



Zdigitalizowano w ramach projektu „OCHRONA I KONSERWACJA CIESZYŃSKIEGO DZIEDZICTWA PIŚMIENNICZEGO”



2007-2010

Wsparcie udzielone przez
Islandię, Liechtenstein oraz Norwegię
poprzez dofinansowanie
ze środków Mechanizmu Finansowego
Europejskiego Obszaru Gospodarczego



Zrealizowano
ze środków
Ministra Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego

GŁOS LUDU

ŚLĄZKIEGO.

Kosztuje rocznie z przesyłką 5 kor. 20 h. Numer pojedynczy 10 h.

Wychodzi każdej soboty.

U progu nowego wieku.

Od narodzenia się Dzieciątka Jezus w stajence betleemskiej minęło wieków 19!

W tegoroczną noc Sylwestrową skończył się wiek XIX. i nastał wiek nowy, wiek XX.

Nie zmieniło się nic w tej przełomowej chwili, nie zaszło nigdzie nic nadzwyczajnego, tylko czas-twórca i czas-niszczyciel, zapisawszy jedną księgę dziejów, zamknął ją i schował do archiwum świata i rozpoczął pisać w nowej księdze.

Ciekawe są to dzieje i pouczające! Nie zło-rzeczyć nam na nie, ani błogosławić. Takie były, jakimi być musiały. Miały w sobie wiele smutku, wiele boleści, ale przyniosły także dużo rzeczy dobrych i pożytecznych i przekonały nas, że ludzkość wciąż kroczy naprzód ku dobru, prawdzie i pięknu.

Wiek XIX. był wykonawcą testamentu rewolucji francuskiej i przeprowadził zupełne uwolnienie ludu wiejskiego z poddaństwa i pańszczyzny, które chłopą trzymały w więzach ciemnoty i upodlenia.

Wiek XIX. na polu technicznym i przemysłowym poczynił niezliczone a wspaniałe zdobycze, które nadały zupełnie odmienny kształt krajom i społeczeństwom ludzkim.

Wynalazki te i odkrycia przysposobiły ludzkość do wyższego, lepszego sposobu życia i wytworzyły niezwalczony popęd do ciągłego doskonalenia się na wszystkich polach.

Wiek XIX. rozwinął wprawdzie do nadzwyczajnych rozmiarów kapitalizm, ale zarazem dał hasło robotniczemu rzeszom, przezeń wyzyskiwanym, do organizowania się i zmusił je do walczenia o swoją przyszłość, o lepszą przyszłość ludzkości całej.

Wiek XIX. jest piastunem idei narodowej — w wiekach poprzednich nie znano narodowości — wiek XIX. uznał zasadę, że każda narodowość ma prawo do odrębnego, niezależnego bytu, ale nie zdążył już wywalczyć tego prawa dla wszystkich.

Nie zdążył tego wywalczyć dla Polski, dla której był wiekiem niewoli, trzykrotnie krwią obficie zlewanej.

Tu największa jego wina...

Nie tylko nie uwolnił Polski z potrójnych kajdan, ale pozwolił przez całe swe trwanie znęcać się nad nią, aż do chwili ostatniej.

Polski nie wskrzesił, jako państwa, ale za to lud polski z wielkiego letargu wzbudził, rzekłszy do niego: „Ucz się, pracuj nad sobą i walcz, a Polskę swoją własną, ludową — zdobędziesz sam!”

I lud polski usłuchał tego głosu...

Wiek XIX. w drugiej połowie swego żywota spłodził z reakcją największą klęskę naszych czasów — pokój zbrojny, który wkrótce stał się wampirem, wysysającym z ludów ostatnie soki żywotne.

Takim był wiek XIX. Ździałał wiele, ale jak każdy z jego poprzedników, nie załatwił wszystkiego i szedł do grobu, pozostawiając swemu następcy rozwiązanie wielu spraw piekących i dalszą pracę nad rozwojem ludzkości.

Wiek XIX., jak każde niemowlę, dużo nadziei rokuje. Dużo po nim oczekiwać i więcej wymagać można i należy, aniżeli od jego poprzednika. Nauka, technika i przemysł stoją przed nim otworem. Dokonać w nich może cudów.

My od niego wymagamy spełnienia dwóch zadań: Zmartwychwstania Polski ludowej, wolnej i niepodległej i zupełnego wyzwolenia się klasy robotniczej z pęt kapitalistycznych.

Jeśli tylko tego dokona, dokona wiele.

A dokonać może i więcej.

TELEGRAM!

Gieszyn, d. 3. stycznia, godz. 6 wieczorem.

Cingr wybrany 342 głosami.

Sztwiertnia 219 głosów.

W każdej restauracyi i gospodzie żądajcie naszego pisma.

Korespondencje.

Z Orłowej. Niedawno były u nas wybory do Wydziału gminnego. Ponieważ nie było u nas żadnej organizacji, ani jedności wśród obywateli, — zwyciężyła przeto agitacja czesko-żydowska a ogłupieni wyborcy wybrali sobie wilków na pastery, co ich samych teraz gryźć będą. Błogosławione skutki panowania „złatych panów“ i „zrobionych Czechów“ u nas już się okazują, bo oto zaraz na pierwszym posiedzeniu rzucili się na nasz nibyto jeszcze polski urząd pocztowy, w którym cały personal dyszy nienawiścią do polskości a tylko rzadko kiedy z musu wydaje polskie druki obywatelom, wyraźnie się o to upominającym. I tak gryzie prawdopodobnie tych „złatych panów“ polska nazwa naszej gminy na pieczęcie pocztowej i chcieliby zatracić ów ostatni urzędowo-polski charakter naszej gminy i zrobić z naszej Orłowej — „Orlovou“. Uchwalili też na wniosek jednego „zrobionego Czecha“, żeby wnieść do dyrekcyi poczt podanie o zmianę polskiej nazwy naszej gminy na czeską. My im musimy jednak powiedzieć, że gmina nasza była od wieków polską i tak jest dotąd. Nim przypadła nasza gmina pod zarząd klasztoru Bronowskiego w Czechach — tylko polskie kazania odbywały się u nas, a chociaż potem czescy księża przyszli, — to rozumniejsi z nich uczyli się po polsku i po polsku też odprawiali nabożeństwa, bo poznali, że lud miejscowy nie rozumie po czesku. Dopiero w ostatnich latach zaczęli u nas księża prowadzić na gwałt politykę czechizatorską, a mimo to, że w szkole i w kościele uczą po czesku — lud się nie czzechizował, lecz dotąd mówi po polsku na przekór swoim opiekunom. Czy takie postępowanie jest chrześcijańskie? Czy wolno nadużywać religii dla celów politycznych?! Jak lud ma być religijny, jeśli tę swoją wiarę widzi sponiewieraną i używaną za narzędzie do wynaradawiania? A najgorsi w tej robocie są wyrodki z pośród naszego ludu, tak zwani „zrobieni Czesi“. Od „zrobionego Czecha“ wyszedł też ów hańbiący wniosek co do nazwy gminy. Dziwi nas tylko, jak się ten wielki „zrobiony Czech“ u nas nie wstydzi nazywać „G w o ź d z“? Kiedy mu już tak polska nazwa naszej gminy zawadza, dlaczegoż i on nie zamieni swojego polskiego nazwiska na czeskiego „Hřebika“? Czyż to nie hańba? A więc niech żyje czesko-polska zgoda i nasi serdeczni bracia Czesi!... Nie dajmy się, a żądajmy wszyscy i zawsze tylko polskich druków na pocztce a czeskich nie przyjmujemy, bo oni potem powiadają, że tu Polaków niema i polskich druków pocztowych u nas nie trzeba. Orłowianin.

Michałkowice. Gmina Michałkowice licząca przeszło 5.000 ludności, z której większą połowę stanowi napływowa ludność polska z Galicyi, ma obecnie 3 klasową niemiecką a 5 klasową czeską szkołę gminną, w której dzieci polskie na Cze-

chów się przerabiają, bo niemiecka szkoła jest dla dzieci naszych mniej szkodliwą, gdyż nie tak łatwo się zgermanizują i zachowają w potocznej mowie język rodziców. Niemiecka szkoła służy więcej dla licznej tu osiadłej ludności żydowskiej i dla kilku rodzin niemieckich. W tych stosunkach dążyła tu-tejsza ludność polska do uzyskania szkoły z polskim językiem wykładowym i w tym celu wniosła z początkiem lutego 1900 r. podanie do Rady gminnej opatrzone blisko 100 podpisami, domagając się w niem nauki języka polskiego. Rada gminna uznając słuszność wywodów podanych w prośbie załatwiła ją z końcem lutego dosyć przychylnie. Słuszna ta i chwalebna uchwała niepodobała się jednak „złemu duchowi“ tutejszej gminy, który potrafił spowodować, że zamiast uchwałę przedłożyć c. k. Starostwu we Frysztacie i Radzie szkolnej okręgowej, zarzucono ją między aktami w gminie. Ludność tutejsza ciesząc się myślą powstania polskiej szkoły, oczekiwała cierpliwie dalszych dochodzeń ze strony c. k. Starostwa. Gdy wreszcie marzec i kwiecień a nawet maj do połowy minęły, udali się wystawcy zniecierpliwionej ludności polskiej do p. starosty z prośbą o przyspieszenie tej sprawy. Ku niemałemu zdziwieniu deputacyi wyjaśnił p. starosta, że nie podobnego do starostwa nie wpłynęło! Powróciwszy do domu upominali się Polacy w wiceburmistrzowskim załatwieniu wniesionej prośby, która prośbę odszukano, posłano ją do c. k. Starostwa we Frysztacie, które przedłożyło ją c. k. Radzie szkolnej w Opatowie, gdzie wskutek różnych powodów, kilka miesięcy się przeleżała nim zatwierdzoną została. Tymczasem rozpoczął się rok szkolny i ów „zły duch“ pilnie latał, jak opętany, między ludnością polską i straszył ją, że muszą dzieci posyłać do szkoły czeskiej, bo polskiej niema a dzieci we wieku do szkoły obowiązany muszą uczęszczać a ponieważ zaś obecnie wydanem zostało hasło „zgody polsko-czeskiej“ więc dzieci polskie muszą do szkoły czeskiej być zapisane. Tym sposobem zebrał ów „zły duch“ dosyć pokaźną liczbę dzieci polskich, do szkoły czeskiej. Czechów w tutejszej gminie mógłby na palcach policzyć, przeto zganiać muszą Czesi działki polskie do swojej szkoły. Nareszcie nadchodzi w listopadzie zezwolenie od c. k. Rady szkolnej na otwarcie szkoły polskiej i już zdawało się, że jesteśmy u brzegu! Tymczasem „zły duch“, który widział całą gminę i polską ludność czechizowaną, on który żądał przybudowania dwóch klas, by „ditky“ w szkole czeskiej pomieścić, wywiera wpływ na obecnego przełożonego gminy p. Galiczaka, który dążności Polaków udaremnia pod pozorem, że niema odpowiedniego lokalu dla pomieszczenia szkoły polskiej, co jednak jest nieprawdą. On ani o ławki ani o inne urządzenia do szkoły potrzebne się nie stara, nawet o sprowadzeniu nauczyciela ani nie myśli, lecz chełpi się tem, że mimo nakazu c. k. Starostwa, jak długo on przełożonym gminy

będzie, szkoła polska u nas nie powstanie! Rząd krajowy względnie Rada szkolna krajowa poleciła c. k. Starostwu, ale ponieważ p. Galiczakowi w Mi chałkowicach założenie polskiej szkoły się nie podobą, przeto szkoła polska dotychczas jest nie otwartą. Spodziewamy się, że władze szkolne w tym względzie energiczne poczynią kroki, aby praw ludu polskiego w ten sposób nie deptano. — W końcu zaznaczyć jeszcze musimy, że ów p. Galiczak, obecnym był na zebraniu przedwyborczym w Cieszynie, zwołanem przez polskich posłów sejmowych i niechał się wybrać nawet do komitetu centralnego. To rzecz niesłychana, aby człowiek ten, który jest otwartym wrogiem założenia polskiej szkoły, odgrywał w Cieszynie rolę męża zaufania polskiego stronnictwa. Cóż to za charakter? Następnego razu wskażemy palcem na niego, aby członkowie komitetu poznali tego człowieka, od którego czegoś podobnego nigdy się nie spodziewaliśmy.

Chybi. Dotychczas myśleliśmy, że dr. Kreisel nie jest takim wrogiem ludu, jak go opisywano, ale kiedy słyszałem go u nas na zebraniu liczącym aż 26 słuchaczy przemawiającego, przekonałem się, że on „saframencko ći“ tym ludziom. Niby z żalem przemawiał, jak oplakany jest ten „saframencko ći“ (tak każdy faryzeusz mówi) i że on z pomocą, jak tylko zostanie posłem. Postara się, aby w każdej gminie kościoły. Następnie postara się o to, aby pożyczek płaćli 2 procenta, bo dziś kasy zaliczkowe są ruiną dla chłopów. Dziwię się, jak może prawnik takie niedorzeczności mówić, skoro każdemu przecież wiadomo, że stopa procentowa zależy od stosunków ekonomicznych, w jakich dotyczący kraj się znajduje i nie może zależeć od woli choćby wszystkich posłów, ile ich w parlamencie się znajduje. Szkoda, że dr. Kreisel nie obiecywał słuchaczom, że jak zostanie posłem, to jego wyborcy wcale umierać nie będą, lecz wprost po drabinie do nieba się dostaną. Do treści jego mowy byłaby i ta obietnica bardzo się nadała. Użalał się też p. kandydat, że niewiele z dyet poselskich zaoszczędzi, bo ks. Świeży, który bardzo żył oszczędnie, oszczędził dziennie tylko 3 złr.!!! (Skąd on to wiedzieć może?) Ciętą odprawę dał mu nauczyciel, p. Krupa, który zaznaczył, że jego mowy nie można brać poważnie, bo są to proste „lary-fary“.

Wiadomości ze świata.

Na podstawie § 14. ogłoszono rozporządzenie cesarskie, dotyczące się prowizoryum budżetowego za I. półrocze 1901 r., co dowodzi, że rząd nie spodziewa się, aby nowy parlament był sposobny do jakiegokolwiek roboty dodatniej. Jednocześnie wydano pięć innych rozporządzeń w sprawach ekonomicznych.

Przewidywania polityczne. Na wypadek ponownej niezdolności do obrad Izby poselskiej, w wyższych sferach rządowych przewidują konieczność rozszerzenia atrybucyi Izby panów, która w takim razie zamieniłaby się w Radę stanu i jako taka dokonałaby zmiany konstytucyi.

Krach berliński z powodu wykrytych nadużyć i kradzieży w bankach przybrał ogromne rozmiary. W jednym z zagrożonych banków okazał się brak 42 milionów marek, w innych zanosi się na to samo. Pomiedzy uwiezionymi znajduje się radca handlowy Sanden, który dotąd uchodził za najzaczniejszego obywatela i znany był powszechnie z nadzwyczajnej pobożności. (Co na to powie dr. Kreisel? Przyp. zecera). Mnóstwo ludzi, którzy powierzyli swoje oszczędności tym bankom, zostało zrujnowanych. Straciła także kilkadziesiąt tysięcy i cesarzowa, ale oczywiście ta będzie miała czem ży obetrzeć. Wskutek tego krachu papiery na giełdach spadają i coraz to nowe firmy ogłaszają niewypłacalność. Te same wieści dochodzą z Wiednia, Londynu itd. Podobne wypadki coraz częściej zachodzą i stwierdzają tylko to, że rozbój kapitalistyczny dochodzi już do szczytu. Gazety polakożercze, które parę lat temu z powodu nadużyć w Galicyjskiej Kasie oszczędności, tak się naigrawały z „polskiej gospodarki“, mają teraz dość powodów biadać nad pruską gospodarką.

Cesarz niemiecki obecnie bywa tak strzeżony, jak car rosyjski. Podczas niedawnego pogrzebu marszałka Blumentala, policja i żandarmi byli ustawieni w szpaler na sposób rosyjski tj. twarzą do publiczności, aby nie dopuścić do żadnego zamachu. Czy nie byłoby lepiej abdykować, aniżeli żyć pod taką grozą? Ale widocznie panowanie jest zbyt słodkiem...

Władze graniczne pruskie wydały nowe rozporządzenia, mające na celu zatamować przypływ robotnika z Galicyi do Prus. W Prusach będzie wolno pracować robotnikom z Galicyi tylko od 1. kwietnia do 15. grudnia. Robotników galicyjskich nie będzie wolno zajmować wewnątrz domów. Zniżenie taryfy kolejowej dla tych robotników w Niemczech będzie zniesionem.

Nowe zwycięstwo socjalistów niemieckich. W księstwie Lippe przy wyborach ścisłszych do sejmu z kuryi najniżej opodatkowanych zostało wybranych trzech posłów socjalno-demokratycznych. Są to pierwsi posłowie socjalno-demokratyczni w sejmie tego księstwa.

Burowie coraz bardziej zagrażają Anglikom w kolonii przyładkowej. W ostatnim czasie odnieśli kilka zwycięstw i siły ich wzrosły do 5000 ludzi. Wobec tego powodzenia nadzieje Burów odżyły na nowo. Brat głównego wodza Burów, który obecnie jedzie do Holandyi, utrzymuje, że wojna obecna skończyć się musi zabranie przez Burów całej kolonii przyładkowej czyli Kaplandu,

jeżeli Anglicy nie zawrą prędko pokoju i nie uznają niezawisłości Transwaalu i Oranii. Anglia tymczasem szykuje się do wspaniałego przyjęcia marszałka Robertsa, byłego głównodowodzącego...

Chiny. Rząd chiński według jednych depesz przyjmuje warunki pokoju w całości bez żadnej zmiany, według innych nie zgadza się na zniesienie fortów w Taku i na stałe załogi europejskie przy poselstwach. Gdzie tedy prawda? Ciągłe jest coś niejasnego. Morderca ambasadora niemieckiego, nazwiskiem Enhai, został z wyroku rządu chińskiego ścięty na tem samem miejscu, gdzie zginął Ketteler. Sprawiedliwości więc stało się zadość...

Wiadomości różne.

Wybory z V. kuryi. Posłem z V. kuryi wybrany zatem kandydat partii socjalno-demokratycznej, Piotr Cingr, którego i nasze pismo popierało z pobudek dostatecznie uzasadnionych. Nie ulega wątpliwości, że bez naszego poparcia wybór jego byłby wątpliwym. Wynik wyboru tego-rocznego przekonywa nas o tem. We Frysztacji Cingr otrzymał teraz głosów 143 (w r. 1897 — 136), Schröder 13 gł., Sztwiertnia 8 gł., Cienciąła 5 gł.! Przy pierwszym głosowaniu obecnie otrzymali: Cingr 247 gł., Sztwiertnia 197 gł., Schröder 138 gł., Cienciąła 16 (!). Ponieważ głosowało 589 wyborców, nikt zatem nie otrzymał bezwzględnej większości, zarządzono więc głosowanie ściślejsze, między Cingrem i Sztwiertnią. Cingrowi przybyło głosów 95, Sztwiertni tylko 22, zatem zwyciężył Cingr. Należy zaznaczyć, że wyborcy doskonale spełnili swój obowiązek, ponieważ przy wyborze ściślejszym głosów oddano zaledwie o 28 mniej, aniżeli przy wyborze pierwszym.

Dla nieszcześliwego złożyli na nasze ręce; Jan Heczko, nauczyciel w Koszarzyskach 4 kor.; Henryk Giełdanowski, c. k. notaryusz we Frysztacji 5 kor.; Henryk Paździora, nauczyciel w Stonawie 1 kor. Razem 10 kor. (Ogólna suma 179 kor.)

Ostatnie dwa numera naszego pisma zostały znacznie spóźnione, za co Szan. Czytelników przepraszamy. Spóźnienie numeru 52. nastąpiło z powodu świąt, zaś spóźnienie 53. z powodu konfiskaty, która nastąpiła wtenczas, kiedy już prawie wszystkie egzemplarze znajdowały się na pocztę.

Pana Jana Wantułę z Ustronia przepraszamy najmocniej, żeśmy nie mogli umieścić jego korespondencji, która w drodze z Frysztata do Ostrawy zaginęła.

Frysztat. W kuryi miejskiej Cieszyn-Frydek-Bogumin itd. mamy obecnie aż 4 kandydatów. W ostatnim czasie zgłosił swoją kandydaturę socjalista p. Zimmermann z Oder. U nas robotnicy oddają swoje głosy w przeważnej części na p. Zimmermanna, zaś Polacy i Czesi, niezgadający

się na program socjalistów, głosować będą na p. Ferdynanda Reslera z Frydku. Wzywamy obywateli miejskich, żeby przy wyborach dnia 11. stycznia liczny udział wzięli, bo tylko w ten sposób będziemy mogli spowodować upadek dr. Demla, naszego największego wroga.

Piotrowice. Zarząd Kasy chorych fabryki sodowej w Piotrowicach zamianował na ostatniem posiedzeniu dra Kłuszyńskiego swym lekarzem. Dr. Mahrer z Frysztata, który był dotychczas lekarzem owej fabryki, wykonywać będzie swą czynność jeszcze do 31. marca 1901.

Olbrachcice. Dla wydalonych z pracy. a mianowicie dla Józefa Bystronia i Wojciecha Brożka złożyli górnicy ze szybu Karola i Jana w Karwinie 41 kor. 14 hal. Od kilkunastu członków oddziału II. „Jedności“ w Dąbrowej otrzymali 3 kor. 30 hal. Za wsparcia te składamy ofiarodawcom najserdeczniejsze podziękowanie. Józef Bystron.

Zebrzydowice. Tutejszy oddział „Jedności“ rozwija się bardzo dobrze. Członków liczy dziś przeszło 70. Obecnie zamierza „Jedność“ założyć tutaj konsum, który świetne widoki mieć może. Akcja przygotowawcza rozpocznie się po Nowym Roku.

Cieszyn. Pan Schröder, kandydujący z kuryi V., jest osobistością na Ślązku wcale nieznaną. Z rolników znają go tylko ci, którzy widzieli go zbierającego grzyby. Ażeby zostać „popularnym“, wysłał on do wszystkich wyborców z V. kuryi odbitki swojej fotografii. Szczególnie w stronach węglarskich śmieją się z niego robotnicy i powiadają, że jeżeli w ten sposób chciałby się zapoznać z ludem, w takim razie jest on bardzo lichym filozofem.

Pan Viktor, który do Cieszyna ze swym cyrkiem przybył, nie chce widocznie, ażeby do niego i Polacy chodzili, gdyż rozlepia tylko niemieckie afisze.

Ze sprawozdania Macierzy szkolnej dla ks. cieszyńskiego za czas 15. września r. 1899 do 15. września 1900 r. wyjmujemy następujące szczegóły.

Dochody „Macierzy“ na utrzymanie i budowę gimnazjum wynoszą w r. 1899/1900 58.479 kor. (halerze wszędzie opuszczamy), mianowicie: z wkładek członków zwyczajnych 948 kor., z wkładek założycieli 4.561 kor.; z darów, składek, zapisów 19.634 kor.; z subwencji rządowej 16.000 kor., z odsetek 4.413 kor.; z opłat szkolnych 5.306 kor.; z innych dochodów 38 kor., z prenumeraty „Posła“ 35 kor.; na budowę gimnazjum 7.538 kor. Oprócz tego na fundusz stypendyjny wpłynęło 2.174 kor.; na szkołę ludową 13.634 kor.; na seminarjum polskie 144 kor.; na ochronkę polską 101 kor.; na bursę 80 kor.; fundusz sierot śp. Ostrowskiego wzrósł o 207 kor.; fundacje czernichowskich profesorów o 30 kor., wszystkie dochody „Macierzy“ wynoszą więc okazałą cyfrę 74.852 kor. Dodać należy, że w Żytomierzu zmarł w roku

zeszłym śp. Dyonizy Strzelecki, który zapisał cały swój majątek, wynoszący 22.000 rubli na rzecz Kasy Mianowskiego w Warszawie, Akademii Umiejętności w Krakowie i gimnazjum polskiego w Cieszynie w równych częściach.

Wydatki wynikające z utrzymania gimnazjum wynoszą w ostatnim roku szkolnym kwotę 57.455 kor., mianowicie: płace profesorów 43.283 kor.; sprzęty i urządzenie 551 kor.; środki nankowe 3.992 kor.; inne wydatki 2.409 kor., czynsze 6.417 kor., pensya dla sierót śp. Ostrowskiego 800 kor. Oprócz tego na stypendya i chesne dla biednych uczniów wydano 10.841 kor., na szkołę ludową 9.130 kor.; na opłaty pocztowe 563 kor., na druki dla „Macierzy“ 642 kor., na inne wydatki niegimnazyalne 1.458 kor. i na zakupno budynku gimnazyalnego 14.000 kor. Wszystkie wydatki wynoszą 94.090 kor., w czem się jednak mieści 14.000 kor. zaliczki danej na zakupno budynku gimnazyalnego, właściwe więc wydatki wynoszą 80.090 kor., tj. o 5.238 kor. więcej niż dochody, o tyle też zmniejszył się fundusz „Macierzy“, wynoszący przed rokiem 165.530 kor., a w połowie września 1900 r. 160.292 kor.

Ponieważ „Macierz“ udzieliła zapomóg dla biednych uczniów w kwocie 10.841 kor., a otrzymała na ten cel tylko 2.174 kor., więc różnicę w kwocie 8.667 kor. pokryła „Macierz“ z ogólnych swoich funduszy.

Wydatki na utrzymanie gimnazjum wynosiły:

w roku 1895/6	31.669 kor.
w roku 1896/7	33.665 kor.
w roku 1887/8	38.411 kor.
w roku 1898/9	53.086 kor.
w roku 1899/1900	57.455 kor.

Razem . 214.286 kor.

„Macierz“ ma obecnie członków honorowych 11, wieczystych 281, zwyczajnych 820, razem wszystkich członków 1.112.

Bogumin. Notatka nmieszczona swego czasu w naszym piśmie odniosła pożądany skutek. Pan Władysław Prażmowski wywiesił jeszcze w ubiegłym roku i polską firmę. O to nam się tylko rozchodziło, nie zaś o szkodenie jemu. Obowiązkiem naszym, jakoteż każdego Polaka jest zresztą wspierać swoich. Tak robiliśmy dotąd, tak też i nadal postępować będziemy. Niegodziwcem musielibyśmy zaś nazwać tego, któryby nie wypełniał tego swojego obowiązku i popierałby cudzoziemca tam, gdzie rodacy nasi częstokroć lepiej obsłużyć mogą. Wobec takiego stanu rzeczy cofamy wszelkie zarzuty, przeciw p. Prażmowskiemu podniesione.

Czech uciekinier. W Boguminie na dw. osiedlił się przed kilku laty fryzyer, niejaki p. Svoboda. Był on nie tylko fryzyerem, lecz także i agentem automatów i bicyklów. Otóż ten p. Svoboda dał w dzień Sylwestra drapaka, wypoży-

czywszy sobie kilkaset złotych od różnych urzędowych osób, w szczególności od sekretarza gminnego p. Rychtera, od naczelnika policyi p. Steinerja, od p. Brosza i innych. Do poszkodowanych należy także i policyant p. Wróbel, który zaoszczędziwszy jakiś grosz, chciał p. Svobodzie pomódz, co ten odpłacił grubą niewdzięcznością. Svoboda cieszył się zaufaniem swych znajomych, dlatego też ucieczka jego wywarła w naszej miejscowości wielkie wrażenie.

Teatr. Oddział Tow. „Jedność“ w Boguminie na dworcu urządza w niedzielę, dnia 6. stycznia 1901 „Przedstawienie amatorskie“. Odegrane zostaną sztuki: „Nie bez przyczyny“, tłumaczenie z francuskiego i „Akademik czyli ofiara za ojczyznę“, Żdziarskiego. O liczny udział uprasza Wydział.

Nowy oddział „Jedności“. Dnia 13. stycznia 1901 odbędzie się u p. Lembergera w Skrzeczynie otwarcie oddziału tow. „Jedność“ o godz. 3 popołudniu. Po otwarciu odbędzie się przedstawienie teatralne. O liczny udział upraszają Założyciele.

Michałkowice. Kółko amatorskie z Bogumina-dw. urządziło u nas „Zabawę Sylwestrową“, która się dobrze udała. Publiczność zebrała się gromadnie, pomimo, iż Czesi też urządzali zabawy. Odegrane sztuki „Papugi naszej babuni“ i „Werbel domowy“ bardzo się podobały. Szkoda tylko, iż nasza „Czytelnia“ tak rzadko podobne przedstawienia urządza. Kółku amatorskiemu z Bogumina, które nie zważając na trudy i mozoły „Czytelnię“ tym razem wyręczyło, składamy niniejszem najserdeczniejsze podziękowanie, jak również i p. Słowikowi, za kierownictwo przy muzyce.

Kilku widzów.

Podrożenie mleka. Rolnicy z kilkunastu gmin na zgromadzeniu odbytem w Racimowie w d. 27. grudnia 1901 przyjęli jednomyślnie następującą rezolucję: „Wobec niepomysłnych stosunków ekonomicznych zgromadzeni postanowili od 1. stycznia 1901 r. podnieść ceny mleka w sposób następujący: 1 litr mleka w miejscowościach przemysłowych sprzedawać po 20 hal. a w miejscach odległych po 18 hal. Mleko kwaśne i serwatkę po 12 hal. Ceny te ważne są przez cały rok. Zebrani wzywają wszystkich właścicieli gospodarstw mlecznych, aby się do tej uchwały przyłączyli“. — Mleko z komory cieszyńskiej podróżowało także o 2 hal. na litrze w porównaniu z poprzednimi cenami.

W Galicyi zawarty został sojusz pomiędzy stronnictwem ludowem a Stojalowczykami, celem wspólnego zwalczania partii szlachecko-stańczykowskiej. Każde ze stronnictw zachowuje odrębną swoją organizację, łącząc się tylko dla akcji wyborczej i działalności parlamentarnej i sejmowej pod komendą wspólnego komitetu wykonawczego, składającego się z Rewakowicza, Wysloucha i

Stapińskiego ze strony ludowców i dr. Lewickiego, Szajera i ks. Stojalowskiego ze stronnictwa chrześcijańsko-ludowego. Wypadek ten dla ludu jest bardzo pożądany, gdyż dotychczasowy rozłam i wzajemne żarcie się tych dwóch stronnictw ogromnie szkodziły sprawie ludowej.

Głupota „Gwiazdki Cieszyńskiej“. Czytamy w ostatnim numerze tej szmaty: „Moralność w Niemczech upada coraz więcej. Według najświeższej statystyki kryminalnej zasądzono w roku 1899 10.955 osób za wykroczenie przeciw moralności. Za ten sam występki skazano w roku 1898 10.857, w roku 1897 10.332, w roku 1896 9.985 osób. To skutki krzewiącego się tam strasznie socjalizmu“.

Tak pisze „Gwiazdka“, która trzyma się tej samej łajdackiej taktyki, jakiej używają wszystkie wsteczne i klerykalne gazety w zwalczaniu swoich przeciwników. Jeżeli gdziekolwiek zachodzą objawy natury ujemnej, jeżeli gdziekolwiek zdarzy się coś niejasnego, co można sobie różnie tłumaczyć, wtedy taka „Gwiazdka“ zawsze przypisze winę socjalizmowi i socyalistom, choćby to nie miało najmniejszego związku z socjalizmem. To samo właśnie zrobiła i z tą notatką o moralności w Niemczech. Jeżeli moralność w Niemczech istotnie upada, czego z podanych cyfr jeszcze twierdzić nie można, ponieważ ilość przestępstw nie podana jest procentowo w stosunku do ludności, to dzieje się to nie wskutek szerzącego socjalizmu, lecz wskutek wzrastającego kapitalizmu, z którym właśnie socyalizm zażartą toczy walkę. Kapitalizm to właśnie prowadząc nędzę wśród mas ludowych, zwłaszcza po miastach i centrach fabrycznych, tem toruje drogę do upodlenia ludu, rzucając go w sidła różnych postępstw przeciwko moralności. Kapitalizm to właśnie wytwarza w warstwach zamożnych pohop do życia niemoralnego, do wyszukiwania nienaturalnych a zatem niemoralnych sposobów zaspakajania chuci zmysłowych, czego bardzo dosadny obraz dał niedawno bankier berliński Sternberg, skazany na więzienie za nieobyczajne występki spełniane na niedoroslých dziewczętkach, o czem już pisaliśmy w „Głosie“. Nędza więc u dołu wśród ludu, a przesyt u góry wśród ludzi bogatych, wspomagając się wzajemnie, wytwarzają mnóstwo złego i obniżają poziom moralności. Czy więc temu, że „moralność upada“, winien jest socyalizm? Przecież on właśnie chce z jednej strony usunąć nędzę, a z drugiej strony dąży do tego, aby zbyt wiele bogactw nie gromadziło się w jednym ręku, lecz aby środki wytwarzania tych bogactw były w posiadaniu gminy, kraju lub państwa.

Proces ze Sternbergiem odkrył ogromne zepsucie moralne wśród warstw najzamożniejszych, a przecież ani bankier Sternberg nie był wcale socyalistą, ani te warstwy, do których on należał, wcale socyalizmem „zarażone“ nie były.

A czy był socyalistą smutnej pamięci ks. Gałuszka ze Stonawy, który tylko tem się różnił od bankiera Sternberga, że ten ostatni za swe niemoralne popędy płacił dość suto, a ks. Gałuszka, nie mając czem płacić, rozszerzał za to gorliwie „Gwiazdkę Cieszyńską“, którą zasilał być może jeszcze artykułami o — moralności.

Jeżeli w Niemczech moralność tak gwałtownie upada, jak twierdzi „Gwiazdka“, „wskutek krzewiącego się strasznie socjalizmu“, to jeszcze gorzej, i to znacznie gorzej, moralność upada w krajach arcyklerykalnych, jak Włochy i Hiszpania, gdzie właśnie socyalizm najmniej jest rozkrzewiony, ale za to ciemnota i niewola klerykalna na dobre panują. Za to kraje skandynawskie, jak Dania, Norwegia i Szwecya, gdzie klerykalizm niema żadnych widoków, gdzie oświata ludu stoi bardzo wysoko, dają piękny przykład obyczajności i wysokiej kultury. A taka Dania np. posiada stronnictwo socyalistyczne bardzo silne, do którego i znaczna część rolników należy. Ale to też w Danii takich głupich i podłych gazet, jak „Gwiazdka Cieszyńska“, niktby nie chciał czytać, bo lud jest tam zbyt już oświecony.

„Przedświt“ przeciwko „Prześwitowi“. Ciekawy wypadek zaszedł świeżo w lwowskiem. We Lwowie niedawno ukazał się dziennik o bardzo klerykalnym charakterze, który przybrał sobie nazwę „Przedświt“, jak już dawno używa czasopismo polskiej socyalistycznej, wychodzące w Londynie. Ponieważ pomiędzy Anglią i Austryą istnieje konwencja literacko-dziennikarska, zabezpieczająca prawa wzajemne, londyński przeto „Przedświt“ w drodze sądowej zwrócił się do „Przedświtu“ lwowskiego o nieprawne przybranie sobie tego samego tytułu, co według konwencji jest niedopuszczalne. Sąd cywilny uznał słuszność skargi i zabronił klerykalnemu „Przedświtowi“ dalszego używania tej nazwy pod karą 100 złr. — Dodajemy, że „Przedświt“ londyński, jako organ stronnictwa politycznego, dążącego do niepodległej Polski ludowej, jest pismem zakazanem w Austrii, w Prusach i w Rosyi jest zawzięcie prześladowany, mimo to we wszystkich trzech zaborach rozchodzi się w bardzo poważnej liczbie, najbardziej w Królestwie Polskiem, dokąd musi być transportowany tajnymi drogami.

M. Ostrawa. Walne zgromadzenie roczne miejscowego Koła Tow. Szkoły ludowej odbędzie się w niedzielę d. 13. bm. o godzinie 3 popołudniu w Domu Polskim. Porządek dzienny obejmuje sprawozdanie z działalności za rok 1900 i wybór nowego wydziału. Członkowie zalegający z wkładkami, nie będą mieli prawa udziału ani w obradach, ani przy głosowaniu.

Budynek

przy drodze gminnej

w Łazach

wraz z ogródkiem jest
z wolnej ręki do sprze-dania. Bliższej wiadomości udzieli: Ignacy Ma-
giera w Łazach.

2-3

Doskonałe piwo

„Królewskie“,

wyborny

— „LEŻAK“ —

i zdrowy

„Ostrawski hawirz“

polecamy całemu ludowi słowiańskiemu
w Ostrawskim i na bratnim Śląsku

Czeski browar akcyjny w Mor. Ostrawie.

Henryk

Grauer

w Karwinie poleca swój obfity

skład mebli kompletnych

i urządzeń dla izb itp.,

oraz poleca różnego rodzaju

trumny i wózki dla dzieci,

które po cenach nader przystępnych
posiada na składzie.

3-3

„PRZYJACIEL



LUDU“

najstarsze pismo dla ludu
polskiego

rocznik 40,

wychodzi 2 razy tygo-
dniowo. Przedpłata wy-
nosi na kwartał z prze-
selką franko 2 korony.
Numera okazowe gratis
i franko.

Administracja

„Przyjaciela Ludu“

Poznań (Posen.)

1-3



Kalendarz na rok 1901

3-3

pod tytułem

„Gospodarz“

który jaknajbardziej zasługuje na po-
lecenie, jest do nabycia w naszej Re-
dakcyi oraz w Tow. Szkoły lud. w Mor.
Ostrawie. Kosztuje tylko 60 hal.

CHŁOPCA,

któryby miał ochotę
wyuczyć się dokła-
dnie krawiecczynny,

przyjmie każdego czasu za ucznia.



Karol Sznepka

krawiec we Frysztaście.



Zaproszenie do przedpłaty na:

Wydawnictwo ludowe imienia Adama Mickiewicza „Biblioteczkę dla Działwy ludu młodzieży polskiej“.

„BIBLIOTECZKA“

zawiera w formie, zastosowanej do pojęć ludu, wyjątki z historii polskiej i literatury ojczystej, wizerunki i życiorysy naszych wielkich mężów, wierszyki, bajki, oraz powiastki treści moralnej i opowiadania dla śmiechu i rozrywki budzące zamiłowanie do czytania, a nadewszystko utwory wielkich naszych mistrzów.



Biblioteczka

powinna się znajdować w każdym domu polskim!!

BIBLIOTECZKA wychodzi w pojedynczych tomikach. Każdy tomik zdobią udatne ryciny. — Okładka piękna kolorowa.

• • • **Serya I. i II. stanowi 10 tomików.** • • •

Przedpłata kosztuje z przesyłką franko na I. i II. seryę:

1 koronę i 60 halerczów.



Uprasza się o wczesne zamówienia.

Wydawnictwo ludowe imienia Adama Mickiewicza.

Adres do przesyłki zamówienia i pieniędzy:

Drukarnia nakładowa J. Fr. Tomasze
w Poznaniu (Posen).

Najtańszy Kalendarz w Galicyi.

Kalendarz „Kurjera Lwowskiego“

na rok 1901 kosztuje tylko 20 ct. (40 gr.)

Kalendarz zawiera: I. Część Kalendarzową. II. Część literacką. Petko Slawejkow, wiersz Marji Konopnickiej. Moja wieczorna pieśń, z poematu Jana Kasprowicza. Fragment z krwawych kart 46-go roku. Wł. Orkana. Moja wyprawa wojenna, Jana Lema. H. Bukowski, wspomnienie pośmiertne, przez H. Gierszyńskiego. Nad jeziorem Traun (Trzy wrażeń), Ernesta Łunińskiego. U ogniska, Artura Gruszeckiego. Z cyklu „Tatry“ przez H. Ceysingerównę: 1. Na hali, II. Staw Smreczyński. Człęk i drzewo, wiersz Wład. Orkana. Poranek, Włodzimierza Perzyńskiego. Dziadowskie załoty, Włodzimierza Jarosza. U sterty, wiersz Marji Markowskiej. Podpalacz. Wasyla Stefanyka (tłum. Wład. Orkana) Godzina, Stefana Żeromskiego. Pnruu Dass, Rudyarda Kiplinga. — III. Część informacyjną. Przewodnik po Lwowie. Opis miasta Lwowa: Kościoły. Gmachy publiczne i prywatne. Biblioteki i muzea. Pomniki. Spacery. Spis ulic i placów we Lwowie. — Skorowidz adresowy: Adwokaci i obrońcy. Apteki. Asekuracje. Banki i instytucje finansowe. Budowniczowie i architekci. Inżynierowie cywilni. Lekarze. Lekarze praktyczni. Dentyści-lekarze. Dentyści-technicy. Notariusze we Lwowie. Weterynarze. Rada królewskiego stołecznego miasta Lwowa. Redakcje. Stowarzyszenia. — Informacje lokalne: Audjencje i posłuchania we Lwowie. Godziny urzędowe w lwowskich urzędach i instytucjach. Ceny miejsc w teatrze miejskim. Rozkład miejsc w teatrze m. Rozkład pociągów kolejowych. Taryfa fiaków. Miejska kolej elektryczna. Tramwaj konny. — Informacje rozmaitej treści: Jarmarki uprzywilejowane. Nowa taryfa pocztowa. Skale stemplowe. — IV. Ogłoszenia.

Do nabycia w administracji „Kurjera Lwowskiego“, we wszystkich księgarniach, biurach dzienników itd.

KONKURS.

Przy biciu szybu w kopalniach węgla kamiennego w **Kaniowie** obok **Dziedzie**, są z **dnem 1. marca 1901 r.** następujące posady wolne: 1. Posada

szygara starszego

(manipulanta) z roczną płacą 1800 koron, tantiemą od pogłębionego metra szybu, wolnem mieszkaniem, światłem i opałem.

2. Dwie posady

dozorców młodszych

(oberhauerów) z roczną płacą 1200 koron, tantiemą, wolnem mieszkaniem, światłem i opałem.

Petenci winni wykazać się świadectwem ukończonej szkoły górniczej, względnie świadectwem, że w równym charakterze zajęci już byli przy głębieńiu szybu, nadto winni władać biegle językiem polskim, a o ile można, także językiem niemieckim.

Podania, zaopatrzone odpisami świadectw, należy wnosić najdalej do końca stycznia 1901 r. pod adresem:

Fr. Drobniak, Inżynieur
Plösslgasse 8, WIEN IV., Plösslgasse 8.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Fr. Friedel** we **Frysztacie**.

Z drukarni **Rud. Viehnara** w **Przywozie**.

GŁOS LUDU

ŚLĄZKIEGO.

Kosztuje rocznie z przesyłką 5 kor. 20 h. Numer pojedynczy 10 h.

— Wychodzi każdej soboty. —

Zwyciężyliśmy!

Przy wyborach z IV. kurii, które się odbyły w środę d. 9. bm., wybrany został dr. Jan Michejda, kandydat narodowy, popierany przez nas i zwolenników naszego pisma.

Wynik głosowania przedstawia się następująco:

Cieszyn: Bielsk: Frysztat: Razem:

Michejda	155	89	90	334
Chlebus (niem. lib. r.)	75	70	81	226
Staniek (soc. de.)	17	—	2	19
Kreisel (jezuita)	2	—	9	11
Meier (?)	1	—	—	1
	250	159	182	591

Absolutna większość 296. Dr. Michejda zatem otrzymał o 38 głosów więcej ponad większość absolutną. Chlebusowi do absolutnej większości brakowało 70 głosów. Wyborcy socjalno-demokratyczni w pow. bielskim powstrzymali się od głosowania, usprawiedliwiając ten krok tem, że szkoda tracić szychę, co w bardzo niepoehlebnem świetle stawia ich dojrzałość polityczną i karność partyjną. Również i w pow. cieszyńskim kilku wyborców socjalno-demokratycznych w ostatniej chwili zmieniło chorągiewkę i oddało swe głosy Chlebusowi. Gdyby ci wyborcy nie sprzeniewierzyli się swoim obowiązkom i nie nadużyli zaufania tych, którzy ich wybrali, Staniek otrzymałby trzydzieści kilka głosów, a zatem trzy razy więcej, aniżeli Kreisel.

Obszerniej o tych wyborach pisać dziś nie możemy, pozwolimy sobie tylko na jedną uwagę. W Cieszynie na własne oczy przekonaliśmy się, że stary nałóg ugaszczania wyborców bezpłatnie kwitnie jeszcze w całej pełni. Ze strona liberalno-niemiecka, trzyma się tego sposobu pozyskiwania głosów, to nas nie dziwi, ale od p. dra Michejdy mielibyśmy prawo żądać, aby coś podobnego ostatni raz miało miejsce. Tymczasem w Domu Polskim od gości nie chciano brać pieniędzy przez cały dzień wyborów, bo wszystko szło na rachunek

przyszłego posta. Również i ludowi naszemu można zrobić zarzut, że taki poczęstunek przyjmuje. Oczywiście lud jeszcze nie rozumie tego, że takie traktowanie wyborców uchybia jego honorowi obywatelskiemu. Głosować powinniśmy z przekonania, do urny przystępować powinniśmy trzeźwi i świadomi tego, dlaczego i za kim głosujemy. Jeżeli większość ludu naszego tego nie rozumie dostatecznie, to obowiązkiem przywódców jest oświecać go w tym względzie, ale nie karmić go i poić...

Kilka słów do pana Kreisla.

W Cieszynie dostałeś pan dwa głosy, we Frysztacie aż dziewięć głosów, a w Bielsku ani jednego głosu!

Cóż Pan na to, panie Kreislu? Winogrona poselskie jeszcze nie dojrzały dla Pana. I już nie dojrzeją... Weź Pan kredkę do ręki i rozwiąż Pan następujące zadanie arytmetyczne. Jeżeli przy wyborach poprzednich otrzymałeś Pan głosów 5, 7 i 9, a obecnie już 11, (co jest w każdym razie znacznym postępem), to ile lat, a właściwie ile setek lat potrzeba, abyś Pan mógł pozyskać mandat ludu śląskiego do parlamentu? Jeżeli z rachunku wypadłoby Ci dość długo czekać na tak upragniony zaszczyt, to, znając Twoją wytrwałość w tym kierunku, mamy błogę nadzieję, że się tem nie zrazisz, tembardziej, że prawdopodobnie świątobliwi OO. Jezuici wpływami swymi postarają się zapewnić Ci matuzalowe lata. Nie zrywaj więc z nimi, bo już tylko oni pozostali Ci wierni.

Nawet Twój patron św. Julian Cię opuścił; ten św. Julian, na którego tak liczli Twoi Jura i Janek w ostatniej „Gwiazdce“, nawet ten odwrócił się do Ciebie — plecami i zamiast w dzień swój zesłać Ci z nieba mandat poselski, obdarzył Cię tylko... kukielką, nadesłaną z Cieszyna, do której piekarz przez pośpiech zamiast migdałów wsadził — postronek. Zaiste! Jakie figle los Ci

W każdej restauracyi i gospodzie żądajcie naszego pisma.

plata! Biednyś Ty! Ale nie bierz tego tak bardzo do serca i nie zrób na złość wyborcom właściwego użytku z nadesłanego Ci podarunku. Jako rzetelny katolik, musisz rozumieć, że takie zakończenie nie byłoby chrześcijańskie; OO. Jezuici odmówiliby Ci ostatniej posługi.

Ale, ale, słyszeliśmy, żeś założył się o hektolitr piwa, że zostaniesz wybrany. Skądże ta pewność siebie? Czyż to nie pycha odezwała się w Tobie, kochany Panie? A czyż pycha jest uczuciem chrześcijańskim? Oczywiście, że nie, bo jest dziełem szatańskim, jak nieraz o tem nas pouczałeś. Słusznie zatem zostałeś pokarany. A czyż to nie pycha poradziła Ci umieszczać swoją podobiznę w „Gwiazdce“? Czy pomogłeś tem sobie? Ani krzty. Ale za to przekonałeś dokumentnie wszystkich, którzy Cię osobiście nie znali, że teoria Darwina o pochodzeniu gatunków ma pewne podstawy... OO. Jezuici powinni Cię za to wykląć, bo zwoleńnikom tej teorii dałeś dowód prawie niezbity. I potem wszystkim chciałeś, żeby Cię wybrano?... Ale dość tego, bo możnaby pęknąć od śmiechu. Zabierz Pan swoje manatki i zgłoś się do cyrku Barnuma — tam dla Ciebie miejsce właściwe.

Zwycięstwo w V. kuryi.

Kandydat socjalistyczny p. Cingr, którego popieraliśmy w V. kuryi, wybrany został posłem ogromną większością głosów.

Rezultat wyborów był następujący:

	Cieszyn:	Bielsk:	Frysztat:	Razem:
Cingr . . .	65	39	143	247
Sztwiertnia .	114	75	8	197
Schröder . .	73	52	13	138
Cienciała . .	1	—	5	6

Ponieważ nikt nie otrzymał absolutnej większości głosów, przeto zarządzone wybory ściślejsze, przy którym otrzymał głosów:

	Cieszyn:	Bielsk:	Frysztat:	Razem:
Cingr . . .	105	82	155	342
Sztwiertnia .	131	75	13	219

Wybrany został tedy p. Piotr Cingr. Pisma klerykalne, a szczególnie „Gwiazdka Cieszyńska“, pienia się ze złości i zarzucają nam brak poczucia narodowego. Zarzuty te są zanadto niedorzeczne, bo czytelnicy nasi dobrze wiedzą, że Cingra popieraliśmy nie tylko jako bojownika o sprawy robotnicze, ale też jako obywatela, uznającego równouprawnienie i konieczność upaństwowienia naszego gimnazjum polskiego. P. Cingr, aczkolwiek narodowości czeskiej, więcej już zdziałał dla gimnazjum polskiego, aniżeli dr. Kreisel, który niby gardłuje, a w rzeczywistości dla instytucji tej jest zupełnie obojętnym. Z dotychczasowego zachowania się „Koła polskiego“, wobec gimnazjum polskiego dostatecznie mogliśmy się

przekonać, że od „Koła polskiego“ żadnej pomocy spodziewać się nie możemy. Partya socjalistyczna będzie najdzielniejszym bojownikiem o nasze równouprawnienie i jeżeli gimnazjum upaństwowionem zostanie, to będziemy mieli z pewnością także i socyalistom do zawdzięczenia. Tak stosunki się przedstawiają. — Smutne to wprawdzie dla polskich posłów świadectwo — ale trudno ukrywać prawdę, która na wierzch wyjść musi. Dziś lud chwala Bogu otwiera oczy i nie wierzy już klerykalnej obłudzie. Dowodem tego, że kandydat z V. kuryi, popierany przez „Związek śląskich katolików“ i przez „Gwiazdkę Cieszyńską“, otrzymał... 6 głosów!... A wiele dr. Kreisel otrzyma — napiszemy na innem miejscu. Można zatem powiedzieć, że wpływ „Związku“, który przy obecnych wyborach pokazał, iż chciałby wszystkich katolików na powróżku za nos wodzić, upadł zupełnie. Lud katolicki przekonał się, że „Związkowi“ nie chodziło o wolę ludu, lecz o wolę czteru lub pięciu macherów ze „Związku“. Skoro zaś takie osobiste „macherstwa“ mają być głównym celem stowarzyszenia, ukrywającego się pod płaszczykiem katolicyzmu, to jest rzeczą jasną, że upadek tego stowarzyszenia może sprawie polskiej przynieść tylko korzyść.

Korespondencje.

Bystrzyca. Obywatelom gminy bystrzyckiej podaje się niniejszem do wiadomości, iż nowo-wybrany wydział gminny uchwalił dnia 4. stycznia r.b. utworzyć sekcye, a mianowicie: sekcję szkolną, sekcję budowniczą, sekcję gospodarczą i sekcję policyjną. Uchwalała ta jest pod każdym względem sprawiedliwą, zaś korzystną będzie w ten czas, kiedy się do niej wszyscy mieszkańcy gminy Bystrzycy zastosują tj. jeżeli się zgłaszają będą do przewodniczących sekcji ze swoimi życzeniami o czem wydział gminny nie wątpi, gdyż dotąd publiczność przyjmuje powyższą uchwałę z zadowoleniem do wiadomości. Może niejeden zapyta, co mają owe sekcye na celu? Sekcja szkolna ma dozor nad szkołą, ogrodem szkolnym, nad budynkiem dla nauczycieli, wogóle nad wszystkim, co do szkoły należy. Sekcja budownicza, nader ważna dla samych obywateli, starać się musi o utrzymanie drogi gminnej, mostów, kładek, placów itp. w dobrym stanie, a więc, gdzie jest coś do poprawienia powinni się interesowani zgłosić do przewodniczącego sekcji i żądać naprawy tychże. Sekcja policyjna utrzymuje policję ogólną, czuwa nad tem, by łaki, pastwiska, ogrody, drzewa owocowe, płoty, suszarnie, studnie, drogi polne, jakoteż urodzaje i zasiewy nie były przez bydło lub złośliwych ludzi uszkadzane, dalej by dzieci szkolne nie odwiedzały gospód podczas nieodpowiedniej zabawy itp. Sekcja gospodarcza pod-

wyższa lub niża podatek konsumcyjny, oznacza podatek dla nowych gospodzkich, rewiduje rachunki roczne, wykazuje obrót pieniężny na posiedzeniach, jednym słowem referuje w sprawach pieniężnych. Każdy obywatel gminy, jeżeli ma jakie życzenie, powinien się zgłosić do przełożonego gminy lub do przewodniczącego sekcji i tenże sprawę wraz z swoimi towarzyszeni zbada, następnie na najbliższym posiedzeniu wydziału gminnego o niej referuje, a wydział gminny zatwierdza lub odrzuca. Przewodniczącym sekcji szkolnej: ks. Michejda, sekcji gospodarczej: p. A. Wałach, sekcji budowniczej: p. P. Heczko, sekcji policyjnej: p. Z. Klappholz.

Z Doł. Błędowic. Kochani Współczytelnicy, nie urażajmy się tak skromnem podwyższeniem przedpłaty naszego pisma, ale owszem jeszcze energiczniej abonujmy „Głos Ludu Ślązkiego“ i pokazmy naszemu wrogowi naszą solidarność i siłę umysłową, że my nie jesteśmy tak ciemnymi i tak podłymi ludźmi, jako czytelnicy owej szmaty cięszyńskiej, która tylko piasek do oczu sypie głupim i nierozsądnym ludziom, która stoi w obronie klerykałów i wielkich kapitalistów. My zaś musimy takie pismo podporować, które stoi na czele oświaty i w obronie nędznego ludu. Tak więc z żywą ochotą rozszerzajmy nasze pismo, aby coraz więcej było zwolenników jego, aby kadziłło dopiero miało się nad czem srożyć, albo z obawy zaprzestało kadzić. Jeden z pośrodku Was, kochani czytelnicy.

J. P.

W Karwinej, w ostatni dzień star. roku górniczy z szybu Franciszki hr. Larysza, spieszyli się bardzo z pracą, ażeby cośkolwiek rychlej wyjechać na powierzchnię, aby iść jeszcze mogli wieczór do kościoła pomodlić się i podziękować Panu Bogu za stary rok i prosić o lepszy. Gdy przybyli pod szalbę ku szali, powiedziano im, że żaden nie śmie wyjechać, aż czas przyjdzie, jak innym razem i szalbę im ku górze zabrano. Górniczy, widząc, co się dzieje, aby nie zamarznąć, udali się po żebrykach (fartach) na powierzchnię. Gdy zaczęli wylaźić, — aż tu cudem się puściła woda na nich!... Górniczy, widząc, że jest źle, musieli nazad uciekać, aby potem, jak pójdą do domu, nie pomarznąć od zimna i musieli czekać, aż szalbę im spuszczone.

W Darkowie, w kąpieli buduje się tam restauracja, w wartości 80.000 złr., kierownikiem budowy jest kapitalista żyd Korn z Bielska. Robotnicy zajęci przy budowie są z Polski, z Galicyi. Ci biedacy mają najlichsze szaty a zarabiają 50, 60 ct. na dzień. Jak wiadomo, przy takiej pracy potrzeba dobrej odzieży, jako teraz o nowym roku. Ci biedacy wymarzną przez dzień do syta, a co najważniejsze nocleg mają w letnim salonie, gdzie są ściany najwięcej szklane a wytrząskane i bez pieca!... Bez pościeli śpią w nocy w tem samem lichem ubraniu, w którym przez dzień pracują. Brud i robactwo takie, że aż litość bierze. Odzież licha, zarobek jeszcze marniejszy; przez

dzień przy pracy zimno, w nocy nie lepiej. Lekarstwa i pociechy szukać muszą w hrabiowskim alkoholu. Tak żyją ci robotnicy bez wszelkiej organizacji, bez oświaty, w nędzy i upodleniu.

Wiktor Rduch.

Ks. Jeżek, założyciel dawno już pogrzebanego niemiecko-czeskiego stowarzyszenia katolickiego w Boguminie ua dworcu poznał się już widocznie na osławionej przyjaźni niemieckiej. Oto jeden z jego przyjaciół, rozumie się, Niemiec, oczernił go przed biskupem Koppem w sposób, nie odpowiadający bynajmniej niemieckiej wierności, podając różne prywatne sprawy ks. Jeżka i zapatrując swoją denuncyację podpisami. Cóż robi ks. Jeżek? Widząc, iż sprawa jego nie najlepiej stoi, ogłosił z kazalnicy, iż w Boże Narodzenie odbędzie się polska jutrznia. Rozumie się, iż się nam to bardzo podobało, ciesząc się, iż będziemy mogli się zachwycać naszymi kołędami i pastorałkami, śpiewaniami w naszym języku macierzyńskim. Na rzeczne nabożeństwo przybyliśmy nietylko my miejscowi, lecz także i nasi ze Skrzeczonia i nowej wsi, tak iż kościół był zapełniony, wyjąwszy półtora Niemców, samymi Polakami. Lecz jakież było nasze rozczarowanie, gdy kapłańskie słowo, wypowiedziane z kazalnicy, się nie ziściło! Jutrznia polska się nie odbyła! Nie chcemy ubliżać ks. Jeżkowi, chociażby dlatego, iż i jego zaliczano niegdyś do Polaków i że pracował zresztą także ongi dla sprawy polskiej. Ale właśnie dlatego trudno nam spokojnie znieść lekceważenie, jakiego doznaliśmy. Zwracamy się więc do Szan. Redakcyi z prośbą o umieszczenie tych kilku słów, nie wpływających z chęci szkodenia byłemu pracownikowi na niwie narodowej i zapytujemy tutaj, co jest z naszą przyobiecanaą polską jutrzną?

Kilku katolickich obywateli.

Wiadomości ze świata.

Wybory do parlamentu. Odkładając obszerniejsze sprawozdanie o wyniku wyborów do następnego numeru, donosimy tymczasem parę szczegółów ważniejszych. Socjalna demokracja w kuryi V. utraciła 4 mandaty, głównie w Czechach, na rzecz socjalistów narodowych, lub Niemców radykalnych, pozyskała za to parę mandatów w Wiedniu na antysemitach. Młodocześni w kilku okręgach kuryi IV. zostali zwyciężeni przez nowe stronnictwo agraryszów czeskich, co dowodzi, że rolnicy w Czechach chcą uwolnić się z pod przewagi partii mieszczańskiej, jaką stanowią Młodocześni i rządzić się samodzielnie. W Austrii wyższej, i Styrii przeszli przeważnie klerykali. Już teraz można przypuszczać, że skład nowego parlamentu będzie znacznie radykalniejszy od poprzedniego t. j. że każde stronnictwo będzie o wiele jaskrawiej zaznaczać swe stanowisko i gwał-

towniej domagać się będzie przeprowadzenia swoich żądań, co wcale nie rokuje nowemu parlamentowi długiego żywota. Prezydent dr. Körber przed otwarciem sesji ma ustąpić.

Rada Państwa ma być zwołaną na d. 28. bm. Wybory do Sejmu galicyjskiego mają być rozpisane już w kwietniu lub w maju.

Młodoczesi są w kłopotcie, ponieważ dotychczasowy przewodniczący ich klubu w parlamencie dr. Engel nie będzie już kandydował. „Čas“, organ tz. realistów czeskich, którzy młodoczechów coraz bardziej atakują, twierdzi, że młodoczesi narazie nie mają odpowiedniego człowieka na miejsce dr. Engla, gdyż dr. Pacakowi brak wszelkiej powagi, zaś dr. Herold zbyt dobrze dał się poznać z brudnych spraw w praktyce adwokackiej.

Tysiące ludzi bez pracy przebywa w Budapeszcie. Codziennie wychodzą oni na rynek i demonstrują. Dziennie wydają im 10.000 bochenków chleba, ale oczywiście to sprawy nie załatwia i za kilka dni będzie zaniechanem. Jedni muszą pracować za dużo, a drudzy mrą z głodu dla braku pracy. Czy tak być powinno?

Celem uregulowania cen węgla kamiennego rząd pruski pragnie złączyć w jeden kartel wszystkich wytwórców węglowych na Ślązku pruskim, gdzie istnieje także kilka kopalni węgla, będących własnością państwa. Dotąd monopol w naznaczaniu cen węgla posiadają dwa wielkie domy handlowe, które z pośrednictwa sprzedaży węgla śląskiego ciągną olbrzymie zyski.

Przekupstwo gazet. Cały naród niemiecki stoi po stronie Burów, większość prasy niemieckiej również bardziej sympatyzuje z Burami, niż z Anglikami, oprócz „Kölnische Zeitung“ i kilku innych, na przekupienie których Anglicy wydali ogromne sumy. Główny sprawca wojny z Burami, osławiony Cecil Rhodes, właściciel kopalni złota w Transwaalu, zajmował się bardzo czynnie urabianiem opinii publicznej w Niemczech przeciwko Burom i w samej Kolonii (Köln) wydał na ten cel przeszło milion marek.

Kobiety przeciwko pijaństwu. W kantonie Waad w Szwajcarii 31.733 kobiet miejscowych złożyło sejmowi petycję, upraszającą o zmniejszenie liczby wszelkiego rodzaju zakładów, prowadzących rozsprzedaż spirytualiów.

Obecny gabinet francuski z ministrem Waldeck-Rousseau (Russo) wystąpił z projektem ustawy o stowarzyszeniach, któraby głównie zwróciła się przeciwko zakonom, dotychczas jeszcze stanowiącym we Francji jakoby państwo w państwie, nadużywającym stale swego stanowiska i wciąż knującym spiski przeciwko republice. Z powodu projektu Watykan czyli kurya papieska wyraziła swoje niezadowolenie, co doprowadzić może do poważnego zatargu, grożącego zupełnem przerwaniem stosunków dyplomatycznych.

W sejmie szwedzkim czyli w Storthingu minister finansów złożył ustawę o powiększeniu

armii, która wymagać będzie o 22 i pół miliona koron więcej, aniżeli dotychczas. Dla pokrycia tak znacznych wydatków podwojony by został podatek gruntowy i podniesiony podatek od dochodów powyżej 1800 koron rocznie. Oprócz tego byłyby podwyższone podatki pośrednie od wódki, kawy, wina i cukru. A zatem teraz i Szwecya wciągnięta została w obłąd militaryzmu, od którego była wolna do niedawnego czasu.

Car wyzdrowiał zupełnie (?) i wyjechał z Krymu do Carskiego-Sioła pod Petersburgiem.

Rozruchy uniwersyteckie wybuchły w Kijowie (poł. Rosya). Aresztowano kilkudziesięciu studentów. Takie wypadki w Rosyi bardzo często zachodzą, gdyż studenci chcieliby na wzór zagranicy obradować sami nad swojemi własnymi sprawami, a rząd rosyjski pod żadnym pozorem nie chce do tego dopuścić.

Rząd turecki zezwolił Żydom na nabywanie ziemi w Palestynie, jakoteż w innych krajach, podległych sułtanowi tureckiemu.

W Syberyi, w wielu miejscowościach panuje straszna nędra z powodu nieurodzaju w roku zeszłym. Niema żadnych zapasów i ludność już pada z głodu i chorób.

Pomiędzy Persją a Rosją zawarty został traktat na wypadek zatargów zbrojnych na wschodzie. Za neutralność Persyi Rosya zapewniła sobie wolny przemarsz wojsk swoich. Podobne przymierze zawarła Rosya z Bucharą i Chiwą, które jeszcze ponadto na wypadek wojny Rosyi z Anglią oddadzą swoje wojska do rozporządzenia.

Burowie prowadzą teraz bardzo ruchliwą partyzantkę w Kaplandzie. Gen. Botha zdobył na Anglikach kilka dział i wziął 300 żołnierzy do niewoli. Koloniści holenderscy wciąż zasilają szeregi Burów.

W Chinach uspokoiło się chwilowo. Jeden z książąt na rozkaz cesarzowej został ścięty. Książę Tuan za to wciąż pozostaje przy życiu. Rosya wycofała się z wspólnej akcji mocarstw i zawsze z Chinami osobne przymierze.

Przeniesienie 58 pułku. Z powodu znanych zajęć pomiędzy ludnością Przemysła a miejscowym garnizonem wojskowym, ministerstwo wojny zarządziło przeniesienie 58 pułku piechoty z dniem 15. stycznia rb. z Przemysła do Stanisławowa.

Wiadomości różne.

Dla nieszczęśliwego złożyli na nasze ręce: J. B. i M. F. w P. 3 kor. J. Michejda, nauczyciel w Wędryni 3 kor. Helena Michejdowa, nauczycielowa w Wędryni 1 kor. Razem 7 koron. (Ogólna suma 186 kor.)

Frysztat. Ze względu, że niemieccy kandydaci z miast w podły sposób napadają na ludność polską, postanowili górnicy tutejsi głosować

za p. Reslerem, aby udowodnić, że w miastach żyje też ludność polska, która niepowinna być poniewierana przez indywidua polakożercze. Górnicy ci proszą o umieszczenie tego oświadczenia, aby nareszcie inne stronnictwa nie twierdziły, że u nas wcale niema socyalistów.

Kocia muzykę urządzili drowi Kreislowi wyborcy z V. kuryi. „Naprzód“ opisuje tę hecę bardzo dokładnie i pisze co następuje: W dzień wyborów było we Frysztacie bardzo wesoło. Dr. Kreisl zjawił się rano pomiędzy robotnikami w celach agitacyjnych, jednakowoż dostał natychmiast ciętą odprawę, a kiedy podawał górnikowi A. G. rękę, odmówił mu tenże, wyrażając ubolewanie, że takiemu człowiekowi ręki podawać nie może. Ku wieczorowi, kiedy już przy ściśłych wyborach głosy oddano, zjawił się dr. Kreisel w kawiarni Z. i usiadł w osobnym pokoiku w kącie. Kiedy to jeden z górników spostrzegł, ogłosił natychmiast towarzyszom, że można bez wstępnego oglądać pewnego cudaka w ostatnim pokoju. Wszyscy prawie wyborcy poszli do niego, a każdy, popatrzwszy na niego, odezwał się: „A to jest ten Kreisl?“ I tak przeszło stu górników ogłądało go ze wszystkich stron, jakby jakie nowe wrota. Śmiech był poprostu szalony. Kiedy z widowskiem górnicy ukończyli, poszli wszyscy o godzinie 6 do sali wyborczej, aby usłyszeć ostateczny wynik. Po drodze zakupili górnicy trąbki i piszczałki. Kiedy ogłoszono wybór tow. Cingra, powstały ogromne okrzyki na cześć wybranego posła. Następnie udali się wszyscy w liczbie 150 osób przed mieszkanie dra Kreisla, gdzie rozpoczęła się kocia muzyka, jakiej Frysztat jeszcze nie słyszał. Wśród trąbienia i gwizdania słyszeć można było tylko: „Precz z oszczercą! Precz ze zdziercą! Precz z oszustem politycznym itd.“

Zebrzydowice. Na wniosek p. Damka złożyli członkowie tutejszej „Jedności“ 8 kor. na „Macierz szkolną“ z zastrzeżeniem, żeby potwierdzenie w „Głosie“, a nie w „Gwiazdce“ ogłoszonym zostało.

Kaczyce. Najem polowania odbędzie się dnia 16. bm. w c. k. Starostwie we Frysztacie. Rolnicy tutejsi bezwarunkowo nie dopuszczają do tego, aby dzierżawcą był hr. Larisch, boby znów w krótkim czasie namnożyło się dużo dziczyzny, wskutek czego rolnicy narażeni byliby na ciągłe spustoszenie pól rolnych. Tak samo łączanie przychodzą już do przekonania, że szkoda, jaką wyrządza dziczyzna, jest dziesięć razy większą, aniżeli osiągnięty roczny najem wraz z węglem, który gmina bezpłatnie otrzyma.

Raj. Wydział gminny wydzierżawił hrabiemu polowanie. Wydziałowi członkowie bardzo się cieszyli, że za tak dobroczynny krok otrzymają od hrabiego po 2 zajęcia i po rybie. I nawet pojechali niektórzy ręce mu ucałować, a tymczasem zajęci uciekli a ryby się potopiły.

Stonawa. Tutejsze Stow. spożywcze rozwija się bardzo pomyślnie. Z rachunków umieszczonych w dzisiejszym numerze widzimy, że konsnm osiągnął w zeszłym roku przeszło 3.400 kor. czystego zysku. Jeżeli tamtejsi członkowie pracować będą solidarnie, wtenczas realność wkrótce spłaconą zostanie, a Stowarzyszenie co roku spore kwoty uzyskać może.

Karwina. Henryk Bura, przewodniczący jezuickiej Czytelni, chce jak najprędzej zostać majstrem i dlatego zgania po wsi robotników i namawia ich do przystąpienia do tego sławnego stowarzyszenia. W ostatniej „Gwiazdce“ dziękuje on drowi Kreislowi za jego dzielną obronę przeciw T. Regerowi. Tymczasem z tego samego numeru dowiadujemy się, że p. Reger się wcale nie stawiał do sądu i dlatego został zaocznie zasądzony. Jakżeż można dziękować za „dzielną obronę“, skoro ani oskarżonego ani też jego zastępcy na terminie wcale nie było. Zbłądził się p. Bura, a jeszcze bardziej zbłądził się dr. Kreisel, który takie samochwalstwa w swojej własnej gazecie umieszcza, — na których niema odrobiny prawdy.

We Wierzniowicach wybrany został z V. kuryi tamtejszy burmistrz p. Rasik, który do wyborów wcale się nie stawiał. Wszyscy wyborcy ogromnie z tego powodu byli oburzeni i to bardzo słusznie, bo jeżeli został obdarzany zaufaniem, to niechaj też swój obowiązek spełnia należycie.

Cieszyn. Tutejszy oddział Tow. „Jedność“ zwołuje na niedzielę d. 13. stycznia rb. „Walne zebranie członków“ o godz. 4-tej popołudniu do lokalu Tow. w Domu Polskim. Ze względu na ważność spraw organizacyjnych, które będą przedłożone, leży w interesie samych członków jako też całego Towarzystwa, żeby każdy z pewnością raczył przybyć, o co uprzejmie uprasza Wydział.

Równocześnie podajemy do wiadomości Szan. Członkom i Publiczności, iż Tow. „Jedność“ przeniesionem zostało od 1. stycznia rb. do Domu Polskiego (lokal znajduje się na dole obok poczty). Upraszamy zatem Szan. Członków i interesowanych tamże się zgłaszać — zaś wszelkie listy, korespondencje, przesyłki i czasopisma prosimy uprzejmie nadsyłać pod adresem: Tow. „Jedność“ w Cieszynie, Dom Polski.

Demel znowu burmistrzem. Na posiedzeniu konstytuującym cieszyńskiej Rady miejskiej wybrano jednomyślnie burmistrzem ponownie Demla. Ano, pogratulować...

Kolej lokalna Cieszyn-Ostrawa. Ministerjum kolejowe udzieliło koncesyi na przeprowadzenie prac przedwstępnych nad budową drogi żelaznej pomiędzy Cieszynem i Mor. Ostrawą przez gminy Będowice i Szenów. Koncesya ważna do d. 30. grudnia 1901 r.

Oddziały Tow. „Jedność“ w Boguminie na dw. i w Puławie upraszają swych Członków o rychłe uiszczenie zaległych wkładek, celem zamknięcia rachunków rocznych.

Zc Zabłocia. W niedzielę, dnia 6. bm. odbyło się w Zabłociu, u p. Nowaczka, poufne zebranie w sprawie założenia Tow. „Jedność“. Przebieg zebrania, na które przybyli prawie sami poważni gospodarze i inteligentni robotnicy, był podniosły. Do „Jedności“ wpisało się około 30 osób. A więc nareszcie Zabłocie się ruszyło, stwierdzając, że jest polskiem Zabłociem, a nie czeskiem „Záblati“.

Nowiny Raciborskie z d. 1. stycznia rb. przeszły na własność wydawnictwa „Katolika“ w Bytomiu. Na miejsce p. Jana Eckerta redaktorem został mianowany p. Dyonizy Kowalski.

Smutny objaw zdziwienia zaszedł w kopalni Luizy na Śląsku pruskim. Kilku górników oblało naftą swego towarzysza Masztulę, gdy spał i podpaliło go. Masztula spalił się na węgiel. Sprawców nieludzkiego czynu uwięziono.

Nowe pokłady węgla kamiennego. W Kaniowie pod Dziedzicami, w okręgu górniczym krakowskim, po wykonaniu szeregu wierceń do głębokości od 220 do 373 metrów natrafiono na dwa pokłady o grubości 2 m. i 85 cm. — W Jaworznie znaleziono również dwie warstwy, jedną o grubości 80 cm., drugą na 1 m.; zaś w Tenczyńsku po wykonaniu chodnika długości 2120 m. cztery pokłady o grubości od 75 cm. do 1½ m.

Nadużycia klerykalne. Niedawno temu przyniosły niektóre gazety wieść o rozpowszechnianiu wśród ludu „jadalnych obrazków świętych“ w Galicji. Przy tegorocznej kampanii misyjnej rozsiewali bowiem jezuita między ciemnym ludem małe obrazki świętych, o których im bajali, że zjadanie takich obrazków podczas modlitwy chroni od głodu i wielu innych dolegliwości cielesnych. I rzeczywiście — rzecz to nie do uwierzenia — skupował biedny i tak haniebnie oszukiwany lud masami rzeczne obrazki, zjadając je chciwie i wyczekując pewnie dotąd zbawiennych skutków tego pobożnego uczynku, obrachowanego na wyzysk i oszustwo ciemnych mas ludu. Człowiek uczciwy, aż wzdryga się na takie znieważanie religii i chytne sposoby wyłudzenia z kieszeni ubogiego ludu krwawo zapracowanego grosza.

Czasopisma wszędzie drożeją! W Niemczech z powodu podrożenia papieru wydawcy wszelkich czasopism postanowili podwyższyć abonament.

Strejk lekarzy. Walka o byt z każdym rokiem staje się trudniejszą, nie więc dziwnego, że i między lekarzami wskutek wzajemnej konkurencji i ogólnie wzrastającej biedy warunki są coraz mniej korzystne. Niedawno właśnie temu młodzi lekarze (sekundarysze) i praktykanci w szpitalach krakowskich i lwowskich zagrozili strejkiem ogólnym, jeśli władze krajowe nie polepszą ich warunków materialnych, które istotnie są dosyć skromne. I byłby rzeczywiście strejk wybuchł, ale Wydział krajowy w osobie marszałka hr. Badeńskiego wdał się w tę sprawę i strejkowi zapobiegł,

poczyniwszy solenne zapewnienie, że w jaknajkrótszym czasie zostanie zbadaną ich sprawa i o ile tylko będzie można, wynagrodzenie ich będzie podniesione. Ale nie tylko młodzi lekarze narzekają na swój los i starają się o polepszenie materialne, bo oto właśnie w zeszłym tygodniu komitet złożony z wybitnych lekarzy krakowskich, lepiej wynagradzanych, zapomocą odezwy wzywa wszystkich lekarzy wolnopraktykujących do zawiązania organizacji zawodowej, której zadaniem byłoby ubezpieczenie lekarzy na wypadek niezdolności do pracy oraz zaopatrzenie wdów i sierot po lekarzach, do organizacji należących, jak niemniej obrona przed wszelkiego rodzaju wyzyskiwaniem, tak ze strony różnych instytucji, jak ze strony osób pojedynczych. Lekarze są także pracownikami czyli robotnikami, słuszną więc jest rzeczą, że za swoją pracę i za swoją naukę chcą być odpowiednio wynagradzani i zabezpieczeni na wszelkie koleje życia.

Trzeci wiek życia. W domu schronienia dla starców i sierót żydowskich w Warszawie znajduje się niejaka Frimerowa, urodzona w roku 1792, czyli, że liczy obecnie 108 rok życia, a zatem żyje już w trzecim stuleciu. Staruszka ta odznacza się wielką ruchliwością, żywym temperamentem i wyśmienitym humorem; całymi dniami przesiaduje w oddziale paralityczek, usługuje im, zabawia rozmową i wogóle jest ulubienicą wszystkich chorych.

Burze i powodzie w końcu zeszłego roku w Anglii wyrządziły wielkie szkody i spowodowały przerwę w ruchu na wielu kolejach. Również wiele okrętów rozbiło się na pobrzeżach angielskich.

Konfiskata numeru 53, z roku 1900 nie została zatwierdzoną, wskutek czego rozszerzanie owego numeru jest dozwolone. Koszta skonfiskowanego numeru pokryje nam ek. Kasa państwowa.

Ogłoszenie.

Dnia 18. stycznia br. o 3 godz. po południu odbędzie się w **Szkole ludowej w Pol. Lutyni**

licytacyjny najem dodatku konsumcyjnego

na 5 lat.

Najniższa cena roczna wynosi 1600 kor., wadyum 160 K, 3.40 K z hl. piwa, 12 K z hl. trunków palonych. — Bliższe warunki można przejrzyć u podpis. przełożonego gminy.

W Pol. Lutyni, d. 4. stycznia 1901.

Naczelnik gminy: **Franciszek Żyła**

Zamknięcie rachunków

stowarzyszenia spożywczego dla robotników i rolników w Stonawie
z końcem roku obrotowego tj. z dniem 5. grudnia 1900.

A) RACHUNEK ROCZNY.

D o c h o d y	kor.	h.		kor.	h.
Gotówka z r. 1899	353	02	Kupcom za towar	71.069	73
Od członków za towar	74.198	57	Pożyczka	1.156	—
Za tabakę od nieczłonków	1.507	96	Zwrot udziałów	1.661	18
Za stemple od nieczłonków	181	76	Koszta utrzymania konsumu	4.042	79
Pożyczki	1.156	—	Stan kasy z 5/12 1900	260	67
Wpłacone udziały	271	40			
Inne dochody	127	30			
Zwrot za beczki, skrzynie itd.	395	36			
Razem	78.190	37	Razem	78.190	37

B) RACHUNEK ZYSKÓW I STRAT.

Zysk osiągnięty ze sprzedanych towarów	7.491	43	Koszta utrzymania	4.042	79
			Czysty zysk	3.448	64
Razem	7.491	43	Razem	7.491	43

C) B I L A N S.

Zaległość członków	7.234	02	Dług za towary	6.194	71
Wartość towaru	4.521	70	Udziały	5.832	40
„ realności	6.000	—	Pożyczki	3.080	—
„ inwentarza	777	82	Fundusz rezerwowy	116	94
Gotówka kasowa	260	67	Należytości niezapłacone	121	52
			Czysty zysk	3.448	64
Razem	18.794	21	Razem	18.794	21

Stonawa, dnia 9. grudnia 1900 r.

Karol Gałuszka, przewodniczący. Jan Głombek, zastępca. Adolf Gałuszka, sekretarz

Budynek przy drodze gminnej
w Łazach
wraz z ogródkiem jest
z wolnej ręki do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli: Ignacy Magiera w Łazach.

Budynek murowany
z 2 i p6t morgiem pala w Łękach l. 139
jest z wolnej ręki pod dogodnymi warunkami
do sprzedania.

Wiadomości udzieli właściciel Karol Staniek,
Łęki p. Frysztat.

Dobre tanie zegary

z 3 letnią gwarancją wysyła do
osób prywatnych

Hanns Konrad,

fabryka zegarków

i dom eksportowy towarów biżuteryjnych
w Brüx (Czechy).

Dobry niklowy zegar. rem. 7 kor. 50 h.

Prawdziwie srebrny zegarek rem. 11 kor. 60 h.

Prawdziwie srebrny łańcuszek 2 kor. 40 h. — Budzik
niklowy 3 kor. 90 h.

Moja firma oznaczona jest c. k. orłem, posiada
złote i srebrne medale zasługi i tysiące listów uznania.

Ilustrowane katalogi gratis i franko. 1—50





Zaproszenie do przedpłaty na:

Wydawnictwo ludowe imienia Adama Mickiewicza „Biblioteczkę dla Działu ludu młodzieży polskiej“.

„BIBLIOTECZKA“

zawiera w formie, zastosowanej do pojęć ludu, wyjątki z historii polskiej i literatury ojczystej, wizerunki i życiorysy naszych wielkich mężów, wierszyki, bajki, oraz powiastki treści moralnej i opowiadania dla śmiechu i rozrywki budzące zamiłowanie do czytania, a nadewszystko utwory wielkich naszych mistrzów.



Biblioteczka

powinna się znajdować w każdym domu polskim!!

BIBLIOTECZKA wychodzi w pojedynczych tomikach. Każdy tomik zdobią udatne ryciny. — Okładka piękna kolorowa.

• • • Serya I. i II. stanowi 10 tomików. • • •

Przedpłata kosztuje z przesyłką franko **1 koronę i 60 halerzów.** na I. i II. seryę:



Uprasza się o wczesne zamówienia.

Wydawnictwo ludowe imienia Adama Mickiewicza.

Adres do przesyłki zamówienia i pieniędzy:

**Drukarnia nakładowa J. Fr. Tomaszewski
w Poznaniu (Posen).**

2—3

KONKURS.

Przy biciu szybu w kopalniach węgla kamiennego w **Kaniowie** obok **Dziedzic**, są z **dnem 1. marca 1901 r.** następujące posady wolne: 1. Posada

sztygara starszego

(manipulanta) z roczną płacą 1800 koron, tantiemą od pogłębionego metra szybu, wolnem mieszkaniem, światłem i opałem.

2. Dwie posady

dozorców młodszych

(oberhauerów) z roczną płacą 1200 koron, tantiemą, wolnem mieszkaniem, światłem i opałem.

Petenci winni wykazać się świadectwem ukończonej szkoły górniczej, względnie świadectwem, że w równym charakterze zajęci już byli przy głębieńiu szybu, nadto winni władać biegle językiem polskim, a o ile można, także językiem niemieckim.

Podania, zaopatrzone odpisami świadectw, należy wnosić najdalej do końca stycznia 1901 r. pod adresem:

Fr. Drobniak, Inżynieur

2—2

Plösslgasse 8, WIEN IV., Plösslgasse 8.

„PRZYJACIEL LUDU“

najstarsze pismo dla ludu polskiego

rocznik 40,

wychodzi 2 razy tygodniowo. Przedpłata wynosi na kwartał z przesyłką franko 2 korony. Numera okazowe gratis i franko.

Administracya

„Przyjaciela Ludu“.

2—3 Poznań (Posen.)

GŁOS LUDU

ŚLĄZKIEGO.

Kosztuje rocznie z przesyłką 5 kor. 20 h. Numer pojedynczy 10 h.

===== Wychodzi każdej soboty. =====

Po wyborach.

Walka wyborcza nareszcie ukończona. Dwaj kandydaci nasi odnieśli większe zwycięstwo, aniżeliśmy się tego spodziewali, — to też czytelnicy nasi z radością przyjęli wynik wyborów do wiadomości, który lotem błyskawicy rozniósł się pomiędzy ludem śląskim. Obecnie oczekujemy tylko chwili, kiedy posłowie nasi zabiorą się do pracy dodatniej, której nam tak bardzo potrzeba.

Wynik tegorocznych wyborów niejedną sprawę nam wyświetlił. Nasamprzód przekonaliśmy się, że wpływ „Związku śląsk. katolików“ był dotychczas sztucznie utrzymany, gdyż spadł on obecnie prawie do zera i to jedynie dlatego, że nie chciał uznać karności i solidarności w sprawach narodowych, które szczególnie podczas walki wyborczej niezbędne są potrzebne.

Kandydaci „Związku“ otrzymali tak śmiesznie szczupłą liczbę głosów, że nikt się tego nawet nie spodziewał. Szczególnie dr. Kreisel sromotną odniósł klęskę. Liczyliśmy już przed kilku tygodniami jego głosy na 20 — i właśnie dlatego, żeśmy czytelników o prawdziwym stanie rzeczy informowali i kłamliwe twierdzenia „Gwiazdki“ wykazywali w całej nagości, napadała na nas „Gwiazdka“ w sposób najpodlejszy. „Gwiazdka“ pienila się jak wściekła od złości tylko dlatego, żeśmy udzielali czytelnikom wiadomości prawdziwych, — chociaż pisaliśmy w każdym razie bezstronnie, gdyż okazało się, że dr. Kreisel otrzymał zaledwo 11 głosów, zamiast owych przypuszczalnych 20 głosów. Klęska ta jest dla klerykałów tem sromotniejszą, jeżeli zważymy, że kandydat socjalistyczny otrzymał w kuryi chłopskiej o 8 głosów więcej od dr. Kreisla, przyczem trzeba zaznaczyć, że we Frysztać 5 głosów socjalistycznych oddano wprost na dr. Michejdę, aby o ile możności nie dopuścić do ścisłych wyborów, przy których zwolennicy dra Kreisla byłiby głosy oddali na Chlebusa.

Ludowi śląskiemu otworzyły się nareszcie oczy. Teraz dopiero lud nasz przekonał się, że

wszystko, co dotychczas „Gwiazdka“ pisała, polegało na kłamstwie, — które przecież nigdy zwycięstwa odnieść nie może. „Gwiazdka“ nazywała nas pismem „bezreligijnem“, — „socjalistycznym“ itp., aby w ten sposób czytelników wierzących w naszą otwartość i prawdomówność w błąd wprowadzić, ale nawet ta sztuczka jej się nie udała.

Lud śląski zna dobrze stosunki na własnej ziemi, — on wie dobrze, że dla nas religia jest bardziej świętą, aniżeli dla panów z „Gwiazdki Cieszyńskiej“, ale lud ten wie również, że tylko osoby, opierające się o zdrowy program socjalny, chcą szczerze ulżyć ciężkiej jego doli.

Zarzuty przeciw nam miotane były tedy dowodem, że „Gwiazdka“ jest wrogiem wszelkiego postępu socjalnego, a więc wrogiem ludu rolnego i robotniczego i zwolenniczką dotychczas panującego ucisku i wyzysku.

Czy człowiek obłudny może być szczerym narodowcem?

W dzień wyborów z IV. kuryi rozszerzone zostały pomiędzy wyborcami kartki ulotne następującej treści:

„Wyborcy! Stanowisko dr. Kreisla wobec sprawy polskiej, jakie on zajął na wyborczem zebraniu, zwołanem przez niemieckiego narodowca Glattera we Frysztać, podajemy czempredzej do publicznej wiadomości, aby jeszcze na czasie ostrzedz wyborców z kuryi wiejskiej przed kandydatem, ukrywającym się pod płaszczykiem polskości.

W niedzielę, dnia 6. bm. wieczorem, urządził kandydat z kuryi miejskiej p. Glatter w sali hotelu Stańkusa we Frysztać zebranie wyborcze, na którem przemawiał także niejaki Schimana, redaktor gazety „Die Deutsche Wehr“. Na owe zebranie przybyło też kilkunastu Polaków oraz

W każdej restauracyi i gospodzie żądajcie naszego pisma.

dr. Kreisel, redaktor „Gwiazdki Cieszyńskiej“. Redaktor Friedel na zebraniu tem obecny nie był.

Kandydat Glatte występował przeciw słowiańskim narodowościom w najostrzejszy sposób — na co dr. Kreisel, który był obecnym, nie odpowiedział ani słowa!

Następnie zabrał głos redaktor Schimana, który w najpodlejszy sposób występował przeciw Słowianom w ogólności, a przeciw Polakom w szczególności. Krzyczał on, że Niemcy powinni się Galicyi pozbyć i przyłączyć ją do Węgier, bo z Galicyi nie otrzymujemy nic innego, jak tylko polskich żydów, barabów i ministrów, którzy niemieckimi pieniędzmi kieszenie sobie napychają. Kreisel nie odpowiedział na to ani słowa! My Niemcy — wołał Schimana — znamy dobrze tę świńską polską gospodarkę. Tam ciągle instytucje bankrutują a te bankructwa, to są owoce polskiej gospodarki. U Polaków zresztą dzieją się takie szwindle, że chyba żaden z Polaków nawet nie odważy się stanąć w obronie tychże. I na te brednie nie odpowiedział Kreisel ani słowa! Polakożerczy Schimana wywodził dalej, że Niemcy muszą wyrugować narody mniej wartające, a szczególnie zabrać się muszą do pracy, aby ze Ślązka Czechów i Polaków wypchać, którzy się u nas (!) jak wszy zagnieźdźili.

Szanowni Czytelnicy! Może nawet nie uwierzycie, że nawet na te podłe, sznbra-wcze bzdurstwa nie odpowiedział Kreisel ani słowa!

Zabrał wreszcie głos dr. Falk, adwokat we Frysztacie i zaznaczył, że chociaż jest izraelitą, to jednak musi wyrazić swe oburzenie z powodu podłych napaści, rzucanych na narodowość polską. Dał on przedmówcom pod każdym względem ciętą odprawę, przyczem niedwuznacznie zaznaczył, że obecni Polacy, a w szczególności dr. Kreisel, chyba nie zezwolą na takie poniewieranie narodowości słowiańskiej.

Większa część zebranych, która oburzoną była na takie napaści, niecierpliwie spoglądała, skoro dr. Kreisel wystąpi w obronie sponiewieranych Słowian. Daremne były oczekiwania, bo dr. Kreisel siedział na krześle jak przykutą i uśmiechał się, kiedy izraelita dr. Falk, który wcale nie jest Polakiem, walczył około 3 godzin z polakożercami w obronie sprawy pokrzywdzonych Słowian.

Szanowni Czytelnicy! Czyż to nie hańba dla nas, że człowiek, który się chce nazwać przewodzącą Polaków, nie odezwie się nawet wtenczas, kiedy chodzi o obronę naszej sprawy narodowej?

Czyż spodziewać się możemy od tego człowieka obrony naszych praw w parlamencie, skoro na zwykłym zebraniu na tak podłe napaści nie znalazł słów w celu obrony i siedział przez

cały czas jak niemowa? I człowieka, który pozwoli na to, aby nas publicznie błotem obrzucano, chcecie obdarzyć zaufaniem poselskiem?

Zastanówcie się cokolwiek, a przekonacie się, że dr. Kreislowi chodzi o zdobycie mandatu poselskiego w celach osobistych i nic więcej!

Następnego dnia w sali sądu pow. we Frysztacie w obecności p. sekretarza sądowego zarzucał dr. Falk dr. Kreislowi, dlaczego nie wystąpił w obronie sponiewieranych Polaków na zebraniu, na co dr. Kreisel odpowiedział: „Po co mam się za Polakami ujmować — oni mnie i tak nie wybiorą!“

Tak się wyraził redaktor „Gwiazdki Cieszyńskiej“, który chce być naszym posłem! Słowa te potwierdza dr. Falk, adwokat we Frysztacie, p. Hanák, ck. sekretarz sądowy i wiele innych osób, które słowa te słyszały.

I to ma być — Szan. Czytelnicy — człowiek z otwartym charakterem, który tak haniebnie zajmuje stanowisko wobec sprawy polskiej? Człowiekowi, który przyznaje się, że wtenczas zostanie dalej Polakiem, jeżeli go na posła wybiorą, temu mielibyśmy głosy oddawać? Nigdy! Przenigdy! Takim wyborcom, którzy twierdzą, że są Polakami, a głosują na dr. Kreisla, można z czystym sumieniem w oczy pluć!

Niżej podpisani zmuszeni byliśmy uwiadomić o tem wyborców osobną odezwą, bo dr. Kreisel chwalił się w pewnej restauracyi, że zachowanie jego w tym względzie wcale mu zaszkodzić nie może, ponieważ wybory odbędą się we środę a ten socjalistyczny „Głos“ wyjdzie dopiero w sobotę.

A więc zobaczmy, czy jego zuchwała radość nie była przedwczesną!

My zaś Polacy trzymajmy się i dajmy raz przecież tym „zdrajcom narodu“ należyta odprawę.

Kilku wyborców z pow. frysztackiego“.

Ze względu, że dr. Kreisel będzie się chciał przed czytelnikami uniewinniać i będzie rzucał groźbami na powyższą odezwę, przeto umieszczamy ją dosłownie, aby Kreislowi dostarczyć punktu oparcia do wytoczenia skargi, której on jednak wnieść nie może, ponieważ treść rzeczzonego ogłoszenia polega na szczerej prawdzie.

Wybory z kurii miejskiej.

W kurii IV. i V. odnieśliśmy wprawdzie świetne zwycięstwo — tymczasem w kurii III. tj. miejskiej pokazaliśmy naszą dawną gnuśność i ospałość, które w tak doniosłej sprawie są wprost karygodne. W bieżącym roku ubiegało się o mandat poselski w kurii miejskiej Cieszyn-Fry-

dek-Frysztat-Bogumin i t. d. aż 4 kandydatów, a mianowicie dr. Demel (niemiecki liberał), Glatte (szönererowiec), Resler (kandydat słowiański) i Zimmermann (socjalny demokrat). Wynik wyborów był następujący:

	Demel	Glatte	Resler	Zimmerm.	Razem
Cieszyn . .	895	16	38	3	952
Frydek . .	222	62	63	9	356
Frysztat . .	85	31	41	—	157
Bogumin . .	46	—	17	1	64
Wagstadt . .	36	134	1	12	183
Bielowiec . .	100	62	—	3	165
Klimkowice . .	18	4	63	—	85
Odry . . .	34	56	4	32	126
Razem .	1436	365	227	60	2088

Z tabelki powyższej przekonywamy się, że ludność słowiańska we wyborach tych zachowała się zupełnie obojętnie i zasługuje na ostrą nagannę. Na tyle głosów, ile taki Glatte otrzymał, mogliśmy się każdego czasu zdobyć, gdyby ludność słowiańska nie zasypiała gruszek w popiele. W stosunku do oddanych głosów w ogólności, głosowało na słowiańskiego kandydata: W Klimkowicach 74%, we Frysztacie i w Boguminie 26%, we Frydku 18%, w Cieszynie 4%, w Odrach 3%.

Bardzo słaby udział brali we wyborach Czesi we Frydku, skoro zaledwie na 63 głosy się zdobyli, chociaż Frydek jest miastem zupełnie słowiańskim, liczącem około 8000 ludności. Jeszcze gorzej spisali się wyborcy w Cieszynie. W mieście, w którym liczymy kilka tysięcy ludności polskiej, w którym mamy nawet gimnazjum polskie, gdzie jest już znaczna ilość inteligencji polskiej, otrzymał kandydat nasz zaledwie 38 głosów a więc nawet mniej, aniżeli we Frysztacie.

Nie spodziewaliśmy się wcale zwycięstwa z kurii miejskiej, jednakże nie możemy się zgodzić na to, aby Polacy zajmowali podczas wyborów stanowisko obojętne, które godne jest potępienia. Obecnie gazety słusznie podawały, że kontrakandydatem Demla jest Glatte. To właśnie poniża naszą godność narodowościową, bo właściwym przeciwnikiem dotychczasowego posła z miast powinien być Słowianin i chociaż o zwycięstwo mowy być nie może, to jednak na tyle zdobyć się powinniśmy, aby kandydat nasz pomiędzy kontrakandydatami pierwsze miejsce zajmował.

Gdyby wyborcy słowiańscy wyborami tymi trochę więcej byli się interesowali, mogliśmy osiągnąć w miastach z łatwością 500 głosów słowiańskich, a więc znacznie więcej, aniżeli narodowiec niemiecki.

Nawet we Frysztacie, gdzie nasi zwolennicy stosunkowo licznie do wyborów się odstawili, mogliśmy zamiast 26% osiągnąć 40% oddanych głosów, gdyby członkowie Wydziału Czytelni nie głosowali na stronę szönererowca i gdyby wiele zdekla-

rowanych Polaków oraz duchowieństwo do wyborów stawilo się. Głosy oddane we Frysztacie na Reslera są to w przeważnej części głosy górników, które ewentualnie oddane być mogły na socjalistę, gdyby nie chodziło o zaakcentowanie, że we Frysztacie żyją Polacy.

Tak więc tylko wskutek naszej obojętności zajmujemy w miastach nawet przy wyborach ostatnie miejsce. Nie dziwimy się tedy, że rzemieślnicy i obywatele w miastach, nieumiejący słówka po polsku, łączą się z Niemcami, którzy szczególnie podczas wyborów nadzwyczaj są ruchliwi.

Korespondencye.

Z Jabłonkowa. Przy wyborach do Rady państwa z kurii miejskiej głosowało u nas z 175 wyborców 123; z tych oddało 110 głosy na kandydata stronnictwa polakożereczego p. Haasego a 13 kartek oddano próżnych. Poważna ilość głosów oddanych na największego wroga polskości zdziwić musi każdego znającego stosunki nasze, dlatego nie od rzeczy będzie dodać kilka szczegółów w tej sprawie do wiadomości ogólnej. To pewne, że wyborów w takich okolicznościach może nie mieliśmy nigdy w Jabłonkowie. Nasamprzód z powodu choroby nie oglądali wyborcy oblicza przewielebnego superintendenta a wielbiciele jego nie mieli sposobności zapewnić go o swej wierności aż do grobowej deski. Powtóre polityka p. Haasego, który zawsze i wszędzie występował przeciw równouprawnieniu polskiego ludu, obecnie dość znana jest w kołach wyborców. Potrzebie stanowisko jego jako superintendenta, który miałby za zadanie zastępować sprawy rzemieślnicze, nie schlebiało wcale wyborcom. Nic więc dziwnego, że nie przyjmowano go nigdy, tem mniej obecnie, z otwartymi rękami. Słusznie odzywano się, że obywatelstwo potrzebuje zastępcy ze stanu rzemieślniczego, nie księdza w Radzie państwa. Wybory wobec takiego „oporu“ ze strony mieszczaństwa, narobiły nie wiele kłopotu ojcom miasta, szczególnie „głowie“ naszego grodu, marzącej może o przyszłym poselstwie do Rady państwa. Roboty było wiele. Obrabiano już wyborców kilkanaście dni przedtem a w dzień wyboru policyanci i znacomite osobistości przemocą prawie ściągali wyborców. Ażeby zaślepić całkiem wyborców, wybrano nawet rolnika z Łomnej do komisji wyborczej. Przy wyborach do gminy pogardzono nimi, bo nie wybierano ich ani do komisji, ani do wydziału gminnego; pomimo tej zniewagi nie przejrżeli jeszcze wszyscy tych wykrętów i poszli na lep panom Niemcom. Znani naganiacze sprawili się bardzo dobrze. Gorzej poszło gospodzkemu Rudzkiemu w Cieszynie przy wyborach z gmin wiejskich. Tam przez wyborców z Istebnej został nie

bardzo grzecznie wyproszony za drzwi. Prawda, że nie jest to przyjemnem, lecz mówią, że warta ta skórka za wyprawę.

Skrzeczoń. Zeszłej niedzieli odbyło się u nas otwarcie nowozałożonego oddziału „Jedności“. Na zgromadzenie to zebrała się spora liczba obywateli miejscowych, która jednak za szczupłą była w stosunku do wielkiej liczby tutejszych mieszkańców. Przewodniczącym wybrany został p. Fr. Ożóg, który udzielił głosu sekretarzowi „Jedności“ F. Friedlowi. W dłuższej przemowie omawiał referent stosunki śląskie, oraz potrzebę zakładania oddziałów „Jedności“. Wszyscy prawie zebrani zapisali się na członków oddziału, w liczbie około 50. Członkowie ci wybrali z pomiędzy siebie wydział, składający się z 4 członków. Po przeprowadzonym wyborze zabrał głos p. przewodniczący, który serdecznie dziękował gościom za pracę i trudy poniesione dla sprawy ludowej. Przemawiał następnie p. K., zachęcając obecnych do energicznej pracy nad oświatą, której ludowi naszemu tak koniecznie potrzeba. Po przemowie kilku jeszcze obecnych opuścili goście zebranie, a członkowie bawili się ochoczo, omawiając różne sprawy dotyczące nowozałożonego oddziału.

Mor. Ostrawa. W ubiegłą niedzielę odbyło się w Domu Polskim „Walne zgromadzenie“ członków Koła miejscowego Tow. Szkoły ludowej przy udziale blisko 100 osób, z których jednak tylko 53 było członków uprawnionych do głosowania, jako nie zalegających z wkładkami.

Ze złożonego sprawozdania za rok ubiegły wyjmujemy następujące szczegóły. Rok rachunkowy rozpoczęty w d. 1. marca przyniósł w dochodach 433 złr.*), w czym z wkładek od członków 103 złr., z majówki 83 złr., z teatru amatorskiego 67 złr., od Zarządu Głównego 60 złr., z gry bilardowej za 3 miesiące 42 złr., ze skarbonki od wypożyczających książki 37 złr. itd. Ponadto na potrzeby Koła wyłożył z własnej kieszeni prezes dr. Seidl około 500 złr. Wydatki wynosiły 417 złr., w czym prenumerata pism, kupno i oprawa książek kosztowały 80 złr., czynsz za lokal przez 3 miesiące 75 złr., różne potrzeby teatralne 57 złr., wydatki administracyjne 46 złr., obsługa 45 złr., potrzeby szkolne 44 złr. itd.

Działalność Koła obejmowała: naukę analfabetów i terminatorów rzemieślniczych, utrzymanie czytelnicy czasopism i bezpłatnej wypożyczalni książek; ponadto istniało przez cały rok Kółko muzyczne z osobną organizacją, które ku końcowi roku mogło już działać jako samodzielna kapela zwłaszcza przy tańcach. Zawiazane we wrześniu Kółko dramatyczne dało kilka przedstawień.

Nauka szkolna, jak w pierwszym tak i w drugim półroczu dużo pozostawiała do życzenia.

*) Centy wszędzie opuszczamy.

W pierwszym półroczu ta strona działalności cieszyła się poparciem paru członków Wydziału, mających bezpośrednią styczność z analfabetami, ale ówczesny nauczyciel z owego poparcia nie potrafił należycie skorzystać. W drugim półroczu, wprowadzie Koło pozyskało sumiennego nauczyciela, ale członkowie Wydziału dzięki pokątnym intrygom nie dostarczyli nauczycielowi należytej ilości uczniów. Z działalności całorocznej w tym kierunku przychodzimy do przekonania, że w stosunku do rezultatów za dużo to kosztuje i że byłoby praktyczniej zamiast tego urządzać tylko wykłady popularno-naukowe czyli tw. Uniwersytet ludowy. Uczniów rzemieślniczych zapisało się w 4 kwartale 56, ale uczęszczało przeciętnie za ledwie 30 kilku głównie przez niedbalstwo majstrów.

Wypożyczalnia książek załatwiła zgłoszeń 2.271 i wypożyczyła 4.559 tomów. Z pośród 508 czytelników, jakich miała wypożyczalnia, było 150 górników, 108 robotników fachowych, 103 rzemieślników, 49 hutników itd. Kobiet zapisało się tylko 30. Głównego zastępu czytelników dostarczyła Mor. Ostrawa (252), Pol. Ostrawa 79, Przywóz 51, Witkowiec 46, Lgotka 37 itd.

Biblioteka wypożyczalni na początku roku miała 400 dzieł w 475 tomach, przy końcu roku 725 dzieł w 829 tomach. Tak znaczne powiększenie księgozbioru wypożyczalni zawdzięcza głównie Zarządowi Głównemu, oraz różnym ofiarodawcom.

Po kilku interpelacjach na wniosek komisji rewizyjnej walne zgromadzenie uchwaliło absolutorium.

Do Wydziału wybrani zostali przez tajne głosowanie kartkami: Tomasz Motyka, górnik (42 gł.), Jan Riedl, zecer (41 gł.), dr. Wacław Seidl, lekarz (39 gł.), Antoni Holik, lakiernik (39 gł.), Walenty Kokoszka, hutnik (39 gł.), Antoni Mistat, dozorca na kopalni (38 gł.), Ludwik Wiejowski, magazynier kolejowy (37 gł.), Ludwik Nowicki, maszynista (34 gł.), Piotr Frankiewicz, górnik (34 gł.), Jan Szewc, tokarz (33 gł.), Stanisław Kwinta, hutnik (33 gł.), Józef Hardek, hutnik (33 gł.), Wacław Naake, technik (33 gł.), Józef Dziewulski, werkfirer (32 gł.), Józef Łuciów, stangret (30 gł.) Pozostałe głosy w liczbie 65 rozstrzeliły się pomiędzy 24 osoby, z których Beer otrzymał 7 gł., Kamionka, Steć, Banaś i Jędrzej Słowik, nauczyciel, otrzymali po 5 gł., górnik Olejnik i krawiec Dąbrowski po 4 gł., inni po 3, 2 i jednym głosem.

Blizsze omówienie spraw tego towarzystwa odkładamy do innego numeru, gdyż i tak dużo miejsca zabraliśmy.

Wiadomości ze świata.

W nowym parlamencie większość składać będą stronnictwa agrarne, czyli własność ziemską. Już teraz rozchodzą się wieści, że stronnictwa te

zamierzają w pierwszym rządzie przez zaprowadzenie taryf zbożowych, przez zamknięcie granicy wschodniej dla wszelkich płodów rolniczych itp. dążyć do podwyższenia cen zboża. Grozi więc całej ludności państwa austriackiego nowa klęska w postaci drogiego chleba, w ślad zatem pójdzie jeszcze większe podrożenie mięsa itp. Do tego przedmiotu powrócimy jeszcze, głównie celem wyjaśnienia, czy drobni właściciele rolni zyskają co na tem, czy tracą.

Młodoczesi przy ostatnich wyborach ponieśli klęskę. Wejdą teraz do parlamentu w liczbie 49, a więc bez pomocy innych klubów czeskich nie będą mogli przeprowadzać w izbie nawet imiennego głosowania.

Klerykali wyszli z wyborów także znacznie słabsi, główny ich wódz br. Dipauli przepadł z kretelem. To samo zaszło z antysemitami, którzy zwłaszcza na prowincyi wiele mandatów stracili.

Socjaliści wejdą teraz do parlamentu w liczbie 10, mają zatem o 3 mandaty mniej, niż poprzednio, ale co stracili na ilości, to zyskali na jakości. Wreszcie po raz pierwszy wybrany został socjalista z kuryi III. w Korneuburgu, nazwiskiem Saitz, członek powiatowej rady szkolnej. Dr. Adler w Wiedniu, wybitny działacz socjalnej-demokracji przy ściślejszym głosowaniu z antysemitą Prochaską otrzymał 25 tysięcy kilkaset głosów tj. tylko o tysiąc mniej od Prochaski.

O niesprawiedliwości obecnej ustawy wyborczej najlepiej przekonywa takie zestawienie: niespełna 900 wyborców z kuryi szlacheckiej w Galicyi wybrało 20 posłów, a Daszyński, aby być wybranym, potrzebował mieć 15 razy więcej głosów! W izbach handlowo-przemysłowych wystarcza nieraz 20, 15 głosów, aby być wybranym; zaufanie 25 tysięcy głosów w kuryi powszechnej przy wyborze np. dr. Adlera nic nie znaczy! Jak długo trwać będzie takie krzywdzące bezprawie?

Generał — gubernatorem warszawskim został mianowany b. minister dworu — hr. Woroncow-Daszkow, jak to przewidywaliśmy.

Na półwyspie bałkańskim utworzyło się trójjprzymierze, składające się z Bułgaryi, Serbii i Czarnogórze, dowodzące, że w życiu politycznem tych państw odbywa się jakiś nowy proces, dążący do wyzwolenia się z pod opieki mocarstw. Bardzo być jednak może, że jest w tem ręka Rosyi.

Zwycięstwa socjalistów w Danii. W listopadzie i grudniu z. r. odbyły się wybory do rad gminnych w gminach wiejskich Danii. Przy tych wyborach wybrano 170 socjalistów, podczas gdy przy poprzednich wyborach w 1894 r. zaledwie 30. Przy wyborach do rad miejskich, które się odbyły z początkiem zeszłego roku, wybranych zostało 56 socjalistów (w r. 1894 tylko 10). Przy wyborach uzupełniających do rad gminnych w miastach i wsiach uzyskała socjalna demokracja 74

przedstawicieli. Z początkiem r. 1900 miała duńska socjalna demokracja 280 gminnych mandatów, z końcem zaś tegoż roku 556. Liczba socjalistycznych radców gminnych w Danii wzrosła zatem w przeciągu ubiegłego roku więcej niż w dwójnasób.

Anglia chce ustąpić wyspę Cypr Niemcom a wzamian wziąć od nich część posiadłości południowo-afrykańskich. Ale Rosya temu sprzeciwiać się będzie, ponieważ wzmożenie się wpływów niemieckich nad Turcyą nie jest wcale dla niej pożądanem.

Majątki „martwej ręki“ we Francyi. Na porządku dziennym w parlamencie francuskim są obecnie obrady nad prawem o kongregacjach. Według wykazu zestawionego przez ministra skarbu, posiadają kongregacye około 1100 milionów franków samego tylko majątku nieruchomego. — Do najbogatszych zaliczają się, oczywiście, jezuici, władający 504 hektarami ziemi, wartości sprzedanej 48,925.480 fr., obok nich sercanki (Sacré Coeur) posiadające z górą 239 hektarów, ocenionych na 32,584.000 fr. i siostry św. Wincentego z główną siedzibą w Paryżu, których posiadłości wynoszą 1714 hektarów i warte są 63,624.000 fr. Największy jednak majątek nieruchomy, z górą 1820 hektarów, co wynosi około 86 milionów franków, zgromadzili chrześcijańscy „bracia szkolni“. Inne zgromadzenia klasztorne franciszkańskie, misyonarskie itd., nie posiadają majątków, mniejszych od kilku milionów franków. — Jak wykazały dochodzenia, większa część tych posiadłości zapisana była na cudze nazwiska, na różnych słomianych ludzi. Tak np., dobra jezuitów, zapisane na ich kongregacye, wynosiły tylko sto tysięcy franków, asumpcyoniści, mający włości ziemskie wartości 3,690.000 fr., nie wykazywali żadnego majątku nieruchomego. — W całej masie tych zakonów i zgromadzeń (kongregacyi), znajduje się zaledwie kilka, które istotną korzyść przynoszą społeczeństwu francuskiemu, ale te właśnie są najuboższe, bo zwykle wszystkie dochody obracają na wspieranie ubogich, pielęgnowanie chorych, opiekę nad sierotami itp. Znaczna większość zakonów pędzi życie próżniacze pasorzytów i rząd francuski słusznie postąpi, jeśli je pokasuje a majątki przeznaczy na cele dobra publicznego.

Moskale w Chinach, po dokonanych rzeziach na tysiącach niewinnych istot, chcą uchodzić teraz w oczach Chińczyków za ludzi nadzwyczaj miłosiernych. W Pekinie założyli bezpłatną kuchnię dla biednych, w której rozdają po 10.000 poreyi ryżu codziennie! Nadto w dwóch miejscowościach postawili cerkwie celem nawracania niewiernych na prawosławie!

Chiny uspokojone. Wspólną notę mocarstw w sprawie przymierza podpisali już ks. Czing i Lihunczang. Rosya na swoją rękę zawarła umowę z Chinami, zapewniającą jej patronat nad Mandzuryą, co znowu jest naruszeniem konwen-

cyi angielsko-niemieckiej z d. 16. października. Tak to różne interesa wciąż się ścierają pomiędzy sobą.

Wojna w Afryce. W Kolonii przyładowej walka podjazdowa nie ustaje. Dewet ma nadzieję wszystkich Holendrów kaplandzkich pobudzić do powstania przeciw Anglikom. Burowie się odgrają, że jeśli uda się im owołać kopalniami złota, to wysadzą je w powietrze.

Wiadomości różne.

Na fundusz prasowy. Franciszek Rudol, maszynista w Karwinej 1 kor. 32 hal.

Dla rodziny po śp. Adlerze złożył Jan Walski, nauczyciel w Bystrzycy 2 kor.

Dla nieszczęśliwego złożyli na nasze ręce: p. Stryja, akademik 2 kor., p. Ostruszka 1 kor., „Z Łazów“ 3 kor. Razem 6 kor. (Ogólna suma 192 kor.)

Składka. Z radości nad upadkiem „wiecznego kandydata“ przesyłają ślączy słuchacze akademii górniczej w Leoben 5 kor. 20 hal. na gimnazjum polskie w Cieszynie! Henryk Krutki, Józef Kiedroń, Józef Lebieczik, Andrzej Kabiesz i Bolesław Leonhard.

Frysztat. Walne zebranie „Czytelni“ tutejszej odbędzie się dnia 2. lutego rb. o godz. 3. popołudniu z następującym porządkiem dziennym: 1) Przeczytanie protokołu z ostatniego walnego zebrania. 2) Sprawozdanie skarbnika i bibliotekarza. 3) Sprawozdanie Wydziału z czynności rocznej i udzielenie absolutorium. 4) Wybór członków do Wydziału w miejsce ustępujących. 5) Dovolne wnioski. O liczny udział uprasza Wydział.

Piotrowice. W numerze 42. naszego pisma z dnia 13. października 1900 r. umieszczony był artykuł, w którym podano do wiadomości oszczerstwo, rzuczone przez pewną osobę na ks. proboszcza Duscha z Piotrowic. Ze względu, że chodziło nam jedynie o napiętnowanie człowieka, rzucającego oszczerstwami, przeto oświadczamy, że przez umieszczenie rzeczzonej korespondencji nie miał ani autor ani też redakcja zamiaru obrażenia ks. proboszcza, gdyż chodziło tu właściwie o obronę jego osoby. Gdyby ks. proboszcz pomimo tego uważał się za obrażonego, wtenczas chętnie go przepraszamy.

Podobizna Kreisla, umieszczona niedawno w „Gwiazdce“ na kilka dni przed wyborami z IV. kuryi, narobiła na całym Śląsku ogromnego śmiechu. Dr. Kreisel, jak wiadomo, ma ogromne o swojej piękności wyobrażenie i ponieważ w Galicyi za młodu nazywano go „pięknym Julkiem“, uważa się dotychczas za najpiękniejszego człowieka w świecie. Ale że, jak często się zdarza, właściwa natura prędzej czy później wyjdzie na wierzch, więc i w tym wypadku okazało się, że twarz

„pięknego Juliana“ na starość nabrała cech, właściwych stworzeniom czwororęcznym. Że zaś w każdym gatunku zdarzają się okazy piękne, o ile zachowują dodatnie cechy sobie właściwe, więc mimo to „piękny Julian“ pięknym dotąd pozostał — okazem. To jednak ogółu wyborców nie mogło ku niemu nakłonić i głosowali za nim tylko ci, co równe jemu posiadają przymioty, ale tych na szczęście znalazło się tylko jedenastu!... Widać więc, że lud polski na Śląsku już umie dobrze odróżnić ludzi... od innych gatunków, co w znacznej części właśnie owej sławnej podobiznie zawdzięczać należy.

Przedstawienie. Kółko amatorskie w Boguminie na dw. urządziło w niedzielę, dnia 13. bm. przedstawienie amatorskie, które się dość dobrze udało. Odegrane sztuki: „Nie bez przyczyny“ i „Akademik, czyli ofiara za ojczyznę“ ogólnie się podobały. Dobrze zrozumieli i odegrali swe role w szczególności: Zuzanna, Tymoleon, Józefowa, dalej Antek, Basia, sołtys Rzetelnicki i Kuś. Wprawdzie miało Kółko amatorskie i tym razem deficyt, lecz tem się dzielni nasi amatorowie z pewnością nie zrażą.

Henryk Bura, prezes jezuickiej Czytelni w Karwinie, pełnił podczas wyborów czynności agitatora na korzyść dra Kreisla. Kogo nie mógł na stronę kleryczną nakłonić, tego namawiał do głosowania za Chlebusem. Kiedy się dowiedział, że dr. Michejda zwyciężył, przykreślił się do wyborców w hotelu Stańkusa, bo mu zasmakował napitek od ewangelika. Aby się rolnikom przychlebić, wygadywał tam na p. Cingra, jakoby namawiał swoich wyborców do głosowania za Chlebusem, co jest prostem kłamstwem. Radzimy p. Burze, jeżeli chce udawać takiego świętoszka, żeby ciągle nie łgał i nie kłamał, bo tego przecież religia katolicka nie nakazuje.

Niem. Lutynia. Dnia 6. stycznia bm. odegrało u nas Kółko amatorów z Bogumina dw. dwie sztuki teatralne: „Papugi naszej babuni“ i „Werbel domowy“. Pomimo wielkiego zimna, zebrała się dosyć spora liczba gości, która przy dźwięku muzyki zachwyciła się grą amatorów, szczególnie drugiej sztuki: „Werbel domowy“. W pauzach i po przedstawieniu bawił wszystkich odegraniem kilku monologów komicznych znany p. D. z Cieszyna do późnej godziny. — W tem miejscu składamy serdeczne staropolskie „Bóg zapłać“, tak p. D., jak Szan. amatorkom i amatorom, którzy nie zważając na mróz i poświęcając się dla sprawy narodowej, przybyli nas poکرzepić i podnieść na duchu.

Otwarcie Polskiego Domu Narodowego w Cieszynie nastąpi w niedzielę d. 20. stycznia rb. Program: 1) Uroczyste otwarcie o godz. 12-tej w południe. 2) O godz. 2-giej wspólny obiad. 3) Wieczorem przedstawienie teatralne artystów krakowskich. Po przedstawieniu zabawa z tańcami. Bliższe szczegóły programu zostaną osobno ogłoszone.

szone. Wszystkich Szan. Rodaków prosimy gorąco, aby w uroczystości otwarcia jaknajliczniejszy wzięli udział. Wydział Polskiego Domu Narodowego.

Z Nowym Rokiem przestały wychodzić dwa czasopisma we Frydku — niemiecki „Wochenblatt“ i czeski „Slez“. Pierwszy był organem politycznym i zmarł po roku żywota dla braku — abonentów, drugi zwał się szumnie organem nauczycieli czeskich na Śląsku, istniał tylko parę miesięcy i zszedł do grobu, stwierdzając, że był tylko — dziurą w moście. Ciekawi jesteśmy, jak długo jeszcze pociągnie „Ostravsky dennik“ w Mor. Ostrawie, który widocznie, przewidując swój rychły zgon, w każdym prawie numerze szarpie Polaków, aby pozostawić po sobie u nich jaknajlepszą pamięć.

„Noviny Těšinske“ gwałtem chcą przekonać Rychwałdzian, że między nimi tylko garstka jest Polaków, bo w kościele większość śpiewa z książek czeskich i sam ksiądz jaknajpoprawniej włada językiem czeskim. Korespondent, który wszystkim modlącym się parafianom zaglądał w kieszenie (kapsy), woła w końcu: „Rozvalte ten polský babilon!“ Wielka szkoda, że Rychwałdzianie temu wściubskiemu nie rozwalili łba właśnie temi samymi śpiewnikami, do których musiał tak nos swój „strkat“.

Spis ludności — o ile spodziewać się możemy — wypadnie na naszą korzyść, albowiem odezwę w tej sprawie, któreśmy w tysiącach egzemplarzy po wszystkich gminach zagrożonych rozszerzyli, odniosły znaczny skutek. Robotnicy polscy wpisują się już jako Polacy w okolicach węglarskich. W Muglinowie robotnicy z Galicji chcieli się zapisywać za Czechów, na co jednak komisarz wyborczy nie zezwolił, przyczem wyszło na jaw, że robotnicy ci żądali tego z polecenia swego chlebodawcy izraelity Löwy'go, który posiada tam kamieniołomy i jest równocześnie handlarzem drzewa.

Prenumeratorów zaległych z przedpłatą za lata ubiegłe prosimy o rychłe uregulowanie, bo inaczej niebędziemy gazety dalej wysyłać.

Osobiste. Nowowybrany wydział Koła miejsc. Tow. Szkoły ludowej w Mor. Ostrawie, na pierwszym posiedzeniu d. 15. bm. jednogłośnie uchwalił wykluczyć z grona członków Koła p. Jędrzeja Słowika, prywatnego nauczyciela, który postępowaniem swoim z całą świadomością szkodzi Towarzystwu.

Wielki pożar zniszczył 25 fontan (wytrysków) naftowych w Baku na Kaukazie. Spaliły się także trzy magazyny. Szkody oceniają na miliony. Pożary takie często tam zachodzą, a nieraz właściciele każą umyślnie podpalać, aby nie produkować zbyt wiele nafty, któraby w takim razie musiała stanąć. Najwięksi właściciele kopalni nafty na Kaukazie są Nobel i Rotszyld.

Dobre tanie zegary

z 3 letnią gwarancją wysła do osób prywatnych

Hanns Konrad,

fabryka zegarków

i dom eksportowy towarów biżuteryjnych

w Brux (Czechy).



Dobry nikłowy zegar. rem. 7 kor. 50 h.

Prawdziwie srebrny zegarek rem. 11 kor. 60h.

Prawdziwie srebrny łańcuszek 2 kor. 4 Oh. — Budzik

nikłowy 3 kor. 90 h.

Moja firma oznaczoną jest c. k. orłem, posiada złote i srebrne medale zasługi i tysiące listów uznania.

Ilustrowane katalogi gratis i franko. 2—50

Wszech nauk lekarskich

Dr. WACŁAW SEIDL,

b. lekarz Kas brackich w Niem. Lutyni,

osiadł w Morawskiej Ostrawie

i ordynuje codziennie od 10—12 i od 2—4

w domu własnym

przy ulicy Spensowej liczba 12

(naprzeciw Domu Polskiego).

Miejsce

budowlane z ogrodem,

obejmujące 3/4 morga,

przy Frysztacie obok drogi powiatowej

w nader korzystnem położeniu

jest z wolnej ręki do sprzepiania.

Ziemia jest piaszczysta, ogrodowa, zaś w ogrodzie znajdują się dorosłe drzewa polne i owocowe.

Bliższej wiadomości udzieli nasza Redakcja.

Zaproszenie do przedpłaty na:

Wydawnictwo ludowe imienia Adama Mickiewicza „Biblioteczkę dla Działwy ludu młodzieży polskiej“.

„BIBLIOTECZKA“

zawiera w formie, zastosowanej do pojęć ludu, wyjątki z historii polskiej i literatury ojczystej, wizerunki i życiorysy naszych wielkich mężów, wierszyki, bajki, oraz powiastki treści moralnej i opowiadania dla śmiechu i rozrywki budzące zamiłowanie do czytania, a nadewszystko utwory wielkich naszych mistrzów.

 **Biblioteczka** powinna się znajdować w każdym domu polskim!! 



BIBLIOTECZKA wychodzi w pojedynczych tomikach. Każdy tomik zdobią udatne ryciny. — —
Okładka piękna kolorowa.

• • • Serya I. i II. stanowi 10 tomików. • • •

Przedpłata kosztuje z przesyłką franko na I. i II. seryę:

I koronę i 60 halerczów.



 Uprasza się o wczesne zamówienia. 

Wydawnictwo ludowe imienia Adama Mickiewicza.

Adres do przesyłki zamówienia i pieniędzy:

**Drukarnia nakładowa J. Fr. Tomaszewski
w Poznaniu (Posen).**

3—3

Doskonałe piwo

„**Królewskie**“,

wyborny

— „**LEŻAK**“ —

i zdrowy

„**Ostrwaski hawirz**“

polecamy całemu ludowi słowiańskiemu
w Ostrawskim i na bratnim Śląsku

Czeski browar akcyjny w Mor. Ostrawie.

Budynek

przy drodze gminnej
w Łazach

wraz z ogródkiem jest
z wolnej ręki do sprze-

dania. Bliższej wiadomości udzieli: Ignacy Ma-
giera w Łazach.

3—3

„PRZYJACIEL LUDU“,

najstarsze pismo dla ludu
polskiego

rocznik 40,

wychodzi 2 razy tygo-
dniowo. Przedpłata wy-
nosi na kwartał z prze-
syłką franko 2 korony.
Numera okazowe gratis
i franko.

Administracja

„Przyjaciela Ludu“.

3—3

Poznań (Posen.)

GŁOS LUDU

ŚLĄZKIEGO.

Kosztuje rocznie z przesyłką 5 kor. 20 h. Numer pojedynczy 10 h.

===== Wychodzi każdej soboty. =====

Jubileusz królestwa gwałtu i bezprawia.

Królestwo pruskie obchodziło 18. stycznia rb. 200 letni jubileusz swego istnienia.

Zrodzone z wiarołomstwa i zdrady, małe z początku państewko rozrosło się w olbrzyma dzięki słabości sąsiadów, a przy pomocy fałszu, gwałtu i grabieży.

Wielki mistrz krzyżacki, a zarazem margrabia brandeburski, Albrecht, który jeszcze w roku 1526 składał hołd jako lennik królowi polskiemu Zygmuntovi na rynku krakowskim, w jakiś czas potem, upatrzywszy sposobną chwilę, ogłasza ziemie zakonu za księstwo świeckie i sam z całym rycerstwem krzyżackim przechodzi na protestantyzm. Tak się odwodzi chytro Krzyżak papieżowi, które zawsze zakon brało w obronę, ile razy Polska chciała zrobić porządek z dokuczliwym sąsiadem i wiarołomnym lennikiem.

Jeden z potomków Albrechta, nieustępujący mu w chytrłości Fryderyk III., zrzuca się z siebie zaprzysiężone wobec Polski lenno i pod imieniem Fryderyka I. koronuje się, jako król pruski, który to tytuł przysługiwał wedle prawa tylko królowi polskiemu. Stało się to dnia 18. stycznia 1701 r. Chwila była potem odpowiednia. Na tronie polskim wówczas zasiadał August II. elektor saski, Niemiec, od którego zaczęła się Polska chylić do upadku. I ten, i następca jego, August III. rozpalali szlachtę i wprowadzali bezrząd i zepsucie w całym państwie. To też od tej chwili władcy młodego królestwa pruskiego czyhają, aby Polskę rozszarpać. Pierwszego rozbioru do współki z Rosją i Austrią dokonywa Fryderyk II., za łupieżcze zdolności słusznie nazwany „wielkim“ przez płatnych kronikarzy.

Przedtem jeszcze po wojnie siedmioletniej zagarnął od Austrii prawie cały Śląsk, pozostawiając jej drobną część zaledwie z Cieszynem i Opawą. Po śmierci tego starego zbrodniarza dzieło jego dalej prowadził Fryderyk Wilhelm II., osławiony rozpustnik, który przy 3-cim rozbiorze zabrał poznańskie i Warszawę.

Potem przyszła kara za te szelmostwa. Pod Jeną i Austerlitzem potęga pruska doznała strasznych ciosów; Prusy leżały u stóp Napoleona, który mógł w Berlinie kamienia na kamieniu nie zostawić. Ale ulitował się, a tymczasem za zwyciężonym ujęła się Rosya i — Prusy zostały uratowane.

Po pogromie Napoleona Prusy zabierają prowincje nadreńskie i Westfalię i stają się drugą potęgą w rządzie państw niemieckich obok Austrii. Zabijają ruch wolnościowy 48 roku, który tak świetne rokował nadzieje; dla zgnębienia powstania polskiego 63 r. zawierają z Rosją konwencję, pozyskując w Bismarku geniusza przemocy, głosi ciela hasła „siła przed prawem“, który nie przebiegając w środkach, dokonał wprawdzie zjednoczenia Niemiec, ale zarazem stał się ojcem militarysty i doprowadził Europę do obecnego stanu ciągłego zbrojenia się, rujnującego ludy i opóźniającego postęp prawdziwej kultury. On to, ten bożek wojny i czciciel gwałtu, oderwał od Danii Szlezwig-Holsztyn, zabrał Królestwo hanowerskie, wyrzucił Austrię ze związku rzeszy niemieckiej i pogrążył ją w stan upadku, wreszcie dokonał pogromu Francji, odrywając od niej Alzację i Lotaryngię. Dzięki świącie Prusom od 30 lat zmora militarysty i duszy i izkość, tamuje postęp moralny i krzewi barbarzyństwo, zatruwając całe życie społeczeństw fałszem, uwielbieniem przemocy i gwałtu, poniewieraniem idei sprawiedliwości, znęcaniem się nad słabszymi.

Oto, do czego doszło obecnie sławne królestwo pruskie po 200 latach istnienia! Najohydniej rozegrały się brutalnie instynkty w stosunku do Polaków. Pomimo konstytucji, pomimo, iż poprzedni królowie pruscy uroczystymi przysięgami i aktami dyplomatycznymi w obliczu całej Europy zobowiązywali się do uszanowania praw narodowych ludności polskiej, od długiego już czasu prowadzi się taką politykę przeciwko niej, jakgdyby ta ludność wyjęta była z pod prawa, jakgdyby nie miała tych samych praw do życia i rozwoju, jak wszystkie inne narody.

W każdej restauracyi i gospodzie żądajcie naszego pisma.

I oto, w tym samym czasie, gdy dynastia i państwo święci 200 rocznicę królestwa, policja wraz z władzami sądowymi, administracyjnymi i szkolnemi dokonywa licznych rewizji pomiędzy polskimi uczniami gimnazyów! I cóż zawinili ci młodzieniaszkowie, ledwo wyszli z wieku dziecięcego? Czem stali się groźnymi dla państwa pruskiego? Nic innego nie jest ich winą, jak tylko to, że zachowali miłość dla ojczystego języka i nie mogąc kształcić się w nim w szkole, starają się pielęgnować go w domu, wśród grona kolegów. To wystarczy potężnej hydrze pruskiej, aby dopatrzeć się w tem niebezpieczeństwa i zamachu na całość „Reichu“, pod pozorem więc podejrzenia o tajne towarzystwa i spiski gnębią niewinną a dzielną młodzież polską, aby w niej wygubić przywiązanie do własnego narodu i języka. To ma znamionować wyższość kultury pruskiej!...

A do jakiego zdziwienia doprowadziło pielęgnowanie ideałów bismarkowskich, dowodzą liczne fakty choćby z obecnej wyprawy do Chin. Poniżej przytoczony wypadek w całej nagości przedstawi obecny upadek moralny społeczeństwa pruskiego. Pewna rodzina pruska odbiera z poczty paczkę nadesłaną z Chin — od swego syna i brata. Po rozpakowaniu, pomiędzy innemi podarunkami na „Gwiazdkę“ znajdują — czaszkę! Powstałe zaciekawienie zaspakaja dołączony list, który wyjaśnia, że czaszka należy do pewnego Chińczyka, zabitego własnoręcznie przez przywiązanego syna i drogiego brata, aby świadczyła o jego bohaterstwie i chwalebnem poświęceniu dla dobra i sławy pruskiej ojczyzny!

Czy może już być większy zanik wszelkich ludzkich uczuć?... Dlaczego nie? W tym kierunku Prusacy mogą wkrótce dojść do tego, że z zabitych Chińczyków będą sporządzali „pekeflasz“ i obdarzali niem pozostałe w Europie rodziny.

Antoś i Jędrus.

Antoś. Witajże Jędrusiu, a gdzieżeś tak długo przebywał?

Jędrus. Chodziłem między naszym ludem i pracowałem, aby wybory jak najlepiej wypadły.

Antoś. To mi się podoba. Widać, żeś skutecznie pracował, bo wynik wyborów świetnie wypadł.

Jędrus. To prawda, że wynik osiągnęliśmy świetny, ale trzeba wiedzieć, że w ogólności wybrano dużo szenererowców, którzy chcą Słowian z Austrii wyrugować i dlatego dążą do tego, aby Austrię do Niemiec przyłączyć. Wobec tej okoliczności niema parlament wielkich widoków i będzie znów niesposobny do pracy.

Antoś. A coś też tam po dziedzinach nowego się dowiedział?

Jędrus. Przekonałem się, że ludek nasz

A potem — kto wie, czy nie zechcą u siebie w domu przekonać się, jak smakuje polska polędwica?...

Ale hola, krwi cheiwy potworze! Cały naród niemiecki nie upadł jeszcze tak nisko! Tam u dołu budzi się lud niemiecki, lud pracy i mozołu, który nie bierze udziału w jubileuszu 200 lecia, który nie uważa Bismarka za swego boga, który się buntuje przeciwko bezprawiu i przemocy, który żąda równych praw dla wszystkich stanów, wyznań, narodowości, który rozerwie prędkiej czy później wszelkie kajdany i królestwo pruskie zmiecie z powierzchni ziemi. Będzie to prawdziwy sąd Boży, od którego już nie będzie odwołania. Już nie będzie wtedy Rosyi, któraby mogła poraż drugi uratować Prusy od zagłady. Wtedy dopiero na miejscu bezprawia i gwałtu bujnie rozkwitnie szczęście i sprawiedliwość.

O bieżącym spisie ludności.

Dzięki naszej wytrwałej pracy postąpił lud roboczy w okolicach węglarskich o wielki krok naprzód, wskutek czego zajął on też w życiu politycznym zupełnie inne stanowisko. Nie jest on już dzisiaj tą maszyną, kierowaną przez czeskich inacherów w celu osiągnięcia osobistych korzyści, — ale stoi na bardziej samoistnem stanowisku i potrafi odróżnić sprawę dobrą od podłej i ohydnej. Tylko ów znaczny postęp doprowadził do tego, że przy obecnym spisie ludności nie dzieją się takie straszne nadużycia, jakie przed 10 laty były na porządku dziennym. Dziś nie tak wiele już znają dzienny Wojtków i Bartków od Wieliczki, Wadowic i Żywca, którzyby za Czechów wpisywani byli i dlatego właśnie narzekają gazety czeskie

pomimo pouczenia ze strony ludzi światłych jest jeszcze bardzo potulny i nie umie domagać się praw swoich.

Antoś. Z czego to miarkujesz?

Jędrus. Na pewnem posiedzeniu wydziału w niedalekiej wiosce zażądali ewangeliccy członkowie wydziału, aby im przydzielono pewną część węgla otrzymanego od hr. Larischa dla szkół ewangelickiej. Inni członkowie zaproponowali, żeby wybór ewangelicki udał się do hrabiego z prośbą o dostarczenie bezpłatnego węgla dla szkoły, na co członkowie ci odpowiedzieli, że szkole daby zaś było hr. Larischa, bo on za polowanie już tak bardzo dużo płaci.

Antoś. A nie rozplakali się przy tych słowach?

Jędrus. Niewiele brakowało. I tak ten nasz nad biednym mało ma litości, zaś od milic nowego kapitalisty gotówby niejeden pieniądze wcale nie odbierać, a może mu jeszcze dołożyć.

Antoś. Nie rozumiem takich dziwacznych

a szczególnie „Noviny Těšinské“, żaląc się, jakoby im się krzywdza działa. Ostatnie „Noviny Těšinské“ twierdzą nawet, że komisarze konskrypcyjni przerabiają Czechów na Polaków (!!!). Rzecz dotąd niesłychana!... Czyżby nam też owe „Noviny“ nie raczyły donieść, gdzie się coś podobnego zdarzyło i jak się ów Czech nazywał? Biedni wy Czesi — znamy się na waszych figlach. Wkrótce statystyka wykaże, że w powiecie fryszackim nie posiadamy ani trzeciej części tych Czechów, których przed 10 laty wykazano i dlatego przedczasem szukają oni wykrętów i czynią zarzuty nawet p. staroście we Fryszacie, który przypadkowo obecnym spisem wcale nie kieruje.

Jeżeli chodzi o terroryzm, to nie u nas go szukajcie, ale raczej u siebie samych. Już w zeszłym numerze donieśliśmy, że Lówy nakazał swoim robotnikom w Gruszowie*) i Muglinowie, aby się wpisywali za Czechów, chociaż robotnicy ci przeważnie pochodzą z Galicyi i po czesku wcale nie umieją. Jakich środków chwytają się czescy „vlastenci“ w Zabłociu, niechaj służyć następujące fakta:

W celu przeprowadzenia spisu ludności w Zabłociu wybrano dwóch członków wydziału gminnego, na których starostwo się zgodziło. Tymczasem sekretarz gminny oznajmił, że osoby te nie posiadają zdolności potrzebnych. Wszyscy zaraz domyślili się, o co tu właściwie chodzi. Przesłano

*) „Noviny Těšinské“ w ostatnim numerze przechwala się, że w Gruszowie na 4000 obywateli jest zaledwie 100 Niemców, a reszta to sam lud czeski. Niezadługo podamy cyfry urzędowe, które wykażą jak to pismo polakożercze beczelnie łże, tymczasem donosimy, że w sąsiednim Rychwałdzie przy teraźniejszym spisie okazało się Czechów zaledwie 11 na 4000 mieszkańców!

zasad. Wogóle pomiędzy bogatszymi rolnikami mamy dużo takich osób, które cieszą się, jeżeli mogą kapitalistom pomagać, a biednego uciskać.

Jędrus. Najlepszym tego dowodem były wybory ostatnie, podczas których wielu rolników popierało kandydata kapitalistycznego p. Chlebusa, który z góry oświadczył, że wstąpi do stronnictwa wrogiego stanowi rolniczemu.

Antoś. Skoro już o wyborach wspomniałeś, muszę ci też piękną historyjkę w tej sprawie opowiedzieć.

Jędrus. Cóż takiego?

Antoś. We fryszackim wybierało wielu rolników p. Chlebusa. Zwolennicy jego dostali napitek przed wyborami. Kiedy już głosy oddali, nie dostali nic więcej. Otóż pewien bogaty, gruby i wielki rolnik z Dzieńmorowic, którego już nieraz opisywaliśmy, chciał pić — ale zadarmo. Aczkolwiek on wybierał Chlebusa, to jednak umówił on się z jednym ze swoich kolegów, aby się przenieść na stronę zwycięską, bo tam można się zadarmo na-

tedy do Zabłocia komisarza ze starostwa a drugim komisarzem zamianowano członka wydziału gminnego p. Kikę. Syn zaś owego Kiki objął rolę fabrykanta i zaczął przerabiać hurtem obywateli polskich na Czechów. Ponieważ zaś robota ta pożądanego skutku nie przynosiła, przeto uciekł się do innego fortelu. Wyśmiewał on się z kobiet, które siebie i rodzinę jako Polaków zapisywać dały i wołał na ojca: „Tatulku, podziwiejcie się, oto T.... chce się wpisać za Polkę“, a ojciec na to: „Synulku, podziwej się jej na nogi — czy nosi buty!“ W ten sposób ośmieszał tatulek ze synulkiem nasze dzielne kobiety, aż nareszcie pewna rezolutniejsza, która miała więcej oleju w głowie niż tatulek i synulek, odpowiedziała im, że to Hanaczki chodzą przecie w butach — niech więc Czeszkom zaglądają na nogi. W kilku zaś wypadkach chciał on wpisać dzieci polskich rodziców za Czechów — powołując się na to, że uczęszczają do czeskiej szkoły! Dzięki wzrostowi świadomości narodowej wśród ludności w Zabłociu obecnie przy spisie przyznało się do narodowości polskiej trzysta kilkadziesiąt osób na 1080 wszystkich obywateli, podczas gdy przed laty 10 czescy komisarze spisowi nie wykazywali ani jednego Polaka! Pokazuje się zatem, że teraz już nieczne sztuczki czeskich naganiaczy chybiają celu.

Jeżeli tedy gazety czeskie chciałyby nam jakiegokolwiek zarzuty czynić, to niechże naprzd zamiatają przed własnym wrogiem. My Polacy nie dopuściliśmy się nigdy tak podłej roboty — i nigdy też nie używaliśmy tak podłych i nikczemnych sposobów walki, jakich używają nasi bracia serdeczni, którzy z szyderczym uśmiechem na ustach odzywają się do nas, że są naszymi braćmi (!!).

pic i najeść. I rzeczywiście przeniósł on się do Stańkusza w nadziei, że się zadarmo upije choć na tydzień.

Jędrus. To już człowiek bez charakteru.

Antoś. Słuchaj tylko dalej. Jeden z naszych wyborców przysłuchiwał się jego rozmowie ze swoim towarzyszem i dlatego postanowił zdemaskować go. Przed wyborcami ogłosił on, że zauważył w gronie wyborców takiego człowieka, który przybył z innego obozu na wystrzyżki. Biedny filister zarumienił się od wstydu, pomlaśkał parę razy głową i zwiął groch.

Jędrus. Tak powinno się takich chamów odprawiać. Zresztą ja sam dowiedziałem się, że po wyborach kilku bogaczy piło po stronie zwycięskiej, chociaż na Chlebusa głosowali.

Antoś. Na przyszły raz takim bezwstydnym ludziom będziemy kartki na plecy lepić.

Korespondencye.

Jabłonków. W przeszłe obie niedziele d. 6. i 13. bm. mieliśmy tutaj ucieśne dwa wieczorki, które nam nasze szanowne kółko amatorskie na korzyść tatejszej Czytelni urządziło. Oba razy grano tę samą sztukę p. t. „Wymownik“, obrazek wiejski w trzech aktach przez Piotra Kołodzieja, przedstawiający w jaskrawem świetle błąd tych ojców, którzy się na miłość własnych dzieci na starość spuszcza. — Amatorzy grali z zapałem i wszyscy chlubnie swe role oddali, sala przepełniona widzami przedstawiała uroczy widok, publiczność rozweselona darzyła oklaskami dzielnych amatorów. — Przybyli na to przedstawienie miejscowi i zamiejscowi obywatele, było widno i niektórych Niemców, lecz tych obywateli, na których się najpewniej liczyło, z tak zw. narodowej inteligencji, nie było. Lecz wy Szan. amatorki i amatorzy, którzy pracujecie nad wykształceniem i dla dobra ludu naszego, prosimy was, nie ustawajcie we swej pracy, niech was to nie zraża; przestali niektórzy z Niemców wasze przedstawienia odwiedzać, przestali i niektórzy narodowcy; kto zaś takiej narodowej instytucji nie popiera, sam smutnie o sobie świadczy. Kochani amatorzy i szanowne amatorki, prosimy was jeszcze raz, nie ustawajcie w pracy, a kiedyś wasze imiona zostaną uwiecznione i złotemi zgłoskami w tutejszej kronice kat. Czytelni ludowej zapisane.

Niem. Lutynia. Radujemy się wszyscy, że tak wypadły wybory, jakeście to, Panie Redaktorze, przepowiedzieli. Daj Boże, aby się też przepowiednia „Głosu“ na nowe stulecie w całości wypełniła. Cóż tam porabia we Frysztacie pan Julian, jakże obchodził dzień swojego patrona? — W ostatniej korespondencji z Niem. Lutyni stało, że wszyscy wyborcy nasi z IV. kurji głosują zgodnie. Tak się jednak nie stało — znalazł się jeden odstępeca (Boże, odpuść mu to!) Fr. Rakus drugi, który oddał swój głos Chlebusowi, kapitałście w skórze niewinnego rolnika. Isto mu ten inspektor Wagner natrąbił do uszów, zaś nasz Franek, jak ujrzał jasnego pana inspektora, skamieniał, bo się mu zdawało, że sam Pan Bóg do niego przemawia, a na to, co mu Wagner nagadał, byłby przysięgał, jak na św. Ewangelię! Toteż natchniony tym duchem opowiadał niestworzone rzeczy, jak n. p. „Eh, co mi tam po Polakach!“ Tak Franeku, rzekłem dusząc się od śmiechu, to ty nie umiesz słowa po niemiecku, po polsku rozmawiasz z przyjaciółmi, po polsku mówisz pacierz, po polsku jesz kapustę ze ziemniakami i mięsem, a ty się tego wstydzisz! Oj szpetny to i ostatni ptak, co tak własne gniazdo kała. A dotąd rządzą Niemcy, a dużo ci też dali, jakbyś się sam o to nie był postarał? — Należy mi jeszcze podnieść zachowanie się p. Warosza, tut. siedlaka i kupca. Nie jest on wprawdzie z pochodzenia Po-

lakiem, ale jest człowiekiem wolnomyslnym i wszyscy go mamy radzi, jak swojego. Często sam powiada: „Ja żyję między wami i z was, to też chcę z wami trzymać“. To też myśmy go wszyscy wybierali, bośmy wiedzieli, że nas nie zdradzi i tam pójdzie, gdzie mu nasze dobro iść nakaze. Rolnik.

Z Łazów. Jak we wielu innych gminach, tak tutaj najbardziej zajmuje teraz ludzi sprawa spisu ludności. Aby nie działały się żadne nadużycia przy przeprowadzeniu spisu, szczególnie, co do „języka towarzyskiego“, wydelegowało c. k. Starostwo osobnego komisarza do naszej gminy, który z całą bezstronnością prowadził spis. Mimotego wielką była agitacja ze strony przywódców Czechów, dozorców od kopalni i od naszych „zrobionych Czechów“, żeby obywatele nie podawali, iż używają języka polskiego w zwykłym pożyciu, ale język czeski! I zaprawdę, gdyby Czesi lub ci sławni „zrobieni“ prowadzili spis, to wielu obywateli nie powazyłoby się przyznać do polskości, ponieważ by się obawiali, że ich zato „dozorcy“ będą prześladowali, a widząc, że tam nie było żadnego ich „dozorcy“ lub szpiega „zrobionego Czecha“, otwarcie wypowiedzieli prawdę. Agitacja czeska jednak zrobiła to, że trochę ludzi z Poręby, Cierlicka, Grodziszcz, Sucheja, Ochab, Łazów itd. oraz trochę przybyszów z Galicji oświadczyło, że mówią po czesku (po cesku), chociaż komisarza, który mówił po czesku, nie rozumieli, tak że miał parę razy wielki kłopot porozumieć się z nimi. Parę dziwnych wypadków zdarzyło się przy spisie. Naprz. jeden z braci, pochodzących z polskiej gminy, podaje, że mówi po czesku, a drugi po polsku; taksamo zdarzyło się, że ojciec podaje się za Czecha a syn za Polaka i naopak. Inny prawi znów, że powiadają im, żeby się dawali pisać za Czechów, a drugi daje zapisać kwaternika z polskiej gminy za Czecha, chociaż ten miał napisane w paszporcie wojskowym, że mówi po polsku, a ów niedorostek czeski podaje, że ten kwaternik teraz już mówi tylko po czesku i zapomniał po polsku, ponieważ był przy czeskim regimencie!... Agitacja ta atoli nie bardzo skutkowałą, a ogromna większość podaje, że mówi po polsku! Raz przecież ludzie uczynają mądrzeć!...

Wiadomości ze świata.

Pomiędzy radykałami niemieckimi powstało rozdzielenie z powodu wicherzeń Schönerera.

Trybunał państwowy unieważnił pięć wyroków, wydanych przez polityczne władze I-szej instancji, a zarządzających wydalenia z monarchii. Między innemi dotknięty był takim wyrokiem górnik Pospizil w Mor. Ostrawie.

Rada państwa zwołaną została na d. 31. stycznia. Po dokonanych świeżo wyborach skład jej będzie następujący:

Stronnictwo	Ilość posłów
Katolickie stronn. lud. (niem.)	23
Niemieccy klerykali (centrum)	6
Antysemita	21
Schönererowcy	21
Niemcy postępowcy	35
„ ludowcy	49
„ wolnomyślni	3
Wiernokonst. wielka własność ziemska .	30
Dzicy (w tem polak Breiter ze Lwowa) .	8
Feudalna wielka własność ziemska . .	19
Morawskie centrum	2
Młodoczesi	53
Czescy agraryusze	6
„ klerykali	3
Czeskie stronnictwo narodowo-robotnicze	4
Koło polskie	61
Polskie zjednocz. ludowe	9
Rusini	10
Rumuni	5
Słowacy	16
Kroaci	9
Serbowie	2
Włosi	19
Socyalni demokraci	10

Z cyfr tych okazuje się, że niemieccy postępowcy, antysemita i młodoczesi wyszli z tych wyborów osłabieni, a schönererowcy wzrosli w czwórnasób. Wrost radykałów niemieckich, oprócz innych oznak, każe się spodziewać, że nowa izba sporów narodowościowych nie rozstrzygnie i nie okaże się zdolną do pracy dodatniej dla dobra ludów.

W parlamencie francuskim toczą się rozprawy nad projektem rządowym, ograniczającym działalność zakonów.

W Sejmie pruskim przez parę dni była znów „debata polska“ z powodu nadużyć urzędników pocztowych, nie chcących przyjmować listów i przesyłek z polskimi adresami.

Kongregacja kupiecka w Krakowie postanowiła wszelkimi siłami starać się o ściśle wykonywanie przyjętej w roku zeszłym uchwały, aby u niemieckich firm nie kupować żadnych towarów, a natomiast sprowadzać towary angielskie, zwłaszcza kolonialne po znacznie tańszych cenach.

Przesilenie gabinetowe zaszło w Bułgarii, prezydent ministrów Iwanczew wraz z całym gabinetem podał się do dymisji.

Królowa agielska, Wiktoria zmarła w d. 22. bm. Urodzona w roku 1819, wstąpiła na tron jako młodzianka dziewczę w r. 1837. W r. 1840 zawarła związek małżeński z księciem sasko-koburskim Albertem, który zmarł przed 30-stu z górą laty. Miała z nim 9-ro dzieci przez które spokrewniła się z kilkoma dworami europejskimi. W tak konstytucyjnym państwie, jak Anglia, nie wywierała na rządy wielkiego wpływu, ale też nie objawiała autokratycznych (samowładczych) za-

chcianek, stosowała się zawsze do ducha czasu i szła z wolą całego narodu, o ilej tę wolę uosabiały programy panujących stronnictw: liberałów lub konserwatystów. Za jej panowania Anglia dobiła się stanowiska pierwszorzędного mocarstwa i niezwykle rozszerzyła swoje posiadłości. Na tronie teraz zasiędzie najstarszy syn, książę Walii, który jak dotąd słynie tylko z wielkiego zamiłowania do wszelkiego rodzaju sportów służy za wzór mody dla arystokratycznych elegantów i grywa doskonale w „bakarata“. Więcej szczegółów o nim mógłby dostarczyć nasz hr. Larisch Mönich, który rokrocznie poluje z nim w Anglii na lisa.

Izba panów pozostanie niezmieniona. Prezydentem będzie nadal książę Windischgrätz, wiceprezydentami: hr. Auersperg i hr. Sprincenstein.

„Česka demokrace“, organ czesko-narodowych robotników zapowiada najostrzejszą obstrukcję w parlamencie.

W południowej Afryce na widowni wojennej zachodzą tylko drobne utarczki. Niedawno Burowie zdobyli cały pociąg kolejowy z materjałem wojennym.

W Chinach nic nowego. Hr. Waldérsee w braku czegoś lepszego zajmuje się ściganiem drobnych band powstańczych.

Wiadomości różne.

Dla nieszczęśliwego wpłynęło: Studenci polscy w Bielsku 16 kor. K. Fiala, nauczyciel w Karwinie 4 kor. Rudolf Szotkowski, nauczyciel w Koniakowie 4 kor. Razem 24 kor. (Ogólna suma 216 kor.)

Bogumin-dw. W tutejszej księgarni p. Smudy nabyć można „Głos lud. śląsk.“ po 10 hal. za egzemplarz.

Oddział „Jedności“ na Zbytkach w Niem. Lutyni urządza w sobotę dnia 2. lutego br. w sali p. Paducha o 4-tej godz. popołudniu doroczne walne zebranie, na które Szan. członków i gości najuprzejmiej zaprasza Wydział.

Zarząd główny „Jedności“ uprasza wszystkie oddziały, aby zwołały walne zebrania w celu złożenia sprawozdań z całorocznej czynności. Następnie uprasza się oddziały, aby w najbliższym czasie przysłały sprawozdania z ogólnej działalności — kasowe oraz biblioteki na ręce sekretarza F. Friedla, które do ogólnego walnego zebrania są konieczne potrzebne. Wreszcie wyraża Zarząd główny życzenie, żeby walne zebrania, zgromadzenia, zabawy i przedstawienia, jakoteż sprawozdania z takowych ogłoszone były w „Głosie lud. śląsk.“ — Zwraca się również uwagę, że członkowie powinni się starać o to, aby każdy oddział był czynnym i ruchliwym. Jeżeli wydział jest niedbałym i zakorzenia nieporządku, prosimy donieść

o tem sekretarzowi z podaniem bliższych szczegółów.

Stonawa. Tutejsza Czytelnia urządza w niedzielę, dnia 3. lutego rb. w lokalnościach p. Stanisłusa zabawę z tańcami, na którą Zarząd wszystkich przyjaciół najuprzejmiej zaprasza. Początek o godz. 6-tej wieczorem.

Kaczyce. Polowanie w naszej gminie wynajął na 10 lat p. Maciej Kwiczala, tutejszy obywatel za cenę 420 kor. rocznie. (Baron Bees miał wynajęte polowanie za 160 kor.) Ludność tutejsza nieszczęśliwą jest, że polowanie nie dostało się do rąk hrabiego, bo chłopci dziczyznę wystrzelają i nie będą musieli ponosić tak ogromnej szkody, jaką dziczyzna rolnikom wyrządza. To też spodziewamy się, że żaden z Kaczanów nie będzie robił najemnikowi trudności i że szkodę, jaką by pomimo tego dziczyzna wyrządziła, wszyscy obywatele uwzględnią.

Cieszyn. Dom Narodowy w Cieszynie zostanie — jak się dowiadujemy — przy starej swojej nazwie, gdyż zmiana firmy połączona — by była z nieprzyjemnościami. Największy opór stawiają niektórzy spadkobiercy śp. Górniaka, którzy obstawiają, że kwota 10.000 kor. przeznaczoną została na Dom Narodowy a nie na Dom Polski.

Otwarcie Polskiego Domu Narodowego w Cieszynie. D. 20. bm. odbyła się na Śląsku w wieku bieżącym pierwsza narodowa uroczystość, która ze względu na jej doniosłość miała przebieg nader poważny. O godz. 12-tej odśpiewał chór męzki dwie pieśni narodowe, poczem przewodniczący wydziału Domu Narodowego ks. Fr. Michejda pięknymi słowami przemówił do licznie zebranych gości — poczem oddał gmach ten w ręce ludu polskiego na Śląsku. Mówca wyraźnie zaznaczył, że gmach ten oddaje do użytku wszystkich Polaków na Śląsku bez względu na stany — na wyznanie, jakoteż na prądy, zasady i przekonania polityczne. Huczne oklaski najwyższego zadowolenia były dowodem, że lud polski z oświadczeniem tem zgadza się najzupełniej — (Daj Boże, żeby urzeczywistnienie tego oświadczenia nas nie zawiodło). Mówca zaznaczył również, że w domu tym chętnie przyjmować będziemy gości, którzy tu na śląskiej ziemi między nami żyją i obcują. W imieniu ludu polskiego zabrał głos ks. Świeży, jako jego długoletni zastępca w Sejmie i w Radzie Państwa, który podniósł cel i doniosłość otwartego Polskiego Domu Narodowego. Następnie przemawiali jeszcze: profesor Kukucz w imieniu Czytelni ludowej, akademik Brzeski w imieniu „Znicza“, p. Konopiński, redaktor „Nowej Reformy“ oraz p. Meyer, współredaktor „Szkolnictwa“. Uroczystość zakończono śpiewem czterogłosowym. Bankiet zapowiedziany rozpoczął się dopiero o godzinie 3-ciej. Sala za szczupłą była dla pomieszczenia wszystkich na uroczystość przybyłych gości. Zabrał głos pierwszy ks. Świeży, który, wychwalając sprawiedliwość (!?), jakiej my Polacy doznajemy w pań-

stwie austriackiem, wniósł toast na cześć panującego cesarza. Przemawiał następnie nadzwyczaj pięknie ks. Fr. Michejda. Hucznie i długotrwałymi oklaskami przyjęli zebrani jego mowę do wiadomości, która zakończoną została toastem na cześć ludu polskiego na Śląsku. Bardzo pięknie przemawiali też pp. Filasiewicz, Biechoński, Konopiński i wielu innych. — O godz. 7-mej wieczorem fale ludu wypełniły Polski Dom Narodowy. Zaledwie połowa znalazła miejsce w sali, gdzie aktorzy krakowscy odegrali sztukę w 5 aktach pt. „Panięskie śluby“. Po przedstawieniu nastąpiła zabawa z tańcami, która szczególnie młodzieży naszej dostarczyła nader przyjemnej chwili.

Na Dom Polski w Mor. Ostrawie złożono dotychczas na moje ręce: a) w gotówce: A. Lach ze Stanisławowa 6 kor., Anna Lewicka im. Tow. Oszczędności Kobiet we Lwowie 500 kor., Akademickie Koło Tow. Szkoły lud. we Lwowie à conto pięciu udziałów 42 kor., od p. Róży Rieger za 6 kartek koresp. Domu Polskiego 1 kor. 20 h., Ludwika Opolska ze Stryja na 2 udziały 40 kor., Józef Solak, rolnik z Radwanic na Śląsku ciesz. 5 kor., Franciszek Brzezowski 300 kor., z Drohobycza Adolf Weber, Jan Siniewicz, Kaz. Kostkiewicz, dr. Midowicz, dr. Czapliński po 5 koron, razem 25 kor., dr. Pełczar 1 kor. i ks. Szolajko 2 kor., Marya Wusatowska z N. Sącza zebrane w gronie koleżanek 12 kor., L. Opolska ze Stryja na 2 udziały (powtórnie) 40 kor., dr. Ignacy Baranowski z Warszawy 100 kor., razem 1074 kor. 20 h.; b) udziałami: Akad. Koło Tow. Szkoły lud. we Lwowie deklaracja na 60 kor., Leopold Konopacki ze Lwowa deklaracja na 100 kor., dr. Arnold Rappaport z Wiednia deklaracja na 2000 kor., razem deklarowano 2160. Ogółem 3234 kor. 20 hal. Franciszek Brzezowski, starszy inżynier w Przywozie pod M. Ostrawą, d. 11. stycznia br.

Dom Polski w Mor. Ostrawie został uratowany od konkursu. Układy z wierzycielami zakończone. Dzięki pomocy rodaków z Galicji i Królestwa zebrano w gotówce do 21. bm. przeszło 10.000 kor. nie licząc kilku zobowiązań po 2.000 kor. każde. Komitet ratunkowy krakowski, którego działalnością kierował bardzo energicznie p. dr. prof. Bujwid, był w stanie zaofiarować wierzycielom 45% ich należności, na co ci ostatni chętnie się zgodzili. W chwili, gdy numer ten dojdzie do rąk czytelników, wierzyciele będą już wypłaceni w zupełności.

W ohydnem świetle ukazała się przy tej sposobności dobra wiara gazet czeskich. Już od paru miesięcy kłopoty finansowe Domu Polskiego były przedmiotem ich radości i urągawiska. Najbardziej się w tem odznaczyły: „Ostravsky Obzor“, „Ostravsky Dennik“ i „Noviny Těšínske“, nie mówiąc już o gazetach opawskich, berneńskich itd. Oto „Ostravský Obzor“ pod datą 20. bm. tj. wtedy, kiedy już wierzyciele podpisali się na ofiarowane warunki, pisze tak: „Tim jest osud Polského Do-

mu zpečetěn. Konkurs. Věru až tragicky skončila ta výprava proti nám“. Z tych słów widać jak najwyraźniej, że najgorętszym życzeniem Czechów było, aby Dom Polski runął, bo uważają go za coś bardzo niebezpiecznego dla czeskiego „stanu posiadania“ na przestrzeni całego zagłębia ostrawsko-karwińskiego. Nie dziwimy się wcale tym obawom czeskich gazeciarzy i możemy ich zapewnić, że polonizacja ostrawska pójdzie swoją drogą i to bez względu na to, czy Dom Polski istniałby, czyby nie istniał. „A co nejbolestnějšího — rozpacza dalej „Obzor“ — že škodu utrpěli pouze menši řemeslníci z větší části čeští, kteří těžce ponosou ztrátu hmotnou a dlouho budou pamatovati na zgodn česko-polskou v Mor. Ostravě“. Jestto świadome kłamstwo, które puściły w świat również i inne gazety czeskie, aby ogół czeski nieprzychylnie usposobić do ludności polskiej na kresach morawsko-ślązkich i zaostriżyć wzajemne stosunki. Dzięki uczynności Dyrekcyi Domu Polskiego jesteśmy w stanie podać tu spis wszystkich wierzycieli, z którego się okazuje, że gazety czeskie łąą najniegodniej, gdyż wierzyciele Domu Polskiego są prawie wyłącznie Niemcy lub Żydzi, i że Czesi stanowią bardzo drobną ich część. Oto nazwiska 29 firm niemieckich lub żydowskich: Gazownia w M. Ostrawie, Carl Kroczeck, A. Mikolasch, Browar berneński, E. Hebling, Herman Kulka, J. Rosthal, J. Felix, H. Süsser, Carl Alexander, Hruza und Rosenberg, Eduard Smetana, H. Klein, Jonas Lövy, J. Ebel sen., J. Grille-mayer, A. Luttnar, Rad. Weiss, W. Wenzel, Centrala elektryczna, Maurer und Zach, J. Laufer, A. Wollmann, A. Grulich, I. Wittek, Franz Fikaczek, Th. Hesse-Kremer, R. Papauschek na sumę 48.865 kor. 38 h.

A teraz nazwiska czeskich wierzycieli: B. Židlický, A. Drtina, K. Jureček, Fr. Gregor, F. Mašin, Fr. Čermak, Jan Kubla, J. Strakoš, Fr. Jureček, A. Kůžel, J. Dorasil na ogólną sumę 7.085 kor. 44 hal.

I wobec tego śmiały gazety czeskie twierdzić, że szkodę uciarlieli drobní řemeslníci po większej części czechy? Gdzież jest ta większość? Zapytamy jeszcze, czy można uważać za Czecha p. Kůžla, który nosi imię Albert zamiast Vojtěch? Czy można nazywać Czechem p. Dorasila, któryby powinien pisać się przez z?

A jeśli chodzi tak bardzo o to gazetom czeskim, aby powiększyć mniemane straty Czechów na Domu Polskim, to dodamy im p. Naskego & Co z Pragi, który robił instalacje gazowe i wodne, i likwiduje sobie jeszcze 7.517 kor. 38 hal. za swoje partactwa, funta kłaków nie warte, za które nie tylko nie powinien nic dostać, ale winien być pociągnięty przed kratki sądowe jako oszust I-go rzędu i partacz z pod ciemnej gwiazdy. A o innych robotach także dałoby się dużo powiedzieć...

W czyjej obronie więc stają czeskie gazety? Jeżeli w budowie Domu Polskiego widzą „nieczystą sprawę“, to w znacznej części są temu winni sami wierzyciele, którzy zarazem są członkami Tow. Domu Polskiego, a nawet niektórzy należą do Dyrekcyi i Rady nadzorczej. Hola, moi panowie! Tu nikt nie został skrzywdzony, a nawet niektórzy zostali ponad swoją wartość wynagrodzeni, niech więc gazety czeskie przestaną ronić łzy krokodyla nad krzywdą „czeskiego rzemieślnika“, bo ich o to nikt nie prosił. Wierzyciele nietylko wcale nie rozpaczają, ale jeszcze w kulak się śmieją, że „głupi (czytaj: szlachetni) Polacy“ dali się tak nabrać.

A my zachowanie się czeskich pismaków w tej sprawie dobrze sobie zapamiętamy.

Gazety niemieckie nie okazały się przyzwolitszemi w tym względzie od czeskich, ale przecież od „bratnich“ organów mielibyśmy prawo wymagać nieco innego traktowania.

Podczas spisu ludności w Petersburgu b. prezydent jednego z większych miast zamieścił na wręczonym mu blankiecie następujące odpowiedzi: W rubryce „stosunek do gospodarza domu“ odpowiedział: „jak najlepszy, bo sam jestem gospodarzem“; o żonie napisał: „stosunek bardzo dobry“; o dzieciach: „stosunek liberalny“. Na pytanie o płci odpowiedział: „ni to, ni owo“; o miejscu urodzenia: „w Chinach“; za język ojczysty uznał „język mongolski“; za główne zaś zajęcie „cero-wanie pończoch i grę w winta“ (gra karciana). Głównem zajęciem małżonki jego jest „leczenie psów“; jednego z jego synów — „pożyczanie pieniędzy na wieczne nieoddanie“; drugi zaś na zapytanie, czy i gdzie skończył szkołę, napisał: „ukończyłem kurs nauk w zakładzie Marcinkiewicz“ (podrzędna, złą opinię mająca restauracya petersburska).

W Metz (w Alzacyi) lokomotywa pociągu pośpiesznego z Koblencji wpadła do poczekalni. Szczęściem, że tylko dwie osoby zostały zranione.

Groźne widmo dżumy pojawiło się nieraz w kilku miejscowościach. W południowo-wschodniej Rosyi na pobrażach Wołgi panuje już na dobre. W kaplandzie wśród wojska angielskiego wielka już ilość ludzi padła na tą zarazę. Na kilku okrętach do Europy przybyłych, także już były wypadki, a na jednym z nich wszystkie szczury wyzdychały na dżumę, od których zaraza mogła się przenieść na ludzi.

Odpowiedzi od Redakcyi.

P. Wł. Górnikiewicz. Szkic pański pod tytułem „Przy konskrypcyi“ umieścimy w przyszłym numerze.

Dobre tanie zegary

z 3 letnią gwarancją wysła do
osób prywatnych

Hanns Konrad,

fabryka zegarków

i dom eksportowy towarów biżuteryjnych
w Brüx (Czechy).

Dobry niklowy zegar. rem. 7 kor. 50 h.

Prawdziwie srebrny zegarek rem. 11 kor. 60h.

Prawdziwie srebrny łańcuszek 2 kor. 4 Oh. — Budzik
niklowy 3 kor. 90 h.Moja firma oznaczoną jest c. k. orłem, posiada
złote i srebrne medale zasługi i tysiące listów uznania.
Ilustrowane katalogi gratis i franko. 2—50**Wszecch nauk lekarskich****Dr. WACŁAW SEIDL,**

b. lekarz Kas brackich w Niem. Lutyni,

osiadł w Morawskiej Ostrawie

i ordynuje codziennie od 10—12 i od 2—4

w domu własnym

przy ulicy Spensowej liczba 12

(naprzeciw Domu Polskiego).

Miejsce**budowlane z ogrodem,**

obejmujące 3/4 morga,

przy Frysztacie obok drogi powiatowej

w nader korzystnem położeniu

jest z wolnej ręki do sprzepania.

Ziemia jest piaszczysta, ogrodowa,

zaś w ogrodzie znajdują się dorosłe
drzewa polne i owocowe.

Bliższej wiadomości udzieli nasza Redakcja.

ZŁOTY MEDAL.



MISTEK 1894.

● **DRUKARNIA** ●**Rudolfa Vichnara**

w PRZYWOZIE, ul. Kolejowa l. 410.

przyjmuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące,

wykonywa je z akuratacją i po cenach nader przystępnych.

Zaopatrzona w duży zapas nowych czełonek polskich.

Zakład oprawia także książki mocno i tanio.

Doskonałe piwo

„**Królewskie**“,

wyborny

— „**LEŻAK**“ —

i zdrowy

„**Ostrawski hawirz**“polecamy całemu ludowi słowiańskiemu
w Ostrawskim i na bratnim Śląsku

Czeski browar akcyjny w Mor. Ostrawie.

Budynek przy drodze gminnej
w Łazachwraz z ogródkiem jest
z wolnej ręki do sprze-
dania. Bliższej wiadomości udzieli: Ignacy Ma-
giera w Łazach.

3—3

Mebledla nowożeńców polecam po na-
der niskich cenach.Całkowite urządzenie mieszkania,
składające się z 15 sztuk mebli za 80 złr.
i wyżej: 2 szafy, 2 łóżka, 1 zwierciadło, 1
kanapa, 1 wieszadło, 1 umywalnia, 1 stół,
4 krzesła, 1 spluwaczka, 1 wieszadło na
ręczniki.

Wszystko wykonane z dobrego twardego drzewa.

Jakób Huppert, Bogumin-dworzec

1—3

(droga Elżbiety l. 116.)

GŁOS LUDU

ŚLĄZKIEGO.

Kosztuje rocznie z przesyłką 5 kor. 20 h. Numer pojedynczy 10 h.

Wychodzi każdej soboty.

Czy dobrze bronimy kresów naszych?

Przed dwoma tygodniami uroczystość został otwarty Dom Narodowy w Cieszynie, ta „strażnica kresowa“, która bronić nas ma od zalewu obcego, ta „twierdza“, która ma służyć nie tylko do obrony, ale także i do walki zaczepnej.

We wrześniu zaś było otwarcie Domu Polskiego w Mor. Ostrawie, który ma podobne zadanie do spełnienia, do którego także przywiązujemy wielkie nadzieje.

Podeczas obu uroczystości wypowiedziano wiele pięknie brzmiących frazesów, obsypywano się nawzajem bukietami pochlebstw, upajano się własną chwałą — aż do utraty przytomności...

Obie te uroczyste chwile minęły i możemy teraz z najzimniejszą krwią przystąpić do zastanowienia się nad tem, czy mamy się czem zachwycić, czy idziemy drogą właściwą po ziemi, lub też bujamy po obłokach.

Zacznijmy od Domu Narodowego w Cieszynie. Pierwsza myśl zbudowania go powstała pono około r. 1868, ale dopiero w r. 1884 założono towarzystwo i poczęto zbierać pieniądze. Mówiono sobie wtedy: „dopóki nie mamy własnego budynku, dopóty nie może być mowy o jakiejś wydatniejszej pracy narodowej“ i trzy dziesiątki lat przespano, aż narreszcie po 17 latach pracy składania pieniędzy wybudowano ów dom własny. Tymczasem przez te trzydzieści lat Niemcy zrobili swoje: zgermanizowali Cieszyn, Jabłonków, Skoczów, Strumień, Ustroń itd.

Teraz przypatrzmy się, co zrobiono za uskładane 30 i kilka tysięcy złotych reńskich. Co do wybranego punktu — ani słowa, lepszego nie można było mieć. Ale mając tyle gotówki, przerabiać stare, zmuszałe od wilgoci mury i na małej niewzyskłej przestrzeni chcieć pomieścić wszystko — niedorzeczność. Powiedzą nam: „ciasne — ale własne“, a my odpowiemy: „własne — ale ciasne“, więc do niczego. Tak restauracja, jak sala — stanowiąc za szczupłą. Zwłaszcza sala — niewia-

domo zaiste, dla kogo przeznaczona, czy dla członków miejscowej inteligencji, czy istotnie dla całego ludu. Co to za Dom Narodowy, jeżeli nie można puścić w tany naraz więcej jak 15 par? Chyba, że założyciele zwątpili zupełnie w rozwój i odrodzenie ludu polskiego na Śląsku, bo przecież już dzisiaj taka sala nie wystarcza, i za 10 lat trzeba będzie wybudować w Cieszynie drugi Dom Narodowy.

A o tem, czy Dom ten dla całego ludu służyć będzie, przekonamy się wkrótce... Zdawałoby się, że skoro Dom już jest, nie do szczęścia nie brakuje i sprawa narodowa z tą chwilą zyska na tem niesłychanie... Tymczasem na kilka dni przed otwarciem przy wyborach do III. kurii poseł słowiański otrzymuje w Cieszynie 38 głosów, a Demel polakożerca 895! Jeżeli zważymy, że Czesi w Cieszynie z tych 38 głosów dali większość albo wszystkie, to gdzież się podziały głosy polskie? Czy tych paruset wyborców polskich usunęło się od głosowania, czy dało swe głosy na Demla?!

Czy na taką strusią politykę pomoże co Dom Narodowy? Nie obelgujemy się nawzajem i nie obelgujemy Polski całej. Jeżeli na słowiańskiego posła nie głosowała miejscowa inteligencja polska, to nie można się dziwić rzemieślnikom i mieszczanom, do polskości się przyznającym, że poszli za przykładem przewodników swoich. To jest bilans polityczny narodowców cieszyńskich.

Zajrzyjmy teraz do Mor. Ostrawy. Tam z Domem Polskim poszło odmiennie, ale rezultat równie lichy. W Cieszynie zgrzeszono powolnością i przesadnym duszeniem grosza, w Mor. Ostrawie zbyt pośpiechem, lekkomyślnością, brakiem doświadczenia. Tu i tam były dobre chęci, ale w obu wypadkach wcielenie w czyn myśli — bardzo niedołączne. W Cieszynie przystąpiono do dzieła z 30 kilkoma tysiącami, w Mor. Ostrawie zaczęto budować, nie mając ani centa. Cieszyn zbierał i zbierał lata całe i przebudował, jak łyk-dorobkiewicz starą rudę, Mor. Ostrawa wystawiła pałac, w ciągu roku, iście po amerykańsku — z niczego.

Początek obu gmachów różny, ale użyteczność

W każdej restauracyi i gospodzie żądajcie naszego pisma.

ich jednaka. Wewnętrzne obu urządzenie bardzo dużo pozostawia do życzenia. Nie są to domy ludowe, bo oba dla tłumów za ciasne.

Na Dom cieszyński Polska już dała 30 i kilka tysięcy i będzie musiała dawać jeszcze co roku pewną kwotę, bo sam się nie utrzyma, jak nie utrzyma się Dom Polski w Mor. Ostrawie, jak nie utrzymują się bez zapomóg domy czeskie i niemieckie, na Morawie i na Ślązku.

Dom Polski w Mor. Ostrawie otrzymał dotąd od Polski zaledwie kilka tysięcy złotych reńskich, ale żeby mógł istnieć, żeby mógł spełniać swoje zadanie narodowe, żeby mógł dawać przytułek towarzystwom polskim, musi być subsydiowany, przynajmniej przez lat kilka początkowych.

Jaki stąd wniosek wyciągnąć powinniśmy? Oto taki, że oba uasze domy narodowe na kresach tutejszych są w wykonaniu swem mocno chybione i że wobec udowodnionej niemal niepraktyczności swej, wobec niezamowności społeczeństwa polskiego, są niemal — zbytkiem.

Inicjatorom w obu wypadkach nie podobna odmówić jaknajlepszych zamiarów, nie podobna zarzucić złej wiary, pobudki były jaknajszlachetniejsze, ale w Cieszynie zasklepiono się w mieszczańskie małoduszności, w Mor. Ostrawie zaś dano się obalamucić budowniczem, aferzyście i spekulantowi, któremu chodziło o to, aby gmach kosztował jaknajdrożej, bez względu na te rzesze ludu roboczego, którym miał być poświęcony.

Dlaczego nasze przedsięwzięcia narodowe na kresach taki obrót przyjmują? Odpowiedź na to bardzo łatwa,

Przedewszystkiem dlatego, że w pracy naszej kresowej niema żadnego planu, żadnej wytycznej, niema zgodnego współdziałania; dzielimy się na grupy, kółka i jednostki i wszystko to działa na

swoją rękę, każde z osobna, a nieraz szkodząc sobie nawzajem.

To nie tak iść powinno. Poza interesami jednostek, poza interesami wyznań lub stronnictw politycznych istnieje pewien i to bardzo obszerny obręb interesów ogólnonarodowych, do obrony których powołani są wszyscy, co za Polaków się uważają i od współdziałania w czem żaden Polak uchylać się nie może i nie powinien. Do takich spraw należy gimnazjum cieszyńskie i wogóle szkoły polskie, do nich należy i sprawa domów narodowych, do nich należy obrona gmin, zagrożonych czechizacją itd. Polska dała na księstwo cieszyńskie, na różne cele narodowe już bardzo wiele, może z trzy kroć set tysięcy złotych w ciągu lat 30. Nie powiemy, żeby te pieniądze były zmarnowane, ale nie ulega wątpliwości, że gdyby tu z naszej strony było zrozumienie sprawy, zgodne współdziałanie, zmysł polityczny na dalszą metę, to z ofiarowanych przez Polskę pieniędzy o wiele donioślejsze mogłyby być wyniki i księstwo nasze obecnie nieco inaczejby wyglądało.

Weźmy np. taki spis ludności. Czy przed 10 laty, pomyślał kto ze strony naszej, aby agitować wśród ludności polskiej, żeby nie dawała się zapisywać na Niemców lub Czechów? Niestety, nie przyszło to nikomu do głowy w Cieszynie, wśród sztabu narodowców, chociaż tysiące szły z Polski na Śląsk. Przy obecnym spisie stronnictwo nasze wydrukowało odezwę i rozrzuciło ją w tysiącach egzemplarzy w najbardziej zagrożonych gminach rewiru ostrawsko-karwińskiego, ale czy to tak u nas tak ważna sprawa przeprowadzać się powinna? Cóż z tego, że ten i ów wyda na to dziesiątkę i coś się tam robi, kiedy na ten cel powinno się mieć specjalne fundusze, zawsze gotowe do rozporządzenia. Czy nie stać nas na to? Jeżeli na Dom Narodowy w Cieszynie znalazło się

Przy konskrypcyi.

Szkic — napisał Wł. Górnikiewicz.

Na polu wicher huczy, mróz przejmując aż do kości, a śnieg skrzy się tysiącem barw i światłek, skrzypiąc niemiłosiernie pod stopami przechodniów.

W taki czas nikt nie wychodzi z domu, lecz siedzi w izbie i tuli się do ogrzanego pieca, aby rozprostować skostniałe członki.

I ja również, jak inni w ten dzień siedziałem w izbie przy piecu.

— A niech cię... jak sznurek... — a to łep! — usłyszałem nagle głos za drzwiami.

Skoczyłem szybko, otworzyłem je i zobaczyłem w sieni mego dobrego znajomego — Józka Świstalskiego, który był robotnikiem we fabryce.

— A ty czemuś taki zły? — spytałem. — Czekał! zawołał — pozwól, niech trochę odpoczne, to ci opowiem, co zaszło.

Powściągnąłem moją ciekawość — czekałem. — Józek odetchnął trochę, odsapnął, — znać, że mu się lżej zrobiło na sercu.

— Ani wiesz, co mi się stało?

— No pewnie, boć przecie nie jestem wszystkowiedzącym — odrzekłem.

— Stało się świństwo!

— Jakie? — zawołałem.

— Ano, niby... — czem ty jesteś? — zapytał mnie nagle.

— Polakiem... — a ty?

— Ja także — wszak wiesz, że pochodzę z polskiej rodziny wieśniaczej, żona moja ani słówka po niemiecku nie umie, a ja, co umiem, to tylko tak przypadkowo nauczyłem się między ludźmi.

— Cóż się zatem stało?

— A to, że przy konskrypcyi zapisałem się jako Niemiec!...

— Co? ty?... — ty?... zawołałem zdumiony. Ty więc już zrenegacjałeś, wyparłeś się swych braci, Polaków?

30 i kilka tysięcy, to dla takich celów powinniśmy mieć także parę tysięcy rocznie.

Z tego wynika, że u nas obrona kresów zupełnie fałszywą drogą postępuje. Fundusze powinny się gromadzić w jednym miejscu, nad nimi powinien czuwać komitet, złożony z miejscowych ludzi i delegatów z Galicyi i Królestwa, które przeciwie najczęściej dają. Komitet taki powinien mieć opracowany plan ogólny obrony kresów i niezapominać o szczegółach najdrobniejszych i na każdą sprawę odpowiednie asygnować środki.

Gdyby taki komitet obrony kresów istniał u nas, nie byłoby tyle niefortunnych pomysłów, nie byłoby tyle wydanego nadarmo grosza, a natomiast każdy projekt racjonalny, każda myśl dobra znalazłaby podstawę do wcielenia się w czyn: nie byłoby wtedy skandalu z Bazarem Cieszyńskim, założonoby najpierw szkołę ludową w Cieszynie, a potem dopiero gimnazjum, mielibyśmy już z „Gwiazdki“ obecnie może dziennik, a przynajmniej organ poważny, a nie pomiotło kreislowskie, posiadalibyśmy drukarnię własną i księgarnię, już dawno mielibyśmy może dom polski w Cieszynie i dom prawdziwie ludowy, nie potrzebowalibyśmy teraz wołać o ratunek dla Domu Polskiego w Mor. Ostrawie, bo nikomu by nie pozwolono działać lekkomyślnie na swoją rękę; ba, mielibyśmy uświadomiony lud polski po miastach i po kopalniach i fabrykach, a kto wie, czy i Frydeckie nie byłoby odzyskane, któregośmy nigdy w nasze plany nie włączali...

Nawet gimnazjum polskie, chociaż najbardziej jeszcze udatne z naszych przedsięwzięć dzieło, przekonywa nas, żeśmy na fałszywe tory sprawę przeprowadzili. Cóż z niem będzie, jeżeli go rząd nie napaństwowi w tym lub przyszłym roku?.... Krach — bo pieniędzy nie starczy na dalsze prowadzenie. A najgorsze przewidywać należy. By-

— Czekaj! — zawołał Józef — a w głosie jego brzmiała boleść, — czekaj! — nie potępiaj mię, ale wysłuchaj...

— Słucham — gadaj... rzekłem i oparty na krześle patrząc w płonący ogień, chciałem słyszeć, co powie Józef na swe usprawiedliwienie.

— Jestem robotnikiem we fabryce — jak wiesz — i podlegam wyższym władzom, muszę słuchać wszystkiego, co mi nakazają, bo inaczej... powiedzą: „bądź zdrow, niema dla ciebie pracy“. A tu zima — słyszysz, jak szumi? — mróz — węgiel drogi, cóż zatem bym zrobił z żoną, dziećmi?

— To się rozumie, trzeba słuchać, kiedy masz pracę, ale jeszcze dotąd nic nie wiem, dlaczego przechrzciłeś się na Niemca.

— Dlaczego?... dlaczego?... bo musiałem! jestem związany jak pies i jak on — muszę słuchać...

— Cóż dalej? — zapytałem.

— Dziś oto, przyszedł wójt, aby mię zapisać do wykazów spisowych. Naturalnie zapisałem się jako Polak, taksamo żonę i dzieci. Tymczasem nie-

łoby to klęską, której można było uniknąć, gdyby się postępowało odmienną metodą, niż dotąd.

Należy nad całą tą sprawą dobrze się zastanowić. Mężowie, którzy na barkach swoich dźwigają odpowiedzialność za wynik usiłowań narodowych, powinni się porozumieć i wypracować plan akcji. Dalsze działanie w rozsypkę, bez planu grozi nam ogromną klęską wobec coraz silniejszej konsolidacji, coraz wyraźniejszego skupiania się naszych wrogów. Czesi i Niemcy idą na nas ławą, a my przeciwstawiamy im niedołęstwo i właśnie drobnostkowe, przy braku wszelkiego planu i zmysłu politycznego. Ratujmy się, póki czas jeszcze!...

Korespondencye.

Rychwałd. Ludność tutejsza od dawnego już czasu oczekiwała chwili założenia ogniska, któreby garnęło do siebie wszystkich ludzi, dążących do uświadomienia pod względem narodowym i społecznym. Przez długie czasy spoczywała ludność nasza w letargu, z którego wreszcie pewna część zeszej niedzieli się ocknęła. Dnia tego obchodziliśmy uroczystość otwarcia nowozałożonego oddziału „Jedności“, na którą zebrała się znaczna liczba rolników i robotników. O godz. 4. zagał zebrań zwoływający p. L. Janeczko, poczem wybrano p. dra Michalika na przewodniczącego, p. Karczmarczyka na zastępcę a p. Wałoszka na sekretarza. Po objaśnieniu p. przewodniczącego w jakim celu zebranie niniejsze zwołaniem zostało, zabrał głos sekretarz Zarządu głównego Fr. Friedel, który w dłuższej przemowie wyjaśnił zebranym, dlaczego towarzystwo to założonem zostało i do jakiego celu zdąża. Poruszył on także sprawę narodowościową i zaznaczył, że bronić powinniśmy

szczęście chciało, — gdyż wiesz, jak los mię prześladowa — nadszedł dyrektor fabryki, zaglądnął do spisu i o mało...

— Cóż o mało!?...

— O mało szlag go nie trafił, gdy przeczytał, że zapisałem się jako Polak. Znasz go — żarty to Prusak, zczerwieniał jak burak od złości i piniąc się, wrzeszczał: „Ty Polak — ty? — Nieprawda, tyś Niemiec!“

— Ale, panie dyrektorze, jam Polak a po niemiecku nauczyłem się tylko trochę między ludźmi. „Cicho! — szweigen! — ty się zapisz jako Niemiec, bo inaczej — precz! — fort z roboty“. — Ciarki mię przeszły od stóp do głowy — zadrżałem. Mój Boże! mam więc stracić chleb? mam żonę i dzieci wystawić na głód, zimno, nędzę — nie mogłem... i...

— I cóż?

— Zapisałem się jako Niemiec — i tę moją żonę, tę żonę, która ani słówka po niemiecku nie

naszej mowy ojczystej, że dziś lud, jak wszędzie tak i tutaj na Śląsku, wiedzieć powinien, że on jest filarem, na którym spoczywa społeczeństwo i dlatego o sprawie narodowościowej nie rząd i nie panowie, ale sam lud rozstrzygać powinien. Jeżeli Czesi odwołują się na czeskich urzędników, nauczycieli i księży, których nam narzucano, to takim samem prawem twierdzić mogą dziś Niemcy, żeśmy Niemcami, bo mamy urzędowanie niemieckie, w szkołach uczą po niemiecku a na chałupach wiszą napisy: „Gemischtwarenhandlung“, „Gasthaus und Einzelrhaus“ itp., co jest hańbą dla nas, że to cierpimy. Mówca omawiał następnie korzyści, jakie członkowie „Jedności“ ze stowarzyszenia tego osiągnąć mogą, poczem p. sekretarz zebrania odczytał statut a p. przewodniczący dr. Michalik objaśnił takowy. Wyłożono arkusz do zapisywania się na członków i zaraz zapisało się 45 osób, a zatem więcej, aniżeli przez kilka lat istniejący u nas „Vlastimil“ członków posiada. Wybrano też zaraz Wydział składający się z 5 osób, który swą czynność zaraz rozpocznie, bo posiada w rękach dosyć znaczną ilość pięknych książek, ofiarowanych przez Koło Pań Tow. Szkoły lnd. we Lwowie, które za pośrednictwem WPani Kazimierzy Królikowskiej niedawno nadeszły. — Na wezwanie przewodniczącego walne zebranie wyraziło podziękowanie przez powstanie z miejsc lwowskiemu Kołu Pań — WPani Królikowskiej i p. Fr. Friedlowi za hojne ofiary i za trudy dla nowozałożonego ogniska poniesione. Na tem zebranie zakończono, poczem większa część zebranych bawiła się w sposób towarzyski.

Szumbark. Przed dwoma laty poddał p. Klimsza, kierownik szkoły, myśl założenia w naszej wsi ochotniczej straży pożarowej. Gdy się znalazło zaraz kilku chętnych, a dwóch członków ofiarowało się z pożyczką na pierwsze potrzeby,

umie, także musiałem tak zapisać..., bo inaczej... brr... — wypędzono by mię...

— A dzieci? — zapytałem.

— Nie pytaj! — bo mi serce pęknie! — te niebożątka — aby chleba nie stracić — musiałem także przerobić na Niemców, na szczęście tylko na... papierze.

— Człeczce! tóż one chodzą do polskiej szkoły, nie są i nie będą nigdy Niemcami.

— Ha! stało się! — zawołał Józek a łza rozpaczy i bólu potoczyła się po jego ogorzałych policzkach. Był bezsilny wobec przewagi dyrektora!

— Co miałem robić? — powiedz, poradź?!

— Nic nie odpowiedziałem — zadumałem się tylko nad nędznem położeniem tego biednego robotnika, który dla chleba, — dla tego kawałka powszedniego chleba, — na który ciężko pracował, musiał się wyprzeć swej narodowości. Tak chciał pan dyrektor fabryki... Ciężka to próba, by nie oszaleć, bo albo wystawić ukochane istoty na głód i nędzę lub wyprzeć się narodowości... Wybrał

myśl tę wprowadzono w czyn. Obecnie, dzięki staraniom i zapobiegliwości p. Klimszy, teraz naszego prezesa, Tow. rozwinęło się dobrze, liczy 31 członków czynnych i 21 wspierających. Majątek Tow. składa się z sikawki, drabin i innych przyborów wartości około 2700 kor., na czem ciąży już bardzo mało długu. — Na walnem zgromadzeniu w niedzielę, 20. stycznia, obrano powtórnie i jednogłośnie p. Klimszę za prezesa, p. Müllera, kupca, za komendanta i p. Kotulę, kupca, za zastępcę, jakoteż czterech innych — dowódców — oddziałowych.

Strażak.

Wiadomości ze świata.

Prusacy zostali dotknięci nową zupełnie zarazą, którą można nazwać hakatyzmem pocztowym. Od kilku tygodni urzędnicy na pocztach w obrębie Poznańskiego, Ślązka i innych prowincji polskich nie chcą przyjmować listów i przesyłek adresowanych po polsku. Szczególna ta choroba napadła ich nagle, oczywiście za wskazówką z góry, daną z ministerjum i zaznacza się tem, że urzędnicy obecnie nie umieją wcale odczytywać adresów polskich, które przez lat wiele z zupełną łatwością rozumieli. Szelmowskie to postępowanie było już przedmiotem wielu interpelacji w sejmie i parlamencie i dyrektor poczt Poddzielki, zawzięty Niemiec pochodzenia polskiego, był oficer huzarów, w łajdacki sposób starał się usprawiedliwić swoje postępowanie, urągające najprostszym wymaganiom sprawiedliwości i konstytucyjnym zasadom. Oprócz posłów polskich ostro zato napadali na ministra i rząd także socjaliści, stronnictwo centrum, wolnomyślni i Alzatzcy. Oczywiście rząd będzie musiał pod naciskiem oburzonej opinii publicznej cofnąć potajemnie wydane

Józek to drugie — walka o ten chleb, zmusiła go do tego.

— Nic nie mówisz? — pogardzasz mną?

— Broń Boże! — zawołałem — szanuję cię jak dawniej, daję tylko jedną radę: Ucz dzieci kochać wszystko co polskie, wpajaj w nie miłość dla sprawy polskiej, ucz je, aby kiedyś wyszły na rozumnych ludzi, aby nie dały sobą poniezwierać nikomu, aby walczyły o lepszą dolę dla wszystkich, aby przyspieszyły nadejście szczęśliwszej doby dla całego narodu naszego. Jeśli tak je wychowasz, to pewnie nie znajdą się nigdy w takim położeniu, jak ty teraz przy spisie.

Biedny Józef uściskał mię swemi spracowanemi dłońmi, dziękując za dobrą radę i pocieszenie.

— Zrobię, jak radzisz, a pewnie Polska nie powstydzi się mych synów! choć ojciec, dla kawałka chleba, musiał przerobić ich na Niemców...

Tak, tak! — dla chleba — szeptał, odchodząc

a bezprawne okólniki, ale co społeczeństwo polskie straci przez to materialnie, tego mu nikt nie zwróci. Jeżeli rząd pruski nie zmieni swego postępowania, to może takim ciągle drażnieniem wywołać w społeczeństwie polskim czynny opór. Jest nieszczęściem dla naszych rodaków w zabórze pruskim, że nie wytworzyło się tam dotąd stronnictwo, któreby umiało takie zamachy rządowe z godnością i siłą zwalczać. Gdyby Polacy tamtejsi mieli silne stronnictwo socjalistyczne, coś podobnego nie mogłoby mieć miejsca.

W Królestwie Polskiem odkryto wielką aferę szpiegowską na korzyść Niemiec. 8 poddanych niemieckich aresztowano i konsul niemiecki w Warszawie ma być wkrótce odwołany.

Osip Władimirowicz Gurko, b. generał-gubernator warszawski, umarł. Szczegóły o tym satrapie moskiewskim podamy w następnym numerze.

Pomiędzy Turcyą a Rumunią pono zawarty został traktat; jest to krok odwetowy na przymierze serbsko-bułgarsko-czarnogórskie.

Projekt rządowy nowej ustawy o kongregacjach zakonnych w parlamencie francuskim ma zapewnioną większość i prawdopodobnie przejdzie bez wielkich poprawek. W ustawie projektowanej chodzi tylko o rozciągnięcie kontroli nad zakonami, nad funduszami przez nie posiadanymi i o usunięcie wszelkich w tej mierze nadużyć, które dotąd się dzieją. Oto np. w r. 1877 na 127.780 osób zakonnych było 14.000 osób nieautoryzowanych czyli nieupoważnionych przez rząd, w roku zaś 1900 na 129.409 członków kongregacji było nieautoryzowanych już 75.000, czego przecie żaden szanujący się rząd cierpieć nie może.

W Monso-le-Min (Francya) strejkujący górnicy urządzili wspaniały pochód przez miasto z muzyką i rozpuszczonymi sztandarami w liczbie 7.000 robotników. W pochodzie tym wziął udział mer (burmistrz miasta), przepasany urzędową szarfą, znaczna część radców miejskich, oraz jeden senator, czyli członek izby wyższej, która równo znaczna jest z austriacką izbą panów. Kiedy to u nas zapanują takie stosunki?

Następca tronu angielskiego po zmarłej Wiktorii, książę Walii, ogłosił się już królem pod imieniem Edwarda VII. Syn jego, będący obecnie następcą, będzie nosił tytuł księcia Jorku. Do charakterystyki nowego króla Wielkiej Brytanii, Irlandyi i cesarza Indyi etc. dodać należy, że nie tak dawno był zamieszany do procesu karnego przeciwko przyjacielowi, oskarżonemu o fałszerstwa w grze karcianej, do której i sam obecny król ma ogromne zamiłowanie. — Pomiędzy zmarłą Wiktorią a ks. Walii stosunek panował nienazbyt serdeczny, ponieważ za długo żyła i abdykować na rzecz syna nie myślała, co tego nieco gniewało. A przecież i on choi! przez czas jakiś pokoszto- wać przyjemności panowania. — Tych, co znają

konstytucyjny ustrój Angli, ograniczający znaczenie panującego do roli manekina na tronie, popisującego podsuwane mu papiery, zwykle zastanawia to, dlaczego Aglicy nie zniosą zupełnie monarchii i nie zaprowadzą republiki. Otóż pewien lord angielski, zapytany o to przez jakiegoś starego republikanina francuskiego, odpowiedział mu na to: „Naród angielski jest dosyć bogaty, aby go nie stać było na podobny zbytek. Bardzo łatwo obeszlibyśmy się bez królów, ale jest to już nasza słabość i nie prędko może wyrzekniemy się tego zbytku!“ — Dodać musimy, że w stosunku do innych państw Anglia dość skromnie wynagradza swoich panujących, największy wydatek w tym względzie ponosi Austria, jeden z najuboższych krajów w Europie.

Prezydent Stanów Zjednoczonych Mac-Kinley ciężko zachorował. Nie rokuje mu długiego życia.

Stany Zjednoczone powiększają swoją flotę wojenną o 2 pancerniki i 2 krzyżowniki.

Burowie wysadzili dynamitem w powietrze zakłady elektryczne w Johannesburgu, będące własnością towarzystwa, złożonego częściowo z Niemców, częściowo z Anglików. Ze strony angielskiej zaczęto się układać o zawieszenie kroków wojennych.

Wiadomości różne.

Zbytki. Tytejszy oddział „Jedności“ urządza we środę dnia 6. bm. bal, na który uprasza się Szan. Publiczność o jak najliczniejsze przybycie.

Skrzeczoń. Tutejszy nowozałożony oddział „Jedności“ urządza dnia 3. bm. bal wraz z przedstawieniem teatralnem w gospodzie p. Lembergera, na którym odgrywać będzie Kółko amatorskie z Bogumina.

Sucha gór. Kółko kat. lud. rolnicze i oświaty zwołuje roczne walne zebranie dnia 2. lutego tj. we święto gromnice o godz. 3½ popołudniu w lokalnościach Kółka. Porządek dzienny. 1. Powitanie członków i gości przez przewodniczącego. 2. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 3. Sprawozdanie z czynności i rachunków tak Kółka jako też i sklepu. 4. Wybór wydziału i rewizorów. 5. Wolne wnioski. Na zakończenie nastąpią śpiewy. Uprasza się o jak najliczniejszy udział. Wydział Kółka.

Markłowice. „Jedność“ tutejsza urządza dnia 9. lutego rb. bal w lokalnościach p. Fr. Małysza w Markłowicach gór., za zaproszeniami.

Michałkowice. Według ostatniego spisu ludności naliczono tutaj Polaków 3722, Czechów 2033, Niemców 219, innych 50, razem 6024 (w r. 1890 tylko 2896, czyli przyrost wynosi 119 procent). A zatem Polacy mają ogromną większość w tutejszej gminie, — i mimo to szkoły dla nich niema, lecz natomiast istnieje czeska i niemiecka!... Na-

czelnik gminy tłumaczył się z powodu uczynionych mu zarzutów ustnie, na pisemne zaś tłumaczenie odwagi niema, co jest najlepszym dowodem, że zarzuty nasze były słuszne i uzasadnione.

„Wieniec i Pszczółka“ twierdzi, że przy wyborach na Śląsku zwyciężył napitek a nie przekonanie i uświadomienie ludu, przyczem powołuje się na „Głos“, w którym wystąpiliśmy przeciw upajaniu wyborców. Rozumiemy, iż słusznem jest występować przeciw brzydkiemu zwyczajowi częstowania wyborców, ale nie pojmujemy, jak można wszystkich śląskich wyborców w 4. kurii obrażać, że wybierali za piwo i gulasz i że poszli do wyborów „oźrali“. Takiego ośmieszania i szkalowania wyborców polskich przez pismo polskie nie spodziewaliśmy się nigdy. Że ks. Stojalowski lubi rzucać się raz w tą raz w ową stronę, o tem już dawno wiemy, gdyż dał nam tego dowód nawet przy ostatnich wyborach. Jako członek centralnego komitetu wyborczego zgodził się na kandydaturę dra Michejdy a następnie zaczął przeciw niemu bruździć. Takie postępowanie, księżę redaktorze, jest niegodziwe.

„Gwiazdka Cieszyńska“ z końcem stycznia rb. zmieniła właściciela, kupiła ją grono osób, w imieniu których podpisywać będzie pismo jako wydawca p. Franciszek Tomiczek.

„Wierni zasadzie rzetelnej i trwałej obrony praw ludu polskiego na Śląsku — pisze Redakcyja — dokończymy wszelkich starań, aby odpowiedzieć potrzebom ludu, oraz aby „Gwiazdka Cieszyńska“ zasługiwała na tę poczytność w księstwie, jaką zyskała sobie w ciągu przeszło pół wieku“. Lud polski na Śląsku ma prawo wymagać od nowych właścicieli i nowej redakcyi, aby „Gwiazdka“ stała się znowu prawdziwie narodowym pismem, jakiem była za życia śp. Stalmacha, aby nie była pismem wyznaniowem i nie zajmowała tak haniebnego stanowiska, jak w rękach p. dra Kreisla. Okres ten w dziejach „Gwiazdki“ stanowi nieczem niezmytą plamę a winę za to ponosi głównie ks. Londzin, który, chcąc zachować „Gwiazdce“ katolicki charakter, narzucony jej w ostatnich latach życia Stalmacha, sprzedał ją nierozważnie takiemu dr. Kreislowi, nie dającemu żadnej moralnej gwarancji.

Nowa redakcyja powinna teraz z całych sił pracować nad tem, aby „Gwiazdce“ przywrócić dawne, czyste imię. Życzymy jej, aby zdołała dopiąć tego. Dodajemy tu jeszcze życzenie, aby nowa redakcyja wniknęła bardziej w charakter rozwoju społecznego na naszym Śląsku, a zwłaszcza winaby na to swoją uwagę zwrócić, że księstwo nasze staje się coraz bardziej krajem przemysłowym i to w sposób nader szybki, i że wobec tego należałoby w stosunku do warstwy robotniczej zająć właściwe i godne stanowisko.

O czytelnictwie polskiem w Cieszynie daje nam dopiero poraz pierwszy niejakie wyobrażenie

notatka, umieszczona w nrze 4. „Gwiazdki“ o bezpłatnej wypożyczalni książek „Związku śląskich katolików“, mieszczącej się na Starym Targu. Wypożyczalnia ta została założona we wrześniu 1895 r. przez p. Naake-Nakęskiego i od tego czasu pod koniec roku 1900 wykazuje przeczytanych książek 17.704*), czyli przeciętnie na jeden rok około 3540. Ponieważ w ostatnim roku sprawozdanie wykazuje tylko 3180 tomów, wynikałoby z tego, że ruch w wypożyczalni nie wzrasta stopniowo, lecz znacznym ulega wahaniom.

Biblioteka po 5 przeszło latach istnienia posiada zaledwie 560 dzieł, co dość smutnie świadczy o troskliwości zarządu i dowodzi wielkiej obojętności inteligencji miejscowej, która również powinna postarać się o to, aby wypożyczalnia nie była zamykana na całe trzy miesiące wakacyjne. Instytucya tego rodzaju, poświęcona ludności pracującej, nie może mieć żadnych, choćby najkrótszych feryi świątecznych lub wakacyjnych i przez cały rok bez przerwy powinna być czynna. Inteligencya powinna to zrozumieć i więcej okazywać poświęcenia w tym kierunku. Jeżeli zaś tych i owych kłóje w oczy firma katolicka wypożyczalni, czemu wcale się nie dziwimy, to zamiast się odsuwać od popierania, należałoby założyć inną wypożyczalnię bez takiego wyznaniowego piętna. — Sprawozdanie podaje w końcu, że do skarbonki w ciągu roku zebrano 8 kor. 44 h., co dosyć skromnie wygląda wobec np. kwoty, zebranej przez ten sam czas w wypożyczalni bezpł. Tow. Szkoły lnd. w Mor. Ostrawie, a wynoszącej zlr. 37.50 czyli 75 kor. Dodajemy, że mor. ostrawska wypożyczalnia istnieje od 1½ roku i że w roku zeszłym przeczytano w niej 4559 tomów. To porównanie świadczy o dość słabym rozwoju wypożyczalni cieszyńskiej.

Przy otwarciu Domu Narodowego w Cieszynie pastor Michejda, przewodniczący tej instytucji, zapowiedział, że budynek ten służyć będzie dla ludu polskiego bez różnicy wyznań, stanów i przekonań politycznych. Już w zeszłym numerze wyraziliśmy wątpliwość, czy zapowiedź tę można brać poważnie, obecnie dowiadujemy się, że Dyrekcyja Domu Narodowego w Cieszynie wyraźnie oświadczyła przedstawicielowi partji robotniczej, że sali pod żadnym warunkiem na zgromadzenia robotnicze nie udzieli. Jeżeli się zważy, że lud robotniczy na Śląsku a nawet i w samym Cieszynie jest w znacznej większości polskim i że partya socjalno-demokratyczna, kierująca ruchem robotniczym, staje coraz bardziej na stanowisku polskiem, to fakt odmówienia już z góry sali dla robotników, świadczyłby bardzo niepoehlebie nie tylko o zmyśle politycznym Dyrekcyi Domu, ale także i o jej patryotyzmie. Oczekujemy z właściwej strony odpowiedniego wyjaśnienia.

*) Zapewnie tomów?

W sprawie Domu Polskiego w ostatniej chwili donoszą nam, że kilku wierzących zerwało układy z namowy czeskich agitatorów, za wszelką cenę pragnących konkursu. To mamy do zawdzięczenia drowi Palkovskému, któremu z polecenia p. Brzezowskiego oddano ugodę z wierzącymi do przeprowadzenia. O tych machinacjach napiszemy obszernie w następnym numerze.

Pruska moralność w ubiegłym tygodniu zebrała obfite żniwo. W samym tylko Berlinie zaszły następujące wypadki wielkich kradzieży: Najprzód odkryto roztrwonienie całego funduszu rezerwowego w banku „Landwirthschaftlicher Credit-Verein“, kontroler i dyrektor się obwiesili, pełnomocnik zdołał uciec do Ameryki. W filii banku kredytowego dla środkowych Niemiec dwaj urzędnicy Daniel i Galgus sprzeniewierzyli 200 tysięcy marek. Dalej został aresztowany kupiec Fryderyk Pope, przywódzca antysemitów, za liczne defraudacje. Wreszcie w domu bankierskim Kretschmera buchalter Frenkel ukradł 80 tysięcy marek.

Z Cieszyna zaś uciekł Müller, właściciel młyna parowego, narobiwszy długów na 500 tysięcy koron. Już oddawna był znany jako namiętny karciarz.

Produkcya herbaty ma być ograniczona celem podniesienia jej ceny. Stara się o to indyjskie towarzystwo herbaciane w Kalkucie.

W zbiorach watykańskich odkryto wielką kradzież bardzo cennych dzieł sztuki. Nawet i papier nie może się ustrzedz od złodziei. Smutnie to świadczy o całej organizacji dworu papieskiego.

Rosyjski urzędnik rozbójnikiem! W Kroczach na Litwie, gdzie przed kilku laty władze rządowe urządziły rzeź wśród katolickiej ludności, broniącej swego kościoła od zamknięcia, obecnie wydarzył się wypadek, który stwierdza, że w Rosyi władza jest zarazem szajką złodziejską i rozbójniczą. Miejscowy ksiądz katolicki uzbierane na budowę nowego kościoła pieniądze w sumie 6 tysięcy rubli, chciał zawieźć do banku w Wilnie i w tym celu udał się do naczelnika powiatu o paszport; gdy ten robił mu trudności, ksiądz był zmuszony zwierzyć mu się, że do wyjazdu skłania go obawa o zebrane pieniądze. Ale mimoto paszportu nie dostał i wrócił do domu. Tejże nocy zbudzono go pukaniem do chorego. Gdy ksiądz drzwi otworzył, nie podejrzewając nic złego, wpadło do izby sześciu zamaskowanych ludzi, którzy pod groźbą śmierci zażądali pieniędzy. Ksiądz dał im wtedy własne 150 rubli, gdy jednak oni tem nie chcieli się zadowolnić i domagając się wydania pieniędzy na kościół złożonych, zarzucili mu już powrót na szyję, ksiądz udał, że się zgadza i uwolniony z więzów chwycił leżący rewolwer i dał do zbirów kilka strzałów. Dwu padło na ziemię — jeden trupem, drugi ranny śmiertelnie, reszta przerażona uciekła. Gdy zleciała się służba i zdjęto maskę z zabitego, pozna-

no w nim samego naczelnika powiatu, a w ranym jednego z jego podkomendnych! — Wypadek ten gazety rosyjskie skrępowane cenzurą zamilczają, ale mimo to stał się bardzo głośnym. Czy jednak dzielny ksiądz teraz czuje się bezpiecznym, o tem można wątpić.

Dżuma pokazała się w mieście japońskim Jokohamie. W Rosyi na porzeczcu Wołgi dżuma się wzmacza. Z Odesy wyjechało tam 150 lekarzy z pomocnikami.

Odpowiedzi od Redakcyi.

P. Jędrzej Słowik w Mor. Ostrawie. Nadesłanych przez W Pana dwóch sprostowań nie uważaliśmy za stosowne pomieścić, a to z następujących powodów: 1) Artykuł „Mor. Ostrawa“ w Nrze 3. (a nie 4., jak W Pan pisze) zawiera szczegóły o Kole miejsc. Tow. Szkoły lud., gdzie autor osoby Pańskiej wcale nie wymienia, jeżeli więc było tam coś niezgodnego z prawdą, to do sprostowań w tej mierze byłoby uprawnione jedynie tylko Koło miejsc. Tow. Szkoły lud., a względnie Wydział tego Koła, nigdy zaś pojedynczy członek Towarzystwa, a tembardziej W Pan, świeżo wykluczony z grona członków i działający na własną rękę bez żadnego pełnomocnictwa od innych członków. Wobec tego sprostowanie Pańskie nie może być traktowane poważnie i dowodzi z Pańskiej strony zupełnego niezrozumienia własnej sytuacji i pewnych zaburzeń w funkcjach mózgowych. 2) Sprostowanie, odnoszące się do notatki „Osobiste“ w Nrze 3. (a nie w 4., jak W Pan pisze), nie posiada tych form, jakie wymagane są przez ustawę prasową, a przede wszystkim mieści w sobie obelżywe wyrażenia względem paru członków Wydziału, przez co nie nadaje się do umieszczenia. Nadmieniamy jeszcze, że notatka „Osobiste“ zawierała wiadomość o wykluczeniu W Pana przez nowy Wydział za postępowanie, szkodzące sprawom Towarzystwa, sprostowanie zaś Pańskie odnosi się do szczegółów i wypadków, których wynikiem dopiero była owa notatka, przedstawiająca czysty fakt bez wszelkich komentarzy ze strony redakcyi. Dziwna rzecz, że człowiek inteligentny, za jakiego się W Pan zapewne uważasz, nie może tego zrozumieć i zabiera nam czas i miejsce, które lepiejby było poświęcić na coś pożyteczniejszego.

Szan. Zarząd Macierzy Szkolnej w Cieszynie. Nadesłany memoriał w sprawie gimnazjum polskiego umieścimy w następnym numerze, po dokonaniu niezbędnej korektury. Zapytujemy jednocześnie, w którym roku Stalmach założył „Macierz“, gdyż w memoriale podany jest pomyłkowo rok 1895.

Dobre tanie zegaryz 3 letnią gwarancją wysyła do
osób prywatnych**Hanns Konrad,**

fabryka zegarków

i dom eksportowy towarów biżuteryjnych

w Brüx (Czechy).

Dobry nikłowy zegar. rem. 7 kor. 50 h.

Prawdziwie srebrny zegarek rem. 11 kor. 60h.

Prawdziwie srebrny łańcuszek 2 kor. 4 Oh. — Budzik
nikłowy 3 kor. 90 h.Moja firma oznaczoną jest c. k. orłem, posiada
złote i srebrne medale zasługi i tysiące listów uznania.

Ilustrowane katalogi gratis i franko. 3-50



Wszech nauk lekarskich

Dr. WACŁAW SEIDL,

b. lekarz Kas brackich w Niem. Lutyni,

© osiadł w Morawskiej Ostrawie ©

i ordynuje codziennie od 10—12 i od 2—4

w domu własnym

przy ulicy Spensowej liczba 12

(naprzeciw Domu Polskiego).

Miejsce budowlane z ogrodem,

obejmujące 3/4 morga,

przy Frysztacie obok drogi powiatowej

w nader korzystnym położeniu

jest z wolnej ręki do sprzeczania.

Ziemia jest piaszczysta, ogrodowa,
zaś w ogrodzie znajdują się dorosłe
drzewa polne i owocowe.

Bliższej wiadomości udzieli nasza Redakcja.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Fr. Friedel we Frysztacie.

Mebledla nowożeńców polecam po na-
der niskich cenach.Całkowite urządzenie mieszkania,
składające się z 15 sztuk mebli za 80 złr.
i wyżej: 2 szafy, 2 łóżka, 1 zwierciadło, 1
kanapa, 1 wieszadło, 1 umywalnia, 1 stół,
4 krzesła, 1 spluwaczka, 1 wieszadło na
ręczniki.

Wszystko wykonane z dobrego twardego drzewa.

Jakób Huppert, Bogumin-dworzec

2-3

(droga Elżbiety l. 116.)

Budynek

przy drodze gminnej

w Łazach

wraz z ogródkiem jest
z wolnej ręki do sprze-dania. Bliższej wiadomości udzieli: Ignacy Ma-
3-3 giera w Łazach.**Budynek murowany**obszerny, wiedeńską dachówką kryty,
ze stodołą i 4 1/2 morgami pola w pięknym
położeniu we Frysztacie jest z wolnej ręki

do sprzedania.

Bliższej wiadomości udzieli F. Tomala we Frysztacie.

dolne przedmieście l. 183.

Do sprzedaniasą 4 morgi dobrego pola w Suchej gór.,
które rozsprzedane być mogą częściowo. Pole to
położone jest przy drodze gminnej do Stonawy,
około pół godziny od szybu Gabryeli oddalone.

Są to znakomite miejsca budowlane.

Zgłoszenia przyjmuje **Henryk Paździora,**
rolnik w Suchej gór.**Karol Ankiewicz**

skład wędlin i wyrobów masarskich

w Nowym Sączu

poleca się Szan. Publiczności i oferuje wyroby
swoje po cenach nader przystępnych.

Na żądanie wysyła cenniki bezpłatnie.

Z drukarni Rud. Vichnara w Przywozie.

GŁOS LUDU

ŚLĄZKIEGO.

Kosztuje rocznie z przesyłką 5 kor. 20 h. Numer pojedynczy 10 h.

===== Wychodzi każdej soboty. =====

Memoryał

w sprawie gimnazjum polskiego w Cieszynie.

Ludność polska w Księstwie Cieszyńskim, licząca okragło 200.000 dusz, dotąd oprócz szkół ludowych nie posiadała żadnej szkoły średniej.

Wskutek tego lud polski na Ślązku pozbawiony był prawie zupełnie inteligencji rodzimej i groziło mu niebezpieczeństwo wynarodowienia, tem bardziej, że w ostatnich latach systematycznie i z większą niż dawniej bezwzględnością zaczęto germanizować, co tem łatwiej się udawało, ponieważ ludność polska rzemieślnicza, rolnicza i robotnicza jest biedna a przemysł, handel i kapitał znajduje się w ręku niemieckiem.

Śp. Paweł Stalmach świadom tego niebezpieczeństwa, jakie grozi ludności polskiej na Ślązku, założył w roku 1895 (?) Towarzystwo, zwane „Macierz szkolna“ i zbierał na ten cel fundusze, które ze Ślązka i ze wszystkich stron Polski hojnie wpływały.

Nie doczekał się jednak śp. Paweł Stalmach dzieła, które chciał stworzyć, bo zmarł w roku 1891. Nareszcie w roku 1895, kiedy fundusze znacznie się podniosły i zewsząd odzywały się głosy zachęty, że trzeba zrobić stanowczy krok, po wielu przeciwnościach, kłopotach i trudach udało się Zarządowi „Macierzy“ uzyskać pozwolenie na utworzenie pierwszej klasy gimnazjum polskiego w Cieszynie. Odtąd gimnazjum polskie w Cieszynie istnieje i rozwija się dobrze, mimo trudnych nadzwyczaj stosunków narodowych na Ślązku, mimo przeszkód, jakie wrogowie na każdym miejscu stawiali, mimo braku nauczycieli Polaków i innych przykrości. W roku 1897 otrzymało gimnazjum prawo publiczności, które ma dotąd. W roku 1899 uzyskała „Macierz szkolna“ rządową subwencję w kwocie 16.000 koron, podczas gdy sejm śląski, do którego kilkakrotnie o subwencję się odzywało, zawsze odmawiał. Początkowo mieściło się gimnazjum w budynku, wydzierżawionym na ten cel za kwotę 2.500 złr. Myśleć tedy musiano o

budowie odpowiedniego gmachu i na ten cel zakupiono grunt pod budowę za cenę kupna 41.071 kor. 28 hal., który dotąd jest własnością „Macierzy szkolnej“. Później jednak „Macierz szkolna“ zmuszoną była zakupić od właściciela Mattera dom, w którym się mieści gimnazjum, za kwotę 85.500 kor. a obecnie Zarząd zastanawia się nad tem, czy przez do budowę lub wzniesienie trzeciego piętra na budynku gimnazjalnym nie będzie można uniknąć kłopotów, połączonych z budową nowego gmachu gimnazjalnego. Gimnazjum obecnie ma 6 klas w siedmiu oddziałach, albowiem pierwsza klasa podzielona została na 2 oddziały. Gimnazjum liczy 268 uczniów. Grono nauczycielskie składa się z dyrektora, 11 profesorów, nauczyciela religii ewangelickiej, nauczyciela śpiewu i muzyki oraz nauczyciela rysunków.

Koszta utrzymania gimnazjum, poczynawszy od założenia, były następujące:

w roku 1895/6	kor. 31.668 ⁸⁰
w roku 1896/7	„ 33.665 ¹⁴
w roku 1897/8	„ 38.411 ⁰⁶
w roku 1898/9	„ 53.086 ²⁷
w roku 1899/1900	„ 57.455 ⁰⁹

Razem . . kor. 214.286³⁶

Wydatki, wynikające z utrzymania gimnazjum, wynoszą w roku szkolnym 1899/1900 kwotę kor. 57.455⁰⁹, mianowicie:

płace profesorów	kor. 43.283 ⁷⁸
sprzęty i urządzenie	„ 551 ⁷⁸
środki naukowe	„ 3.992 ¹⁵
inne wydatki	„ 2.409 ⁹⁴
czynsze	„ 6.417 ⁴⁴
pensya dla sierót śp. Ostrowskiego	„ 800 ⁰⁰

Razem . . kor. 57.455⁰⁹

Oprócz tego na stypendya, chesne i książki dla biednych uczniów wydano 10.941 kor., na szkołę ludową 9130 kor. 44 hal., na opłaty pocztowe 563 kor. 61 hal., na druki dla „Macierzy“ 642 kor., na inne wydatki niegimnazjalne 1458 kor. 43 hal.

W każdej restauracyi i gospodzie żądajcie naszego pisma.

i na zakupno budynku gimnazjalnego 14.000 kor. Wszystkie wydatki wynoszą 94.090 kor. 57 hal., w czym się jednak mieści 14.000 kor. zaliczki, danej na zakupno budynku gimnazjalnego, właściwie więc wydatki wynoszą 80.090 kor. 57 hal.

Obecnie stan majątku „Macierzy“ przedstawia się jak następuje: Na utrzymanie gimnazjum:

a) Stan czynny:

w kasach oszczędności . . .	kor.	6.655.02
w papierach wartościowych . .	„	25.040.—
na hipotecę	„	16.000.—
plac pod budowę	„	41.071.28
wartość domu	„	85.500.—
Razem	kor.	174.266.30

b) Stan bierny:

Dług hipoteczny na domu gimnazjal. kor. 43.972.42

Wynosi tedy majątek „Macierzy“ na dniu 15. stycznia 1901 . . kor. 130.293.88

Stan funduszków rozporządzalnych na utrzymanie gimnazjum przedstawia się jak następuje:

W papierach, książeczkach kas oszczędności i na hipotecę . .	kor.	47.695.02
W sumie tej znajduje się jednak w akcyach Banku ziemskiego w Poznaniu	„	15.000.00

które trudno spieniężyć, więc fundusze rozporządzalne wynoszą właściwie tylko kor. 32.695.02

Taki jest obecny stan funduszków „Macierzy“.

Wydatki są coraz większe, dochody coraz mniejsze, a fundusze rozporządzalne nie wystarczają na utrzymanie gimnazjum nawet przez rok jeden.

Tutaj nadmienić należy, że „Macierz szkolna“ w roku 1900 otworzyła polską szkołę ludową o trzech klasach w Cieszynie, która się pomyślnie rozwija i że ta szkoła także znacznych wymaga i wymagać będzie ofiar i wydatków, aczkolwiek znaczną część funduszków na utrzymanie szkoły w pierwszych dwu latach dał nam zacny i wielki dobrodziej „Macierzy“, p. dr. Hassiewicz z Warszawy.

Społeczeństwo polskie wysiliło się na dotychczasowe utrzymanie „Macierzy“ nad siły; znacznych ofiar i składek spodziewać się już nie możemy. Subwencya c. k. Rządu jest zbyt mała.

Zdaje nam się rzeczą pewną, że utrzymanie gimnazjum polskiego w Cieszynie, jednej i jedynej polskiej szkoły średniej na całe Księstwo Cieszyńskie i dla ludności prawie ćwierćmilionowej, jest obowiązkiem c. k. Rządu, który dla Niemców w Księstwie Cieszyńskim, liczących zaledwie 40.000 dusz, utrzymuje dwa gimnazya (w Cieszynie i w Bielsku), dwie szkoły realne (w Cieszynie i w Bielsku), szkołę przemysłową (w Bielsku), szkołę rolniczą (w Kocobędzu) i seminaryum nauczycielskie (w Cieszynie).

A że gimnazjum Cieszyńskie w myśl intencji społeczeństwa polskiego i w myśl dawniejszych uchwał i rezolucyi Świątyni Polskiego — jest sprawą nie tylko lokalno-śląską, ale powszechnie narodową, tedy niniejszem, przedstawiając po krótku stan gimnazjum polskiego, prosimy, aby Świątyni Polskie poczyniło stanowcze kroki celem natychmiastowego upaństwowienia gimnazjum polskiego w Cieszynie.

W Cieszynie, w styczniu 1901.

Wydział „Macierzy szkolnej“: Ks. Tomasz Dudek, proboszcz w Boguminie, przewodniczący. Dr. Michejda, adwokat w Cieszynie, poseł na Sejm krajowy i do Rady państwa, zastępca przewodniczącego. Ks. Józef Londzin, katecheta gimnazjum polskiego, sekretarz i kasyer. Ks. Jan Budny, proboszcz w Międzyrzeczu. Dr. Michał Danielak, poseł do Rady państwa, w Krakowie. Andrzej Hławiczka, nauczyciel w Cieszynie. Michał Janik, profesor w Brodach. Ks. Józef Karowski, proboszcz w Rudzicy. Ks. Piotr Moron, proboszcz w Rychwałdzie. Piotr Parylak, dyrektor gimnazjum polskiego w Cieszynie. Dr. August Sokółowski, c. k. profesor w Krakowie. Ks. Ignacy Świeży, emer. c. k. profesor, poseł na Sejm krajowy w Cieszynie.

Śląsk zagrożony.

Obecny spis ludności zdemaskuje zupełnie robotę Czechów, jakiej się przed 10 laty dopuścili, wykazując tysiące ludności czeskiej w naszych polskich gminach. Spis tegoroczny otworzy oczy niejednemu, który stosunków na kresach naszych nie zna. Zmiana pod względem narodowościowym nastąpiła w okolicach węglarskich tak ogromna, że równa się sromotnej klęsce ze strony Czechów. Nasz lud roboczy budzi się z letargu i nie pozwala już na deptanie praw swoich narodowościowych. Czesi — przewidując rychły swój zgon — zabierają się do czechizowania na śmierć i życie. W ostatniej chwili zdecydowali się oni na sprowadzenie do Frysztata adwokata Czecha, który przybyć ma do nas od 1. kwietnia. Kierunek jego polityczny, jak już z góry przewidujemy — będzie coś na kształt dra Tichego z Orłowej, lub dra Kadleca z Ostrawy, którzy byli wielkimi przyjacielami górników do chwili, aż ich za łeb dostali. Czy tego przyszłego „obroncę ludu“ takie same szczęście spotka, bardzo wątpimy, bo nasz „Głos“ przez cztery lata istnienia w niejednej sprawie ludowi oczy otworzył i dlatego też na obszarze naszej działalności i wpływów może mieć powodzenie tylko taki człowiek, który otwarcie słusznych i sprawiedliwych praw ludu naszego bronić będzie. Dzisiaj dla zakapturzonych polityków we Frysztacie miejsca niema.

O wiele większe niebezpieczeństwo dla sprawy polskiej grozi nam ze strony alpińskiego towarzystwa górniczego. Towarzystwo to założyło kopalnię w Porębie a kierownictwo prawie nieograniczone oddało w ręce nadinżyniera Mesany'ego, który jest zajadłym czeskim narodowcem a równocześnie wrogiem Polaków. Dyrektor ten sprowadza wszystkich urzędników i dozorców z Czech a w ostatnim czasie nawet robotników naszych nie przyjmuje, lecz sprowadza tychże ze swojego kraju rodzinnego.

Liczba Czechów zwiększa się w Porębie z dniem każdym i jeszcze przed świętami wielkonoconymi otwarty tam zostanie „Čtenarský spolek“. Wiadomą jest rzeczą, że każdy sprowadzony tutaj Czech przyjąć musi na siebie moralny obowiązek czechizowania naszej śląskiej ludności. Jeżeli się tedy nad całą tą machinacją ze strony czeskiej inteligencji zastanowimy, wtenczas brak nam wyrazów oburzenia, aby w sposób należyty potępić tak ohydne stanowisko, jakie Czesi wobec naszej polskiej ludności zajmują.

Niemcy mają oczywiście z takiej roboty nadzwyczaj wielką pociechę i korzyści, jakie odnoszą, mają głównie walce słowiańskiej do zawdzięczenia. Czechów to jednak ani ziębi, ani grzeje, — oni ryją dalej na naszej polskiej ziemi śląskiej, a rycę przestaną chyba wtenczas dopiero, kiedy sam lud ryj im okuje.

Korespondencye.

Z pewnej gminy podgórskiej piszą nam: Już nieraz pisaliśmy, jaki tu u nas nieporządek panuje i jak sobie nasz burmistrz ze swoim lokajem naigrawają z ludzi i krzywdę im wyrządzają, a to tylko dlatego, że ludzie u nas okrutnie głupi i trunkiem zniszczeni w gospodzie naszego burmistrza. Śmiało możemy powiedzieć, że wójta naszego wybrała jego wódka, że wódka go jedynie utrzymuje dotąd za wójtą, że wódką rządzi albo raczej frymarczy w gminie i przyczynia się do szerzenia pijaństwa u nas. Dowodem tego i ta okoliczność, że brakowało 420 złr. podatku, przy czem chciał zwalić winę na wybranego kasyera gminy, bo jak już pisaliśmy odebrano kasyerstwo wójtowi a oddano jednemu z obywateli, lecz on się tam nie pytał o to i dalej nie mógł się rozłączyć z tą godnością i dogryzał swojemu współzawodnikowi, nadal zbierając ładne pieniążki. Bardzo dobrze musiało mu się również darzyć podczas budowy naszej szkoły, bo chociaż już 5 lat szkoła stoi, żadnego porządku ani rachunku niema, ani zdawać takiego nie chce, a Wydział porządku zrobić nie umie, bo siedzą w nim we większości kandydaci wódczani, rozumiejący się chyba na haraku i wódcę, lecz nie na rachunkach, przy czem bardzo dobrze wójtowi i jego lokajowi

„w mętnej wodzie ryby łowić“. Wójt nasz zrobił się na gody za fantownika i snadź mu się ślinka zrobiła na podgardle, bo zaczął pilnie na świnie polować. Jednemu jedną zabrał i parę dni chował, a potem ją sprzedał, drugiemu chciał to samo zrobić, lecz ten nie czekał, ale zawczasu podgardle zjadł a słoninę schował i wójt darmo ostrzył sobie na nią zęby. Chciałby on bezmała wiecznie tak po podgardlu chodzić, bo już dawno miały być nowe wybory do Wydziału gminnego u nas, ale śnać się ich boi, więc chce nadal bez wyborów chodzić na podgardle i nie psuć sobie apetytu, ale ludziom się to nie podoba, bo jedni nie mogą się już doczekać gości i wódki, a drudzy nie chcą się już takiej szkaradnej gospodarce dłużej przypatrywać. Niech im Pan Bóg da zdrowie za to a opojom słodkiej cierpliwości i świętej nadziei, że wódka jeszcze tak prędko nie skwaśnieje. Niech się Pan Bóg zmiłuje i wytnie złe drzewo u samego korzenia!...

Obywatel.

Ze Strumińskiego. Są jeszcze gminy u nas, gdzie germanizacya, objawszy panowanie, zakreśla coraz szersze koła, choć ludność — ta pocziwa ludność nasza — to z krwi i kości — Polacy, z biegiem czasu jednak przerobieni na „niby — Niemców“. Taką gminą i „sławnem“ miastem — jest Strumień. Przed kilkunastu laty nie słyszałeś tu nigdy na rynku ani słowa po niemiecku, a dziś?... Co za odmiana! — każdy, choć tylko pięć słów niemieckich skleić umie, już mieni się Niemcem. Nie rozumio tego biedak, że się tylko tem ośmiesza i staje podobnym do pewnego stworzenia, żyjącego w innych częściach świata, które lubi nasładować innych. Że tam ktoś nos włożył do ognia, to ono też kładzie, bo tak u ludzi widzi. I mieszczenie tego „wielkiego, sławnego“ miasta Strumienia czują się także „die Deutschen“, choć to zupełnie nic nie przeszkadza, że gdy chłopci Niemcy wyjdą z miasta kopać ziemniaki w polu, — to niema mieszczan w mieście!... — Dlaczego u nas taka germanizacya, pokrótce opowiem: Wiadomo ogólnie, że mamy tu klasztor i pensjonat, założony z myślą zniemczenia tutejszej ludności polskiej. Do tej szkoły bowiem uczęszczają same dziewczęta — Polki z okolicznych wsi, a tylko mała część jest Niemek i Izraelitek. Zapomocą tej szkoły germanizowano w Strumieniu przez 25 lat — polskie dzieci! A że germanizacya odbywała się bez żadnej przeszkody, dowodzi ten fakt, że żadna zakonnica z wyjątkiem przełożonej nie mówiła po polsku! Jakież to straszne! a jednak prawdziwe... Po prostu mówiąc, używa się tu systemu „pruskiej pedagogii“, gdzie nauczyciel w szkole rozmawia z dziećmi „na migi“. Stąd to mamy tu tylu „niedorobionych Niemców!“ I zakonnice te nie stosują się do słów mistrza, który rzekł: „Dajcie co ludzkiego — ludziom, a co boskiego — Bogu“, lecz wydzierają dzieciom polskim to, co mają najdroższego tj. język ojczysty!... Nawet nauka religii odbywała się w języku nie-

mieckim, czego nawet w Prusach dotąd nie było. Dziś jednak znalazła się osoba pełna odwagi, poświęcenia i szlachetności, która chce iść śladem Chrystusa i oddać każdemu to, co mu się słuszenie należy, — lecz wstąpiła na drogę pełną cierni i głogów. Korespondent ze Strumienia w „Bielitz-Bialer Anzeiger“ porusza tę sprawę, bije w dzwon trwogi i wylewa łzy krokodyl, że jeden człowiek chce Strumień spolszczyć! Nie wiem zaiste, nad czym tak płacze? — bo przecież kogoż tu polszczyć na Boga! — gdy wszyscy mieszkańcy Strumienia to... Polacy! z wyjątkiem kilku. Gdzie zdrowy rozum? — gdzie logika? A, chyba płacze nad tem, że matka przełożona, nie mogąc patrzeć na sprawiedliwą i słuszną pracę tego szlachetnego męża, — wyjechać musiała ze Strumienia, aby więcej nie wrócić!... Nie mogła się patrzeć na cofanie się germanizacji! Ale my zamiast płakać, życzylibyśmy jej: „szczęśliwej drogi!“ A tobie zacy męzu — cześć i chwała! — że tak gorliwie pracujesz około rzeczy słusznej i sprawiedliwej, kierując się tylko słowami Chrystusa. Żyj więc „Ad multos annos!“ Wściubski.

Bogumin - dworzec. Szanowno Redakcyo! Zdarzył się w tutejszej fabryce smutny wypadek, który najlepiej charakteryzuje ustawy nasze przemysłowe. Chłopiec pewien z kuźni, pracując w nocy ze środy na czwartek d. 30. stycznia rb. już piątą szczytę w tygodniu, padł ofiarą wyzysku kapitalistycznego, jaki się wszędzie w czasach naszych na wielką skalę praktykuje. Młodzieniec ów 19 letni Henryk Żyszka ze Zabełkowa na pruskim Śląsku, znudzony nad miarę długą pracą położył się spać na piecu kowalskim. Ponieważ teraz już od 3 miesięcy jest w kuźni brak roboty, pracują kowale tylko w dzień, a w nocy tylko na jednym ogniu. Otóż zostało jeszcze w tym ogniu trochę koksu czerwonego i młodzieniec ów, nie przeczuwając niczego, przysypał ogień świeżym koksem, położył dwa kawałki blachy na to i na tem legł. Tymczasem ogień, przysypyany koksem, rozpałał się coraz więcej i młodzieniec ów, nadychawszy się gazu z tlejącego powoli koksu, zagorzał, nie poczuwszy nawet, że ubranie na nim zaczęło tleć. Dopiero po dłuższym czasie zmiarkowali kowale, pracujący w bliskości, że się coś tli, ale gdy nareszcie spostrzegli nieszczęśliwego, już było za późno. Wyciągnęli już trupa. Któż tu zawinił? Mojem zdaniem, zawinił majster Brudny, pod którym młodzieniec ów pracował, ponieważ go przymuszał do pracy wbrew jego woli. Gdzież tu moc naszych ustaw przemysłowych w Austrii? Czy już wie o tem pan inspektor przemysłowy, jakie stosunki tutaj panują?

Wiadomości ze świata.

Pierwsze posiedzenie parlamentu wiedeńskiego w d. 31. stycznia rb. dało przesmak tego,

co dziać się będzie dalej. Na tymczasowego prezydenta izby powołano posła polskiego Weigla, jako najstarszego wiekiem. Już przy pierwszych jego słowach wynikły hałasy i krzyki ze strony „czesko-narodowych robotników“, w czym odznaczył się głównie poseł Kłofacz, dziennikarz, wychowanek młodoczeski, niedowarzony warchoł, który poraz pierwszy wybrany do parlamentu, krzykami i rzucaniem obelg na wszystkie strony dobija się popularności. Gdy Weigel ukończył pierwszą część mowy, Kłofacz ze swoją szajką krzyczeli: „Zamknijmy tę budę waryatów i chodźmy do domu!“; gdy Weigel wzywał posłów do pracy i spokoju, aby parlament mógł przynieść pożytek dla ludów ci czescy warcholi odpowiedzieli: „Nigdy! przynigdy!“ Zaiste młodoczesi mogą być dumni ze swoich uczniów, bo ci przeszli swych mistrzów. Podczas hałasów, wyprawianych przez Kłofacza i jego pachołków, między którymi znajdował się i poseł Sehnal z okręgu Mor. Ostrawa-Ołomunieć, inne stronnictwa zachowywały się spokojnie, tylko przy słowach, które Weigel poświęcił wedle zwyczaju pamięci królowej Wiktorii, szenererowcy pod komendą Wolfa wrzeszczeli: „Precz z Anglią! Niech żyją Bnrowie! Precz z brytyjską bandą zbójów!“ Po przemówieniu Weigla nastąpiły sprawy formalne, a między niemi przyrzeczenia posłów, składane we wszystkich językach monarchii.

Mowa tronowa, wygłoszona w Burgu w d. 4. lutego przez samego monarchę, przez każde stronnictwo inaczej tłumaczona i objaśniana, nie zadowolniła nikogo, a przedewszystkiem Czechów i radykałów niemieckich — dwa szowinistyczne stronnictwa, których niczem zaspokoić nie będzie można i które swemi rozbieżnymi żądaniami udermnia, zdaje się, wszelkie zabiegi, zmierzające do załatwienia sprawy językowej na drodze parlamentarnej. Z mowy tronowej wszelako wysnuć można ten wniosek, że korona daleką jest od wszelkich prób i zamiarów w kierunku przywrócenia absolutyzmu, uważając środki konstytucyjne, jako jedynie możliwe do stosowania celem przywrócenia ładu i spokoju w życiu państwowem.

Drugie posiedzenie izby posłów odbyło się 5. bm. Tym razem bohaterami dnia byli radykali niemieccy. Gdy zaczęto czytać zastrzeżenia prawno-państwowe czeskich agraryuszów i robotników czesko-narodowych w języku czeskim, wyskoczyli oni z ław i podsunawszy się pod fotele ministerjalne, zaczęli krzyczeć: „Co to za komedia? Co to czytają? U nas wolno czytać tylko po niemiecku! Idźcie do dyabła ze swemi językami słowiańskimi! Precz!“ Czescy socjaliści i agraryusze żywo przeciw temu protestują. W Izbie ogólna wrzawa. Kłofacz, jak Filip z konopi, krzyczy: „Niech żyją Bnrowie!“ (?) U Szenererowców: „My tu panami! Nauczmy Was po niemiecku! W parlamencie austriackim tylko po niemiecku mówić można! Hoch die deutsche Staatssprache!“ Różne głosy: „Istna wieża Babel!“ Czesi: „Mil-

czec bezwstydni!“. Następuje głośna kłótnia między Wolfem i Kłofaczem. W całej sali silny hałas. Wielu posłów radykalnych gratuluje Wolfowi i Szenererowi. Na prawicy parlamentarnej przygnębienie. Nie wiadomo, co będzie dalej. Następne posiedzenie w piątek rano d. 8. lutego.

Zmarły gnębiel Polaków, feldmarszałek Gurko, a właściwie Hurko, b. generał-gubernator warszawski, pochodził z rodziny polskiej rzymskokatolickiego wyznania, osiadłej na Białorusi. Mając lat 17, przyjął prawosławie, jeszcze jako kadet w korpusie paziów. Cała jego działalność była wyłącznie niemal wojskowa, dopiero od r. 1883, kiedy car powołał go do Warszawy, wykazał swoje „zdolności“, jako zażarty prześladowca polskości we wszelkich gałęziach życia, czem zasłużył sobie na wieczną pogardę u wszystkich zwolenników wolności i sprawiedliwości. Jego żona z pochodzenia Francuska, znana z niemoralnego życia, gorliwie mu dopomagała w gnębieniu Polaków i ograbiła były zamek królewski w Warszawie ze wszystkich pamiątek polskich i lubiła wiele kupować, ale — bez pieniędzy. Jeden z ich synów, aresztowany za rozbój we Francyi, odebrał sobie życie w więzieniu. Drugi, pijaczyna i oszust karciany, został wykluczony przez swych kolegów z armii. Taki to godne osobistości są podpora tronu w Rosyi i utrzymują w pokorze podbite narodowości!

Bracia Czesi rozplývają się w uwielbieniach zmarłego kata. Praska „Politik“, organ staroczechów, tak pisze np. „W rozgłosnej i sławnej kronice bohaterów rosyjskiego państwa widnieje na miejscu naczelnem nazwisko Hurki. Był jednym z najdzielniejszych, jednym z tych, którzy umysłem wodza, obejmującym olbrzymie horyzonty i rycerskim mieczem żołnierza przyspożyli blasku dynastyi i wielkości ojczyźnie“. O tem, czem był dla Polaków i wogóle dla wszelkich wolnościowych dążeń, ani słowa. Młodoczeskie pisma jeszcze w podległy sposób „uczciły“ niecną pamięć zmarłego satrapy. Niemamy dość słów pogardy dla podobnych wystąpień.

Papież Leon XIII. wydał niedawno nową encyklikę o „demokracji chrześcijańskiej“, która nie dodaje nic nowego do tych poglądów, jakie Ojciec święty już wypowiedział w poprzednich encyklikach, dotyczących się sprawy socyalnej. No i trudno wymagać, aby staruszek, stojący już nad grobem, mógł zdobyć się na coś sprzecznego z całym kierunkiem obecnej hierarchii kościelnej.

W parlamencie włoskim, Gianturco, minister sprawiedliwości, przedłożył projekt specjalnej ustawy przeciw zbrodniom anarchistycznym.

Irlandczycy w radzie miejskiej m. Dublina nie chcieli się przyłączyć do adresu kondolencyjnego z powodu śmierci królowej Wiktorii, zaznaczając tem swoje stanowisko, jako przedstawicieli narodu, który doznawał przez całe jej panowanie ciągłych prześladowań ze strony rządu angielskiego.

Anglia powiększa eskadrę na wodach chińskich o dwa pancerniki, przez co stanie się tam silniejszą od Rosyi.

Na budowę kolei żelaznych w Chinach Rosyanie chcą zaciągnąć 82 milionową pożyczkę od Rotszyldów paryskich.

Wojna w Chinach zamieniła się w okupację stałą przez wojska europejskie. Według raportów hr. Waldersee, dla strzeżenia poselstw w Pekinie pozostałoby 2.000 ludzi, celem obrony kolei Tientsin-Pekin 8.500 ludzi itd. Celem wyprawy niemieckiej, wysłanej na zachód, ma być ułatwienie powrotu cesarzowi Kwangsin do stolicy. Układy pokojowe dotąd nie ukończone i nie wiadomo nawet, kiedy się zakończą. Już to Chińczycy są mistrzami w przewlekaniu wszelkich układów i łudzeniu przeciwnika. — W prowincyi Szansi panuje tak straszny głód, że ludzie żywią się ciałami zmarłych. Ojcowie rodzin zabijają i zjadają swe żony i dzieci. Są to skutki wojny z Europą!

Walka w Afryce. Ostatnie wiadomości brzmiały: gen. Botha na czele 2.000 Burów z 7 działami wkroczył do kolonii przyładkowej, dokąd udał się także i gen. Dewet z oddziałem 3 tysięcznym. Gen. Botha polecił podwładnym dowódczom bezwzględnie rozstrzeliwać członków burskich komisji pokojowej, utworzonych w Pretoryi i Bloemfontenie, skoro tylko wpadną w ich ręce. Anglicy wobec coraz energiczniejszego działania Burów chcą zmienić taktykę i działać głównie jazdą i oddziałami piechoty, przesyłanymi z miejsca na miejsce przez podwozy na mułach. Wątpić można, czy się im to na co przyda.

Wiadomości różne.

Oświadczenie. Niniejszem oświadczam, że „Jura Janek“ w Nr. 47. „Gwiazdki Cieszyńskiej“ z przeszłego roku nie odnosił się do osoby p. Franciszka Friedla, kasyera Banku rolniczego we Frysztacie.

Dr. Julian Kreisel.

Frysztat, 31. stycznia 1901.

Wyjaśniamy, że powyższe oświadczenie odnosi się do sprawy karnej, jaką drowi Kreislowi z powodu jego zeszłorocznych napaści wytoczyliśmy. Wskutek kilkakrotnych prośb i nalegań ze strony jego oraz ze strony sędziego, odstąpiliśmy jednak od wniesienia aktu oskarżenia, zaś dr. Kreisel złożył powyższe oświadczenie.

Frysztat. Kilkunastu rzemieślników tutejszych zamierza założyć odrębną kasę chorych, do której pracobiorcy sami dla siebie należytość płacićby musieli. Są to chwilowe marzenia, które urzeczywistnić się nie dadzą. Przedewszystkiem urządzenie takie i nakładanie całego ciężaru na pracobiorców sprzeciwiałoby się ustawie, następnie wiadomą jest rzeczą, że obecnie władze polityczne nie dopuszczają do rozdrabniania sił, gdyż wskutek

zakładania licznych kas chorych, ani jedno ani drugie nie potrafią zadość uczynić swemu zadaniu. Niedawno temu magistrat miasta Krakowa założyć chciał samoistną kasę chorych dla urzędników i służby a władze nie zezwoliły na to. Powiatowa kasa chorych otrzymuje rocznie spore kwoty pieniężne, które wpływają jako grzywny do c. k. Starostwa a które przypadają powiatowej kasie chorych. Pomimo tego ogromnego wsparcia walczyć muszą powiatówki, aby się utrzymać w stanie czynnym. Okoliczności te przemawiają dosyć wyraźnie za tem, że jakakolwiek prywatna kasa chorych popadłaby w stan bierny, chyba żeby członkowie podwójne wkładki wpłacali, czego się jednak nie spodziewamy. O ile stosunki nam są tutaj znane, projektowana kasa chorych niema najmniejszej racji bytu, a więc władza ze względów administracyjnych na istnienie takowej zezwolić nie może, bo członek zabezpieczony musi mieć pewną gwarancją, że wrazie jego choroby dotycząca kasa zobowiązaniom swoim zadość uczynić potrafi.

„Głos Narodu“, wychodzący w Krakowie i należący do kategorii najpodlejszych pism, opisuje sprawy wyborcze na Śląsku w sposób fałszy i drażniący, aby dokończyć bruźdzenie w obozie polskim, czego dr. Kreisel dokończyć nie mógł. Dziennik ten drwiąco zaznacza tę okoliczność, żeśmy popierali kandydaturę dra Michejdy. Jeżeli pismo to uważa za stosowne drwić ze stanowiska, jakieśmy w IV. kurii zajęli, to niechże nam w takim razie zechce wyjaśnić, jakież to stanowisko zająć byliśmy powinni? Jeżeli zaś „Głos Narodu“ odpowiedzieć nam nie potrafi, w takim razie niechaj nie umieszcza na przyszłość bzdurstw i napaści, które należą do pieca, lub gdzieindziej....

Piotrowice. W niedzielę, dnia 10. bm. odbędzie się wieczorem w gospodzie p. Krutkiego przedstawienie teatralne, na którem amatorzy z bogumińskiego oddziału „Jedności“ odegrają następujące sztuki: „Jeden z nas musi się ożenić“, komedijkę w 1-nym akcie i „Werbel domowy“, obrazek ludowy ze śpiewami. Po przedstawieniu nastąpią tańce. Spodziewamy się, że wszyscy obywatele tutejsi, jaknajliczniej się zejdą, aby wesoło i przyjemnie spędzić wieczór.

Łazy. Gmina nasza liczy według obecnego spisu 5778 mieszkańców, z których mamy 4885 Polaków, 761 Czechów i 133 Niemców. Czesi postanowili spisywać wszystkich Czechów od numeru do numeru, a jeżeli osiągną większą liczbę, wtenczas chcą wnieść zażalenie przeciw przeprowadzonej konskrypcji. Próba przeciwna w ten sposób przeprowadzona jest za nadto dziecinna, aby ją władza mogła za poważną uwzględnić. Jeżeli dozorczy i przełożeni zapytają się robotnika galicyjskiego: „Jakoś się wpisał przy spisie?“ to rzecz jasna, że każdy z obawy przed przełożonym odpowie w myśl życzenia przełożonego, czyli że w ten sposób gotowi Czesi kilka tysięcy polskich

dusz przerobić na Czechów. Niechaj Czesi nietrafią się nadaremnie. Komisarzem spisu ludności w Łazach był urzędnik polityczny z Frysztatu, narodowości czeskiej, który swej narodowości na każdym miejscu broni, a więc najmniejsze choćby podejrzenie jest zupełnie wykluczone.

Walne zebranie oddziału Tow. „Jedność“, którego lokal znajduje się u p. Königsteina, odbędzie się w niedzielę dnia 17. o godz. 3-ciej popołudniu w swym lokalu. Prawo do głosowania będą mieli tylko ci członkowie, którzy wkładkę conajmniej za ubiegłe półrocze uścili. Porządek dzienny: 1. Sprawozdanie Wydziału. 2. Sprawa lokalu. 3. Wnioski i życzenia. Wrazie niedostatecznej ilości członków odbędzie się zebranie w godzinę później, które bez względu na ilość zebranych członków będzie prawomocnem. Wydział.

Dąbrowa. Znany i szanowany u nas obywatel p. Augustyn Grzonka, pruski poddany, który od dłuższego czasu u nas przebywa, przyjęty został do gminy i składał dnia 29. stycznia rb. przysięgę w c. k. Starostwie, jako poddany austriacki.

Dziedzice. Czytelnia w Dziedzicach, nie mogąc się inaczej wywdzięczyć nauczycielom p. Mazurkowi i p. Górnikiewiczowi za ich mozolną, bezinteresowną pracę i trudy, poniesione dla dobra ludu przy przedstawieniach amatorskich, chociaż w ten sposób, poczuwając się do wdzięczności, wyraża im słowa uznania i serdeczne Bóg zapłać!

Wydział.

Z Dziedzic. Dnia 26. stycznia odbyło Kółko pedagog. dziedzickie swe zwykłe posiedzenie w Dziedzicach. Po zagajeniu prezesa odczytał sekretarz p. Wł. Górnikiewicz ostatni protokół, poczem wygłosił p. St. Cyankiewicz, nauczyciel ze Zarzecza, odczyt na temat: „Dlaczego młodzież, opuściwszy szkołę, czuje wstręt do czytania książek“. Odczyt, opracowany fachowo i sumiennie, zyskał sobie liczne oklaski. Poczem jeszcze wyłoniła się długa dość dyskusja nad tym przedmiotem. Nastąpiła potem uchwała, co do funduszów Kółka, które wynoszą 89 kor. 96 hal. Na wniosek p. Kmiecickiego uchwalono część kwoty obrócić na fundusz rezerwowy a za resztę kupić „Lutnię“ tj. zbiór kwartetów na głosy męskie i sprawić dla Kółka basy oraz wiołę, gdyż Kółko zakłada własną orkiestrę smyczkową — na wniosek pp. Mazurka i Olszewskiego. Potem uchwalono urządzać zabawę Kółka d. 10. lutego rb. połączoną z przedstawieniem amatorskiem, do którego obrano sztukę pt. „Consilium facultatis“ A. Fredry. Na tę zabawę za zaproszeniami, naznaczono wstępne na 1 kor. Po uchwaleniu innych jeszcze wniosków zamknął p. Kmiecicki posiedzenie. — Następnę posiedzenie odbędzie się u p. Motyczyńskiego w Zabłociu ad Strumień około d. 27. kwietnia rb.

Z Dziedzic. Kółko amatorskie w Dziedzicach odegrało w gospodzie p. Machalicy drugą sztukę ludową pt. „Ulica nad Wisłą“ od czasu krótkiego swego istnienia, czem zaznaczyło swą żywotność.

Samo przedstawienie poprzedziły: dyalog pt. „Rozmowa z Michałem“ Witwickiego, następnie deklamował p. Fr. Polok wiersz pt. „Przyszła kreska na Matyska“, poczem wygłosił p. St. Cyankiewicz z Zarzeczca monolog pt. „Fedko w kłopotcie“. Sam monolog pełny humoru, a do tego wypowiedziany ze znakomitą miniką i znajomością rzeczy, bawił publiczność nadzwyczajnie. — Nastąpiła sama sztuka: Rolę Szczypki znakomicie odegrał p. Fr. Polok. Nieustępował mu p. J. Machalica, grający rolę Kulika, zyskując za to gorące oklaski. Rolę piaskarza bardzo udatnie grał p. J. Mirocha z Jaworza, który przy tem odznaczył się silnym i bardzo miłym barytonem. Niezrównanym komikiem był jak zwykle p. K. Machalica w roli Michasia psotnika a swemi figlami i śpiewami wprawił publiczność w najlepszy humor. Rolę plotkarek i kumoszek grały pna Marya Solichowa i pna Budna i oddały swe role ze swadą i zrozumieniem. Ładną córką p. Kulika była pna Aniela Machalicówna, grająca rolę Anieli. Swą miłą powierzchownością i głosem podobała się ogólnie. Najlepszym dowodem powodzenia teatru była szczerze zapełniona sala. — Życząc szczęścia nadal teatrowi, tuszę sobie, że jeszcze nieraz będę mógł przyjemne chwile przeżyć na podobnych przedstawieniach. Wściłbski.

Karwina. Dnia 31. stycznia rb. zdarzył się na szybie Jana przy piecach koksowych nieszczęśliwy wypadek. Dwóch chłopców założyło się, że trzeci z nich niejaki Foltyn nie wypije półlitra spirytusu. Chłopcy posłali po spirytus, a kiedy Foltyn rzeczywiście flaszke wypróżnił, upadł bezprzytomny na ziemię. Posłano po lekarza, jednak pomoc była bezkrotną. Po kilku godzinach bezprzytomności zakończył Foltyn życie. Niechaj wypadek ten nadużywania spirytusu będzie ostrzeżeniem dla innych miłośników tego niebezpiecznego napoju.

Karwina. Polska młodzież tutejsza urządza dnia 10. bm. w lokalnościach p. Sakrajdy bal, na który Szan. Publiczność najuprzejmiej zaprasza. Dla urozmaicenia urządzono zostaną na balu gry towarzyskie.

Cieszyn. Tow. „Jedność“ oddział cieszyński urządza w niedzielę d. 10. lutego rb. w sali Domu Narodowego „Zabawę ludową“, połączoną z „Przedstawieniem amatorskim“. W program wchodzi: Słowo wstępne, sztuka pt. „Gramatyka“ czyli „Kandydat do Rady powiatowej“, humoreska wyborcza w 1 akcie z francuskiego przez St. Koźmiana. Zakończą: Monologi humorystyczne. Po przedstawieniu nastąpi „Zabawa z tańcami. Niniejszem uprzejmie upraszamy jaknajszersze koła Szan. Publiczności o liczne przybycie. Wydział.

Skrzeczoń. W niedzielę, dnia 3. lutego br. odbył się u nas bal tutejszego oddziału „Jedności“, przed którym urządzono przedstawienie amatorskie. Pomimo różnych przeszkód i silnej kontragatycji ze strony osób wrogo nam usposobionych, okazał się wynik dosyć pomyślny. Kółko amator-

skie oddziału bogumińskiego odegrało 2 sztuki, a mianowicie: „Nie bez przyczyny“ i „Chłopi arystokraci“, któremi publiczność tutejsza poprosu się zachwyciła. Dzięki serdeczne i cześć dzielnym amatorom z Bogumina, że nas w naszej mozolnej pracy popierają.

Sowiniec. Przed dwoma tygodniami odbyło się u nas walne zgromadzenie oddziału „Jedności“, na którym wydział składał sprawozdanie ze swej całorocznej czynności. Przewodniczącym wybrany został p. Skwarczowski (ponownie), kasyerem p. Wojciech Mędrala, bibliotekarzem p. Rudolf Szajer, gospodarzem p. Karol Ulmański. Oddział urządza dnia 17. bm. w gospodzie p. Halamy bal, na który Szan. Przyjaciół uprzejmie zaprasza.

Sucha gór. Kółko kat. lud. rol. i oświaty zwołuje na d. 17. lutego bm. nadzwyczajne walne zgromadzenie w lokalnościach Czytelni o 1/2 4 godz. popołudniu z powodu nieukończenia poprzedniego walnego zromadzenia z d. 2. lutego. Program ten sam. Zapraszamy wszystkich członków, jakoteż i gości o jak najliczniejszy udział. Wydział.

Mor. Ostrawa. Staraniem oddziału krakowskiego Uniwersytetu ludowego odbył się d. 1. lutego w Domu Polskim wykład inż. Urbanowicza „O gwiazdach spadających i kometach“, z obrazami świetlnymi. Dzień powszedni sprawił to, że słuchaczy zebrano się zaledwie stu kilkunastu.

Szan. Oddziały „Jedności“ upraszamy gorąco, aby nam o ile możliwości w przeciągu 7 dni przesłały sprawozdania z całorocznej czynności, w których w szczególności mieścić się powinny jaknajobszerniejsze sprawozdania bibliotekarzy. Wkrótce zwołane zostanie ogólne walne zebranie, na które sprawozdania te są koniecznie potrzebne. Również prosimy o rychłe uiszczenie 20% należności, jaką oddziały z rocznych dochodów Zarządowi głów. na cele pokrycia kosztów ogólnych przesłać powinny. Wszelkie listy i przekazy wysyłać prosimy pod adresem Fr. Friedla, sekretarza we Fryszacie. Zarząd główny „Jedności“.

Chłopi z pod Tłumacza (w Galicyi wschod.) zakupili na licytacji dobra Olecha obszaru 1740 morgów za 450 tysięcy koron, a więc po 258 kor. za morgę.

Karol Ankiewicz

skład wędlin i wyrobów masarskich

2=4

w Nowym Sączu

poleca się Szan. Publiczności i oferuje wyroby swoje po cenach nader przystępnych.

Na żądanie wysyła cenniki bezpłatnie. ➡

Dobre tanie zegary
z 3 letnią gwarancją wysła do
osób prywatnych

Hanns Konrad,
fabryka zegarków
i dom eksportowy towarów biżuteryjnych
w Brüx (Czechy).

Dobry nikłowy zegar. rem. 7 kor. 50 h.
Prawdziwie srebrny zegarek rem. 11 kor. 60h.
Prawdziwie srebrny łańcuszek 2 kor. 4 Oh. — Budzik
nikłowy 3 kor. 90 h.

Moja firma oznaczoną jest c. k. orłem, posiada
złote i srebrne medale zasługi i tysiące listów uznania.
Ilustrowane katalogi gratis i franko. 5—50



Wszech nauk lekarskich
Dr. WACŁAW SEIDL,
b. lekarz Kas brackich w Niem. Lutyni,
osiadł w Morawskiej Ostrawie
i ordynuje codziennie od 10—12 i od 2—4
w domu własnym
przy ulicy Spensowej liczba 12
(naprzeciw Domu Polskiego).

Do sprzedania
są 4 morgi dobrego pola w Suchej gór.,
które rozsprzedane być mogą częściowo. Pole to
położone jest przy drodze gminnej do Stonawy,
około pół godziny od szybu Gabryeli oddalone.
Są to znakomite miejsca budowlane.
Zgłoszenia przyjmuje **Henryk Paździora,**
2—2 rolnik w Suchej gór.

Budynek murowany
obszerny, wiedeńską dachówką kryty,
ze stodołą i 4½ morgami pola w pięknym
położeniu we **Frysztacie** jest z wolnej ręki
do sprzedania.
Bliższej wiadomości udzieli **J. Tomala** we **Frysztacie,**
2—2 dolne przedmieście l. 183.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Fr. Friedel** we **Frysztacie.**

Doskonałe piwo
„**Królewskie**“,
wyborny
— „**LEŻAK**“ —
i zdrowy
„**Ostrawski hawirz**“
polecamy całemu ludowi słowiańskiemu
w Ostrawskim i na bratnim Ślązku
Czeski browar akcyjny w Mor. Ostrawie.

Meble dla nowożeńców polecam po na-
der niskich cenach.
Całkowite urządzenie mieszkania,
składające się z 15 sztuk mebli **za 80 zlr.**
i wyżej: 2 szafy, 2 łóżka, 1 zwierciadło, 1
kanapa, 1 wieszadło, 1 umywalnia, 1 stół,
4 krzesła, 1 spluwaczka, 1 wieszadło na
ręczniki.
Wszystko wykonane z dobrego twardego drzewa.
Jakób Huppert, Bogumin-dworzec
3—3 (droga Elżbiety l. 116.)

OTWARCIĘ HANDLU!

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szan.
Publiczność z miejsca i okolicy, że z dniem 4. lu-
tego otworzyłem we **Frysztacie** pod firmą

Adolf Walig
handel żelazem i wiktuałami.

Ośmielając się prosić Szan. Publiczność o łaskaw-
ne poparcie mego przedsiębiorstwa przez zaufanie,
zapewniam z mej strony, że usilnem staraniem
mojem będzie pozyskanie względów rzetelnem po-
stępowaniem.

Upraszając o przychyłność ze strony Szan.
Publiczności polecam się jej łaskawym względom
kreślię się z najgłębszym poważaniem

1—3

ADOLF WALIG.

Z drukarni **Rud. Vichnara** w **Przywozie.**

GŁOS LUDU

ŚLĄZKIEGO.

Kosztuje rocznie z przesyłką 5 kor. 20 h. Numer pojedynczy 10 h.

===== Wychodzi każdej soboty. =====

Zmiana statutu arcykś. kasy brackiej.

Dnia 9. lutego odbyło się w hotelu p. Potyki w Cieszynie walne zebranie delegatów kasy brackiej kopalń i hut arcyksięcia Fryderyka. Na zebraniu tem omawiano i uchwalono kilka nader ważnych spraw, które na tem miejscu omówimy.

Uchwalono przedewszystkiem, aby w arcykś. kasie brackiej istniała tylko jedna klasa. Uchwała ta jest nader pożądaną i dla sprawy robotniczej bardzo korzystną. Dotychczas bardzo wielu robotników przychlebiało się w różny sposób swoim przełożonym tylko w tym celu, aby się dostać do wyższej klasy. Z chwilą zaprowadzenia jednej klasy, lizunstwo takie zniknie zupełnie i robotnicy nie będą już chciwością zmuszani do łamania solidarności. Na walnem zebraniu było kilku takich robotników, którzy chcieli zatrzymać rozdział robotników na klasy, jednakże ogromną większość słusznie sprzeciwiała się temu. Nadmienić nam wypada, że oberhajerzy, stygarzy i nadstygarzy należąc będą do osobnej jeszcze kasy prowizyjnej i w razie wypadku z dwóch kas prowizję pobierać będą. Wysokość prowizyi według obecnej uchwały wynosić będzie:

Robotnicy	od 5—15 lat pracy	otrzymają 200 kor.
	od 15—25 " "	" co rok o 5 kor. więcej.
	od 25—30 " "	" " " 6 " "
	od 30 lat w górę	" " " 8 " "

A więc robotnik pracujący lat 30 otrzyma zaledwie 280 kor. rocznej prowizyi, zaś lat 35 pracujący otrzymałby 320 kor. Co do wysokości prowizyi, należałoby bezwarunkowo żądać podwyższenia, gdyż kwoty te dla prowizjonistów są nadzwyczaj szczupłe. Wdowy zaś rocznie otrzymywać mają następujące prowizye:

Wdowa	po robot., który pracował 5—15 lat	= 80 kor.
	" " " 15—25 "	= 100 "
	" " " 25—30 "	= 120 "
	" " " przeszło 30 "	= 144 "

Opłata do kasy brackiej wynosić będzie dla robotników wolnego stanu 2 kor. miesięcznie, zaś dla żonatych 3 kor. miesięcznie.

Pogrzebowe otrzymać mają według nowego statutu także prowizyonisci, którzy dotychczas do pogrzebowego żadnego prawa nie mieli.

Jak już góry zaznaczyliśmy, wysokość prowizyi tak dla robotników, jakoteż dla wdów jest bardzo niska. Zdobyć, którą w tej zmianie robotnicy osiągli, jest jedynie ta, że zaprowadzoną została dla wszystkich robotników jedna klasa. Kiedy jeden z robotników domagał się zaprowadzenia 2 klas, odwołując się na nierówne zdolności i nierówne wykształcenie pomiędzy robotnikami, wówczas bardzo słusznie odpowiedział mu p. Adam Merdacz, że robotnik jest zwykłą siłą roboczą, będącą na usługach pracodawcy. Jeżeli tedy znajdzie się robotnik, który posiada nadzwyczajny talent lub większe wykształcenie, w takim razie niechaj on żąda osobnego wynagrodzenia. Dzisiaj niestety zarobek zwykłego przeciętnego robotnika uszczuplają współpracownicy, obdarzeni nadzwyczajną siłą lub talentem, a tak przecież być nie powinno.

Ze strony właściciela kopalń postawił p. sekretarz wniosek, żeby tym górnikom, którzy przed rokiem 1893 do pracy wstąpili, a po roku 1893 z pracy wystąpili, nie była przyznana prowizya. P. Karol Szweda ze Stonawy wystąpił przeciw temu wnioskowi i żądał, żeby robotnikowi, który po 30 roku życia z pracy wystąpił, przysługiwało zawsze prawo żądania prowizyi. P. Wojnar zbijał wywody p. Szwedy, wskutek czego wniosku tego wcale nie poddano pod głosowanie.

Nadmienić jeszcze wypada, że niektórzy delegaci bardzo ważne stawiali żądania, które jednak ze strony zastępców właściciela kopalń uwzględnione nie zostały.

W każdej restauracyi i gospodzie żądajcie naszego pisma.

Korespondencje.

Hermanice. Gmina nasza liczy około 3000 ludności. Jest rzeczą jasną, że nawet robotnicy tutejsi, pochodzący z Galicyi, pisząc do swoich krewnych, potrzebują ciągle znaczków pocztowych. Ze względu, że tak do Gruszowa, jakoteż do Michałkowic bardzo dalekoby iść potrzeba, przeto umieszczono przy sklepiu Samuela Müllera skrzynkę pocztową, zaś w sklepiu mieści się c. k. sprzedaż znaczków pocztowych. Otóż ten Müller myśli sobie, że ma z ciemnym motłochem do czynienia i nadużywa prawa sprzedaży znaczków w ten sposób, że wyraźnie oświadcza, iż znaczki sprzedaje temu, komu zechce. Dnia 28. grudnia zeszłego roku byli u niego następujące osoby: Marya Burowa, Anna Korzonkowa, Józef Biel, Marya Bączkowa, które chciały kupić znaczki. Żydek zapytał się, czy biorą z jego sklepu towary, a ponieważ otrzymał przeczącą odpowiedź, oświadczył, że znaczków pocztowych nie posiada. Bączkowska, nie otrzymawszy znaczka, poszła do domu — mąż jej Bączek Józef przyszedł jednak na dobry pomysł. Zabrał on ze sobą Franciszka Adamczyka, jako świadka i poszedł do Müllera. Tam kupił naprzód ćwierć litra wódki a potem zażądał znaczków, które też natychmiast otrzymał. A więc w Hermanicach trzeba się naprzód przynajmniej wódki napić, aby można kupić znaczek pocztowy. Takie stosunki nie istnieją nawet w Rosyi i dlatego wzywamy c. k. Dyrekcyę poczt w Bernie, aby w tej sprawie należyte przeprowadziła dochodzenie i żeby na takie nadużycia sprzedawcy nie zezwalała.

Jabłonków. Dnia 2. lutego br. urządzili rzemieślnicy miejscowi w sali ratuszowej zabawę z tańcami. Dzięki staraniom komitetu, który nie szczędził pracy koło pięknego przyozdobienia lokalu i urozmaicenia zabawy, udał się wieczorek nadspodziewanie dobrze. Jedno tylko zarzucić musimy komitetowi, a mianowicie, że zaproszenia wysłał niemieckie. Przecież rzemieślnicy nasi są polskiej narodowości — ba, nawet w większej części nie umieją po niemiecku. Należało więc zapraszać w polskim języku a nie poniżać samych siebie. Mamy nadzieję, że w przyszłości coś podobnego się nie zdarzy, gdyż jest to hańba dla naszego stanu rzemieślniczego, jeżeli się dla przypodobania stroi w cudze pióra.

Piotrowice. Dzięki niezmiordowanej pracy członków Kółka amatorów z Bogumina mieliśmy tu po raz pierwszy polskie przedstawienie. Odegrane sztuczki wywarły silne wrażenie na licznie zebranej publiczności a huczne oklaski były nagrodą za poniesiony trud i pracę. Niedzielne przedstawienie zakończone huczną zabawą z tańcami, w której wzięło udział 70 par, było dowodem, jak wielką rolę w rozbudzeniu życia narodowego odgrywa teatr i byłoby pożądanem, aby jego dzia-

łalność rozszerzyć przez założenie teatru ludowego, któryby odpowiednim doбором sztuk i regularnymi przedstawieniami w rozmaitych miejscowościach Ślązka działał uszlachetniająco w kierunku kulturalnym i narodowym. — Ostatnie przedstawienie nasunęło nam smutną uwagę. Że jeszcze nie wszyscy odczuwają potrzebę uczęszczania na przedstawienia teatralne, to wina leży w niskiej stopie cywilizacyjnej, która z czasem podnieść się może. Ale, że nauczyciel ludowy stroni od teatru, to już smutne i bolesne. Nieobecność młodszego nauczyciela z Piotrowic dała wielu obecnym pochoł do bardzo niepoehlebnych uwag, że w tak młodemu sercu gnieździ się już tchórzostwo i służalczość, że trzymanie się księżej sutanny uważa za najlepszy program swego działania. Zapomina widocznie, że w naszym kraju spoczywa na barkach nauczycielstwa szczytne zadanie:

„Słabych wspierać, przemoc chłostać,
Niszczyć przesąd, światło szerzyć,
Choćby życiem wieńczył trud,
Byle dźwignąć polski lud!“

A pan, panie Rygiel?!

Z Dziedzic. Kółko Tow. pedag. polskiego w Dziedzicach urządziło d. 10. bm. zabawę z tańcami, połączoną z przedstawieniem amatorskiem. Grano „Consilium facultatis“ hr. A. Fredry. Przed przedstawieniem odśpiewano „Pieśń żołnierską“ (chór nauczycielski pod batutą p. Mazurka), p. Wł. Górnikiewicz oddeklamował wesoły wiersz: „Wybór żony“. Amatorzy grali doskonale. Główną rolę odtworzył z rutyną p. Fr. Janik, jako wiecznie chory p. Bolbecki. P. P. Mirocha, K. Machalica, Fr. Potok, jak zwykle, grali pysznie. Panny amatorki: A. Machalicówna, J. Budna i M. Solichowa, choć w małych rolach, lecz odegrały je z dokładnością i wdziękiem. Po przedstawieniu, które zyskało ogólny oklask, wygłosił p. St. Cyankiewicz monolog: „Szymon Orator“ K. Junoszy. Potem rozpoczęto tany, jak przystało na zabawę polską, tradycyjnym polonezem i bawiono się ohocho aż do rana. Licznie zebrana publiczność i goście nawet z pod zaboru pruskiego, bawili się wybornie. Aż serce się radowało na ten widok, gdy wszyscy bez różnicy stanowiska społecznego, bawili się wybornie w naszym Kółku polskim. Tylko tak dalej, a obudzimy nasz lud wieśniaczy, wyrwiemy go ze szpon germanizacyi i zapewnimy mu lepszą przyszłość.

Bogumin-Dworzec. O majstrze Brudnym, o którym pisaliśmy już w numerze poprzednim, podajemy jeszcze parę szczegółów. Jeżeli pracy jest dużo, to on wprost przymusza robotników, żeby pracowali z rzędu 30 godzin bez odpoczynku, a to przecież podług ustawy nie wolno. I robotnicy to sami odczuwają, jak szkodliwa taka nadmierna praca, ale niestety, ni-ma pomiędzy nami tej energii, żeby z naszej strony na coś podobnego nie zezwolić. Jak taki majsterek postępuje, niech po-

służy następujące zdarzenie. Kiedy w sobotę dnia 27. stycznia nie mógł w żaden sposób pewnego kowala zmusić, żeby pracował szychcę nadobowiązkową (Überschichte), zameldował go nadmajstrowi, iż praca pilna a ów kowal pracować nie chce według jego rozkazu. Pan nadmajster, będąc człowiekiem wyrozumiałym, nie przymuszał kowala do pracy nadobowiązkowej, lecz powiedział majstrowi, żeby robotę tak między kowalą rozdzielił, iżby na czas mogła być odesłana. W sam dzień owego wypadku pracować musiał znów ów kowal nadszychcę tak, iż we czwartek stał już w robocie 3-cią szychcę, (tj. środa dzień, noc i czwartek dzień). Przychodzi ów majster B. we czwartek do owego kowala i mówi mu: „Jeżeli chcecie dziś we dnie pracować, to pracujcie na swoją odpowiedzialność, jeżeli się wam jaki wypadek nieszczęśliwy zdarzy, będziecie zato odpowiadać, mnie nic do tego, ponieważ jesteście ospali“. — I taki półśrodek i to tylko pozorny ma ochronić robotnika od nieszczęścia? Jeżeli nie wolno obciążać robotnika nadmiernymi sychciami, to niech tego nigdy wolno nie będzie. Przed wypadkiem wolno, po wypadku nie wolno, ale żeby się przypisom zadość uczyniło, choćby tylko formalnie, więc nie wolno; ale jeszcze wypadek ów będzie w świeżej pamięci i znów będzie wolno. Smutny ten los robotników nieorganizowanych, pomiatają nimi wbrew ich woli, gdzie i jak chcą. A gdy ich z roboty wyrzucą, to co potem? — zdać się na łaskę lub nie łaskę bliźnich.

Z Łazów. Nasamprzód musimy donieść, że się u nas osiedlił jakiś tajny „advokat“ czy skrobiórko, który od niejakiego czasu pisze skargi, denuncjacje i różne donosy na tutejszych obywateli Polaków do sądu bez podpisu, aby się nie zdradzić i sam nie wleźć do kozy za niedozwolone wykonywanie takiego zawodu (snadź to musi być jakiś przybysz z zachodu lub jeden z owych „zrobionych“ Czechów, co najpewniejsze, który się boi pokazać na światło dzienne, jako sam dyabeł z piekła!) Myśli on sobie, że jak nabierze takiej wprawy, to z czasem będzie zamianowany sędzią, tak że będziemy może mieli w Łazach c. k. Sąd! — Niedawno jakiś niedorostek poranił tutaj w nocy wystrzałem z rewolweru jakąś kobietę, która może ciężko odcierpieć jego lekkomyślność. Nie dawajcie dzieciom broni do ręki! Więcej baczności w tym względzie nie zawadziłoby. — Spis tegoroczny wykazał w porównaniu ze spisem z r. 1890, kiedy było u nas 2.100 mieszkańców, przyrost wprost nie bywały, który tłómaczy się tą okolicznością, że przybył u nas w tym czasie jeden szyb kopalniany i wielka koksownia, a razem z tem kilka kolonii robotniczych. Równolegle jednak ze wzrostem ludności wzrosła także i agitacja czeska, która znalazła silne narzędzie w importowanym sztabie urzędniczym i dozorczym z Morawy lub Czech celem zczeszczania naszej gminy. Za używających języka czeskiego jako towarzy-

skiego dało się bowiem zapisać 761 osób, podczas kiedy w rzeczywistości niema ich więcej jak 250. Zawsze też będziemy wyznawali zasadę, że kto jest Czechem z urodzenia i wychowania — niech się przyznaje do tego, że mówi po czesku, Niemiec po niemiecku a lud polski, że mówi po polsku, bo tak jest jedynie słusznie i uczciwie.

Z Rychwałdu. Do założonego niedawno oddziału „Jedności“ w nowej gminie przybywa coraz więcej członków tak, że już w przeciągu dwóch tygodni zapisało się przeszło 90 członków. Jak miło patrzeć, jak ten lud polski garnie się pod swój narodowy sztandar i pomimo wstrętnych, wrogich nam agitacji, świadczy, że jest i chce pozostać polskim. Już z samego spisu ludności w naszej gminie można wnosić, iż jest ona czysto polską i tylko nieznaczna ilość przybyłych do nowego szybu w Porębie robotników z Czech i Dolnej Austrii zaliczeni być mogą do innych narodowości. Spis ludności przedstawia się w naszej gminie następująco: Ogólna ilość wynosi 4.548 mieszkańców, z tego 4.513 Polaków, 22 Niemców, 13 Czechów. Niedawno jakiś pisarczyk w „Novinach Těšínskych“ wzywał do rozwalenia tego „polskiego Babilonu“, jak nazwał naszą gminę i sądził, że z wielką trudnością by mu przyszło znaleźć nawet jednego mieszkańca w Rychwałdzie, któryby z podobnemi myślami się nosił, bo to wszystko lud czujący i myślący po polsku, a tych 13 Czechów, to robotnicy — ludzie spokojni, uczciwi, nie mający tak nikczemnych pożądań, jak ów „pachołek z „Novin Těšínskych“. — W niedzielę d. 10. bm. urządził oddział „Jedności“ bal towarzyski w lokalu p. Eichenbauma, który się znakomicie udał, gdyż stanęło 105 par; bawiono się ochoczo, swobodnie, a przy tem z wielką godnością, prawdziwie polską, do rana. Wszyscy uczestnicy zadowolnieni prosili członków Wydziału, by jak najczęściej urządzano takie zebrania towarzyskie, gdyż czują się wtedy wszyscy razem zebrani, jako jedna rodzina — polska.

Wiadomości ze świata.

Z parlamentu austriackiego. Po kilku dniach narad wybrano wreszcie prezydentem izby posłów hr. Vettera, Niemca, o którym dotąd jako o pośle nie słyhać nie było. Na wiceprezydentów powołano Pradego, Niemca i Zaczka, Czecha. Dnia 13. bm. znowu były awantury podczas przemówienia młodoczecha, Stranskyego. Czesi nazywali Niemców radykalnych zdrajcami stanu, ciągnącymi do Hohenzollernów, a Niemcy nawzajem zarzucali Czechom zdradę na korzyść Rosyi. Dopiero soc. Daszyński w spokojnej mowie wyjaśnił, że takich zdrajców w Austrii coraz więcej mieć będziemy i dopóty oni ciągnąć będą w różne strony, dopóki nie wytworzymy warunków sprawiedliwych dla

każdej narodowości, a środkiem do tego może być tylko powszechne tajne prawo głosowania, tak w parlamencie, jak w sejmach i gminach. — W sprawie gimnazjum polskiego w Cieszynie opracowano dla rządu osobny memoriał, a jakby to nie poskutkowało, Koło polskie ma wystąpić przed pełną izbą z nagłym wnioskiem o upaństwowienie. Za parę dni znowu może przyjść do awantury, ponieważ prezydent Vetter zapowiedział, że nie będzie przyjmował wniosków i interpelacji pisanych nie po niemiecku, a tu Czesi szykują się do interpelacji albo w czeskim i niemieckim, albo tylko w czeskim języku pisanych.

W Niemczech od kilku już tygodni ze strony większych właścicieli rolnych usiłują zmusić rząd do podwyższenia ceł zbożowych, przeciwko czemu gorąco protestuje masa ludności, żyjącej z pracy rąk, która domaga się tańszego chleba. O tem napiszemy później obszernie.

Rada narodowościowa. Zjednoczenie posłów ludowych polskich uchwaliło wnieść w parlamencie projekt utworzenia osobnej rady dla rozstrzygania sporów narodowościowych. Rada narodowościowa wybrana zostaje przez wszystkie ludy w Austrii przez powszechne, równe, bezpośrednie głosowanie. Rada narodowościowa składa się z 100 członków, których wybierają ludy bez względu na granice królestw i krajów, według ilości ludności. Wykluczeni od wyboru są członkowie Izby posłów i Izby panów, a jeżeli ci zostaną wybrani, muszą zrzec się wyboru, albo mandat poselski złożyć.

Rewizye pruskie u polskich uczniów trwają w dalszym ciągu. Oprócz policyi i urzędników sądowych biorą w nich udział często i profesorowie, między którymi odznaczył się największą gorliwością w poszukiwaniu książek polskich ksiądz Ossowski, renegat. Tenże z największem zamiłowaniem pełni czynność zwyczajnego szpicla i denuncyanta, oskarżając przed władzą tych uczniów, którzy okazują choćby najnniejszy pociąg do studyowania historii i literatury polskiej. W ostatnich czasach okazało się, że pomiędzy niemieckimi uczniami istnieje tajna organizacja, mająca za zadanie szpiegować kolegów Polaków i donosić o wszystkim władzy szkolnej. Oto jest ostatnia zdobycz kultury niemieckiej w Prusach! Nie stoi chyba na silnych podstawach państwo, które do takich bezecnych ucieka się środków. Polacy mogą być dumni, że ich wrogowie w takie już błoto moralne popadli! Przepelnia się już naczynie nieprawości pruskiej i godzina pomsty się zbliża!

200 kijowskich studentów, skazanych za rozruchy na służbę wojskową, odmówiło złożenia przysięgi na wierność, wobec czego zostali zesłani na Sybir do rot aresztanckich. W Kijowie ogłoszono „mały stan oblężenia“.

Parlament włoski ujął się za robotnikami z powodu postępowania rządu podczas strejku w Genui i po jeneralnej rozprawie uchwalił 318

głosami przeciw 102 porządek dzienny, opiewający: „Izba posłów potępia rozwiązanie izby robotniczej w Genui i dokonane przez rząd gwałty na robotnikach“, wobec czego całe ministerium podało się do dymisyi.

Burzliwe demonstracye przeciwko Jezuitom zaszły w stolicy Hiszpanii Madrycie i w innych miastach. Klasztory jezuickie i domy będące ich własnością obrzucano kamieniami przy okrzykach: „Precz z Jezuitami! niech żyje wolność!“ W wielu wypadkach musiało wkroczyć wojsko i strzelać do demonstrantów. Podczas rozruchów w Madrycie rozbito szyby w powozie, którym jechał nuncjusz papieski z ministrem spraw wewnętrznych. Młodzież bierze największy udział w rozruchach.

Były król serbski, Milan I. Obrenowicz, zmarł w 47 roku życia. Zmarły wstąpił na tron jako książę w r. 1868, po niezbyt udanej wojnie z Turkami w r. 1876 okrzyknięto go królem, w r. 1882 za zgodą mocarstw otrzymał Milan godność królewską, ale już w r. 1889 zrzekł się tronu na rzecz syna, obecnego króla Aleksandra. Przez czas swego panowania nie zrobił nic dobrego dla kraju, zrujnował go ekonomicznie przez olbrzymie pożyczki od banków austro-węgierskich, a po ustąpieniu z tronu przemieszkował głowuie w Paryżu, gdzie trwonił na rozpustę wielkie sumy, wyłudzone pod różnymi pozorami z kraju. Był zwolennikiem Austrii i przez cały czas pożycia z żoną Natalią wiódł z nią ciągłą walkę, ponieważ ta starała się utrwalić wpływy rosyjskie. Wziął z nią rozwód w r. 1888, a syn doszedłszy do pełnoletności starał się wszelkimi siłami uwolnić od obojga rodziców, którzy oplatali cały kraj siecią intryg, wywoływali ciągłe przesilenia polityczne i utrzymywali w stanie wrzenia.

Wojna w Afryce. Głównodowodzącego gen. Kitchenera chcą odwołać i przeznaczyć na jego miejsce innego wodza. Burowie się przechwalają, że Anglikom nie uda się pokonać ich. Nowe posiłki wprawdzie z Anglii nadchodzą, ale całe wojsko angielskie jest chorobami zdziiesiątkowane, a w Kapsztadzie wybuchła dżuma na dobre.

Powstanie na Filipinach przeciw Stanom Zjednoczonym Ameryki północnej dotąd nie zostało stłumione. Amerykańskim wojskom ochotnikom, wysłanym celem uśmierzenia „buntu“, wkrótce skończy się służba, a dotąd zwerbowano ochotników zaledwie dwa tysiące. Znaczna część społeczeństwa amerykańskiego nastaje na rząd, aby zaniechał tej walki, a nawet tu i ówdzie odzywają się głosy zbiorowe, potępiające ostro politykę zaborczą rządu i wyrażające gorące uznanie Filipinczykom z powodu ich bohaterskiej walki o niepodległość.

Wiadomości różne.

Szan. Czytelników prosimy, aby przy zamówieniach u firm w naszym piśmie ogłaszanych powoływali się zawsze na „Głos lud. ślązk.“, aby dotyczące firmy przekonać się mogły, że ogłaszanie w naszym piśmie odnosi pożądaný skutek.

Zachowujmy stare pamiątki! Często się zdarza, szczególnie u naszych młodszych gospodarzy, że zniszczą jakąś starą książkę, ubranie lub sprzęty, które dziadkowie lub pradziadkowie kiedyś używali. Ze względu, że stare książki, dokumenty, ubrania, sprzęty, monety, obrazy, narzędzia itp. bardzo są dla nas pożądane, bobyśmy mogli albo zasilić powstać mające muzeum w Cieszynie, alby też założyć takowe we Fryszacie, gdyby sporo rzeczy się zebrało, przeto prosimy uaszych Szan. Czytelników i Przyjaciół, aby przedmiotów takich nigdy nieniszczyli, lecz żeby takowe łaskawie na nasze ręce zechcieli przysyłać a my będziemy w piśmie naszym każdą ofiarę ogłaszać.

Marklowice. Już dawno nie bawili się tu tejsi obywateli tak znakomicie, jak na bału urządzonym przez „Jedność“, na którym nie tylko miejscowa ludność, ale też zamiejscowa publiczność liczny udział brała. Tańce, muzyka, śpiewy i deklamacye urozmaicały zabawę prawie do rana. Nie zapomniano też o „Macierzy szkolnej“, na którą na wniosek i po przemowie Jana Friedla starszego wybrano 10 kor. Zabawa ta powiększyła również fundusze Towarzystwa pomimo znacznych kosztów, które z urządzeniem połączone były.

Marklowice. Wszystkim Szan. gościom, którzy na urządzone przez nas bal z Fryszata, z Karwinie, z Zebrzydowic i nawet z Bogumina do nas przybyć raczyli i uprzyjemnili nam zabawę, składamy na tem miejscu serdeczne podziękowanie. Wydział „Jedności“.

Zebrzydowice. Bal urządzone przez tutejszą „Jedność“ udał się bardzo świetnie i przyniósł Towarzystwu około 35 kor. czystego zysku.

Stonawa. Tutejsza ochotnicza straż ogniowa zamianowała na posiedzeniu z dnia 2. grudnia zr. p. inspektora dóbr hr. Larischa członkiem honorowym a na dniu 10. bm. wręczono mu dyplom członka honorowego.

Karwina. Czytelnia Koła miejsc. Tow. Szkoły lud. w Karwinie urządza dnia 17. lutego w lokalu p. Olszaka przedstawienie amatorskie, na którym odegraną zostanie sztuka: „Żyd w beczce“. Po przedstawieniu tańce. Początek o godz. 7-mej wieczorem. O liczny udział uprasza Zarząd.

Na konferencyi wszystkich organizacji górniczych z okręga ostrawsko-karwińskiego, odbytej w Boguminie d. 10. bm. uchwalono zwołać na d. 17. lutego rb. dwa wielkie wiece ludowe czyli tabory pod gołym niebem o godz. 10 rano w Mor. Ostrawie „pod Lipą“ i o godz. 3 popoł. w Orł-

wej u p. Silbersteina, celem demonstracyi na korzyść osmiodzinnej szychty roboczej.

Nowy adwokat czeski na Ślązku. W listopadzie osiadł w Boguminie adwokat czeski dr. Plnharz, obecnie gazety czeskie z wielką radością głoszą, że w tym jeszcze miesiącu osiedli się we Fryszacie adwokat dr. Jan Šamalik z Ołomuńca, „nie tylko doświadczony prawnik, ale i gorliwy pracownik narodowy“ — i wzywają cały lud czeski okoliczny (!), aby rodaka swego popierał. Że inteligencja czeska wciska się wszystkimi szparami na Ślązk cieszyński, to nie dziwimy się temu wcale, bo jak na obecne warunki lekarzy i adwokatów Czesi mają za dużo i nie znajdują oni już chleba, ani w Czechach, ani na Morawie. Ale bawi nas to łudzenie się Czechów, że nasylaniem nam tutaj adwokatów, lekarzy, inżynierów, urzędników itp. potrafią nasz polski Ślązk zczeczizować. Rozwój społeczeństwa kroczy w kierunku coraz większej demokratyzacyi czyli uludowienia i coraz bliższą jest ta chwila, gdy lud sam o sobie stanowić będzie. Pierwszym etapem do tego stanie się powszechne głosowanie, a wtedy nie będzie tu miejsca dla czechizatorów.

Wzrost ludności w naszym powiecie w ciągu ostatniego dziesięciolecia był istotnie olbrzymi, idąc równolegle z rozwojem przemysłu węglowego i fabrycznego. Ostatni spis daje nam o tem dokładne pojęcie. Powiat nasz miał w roku 1890 tylko 86.675 mieszkańców, obecnie posiada ich 135.000. W Karwinie wzrosła liczba ludności z 7.746 na 14.328; w Łazach z 2.171 na 5.778 (przyrost 270% !); w Michałkowicach z 2.889 na 6.188; w Orłowej z 3.435 na 6.663; w Pietwałdzie z 3.994 na 5.945; w Pol. Ostrawie z 13.176 na 18.761; w Pudłowie z 700 na 2.334 (230%); w Radwanicach z 2.337 na 4.880; w Małych Kończycach z 1.131 na 3.880; w Boguminie-Dworcu z 2.146 na 6.000. Oczywiście znaczną część tego przyrostu stanowią robotnicy narodowości polskiej, częściowo z innych powiatów Ślązka, głównie zaś z Galicyi. Widzimy tu ciekawy objaw przenoszenia się ludności polskiej z jednej okolicy kraju do drugiej, wywołany warunkami nowoczesnego przemysłu. Dawniej ludność polska pod parciem Niemców szła na wschód, obecnie kierunek tej emigracyi zwrócił się ku zachodowi. Jestto ruch żywiołowy i obecnie, gdyby Niemcy i Czesi nawet na głowach się postawili, nie przeszkodzą już naturalnej polonizacyi na tej drodze. Nawet w takich niesprawiedliwych warunkach, jakie obecnie panują tutaj zwłaszcza dla ludności polskiej, możemy w przyszłość śmiało spoglądać, trzeba nam się tylko oświecać, kształcić, organizować i dopominać się jak energicznie o równouprawienie narodowe i polityczne i poprawę bytu ekonomicznego.

„Noviny Těšinske“ z powodu wyników ostatniego spisu ludności dostały żółtaczkę, gorząc się ogromnie faktem, że w Dąbrowej naliczono obecnie zaledwie 600 Czechów (na 5000 m.),

podczas gdy 10 lat temu było zapisane 1000 Czechów na 3080 m. Aha! Szydło z worka wyszło? Niewinne baranki!

Sprostowanie. Pan dr. Palkovsky, adwokat z Mor. Ostrawy, któremu powierzono dokonanie ugody z wierzycielami Domu Polskiego, pod datą 6. lutego rb. donosi nam w języku czeskim, że uгода z czeskimi wierzycielami jest już dawno dokonana i że wierzyciele, którzy do d. 6. bm. nie ugodzili się, nie są narodowości czeskiej. Bardzo miło nam to usłyszeć, ale myśmy w notatce w Nrze 5. z d. 2. bm. pisali, że „kilku wierzycieli zerwało układy z namowy czeskich agitatorów, za wszelką cenę pragnących konkursu“, sprostowanie więc p. dra Palkovskeho nie do nas się odnosi, ponieważ przymiotnik „czeskich“ w naszej notatce należy do wyrazu „agitatorów“, a nie do „wierzycieli“. Faktem zaś jest, że najoporniej zachowywał się dr. Matouš, adwokat Czech, kogo zaś ten zastępował, czy Niemców i Żydów, czy Czechów, jest to dla nas obojętne. Dodajemy, że honoraria za zastępstwo niektórych wierzycieli tego pana wynoszą więcej, aniżeli pretensje ich do Domu Polskiego.

Dom Polski w Mor. Ostrawie. Z końcem zeszłego tygodnia nareszcie uгода z wierzycielami została dokonana i wszyscy są spłaćeni. Ponieważ jednak do tej chwili składki zebrane nie dosięgły tej sumy, jaka była potrzebna na zaspokojenie wszystkich wierzytelności, komitet ratunkowy krakowski tymczasowo dopożyczył brakującą kwotę, którą będzie sobie stopniowo strącał ze składek. — Na d. 24. lutego (niedziela) na godz. 3½ po południu zostało zwołane walne zgromadzenie członków Tow. Domu Polskiego, na którym Dyrekcja złoży sprawozdanie z ubiegłego roku i z przebiegu akcji ratunkowej i dokonane będą wybory nowej Dyrekcji i Rady nadzorczej. Z początkiem przyszłego miesiąca również ustępuje dotychczasowy restaurator i obecnie toczą się układy celem wypuszczenia w dzierżawę restauracji na warunkach bardzo korzystnych dla restauratora. Ktoby miał chęć wydzierżawić restaurację w Domu Polskim, może jeszcze zgłaszać się do Dyrekcji do dnia 24. bm.

Koło miejscowe Tow. Szkoły ludowej w Mor. Ostrawskie (w Domu Polskim) ogłasza, że przyjmuje zapisy na wykłady dla nienmiejących czytać i pisać po polsku do dnia 1. marca rb., aby z tym dniem rozpocząć naukę z nowym kompletem nieabecadnych. Robotnicy polscy z Mor. Ostrawy i okolicznych gmin powinni z tego korzystać.

Oszukaństwa klerykalne w Galicyi praktykują się na wielkie rozmiary. Pisaliśmy w swoim czasie o cudownych bibułkach Matki Boskiej, które miały leczyć wszelkie dolegliwości i choroby. Sprzedawano je dawniej po 2 hal. za sztukę, obecnie podniesiono cenę na 5 ct. czyli 10 hal. od sztuki! Ogólna drożyna dotknęła i ten towar. Dodajemy,

że ksiądz Siedlecki, wytwórca tych bibułek, sfałszował na nich aprobatę biskupią, za co jednak do odpowiedzialności nie został pociągnięty. Sprzedają także kamyki, zdaje się pochodzenia wapiennego, pod nazwą „mleka Matki Boskiej“, do których dołączają litanie do Matki Boskiej z aprobatą ks. F. Gawrońskiego. Trzeba do szklanki wody naskrobać trochę tego kruszcu, a powstanie mleko cudowne, które ma leczyć wszystkie niedomagania! — Jestto najbezczelniejsze oszustwo, którem najpobożniejszy katolik oburzyć się musi. W wiekach średnich, gdy w całej Europie panowała gruba ciemnota, w podobne zabobony wierzyli wszyscy, ale w czasach obecnych, żeby się coś podobnego działo z wiedzą władz duchowych i państwowych, to jest zaiste nie do uwierzenia.

Konfiskat w r. 1900 w Austrii było 5202. Na wydawnictwa polskie przypada z tego aż 460, to jest 11-sta część, chociaż w stosunku do wszystkich wydawnictw dziennikarskich polskie stanowią zaledwie część pięćdziesiątą, co dowodzi, że c. k. prokuratorya w Galicyi jest najgorliwszą ze wszystkich. „Naprzód“ krakowski, od czasu, jak został dziennikiem, to jest w ciągu 10 miesięcy, był konfiskowany 80 razy (!), i to często za takie artykuły, które były puszczane w innych gazetach austriackich!

Prześladowanie prasy polskiej w Prusach. „Polakowi“, miesięcznikowi patryotycznemu, wydawanemu w Krakowie, rząd pruski odebrał debit pocztowy na przeciąg lat dwóch.

Nie chciał pić piwa pewien żołnierz niemiecki w koszarach podczas uczty wieczornej dla uczczenia urodzin cesarskich i został zato wypoliczkowany przez oficera, obrażonego w swoich uczuciach wiernopoddańczych. Żołnierz zniósł obelgę pokornie, ale teje nocy pożegnał się z koszarąmi na zawsze i umknął do Francji, gdzie go życzliwie przyjęto.

W Baku na Kaukazie znowu wydarzył się ogromny pożar magazynów naftowych. Płonąca nafta zniszczyła doszczętnie mieszkania robotników. Wiele osób straciło życie. Popłoch powszechny.

Wybuch. W Durango w Meksyku w pewnej kopalni przy eksplozji dynamitu zginęło 87 osób, a nadto wiele odniosło rany.

„Vorwärts“, główny organ socyalnej demokracji w Niemczech, omawiając brak szkół i nauczycieli w Księstwie Poznańskim, taką robi uwagę: „Oto obraz kulturowego podnoszenia wschodu. A przecież potrzeba tylko jednego okrętu wojennego mniej, a cały szereg miejscowości otrzymałby odpowiednie fundusze na budowę szkół. Rząd, który cierpi takie stosunki we własnym kraju, śmie się jeszcze chełpić, że niesie kulturę do odległych krajów“.

Reforma prasowa. Związek austr. właścicieli drukarni i związek austr.-węgierskich księgarzy wystosowały do Rady państwa petycję

w sprawie reformy obecnej ustawy prasowej z r. 1862, zupełnie już nieodpowiadającej dzisiejszym warunkom i ogromnie uciążliwej dla wszystkich.

Ofiary wojny. Biuro statystyczne w Berlinie, ogłosiło zestawienie ofiar w ludziach i pieniądzech, jakie pociągnęły za sobą wojny od r. 1850 do 1890, a mianowicie:

	Ofiary w ludziach	Koszta mil. mk.
Wojna krymska	750.000	7.960
Wojna włoska w r. 1859 . .	45.000	1.200
Wyprawa duńska	3.000	140
Północno-amerykańska wojna domowa od r. 1861 do 1865 .	800.000	27.200
Prusko - austriacka wojna w r. 1866	45.000	1.320
Wyprawy do Meksyku, do Kochinchiny itp.	65.000	800
Francusko-pruska wojna w r. 1870—1871	215.000	12.000
Wojna rosyjsko-turecka . . .	250.000	4.500
Wojna bułgarsko-serbska . .	25.000	700
Południowo-amerykańskie wojny przeciw plemionom Aszanti, Matabele itd.	30.000	35
Wojna afgańska	25.000	53

Razem tedy wynoszą ofiary w ludziach 2 mil. 253 tysięcy, koszta zaś 55 tysięcy 908 mil. marek. Statystyka ta nie uwzględnia strat poniesionych wskutek chorób i stałej niemożności do pracy. Jeżeli do powyższych cyfr dodamy straty, jakie pociągnęły za sobą wojny w ostatnim dziesięcioleciu, tj. wojna grecko-turecka, wyprawa abisyńska, mnóstwo wypraw kolonialnych, nieukończone jeszcze wojny: chińska, południowo-afrykańska i filipińska, to otrzymamy wspaniały obraz „błogich“ skutków, jakie pociągają za sobą militarizm i cała polityka zaborcza państw.

Maszynę

krawiecką, utrzymaną w dobrym stanie sprzedam pod korzystnymi warunkami. 1—2

Józef Pata w Raju, p. Frysztat.

Budynek

przy drodze gminnej w Łazach

wraz z ogródkiem jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli: Ignacy Ma-

giera w Łazach. 3—3

Walne zebranie

Banku rol. we Frysztacie, stow. zarej. z nieogr. poręką

odbędzie się

we czwartek, dnia 28-go lutego 1901

o godz. 10-tej przed południem

w lokalu »CZYTELNI« we Frysztacie

z następującym porządkiem obrad:

1. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności za rok 1900.
2. Sprawozdanie Komisji rewizyjnej i udzielenie Dyrekcyi absolutorium.
3. Rozdział zysku na wniosek Rady nadzorczej.
4. Wybór 4 członków i 1 zastępcy do Rady nadzorczej w miejsce ustępujących.
5. Zatwierdzenie wyboru 1 członka i 1 zastępcy Dyrekcyi.
6. Zmiana statutu. — 7. Dowolne wnioski.

Rada nadzorcza

Banku rol. we Frysztacie, stow. zarej. z nieogr. poręką.

Józef Piechaczek,
sekretarz.

W. Popiołek,
prezes.

Chief Office: 48, Brixton-Road, London SW.

A. Thierry'ego prawdziwa maść centyfolia.



Najlepsza terazniejsza maść odcigająca, ze skutkiem działająca przeciw zapaleniu. Wywiera swój leczniczy skutek przez dokładne czyszczenie i zmięczenie i wydziela obce ciała wszelkiego rodzaju. Niezbędną jest dla turystów, kolarzy i jeźdźców.

Do nabycia w aptekach.

Pocztą franko 1 słoik 3 kor. 50 hal.

Słoik na próbę wysyła za poprzedniemi nadesłaniem 1 kor. 80 hal. wraz z prospektem i spisem składów we wszystkich krajach ziemi aptekarz A. Thierry, fabryka w Pregrada przy Rohitsch-Sauerbrunn. 1—50

Wystrzegać się należy imitacji i zważać dokładnie na podobną markę ochronną wypaloną na każdym słoiku.

Chief Office: 48, Brixton-Road, London SW.

Na kawałek cukru daje się według potrzeby 20—30 kropli

● A. Thierry'ego balsamu, ●

aby otrzymać skutek usmierzający ból wewnętrzny, kurcze i wzmacniający żołądek. Uważać należy na zieloną ochronną markę z mniszką i na zamknięcie kapsułką z wyciśniętą firmą: **Allein echt.** — **Do nabycia w aptekach.** Pocztą franko 12 małych lub 6 podwójnych flaszek 4 kor. Flaszkę na próbę wraz z prospektem i spisem składów we wszystkich krajach świata wysyła za poprzedniemi nadesłaniem 1 K 20 h.



A. Thierry'ego fabryka w Pregrada przy Rohitsch-Sauerbrunn. Unikać należy imitacji i uważać na markę ochronną we wszystkich państwach zarejestrowaną, przedstawiającą zieloną mniszkę. 1—1

Dobre tanie zegary
z 3 letnią gwarancją wysyła do
osób prywatnych

Hanns Konrad,
fabryka zegarków
i dom eksportowy towarów biżuteryjnych
w Brüx (Czechy).

Dobry niklowy zegar. rem. 7 kor. 50 h.
Prawdziwie srebrny zegarek rem. 11 kor. 60 h.
Prawdziwie srebrny łańcuszek 2 kor. 4 Oh. — Budzik
niklowy 3 kor. 90 h.

Moja firma oznaczoną jest c. k. orłem, posiada
złote i srebrne medale zasługi i tysiące listów uznania.
Ilustrowane katalogi gratis i franko. 6—50



Karol Ankiewicz
skład wędlin i wyrobów masarskich
3—4 w Nowym Sączu
poleca się Szan. Publiczności i oferuje wyroby
swoje po cenach nader przystępnych.
Na żądanie wysyła cenniki bezpłatnie. ➡

Wszech nauk lekarskich
Dr. WACŁAW SEIDL,
b. lekarz Kas brackich w Niem. Lutyń,
© osiadł w Morawskiej Ostrawie ©
i ordynuje codziennie od 10—12 i od 2—4
w domu własnym
przy ulicy Spensowej liczba 12
(naprzeciw Domu Polskiego).

Parcela budowlana l. 156
➡ w ŁAZACH, ➡ 1—3
obejmująca 4 i pół morga, obok drogi
powiatowej położona, jest z wolnej ręki w ca-
łości lub w kawałkach
➡ do sprzedania. ➡
Zgłoszenia przyjmuje właśc. F. Altmann w Łazach.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Fr. Friedel we Frysztacie.



OTWARCIE HANDLU!

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność z miejsca i okolicy, że z dniem 4. lu-
tego rb. otworzyłem we Frysztacie pod firmą

Adolf Walig
handel żelazem i wiktnałami.

Ośmielając się prosić Szan. Publiczność o łaska-
we poparcie mego przedsiębiorstwa przez zaufanie,
zapewniam z mej strony, że usilnem staraniem
mojem będzie pozyskanie względów rzetelnem po-
stępowaniem.

Upraszając o przychylność ze strony Szan. Publiczności polecam się jej łaskawym względem
i kreślę się z najgłębszem poważaniem

2—3

ADOLF WALIG.

Otwarcie interesu.

Niniejszem pozwalam sobie uprzejmie podać
do wiadomości, że z dniem 24. lutego 1901
we Frysztacie na Rynku dawniej w domu
p. Cermakowej otwieram

Handel towarów rękodzielnych
● gotowej garderoby i obuwia. ●

Z powodu mej długoletniej praktyki w tym
zawodzie jestem w stanie Szan. P. T. Publiczno-
ści dostarczyć zawsze najnowszy i najlepszy
towar i będę się starał o to, ażeby moich Szan.
Odbiorców jak najlepiej zadowolnić staranną
i taną obsługą.

Z szacunkiem

1—6

LEON ROSENBERG.

Z drukarni Rud. Vichnara w Przywozie.

GŁOS LUDU

ŚLĄZKIEGO.

Kosztuje rocznie z przesyłką 5 kor. 20 h. Numer pojedynczy 10 h.

===== Wychodzi każdej soboty. =====

Nowe zasługi kardynała Koppa.

Już wielokrotnie odzywaliśmy się w palącej sprawie zależności księstwa cieszyńskiego od dycezyi wrocławskiej. Na czele której stoi zażarty germanizator i hakatysta, ks. biskup Kopp, któremu nie tyle zależy na należytem zaspakajaniu potrzeb duchowych swoich owieczek, ile na tem, aby wytepiać w nich ducha polskiego i przerabiać na Niemców, uznając wszelkie ku temu wiodące środki za dobre i pożyteczne.

W jednym z ostatnich numerów „Głosu“, tygodnika, wychodzącego w Warszawie, znajdujemy artykuł, przedstawiający w jaskrawy a prawdziwy sposób dążenia księcia kardynała, który tu ze względu na ważność wymienionych szczegółów w całości przytaczamy:

„Z okazji 200-letniego jubileuszu królestwa pruskiego — pisze „Głos“ — został kardynał Kopp udekorowany orderem I. klasy czerwonego orła. Na order ten w zupełności zasłużył kardynał, który ma pod sobą dycezyę, sięgającą od Karpat aż do morza Bałtyckiego, za swoją systematyczną, bezwzględną pracę celem zgermanizowania kleru.

Aby młodych słuchaczy teologii mieć pod ścisłym nadzorem, założył w r. 1895 konwikt, do którego każdy słuchacz obowiązkowo wstępować musiał.

W taki sposób ks. kardynał zamierzał odgrodzić raz na zawsze studentów teologów od akademików górnoślązków, będących na wydziałach świeckich i uchronić ich przed niebezpieczną „agitacją wielkopolską“. Że to nie są rzeczy myślane, o tem świadczy sprowadzenie z Krakowa jezuit, ks. Arndta, z okazji pierwszych rekolekcyi w konwikcie, podczas których ks. Arndt wzywał w imieniu ks. kardynała po polsku mówiących kleryków, aby się nie dali unieść falam „wielkopolskiej agitacyi“, coraz bardziej i głośniejszemu uderzającemu o mury konwiktu i aby zostali wiernymi sługami nie tylko kościoła, ale także niemieckiej ojczyzny. Odgrodziwszy w taki sposób murami

konwiktu kleryków od reszty młodzieży polskiej, ks. kardynał postąpił jeszcze o jeden krok dalej.

We Wrocławiu wydział teologiczny tworzy wraz z innymi fakultetami wszechnicę wrocławską, wskutek czego wykłady odbywają się w gmachu wszechnicy. Tu mogą się schodzić studenci wszystkich wydziałów i wymieniać myśli. Z powodu tych sprzyjających okoliczności porozumiewali się zawsze nasi ślązacy, a na czas wakacyi wyjeżdżali do księży lub familii świeckich do Księstwa Poznańskiego, aby się dokładnie zapoznać z językiem ojczystym i życiem polskim. Temu przeszkodził ks. Kopp, zakazawszy surowo klerykom wyjeżdżać podczas wakacyi do duchowieństwa wielkopolskiego.

Najnowszem wystąpieniem ks. Koppa przeciw „agitacyi wielkopolskiej“ w konwikcie są rewizye u kleryków Polaków, nakazane przez księcia-biskupa, a wykonywane przez ks. kanonika Herbiga.

Taki sposób obchodzenia się z klerykami nie podobał się nawet ks. Herbigowi, który, przeprowadzając rewizyę, przeproszał za to kleryków i tłumaczył się nakazem księcia-biskupa. Chodziło mu mianowicie o sprawdzenie:

- 1) czy na owym zjeździe wygłaszano „wielkopolskie“ przemówienia i czy śpiewano jakie pieśni;
- 2) czy niema jakiego tajnego związku między klerykami a świeckimi akademikami.

Wyjątkowo zachowano jeszcze w tym wypadku względność dla winowajców i nie wydano ich z konwiktu, ale napewno im to grozi w razie powtórnego wystąpienia przy tego rodzaju „wielkopolskich agitacyach“.

Tyle podaje „Głos“ warszawski.

Tak się zachowuje książę kościoła, któremu i nasz Ślążk w rzeczach kościelnych podlegać musi.

Tu już nie wystarcza artykuł dziennikarski, w tej sprawie musi podnieść swój grzmiący głos cały lud polski i na wiecach domagać się, aby książę biskup zmuszony był wyrzec się polityki świeckiej i troszczyć się tylko o dobro duchowe swej owczarni.

Co się nas zaś tyczy, tośmy powinni jak najenergiczniej wznowić sprawę odłączenia księstwa

W każdej restauracyi i gospodzie żądajcie naszego pisma.

cieszyńskiego od dyecezyi wrocławskiej i przyłączenia do dyecezyi krakowskiej. To będzie z naszej strony odpowiedź na hakatystyczne zapędy księcia kardynała.

Na wszelkich zgromadzeniach politycznych powinniśmy podnosić głos w tej sprawie pod hasłem: „Precz z biskupem hakatystą! Precz z Wrocławiem!“

W artykule „Głosu“ warszawskiego również oburzającym jest szczegół, że dla zgermanizowania kleryków polskich sprowadzono jezuitę z Krakowa. Pokazuje się, że jezuici wszędzie stanowią jednaki materiał — wszędzie służą przemocy i gwałtowi, wszędzie stoją po stronie możnych, wszędzie zaprzędani są i pracują dla pognębienia słabych i pokrzywdzonych. I to wszystko dzieje się w imię Jezusa Chrystusa, dla większej chwały Boskiej! I to się nazywa chrześcijańską misją Jezuitów!

Wynik spisu ludności.

Po przeprowadzonym spisie, zestawiają obecnie wszystkie c. k. Starostwa statystykę, odnoszącą się do wyznania, narodowości itd. Ze względu, że wynik obecnego spisu ludności czytelników naszych powinien wielce zainteresować, przeto postanowiliśmy ogłaszać rezultat z ostatniego spisu ludności i porównywać równocześnie cyfry obecne z cyframi, osiągniętymi przy spisie w roku 1880 i w roku 1890. Zestawienie nasze odnosić się będzie tylko do liczby mieszkańców i do rozdziału na wyznanie i narodowość. W celu wyjaśnienia nadmienić musimy, że w cyfrach dotyczących się narodowości, uwzględnieni są tylko poddani austriacy. I tak dotychczas ogłosić możemy na podstawie dat urzędowych rezultaty z następujących gmin:

GINA ZAWADA.

	Liczba m.	Katolicy	Ewang.	Izraelici	Polacy	Czesi	Niemcy
W r. 1880	492	483	1	8	405	1	20
„ 1890	509	489	7	13	421	—	17
„ 1900	551	544	1	6	459	4	15

GINA MUGLINÓW.

W r. 1880*)							
„ 1890	836	801	22	13	149	573	58
„ 1900	1550	1520	23	7	929	464	57

GINA ZEBRZYDOWICE.

W r. 1880	1688	1658	17	13	1534	—	128
„ 1890	1767	1747	17	3	1647	17	57
„ 1900	1861	1837	10	12	1688	21	58

GINA KACZYCE (i Otrębów).

W r. 1880	1098	1080	10	8	1084	3	10
„ 1890	981	948	22	11	953	2	20
„ 1900	1057	1050	7	—	1042	7	8

*) W roku 1880 nie była samoistną gminą, należała do Hermanic.

GINA PIERSNA.

	Liczba m.	Katolicy	Ewang.	Izraelici	Polacy	Czesi	Niemcy
W r. 1880	448	442	4	2	394	1	18
„ 1890	472	465	—	7	432	—	10
„ 1900	502	497	—	5	450	2	3

GINA WIERZBICA.

W r. 1880	462	447	9	6	105	228	45
„ 1890	471	457	8	6	87	278	35
„ 1900	811	795	3	13	205	347	167

GINA DARKÓW.

W r. 1880	614	575	29	10	598	5	11
„ 1890	1049	979	66	4	1008	6	30
„ 1900	1460	1355	81	23	1301	18	49

GINA MARKŁOWICE.

W r. 1880	1194	1165	27	2	1101	4	18
„ 1890	1180	1163	7	10	1132	11	11
„ 1900	1212	1195	3	14	1150	—	5

GINA WIERZNIOWICE.

W r. 1880	398	390	—	8	310	—	8
„ 1890	433	424	2	7	359	—	—
„ 1900	523	514	—	9	509	1	3

GINA RAJ.

W r. 1880	766	749	10	7	721	3	40
„ 1890	865	837	11	17	809	1	38
„ 1900	838	838	—	—	805	1	6

SZUMBARK*) (powiat cieszyński).

W r. 1880	744	298	429	17	17	697	23
„ 1890	897	342	543	12	887	3	7
„ 1900	1103	432	654	13	1061	28	13

Ciąg dalszy umieścimy w następnych numerach. Wynik spisu ogłaszać będziemy najpierw tylko z powiatów sądowych frysztackiego i bogumińskiego na podstawie zestawienia urzędowego, obecnie w c. k. Starostwie we Frysztacie przeprowadzanego.

Korespondencye.

Z Poręby. My niżej podpisani obywatele gminy Poręby donosimy Wam o stosunkach, jakie panują w naszej gminie już od zeszłego roku. Już w roku zeszłym nie doręczał poseł gminny tutejszym obywatelom ani listów ani gazet regularnie, a kiedy go w tej sprawie zapytano, tłumaczył się, że nie będzie chodził ze szkarbofami po gminie, bo to nie jest jego obowiązkiem i że mu burmistrz p. Halfar powiedział, że jakby „Głos“ z poczty przyniósł, to go rozerwie i rzuci na wodę. Teraz nastąpił nowy poseł gminny, który zaraz na wstępie swej służby oświadczył, że ani listów ani gazet z poczty orłowskiej przynosić nie będzie.

*) Umieszczamy z innego powiatu, aby porównać liczbę Czechów i Polaków w roku 1880 i 1890.

bo mu burmistrz polecił, żeby tylko listy urzędowe z poczty przynosił, bo listy prywatne i gazety doręczać powinien pocztmistrz. (Od kogo p. Halfar czerpie tą wiadomość? Przyp. Redakcyi). Już od czterech tygodni tutejsi obywatele ani gazet ani listów nieotrzymują, z wyjątkiem tych, którzy sami idą do Orłowej i z poczty przesyłki sobie odbiorą. Teraz pocztmistrz orłowski komukolwiek oddaje listy z Poręby i prosi, żeby je w gminie rozdał i tak listy przechodzą kilkanaście rąk, a niektórzy listów wcale nie dostaną. Prosimy tedy Szan. Redakcyę o poczynienie kroków, aby takie haniebnę, a wszystkich obywateli krzywdzące stosunki u nas nie istniały. Jestto przecież czysta samowola ze strony p. Halfara, który nienawidzi górników, a jednak ten majątek i te dochody górnicze, które posiada, ma tylko i jedynie górnictwu do zawdzięczenia. Jeżeli płacimy dodatki gminne, z których opłacamy posła gminnego, to mamy prawo domagać się też, aby ten poseł wykonywał przynajmniej te czynności gminne, jakto w innych gminach bywa. W pierwszej lepszej gminie, chociażby najuboższej, nie zezwolono by na taką gospodarkę, na jaką się zubożonemu p. Halfarowi pozwala. — Paweł Greń, Paweł Matuszczak, Karol Janeczko, Franciszek Gawęłczyk, Józef Holesz, Jan Mikuła, Szczepan Mikuła, Jan Szczyrba, Jan Szczyrba II., Józef Holesz II., Adam Brus, Augustyn Śliwa. — Od Redakcyi. Umieszczając powyższą korespondencyę, prosimy c. k. Starostwo we Frysztacie o łaskawe poczynienie kroków odpowiednich w tym względzie i nakazanie urzędowi gminnemu, aby doręczał listy i gazety przez posła gminnego, bo inaczej obywatele w Porębie zmuszeni by byli nie płacić dodatków gminnych i poruszyć tę sprawę u wyższych władz administracyjnych, a przecież nie przypinano chyba Halfarowi krzyża za to, aby rządził się jak szara gęś i powodował niepokój i ogólne oburzenie w gminie.

Z Dąbrowej. Donosimy Wam Panie Redaktorze o bardzo ciekawym wypadku, jaki się zdarzył u nas podczas spisu ludności. Komisarzem konskrypcyjnym był głównie tutejszy kierownik policyi. Agitatorzy czescy starali się, aby jaknajwięcej osób zapisało się do czeskiej mowy i dlatego usiłowali stanowisko czeskie na każdym miejscu zaznaczyć. Jeden z czeskich agitatorów, zasiadający w Radzie gminnej, który twierdzi, że jest ciałem i duszą Czechem, przychodzi do konskrypcyi i kiedy został powołany, odzywa się zaraz z pewną powagą: „Ale ja im naprzód mówię, panie polizeileiter, aby zemną po czesku mówili“. „Dobrze i owszem“ — powiada p. kierownik policyi i zapytuje się: „Do ktore vesnice přinależíte?“ „Jo im, panie polizeileiter, nic nie rozumiem, jo chcę po dobroci, aby ze mną po czesku mówili“ — odzywa się znów czeski agitator. „A więc — powiada p. kierownik — powiedzcie mi, do której dziedziny przynależycie?“ — Teraz rozumiem“ odezwał się „Czech zajadły“, a śmiech ogólny

rozległ się w kancelaryi. Wypadek ten, o którym po wsi dużo gadania i śmiechu, jest najlepszym dowodem, jacy to u nas żyją Czesi, którzy pragną świętowacławskiej korony. I tacy ludzie domagają się czeskiej szkoły, chociaż sami po czesku słowa nie umieją. Czynią to jedynie w tym celu, aby się przełożonym Czechom przychlebić i lepszy zarobek osiągnąć. Takie faryzeuszostwo powinni górnicy, a szczególnie tamtejsi socjaliści z pogardą od siebie odepchnąć i dziki ten nieuzasadniony fanatyzm należyście karcić.

Z Łazów. Z powodu niepomysłnego wyniku spisu ludności dla Czechów rzgnęły „Noviny Těšínske“, a właściwie dobrze znani „zrobieni Czesi“ w naszej gminie jadę nienawiści i złości na wykonawców tego spisu, a to tylko z tej przyczyny, że nie oni prowadzili ów spis i nie udało im się zrobić z Łazów gminy czeskiej. Lud polski — nie mając przyczyny obawiać się kogoś — ponieważ żaden ze „zrobionych Czechów“ nie był przy spisie obecnym, przyznał się śmiało i otwarcie, że używa w pożyciu towarzyskiem języka polskiego a nie czeskiego. Dlatego wściekają się oni z tego powodu, że nie mogli grozą swej mściwej obecności wpływać na lud i narobić samych Czechów! Dlatego też korespondencya w „Nov. Těš.“ jest nacechowana taką zjadliwością i zawiera tyle kłamstw, oszczerstw i posądzeń, że koniecznie wymaga sprostowania dla odślonienia ich haniebnę roboty i należytego oświecenia tych stosunków czesko-polskich na naszym gruncie. Rozpoczyna ona się też od podłej napaści na kierownika naszej szkoły p. Bajorka i kłamstwa, jakoby on wniósł rekurs przeciw wyborowi p. J. K. za komisarza do spisu ludności. Albowiem p. J. K. otrzymał przy głosowaniu Wydziału gmin. 5 głosów, a p. L. Liberda także 5 gł., poczem ten ostatni, jako burmistrz i człowiek charakteru, rozstrzygnął za p. J. K. Przeciwno temu wyborowi wniosło owych 5 Wydziałowców rekurs do Starostwa, ponieważ widzieli, że p. J. K., jako główny agitator za czeszczyznę, zubożony na protekcyi czeskiej i zięjący nienawiścią do polskości (choć sam uważał się niegdyś za Polaka i wyśmiewał się ze swojej żony, że po czesku mówi), że on wpływałby na ludzi swoją obecnością i nie dawałby gwarancyi bezstronnego przeprowadzenia spisu. Dlatego też nie zgodziło się Starostwo na jego wybór i wysłało rządowego komisarza do wykonania tej czynności, co było bardzo słuszne wobec istniejących u nas stosunków. — Niegodziwem kłamstwem jest także posądzenie, jakoby starosta „za dorządkiem“ z p. Bajorkiem nie zatwierdził wyboru p. J. K. i dziwi nas to wychwalanie zasług p. J. K., o których w Łazach nikt nie wie. Czy to jest zasługą, że p. K. wyjednał sobie koncesyę na gospodę, albo, że szły górnikom mundury, o czem dotąd przyspiewują: „Pan K. sobie dobrze żyje, bo hawirzom szaty szyje“, albo, że był burmistrzem i dotąd obziera się za tym urzędem i rwie się

jak wół na koniczyne do niego i chodzi przed każdymi wyborami po chałupach i namawia ludzi, aby z jego stronnictwa wybierali tj. samych „zrobionych Czechów“, którzy jedynie są przyczyną tych niepokojów i wałk w naszej gminie, bo oni szczują jednych obywateli przeciw drugim i wywołują między nimi nienawiść wyznaniową, aby tylko swego zamiaru dopiąć! Hańba to, wstyd i niegodziwość takie waśnie szerzyć w gminie! Oni też będą mieli to na sumieniu. Dalej złości się korespondent z Łazów, że p. Chobot był zajęty także przy spisie i że 10 i 20 kroć razy tyle spisał ludzi, co komisarz, bo oni by snadź chcieli, żeby spis trwał ze trzy miesiące a nie nie kosztował! Poczęli mamrać, że spis będzie dużo kosztował i że p. K. by go zadarmo zrobił. Teraz tak śpiewają, lecz przed 10 laty kazał sobie tenże porządnie zapłacić a tym razem zapewne jeszcze lepiej, bo Łazy przecież nie dałyby się zawstydić! Wogóle gniewa się rzeczony korespondent, że same „učene hlavy“ były przy spisie i że się ani nie pytano „jakim językiem mówicie“, co jest dalszem kłamstwem korespondenta. Nie prawdą także jest, jakoby się tych, którzy powiedzieli, że mówią „po naszymu“ — a takich było tylko kilku, — żeby się ich wprost pisało „po polsku“, ale zawsze musiał się dalej oświadczyć, czy po polsku lub po czesku, po czem ludzie odpowiadali: „to się ani nie muszą pytać, to się wie, że po polsku!“ Kłamstwem jest także, jakoby p. burmistrz, który był zastępcą komisarza przy spisie, wyśmiewał się z tych, którzy nie umiając po czesku, oświadczyli się, że tego języka używają. Razu jednego parsknęli wszyscy śmiechem, kiedy p. komisarz zapisał jedną podmówioną kobietę, a która nie mogła zrozumieć komisarza, ponieważ tenże mówił po czesku i kilkakrotnie musiał się jej o jedno i to samo pytać, zanim się dowiedział, przy czem jedna z obecnych osób zauważyła: „no dyć ty nie umiesz ani słowa po czesku a dawasz się zapisać, że tak mówisz, cóż cyganisz?“ a owa kobieta odrzekła: „jako bych jo mówiła po polsku, dyć zech jo jeszcze ani Polski nie widziała“, a koło niej były kobiety z Łazów i Galicyi. Piękne to świadectwo naszego czeskiego pochodzenia!? Kłamię także korespondent, pisząc, że p. Chobot raz cały dzień sam pisał, co i jak się mu podobało, ponieważ p. burmistrz był wtedy do południa obecny przy spisie. Stało się to tak, ponieważ p. komisarz z powodu pogrzebu telegraficznie zawiadomił burmistrza, że w ten dzień nie może przyjechać a ponieważ ludzie byli już pozwani na ów dzień, przeto nie można już było odkazać. Szukają oni — jak widać — różnych wybiegów i oszczerstw, aby tylko wylać swoją żółć na spisujących! Przy przeszłym spisie w r. 1890 wybrany komisarz p. Rameš nie był zgoła obecnym przy tej czynności, a p. Krzistełk wtedy także pisał i też zapraszał „učene hlavy“ do pomocy i nic nie mamrali i nie wygađywali, a tym razem nie mogą się dość wyszczekać

za to, że komisarza nie było jeden dzień... Gniewa ich bardzo, że spis wykazuje u nas aż coś 761 Czechów, bo prawdopodobnie nie naliczyliby ich ani tyle, gdyby sami spis prowadzili. A jakże w Orłowej wygląda sprawa ze spisem, gdzie zawzięty Czech spisywał, a mimo tego naliczyli przeszło 4.000 Polaków, a coś około 2.000 Czechów, rozumie się z kategorii „zrobionych“! — Widać z tego, że wszelkie wybiegi w tej sprawie ze strony „zrobionych Czechów“ są kłamliwe i podstępne i wcale nie zasługują na uwzględnienie, będąc jakoby szczekaniem psa na księżyc. Rząd przekona się, że to tylko wybryki fanatycznej agitacji, którą należałoby poskromić. Racz nas Boże zachować z daleka od takich braci!...

Wiadomości ze świata.

Z parlamentu wiedeńskiego. Posłowie z Galicyi, jak wiadomo, tworzą oddzielny klub, noszący nazwę Koła Polskiego, chociaż właściwie powinno się nazywać Kołem szlacheckiem. Przy ostatnich wyborach niektórzy demokraci na życzenie swoich wyborców tylko pod tym warunkiem wstąpili do Koła, że będą się zaraz domagać zmiany statutu kołowego. Otóż w ostatnim tygodniu była ta sprawa na porządku dziennym i okazało się, że większość członków Koła ani myśli statutu zmieniać, tak więc Koło nadal pozostanie takim, jakim było dotąd tj. zamkniętym klubem szlacheckim, zawsze oddanym rządowi, nie troszczącym się wcale o dobro kraju, którego są przedstawicielami, lecz tylko o własne, kastowe interesa. — I do tego Koła wstąpił nasz poseł dr. Michejda, jakoby tylko dlatego, że gimnazjum nasze dotąd nie upaństwowione, a bez pomocy Koła Polskiego o tem nie mogłoby być mowy. Zobaczmy wkrótce, czy nie jest to złudzenie, które nas drogo kosztować będzie. — Zdaje się, że Rada państwa i tym razem nic dodatniego nie przeprowadzi. Przyszcządzają temu radykali czescy i niemieccy, których żądania wzajemnie się wyłączają. Ostatnich parę posiedzeń znowu zeszło na burdach. Chodzi Czechom o to, aby interpelacje mogły być czytane i po czesku, na co nie chcą zezwolić szenererowcy, domagający się wyłącznego prawa dla niemieckiego języka. Ponieważ prezydent Vetter przechylił się na stronę Niemców, więc Czeši grożą już obstrukcją.

W Budapeszcie, gdzie od dłuższego już czasu tysiące ludzi pozostaje bez pracy, odbyła się niedawno olbrzymia manifestacja. Zaczęła się dozwolonym przez policję pochodem przez miasto, a skończyła się wybijaniem okien przy okrzykach: „Chleba i praw! Precz z burżuazją! Precz z tyranami!“ — Policja tłumy rozproszyła. Ale cóż dalej? — nikt nie wie.

Hakatyzm pocztowy w Prusach wciąż jeszcze się sroży pomimo debat parlamentarnych

i protestów ze strony ludności polskiej. Dyrektor poczt Podbielski wydał okólnik do urzędów pocztowych, który zamiast usunąć nadużycia, jeszcze do nich zachęca. To też w parlamencie d. 15. bm. ponownie podniesiono sprawę adresów polskich i poseł socjalistyczny Bebel odezwał się w te słowa: „Listy z polskimi adresami doręczano dawniej bez żadnych przeszkód ze strony poczty, podczas gdy teraz odrzuca się je, jakgdyby urzędnicy naraz zapomnieli języka polskiego. W kraju cywilizowanym musi każdy mieć prawo adresować listy w swej ojczystej mowie, a gdy komuś się tego zabrania, to jestto gwałt, wykonywany na ludzkim sumieniu!“ Na swoje usprawiedliwienie dyrektor poczt znalazł tylko nędzne, głupie wykrety, które go ośmieszyły w oczach parlamentu.

W Warszawie w połowie b. m. dokonano znnowu licznych aresztowań wśród robotników.

W Królestwie Polskiem, jak stwierdzono na podstawie raportów policyi, wójtów i dyrekcji nankowych, wśród umiejących czytać po polsku olbrzymia większość zawdzięcza tę umiejętność bynajmniej nie szkołom, gdzie nie uczą wcale polskiego lub mało, lecz tajnemu nauczaniu, któremu podlega mniej więcej trzecia część ludności wiejskiej. Tego tajnego nauczania rząd ogromnie się boi, rozesłał więc nakazy, aby energicznie śledzono za tym ruchem i winnych pociągano do odpowiedzialności.

Siedem wyroków śmierci wydał sąd wojenny w Kijowie na studentów, oddanych do woj-ska, którzy odmówili złożenia przysięgi. A potem car ich ułaskawił, zsyłając na dożywotnie ciężkie roboty i Europa będzie rozdziwiać gębę z podziwu nad wielkoduszością cara!..

Parlament niemiecki uchwalił kredyt dodatkowy w sumie 152 mil. 770 tysięcy marek na wyprawę chińską, a w tem 70 tysięcy na medale dla uczestników tej wyprawy. Tylko socjaliści i wolnomyślna partya ludowa głosowały przeciw temu kredytowi. — Komisya parlamentarna, w tej sprawie obradująca, wzywa rządy rzeszy niemieckiej, aby broniły chrześcijaństwa w Chinach.

A ci zagrożeni chrześcijanie w miesiąc po zdobyciu Tientsimu zajęli bez żadnego prawa olbrzymie składki soli, należące do kupców chińskich i mimo protestu z ich strony nie chcieli im zwrócić towaru zagrabionego, proponując natomiast, że mogą im odprzedać za trzy czwarte wartości, czyli za 5 milionów dolarów. Poszkodowani pomimo telegramów do rządów europejskich nie odzyskali dotąd swojej własności. To się nazywa bronić chrześcijaństwa!

575.000 franków przeznaczył rząd francuski na budowę olbrzymiego działu, którego jeden pocisk ma wystarczyć do rozbicia i zatopienia pancernika. Pięknie się ludzkość bawi i to w czasach, gdy miliony ludu żyją w nędzy i mrą z głodu i chorób!

Rozruchy przeciw jezuitom w Hiszpanii zamieniły się w poważny i groźny ruch antyklerykalny i antimonarchiczny. Wypadek z pewną panną, dziedziczką milionowej fortuny, którą jezuita podstępnie do klasztoru uprowadził, był tylko iskrą, która zażęgła nagromadzone paliwo buntu. W tym kraju katolickim owładnęły zakony całym życiem społeczeństwa i pogrążyły je w otchłań nędzy i ciemnoty, z których lepsze i postępowsze żywioły nadaremnie usiłują lud wybawić. W Hiszpanii licząc obecnie przeszło 70 tysięcy mnichów i zakonnic, klasztory z biegiem czasu zagarnęły olbrzymią część majątku narodowego i zarazem ogromną władzę w całym kraju. Wielkie przedsiębiorstwa finansowe, monopol tytoniowy, żegluga, banki — są w rękach klasztorów. W obrębie klasztorów znajdują się liczne warsztaty i fabryki, które nie płacąc ani podatku, ani robotnika, zabijają przemysł i rękodzieła krajowe. Przeciwnie temu burzy się teraz cały naród; rozruchy objęły prawie wszystkie miasta, mnisi musieli z wielu miast uchodzić przebrani, krew lała się obficie, tysiące aresztowanych, w wielu miejscowościach ogłoszono stan oblężenia, dzienniki opozycyjne zawieszono. Obecny gabinet podaje się do dymisji, nastąpi albo zmiana konstytucji, albo rewolucja.

Dżuma sroży się w Bombaju (Indye wschod.), gdzie na 2000 zgonów w ciągu tygodnia w 922 wypadkach stwierdzono dżumę. Wybuchła również w Argentynie (Ameryka południowa).

Wiadomości różne.

Skrzeczoń. Dodatkowo ogłaszamy, że na ostatniem przedstawieniu urządzonem przez Tow. „Jedność“ zebrał p. Dąbrowski na fundusz prasowy „Głosu“ 5 kor. i na wniosek p. Prażmowskiego na Dom Polski w Mor. Ostrawie 3 kor.

Szumbark. Wydział tutejszego oddziału „Jedności“ składa p. Klimszy, kierownikowi szkoły, najserdeczniejsze podziękowanie za 2 letnie przewodnictwo i za mozolną pracę dla dobra towarzystwa i członków jego poświęconą.

Karwina. Bardzo nas to boli, że niektórzy rzemieślnicy na szybie Jana pozdrawiają się wzajemnie „morgen“, a zaś popołudniu „diäre“, chociaż sami tego nie rozumieją, bo zaledwie piętnastu z nich umie po niemiecku. Takie odróżnianie się od reszty robotników zasługuje na bezwzględna naganę, tembardziej, że my Polacy mamy wielki wybór pozdrowień w naszym ojczystym języku i nie powinniśmy szukać wyrazów z obcych języków, bo z tego się nawet sami Niemcy śmieją i to bardzo słusznie, bo ludzie tacy dają dowód, że posiadają bardzo mało inteligencji. Jeżeli się ktoś odezwie: „Guten morgen kameradzie, což tam nowego?“ czyż to nie śmieszne i nie głupie?

Kilku rzemieślników.

Piotrowice. W zeszłym tygodniu zaszedł tu następujący wypadek. Niejaki Mynarzyk z Piotrowic, wracając do dziedziny w stanie nietrzeźwym, co bardzo często zdarzało mu się, niechał się przewieźć przez Olsę wraz z dwoma drugimi. Gdy przybito do brzegu, pierwszy wyskoczył na ląd przełożnik, za nim dwaj inni, pozostawiając w czółnie Mynarzyka, który kiwał się to w tę to w ową stronę, nareszcie wpadł do wody, a towarzysze, zamiast go wyciągnąć, co nie było trudnem, bo woda była płytka, poszli sobie do domu. Mynarzyk leżał w wodzie przez całą noc, dopiero na drugi dzień rano go wydobyto. Zachowanie się towarzyszy Mynarzyka jest niewytłomaczone, pomimo to władze sądowe pozwoliły go pochować bez przeprowadzenia sądowej obdukcji. Wprawdzie Mynarzyk był nałogowym pijakiem i ciężarem dla rodziny, ale zaszło tu przekroczenie, które sądownie dochodzonem być powinno.

Piotrowice. W bieżącym tygodniu pokaleczony został bardzo ciężko tutejszy burmistrz p. Urbanczyk w okrutny sposób przez kilku rozpustnych młodziaszków, którzy w bijatyce często szukają przyjemności. Znanych we wsi i w gminach okolicznych nieponiów zamknięto natychmiast.

Marklowice. Dzięki usilnym staraniom naszych pp. nauczycieli mieliśmy w niedzielę 17. bm. pierwsze przedstawienie teatralne. Odegrane sztuki „Chłopi arystokraci“ i „Werbel domowy“, nietylko że się nam bardzo podobały, ale nawet przeszły nasze oczekiwanie, bo i same sztuki były bardzo ładne i amatorzy wywiązali się świetnie ze swego zadania. Niechże nam więc będzie wolno złożyć na tem miejscu najgorętsze dzięki Szan. Kółku amatorskiemu z Bogumina za bezinteresowne poparcie nas w sprawie podnoszenia ducha narodowego. Raczcie przyjąć Szan. amatorki i amatorzy wyrazy podziękowania z tem zapewnieniem, że takie poświęcenia z waszej strony pożądany skutek odniosą. Nie mamy po prostu słów do wypowiedzenia wam naszej wdzięczności. Niechże ten brak zastąpi staropolskie: „Bóg zapłać“. Oby chociaż raz do roku moglibyśmy mieć coś podobnego w Markłowicach.

Górny, sekretarz.

Frysztackie Kółko pedagog. odbędzie swe posiedzenie w czwartek d. 28. lutego rb. w szkole lud. w Łakach o godz. pół do 3-ciej popołudniu z następującym porządkiem dziennym: 1. Zagajenie. 2. Lekcja praktyczna połączona z krytyką. 3. Odczyt. 4. Wnioski i życzenia. 5. Zakończenie.

Odezwa. Ktoby wiedział o teraźniejszym pobycie Wojciecha Cygankiewicza, górnika, raczy zawiadomić Redakcję naszego pisma lub p. Wacława Naake-Nakęskiego w Mor. Ostrawie, Dom Polski. Cygankiewicz przed rokiem pracował na Terezyi, mieszkał w Przywozie na starej kolonii, a później w Michałkowicach Nr. 162 u p. Szewczyka. W razie życzenia, kto poda dokładną wiadomość, może otrzymać nagrodę paru koron.

Baczność Czytelnicy! W niektórych sklepach sprzedawają kupcy krawatki koloru czarno-czerwono-żółtego. Wzywamy Szan. Czytelników i zwolenników, żeby nietylko krawatek takich nie kupowali, ale żeby krawatkę taką kupcowi do gęby rzucili. Jest to kolor prusko-niemiecki, uwielbiany przez zwolenników Bismarcka, tego satrapę i gnębielcę polskiej narodowości a szczególnie polskich robotników, których krew ma na sumieniu. Austriacy wielbiciele zasad bismarckowskich, tak zwani prusofile, rozszerzający zasady tego chytrego tyrana, chełpią się i okazują swoje zasady na zewnątrz za pomocą chorągwi, wstążek lub krawatek w kolorze czarno-czerwono-żółtym. Nasz skromny ludek, a zwłaszcza robotnicy kupują te krawatki, nieznając wcale znaczenia politycznego owych barw. Prusofile mają z tej nieświadomości naszego polskiego ludu niesłychaną radość i już nawet słyszeliśmy wyśmiewania się Niemców z nieświadomości robotnika pewnego, który przechodził po mieście w takiej krawatce. A więc baczność! Nie wystawiamy się na pośmiewisko, że o polityce światowej pojęcia nie mamy i że tak się zachowujemy, jakobyśmy szanowali dążności naszych zaciekleń wrogów. Takiego kupca, któryby Wam krawatkę taką polecał, zbesztajcie co wlezie i o ile możliwości nie kupujcie nic w takim sklepie!... Kupcy żyją z nas a więc powinniśmy nasz wpływ pokazać i karać takich niegodziwców, którzy moralnie nasze przekonania polityczne potępiają i nas po prostu obrażają, jeżeli liczą na głupotę naszych współpracowników i współtowarzyszy.

Adresujemy listy tylko po polsku!... Wobec hakatyzmu pocztowego w Prusach na czasie będzie z naszej strony uwaga, że na Ślązku pomiędzy nami znajdują się jeszcze tacy, którzy adresują swoje listy po niemiecku. Kto tak postępuje, poniża nietylko siebie, ale i własną narodowość, do której należy, każdy ma nietylko prawo, ale i obowiązek adresować listy w języku ojczystym. A nietylko jest to obowiązek obywatelski, ale i tak nakazują względy praktyczne. Kto adresuje w języku obcym, którego nie zna dobrze, może właśnie tak błędnie adresować, że list nie dojdzie swego celu. Tymczasem potrzeba tylko pisać wyraźnie, a poczta zawsze zrozumie, bo to jest jej psim obowiązkiem, bo na to ludność podatki płaci, aby z usług poczty należycie korzystać mogła.

Do Żywocic. Koszta przeprowadzenia spisu ludności ponosić muszą gminy same, a więc koszta te ściągnąć musi urząd gminny w drodze dodatków gminnych. Urząd nie zmusi jednak pojedynczych osób, aby składały po 6 hal. od głowy. Taki sposób ściągania gminnych dodatków zaprowadzić można tam, gdzie wszyscy głową na to przykiwną — a burmistrz, który takie ściąganie zaprowadza, wystawia sobie świadectwo, że jest zastępcą bogaczy i kapitalistów.

Chief Office: 48, Brixton-Road, London SW.



Na kawałek cukru daje się według potrzeby 20—40 kropli

A. Thierry'ego balsam,

lub też używa go się zewnętrznie do nacierania lub namaczania bolących miejsc, aby otrzymać skutek uspakajający nerwy.

Uważać należy na zieloną ochronną markę z mniszką i na zamknięcie kapsułką z wyciętą firmą: Allein echt.

Do nabycia w aptekach.

Pocztą franko 12 małych lub 6 podwójnych flaszek 4 k. Flaszke na próbę wraz z prospektem i spisem składów we wszystkich krajach świata wysyła za poprzedniemi nadesłaniem 1 K 20 h. — A. Thierry'ego fabryka w Pregrada przy Rohitsch-Sauerbrunn. — Unikać należy imitacji i uważać na markę ochronną we wszystkich państwach zarejestrowaną, przedstawiającą zieloną mniszkę.

1—1

Dwa miejsca

na budowę, przy samym gościńcu na Bobrku przy Cieszynie położone, sprzedaje właśc. Marya Faldin. Bobrek przy Cieszynie.

Otwarcie interesu.

Niniejszem pozwalam sobie uprzejmie podać do wiadomości, że z dniem 24. lutego 1901 we Fryszacie na Rynku dawniej w domu p. Czermakowej otwieram

Handel towarów rękodzielnych

● gotowej garderoby i obuwia. ●

Z powodu mej długoletniej praktyki w tym zawodzie jestem w stanie Szan. P. T. Publiczności dostarczyć zawsze najnowszy i najlepszy towar i będę się starał o to, ażeby moich Szan. Odbiorców jak najlepiej zadowolnić staranną i taną obsługą.

Z szacunkiem

LEON ROSENBERG.

1—6

Parcela budowlana l. 156

➡ w ŁAZACH, ➡ 1—3

obejmująca 4 i pół morga, obok drogi powiatowej położona, jest z wolnej ręki w całości lub w kawałkach

➡ do sprzedania. ➡

Zgłoszenia przyjmujcie właśc. J. Altmann w Łazach.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Maszynę

krawiecką, utrzymaną w dobrym stanie sprzedam pod korzystnymi warunkami. 2—2

Józef Pata w Raju, p. Frysztat.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Do sprzedania

są 4 morgi dobrego pola w Suchej gór., które rozsprzedane być mogą częściowo. Pole to położone jest przy drodze gminnej, prowadzącej do Stonawy, około pół godziny od szybu Gabryeli oddalone. Są to znakomite miejsca budowlane. Zgłoszenia przyjmuje Henryk Paździora, rolnik w Suchej gór.

Chłopiec 15 letni,

umiejący czytać i pisać po polsku, chciałby się uczyć ślusarstwa, o ile możliwości w mieście. Który z pp. majstrów ślusarskich życzyłby sobie ucznia przyzwoitego, niech napisze do jego wuja Ludwika Oczkowskiego w Karwinie, kopalnia Henryka. 1—1

Czeladnika kowalskiego, który umie dobrze z ognia robić, również ucznia przyjmie zaraz Jan Sikora, majster kowalski w Gutach, ost. p. Ligotka Kameralna.

Do sprzedania

w Zebrzydowicach dol. jest chałupa l. 129,

do której należy 1 mógg pola.

● Cena sprzedaży wynosi 1500 złr. ●

1—1

Zgłoszenia przyjmuje:

Ferdynand Reczek, piekarz w Zebrzydowicach.

Dobre tanie zegary

z 3 letnią gwarancją wysyła do osób prywatnych

Hanns Konrad,

fabryka zegarków

i dom eksportowy towarów biżuteryjnych
w Brüx (Czechy).

Dobry niklowy zegar. rem. 7 kor. 50 h.

Prawdziwie srebrny zegarek rem. 11 kor. 60 h.

Prawdziwie srebrny łańcuszek 2 kor. 4 Oh. — Budzik
niklowy 3 kor. 90 h.Moja firma oznaczona jest c. k. orłem, posiada
złote i srebrne medale zasługi i tysiące listów uznania.
Ilustrowane katalogi gratis i franko. 7—50**Doskonałe piwo****„Królewskie“,**

wyborny

— „LEŻAK“ —

i zdrowy

„Ostrawski hawirz“polecamy całemu ludowi słowiańskiemu
w Ostrawskim i na bratnim Ślązku

Czeski browar akcyjny w Mor. Ostrawie.

Chief Office: 48, Brixton-Road, London SW.

A. Thierry'ego prawdziwa maść centyfolia.Najlepsza terazniejsza maść odcia-
gająca, ze skutkiem działająca przeciw
zapaleniu. Wywiera swój leczniczy sku-
tek przez dokładne czyszczenie i zmięk-
czenie i wydziela obce ciała wszelkie-
go rodzaju. Niezbędna jest dla tury-
stów, kolarzy i jeźdźców.

Do nabycia w aptekach.

Pocztą franko 1 słoik 3 kor. 50 hal.

Słoik na próbę wysyła za poprzedniemi nadesłaniem 1 kor.
80 hal. wraz z prospektem i spisem składów we wszyst-
kich krajach ziemi aptekarz A. Thierry, fabryka w Pre-
grada przy Rohitsch-Sauerbrunn. 2—50Wystrzegać się należy imitacji i zważać dokładnie na po-
boczną markę ochronną wypaloną na każdym słoiku.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Fr. Friedel we Frysztacie.

Karol Ankiewicz**skład wędlin i wyrobów masarskich**

4—4

w Nowym Sączu

poleca się Szan. Publiczności i oferuje wyroby
swoje po cenach nader przystępnych.

Na żądanie wysyła cenniki bezpłatnie.

**OTWARCIE HANDLU!**Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szan.
Publiczność z miejsca i okolicy, że z dniem 4. lu-
tego rb. otworzyłem we Frysztacie pod firmą**Adolf Walig****handel żelazem i wiktuałami.**Ośmielając się prosić Szan. Publiczność o łaska-
we poparcie mego przedsiębiorstwa przez zaufanie,
zapewniam z mej strony, że usilnem staraniem
mojem będzie pozyskanie względów rzetelnem po-
stępowaniem.Upraszając o przychyłność ze strony Szan.
Publiczności polecam się jej łaskawym względom
i kreślę się

z najgłębszem poważaniem

3—3

ADOLF WALIG.**Wszech nauk lekarskich****Dr. WACŁAW SEIDL,**

b. lekarz Kas brackich w Niem. Lutyni,

osiadł w Morawskiej Ostrawie

i ordynuje codziennie od 10—12 i od 2—4

w domu własnym

przy ulicy Spensowej liczba 12

(naprzeciw Domu Polskiego).

Z drukarni Rud. Vichnara w Przywozie.

GŁOS LUDU

ŚLĄZKIEGO.

Kosztuje rocznie z przesyłką 5 kor. 20 h. Numer pojedynczy 10 h.

Wychodzi każdej soboty.

Bracia Czesi i spis ludności.

I. Gmina Radwanice.

Ostatni spis ludności, jak i poprzednie, dał jeszcze raz sposobność Niemcom i Czechom do popełnienia tysięcznych nadużyć w specjalnie ku temu wymyślonej rubryce „Umgangssprache“ (obcować rzecz — język towarzyski), która właściwie winna być oznaczona napisem „język ojczysty“ lub „narodowość“.

W obrębie naszego Ślązka, w którym dotąd liberali niemieccy pod komendą Demlów i Haasów bezwzględność swoich rządów teutońskich na każdym zaznaczają kroku, przerobili oni i teraz tysiące Polaków na Niemców, nie krępując się żadnymi skrupułami.

Chociaż to nas oburza do głębi, nie dziwi nas jednak, bo Niemcy przy tem są w zupełnej zgodzie ze swemi zasadami, jakie głoszą wciąż przy każdej sposobności. Najwięcej nadużyć popełnili oni w Cieszyńskim i Bielskiem i dlatego bronić się przeciwko temu jest obowiązkiem w pierwszym rzędzie przewodników polskiego stronnictwa narodowego, którego sztab rezyduje w Cieszynie, jeżeli zaś tego nie czynią, to niech odpowiadają przed własnym sumieniem, bo na razie niema na to innego trybunału, przed który pociągnąćby ich należało.

My tutaj we Fryształkiem z kim innym rozprawiać się musimy. Taką samą rolę, jak Niemcy w całym państwie względem ludów słowiańskich, odgrywają Czesi w naszym powiecie względem ludności czysto polskiej. Jeżeli postępowanie Niemców oburza nas, to jakimże uczuciem zapłonąć musi serce nasze wobec Czechów, naszych „pobratymców“, którzy przejawiają taktykę wynaradawiania od Niemców, swoich mistrzów, przeszli ich samych i stosują ją względem polskiej ludności na Ślązku w sposób o wiele jaskrawszy i bezwstydniejszy i śmiały jeszcze wyrzekać na nas, że to my ich krzywdzimy?...

Że nie stawiamy zarzutu tego z powietrza, lecz opieramy na faktach, przytoczymy zaraz dowody.

Przed kilku dniami na skutek zażaleń, wniesionych do naszej redakcyi przez paru obywateli gminy Radwanice, udaliśmy się do c. k. Starostwa, gdzie po przejrzeniu wykazów spisowych przekonaliśmy się o niesłychanych nadużyciach, popełnionych w rubryce „język towarzyski“, skutkiem czego wszystkich Polaków, w tej gminie zamieszkałych, zaliczono do Czechów.

Podajemy tutaj trochę przykładów dla wykazania, do jakiego stopnia doszedł w tym kierunku bezwstyd ze strony czeskiej. I tak, zostali zapisani jako Czesi:

Pod Nr. 1. Wojciech Sz wajny z Przyborowa, przebywa od r. 1900 w Radwanicach. *Pod Nr. 2.* Marcin Zgraja, Poręba powiat Brzesko od r. 1894. Błażej Matysiak, Łęki pow. Biała, żona Marya z Bytomska pow. Bochnia od r. 1900. *Pod Nr. 2 b.* Jan Baran, Zakliczyn od r. 1897. *Pod Nr. 2 g.* Maciej Przybyła, Brzeźnica pow. Bochnia od r. 1899. *Pod Nr. 5.* Barbara Milich z Kocurów pow. Cieszyn. *Pod Nr. 7.* Wojciech Habieda, Lipnik pow. Wieliczka od r. 1899. *Pod Nr. 14.* Michał Kolarz, sklepierz i krawiec, Małe Wiśnice pow. Bochnia od r. 1898. Jędrzej Deremowicz, Wiśnice pow. Bochnia od r. 1900. *Pod Nr. 14.* Jan Pfeiferek, Jawiszowice pow. Biała od r. 1897. *Pod Nr. 22.* Wojciech Styka, Nockowa pow. Ropczyce od r. 1897. Tomasz Brańka, Jarosławice pow. Wadowice od r. 1895. *Pod Nr. 24.* Walenty Tobiasz, Chronów pow. Bochnia od r. 1899. *Pod Nr. 27.* U Karoliny Neumann parobcy: Karol Podejma, Rycerska gór-ska pow. Żywiec od r. 1900; Fr. Zerzoń, Oclaby pow. Strumień od r. 1900 i Kornel Bębenek, Koszary pow. Limanowa od r. 1899. Józef Miczgała, Łososina gór. pow. Limanowa od r. 1900. *Pod Nr. 36.* Jan Wróbel, Strodonka pow. Bochnia od r. 1899. *Pod Nr. 121.* Helena Wnuk, Lipnica od r. 1899. Jan Wysogłód, Bulowice od r. 1899. Marya Malarzyk, Stawkowice pow. Wieliczka od r. 1900. *Pod Nr. 146.* Michał Put, Poręba pow. Brzesko od r. 1899. *Pod Nr. 147.* Kazimierz Ży-

W każdej restauracyi i gospodzie żądajcie naszego pisma.

dek, Leśnica pow. Wadowice od r. 1899. Jan Grzybek, Lipnica dol. pow. Bochnia od r. 1899. Jan Płysz, Zegartowice pow. Wieliczka od r. 1900. *Pod Nr. 171.* Karolina Kłosowa z Rychwałdu (mówi tylko po polsku). *Pod Nr. 176.* Jan Oleksik, Zaborów pow. Brzesko od r. 1900. Józef Grzybek, Dobczyce pow. Wieliczka od r. 1899. Stanisław Widła, Chobot pow. Bochnia. Józef Waclawek, pow. Wadowice od r. 1900 itd. itd.

Czyż potrzeba jeszcze więcej przykładów? Ci ludzie — krew z krwi naszej, kość z kości naszej — Polacy co do jednego, zaliczeni zostali do Czechów!... I takich setki i tysiące w samych tylko Radwanicach!...

Ludność w tej gminie według ostatniego spisu wynosi 4880 głów, jeżeli więc spis wykaże, że niema tam wcale Polaków, to już będziemy z góry wiedzieli, jakim to stało się sposobem.

W ubiegłą niedzielę redaktor naszego pisma w towarzystwie p. Waclawa Naake-Nakęskiego z Mor. Ostrawy, umyślnie wybrali się do Radwanic, aby sprawdzić fakt na miejscu i przekonali się najdokładniej, że szowiniści czescy dopuścili się tutaj bezwstydnego oszustwa na kilku tysiącach ludu polskiego, zapisując go ryczałtem za Czechów.

Wymienieni delegaci sprawdzili, że wszyscy zapisani za Czechów mówią tylko językiem polskim, że za Polaków się uważają, że przy spisie sami lub przez pośrednictwo żon swoich legitymowali się świadectwami przynależności, ani przypuszczając, że śmiano ich za Czechów zapisać i nie kryli się z oburzeniem, gdy dowiedzieli się od delegatów o bezczelnem oszustwie, na nich dokonaniem w urzędzie gminnym przez pisarzyków czeskich, pełniących obowiązki komisarzy spisowych. Stwierdzono przytem, że ci komisarze spisowi pytali się podchwytliwie „Umite mluvit česky?“, zamiast stawiać zapytania, jakiego języka używają w domu w obcowaniu pomiędzy sobą.

Wiadomo, że każdemu przysługuje prawo przekonać się osobiście, czy prawidłowo i według swego życzenia zapisany został, ale żeby móżdż korzystać z tego prawa, trzeba przedewszystkiem umieć czytać. Delegaci przekonali się niestety, że wszyscy ci galicyjanie w Radwanicach z małymi wyjątkami czytać nie umieją po polsku, a tembardziej po czesku, są to — analfabeci. Tę właśnie okoliczność wyzyskali „bracia“ Czesi, wiedząc dobrze, że ci analfabeci nie będą w stanie przekonać się o ich oszukaństwie, zresztą, będąc górnikami, zależnymi od czeskich urzędników i inżynierów, nie zdobędą się na tyle odwagi i samodzielności, aby się narażać tym kacykom.

Tak postąpili „bracia“ Czesi z kilkoma tysiącami Polaków w Radwanicach; oczywiście jest wszelka pewność, że w ten sam sposób narobili tysiące Czechów w Pol. Ostrawie (18761 mieszkańców), w Orłowej (6663 m.), w Pietwałdzie (5945

m.), w Małych Kończycach (3880 m.), w Michałkowicach (samych Czechów jakoby 2033?) itd.

Przekonamy się wkrótce o tem. I wobec wykazanego tutaj jak na dłoni nadużycia na tysiącach ludności polskiej w gminie Radwanice, śmia panowie Czesi wszczynać harmider z powodu wyników spisu w Dąbrowej i Łazach? Hola, kochani bracia! Pohamujcie swój szal szowinistyczny i w pierw wyjaśnijcie sprawę z Radwanicami.

Was to w prawdziwy obłęd wprawia, że w Łazach i Dąbrowej dokonano spisu bezstronnie i dzięki temu liczba Czechów naraz stopniała. Ale tam spis odbywał się pod kontrolą bezpośrednią c. k. Starostwa, w Radwanicach tej kontroli nie było i dlatego tak sobie pohulaliście.

„Noviny Těšinske“ w długich artykułach wylały cały zapas żółci z powodu Dąbrowy i Łazów, ale nie podały ani jednego faktu nadużycia na niekorzyść Czechów prawdziwych, nie podały nazwiska ani jednego Czecha, któregooby w spisie na Polaka przerobiono, a my tutaj podajemy przeszło 30 nazwisk a moglibyśmy podać i setki, gdyby miejsca na to nie brakło.

I wobec tego z jakim czołem śmia Czesi wysyłać deputację posłów pod przewodnictwem p. Hrubego do ministerium ze skargami na Polaków za dokonane całkiem bezstronnie spisy w Łazach i Dąbrowej? Czyż może dalej posunąć się bezwstyd?...

My Polacy ślężcy wzywamy wszystkich ludowych i niezależnych posłów naszych, wszystkie niezależne dzienniki polskie, aby tę sprawę podniesiono w sposób odpowiadający jej doniosłości i zagnano miarodajne czynniki do przeprowadzenia urzędowej rewizji dokonanego w tak łajdacki sposób spisu ludności w Radwanicach i wogóle w całym rewirze ostrawsko-karwińskim.

A przedewszystkiem zwracamy się do naszych posłów p. dra Michejdy i p. Cingra, aby tą sprawą się zajęli i nie tylko w biurach ministerjalnych, ale i przed forum Rady Państwa wykazali naszą krzywdę, nie wrzekomą, lecz faktycznie sprawdzoną.

Niech raz nareszcie świat się dowie, jaką rolę odgrywają Czesi na Ślązku cieszyńskim, niech parlament usłyszy z ust naszych posłów, jak postępują tu u nas ci Czesi, którzy oblekają się zawsze w skórę niewinnych baranków, ci sami Czesi, którzy w obronie swoich uroszczeń językowych, sięgających poza granice możliwości, nie znają żadnego hamulca i do współki z podobnymi sobie wilkami niemieckimi od kilku już lat powiększają tylko zamęt w całym państwie.

Korespondencye.

Z Karwinej. Zmuszeni jesteście stosunki istniejące na szybie Jana przy nowych piecach koksowych postawić pod pręgierz publiczny, aby świat się dowiedział, w jaki sposób przełożeni nas robotników krzywdzą. Dotychczas było przy piecach koksowych 4—5 robotników, którzy zatrudnieni byli zamiataciem i czyszczeniem pieców i placu. Obecnie nakazał inżynier Biedermann, żeby każdy z robotników przed swoim piecem po ukończonej szychcie zrobił porządek, czyli że każdy z robotników musi 12 godzinną sychtę o 1 godzinę przedłużyć, co jest w największym stopniu krzywdzącem i dlatego spodziewamy się, że pokrzywdzenie to w najbliższym czasie usunięciem zostanie, bo inaczej zmuszeni będziemy użyć środków radykalnych. Każdy człowiek, aby godnie wykonać swoje posłannictwo ludzkie, potrzebuje duchowego pokarmu. Prosimy Szan. Czytelników za stanowić się nad naszym położeniem, czy jest nam możliwem choć raz w tygodniu korzystać z książki lub gazet. Obecnie pracować musimy 13 godzin. Drogę do roboty i napowrót liczymy przeciętnie 2 godziny. Umycie się z brudu, ubieranie się i jedzenie przed i po robocie liczymy również tylko 2 godziny. A więc razem 17 godzin, czyli że do spoczynku zostanie nam 7 godzin, które dla robotnika bezwarunkowo są konieczne potrzebne. Gdzież teraz zbytnia chwilką do pokrzepienia się na duchu? gdzież wolna chwilką do pomówienia z żoną i dziećmi? Jeżeli który z nas wstąpi po ciężkiej pracy na kieliszek lub na szklankę piwa, wtenczas skraca on swój czas spoczynkowy i o tyle musi krócej spać. — Kiedy zaprowadzono w niedzielę sychtę podwójną, przyrzekł nam inżynier, że w południe będziemy mieli 2 godziny a wieczorem również 2 godziny odpoczynku. Ale jakto zwykle bywa „obiecki straciły się pod niecki“ i dziś nawet na jedną godzinę spoczynku nie zezwalają i my pracować musimy przez 24 godzin, czego nawet bydlę wytrzymać niepotrafi. I jeżeli przeciw takiemu niepotrzebnemu i niesłusznemu męczeniu pozwalamy sobie słuszenie zaprotestować, nazywają nas „bezb-żnikami“, „socyalistami“ i w ten sposób chcą naszą krzywdę bezsumiennym ciemnizyć przed opinią publiczną zasłonić, ale na szczęście nawet wyższe sfery poinformowane są o nadużyciach i krzywdach, jakie robotnicy codziennie znosić muszą. W następnym numerze opiszemy inne i większe nasze krzywdy w dobitniejszy jeszcze sposób. Koksiarze.

Ze Skrzeczonia. Tutejsza straż ogniowa urządziła już drugi bal w bieżących zapustach, co świadczy o zanadto wielkiej ruchliwości tego Towarzystwa co do urządzania zabaw. Wspominając o straży ogniowej, musimy zaznaczyć, że Towarzystwo to składa się z członków narodowości polskiej — z członków władających językiem polskim, a mimo to na bal kostyumowy rozesłano

zaproszenia niemieckie... Jestto coś poprostu niesłychanego — coś bezwstydnego i haniebnego. Zapytujemy się strażaków na balu obecnych, czy mówiliście po polsku, czyście szwandrali po niemiecku? A choćbyście wszyscy strażacy do jednego jaknajdokładniej po niemiecku umieli, to i tak jestto wstydem poniewierać język ojczysty! a Ignąć do mowy niemieckiej — do mowy Teutonów, którzy nietylko, że nienawidzą wszelkie szczegóły słowiańskie, ale zięją nienawiścią do wszelkich uczuć sprawiedliwości, jakie w ich własnem łonie się pojawiają. Czyż to jesteście pacholkami u Niemców lub niewolnikami, że czołem bijecie przed własnymi ciemnizyćielami i niewiecie, że jesteście większymi tu panami na Ślązku, aniżeli Niemcy, bo wy jesteście ich żywicielami. Ludzie — ludzie — czy za pańszczyznę tęsknicie? Jakżeż chcecie, żeby Was szanowano, żeby Wam sprawiedliwość była wymierzana, skoro Wy sami przed światem okazujecie, że jesteście niczem, wszyscy przed jednym Niemcem do dziury się kryjecie i z daleka przed nim czapki zdejmujecie. Jakże się Niemcy cieszą z Waszego tchórzostwa i z Waszego służalstwa i drwią sobie z Was, że macie dyabelny przed Niemcami respekt. Ludu — otwórzcie oczy i opamiętaj się, że nie jesteś niewolnikiem!..

Frysztat. Niedawno założonem zostało w naszym miasteczku towarzystwo gimnastyczne pod nazwą „Deutscher Turnverein“, do którego, oprócz 2 lub 3 osób poważniejszych, należy kilku młodzieńców. Spodziewaliśmy się, że celem tego towarzystwa będą ćwiczenia gimnastyczne, a tymczasem okazuje się, że towarzystwo to ma przede wszystkim na celu rozszerzanie fanatyzmu prusofilskiego. Zaznaczył to na balu zeszłej niedzieli nawet p. Skulina, nauczyciel z Cieszyna, który wystękał mowę polityczną w kierunku niemieckoradykalnym — bez zezwolenia władzy politycznej!.. Światlejsi goście, a szczególnie urzędnicy mimo woli roześmiać się musieli, słysząc kilkakrotnie z ust p. Skuliny „wir stramme Deutschen“, bo wiadomo przecież, że rodzice jego (rolnicy w Żukowie) słowa po niemiecku nie umieją i że ów „strammer Deutsche“ ze Żukowa dopiero w szkołach cieszyńskich po niemiecku się nauczył. Wyrzekanie się swej narodowości świadczy jedynie o niskim charakterze p. Skuliny i jeżeli wszyscy Niemcy z takich osobników się rekrutują, to nie zazdrościmy im wcale tych niemieckich szermierzy, bo w oczach ludzi poczciwych nie potrafi zdobyć sobie szacunku zdrajca mowy ojczystej. Wreszcie doniesiono nam, że członkowie tutejszego „Turnvereinu“ uchwalili, iż każdy z nich zapłaci 4 hal. do kasy, któryby słowiańskie słowo z ust wypowiedział. Krok ten uważamy poprostu za dziecinny i nie wierzymy dotychczas jeszcze, żeby ta pogłoska była prawdziwą, bo aczkolwiek przeważna część członków nie posiada własnego przekonania politycznego, to jednakże trudno przypuścić, żeby nasza młodzież chciała stać na równi

z ulicznikami, którzy od czasu do czasu na kamieniu w Cieszynie w taką zabawkę sobie zagrają.

Będowice dolne. Dnia 19. lutego odbył się u nas w gospodzie p. Peszowej bal niemiecki, urządzony przez młodzieńskich panów. Było ich tam wszystkich aż 22, z których część Niemców, część Czechów, a najwięcej takich osób, które chodzą w polskich spodniach, zaś niemiecki frak sobie przywdziali. Dla Polaków szczyrych wolnego wstępu nie było. Odważył się tam wstąpić jednak drzyk (łapacz psów — hycel), bo dla niego na balu niemieckim miejsce się znalazło, ale musiał przynajmniej po czesku przemawiać. Polacy urządzający bale Niemcami się nie brzydzą, zaś Niemcy chcieliby się uważać za coś lepszego. Powinniśmy właśnie Niemcom się nie poddawać, bo inaczej będą oni coraz więcej korzystali z naszej skromności i będą chcieli nami coraz bardziej poniewierać. A więc górą ludu polski!...

Wiadomości ze świata.

Z Rady państwa. Sprawa cenzurowania interpelacji przed pełną izbą stała się nowym szkopem, o który się wszystko rozbija. Od skrajnych a wzajemnie się wyłączających żądań radykałów czeskich i niemieckich, rozumnie odbija rozstrzygnięcie, jakiego domagali się socjaliści. Wychodzą oni z tej zasady, że posłowie powinni mieć prawo nieograniczone stawiania interpelacji w swoim ojczystym języku, ale zato cała izba czyli parlament powinna mieć prawo wiedzieć, co interpelacja zawiera. Że zaś trudno wymagać, aby wszyscy posłowie znali taki np. język kroacki lub włoski, należy więc do interpelacji, wniesionych w mniej znanych językach, dołączać przekłady na język niemiecki i po niemiecku je odczytywać przed pełną izbą. Ale nad tym wnioskiem nie obradowano nawet i rozstrzygnięcie w tej sprawie pozostawiono prezydentowi izby, co powoduje ciągłe zatargi. I czas upływa, a parlament nie dotąd nie załatwił. — Zdaje się, że i prezydentowi ministrów Körberowi nie zależy na uzdolnieniu parlamentu do pracy i że pragnie rządzić zapomocą § 14. — Czesi podali wniosek, aby rząd przeprowadził uzupełniający spis ludności z rozróżnieniem narodowości. Nie mamy nic przeciwko temu, tylko należałoby się nam zabezpieczyć zawczasu w naszym powiecie przed ich bezwstydem w przerabianiu Polaków na Czechów. — Koło polskie z posłem „naszym“ drem Michejdą sprawy upaństwowienia gimnazjum cieszyńskiego nie nie posunęło naprzód, a tymczasem donoszą, że stronnictwo niemiecko-postępowe i niemiecka partya ludowa wdrożą wspólną akcyę w tej sprawie, co znaczy że połączonymi siłami będą przeciwdziałać upaństwowieniu.

W sprawie dróg wodnych odbywają się narady pomiędzy posłami z Galicyi, Ślązka, Mo-

raw i Czech, aby można było przy najbliższej rozprawie budżetowej żądać na to kredytów.

We Włoszech w różnych okolicach panuje głód, wskutek czego doszło tu i ówdzie do groźnych rozruchów. Naprz. w miasteczku Nerdo na południu tłum wieśniaków wtargnął do ratusza, zburzył w nim wszystko i uwolnił aresztowanych towarzyszy, którzy upominali się o podwyżkę nędznego zarobku. W wielu miejscowościach władze wypłacają robotnikom pozbawionym wsparcia po 25 centów włoskich.

W Hiszpanii wzburzenie przeciwko Jezuitom i księżom wogóle tymczasem ustało, bo rząd przedsiębrał bardzo surowe środki ostrożności. W Madrycie ogłoszono stan oblężenia a placomendantem jest tam generał Weyler, który dał się poznać ze swoich okrucieństw na Kubie, podczas wojny z tamtejszymi powstańcami. — Za jeden z powodów ostatnich zaburzeń uważają małżeństwo następczyni tronu hiszpańskiego, księżniczki Asturyjskiej, której narzeczony, a obecnie już mąż, hr. Caserta jest zwolennikiem Jezuitów i wstecznictwa klerykalnego. Dla zrozumienia, czym jest klerykalizm w Hiszpanii, przytaczamy parę szczegółów. Podczas gdy we Francyi, liczącej około 40 milionów obywateli, koszt utrzymania wyższego kleru (arcybiskupów, biskupów, kanoników) wynosi 2.531.000 franków, to w Hiszpanii, której ludność nie przekracza 18 milionów i która jest żebraczką w porównaniu z Francją, idzie na cel 5.315.000 franków. Wydatki państwowe na utrzymanie księży wynoszą w budżecie hiszpańskim z górą 41 milionów franków, podczas gdy wszystkie wydatki na oświatę w całym kraju zaledwie przekraczają 17 milionów (nie cały frank na głowę). I jak ma być dobrze w takim kraju!

W Oporcie, mieście portugalskiem, były podobne rozruchy przeciwko Jezuitom.

W Chinach od kilka już tygodni układy prowadzą się o to tylko, kto ma być ścięty, kto ma być uduszony, a kto sam sobie ma życie odebrać. I dla tego targu o kilku głów chińskich tyśiące wojsk europejskich trzyma się w Azji, na co idą miliony ludowego grosza. Ostatecznie stało się na tem, że Tuan, Lan i Tungfusiang mają być skazani na ścięcie, z zamianą tego na dożywotne wygnanie; Chnang ma być uduszony a Juh-sien ścięty; Chaoszuchiao i Jingnien mają się sami udusić, zaś Chichsin i Heuchengin mają być ścięci w Pekinie. Że nikomu z tych wyroków nie nie przyjdzie, to więcej niż pewna. Tego samego zdania jest i rząd chiński, bo zapewne nie będzie się bardzo troskał, aby ci skazańcy karę odnieśli, jakoż paru z nich już uciekło z więzienia. Hr. Waldersee, który już odwołał zamierzoną wyprawę do głębi Chin, może wobec tego znowu ją przedsięwziąć. Wreszcie wiadomości nadchodzą wciąż bałamutne.

Z Afryki ostatnie wiadomości przekonywały, że wyprawa Burów do kolonii przyłaskowej

spełnie na niczem, ponieważ nie doznali tam od swoich rodaków należytego poparcia i nie umieli skorzystać zawnazs ze swego wtargnięcia na tyły armii angielskiej. Anglicy tymczasem zdołali siły swoje ześrodkować i odnieść nad Burami kilka zwycięstw, przez co Burowie zostali rozproszeni i przypierani do rzeki Oranie, która w tym czasie bardzo wezbrała. Znaając jednak wytrwałość Burów, nie można jeszcze twierdzić, aby już byli do szczeru pobici.

Wiadomości różne.

W sprawie nadużyć przy spisie ludności, popełnionych przez Czechów w Radwanicach, zarząd główny Tow. „Jedność“ wysłał parę dni temu zażalenie do ministerjum spraw wewnętrznych.

Ze spisu ludności w sąd. powiecie cieszyńskim dowiadujemy się, że liczba ludności wynosiła na d. 31. grudnia r. z. 61.223 mieszkańców (bez wojska), a zatem o 7410 więcej, niż w r. 1890; we frydeckim pow. sądowym 41.959 (w r. 1890 — 38.787); w jabłonkowskim pow. sąd. 28.963 (w r. 1890 — 26.738 m.). Razem w tych trzech powiatach sądowych ludność liczy 132.145 mieszkańców, że zaś w r. 1890 było 119.338, zatem wzrost w ciągu lat 10 wynosi 12.807 osób, tj. zaledwie 10.7 procentu. — Z liczby głów w pojedynczych gminach, wykazanych przy ostatnim spisie, przekonywamy się, że w wielu gminach bardzo słaby jest przyrost, a w wielu innych ludność zmniejszała się nawet. Ludność wzrosła w gminach następujących: w sąd. pow. cieszyńskim: Bażanowice 488 (w 1890 r. 398), Dolne Błędowice 2192 (1978), Bobrek 1852 (1130), Brzezówka 340 (298), Dolne Datynie 544 (514), Dziegielów 498 (477), Kojkowice 284 (247), Końska 2107 (1817), Kocobędz 1017 (1014), Dolna Leszna 1651 (1319), Górna Leszna 808 (740), Mistrzowice 641 (565), Mosty 965 (780), Mnisztwo 316 (291), Niebory 848 (844), Ogrodzona 417 (402), Pastwiska 1367 (1009), Pogwizdów 653 (562), Puńców 1239 (1085), Ropica 1239 (1202), Rzeką 488 (476), Sibica 2078 (1428), Szumbark 1103 (897), Cieszyn 17.830 (14.370), Dolne Cierlicko 437 (393), Trzyniec 3212 (2291), Dolny Żuków 935 (832), Żywocice 467 (393). — W sąd. pow. frydeckim: Stare-Miasto 1723 (1329), Bartowice 1929 (1540), Baszka 1335 (1251), Dolne Błędowice 831 (737), Górne Błędowice 537 (534), Górne Datynie 846 (786), Dobra 1894 (1783), Dolna Lgota 420 (413), Janowice 1907 (1818), Wielkie Kończyce 2458 (1627), Leskowiec 1754 (1348), Łubno 812 (797), Malenowice 654 (632), Nowa Wieś 649 (585), Noszowice 793 (745), Październą 594 (566), Perzno 440 (380), Racimów 2036 (1450), Rzepiszcz 1067 (1022), Szonów 2967 (2407), Siedliszcze 1095 (1007), Skalice 1253 (1153), Więclowice 1224 (1128),

Wojkowice 398 (389). — W sąd. pow. jabłonkowskim: Boconowice 855 (295), Bukowice 1019 (963), Bystrzyca 2235 (2009), Gródek 882 (797), Jabłonków 3523 (3478), Jaworzynka 1498 (1342), Istebna 2206 (2203), Koniaków 1068 (899), Dolna Łomna 862 (857), Górna Łomna 622 (524), Łyżbice 1374 (1113), Milików 781 (725), Mosty 2191 (1941), Nawsie 1906 (1629), Nydek 1710 (1643), Oldrzychowice 1868 (1713), Piossek 1003 (989), Tyra 512 (503), Wędrynia 2372 (2116). — Ludność zmniejszyła się w gminach następujących: w sąd. pow. cieszyńskim: Dobracice 752 (w 1890 r. 815), Dolne Domasłowice 843 (875), Górne Domasłowice 778 (810), Ligotka Kameralna 1020 (1129), Grodziszcz 725 (753), Gumna 281 (286), Guty 818 (842), Hażlach 1282 (1312), Gnojnik 532 (559), Krasna 455 (488), Szobiszowice 917 (936), Śmiłowice 626 (645), Stanisławice 378 (446), Górne Cierlicko 1383 (1449), Dolne Toszonowice 729 (754), Górne Toszonowice 317 (378), Górne Trzanowice 852 (883), Trzycieź 594 (602), Wielopole 285 (306), Zamarski 796 (827), Górny Żuków 836 (875). W sąd. pow. frydeckim: Stare Hamry 2369 (2594), Bruzowice 1064 (1068), Górna Lgota 1202 (1216), Kaniowice 215 (216), Krasna 1639 (1805), Morawka 3839 (4348), Prażma 528 (546), Raszkowice 1175 (1246), Żermanice 312 (320). W sąd. pow. jabłonkowskim: Karpętna 499 (512) i Koszarzyska 476 (487). — Widzimy z tego wykazu, że tylko w tych gminach ludność bardziej się pomnożyła, gdzie jest jakikolwiek przemysł, gminy zaś czysto rolnicze wykazują albo ubytek, albo wzrost tak nieznaczny, iż równa się ubytkowi. W numerze 7 pisaliśmy o olbrzymim wzroście ludności w pow. fryszackim, gdzie ludność powiększyła się przeciętnie o 55 procent, otóż z tego się pokazuje, że czysto rolnicze gminy nasze zasila głównie przemysłowe miejscowości powiatu fryszackiego, gdzie przemysł węglowy coraz bardziej wzrastający potrzebuje dużej ilości rąk roboczych.

Ze spisu ludności. Hulwaki (inaczej Ulwachy), przysiółek należący do gminy Zabrzeg pod Mor. Ostrawą, liczy obecnie 2761 obywateli (przyrost w porównaniu z r. 1890 100 procent). W tej liczbie 2025 Czechów (75 procent), 625 Polaków (22 procent) i 78 Niemców (3 procent).

Towarzystwo pszczelnicze dla wschodniego Ślązka odbędzie walne zgromadzenie w sobotę 9. marca o 10-tej godzinie w lokalu „pod złotym wołem“ w Cieszynie z następującym porządkiem dziennym: 1. Powitanie. 2. Odczytanie protokołu z wędrownego posiedzenia w Jabłonkowie. 3. Sprawozdanie za rok ubiegły. 4. Preliminarz. 5. Odczyty. 6. Wybory. 7. Przyjęcie nowych członków. 8. Wnioski i życzenia. O liczny udział uprasza Wydział.

Pokwitowanie. Szanowna Redakcyo! Niżej podpisany kasyer Stow. Weteranów w Stonawie prosi w imieniu całego Stowarzyszenia o ogłoszenie następujących dobrodziejów, którzy z miłości

ku istniejącemu Stowarzyszeniu na moje ręce na chorągiew dla powyżej mianowanego Stowarzyszenia następujące kwoty złożyli: pp. inspektor i zarządca folwarku w Stonawie Rajmund Fidler 10 kor.; Alojzy Pawliska, kupiec w Solcy 4 kor.; Józef Chlebiak, górnik w Stonawie 2 kor.; Leopold Koch, górnik w Stonawie 2 kor.; Józef Koch, górnik w Stonawie 2 kor.; Piotr Koch, górnik w Stonawie 2 kor.; Franciszek Tomiczek, górnik w Stonawie 1 kor.; Franciszek Holesz, górnik w Solcy 1 kor.; Józef Karczmarzyk, górnik w Stonawie 50 hal.; Józef Molenda, chałupnik w Stonawie 2 kor.; Antoni Miczka, kuczer hrabiowski 2 kor.; Franciszek Malik, maszynista w Gór. Suchej 2 kor.; Józef Jonszta, kołodziej w Stonawie 2 kor.; Dr. Karol Ott, adwokat w Stonawie 3 kor.; Franciszek Pyrlik, kupiec w Stonawie 1 kor.; Georg Tomica, górnik w Stonawie 1 kor.; Józef Brachaczek, leśniczy w Stonawie 1 kor.; Józef Hrabiec, górnik w Stonawie 1 kor.; Józef Poloczek, górnik w Stonawie 1 kor. — Razem 40 kor. 50 hal. — Za całe Stowarzyszenie „Bóg zapłać“.

Alojzy Bonczek, kasjer stow.

Cieszyn. Zwyczajne walne zgromadzenie Czytelni ludowej w Cieszynie odbędzie się dnia 3. marca 1901 w lokalu Czytelni. Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zebrania. 2. Sprawozdanie sekretarza z czynności Wydziału w ubiegłym roku. 3. Sprawozdanie Komisji rewizyjnej. 4. Sprawa biblioteki. 5. Wybór połowy członków Wydziału. 6. Wnioski i życzenia. Początek o godz. 2-giej popołudniu. Uwaga: Prawo brania udziału w obradach zgromadzenia przysługuje członkom Czytelni ludowej, którzy zapłacili wkładkę za ostatni kwartał. Wydział.

W Mistku spis ludności wykazał 5803 mieszkańców, między nimi Czechów 4050, Niemców 1651, Polaków 99. W tej liczbie analfabetów naliczono aż 1048. Jeśli się zważy, że pomiędzy Czechami analfabetów jest bardzo mało, a Niemcy wcale ich nie mają, to można przypuszczać, że polskich analfabetów zaliczono do ludności czeskiej lub niemieckiej i że Polaków w Mistku jest przynajmniej o kilkaset głów więcej. Tych analfabetów dostarcza głównie Galicya.

Dom Polski w Mor. Ostrawie. W ubiegłą niedzielę odbyło się walne zgromadzenie Tow. Domu Polskiego, na którym miało być przedłożone sprawozdanie za rok ubiegły, oraz z przebiegu akcji ratunkowej, a następnie miały być wybory Dyrekcji i Rady nadzorczej. Tymczasem sprawozdania nie zdążono wygotować na czas, wobec czego nie mogło być mowy o absolutoryum, ani o wyborze nowej Dyrekcji. Co do akcji ratunkowej, tośmy się dowiedzieli, że oprócz 20.000 kor. które już poszły na zaspokojenie wierzycieli, potrzeba jeszcze dla nich jakieś 3000 kor. Tegoż dnia po zgromadzeniu załatwiono sprawę z restauratorem, którym ma zostać już nie żyd, lecz czystej krwi „słowianin“, co powinno być bardzo

mile przyjęte przez gazety czeskie, które z tego „żyda“ zrobiły wielką kwestyę stanu, omal że nie kwestyę wszechuropejskiego znaczenia.

Uniwersytet ludowy. Pod firmą tego towarzystwa w ubiegłą niedzielę odbył się w Domu Polskim w Mor. Ostrawie odczyt „o gorzałce i skutkach pijaństwa“, wygłoszony przez dra H. Kłuszyńskiego z Piotrowic. Szanowny prelegent przed słuchaczami rozwinął w sposób barwny i przystępny nader doniosłą sprawę używania napojów wysokowych czyli alkoholicznych, która w dzisiejszych czasach zajmuje umysły największych uczonych, daremnie silących się nad jej rozstrzygnięciem. — Po wstępie historycznym szczegółowo wykazał szkodliwy wpływ gorzałki i wszelkich napojów, zawierających alkohol, na ustrój czyli organizm ludzki, a zwłaszcza jego działanie na żołądek, wątrobę, serce i nerwy, następnie określił te warunki, które sprzyjają większemu spożyciu alkoholu, jak zimny klimat, ilość gorzelni, gospód itd., stosunki społeczne wogóle, a w szczególności niedostateczne odżywianie ludu roboczego, różne niepomysłne okoliczności, w jakich praca dokonywać się musi. W końcu zastanawiał się Szan. prelegent nad tem, jakich środków ludzkość używa, aby przeciwdziałać skutkom pijaństwa czyli też alkoholizmu, wspominając o towarzystwach wstrzemięźliwości, o działalności księży, rządów, o szpitalach dla alkoholików itd. Nie mógł tego zataić, że cała ta działalność to są półśrodki, nie wiodące do celu i że alkoholizm nie zginie prędzej, póki obecne stosunki społeczne i ekonomiczne nie zmienią się radykalnie na korzyść całego społeczeństwa ludzkiego. — Ciekawych wywodów Szan. prelegenta słuchało przeszło stu słuchaczy, którzy rzeszami oklaskami podziękowali mu za wykład.

Następny wykład dra Kłuszyńskiego odbędzie się w niedzielę d. 3. marca o godzinie 8-mej wieczór w Domu Polskim (Mor. Ostrawa) i będzie za przedmiot „mieszkania robotnicze i kąpiele ludowe“. Wstęp od osoby 10 hal. — Trzeci wykład d. 10. marca obejmie nie mniej ważny temat „O suchotach czyli gruźlicy“.

Proces z wojskowością. W końcu zeszłego miesiąca przed sądem karnym we Lwowie odbył się proces w sprawie zajść z wojskowością, jakie w roku zeszłym tyle hałasu narobiły w Przemysłu. Oskarżonymi byli Witold Reger, redaktor „Głosu przemyskiego“, dr. Liebermann, obrońca prawny i 6 robotników o napad na oficerów 58-go pułku piechoty i gwałt publiczny. Dzięki postawionym świadkom i dzielnej obronie adwokatów wszyscy uwolnieni zostali od winy i kary, co opinia publiczna przyjęła z niekłamaną radością. Z procesu tego obwinieni wyszli jak bohaterowie, ale natomiast korpus oficerski ośmieszył się w oczach wszystkich uczciwych i rozumnych ludzi. Podczas rozprawy zachodziły epizody, które w dziwnym świetle stawiały odwagę i poczucie honoru synów Marsa.

Otwarcie interesu.

Niniejszem pozwalam sobie uprzejmie podać do wiadomości, że z **dniem 24. lutego 1901 we Fryszacie na Rynku** dawniej w domu p. Czermakowej otwieram

Handel towarów rękodzielnych

● gotowej garderoby i obuwia. ●

Z powodu mej długoletniej praktyki w tym zawodzie jestem w stanie Szan. P. T. Publiczności dostarczyć zawsze najnowszy i najlepszy towar i będę się starał o to, ażeby moich Szan. Odbiorców jak najlepiej zadowolnić staranną i taną obsługą.

Z szacunkiem

LEON ROSENBERG.

Nowo-iczyński

sukienny Dom handlowy **Goldmann**

& Pollak, oznajmia Szan. P. T.

Publiczności z Cieszyna i okolicy.

że zjedzie ze swymi towarami do Cie-

szyna na jarmark d. 4. i 5. marca t. r.

Jego sukna berneńskie, grackie i

nowo-iczyńskie będą sprzedawane na

placu Demla w rzędzie dla sukien po

lewej stronie.

Poleca się dobrze uważać na imię.

Dwa miejsca

2—3

na budowę, przy samym gościńcu na **Bobrku przy Cieszynie** położone, **sprządaje** właśc. **Marya Faldin, Bobrek przy Cieszynie.**

Czeladnika kowalskiego, który umie dobrze **z ognia robić**,

również **ucznia**

przyjmie zaraz **Jan Sikora**, majster kowalski w **Gutach**, ost. p. **Ligotka Kameralna.**

Żaluzye i rolety

do okien nadzwyczaj trwałe i tanie **sprządaje Ryszard Jenke**, (przedtem Józef Neutwich) w **Bronowie, Czechy.** Agentów poszukuje się.

Dwa budynki murowane

wraz z 6 morgami pola, które można ewentualnie rozparcelować, w bardzo pięknym położeniu, blisko przystanku kolejowego są **we Fryszacie** pod dogodnymi warunkami z wolnej ręki do **sprządania.**

Wiadomości bliższej udzeli p. **Jan Schindler**, młynarz we **Fryszacie.**

1—6

Chief Office: 48, Brixton-Road, London SW.



Na kawałek cukru daje się według potrzeby 20—40 kropli

A. Thierry'ego balsamu,

ażeby ułatwić proces trawienia i otrzymać skutek przeczyszczający.

Uważać należy na zieloną ochronną markę z mniszką i na zamknięcie kapsułką z wyciśniętą firmą: **Allein echt.**

Do nabycia w aptekach.

Pocztą franko 12 małych lub 6 podwójnych flaszek 4 k. Flaszkę na próbę wraz z prospektem i spisem składów we wszystkich krajach świata wysyła za poprzedniem nadesłaniem 1 K 20 h. — **A. Thierry'ego fabryka w Pregrada przy Rohitsch-Sauerbrunn.** — Unikać należy imitacji i uważać na markę ochronną we wszystkich państwach zarejestrowaną, przedstawiającą zieloną mniszkę.

Dobre tanie zegary

z 3 letnią gwarancją wysyła do
osób prywatnych

Hanns Konrad,

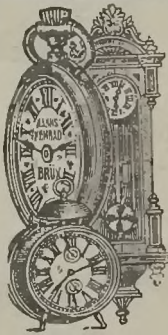
fabryka zegarków

i dom eksportowy towarów biżuteryjnych

w Brüx (Czechy).

Dobry nikłowy zegar. rem. 7 kor. 50 h.

Prawdziwie srebrny zegarek rem. 11 kor. 60 h.

Prawdziwie srebrny łańcuszek 2 kor. 4 Oh. — Budzik
nikłowy 3 kor. 90 h.Moja firma oznaczoną jest c. k. orłem, posiada
złote i srebrne medale zasługi i tysiące listów uznania.
8—50 Ilustrowane katalogi gratis i franko.

Chief Office: 48, Brixton-Road, London SW.

A. Thierry'ego prawdziwa maść centyfolia.

Najlepsza terazniejsza maść odcia-
gająca, ze skutkiem działająca przeciw
zapaleniu. Wywiera swój leczniczy sku-
tek przez dokładne czyszczenie i zmięk-
czenie i wydziela obce ciała wszelkie-
go rodzaju. Niezbędną jest dla tury-
stów, kolarzy i jeźdźców.

Do nabycia w aptekach.

Pocztą franko 1 słoik 3 kor. 50 hal.

Słoik na próbę wysyła za poprzednim nadesłaniem 1 kor.
80 hal. wraz z prospektem i spisem składów we wszyst-
kich krajach ziemi aptekarz A. Thierry, fabryka w Pre-
3—50 grada przy Rohitsch-Sauerbrunn.

Wystrzegać się należy imitacji i zważać dokładnie na po-
boczną markę ochronną wypaloną na każdym słoiku.

Parcela budowlana l. 156

3—3 w ŁAZACH, 3—3
obejmująca 4 i pół morga, obok drogi
powiatowej położona, jest z wolnej ręki w ca-
łości lub w kawałkach

do sprzedania.

Zgłoszenia przyjmuje właśc. F. Altmann w Łazach.

Do sprzedania

są 4 morgi dobrego pola w Suchej gór.,
które rozsprzedane być mogą częściowo. Pole to
położone jest przy drodze gminnej, prowadzącej
do Stonawy, około pół godziny od szybu Gabryeli
oddalone. Są to znakomite miejsca budowlane.
Zgłoszenia przyjmuje **Henryk Paździora**,
2—2 rolnik w Suchej gór.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Fr. Friedel we Frysztacie.

Wszech nauk lekarskich

Dr. WACŁAW SEIDL,

b. lekarz Kas brackich w Niem. Lutyni,

osiadł w Morawskiej Ostrawie

i ordynuje codziennie od 10—12 i od 2—4

w domu własnym

przy ulicy Spensowej liczbą 12

(naprzeciw Domu Polskiego).

POLSKIE ELEMENTARZE PROMYKA

ma na sprzedaż.

Tow. Szkoły lud. w Domu Polskim

w Morawskiej Ostrawie.

Cena 10 ct. (20 hal.) od sztuki.

Przy zakupie 10 elementarzy, dodaje się 11-sty darmo.

Kto nie umie czytać po polsku, niech je kupuje!

Są to najlepsze i najtańsze elementarze!

Ważne dla przyjaciół oświaty!

**Płaszowska parowa fabryka
dachówek i cegieł,**

Stowarzyszenie zarejestr. z ograniczoną poręką.

BIURO

w Krakowie przy ul. św. Gertrudy l. 8.

polecą

dachówki podwójnie falcowane i ociągnięte
w kolorze czerwonym lub czarnym.

Rurki drenowe różnej wielkości.

Dostawy dachówek obejmuje dla wy-
gody Szan. Odbiorców wraz z kryciem.

Cenniki i próbki wysyła bezpłatnie.

O liczne zamówienia uprasza

1—12

Zarząd.

Z drukarni Rud. Viehnara w Przywozie.

GŁOS LUDU

ŚLĄZKIEGO.

Kosztuje rocznie z przesyłką 5 kor. 20 h. Numer pojedynczy 10 h.

===== Wychodzi każdej soboty. =====

Tani chleb czy cła zbożowe?

Już niejednokrotnie napomykaliśmy o usiłowaniu austriackich wytwórców zbożowych, czyli posiadaczy ziemskich, zmierzających do nałożenia wysokich ceł na zboże zagraniczne, czego wynikiem bezpośrednim byłoby nadzwyczajne podrożenie chleba, tego niezbędnego środka do życia dla ogółu ludności, który już i teraz jest bardzo drogi, a w niektórych okolicach uboższych np. w Galicji dla wielu biednych wprost nieprzystępnym. Obecnie w Europie prawie niema kraju, któryby dostarczał tyle zboża, ile mu potrzeba na wyżywienie miejscowej ludności, a mimo to wytwórcy, bacząc tylko na swój własny interes, starają się utrudnić dowóz obcego zboża, a natomiast swoje zboże po cenie jaknajwyższej sprzedają gdziekolwiek, choćby tuż obok nich tysiące ludu uboższego marło z głodu. To zjawisko zauważyć można u nas, w Niemczech, we Francji, a szczególnie w Rosji, skąd miliony hektolitrow różnego zboża idzie za granicę, a wewnątrz państwa panuje stale głód, wywołujący liczne choroby i dziesiątkującą ludność.

W Niemczech od paru już miesięcy pomiędzy wytwórcami rolnymi, a ogółem ludności wre zacięta walka, która może zakończyć się klęską ludu, gdyż po stronie wytwórców stoi rząd, a ten już zapowiedział, że cła zbożowe muszą być podniesione. Tej walce musimy kilka słów poświęcić, bo sprawa jest ważna a nie dla wszystkich jasno i zrozumiale się przedstawia.

Jak wszędzie, tak i w Niemczech, koszt produkcji zbożowej stale podnoszą się, lecz właściciele ziemscy, zamiast iść za przykładem producentów np. amerykańskich, którzy umieją wytwarzać tanie zboże, nie potrafią się zdobyć na nic innego, jak tylko przy pomocy sprzyjającego im rządu, szukać ratunku w wysokich cłach zbożowych na przywóz zagraniczny, aby przez te płody miejscowe w braku większego dowozu podnieść w cenie.

Ci posiadacze rolni czyli agraryusze*), stanowiący dość liczną klasę ludności, zasilają dwie najbardziej wpływowe dotąd, a zarazem najbardziej reakcyjne podpory rządu tj. wojskowość i administrację państwową, przy pomocy których łatwo mogą uzyskać zwycięstwo.

W r. 1895, gdy chodziło o to, aby ustalić cenę żyta na 165 marek za 1 tonnę (1000 kg.), sam cesarz nazwał to lichwą zbożową, obecnie agraryusze dążą do znacznie większego podniesienia cen i wskutek agitacji zdołali pociągnąć za sobą znaczną ilość włościan czyli drobnych rolników, chociaż cła zbożowe są dla ogółu chłopów nie tylko niepotrzebne, ale nawet szkodliwe. Statystyka bowiem wykazuje, że ogromna większość niemieckich gospodarstw chłopskich wytwarza tak mało ziarna, że sami dokupować muszą dla własnego spożycia, natomiast hodują głównie bydło rogate i nierogaciznę, dla utrzymania, których będą musieli ponosić większe wydatki z powodu zwiększenia ceł. A trzeba przy tem zauważyć, że najznaczniejszą część chłopów stanowią małorolnicy, dla których wszystkie cła agrarne są wręcz zabójcze.

Wyższe cła zbożowe sprowadzić muszą podrożenie nie tylko chleba, ale również i wszelkich innych produktów spożywczych, w następstwie muszą wywoływać ogólną drożyznę a między tem i podniesienie płacy zarobnej rolników wszelkich kategorii. Jeżeli więc pomiędzy robotnikami niemieckimi znalazła się znaczna ilość takich, co dali się uwieść agraryuszom, to później gorzko tego żałować będą, bo to, co zyskają na cenie złarna i innych płodów rolniczych po zaprowadzeniu wyższych ceł zbożowych, nie starczy na pokrycie tych strat, jakie poniosą potem przez podrożenie wszystkiego, co im do gospodarstwa będzie potrzebne, jak również przez podrożenie robocizny, bez użycia której obejść się nie mogą. To też nie ulega wątpliwości, że wysokie cła zbożowe leżą w interesie tylko większych właścicieli rolnych,

*) Ta nazwa pochodzi od łacińskiego wyrazu ager, co znaczy pole orne, gleba, rola.

W każdej restauracyi i gospodzie żądajcie naszego pisma.

którzy wytwarzają ziarno w większej ilości nie dla siebie, lecz na sprzedaż, chociaż i dla nich jest to korzyść tylko czasowa, gdyż po pewnym czasie ogólna, przez nich wywołana, drożyzna odbije się na ich własnej skórze.

Niebezpieczeństwo, grożące ogółowi ludności z powodu zapowiedzianego podniesienia cel zbożowych, dobrze rozumiały stronnictwa prawdziwie ludowe, tworzące w parlamencie skrajną lewicę i te właśnie ogłosiły manifest, wzywający całą ludność do energicznej walki przeciw tej lichwie zbożowej. Zwołują się liczne i masowe zgromadzenia ludowe w całym państwie, które oświadczają się stanowczo przeciw celom zbożowym. Ma być też złożoną parlamentowi ludowa petycja protestująca, opatrzona milionami podpisów, na wzór owej sławnej petycji angielskiej, podanej w piątym lat dziesiątku parlamentowi londyńskiemu także przeciw celom zbożowym, którą wieziono na kilku wozach.

I stronnictwo ludowe polskie w zaborze pruskim podejmuje walkę przeciw celom zbożowym, ale niestety nie z taką stanowczością, jak się to dzieje we właściwych Niemczech, gdzie na czele tej walki obronnej w interesie ogółu ludności stoi partya socjalno-demokratyczna i partye wolnomyślnie. Polacy bowiem w Prusiech powierzają dotychczas obronę swoich interesów posłom z warstwy przeważnie szlachecko-ziemiańskiej, która z natury rzeczy nigdy nie stanie wyraźnie po stronie ludu polskiego, lecz do współpracy z agraryuszami niemieckimi dążyć będzie zawsze do uzyskiwania różnych przywilejów dla siebie samej.

Że jednak wstyd szlacheckim posłom polskim przyznawać się do sojuszu z agraryuszami niemieckimi, którzy są zarazem największymi wrogami polskości i wszelkich dążeń wolnościowych, w gazetach polskich agitują przeciw celom zbożowym i zachęcają ludność do oporu. Naprz. „Dziennik Berliński“, wydawany przez grono posłów polskich, ogłosił niedawno bardzo gorącą odezwę do ludu pracującego, wzywającą lud polski na wiec w Królewskiej Hucie na Ślązku celem zaprotestowania przeciw podniesieniu cel zbożowych.

Oprócz klęski ekonomicznej, jaką sprowadziłoby na całą ludność zwycięstwo agraryuszów w sprawie cel zbożowych, należy obawiać się zarazem porażki na polu politycznym. Agraryusze niemieccy, należący do najbardziej zacofanych stronnictw politycznych i otwarcie dążący do reakcji, stanowią w parlamencie znaczną większość posłów, w razie przeprowadzenia wyższych cel zbożowych, duma ich i zaciełość przeciwko dążnościom demokratycznym i postępowym wzrosnąć w nadzwyczajny sposób i oszołomieni powodzeniem gotowi są uknąć nowe prawa wyjątkowe na socjalistów i postępowców, spotęgować prześladowanie obcych narodowości, a przede wszystkim Polaków, nałożyć jaknajcięższe kajdany na całą ludność, zaprowadzić rządy policyjne w całym państwie.

Rozumieją dobrze to niebezpieczeństwo stronnictwa opozycyjne i rozwijają dlatego coraz żywszą działalność dla obalenia tych reakcyjnych zapędów. Jest to walka nadzwyczaj doniosła, z której wiele nauczyć się możemy i zasługująca na naszą uwagę z tego choćby względu, że i w Austrii w najbliższej przyszłości podobna walka odegrać się musi.

Korespondencye.

Z Pol. Ostrawy. Jakby na urągawisko wyśmiał ostatniego spisu ludności, wykazującego tak znaczną liczebną większość ludności polskiej nad prawdziwą i zwerbowaną ludnością czeską w starostwie frysztackiem w ogólności, a w parafii polsko-ostrawskiej w szczególności, proboszcz polsko-ostrawski występuje od nowego roku 1901 nader ostro przeciw ludności polskiej i usiłuje upadającą czeszczyznę — a raczej cofającą się w przynależne jej granice — ratować. Starzec ten przez pół sparalizowany, z osłabionemi — uwiędłymi — funkcjami umysłowemi, jest zupełnie niezdolnym zarządzać tak liczną parafią 40.000 dusz i rozciągającą się na miejscowości: Polską-Ostrawę, Radwanice, Kończyce, Muglinów, Hermanice i Michałkowice, z kilkoma przysiółkami, jak Zamosć, Hładnów itd. i raczej powinien dokonać swego wesołego żywota w zacisznym klasztorze Bractwa miłosierdzia, lub którym innym — nie mając obecnie ani zdrowia, ani bystrości umysłu lub sprężystości potrzebnych do sprawowania trudnych i rozlicznych czynności parafialnych, a w tem choćby najliczniejszą liczbą wikarych go nie zastąpi. Dziwić się można dziwnym stosunkom, panującym w hierarchii kościelnej, które na coś podobnego pozwalają. W kościele polsko-ostrawskim było dozwolone jeszcze zeszłego roku co 14 dni kazanie polskie i poobiednie nabożeństwo polskie w niedzielę obecnie niewiadomo z jakich pobudek ksiądz proboszcz zakazuje tego wszystkiego i chce nawrócić udaremnić dobre chęci pojedynczych osobników, którzy widząc rażącą krzywdę dzieci polskich uczęszczających do czeskich szkółek — chcieliby chociaż naukę religii tymże w macierzyńskim języku jeżeli już nie udzielać, to przynajmniej ułatwiać. Ale ksiądz proboszcz, pamiętny swego pruskiego pochodzenia, wzoruje się na swych krzyżackich renegeatach i z zajądłością występuje przeciw wszystkiemu co polskie, a w tym kierunku, nie z przekonania do czeszczyzny, ale z nienawiści do polskiego działa, w czem pomagają mu nawet czescy zapaleńcy, którzy tę wadę proboszcza pochlebstwami i lizaniem jego rąk wyzyskują. Dochody parafii polsko-ostrawskiej przewyższają wiele dochodów biskupich, a i niejedno ksiądzka w Niemczech chętnie zadowolniłoby się niemi, porzucić więc taką owczarnię, która się tak sowa da strzydz — żal! ale interesa publiczne wyma-

gają nieodwołalnie, aby hierarchia kościelna takie gorszące stosunki usunęła. Paraftanie zadowoleni zegnac bę!ą w danym razie swego zgrzybiałego proboszcza, a nawet życzyć mu mogą, aby w zaciszu klasztoru spokojnie żywota dokonał, ustępując młodszemu i zdrowemu następcy tak ważny i pełen odpowiedzialności posterunek. Ale następca wiedzieć o tem powinien, że znaczna większość paraftan jest narodowości polskiej i liczyć się z tem będzie musiał, inaczej długo go cierpieć nie będziemy.

Karwina. W ciągu dalszym omówić musimy jeszcze niektóre sprawy, dla nas bardzo bolesne. Pan inżynier Biedermann ciągle nam zarzuca, że źle i nie po jego chęci pracujemy. Pewnego razu sparzył się jednak porządnie. Przyglądał się pewnemu koksarzowi, który na piecach zamiatał. Nie podobała mu się jego robota, sam więc wziął miotłę do ręki i poprawiał, aż nareszcie buchnął mu ogień w twarz. Natychmiast też uciekł i już nie krytykował owego robotnika. — Jeżeli u nas robotnik się rozchoruje, wtenczas chory robotnik osobiście się musi zameldować, gdyż zgłoszenia ze strony współpracownika majster nie przyjmie do wiadomości i zaraz zapisuje owemu robotnikowi karę. Nader ciekawe zarządzenie!... Człowiek, który się rozchoruje, musi naprzód choćby 2 mile przybyć na szyb do pana majstra i po zgłoszeniu dopiero może się udać do domu i położyć się do łóżka, a choćby nawet iść nie mógł, to wszystko jedno, bo naprzód „befel“ a potem choroba. — I nawet pomiędzy grzywnami widzimy pewną różnicę, chociaż niewiadomo z jakiego właściwie powodu. I tak, kiedy w ostatnim czasie otrzymali: Karol Gąsior, Józef Badura i Jan Kocyan po koronie grzywny, otrzymał Jan Staniczek 60 halerzów grzywny. Ogłaszamy to z tego powodu, bo nam cała ta manipulacja z grzywnami nie bardzo jasno się przedstawia. — A jeszcze o pewnej ważnej sprawie. Kiedy nowe piece wprowadzone zostały w ruch, obiecał nam p. inżynier, że ten, który przez wielkie święta pracować będzie, otrzyma uwolnienie którejkolwiek niedzieli lub święta, a dzisiaj w razie zgłoszenia nieprzybycia następuje grzywna. Zresztą nie rozumiemy, jak można nas karać grzywnami i grozić nam jeszcze większymi, skoro nie posiadamy żadnych instrukcyi, które robotnicy przy jakimkolwiek przedsiębiorstwie mieć powinni. Spodziewamy się, że władze właściwe w tej sprawie należyte kroki poczynią, a jeżeli u nas zdrowe zapanują stosunki, to z pewnością nie będziemy podnosili głosu w drodze publicznej i nie będziemy czuli do naszych przełożonych nienawiści, jaka dziś mimowoli wskutek niewłaściwego z ich strony postępowania — objawiać się musi.

Koksiarze.

Ze Szonychla. Smutne, prawie opłakane stosunki mamy w naszej jednoklasowej szkole. Izba szkolna pouura i przepełniona, bo przeszło 130 dziątek do niej uczęszcza. Nic też dziwnego, że nasz pan nauczyciel po długoletniej pracy mozoł-

nej ciężko zachorował. Przez kilka tygodni zastępować go musiał jeden z nauczycieli szkoły na dworcu. Już dawno temu, jak słyszemy, Rada szkolna nakazała, aby szkoła została rozszerzoną na dwuklasową i nawet odbyła się jakaś komisya, ale dotąd o rozszerzeniu szkoły ani słyhu. Dla czego? Bo sprawami gminnymi zarządzają sami niemieccy pankowie, a ci dla naszych dzieci nie mają serca, bo tu chodzi tylko o dzieci chłopów i robotników, o dzieci polskie. To też żal ściska nasze serce, gdy widzimy, iż na dworcu corocznie szkołę rozszerzają i chcą założyć jakąś wyższą szkołę, a dla naszych dzieci nic a nic nie chcą zrobić. Przed trzema laty, gdy się miały odbyć wybory do wydziału gminnego, wtedy znaleźli nas ci panowie, bo potrzebowali naszych chłopskich głosów. Przyszli do nas, obiecywali nam rozszerzenie szkoły i Bóg wie co jeszcze, raczyli nas nawet piwem i cygarami, a dziś, po trzech latach, szkołę przyprowadzili prawie do upadku. Zdradzili nas! Nie błagamy o łaskę, ale żądamy przysługującego nam prawa i sprawiedliwości. Od wydziału gminnego niczego się spodziewać nie możemy, przeto prosimy c. k. Rady szkolnej okręgowej, mianowicie pana starostę, pana inspektora i zasiadających w Radzie szkolnej kolegów naszego pana nauczyciela, aby się ujeli za naszą szkołą i nie pozwolili, aby nas dalej krzywdzono, bo i my ponosimy przypadające na nas podatki. Dla nas smutna nasza dola powinna być nauką przy wyborach, aby na przyszłość nie dać się za nos wodzić.

Obywatele.

Wiadomości ze świata.

Z Rady państwa. Na posiedzeniu 1. marca socjaliści postawili nagły wniosek 8 godz. dnia roboczego dla górników. Nagłość odrzucono. Za nagłością głosowali: socjaliści, demokraci, młodocześni, Rusini, ludowcy polscy i Stojałowczycy, po słowie południowo-słowiańscy, szenererowcy i część antysemitów. Przeciwno nagłości: klerykali, Niemcy postępowi (z Demlem) i Koło Polskie (z drem Michejdą). Przeciwno nagłości wniosku zniesienia myt na drogach państwowych (cesarskich) także głosowało Koło Polskie, a wśród niego i dr. Michejda. — Rząd podobno przejednał Czechów i za zaprzestanie obstrukcyi ofiaruje im różne ustępstwa ekonomicznej natury. Tą drogą rząd spodziewa się, że zdoła przeprowadzić ustawę rekrutacyjną i wódczaną. Że taka łatanina nic nie warta, każdy to rozumie. Dla uzdrowienia parlamentu potrzeba stanowczych kroków i głęboko sięgających reform, bo tylko tym sposobem dojdzie się do celu. — Czy zaś dzisiejszy parlament zrobi cośkolwiek, to wskaże nam choćby przebieg posiedzenia w d. 5. bm. Prezyduje Niemiec Prade. Brzorad żali się na to, że w tłumaczeniu jego interpelacyi, wniesionej po czesku, poczyniono dowolne zmiany. Pre-

zydent Vetter oświadcza, że to się stało za jego wiedzą i na jego żądanie. Zazworka (agrariusz) wygłasza długą mowę po czesku. Wiceprezydent Prade przerywa mu, przywołując go do porządku. Zazworka: Ja nie pozwolę na podobne postępowanie! Ja mówię rzeczowo do protokołu i pan nie masz prawa mi przerywać! Prade odbiera głos Zazworce. W tej chwili czeski socjalista Fressl skacze do Pradego i porywa papiery leżące przed nim na pulcie. Na Fressla rzucają się szenerowcy i niektórzy niemieccy ludowcy. Powstaje straszliwy hałas, szamotanie się i niebываła bijatyka. Ze wszystkich stron syją się uderzenia na Fressla, zwłaszcza z rąk Malika (ludowca niem.), Hannicha (szenerowca) i Bergera (szenerowca). Zepchnięto Fressla z trybuny a Malik chwytą go za szyję i poczynają dusić. Fresslowi rzucili się na pomoc jego koledzy i rozdzielają uderzenia na prawo i lewo, z wielkim trudem wyrwali go z rąk rozjuszonych Niemców. Wśród ogłuszającego hałasu prezydent zawiesił posiedzenie. Po 15 minutowej przerwie objął przewodnictwo prezydent Vetter i otworzył dyskusję nad przedłożeniem o poborze rekruta, udzielając głosu młodoczechowi Horzicy. Zaledwie jednak Horzica powiedział kilka słów, czescy radykali zaczęli wołać, że Zazworka ma głos. Wśród hałasu Horzica mówi dalej, a pomiędzy czeskimi radykałami a młodoczechami powstaje gwałtowna kłótnia. — Tak „pracują“ w izbie ustawodawczej wybrańcy ludów.

Rosya. Na ministra oświaty Bogolepowa dokonał zamachu niejaki Piotr Karpowicz, były student uniwersytetów rosyjskich, parokrotnie wydany za agitacją polityczną. Kula rewolwerowa uwięzła w szyi, ale bez wielkiej szkody dla zdrowia. Śledztwo w tej sprawie prowadzi sam minister sprawiedliwości Murawiew.

W Finlandyi, wskutek rusyfikacyjnych zapędów caratu, budzi się coraz większy ruch przeciw rządowy i patriotyczny. Różne demonstracje narodowe są na porządku dziennym. Ludność w miastach jest bardzo podniecona i tworzą się różne stowarzyszenia tajne. Aby przynajmniej ludność większą usposobić przychylniej dla Rosyi, car rozkazał rozdzielić 2 miliony marek finlandzkich między bezrolnych mieszkańców celem umożliwienia im zakupu sobie gruntów. Lud finlandzki jednak jest już zbyt oświecony, aby dał się złapać na tę przynętę.

„Gwiazdka Cieszyńska“ w numerze 9, pisząc o wojnie afrykańskiej, taką wydaje opinię o Burach: „Na sposób zbójceki prowadzić będą Burowie jeszcze jakiś czas tę nieszczęsną wojnę, ale ostatnia godzina dla nich się zbliża“. Stanowczo musimy zaprotestować przeciwko takiemu zapatrywaniu się Szan. Redakcyi. Nie spodziewaliśmy się, aby po objęciu kierunku „Gwiazdki“ przez grono nauczycieli, złożone z ludzi inteligentnych i dobrych Polaków, można było docze-kać się takiego zdania o bohaterskich wysiłkach

nielicznego ludu, chcącego utrzymać swoją niezależność. Nasze stanowisko w tej sprawie już zaznaczaliśmy niejednokrotnie: jako Polacy, synowie ucieszonego narodu, wreszcie jako ludzie z uczuciami wrogami wszelkiemu uciskowi i przemocy silnych nad słabymi, współczuliśmy i współczujemy z Burami i życzyliśmy im zawsze powodzenia, chociaż nie kryliśmy się z tem, że potęga Anglii musi w końcu przełamać ich opór. Również jednak wykazywaliśmy, że Anglia chociaż w koloniach swoich, jak wszystkie zresztą państwa, prowadzi łupieżczą politykę, jest państwem ze wszystkich najbardziej cywilizowanym, posiadającym najlepsze urządzenia polityczne i społeczne i najszerze obywatelskie prawa i jako taka jest przeciwstawieniem despotyzmu rosyjskiego i największym jego wrogiem naturalnym, ponieważ na wschodzie w Azji interesy ekonomiczne i polityczne Anglii i Rosyi są sobie wprost sprzeczne. Ta jedna okoliczność, że Anglia jest głównym wrogiem Rosyi, nie powinna nas jednak do tego stopnia zaślepić, abyśmy odmawiali prawa do niezależnego bytu garstce Burów, a tembardziej, abyśmy ich wytrwałą walkę przeciwko angielskiej przemocy śmieli nazywać „zbójceką“. Każdy ma prawo bronić tego, co jest jego własnością, obrona więc własnych pól i zagroń przed najazdem, jest obowiązkiem każdego dobrego obywatela, przeciwnie zaś, każda własna wojna zaborcza, wszczęta celem wydarcia cudzej własności, jest „zbójceką“. Przypuszczamy, że ta obelga rzucona Burom w „Gwiazdce“ zaszcza tylko pomyłkowo.

Wiadomości różne.

Od Redakcyi. Przed 2 tygodniami podaliśmy, jakoby śp. Mynarzyk z Piotrowic był nadzwyczajnym pijakiem i ciężarem dla rodziny. Ze względu że wiadomość ta jest nieprawdziwą, odwołujemy ją i wyrażamy nasze ubolewanie, że rodzinie nieboszczyka taka przykreść wyrządzona została. Korespondentów zaś prosimy o unikanie na przyszłość niepotrzebnych a tembardziej niesłusznych i obraźliwych zaczepiek.

Bogumiń-Dworzec. Z ukończeniem karnawału zaproszeni zostali rzemieślnicy i dozorczy z tutejszych fabryk do restauracji p. Zankra. Polacy zasiedli do osobnych stołów i Niemcy również. Z początku bawili się wszyscy ochoczo. Wkrótce jednak Niemcom zachciało się „wielko-niemieckiej“ polityki i muze zaczęli krzyżeć: heil! heil! Polacy odprawili ich znakomicie, odzywając się do Niemców: hau! hau! hau! Oczywiście, że powstała burza, którą z trudnością zażegnano, ale w każdym razie pochwalić trzeba Polaków, że owym błaznom niemieckim tak znakomitą dali odprawę.

Wierzbica. We czwartek wieczorem robotnik ze szybu Huberta, niejaki Łarychta, chałupnik wracał do domu około godz. 9-tej wieczorem to

rem kolejowym ze swej pracy. Z pewnością nie pomyślał, iż po raz ostatni. Pociąg nadeszły położył bowiem kres jego życiu. Nieszczęśliwy pozostawił pięcioro małoletnich dzieci.

Na Macierz szkolną złożył oddział Tow. „Jedność“ w Pudłowie, jako założyciel, kwotę 50 kor. Zarząd Macierzy, potwierdzając odbiór powyższej kwoty, składa niniejszem Szan. oddziałowi Tow. „Jedności“ za życzliwą pamięć o założonych przez Macierz szkol. zakładach naukowych najserdeczniejsze dzięki.

Walne zebranie „Jedności“ odbędzie się w niedzielę dnia 17. marca rb. w sali p. Piszczura we Fryszacie. Porządek obrad przesłany zostanie wszystkim oddziałom w najbliższym czasie. Szan. Wydziały upraszamy, aby przygotowały sprawozdania i aby wszelkie ważne sprawy, któreby miały być omawiane, już z góry opracowane zostały, aby dyskusja była łatwiejszą. Spodziewamy się jak najliczniejszego udziału. Gościom, którzy sprawami Tow. „Jedności“ się interesują, jest wstęp dozwolony i cieszyć się będziemy, jeżeli jaknajwiększa liczba gości obradom przysłuchiwać się będzie. Zarząd głów. „Jedności w Cieszynie.

Najważniejsze przepisy nowej ustawy o swojszczyźnie, obowiązującej od nowego roku 1901 podaje dziennik urzędowy starostwa cieszyńskiego. Na mocy nowej ustawy każdy obywatel państwa austriackiego, który przez lat 10 bez przerwy w jednej miejscowości przebywał, ma prawo przynależności do tej gminy. Bardzo ważne jest postanowienie nowej ustawy, że gmina nie może odmówić przyjęcia do gminy takiemu obywatelowi państwa austriackiego, który po nabyciu własnowolności (tj. stawszy się pełnoletnim) w tej gminie dobrowolnie i bez przerwy przez lat 10 poprzedzających jego staranie się o prawo przynależności, przebywał. Prawo żądania przyjęcia do związku gminy ma nie tylko sam uprawniony, ale także jego następcy, a więc dzieci, żona, wdowa, a nawet ta gmina, której przynależność dotychczas posiadał.

Na Dom Polski w Mor. Ostrawie od chwili rozpoczęcia akcji ratunkowej na ręce Komitetu krakowskiego do dnia 28. lutego r. b. wpłynęło 9053 kor. 62 hal.

Uniwersytet ludowy w Mor. Ostrawie. W Domu Polskim w ubiegłą niedzielę o godz. 8-mej wieczorem odbył się trzeci z rzędu w tym roku wykład pod firmą Uniwersytetu ludowego „O mieszkaniach robotniczych i kąpielach ludowych“. Odczyt ten, w zastępstwie dra Kłuszyńskiego, który nie mógł przyjechać do Mor. Ostrawy, wygłosili: p. T. Reger, który mówił część pierwszą „o mieszkaniach“ i p. dr. Seidl, który mówił „o kąpielach“. Pan Reger zwrócił głównie uwagę na to, że kwestya mieszkaniowa jest związana ściśle z całą sprawą wyzwolenia się klasy robotniczej i że obdarzanie robotników domkami na spłatę ze strony przedsiębiorstw przemysłowych kwestyi

mieszkaniowej nierozwiązuje i jest w skutkach dla robotników bardzo szkodliwe, bo krępuje ich wolność w rozporządzaniu swoją osobą i wzmacnia zależność robotnika od przedsiębiorcy. Dr. Seidl wykazywał potrzebę utrzymywania ciała w czystości i pouczał, jak należy się kąpać, aby jaknajlepsze skutki osiągnąć i zabezpieczyć się od przeziębień i innych szkodliwych następstw; w szczególności, że po każdej ciepłej kąpeli należy ciało ochłodzić zimną wodą. — Następny odczyt wygłosi dr. Kłuszyński „O gruźlicy czyli suchotach“ w niedzielę d. 10. bm. o godz. 8-mej wieczór. W poniedziałek d. 18. bm. o godz. 8-mej wieczór odbędzie się wykład „O prawodawstwie ochronnem dla robotników“.

Ogólne wyniki ostatniego spisu ludności na Ślązku są następujące: Cały Ślązk liczy obecnie 676.374 mieszkańców, a zatem o 73.646 m. więcej, niż w roku 1890. — Starostwo bielskie: pow. sąd. bielski (bez miasta) 28.343 (przyrost o 2590), p. s. skoczowski 32.304 (+ 1360), p. s. strumieński 14.778 (+ 136), razem 75.425 (+ 4086). Starostwo cieszyńskie: pow. sąd. cieszyński 61.223 (+ 7410), p. s. frydecki 41.959 (+ 3171), p. s. jabłonkowski 28.963 (+ 2.225), razem 132.145 (+ 12.806). Starostwo frysztaćkie: pow. sąd. bogumiński 71.069 m. (+ 28.850) i p. s. frysztaćki 64.025 (+ 19.569), razem tedy 135.094 (+ 48.419). Starostwo bielowieckie liczy obecnie w dwóch powiatach sąd. 40.859 m. (+ 4040); starostwo freudentalskie w trzech pow. sąd. liczy 49.767 (ubytek o 1864); starostwo frywałdowskie w 4 pow. sąd. liczy teraz 68.930 (— 758); starostwo karniowskie liczy w 4 pow. sąd. 60.125 (— 2732), wreszcie starostwo opawskie w 3 pow. sąd. 63.881 m. (+ 2581). — Księstwo cieszyńskie liczy zatem 368.241 mieszkańców tj. o 69.308 więcej, aniżeli w r. 1890; w księstwie opawskim jest 308.133 m. czyli tylko o 4338 więcej, niż w r. 1890. — Z miast naszych mają obecnie ludności: Bielsk 16.554 (+ 2348), Frydek 9023 (+ 1649), Strumień 1491 (— 164), Skoczów 3241 (+ 18), Frysztat 3661 (+ 511), Bogumín 1877 (+ 506), Cieszy 17.830 (+ 3460), Jabłonków 3523 (+ 45). — Z miast na Ślązku opawskim wzrosła ludność w Opawie, która obecnie ma 24.571 (więcej o 3071, niż w r. 1890), we Frywałdowie, w Karniowie, w Odravach, w Witkowie i w Bielowcu, zaś zmniejszyła się w Jaworniku, w Widnawie, w Cukmantlu, w Engelsburgu, w Osobladze, w Albrechticach i w Klinkowicach.

Mor. Ostrawa. Wynik spisu ludności przedstawia się tu następująco: Mor. Ostrawa ma 25.930 osób wyznania rzymsko-katolickiego, 3272 żydów, 845 ewangelików augsburskich i 36 reformowanych, 16 bezwyznaniowców itd. razem 30.114 obywateli. Według „języka towarzyskiego“ naliczono 12.796 Czechów, 10.204 Niemców razem

z żydami i 6463 Polaków. W roku 1890 było w Mor. Ostrawie: Czechów 10.674, Niemców wraz z żydami 5106 i Polaków 2415, czyli, że w ciągu lat 10 przyrost wynosi: u Czechów prawie 20%, u Niemców niemal 100%, u Polaków blisko 168%. Niemcy znaczny wzrost swój zawdzięczają po pierwsze żydom, których liczba w r. 1890 wynosiła tylko 1356, a więc w ciągu lat 10 wzrosła o 141%, a po drugie fałszowaniu wykazów spisowych na swoją korzyść. Mały stosunkowo przyrost Czechów wytłumaczyć się da w ten sposób, że wskutek wzrostu świadomości narodowej wśród Polaków trudniej już było przerabiać ich na Czechów. Tem też objaśnić można ogromny wzrost ludności polskiej, na co w pewnej części wpłynął także stały przybytek ludności polskiej ze Ślązka i Galicyi, przychodzącej tutaj za zarobkiem. — Dodajemy jeszcze, że wśród ludności Mor. Ostrawy naliczono analfabetów 4151 płci męskiej i 3774 płci żeńskiej, w czem oczywiście policzone są i dzieci, od niemowląt poczynając.

W starostwie Mor. Ostrawskiem w ciągu ostatnich lat dziesięciu ludność wzrosła z 48544 głów na 86.991 czyli o 79·2 procent. O zaludnieniu w Mor. Ostrawie piszemy na innem miejscu, tutaj dodajemy, że ludność Przywoza wzrosła z 5250 głów na 10800, a więc przybyło drugie tyle, czyli 100 procent. Witkowice miały w r. 1890 mieszkańców 10 294, obecnie 19.128, więc przyrost wynosi blisko 50 procent. Zabrzeg z 3209 powiększył swoją ludność na 7602 tj. 137 procent. Najbardziej zaś wzrosła Lgotka, bo miała w r. 1890 tylko 1154, teraz zaś naliczono tam 7571! Wzrosła zatem przeszło 5 i pół raza czyli o 556 procent! Szalony ten wzrost objaśnia się powstaniem nowych kopalni węgla, do których ściągnęła ludność robotnicza prawie wyłącznie polska z Galicyi i Ślązka.

Gmina Gruszów liczy według ostatniego spisu 1611 (!?) Niemców, 1547 Polaków i 1050 Czechów, oprócz 309 obcych poddanych, których niewiadomo dlaczego oddzielnie się wykazuje, razem tedy 4517 mieszkańców. W tej liczbie znajduje się 129 żydów, reszta należy do różnych wyznań chrześcijańskich. Nie umiejących ani czytać, ani pisać Gruszów liczy 1635.

Za obrazę na czci skazany został w drodze sądowej c. k. starosta Jirasek z Opawskiego na zapłacenie 40 kor. lub 48 godzin aresztu. Przekroczenia tego dopuścił się pan starosta w ten sposób, że przy urzędowej rozmowie z pewnym gospodzkim nazwał go burzycielem, podszczuwaczem i t. d.

Madrość ekonomiczna „Ostr. Obzoru“!... W numerze 17 tego pisma znajdujemy nedorzeczną wzmiankę, którą można wyjaśnić tylko szowinistycznym zacietrzewieniem. Aby uzasadnić czemś uroszczenia czeskie, pisze on tak: „Na jednego osobnika według narodowości przypada rocznie podatków — na Czecha 28·60 zlr., na Niemca

26·82 zlr., na Włocha 25·32 zlr., na Słowienca 17·25 zlr., na Polaka 12·77 zlr., na Serba 12·72 zlr., na Rumuna 10·23 zlr. i na Rusina 10·13 zlr. Do płacenia jesteśmy pierwsi, tośmy zuchy! Gdy jednak żądamy czegoś od władz, to nas wtedy kopią! Oto austriacka sprawiedliwość!“ Byłaby to zupełnie słuszna uwaga, gdyby opierała się na prawdzie, ale skąd te cyfry „Ostr. Obzor“ wydobył, Bóg raczy wiedzieć. Przedewszystkiem statystyka austriacka nie doszła jeszcze do tego, aby mogła obliczyć ilość podatku na głowę według narodowości, tylko według krajów, a że prawie we wszystkich krajach austriackich narodowości są z sobą pomieszane, więc w stosunkach obecnych zadanie to jest niemożliwem do rozwiązania. Jakże bowiem można obliczyć, ile płaci Czech a ile Niemiec, skoro nawet w samych Czechach część powiatów jest zamieszкана przez Czechów, część przez Niemców, a jest wiele takich, gdzie Czesi z Niemcami są pół na pół z sobą pomieszani. Trzeba by do tego prowadzić osobne wykazy podatkowe dla Czechów, a osobne dla Niemców. Jeszcze większa trudność jest na naszym Ślązku, gdzie są trzy narodowości. Jakże tu obliczyć, ile płaci podatku na Ślązku Polak, ile Czech, a ile Niemiec? Można tylko obliczyć, ile płaci mieszkaniec Ślązka bez rozróżnienia narodowości. To samo jest w Galicyi, gdzie są Polacy, Rusini, Żydzi, a nawet i Niemcy; ta sama będzie trudność na Bukowinie, gdzie są Rusini, Polacy, Niemcy, Żydzi i Rumuni. — Że Czechy tj. Królestwo Czeskie płaci największą sumę, to jest wiadomem, ale nie wypływa z tego, aby najwięcej płacił Czech, ponieważ najwięcej płacą okolice przemysłowe, a takimi są w Czechach przeważnie powiaty zamieszkanne wyłącznie przez Niemców lub mieszane, z ludnością czesko-niemiecką. Poniżej podajemy cyfry według profesora A. L. Hickmana, wykazujące, ile wypada na głowę podatku według krajów. Na pierwszym miejscu stoi Austrija-Niższa z Wiedniem, gdzie na głowę przypada 105 kor., potem idzie Solnogród z 59 kor., na trzeciem miejscu jest Śląsk z 57 kor. (sam Cieszyński Śląsk stałby na drugim miejscu), potem dopiero idą Czechy z 51 kor., dalej Morawa 49 kor., Austrija Górna 43 kor., Pogranicze 40 kor., Styrya 39 kor., Karyntya 34 kor., Tyrol z Voralbergiem 31 kor., Kraina 24 kor., Bukowina 19 kor. Galicya 18 kor., wreszcie ostatnia Dalmacya z 11 kor. na głowę. Przeciętnie w całej monarchii wypada podatku na głowę 43 kor. To są cyfry, jedynie zasługujące na uwzględnienie, a według nich to my Polacy śląscy przed Czechami mielibyśmy prawo żądać największych ulg od państwa.

W Nowym Waradynie na Węgrzech w nowym gmachu sądowym zawałiło się całe drugie piętro. Gmach ten został wybudowany przed trzema laty i kosztował 800 tysięcy kor.! Madziarzy umieją dobrze budować.

Doskonałe piwo

„**Królewskie**“,

wyborny

— „**LEŻAK**“ —

i zdrowy

„**Ostrawski hawirz**“

polecamy całemu ludowi słowiańskiemu
w Ostrawskim i na bratnim Śląsku

Czeski browar akcyjny w Mor. Ostrawie.

3—3

Dwa miejsca

na budowę, przy samym gościńcu na **Bobrku**
przy **Cieszynie** położone, sprzedaje właśc.
Marya Faldin, Bobrek przy Cieszynie.

2—10

Żaluzye i rolety

do okien nadzwyczaj trwale i tanie **sprzedaje**
Ryszard Jenke, (przedtem Józef Neutwich)
w **Bronowie, Czechy**. Agentów poszukuje się.

1—2

Chałupa nowo-murowana,

tekturą kryta, przy drodze gminnej w **Dąbrowej** położona, odpowiednia dla kupca, jest
z wolnej ręki wraz z ogrodem do sprzedania.
Wiadomości udzieli: **Redakcja naszego pisma.**

15 morgów dobrego pola

1—3

w **Rychwałdzie**

w bliskości szybów porębskich i pietwałdzkich
sprzedaje się w kawałkach lub w całości.
Kupujący potrzebuje tylko $\frac{1}{3}$ część pieniędzy w go-
tówce. — Zgłoszenia przyjmuje **Józef Dzierżęga**,
rolnik w **Rychwałdzie** l. 59.

OGŁOSZENIE

1—2

Ze względu, że na Walne zebranie, zwołane dnia 28. lutego rb. nie zeszła się statutem przepisana ilość członków w celu powzięcia uchwały w sprawie zmiany statutu, przeto zawiadamiamy Szan. Członków, że następne **Walne zebranie** Banku rolniczego we Frysztacie odbędzie się we wtorek, dnia 26. marca rb. o godz. 10 przed południem w lokalu „Czytelni“ we Frysztacie z następującym porządkiem obrad: 1. Zmiana statutu. 2. Zatwierdzenie jednego Członka Dyrekcyi w miejsce występującego.

To Walne zebranie będzie prawomocnem bez względu na ilość zebranych Członków.

Rada nadzorcza

Banku roln. we Frysztacie stow. zarejstr. z nieogr. poręką.
J. Picchaczek, sekretarz. **W. Popiołek**, prezes.

P. T.

Jak Szan. Publiczności wiadomo, zależy wartość nasienia koniczyzny od czystości takowego, a przedewszystkiem od uwolnienia koniczyzny od kianianki tj. jedwabiu.

Nasienie koniczyzny, u nas sprzedawane, przechodzi dwa razy przez najnowszą maszynę oczyszczającą zwaną „Cuscuta“ i dlatego też rzeczywiście wolne jest najzupełniej od jedwabiu i innych domieszek. Przed sprzedażą nasienie nasze badane jest przez c. k. stacyą kontrolującą nasion w Wiedniu i uchwałą tegoż urzędu uznane jest jako zupełnie wolne od jedwabiu.

Jedynie tą drogą nabyć można nasienie koniczyzny rzeczywiście czyste i dlatego polecamy się wszystkim Szan. P. T. ekonomom i rolnikom naszym składem.

Pozwalamy sobie również poprosić Szan. Publiczność, aby przy sposobności zwiedzała nasze składy, w których znajdują się liczne przyrządy do czyszczenia wszelkich nasion i aby się o jakości nasienia u nas sprzedawanego przekonała.

Przy tej sposobności polecamy największy skład tych nasion, jakoto: koniczyzny szwedzkiej, szotlandzkiej, lucerny, rajgrasu angielskiego, francuskiego, włoskiego i niemieckiego, tymołówki, nasion wszelkich gatunków, buraków, fasoli, grochu, wyki, końskiego zębu. Ceny nader przystępne.

○ liczne zamówienia upraszają

1—2

Sam. Blumental i syn,

skład nasion, żelaza, wiktuałów i towarów galant.
we Frysztacie.

Dwóch uczniów

1—6

przyjmę natychmiast pod dogodnymi warunkami.

Ferdynand Prochaska,

■ majster blacharski we Frysztacie. ■

Chief Office: 48, Brixton-Road, London SW.

A. Thierry'ego prawdziwa maść centyfolia.



Najlepsza terazniejsza maść odcinająca, ze skutkiem działająca przeciw zapaleniu. Wywiera swój leczniczy skutek przez dokładne czyszczenie i zmiękczenie i wydziela obce ciała wszelkiego rodzaju. Niezbędną jest dla turystów, kolarzy i jeźdźców.

Do nabycia w aptekach.

Pocztą franko 1 stoik 3 kor. 50 hal.

Stoik na próbę wysyła za poprzednim nadesłaniem 1 kor. 80 hal. wraz z prospektem i spisem składów we wszystkich krajach ziemi aptekarz A. Thierry, fabryka w Pregrada przy Rohitsch-Sauerbrunn.

Wstrzegać się należy imitacji i zważać dokładnie na pomocniczą markę ochronną wypaloną na każdym stoiku.

Dobre tanie zegary

z 3 letnią gwarancją wysyła do osób prywatnych

Hanns Konrad,

fabryka zegarków

i dom eksportowy towarów biżuteryjnych
w Brüx (Czechy).



Dobry niklowy zegar. rem. 7 kor. 50 h.

Prawdziwie srebrny zegarek rem. 11 kor. 60 h.

Prawdziwie srebrny łańcuszek 2 kor. 40 h. — Budzik niklowy 3 kor. 90 h.

Moja firma oznaczoną jest c. k. orłem, posiada złote i srebrne medale zasługi i tysiące listów uznania. 9—50 Ilustrowane katalogi gratis i franko.

Wszech nauk lekarskich

Dr. WACŁAW SEIDL,

b. lekarz Kas brackich w Niem. Lutyni,

osiadł w Morawskiej Ostrawie

i ordynuje codziennie od 10—12 i od 2—4

w domu własnym

przy ulicy Spensowej liczba 12

(naprzeciw Domu Polskiego).

Czeladnika kowalskiego,

k który umie dobrze
z ognia robić,
również ucznia

przyjmie zaraz Jan Sikora, majster kowalski
w Gutach, ost. p. Ligołka Kameralna.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Fr. Friedel we Frysztaacie.

Chief Office: 48, Brixton-Road, London SW.

Na kawałek waty daje się dosyć sporo i wkłada się do zęba dziurawego, aby osiągnąć skutek ból uśmierzający.

A. Thierry'ego balsamu,



Uwaga! należy na zieloną ochronną markę z mniszką i na zamknięcie kapsułkę z wyciśniętą firmą: Allein echt.

Do nabycia w aptekach.

Pocztą franko 12 małych lub 6 podwójnych flaszek 4 k. Flaszkę na próbę wraz z prospektem i spisem składów we wszystkich krajach świata wysyła za poprzednim nadesłaniem 1 K 20 h. — A. Thierry'ego fabryka w Pregrada przy Rohitsch-Sauerbrunn. — Unikać należy imitacji i nważać na markę ochronną we wszystkich państwach zarejestrowaną, przedstawiającą zieloną mniszkę.

6—

Dwa budynki murowane

wraz z 6 morgami pola, które można ewentualnie rozparcelować, w bardzo pięknej położeńiu, blisko przystanku kolejowego są we Frysztaacie pod dogodnymi warunkami z wolnej ręki do sprzedania.

Wiadomości bliższej udzieli p. Jan Schindler, młynarz we Frysztaacie.

2—6

Płaszowska parowa fabryka dachówek i cegieł,

Stowarzyszenie zarejestr. z ograniczoną poręką.

BIURO

w Krakowie przy ul. św. Gertrudy l. 8.

poleca

dachówki podwójnie falcowane i ociągnięte
w kolorze czerwonym lub czarnym.

Rurki drenowe różnej wielkości.

Dostawy dachówek obejmuje dla wygody Szan. Odbiorców wraz z kryciem.

Cenniki i próbki wysyła bezpłatnie.

O liczne zamówienia uprasza

Zarząd.

2—12

Z drukarni Rud. Viehnara w Przywozie.

GŁOS LUDU

ŚLĄZKIEGO.

Kosztuje rocznie z przesyłką 5 kor. 20 h. Numer pojedynczy 10 h.

Wychodzi każdej soboty.

Bracia Czesi i spis ludności.

II. Gmina Hermanice.

Dwa tygodnie temu pisaliśmy o strasznych nadużyciach, jakich się dopuścili Czesi przy spisie ludności w Radwanicach, gdzie setki rodzin polskich wraz z żonami i dziećmi wpisano za Czechów. Dzisiaj poruszyć musimy jeszcze bezwstydniejsze nadużycia, jakich dopuszczono się w Hermanicach. Gmina ta, która oprócz 11 Niemców i kilku Czechów, składa się z robotników Polaków, przedstawioną została statystycznie, jako gmina czeska. Agitatorzy czescy prowadzący rej w gminie, już od kilkadziesiąt lat fabrykują lud polski na Czechów, a ponieważ dotychczas wszystko bezkarnie im uchodziło, przeto dopuścili się oni i przy ostatnim spisie takich nadużyć, jakich nawet naród Teutonów wobec nas nigdyby się nie dopuścił.

Podamy naszym Czytelnikom na tem miejscu kilkanaście faktów, o których dotychczas się dowiedzieliśmy i które świadczą o bezwzględności i o zaciekłości czeskiej wobec nas Polaków.

Pod Nr. 3. mieszka Tomasz Lach z Brzeźnicy pow. Bochnia od r. 1891 i jest wpisany jako Czech. Pod Nr. 137. Jan Sikora z Gródka przy Jabłonkowie, żona jego pochodzi z Wędryni koło Cieszyna, mieszka tam od r. 1900 a więc rok pierwszy i już wpisani są za Czechów, oczywiście wraz z dziećmi. Pod Nr. 138. Antoni Wyporek z Niegowicza pow. Bochnia od r. 1897, żona jego z tej samej gminy... i to są Czesi. Pod Nr. 146. Paweł Pilch z Wiśły od r. 1899 i już go zrobili Czechem. Pod Nr. 60. zapisano wprawdzie Fr. Kozubala z Dąbrowej od Rzeszowa za Polaka, jednak żonę i dzieci jego wpisano za Czechów. Wpisano dalej jako Czechów: Pod Nr. 76. Błażeja Filipka z Bochni od r. 1897. Pod Nr. 78. Kazim. Iwańskiego z Bochni od r. 1889. Pod Nr. 92. Andrzeja Francka z Łukowej pow. Tarnów od r. 1898. Pod Nr. 92. Mikołaja Szczygła z Lachowic pow. Żywiec od r. 1897. Pod Nr. 117. Jakóba Wiśniowskiego z Woli Batorskiej

itd. itd. itd. Oprócz powyższych i tysiąca podobnych dopuszczano się jeszcze bezwstydniejszych nadużyć na korzyść Czechów, a mianowicie: Pod Nr. 136. Jan Kmiecik z Sobolowa, który przypadkowo wpisany jest jako Polak, ale tymczasem jego córeczkę Maryę, pół roku liczącą, wpisano... jako Czeszkę. Pod Nr. 5. Sebastian Wojaś z Niepołomic od r. 1894, który wpisany jest należycie, jako Polak, również chłopiec 7 letni Roman wpisany jest jako Polak, tymczasem 4 letnia córeczka Marya i 1 letnia Franciszka wpisane są jako Czeszki!... Czyż to nie oburzające? Albo pod Nr. 31. mieszka wyrobница Anna Olesz z Rdzawy pow. Bochnia, mieszka dopiero od roku w Hermanicach i wpisana jest wprawdzie, że mówi po polsku, ale już jej pięcioletni chłopiec Stasiak, który się w Krakowie urodził, jest „podobno“ Czechem. Pod Nr. 46. Józef Grzybek z Wiśnicza, żona jego pochodzi z Prus i ma troje dzieci, z których najstarsze liczy piąty rok, on jest wpisany za Polaka, ale żona i dzieci wpisane są za Czechów!... Nie na tem koniec. Pod Nr. 33. mieszka od r. 1897 Józef Kowal z Oleśna (Galicja), żona jego z Buczyny pow. Bochnia, władają tylko językiem polskim i są rzeczywiście jako Polacy zapisani, tymczasem ich dziecko 11 miesięcy liczące, jest Czechem!... Tak samo uczyniono Fr. Piotrowskiemu pod. Nr. 54., który pochodzi ze Świdówki i mieszka niecały rok w Hermanicach, wpisano go wprawdzie jako Polaka i żonę jako Polkę, bo i żona z tej samej gminy pochodzi, jednak chłopca pół roku liczącego zapisano, że „mówi po czesku!...“ Pod Nr. 94. mieszka Józef Cieślowski z Łosocina pow. Limanowa, jego żona również Galicyanka, mówią w domu po polsku, bo władają jedynie językiem polskim. Małżonkowie ci są wprawdzie wpisani jako Polacy, jednak czworo ich dzieci, z których najstarsze 6 lat liczy, wpisane są jako Czesi. Ba! nawet pewien Węgier, który przebywa w Hermanicach, wpisany jest „teremtete“ za Czechem!...

Powyżej podaliśmy kilkanaście faktów, które są prawdziwe i które powinny wystarczyć, aby zdemaskować obłudną robotę czeskich agitatorów na Ślązku.

W każdej restauracyi i gospodzie żądajcie naszego pisma.

Niedawno temu wzywały „Noviny Těšinske“ pisma polskie, aby przeciw nam wystąpiły z powodu stanowiska, jakie wobec Czechów zajmujemy. („Gwiazdka Cieszyńska“ zaraz też umieściła artykuł, w którym basowała o zgodzie czesko-polskiej). Wobec faktów, jakieśmy powyżej podali i jakie prawie w każdym numerze wykazujemy — zapytujemy się społeczeństwa — czyż można nazywać się Polakiem, a równocześnie milczeć na tak podłe tepienie naszej narodowości? I to przez kogo — przez Czechów — którzy bezwstydnie jakby lisy z uśmiechem na ustach przedstawiają nam się za braci naszych?!

Rumienimy się od wstydu, skoro pomyślimy, że wielu Polaków wierzy w szczerłość Czechów, pomimo tego, że ciągle wystawiamy na światło dzienne sprawki, któremi Niemcy powstydzili by się musieli, a rumienić się musimy tembardziej, ponieważ dostarczamy wrogom naszym dowodów wielkiego braku poczucia narodowego i braku bystrości w kierunku politycznym.

Czesi krzyczą również w swych pisemkach, jakoby im się krzywda działa. Czynią to z tego powodu, ponieważ przy ostatnim spisie nie mieli oni w niektórych gminach takiej sposobności do nadużyć, jak przed 10 laty i dlatego teraz stosunek zmienił się na korzyść Polaków. Zabierają się oni do agitacji w ten sposób, że czescy przełożeni zbierają podpisy robotników Polaków i w ten sposób wykazują władzy, że oni więcej Czechów nazbierali, aniżeli komisarze wyborczy. Jestto nieuczciwy środek agitacyjny, służący tylko do burzenia a nie mający podstawy prawnej. Jeżeli Czesi czują się pokrzywdzonymi, niechaj nam ogłószą choć jedną osobę, pochodzącą z Czech i uznającą się za Czech a za pisaną za Polaka.

My się opieramy na faktach, ale wy Czesi bruźdźcie, bo sobie tego wasi czescy macherzy życzą i płacą wam za takie bruźdzenie. Brudnie sobie postępujecie i dlatego hańba wam za wasze zdradzieckie postępowanie. Przestańcie raz głosić światu o waszem braterstwie, ale bądźcie szczerymi i powiedzcie otwarcie, że przychodzicie na Śląsk, aby tutejszą ludność polską zgnieść!...

Wynik spisu ludności.

W ciągu dalszym umieszczamy znów rezultaty, osiągnięte przy tegorocznym spisie pod względem narodowości i wyznania, przyczem raz jeszcze nadmieniamy, że liczba ogólna nie może się zgadzać z poszczególnymi liczbami pod względem narodowości, bo obcy poddani np. z Prus, Rosyi, Włoch itp. do rubryki narodowościowej wpisani nie są. Nawet liczby dotyczące wyznania często z ogólną liczbą mieszkańców się nie zgadzają, bo my uwzględniamy w zestawieniu tylko trzy wyznania, zaś resztę opuszczamy.

Gmina Dąbrowa.

	Liczba mieszk.	Katolicy	Ewang.	Izraelici	Poiacy	Czesi	Niemcy
W r. 1880	2382	2195	152	35	286	2004	48
" 1890	3086	2871	158	57	893	1987	120
" 1900	4327	4159	123	45	3604	565	106

Gmina Michałkowice.

	Liczba mieszk.	Katolicy	Ewang.	Izraelici	Poiacy	Czesi	Niemcy
W r. 1880	1587	1531	27	29	347	1150	54
" 1890	2889	2760	76	52	1079	1660	82
" 1900	6181	5938	133	107	3689	2226	200

Gmina Skrzeczów (i Nowa Wieś).

	Liczba mieszk.	Katolicy	Ewang.	Izraelici	Poiacy	Czesi	Niemcy
W r. 1880	848	835	1	12	751	22	15
" 1890	1066	1040	—	26	1001	—	6
" 1900	2179	2081	21	76	1821	106	188

Miasto Bogumin.

	Liczba mieszk.	Katolicy	Ewang.	Izraelici	Poiacy	Czesi	Niemcy
W r. 1880	1260	1207	15	36	490	52	463
" 1890	1371	1311	22	38	638	99	386
" 1900	1903	1807	22	67	643	110	920

Gmina Gruszków.

	Liczba mieszk.	Katolicy	Ewang.	Izraelici	Poiacy	Czesi	Niemcy
W r. 1880	1888	1822	40	26	98	658	810
" 1890	2543	2426	60	56	313	1006	837
" 1900	4517	4334	45	129	1547	1050	1611

Gmina Stare Miasto.

	Liczba mieszk.	Katolicy	Ewang.	Izraelici	Poiacy	Czesi	Niemcy
W r. 1880	1150	1112	18	20	1019	34	71
" 1890	2383	2263	105	15	2072	44	138
" 1900	2556	2469	59	28	2292	56	89

Gmina Małe Kończyce (przy Ostrawie).

	Liczba mieszk.	Katolicy	Ewang.	Izraelici	Poiacy	Czesi	Niemcy
W r. 1880	755	689	36	30	2	676	47
" 1890	1131	1008	99	24	134	944	39
" 1900	3381	3322	36	23	2159	918	269

Gmina Olbrachcice.

	Liczba mieszk.	Katolicy	Ewang.	Izraelici	Poiacy	Czesi	Niemcy
W r. 1880	1070	644	401	5	—	1029	33
" 1890	1102	673	413	16	1079	—	23
" 1900	1155	713	430	12	1132	—	20

Gmina Niem. Lutynia.

	Liczba mieszk.	Katolicy	Ewang.	Izraelici	Poiacy	Czesi	Niemcy
W r. 1880	2350	2308	7	35	1858	243	51
" 1890	2694	2630	13	51	2412	16	36
" 1900	3392	3314	10	68	2923	111	149

Gmina Hermanice*).

	Liczba mieszk.	Katolicy	Ewang.	Izraelici	Poiacy	Czesi	Niemcy
W r. 1880	1665	1613	37	15	66	1350	104
" 1890	1423	1393	18	12	143	1166	7
" 1900	2514	2487	18	9	486	1953	11

Z powyższych zestawień przekonywamy się, że lud nasz przychodzi coraz więcej do świadomości politycznej i przyznaje się przy spisie do swej narodowości. I tak widzimy przy ostatnim spisie ogromne postępy w gminach: Dąbrowie, Michałkowicach, Gruszkowie, Małych Kończycach (przy Ostrawie), Muglinowie i nawet we Wierzbicy, oprócz gmin, których wynik ogłosimy w najbliższym czasie.

*) W r. 1880 wliczona jest również gmina Muglinów.

Wiadomości ze świata.

Polska pod Prusakiem. Odbyły się niedawno uzupełniające wybory do Sejmu pruskiego w Koźminie w Wiel. Ks. Poznańskim. Wybrany został kandydat Koła polskiego dr. Chłapowski, który otrzymał 378 głosów, przeciwnik jego Niemiec Köppel dostał tylko 159 głosów.

Z działalności jednak posłów swoich ludność polska coraz mniej jest zadowolona. Oto np. w sam dzień wyboru posła Chłapowskiego, na posiedzeniu sejmiku poseł ks. prałat dr. Jażdżewski wygłosił mowę, która do żywego oburzyła cały ogół polski. Przy rozprawie nad „agitacją wielkopolską“ zabrał on głos i wyrzucił z siebie tyle głupstw i bezecności, tyle oszczerstw i denuncjacji na własnych swoich rodaków, że niektórzy zaczęli go posądzać o pomieszenie umysłu. Między innymi winę też „agitacyi“ na Ślązku zwałił na redaktorów gazet polskich, mając bezczelność twierdzić, że jedynie dla zysku pieniężnego przyjął udział w ruchu ludowym ludności polskiej. Na takie łajdackie potwarze nawet konserwatywny i klerykalny „Dziennik Poznański“ oburzył się. Ostro występuje przeciwko ks. prałatowi Jażdżewskiemu „Goniec Wielkopolski“, tak samo „Dziennik Berliński“, „Gazeta Opolska“ i inne, piętnując należycie takie bezeczne stanowisko posła i księdza „polskiego“. Ten klerykalny denuncjant wystąpieniem swoim przekona może ostatecznie lud polski w zaborze pruskim, że wybierać powinni innych posłów, prawdziwie ludowych, a nie wysługiwać się szlachcie lub niemiecko-katolickiemu stronnictwu centrum.

Znowu zamach na cesarza Wilhelma!... W Bremie, podczas przejazdu na dworzec kolejowy, jakiś robotnik rzucił kawałek żelaza na cesarza i zranił go lekko w twarz. Aresztowany nazywa się Dietrich Weiland i cierpi na epilepsję czyli padaczkę, (którą u nas na Ślązku zowią wrzutem). Czyni on wrażenie człowieka obłąkanego o tępych wyrazie twarzy. Wprawdzie niema i ten zamach żadnego znaczenia politycznego, wszakże te zbyt często zachodzące zamachy na osobę cesarza Wilhelma dają nieco do myślenia. Bądź co bądź uważać je należy za objaw znamienity, będący w pewnym, może bardzo ścisłym związku z tą liczbą procesów o obrazę majestatu, wytaczanych przez sądy niemieckie w ostatnich czasach. Że aureola majestatu cesarskiego błednie w Niemczech, to chyba nie ulega wątpliwości.

W parlamencie angielskim, który uchodził dotąd za wzór spokoju i powagi, w zeszłym tygodniu zaszły sceny bardzo burzliwe. Przy rozprawie nad 17 milionowym kredytem na cele użyteczności publicznej, uchwalonym z zupełnem pominięciem Irlandyi, 11 posłów z tego kraju odmówiło podania głosu w sposób przypisany reguaminem, który wymagał, aby przeszli do innej sali, ponieważ głosowali przeciw wnioskowi. Ponieważ

nie chcieli sali opuścić dobrowolnie, zapadła uchwała, aby czasowo zostali z posiedzeń wykluczeni i siłą wyprowadzeni. Że zaś straż parlamentarna okazała się za słabą do wykonania tej nieprzyjemnej egzekucyi, zawezwano policji i wszystkich jedenastu wynoszono na rękach. Podczas tego rozlegały się okrzyki: Wstyd! hańba! Jeden z wprowadzanych posłów zaśpiewał: „Boże, chroń Irlandyę!“ Wtedy zerwali się ze swoich ław i ci posłowie irlandzcy, którzy nie brali czynnego udziału w całym zatargu i pod sklepieniem parlamentu rozległ się nagle z wielu piersi hymn irlandzki. Wypadek ten dowodzi, że stara, zakorzeniona nienawiść Irlandczyków ku Anglii nie wygasła wcale i przy łada sposobności wybucha, zaznaczając nigdy nieprzedawnione prawa Irlandyi do niezależnego bytu.

W Portugalii rozruchy antyklerykalne powtarzają się jeszcze. W Oporto w sobotę napadnięto na klasztor żeński Sacre Coeur (Święte Serce) i powybijano wszystkie szyby. W parę dni potem zaszły znowu gwałtowne demonstracje przeciw księżom i obrzucono kamieniami kolegium jezuickie.

W Hiszpanii niepokoje przeciw księżom ustały i konstytucya wszędzie została przywrócona, za to zaszły w stolicy poważne rozruchy z powodu ściągania podatku konsumcyjnego, przyczem czterech urzędników ciężko poraniono. Między demonstrantami było dużo pomocników handlowych, którzy domagali się zwolnienia od pracy w niedzielę.

Turecja w Macedonii czyni rozległe zarządzenia wojskowe w obawie powstania Bułgarów w tej prowincyi, którzyby radzi przyłączyć się do Bułgaryi. Wiosna się zbliża, więc jak zwykle na półwyspie bałkańskim różne niepokoje są przewidziane.

Wojna w Afryce. Pomiędzy głównym wojskiem angielskim Kitchenereim a gen. burskim Bothą toczą się podobno układy o pokój. Dewet natomiast wymknął się Anglikom i przeszedł rzekę Oranie z bardzo małemi stratami.

Z Chin donoszą, że ks. Tuan i gen. Tuang-fusiang oburzeni na wyroki, jakimi zostali dotknięci, postanowili stawiać zbrojny opór. Pierwszy z nich pod sobą ma 20 tysięcy a drugi 10 tysięcy wojska, więc rząd chiński i mocarstwa związkowe trudne będą miały zadanie uporać się z nimi. Rosya grozi Chinom krokami zbrojnemi, jeśli te nie podpiszą układu co do zajęcia przez Rosyę Mandżuryi.

Z Rady Państwa.

W sprawie upaństwowienia gimnazjum polskiego w Cieszynie. W braku bezpośrednich wiadomości w tej sprawie od „naszego“ posła dra Jana Michejdy, musimy zadowolnić się pogłoskami, jakie dochodzą nas ze strony gazet niemieckich i czeskich. I tak np. „Sonntags- und Montags-Zeitung“ donosi, że jedyne narodowe żądanie, z ja-

kiem wystąpili Polacy, a mianowicie upaństwowienie gimnazjum cieszyńskiego, zostało przez rząd odrzucone, z tego jakoby powodu, że obecnie każde narodowe żądanie musi być usunięte na plan dalszy, wobec rozpalonych nadzwyczaj namiętności narodowościowych. Natomiast rząd okazuje skłonność do podwyższenia subwencji państwowej na ten cel. Inne zaś dzienniki, a między niemi i praskie „Narodni listy“ dowiedziały się, że rząd gotów jest podwyższyć subwencję o 12.000 kor., tj. z 16.000 na 28.000 kor.

Jak z tego widzimy, rząd p. dra Körbera zamierza wykręcić się czemkolwiek, aby nie podrażnić Niemców, a postawa Koła Polskiego, do którego należy „nasz“ poseł dr. Michejda, względem rządu jest jak zwykle tak uprzejma i uniżona, że nie należy się spodziewać innego rozstrzygnięcia tej sprawy. I można przypuszczać, że dopóki Polacy a właściwie szlacheckie Koło Polskie opiekować się będzie nami, upaństwowienia nie uzyskamy. Tymczasem Czechom przyrzeczono różne koncesye na polu ekonomicznym i politycznym.

Kto broni naszych praw narodowościowych? Czesi rozpoczęli namiętną agitację z powodu, iż przy spisie ludności w niektórych gminach mniejszą ilość Czechów uzyskali, aniżeli przed 10 laty. Chociaż w tym względzie zajmują oni stanowisko zaczepne i Polaków krzywdzące, to jednakowoż posłowie czescy sprawą tą gorliwie się zajęli. My Polacy udowodniliśmy nasze krzywdy faktami, odnośnie numeru „Głosu“ wysłaliśmy kilkunastu posłom, w nadziei, że posłowie polscy poczynią kroki przeciw tak bezwstydnym nadużyciom ze strony Czechów. Nadzieje nasze zawiodły nas!... Nawet dr. Michejda nie wystąpił przeciw tak ciężkiej wyrządzonej nam krzywdzie, natomiast wystąpił w obronie pokrzywdzonej polskiej ludności przy spisie w Radwanicach zupełnie ktoś inny, a mianowicie poseł Cingr. On wniósł wraz z towarzyszami i Rusinami na posiedzeniu d. 8. bm. interpelację do prezydenta ministrów w Radzie państwa, w której udowodnił, jakich nadużyć pod względem narodowym Czesi na Śląsku się dopuszczają i zapytał się prezydenta, jakie kroki zamierza on poczynić, aby złe zostało naprawione. Według protokołu stenograficznego przekonaliśmy się, że interpelację tę podpisali następujący posłowie: Cingr, Hybesz, Bazyl Jaworski, Dr. Korol, Daszyński, Dr. Ofner, Pernerstorfer, Józef Hannich, Schuhmaier, Romańczuk, dr. Kos i Eldersch.

P. Cingrowi dziękujemy na tem miejscu, iż zechciał wystąpić w obronie pokrzywdzonych praw ludności polskiej przed forum parlamentu i że wykazał brudy naszych nibyto „braci“ Czechów.

Ostdeutsche Rundschau donosi z Morawy że jednym z ustępstw rządu, jakimi przejednał Czechów, będzie upaństwowienie gimnazjum „Matice školské“ w Mistku. Więc dla Czechów ma być upaństwowienie, a dla nas podwyżka subwen-

cy. Zobaczymy, jak się na to zapatrywać będzie lud polski.

Korespondencye.

Sucha śred. Na dniu 17. lutego rb. odbył się w gospodzie p. Lancera bal, na który rozesłane zostały zaproszenia w języku polskim. Z tego powodu oburzył się pewien jegomość, który chce naszą gminę a szczególnie nasze działki zczehizować i chodził po wsi, podnawiając ludzi, aby na bal nie chodzili, bo to będzie bal polski. Jego kontragitacja odniosła jednak skutek przeciwny. Ludność tutejsza, która jest na wskrós polską, ucieszyła się, kiedy się dowiedziała, że nareszcie urządzono w naszej gminie bal polski i właśnie dlatego zebrała się jaknajliczniej. Nasz czeski jegomość zasługuje zaś na podziękowanie, że na bal nie przybył, bo goście wszyscy znakomicie się bawili, nie mając między sobą faryzeusza podłego charakteru. Nadmienić musimy, że czysty dochód przeznaczony był na cele szkolne, a więc dla tutejszej szkoły polskiej i w równych częściach. Jeżeli w dodatku zważymy, że ludność tutejsza jest polską i że ów Czech-inteligentnik tylko dlatego burzę zamierzał wywołać, że ludność w języku swojskim pisze, wtenczas nawet wielbiciele zgody czesko-polskiej pięknie niechaj mają wyobrażenie o dążnościach tutejszych Czechów.

Oj zmienili się ta faryzeuszowska polityka. Zmienił, bo lud roboczy otwiera już oczy i nie pozwoli na takie haniebne okłamywanie i wyzyskiwanie jego nieświadomości.

Zc Skrzeczonina. Ostatnia korespondencya z naszej wioski narobiła u tajnych i otwartych wrogów ludu dużo złej krwi. Szczególnie Niemiec Gebauer, który na bal strażacki tylko niemieckie zaproszenia kazał drukować, wścieka się ze złości na stowarzyszenie „Jedność“ i odgraża się, żeby ono „dało sobie dobry pozór!“ Człowiek ten zapomina, z kogo żyje i z czyjego to grosza składa się majątek jego. Zresztą „Jedności“ on wcale nie musi ostrzegać, bo to członkowie raczej na takich niemiaszków z „Vaterlandu“ pozór sobie dają.

W sprawie wspomnianej korespondencyi objął rolę sędziego p. Sz. i wydał następujący wyrok: „Jabym sądził, że ten zasłużył na parę buków, który takie rzeczy do gazety podaje“. Człowiek ten jest synem człowieka, ciężko na kawałek chleba pracującego, — matka jego tylko po polsku do niego mówiła — skoro jednak synulek w niemieckich szkołach się poduczył, zrobił się chłopskim panem, no... i sędzią, ale tylko w gospodzie.

Oczywiście taki „chłopski pon“ — wychwała zwykle niemczyznę. I to dlaczego? Bo nie posiada żadnej inteligencji i żadnego stałego charakteru. Człowiek taki, chcąc aby mu wrogo względem nas usposobieni Niemcy rękę podawali, zrzeka się

nie tylko swego pochodzenia, ale nawet charakteru i dlatego, że umie parę słów szwabskich, myśli, że jest panem! Oczywiście człowiek taki w oczach ludzi rozumnych i uczciwych jest prostym błaznem, a tembardziej wtenczas, jeżeli wydaje sąd w sprawie, na której się tyle rozumie, ile wół na gwiazdach.

Wiadomości różne.

W artykule „Tani chleb czy cła zbożowe?“ wkradł się błąd, który niniejszym prostujemy. Na pierwszej stronie, w drugim łamie, w 29 rzędku od góry, zamiast „rolników“ ma być „robotników“, a w następnym rzędku zamiast „robotnikami“ ma być „rolnikami“.

Pudłów. W czwartek dnia 28. lutego rb. o godz. 9-tej rano spłonęło tutaj domostwo miejscowego młynarza Horaka. Pożar wyszedł prawdopodobnie z komina. Chałupa zgorzała nie była zabezpieczoną.

Podziękowanie. Powróciwszy do kraju i objawwszy ponownie pracę zawodową, uważam sobie za miły obowiązek podziękować niniejszem życzliwym Szan. Kolegom i Przyjaciołom za okazanie tylu dowodów serdecznej sympatii i łaskawej pomocy podczas mej choroby.

Em. Selbor, nauczyciel w Jaworzu.

Walne zebranie oddziału Tow. „Jedność“ w Pudłowie odbyło się w niedzielę, dnia 3. marca w lokalu u p. Fr. Waclawika. Pomimo nieprzychylnych warunków rozwija się oddział pomyślnie. Liczba członków. 51. Książek przeczytano 196. Czysty dochód kasy 62 kor. Towarzystwo urządziło dwa przedstawienia amatorskie (dzięki nieustrudzonej działalności „Kółka amatorskiego“ w Boguminie na dw.), 1 przedstawienie z obrazami czarodziejскими i bał, które się dobrze udały. Każdemu członkowi ofiarowano, jako premię, 1 egz. numeru „Pracy“ Sienkiewiczowskiego. Oddział, który posiada 5 akcyj na Dom Polski w Mor. Ostrawie przystąpił także, a to za staraniem p. Fr. Szymeczka, za członka założyciela „Macierzy szkolnej“. Skład Wydziału: pp. Józef Kubik, przewodniczący; Józef Kabut, zastępca; Jakób Koczy i Antoni Podeszwa, sekretarze; Franciszek Wolny i Franciszek Waclawik, skarbnicy; Emanuel Kwaśny, bibliotekarz; Franciszek Szymeczek, gospodarz.

Oddział Tow. „Jedność“ w Boguminie na dw. odbył swe doroczne walne zebranie w niedzielę, d. 24. lutego w nowym lokalu w domu p. Königsteina. Z przedłożonego sprawozdania wyjmujemy co następuje: Oddział liczy 83 członków. Czytelników było 43, którzy przeczytali razem 150 książek. Dochody Tow. wynosiły 434 kor., wydatki 488 kor., niedobór 56 kor. Oddział ma dobrze zorganizowane „Kółko amatorskie“, które urządziło dotąd 30 przedstawień w miejscu i w różnych miejscowościach Ślązka i Moraw. —

W skład nowego Wydziału weszli: pp. Wacław Kotucz, przewodniczący; Jan Rokowski, zastępca; Jan Kotas, sekretarz; Władysław Prażmowski i Mączyński, skarbnicy; Jan Kanty Szmeja, bibliotekarz i Franciszek Szmeja, gospodarz.

Wydział urzęduje co niedzielę od 10—11½ przedpołudniem. Bibliotekarz urzęduje w każdą niedzielę od 10—12 przedpoł. i od 3—5 popoł., oprócz tego można książki i w dzień powszedni wypożyczać. Wydział nowo wybrany uprasza równocześnie swych członków o pilne uczęszczanie do lokalu „Jedności“, o korzystanie z biblioteki i o wyrównanie zaległych wkładek.

Tow. ludoznawcze. Celem założenia Tow. ludoznawczego, mogącego działać w obrębie Ślązka cieszyńskiego i okolic sąsiednich, odbyło się w Cieszynie w ubiegłą sobotę zebranie poufne, w którym wzięło udział kilkanaście osób. Wszyscy obecni uznali potrzebę takiego towarzystwa, któregoby celem było zajmować się badaniem ludu miejscowego, a mianowicie badaniem jego mowy, jego zwyczajów i obyczajów, wierzeń, podań jego i przeszłości, zatrudnień, stanu materialnego i umysłowego itd. Postanowiono nadać mu nazwę „Polskiego Tow. ludoznawczego“, omawiano statut, wzorowany na statucie takiegoż towarzystwa, istniejącego we Lwowie i przeprowadzenie formalności urzędowych powierzono komitetowi, złożonemu z ks. Londzina, profesorów pp. Wróblewskiego i Kukucza, którzy zapoczątkowali tę sprawę. Przyszłe towarzystwo weźmie pod swoją opiekę i zbiory różnych pamiątek śląsko-polskich, stanowiące już znaczną wartość, zgromadzeniem których tak skrzętnie zajmuje się od pięciu lat ks. Londzin. Z całego serca pragniemy, aby powyższe towarzystwo zawiązało się jaknajprędzej i rozpoczęło pożyteczną swoją działalność.

4 wykład Uniwersytetu ludowego w Mor. Ostrawie odbył się w ubiegłą niedzielę w Domu Polskim. Był to trzeci odczyt z rzędu dra Kłuszyńskiego, który mówił „o gruźlicy czyli suchotach“. Szanowny prelegent w wykładzie, trwającym pięć ćwierci godziny, przykuwał uwagę słuchaczy pomimo napozór niewdzięcznego tematu. Określiwszy istotę tej choroby, jej objawy i następstwa, prelegent wykazał, że głównym jej sprzymierzeńcem są obecne stosunki społeczne, które miliony ludzi zniewalają żyć w najgorszych warunkach zdrowotnych, w wyczerpującej pracy, przy niedostatecznem odżywianiu itp. Ciekawym był bardzo ustęp o wpływie pracy w różnych zawodach na szerzenie się gruźlicy, tak np. prelegent wykazał, że pył w zawodzie kamieniarskim bardziej jest szkodliwy, aniżeli pył metaliczny lub roślinno-zwierzęcy, natomiast pył wapienny lub węglowy stosunkowo małą szkodę wyrządzają wewnętrznym narządom człowieka.

Dla braku miejsca nie silimy się na streszczenie bardzo zajmującego wykładu, który w zupełności zasługiwał na to, aby go tysiące ludu słu-

chało. Niestety, jak na Mor. Ostrawę, słuchaczów było zbyt mało, ale ci, co byli, z pewnością nie żałowali tej godziny pożytecznie spędzonej, to też Szan. prelegenta obdarzyli rzesistemi oklaskami.

Tow. „Jedność“ wnosi w sprawie spisu ludności ciągle zażalenia do prezydium ministerstwa, powołując się na fakta, które dowodzą, jak okropnych nadużyć dopuszczali się Czesi przy tegorocznym spisie ludności. Naszych Czytelników ze Suchej śred., z Pietwałdu, z Pol. Ostrawy i z Hermanic wzywamy, aby osobiście przybyli do c. k. Starostwa we Fryszacie przekonać się, czy są w listach jako Polacy wpisani. O każdej nieprawidłowości prosimy nas uawiadomić.

W Warszawie zmarł w zeszłym tygodniu Wojciech Gerson, jeden ze sławniejszych malarzy polskich, który wykształcił całe pokolenie artystów. Najsławniejszym jego dziełem był obraz wielkich rozmiarów p. t. „Oplakane apostołstwo“, przedstawiający, jakto Niemcy przed tysiącem lat, pod pozorem nawracania pogan na wiarę chrześcijańską, tępilili ogniem i mieczem ludność słowiańską, zamieszkującą okolice, dzisiaj już zupełnie niemieckie.

P. T.

Jak Szan. Publiczności wiadomo, zależy wartość nasienia koniczyzny od czystości takowego, a przede wszystkim od uwolnienia koniczyzny od kianianki tj. jedwabiu.

Nasienie koniczyzny, u nas sprzedawane, przechodzi dwa razy przez najnowszą maszynę czyszczącą zwaną „Cuscuta“ i dlatego też rzeczywiście wolne jest najzupełniej od jedwabiu i innych domieszek. Przed sprzedażą nasienie nasze badane jest przez c. k. stacyą kontrolującą nasiona w Wiedniu i uchwałą tegoż urzędu uznane jest jako zupełnie wolne od jedwabiu.

Jedynie tą drogą nabyć można nasienie koniczyzny rzeczywiście czyste i dlatego polecamy się wszystkim Szan. P. T. ekonomom i rolnikom naszym składem.

Pozwalamy sobie również poprosić Szan. Publiczność, aby przy sposobności zwiedzała nasze składy, w których znajdują się liczne przyrządy do czyszczenia wszelkich nasion i aby się o jakości nasienia u nas sprzedawanego przekonała.

Przy tej sposobności polecamy największy skład tych nasion, jakoto: koniczyzny szwedzkiej, szotlandzkiej, lucerny, rajgrasu angielskiego, francuskiego, włoskiego i niemieckiego, tymotówki, nasion wszelkich gatunków, buraków, fasoli, grochu, wyki, końskiego zębu. Ceny nader przystępne.

O liczne zamówienia upraszają

Sam. Blumental i syn,
skład nasion, żelaza, wiktuał i towarów budowl.
2-2 we Fryszacie.

Zbrój kowalska

całkowita w dobrym stanie jest do sprzedania. — Wiadomości udzieli Antoni Kozusznik w Suchej średniej l. 40. 1-4

Dla kowali

Przy drodze z Bielska do Dziedzic jest do wynajęcia kuźnia wraz z narzędziem. — Wiadomości bliższej udzieli S. Gromer w Czechowicach.

Rodzice,

którzyby chcieli oddać dziecko do nauki w jakimkolwiek zawodzie, niechaj tylko ogłoszą w naszym piśmie a jesteśmy pewni, że natychmiast otrzymają listy od majstrów. W okolicach węglarskich w szczególności poszukują majstrowie uczniów i dlatego ogłaszanie w naszym piśmie odnosi zawsze pożądany skutek. Za jednorazowe małe ogłoszenie płaci się tylko 80 h.

Sklep

do wynajęcia jest w Piotrowicach przy drodze powiatowej blisko fabryki. Może być ewentualnie budynek cały z wolnej ręki sprzedany. Wiadomości udzieli wydawnictwo naszego pisma. 1-3

Kilkanaście bicyklów

używanych od 38 zł. i wyżej, w bardzo dobrym stanie się znajdujących, mam do sprzedania. Posiadam także wielki skład nowych bicykli od 90 zł. w górę. Jan Strobl w Karwinie. 1-4

Pełna wyprzedaż

towarów bławatnych, bielizny a w szczególności płótna, modnych materyi na suknie, chustek, wstążek itp. w sklepie Adeli Waleczkowej, we Fryszacie. — Zwracamy Czytelnikom uwagę na bardzo niskie ceny oraz na tę okoliczność, że wyprzedaż będzie trwała tylko do końca tego miesiąca. 1-2

Na pile

w Podoborze nabyć można deski, łaty, forszy i drzewa obrzynane na więźby po cenach umiarkowanych, które Szan. Publiczności poleca Andrzej Bardoń.

15 morgów dobrego pola

w Rychwałdzie

2-3

w bliskości szybów porębskich i pietwałdzkich sprzedaje się w kawałkach lub w całości. Kupujący potrzebuje tylko 1/3 część pieniędzy w gotówce. — Zgłoszenia przyjmuje Józef Dzierżęga, rolnik w Rychwałdzie l. 59.

Dwóch uczniów

2-6

przyjmę natychmiast pod dogodnymi warunkami.

Ferdynand Prochaska,

■ majster blacharski we Fryszacie. ■



Ja Anna Csillag

mam 185 cm. długie olbrzymie Loreley-włosy, a dostałam takowe po 14 miesięcznem używaniu mojej przezemnie wynalezionej pomady. Ta została przez najśawniejsze osobistości uznana za jedyny środek przeciwko wypadaniu włosów, do podniecania wzrostu ich, do wzmocnienia włosów; wywołuje ona u panów pełny silny zarost i nadaje już po krótkiem użyciu tak włosom na głowie jak zarostowi brody naturalny połysk i gęstość i zachowuje je od przedwczesnego posiwienia aż do podeszłego wieku. **Cena 1 słoika 1 złr, 2 złr., 3 złr. i 5 złr.**

Ekspedycja pocztowa za przesłaniem należytości albo za przekazem pocztowym na cały świat z fabryki, dokąd wszystkie obstalunki adresować należy 1—20

ANNA CSILLAG,
Wien, I. Seilergasse 5.

Wszech nauk lekarskich

Dr. WACŁAW SEIDL,

b. lekarz Kas brackich w Niem. Lutyni,

© osiadł w Morawskiej Ostrawie ©

i ordynuje codziennie od 10—12 i od 2—4

w domu własnym

przy ulicy Spensowej liczba 12
(naprzeciw Domu Polskiego).

3—10

Żaluzye i rolety

do okien nadzwyczaj trwałe i tanie **sprzedaje**
Ryszard Jenke, (przedtem Józef Neutwich)
w Bronowie, Czechy. Agentów poszukuje się.

2—2

Chałupa nowo-murowana,

tektura kryta, przy drodze gminnej w Dąbrowej położona, odpowiednia dla kupca, jest z wolnej ręki wraz z ogrodem do sprzedania.
Wiadomości udzieli: Redakcja naszego pisma.

1—3

Dwa miejsca

na budowę, przy samym gościńcu na Bobrku przy Cieszynie położone, **sprzedaje** właśc.
Marya Faldin. Bobrek przy Cieszynie.

Otwarcie interesu.

Niniejszem pozwalam sobie uprzejmie podać do wiadomości, że z **dniem 24. lutego 1901 we Frysztacie na Rynku** dawniej w domu p. Czermakowej otworzyłem

Handel towarów rękodzielnych ● gotowej garderoby i obuwia. ●

Z powodu mej długoletniej praktyki w tym zawodzie jestem w stanie Szan. P. T. Publiczności dostarczyć zawsze **najnowszy i najlepszy towar** i będę się starał o to, ażeby moich Szan. Odbiorców jak najlepiej zadowolnić staranną i tanią obsługą.

Z szacunkiem

LEON ROSENBERG.

4—6



Każdej
gospodyni
i matce

należy powinszować,
która ze względu na
zdrowie, oszczędność i
przyjemny smak używa
Kathreiner Kneippowskiej
kawy słodowej
(która jest prawdziwą
tylko w znanych oryginalnych
paczkach). —

MATERIAŁY BUDOWLANE

po cenach nadzwyczaj tanich, których żaden inny konkurent podać nie może, są do nabycia u firmy

Samuel Blumenthal i syn we Frysztacie,
skład żelaza, farb i materiałów budowlanych, fabrykacya towarów ślusarskich i blacharskich.

I—24

Dobre tanie zegary

z 3 letnią gwarancją wysyła do osób prywatnych

Hanns Konrad,

fabryka zegarków

i dom eksportowy towarów biżuteryjnych

w Brüx (Czechy).

Dobry nikłowy zegar. rem. 7 kor. 50 h.

Prawdziwie srebrny zegarek rem. 11 kor. 60 h.

Prawdziwie srebrny łańcuszek 2 kor. 4 Oh. — Budzik nikłowy 3 kor. 90 h.

Moja firma oznaczoną jest c. k. orłem, posiada złote i srebrne medale zasługi i tysiące listów uznania. 10—50 Ilustrowane katalogi gratis i franko.



Chief Office: 48, Brixton-Road, London SW.

A. Thierry'ego prawdziwa maść centyfolia.



Najlepsza terazniejsza maść odcigająca, ze skutkiem działająca przeciw zapaleniu. Wywiera swój leczniczy skutek przez dokładne czyszczenie i zmiękczenie i wydziela obce ciała wszelkiego rodzaju. Niezbędna jest dla turystów, kolarzy i jeźdźców.

Do nabycia w aptekach.

Pocztą franko 1 stoik 3 kor. 50 hal.

Stoik na próbę wysyła za poprzedniemi nadesłaniem 1 kor. 80 hal. wraz z prospektem i spisem składów we wszystkich krajach ziemi aptekarz A. Thierry, fabryka w Pre-5—50 grada przy Rohitsch-Sauerbrunn.

Wystrzegać się należy imitacji i zważać dokładnie na po-3 boczną markę ochronną wypaloną na każdym stoiku.

Chief Office: 48, Brixton-Road, London SW.



Na kawałek cukru daje się według potrzeby 20—40 kropli

A. Thierry'ego balsamu,

Uważać należy na zieloną ochronną markę z mniszką i na zamknięcie kapsułki z wyciśniętą firmą: Allein echt.

Do nabycia w aptekach.

Pocztą franko 12 małych lub 6 podwójnych flaszek 4 kor. Flaszke na próbę wraz z prospektem i spisem składów we wszystkich krajach świata wysyła za poprzedniemi nadesłaniem 1 kor. 20 hal.

A. Thierry'ego fabryka w Pregrada przy Rohitsch-Sauerbrunn. — Unikać należy imitacji i uważać na markę ochronną we wszystkich państwach zarejestrowaną, przedstawiającą zie-3 loną mniszkę.

Dwa budynki murowane

wraz z 6 morgami pola, które można ewentualnie rozparcelować, w bardzo pięknym położeniu, blisko przystanku kolejowego są we Frysztacie pod dogodnymi warunkami z wolnej ręki do sprzedania.

Wiadomości bliższej udzieli p. Jan Schindler, młynarz we Frysztacie.

3—6

Płaszowska parowa fabryka dachówek i cegieł,

Stowarzyszenie zarejestr. z ograniczoną poręką.

© BIURO ©

w Krakowie przy ul. św. Gertrudy 1. 8.

poleca

dachówki podwójnie falcowane i ociągnięte

w kolorze czerwonym lub czarnym.

Rurki drenowe różnej wielkości.

Dostawy dachówek obejmuje dla wygody Szan. Odbiorców wraz z kryciem.

Cenniki i próbki wysyła bezpłatnie.

O liczne zamówienia uprasza

3—12

Zarząd.

GŁOS LUDU

ŚLĄZKIEGO.

Kosztuje rocznie z przesyłką 5 kor. 20 h. Numer pojedynczy 10 h.

Wychodzi każdej soboty.

W niedzielę d. 31. marca rb. o godz. 3. popołudniu
w sali Domu Polskiego w Cieszynie
 odbędzie się

Wiec ludowy.

Porządek dzienny:

Upaństwowienie gimnazjum polskiego w Cieszynie,
Koło polskie a parlament.

Na wiec ten zostali zaproszeni posłowie śląscy
 dr. Michejda i P. Cingr oraz posłowie ludowi
 i Koło polskie.

Ludu Polski na Śląsku! Przyjdź jaknajli-
czniej i upomnij się o swoje prawa!

KOMITET.

Plakat powyższej treści rozlepiono już po całym Księstwie Cieszyńskim. Nie potrzebujemy chyba zachęcać Czytelników naszych do jaknajliczniejszego obesłania tego wiecu, na którym lud nasz ma wypowiedzieć zdanie swoje w tak ważnej sprawie i postawić żądania. Mamy nadzieję, że każdy spełni swój obowiązek. — Do widzenia się w Cieszynie na wiecu!

W obronie naszych praw.

Za upaństwowieniem gimnazjum cieszyńskiego ucziwe i patryotyczne żywioły społeczeństwa polskiego w Galicji rozwijają żywą działalność, mającą zmusić rząd do załatwienia tej palącej sprawy jeszcze w bieżącej sesji Rady państwa. Hasło do tej akcji dało obywatelstwo m. Tarnopola, ogłaszając odezwę, z której dla braku miejsca opuszczamy ustępy mniej ważne.

„Zebrane we środę d. 13. bm. zgromadzenie najpoważniejszych obywateli m. Tarnopola uchwa-

liło rozwinąć jak najenergiczniejszą akcyę celem wyjednania bezzwłocznego upaństwowienia gimnazjum polskiego w Cieszynie. Wybrany przez zgromadzenie komitet wysłał natychmiast telegramy do tarnopolskich posłów wzywające o stanowcze popieranie tej sprawy w Kole polskiem i u rządu, zapowiadając, że równocześnie zwróci się do wszystkich Polaków w kraju, ażeby zwoływali podobne zgromadzenia obywatelskie i równobrzmiące telegramy wysyłali do swoich posłów we Wiedniu. Równocześnie uchwalono wygotować petycyę w tej sprawie i zbierać podpisy w całym kraju.

Nie prosimy o łaskę, lecz żądamy sprawiedliwości. (Tu następują daty statystyczne o upośledzeniu Polaków śląskich na polu szkolnictwa i szczegóły o zasobach „Macierzy szkolnej“.)

„Macierz szkolna“ śląska goni już prawie ostatkami. Nawet z dodatkiem wkładek i subwencji rządowej fundusze nawet nie wystarczą na utrzymanie szkoły przez rok jeden. Niebezpieczeństwo aż nadto bliskie, czas ostatni do ratowania zagrożonej placówki, tego źródła, z którego ludność nasza na Śląsku ma czerpać wiedzę i narodowe wychowanie. Sposobniejszej pory trudno szukać. Kiedy dzisiaj przedstawiciele innych ludów umieją zdobywać dla swoich krajów przeróżne korzyści, reprezentacya nasza (tj. Koło polskie), która zawsze miała na oku tylko dobro państwa i wysługiwała się bezinteresownie innym stronnictwom, z pominięciem zdrowego egoizmu narodowego, nie zdołała dotąd z pośród licznych i koniecznych postulatów kraju, nawet tej jednej sprawy doprowadzić do pomyslnego skutku. Nie dozwalajmy tylu ofiarom iść na marne, nie opuśćmy dzieła w połowie, na wieczną hańbę i nienagrodzoną szkodę imienia polskiego. To się nam należy. Bez względu na drobne waśni stronnice, bez uwagi na różnice polityczne, stańmy jak mur twardo i nieugięcie przytem sprawiedliwem narodowem żądaniu i nie opu-

W każdej restauracyi i gospodzie żądajcie naszego pisma.

szczajmy rąk, póki dzieła nie doprowadzimy do końca.

Nie wątpimy ani na chwilę, że w każdym mieście, w każdej gminie, gdzie brzmi język polski, znajdują się ludzie dobrej woli, którzy sprawę wezmą do serca, zwołają zgromadzenia, odniosą się bezzwłocznie do swoich posłów, zwołają wiece ludowe i postarają się o zebranie jak największej liczby podpisów na gotującą się petycję. Ks. Cyryl Janer, kanonik i proboszcz tarnopolski. Emil Michałowski, poseł sejmowy. Stanisław Kierski, redaktor „Tygodnika podol.“. Józef Ingwer, dyrektor Kasy oszczędności. Ludwig Puntschert, wiceburmistrz. Witołd Schreiber, profesor szkoły realnej. Jan Zamorski, profesor szkoły realnej.

Na skutek tej odezwy odbyto już kilka zgromadzeń obywateli i wieców ludowych po różnych miastach Galicyi, na których domagano się natychmiastowego upaństwowienia gimnazjum naszego.

O nowej ustawie przynależności.

Z dniem 1. stycznia 1901 weszła w życie nowa ustawa przynależności, z której najważniejsze przepisy dzisiaj omówimy.

Według starej ustawy mogła gmina kogoś przyjmując, jeżeli chciała, zaś według ustawy nowej jest do przyjęcia zmuszoną, jeżeli dotycząca osoba od chwili pełnoletniości przynajmniej przez 10 lat dobrowolnie i bez przerwy w jednej i tej samej gminie mieszka.

Aby zmusić gminę do przyjęcia, konieczne są następujące warunki:

1. Trzeba w odnośnej gminie mieszkać przynajmniej 10 lat. Lata te liczą się jednak dopiero od chwili pełnoletniości. Jeżeli zaś ktoś został pełnoletnim przed 24 rokiem życia, wtenczas liczy się owe dziesięciolecia od dnia, z którym osoba dotycząca pełnoletniość uzyskała.

2. Pobyt w gminie musi być dobrowolny. Jeżeli tedy ktoś np. odsiaduje karę, w takim razie liczy się tylko czas przed i po odsiedzeniu kary.

3. Pobyt musi być bez przerwy. Jeżeli np. z gminy się wyniesie i znów do gminy wróci, wtenczas uwzględnia się tylko pobyt na nowo rozpoczęty. Oczywiście, że tylko takie opuszczenie gminy uwzględniać można, jeżeli jasno wynika, że dotycząca osoba miała rzeczywiście zamiar zmienić mieszkanie. Jeżeli ktoś tylko chwilowo na kilka tygodni lub na podróże gminę opuści, wtenczas nie można twierdzić, jakoby to było wyniesienie się z gminy.

Czas służby wojskowej wlicza się do dziesięciolecia, jeżeli osoba domagająca się przyjęcia przed pobraniem do wojska w tej samej gminie mieszkała.

Osoby, które w przeciągu potrzebnych 10 lat były ciężarem dla gminy i pobierały wsparcie

z gminnej kasy dla ubogich, nie mogą zmusić gminy do przyjęcia.

Po upływie 10 letniego pobytu według powyższych warunków nie uzyskuje się prawa przynależności, ale tylko prawo domagania się przymusowego przyjęcia do gminy. Ażeby zaś uzyskać prawo przynależności, trzeba wnieść do wydziału gminnego podanie (bez stempla), a jeśli podający się warunkom wyżej podanym odpowiada, musi gmina na bezpłatne przyjęcie się zgodzić.

Do podania takiego załączyć trzeba: a) Dowód 10 letniego pobytu w miejscu np. potwierdzenie urzędu policyjnego; b) dowód poddaństwa austriackiego np. dotychczasowe świadectwo przynależności; c) metrykę chrztu w celu udowodnienia, że dotycząca osoba przed 10 laty już była pełnoletnią.

Pod powyższymi warunkami uzyskują tak samo obcokrajowcy prawo żądania od gminy, aby im przyrzeczono, iż w razie uzyskania obywatelstwa austriackiego do gminy przyjęci zostaną. Obcokrajowiec musi również wnieść prośbę do właściwej władzy swego kraju przynależności o uwolnienie z poddaństwa. Mając jedno i drugie zezwolenie w rękach, wnosi się podanie do władzy krajowej (rządu krajowego względnie namiestnictwa) w celu uzyskania austriackiego obywatelstwa. I jeżeli się takowe uzyskało, wnosi się wreszcie podanie do wydziału gminnego o przyjęcie do gminy, które uwzględnionem być musi.

Jeżeli gmina jakiegokolwiek podania w tej sprawie nie załatwi w przeciągu 6 miesięcy, wtenczas można żądać pisemnie od władzy politycznej załatwienia. Wszelkie podania są wolne od stempla.

Wzoru podania o przyjęcie do gminy nie umieszczamy w naszym piśmie, ponieważ w najbliższym czasie będziemy mieli gotowe podania na sprzedaż i każdy będzie mógł druk taki wypełnić, podpisać i wraz z załącznikami wnieść do gminy.

Korespondencye.

Bogumin miasto. Szanowna Redakcyo! Żle się u nas dzieje, a niema u nas nikogo, coby się za naszą krzywdą ujął. To też ja, chociaż nie przywykły do pisania, muszę donieść Szan. Redakcyi o postępowaniu pewnej osoby, która się obecnie już nawet do wielkości miejskiej zalicza. Mam tu na myśli pana Lindenthala, restauratora i właściciela kawiarni w naszym mieście. Jest to nadzwyczaj ciekawa osobistość. Zrobiwszy w przeciągu kilku lat niezwyklej kariery, ma p. L. wszelkie widoki, iż stanie się jeszcze kiedyś burmistrzem. Z czeladnika szewskiego stał się on właścicielem restauracyi. Wprawdzie zawdzięcza p. Lindenthal swe stanowisko żonie Polce, to mu atoli nie przeszkadza pałać gorącą nienawiścią do sprawy ludowej i do ludu polskiego, z którego on

po większej części żyje. Najlepiej okazał p. L. swą zaciekleść przeciw Polakom, kiedy rozmawiając z pewną panią z Bogumina, której syn uczęszcza do gimnazjum polskiego w Cieszynie, po grubiańskich zaczepkach, oświadczył tej pani, „że to hańba na cały Bogumin, iż syn chodzi do polskiego gimnazjum“. Znam zresztą osobiście p. Lindenthala. Wprawdzie nie myślałem nigdy wiele o jego osobistych przymiotach, ale mimo to nie spodziewałem się, iżby p. L. był tak bezczelnym w wypowiadaniu swoich germańskich zapatrywań. Wie już obecnie każdy prostaczek, iż z gimnazjum polskiego wyjdą ludzie, jeżeli nie mądrzejsi, to w każdym razie nie głupszy, aniżeli ze szkół niemieckich. Im więcej jest szkół, tem więcej oświaty, której się przecież nikt lękać nie powinien. Gdyby p. L. był człowiekiem rozsądnym (o co go zresztą nie posądzamy), toby przecież i to wiedział, iż ludności polskiej, która jest tu od Niemców licznie kilka razy silniejszą, także się polskie szkoły należą. Nam zresztą na takich wyroczeniach salomowych bardzo mało zależy. Niechaj jednak p. L. to pamięta, że gdyby wszyscy Boguminianie byli takimi zacofańcami jak on, toby było dla każdego uczciwego człowieka hańbą nietylko w Boguminie mieszkać, ale nawet przez Bogumin przechodzić.

Dolne Błędowice. (Spóźniona.) Dnia 3. lutego odbył się tu bal wojskowych weteranów, urządzony z wielkiem hałasem, nie udał się zbyt świetnie. Chociaż zawiadomienia o balu, a nie zaproszenia, pan przewodniczący nietylko w polskim, ale też i w niemieckim języku drukować kazał i w oznaczony dzień pogoda sprzyjała i w całej gminie żadnej innej zabawy nie było, chociaż nad drzwiami umieszczono sławne „Wilkommen“, — to wszystko jednak jakoś nie pociągało żadnych Niemców, gdyż ich tu w naszej gminie wcale niema, a innych nie dało się wiele zwabić. Śmieszem było widzieć tych mniemanych Niemców, gdy postanowili w pośród zabawy „Slavnu besedu tancovat“, aby pokazać, że też i to umieją i byliby może całą noc tą „Besedą“ się zajmowali, gdyby nie jedno litościwe psisko, które widząc swego „panaczka“ zmęczonego i jeszcze wciąż podskakującego jak niedźwiedź, użaliło się nad nim i zaczęło mu po grzbiecie wyskakiwać tak długo, że wśród śmiechu musieli zakończyć ten ciekawy taniec. W gospodzie, gdzie tańczono wtedy, nie znajdziesz Szan. Czytelniku ani jednej gazety polskiej, a gospodzkemu rozechodzi się tylko o to, aby ostatni halerz z kieszeni chłopskiej wyciągnąć. Dlatego powinniśmy dbać więcej o to, aby to, co zasianem zostało, wzrosło i obfite plony wydało, a więc żeby u nas czysty język polski sływał i nienaruszalnie trwał. To będzie główną zasadą gminy naszej, gdy zawsze będziemy w chrześcijańskim umyśle wspólnie połączeni i trzymać się przysłowia: „Dobrze czynimy wszystkim, a najwięcej domownikom wiary“. Jeden z Datyń.

Witkowice pod Mor. Ostrawą. Szanowna

Redakcyo! O stosunkach tutejszych nie znalazłem nigdy żadnej wiadomości w Waszem szanownem piśmie, pozwólcie więc, że Wam cośkolwiek dzisiaj doniosę.

Ostatni spis ludności wykazał tutaj blisko 20 tysięcy ludności; ile w tem naliczono Polaków, dotychczas nie ogłoszono, ale można się spodziewać, że podobnie jak w Mor. Ostrawie połowę Polaków przerobią na Niemców, część na Czechów. Cokolwiek spis przyniesie, jest rzeczą pewną, że przynajmniej trzecia część ludności jest pochodzenia polskiego i polskiego języka używa w domu. (Już po napisaniu korespondencji powyższej doszła nas wiadomość o wynikach spisu. Oto cyfry urzędowe. Witkowice liczą domów 511, mieszkań 3.459, obywateli 19.125, w tem 10.477 mężczyzn, 8.648 kobiet. 5.985 mężczyzn i 4.759 kobiet pochodzi z innych krajów monarchii. Pod względem religii liczą 17.753 kat. rzym., 646 ewang. i 716 żydów. Cudzoziemców, przeważnie z Prus, 1129 osób. Austriackich poddanych co do języka zaliczono 7.899 do Niemców, 7.678 do Czechów i zaledwie 2.519 do Polaków. Analfabetów, to jest nieumiejących czytać ani pisać, naliczono 2.361 płci męskiej i 2.279 płci żeńskiej, włącznie z dziećmi w wieku przedszkolnym).

Mimo to i tutaj dotychczas niema wcale najmniejszej nawet szkółki polskiej i setki działwy naszej niemczą się lub czeszcza w szkołach publicznych. Robotnicy miejscowych zakładów hutniczych są przeważnie narodowości polskiej, duża ich część mieszka w sąsiedniej Lgotce, (7.571 m.), Zabrzegu (7.602 m.) itd., gdzie stanowią znaczną większość ludności.

Podobnie, jak w całym rewirze karwińsko-ostrowskim, niema i tutaj prawie wcale inteligencji polskiej, wszystkie stanowiska urzędników, techników, inżynierów itd. obsadzone są przez Niemców lub Czechów. Nieliczni zaś inżynierowie Polacy albo zachowują się jak mysz pod miotłą, bojąc się własnego cienia, lub też, jak właśnie jeden, mianowany niedawno kierownikiem, wyrażają swoją miłość do ludu w formie takich zwrotów: „Ty polska świni! Ty galicyjskie bydło!“ itp.

Oczywiście, trudno od takich panów wymagać, żeby troszczyli się o dobro swoich uciemiężonych rodaków. To też nic dziwnego, że dotychczas jedyną jednostką z inteligencji, która opiekuje się ludnością polską, jest ksiądz Zadęcki, kapelan szpitalny z Mor. Ostrawy, przyczem opieka ta przejawia się w sposób sobie właściwy, pozostawiający wiele do życzenia. (Dok. nast.)

Wiadomości ze świata.

Z Rady państwa. Komisya wódczana przyjęła projekt podniesienia podatku od wódki prawie bez zmian. Nie ulega wątpliwości, że ustawę tę parlament zatwierdzi.

Agraryusze czescy zerwali wszelkie stosunki z klubem czesko-narodowych robotników z powodu ich zachowania się w izbie poselskiej. Ci zaś ostatni ogłosili manifest, że potępiają obecną politykę młodoczechów i uważają ich za zdrajców narodowych.

Przez komisję socjalno-polityczną przyjęty został wniosek posła Schoisswohla, aby w górnictwie wogóle, nie tylko w kopalniach węgla, zaprowadzono 9 godzinną szychę, licząc wjazd i wyjazd, z dodatkiem, że w ciągu lat trzech ma nastąpić skrócenie czasu pracy na 8 godzin. Gdyby parlament ustawę taką uchwalił, byłoby to ogromne zwycięstwo dla górników.

Na jednym z posiedzeń Koła polskiego poseł Michejda złożył interpelację w sprawie nadużyć niemieckich przy spisie ludności w Cieszynie. Obrady nad tą sprawą uznano za poufne. Tak się Koło polskie odnosi do spraw narodowych na Śląsku! Najważniejsze sprawy zagwadza się na tajnych obradach, aby tylko nie wystąpić z nimi przed pełną izbą. Tak samo się stało i ze sprawą upaństwowienia gimnazjum. Poraz pierwszy pan Michejda znalazł sposobność przemówienia w parlamencie dopiero w d. 20 bm. i to tylko ubocznie, odpowiadając posłowi Demłowi na jego obronę spisu ludności w Cieszynie. To jest „nasz obrońca“!

Unio Catholica czyli nowe milionowe oszustwa klerykalne. Od kilku już tygodni gazety codzienne przepełnione są szczegółami o oszustwach i sprzeniewierzeniach odkrytych w towarzystwie asekuracyjnym, noszącem pobożną nazwę „unii katolickiej“. Główna siedziba tego towarzystwa mieściła się w Wiedniu a działalność rozciągała się na całą Austryę. W Galicyi zakładano także oddziały, i tam właśnie spodziewano się największego obłowu, ale dzięki czujności prasy demokratycznej, a zwłaszcza „Naprzodu“, prokuratora nareszcie zwróciła uwagę swoją na oddział lwowski, gdzie imieniem „Unio catholica“ grasował niejaki Thumen, żyd-przechrzta, którego zamknięto, przekonawszy się o licznych jego nadużyciach. W następstwie stwierdzono, że i w Wiedniu pod rządami generalnego dyrektora Kalbermattena działał się skandaliczne szalbierstwo.

Zacne to towarzystwo, mające już 15 milionów deficytu, wciąż jeszcze prowadziło swoją działalność; ubezpieczonym nie wypłacało wcale wynagrodzenia za poniesione szkody, wystawiało police zupełnie nieważne, wreszcie pokradło mnóstwo kaucyi i nie płaciło już przez dłuższy czas pensyi urzędnikom.

W ogłoszeniach zapowiadało, że głównie miało na celu przeciwdziałanie wyzyskowi żydowskich towarzystw asekuracyjnych, a w samym tylko Lwowie jedna z gazet naliczyła aż 50 żydów, którzy byli agentami Unii!...

Blankiety i police tego zbrodniczego przedsiębiorstwa były zaopatrzone w wizerunki Matki Boskiej na sierpie księżycowym i dlatego może

szczyliło się ono protekcją najwyższych władz kościelnych, jak tego dowodzi list kardynała Rampolli z d. 24. sierpnia r. z., w którym tenże zawiadamia generalnego dyrektora, iż „Jego Świątobliwość raczył wyrazić żywe uznanie, zadowolenie z działalności Towarzystwa i że chętnie z całego serca przesyła błogosławieństwo każdemu, co popiera to Towarzystwo“.

Gdzie i na co użyte zostały miliony, skradzione przez Unię katolicką? Śledztwo może wykazać, skąd pochodzą te ogromne koszty, jakie klerykali we wszystkich krajach łożą na różne demonstracje, popieranie klerykalnej prasy, na walkę z dążnościami postępowymi itd.

Prześladowanie prasy polskiej pod Prusakiem sięga niebывałych dotąd rozmiarów. W ostatnich tygodniach policja i sądy uwzięły się na zgębienie tygodnika obrazkowego „Pracy“, który wciąż konfiskują. W zeszłym tygodniu aresztowano p. Bestyńskiego, odpowiedzialnego redaktora. Razem tedy siedzi obecnie w więzieniu trzech redaktorów odpowiedzialnych tego pisma.

Znakomity pisarz rosyjski, hr. Lew Tołstoj, którego utwory, pisane w duchu czysto ewangelicznym, znane są po całym świecie, został wyłączony z cerkwi prawosławnej, jako heretyk i bluźnierca. Akt kościelny, wyjaśniający pobudki tego, podpisany przez kilku arcybiskupów prawosławnych, został ogłoszony w gazetach urzędowych. Nędzny ten czyn ciemnych i fanatycznych popów oburzył nadzwyczajnie cały myślący ogół rosyjski. Prawdopodobnie wyrazem tego oburzenia był

Zamach na Pobiedonoscewa, nadprokuratora najświętszego synodu w Petersburgu, wykonany przez niejakiego Łagowskiego, ale bezskuteczny, ponieważ wszystkie strzały chybiły. Ów Pobiedonoscew zasłynął na tem stanowisku, jako stanowczy wróg wszelkiego postępu, wolnej myśli i ślepy fanatyk, który od lat kilkunastu jest, rzec można, złym duchem Rosyi. Dowcip ludowy ułożył o nim następujący czterowiersz:

Pobiedonoscew — dla sinoda,
Biedonoscew — dla naroda,
Donoscew — dla caria,
Noscew — dla sieb'a.

Z Afryki południowej wieść dochodzi, że układy o pokój spełzły na niczem, ponieważ Burowie żądają zupełnej autonomii i ogólnej amnestyi dla wszystkich walczących, gen. Kitchener zgadza się tylko na amnestyę dla Burów z obu republik transwalskiej i orańskiej, poddanych zaś angielskich z tego wyłącza. Kto wie jednak, czy Anglicy nie przystaną, bo faktem jest, że wojsko obecnie działające już jest niezdolne do boju.

Na widowni chińskiej zaszedł zatarg o powien niewielki obszar gruntu pomiędzy Rosyanami i Anglikami. Dyplomacya ma to rozstrzygnąć. Austria w Chinach objęła dotychczas w posiadanie

nie 0-6 klm. (wyraźnie sześć dziesiątych kilometrów) i podobno powiewa nad tą posiadłością flaga austriacka.

Wiadomości różne.

Na fundusz prasowy złożył x. y. 5 kor.

Ustawa o kasach brackich w języku polskim wyjdzie z druku w bieżącym tygodniu i kosztować będzie tylko 40 hal. Górnicy! zamawiajcie tę ustawę, abyście wiedzieli, jakie wam prawa przysługują!

W sprawach wyborczych. Owym czytelnikom, którzy nam postawili kilka pytań w sprawach wyborczych, odpowiadamy publicznie, ponieważ sprawy te zajmować będą wszystkich czytelników. 1. Proboszczowi, do którego należy kilka gmin, przysługuje prawo wybieralności i wyboru tylko w tej gminie, w której przebywa. Do wydziału innej gminy może być tylko wtenczas wybrany, jeżeli tam płaci podatek. 2. Prawo wybieralności nie przysługuje tym, którzy z gminy pobierają rzeczywistą służbę i osobom pobierającym wsparcie z gminy i nareszcie tym, którzy jako nadziennicy lub czeladnicy, nie posiadają własnego interesu zarobkowego (§ 10. ustawy o wyborach gminnych).

Ustawa mówi o rzeczywistej służbie, a nie o remuneryjnych. A więc lekarze lub weterynarze pobierający z gminnej kasy remuneryjną lub płacę, mogą być do wydziału gminnego wybierani, bo owa płaca z gminy przyznana nie jest ich rzeczywistą służbą. Mamy we większych miastach burmistrzów, którzy otrzymują z gminy większą płacę, aniżeli ich rzeczywiste źródło dochodów przynosi, a jednak nie można do nich § 10. ustawy zastosować. To samo potwierdza orzeczenie ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 5. września 1874 l. 13.365.

Powiatowa kasa chorych dla Mor. Ostrawy i kilku gmin sąsiednich, która dotąd była w posiadaniu żydowsko-niemieckiej burżuazyi, dostała się nareszcie w ręce robotników. Podczas niedawnych wyborów na delegatów przeszła lista socjalnej demokracji w całości (130 delegatów). Odezwa wyborcza wydrukowana była w języku polskim i czeskim, co stało się poraz pierwszy, dotąd było tylko po czesku.

Księgozbiór Czytelní ludowej w Cieszynie. Nowemu Zarządowi Czytelní, na czele której stanął teraz jako prezes p. Wróblewski, profesor gimnazjum polskiego, życzymy, aby raz nareszcie był w stanie zrobić jakiś porządek z tą biblioteką, której zaniedbanie stanowi haniebną kartę w historii Śląska. Księgozbiór ten, liczący 20.000 tomów, czy nawet więcej, w rękach takich np. Czechów stałby się potężnym czynnikiem odrodzenia narodowego, umożliwiłby kształcenie się setkom i tysiącom ludzi, — w rękach stańczyków cieszyń-

skich był zupełnie nieprzystępnym dla szerszego ogółu i tylko mole lub myszy miały z niego pożytek.

Cieszyn. Tow. pszczelnicze dla wschodniego Śląska odbyło „Walne zgromadzenie“ 9. marca br. w hotelu pod „złotym wołem“ w Cieszynie.

Przewodniczący, prezes Towarzystwa, p. Jan Folwarczny powitał zgromadzonych i zagałł posiedzenie przemową, w której trudne stanowisko i położenie Towarzystwa w ubiegłym roku skreślił. Troski te zostały bez szkody zwyciężone i Towarzystwo może się swej pracy z wielką ochotą i nadzieją oddać. Po zagajeniu przystąpiono do porządku dziennego. Uchwalono podobnie jak w innych latach i tego roku odbyć kursa pszczelnicze, które znakomite skutki przynoszą. Dla próby postanowiono także zakupić dwa roje pszczoł bośniemek. Wniosek p. Nowaka z Trzanowic, aby się Zarząd udał z prośbą do austr. śląsk. rolniczo-leśniczego Tow. w Opawie o zapomogę celem założenia stacyi zamian nasion, przyjęto jednogłośnie. Tak samo uchwalono ułożyć i wydrukować arkusze statystyczne, odnoszące się do pszczelnictwa wschodniego Śląska.

Protokół z wędrownego posiedzenia w Jabłonkowie i z walnego zebrania przeszłego roku i sprawozdania za rok 1900 zostały odczytane i bez zmiany przyjęte. Preliminarz na rok 1901 i rachunki za rok 1900 zostały odczytane, ostatnie przez wybranych rewizorów zbadane i na ich wniosek udzielono skarbnikowi absolutoryum.

Trzej ustąpić mający członkowie zostali na nowo wybrani, a mianowicie pp. Farnik, Folwarczny, Nowak i zastępca p. Wojnar.

Pau Wojnar wygłosił następnie dokładnie opracowany odczyt: „Jak można osiągnąć największy zysk z pasieki?“ a pan Nowak: „Robienie sztucznych rojów“. Przy obudwoch odczytach były ożywione rozprawy, w których zabierali głos pp. Nowak, Buzek, Farnik, Folwarczny i Cichy senior. Miejsce i dzień wędrownego zgromadzenia ustanowi Wydział.

W końcu uchwalono, żeby zaległości z największym pośpiechem ściągnięte zostały. Po przyjęciu nowych członków do Towarzystwa (zgłosili się: pp. Adam Płaszek, stolarz w Końskiej Nr. 71. Józef Kucharczyk, rolnik w Stonawie Nr. 65. Paweł Badura, rolnik w Goleszowie Nr. 14. i Józef Pustelnik w Cieszynie) nastąpiło rozdanie nasion, roślin miododajnych, jakoto: octu miodnego i janowca.

Józef Kabiesz, sekretarz.

Ceny targowe we Frysztlacie.

Pszenica (hl.) 12 kor. — Żyto (hl.) 10 kor. 80 hal. — Jęczmień (hl.) 10 kor. 50 hal. — Owies (hl.) 7 kor. 20 hal. — Ziemniaki (100 kg.) 4 kor. 50 hal. — Siano (100 kg.) 8 kor. 80 hal.

P. T.

Jak Szan. Publiczności wiadomo, zależy wartość nasienia koniczyzny od czystości takowego, a przede wszystkim od uwolnienia koniczyzny od kianianki tj. jedwabiu.

Nasienie koniczyzny, u nas sprzedawane, przechodzi dwa razy przez najnowszą maszynę oczyszczającą zwaną „Cuscuta“ i dlatego też rzeczywiście wolne jest najzupełniej od jedwabiu i innych domieszek. Przed sprzedażą nasienie nasze badane jest przez c. k. stacyą kontrolującą nasion w Wiedniu i uchwałą tegoż urzędu uznane jest jako zupełnie wolne od jedwabiu.

Jedynie tą drogą nabyć można nasienie koniczyzny rzeczywiście czyste i dlatego polecamy się wszystkim Szan. P. T. ekonomom i rolnikom naszym składem.

Pozwalamy sobie również poprosić Szan. Publiczność, aby przy sposobności zwiadała nasze składy, w których znajdują się liczne przyrządy do czyszczenia wszelkich nasion i aby się o jakości nasienia u nas sprzedawanego przekonała.

Przy tej sposobności polecamy największy skład tych nasion, jakoto: koniczyzny szwedzkiej, szotlandzkiej, lucerny, rajgrasu angielskiego, francuskiego, włoskiego i niemieckiego, tymotówki, nasion wszelkich gatunków, buraków, fasoli, grochu, wyki, końskiego zębu. Ceny nader przystępne.

O liczne zamówienia upraszają

Sam. Blumental i syn,

skład nasion, żelaza, wiktuał. i towarów budowl.
4—4 we Frysztacie.

Zarząd dóbr Przyłbice w Galicyi pow. Jaworów posiada do zbycia ziemniaków Andersonów, dobrze przechowanych z górą **1500 korey**. Odległość do stacji kolei Sądowa Wisznia po szosie wiorst 10. Reflektanci raczą nadesłać zapytania pod adresem: **Zarząd dóbr Przyłbice**, poczta w miejscu, telegraf: Jaworów. 1—1

Kilka tysięcy korey kartofli (Andersony) do sprzedania w majątku Żuków Doliny koło Cieszanowa w partyach ni mniejszych jak **100 korey** po cenie kor. 2-60 za 100 kg. loko stacya Lubaczów (linia kolei Jarosław-Sokal) za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy pod adresem: **M. Jonasz, bankier, Lwów**. 2—3

Zarząd folwarku Głęboka poczta Jarosław ma na sprzedaż większą ilość kartofli do jedzenia. 1—2

Zarząd dóbr Kryswice pow. Mościska, Galicya, ma do zbycia najlepszych gatunków ziemniaków około **3000 cetnarów**. 1—1

Zarząd dóbr Michała hr. Baworowskiego w Sokołowie, poczta w miejscu, ma na sprzedaż **1500 cetn. mtr. kartofli Atheny jadalnej**. 1—1

Zarząd dóbr Torskie, poczta, stacya i telegraf w miejscu, Galicya wschodnia, ma na sprzedaż ziemniaki „Imperator“ po 2 kor. 40 hal. i ziemniaki „Tanszetyner“ po 2 kor. za 100 kg. netto loco stacyi kolejowej Torskie. 1—3

Do sprzedania 1000 korey ziemniaków znakomych do jedzenia „Kornblüthe“, żyta 2 wagony, pszenicy 1 wagon, jęczmienia 1 wagon. Może być nadane na stacyi kolei Szczerzec lub Mikołajów. Bliższych wyjaśnień udziela **Zarząd dóbr Korbace**, poczta Czerkasy, via Lwów. 1—1

Kilkanaście bicyklów używanych od 38 zł. i wyżej, w bardzo dobrym stanie się znajdujących, mam do sprzedania. Posiadam także wielki skład nowych bicykli od 90 zł. w górę. **Jan Strobl** w Karwinie. 3—4

Sklep do wynajęcia jest w Piotrowicach przy drodze powiatowej blisko fabryki. Może być ewentualnie budynek cały z wolnej ręki sprzedany. Wiadomości udzieli wydawnictwo naszego pisma. 3—3

Na pile w Podborze nabyć można deski, łaty, forszy i drzewa obrzynane na wieźby po cenach umiarkowanych, które Szan. Publiczności poleca **Andrzej Bardoń**. 2—10

Żaluzye i rolety

do okien nadzwyczaj trwałe i tanie **sprzedaży Ryszard Jenke**, (przedtem Józef Neutwich) w Bronowie, Czechy. Agentów poszukuje się. 5—10

Dwa miejsca

na budowę, przy samym gościńcu **na Bobrku przy Cieszynie** położone, **sprzedaży właśc. Marya Faldin, Bobrek przy Cieszynie**. 3—3

Na sezon wiosenny

polecam Szan. Publiczności z Frysztatu i okolicy **nasienie koniczyzny polskiej i morawskiej**, wolnej zupełnie od kianianki,

koniczyzny szwedzkiej, lucerny, rajgrazu, tymotajki jakoteż wszelkich nasion burakowych. Mam również na składzie cement portlandzki, gips, tekturę, lak terowy, trzcinę do powały jakoteż towary żelazne i wszelkie w niniejszym zawód wchodzące artykuły po cenach najtańszych.

Adolf Perschke, kupiec we Frysztacie. 2—2

Chief Office: 48, Brixton-Road, London SW.

A. Thierry'ego prawdziwa maść centyfolia.



Najlepsza terazniejsza maść odcia-gająca, ze skutkiem działająca przeciw zapaleniu. Wywiera swój leczniczy skut-tek przez dokładne czyszczenie i zmiekk-zenie i wydziela obce ciała wszelkie-go rodzaju. Niezbędna jest dla tury-stów, kolarzy i jeźdźców.

Do nabycia w aptekach.

Pocztą franko 1 słoik 3 kor. 50 hal.

Słoik na próbę wysyła za poprzedniemi nadesłaniem 1 kor. 80 hal. wraz z prospektem i spisem składów we wszyst-kich krajach ziemi aptekarz A. Thierry, fabryka w Pre-grada przy Rohitsch-Sauerbrunn.

Wysstrzegać się należy imitacji i zważać dokładnie na po-boczną markę ochronną wypaloną na każdym słoiku.

Chief Office: 48, Brixton-Road, London SW.



Na kawałek cukru daje się według potrzeby 20—40 kropli

A. Thierry'ego balsamu.

ażebym ułatwić proces trawienia i otrzy-mać skutek przeczyszczający. Uważać należy na zieloną ochronną markę z mni-szką i na zamknięcie kapsułką z wyci-śniętą firmą: Allein, echt. Do naby-cia w aptekach. Pocztą franko 12 małych lub 6 podwójnych flaszek 4 kor. Flaszkę na próbę wraz z pro-spektem i spisem składów we wszy-stkich krajach świata wysyła za po-

przedniemi nadesłaniem 1 kor. 20 hal. A. Thierry'ego fabryka w Pregrada przy Rohitsch-Sauerbrunn. Unikać należy imitacji i uważać na markę ochronną we wszystkich państwach zarejestrowaną, przedsta-wiającą zieloną mniszkę.

Ja Anna Csillag

mam 185 cm. długie olbrzymie Loreley-włosy, a dostałam tak-kowe po 14 miesięcznem uży-waniu mojej przezemnie wy-nalezionej pomady. Ta została przez najświetniejsze osobisto-ści uznana za jedyny środek przeciwko wypadaniu włosów, do podniecania wzrostu ich, do wzmocnienia włosów; wywo-łuje ona u panów pełny silny zarost i nadaje już po krótkim użyciu tak włosom na głowie jak zarostowi brody naturalny połysk i gęstość i zachowuje je od przedwczesnego posiwienia aż do po-deszłego wieku. **Cena 1 słoika 1 złr., 2 złr., 3 złr. i 5 złr.**

Ekspedycja pocztowa za przesłaniem należytości albo za przekazem pocztowym na cały świat z fabryki, dokąd wszystkie obstalunki adresować należy. 3—20

ANNA CSILLAG,
Wien, I. Seilergasse 5.



Dwóch uczniów

4—6

przyjmę natychmiast pod dogodnymi warunkami.

Ferdynand Prochaska,

■ majster blacharski we Frysztacie. ■

Otwarcie interesu.

Niniejszem pozwalam sobie uprzejmie podać do wiadomości, że z **dniem 24. lutego 1901 we Frysztacie na Rynek** dawniej w domu p. Czermakowej otworzyłem

Handel towarów rękodzielnych

● gotowej garderoby i obuwia. ●

Z powodu mej długoletniej praktyki w tym zawodzie jestem w stanie Szan. P. T. Publiczności dostarczyć zawsze **najnowszy i najlepszy towar** i będę się starał o to, ażeby moich Szan. Odbiorców jak najlepiej zadowolnić staranną i tanią obsługą.

Z szacunkiem

LEON ROSENBERG.

6—6

Jan Janiczek w Cieszynie

(Główny rynek — plac Demla 20)

— poleca —

Szanownej Publiczności swoje zna-komite zegarki kieszonkowe, ze-gary ściennie i stołowe po ce-nach nader przystępnych. Pierścionki ślubne i wszystkie inne ozdoby ze złota lub srebra w najlepszych gatunkach są zawsze na składzie.

Naprawy uskuteczniam szybko i ta-nio pod gwarancją. 1—M

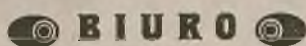
MATERIAŁY BUDOWLANE

3—24

po cenach nadzwyczaj tanich, których żaden inny konkurent podać nie może, są do nabycia u firmy **Samuel Blumenthal i syn we Frysztacie**, skład żelaza, farby i materiałów budowlanych, fabrykacya towarów ślusarskich i blacharskich.

Płaszowska parowa fabryka dachówek i cegieł,

Stowarzyszenie zarejestr. z ograniczoną poręką.



w Krakowie przy ul. św. Gertrudy 1. 8.

poleca

dachówki podwójnie falcowane i ociagnięte
w kolorze czerwonym lub czarnym.

Rurki drenowe różnej wielkości.

Dostawy dachówek obejmuje dla wygody Szan. Odbiorców wraz z kryciem.

Cenniki i próbki wysyła bezpłatnie.

O liczne zamówienia uprasza

Zarząd.

4—12

Dwa budynki murowane

wraz z 6 morgami pola, które można ewentualnie rozparcelować, w bardzo pięknym położeniu, blizko przystanku kolejowego są we Frysztacie pod dogodnymi warunkami z wolnej ręki do sprzedania.

Wiadomości bliższej udzieli p. Jan Schindler młynarz we Frysztacie.

Dobre tanie zegary

z 3 letnią gwarancją wysyła do osób prywatnych

Hanns Konrad,

fabryka zegarków

i dom eksportowy towarów biżuteryjnych
w Brüz (Czechy).

Dobry niklowy zegar. rem. 7 kor. 50 h.

Prawdziwie srebrny zegarek rem. 11 kor. 60 h.

Prawdziwie srebrny łańcuszek 2 kor. 4 Oh. — Budzik
niklowy 3 kor. 90 h.

Moja firma oznaczoną jest c. k. orłem, posiada
złote i srebrne medale zasługi i tysiące listów uznania.
12—50 Ilustrowane katalogi gratis i franko.



Wielki skład żelaza oraz materiały budowlane

najlepszej jakości, po cenach bajecznie niskich, sprowadził właśnie z największych fabryk

Adolf Walig, kupiec we Frysztacie,

który posiada wszelkie w zakres budownictwa wchodzące towary w największym wyborze.

Niechaj Szanowna Publiczność wstąpi przy sposobności do jego obszernego sklepu i niechaj się o jakości i o cenach wszelkich jego towarów i materiałów przekona.

GŁOS LUDU

ŚLĄZKIEGO.

Kosztuje rocznie z przesyłką 5 kor. 20 h. Numer pojedynczy 10 h.

— Wychodzi każdej soboty. —

Wiec cieszyński.

Zwołany na ubiegłą niedzielę wiec ludowy w Cieszyźnie był potężną manifestacją na rzecz upaństwowienia gimnazjum polskiego, stwierdzającą w sposób niezbity, że sprawa ta leży w interesie całej ludności polskiej na Ślązku i że cały lud ślązki rozumie już doskonale jej doniosłość i gotów jest domagać się jej bezzwłocznego załatwienia wszelkimi środkami, choćby miało przyjsć do ostateczności — do ostrego starcia się z tymi czynnikami, od których załatwienie tej sprawy głównie zależy.

Już od godziny 2-giej sala Polskiego Domu Narodowego zaczęła się zapęlniać publicznością, na ówczesną godzinę przed rozpoczęciem wiecu cała sala, galeria i przylegające do nich ganki i korytarze były wprost nabite ludźmi wszystkich warstw, przeważnie robotnikami i rolnikami, ze wszystkich okolic Ślązka cieszyńskiego.

Przedstawione były na wiecu wszystkie stronnictwa polityczne polskie w naszym księstwie istniejące, jakoto: nasze stronnictwo radykalno-narodowe, socjalno-demokratyczne, klerykalno-katolickie, narodowo-ewangelickie, chrześcijańsko-socjalne itd. Byli również przedstawiciele ludu czeskiego i członkowie niemieckiej socjalnej demokracji.

Ta różnorodność stronnictw, które zgromadziły się pod jednym hasłem wspólnej dla wszystkich sprawy, nadała wiecowi charakter wybitnie ludowy i była najlepszym dowodem, że upaństwowienie gimnazjum i wogóle sprawa spolszczenia szkolnictwa na Ślązku nie jest objawem agitacji z zewnątrz, lecz żywo odczuta potrzebą samego ludu.

Punkt o trzeciej zagaja wiec p. dr. Michalik, lekarz z Rychwałdu w te słowa: „Rząd odrzucił upaństwowienie gimnazjum naszego. Jest temu winno głównie Koło polskie, które mogło to żądanie przeprowadzić, gdyby było chciało, ale ono wolało nie robić trudności rządowi i zdradziło lud ślązki. (Hańba Kołu polskiemu!) Od szlachty niczego się nie spodziewamy, bo ona ojczyznę ma tylko na ustach, ludowi polskiemu możemy tylko

zawdzięczać, że Polska żyje i żyć będzie. Sprawa gimnazjum cieszyńskiego jest sprawą ogólnonarodową i lud upaść jej nie da. Na wiecu dzisiejszym lud upomni się o swe prawa, bo już jest na to dość dojrzały i nie pozwoli sobą dłużej pomiatać“. (Burzliwe oklaski.)

Po tem zagajeniu wśród grzmiących oklasków wybrano przez obwołanie na 1-go przewodniczącego p. Friedla, redaktora naszego pisma, na 2-go przewodniczącego p. Janeczkę, burmistrza z Rychwałdu.

Pan Friedel prosi zgromadzonych, aby w spokoju i powadze obrady wiecowe odbyć się mogły i stwierdza, że na zaproszenie ze strony komitetu wiecowego przybyli tylko dr. Michejda i Cingr, posłowie ziemi ślązkiej i Daszyński, poseł ziemi krakowskiej; Koło polskie nie raczyło przysłać swoich reprezentantów, (hańba mu!), również nie przybył żaden poseł ludowy. Po odczytaniu kilku telegramów, między niemi 2 ze Schodnicy od tamtejszych robotników, p. Friedel wzywa do wyboru dwóch sekretarzy. Większość żąda Regera i Barabasza, górnik z Dąbrowej, lecz p. Reger rzeka się tego, proponując na swoje miejsce p. Popiołka, burmistrza z Zawady, na co zgromadzenie z ochotą przystaje.

Na wezwanie przewodniczącego przystępuje do wygłoszenia referatu w sprawie upaństwowienia gimnazjum p. Józef Chobot, były nauczyciel z Łazów, który omawia historję powstania gimnazjum i jego stan obecny, przeszkody, jakie spotykał na każdym kroku ze strony władz gminnych i szkolnych w ciągu swego istnienia, wreszcie obecne starania, zmierzające do jego upaństwowienia. Mówca powoływał się na nasze niezaprzeczone prawa na równi z Niemcami, na ich faworyzowanie, na nasze krzywdy i uposledzenie na polu szkolnictwa, wykazując, że płacimy podatków stosunkowo więcej, aniżeli wszystkie inne kraje austriackie, że tak samo opłacamy podatek krwi w postaci rekruta, że tak samo żądają od nas uczuć lojalnych względem rządu i panującego, a tak drobnego ustępstwa, jak upaństwowienie gim-

W każdej restauracyi i gospodzie żądajcie naszego pisma.

nazywam, dać nie chcą. Wprawdzie wszystkie stronnictwa niemieckie są wrogo usposobione przeciwko tej sprawie, ale wątpliwości nie ulega, że Koło polskie jako stronnictwo w parlamencie najliczniejsze, przy dobrej woli było w stanie to przeprowadzić. Tymczasem po paru miesiącach swych „starań“ uzyskało ono tyle, że rząd nawet małego podwyższenia subwencji na ten cel dać nie chce! (Precz z Kołem! Łajdaki! Oszuści! Lokaje! Zdraycy!) Znalazł się nawet jeden poseł (p. Kozłowski), co śmiało twierdzić, że żadne gimnazjum przed skompletowaniem nie może być upaństwowione, co jak się okazało, jest wierutnem kłamstwem, ponieważ istnieje kilkanaście szkół średnich czeskich lub niemieckich, które po 2, 3 lub 4 latach zostały przyjęte na fundusz rządowy. Po tych wywodach referent odczytuje rezolucję treści następującej:

1. Zważywszy, że każdy naród ma niezaprzeczone prawo nie tylko do bytu, lecz także do rozwoju wszystkich swoich sił, — zważywszy, że rozwój ekonomiczny, kulturalny i polityczny narodu, a zatem i dobrobyt jego materialny, ściśle są związane ze stanem oświaty tego narodu, — zważywszy, że nieodzownym warunkiem podniesienia się i pomyślnego rozwoju oświaty jest uprzystępnienie tejże jak najszerszym masom ludu przez zaprowadzenie ojczystego języka wykładowego, zarówno w szkołach ludowych, jak średnich i wyższych, — zważywszy dalej, że utrzymanie szkół średnich jest obowiązkiem państwa i od tego obowiązku pod żadnym pozorem uchylać się ono nie może, — zważywszy w końcu, że ćwierćmilionowa ludność polska na Ślązku Cieszyńskim w przeciwieństwie do wypowiedzianych powyżej zasad, jak również w przeciwieństwie do § 19. austriackich ustaw zasadniczych, który wszystkim narodowościom ma zapewniać równouprawnienie narodowe — nie ma ani jednej średniej państwowej szkoły z ojczystym językiem wykładowym, pomimo, że Niemcy, których jest dziesięć razy mniej, mają 8 szkół średnich, a mianowicie: 2 gimnazya, 2 szkoły realne, 2 zakłady nauczycielskie, 1 szkołę przemysłową i 1 rolniczą z niemieckim językiem wykładowym, utrzymywanych kosztem państwa lub kraju — dzisiejszy wiec protestuje jaknajenergiczniej przeciwko tej niesłychanej krzywdzie i upośledzeniu, jakich ludność polska pod tym względem doznaje i wzywa rząd, aby gimnazjum polskie w Cieszynie, utrzymywane dotychczas z ofiar narodowych, bezwzględnie upaństwowił.

Po sześciu latach utrzymywania gimnazjum polskiego, wykazującego dostateczną ilość uczniów i odpowiadającego wszelkim ustawowym wymaganiom, uważamy wszelką zapomogę choćby najwyższą za upokarzającą jałmużnę, a targi Koła polskiego o wysokość tej subwencji, za uwłaczającą honorowi narodowemu zebranię.

2. Wiec dzisiejszy z oburzeniem i pogardą

stwierdza niedołężne i nieszczerze postępowanie w tej sprawie tak zwanego Koła polskiego i piętnuje je, jako prostą zdradę interesów ludowych i narodowych.

3. Dr. Janowi Michejdzie, posłowi IV. kurii na Ślązku, wyraża dzisiejszy wiec najwyższą swą nieufność i wzywa go do bezzwłocznego wystąpienia z Koła polskiego lub też do złożenia mandatu poselskiego. (Hańba Kołu polskiemu! Hańba Michejdzie!)

Po p. Chobocie zabrał głos poseł Daszyński. „Na wiec dzisiejszy — mówił on — zebrały się wszystkie partie polskie ze Ślązka, aby obecnemu tutaj przedstawicielowi Koła polskiego wypowiedzieć prawdę w oczy. Nie będę mówił ani o potrzebie gimnazjum polskiego, ani o tak słusznym żądaniu jego upaństwowienia, bo to jest jasne, jak słońce. Zwrócę natomiast uwagę Waszą na to, jak Koło polskie wszelkie potrzeby ludowe, skromne żądanie światła i chleba, brutalnie nogami depta. Ono nie liczy się wcale z głosem ludu, ono wcale o lud nie dba, co gorzej, ono wciąż go znieważa i prowokuje. Wniosek o upaństwowienie gimnazjum postawił poseł Kubik, stojalowiec, tymczasem 62 posłów z Koła polskiego wniosku tego nie tylko nie postawili, ale go nawet podpisać nie chcieli! (Hańba im!) A dlaczego tak się dzieje? Bo panowie z Koła są pewni, że chociażby największy hałas się wszczął z tego powodu, to jak zwykle u Polaków ten słomiany ogień zapалу wkrótce zgaśnie i znowu oni będą robili, co tylko zechcą. Ale teraz przebrała się miara cierpliwości u wszystkich i ja, choćby mi przyszło na rynku krzyczeć w niebogłosy, nie dam już im spokoju, dopóki tego nie przeprowadzą. Socjaliści demokraci bronią ludu przed każdą krzywdą. W sprawie nadużyć czeskich przy spisie ludności w Radwanicach poseł Gíngl, chociaż sam Czech, interpelował ministra na posiedzeniu izby, Koło polskie interpelacji tej nie podpisało, Stojalowski także nie pozwolił „swoim“ posłom jej podpisać. — Podstawą działalności Koła jest obłuda i kłamstwo. Nie możemy — mówi Koło polskie — sprawy tej stawiać na ostrzu miecza, bo jest ona w stosunku do innych dość błaha (I to są Polacy! Patryoci!), i nie możemy przecieć wobec oporu Niemców dla tak drobnej sprawy obalać rząd! — Otóż przypominam Wam, szanowni obywatele, że w r. 1899 to samo Koło dla znacznie mniejszych powodów pozwoliło upaść gabinetowi Clary'ego i ani jeden nerw u nich nie drgnął przy tem, a teraz dla sprawy własnej, narodowej, doniosłego znaczenia, nie śmiają narazić się rządowi p. Körbera! (Podliachórze! Zdraycy!) Od lat 10 ruch z dołu przeciw Kołu polskiemu wzmacnia się. Nadszedł już czas najwyższy na sprawienie mu moralnej kłuzi. Sprawa upaństwowienia gimnazjum będzie jakgdyby kamieniem probierczym dla Koła; wykaże się przy tem, że polityka Koła nie jest narodową. I zaiste trudno rozumieć,

po co do Koła, złożonego ze szlachty i hrabiów, pchają się demokraci, mieszczenie i chłopci. A chyba już dosyć zebrało się dowodów na to, że żaden uczciwy Polak do Koła należeć nie powinien. Dlaczego więc i poseł dr. Michejda wstąpił do Koła, dlaczego z niego nie występuje, jeśli się mógł już przekonać, że Koło nie chce upaństwowienia. Przecież tylko pod tym warunkiem wybrano go do parlamentu. Czyż wydobycie się z paszczy Koła jest niemożliwem? Po co się dr. Michejda tam wpraszał — między hrabiów i ekscelencye, on, poseł ludu śląskiego? — Oto moje zdanie w tej sprawie. Ale po mnie zapewne mówić będzie poseł Michejda. Bądźcie przygotowani na to, że nastąpi teraz gwałtowne mydlenie, są bowiem rzeczy, które bez mydła blagi i kłamstwa nie mogą wydobyc się na światło dzienne“. (Długotrwałe oklaski).

Po świetnej, jak zwykle, przemowie posła Daszyńskiego dano głos p. Rosenthalowi, umyślnie na wiec delegowanemu członkowi komitetu partyjnego socjalnej demokracji ze wschodniego Śląska, który w języku niemieckim zaznaczył stanowisko socjalistów niemieckich w tej sprawie, zapewniając, że traktować ją muszą z całą życzliwością, ponieważ nie uznają przemocy jednej narodowości nad drugą i działają w myśl pięknej zasady „czyń to, cobyś chciał, aby tobie czyniono“ i z całą stanowczością zwalczają i potępiają germanizatorskie zapędy śląskich liberałów. Przemówienie to, przełożone następnie przez posła Daszyńskiego, przyjęto żywymi oklaskami.

Potem przyszedł do głosu poseł Cingr, który podniósł znaczenie szkół w życiu narodu, zaznaczył, że to, co obecnie jeszcze jest tutaj, było kiedyś w Czechach, gdzie lud czeski musiał sam walczyć o szkoły i w końcu je wywalczył i teraz obie narodowości mają tyle szkół, ile im potrzeba i nikt nie czuje się pokrzywdzonym. Gdyby i tutaj dawniej już tak walczone, to w Cieszynie byłoby nie tylko gimnazjum państwowe, ale i szkoły ludowe gmina musiałaby utrzymywać, ale Polacy tutaj dotąd jeszcze walczyć się nie nauczyli.

Tak poseł Cingr, jak poseł Daszyński byli nadzwyczaj gorąco powitani przez wiecowników i słuchani z żywym przejęciem i życzliwością, inaczej przyjęto posła Michejdę. Gdy wysunęła się naprzód niewielka, ale zasobna w tłuszcz postać pana adwokata, narodowcy różnych odcieni nie złożyli nawet rąk swoich do oklasków, radykalniejsze zaś żywioły powitały go przeciągłym, szyderczym „a-a-a-a“, wreszcie okrzykami „pfuj! precz! hańba!“

Przemówienie p. Michejdy, przerywane wielokrotnie podobnymi okrzykami, zdradzającymi aż nadto oburzenie zgromadzonych, nie da się nawet streścić porządnie. Poseł Daszyński zbyt wiele postawił zarzutów zupełnie słusznych, tak jemu, jak Kołu polskiemu, aby je był w stanie obalić i Koło z nich usprawiedliwić, to też nic dziwnego, że przygwożdżony tem do muru, stracił zimną krew

i zdolność argumentowania i zamiast się bronić, rzucał na prawo i lewo słowa, które tylko drażniły wiecowników i potęgowały ich oburzenie — a dzwonek przewodniczącego miał przez to jeszcze więcej do czynienia.

„Jak p. Daszyński śmiał — woła pan adwokat zapieniony — stawiać mi zarzut, że ja się pchałem do Koła, pomiędzy panów i szlachtę?! Ja przecież z ludu pochodzę, jestem synem chłopca, może mi tego towarzystwa p. Daszyński zazdrości, ponieważ sam jest szlachcicem. Michejda nigdy orderu nie dostanie, ani ekselencyą nie będzie. (Masz pan jeszcze czas na to!) Ja tylko z miłości dla sprawy narodowej do Koła wstąpiłem (Lary-fary!!) Wniosku o upaństwowienie nie dano. mi do podpisu i nie wiedziałem o tem zgoła. A zresztą coby z tego przyszło, gdybym postawił wniosek? W ciągu 2 miesięcy postawiono przeszło 660 wniosków, dla uchwalenia potrzeba 2/3 głosów izby. I za dwa lata nie przyszedłby pod obrady, wreszcie upadłby nie poparty przez większość, jak przed 2 laty. (Poseł Daszyński: „To się pan grubo myli!“) Lud miłuję i jestem gotów dla niego wszystko uczynić. (A osiem godzin?! Otóż, widzę właśnie, że tutaj Wam o co innego chodzi, co innego Wam na sercu leży, nie gimnazjum! O chleba Wam chodzi, nie o szkoły! (Straszny hałas na sali. Niektórzy wznoszą kiję w górę i grożą niemi p. Michejdzie). Zarzucają mi, że nie postawiłem sam wniosku o upaństwowienie. Oto nie zrobiłem tego, ponieważ byłem świadom strasznej odpowiedzialności, jaką brałem na siebie, gdyby ten wniosek upadł. (Hańba! i okrzyki szydercze.) Jeżeli opozycja mi dowiedzie cyframi, że wniosek taki miałby większość, to się stracę, ustąpię z pola. Byłbym jednak zdrajcą, gdybym tak uczynił. Obraliśmy inną drogę. (Wycieranie przedpokojów u ministrów!) Wybraliśmy komitet, do którego należą sami dzielni ludzie. (Więc i pan jesteś taki dzielny?! Haha!) Ten komitet zrobił wszystko, co tylko mógł i ja nie mam sobie nic do wyrzucenia. Czy będziecie urządzić zgromadzenia, czy nie, to ja i tak spać nie będę, dopóki coś się nie zrobi. Wszyscy członkowie Koła przejęci są miłością do tej sprawy i wszystko dla niej uczynią. (Na święty nigdy!) Jeżeli po pewnym czasie przekonam się, że Koło nie może lub nie chce nic uczynić, to wtedy wystąpię z Koła, teraz tego uczynić nie mogę. Obelgami nic nie zrobimy. Z ludem pójdę dalej i z całą siłą i czujnością walczyć będę o dobry skutek“. (Pfuj! Błagier! Precz! Złóż mandat! Wybierzemy innego posła! Hańba! Hałas nie do opisanja).

Poseł Daszyński, gdy sala przycichła, zabiera ponownie głos i wzywa zgromadzonych, aby się nie dali unosić zbyt łatwo namiętnościom. „Niech wrogowie nasi nie powiedzą, że uchwalamy dzisiaj rzeczy ważne w szale i uniesieniu. Niech wiec zachowa swój ogólny ludowy charakter. Tu nie chodzi o osobę dobrze wyglądającego pana Michejdy,

lecz o sprawę, obchodzącą naród cały. Pan Michejda nie jest taki zły, jak na to wygląda. On zapewne w głębi duszy modli się o to, aby wiec zmusił go do wystąpienia z Koła. Ale on nie zrozumiał swego stanowiska. To jest sprawa naródowa, a nie sprawa jego okręgu wyborczego i każdy ma prawo mieszać się w to. To jest sprawa honorowa polityki polskiej i dopóki nie jest ona pomyślnie załatwiona, pan Michejda ani nikt nie ma prawa mówić „precz z agitacją!“ Przeciwnie, pan Michejda potrzebował tej lekcyi, tego ognia. Niechże zrozumie, że ogół polski już wie, czym jest Koło, że jest szajką blagierów i cyników*). Dlatego jeszcze raz wnoszę, aby zgromadzeni jednogłośnie uchwalili postawioną rezolucyę“.

Dr. Knapczyk proponuje, aby ustęp pierwszy, dotyczący się bezzwłocznego upaństwowienia gminy, przyjąć w całości, w ustępie zaś drugim wyrzucić zbyt ostre wyrażenia, wreszcie z żądaniem wystąpienia dra Michejdy z Koła poczekać jeszcze czas jakiś, bo sprawa po świętach ma być wznowiona w bardziej stanowczej formie.

Ale wniosek ten nie znajduje wcale poparcia u wiecowników i dlatego pastor Michejda, który pod koniec obrad przybył z gromadą swoich zwolenników, stawia wniosek, aby nie poprawiać już rezolucyi, lecz, rozdzielwszy ją na trzy części, oddzielnie nad każdą głosować. Wniosek ten został przyjęty, ale przed głosowaniem mieli jeszcze przemawiać pp. Reger, Zawadzki i Cieńciała z Końskiej.

Gdy jednak p. Reger, powitany bardzo życzliwie przez większość wiecowników, przemówił kilka zdań i chciał przypomnieć, że już na wiecu w r. 1897 socjaliści chcieli postawić wniosek, aby domagano się upaństwowienia, naraz z galerii i ode drzwi wchodowych podniosły się takie wrzaski, że nie mógł już dokończyć. Nic nie pomógł dzwonek przewodniczącego, ani znaki dawane przez wiele osób ze sceny; wrzaski, wydawane z szerokich gardzieli naganiaczy cieszyńskiej stańczykiery zamieniły się w ryki jakgdyby dobrze utrzymywanych stadników i przerwały się dopiero wtedy, gdy p. Reger usunął się na tył sceny. Zauważono, że prym w tych nieludzkich rykach trzymał p. Macura, sekretarz zboru ewangelickiego w Cieszynie. Że nie przyszło do bitki, zawdzięczać tylko należy zimnej krwi przeciwnego stronnictwa.

Wobec takiego zajścia przewodniczący nie mógł już dopuścić do głosu dwóch ostatnich mówców i zarządził głosowanie nad rezolucyą. 1-szy ustęp, dotyczący się bezzwłocznego upaństwowienia, przyjęto jednogłośnie; 2-gi potępiający politykę Koła polskiego, 3/4 zgromadzonych; 3-ci odnoszący się do dra Michejdy, równie znaczną większością.

Po dokonaniem głosowania, którego wynik przyjęto burzliwemi oklaskami, zaśpiewano parę zwrotek „Jeszcze Polska nie zginęła!“ i zakończy-

czono „Czerwonym sztandarem“, który w tej sali rozległ się poraz pierwszy.

Zaznaczyć należy, że wiec trwał okragłe trzy godziny i odbył się bez obecności przedstawiciela władzy, mimo to, mamy nadzieję, że odgłosy z tego wiecu dojdą do Koła polskiego i do Wiednia i że tam nie zechcą lekceważyć głosu ludowego, który tak wyraźnie na wiecu się objawił.

Korespondencye.

Witkowice pod Mor. Ostrawą. (Ciąg dalszy.) Polska ludność robotnicza nie posiada dotychczas żadnego stowarzyszenia, żadnego centrum towarzyskiego dla kształcenia się kulturalnie i narodowo. Ksiądz Zadecki już o tem dawno myślał i widząc, że pole leży zupełnie odłogiem i nikt mu w drogę włożyć nie będzie, założył przed paru miesiącami Stowarzyszenie katolicko-polskie, które jakby na urągowisko nazwał „Wolność“, chyba tylko dlatego, że w Stowarzyszeniu tem bez jego pozwolenia nic nie wolno czynić. Stowarzyszenie to nie jest bynajmniej ani polskiem, ani kształcącym, lecz jakimś arcybractwem różańcowem, którego głównem zadaniem jest opanowanie sumień członków i zwracanie ich dążeń ku zbawieniu grzesznej duszy.

Wprawdzie według § 2. do „hasel“ oprócz Boga i Pracy należy i Ojczyzna, ale z § 3. (cel Stowarzyszenia) i z § 4 i § 6. przekonywamy się, że chodzi tu głównie o nałożeniu kajdan klerykalnych, ponieważ o dążnościach polskich niema wcale mowy. „Kształcenie robotników na podstawie czysto katolickiej“, „piastowanie i rezszerzanie zasad katolickich“, wreszcie „uczestniczenie we wszystkich publicznych aktach religijnych i ukazywanie swej wiary na zewnątrz“ — to wszystko przecież niema nic wspólnego z patriotyzmem polskim!

„Odczyty religijne, historyczne i okolicznościowe (?), czytanie gazet, nie sprzeciwiających się nauce kościoła, świadome pełnienie obowiązków katolika, chodzenie do spowiedzi św., nie prenumerowanie gazet złych“ — to są środki naukowe!

Zgodnie z powyższem powinności członków (§ 6.) są następujące: „prywatnych modlitw w domu nie zaniedbywać, w niedzielę i święta być na mszy św., wielkanocną spowiedź odbyć i uczestniczyć w publicznych procesjach, na odczyty lub katolickie rozprawy chodzić i brać udział w takowych“.

Z tego widać, o co ks. Zadeckiemu chodzi — Żeby ks. Zadecki jaknajsołenniejsz się zaklinał: że chce bronić Witkowiec od wynarodowienia, to mu przecież nawet dziecko nie uwierzy, bo statut aż nadto udowadnia, że chodzi tu tylko o

*) Dla których niema nie świętego.

utrzymanie ducha katolickiego wśród prostodusznego ludu polskiego i zabezpieczenie go przed ruchem demokratycznym, aby i nadal był bezduszną maszyną roboczą!

To szydło z worka wyłazi właśnie w § 17., gdzie ustęp 4.: „Kto jest członkiem socjalnej demokracji lub szerzy ich (!) gazety w Towarzystwie“ jest odpowiedzią na pytanie „Kto może być wykluczony?“

Jeśli jeszcze dodamy, że § 14. mówi: „Członkowie są czcicielami św. Józefa“, według § 15. „pozdrowieniem członków ma być: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!“, a według § 9. pierwszą władzą Stowarzyszenia jest protektor, którym „zawsze jest katolicki ksiądz polski a w braku takowego probosz miejscowy“, — to przecież jasnym jest, że to jest stowarzyszenie czysto kościelne i nie może wcale rościć prawa do nazwy towarzystwa narodowego, towarzystwa polskiego!

Obecnie tym protektorem pono jest sam proboszcz miejscowy, ks. Kuča, Czech z urodzenia i przekonani, a zatem już teraz kierunek naczelny jest w rękach nie polskich!

A przepraszam... są w statucie dwa ustępy, które ks. Zaděcki gwałtem chce przekonać nas, że dążności jego są polskie. W § 7., określającym prawa a członków, czytamy: „W dzień 15. sierpnia, jako święto Panny Maryi, Królowej Korony Polskiej, obowiązani są członkowie urządzić procesję do Frydku i tam pomodlić się na intencję Ojczyzny i postarać się o kazanie polskie“.

Jak tu silnie zaznaczone są te dążności polskie! Wątpimy jednak, czy jedna taka procesja do roku z modłami na intencję Ojczyzny zdoła wzbudzić w uczestnikach miłość Ojczyzny i przywiązanie do języka ojczystego, jeśli przez cały rok nie o tej Ojczyźnie słyszeć nie będą, tylko same katolickie odczyty, rozprawy i kazania.

Na końcu statutu ks. Zaděcki „zaznacza dobitnie, że inną mową w Czytelnii nie wolno mówić, jak tylko polską“. Bardzo to pięknie, ale ponieważ w całym statucie dla polskości jakoś bardzo mało zostało miejsca, to i oświadczenie powyższe nie zbyt silnie na Członków podziała, zwłaszcza, że i ks. Zaděcki nie jest wiecznym, a gdy jego zabraknie, protektorem zostanie ksiądz czeski lub niemiecki!

To też najcieplej by było, gdyby się Stowarzyszenie „Wolność“, w którym bez protektora nic nie wolno, jaknajprędzej rozwiązało, a wtedy stosownie do § 22. „majątek jego objąłby urząd parafialny w Witkowicach“.

I niema obawy, aby stowarzyszenie to wrażało, bo bądź co bądź lud dochodzi już przecież do świadomości i nie chce już być ślepe narzędzem księży. Na tej drodze ludność polska nie znajdzie obrony, lecz zagładę. Nie taką bronią uchronimy się od wynarodowienia.

Rychwałd. Ostatni spis ludności wykazał w naszej parafii, tj. w gminach Rychwałdzie i Zabłociu 5.628 dusz. Z tych dało się zapisać 4.900 na Polaków, 700 na Czechów a reszta na Niemców. Liczby te jednakże nie przeszkadzają, że śpiew kościelny w naszej parafii jest prawie wyłącznie czeski, gdyż zaledwie raz w tygodniu możemy przy nabożeństwie rannem nucić nasze piękne pieśni kościelne. Czyż to nie jest krzywdą o pomstę do nieba wołającą? Czyż to może korzystnie działać na pobożność i moralność naszego ludu, zmuszonego modlić się i śpiewać coś dla niego niezrozumiałego? To też korzyść z takiego nabożeństwa musi być bardzo mała. Słyszałem już i wielu innych parafian, skarżących się na mieszaninę językową w naszej gminie. W szkole uczą po polsku i po niemiecku, a w kościele mamy po czesku śpiewać. Dlaczegoż nie mamy korzystać z tego, cośmy się we szkole nauczyli? Dziwna to rzecz!! Wiedzą wszyscy, że się źle robi, a jednak nikt tą sprawą zająć się nie chce. Alboż to nam Polakom na Śląsku nie wolno w naszym języku się modlić? Czyż dla nas niema sprawiedliwości?

Zwracamy się w pełnem zaufaniu do naszego czcigodnego ks. proboszcza z prośbą, żeby albo sam zrobił koniec krzywdzeniu 4.900 Polaków przez 700 zbuntowanych braci, jeżeli to w jego ręku leży, albo poczynił odpowiednie kroki w tej tak ważnej sprawie.

Sądzymy, że również Wydział gminny tą sprawą się zajmie i ją poprze. Parafianin.

Błędowice dol. Znajdują się u nas jakieś przestraszne niemieckie arcydzieła, których milczeniem pominąć nie można. Są to dwie firmy umieszczone na pewnym budynku z następującym napisem: „Gemischte warenhandlung des Johann Guńka“ i „Johann Guńka, Schneider“. Człowiek ten, który po niemiecku beknąć nie umie, wywiesił dwie niemieckie firmy i w ten sposób sam siebie wystawił na błąd, bo każdy kupiec i rzemieślnik powinien swój wyrób polecać publiczności w tym języku, w jakim publiczność przemawia. Jeżeli zaś kupiec chce, aby ludność polska do niego uczęszczała, a polecenie to ogłasza w języku ludowi i kupującym niezrozumiałym, wtenczas daje dowód, że sobie kupujących lekceważy, a na takie lekceważenie i moralne policzkowanie, nie powinien lud polski zezwolić, jeżeli chce sprawy i godności własnej bronić. Obywatele z Błędowic słusznie się tedy obrazili na p. Guńkę, który poniewiera polską narodowością i dlatego unikają też jego sklepu. Chodzą tam jeszcze ci, którzy z powodu braku świadomości nie mogą pojąć, że lud chcąc naprzód postępować, musi nasamprzód nie dopuszczać nigdy do lekceważenia stanu, mowy i przekonań swoich. Dopóki tyle wyrozumienia nie będziemy posiadali, zostaniemy zawsze „trąbami“, jak to ludzi bez oświaty i bez przekonania u nas nazywają.

Wiadomości ze świata:

Z Rady państwa. Ostatnie posiedzenie przed świętami odbyło się d. 28. marca. Izba zbierze się ponownie d. 18. kwietnia. W tym dniu ma się odbyć także posiedzenie Koła polskiego, na którym Koło ma powziąć postanowienie co do określenia stosunku swego do rządu p. dr. Körbera wobec nieprzychylnego przezeń traktowania sprawy upaństwowienia gimnazjum cieszyńskiego.

Rewizye u polskich uczniów w Poznańskim nie ustają. Policya zabiera przy tem książki z historii polskiej, utwory polskich poetów itp. W pewnem mieście uwięziono kilku uczniów za to, że odmówili składania zeznań przeciwko kolegom.

Rozruchy studenckie zaszły we wszystkich miastach rosyjskich, gdzie są wyższe zakłady naukowe. Prawie wszędzie mieszkańcy stanęli po stronie wzburzonej młodzieży. Wszędzie byli zabici i ranni. W Petersburgu kozacy z policją, rozpędzając zgromadzone tłumy, urządzili prawdziwą rzeź, poczem kilkaset osób aresztowano.

Byli to głównie studenci i studentki, tych ostatnich nawet była większość. Kilka osób stracono na śmierć, a kilkadziesiąt w najstraszniejszy sposób pokaleczono na twarzy nahajkami; jednemu medykowi nahajką z ołowianą kulą na końcu czaszkę rozstraskano.

W Kijowie rozstrzelano oddanego w żołdacy studenta Piratowa za wypoliczkowanie oficera, który go zelżył bez powodu ostatniemi słowami. W parę dni potem odbyła się w tem mieście olbrzymia manifestacya. Kilkunastotysięczny tłum ludu pod przewodnictwem studentów zebrał się na głównej ulicy i śpiewając pieśni rewolucyjne pociągnął przed ratusz. Na czele niesiono czerwony sztandar. Wojsko wystąpiło, ale nie śmiało strzelać i do żadnego starcia nie przyszło, poczem manifestanci spokojnie rozeszli się do domów.

W Białymstoku, na Litwie, urządzono również wspaniałą manifestacyę, w której wzięło udział kilkadziesiąt tysięcy ludzi. Wśród śpiewów rewolucyjnych polskich i rosyjskich, rozlegały się okrzyki: „Precz z samodzierżawiem! Niech żyje wolność!“ I tu wojsko również nie śmiało uderzyć na takie liczne masy, dopiero po manifestacji dokonano wielu aresztowań.

Przeciwko gospodarce zakonów i wogóle przeciwko klerykałom rządu hiszpański i portugalski rozpoczęły nareszcie dość energiczne kroki. Z Madrytu donoszą: Minister finansów wydał okólnik, ażeby z majątków i przedsiębiorstw klasztornych zaczęto ściągać podatki według zwykłych norm. Minister oświaty przywrócił znowu profesorom prawo swobodnego wypowiedzania z katedry swych poglądów filozoficznych, naukowych i religijnych, co poprzednio wbrew konstytucji było wzbronione. Król portugalski dał bardzo życzliwą odpowiedź delegacji z Oporto, domagającej się zniesienia klasztorów. Wyszło już tam rozpo-

ządzenie rządowe, nakazujące wszystkim kongregacyom zakonnym złożenie statutów w ciągu dni 8 do zatwierdzenia, w przeciwnym razie będą rozwiązane. Według ustaw składanie ślubów zakonnych jest tam zakazane, tylko odpowiednie przepisy poszły w zapomnienie i nie były wykonane.

Izba deputowanych w Paryżu 305 głosami przeciwko 224 przyjęła całą ustawę o stowarzyszeniach. Dzienniki radykalne stwierdzają, że ustawa będzie skutecznie przeciwdziałać zgubnym wpływom klerykalizmu i kongregacyi zakonnych.

Z Włoch, Anglii, Belgii, Ameryki północnej itd. donoszą o manifestacyach, wymierzonych przeciwko rządowi rosyjskiemu z powodu oburzającego i nieludzkiego obchodzenia się władz rządowych z młodzieżą uniwersytecką.

W całej Anglii a zwłaszcza w Londynie spostrzeżono w roku ostatnim nadzwyczajny wzrost pijaństwa wśród młodych kobiet i dziewcząt. Tłomaczą to ciągłemi uroczystościami ludowemi od czasu oswobodzenia Kimberleyu od Burów, urządzanemi dla podniesienia zapалу wojennego, które ogromnie demoralizują ludność i potęgują pijaństwo.

Na wojnę cłową zanosi się pomiędzy kilkoma mocarstwami. Ponieważ rząd niemiecki już zapowiedział podwyższenie ceł na zagraniczne płody rolnicze, Rosya w odpowiedzi na to grozi zamknięciem granicy dla wyrobów przemysłowych niemieckich i zakazem emigracyi robotnikom polskim do robót polnych do Niemiec. Będą wtedy Niemcy cienko śpiewać, bo zakaz emigracyi będzie się równał bankructwu właścicieli rolnych, którzy bez robotnika polskiego z Królestwa obyc się nie mogą. Wysokie cła niemieckie dadzą się we znaki również Austrii i Włochom, bardzo być więc może, że te cła przyczynią się do rozbicia trójprzymierza.

Ameryka północna zamierza nałożyć cło na cukier rosyjski, który za granicę sprzedaje się bardzo tanio, ponieważ przy wywozie zostaje zwolniony od podatku.

Pomiędzy Rosją i Japonią z powodu Korei powstało zaostrzenie stosunków. Floty obu tych mocarstw otrzymały rozkaz zgromadzenia się przy tym półwyspie.

Amerykanie podstępem pochwycili wodza powstańców filipińskich Emila Aguinaldo i trzymają go jako jeńca. Pomimo to powstańcy nie myślą wcale poddawać się, lecz trwają w zamiarze prowadzenia dalej jaknajzaciętszej walki.

Rząd chiński nie chce się zgodzić na układ z Rosją co do zajęcia przez nią Mandżurji. Niemcy dopuszczają się wciąż niesłychanych okrucieństw na bezbronnej ludności chińskiej; dzielnica w Pekinie, zajęta przez wojsko niemieckie, wyludniła się zupełnie wskutek tego.

Wiadomości różne.

Frysztat. We wtorek dnia 26. marca odbyło się walne zebranie „Banku rolniczego“, na którym większa liczba członków była obecna. Na zebraniu tem zmieniono kilka ustępów dotychczasowego statutu, które sprzeciwiały się zasadom i postanowieniom ustawy. W miejsce jednego z ustępujących członków Zarządu wybrano do Dyrekcji p. Jana Fukatę wszystkimi głosami. Prezesem Rady nadzorczej wybrany został ponownie p. Wilhelm Popiołek, burmistrz ze Zawady. Zebranie to miało przebieg bardzo poważny.

Karwina. W numerze 12. umieszczono, jakoby Zarząd arcyks. kasy brackiej przyjął lekarza dra Fussgängera bez rozpisania konkursu. Otóż jako członek Zarządu pozwalam sobie podać Szan. Czytelnikom do wiadomości, że ten zarzut nam uczyniony jest niesłuszny, bo dr. Fussgänger zastępuje tylko czasowo dra Feika, a więc przez Zarząd wcale przyjętym nie został. Jeden z członków.

Zebrzydowice. W drugie święto wielkanocne urządza tutejszy oddział „Jedności“ przedstawienie amatorskie w sali p. Rudolfa Kołaczka o godz. 7-mej wieczorem, na którym odegrane zostaną przez kółko amatorskie z Bogumina bardzo piękne sztuki ludowe. Przed przedstawieniem dr. Kłuszyński wygłosi odczyt „O suchotach płucnych“. Wstępne na całe to przedstawienie jest bardzo niskie.

Sowiniec. W sali p. Halamy na Sowińcu urządza tutejszy oddział „Jedności“ w drugie święto wielkanocne wieczorek połączony z przedstawieniem teatralnem. Początek o godz. 6-tej wieczorem. Nasamprzód wygłoszony zostanie odczyt, następnie odegrane zostaną następujące komedijki: „Nie bez przyczyny“ i „Tajemnica“. W końcu wygłoszony zostanie monolog: „Pani Kokosińska“ oraz inne, poczem nastąpi zabawa z tańcami. Prosimy o liczny udział.

Bogumin-Dworzec. W numerze 10. Szan. pisma umieszczono, jakoby Niemcy, zaproszeni do p. Zankra, na zakończenie karnawału krzyczeli: „heil! — heil!“. Nie byli to jednak rzeczywiści Niemcy, bo ci są cokolwiek rozsądniejsi, ale było tam kilku rzemieślników, pochodzących z ludu polskiego z Trzyńca i z Rychwałdu, których rodzice słowa po niemiecku nie umieją. Byli to zwykli renegaci czyli zaprzedańcy, a ludzie tacy ani szlachetnością, ani rozsądkiem nigdy poszczycić się nie mogą, bo ten, który język ojczysty zaprzęda — ten też jest zdolny do wszelkiego łajdactwa. Nazwisk tych zaprzedańców tymczasem nie umieszczamy, — być może, że się zastanowią nad własnem postępowaniem głupiem i nieuczciwem.

Świadek.

Ze Skrzeczonia. Donosimy, iż p. Kwaśnica, członek „Jedności“, jako radca gminny, któremu nadzór policyjny w gminie powierzono, miał stanowczo słuszną. Do jego zarządzenia miał się i burmistrz stosować, nie powinien był przeto

mieszać się w sprawy, do jakich także niezawodnie i gra w karty należy. Zresztą życzeniem naszym jest, ażeby p. przełożony gminy, o którego polskości dotąd nie wątpiliśmy, z p. Kwaśnicą, który także jest Polakiem, w drodze wzajemnych ustępstw się pogodził. Pocóż nam Polakom się gryźć między sobą, kiedy nas dosyć inni gryzą. Użyjmy raczej naszych sił przeciwko wspólnym naszym wrogom!

Sucha średnia. Według zestawienia spisu ludności przekonywamy się, że wszyscy katolicy wpisani zostali za Czechów, zaś ewangelicy za Polaków. Wiadomo nam, że katolicy w Suchej średniej są potulnymi barankami bez życia i bez energii, którzy cierpią dzisiaj w XX. wieku czeską szkołę i czeski kościół, chociaż wszyscy mówią przecież językiem polskim — ale nie przypuszczaliśmy, żeby nasz lud katolicki tak dalece był zaślepiony, żeby wpisywać się dał za Czechów!! Obywatele ze Suchej! Otwórzcież oczy — nie bądźcież narzędziem kilku macherów — nie poniewierajcie własną godnością, ale stańcież na miłość Boską w obronie Waszych własnych praw! Chcecież ciągle być tylko popychadłem, które praw żadnych nie posiada, ale musi tylko płacić i płacić i płacić!

Dowiadujemy się, że przy spisie o język ojczysty nie wypytywano się wcale, ale wprost wpisano katolików jako Czechów, zaś ewangelików jako Polaków. Napiszcie nam Czytelnicy zaraz, czy to prawda, a my w imieniu Waszem postaramy się, aby sprawa ta sprawiedliwie rozstrzygniętą została. A w Suchej dolnej tak samo się działo. Czyż w tej Suchej każdy katolik tak sobie mózg wysuszył, że nie potrafi nawet praw swoich bronić?!

O wyższości kulturalnej Niemców przekonał się ponownie p. Herbst, zamieszkały w Pudłowie, pracujący we walcowni rur w Boguminie na dw. Spieszac do roboty, a było to około godz. 6-tej rano, napotkał w pobliżu druciarni kilku młodzieniaszków, mocno podchmielonych. Pan H. poznał niemieckich urzędników fabryki drutu. Idąc swoją drogą, mógł się przecież p. H. spodziewać, iż od ludzi inteligentnych, do jakich się przecież wspomnieni pankowie zaliczają, nie dozna on zaczepki. Okazało się inaczej. Widząc niepokojną postać p. H., rzucili się na niego z okrzykiem: „kommen wir anf die Polaken“ i stracili go do rowu. Pan H., którego widocznie więcej jest, aniżeli go widać, postarał się o doraźną zapłatę. Odważnym rycerzom sprawił on bowiem takie lanie, iż clyba nigdy tego nie zapomną. Spodziewać się należy, iż odechce im się na przyszłość zaczepiać spokojnych robotników i okazywać w ten sposób swą wyższość kulturalną.

Na walnem zebraniu „Jedności“, odbytem dnia 17. marca rb. we Frysztacie utworzono komitet teatru ludowego, do którego należeć mają także delegaci z każdej grupy amatorskiej. Presimy tedy

Szan. grupy „Jedności“, oraz po za „Jednością“ działające, które życzą sobie do tego związku wstąpić, aby w najkrótszym czasie wybrały z pomiędzy siebie po jednym delegacie i aby doniosły o wyborze delegata p. drowi H. Kłuszyńskiemu w Piotrowicach. Komitet teatru ludowego składać się będzie według uchwały z 5 osób wybranych na walnem zebraniu oraz z delegatów poszczególnych Kółek amatorskich. Każde Kółko wybiera jednego delegata. Prosimy o rychłe zawiadomienie, ponieważ ukonstytuowanie komitetu nastąpić ma zaraz po świętach wielkanocnych. Do komitetu tego należą: pani Józefa Friedlowa, pani Stanisława Rokowska, pp. dr. Henryk Kłuszyński, Józef Chobot i Jan Kotas. Panowie Friedel i Wcisło do komitetu tego nie należą, jak mylnie doniesiono w Nrze 12.

Pan Krzystek, gospodzki w Łazach, od trzech tygodni jest już Czechem. Dawniej mówił zawsze po polsku tak, jak go matka nauczyła, jednak poczwawszy od zeszłego tygodnia mówi już po czesku. Na ostatniem posiedzeniu delegatów funduszu kontrybucyjnego we Fryszacie zdumieni się wszyscy obecni, kiedy usłyszeli go po czesku mówiącego. Ożenił on się bowiem z Czeszką i dlatego wszyscy zaraz pomiędzy sobą szeptali, że pewnie mu żona nakazała, aby już też próbował pomiędzy ludźmi publicznie po czesku mówić. Jeszcze mu z tą czeszczyzną bardzo krucho idzie, bo ciągle wtrącał do niej wyrazy swojej mowy macierzyńskiej, no ale widać, że wypełnić chce rozkazy swojej pięknej połowicy. Nie dziwimy się wcale, że p. Krzystek tak bardzo domaga się czeskiej szkoły, bo rzeczywiście, że dla niego samego — jeżeli chce Czecha udawać — szkoła czeska jest potrzebna.

„Opavsky Tydennik“ wzywa rodaków do założenia czeskiej księgarni na Śląsku. Nie wiemy, czy prawdą jest, co twierdzi to pismo, że dotąd księgarni czeskiej niema na całym Śląsku, gdyż prawdopodobnie w Opawskim musi być jakaś czeska księgarnia. Zdaje się, że tu chodzi „Opav. Tydennikowi“ o księgarnię czeską na Śląsku Cieszyńskim i dlatego zwracamy na to uwagę polskiemu stronnictwu narodowemu w Cieszynie. Czesi już mają od lat paru drukarnię swoją w Polskiej Ostrawie, teraz już o księgarnię się dopominają, a my nie mamy ani jednej, ani drugiej i nie zdobędziemy się na to, ani za dziesięć lat, bo jak się zdaje, nie zdajemy sobie z tego sprawy, jak ważnem jest jedno i drugie.

Wydział oddziału Tow. „Jedność“ w Boguminie na dworcu nosi się z myślą urządzenia kursu dla nieumiejących czytać i pisać. Ze względu na ważność sprawy, należy się spodziewać, iż nasi czytelnicy dołożą wszelkich starań, ażeby pozyskać jak największą ilość uczniów. Nauka, którąby kierował fachowo wykształcony nauczyciel, rozpocznie się, jeżeli się zgłosi odpowiednia ilość uczniów, zaraz po świętach. Zgłaszać należy się do miejscowego oddziału „Jedności“.

Ceny targowe we Fryszacie.

Pszenica (hl.) 12 kor. — Żyto (hl.) 10 kor. 80 hal. — Jęczmień (hl.) 9 kor. 60 hal. — Owies (hl.) 7 kor. 80 hal. — Ziemniaki (100 kg.) 4 kor. 50 hal. — Siano (100 kg.) 8 kor. 80 hal.

Oświadczenie.

Ja niżej podpisany proszę p. Karola Boneczka w Dąbrowej o wybaczenie, że będąc mylnie poinformowanym — niesłusznie go posadzałem i na czci obraziłem.

Jerzy Pilarz w Dąbrowej.

Zarząd dóbr Torskie. poczta, stacya i telegraf w miejscu, Galicya wschodnia, ma na sprzedaż ziemniaki „Imperator“ po 2 kor. 40 hal. i ziemniaki „Tanszetyner“ po 2 kor. za 100 kg. netto loco stacyi kolejowej Torskie. 2-3

Kilka tysięcy korey katofti (Andersony) do sprzedania w majątku Żuków Doliny koło Cieszanowa w partyach niemiejszych jak 100 korey po cenie kor. 2-50 za 100 kg. loko stacya Lubaczów (linia kolei Jarosław-Sokal) za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy pod adresem: M. Jonaasz, bankier, Lwów. 3-3

Zarząd folwarku Głęboka poczta Jarosław ma na sprzedaż większą ilość kartofli do jedzenia. 2-2

Zbrój Kowalska całkowita w dobrym stanie nie jest do sprzedania. — Wiadomości udzieli Antoni Kożusznik w Suchej Średniej l. 40. 3-4

Na pile w Podoborze nabyć można deski, łąty, forszy i drzewa obrzynane na więzby po cenach umiarkowanych, które Szan. Publiczności poleca Andrzej Bardoń. 3-10

Kilkanaście bicyklów używanych od 38 zł. i wyżej, w bardzo dobrym stanie się znajdujących, mam do sprzedania. Posiadam także wielki skład nowych bicykli od 90 zł. w górę. Jan Strobl w Karwinie. 4-4

Żaluzye i rolety do okien nadzwyczaj trwałe i tanie sprzedaje Ryszard Jenke, (przedtem Józef Nentwich) w Bronowie, Czechy. Agentów poszukuje się. 6-10

Doskonałe piwo

„**Królewskie**“,

wyborny

— „**LEŻAK**“ —

i zdrowy

„**Ostrawski hawirz**“

polecamy całemu ludowi słowiańskiemu
w Ostrawskim i na bratnim Śląsku

Czeski browar akcyjny w Mor. Ostrawie.

Chief Office: 48, Brixton-Road, London SW.

A. Thierry'ego prawdziwa maść centyfolia.



Najlepsza terazniejsza maść odcia-
gająca, ze skutkiem działająca przeciw
zapaleniu. Wywiera swój leczniczy sku-
tek przez dokładne czyszczenie i zmie-
czenie i wydziela obce ciała wszelkie-
go rodzaju. Niezbędna jest dla tury-
stów, kolarzy i jeźdźców.

Do nabycia w aptekach.
Pocztą franko 1 słoik 3 kor. 50 hal.

Słoik na próbę wysła za poprzednim nadesłaniem 1 kor.
80 hal. wraz z prospektem i spisem składów we wszyst-
kich krajach ziemi aptekarz A. Thierry, fabryka w Pre-
8-50 grada przy Rohitsch-Sauerbrunn.

Wystrzegając się należy imitacji i zważać dokładnie na po-
boczną markę ochronną wypaloną na każdym słoiku.

Dwóch uczniów

5-6

przyjmę natychmiast pod dogodnymi warunkami.

Ferdynand Prochaska,

■ majster blacharski we Frysztacie. ■

Chief Office: 48, Brixton-Road, London SW.

Udając się w podróż morską, należy się zaopatrzyć w

➔ **A. Thierry'ego balsam,** ➔

który jest na wszelkie przypadłości najprostszym a przez
to najodpowiedniejszym środkiem leczniczym, i może być
używany tak we-
wnętrznie jak ze-
wnętrznie z najle-
pszym skutkiem.
Uważać należy na
zieloną ochronną
markę z mniszką
i na zamknięcie
kapsułką z wyci-
śniętą firmą:
„Allein echt“.



Do nabycia w aptekach. Pocztą franko 12 małych
lub 6-podwójnych flaszek 4 kor. Flaszkę na próbę
wraz z prospektem i spisem składów we wszystkich
krajach świata wysła za poprzedniemu nadesłaniem
1 kor. 20 hal. A. Thierry'ego fabryka w Pregrada
przy Rohitsch-Sauerbrunn. —9—

POLSKIE ELEMENTARZE PROMYKA

ma na sprzedaż

Tow. Szkoły lud. w Domu Polskim
w Morawskiej Ostrawie.

➔ **Cena 10 ct. (20 hal.) od sztuki.** ➔

Przy zakupie 10 elementarzy dodaje się 11-szy darmo.

Xto nie umie czytać po polsku, niech je kupuje!

Są to najlepsze i najtańsze elementarze!

◎ **Ważne dla przyjaciół oświaty!** ◎

Dwa budynki murowane

wraz z 6 morgami pola, które można ewentualnie
rozparcelować, w bardzo pięknym położeniu, blisko
przystanku kolejowego są we Frysztacie pod do-
godnymi warunkami z wolnej ręki do sprzedania.

Wiadomości bliższej udzieli p. Jan Schindler,
młynarz we Frysztacie.

6-6

Wielki skład żelaza oraz materiały budowlane

najlepszej jakości, po cenach bajecznie niskich, sprowadził właśnie z największych fabryk

Adolf Walig, kupiec we Frysztacie,

który posiada wszelkie w zakres budownictwa wchodzące towary w największym wyborze.

Niechaj Szanowna Publiczność wstąpi przy sposobności do jego obszernego sklepu i nie-
chaj się o jakości i o cenach wszelkich jego towarów i materiałów przekona.

3-6

MATERIAŁY BUDOWLANE

4—24

po cenach nadzwyczaj tanich, których żaden inny konkurent podać nie może, są do nabycia u firmy **Samuel Blumenthal i syn we Frysztacie**, skład żelaza, farby i materiałów budowlanych, fabrykacya towarów ślusarskich i blacharskich.

Wszelch nauk lekarskich

Dr. WACŁAW SEIDL,

b. lekarz Kas brackich w Niem. Lutyni,

© osiadł w Morawskiej Ostrawie ©

i ordynuje codziennie od 10—12 i od 2—4

w domu własnym

przy ulicy Spensowej liczba 12

(naprzeciw Domu Polskiego).



Każdej
gospodyni
i matce

należy powinszować,
którą ze względu na
zdrowie, oszczędność i
przyjemny smak używa
Kathreiner's Kneippow-
skiej kawy słodowej
(która jest prawdziwą
tylko w znanych oryginalnych paczkach). —

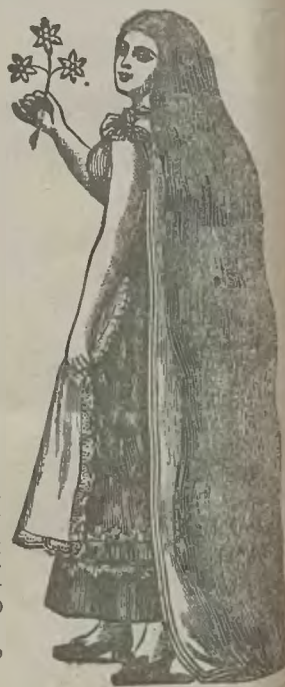
Ja Anna Csillag

mam 185 cm. długie olbrzymie Loreley-włosy, a dostałam takowe po 14 miesięcznem używaniu mojej przezemnie wynalezionej pomady. Ta została przez najślawniejszą osobistość uznaną za jedyny środek przeciwko wypadaniu włosów, do podniecania wzrostu ich, do wzmocnienia włosów; wywołuje ona u pań pełny silny zarost i nadaje już po krótkim użyciu tak włosom na głowie jak zarostowi brody naturalny połysk i gęstość i zachowuje je od przedwczesnego posiwienia aż do podeszłego wieku. **Cena i słoika 1 złr., 2 złr., 3 złr. i 5 złr.**

Ekspedycya pocztowa za przestaniem należytości albo za przekazem pocztowym na cały świat z fabryki, dokąd wszystkie obstalunki adresować należy 4—20

ANNA CSILLAG,

Wien, I. Seilergasse 5.



Dobre tanie zegary

z 3 letnią gwarancją wysyła do osób prywatnych

Hanns Konrad,

fabryka zegarków

i dom eksportowy towarów biżuteryjnych
w Brüx (Czechy).

Dobry nikłowy zegar. rem. 7 kor. 50 h.

Prawdziwie srebrny zegarek rem. 11 kor. 60 h.

Prawdziwie srebrny łańcuszek 2 kor. 4 Oh. — Budzik nikłowy 3 kor. 90 h.

Moja firma oznaczoną jest c. k. orłem, posiada złote i srebrne medale zasługi i tysiące listów uznania. 13—50 Ilustrowane katalogi gratis i franko.



GŁOS LUDU

ŚLĄZKIEGO.

Kosztuje rocznie z przesyłką 5 kor. 20 h. Numer pojedynczy 10 h.

Wychodzi każdej soboty.

Za upaństwowieniem gimnazjum.

Agitacja za upaństwowieniem gimnazjum cieszyńskiego przybrała w Galicyi bardzo poważne rozmiary. Za przykładem Tarnopola, który zapoczątkował tę akcyę, poszło wiele innych miast i miasteczek, w których odbyły się już zgromadzenia obywatelskie i wiece ludowe, uchwalając odpowiednie rezolucye, domagające się bezwłocznego upaństwowienia i potępiające politykę dotychczasową tzn. Koła polskiego, które w tej sprawie tak haniebne zajęło stanowisko.

Oto spis miast, które już wypowiedziały na wiecach swe zdanie w tej sprawie: Lwów (2 wiece, akademicki i ludowy), Trzebina, Sambor, Myślenice, Stryj, Stanisławów (1 zgr. obyw., 1 wiec ludowy), Rohatyn, Zakopane (wiec górali), Sanok, Kraków, Kołomyja, Jasło, Dobromil itd. Nadto Rady miejskie w Krakowie, Podgórzu, Sanoku, Wadowicach itd. uchwały zwrócić się z petycjami do rządu; podobne kroki czynią niektóre Rady powiatowe za przykładem Rady pow. w Grzybowie, która dała hasło do tego. Wszystkie pisma postępowe i demokratyczne wzywają ludność Galicyi, aby w agitacji tej nie ustawiano i wszędzie urządzano wiece i zgromadzenia.

Czy my, Ślązacy, bezpośrednio w tej sprawie zainteresowani, mamy pozostać w tyle? Mamyż siedzieć spokojnie i tylko przysłuchiwać się, jak walczą rodacy nasi w Galicyi w naszej obronie?

Początek u nas już dany wiecem w Cieszynie, należy więc teraz zwoływać podobne zgromadzenia w innych miejscowościach księstwa. Dalej więc do roboty, obywatele śląscy! Nie dajmy się zawstydzic rodakom naszym w Galicyi!

* * *

Na wiec cieszyński nadesłano trzy telegramy, a mianowicie: od szkoły polskiej i robotników ze Schodnicy oraz z Krakowa od profesora dra Bujwida, nadto nadeszły dwa dłuższe listy, jeden od dra Karola Lewakowskiego, byłego posła do Rady państwa, i drugi od włościańskiego Koła Tow.

Szkoły ludowej w Tarnobrzegu, które poniżej zamieszczamy w całości. List pierwszy brzmi:

Szanowni Panowie! Nie potrzebuję zapewnić Was, że na zebraniu 31. marca będę z Wami sercem i myślą, i z głębi duszy szlę Wam szczęść Boże! Jeden z pierwszych zajmowałem się sprawami śląskimi, a z posłów krajowych pierwszy odezwałem się w Radzie państwa w sprawie krzywd polskich na Śląsku już przed laty ośmiu; mam więc pewne prawo przyłączyć się do waszych usiłowań; wybaczeie przeto, że się ośmielam przesłać Wam kilka uwag, co do uchwał na wiceu 31. marca powziąć się mających. Ani w sprawie gimnazjum cieszyńskiego, ani wogóle w żadnej innej sprawie polepszenia Waszego położenia na Śląsku, nie liczcie na żadne poparcie Koła polskiego we Wiedniu. To ciało pod płaszczykiem polskiego patriotyzmu uprawia aż nadto wybitną politykę partyjną małej frakcyi naszego społeczeństwa, opierając się zupełnie taksamo na ugodowości austriackiej we Wiedniu, jak ich sprzymierzeńcy, ugodowcy warszawscy, na rosyjskiej w Petersburgu. Liczenie się z tym czynnikiem politycznym jest po prostu budowaniem na piasku. Pierwszą i główną uchwałą, jaką powziąć powinien wiec w Cieszynie, jest zmuszenie Waszego posła, ażeby wystąpił z Koła polskiego. chociażby miał tylko sam stać jako przedstawiciel krzywd polskich na Śląsku; wszelako mógłby on się przyłączyć, wedle mojego sumiennego przekonania, do polskiego stronnictwa ludowego, które chociaż w skutek nadużyć i presyi rządowej drobne, jest szczerze patriotyczne i najdzielniej zawsze stało w obronie spraw polskich na Śląsku. Wyśłanie deputacyi do Koła polskiego we Wiedniu byłoby dlatego ciałą nie zasłużonym honorem, a w skutku okazałoby się zupełnie bezcelowem. Daleko większe znaczenie miałaby deputacja wysłana wprost do Cesarza, przedstawiająca monarsze krwawe krzywdy wyrządzone ludności polskiej na Śląsku, a możeby nawet jaki skutek odniosła. Na

W każdej restauracyi i gospodzie żądajcie naszego pisma.

wiecu cieszyńskim nie powinniście poprzestać, jeno zwołać cały szereg wieców na Ślązku i przygotować lud do oporniejszego występowania wobec roszczeń niemieckich i czeskich. Bądźcie dobrej myśli, prędzej czy później lud polski, obudzony z wiekowego letargu, przyjdzie do sił, i sam na powrót odzyska przyrodzone swe prawa! Niech żyje kochany lud śląski! Niech żyje odradzająca się Polska! Wierny Wasz

Dr. Karol Lewakowski.

Rapperswyl, willa Snopków, d. 25. marca rb.

Drugi list jest treści następującej:

Do Braci Ślązaków, zebranych w Cieszynie dnia 31. marca 1901 na wiecu w sprawie upaństwowienia gimnazjum tamtejszego polskiego! Bracia! Wieki już walczyście skutecznie przeciw germanizacji Ślązka, ale da Bóg, że oprze się jej.

Upaństwowienie gimnazjum polskiego w Cieszynie musicie otrzymać, bo tego domaga się sprawiedliwość — jest Was przecież w Cieszyńskim ćwierć miliona Polaków.

Rząd austriacki, względnie kolarze parlamentarni krzywdzą Was okrutnie, za co ściągają na się wielką odpowiedzialność przed całym narodem polskim, że dotąd mimo tylu interpelacji, prośb i nalegań nie postarali się o upaństwowienie Waszego gimnazjum, chociaż zrobić to mogli.

My Polacy, włościanie ziemi Sandomierskiej (pow. tarnobrzeski), czując mocno Waszą krzywdę, robimy największy zarzut Kołu polskiemu, protestujemy stanowczo przeciw jego niedołężnej polityce we Wiedniu, a p. dr. Michejdę. Waszego reprezentanta w Radzie państwa, uważamy jako nieżyczliwego sprawie ludu polskiego, bo kiedy obdarzyliście go godnością poselską i kiedy zaufaliście mu tak wysoko cenną i ważną sprawę, to powinien był około niej tak roztropnie pracować, ażeby takowa przychylnie dla Was załatwioną została.

Dlaczegoż Niemcy, których jest garstka w Cieszyńskim w porównaniu z Polakami, mają całemu Kołu polskiemu imponować — a Wy, których tam jest bez porównania więcej niż Niemców i Czechów razem, Wy, do których ziemia Cieszyńska od wieków należy, macie być wyznici z wszelkich praw narodowych, nie macie mieć nawet szkół swoich?

Walczycie więc Bracia odważnie o swe prawa, polskość bronie na kresach zachodnich, a całe społeczeństwo polskie jest Wam za to wdzięczne, przygląda się Waszej zaciętej walce z naporem niemieczyzny.

Z całego serca życzymy Wam, aby wiec jak najskuteczniej przyczynił się do upaństwowienia gimnazjum Waszego, a tem samem do wsparcia

narodu polskiego: „Szcześć Wam Boże!“ Koło włościańskie Tow. Szkół lud. w Tarnobrzegu.

Stanisław Stula Wojciech Wiącek
sekretarz. przewodniczący.

Tarnobrzeg, d. 27. marca 1901 r.

Wynik spisu ludności.

(Ciąg dalszy).

Gmina Piotrowice.

	Liczba mieszk.	Katolicy	Ewang.	Izraelici	Polacy	Czesi	Niemcy
W r. 1880	1022	978	10	34	774	21	140
„ 1890	1098	1057	24	17	886	5	134
„ 1900	1307	1258	13	35	1139	22	84

Gmina Małe Kończyce (przy Frysztacie).

W r. 1880	1343	1308	30	5	1313	5	17
„ 1890	1418	1404	11	3	1393	3	20
„ 1900	1404	1397	2	5	1386	1	11

Gmina Sucha gór.

W r. 1880	1532	1149	346	37	1468	—	42
„ 1890	1677	1264	398	14	1623	2	33
„ 1900	1998	1543	427	28	1900	4	50

Gmina Sucha dol.

W r. 1880	944	458	476	10	27	883	26
„ 1890	1117	584	524	9	486	617	—
„ 1900	1451	779	654	18	811	610	10

Gmina Sucha śred.

W r. 1880	860	370	479	11	574	279	1
„ 1890	1001	433	558	10	623	377	1
„ 1900	1467	711	747	9	840	609	9

Gmina Polska Lutynia.

W r. 1880	1050	1009	28	13	997	17	26
„ 1890	1200	1151	43	6	1157	14	11
„ 1900	1733	1669	40	24	1688	17	14

Gmina Poręba.

	Liczba mieszk.	Katolicy	Ewang.	Izraelici	Polacy	Czesi	Niemcy
W r. 1880	811	773	32	6	781	10	10
„ 1890	1000	933	56	11	945	43	3
„ 1900	1627	1557	53	17	1469	52	26

Miasto Frysztat.

W r. 1880	2960	2741	132	87	1566	546	796
„ 1890	3150	2895	138	116	2368	46	666
„ 1900	3669	3266	206	197	2378	108	1081

Gmina Wielkie Kończyce.

W r. 1880	1677	1657	2	18	1638	18	15
„ 1890	1647	1626	3	18	1620	8	17
„ 1900	1257	1252	—	5	1226	2	28

Gmina Pułków.

W r. 1880	579	558	—	21	396	53	67
„ 1890	700	682	—	18	484	33	93
„ 1900	2334	2274	42	18	960	99	1131

Korespondencye.

Z Dąbrowej. Przed trzema tygodniami tak zwane czeskie stronnictwo w Dąbrowej urządziło „sobie“ zgromadzenie publiczne na Spluchowie, gdzie według programu mowa miała być o gospodarce gminnej. Otóż nic dziwnego, że nas, członków wyboru gminnego, rzecz ta zaciekała, wskutek czego i myślny się na zgromadzeniu pojawili. „Schnuza“ ta już na pierwszy rzut oka była bardzo szczegółna, bo zamiast wielkiej liczby oczekiwanych obywateli czeskich była ich tylko mała garstka, a natomiast lokal był napelniony niedorostkami w wieku pomiędzy 15 a 20 rokiem życia. Oprócz tego była tam obecna pewna ilość lizuniów i naganiaczy czeskich czysto śląsko-polskiego pochodzenia. Drugim znamieniem owego zgromadzenia było to, że wszyscy mówcy „partyi czeskiej“ o wszystkim innem gadali i wrzeszczeli, tylko ani słowa o gospodarce gminnej, natomiast rzucano obelgi i oszczerstwa przeciwko wydziałowi gminnemu zupełnie nieuzasadnione.

Z naszej strony pomiędzy innymi obecny był pan burmistrz Szweða, pan Kretschman i pierwszy radny gminny pan Guziur. Nadaremnie usiłował pan Kretschman po otrzymaniu słowa niezbitemi dowodami przekonać zgromadzonych o niktzemności i głupocie twierdzeń czeskich warchołów, bo jak na komendę cała ta zbieranina smarkaczów co chwila burdy i wrzaski wyprawiała. Ponieważ Czesi do współki z przekupionymi renegatami przeważnie oszczerstwem, kłamstwem i intrygami walczą, trzymając się zasady: „Tylko wciąż spytwarzać a zawsze z tego coś przylgnie“ — nie pozostało nam nic innego, jak publicznie wystąpić przeciwko tak niecznej robocie.

Najpierw mieliśmy w przeszłym tygodniu posiedzenie Rady gminnej, na którem uchwalono, dwie osoby, mianowicie p. nadsztygara Szlachtę i p. Foltynę, członka naszego wyboru gminnego, za oszczerstwa i kłamstwa wypowiedziane na owym zgromadzeniu, do odpowiedzialności pociągnąć — ale dziwna rzecz, że nasi sztuczni Czesi z pośród radnych mocno się sprzeciwiali tej uchwale, mimo to, że właśnie oni, jako przedstawiciele opozycji, powinni byli najwięcej starać się o natychmiastowe, sądowe rozświetlenie całej manipulacji gminnej. Następnie zwołaliśmy zgromadzenie wszystkich obywateli płacących podatek, które się popołudniu d. 31. marca w gmachu szkolnym rzeczywiście odbyło. Przebieg tego zgromadzenia, które się stało istną kłęką dla Czechów i ich popleczników, był następujący.

Po zagajeniu przez burmistrza p. Szweða otrzymał słowo p. Guziur, który w jędrnej mowie wszystkie zarzuty, czynione Radzie gminnej na Spluchowie, w takim stopniu odbił, że nikt się nie odważył przeciwko temu poważnie zaprotestować. Na zasadzie dat urzędowych przekonał zgromadzonych, że podania p. Szlachty przy zebraniu na

Spluchowie, tyczące się zestawienia list wyborczych, wcale się z prawdą nie zgadzały, a tylko ten cel miały, aby wybór gminny oczernić. Tak samo i p. Foltyn grubo skłamał, że on jako rewizor, w rozrachunkach rachunku szkolnego 100 złr. za światło i 150 za węgiel naszedł, bo na światło do szkoły się ani pół centa nie spotrzebowano, a na węgiel tylko 50 złr. 82 ct. wydano. Dalej p. Foltyn skłamał, że z powodu podarunku 100 złr. dla młodzieży szkolnej, kwota ta nie była według przeznaczenia spotrzebowana, bo protokół Rady szkolnej i książka kasowa wykazują, że były zakupione książki dla potrzebujących dzieci III., IV. i V. klasy za powyższą kwotę i szkolnej młodzieży rzeczywiście rozdane zostały.

Następnie przewodniczący dał głos p. Kretschmanowi celem sprawozdania z budżetu gminnego i wogóle całej gospodarki gminnej pod zarządem polskim. Mówca powołał się na wybudowanie kościoła, szkoły i urządzenie cmentarza, zaznaczając, że gmina z jednej strony nie była zmuszona ponieść tych ofiar w całości i z drugiej strony obecnie prawie żadnych długów niema. Jakim sposobem coś podobnego możliwem było, wykazuje następujące zestawienie.

Koszta wybudowania kościoła, fary i dotacyi na proboszcza wynoszą 102.988 złr. Na to urządzono kolekty i uproszono Rotszylda, Gutmana i arcybiskupa Koppa o współudział finansowy, nadto gmina otrzymała pozwolenie ściągania tak zwanego podatku konsumcyjnego od napojów wysokowych, — co razem biorąc przyniosło 87.845 złr. Brakowało więc jeszcze 15.143 złr. Do tego przychodzi jeszcze koszt urządzić cmentarza, który kosztował 5.351 złr. 89 ct., kwota wtenczas jeszcze dłużna wynosiła razem 20.494 złr. 89 ct. Szkoła kosztuje 41.000 złr. Na to gmina otrzymała od Rotszylda, Gutmanna i Wydziału krajowego 21.200 złr., został więc dług na szkole 19.800 złr. Reszta długu z powodu budowy kościoła, fary wraz z dotacją, wystawienia szkoły i urządzić cmentarza, wynosiła więc razem 40.294 złr. 89 ct. Dług ten zapłaciło się w następujący sposób: Właściciele kopalni tutejszych nie płacili od roku 1895 żadnego podatku dochodowego, dopiero na mocy uchwały parlamentarnej z roku 1898 powstał dla właścicieli hut i kopalni obowiązek płacenia tego podatku, wskutek czego otrzymaliśmy za rok 1898, 1899 i 1900 razem kwotę 40.690 złr. Tą właśnie kwotą zapłacono ostatnie długi w tak lekki sposób, że żaden Dąbrowianin nie mógł się skarżyć, aby poniósł wielkie ciężary z powodu tych budowli i urządzeń.

Sprawozdanie to wywarło silne wrażenie na całym zgromadzeniu i każdy cośkolwiek tylko myślący człowiek musiał przyznać, że taka gospodarka gminna jest nie tylko dobra, ale wzorowa i wysmienita i że bez wątpienia należy oddać część tym mężom, którzy potrafili coś podobnego wykonać.

Ku końcowi przemówił jeszcze przywódzca

warcholów czeskich p. nadsztygar Szlachta, usiłując wynaleść płamy na słońcu. Ale przy najlepszej woli nie udało mu się to i sam się mocno ośmieszył. Po krótkiej chwili zgromadzenie zostało ukończone, ma się rozumieć, wśród dzikich wrzasków czeskich burzycieli i naganiaczy.

Tak więc prawda wyszła na jaw, przyczem również się pokazało, że tuzin Czechów absolutnie nie jest wstanie całą wielką polską wieś wynarodowić, a przynajmniej nadać jej pozory czeskiej „obci“. I czas może niedaleki, że czeskim przybyszą odechce się na zawsze warcholenia w czysto polskiej dziedzinie. Jeżeli nie umiecie się zachowywać uczciwie i przyzwoicie między nami, to won za Ostrawicę! Jeden z rady gminnej.

Ze Szumbarku. Szanowna Redakcyo! Wydział krajowy wezwał przez przełożeństwa gmin wszystkich członków funduszu kontrybucyjnego, aby się oświadczyli na zgromadzeniu, — które w każdej gminie ma być zwołane przez wójta, — czy się zgadzają na dotychczasowy zarząd temi pieniędzmi, czy też życzą sobie zmian i to jakich.

Ponieważ ta sprawa jest dla nas chłopów doniosłego znaczenia — należałoby się porozumieć. Do porozumienia tego mogą służyć jedynie gazety, któreby mogły tę sprawę poruszyć, ażeby członkowie funduszu w porozumieniu jednomyślnie przy powzięciu uchwał postąpili.

Podług mego zdania i bardzo znacznej liczby innych członków, możnaby już gminy uznać za pełnoletnie i oddać im w zarząd należne pieniądze. W innych sprawach trudniejszych sami sobie radziny, dla czegożbyśmy i tu nie mogli? Dotychczasowy zarząd za dużo nas kosztuje.

Możeby jednak kto powiedział, że przy zmianie w zarządzie tym funduszem, pieniądze wypożyczone — musiałyby być pościągane, co by jednemu wiele nieprzyjemności sprawiło. I na to by była rada, albowiem dłużnik, który ma z cudzej gminy pieniądze wypożyczone, mógłby odsetki i raty amortyzacyjne zamiast do Cieszyna — płać do gminy, z której wypożyczył.

Do umieszczenia tych pieniędzy w gminie służyłyby bardzo dobrze kasy rajfajzeńskie...

Ponieważ to jest sprawa bardzo nagląca, bo w przeciągu kilku tygodni ma być załatwiona, dlatego proszę Szanowną Redakcyę o poruszenie w jednym z najbliższych numerów.

Z poważaniem Jan Bałon.

Dziećmorowice. W nocy z wielkiego czwartku na piątek zdarzył się u nas wypadek nieszczęśliwy. Około północy zerwał się wielki wichur z deszczem i naraz płomień ogarnął chałupę Aloizy Zastawki. Wdowy po zmarłym Józefie. Wkrótce i stodoła tejże właścicielki stanęła cała w ogniu. Wichura była tak straszna, że niosła palące się głównie na 600 kroków do dziedziń, i od nich w dziesięć minut potem zaczął gorzeć dom Franciszka Kani, gdzie na górze spała komornica Marya Binar, która we śnie spaliła się na węgiel. Dopiero po

ugaszeniu pożaru znaleziono kawałki kości z biednej niebożki, które rada gminna kazała zebrać w płótno i na ementarzu pogrzebać. U tegoż Kani zgorzała także jedna krowa i dwie świni. — Dzięki Bogu, że u nas jest straż ogniowa tak ostrożna, że tak wczas przyjechała i na komendę p. Ferdynanda Antończyka rozstawiwszy się po domach sąsiedzkich tamowała szerzenie się ognia, bo inaczej pół wsi by się wypaliło. — Proszę Was; panie Redaktorze, abyście mi chyby w tych paru rzędkach naprawili, ponieważ ja czytać po polsku umiem dobrze, jeno pisać nie umiem, bo ja uczyłem się w morawskiej szkole, ale dzisiaj widzę, że nie jest żaden Morawian ani Czech ze mnie, tylko Polak. — Z uszanowaniem Sylwester Kropiok, odbiorca „Głosu ludu śląskiego.“ (Od Red. Z przyjemnością zaznaczamy, żeśmy nie potrzebowali bardzo trudzić się nad poprawieniem, bo list cały był po polsku napisany, tylko czeską pisownią).

Wiadomości ze świata.

Precz z alkoholem! W Wiedniu, w tygodniu bieżącym obraduje kongres międzynarodowy przeciwalkoholistów. Rzecz szczególna, że tegoroczny kongres ten wypadł w tem samym mieście, gdzie przed paru tygodniami w parlamencie uchwalono ustawę, która z podwyższonego podatku od wódki przyniesie kasie państwa od 15 do 20 milionów koron rocznie. Ale w czasach dzisiejszych wszystko się da pogodzić: z jednej strony woła się „precz z wódką!“, a z drugiej strony popiera się gorzelników i pijaństwo, bo z tego wpływa dużo grosza, potrzebnego na — armaty i nowe karabiny.

W Dubrowniku, w Dalmacyi nad Adryatykiem, odbył się zjazd dziennikarzy słowiańskich, na którym przyszło do ostrego starcia z moskalofilami, między tymi ostatnimi rej wodził ks. Słojowski i inny jeszcze agent rosyjski Wergum.

Z Poznańskiego donoszą, że pruski minister oświaty wymierzył nowy cios dla zgnębienia Polaków, zarządził mianowicie, aby nadobowiązkowa nauka języka polskiego w gimnazyach zaczynała się nie od klasy 3-ciej, jak dotychczas, lecz dopiero od 6-tej klasy do 8-mej, i to przez nauczycieli narodowości niemieckiej. Rozporządzenie to równać się będzie zupełnemu zniesieniu nauki języka polskiego, która i dotąd nie wiele była warta.

Generał-gubernatorem warszawskim został mianowany generał Czertków, nieznaną jakąś figurą, który zapewne będzie zwyczajnym „stupałką“, czyli ślepym wykonawcą rozkazów carskich. Pomocnikiem jego został gen. Puzyrewski. Dotychczasowy szef sztabu wojsk okręgu warszawskiego.

Ministrem oświaty na miejsce Bogolepowa naznaczony generał Wannowski. Jak może być

zadowolonym i oświeconym naród, gdzie kierunek oświaty oddają w ręce generała!

40 milionów rubli zniknęło w rosyjskiej kasie państwowej. Wykrył to i ogłosił liberalny miesięcznik rosyjski „Wiestnik Jewropy“, dowodząc, że stało się to w latach 1893—1898, kiedy na czele kontroli rządowej stał niejaki Filipow, znany ze swych intryg politycznych w łonie tz. „słowiańskiego towarzystwa dobroczynności“, które za pomocą rubli podtrzymuje ducha moskiewskiego zagranicą, a zwłaszcza w Austrii i z „dobroczynnością“ niema nic wspólnego. Takie znikanie milionów w Rosyi zdarza się dość często.

Przy wyborach do sejmu duńskiego wybrano 14 socyalistów. Minister spraw wewnętrznych, który kandydował z Kopenhagi, przepadł przy wyborach.

Układ o Mandżuryę pomiędzy Chinami i Rosyą, jak się zdaje, nie został dotąd podpisany. W tej sprawie nastąpiła bardzo ostra wymiana depesz pomiędzy Japonią i Rosyą, ta ostatnia uległa się groźnej postawy Japonii i na razie zwinęła chorągiewkę, zapewniając, że obsadzenie Mandżurii w niczem nie narusza interesów japońskich i że gotowa jest wejść w układy z Japonią. Japonia jednak nie dowierza tej uprzejmości i na gwałt się zbroi i mobilizuje.

Wojna w Afryce. Wobec zbliżającej się pory zimowej działalność wojenna z obu stron osłabła, zdarzają się tylko małe potyczki, przy czem Burom udało się wysadzić w powietrze pociąg angielski z prowiantem. Donoszą również, że Botha i Dewet połączyli się ze swemi oddziałami i dążą razem na zimowe leże. Wódz angielski Kitchener podobno ofiarował Bothie urząd gubernatora Transwaalu z pensją 250 tysięcy franków, ale ten oczywiście odrzucił tę niecną propozycję z oburzeniem. Widocznie nie jest zbyt świetnie z Anglikami, jeśli do takich kroków się uciekają.

Legion rosyjski w Transwaalu. Gazety angielskie podają następującą wiadomość o oddziale ochotników rosyjskich, walczących o wolność Transwaalu: „Gdy rosyjski oddział przybył, Burowie dostarczyli uzbrojenia i koni. Zaraz następnego dnia można było spotkać Rosyan w szynkowniach, lecz koni już nie mieli, gdyż oddali je w zamian za trunki. Chcieli zastawić karabiny, ale szynkarze nie przyjmowali broni na zastaw. Rosyanie uprowadzali przemocą konie farmerów, dając w zamian kartki papieru z napisem: „konia zabieramy, Burowie zapłacą“. Burowie, nie chcąc wywoływać skandalu, pozwalali przez pewien czas Rosyanom zachowywać się w taki sposób. Wreszcie Rosyanie odmówili udziału w kilku bitwach i dowódcy burscy zmuszeni byli podziękować im za pomoc.

Oddział był pod komendą kapitana, który nie mogąc sobie dać rady z podwładnymi, nastraszone ich pogroźkami, pocichutku wycofał się z Transwaalu i powrócił do Rosyi, zostawiając swych ro-

daków na koszu“. — Tak Rosyanie walczą o wolność dzielnego ludu!

Zamach wrzeczony na cara, o którym gazety w zeszłym tygodniu doniosły, przedstawia się w rzeczywistości zupełnie inaczej. Car cierpi obecnie na manię prześladowczą; gdy w przeszłym tygodniu oficer gwardyi zjawił się w pokoju cara, ten się tak przestraszył, że wyjął rewolwer i strzelił do oficera. Strzał był tak celny, że oficer ów padł na miejscu trupem. Celem zatuszowania niemiłej sprawy, dworacy rozpowszechnili wieść o rzekomym zamachu na cara, przez owego oficera, który wcale do cara nie strzelał.

Wiadomości różne.

Ślázacy! Żądajcie swych praw! Broszurkę pod powyższym tytułem sprzedawać będziemy obecnie po 10 hal. Dochód przeznaczony jest na pokrycie kosztów wiecu cieszyńskiego. Ze względu na doniosłą i ważną dla ludu naszego treść tych broszurek prosimy o rozszerzanie jej szczególnie po zgromadzeniach i zebraniach. Do nabycia w większych ilościach w naszej Redakcyi.

Każdy górnik i hutnik, który dąży do osiągnięcia praw swoich, do uświadomienia ludu pracującego w kopalniach i hutach, niechaj dba o rozszerzenie ustawy o kasach brackich i innych ustaw oraz rozporządzeń ministeryalnych, które górnicy znać powinni. Broszurka taka kosztuje tylko 50 hal. Jest do nabycia w naszej redakcyi, w redakcyi „Równości“ i w Domu Polskim w Mor. Ostrawie. Górnicy zajmujcie się rozprzedażą tego tak ważnego dla Was wydawnictwa!

Wiece drugi w sprawie gimnazjum. W niedzielę dnia 21. bm. odbędzie się w Boguminie na dw. u p. Józefa Zankra o godz. 3-ciej popołudniu „Wiec ludowy“. Porządek dzienny: Upaństwowieniu gimnazjum polskiego, Koło polskie i parlament. Ludu pracujący, staw się jak najliczniej!

Marklowice. W gospodzie p. Wiktora Kornasa urządził tutejszy oddział „Jedności“ w niedzielę, dnia 14. kwietnia przedstawienie teatralne, na którym grono amatorów ze Sowińca odegra sztuki: „Nic bez przyczyny“ i „Tajemnica“. Przed przedstawieniem wygłosi dr. Kłuszyński odczyt p. t. „Polska po rozbiorach i walki o niepodległość“. Początek o godz. 6-tej wieczorem. Wstępne bardzo niskie. Mamy nadzieję, że wszyscy Markłowiczanie przyjdą na przedstawienie z żonami i dziećmi.

Z Łazów. Na dniu 3. kwietnia odbyły się u nas wskutek rekursu ze strony „zrobionych Czechów“ ponowne wybory do Wydziału gminnego w 1-szem kole wyborczem. Wybrani zostali kandydaci naszego ludu śląskiego a padli kandydaci przywędrowanych i „zrobionych“ Czechów! Lud nasz ma przeto większość we Wydziale gminnym, bo członków 13 przeciw 6. Sprawiedliwość

zatem zwyciężyła, a mściwa agatacya „zrobionych“ pogrzebawia! Na nic nie zdały się wygróзки, namowy, obiecanki i mściwe przepowiednie — słuszną sprawą musiała zwyciężyć!

Nowy ignorant. W Boguminie na dworcu osiedlił się niedawno niejaki Jakub Fuchs, który jest właścicielem składu obuwia. Otóż ten Fuchs ogłasza otwarcie swego interesu w języku niemieckim i czeskim. Polacy, którzy tworzą w Boguminie i w okolicy pokazań większość, dla niego nie istnieją widocznie. Spodziewamy się, iż nasi czytelnicy nie tylko, że nie będą chodzili do tego pana, lecz że także pouczą pod tym względem i swych znajomych. Pocóż nam bowiem chodzić do cudzoziemców, którzy widocznie o nas i nasze pieniądze nie stoją. Niech on poczuje na swojej kieszeni, że nas lekceważyć bezkarnie nie można.

Mor. Ostrawa. W niedzielę d. 14. kwietnia 1901 r. o godz. 7-mej wieczorem w sali Domu Polskiego w Mor. Ostrawie odbędzie się przedstawienie teatru naukowego „Urania“ z Wrocławia pod dyrekcją profesora dra Żelewskiego. Wykład doświadczalny o cudach i najnowszych odkryciach w dziedzinie elektryczności. Nowe próby z promieniami Röntgena, liczne demonstracje z maszynami dynamo-elektrycznymi i elektro-dynamicznymi, wyładowywanie elektryczności o wysokim napięciu, promienie Tesli czyli światło przyszości. Treść wykładu: Część I. 1. Objaśnienie prądu elektrycznego. 2. Demonstracje za pomocą silnego elektromagnesu. 3. Objaśnienie maszyn elektrycznych o prądach jednostajnych. 4. Objaśnienie maszyn elektrycznych o prądach zmiennych, demonstrowane za pomocą odpowiednich aparatów. 5. Demonstracje za pomocą maszyny elektrodynamicznej. 6. Objaśnienie kolei elektrycznej za pomocą aparatu. 7. Wytworzenie światła żarowego za pomocą maszyny dynamo-elektrycznej. 8. Przedstawienie błyskawicy w chmurach za pomocą prądu zmiennego. 9. Objaśnienie prądów indukcyjnych, demonstrowane induktorem Ruhmkorffa. 10. Demonstracje za pomocą rurek Geisslera. 11. Wytwarzanie promieni katodycznych za pomocą rurek Crooksa. 12. Światło zimne z objaśnieniem jego natury i demonstracyami. 13. Promienie Röntgena i demonstracje tymi promieniami. Część II. Objaśnienie promieni Tesli i liczne demonstracje tymi promieniami. Część III. Nowość! Topienie żelaza sposobem Goldschmidta (przy 3000 stopni ciepła). Ceny miejsc: Krzesło w pierwszych rzędach 1 K, w dalszych rzędach 60 hal., w ostatnich rzędach 40 hal. Miejsce stojące na sali i na galerii 30 hal. Dla uczniów i robotników miejsca stojące po 20 hal.

Dochodzenia w sprawach stowarzyszeń robotniczych w Austrii. C. k. urząd statystyczny pracy przy ministerstwie handlu rozpoczął dochodzenia, tyżące się rozwoju i działalności wszystkich stowarzyszeń robotniczych niepolitycznych w Austrii i rozesłał w tym celu około 5000

kwestyonaryuszów. Ze względu na wielkie trudności, na jakie napotyka sporządzenie spisu stowarzyszeń, wchodzących w zakres rzeczonych dochodzeń, jest możliwe, że niektóre stowarzyszenia przy rozesłaniu kwestyonaryuszów zostały pominięte. W interesie dokładności i zupełności dochodzeń byłoby więc pożądanem, aby stowarzyszenia, które nie otrzymały kwestyonaryusza, zgłosiły się jak najrychlej w celu otrzymania tegoż do urzędu statystycznego pracy w Wiedniu (k. k. Arbeitsstatistisches Amt) III. Dampfschiffstrasse 8.

Demonstracje za 8 godzinną szczytą górniczą odbyły się d. 24. rb. we wszystkich zagłębiach kopalnianych w Austrii. Największe z tych zgromadzeń odbyło się u nas w Orłowej, gdzie pod gołym niebem zebrało się około 5000 uczestników. Referował p. Reger, przemawiał również i redaktor naszego pisma, zachęcając do organizowania się i bronięcia swych praw.

Czteroletni sen. W jednym mieście angielskiem żyje młoda dziewczyna, od lat 4 pogrążona we śnie. Leży w pokoju przyciemnionym, gdyż światło przyprawia ją o najstraszniejszy ból głowy. Sama nie żąda pokarmu, więc muszą ją sztucznie odżywiać. Każde przebudzenie sprawia jej niewymowne męczarnie. Lekarze mają nadzieję ją uleczyć.

Rodzice, którzyby chcieli oddać dziecko do nauki w jakimkolwiek zawodzie, niechaj tylko ogłoszą w naszym piśmie a jesteśmy pewni, że natychmiast otrzymają listy od majstrów. W okolicach węglarskich w szczególności poszukują majstrów uczniów i dlatego ogłaszanie w naszym piśmie odnosi zawsze pożądany skutek. Za jednorazowe małe ogłoszenie płaci się tylko 80 h.

Żaluzye i rolety do okien nadzwyczaj trwałe i tanie **sprzeda** Ryszard Jenke, (przedtem Józef Neutwich) w Bronowie, Czechy. Agentów poszukuje się. 7—10

Zbrój kowalska całkowita w dobrym stanie nie jest do sprzedania. — Wiadomości udzieli Antoni Kozusznik w Suchej średniej l. 40. 4—4

Na pile w Podborze nabyć można deski, łąty, forszy i drzewa obrzynane na więzby po cenach umiarkowanych, które Szan. Publiczności poleca Andrzej Bardoń. 4—10

Zarząd dóbr Torskie. poczta, stacya i telegraf w miejscu, Galicya wschodnia, ma na sprzedaż ziemniaki „Imperator“ po 2 kor. 40 hal. i ziemniaki „Tanszetyner“ po 2 kor. za 100 kg. netto loco stacyi kolejowej Torskie. 3—3

Zarząd dóbr Wołowe, pow. Bóbrka sprzedaje kartofle: Kanclerz, Lech, Gracya i Ateny po cenie **3 kor. za 1 ctn. mtr.** na stacji kolejowej Bóbrka. Przy odbiorze najmniej 100 ctn. mtr. cena 2 kor. 80 hal. 1—5

Skradziono mi z kieszeni 42 kor. i kilkanaście halerzy w bufecie „Quisisana“ na rynku w M. Ostrawie. Ktoby cokolwiek o tej kradzieży się dowiedział, niechaj zawiadomi urząd policyjny w Mor. Ostrawie. Znalazcy ofiarują połowę znalezionych pieniędzy. **Józef Bonczyk z Hermanic** liczba 94. 1—1

Dla kowali. Przy drodze z Bielska do Dzieńdzic jest do wynajęcia **kuźnia wraz z narzędziami.** Wiadomości bliższej udzieli S. Gronner w Czerchowicach. 1—2

Ja Anna Csillag

mam 185 cm. długie olbrzymie Loreley-włosy, a dostałam takowe po 14 miesięcznym używaniu mojej przezemnie wynalezionnej pomady. Ta została przez najświstniejsze osobistości uznana za jedyny środek przeciwko wypadaniu włosów, do podnietzenia wzrostu ich, do wzmocnienia włosów; wywołuje ona u panów pełny silny zarost i nadaje już po krótkim użyciu tak włosom na głowie jak zarostowi brody naturalny połysk i gęstość i zachowuje je od przedwczesnego posiwienia aż do podłego wieku. **Cena 1 stoika 1 złr, 2 złr., 3 złr. i 5 złr.**

Ekspedycja pocztowa za przesłaniem należytości albo za przekazem pocztowym na cały świat z fabryki, dokąd wszystkie obstałunki adresować należy 5—20

ANNA CSILLAG,
Wien, I. Seilergasse 5.

Chief Office: 48, Brixton-Road, London SW.

A. Thierry'ego prawdziwa maść cenlyfolia.



Najlepsza terazniejsza maść odcągająca, ze skutkiem działająca przeciw zapaleniu. Wywiera swój leczniczy skutek przez dokładne czyszczenie i zmiękczenie i wydziela obce ciała wszelkiego rodzaju. Niezbędna jest dla turyistów, kolarzy i jeźdźców.

Do nabycia w aptekach.

Pocztą franko 1 stoik 3 kor. 50 hal. Stoik na próbę wysyła za poprzedniem nadesłaniem 1 kor. 80 hal. wraz z prospektem i spisem składów we wszystkich krajach ziemi aptekarz A. Thierry, fabryka w Pregrada przy Rohitsch-Sauerbrunn.

Wstrzegać się należy imitacji i zważać dokładnie na podobną markę ochronną wypaloną na każdym stoiku.

Dobre tanie zegary

z 3 letnią gwarancją wysyła do osób prywatnych

Hanns Konrad,

fabryka zegarków

i dom eksportowy towarów biżuteryjnych

w Brux (Czechy).



Dobry nikłowy zegar. rem. 7 kor. 50 h.

Prawdziwie srebrny zegarek rem. 11 kor. 60 h.

Prawdziwie srebrny łańcuszek 2 kor. 4 Oh. — Budzik nikłowy 3 kor. 90 h.

Moja firma oznaczona jest c. k. orłem, posiada złote i srebrne medale zasługi i tysiące listów uznania. 14—50 Ilustrowane katalogi gratis i franko.

Chief Office: 48, Brixton-Road, London SW.



Na kawałek cukru bierze się 3—4 razy dziennie 20—40 kropli

● A. Thierry'ego balsamu, ●

aby zapobiedz wszelkim przypadłościom pory zimowej i powstałe dolegliwości usunąć. Uważać należy na zieloną ochronną markę z mniszką i na zamknięcie kapsułką z wyciśniętą firmą: „Allein echt“.

Do nabycia w aptekach.

Pocztą franko 12 małych lub 6 podwójnych flaszek 4 kor. Flaszkę na próbę wraz z prospektem i spisem składów we wszystkich krajach świata wysyła za poprzedniem nadesłaniem 1 kor. 20 hal. A. Thierry'ego fabryka w Pregrada przy Rohitsch-Sauerbrunn. —7—

Wszech nauk lekarskich

Dr. WACŁAW SEIDL,

b. lekarz Kas brackich w Niem. Lutyń,

osiadł w Morawskiej Ostrawie

i ordynuje codziennie od 10—12 i od 2—4

w domu własnym

przy ulicy Spensowej liczba 12
(naprzeciw Domu Polskiego).



Dwóch uczniów

6—6

przyjmę natychmiast pod dogodnymi warunkami.

Ferdynand Prochaska,

■ majster blacharski we Frysztacie. ■



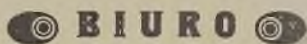
MATERIAŁY BUDOWLANE

5—24

po cenach nadzwyczaj tanich, których żaden inny konkurent podać nie może, są do nabycia u firmy **Samuel Blumenthal i syn we Frysztacie**, skład żelaza, farb i materiałów budowlanych, fabrykacya towarów ślusarskich i blacharskich.

Płaszowska parowa fabryka dachówek i cegieł,

Stowarzyszenie zarejestr. z ograniczoną poręką.



w Krakowie przy ul. św. Gertrudy 1. 8.

poleca

dachówki podwójnie falcowane i ociągnięte
w kolorze czerwonym lub czarnym.

Rurki drenowe różnej wielkości.

Dostawy dachówek obejmuje dla wygody Szan. Odbiorców wraz z kryciem.

Cenniki i próbki wysyła bezpłatnie.

O liczne zamówienia uprasza

Zarząd.

5—12

- - - - - Ogłoszenie.

Nowo-iczyński

sukienny Dom handlowy **Goldmann i Pollak**, oznajmia Szan. P. T. Publiczności z miejsca i okolicy, że zjedzie ze swym towarem do Cieszyna

w dzień 22. b. m. - - - - -

Sprzedaż ustanowiona jest na 7 dni a więc potrwa tylko do 28. bm. - -
Sprzedawane będą tylko berneńskie, grackie i angielskie wyroby po cenach nadzwyczaj niskich. - - -

➡ Miejsce, w którym wyroby polecane sprzedawane będą, oznaczone zostanie w następnym numerze naszego pisma. ➡

Wielki skład żelaza oraz materiały budowlane

najlepszej jakości, po cenach bajecznie niskich, sprowadził właśnie z największych fabryk

Adolf Walig, kupiec we Frysztacie,

który posiada wszelkie w zakres budownictwa wchodzące towary w największym wyborze.

Niechaj Szanowna Publiczność wstąpi przy sposobności do jego obszernego sklepu i niechaj się o jakości i o cenach wszelkich jego towarów i materiałów przekona.

4—6

GŁOS LUDU

ŚLĄZKIEGO.

Kosztuje rocznie z przesyłką 5 kor. 20 h. Numer pojedynczy 10 h.

Wychodzi każdej soboty.

Głos robotnika Ślązaka w sprawie gimnazjum polskiego.

Szanowny Panie Redaktorze! Ponieważ się już tak dużo mówi o gimnazjum polskim i wogóle o ruchu narodowym, przeto zechciejcie przyjąć do Waszego pisma kilka uwag odemnie, jak się my robotnicy na tę sprawę zapatrujemy i jak osądzamy tę nędzną robotę cieszyńskich hakatystów i polskich renegatów.

Dotąd byliśmy zawsze tego przekonania, że jeżeli się ma ktoś czegoś prawdziwie nauczyć i wykształcić, to musi to czynić w swym własnym języku, w którym może najlepiej wszystko pojmować, co też prosty rozum sam niesie; lecz tu widzę, że ci cieszyńscy panoczkowie ze „Sylezyi“ innego są zdania, przynajmniej względem nas Polaków, gdyż ciągle głoszą, że my nie potrzebujemy polskich szkół, że możemy do niemieckich uczyć się. — A tak dobrze, pankowie ze „Sylezyi“! Dlaczego wy macie dla siebie niemieckie, a nie inne? dlaczego nie zakładacie dla siebie czeskich, polskich lub węgierskich szkół, skoro kształcenie się w obcym niezrozumiałym języku ma, według was, tak korzystnie oddziaływać na oświatę! Ponieważ tego sami nie czynicie, dlatego też nie możecie od nas żądać, żebyśmy taką głupotę czynili. Przez to ukazujecie tylko waszą przewrotność i złą wolę względem nas. Cóż to za logika. I to ma być „freisinnig“ i „postępowe“, jak to o sobie mówicie? Tacyście przyjaciele szkół i oświaty? Lecz nie o oświatę wam chodzi, ale o zniemczenie tego ludu śląskiego!

I tak teraz, kiedy już lud polski na Śląsku założył sobie jedną średnią szkołę i domaga się jej upaństwowienia, do czego ma takie same prawo, jako i Niemcy, i kiedy nam tego niesprawiedliwy rząd odmawia, to cóż czytamy w hakatystycznej „Sylezyi“? Ona pisze: „My możemy rządowi tylko zalecać, ażeby stanowczym pozostał i tego zakładu nie popierał, bo ta szkoła na to założona została, ażeby Śląsk ku wymarzonej Wszech-Polsce przy-

łączyć“. A więc kiedyście panowie od „Sylezyi“ tak nam życzliwi, to obróćmy listek i z tej samej życzliwości dla was proponowałbym, ażeby rząd wszystkie średnie szkoły na Śląsku zamknął i będziemy kwit, — wet za wet — my nie, wy nie! Cóż powiecie niemiaszkowie na to? Zresztą, co się Niemcy cieszyńscy tyle troszczycie o polskie gimnazjum? Przecież wy do niego uczęszczać nie będziecie, ani nie musicie, macie waszych aż nadto! Myśmy tego zdania: dla Niemców niemieckie a Polakom polskie szkoły. Czy my nie jesteśmy tak samo poddanymi austriackimi, jako i wy? Czy Polacy są nato tylko, ażeby płacić podatki, harować na Niemców, przy wojsku służyć, a praw żadnych nie mieć? Dalej straszycie rząd (i wygrazacie mu) wymarzoną Wszech-Polską i wielkopolskimi ideami, które przeciw państwu austriackiemu przez to polskie gimnazjum mają być skierowane. A więc już wymarzona Wszech-Polska grozi całości Austrii! Cóż dopiero mamy my powiedzieć o waszych wszech-niemieckich i to nie wymarzonych, lecz rzeczywistych dążnościach? Przecież mamy w sąsiedztwie groźne państwo niemieckie, czchające tylko na to, aby pochłonię Austrię i wy też gorąco i jawnie, bez ukrywania się z tem, pracujecie nad przyłączeniem Austrii do Niemiec. Głosi to Schönerer i Wolf otwarcie, a wy Niemcy z Cieszyńska tych tendencji wypierać się nie możecie; wszakżeście przed dwoma laty pozwali sobie Wolfa do Cieszyńska, żeby was nauczył patriotyzmu pruskiego. Co jest teraz niebezpieczniejsze dla Austrii: wymarzona Polska, czy potężne, zdradzieckie Prusy? (Porównaj rok 1683 z r. 1765 i r. 1866!)

Nareszcie „fula“ „Sylezya“, że znacznie większa część ludu śląskiego sobie gimnazjum polskiego nie życzy. Jaktó panoczkowie od starej straki, to my mamy przyjść każdy z osobna do was i posłusznie meldować, „to a to my sobie życzymy“ lub może was uniżenie o to prosić, abyście na to łaskawie zezwolić raczyli, nieprawdaż? Od czego są nasze polskie gazety? Może być, że sobie takie „dajecz frajndlich gezinte“ Woj-

W każdej restauracyi i gospodzie żądajcie naszego pisma.

nary, Chlebusie, Skuliny, Wallachy, Lamatsche, Skalki itp. polskiego gimnazjum nie życzą, ale czy to są Polacy? Czy może się ten za dobrego Polaka lub Niemca uważać, który nietylko, że dla tego ludu, z którego pochodzi, nic nie zrobi, lecz owszem jeszcze przejdzie do wrogiego obozu, a z nim przeciw własnemu ludowi na jego zagładę pracuje?

Takie indywidua nazywa się powszechnie renegatami i zdrajcami i takich podłych charakterów nie może żaden uczciwy i sprawiedliwy miłujący Polak ani Niemiec szanować, bo taki dopóki był chudakiem, to był i Polakiem, ale jak mu się kapsy trochę napełniły, to go pycha rozděła i chcąc w swej głupocie uchodzić wobec swych współrodaków i krewnych za coś wyższego, chcąc im zaimponować, ażeby się mu kłaniano, wzgardził i wyrzekł się swego pochodzenia, tacy jednak nie decydują. Wprawdzie możnaby niektórym przyznać, że się przez pilność ekonomicznie podnieśli, gdyby jednak przy swym ludzie pozostali i jako tako dlań pracowali, toby i od swoich i obcych szanowani byli, jako uczciwcy; inaczej musi się lud ze wzgardą od nich odwracać. Z takich to Niemców też przeważnie się składa znaczny szereg germański w Cieszynie i tacy to sobie może nie życzą polskich szkół.

Tak widzisz, ludu ślązki, jakich to szczerých, życzliwych i postępowych opiekunów masz; boć im się nie rozchodzi o postęp i oświatę dla Ciebie, lecz li tylko o zniemczenie lub wytepienie Ciebie doszczętne. I oni to narzucają Ci też swoich posłów co się ani dla nich nie godzą i zakładają sobie towarzystwa dla popierania oświaty i postępu, w których niemiecka wyższa kultura objawia się w czynach fałszu, obłudy i drapieżności.

Szanujemy, co jest uczciwego u obcych, ale szanujemy, kochajmy przede wszystkim — swoje. Uczmy się niemieckiego języka, jako sąsiedzkiego, co się i w naszych szkołach nauczymy, gdy do nich regularnie uczęszczamy, niech nam on będzie dobrem narzędziem, gdzie potrzeba, lecz niech z tego nie wynika, że mamy niezbędnie stać się Niemcami, bo to „fajniejsze“, a wzgardzić swoim, można znać więcej języków, a przytem przecież tem pozostać, czem się kto urodził.

Przecież nasz język nie jest żadnym wymysłem ludzkim, tylko jest nam tak od Boga danym, jak Niemcom lub innym narodom i jest naszym świętym obowiązkiem szanować go i pielęgnować. Pewien uczony obliczył coś na 1360 różnych języków na kuli ziemskiej; więc dlaczego byśmy nie mieli też prawa żyć na ziemi? A niema nas Polaków tak mało, bo liczymy 20 milionów.

Tak, jak Pan Bóg różne zwierzęta, ptaki z różnemi głosami i różną roślinność stworzył, a nie jednolitość, tak też i ludzkość z różnemi językami. Gdyby się wiedziało, że Pan Bóg jest Niemcem, to by było co innego; dość na tem, że Niemcy nie są narodem wybranym, bo byli nimi ży-

dzi! Niech więc Niemcy hakatyści naprzód zniemczą lub wytepią owe 1360 języków, ale my chcemy być przytem ostatni. Cieszyńscy hakatyści nawet psy by germanizowali, gdyby się dały, a my mamy być gorsi od psów, choć mamy rozum? Może Niemcy chcą swój szczerp uszlachetnić słowiańską krwią, któraby nie szkodziła ich grabieżnej i chciwej naturze, albo chcą się tanim sposobem mnożyć; gdyż niechają słowiańskich rodziców się trapić wychowaniem młodego pokolenia, a potem podstępnie lub gwałtem je pochłaniają. Jeżeli natura cieszyńskich germanów już zniemczyć musi, to niechaj idą do Kamerunu małpy zniemczyć; to by mieli szerokie pole działania, a nam żeby raczej dali spokój.

Tak spodziewam się, że też i ta reszta ludu ślązkiego, która w zniemczeniu jeszcze całe niebo widzi, przejrzy i zastanowi się nad sobą; a Niemcy cieszyńscy, jeżeli się w swej zacieklej nienawiści do nas powściekają lub pobłązną, tem dla nas lepiej. — Uczciwych i sprawiedliwych szanujących Niemców to wszystko nie tyka się wcale. Z pozdrowieniem robotnik Ślązak, jeden z szarej masy, jak nas robotników lubią nazywać ci, co mają kapsy pełniejsze.

Korespondencye.

Od Ustronia. I u nas na naszym polskim podgórzu „wyższa“ kultura niemiecka świetnie czyni postępy. Zarażeni są nią przeważnie panoczkowie z zakładów przemysłowych arcyksiążęcych i niektóre osoby wśród szerzycieli oświaty! Kultura ta znachodzi głośne ujście przy różnych pijatykach i jak nasi ludzie mówią — przy „mądrowaniu“ o polityce i polszczyźnie w stanie nie-trzeźwym! Nie dawno temu zdarzyło się już kilkakrotnie, że pewni szerzyciele błogosławionej niemieczyny, szczególnie po wypłatach w natrętny sposób dręczyli biednych robotników po gospodach wyciąganiem z ich kieszeń groszy na niemieckie „Schulpfénig- i Nordmarkvereiny“ w Cieszynie, przy czem bredzili, że — aby być człowiekiem — musimy się uczyć po niemiecku. Nam zaś nie bardzo smakuje wyższość niemieckich kulturników, bo jeśli ta wyższość polega na nadmiernym używaniu trunków i wstrętnem „mądrowaniu“, to my takiej wyższej kultury nie chcemy a wolimy raczej nie umieć po niemiecku i pozostać porządnymi Polakami! Lud nasz rozumie już ten stan rzeczy i drwi sobie z tych zagorzańców niemieckich. W odpowiedzi bowiem na tę natrętną zebranię na korzyść niemieczyny, odprawili tych panoczków mądrym słowem i zarządzali składkę na nasze gimnazjum polskie w Cieszynie! (Od Red. Doskonale! To się nam podoba, tak róbcie przy takich sposobnościach.) Pana S. z Hermanic przestrzegamy zaś, żeby sobie schował swoje „mądrowanie“ i wyzywanie na polszczyznę w swej głupocie a jeśli się już tak dalece upodlił, że wstydzi się swego po-

chodzenia, to niechże się wytraci zawczasu między prusaków a niech nam nie robi wstydu i nie pomnaża liczby renegatów! Robotnik.

Polska Ostrawa. Szanowna Redakcyo! Ogłoszony wynik spisu ludności w naszej gminie, na mocy którego na 18.805 ogólnej ludności ma być aż 15.715 Czechów, a tylko 2.116 Polaków, a oprócz tego 690 Niemców, żadną miarą nie może być jako rzeczywisty wynik uznany i widocznie zaszła tu pomyłka w ten sposób, że Polaków ma być 15.715, obok nich zaś 2.116 Czechów, i to oczywiście za wiedzą tych, co spis ludności prowadzili.

Przypatrzmy się bowiem tutejszym stosunkom rzeczywistym. Mamy tu kopalnie, a mianowicie:

1. Kopalnie kolei półn. w Zarubku . . .	2.200	zatrudnia ludzi
2. Kopalnia hrabiego Wilczka . . .	3.222	
3. Kopalnie dawniej księcia Salma . . .	2.040	
4. Kopalnie Zwierzynów . . .	472	
5. Kopalnia Rotschilda na Jakłowcu . . .	1.200	
Razem . . .	9.134	

Wszystkim tu wiadomem jest, że setki agentów uwija się ciągle po Galicyi w celu werbowania tamtejszej czysto polskiej ludności dla tutejszych kopalni i że Polacy stanowią 9/10 części ludności robotniczej; wiadomo też tu każdemu, że pomocnicy mularscy, parobcy po domach i gospodarstwach, robotnicy przy cegielniach i przy innych przedsiębiorstwach, jeżeli nie wyłącznie, to przeważnie się rekrutują z ludności polskiej.

Do powyżej przytoczonej liczby trzeba dodać jeszcze paręset głów polskich zatrudnionych na kopalni Jana-Józefa kolei północnej, której mała część kolonii leży na obszarze Polsko-Ostrawskim, co razem z rodzinami z pewnością wyniesie owych 15.000 Polaków. Na 2.116 zaś Czechów złożyliby się.

1. Prawie wszyscy urzędnicy kopalniani z małymi wyjątkami; 2. rodowici Czesi lub ze służbowych stosunków dający się zaliczyć do Czechów spośród dozorców kopalnianych; 3. mała liczba innej inteligencji; 4. przeszło 40 zfanatyzowanych nauczycieli ludowych, którzy także swój interes popierają i w razie wykazania prawdy, widzieliby się zagrożeni w swym bycie, więc przy spisie pomagali łajdactwu i bezwstydnie zapisali wszystkich Polaków za Czechów!; 5. Duchowieństwo (hańba mu!), na którego czele stoi zgrzybiały proboszcz, z pochodzenia Prusak, zapamiętały nieprzyjaciół Polaków i wszystkiego co polskie, i dodani mu do pomocy z małym wyjątkiem zfanatyzowani czescy wikaryusze. I pod tymi tak smutnymi warunkami pozostaje tu ludność polska, istni „biali murzyni“ przemysłowi w państwie konstytucyjnem, gdzie fundamentalne zasady zastrzegają „równouprawnienie“ wszystkim narodowościom!

Pan burmistrz Polskiej Ostrawy, — zresztą człowiek rzutny a i nieograniczony — pozwolił na takie rażące bezprawia i cierpi taki srogi ucisk

narodowości polskiej, która swoim mozołem podtrzymuje tutejszy przemysł i w ofierze już wiele życia poświęciła! Za to jest 5 szkół z przeszło 40-tu nauczycielami w granicach gminy — z czeskim językiem wykładowym — lecz ani jednej klasy lub nauczyciela niema, któryby tej działy polskiego pochodzenia udzielał w jej ojczystym języku naukę, a nawet jeden jedyny wikary, — władający językiem polskim — musi naukę religii udzielać wszystkim dzieciom po czesku. To istna kołowaczyna, to rzeczy nie do uwierzenia, a jednak prawdziwe, że kilkudziesięciu Czechów tak sobie bez żadnej przeszkody gospodarują! W tym kierunku przeszli oni pruskich hakatystów lub rosyjskich „obrusitieli“ i powinni sobie ten swój wynalazek kazać opatentować.

Wzywamy niniejszem nietylko pana burmistrza w Polskiej Ostrawie, ale i sławną Radę gminną usilnie o uwzględnienie naszych żywotnych interesów i o urządzenie przy wszystkich tutejszych szkołach klas równorzędnych z polskim językiem wykładowym i prosimy Przewielebny Jenerałny Wikaryat w Cieszynie o zarządzenie udzielania działy polskiej nauki religii w języku polskim.

Wiadomości ze świata.

Z położenia parlamentarnego. Podczas feryi świątecznych się wyjaśniło, dlaczego Czesi zaprzestali nagle obstrukcyi i pozwolili Izbie poselskiej obradować, dokonać wyborów do delegacyi wspólnych itd. Oto otrzymali od rządu p. Körbera kilka podarunków i teraz mają siedzieć spokojnie, aż do jesieni, gdy przyjdzie pod obrady budżet. Już otrzymali 2 miliony kor. ze skatunki cesarskiej na galerię obrazów, następnie mają dostać drugie 2 miliony na akademię sztuk pięknych, potem politechnikę czeską w Bernie, wreszcie regulację wszystkich rzek, całą sieć kanałów itd. Dr. Körber otrzymał order Leopolda, taki sam jak prezes Koła polskiego, i jest podobno bardzo zadowolony. Ale chłop strzela, a Pan Bóg knle nosi... Młodoczesi mają zatkałą gębę, ale partya robotniczo-narodowa i klerykalna psy wieszają na nich i twierdzą, że właściwie nic nie dostali i że jestto zupełne bankructwo polityki młodoczeskiej i zdrada narodowa.

Niemcy podobno już łagodniej patrzą na Czechów, wobec czego nie spodziewają się na razie żadnych awantur w parlamencie. Zobaczymy... Izba zbiera się d. 18. bm. i ma czytane być zaraz przedłożenie w sprawie kanałów, oraz drugie czytanie ustawy o należytościach, wódczanej i inwestycyjnej. Rząd ma nadzieję rozległemi projektami kanałowemi, kolejowemi itp. przejednać wszystkie stronnictwa i skłonić je do zgodnej pracy. Ale łatwiej obiecywać, niż spełnić. Te piękne projekty wymagać będą kroci milionów, a tych niema, i już rząd zaczął traktować z domem

Rotszyldów o pożyczkę. Przeprowadzenie tych planów rozłożono na 25 lat, a nikt nie może zaręczyć, czy to wszystko nie rozleci się za rok lub za dwa.....

Koło polskie oprócz orderu dla Jaworskiego nie nie otrzymało, ale mimo to przy rządzie stać będzie. A przecież tak łatwo coś dostać! Trzeba tylko trochę hałasu narobić, a wszystko się otrzyma...

Z zaboru pruskiego. W wielu szkołach średnich tak w Poznańskim, jak w Prusach zachodnich, rozciągają coraz ściślejszą kontrolę nad uczniami polskimi. Dyrektorowie gimnazjów w porozumieniu z policją (co za hańba!) śledzą ich, gdzie bywają, jakie dzienniki polskie i książki czytają, podsłuchują ich rozmowy itd.

W kolegium teologów we Wrocławiu zabroniono abonowania i czytania jakiegokolwiek pism polskich oprócz „Gazety katolickiej“ i krakowskiego „Przeglądu powszechnego“, wydanego przez Jezuitów! Cóż z tak kształconej młodzieży będzie w przyszłości? — Nic też dziwnego, że na Górnym Śląsku na pół tysiąca duchownych jest może zaledwie 25 księży, którzy się nie wypierają swej narodowości polskiej. Prześladowanie obraskowego tygodnika „Pracy“ konfiskatami miało taki skutek, że w ciągu kilka ostatnich tygodni pozyskała 600 nowych abonamentów!

Solidarność słowiańska. Już nieraz wykazywaliśmy, jak czczem hasłem jest sławiona solidarność słowiańska, o ile nie jest oparta na wzajemnem uznaniu praw każdej narodowości. Po co rzucać frazesami o wzajemnej miłości, jeżeli życie przedstawia zupełnie co innego. W Rosyi Rosyanie gnębią Polaków i Rusinów, odmawiając im najprostszycy praw do odrębnego i samodzielnego bytu; w Galicyi znowu Polacy, o ile im na to konstytucya zezwala, tamują rozwój narodowy Rusinów; Serbowie wyznania grecko-wschodniego nienawidzą się z Chorwatami, należącymi do kościoła rzymsko-katolickiego; Serbia jeszcze przed kilkunastu laty zażartą wojnę prowadziła z Bułgarią i dotąd wzajemna nieufność jeszcze panuje; w Łonie samych Słowienców śmiertelną walkę prowadzą liberalni z klerykałami, wreszcie u nas na Śląsku najazd czeskiej inteligencji stosunki czesko-polskie wprawił w stan ostrego zapalenia. I pomimo to wszystko znajdują się jeszcze obłudnicy i blagierzy, którzy rokrocznie od paru lat urządzają zjazdy słowiańskich dziennikarzy, chyba po to tylko, aby się nagać, najeść i napić. Dopóki bowiem chodzi o uroczyste obiady z toastami, pochwalne przemowy itp., solidarność słowiańska otoczona jest uroczą aureolą, gdy jednak przyjdzie do poważnych, rzeczowych rozpraw, ułuda pryska i wzajemne krzywdy i nienawiści, dyskretnie tajone, wybuchają na zewnątrz. Tak właśnie było i teraz na ostatnim zjeździe dziennikarzy w Dubrowniku. Serbowie wcale nawet na zjazd nie przybyli, dlatego tylko, że zjazd naznaczono w mieście chorwackiem. Z powodu Rosyi powstał

gruby skandal, wywołany przez ks. Stojałowskiego, który wciąż jeszcze dmie w tutkę moskalofilską. Zażądał on mianowicie, aby polska prasa w Galicyi zaczęła inaczej pisać o Rosyi, to znaczy, aby takie same fałsze szerzyła, z takimi samymi pochwałami o stosunkach w Rosyi, jak to czyni sam ks. Stojałowski w swoich wydawnictwach. Poparł go w tem płatny agent rosyjski z Wiednia, Rusin galicyjski Wergun, redaktor jakiejś moskalofilskiej szmaty, oraz kilku młodoczechów, którzy w balamuceniu swoich czytelników o stosunkach rosyjskich doszli do mistrzostwa. Szczęściem, że pomiędzy uczestnikami znaleźli się uczeni dziennikarze, którzy dali im należytyą odprawę.

Zjazdy takie do niczego nie doprowadzają, dopóki będą przypuszczani do obrad tacy Wergunowie i Stojałowscy, i dopóki o wszelkich bolączkach z wzajemnych stosunków wynikających, nie będzie się mówiło otwarcie, niczego nie ukrywając i nikogo nie szcędząc. Na zjazdach takich i spór czesko-polski na Śląsku powinien być omawiany bez wszelkich ogródek i obie strony powinny być wysłuchane. Inaczej, nie można żadnej wagi przywiązywać do tych zjazdów i szkoda tylko wydatków na wzajemne się okłamywanie.

Zjazd w Tulonie. Pomiedzy Francją i Włochami nastąpiło nagłe zbratanie. Eskadra włoska z księciem Genui nawiedziła port francuski Tulon, gdzie była bardzo uroczyście przyjmowana. Był tam także prezydent republiki Loubet. Zaniepokoiło to nadzwyczaj rząd niemiecki, ale prezes gabinetu włoskiego Zanardelli zapewnił solennie hr. Bülowa, że Włochy z trójjprzymierza nie mają zamiaru wystąpić.

W Sofii (inaczej Sredec), stolicy Bułgarii, znajdowała się siedziba komitetu „macedońskiego“, którego zadaniem głównem, jak pisaliśmy w swoim czasie, było wzniesienie powstania w Macedonii i oderwać ją od Turcyi. Komitet ten działalność swoją wywoływał wiecznie niepokoje w sąsiednich państwach, co narażało ogromnie rząd bułgarski przytem pod przykrywką polityczną dopuszczał się on licznych morderstw na osobistościach sobie nieprzyjaznych. Wyczerpała się wreszcie cierpliwość i rząd bułgarski widział się zmuszonym do wszystkich członków tego komitetu aresztowania.

Dnia 16. odbyło się wielkie zgromadzenie ludowe przy udziale 10.000 ludzi, na którem mówcy ostro występowali przeciwko Rosyi i koresulowi rosyjskiemu w Carogrodzie, za których wiedzą i zezwoleniem Turcy dopuścili się licznych okrucieństw na Bułgarach w Macedonii.

Zaburzenia w Hiszpanii i Portugalii dotąd nie ustały. W pewnej miejscowości, gdzie przed klasztorem urządzono wielką demonstrację, zakonnicy strzelali z okien do tłumu i zranili wiele osób. Kilka klasztorów usiłowano puścić z dymem, ale policja i wojsk o przekodziły temu.

Wiadomości różne.

Od Redakcyi. Wiec cieszyński w sprawie gimnazjum, odbyty d. 31 marca rb., wyprowadził z równowagi duchowej człowieka nawet tak trzeźwego i panującego nad sobą, jakim był dotąd pastor Michejda, redaktor „Przeglądu politycznego“. Nie spodziewaliśmy się jednak, aby poważny pasterz i obywatel, podrażniony przebiegiem wiecu, stawiającego słusznie pod pręgierz Koło polskie i związanego z nim posła Michejdę, zdolny był do tak niecnego czynu, jakiego się dopuścił w Nrze 7., denuncjując Tow. „Jedność“. Odpowiedź na to, jakoteż na artykuł „Jeszcze o wiecu cieszyńskim“ w Nrze 8., odkładamy dla braku miejsca do następnego numeru.

Sowiniec. Pierwszy raz występowała nasza grupa amatorska w drugie święto wielkanocne w sali p. Halamy, gdzie odegrano „Nic bez przyczyny“ i „Tajemnica“. Obiedwie sztuki odegrane zostały bardzo świetnie, co świadczyło o nadzwyczaj wielkiem przejęciu się i sumienności, z jaką pp. amatorowie do pierwszego występu się przygotowali. Publiczność, która grających hucznie oklaskiwała, spędziła na owem przedstawieniu bardzo przyjemne chwile.

Frysztat. Wiadomość podana w numerze 14. o odbytem „Walnem zebraniu“ Banku rolniczego jest o tyle mylną, że wybór jednego członka do Dyrekcyi nastąpił w miejsce członka ubiegłego, a nie jak mylnie podano, „ustępującego“.

Z Karwinej. Czytelnia Tow. Szkoły ludowej w Karwinej urządziła na dniu 8-go kwietnia rb. „Święcone“, na którym było obecnych około 70 osób. Poświęcenia stołu wielkanocnego dokonał ksiądz proboszcz miejscowy. Po powitaniu przez prezesa, p. K. Nowaka, obecnych członków, przystąpiono do wspólnej uczty, podczas której przegrywała muzyka miejscowa. Zabawę tę przeplatano śpiewami i deklamacją. P. Józef Szmiedt wygłosił mowę, zachęcającą obecnych członków, do pamiętania o naszym polskiem gimnazjum w Cieszyźnie, którego rząd dotychczas nie upaństwowił, następnie w tej samej sprawie, zabrał głos p. K. Nowak, prosząc obecnych członków, ażeby przy każdej zabawie i sposobności zajmowali się zbieraniem składek na gimnazjum. Uproszona pani Dzięwońska, zebrała w tejże chwili 14 kor. W końcu dziękuje p. prezes wszystkim obecnym, którzy raczyli się przyczynić, bądź to pieniędzmi, bądź to darami w naturze do uświetnienia tej uroczystości. Po odśpiewaniu hymnu „Boże coś Polskę“, zabawę ukończono.

Karwina. Tutejsze Koło Tow. Szkoły ludowej urządziła w niedzielę, dnia 21. kwietnia rb. w lokalnościach Czytelni p. J. Olszaka w Karwinie amatorskie przedstawienie z współudziałem prywatnej kapeli karwińskiej z następującym programem: „Aby handel szedł“, obrazek ludowy w 1-nym akcie ze śpiewami i tańcami i „Lirnik“

scena z „Kościuszki pod Racławicami“. Po przedstawieniu nastąpi zabawa z tańcami. Początek o godz. 7-mej wieczorem. Uprasza się o jak najliczniejszy udział.

Markłowice. Z powodu urządownego u nas przedstawienia składamy pp. Amatorom za ich trudy i mozoły oraz WPanu dr. Kłuszyńskiemu za wygłoszenie nader zajmującego odczytu serdeczne podziękowanie. Przy tej sposobności ogłaszamy, że po przedstawieniu zebraliśmy na wniosek p. Fr. Małysza 9 kor. 41 hal. na gimnazjum polskie w Cieszyźnie. Wydział „Jedności“.

Michałkowice. Dnia 24. marca odbyło się u nas „Walne zebranie“ Czytelni, przytem zebrano na gimnazjum polskie w Cieszyźnie 4 kor. 34 hal. Wybrany Wydział ukonstytuował się w następujący sposób: Prezesem p. W. Mazurkiewicz, stygar; zastępca prezesa p. Tadeusz Godek, akademik; sekretarzem p. Józef Kupiec, stygar; bibliotekarzem p. Klemens Kupiec; skarbnikiem p. Stanisław Pilecki; gospodarzem pp. Walenty Smolik i Jakób Biernat. Cieszy nas to szczerze, że Czytelnia zaczyna na nowo budzić się do życia: przed dwoma tygodniami urządziła wieczorek, na którym odegrano „Łobzowiani“ i „Błazka opętanego“.

Jest wszelka pewność, że Czytelnia w energiczem ręku nowego Wydziału odpowie godnie zadaniu swemu, jako instytucji kresowej. K.

Bogumin. W niedzielę, dnia 21. kwietnia rb. o godz. 3-ciej popołudniu w gospodzie p. Józefa Tramera, Bogumin-Dworzec odbędzie się „Wiec ludowy“. Porządek dzienny: Upaństwowienie gimnazjum w Cieszyźnie, Koło polskie i parlament. O liczny udział uprasza Komitet.

Cieszyn. Polskie Tow. pedagog. w Cieszyźnie urządziła w sobotę, d. 27. kwietnia rb. o godz. 7½ wieczorem w sali Domu Polskiego w Cieszyźnie „Wieczorek muzyczny o deklamacyjny“ z programem nader urozmaiconym. Na zakończenie odbędą się tańce. Dochód przeznaczony na rzecz Kasy wzajemnej pomocy Polsk. Tow. pedagog. Zarząd Tow. uprasza o jak najliczniejszy udział.

Walka o szkołę w Pol. Ostrawie. W zeszłym miesiącu Rada gminna pol.-ostrawska 13 głosami przeciwko 6 uchwaliła budowę szkoły niemieckiej, mającej mieścić 5 klas dla chłopców i tyleż dla dziewcząt, oraz pożyczkę na pokrycie kosztów w sumie 800.000 kor. Z powodu tej uchwały w gazetach czeskich, tak narodowych, jak socjalno-demokratycznych, pomieszczono liczne artykuły protestujące, a wślad zatem urządzono kilka „protestnych schuz“ celem zademonstrowania, że ludność nie życzy sobie szkoły niemieckiej tylko czeskiej. Tak na zgromadzeniach, zwołanych przez narodowców, jak i przez socjalistów, udział był bardzo nieliczny, co czeskich agitatorów ogromnie wściekało. Chcieli oni gwałtem świat otumanić, że Polska-Ostrowa jest gminą czeską, a zgromadzenia te wykazały, że Czechów jest bardzo niewiele i że jeżeli ma być budowana nowa szkoła,

to powinna ona być ani niemiecka, ani czeska, jeno polska. Tego właśnie domagał się na jednym ze zgromadzeń pewien robotnik Polak, ale o tem panowie Czesi słyszeć nie chcą. Przy spisie ludności nafałszowali 15 tysięcy Czechów, a na zgromadzeniach nie mogli zebrać ani 100 Czechów! Już szydło z worka wylało, a wkrótce okaże się łajdactwo w całej ohydzie. W Polskiej Ostrawie musi być polska szkoła i tego będziemy się domagali z całą stanowczością.

Złapały się we własne sidła. W ostatniej ćwierci roku zeszłego i przez cały styczeń rb. kłopoty finansowe Domu Polskiego w Mor. Ostrawie dostarczały gazetom czeskim łatwej sposobności krytykowania tej instytucji a zarazem bezecnego szkalowania wszystkiego, co polskie. Niektóre z nich mało nie oszalały z nadmiernej uciechy, że może dojść do konkursu, a gdy temu zapobieżono, pękały znowu z gniewu i zawiedzionej nadziei. Przy każdej zaś sposobności nazywały Dom Polski „żydowskim“, ponieważ restauratorem był żyd. Przez kilka tygodni o Domu Polskim nie pisały, nie wiedząc, do czego się przyczepić, nareszcie znalazły powód do nowych ataków. Oto z początkiem marca nastał inny restaurator, który do obsługi gości przyjął parę kelnerek. W to im graj! „Noviny Těšinske“ w ostatnim numerze, tj. w miesiąc po zmianie restauratora, przybierając minę obłudnej dewotki, w imię zagrożonej moralności wzywają władze miejscowe do usunięcia tej „ohydy“, dając do zrozumienia, że „sklepnice“ przecież nie do obsługi gości, tylko do zupełnie innych celów są trzymane. Szkoda tylko, że tak się spóźniły z tym alarmem, bo jeszcze przed miesiącem Dyrekcya Domu Polskiego zmusiła nowego restauratora do pamiętania o tem, że oprócz restauracji nie śmie innego proceduru prowadzić. Również zapomniały o tem biedne „Noviny“, cośmy w swoim czasie pisali, że nowym restauratorem został „brat słowianin“, Czech, nazwiskiem Staňura, i tento, wbrew widokom Dyrekcyi, takie zaraz z samego początku okazał zdolności w wyzyskiwaniu przymiotów płci pięknej. Obecnie już jest na wylocie, przekonawszy się, że w Domu Polskim na tem nie robi interesu. No, kochani bracia Czesi, przecież to wasz rodak, „vašinec“, który z początku nie umiał gości inaczej pozdrawiać, jak czeskiem „ma uctá!“ Dyrekcya, mając do wyboru żyda i czecha, wzięła tego ostatniego, sądząc, że nareszcie pozyska sobie przychyłność waszą, a w nagrodę za swoją ugodowość słowiańską spotyka się teraz z napasciami, jeszcze gorszymi, niż dawniejsze. Szanowni panowie, zastanówcie się, co robicie? Gdzież zdrowy rozum, gdzie takt, gdzie logika? Wszystko złe, jakie zdarzyło się w ciągu kilku dni po nastaniu p. Staňury, jemu tylko zawdzięczyć należy, a przecież to wasz rodak, wytwór waszych obyczajów, plód waszej kultury. Może chcecie się go

wyprzeć? Nic już nie pomoże! To błoto, którem chcieliście obrzucić Polaków i polskość, do was samych przyłgnęło tak silnie, że nie łatwo wam przyjdzie się z niego oskrobać. To dla was nauka. Na przyszłość może będziecie mniej pohopni do oczerniania swoich pobratymców.

Bardzo wymownym dowodem życzliwości Czechów ku nam służyć może artykuł w Nr. 94. „Narodnich listůw“, nadesłany do redakcyi z Mor. Ostrawy, gwałtownie napadający na Polaków, którzy „przywędrowali“ z Galicyi i śmią „polonizować“ czeskie Slezsko, a nawet Morawy. Z artykułem tym, jak również z wielu podobnymi rozprawimy się innym razem, teraz tylko zwrócimy uwagę na okoliczność następującą. Dotąd napasciami na Polaków, szerzeniem kłamstw i oszczerstw, ciąglem alarmowaniem z powodu „polonizacyi“ Ślązka, zajmowały się gazety miejscowe, jak „Noviny Těšinske“, „Ostravsky Obzor“, „Ostravsky Dennik“ itd., od pewnego jednak czasu nawet organy centralne z Pragi w tych napasciach i fałszach żywy udział biorą. Mamy więc dowód, że hakatyzm czeski przeciw Polakom przeniknął już w kierujące warstwy społeczeństwa czeskiego, które z otwartą przyłbicą występują teraz do walki z nami na ostre. Z tym objawem musimy się liczyć i być przygotowani na wszystko.

W Neapolu. 50 letni ksiądz wystrzałem z rewolweru zabił na ulicy pewną młodą wdowę i jej synka, za to, że nie chciała podzielać jego miłości namiętnej. Morderstwo to tak oburzyło przechodniów, że tłum o mało nie rozszarpał na miejscu gwałtownika. Policji z wielkim trudem udało się wyrwać go z rąk rozjuszonego tłumu.

Święto majowe. Władze szkolne w trzech kantonach szwajcarskich postanowiły przedłużyć ferye wielkanocne do 2 maja, aby dzieci mogły za przykładem rodziców święcić uroczystość robotniczą pierwszego maja.

Telegraf bez drutu. We Francyi dokonano próby z telegrafem bez drutu systemu Marconiego, które wypadły bardzo pomyślnie. Odległość pomiędzy dwiema stacyami wynosiła 200 kilometrów.

Na fundusz prasowy złożył p. Józio z Łazów 1 kor., Wójt podgórski 1 kor., Karwiniak 40 hal., Karwiniak 30 hal., Kojkowian 30 hal., M. z Rychwałdu 1 kor. i N. N. 40 hal. Robotnicy z Karwinej 1 kor. 4 hal.

Ceny targowe we Fryszacie.

Pszenica (hl.) 12 kor. — Żyto (hl.) 10 kor. 80 hal. — Jęczmień (hl.) 10 kor. 50 hal. — Owies (hl.) 7 kor. 80 hal. — Ziemniaki (100 kg.) 4 kor. 50 hal. — Siano (100 kg.) 8 kor. 20 hal.

Na pile w Podoborze, na być można deski, łaty, forszyty i drzewa obrzynane nawieźby po cenach umiarkowanych, które Szan. Publiczności poleca **Andrzej Bardoń**. 5—10

Zarząd dóbr Wołowe, pow. Bóbrka sprzedaje kartofle: Kanclerz, Lech, Gracya i Ateny po cenie **3 kor. za 1 etn. mtr.** na stacyi kolejowej Bóbrka. Przy odbiorze najmniej 100 etn. mtr. cena 2 kor. 80 hal. 2—5

Dla kowali. Przy drodze z Bielska do Dziezdzie jest do wynajęcia **kuźnia wraz z narzędziem**. Wiadomości bliższej udzieli S. Gronner w Czerchowicach. 2—2

Dwa budynki murowane i pole, wszystko osobno lub razem, są z wolnej ręki pod dogodnymi warunkami we Frysztacie do sprzedania. — Zgłoszenia przyjmuje Fr. Friedel we Frysztacie. 1—3

Kilkanaście kop narybku 2—4 cali długości sprzedaje **Józef Piechaczek**, rolnik Markłowicach p. Piotrowice. 1—2

Ceglarze trzeźwi i pracownicy znajdują przez całe lato zatrudnienie. Gлина dobra, woda w bliskości. Zgłoszenia przyjmuje **Wincenty Frodl**, majster ceglarski Babiszowiec we Frysztacie.

Czeladnika i ucznia przyjmuję natychmiast i na dłuższy czas do każdej roboty. **Jan Orszulik**, majster szewski w Polskiej Lutyni p. Niem. Lutynia. 1—3

Ja Anna Csillag

mam 185 cm. długie olbrzymie Loreley-włosy, a dostałam takowe po 14 miesięcznym używaniu mojej przezemnie wynalezionnej pomady. Ta została przez najślawniejszą osobistość uznana za jedyny środek przeciwko wypadaniu włosów, do podniecania wzrostu ich, do wzmocnienia włosów; wywołuje ona u panów pełny silny zarost i nadaje już po krótkim użyciu tak włosom na głowie jak zarostowi brody naturalny połysk i gęstość i zachowuje je od przedwczesnego posiwienia aż do podeszłego wieku. **Cena 1 słoika 1 złr., 2 złr., 3 złr. i 5 złr.** Ekspedycja pocztowa za przesłaniem należytości albo za przekazem pocztowym na cały świat z fabryki, dokąd wszystkie obstalunki adresować należy 6—20

ANNA CSILLAG,
Wien, I. Seilergasse 5.



Chief Office: 48, Brixton-Road, London SW.

A. Thierry'ego prawdziwa maść centyfolia.



Najlepsza terazniejsza maść odciągająca, ze skutkiem działająca przeciw zapaleniu. Wywiera swój leczniczy skutek przez dokładne czyszczenie i zmiękczenie i wydziela obce ciała wszelkiego rodzaju. Niezbędną jest dla turystów, kolarzy i jeźdźców.

Do nabycia w aptekach.

Pocztą franko 1 słoik 3 kor. 50 hal. Słoik na próbę wysłać za poprzedniemi nadesłaniem 1 kor. 80 hal. wraz z prospektem i spisem składów we wszystkich krajach ziemi aptekarz **A. Thierry, fabryka w Pre-11—50 grada przy Rohitsch-Sauerbrunn**. Wystrzegać się należy imitacji i zważać dokładnie na po- boczna markę ochronną wypaloną na każdym słoiku.

Chief Office: 48, Brixton-Road, London SW.

Używany stale w podróży

17

A. Thierry'ego balsam,

we wszelkich wypadkach, jako środek prosty i najbardziej odpowiedni, wewnątrznie lub zewnątrznie, oddaje nieocenione usługi. Uważać należy na zieloną ochronną markę z mniszką i na zamknięcie kapsułki z wyciśniętą firmą „Allein echt“.



Do nabycia w aptekach.

Pocztą franko 12 małych lub 6 podwójnych flaszek 4 kor. Flaszki na próbę wraz z prospektem i spisem składów we wszystkich krajach świata wysłać za poprzedniemi nadesłaniem 1 kor. 20 hal. **A. Thierry'ego fabryka w Pregrada przy Rohitsch-Sauerbrunn**.

Dobre tanie zegary

z 3 letnią gwarancją wysłać do osób prywatnych

Hanns Konrad,

fabryka zegarków

i dom eksportowy towarów biżuteryjnych
w Brűx (Czechy).



Dobry nikłowy zegar. rem. 7 kor. 50 h.

Prawdziwie srebrny zegarek rem. 11 kor. 60 h.

Prawdziwie srebrny łańcuszek 2 kor. 4 Oh. — Budzik nikłowy 3 kor. 90 h.

Moja firma oznaczona jest c. k. orłem, posiada złote i srebrne medale zasługi i tysiące listów uznania. 15—50 Ilustrowane katalogi gratis i franko.

MATERIAŁY BUDOWLANE

6—24

po cenach nadzwyczaj tanich, których żaden inny konkurent podać nie może, są do nabycia u firmy **Samuel Blumenthal i syn we Frysztacie**, skład żelaza, farb i materiałów budowlanych, fabrykacya towarów ślusarskich i blacharskich.

Doskonałe piwo

„**Królewskie**“,

wyborny

— „**LEŻAK**“ —

i zdrowy

„**Ostrawski hawirz**“

polecamy całemu ludowi słowiańskiemu w Ostrawskim i na bratnim Ślązku

Czeski browar akcyjny w Mor. Ostrawie.

Dwóch uczniów

6—6

przyjmę natychmiast pod dogodnymi warunkami.

Ferdynand Prochaska,

■ majster blacharski we Frysztacie. ■

- - - - - Ogłoszenie.

Nowo-iczyński

sukienny Dom handlowy **Goldmann i Pollak**, oznajmia Szan. P. T. Publiczności z miejsca i okolicy, że zjedzie ze swym towarem do Cieszyna w dzień 22. b. m. - - - - -

Sprzedaż ustanowioną jest na 7 dni a więc potrwa tylko do 28. bm. - - Sprzedawane będą tylko berneńskie, grackie i angielskie wyroby po cenach nadzwyczaj niskich. - - -

Miejsce, w którym wyroby te sprzedawane będą znajduje się przy ul. Niemieckiej 1. 20. naprzeciw składu mebli J. Pohlnera (na prawej stronie Starego-Targu). -

Na firmę zważać bardzo prosimy i dlatego polecamy anons ten wystrzygnąć i ze sobą zabrać. - - - - -

Wielki skład żelaza oraz materiały budowlane

najlepszej jakości, po cenach bajecznie niskich, sprowadził właśnie z największych fabryk

Adolf Walig, kupiec we Frysztacie,

który posiada wszelkie w zakres budownictwa wchodzące towary w największym wyborze.

Niechaj Szanowna Publiczność wstąpi przy sposobności do jego obszernego sklepu i niechaj się o jakości i o cenach wszelkich jego towarów i materiałów przekona.

4—6

GŁOS LUDU

ŚLĄZKIEGO.

Kosztuje rocznie z przesyłką 5 kor. 20 h. Numer pojedynczy 10 h.

===== Wychodzi każdej soboty. =====

Wiec w Boguminie.

W niedzielę d. 21. bm. odbył się wiec ludowy w sprawie upaństwowienia gimnazjum cieszyńskiego w Boguminie na dworcu. Sala Józefa Tramera już o godzinie 3-ciej była szczelnie zapelniona ludem z miejsca i okolicy.

Wiec zagał p. Friedel, przedstawivszy przybyłego reprezentanta władzy w osobie p. komisarza Suszki z Frysztatu. Na ogólne żądanie p. Friedel objął przewodnictwo, na zastępcę powołano p. Szczotkowskiego, na sekretarzy pp. Kotucha i Szkutę.

Zaproszeni posłowie dr. Michejda, Cingr i Daszyński listownie usprawiedliwili swoją nieobecność, poseł ludowy Franciszek Wójcik nadesłał list obszerniejszy, pełen słów serdecznych, który oklaskami przyjęto.

Referował sprawę gimnazjum p. Chobot z Łazów, rozpoczynając rzecz swoją od rzutu oka w przeszłość dziejową ziemi śląskiej, która od wieków była polską, ponieważ lud polski ją zamieszkiwał.

W tem miejscu jakiś pijany Czech zaczął wykrzykiwać na całe gardło: „Ślezsko je česka zem!“, ale po paru minutach zdołano go uspokoić i bez szkody na zdrowiu wyprowadzono z sali, poczem referent już bez przeszkody dalej mógł przemawiać.

Pan Chobot, wykazawszy potrzebę gimnazjum polskiego i słuszność naszych żądań, opierających się na tym niezbitym pewniku, że każdy naród powinien mieć szkoły z ojczystym językiem wykładowym, skrytykował stanowisko w tej sprawie Koła polskiego i posła dr. Michejdy, wreszcie odczytał proponowaną przez siebie rezolucję.

Po referencie zabrał głos dr. Zygmunt Marek z Krakowa, który jako socjalny-demokrata z dumą zaznacza na wstępie, że sprawa gimnazjum cieszyńskiego głównego orędownika w obecnej chwili znajduje w socjalnej demokracji, co zgromadzenie z żywym uznaniem potwierdza. Mówca zwraca uwagę, że gimnazjum polskie w Cieszynie jest nie tylko potrzebą narodową, ale tak samo

kulturalną, ogólnoludzką i że każdy człowiek rozumny, Polak, Czech czy Niemiec, jeśli stoi na stanowisku bezstronnem, musi uznać rację jego istnienia, a zatem i upaństwowienia. Mówca wykazuje potem, że Koło polskie nie mogło innego stanowiska zająć w tej sprawie, ponieważ nie jest przedstawicielstwem narodu całego, lecz tylko jednej warstwy, która rządzi Galicyą i wszyscy posłowie, należący do Koła, z kilkoma wyjątkami, jak Rotter, Romanowicz itd., wybrani zostali przy pomocy starostów i żandarmów. Ono jest tylko z nazwy „polskiem“, ale z polskością niema nic wspólnego i względem rządu spełnia tylko czynność pacholka. Nic dziwnego zatem, że i poseł Michejda nie jest w stanie pogodzić stanowiska swego w Kole z interesami ludu śląskiego.

Następnie dr. Marek podaje do wiadomości otrzymaną przed samym wiecem nowinę, że na piątkowym posiedzeniu, na którym miano określić stosunek do rządu z powodu odmowy upaństwowienia, posłowie zebrali pomiędzy sobą 5.000 złr. na gimnazjum nasze, z czego już 3.800 złr. złożono na ręce posła Michejdy.

Jeszcze mówca nie zdążył dokończyć, gdy wśród zgromadzonych zerwała się burza: „Nie chcemy jałmużny!“ — wołano — „Prawa żądamy! Guldenem chcą nam gęby zamknąć! To jest „Schweig-Geld!“

„Tak, to jest prosty „Schweig-Geld“ — kończył dr. Marek — sromotne odczepne, które jaskrawo stwierdza, czym jest Koło polskie i czego od niego spodziewać się można“. Mówca proponuje w końcu, aby w rezolucyi nie tylko żądać wystąpienia od dr. Michejdy, ale i od wszystkich innych, którym sprawa narodowa istotnie na sercu leży. 10 posłów uczciwych i energicznych poza Kołem więcej znaczyć będzie i prędzej coś zdobędzie, aniżeli 62 posłów w Kole.

Świetne przemówienie dr. Marka często oklaskiwano i przerywano okrzykami: „Hańba Kołu polskiemu!“ i „Precz z Michejdą!“

Potem p. Friedel, oddawszy przewodnictwo w ręce zastępcy, wykazał, dlaczego to stronnictwo

W każdej restauracyi i gospodzie żądajcie naszego pisma.

liberalne wśród Niemców jest tak wrogie gimnazjum, zaznaczywszy jednak dobitnie, że przyczyna krzywd nam wyrządzanych leży nie tyle po stronie Niemców, ile po naszej stronie, że nie umiemy należycie się bronić, oraz po stronie Koła polskiego, które o sprawy narodowe w Radzie państwa nigdy nie dbało.

Przemawiał dalej dr. Knapczyk, stwierdzając, że Niemcom bardzo zależy na tem, aby światło pomiędzy ludem polskim nie szerzyło się. „Gdybyśmy chcieli założyć jakąś olbrzymią karczmę, toby nam robili wszelkie ułatwienia, zarazby dali koncesyę, pieniądze i wszystko, ale ponieważ tu chodzi o zakład, mający dawać oświatę, więc walczą przeciwko temu. Światło przynosi z sobą wolność, a tego się Niemcy boją“. Dr. Knapczyk w końcu swego przemówienia stawia wniosek wysłania deputacyi z 3 osób do cesarza z prośbą o upaństwowienie gimnazjum.

Zabiera jeszcze głos dr. Marek i w przekonującym wywodzie prawnym udowadnia, że ten środek byłby właściwy, gdyby chodziło o jakiś akt łaski, jak to bywa w procedurze karnej, gdy skazanego na śmierć zbrodniarza cesarz ułaskawia, ale my żądamy nie łaski, lecz sprawiedliwości. Deputacya by nie zaszkodziła, ale by nie pomogła, bo przecież cesarz przekazałby tę sprawę ministeryum, a rząd obecny jest jej przeciwny (Burzliwe oklaski).

Po tych przemówieniach przewodniczący podaje rezolucyę pod głosowanie.

1. Wiec ludowy, odbyty na dniu 21. kwietnia w Boguminie na dw., domaga się w imieniu prawa i słuszności natychmiastowego upaństwowienia gimnazjum cieszyńskiego, które odpowiada wszelkim wymaganiom podobnych zakładów państwowych, jak o tem świadczą sprawozdania urzędowe. Wiec uznaje krok ten za spełnienie prostego obowiązku przez rząd wobec ćwierćmilionowej ludności polskiej na Ślązku. (Uchwalono jednogłośnie).

2. Koło polskiemu wyraża dzisiejszy wiec swoje najgłębsze oburzenie i potępienie za jego politykę nienarodową i w najwyższym stopniu szkodliwą dla społeczeństwa polskiego i kraju. (Wszystkiemi głosami prócz jednego, dra Knapczyka, który widocznie przez roztargnienie głośniał przeciw).

3. Zebrani na wiecu bogumińskim wzywają posła śląskiego dra Michejdę, jakoteż wszystkich posłów z Koła polskiego, którym dobro ludu i sprawa gimnazjum cieszyńskiego na sercu leży, do wystąpienia z tak zwanego Koła „polskiego“, jeżeli ono natychmiast nie przeprowadzi upaństwowienia gimnazjum. (Uchwalono jednogłośnie).

4. Wiec bogumiński wyraża obywatelstwu narodowemu w Galicyi najwyższą cześć i uznanie za tak szczere i gorące poparcie sprawy upaństwowienia gimnazjum cieszyńskiego, celem usunięcia przez to kilkunastowiecznej krzywdy, jaka się

ludowi śląskiemu dzieje. (Uchwalono jednogłośnie wśród długotrwałych oklasków).

Wniosek dra Knapczyka, wysłania deputacyi do cesarza, upadł odrazu; za tym wnioskiem oprócz samego wnioskodawcy głosowało zaledwie 3 czy 4 osoby z pośród blisko 400 obecnych.

Po zamknięciu obrad odśpiewano „Jeszcze Polska nie zginęła“ i „Czerwony sztandar“. Wiec cały wywarł na wszystkich bardzo podniosłe wrażenie.

Odprawa wodzowi naszych stańczyków.

Sprawa gimnazjum cieszyńskiego, zaprzeczona głównie dzięki lokajskiej polityce t. z. Koła polskiego, poruszyła w Galicyi najbardziej umiarkowane, ale nie wyzute jeszcze z patryotyzmu żywioły. Obudzona czujność społeczeństwa i dotknięta głęboko godność narodowa wypowiedziały się już w setkach wieców, zgromadzeń, uchwał i rezolucy, niemal jednogłośnie potępiających zachowanie się w tej sprawie klubu polskiego, tego najsilniejszego liczbą stronnictwa w Izbie poselskiej, ale nieumiejącego lub niechętnego wyzyskać swego stanowiska dla dobra reprezentowanego przez siebie ludu.

Gdy zaczął się w Galicyi ten ruch tak sympatyczny dla nas i dla poparcia zabagnionej sprawy tak potrzebny, w łonie naszego stronnictwa radykalno-narodowego odezwał się głos ogólny, że i na Ślązku należy wiece takie zarządzić, na których by lud nasz mógł wyrazić swe zdanie, aby w Galicyi nie posądzono nas o obojętność względem sprawy, w obronie której powstaje tam całe społeczeństwo. W tym to celu zwołany był wiec cieszyński. Daliśmy początek, sądząc, że w ślad zatem podejmą dalszą akcyę te „filary“ i „powagi“, które dotąd głównie sprawą gimnazjum się zajmowały. Łudziliśmy się. Wprawdzie tak w „Gwiazdce cieszyńskiej“, jak i „Przeglądzie politycznym“ zachęcano do przybycia na wiec, ale widocznie tylko dlatego, aby wiec rozbić, o ile by nie zapowiadał się po myśli dotychczasowych monopolistów patryotyzmu. Dlatego to zwołaliśmy do Bogumina drugi wiec w sprawie gimnazjum, aby kuć żelazo, póki gorące.

Ta akcyja wiecowa nie przypadła do smaku cieszyńskim przywódzcom klerkalno-konserwatywnym, których najbardziej rozżłościło to, że ktoś inny, a nie oni, ośmielił się zabrać głos w sprawie gimnazjum i jeszcze do tego piętnować nie tylko Koło polskie, ale i pana posła dra Michejdę, który widocznie według ich zwyrodniałych pojęć ma być nieetykalnym wobec własnych wyborców.

I tu zaszedł fakt szczególny. Należało przypuszczać, że zgromiona stańczykierna cieszyńska w obronie posła Michejdy wystąpi i wyleje żółć swoją na radykałów i socjalistów przedewszyst-

kiem w „Gwiazdce“, jako organie, niezależnym od dra Michejdy, tymczasem stała się rzecz bardzo a bardzo nieprzyzwoita, cuchnąca aż za nadto prywatą, bo oto w „Gwiazdce“ obrona za dr. Michejdą była bardzo słaba i niewyraźna, jakgdyby tylko dla oka zrobiona, ale za to w „Przeglądzie politycznym“ redaktor ks. Michejda wyteżył wszystkie swe zdolności dyalektyczne i polemiczne, aby tylko mocno nadwyreżoną na wiecu powagę swego brata posła choć w części uratować.

W dwóch numerach 7. i 8. „Przeglądu“, poświęconych głównie wiecowi cieszyńskiemu, ks. Michejda, zamiast rzeczowo dowieść, że na drodze wieców i zgromadzeń niczego nie osiągniemy, jak chciałby w nas wmówić, wołał chwycić się taktyki wszystkich gadzinowych i wstecznych gazet i rzucił się na socjalistów i radykałów, a pozatem ograniczył się na bardzo kiepskich argumentach, mających za wszelką cenę usprawiedliwić posła Michejdę, to jest, z murzyna zrobić albinosa.

Gdyby ks. Michejda miał trochę więcej taktu i poczucia przyzwoitości, toby tej obrony zaniechał i pozostawił ją „Gwiazdce“, jeżeli jednak „Gwiazdka“ tego nie uczyniła, to już najlepszy dowód, że poseł Michejda razem z całym Kołem na żadne względy nie zasługuje. Skoro zaś konserwatywno-klerykalna „Gwiazdka“ oraz taka „Reforma“, która uchodziła dotąd za nazbyt przychylną pp. Michejdom, w obronie posła Michejdy nie stanęły, to przecież należało się spodziewać i uważać za rzecz całkiem naturalną, że żywiły radykalne o wiele dotkliwiej z nim rozprawić się będą musiały.

Gdyby ks. Michejda brał sprawę z bardziej ogólnego stanowiska, a nie kierował się względami pokrewieństwa, toby przyznał, że wiec cieszyński ze swemi trzema rezolucjami był wyrazem oburzonej opinii ludu, jak są wyrazem tego wszystkie wiece w Galicyi, a przecie „głos ludu“ to „głos Boga“, ale widocznie ks. Michejdzie bardziej zależy na utrzymaniu brata przy mandacie poselskim, aniżeli na rychłym upaństwowieniu gimnazjum. Upoważnia nas do takiego zarzutu zawziętość, z jaką ks. Michejda spotwarza inicjatorów wiecu za to tylko, że śmieli brata postawić pod pręgierz nieniąganej, ale zasłużonej w zupełności chłosty moralnej. Zresztą „jak ty komu — tak on tobie“ — mówi przysłowie, odpłacamy się tylko tą samą monetą. Jeżeli wolno ks. Michejdzie posądzać nas, do współki ze wszystkimi najniebezpieczniejszymi piśmielnikami, jak „Głos narodu“, „Czas“, „Gazeta narodowa“ itd. o jakieś niskie, samolubne dążenia, nie mające ze sprawą gimnazjum nic wspólnego, to my równe mamy prawo w omawianych artykułach ks. Michejdy dopatrzeć się jeno najgrubszego materializmu.

W przystępie polemicznego szału wobec zagrożonych interesów rodzinnych popełnia ks. Michejda liczne kłamstwa, rzuca oszczerstwami, wreszcie kończy rzecz całą rozmyślną denuncyacją.

Parokrotnie zaznacza z naciskiem, że tylko pierwsza rezolucja przeszła jednogłośnie i że dwie ostatnie nie uzyskały większości; powiada dalej, że „fakt ten stwierdziły zgodnie wszystkie nieuprzedzone pisma“, co o tyle jest prawdą, że oprócz „Naprzodu“ i „Reformy“, które miały swych korespondentów na wiecu i doniosły zgodnie z prawdą i z „Głosem ludu“, wszystkie inne wzięły swe informacje albo z gazet niemieckich, albo źródła Michejdowskiego....

Raz zarzuca nam, że działamy w porozumieniu ze socjalistami, to znów cieszy się z tego, że złapał „Głos ludu“ i „Równość“ na niezgodzie, ponieważ w podaniu głosów za 2 i 3 rezolucją nie jednakowe wykazujemy rezultaty, tymczasem sprzeczności tej niema, bo jeśli głosów nie liczono, tylko brano „na oko“, to, co dla jednego mogło być 2/3, to dla innego łatwo mogło się wydać 3/4, w każdym razie było znaczną większością.

Ale ks. Michejda, który wymaga od dwóch pism, należących do odrębnych obozów, zupełnej jednozgodności, we własnym piśmie, które sam przecie redaguje, popełnia rażącą sprzeczność, która go wprost ośmiesza.

W nrze 7. pisze: „Pan Friedel wobec hałasujących co chwila „towarzyszy“ wcale był bezradnym, wszelkie nawoływania i prośby o spokój wystosowane do zgromadzonych okazały się daremne“, co odnosi się do przerywań w czasie mów Daszyńskiego i dra Michejdy i jest przypadkowo zgodne z prawdą. Ale w tydzień potem w nrze 8. w artykule „Pilnego czytelnika“ czytamy: „Towarzysze — na znaki ukartowane i dawane przez swych wodzów i przez samego przewodniczącego (!) — piekielny robili hałas“ i jeszcze o parę ustępów niżej: „Nasi położyli koniec figlom p. Friedla, — który dawał znaki do hałasowania, to kładąc rękę na czerwony krawat, to odsuwając ją“. Skoro redaktor tego nie zaprzecza, więc się z tem niecnem kłamstwem solidaryzuje i tem znosi to, co w poprzednim numerze sam napisał. Tu jest już nie tylko śmieszność, ale i zła wola.

W odpowiedzi na to stwierdzamy, że Friedel jako przewodniczący był na oczach wszystkich wiecowników i nikt z nich tego zarzutu potwierdzić nie może; że Friedel ani razu ręki w jakimś umówionym celu na krawat nie kładł, na odwrót, Friedel dokładał wszelkich starań, aby wiec nie został rozbity i aby mówcom nie przeszkadzano. Jeżeli „Przegląd“ śmie twierdzić przeciwnie, to w okłamywaniu swych czytelników i rzucaniu oszczerstw godzien zająć miejsce obok „Gwiazdki“ z czasów „nieboszczyka“ dra Kreisla.

Jeżeli już mowa o dawaniu znaków, to właśnie redaktor Michejda podczas głosowania nad 2 i 3 rezolucją machał rękami, żeby zwolennicy jego rąk swoich w górę nie podnosili i kiedy to przewodniczący Friedel spostrzegł, uderzył go po rękach, zwracając mu zaraz uwagę na niestosowność takiego wpływania na wiecujących.

To po chrześcijańsku, księżu redaktorze, samemu grzech popełnić, a potem zwać go na bliźniego?

Ale to jeszcze jest nie wobec faktu rozmysłnej denuncjacji. Oto, co pisze o tem „Naprzód“: „Myśl zwołania wiecu została poruszona przez członków Tow. „Jedność“ na walnem zgromadzeniu we Fryszacie. Ponieważ jednak „Jedność“ jest stowarzyszeniem niepolitycznem, przeto wiec zwołał osobny komitet, w którego skład wchodziły także osoby, nie należące do „Jedności“. To jednak wcale nie przeszkadza redaktorowi „Przeglądu politycznego“ do użycia następujących zwrotów: „Zwołany przez „Jedność“ wiec...“. „Przewodniczącym wybrano p. Friedla, jako sekretarza „Jedności“, zwołującej wiec“. „W imieniu „Jedności“, zwołującej wiec, referował p. Chobot“. (W nrze 7. z d. 7. kwietnia.) Zamiar tych denuncjacji jest aż nadto jawny; chodzi ks. Michejdzie o to, aby dać austriackim c. k. władzom sposobność do rozwiązania zniechęconej organizacji przeciwstawczykowskiej i przeciwklerykalnej na Śląsku“. Tak pisał „Naprzód“ w korespondencji z Cieszyna pod d. 12. kwietnia rb. i dotąd ks. Michejda nie uważał za potrzebne usprawiedliwić się z tego nader uwłaczającego zarzutu.

Fak ten jest bardzo smutny i dowodzi niestety, do jakiej niegodziwości posunąć się może człowiek nawet „powszechnie poważany“, gdy zaciekrze się w zaciekłości stronnictwa przeciwko tym, którzy chcą mieć swoje zdanie, którzy widzą bezowocność usiłowań dotychczasowych promotorów cieszyńskich i chcieliby sprawę narodową żywiej popchnąć naprzód.

(Dokończenie nastąpi).

Korespondencye.

Czartowa Łgotka pod Mor. Ostrawą została przemianowana urzędownie na „Marianske Hory“. Klerykali czescy, na których żądanie zaszła ta zmiana, wprawiają w dobrodusznym prostactwku, że pijaństwo i inne występki, szerzące się w tej gminie, po nadaniu nazwiska Maryi, powinny zupełnie ustać, a przynajmniej znacznie się zmniejszyć. Jest to śmieszne i technicznie obłudą. Jeżeli Czesi istotnie chcą podnieść ludność moralnie i umysłowo, to powinni przede wszystkim szkołę polską założyć obok istniejącej już czeskiej, bo większość ludności jest polska, chociaż przy spisie Czechów naliczono 5.032 a Polaków tylko 2.026. Ale Czesi oczywiście tacy głupi nie są, aby się tak dla Polaków poświęcać i tymczasem oddali całą gminę pod opiekę Panny Maryi. Chyba to nie wiele pomoże... Dodajemy w końcu, że Łgotka liczy 7.194 katolików, 248 ewangelików i 150 żydów. Niemców naliczono 348.

Drobne dowody życzliwości ku Polakom składają Czesi na każdym niemal kroku. Na wo-

łowej skórze by ich nie spisał. Oto parę przykładów z pośród setki innych. Pewna nauczycielka czeska w Mor. Ostrawie, będąca zarazem właścicielką dwóch kamienic, do których zapewne nie przyszła z dochodów nauczycielskich, obracająca się w kołach najinteligentniejszych, w stosunkach ze swoimi lokatorami polskimi, używa zazwyczaj tak doborowych wyrażen, jakich mógłby jej pozazdrościć niejeden ze stałych gości w najgorszych putykach morawsko-ostrowskich. Ale co zabawniejsze, że często w napadzie przeciwpolskiego szału, popuściwszy wodze swemu językowi, obdarza podobnymi wyrazami i osoby czeskiej narodowości, i tak niedawno pewną zupełnie szanowną Czeszkę nazwała „prosięciem“.

Jadąc niedawno lokalką, byłem świadkiem następującej sceny. Jakiś górnik polskiej narodowości opowiadał, że za poradą pewnego lekarza jedzie do Wiednia, aby u samego cesarza uzyskać sprawiedliwość, której dotąd daremnie się dobija w zarządach Kasy brackiej i kopalni, gdzie przy pracy nogę mu urwało i mimo to odmawiają mu przewidzianej pensji. Siedząca w pobliżu pewna dama czeska, nadzwyczaj rezolutna, starała się przekonać nieszczęśliwego górnika, że podróż jego do Wiednia daremna, bo cesarz mu nic nie pomoże, zresztą nie ma czasu na rozpatrywanie takich spraw i napewno nie zostanie nawet dopuszczony do cesarza. Górnik jednak twierdził, że nic mu już innego nie pozostaje do zrobienia, wreszcie ów lekarz musi lepiej wiedzieć, skoro mu tak poradził. Ten upór polskiego robotnika rozdrażnił patriotkę czeską, pyta więc go po czesku: „A skąd jest ten lekarz, co Wam tak poradził?“ — „A z Polskiej Ostrawy“ — odpowiada górnik. „To rzeknijcie mu — mówi dama — że jest polski osioł!“ — Górnik na to nic nie odpowiedział, spojrzał tylko na ową panią i wzruszył ramionami, siedzący jednak naprzeciw niego jakiś jegomość, zwracając się do damy czeskiej, odzywa się po polsku: „W Polskiej Ostrawie niema ani jednego lekarza Polaka, są tylko Czesi, Niemcy i Żydzi. Tej rady udzielił mu prawdopodobnie lekarz Czech, a zatem nie jest to polski, tylko czeski osioł!“ Słowa te wypowiedziane zostały głośno i dobitnie i zwróciły uwagę wszystkich pasażerów. Czeska dama nie znalazła na to odpowiedzi i zawstydzona już do rozmowy więcej się nie wtrącała. Dodajemy, że była to jedna z wybitniejszych „vlasteneckich“ dam czeskich, które przy publicznych wywazach na temat solidarności słowiańskiej zazwyczaj bardzo czule o Polakach się wyrażają. Zaiste, w obłudzie Czesi pozostawili Niemców daleko za sobą.

Przywóz. Na poniedziałkowym posiedzeniu miejscowej rady miejskiej wystąpili Niemcy z wnioskiem zamiany słowiańskiej nazwy Przywóz (po czesku Přivoz) na niemiecką Oderfurth. Wniosek ten wywołał nadzwyczaj ożywione rozprawy. Niemcy uzasadniali konieczność zamiany ze wzglę-

du, że w sąsiednich Prusach nazwy „Prziwos“ nie rozumieją! A jednak Prusacy Pietrzkowie, Huleczyna itp. nie zamieniają na czysto niemieckie. W obronie wniosku stanął na hańbę Polaków i p. Fr. Brzezowski, nadinżynier, członek Dyrekcji Domu Polskiego i delegat Tow. Szkoły ludowej. Ostatecznie lakatystyczny ten wniosek uchwalono 16 głosami przeciwko 6. Pan Brzezowski mógłby trochę więcej się liczyć z opinią społeczeństwa polskiego; jeżeli nie chciał iść przeciw niemieckiej większości, to mógł przecie zachorować i pozostać w domu.

Dąbrowa. Zeszłej soboty toczyła się w naszej gminie zacięta walka wyborcza. Już kilka tygodni przed wyborami gminnymi prowadzono z jednej i z drugiej strony gorącą agitację, która zakończoną została w sobotę tj. w dzień wyborów świetnym zwycięstwem dla stronnictwa polskiego. We wszystkich 3 kołach zwyciężyli Polacy ogromną większością głosów. We wyborach brali udział prawie wszyscy obywatele, bo aż 95%. Wynik wyborów gminnych jest najlepszym dowodem, że Dąbrowa jest gminą polską, a więc wszelka agitacja ze strony Czechów, jest polityką zaborczą, polityką, prowadzoną za pieniądze lub za lepszy zarobek a taką polityką brzydzić się musi każdy uczciwy człowiek.

Wiadomości ze świata.

Z Rady państwa. Wielkie wzburzenie w kołach parlamentarnych wywołało przyjęcie protektoratu nad katolickim stowarzyszeniem szkolnym przez arcyksięcia Franciszka Ferdynanda d'Este, następcę tronu. Stowarzyszenie to walczy głównie o przywrócenie szkoły wyznaniowej, dlatego sfery wolnomyślnie są tym wypadkiem bardzo zaniepokojone, a znów klerykali roją sobie różowe nadzieje.

W Pradze czeskiej na d. 21. bm. było zapowiedziane wielkie zgromadzenie ludowe, zwołane przez studentów, celem wyrażenia sympatii ruchowi akademickiemu w Rosji i potępienia despotyzmu carskiego. Miał przemawiać Daszyński. Policja przez zakaz udaremniła tę demonstrację. Zwołane następnie zgromadzenie publiczne klubu robotników w tej samej sprawie zostało rozwiązane.

Dwóch kardynałów przybyło w Austrii. Zostali nimi arcybiskup praski Skrbensky i biskup krakowski Puzyra. Cieszcie się, ludy słowiańskie!

Jezuici wypędzani z Portugalii i Hiszpanii starają się o przeniesienie do Austrii. Czy mamy jeszcze za mało tej szkodliwej czarniawy?

Święto robotnicze 1-go Maja, posiadające dotychczas charakter przeważnie ekonomicznej manifestacji pod hasłem 8 godzin pracy i corocznego przeglądu sił proletariatu, zaczyna coraz wyraźniej przeradzać się w manifestację ogólnoludzkich dążeń ku postępowi, oświacie i wolności. W Królestwie Polskim i wogóle pod Rosyą polska partya

socjalistyczna już przed kilku laty nadała temu świętu cechę zarazem polityczną, silnie zaznaczając w tym dniu konieczność walki z caratem i zdobycia niepodległej republiki polskiej.

Obecnie, z powodu niedawnych rozruchów w Rosji, po barbarzyńsku stłumionych, kierujące kółka socjalnej demokracji wzywają proletaryat wszystkich krajów do demonstrowania w dniu 1-go Maja na rzecz ludu rosyjskiego, walczącego z uciskiem caratu. Oprócz tego, zamierzone jest również uchwalanie w tym uroczystym dla ludu pracującego dniu protestów przeciwko gospodarce międzynarodowego militarysty w Chinach i zaborczej wojnie przeciwko Burom.

Według naszego zdania, zgodnego z istotnym stanem rzeczy, dzień 1-go Maja nie jest świętem wyłącznie socjalnej demokracji, lecz świętem ogólnemu ludu pracującego, bez różnicy przekonań politycznych, dlatego każdy, kto z ludem trzyma i dąży do lepszej przyszłości, powinien w uroczystości tej brać udział.

W Pekinie zgorzała część pałacu cesarskiego i dom cały hr. Waldersee'go, który musiał umyć przez okno. W płomieniach zginął jeden generał pruski oraz wszystkie papiery i dokumenty wojskowe.

W Hiszpanii odbywają się wciąż wiece ludowe, domagające się zniesienia wszystkich zakonów i kongregacji religijnych.

W Portugalii rząd zamknął już 7 klasztorów franciszkańskich, benedyktyńskich i jezuickich. Za tymi pójdą wkrótce inne.

Wiadomości różne.

Na fundusz prasowy złożyli: Dr. J. G. 100 rubli, Leon Niemyski 100 rubli, Mecenas Belza 100 rubli wszyscy w Warszawie. N. N. złożył 5 kor.

Na „Macierz szkolną“ zebrano u p. K. Wicherka w Markłowicach przy preferansie 6 kor. 70 hal., które p. Józef Piechaczek przesłał na nasze ręce.

Stonawa. W sprawie upaństwowienia gimnazjum polskiego odbędzie się wiec ludowy w niedzielę dnia 28. bm. o godz. 4 1/2 popoł. w sali p. Jana Przybyły w Stonawie. Prosimy wszystek lud polski o jaknajliczniejsze przybycie.

Wierzbica. W niedzielę ubiegłą była w naszej przeważnie polskiej gminie uroczystość założenia kamienia węgielnego pod budowę szkoły — niemieckiej! Skończyło się jednak nie wesoło. Gdy uczestnicy tej uroczystości teutońskiej pod przewodem ks. Dudka uszykowali się w pochód, naraz wpadły w tłum konie, spłoszone wystrzałami moździerzy i potratowały ciężko kilka osób. Z tych jedna zmarła na miejscu a druga

dogorywa w szpitalu. Wszyscy ranni są Niemcami. „Ostravsky Dennik“ upatruje w tem palec Boży. Widocznie Pan Bóg według tej gazety jest narodowości czeskiej, bo, jak się zakłada w czysto polskich gminach szkoły czeskie, to wtedy niema żadnego nieszczęścia.

Bogumin. Niezmiernie się cieszymy, kiedy się przekonywamy, że lud nasz roboczy przychodzi coraz bardziej do świadomości swoich praw obywatelskich i narodowych. Świeżego dowodu dostarczył nam wypadek, jaki się zdarzył w Boguminie na dw. i który zasługuje na ogłoszenie. Niedawno temu odbyło się tam posiedzenie wydziału krajcara szkolnego. Po posiedzeniu podniósł burmistrz i naczelnik stacyi p. Portenschlag szklankę w górę i zawołał: „Heil und Sieg“. Należący do wydziału robotnik p. Fr. Witosz podniósł również szklankę w górę i zawołał: „Niech żyje polska narodowość!“ Pan Portenschlag był oczywiście zmieszany i już więcej nie użył owego prusofilskiego wykrzyknika. Cześć dzielnemu p. Fr. Witoszowi, za tak otwarte zaznaczenie swojego stanowiska narodowego. Gdyby wszystek lud ślązki w ten sposób postępował, mielibyśmy już dawno w rękach nasze prawa i nie bylibyśmy takimi niewolnikami, tylko do płacenia i do ciężkiej pracy przeznaczonymi.

Karwina. Palacze i maszyniści na szybie Jana uzalają się na ciągłe krzywdy, jakie w ostatnich czasach położeni im wyrządzają. Ponoszą oni karę podwójną. Nietylko, że wykonywać muszą pracę coraz gorszą, ale położeni ciągle na zarobku im urywają. I tak w ostatnim czasie, dlatego, że mróz potargał rury, otrzymał maszynista gorszą pracę i urwano mu 18 ct. dziennie na zarobku, co czyli rocznie 64 złr. 80 ct. Tak samo uczyniono Rozecerowi przez zniżenie zarobku o 5 ct. dziennie.

Łęki. Gmina nasza należy do owych gmin w powiecie frysztackim, w których lud jest najbardziej nieoświeconym i biednym. To też w gminie naszej mamy najwięcej lizuniów i ludzi, którzy pogardzają swoim stanem chłopskim i lgną do pańszczyzny. Pierwszy lepszy Niemiec — byle jaki dureń — mógłby naszego chłopca nogą kopnąć, a chłop uśmiechnąłby się jeszcze z radości, że miał bliższą styczność z panem Niemcem. Ciemnota tego ludu sięga nawet dalej. Niejaki Ciupa, będąc we wielki piątek ubrany po strażacku, pozdrawiał znajomych w gospodzie p. Rausa tylko „Gut morgen“, bo myślał, że skoro wdział na siebie inne galaty, więc już być musi Niemcem, chociaż człowiek ten, oprócz „Gut Morgen“ ani słówka więcej po niemiecku nie umie. Jakżeż możemy dobić się lepszych praw, jakżeż tu myśleć o lepszej przyszłości, skoro mamy mnóstwo między sobą ludzi, którzy cieszą się, że są u Niemców prostymi otrokami. Pożądaną jest znajomość innych języków, ale pogardzanie językiem ojczystym i uniżanie się naszym własnym pijawkom dowodzi głupoty i zamilowania w niewolnictwie.

Piotrowice. Robotnicy z tutejszej fabryki sodowej wnieśli prośbę do hr. Larischa o bezpłatny węgiel. Jeżeli weźmiemy na uwagę, że oprócz górników wszyscy robotnicy we folwarkach otrzymują węgiel w deputacie, to uważać musimy żądanie robotników fabrycznych za słuszne i najzupełniej uzasadnione; jeżeli więc hr. Larisch niema już zupełnie skamieniałego serca, to prośbę nędznych i źle płatnych robotników fabrycznych bezwarunkowo uwzględnić musi.

Oświadczenie.

Niniejszem proszę p. **Emanuela Liberde** o przebaczenie za wyrządzoną obrazę słowną.

Józef Magerle.

W Łazach, dnia 19. marca 1901.

Budynek drewniany ze stodołą i 2 morgami dobrej roli przy drodze gminnej, prowadzącej do Żywocic, jest z wolnej ręki do sprzedania pod Nr. 193 w Dolnych Błędowicach. Bliższej wiadomości udzieli sprzedający **Józef Pawlas.** 1—4

Zaluzye i rolety do okien nadzwyczaj trwałe i tanie sprzedaje **Ryszard Jenke**, (przedtem Józef Neutwich) w Bronowie, Czechy. Agentów poszukuje się. 8—10

Na pile w Podoborze, nabyć można deski, łaty, forsztty i drzewa obrzynane nawieźby po cenach umiarkowanych, które Szan. Publiczności poleca **Andrzej Bardoń.** 6—10

Zarząd dóbr Wołowe, pow. Bóbrka sprzedaje kartofle: Kanclerz, Lech, Gracya i Ateny po cenie **3 kor. za 1 ctn. mtr.** na stacyi kolejowej Bóbrka. Przy odbiorze najmniej 100 ctn. mtr. cena 2 kor. 80 hal. 3—5

Dwa budynki murowane i pole, wszystko osobno lub razem, są z wolnej ręki pod dogodnymi warunkami we Frysztacie do sprzedania. — Zgłoszenia przyjmuje **Fr. Friedel** we Frysztacie. 2—3

Kilkanaście kop narybku 2—4 cali długości gości sprzedaje tanio **Józef Piechaczek**, robotnik Markłowicach p. Piotrowice. 2—2

Czeladnika i ucznia przyjmuję natychmiast i na dłuższy czas do każdej roboty. **Jan Orszulik**, majster szewski w Polskiej Lutyni p. Niem. Lutynia. 2—3

Ceglarze trzeźwi i pracowici znajdują przez całe lato zatrudnienie. Głina dobra, woda w bliskości. Zgłoszenia przyjmuje **Wincenty Frodl**, majster ceglarski Babiszowiec we Frysztacie.

Ja Anna Csillag

mam 185 cm. długie olbrzymie Loreley-włosy, a dostałam takowe po 14 miesięcznem używaniu mojej przezemnie wynalezionej pomady. Ta została przez najślawniejszą osobistość uznaną za jedyny środek przeciwko wypadaniu włosów, do podniecania wzrostu ich, do wzmocnienia włosów; wywołuje ona u panów pełny silny zarost i nadaje już po krótkim użyciu tak włosom na głowie jak zarostowi brody naturalny połysk i gęstość i zachowuje je od przedwczesnego posiwienia aż do późniejszego wieku. **Cena i słoika 1 złr., 2 złr., 3 złr. i 5 złr.**

Ekspedycja pocztowa za przesłaniem należytości albo za przekazem pocztowym na cały świat z fabryki, dokąd wszystkie obstalunki adresować należy 7-20

ANNA CSILLAG.

Wien, I. Seilergasse 5.

**Chief Office: 48, Brixton-Road, London SW.**

Na kawałek cukru daje się według potrzeby 20—40 kropli 10

A. Thierry'ego balsamu,

i może być używany tak wewnętrznie jak zewnętrznie z najlepszym skutkiem. Uważać należy na zieloną ochronną markę z mniszką i na zamknięcie kapsułki z wyciśniętą firmą „Allein echt“. Do nabycia w aptekach. Poczta franko 12 małych lub 6 podwójnych flaszek 4 kor. Flaszkę na próbę wraz z prospektem i spisem składów we wszystkich krajach świata wysyła za poprzedniem nadesłaniem 1 kor. 20 hal. A. Thierry'ego fabryka w Pregrada przy Rohitsch-Sauerbrunn.

Unikać należy imitacji i uważać na markę ochronną we wszystkich państwach zarejestrowaną, przedstawiającą zieloną mniszkę.

Jan Janiczek w Cieszynie
(Główny rynek — plac Demla 20)
— poleca —

Szanownej Publiczności swoje znakomite zegarki kieszonkowe, zegary ściennie i stołowe po cenach nader przystępnych. Pierścionki ślubne i wszystkie inne ozdoby ze złota lub srebra w najlepszych gatunkach są zawsze na składzie.

Naprawy uskuteczniłam szybko i tanio pod gwarancją. 2—M

Dobre tanie zegary

z 3 letnią gwarancją wysyła do osób prywatnych

Hanns Konrad,

fabryka zegarków

i dom eksportowy towarów biżuteryjnych

w Brux (Czechy).

Dobry niklowy zegar. rem. 7 kor. 50 h.

Prawdziwie srebrny zegarek rem. 11 kor. 60 h.

Prawdziwie srebrny łańcuszek 2 kor. 4 Oh. — Budzik niklowy 3 kor. 90 h.

Moja firma oznaczona jest c. k. orłem, posiada złote i srebrne medale zasługi i tysiące listów uznania. 16—50 Ilustrowane katalogi gratis i franko.

**Wielki skład żelaza oraz materiały budowlane**

najlepszej jakości, po cenach bajecznie niskich, sprowadził właśnie z największych fabryk

Adolf Walig, kupiec we Frysztacie,

który posiada wszelkie w zakres budownictwa wchodzące towary w największym wyborze.

Niechaj Szanowna Publiczność wstąpi przy sposobności do jego obszernego sklepu i niechaj się o jakości i o cenach wszelkich jego towarów i materiałów przekona.

5—6

MATERIAŁY BUDOWLANE

7—24

po cenach nadzwyczaj tanich, których żaden inny konkurent podać nie może, są do nabycia u firmy **Samuel Blumenthal i syn we Frysztaście**, skład żelaza, farb i materiałów budowlanych, fabrykacya towarów ślusarskich i blacharskich.

Płaszowska parowa fabryka dachówek i cegieł,

Stowarzyszenie zarejestr. z ograniczoną poręką.

BIURO

w Krakowie przy ul. św. Gertrudy 1. 8.

poleca

dachówki podwójnie falcowane i ociągnięte
w kolorze czerwonym lub czarnym.

Rurki drenowe różnej wielkości.

Dostawy dachówek obejmuje dla wygody Szan. Odbiorców wraz z kryciem.

Cenniki i próbki wysyła bezpłatnie.

O liczne zamówienia uprasza

6—12

Zarząd.

Chief Office: 48, Brixton-Road, London SW.

A. Thierry'ego prawdziwa maść centyfolia.



Najlepsza terazniejsza maść odcigająca, ze skutkiem działająca przeciw zapaleniu. Wywiera swój leczniczy skutek przez dokładne czyszczenie i zmięczenie i wydziela obce ciała wszelkiego rodzaju. Niezbędna jest dla turystów, kolarzy i jeźdźców.

Do nabycia w aptekach.

Pocztą franko 1 słoik 3 kor. 50 hal. Słoik na próbę wysyła za poprzednim nadesłaniem 1 kor. 80 hal. wraz z prospektem i spisem składów we wszystkich krajach ziemi aptekarz A. Thierry, fabryka w Pre-12—50 grada przy Rohitsch-Sauerbrunn.

Wystrzegać się należy imitacji i zważać dokładnie na poboczną markę ochronną wypaloną na każdym słoiku.

Dr. WACŁAW SEIDL,

b. lekarz Kas brackich w Niem. Lutyni,

osiadł w Morawskiej Ostrawie

i ordynuje codziennie od 10—12 i od 2—4

w domu własnym

przy ulicy Spensowej liczba 12

(naprzeciw Domu Polskiego).



Każdej
gospodyni
i matce

należy powinszować,
która ze względu na
zdrowie, oszczędność i
przyjemny smak używa
Katl.reinera Kneippow-
skiej kawy słodowej
(która jest prawdziwą
tylko w znanych oryginalnych paczkach).

GŁOS LUDU

ŚLĄZKIEGO.

Kosztuje rocznie z przesyłką 5 kor. 20 h. Numer pojedynczy 10 h.

— Wychodzi każdej soboty. —

Wiec w Stonawie.

Zeszłej niedzieli odbył się w sprawie gimnazjum polskiego wiec ludowy w Stonawie, na którym zebrało się około 300 osób. Przewodniczył burmistrz p. Swaczyna, zastępcą był p. Al. Bonczek, górnik. Na sekretarza wybrano p. H. Sznapek, kierownika szkoły, na zastępcę górnika p. Szwedę.

Referował p. Chobot, przytaczając wszystkie okoliczności, które za potrzebą gimnazjum przemawiają. Referent wspominał również o intrygach rozsiewanych przez wrogów naszych, poczem zdemaskował obłudne stanowisko Koła i posła dra Michejdy.

Następnie zabrał głos redaktor naszego pisma Friedel. Wyłomaczył on zebrany, że leży to w interesie samych robotników, aby lud polski, ciężko w pocie czoła pracujący, zdobył źródło wyższej oświaty, do których należy w pierwszym rzędzie polskie gimnazjum. Wzywał on wszystkich zebranych, aby nie podpisali w sądzie jako oskarżeni lub jako świadkowie żadnych protokołów, jeżeli protokoły te nie będą w tym języku spisane, którym oni władają. Bojkot ten zmusi rząd do upaństwowienia gimnazjum polskiego, bo zakład ten okaże się natycmiast dla państwa konieczną potrzebą. Mówca krytykował następnie zabórczą i nieludzką politykę Niemców oraz ich zapędy, dążące jedynie do ciemnienia ludu polskiego. Ucisk i wyzysk nad ludem naszym na Śląsku spełniany przez garstkę Niemców świadczy najlepiej o ich „postępie” i „cywilizacji”. Mówca krytykował również stanowisko w sprawie gimnazjum tj. przywódców narodowych, grupujących się koło „Przeglądu pol.”, którzy uważają się za monopolistów narodowych i dlatego każdą pracę dla sprawy polskiej, która nie wychodzi z ich łona, starają się ośmieszyć i sponiewierać.

W końcu zabrał głos p. Reger, który przedewszystkiem zaznaczył, że na wszystkich wiecach, jakie się w tej sprawie na Śląsku i w Galicyi odbywają, biorą czynny udział socjaliści, bo najbardziej im rozchodzi się o usunięcie krzywdy i

niesprawiedliwości. Mówca skrytykował w ostry sposób politykę nienarodową Koła polskiego, postępowanie ks. Świeżego i obecnego posła dra Michejdy i należycie napiętnował obecne zachowanie się prowodyrów polskości, z którego jasno wynika, że dla tych panów sprawa polska jest niczem innem, jak tylko środkiem do osiągnięcia orderów, zaszczytów, znaczenia i wpływu.

Przystąpiono do uchwalenia rezolucyi. Przyjęto jednogłośnie wszystkie te rezolucye, które na wiecu bogumińskim uchwalone zostały. Oprócz tego uchwalono jednogłośnie następującą rezolucję: „Wiec stonawski wyraża redakcyi „Przeglądu politycznego”, w Nawsiu wychodzącego, najgłębsze oburzenie z powodu haniebnego traktowania wieców, zwoływanych w sprawie gimnazjum polskiego i z powodu złośliwego zaczepiania i napadania na referentów i inne osoby, zajmujące się na Śląsku rozbudzeniem zainteresowania dla sprawy wspomnianego gimnazjum. Wiec widzi w stanowisku zajętem w tej sprawie przez „Przegląd polityczny” zwykłą osobistą zawiść, przynoszącą wstyd społeczeństwu polskiemu i szkodę sprawie polskiej”.

Po ukończeniu zebrania wzniesiono trzykrotny okrzyk na cześć wolnego ludu polskiego, poczem z zapalem odśpiewano trzy zwrotki pieśni narodowej „Jeszcze Polska nie zginęła” i trzy zwrotki „Czerwonego sztandaru”. Przebieg wiecu był nader poważny a niezawodnie odniesie doniosły skutek.

Odprawa wodzowi naszych stańczyków.

(Dokończenie).

Ks. Michejda w swym artykule (Nr. 7.), więcej zajmuje się krytyką socyalnej demokracji i ich wodzów, aniżeli rzeczowem zbijaniem zarzutów, skierowanych przeciw Kołu polskiemu; zarzuca partyi tej „przewrotność i nieszczerłość”, chociaż wpięty powinien być nas przekonać, że Koło polskie postępuje „szczerze i nieprzewrotnie”, czego

W każdej restauracyi i gospodzie żądajcie naszego pisma.

zupełnie zaniechał, natomiast z podejrzaną zjadłością rzuca się na posła Daszyńskiego, oczywiście za to głównie, że taką łaźnię sprawił na wiecu jego bratu. Aby posła Daszyńskiego zohydzić w oczach czytelników, maluje go jaknajczarniej a w Nrze 8. wywody jego nazywa „rabulistiką“, czyli kręactwem.

Zgoda! niechże Daszyński zostanie już kręactwem, ale kręactwa tego, czy w parlamencie, czy na zgromadzeniach, czy to w prasie używa nie dla własnej korzyści, lecz dla dobra warstw upośledzonych i całego społeczeństwa, i na kręactwie tem majątku jeszcze nie zrobił, natomiast dr. poseł Michejda dzięki „kręactwu“ zdobył sobie bardzo wygodne i zyskowne stanowisko, ale nie umiał wykreślić wraz z Kołem polskim tak małej zdobyczy dla społeczeństwa, jak upaństwowienie gimnazjum.

Oburza się „Przegląd polityczny“, że zamiast uderzyć na Demłów, Mengerów itd. urządzają wiecownicy hecę przeciw „swoim“. To samo mówią jota w jotę wszystkie szmaty staniczykowskie w Galicyi. Otóż w tem się radykalnie różnimy. Ks. Michejda by chciał, abyśmy na wiecu ryczeli wyłącznie tylko na Niemców, a my jesteśmy tego zdania, że ryczeć na Niemców jest przede wszystkim obowiązkiem posłów polskich, których na to właśnie wybiera lud polski, a jeżeli ci posłowie, zamiast bronić praw swego ludu, ręce Niemców całują, dają im się policzkować i nie przy tem nie żądają, to jest obowiązkiem każdego posła takich schłostać, ile wlezie. I obecna właśnie sesja parlamentu najlepiej wykazuje, jak się grubo myli ks. Michejda, twierdząc, że „krzykiem i językiem nie można niczego wygrać ani załatwić“.

Czesi krzyczeli, hałasowali, robili obstrukcję na wszelkie sposoby i dzięki temu otrzymali, co tylko chcieli i dopóty tak postępować będą. dopóki sobie nie zapewnią zupełnej przewagi w Czechach. A Koło polskie, to najsilniejsze, bo 62 członków liczące stronnictwo, nic nie otrzymawszy, zadawała się orderem!

I takich posłów mamy oszczędzać? mamy nie piętnować? Kto pochwała taką nędzną politykę, jest takim samym nędzarzem moralnym, godnym zaiste litości, jeśli nie — pogardy.

Ks. Michejdę oburza także i to, że żądamy od jego brata, aby z Koła wystąpił. Ależ, czcigodny księżu, tego samego żądają na wiecach w Galicyi nawet bardzo umiarkowani wyborcy, a pan chcesz, żeby radykalne stronnictwo śląskie nie stawiało tego żądania? Przestań się pan ośmieszać.

Kłamie dalej ks. Michejda, jakoby na wiecu brat poseł liczbami wykazał, że wniosek upaństwowienia gimnazjum, gdyby go Koło polskie postawiło nie byłby przeszedł, bo by nie pozyskał większości. Otóż stwierdzamy tutaj, że dr. Michejda wcale tego liczbami nie dowiódł, tylko zaczął

liczyć z pamięci, ale, ponieważ mu to nie szło, przerwał, nikogo niczem nie przekonawszy.

Na to kłamstwo odpowiadamy, że z 425 posłów wszyscy Słowianie wraz z socjalną demokracją tworzą 201 głosów, któreby były bezwzględnie za wnioskiem. Przeciwno wnioskowi byłoby prawdopodobnie wszyscy Niemcy, co tworzy 200 głosów. Pozostają Rumunowie w liczbie 5 i Włosi w liczbie 19, którychby można było czemkolwiek przejednać. Dodajmy, że i pomiędzy niemieckimi stronnictwami tych lub owych przy dobrej woli ze strony Koła polskiego dałoby się zjednać lub od głosowania usunąć. W Koło polskim dosyć jest kręactwów, co by potrafili zrobić, tylko nie chcą, bo wolą swoich kręackich zdolności dla swojej własnej korzyści używać, aniżeli dla dobra społeczeństwa. Widzimy więc, że szalbierstwem jest twierdzić, aby wniosek stanowczo nie mógł pozyskać potrzebnej większości.

Twierdzi dalej ks. Michejda, że socjaliści nie dla sprawy gimnazjum nie uczynili, a teraz najbardziej krzyczą. Przedewszystkiem nie jest to ich obowiązkiem wyręczać w tej sprawie tych, co w pierwszym rzędzie są do tego powołani tj. Koło polskie z panem Michejdą, a jednak mimo to zrobili w tym względzie to, co mogli, a mianowicie, gdy poseł Kubik przyszedł do nich z wnioskiem o upaństwowienie, to go wszyscy socjalno-demokratyczni posłowie jaknajchętniej podpisali, ale dr. Michejda podpisu odmówił i jeszcze gniewał się, że wniosek taki poza Kołem polskim powstał. Zupełnie to samo stało się z interpelacją Cingra z powodu nadużyć szowinistów czeskich przy spisie ludności. Dr. Michejda wniósł interpelację w sprawie spisu ludności w Cieszynie, gdzie chodzi o kilkanaście set Polaków, ale w sprawie spisu w rewirze węglowym, gdzie chodzi przy najmniej o kilkanaście tysięcy Polaków, nietylko nie interpelował, ale także nie chciał interpelacji podpisać! Takich posłów nie! potrzebujemy, takich nazywamy zdrajcami, chcemy posłów szczerze i gorąco nas broniących, a nie tchórzów, lokajów i blagierów!

Wogóle ks. Michejda zbyt gorąco swego brata broni, a za prawdę brat ten na to nie zasługuje. Pan dr. Michejda należy do tych, na szczęście coraz mniej licznych prowodyrów śląskich, którzy wszelką pomoc od Polski chętnie przyjmują, aby tylko nie zaglądać im w garnki i nie zakłócać spokojnego trawienia. Wszyscy dobrze pamiętamy zachowanie się posła Michejdy w paru wypadkach, kiedy to wyrwały mu się słowa, nie dowodzące wcale taktu, których szanujący się czlowiek i Polak nigdy by nie wypowiedział. Ale odstaniały one zupełnie właściwy charakter pana posła i adwokata.

A kto to, jak nie poseł Michejda, przed paru laty z posłem Hrubym, śmiał twierdzić, że Dąbrowa jest gminą czeską? Na podstawie czego dr. Michejda doszedł do takiego wniosku i dlaczego to o takich sprawach dowiadujemy się dopiero po

długim czasie z „Narodnich Listów? Ale już dosyć o tem... Na miejscu ks. Michejdy wyparlibyśmy się takiego brata, ale on go broni coraz gorliwiej. nie pozwala nawet uszczypliwie się o nim wyrazić.

„Nie możemy się poniżyć — pisze szanowny pastor — do opisywania wyglądu przeciwników“ — co się odnosi do naszej wzmianki o okrągłości kształtów pana posła. Ale opisywać, jaki kto ma krawat i łąć przy tem co słowo, — to pana nie poniża? Ale denuncyować Towarzystwo „Jedność“ — to pana nie poniża, panie pastorze?? Nieco spazzone masz pan pojęcie o złem i dobrem. Trochę to jakoś nie pasuje do godności pasterskiej... No, tłumaczy pana zupełnie gorąca miłość braterska — w obronie brata można przecież podjąć się dopuścić, na to widocznie religia pozwala...

Powiemy panu otwarcie. Wytykać komuś kalektwo, to jest nieszlachetnie, a toś pan uczynił, ale zakpić sobie z okrągłego brzuszka nie jest grzechem, bo posiadanie tej ozdoby dowodzi zwykle zbytnej troskliwości o potrzeby doczesne, a to zwykle odbija się ujemnie na mózgu, sercu i nerwach. Rzadko się zdarza, aby człowiek taki, co czuje, myśli i kocha, był otyłym, i dlatego nie lubimy ludzi tłustych, dlatego tak dużo tłustych między księżmi i burżuazją. Tłuszcz nie harmonizuje z duchem; zazwyczaj jedno wyłącza drugie. Na tem kończymy.

Wiadomości ze świata.

Wyrok ostateczny w procesie Hilsnera. Najwyższy trybunał kasacyjny w Wiedniu odrzucił zażalenie nieważności i zatwierdził werdykt sądu przysięgłych w Pisku i wyrok tamtejszego trybunału, skazujący Hilsnera na śmierć przez powieszenie.

Rozruchy z powodu braku pracy zaszły we Lwowie d. 29. kwietnia. Rabowano stragany, rozbijano furgony wojskowe z chlebem i tłuczono szyby w sklepach. Wołano przytem: „pracy!“ i „chleba!“ W całej Galicyi ogromny zastój i brak pracy, głód i rozpacz.

Armia austriacko-węgierska, według dat urzędowych, składa się z 227.000 Niemców, z 174.000 Czechów i Morawców, ze 120.000 Madziarów, 76.000 Polaków, 75.000 Rusinów, 75.000 Kroatów i Serbów, 48.000 Rumunów, 28.000 Słowienców i 14.000 Włochów, razem z 839.000 ludźmi. Tak brzmią cyfry urzędowe, z czegoby wynikało, że Słowian jest najwięcej tj. 428.000, potem dopiero by szli Niemcy. Kto zna sposób przeprowadzania u nas spisów ludnościowych, ten łatwo się domysli, że i wśród armii postarano się o to, aby ilość Niemców znacznie pomnożyć. To samo można powiedzieć i o tych 120.000 Madziarów, w której to liczbie napewno mieści się przynajmniej trzecia część Słowian, a przedewszystkiem Słowaków, których w spisie powyższym wcale nawet nie wymieniono. Jasnem jest więc, że

Austrii-Węgry są państwem przeważnie słowiańskim i że Słowianie powinni w niem odgrywać rolę pierwszorzędną.

Prześladowanie prasy polskiej przez Prusaków. Pan Bestyński, redaktor odpowiedzialny ilustr. tygodnika „Praca“ skazany został za dwa artykuły na 9 miesięcy więzienia. Wydawca „Gazety toruńskiej“ p. Buszczyński za wydany śpiewniczek otrzymał 3 miesiące więzienia. Redaktor „Gazety grudziądzkiej“ skazany został na 500 marek grzywny. Jestto 31 proces tej gazety w ciągu 7 letniego jej istnienia.

Rząd pruski wciąż wydala Polaków, będących poddanymi austriackimi lub rosyjskimi, zwykle nie podając wcale przyczyn.

Nową konstytucję nadał król Aleksander w Serbii. Według niej dotychczasowa skupczyna będzie Izba posłów, a oprócz niej powstaje nowe ciało ustawodawcze — senat złożony z 51 senatorów. Izba posłów liczyć ma 136 osób. Posłem będzie mógł zostać tylko człowiek z wyższem wykształceniem.

Rozruchy w Rosyi ponawiają się wciąż po różnych miastach. W Kałudze młodzież z seminarium duchownego strzelała do biskupa i rektora, ale obaj uszli z życiem. Aresztowania po całej Rosyi mnożą się w niesłychanych dotąd rozmiarach.

Kler we Włoszech. Piękny, ale ubogi ten kraj liczy 49 arcybiskupów, 221 biskupów, parafii 20.465 i księży świeckich 76.560. Jeżeli do tego doliczymy co najmniej drugie tyle mnichów i mniszek, to wypadnie 1 ksiądz świecki lub zakonnik na 200 mieszkańców! Nic zatem dziwnego, że kraj ten nie może się dotąd wydobyć z objętej nędzy i ciemnoty.

Francya z Rosyą obradują nad sprawą wspólnej akcyi w Persyi celem utworzenia drogi Rosyi do zatoki perskiej i oceanu indyjskiego. W tej sprawie pojechał do petersburga Delcassé, minister spraw zagranicznych.

Skutki polityki zaborczej dla wszystkich państw są fatalne, ale w Rosyi są one stokroć gorsze. Z powodu wojny chińskiej rząd rosyjski zaniedbał wszelkich nakładów, a zwłaszcza budowy dróg żelaznych. Odbiło się to bardzo dotkliwie na różnych gałęziach przemysłu, a szczególnie na fabrykach metalurgicznych. W jednym okręgu Jekaterynosławskim w południowej Rosyi wydano 10.000 robotników z powodu braku pracy. Z 41 wielkich pieców, będących własnością Belgijczyków, zgaszono w ostatnich paru miesiącach 18; w kopalniach węgla i fabrykach wagonów wydano 2/3 robotników. Przytem rząd, główny odbiorca wagonów, szyn itp. od 6 miesięcy nic nie zamawia i nad to nie jest zdolny do wypełnienia swych zobowiązań pieniężnych. W całej Rosyi daje się uczuwać wielki brak gotówki, który paraliżuje handel i wywołuje ciągłe przesilenia. O Anglii piszemy na innem miejscu. Cała Europa wkrótce skończyć może bankructwem.

Chiny. Państwa europejskie wciąż się lęczą, że zdołają wydusić z Chin odszkodowanie wojenne i zapowiadają, że wkrótce wycofają swe wojska, tymczasem jakoś tego doczekać się nie można. Sama Japonia likwiduje sobie 4.750 tysięcy funtów szterlingów czyli 57 milionów złotych reńskich, a inne mocarstwa liczą sobie znacznie więcej.

Ciągłe zachodzą drobne starcia ze zbrojnemi bandami Chińczyków, którzy znowu mszczą się pokrzyjdomu. Niedawno zabito kapitana niemieckiego, Niemcy w odwet nie zadowolili się straceniem samego zabójcy, lecz jeszcze puścili z dymem trzy wsie chińskie, w pobliżu których morderstwo zostało spełnionem.

Stany Zjednoczone Ameryki północnej zamierzają wejść w okres wielkoświatowej polityki i w tym celu robią starania o utworzenie mnóstwa stacji węglowych dla swej floty na całej kuli ziemskiej.

Wieści z Afryki południowej są nadzwyczaj skąpe, wojna wszakże trwa jeszcze. Toczy się ona na ogromnej przestrzeni 400 tysięcy km. kwadratowych w formie r u c h a w k i, która dobrze się daje we znaki Anglikom. Ze strony Burów wiadomości nie dochodzą wcale, Anglicy zaś zwykle donoszą tylko o zwycięstwach. Musi to jakoś inaczej wyglądać, skoro 250.000 Anglików nie może dotąd uporać się z 20 tysiącami Burów. Wojna ta kosztuje już Anglię 153 miliony funtów szterlingów tj. 1.836 milionów złotych reńskich!! Kosztowna zabawa, -- która już całemu ludowi angielskiemu zbyt dojadła, ale garść kapitalistów na tem robi interesa. Dla wyrównania niedoboru finansowego podwyższono już podatek osobisto-dochodowy, podatek i cło od cukru i zaprowadzono cło wywozowe od węgla.

Wiadomości różne.

Na pokrycie kosztów w sprawie spisu ludności złożył x-y 20 kor.

Wieczorek wokalnno-deklamacyjny urządzony przez Tow. pedag. w Cieszynie w Domu Polskim udał się znakomicie. Spodziewać się należy, iż wieczorki takie mogą mieć stałe powodzenie.

Koncert. Dnia 5. maja rb. w Domu Polskim w Cieszynie odbędzie się koncert uczniów gimnazjum polskiego na korzyść kolegów niezamożnych. Ceny miejsc: 1 kor., 80 hal., 50 hal. Początek o godz. 7-mej wieczór. Wszystkie punkty programu wykonają sami uczniowie.

Z Górnej Suchej. W niedzielę dnia 5. maja rb. o godz. 4-tej popołudniu odbędzie się nadzwyczajne walne zgromadzenie w mieszkaniu Kółka kat. lud. roln. i oświaty w Górnej Suchej. Program: 1. Zagajenie przez przewodniczącego. 2. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 3. Sprawozdanie z rachunków Kółka

i sklepiu. 4. Wybór nowego wydziału i 3 rewizorów. 5. Wolne wnioski. Ponieważ sprawy będą ważne, przeto o jaknajliczniejszy udział uprasza wszystkich członków

Wydział Kółka. **Dzieńmorowice.** Muszę Wam donieść o brutalnym wypadku, jaki miał miejsce w ubiegłym tygodniu w tutejszej szkole. Rudolf Adameczyk, syn robotnika Józefa, został przez czeskiego nauczyciela Pasecznego Jana tak pobity, że ciało chłopca jest pokryte licznymi ślącami. Paseczny „operował“ chłopca w ten sposób dwa razy, raz we wtorek, drugi raz w sobotę. Trzeba do tego dodać, że chłopak postępowaniem swoim nie zasłużył na żadną karę, a tembardziej na tak barbarzyński postępek nieludzkiego nauczyciela.

Sprawa została zaraz oddana sądowi karnemu. Czas byłby najwyższy, abyśmy się wogóle pozbyli stąd czeskich nauczycieli, gdyż dzieci nasze nie mogą nic skorzystać z czeskiej szkoły.

Na pomoc upadającej czeszczyzny w naszej gminie przywołali Czesi lekarza z pod Pragi, którego nasi ludzie nic rozumieć nie mogą. Właściwie sprowadził go do naszej gminy dr. Nowotny, fizyk powiatowy (!), który dla niego poszukiwał tutaj mieszkania. Mamy nadzieję, że pobyt tego nowego agitatora czeskiego na polskiej ziemi potrwa bardzo krótko i wkrótce będzie musiał pakować swoje rzeczy.

Trzynieć. Towarzystwo pszczelnicze dla Ślązka wschod. uchwaliło na walnem zgromadzeniu zakupić dwa roje pszczoł bośniaków, które oddane będą do pielęgnowania doświadczonym pszczelarzom pod następującymi warunkami: 1. Konkurent musi być członkiem Towarzystwa. 2. Musi się zobowiązać, że później matki (królowe) do hodowania innym pszczelarzom odstąpi, żeby gatunek tych pszczoł u nas rozszerzyć. 3. Miejsce tych pszczoł musi być od innych pasiek oddalone. Jeśli inni członkowie chcą zakupić roje pszczoł bośniaków na własne kosztą przez Towarzystwo, powinni się czempredziej zgłosić. Oprócz tego Towarzystwo daje bezpłatnie 2 członkom 2 roje naszych pszczoł. Zgłoszenia i prośby należy podać najpóźniej do 5. maja rb. do przewodniczącego Towarzystwa: Jan Folwarczny, kierownik szkoły w Tyrze.

Sowiniec. Oddział „Jedności“ urządza w niedzielę, dnia 5. maja rb. o godz. 7-mej wieczorem w sali p. J. Halamy przedstawienie amatorskie, na którym odegrane zostaną następujące sztuki: „Fotografia Jędrusia“, obrazek w jednym akcie i „Werbel domowy“, obrazek wiejski ze śpiewami w jednej odsłonie. Przygotować będzie kapela lutyńska. Po przedstawieniu nastąpi zabawa z tańcami. Czytelnicy! przyjdźmy wszyscy ze żonami a zabawimy się świetnie.

Piotrowice. W ostatnim czasie wzrasta coraz większe oburzenie przeciw tutejszemu nauczycielowi p. Ryglowi. Kiedy przed kilku dniami wytoczono nauczycielowi p. L. dyscyplinarkę, wtemczas p. Rygiel zamiast swemu koledze przybyć

z pomocą zganiał jeszcze świadków przeciw p. L., aby się przychlebić księdzu proboszczowi. Haniebne to postępowanie nie przyniesie mu z pewnością żadnej korzyści, bo wszyscy nauczyciele z pogardą odwróca się od takiego człowieka, a nawet władze, którym chciałby się przychlebić, — poznały się już na nim. Sufanna ks. proboszcza, której się trzyma, jak dziecko fartuszką matki swojej, nie zbawi go również, bo obecna sprawa karna, która się toczy przed frysztackim sądem powiatowym, pociągnie za sobą straszne następstwa.

Z kolei północnej. W piątek dnia 26. kwietnia pociąg pośpieszny wpadł na pociąg ciężarowy na stacji Połom (po niem. Pohl) na Morawie, przyczem maszynista został zabity na miejscu, kilka osób bardzo ciężko poparzonych i poraniowych, i kilkanaście łżej ramnych. Przyczyną bezpośrednią wypadku było to, że maszynista pociągu towarowego za wcześnie wyruszył ze stacji wskutek niezrozumienia sygnałów. Przypłacił to biedak swoim życiem. Właściwym jednak powodem było, jak to zwykle zdarza się na kolei północnej, przeciążenie służby pracą ponad siły, co odbija się zaraz na sprawności umysłowej. Nie podaliśmy o tem wiadomości w zeszłym numerze, bo wieści były niepewne i na kolei nie można się było dowiedzieć dokładnych szczegółów. Dlatego to „Gwiazdka cieszyńska“ podała aż 40 zabitych!

Na co się to zdało? Korespondent „Gwiazdki“, wysłany z Cieszyna na wiec bogumiński w sprawie gimnazjum, pozwolił sobie na gruby fałsz. Wiadomo przecie wszystkim, że referent p. Chobot podał 4 rezolucye, z których 1. żądała upaństwowienia, 2. wyrażała potępienie Koła polskiego, 3. wzywała dra Michejdy do wystąpienia z Koła i 4. dziękowała społeczeństwu polskiemu w Galicyi za popieranie tej sprawy.

Pan sprawodawca zaś przypisuje p. Chobotowi tylko trzy rezolucye i dodaje, że 4-tą, żądającą wystąpienia z Koła dra Michejdy, postawił dr. Marek z Krakowa, tymczasem dr. Marek do rezolucyi 3-ciej zaproponował tylko dodatek, aby także i inni posłowie, którym ta sprawa na sercu leży, z Koła wystąpili.

Pozwalamy sobie zapytać Szan. Redakcyę „Gwiazdki“, czy takie fałszowanie prawdy dla jakichś ubocznych względów dzieje się za jej wiedzą i wolą? Chcemy to wiedzieć, czy i „Gwiazdka“ należy także do tych pism, które obecną agitacyę za upaństwowieniem gimnazjum chcą koniecznie przedstawić, jako wychodzącą jedynie z łona socyalnej demokracji. Spodziewamy się odpowiedzi wyraźnej.

Ważna wiadomość. Dowiadujemy się z wiarogodnego źródła, że fabryki i kopalnie arcyksięcia Fryderyka zostały już sprzedane po dość długich układach. Nabywcą jest towarzystwo Rothschild, Gutmann i Sp., do którego należą huty witkowickie.

Na wiec bogumiński poseł Wójcik nadesłał list następującej osnowy:

Szanowni Panowie! Kochani Bracia! Sercem i myślą jestem z Wami, ślę Wam życzenia dla świętej narodowej sprawy.

Jako poseł ziemi Krakowskiej do Sejmu krajowego, imieniem tego ludu, którego mam zaszczyt przedstawiać, przesyłam Wam słowa pociechy i otuchy na przyszłość. My z Wami łączymy się do walki o najświętsze prawa człowieka — Polaka! Wy Bracia na swoich śmieciach, na swojej ziemi Piastów, którą zraszacie pracą i potem. Obcy przybysze Teutoni, hakatyści, chcą gwałtem wydrzeć Wam to, co z piersi matek wyssaście, precz więc z nimi!

Cały lud polski uświadomiony po Waszej stronie, a tych, co rzekomo dla wyższych celów politycznych nie bronią w Wiedniu sprawy narodowej na Śląsku Cieszyńskim, stanowczo potępia, śle im pogardę i nieufność. Koło bowiem, zwane „polskiem“, zaprzepaszcza i zabagnia upaństwowienie gimnazjum polskiego w Cieszynie, jest ono stronnictwem cesarsko-królewskim i dynastycznem a nie narodowem, nie polskiem. Koło ma na pierwszym planie prywatę swoją, order, ekscelencyę i synekury*), to serwiliści i kosmopolici, dla nich sprawa narodowa — to jakby stara szmata. Dla nich „ubi bene, ibi patria“ — gdzie dobrze, tam ojczyzna, dlatego też walczyli co sił, bo sami walczyli, za Wami i z Wami wszyscy ucziwi, — prawdziwi Polacy — co nie uznają kordonów! Walkę z Niemcami prowadzić należy całą siłą, bez pardonu, Wy u siebie w domu, oni przybysze.

Na pomoc szlachciców z Koła niema co liczyć, sami idźcie do dzieła, w nas siła ku odrodzeniu ojczyzny. W imię więc praw przyrodzonych, w imię praw narodowych walczyć należy bez wytchnienia, ramię do ramienia, a da Bóg, że zwycięstwo będzie po naszej stronie.

Niech żyje i bije bratni lud śląski! Niech żyje Polska! Wasz Franciszek Wójcik,
poseł do Sejmu kraj.

Wyciąże pod Krakowem d. 20./4. 1901.

Pograbacze z frysztackiego wniosli niedawno do wydziału dróg pow. prośbę o podwyższenie zarobku i ustanowienie funduszu emerytalnego. Mamy nadzieję, że wszyscy pp. wydziałowi zgodzą się na ich skromne życzenie. Wiele ci ludzie dziennie zarabiają, wstydzimy się ogłosić, boby ludność z innych powiatów lub z innych o wiele uboższych krajów np. z Galicyi, śmiała się z tutejszych stosunków — i rozpłakałaby się nad nędznem położeniem tutejszych pograbaczy.

„Obrazki z Dąbrowy“. Pod takim nagłówkiem pojawiła się przed kilku tygodniami „jednodniówka“, którą w znacznej ilości rozkolportowano po całym rewirze ostrawsko-karwińskim. Treść, złożona z krótkiego wstępu historycznego o prze-

*) Posady z dobrą płacą, a bez obowiązków.

szłości na Ślązku, z krakowiaków, drobnych wiadomości itd. dotyczących się przeważnie stosunków czesko-polskich w naszej okolicy, byłaby może pożyteczna, gdyby nie była zbyt głupia i grubo niesmaczna... Rozumiemy prowadzić walkę z wdzierającą się do nas czeszczyzną, popieraną przez inżynierów, urzędników i całą falangę czeskiej inteligencji, ale walka taka musi się mieścić w granicach przyzwoitości i uczciwości, tymczasem „humorystyka“ tych „obrazków“ zasadza się na tem, żeby przeciwników przedstawić jako nierogaciznę i złodziei. Z taką taktyką nie możemy się solidaryzować.

Autorem i wydawcą „Obrazków“ jest znany w okolicy naszej ex-nauczyciel, od którego trudno było spodziewać się czegoś mądrzejszego. Wiedzą o tem dobrze wszyscy, że pan ten nie przedstawia żadnego stronnictwa, że za nim absolutnie nikt nie stoi i że za to, co on zbroi, tylko jego samego można do odpowiedzialności pociągać. Mimo to, „Ostravsky Dennik“ w bezbrzeżnej swej głupionędznej przewrotności za wybryk jednostki niepoczytalnej czyni odpowiedzialnym całe społeczeństwo polskie, a nawet (powstrzymajcie śmiech!) szlachciców z Koła polskiego.

Tymczasem, właściwie kto tu winien, że taki pamflet mógł się pojawić i chętnie jest czytany — przez niewybrednych? Ci sami panowie, wysmiewani w „Obrazkach“. Na jakże słabych podstawach opierają się uroszczenia czeskie do Ślązka cieszyńskiego, jeżeli taki nędzny płód literacki mógł wyprowadzić z równowagi wszystkie sfery lakatystów czeskich i z dziwnym skutkiem spełnić rolę kija, wetkniętego do gniazda szerszeni. Panowie Czesi! pozwólcie powiedzieć sobie prawdę. Gdybyście czuli choć odrobinę słuszności po swojej stronie, nie traktowałibyscie tego pamfletu z pianą na ustach. Przydałoby się Wam nieco więcej zimnej krwi.

Cukier w czasach obecnych stał się już niezbędnym, powszechnie używanym artykułem spożywczym. Dawniej otrzymywano go tylko z trzciny cukrowej, od czasu jednak, jak zaczęto go wyrabiać z buraków, produkcja jego szalenie wzrasta i przy zastosowaniu coraz lepszych sposobów fabrykacji obniżają się ciągle koszty jego wytwarzania.

Na wyrób 1 centn. metr. cukru w r. 1830 potrzebowano 20 centn. metr. buraków, w r. 1845 — 15 centn. metr., w r. 1880 — 11½, w r. 1895 już tylko 8½, a w r. 1900 zaledwie 7 centnarów metr. W roku 1875 Europa wyrobiła 1.500 mil. kilogramów cukru buraczanego, a w r. 1895 już 5.000 mil. kilogramów, to jest tyle, ile z trzciny cukrowej cztery inne części świata razem tj. Azja, Afryka, Ameryka i Australia.

W spożyciu jednak cukru państwa nie równy udział biorą. W Anglii, która przoduje w tym względzie, wypada 35 kilogramów cukru na głowę rocznie; po niej idą Stany Zjednoczone Ame-

ryki północnej z 28 kg. na 1 mieszkańca; w Szwajcarii i Francji idzie po 10½ kg. na głowę; w Niemczech 9 kg.; w Austrii 8 kg. Z krajów anstryackich, oczywiście Galicya, jako najuboższa, spożywa tylko 3 kg. na 1 mieszkańca, z czego ½ kg. wytwarza się na miejscu, a 2½ kg. sprowadza się z innych krajów monarchii kosztem 10,000.000 kor. Lat temu 40 było w Galicyi kilkadziesiąt cukrowni, ale wskutek konkurencji Czech i w braku opieki ze strony rządu centralnego stopniowo je zamykano, tak że obecnie jest tylko trzy fabryki cukru. Za to na Morawach jest 53, a w Czechach 144; u nas na Ślązku cieszyńskim jest jedna wielka cukrownia i parę mniejszych.

Spożycie cukru w Austrii byłoby znacznie większe, gdyby nie jego drożyzna, sztucznie utrzymywana przez fabrykantów za pomocą tz. „premił wywozowych“. Jestto machinacja finansowa, do współpracy z rządem wymyślona w tym celu, aby nie dopuścić do przeładowania rynków miejscowych cukrem, co sprowadziłoby zaraz obniżenie jego ceny. Robi się to w ten sposób, że od cukru wywożonego zagranicę zwraca się fabrykantom podatek, a skutek tego jest taki, że my, poddani austriacy, płacimy kilogram cukru, przez nas samych tutaj na miejscu wyrobionego, 90 halerzy, podczas gdy ten sam cukier, tylko w lepszym gatunku, idzie do Anglii po cenie 40 hal. za kilogram!

Oto, na czym się zasadza współczesna gospodarka kapitalistyczna! A ponieważ kapitalizm nie tylko w Austrii tak sobie pozwala, więc to samo dzieje się z cukrem niemieckim, rosyjskim itd.

Jak lud rosyjski używa cukru? W Rosyi, jak wiadomo, cała ludność, nawet najuboższa, wypija duże ilości herbaty, nie tylko zimą, ale i latem. Wnosić by z tego należało, że i spożycie cukru w Rosyi powinno być bardzo wielkie, tymczasem tak nie jest, gdyż ubóstwo ludności a drożyzna cukru to sprawa, że spożycie na głowę wynosi tylko 3½ kg. i piją tam herbatę bez cukru, lub z nadzwyczaj małemi ilościami. To oddawna tak dalece weszło w zwyczaj, że nawet najmniejsi pijają herbatę zazwyczaj „z przykuskoju“ tj. z przygryzką. Anegdota jedna powiada, że ubożsi zdobyć się tylko mogą na picie herbaty „z przylizkoju“ tj. liżąc kawałeczek cukru, a jeszcze uboższa rodzina musi się zadowolnić „czajem z przygladkoju“, przyglądając się tylko kawałkowi cukru, zawieszonemu nad stołem, zupełna zaś nędza musi poprzestać na herbacie najgorszego gatunku „z pydumkoju“ tj. myśląc tylko o cukrze, który zaledwie na wystawach sklepowych oglądać może.

Prosimy Szanownych Czytelników o uregulowanie zaległości.

Ceglarze trzeźwi i pracownicy znajdą przez całe lato zatrudnienie. Głina dobra, woda w bliskości. Zgłoszenia przyjmuje **Wincenty Frodl**, majster ceglarski Babiszowiec we Frysztacie.

Budynek drewniany ze stodołą i 2 morgami dobrej roli przy drodze gminnej, prowadzącej do Żywocic, jest z wolnej ręki do sprzedania pod Nr. 193 w Dolnych Błędowicach. Bliższej wiadomości udzieli sprzedający **Józef Pawlas**. 2—4

Zaluzye i rolety do okien nadzwyczaj trwałe i tanie sprzedaje **Ryszard Jenke**, (przedtem Józef Neutwich) w Bronowie, Czechy. Agentów poszukuje się. 9—10

Na pile w Podoborze, nabyć można deski, łaty, forszty i drzewa obrzynane nawieżby po cenach umiarkowanych, które Szan. Publiczności poleca **Andrzej Bardoń**. 7—10

Zarząd dóbr Wołowe, pow. Bóbrka sprzedaje kartofle: Kanclerz, Lech, Gracya i Ateny po cenie 3 kor. za 1 ctn. mtr. na stacyi kolejowej Bóbrka. Przy odbiorze najmniej 100 ctn. mtr. cena 2 kor. 80 hal. 4—5

Dwa budynki murowane i pole, wszystko osobno lub razem, są z wolnej ręki pod dogodnymi warunkami we Frysztacie do sprzedania. — Zgłoszenia przyjmuje **Fr. Friedel** we Frysztacie. 3—3

Czeladnika i ucznia przyjmują natychmiast i na dłuższy czas do każdej roboty. **Jan Orszulik**, majster szewski w Polskiej Lutyni p. Niem. Lutynia. 3—3

Chief Office: 48, Brixton-Road, London SW.

Udając się w podróż koleją żelazną, należy się zaopatrzyć zawsze w

A. Thierry'ego balsam.

który jest na wszelkie przypadłości najprostszym a przez to najodpowiedniejszym środkiem leczniczym, i może być używany tak wewnętrznie jak zewnętrznie z najlepszym skutkiem. Uważać należy na zieloną ochronną markę z mni-

ską i na zamknięcie kapsułką z wyciśniętą firmą „Allein echt“. Do nabycia w aptekach. Poczta franko 12 małych lub 6 podwójnych flaszek 4 kor. Flaszkę na próbę wraz z prospektem i spisem składów we wszystkich krajach świata wysła za poprzedniem nadesłaniem 1 kor. 20 hal. **A. Thierry'ego fabryka** w Pregrada przy Rohitsch-Sauerbrunn.



Ja Anna Csillag

mam 185 cm. długie olbrzymie Loreley-włosy, a dostałam takowe po 14 miesięcznem używaniu mojej przezemnie wynalezionnej pomady. Ta została przez najślawniejsze osobistości uznana za jedyny środek przeciwko wypadaniu włosów, do podniecania wzrostu ich, do wzmocnienia włosów; wywołuje ona u panów pełny silny zarost i nadaje już po krótkim użyciu tak włosom na głowie jak zarostowi brody naturalny połysk i gęstość i zachowuje je od przedwczesnego posiwienia aż do późniejszego wieku. **Cena i stoika 1 złr., 2 złr., 3 złr. i 5 złr.**

Ekspedycja pocztowa za przesłaniem należytości albo za przekazem pocztowym na cały świat z fabryki, dokąd wszystkie obstalunki adresować należy 8—90

ANNA CSILLAG,

Wien, I. Seilergasse 5.



Chief Office: 48, Brixton-Road, London SW.

A. Thierry'ego prawdziwa maść cenlyfolia.

Najlepsza terazniejsza maść odciągająca, ze skutkiem działająca przeciw zapaleniu. Wywiera swój leczniczy skutek przez dokładne czyszczenie i zmięczenie i wydziela obce ciała wszelkiego rodzaju. Niezbędna jest dla turystów, kolarzy i jeźdźców.

Do nabycia w aptekach.

Poczta franko 1 stoik 3 kor. 50 hal. Stoik na próbę wysła za poprzedniem nadesłaniem 1 kor. 80 hal. wraz z prospektem i spisem składów we wszystkich krajach ziemi aptekarz **A. Thierry**, fabryka w Pre-13—50 grada przy Rohitsch-Sauerbrunn.

Wystrzegać się należy imitacji i zważać dokładnie na podobną markę ochronną wypaloną na każdym stoiku.



Dobre tanie zegary

z 3 letnią gwarancją wysła do osób prywatnych

Hanns Konrad,

fabryka zegarków

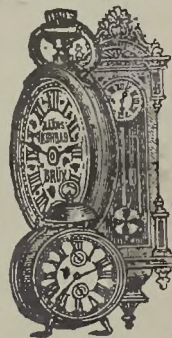
i dom eksportowy towarów biżuteryjnych w Brüx (Czechy).

Dobry niklowy zegar. rem. 7 kor. 50 h.

Prawdziwie srebrny zegarek rem. 11 kor. 60 h.

Prawdziwie srebrny łańcuszek 2 kor. 4 Oh. — Budzik niklowy 3 kor. 90 h.

Moja firma oznaczoną jest c. k. orłem, posiada złote i srebrne medale zasługi i tysiące listów uznania. 17—50 Ilustrowane katalogi gratis i franko.



MATERIAŁY BUDOWLANE

8—24

po cenach nadzwyczaj tanich, których żaden inny konkurent podać nie może, są do nabycia u firmy **Samuel Blumenthal i syn we Frysztacie**, skład żelaza, farb i materiałów budowlanych, fabrykacya towarów ślusarskich i blacharskich.

	Złoty medal.		Mistek 1894.
	— I —		
	DRUKARNIA RUDOLFA VICHNARA		
	w Przywozie, ulica Kolejowa liczba 410. przyjmuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące, wykonywa je z akuracją i po cenach nader przystępnych.		
Zaopatrzona w duży zapas nowych czcionek polskich.			
Zakład opracia także książki mocno i tanio.			

Dr. WACŁAW SEIDL,
b. lekarz Kas brackich w Niem. Lutyni,
osiadł w Morawskiej Ostrawie
i ordynuje codziennie od 10—12 i od 2—4
w domu własnym
przy ulicy Spensowej liczba 12
(naprzeciw Domu Polskiego).

Wysłużony lekarz powiatowy
Dr. Jan Wieluch,
powróciwszy z Arco, 1—2
udziela porady lekarskiej
w Gieszynie w Alejach 1. 18.
codziennie od godziny 10 do 12.

Doskonałe piwo
„**Królewskie**“,
wyborny
— „**LEŻAK**“ —
i zdrowy
„**Ostrawski hawirz**“
polecamy całemu ludowi słowiańskiemu
w Ostrawskim i na bratnim Śląsku
Czeski browar akcyjny w Mor. Ostrawie.

Wielki skład żelaza oraz materiały budowlane

najlepszej jakości, po cenach bajecznie niskich, sprowadził właśnie z największych fabryk

Adolf Walig, kupiec we Frysztacie,

który posiada wszelkie w zakres budownictwa wchodzące towary w największym wyborze.

Niechaj Szanowna Publiczność wstąpi przy sposobności do jego obszernego sklepu i niechaj się o jakości i o cenach wszelkich jego towarów i materiałów przekona.

6—6

GŁOS LUDU

ŚLĄZKIEGO.

Kosztuje rocznie z przesyłką 5 kor. 20 h. Numer pojedynczy 10 h.

Wychodzi każdej soboty.

Halt's Maul, du Pole!

Szlacheckie Koło „polskie“ święci w tej chwili tryumf swojej lokajskiej polityki względem rządu centralnego i Niemców.

Gotowe zawsze na usługi bez jakichkolwiek zastrzeżeń, nie stawiające żadnych żądań, pomijane stale przy wszelkich kombinacjach politycznych, wystrzygnięte i teraz na dudka w projektowanych olbrzymich inwestycjach kolejowych i kanałowych, z których lwia część przypadnie Czechom w udziale, Koło polskie doczekało się wreszcie zasłużonej zupełnie nagrody.

Na posiedzeniu pełnem Izby poselskiej d. 3. maja po interpelacji Demla, w której tenże fałszywie przedstawiał stosunki w sądach i urzędach na Ślązku i domagał się, aby rząd wziął w obronę „biednych“ Niemców, krzywdzonych przez „zuchwałych“ Polaków i Czechów, zażądał głosu poseł Michejda, mając zamiar w formie zapytania do prezydenta zbić fałsze zawarte w interpelacji demlowskiej.

Sposób ten powszechnie przyjął się w obecnej Izbie zamiast pisemnej interpelacji, do której potrzeba 15 podpisów i z prawa tego obficie korzystają zarówno Czesi, jak Niemcy, że zaś każde takie zapytanie musi być uzasadnione, więc przytem nadarza się sposobność do wygłaszania długich mów politycznych, a prezydium Izby cierpliwie wyczekuje ich końca.

Tym razem jednak stało się inaczej! Zaledwie poseł Michejda zaczął dowodzić wbrew twierdzeniom Demla, że ludność słowiańska na Ślązku dożyła wszelkich praw jest pozbawiona, wszczął się straszny hałas wśród Niemców, a wiceprezydent Prade przez ten czas trzykrotnie go napominał, wreszcie, gdy dr. Michejda wypowiedział jeszcze jedno zdanie, odebrał mu głos bez ceremonii.

Wśród posłów polskich powstało, jak piszą gazety, ogromne oburzenie, gorętsi z nich głośno przeciw temu protestowali, żądając, aby dr. Michejda mówił dalej, ale pan Prade w odpowiedzi na to zamknął posiedzenie.

W podobnych wypadkach Czechom i Niemcom nigdy głosu nie odbierano, ale co innego Czesi i Niemcy, a co innego Polacy: tamci wrzeszczeli, hałasowali, bombardowali prezydium i bezcześcili rząd, więc teraz im wszystko wolno; Polacy zawsze siedzieli cicho i spokojnie, a więc gdy teraz są niepotrzebni, krzyczy się na nich: „Stulcie pysk!“

I nie mogło być inaczej. Dla lokajów, którzy otrzymali zapłatę w formie orderu, a teraz ośmielają się coś mamrotać, niema innej odpowiedzi: dają im się policzki i wyrzuca za drzwi.

W podobnym wypadku każdy klub parlamentarny ująłby się stanowczo za członkiem swoim, nie dopuszczając nikogo do głosu, dopóki pokrzywdzonemu posłowi nie dano by zadośćuczynienia. Cóż zrobili w tej sprawie szlachcice i łyki z Koła polskiego? Po długiej naradzie na wtorkowym posiedzeniu uchwalono, aby nie drażnić Niemców, ograniczyć się na tem, aby dr. Michejda przemówił jeszcze raz, ale dopiero pod koniec posiedzenia.

Przemówienie to miało miejsce: prezydent pozwolił dr. Michejdzie tym razem na wygłoszenie kilku zdań, zakończonych oświadczeniem, że „my, to jest Koło polskie, nie żądamy większych praw ani przywilejów od innych stronnictw, nie pozwolimy jednak, aby nas inną niż resztę stronnictw traktowano miarą“.

Jak to groźnie brzmi! Tymczasem każdy o tem wie, że to jest kiwanie palcem w bucie, bo szlacheckie Koło nigdy nie zdobędzie się na czyn męzki, na żaden krok stanowczy. Wie o tem dobrze i rząd.

Jest dla nas obojętnem, czy poseł Michejda wyciągnie z tego zdarzenia naukę dla siebie, czy nie. Jeśli nie, tem gorzej dla niego. Ale my, występujący w obronie interesów ludu śląskiego, nie możemy nad tem przejść do porządku dziennego. Lud śląski zrozumie znaczenie tego wypadku i odpowiednio do tego potrafi ułożyć swój stosunek do wybranego przez się posła.

Poseł Michejda może nie odczuwać zniewagi, wyrządzonej w jego osobie całemu ludowi na

W każdej restauracyi i gospodzie żądajcie naszego pisma.

Ślązku, jak zapewne nie odczuwa tego większość Koła polskiego, chociaż zniewaga pada na cały naród polski, ale my odczuwamy to aż nadto i dlatego wzywamy posła Michejdę, aby przestał należeć do klubu, który w tak ważnej chwili niema odwagi wystąpić w obronie honoru całego Koła i narodu polskiego i pozwala się policzkować z pokorą zbydlęconego otroka.

Jeżeli zaś „ludowy“ poseł Michejda zechce pozostać nadal w „szlacheckim“ Kole wbrew życzeniu całego ludu śląskiego, to niechże będzie przygotowany na to, że wyborcy jego w krótkim czasie aż nadto wyraźnie dadzą mu uczuć, że korzystniej dla niego byłoby liczyć się z głosem ludu, aniżeli go lekceważyć. Uczciwy i rozumny poseł powinien to zrozumieć.

Jeżeli poseł Michejda usłucha tego głosu i wystąpi z Koła, to polskie stronnictwo ludowe zapewne nie odtrąci go od siebie pomimo jego licznych grzechów i przyjmie go do swego grona. Dla posła śląskiego jest to jedyny klub polski, do którego należeć może.

Wynik spisu ludności.

(Ciąg dalszy).

Umieszczając wynik spisu z reszty gmin powiatu frysztackiego, nadmienić musimy, że wskutek protestów wniesionych przez Tow. „Jedność“ przeprowadzony został co do języka ponowny spis w gminach Radwanicach i Hermanicach. Kiedy Czesi dowiedzieli się o ponownym spisie, rozpoczęli zacieklą agitację, a ponieważ do agitatorów należał też przełożeni przy kopalniach, przeto niemiłosiernie wywierali wpływ na robotników galicyjskich, przeważnie nieumiejących ani czytać ani pisać. Pomimo tej roboty ponowny spis wydał rezultat o wiele pomyślniejszy. Tak w Radwanicach jakoteż w Hermanicach okazała się o wiele większa liczba Polaków, pomimo tego, że przeważna część polskich robotników, otumanionych przez czeskich przełożonych, kazała się wpisać za Czechów. I tak w Radwanicach liczyć będziemy obecnie: Czechów 3.722 (poprzednio 4.046), Polaków 994 (poprz. 617), i Niemców 112 (poprz. 128), zaś w Hermanicach Czechów 1.743 (poprz. 1.953), Polaków 691 (poprz. 486) i Niemców 16 (poprz. 11). — Wynik z dalszych gmin przedstawia się następująco:

Gmina Karwina.

	Liczba mieszk.	Katolicy	Ewang.	Izraelici	Polacy	Czesi	Niemcy
W r. 1880	5488	4961	467	60	3770	858	551
„ 1890	7746	6995	684	66	6235	394	718
„ 1900	14356	12905	1315	104	12052	509	1113

Gmina Łąki.

	Liczba mieszk.	Katolicy	Ewang.	Izraelici	Polacy	Czesi	Niemcy
W r. 1880	917	879	31	7	893	7	17
„ 1890	1112	1046	56	10	1081	3	28
„ 1900	1349	1296	40	13	1328	3	16

Gmina Łazy*).

	Liczba mieszk.	Katolicy	Ewang.	Izraelici	Polacy	Czesi	Niemcy
W r. 1880	1516	791	694	30	577	893	21
„ 1890	2171	1090	1051	30	1507	622	15
„ 1900	5768	3834	1754	150	4646	921	123

Gmina Rychnów.

	Liczba mieszk.	Katolicy	Ewang.	Izraelici	Polacy	Czesi	Niemcy
W r. 1880	2603	2567	20	16	2426	29	33
„ 1890	3149	3110	8	30	3018	6	4
„ 1900	4556	4467	31	58	4458	11	23

Gmina Pietkowo.

	Liczba mieszk.	Katolicy	Ewang.	Izraelici	Polacy	Czesi	Niemcy
W r. 1880	2992	2764	197	31	2467	245	199
„ 1890	3994	3783	170	41	3462	269	211
„ 1900	5727	5405	276	46	3952	1226	336

Gmina Orłowa.

	Liczba mieszk.	Katolicy	Ewang.	Izraelici	Polacy	Czesi	Niemcy
W r. 1880	2955	1908	957	90	2287	424	153
„ 1890	3435	2322	1030	83	984	2199	157
„ 1900	6673	5023	1430	220	3922	2233	343

Gmina Szonycze.

	Liczba mieszk.	Katolicy	Ewang.	Izraelici	Polacy	Czesi	Niemcy
W r. 1880	1711	1583	55	73	656	122	544
„ 1890	2146	1939	127	78	835	78	841
„ 1900	5000	4299	271	418	1634	684	1957

Gmina Dzieńmorowice.

	Liczba mieszk.	Katolicy	Ewang.	Izraelici	Polacy	Czesi	Niemcy
W r. 1880	1769	1750	1	18	242	1471	20
„ 1890	2151	2119	2	30	730	1353	30
„ 1900	2784	2754	8	22	2368	343	23

Gmina Polska Ostrawa.

	Liczba mieszk.	Katolicy	Ewang.	Izraelici	Polacy	Czesi	Niemcy
W r. 1880	9049	8409	503	137	1080	7236	442
„ 1890	13176	12306	702	168	1840	10667	431
„ 1900	18805	17732	726	325	2116	15714	690

Gmina Stonawa.

	Liczba mieszk.	Katolicy	Ewang.	Izraelici	Polacy	Czesi	Niemcy
W r. 1880	2040	1648	373	19	1833	138	43
„ 1890	2339	1877	423	39	2294	7	27
„ 1900	3135	2456	650	29	3084	4	29

Gmina Zabłocie.

	Liczba mieszk.	Katolicy	Ewang.	Izraelici	Polacy	Czesi	Niemcy
W r. 1880	588	568	14	6	31	505	12
„ 1890	660	648	6	6	4	589	9
„ 1900	1090	1056	25	9	383	616	35

Gmina Radwanice.

	Liczba mieszk.	Katolicy	Ewang.	Izraelici	Polacy	Czesi	Niemcy
W r. 1880	1755	1552	158	45	38	1599	38
„ 1890	2337	2079	200	58	362	1860	70
„ 1900	4869	4664	171	34	994	3722	112

Teatr ludowy.

Na ostatniem walnem zebraniu „Jedności“ we Fryszacie wyłoniło się hasło stworzenia własnymi siłami teatru ludowego na Ślązku. Żyjemy bowiem w kraju ucisku, gdzie ludność polska pozabawiona jest wszelkich środków kulturalnych i umoralniających, udzielanych bądź to z funduszy krajowych lub państwowych. Subwencję krajową

*) Po przeprowadzonych poprawkach.

i gminną utrzymują się jedynie teatry niemieckie w Opawie, Cieszynie i Bielsku. Ludność polska nie posiada tej uszlachetniającej instytucji, niema narodowego ogniska, skąd by wychodziły ożywcze promienie sztuki polskiej i były potężnym czynnikiem w urabianiu się samowiedzy narodowej. Największa mistrzyni życia — potrzeba — postarała się o to, aby przecież ze sceny spływał na lud nasz gorący prąd światła, wiedzy i nadziei, i stworzyła własne ogniska teatralne w postaci kółek amatorskich, znajdujących się częścią pod zarządem „Jedności“ lub działających po za tą organizacją.

Z całym uznaniem należy się wyrazić o działalności tych kółek. Trzeba bliżej i dokładnie znać stosunki na Śląsku, aby zrozumieć, ile pracy, trudu i poświęcenia wymaga ich prowadzenie. Członkowie danego kółka nie mieszkają zwykle razem w jednej miejscowości, lecz w kilku gminach; na próby muszą się zbierać z dalekich stron kolejną, najczęściej piechotą i to dopiero po skończonych zajęciach, bo to są ludzie ciężkiej pracy fizycznej i umysłowej, a po próbach czeka ich znów taka sama droga. Gdy sztuka już wyuczona, wówczas rozpoczyna się właściwa misja cywilizacyjna tych kółek. Nie ograniczają się do jednej miejscowości, lecz wędrują ze wsi do wsi kolejną, wozami lub piechotą, nie zważają na pogodę, nie raz w deszcz, śnieg i trzaskający mróz, ale zawsze ze swobodnym uśmiechem i piosnką na ustach, bo przyświeca im szlachetna idea, że ten lud obok samowiedzy ekonomicznej potrzebuje światła, że ze skromnej wiejskiej naprędce zestawionej sceny lud usłyszcy gorące i pokrzepiające słowo i dozwoli mu zapomnieć o przygniatających go troskach i uczuje się jakoś lepszym, szlachetniejszym... Trzeba mieć oschłe serce, aby tej ofiarnej i kulturalnej pracy nie uznać. W ostatnich czasach nastąpiła jeszcze ta zmiana, że każde przedstawienie poprzedza wykład naukowy. Tak było w Markłowicach i Zembrzydowicach, tak będzie i na przyszłość. Trzeba lud wychować, trzeba go do wykładów przyzwyczaić. Przedstawienia teatralne już się tak przyjeły, że lud na nie gromadnie uczęszcza. Korzystamy więc z tego i wszczepiamy w lud zamiłowanie do nauki tak, iż w przyszłości i bez przedstawień na wykład przyjdzie.

Istniejące kółka złączyć, skupić w jedno koło teatralne — w teatr ludowy, dać mu myśl przewodnią, dobry wybór sztuk, — jest obecnie zadaniem Zarządu „Jedności“, a raczej wybranego na ten cel komitetu. Usiłowania w tym kierunku nie spełzły na niczem. Trzy kółka teatralne oświadczyły gotowość złączenia się. Na razie byłoby to dość, ale mamy nadzieję, że i inne kółka w dobrze zrozumianym interesie się złączą. Nie odstrasza nas przewidziane trudności, wielki cel je przewycięży. Zwracamy się do prasy polskiej, do społeczeństwa polskiego, interesującego się losami kresów, aby poparły nas w naszych usiłowaniach, dostarczając nam dzieł z literatury teatralnej, ko-

styumów i zasilając nas drobnymi funduszami, bez których każda robota idzie ciężko.

Przesyłki przyjmuje redakcja „Głosu ludu śląskiego“ we Fryszacie. — Mamy nadzieję, że z pracami przygotowawczymi będziemy do jesieni gotowi i rozpoczniemy pracę kulturalną, która na wzbudzenie świadomości narodowej zapewne bardzo korzystnie wpływać będzie.

Korespondencye.

Z Michałkowic. W gazecie „Ostravsky Denik“ z 14. kwietnia rb., „zły duch“ Michałkowic ujął się gwałtownie za ks. prałatem proboszczem Bittą, o którym „Głos ludu śląskiego“ pisał kilka uwag może nie miłych, ale słuszných zupełnie, ponieważ dobry duszpasterz powinien się starać o zdrowy pokarm dla swojej owczarni, a ks. prałat chciał Polakom wydrzeć tę odrobinę dobrej strawy, jaką są dla ludu naszego polskie kazania. Czy się to nie należy nam podług tej waszej „spravedlnosti“? „Zły duch“, nie mogąc znieść tego wszystkiego, co polskie, bo mu już zaczyna się lać woda do butów i Polacy nie chcą już wszyscy iść Czechom na rękę, w przystępie złości wystąpił z napadnięciem przeciw staropolskiemu zwyczajowi „święcone“.

Ks. Barabasza posądza o czułe utrzymywanie styczności z Polakami, których nazywa agitatorami. Czytelnię — świątynią ks. Barabasza, bo już był w niej aż dwa razy. Aby „złego ducha“ z błędu wyprowadzić, musimy zaznaczyć, że zwyczaj „święcone“ w Michałkowicach nie był utrzymywany a przed kaplicą także jeszcze nigdy „vejca“ się nie święciły. My dopiero Polacy „rytírsky krajane“, którzy są „złemu duchowi“ solą w oku, bo mu przeszkadzają w jego podłych dla ludu polskiego zamiarach, chcieliśmy zaprowadzić ten miły dla nas zwyczaj „święconego“, co wyszło z Czytelni. Nie ks. Barabasz wezwał propagatorów, lecz ci prosili go, czego przychylny nam duszpasterz nie odmówił, a myślimy, że gdyby życzliwi nam „bratři“ z Michałkowic poprosili także do swojego „spolku“ ks. Barabasza, z pewnością byłby im także „vejca“ poświęcił, a my nie byłibyśmy w tem upatrywali żadnej „nespravedlnosti“ i utrzymywania czułych „styków“ z czeskimi propagatory. Byłoby dobrze, gdyby „zły duch“ chciał usłuchać dobrej rady i przy nadchodzących zielonych świątkach prosił ducha świętego, aby mu się mogło w jego ciemnej mózgowicy rozjaśnić i aby drugi raz tego, czego nie rozumie, nie wyśmiewał.

Bogumin-Dw. Niejaka pani S. Hanke, która niedawno osiedliła się w naszej gminie, umieściła swoją firmę w języku niemieckim i czeskim. Czy pani S. H. nie dowiedziała się dotychczas, że u nas są także i Polacy i że cała ludność rdzenna w naszej gminie i okolicy mówi językiem polskim?

Prosilibyśmy także p. Szmęję, aby obok umieszczonego już napisu niemieckiego pomieścić także i polski. Jakież mogą zachodzić jeszcze przeszkody?

Już dawno wiedzieliśmy o tem, iż dla nas istnieją nawet na kolei północnej wyjątkowe prawa. Pominawszy już to, iż na dworcu kolejowym nie dojrzyś polskiego napisu, nie usłyszysz z ust żadnego urzędnika słowa polskiego, że bilety jazdy są tylko niemieckie, podczas, gdy na innych stacyach są one w dwu językach, mamy jeszcze inny fakt do zanotowania.

We czwartek, dnia 19. b. m. wywiesił jeden z członków „Jedności“ w restauracyi dworcowej afisz o wiecu ludowym. Ku wielkiemu zdziwieniu spostrzegł ów członek (p. R. Bigaj), iż afisz ów w przeciagu kilku minut „dostał nogi.“ Portyer Tengler otrzymał bowiem nakaz z góry natychmiastowego usunięcia plakatu tak niemiłego dla oka niemieckiego. Postaramy się w przyszłości tak umieszczać plakaty polskie, żeby ich pazury niemieckie nie zdołały wydrapać.

Łazy. Szanowna Redakcyo! Prosimy umieścić choć parę słów w sprawie następującej: Wybudowano tu w Łazach niedawno piec koksowy, przy których jest praca bardzo mozolna i smród do nie wytrzymania. Praca trwa 12 godzin a mianowicie od 6 rano do 6 wieczorem. Robotnicy, którzy myśleli, że z góry uzyskają jakąś ulgę i że czas pracy choć o godzinę naszym cierpliwym, potulnym i bogobojnym robotnikom niżony zostanie, omylili się bardzo, bo jeżeli robotnicy siłą własnej organizacyi nie uzyskają polepszenia, to z pewnością panowie z własnej woli nie im nie dadzą. — Co drugiej niedzieli pracować musimy aż 24 godzin, wskutek czego tak bardzo się zmęczymy, że nie jeden przez 5 dni nie może przyjść do siebie. I tak pracować trzeba przez cały rok po 12 godzin na szychtę nawet w te największe święta, kiedy każdy choćby najbiedniejszy nędzarz cieszy się i raduje. O skróceniu pracy lub o podwyższeniu zarobku niema mowy; nie kształcimy się, nie popieramy organizacyi naszej, jak należy, nie postępujemy solidarnie, lecz za to wielu z nas jedyny ratunek widzi w nędznej potulności względem wyzyskiwaczy i lizunów. A w nagrodę za to kary się mnożą z dnia na dzień w niesłychany sposób — przełożeni obchodzą się coraz gorzej z nami. Powinno to dla nas być nauką, że potulnością i lizunstwem nic nie uzyskamy.

Cieszyn. W niedzielę, dnia 5. bm. odbył się w sali Domu Polskiego w Cieszynie wieczorek uczniów gimnazjum polskiego, który wypadł pod każdym względem znakomicie. Świadczy już o tem ta okoliczność, iż sala była napełniona publicznością po brzegi. Jakże mile brzmiały dla ucha polskiego narodowe piosenki, raz poważne, to znowu porywające, wychodzące z ust młodzieży. A gdyś jeszcze pomyślał, że to śpiewa i przygrywa nasza młodzież z gimnazjum polskiego, ta nadzieja lepszej przyszłości Ślązka, to ogarnęło cię uczucie tak

rzewne, że zapomniałeś na chwilę o wszelkich troskach i znojach.

Ze swego zadania wywiązał się bardzo dobrze tak chór, jak orkiestra. Przedewszystkiem jednak zasługuje na uznanie artystycznie wykonany koncert na flet-solo i solo na wiolonczeli, chociaż równie dobrze podobały się publiczności obie deklamacye. O ile bowiem pierwsza obudzała cichy żal w sercu każdego za szlachetnym wodzem chłopków, o tyle druga dodawała otuchy bolejącym sercom i zapalała je do walki z wrogami. Słowem cały wieczorek wywarł wielkie wrażenie na publiczności. Należy się więc uznanie profesorom gimnazjum za ich pracę oraz uczniom za ich pilność. Na koniec wyrażamy życzenie, żeby młodzież takie wieczorki częściej, przynajmniej parę razy do roku, urządzała.

Feliks.

Wiadomości ze świata.

Z Rady państwa. Na wtorkowym posiedzeniu przyszło pod obrady oświadczenie następującego tronu, dotyczące się jego małżeństwa z hrabianką Chotek. Do głosu zapisało się 34 mówców za i 57 mówców przeciw. W dyskusyi niektórzy mówcy podnosili sprawę udziału Austrii w polityce międzynarodowej. Referentem ze strony Koła t. z. polskiego był hr. Starzyński, łaszący się dworak i klerykał, który dla przymilenia się rządowi i dynastyi mówił te słowa: „Austriya powstała przez dynastję. Dużo złem a nawet samoistne państwa skupiają się około austriackiego domu panującego i stapiają się z czasem w jedną całość“... Daszyński przerywa mu: „Przecież Galicyę wzięto przez mocą! Polska przecież była gwałtem podzielona. I Polak śmie mówić coś podobnego!“ Na to słuzalec ten odpowiada z rękami w kieszeniach, że on mówi nie tylko imieniem Koła polskiego, ale także imieniem całego kraju. Daszyński: „To nieprawda! Żądamy prawa i sprawiedliwości, nie zaś łaski z góry! Pan nie masz prawa przemawiać tak w imieniu całego kraju!“ Starzyński mówi dalej, oklaskiwany ciągle przez klerykałów wszystkich narodowości.

W Prusiech nastąpiło częściowe przesilenie gabinetu ministeryalnego; trzech ministrów podało się do dymisyi, a mianowicie: minister skarbu dr. Miquel, rolnictwa Hammerstein i handlu Brefeld. Równocześnie sesya sejmu została odroczone a nowo utworzony gabinet prawdopodobnie rozwiśnie sejm i rozpisze nowe wybory. Powodem przesilenia był opór agraryszów w sprawie przedłożenia rządowego o kanałach; powiedzieli oni tak: „albo zaprowadzicie cła zbożowe po naszej myśli, albo nic z kanałów“ i postawili na swoim — po 10 tygodniach sprawa kanałów w sejmie nie posunęła się ani na krok dalej. Ale i rząd nie chce ustąpić i dlatego sejm zamierza rozwiązać.

Głód w Rosyi, panujący stale już od lat kilkunastu, w roku obecnym „na przednówku“ przybiera rozmiary nadzwyczajne. Najbardziej sroży się ta klęska w guberniach południowo-wschodnich. Wszelkie wysiłki zorganizowanej dobroczynności okazują się niczem wobec ogromu klęski.

Hr. Lew Tołstoj, o którego wyklęciu przez popów donosiliśmy, ogłasza teraz w pismach francuskich list do „Świątobliwego Synodu“, w którym objaśnia powody swojego postępowania i uzasadnia swoje wierzenia. „Z początku — pisze sławny ten pisarz — kochałem cerkiew prawosławną więcej, aniżeli swój spokój. Później pokochałem chrześcijaństwo więcej, niż cerkiew, teraz zaś cenię wyżej ponad wszystko — prawdę“.

Rząd francuski zaniepokoił się ogromnie zastojem przemysłowym, który obecnie zapanował w Rosyi, zwłaszcza na południu, gdzie większość przedsiębiorstw należy do kapitalistów francuskich. W tej sprawie porozumiewał się minister Delcassé podczas pobytu swego w Petersburgu z ministrem rosyjskim skarbu Wittem, który miał oświadczyć, że jedynym sposobem uniknięcia zupełnego krachu może być gwarancja ze strony Francyi, że Rosya będzie mogła zaciągnąć pożyczkę zagraniczną przynajmniej na 500 milionów franków. Kapitałiści francuscy i tym razem uratują jeszcze carat od bankructwa, bo im ta potęga na złamanych nogach potrzebna do czasu.

Na półwyspie pirenejskim ruch antyklerykalny trwa w dalszym ciągu. W Barcelonie szturmowano klasztor Marystów, który zdobyto. Sprzęty polewano naftą i palono. Mnisi bronili się do ostateczności, wreszcie musieli uciekać na dachy, skąd ich dopiero wyratowała przybyła żandarmeria.

W Afryce. Burowie dzielny wciąż stawiają opór Anglikom. I znowu przedostali się na terytorium angielskie kolonii przyładowej, gdzie zebrało się kilka większych oddziałów, które czekają tylko na przybycie głównego wodza, nowo mianowanego, Kruitzingera, aby rozpocząć walkę w szerszych rozmiarach. Lordowi Kitchenerowi polecono z Londynu wznowić rokowania z Bothą o pokój.

Chiny. Ponieważ Chiny dotąd nie podpisały układu o Mandżuryę, Rosya zamierza postawić nowe żądania: „sprostowania granic“ na wielu punktach, odstąpienia pewnych obszarów w Tybecie itp. Jak z tego widać, apetyt Rosyi szalenie wzrasta. Hr. Waldersee ma w połowie czerwca powrócić do ojczyzny niemieckiej. Zaiste, czas już wielki, aby spoczął po wykonaniu tylu czynów bohaterskich: paleniu wsi i miast, mordowaniu bezbronnych Chińczyków i rabowaniu ich mienia. Cywilizacyjna działalność Prusaków dobrze się zapisze w pamięci Chińczyków.

Wiadomości różne.

Na fundusz prasowy złożył dr. K. 5 kor., na listę w Jaworzu zebrano 11 kor.

Na gimnazjum polskie złożył na nasze ręce: Józef Wałoszek, górnik 1 kor. Składka zebrana w gospodzie gminnej w Markłowicach przez p. A. Fójcika 7 kor., do której nawet pewien Niemiec złożył 2 kor. na dowód, że i Niemcy słuszne żądanie upaństwowienia gimnazjum popierają.

Zabłocie. W niedzielę dnia 12. bm. odbędzie się uroczyste otwarcie oddziału Tow. „Jedność“. Po otwarciu zabawa towarzyska. Lud polski ze Zabłocia i okolicy powinien na otwarcie jaknajliczniej przybyć!

Stonawa. W niedzielę dnia 19. maja rb. odbędzie się o godz. 7½ wieczorem w sali Jana Przybyły przedstawienie amatorskie, na którem odegrane zostaną: „Fotografia Jędrusia“, obrazek z życia miejskiego i „Werbel domowy“, obrazek wiejski ze śpiewami. Spodziewamy się, że obywatele przyjdą wraz z żonami i córkami jaknajliczniej nie tylko z miejsca, ale też z gmin sąsiednich. Dotychczas nie mieli Stonawianie sposobności widzieć przedstawień teatralnych, które należą do najpiękniejszych zabaw, uszlachetniających społeczeństwo. Niechaj tedy wszyscy nasi Czytelnicy zjawiają się na owym wieczorku. Po przedstawieniu nastąpi zabawa z tańcami.

Sowiniec. Zeszłej niedzieli odbyło się u nas przedstawienie amatorskie, urządzone przez tutejszy oddział „Jedności“, o czym już w zeszłym numerze wspominaliśmy. Sala zapelniona była publicznością po brzegi, co jest dla nas najlepszym dowodem, że nawet lud roboczy rozwija się umysłowo coraz silniej, że dobija się coraz wyższego stopnia pod względem cywilizacyjnym. Oprócz robotników przybyła znaczna ilość gości innych stanów, którzy nadzwyczaj zadowoleni byli z wieczorku, jaki oddział tutejszy już po raz drugi nam urządził. Sztuki odegrane były z „przyjęciem“, wszyscy pp. amatorzy świetnie wywiązali się ze swego zadania. Mamy nadzieję, że znów wkrótce nadarzy nam się sposobność zabawienia się tak wyśmienicie.

Mor. Ostrawa. Dnia 16. bm. w święto Wniebowstąpienia odbędzie się w Domu Polskim przedstawienie, na które złożą się: „Na poddaszu“, dramat Urbańskiego, deklamacya i monolog „Pani Kokosińska“, a na zakończenie odczyt pt. „Polska porozbiorowa“, ilustrowana obrazami z latarni magicznej. Początek tego pięknego widowiska naznaczony na godz. 7½ wieczór.

Koło pań Tow. Szkoły ludowej nadesłało dla Tow. „Jedność“ kilkanaście bardzo pięknych obrazów, przedstawiających wizerunki Kościuszki, twórców konstytucyi 3 maja, oraz innych zasłużonych Polaków i Polek. Obrazy te nie będą wysyłane bezpłatnie, lecz tylko za pewną umiarkowaną opłatą, która wpłynie do kasy Głównego Zarządu.

Szanowne Oddziały jakoteż i członkowie „Jedności“ zechcą się po nie zgłaszać do Oddziału Tow. „Jedność“ w Bogumie na dworcu.

Przeciw stańczykom. W ubiegłą niedzielę przez stronnictwo ludowe zwołany był wiec chłopski do Krakowa, na którym przemawiał także redaktor Friedel, przedstawiając stosunki śląskie i niebezpieczeństwo grożące ludności polskiej ze strony inteligencji czeskiej, która z brutalną bezwzględnością usiłuje Ślązk zczeczizować. Redaktor nasz ostro krytykował nienarodową politykę Koła polskiego i posłów śląskich, którzy dla utrzymania t. z. zgody czesko-polskiej zaprzędali lud polski Czechom. Ślązacy nie liczą już wcale na Koło polskie w sprawie gimnazjum cieszyńskiego, lecz tylko na stronnictwo socjalno-demokratyczne i ludowe. Mowa redaktora naszego była często oklaskiwana i słuchano jej z prawdziwym zajęciem. Dr. Szaflarski po wielu innych mówcach wnosi wyrażenie t. z. Kołu polskiemu oburzenia i pogardy za jego czysto szlachecką i dynastyczną politykę a braciom Ślązakom za ich dzielną obronę praw swoich najgorętszą życzliwość i uznanie. Na wiecu tym przemawiali jeszcze posłowie Daszyński i Wójcik, redaktor Stapiński i kilku włościan, omawiając smutne położenie kraju i wzywając do stanowczego zwalczania Stańczyków przy zbliżających się wyborach do sejmu. Po trzech godzinach wiec został przez c. k. komisarza rozwiązany bez żadnego powodu.

Cośmy uzyskali przez zwoływanie wieców? Panowie z Koła polskiego przygnębieni są z powodu uchwał zapadłych na wiecach odbytych w Galicyi i na Śląsku i żeby rozgoryczenie wywołane wskutek tych wieców pomiędzy ludnością polską cokolwiek uspokoić, zebrali oni pomiędzy sobą w drodze prywatnej składkę w wysokości 10.000 kor. na gimnazjum polskie. Składką tą chce Koło polskie zmasać grzech, jaki ciąży na jego sumieniu — chce nam usta pozamykać, — ale my takim pyskowem pogardzamy, lecz żądamy w imieniu prawa i sprawiedliwości tego, co nam bezwarunkowo należy. Lud śląski nie zezwoli, aby prawa jego zastępować miała jałmużna. Zastępcy nasi myślą się bardzo, jeżeli myślą, że będziemy milczeli, skoro zamiast praw rzucają nam ochłap ze swego stołu w celu zaspokojenia ludu naszego, krzywdzonego na każdym kroku.

Kto miał słuszość? Ci z Czytelników naszych, którzy byli na wiecu cieszyńskim w d. 31. marca rb. przypominają sobie z przemówienia posła Cingra szczegóły, gdzie tenże wspomniął o jednym z profesorów gimnazjum polskiego, który przy ostatnich wyborach do parlamentu głosował na niemiecko-liberalnych wyborców. Wtedy to p. Wróblewski imieniem profesorów nazwał to kłamstwem na tej tylko podstawie, że poseł Cingr nie mógł wtedy wymienić nazwiska owego profesora.

Otóż teraz mamy dowód, że poseł Cingr nie mówił tego na wiatr. „Naprzód“ przed kilku

dniami w korespondencji z Cieszyna przytacza wypis z list wyborczych, z których się okazuje, że nie jeden, ale nawet dwóch profesorów gimnazjum polskiego głosowało na liberałów niemieckich!

Pierwszym z nich jest p. Karl Fober, ul. Bobrecka, zapisany w sekcji II. w liście wyborców Nr. 97, na liście głosowania Nr. 145, który głosował na następujących wyborców: Georg Cieslar, właściciel gruntu; Johann Galuschka, solicytator; Josef Handl, kamienicznik; Thomas Kopy, kupiec; Johann Struhla, prywatier; Emil Wotka, złotnik i Johann Żylitzki, ślusarz.

W sekcji III. jest zapisany w liście wyborców pod Nr. 819, zaś w liście głosowania pod Nr. 149, Heinrich Witrzens, Aleja Albrechta 5, który dał swój głos na następujących wyborców: Ernest Appel, dróżnik; Ryszard Dättrich, kamienicznik; Moritz Fasal, fabrykant wódek; Adolf Hohenegger, arcyksiążęcy inspektor; Jakób Joschke, kamienicznik; Emil Pindter, restaurator i Gottfried Seemann, urzędnik miejskiej Kasy oszczędności.

Panowie Karl Fober i Heinrich Witrzens są profesorami gimnazjum polskiego — to jeden fakt. Panowie ci głosowali na wyborców niemiecko-liberalnych — to drugi fakt. A zatem poseł Cingr mówił prawdę — to trzeci fakt. Szlachetnem było oburzenie profesora Wróblewskiego, bo wypływało z tego przekonania, że żaden Polak-profesor gimnazjum, utrzymywanego ze składek całej Polski, nie byłby zdolny do takiej zdrady, ale że p. Wróblewski za daleko się zapędził, występując w imieniu wszystkich profesorów, to w tej chwili nie ulega już wątpliwości. Może wypadek ten nauczy go być bardziej powściągliwym w kruszeniu kopii za innych. W Cieszynie panują takie stosunki, że często niebezpiecznie jest ręczyć za siebie samego; tylko bardzo twarde charaktery mogą wyjść cało z tego młyną ciągłych intryg, starć osobistych i wzajemnego żarcia się klik przerożnych.

Do Zarządu „Macierzy Szkolnej“. Podając powyższy fakt do wiadomości, ośmielamy się zapytać:

1. Czy panowie Karl Fober i Heinrich Witrzens dotychczas są jeszcze profesorami gimnazjum polskiego?

2. Dlaczego „Macierz Szkolna“ przyjmuje niemieckich liberałów do składu nauczycielskiego w gimnazjum, które powstało z ciężko zdobytych ofiar narodn polskiego?

3. A jeżeli już z jakichkolwiek powodów panowie ci zostali przyjęci, to dlaczego Zarząd „Macierzy“ nie zobowiązał ich piśmiennie do solidarnego działania ze stronnictwem polskim, a przynajmniej do powstrzymania się od wszelkich aktów politycznych, wymierzonych na szkodę ludu polskiego?

Imieniem ludu śląskiego, tak gorliwie popierającego gimnazjum polskie, domagamy się, aby ta sprawa przez Zarząd „Macierzy“ publicznie

wyswietloną została i aby społeczeństwu polskiemu danem było zadośćuczynienie przez jaknajszysze oczyszczenie personelu nauczycielskiego w gimnazjum z żywiołów jawnie wrogich. Jeszcze tylko tego brakowało, żebyśmy z ofiar narodowych opłacali renegatów i manekiny Demlów i Haase'ów? I chcemy, żeby w Wiedniu się z nami liczone?! Trudno nie pisać satyry...

Przypominam przy tej sposobności, o czym już raz pisaliśmy, że na gimnazjum polskiem wisi wciąż tablica o barwach pruskich tj. czarno-biała. Jeżeli Zarząd „Macierzy“ żałuje kilku reńskich na przemalowanie jej na barwy czerwono-białe, to lepiej byłoby całkiem ją usunąć, aby nie nasuwała smutnych myśli i uwag...

Kilka uwag o wyborach gminnych. Przez nową ustawę o podatku prawo wyboru do wydziałów gminnych uzyskało wielu, którzy go dotąd nie posiadali. Zaszło to osobiście w okręgu fryszackim, a przede wszystkim w gminach, gdzie znaczny znajduje się przemysł fabryczny i kopalniane. Uważamy sobie przeto za obowiązek, zwrócić uwagę czytelnikom na tę okoliczność i na ważność wyborów gminnych, to jest do wydziału gminnego. Jednym z najważniejszych praw konstytucyjnych jest samorząd gmin, a jeżeli się zważy, że w zakresie samorządu leży zawiadowanie majątkiem gminy, uchwalanie dodatków na potrzeby gminne, szkolne, kościelne, dalej zawiadowanie szkołą, wybór Rady szkolnej miejscowej, wybór nauczycieli itd. itd. to przyjdzie się do przekonania, że prawa tego strzedz należy, jak oka w głowie. Dlatego wzywamy przyjaciół naszych, aby prawa tego troskliwie dopilnowali i jaknajszerszy z niego zrobili użytek. Należy przede wszystkim pilnie baczyć na wszelkie ogłoszenia urzędu gminnego, przekonać się, czy spisy mających prawo wybieralności (listy wyborcze) poprawnie ułożone, a przeciw wszelkim nieprawidłowościom wnieść zażalenie w czasie przepisany do komisji reklamacyjnej. Do wyboru stawiać się bezwzględnie na to, czy to komuś się podoba lub nie, bo do wyboru iść jest nie tylko prawem, ale i świętym obowiązkiem. Głosować zaś należy tylko na takich, do których ma się pełne zaufanie, gdzie nie można przeprowadzić swoich, tam głosować na mężów, mających poczucie sprawiedliwości. Należy raz zerwać z uprzedzeniem, jakoby wszelkie mandaty i reprezentacje tylko „panom“ się należały. Koniecznie wymagać należy, żeby każdy wyborca zaznajomił się dokładnie z dotyczącymi ustawami. O ile nam w tej chwili wiadomo, wybory gminne w krótkim czasie odbędą się w Szonychlu (Bogumin-Dworzec), w Skrzeczoni i w Rychwałdzie. A więc baczość!

Tow. „Szkół ludowej“ w Krakowie ogłosiło po wszystkich czasopismach następującą odezwę:

„Polacy! Promienny sławą dzień 3. maja zbliża się, budząc w każdym sercu polskiem uczucia ufności i wiary w siebie. Naród, co miał dzień taki

w swych dziejach, ma prawo żyć, istnieć i ważyć w pracy i pochodzie całej ludzkości. Prawa te dziś wydarła nam przemoc i podstęp wrogów, a ciemnota, brak oświaty i narodowego i społecznego w szerokich masach ludowych, brak poczucia samobrony ułatwiły im zwycięstwo. Potężnym środkiem, prowadzącym do wewnętrznego odrodzenia i umocnienia sił własnych naszego narodu — to oświata! Ona jak tęcza nowego przymierza zwiastować nam może przyszlą szczęśliwość ludu całego, ona jedynie w dzisiejszych warunkach może stać się groźną bronią przeciw tym, co na naszej zagładzie ugrunтовать chcą potęgę siły przed prawem; ona wreszcie da nam moc niespożytą ducha i siłę odporną stali. W naszej mocy jest siłę tę budzić — własną, ofiarną pracą zdobyć ją musimy!

„Szkoła ludowa“ oto twierdza przeciw zakusom obcych i własnych nieprzyjaciół! Tow. „Szkół ludowej“ świadome, że nie wolno nam poprzestać na tem, co dla oświaty ludowej zdziałała władza państwa i kraju, pragnie dać silną podstawę samobronnej działalności narodu, szczególnie tam, gdzie polskość zagrożona w swych prawach, wzywa pomocy całego narodu.

Pojmijmy, Rodacy, ważność kresowych ziem polskich dla całości naszej Ojczyzny! Od zachodu, od brzegów Odry żelazna dłoń prusactwa wdziera się już i zagony swe opiera o brzegi Odry i Wisły; od wschodu zachłanność wrogów pragnie pochłoniąć w siebie to, co Polska nie w imię siły przed prawem, lecz w imię tolerancji, miłości i prawa równego dla wszystkich, zdziałała przez szereg wieków. Na wschodzie i zachodzie kresów naszych, a i w głębi kraju naszego, stoją dowody pracy naszej i ofiarności — to liczne szkoły polskie, to liczne czytelnice, co szerzą oświatę narodową. Brak środków materialnych dla utrzymania tego, co się stworzyło i co zdziałać się jeszcze musi, grozić może upadkiem dobrej sprawy naszej. Jak lat ubiegłych, tak i w roku obecnym przypominamy obowiązek każdego Polaka złożenia w dniu 3. maja chociażby najdrobniejszej groszowej ofiary na cele „Szkół ludowej“. Drobnie, lecz powszechne datki Czechów tworzą w dniu świętowaćławskim krociowe sumy na cele czeskiej „Macierzy szkolnej“ (około pół miliona koron).

Dzień 3. maja dla nas Polaków niechaj będzie takim dniem ofiary powszechnej!

Poumieszczane w miejscach publicznych puszki naszego Towarzystwa i arkusze składkowe niechaj wypełniają się groszem ofiarnym. Nawołujemy się wzajemnie do tych drobnych składek. Czcząc w ten sposób dzień 3. maja, damy wyraz zrozumienia i poznania dróg, które, wytrwale dążąc, doprowadziemy do upragnionego celu: przez oświecony lud do wolnej Polski.

Kraków, w racławicką rocznicę 4. kwietnia rb.“

Tutaj następują podpisy 27 członków Zarządu Głównego.

A. I. 106/17.

Dwa budynki murowane i pole, wszystko osobno lub razem, są z wolnej ręki pod dogodnymi warunkami we Frysztacie do sprzedania. — Zgłoszenia przyjmuje Fr. Friedel we Frysztacie.

3—3

Kamienica i 2 budynki w Wadowicach (Galicya) są pod dogodnymi warunkami z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość udzieli p. Dworok w Markłowicach p. Piotrowice.

Do sprzedania jest dom murowany wraz ze stodołą i 3½ morgami pola w Polskiej Lutyni l. 93. Przy domu znajduje się studnia a w polu wybiera się piasek, którego jest bardzo grubo. Wiadomości bliższej udzieli Szymon Kolybacz w Polskiej Lutyni p. Niem. Lutynia.

1—1

Deski, łąty, forszytły różnego gatunku jako też drzewa do budowy nabyć można po cenach bardzo umiarkowanych w składzie drzewa w Orłowej, znajdującym się u p. Lindnera naprzeciw ewangelickiego kościoła.

Budynek drewniany ze stodołą i 2 morgami dobrej roli przy drodze gminnej, prowadzącej do Żywocic, jest z wolnej ręki do sprzedania pod Nr. 193 w Dolnych Błędowicach. Bliższej wiadomości udzieli sprzedający Józef Pawlas.

3—4

Zaluzye i rolety do okien nadzwyczaj trwale i tanie sprzedaje Ryszard Jenke, (przedtem Józef Neutwich) w Bronowie, Czechy. Agentów poszukuje się.

10—10

Na pile w Podoborze, nabyć można deski, łąty, forszytły i drzewa obrzynane nawetby po cenach umiarkowanych, które Szan. Publiczności poleca Andrzej Bardoń.

8—10

Zarząd dóbr Wołowe, pow. Bóbrka sprzedaje kartofle: Kanclerz, Lech, Gracya i Ateny po cenie 3 kor. za 1 ctn. mtr. na stacyi kolejowej Bóbrka. Przy odbiorze najmniej 100 ctn. mtr. cena 2 kor. 80 hal.

5—5

KONKURS. L. 162.

Gmina Hażlach rozpisuje niniejszem konkurs na posadę egzaminowanej akuszerki gminnej. Zgłoszenia i podania zaopatrzone w odpowiednie dokumenty wnosić należy do Urzędu gminnego w Hażlachu najpóźniej do 15-go czerwca 1901. Bliższych szczegółów udzieli naczelnik gminy.

W Hażlachu, dnia 3. maja 1901.

1—6

Naczelnik gminy: Kula.

Edykt sprzedaży.

W piątek, dnia 24. maja rb. o godz. 3-ciej popołudniu odbędzie się na miejscu sprzedaż dobrowolna realności l. 384 w Orłowej lwh. 283 należąca do spadku po Bernardzie Guńce.

Realność ta znajduje się bezpośrednio przy drodze publicznej z Orłowej do Łazów prowadzącej, między parową cegielnią barona Mattenloita i p. Chmiela w bliskości większej kolonii a więc w nader korzystnem położeniu, szczególnie dla sklepu, szynku lub do prowadzenia innej profesyi bardzo odpowiednem. Na realności tej znajduje się przed blisko 3 laty na jedno piętro wybudowany i w dobrym stanie utrzymywany dom z lokalnościami z frontu od drogi, do rzeczzonego celu urządzone.

Wartość szacunkowa a równocześnie cena wywołania wynosi 11.000 kor. Wadyum 1.400 kor.

Stan księgi gruntowej, protokół szacunkowy i warunki sprzedaży przejrane być mogą podczas godzin urzędowych w oddziale I. c. k. Sądu powiatowego we Frysztacie.

Zastrzeżone zatwierdzenie kupna nastąpi w terminie sprzedaży.

C. k. Sąd powiatowy, oddział I.
We Frysztacie, dnia 29. kwietnia 1901.

• • • Kromkay.

Na tem miejscu składamy wszystkim naszym Szan. Odbiorcom najszczerze podziękowanie za okazane nam dotychczas zaufanie.

Równocześnie pozwalamy sobie zwrócić Szan. P. T. Odbiorcom już teraz uwagę, że na sezon jesienny i zimowy znów w czasie odpowiednim z naszym wielkim składem towarów do CIESZYNA zjedziemy

z poważaniem

Goldmann i Pollak,

skład sukna.

NOWY-ICZYN w maju 1901.

Chief Office: 48, Brixton-Road, London SW.

A. Thierry'ego prawdziwa maść cenlyfolia.



Najlepsza terazniejsza maść odcia-
gająca, ze skutkiem działająca przeciw
zapaleniu. Wywiera swój leczniczy skut-
tek przez dokładne czyszczenie i zmiekk-
czenie i wydziela obce ciała wszelkie-
go rodzaju. Niezbędna jest dla tury-
stów, kolarzy i jeźdźców.

Do nabycia w aptekach.

Pocztą franko 1 słoik 3 kor. 50 hal.

Stoik na próbę wysyła za poprzedniem nadesłaniem 1 kor.
80 hal. wraz z prospektem i spisem składów we wszyst-
kich krajach ziemi aptekarz A. Thierry, fabryka w Pre-
14—50 grada przy Rohitsch-Sauerbrunn.

Wystrzegać się należy imitacji i zważać dokładnie na po-
boczną markę ochronną wypaloną na każdym słoiku.

Chief Office: 48, Brixton-Road, London SW.



Na kawałek cukrni bierze się 20—
40 kropli

A. Thierry'ego balsam,

przez co uspokaja się kaszel i odcia-
ga się flegmę. Uważać należy na zieloną
ochronną markę z mniszką i na zam-
knięcie kapsułką z wyciśniętą firmą
„Alleinecht“. Do nabycia w apte-
kach. Pocztą franko 12 małych lub
6 podwójnych flaszek 4 kor. Flaszkę
na próbę wraz z prospektem i spisem
składów we wszystkich krajach świata
wysyła za poprzedniem nadesłaniem
1 kor. 20 hal. A. Thierry'ego fabryka w Pregrada
przy Rohitsch-Sauerbrunn.

Unikać należy imitacji i uważać na markę ochronną
we wszystkich państwach zarejestrowaną, przedsta-
wiającą zieloną mniszkę.

Jan Janiczek w Cieszynie

(Główny rynek — plac Demla 20)

— poleca —

Szanownej Publiczności swoje zna-
komite zegarki kieszonkowe, ze-
gary ściennie i stołowe po ce-
nach nader przystępnych.
Pierścionki ślubne i wszystkie
inne ozdoby ze złota lub srebra w
najlepszych gatunkach są zawsze na
składzie.

Naprawy uskuteczniam szybko i ta-
nio pod gwarancją. 3—M

Ja Anna Csillag

mam 185 cm. długie olbrzymie
Loreley-włosy, a dostałam ta-
kowe po 14 miesięcznem uży-
waniu mojej przezemnie wy-
nalezionej pomady. Ta została
przez najśawniejsze osobisto-
ści uznana za jedyny środek
przeciwko wypadaniu włosów,
do podniecania wzrostu ich, do
wzmocnienia włosów; wywo-
tuje ona u panów pełny silny
zarost i nadaje już po krót-
kiem użyciu tak włosom na
głowie jak zarostowi brody
naturalny połysk i gęstość i
zachowuje je od przedwczes-
nego posiwienia aż do po-
deszłego wieku. **Cena 1 słoik-
ka 1 złr., 2 złr., 3 złr. i 5 złr.**

Ekspedycja pocztowa za
przesłaniem należytości albo
za przekazem pocztowym na
cały świat z fabryki, dokąd
wszystkie obstalunki adreso-
wać należy 9—20

ANNA CSILLAG,

Wien, I. Seilergasse 5.



Dobre tanie zegary

z 3 letnią gwarancją wysyła do
osób prywatnych

Hanns Konrad,

fabryka zegarków

i dom eksportowy towarów biżuteryjnych
w Brüx (Czechy).

Dobry niklowy zegar. rem. 7 kor. 50 h.

Prawdziwie srebrny zegarek rem. 11 kor. 60 h.

Prawdziwie srebrny łańcuszek 2 kor. 4. 0h. — Budzik
niklowy 3 kor. 90 h.

Moja firma oznaczoną jest c. k. orłem, posiada
złote i srebrne medale zasługi i tysiące listów uznania.
18—50 Ilustrowane katalogi gratis i franko.



A. Thierry'ego balsam

• i maść centyfilowa

na zasadzie bardzo łaskawego polecenia wyższej szkoły far-
maceutycznej w Paryżu z d. 21. maja 1897 r. weszły w uży-
cie w całej Francji i wprost mogą być wysyłane osobom
prywatnym. Wszakże nie tylko tam, ale i po wszystkich pra-
wie krajach ziemi powyższe preparaty są rozsyłane i przed-
siębiorca założył także i w Londynie filię samodzielną,
w której i wszystkie inne jego wybory żywy znajdują pokup.
Produkcja odbywa się wyłącznie w Pregradzie.

Akuszerka, ANNA KRETSZ,

v Skrzeczoni, l. 10,
z długoletniem doświad-

czaniem, poszukując posady, poleca się względem
Szan. Publiczności z miejsca i okolicy.

MATERIAŁY BUDOWLANE

9—24

po cenach nadzwyczaj tanich, których żaden inny konkurent podać nie może, są do nabycia u firmy **Samuel Blumenthal i syn we Frysztacie**, skład żelaza, farb i materiałów budowlanych, fabrykacya towarów ślusarskich i blacharskich.

Płaszowska parowa fabryka dachówek i cegieł,

Stowarzyszenie zarejestr. z ograniczoną poręką.

© **BIURO** ©

w Krakowie przy ul. św. Gertrudy l. 8.

poleca

dachówki podwójnie falcowane i ociągnięte
w kolorze czerwonym lub czarnym.

Rurki drenowe różnej wielkości.

Dostawy dachówek obejmuje dla wy-
gody Szan. Odbiorców wraz z kryciem.

Cenniki i próbki wysyła bezpłatnie.

O liczne zamówienia uprasza

Zarząd.

7—12

POLSKIE ELEMENTARZE PROMYKA

ma na sprzedaż

**Tow. Szkoły lud. w Domu Polskim
w Morawskiej Ostrawie.**

➡ **Cena 10 ct. (20 hal.) od sztuki.** ➡

Przy zakupie 10 elementarzy dodaje się 11-sty darmo.

Kto nie umie czytać po polsku, niech je kupuje!

Są to najlepsze i najtańsze elementarze!

© **Ważne dla przyjaciół oświaty!** ©

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Fr. Friedel we Frysztacie.

Wysłużony lekarz powiatowy

Dr. Jan Wieluch,

powróciwszy z Arco,

2—2

— udziela porady lekarskiej —

w Gieszynie w Alejach l. 18.

— codziennie od godziny 10 do 12. —



Każdej
gospodyni
i matce

należy powinszować,
która ze względu na
zdrowie, oszczędność i
przyjemny smak używa
Kathreiner Kneippow-
skiej kawy słodowej
(która jest prawdziwą
tylko w znanych oryginalnych paczkach).

Z drukarni Rud. Vichnara w Przywozie.

GŁOS LUDU

ŚLĄZKIEGO.

Kosztuje rocznie z przesyłką 5 kor. 20 h. Numer pojedynczy 10 h.

Wychodzi każdej soboty.

Co wykazał nam spis ludności w pow. frysztańskim?

W numerach 8., 11., 15. i 19. naszego pisma ogłaszaliśmy wyniki spisu ludności z poszczególnych gmin naszego powiatu w zestawieniu z datami spisów poprzednich z r. 1890 i 1880. Wprawdzie brakuje nam dla uzupełnienia danych z paru gmin, ale pomimo to możemy już w tej chwili stwierdzić, że stosunek liczebny narodowości, zamieszkujących nasz powiat, tj. Polaków, Czechów i Niemców, w ostatnim dziesięcioleciu zmienił się stanowczo na korzyść naszą.

W 44 gminach wymienionych przez nas naliczono przy ostatnim spisie:

Polaków	83.568	Czechów	32.471	Niemców	11.180
W r. 1890	51.734		27.013		5.479
Przybyło	31.834		5.458		5.701

Wyrażając to samo w odsetkach, otrzymamy: Polaków przybyło 60%, Czechów zaledwie 16%, Niemców 104%. Przed 10 laty Polacy stanowili 60% ludności całego powiatu, Czesi 33.5%, Niemcy 6.5%; obecnie Polacy stanowią 66%, Czesi 26%, Niemcy 8%.

Znaczny przybytek ludności polskiej zawdzięczamy z jednej strony żywiołowemu wzrastaniu świadomości narodowej wśród naszego ludu, z drugiej strony napływowi ludności robotniczej z innych powiatów Śląska oraz z Galicji; to właśnie budzenie się samowiedzy narodowej wywołuje stopniowe zmniejszanie się liczebności tych osób, które do narodowości czeskiej się przyznają, pomimo to, że analfabeci z Galicji w tysiącnych wypadkach przez ciemnotę lub dla pozyskania sobie względów inżynierów czeskich za Czechów dają się zapisywać.

Nadzwyczajny wzrost żywiołu niemieckiego, wynoszący przeszło 100 procent, tłumaczy się rozwojem przemysłu fabrycznego w Gruszowie, Pudłowie i Szonychlu, gdzie w r. 1890 było Niemców tylko 1.075, a obecnie 4.699, na co składają się robotnicy, sprowadzeni do nowych fabryk z innych

krajów monarchii lub z Prus. Oczywiście duża część tych przybyszów, to także Polacy, zapisani za Niemców.

Jeżeli wziąć pod uwagę nadużycia spełniane przy spisie ludności tak ze strony niemieckiej, jak czeskiej, to nie można ani wątpić, że w powiecie naszym w rzeczywistości będzie Polaków nie 83.000, jak naliczyliśmy, lecz około 110 tysięcy, a ponieważ w całym powiecie naliczono 135.000 mieszkańców, więc Niemcy razem z Czechami tworzą ową resztę 25 tysięcy, w czem będzie Czechów z 18.000, zaś Niemców 7.000 głów.

Z tego się przekonywamy, że gdyby spis był przeprowadzony sprawiedliwie, toby się okazało, że powiat frysztański posiada przynajmniej przewagę ludności polskiej, co z każdym rokiem staje się coraz bardziej widocznym.

Widzimy to na następujących przykładach: W Muglinowie ludność polska w ciągu lat dziesięciu ze 149 zwiększyła się na 929, a czeska z 573 zmniejszyła się na 464. W Gruszowie przed 20 laty było Polaków zaledwie 98, gdy Czechów liczono 658, dzisiaj Polaków naliczono 1.547, a Czechów tylko 1.050. W Małych Kończycach pod Mor. Ostrawą przed 20 laty naliczono tylko 2 Polaków, obecnie mamy 2.159, Czesi z 944 w r. 1890 spadli dzisiaj na 918. W Olbrachicach przed 20 laty wykazywano tylko Czechów (1029), już przy następnym spisie Czesi zniknęli zupełnie, to samo jest i obecnie, natomiast Polaków liczy się 1.132. W Michałkowicach przed 20 laty liczono Polaków tylko 347, Czechów 1.150, obecnie liczba Polaków wzrosła przeszło 10 krotnie, Czesi zaledwie się podwoili. W gminach Dąbrowa, Łazy, Dzieńmorowice odwróciło się wszystko do góry nogami: W Dąbrowej przed 20 laty było Polaków 10 razy mniej, niżeli Czechów; obecnie Polaków wykazano tam 6 razy więcej, niż Czechów. W Łazach już przed 10 laty doliczono się więcej Polaków, niż Czechów, a w tym roku okazało się Polaków 4.646, a Czechów tylko 921. W Dzieńmorowicach przed 10 laty liczono Czechów 2 razy więcej, niż Polaków, dzisiaj liczymy tam 2.368

W każdej restauracyi i gospodzie żądajcie naszego pisma.

Polaków, a tylko 343 Czechów, t. j. 1.000 przeszło Czechów znikło tam z powierzchni ziemi! Nawet w Orłowej, tej twierdzy czeszczyzny, po latach 10 przybyło tylko 34 Czechów, natomiast Polaków liczba wzrosła z 984 na 3.922. W ostatnich czasach i mała gmina Zabłocie zrzuca bielmo czeskie i tam, gdzie przed 10 laty tylko 4 osoby przyznały się do narodowości polskiej, obecnie mamy takich 383, a Czechów przybyło zaledwie 27! W Rychwałdzie już przed 20 laty było Czechów tylko 29, a obecnie wykazano ich jeszcze mniej. Dzięki nienormalnym stosunkom i tysiącom biednych analfabetów galicyjskich uważane są jeszcze za gminy czeskie takie Hermanice, Polska Ostrawa, Radwanice, bo nawet i w Pietwałdzie wykazano blisko 4.000 Polaków przy 1.226 Czechach. Dzięki kościołowi katolickiemu pielęgnuje się jeszcze czeszczyznę w Suchej Dolnej i Średniej, chociaż i tam już większości są polskie. To samo daje się zauważyć w wielu gminach wiejskich z żywiołem niemieckim.

Z tego pobieżnego przeglądu wynika niezbić, że pomimo bardzo nieprzyjaznych warunków wogóle, pomimo braku wielkiej inteligencji polskiej, pomimo braku zupełnego środków materialnych dla agitacji, pomimo małego uświadomienia narodowego przybywającego tutaj ludu z Galicji, poczucie polskości u tutejszego rolnika i robotnika wzrasta stale i może już za kilka lat będziemy w stanie stwierdzić urzędowo, że powiat frysztański jest wyłącznie polskim, że dla kilku tysięcy rzeczywistych Niemców i rzeczywistych Czechów, jacy tutaj przebywają, jest gwałtem bezecnym i głupstwem wierutnym wymagać od stu tysięcy ludu polskiego, aby się germanizował lub czeszczył po szkołach, aby po urzędach, sądach, fabrykach, kopalniach i gospodarstwach łamał swą mowę dla widzimisię panów urzędników czeskich lub niemieckich!

Słuszność wymaga, aby mniejszość stosowała się do większości — to kardynalne prawo rozumnego kodeksu społecznego. Dotąd powiat frysztański urzędownie uznawany jest jako trójjęzyczny. Czesi, doprowadzeni do wściekłości wynikami ostatniego spisu, widząc, że im grunt coraz bardziej z pod nóg się usuwa, pomawiają władze polityczne o potajemne sprzyjanie Polakom i rozmyślne zestawianie spisu na korzyść naszą, w tym jakoby celu, aby język czeski zupełnie usunąć z obrębu powiatu frysztańskiego.

Głupota takiego posądzenia rzuca się sama w oczy. Ale my na podstawie wyników spisów stwierdzamy już w tej chwili, że powiat frysztański nie jest ani trójjęzyczny, ani dwujęzyczny, tylko jednojęzyczny. Ludność polska w istocie ma tutaj taką imponującą przewagę, że tak żywioł niemiecki, jak czeski powinny być uznane za drobne mniejszości, nie mające prawa do jakichś szczególnych przywilejów. Ale dopiero powszechne,

tajne, bezpośrednie prawo wyborcze zapewni ludności polskiej przynależne jej stanowisko.

Dzieńmorowicom — ku uwadze.

Z Dzieńmorowic otrzymaliśmy korespondencję odnoszącą się przychylnie do tamtejszego lekarza, której jednak umieścić nie możemy, ponieważ stoi w zupełnej sprzeczności z naszymi przekonaniami politycznymi. Dotychczasowe stanowisko, jakie ów nowy lekarz w Dzieńmorowicach zajął, jest najlepszym dowodem, że mamy do czynienia z tegim i sprytnym politykiem, który już nawet ludzi stałego przekonania potrafił wykołować z ich politycznego toru i skłonić ich na swoją stronę. Przrzeka on, że nie wstąpi do żadnego stowarzyszenia ani polskiego, ani czeskiego, bo jemu jako lekarzowi, chodzi jakoby przedewszystkiem o zdrowie swoich klientów, a nie o spory językowe. Tym pustym frazesem zachwyciło się kilku łatwowiernych Dzieńmorowiczów, którzy czują się szczęśliwi, że tak ludzkiego lekarza duch święty do Dzieńmorowic zesłać raczył, wcale się nie zastanawiając, że dobry rybak tak zręcznie nasunie robaka na wędkę, iż nawet najprzezorniejsza ryba musi się złapać.

Nie dziwimy się Dzieńmorowiczom, że wierzą w szczerść głoszonych obecnie przez niego zasad i przekonań, bo jest to lud pracujący, który czyta wprawdzie gazety różnych odcieni politycznych, ale nie czyta dzienników, które bliżej zaznajomić mogą czytelnika z dążeniami poszczególnych stronnictw. Trzeba atoli wiedzieć, że narodowe stronnictwa czeskie są bardzo ruchliwe i rozporządzają znacznymi kapitałami, które służą do wspierania tych agitatorów na Śląsk przychodzących i do opłacania wielu wpływowych osób, zajmujących się utrzymaniem lub rozszerzaniem czeszczyzny po niektórych naszych gminach. I tak w Dąbrowej, w Łazach, w Dzieńmorowicach itd. itd. otrzymuje po kilka osób wynagrodzenie potajemnie za agitację prowadzoną na stronę Czechów. Tak samo otrzymują wsparcia lekarze i adwokaci z Czech do nas wysyłani dopóty, dopóki nie osiągną takich dochodów, któreby im zapewniły przyzwoity byt i utrzymanie. To też ludzie, którzy o takich tajnych agitacjach pojęcia nie mają, dziwią się nieraz, w jaki sposób może wyżyć np. taki dr. Peńicka w Rychwałdzie, skoro niema żadnej praktyki i siedzi tam jak na wygnaniu, bo przecież wstępek lud miejscowy uczęszcza do powszechnie szanowanego lekarza tamtejszego dra Michalika.

Wróćmy jednak do rzeczy. Niejeden powie: „Mówcie mi co chcecie, ja panu doktorowi w Dzieńmorowicach wierzę, bo on przysięgał na swoje słowa“. Otóż my Was Szan. Czytelnicy znów przekonamy, czy można wierzyć w przysięgę takich czeskich polityków i agitatorów. Może sobie przypominacie, że kiedy dr. Kadlec, adwokat, otworzył

kancelaryę w Mor. Ostrawie, — wtenczas przysięgał, że jest socyalistą, jeździł nawet na zgromadzenia, — besztął żdzierców, uciskających biedny lud roboczy a teraz, kiedy kancelarya jego jest klientami zapełnioną, wspiera z tych pieniędzy, które na górnikach zarobił, takie instytucje, które są górnikom wrogie, a niejeden górnik, który z całym zapalem wołał do niego „Slava Vam!“, dzisiaj z pięścią ściśnioną wychodząc z jego kancelaryi grzyta zębami.

Alboż dra Tichy'ego, lekarza w Orłowej, czyż nie nosili górnicy na rękach, kiedy w duchu socyalistycznym do nich przemawiał i płakał nad ruiną ich zdrowia. Za pomocą górników został on też lekarzem Kasy brackiej a dziś, kiedy siedzi już w siodle, — popiera tylko dążności panów inżynierów i śmieje się, że górnicy nie mu już teraz nie zrobią*).

Wiadomą jest rzeczą, że każdy cokolwiek wykształcony człowiek przyznaje się do swojej narodowości. Jeżeli zaś lekarz w Dziećmorowicach kwestyę narodowościową obwija w bawelnę i obiecuje, że od stowarzyszenia narodowego stać będzie z daleka, więc już tem samem dostarcza nam dowodu, że nie mówi z przekonania, ale że rozmyślnie wprowadza w błąd ludzi, od których się spodziewa, że mu pomogą do objęcia jakiejś posady, jak pomogli górnicy Kadlecowi i Tichemu, a teraz ręce nieraz załamują, że uwierzyli w ich na pozór piękne i postępowe, a w gruncie rzeczy judaszowskie frazesy.

Czytelnicy! Nie na darmo sprowadził go zjadły dr. Ott z Łazów (a nie dr. Novotny, jakeśmy mylnie w zeszłym numerze podali), wie on dobrze kogo i dlaczego w Dziećmorowicach go osadza. Czyż jesteście tak dalece zaślepieni, żebyście mieli wierzyć, jakoby drowi Otto'wi chodziło istotnie o ratowanie Waszego zdrowia? Za krótko u nas przebywa, abyśmy mogli wydać sąd o jego zdolnościach fachowych, ale o tem jesteśmy przekonani, że nie jest on tutaj wysłany jako lekarz, lecz jako agitator czeski, tak samo, jak nam na Śląsk przysłano w ostatnim czasie dr. Otta, dra Penickę, dra Šamalika, dra Pluhařa i innych.

Czesi obawiają się, że szkoła w Dziećmorowicach wkrótce może zmienić się na polską, bo lud już budzi się z letargu, — pisały o tem z płaczem niedawno czeskie dzienniki — i dlatego czempredziej wpakowano do Dziećmorowic agitatora, aby dalej lud tutejszy durzyć czeszczyzną. Jest rzeczą oczywistą, że taki agitator nie pokaże od razu rogów, ale będzie udawał anioła i z różdżką oliwną będzie pracował nad tem, aby wszyscy „obczanie“ przejęli się jego ideałami — jego dobroduszością tak dalece, żeby nawet życie za niego

poświęcili, a dopiero wtenczas, kiedy już usadowi się w siodle, z którego nikt go już zrzucić nie może, rozpoczyna się w sposób śłodziutki i miłuchny agitacja czeska, — wychodząca na niekorzyść ludu miejscowego.

Do naszych Czytelników z Dziećmorowic odzywamy się tedy — bacność! jeszcze raz bacność!

Korespondencye.

Zabłocie. Zeszłej niedzieli odbyło się u nas w gospodzie p. Nowaczka zebranie publiczne, na którym przystąpiono do założenia oddziału „Jedności“. Zebrała się znaczna liczba osób z miejsca i okolicy, którzy od dłuższego czasu oczekiwali już założenia ogniska narodowego, dążącego równocześnie do rozwoju ekonomicznego wśród ludności polskiej na Ślązku. Pan Ernest Wolf, który zagał zebranie, jednogłośnie na przewodniczącego został wybrany. Sekretarzem wybrano p. Wziętka. Jako referent zabrał głos Fr. Friedel, który przedstawił potrzebę łączenia się, aby silnie wystąpić przeciw wspólnemu wrogowi w celu osiągnięcia praw nam przynależnych. Wskazał on na dotychczasową działalność Tow. „Jedność“ i zaznaczył, że jestto najczynniejsze towarzystwo polskie na Ślązku, że jest zarazem jedynem towarzystwem narodowem, stojącym także na straży praw ekonomicznych i dlatego klerykałowie i konserwatyści, (którzy jak zwykle udawają wielkich patryotów, a stoją po stronie wyzyskiwaczy ludu), nazywają nas socyalistami, aby w ten sposób osłabić działalność „Jedności“ pomiędzy ludem konserwatywnym, wierzącym jeszcze w szczerłość i w patryotyzm tych, którzy pod płaszczykiem narodowości wyzyskiwają ten biedny i potulny lud śląski. Wreszcie poruszył referent stosunki miejscowe i zaznaczył, że jestto dowodem wielkiej ciemnoty, jeżeli lud śląski pozwala na to, aby dziatki jego uczono w szkole po czesku. Za czasów pańszczyzny narzucano nam czeskich księży, czeskich urzędników, czeskich nauczycieli i dlatego nasi przodkowie uczyli się z książek morawskich i modlili się z kancyonatów morawskich, ale kiedy niewolnictwo zniesiono, zaprowadzili prawie wszystkie gminy polskie książki, bo jest przecież jasnem, że szkoły kształcić mogą młodzież tylko w języku ojczystym. Gminy, w których rządili lizunie lub ludzie do otroctwa przyzwyczajeni — nie wystąpiły w obronie swoich praw, ale zostały dalej i są do dnia dzisiejszego zwykłymi niewolnikami, odrabiającymi pańszczyznę dla sprawy czeskiej. Mowę referenta obdarzono oklaskami. W sprawach, dotyczących stosunków gminnych, przemawiał następnie p. Wolf, który omawiał lokalską politykę prowodyrów gminy, przynoszącą szkodę nie tylko sprawie narodowej, ale też obywatelom gminy.

*) Górnicy jeszcze pamiętają, jakiego niedzara udawał dr. Tichy, zanim nie otrzymał tej posady. Pewnego razu skarżył się przed robotnikami, że niema w czem wyjść z domu, kupiono mu więc galaty z pieniędzy składowych. Trzeba mu było już wtedy — zamiast galat — kurtę skroić!

Po objaśnieniu statutu przez sekretarza „Jedności“ zabrał głos przedstawiciel „Czytelni“ z Michałkowic oraz prezes Zarządu „Jedności“ dr. Michałlik, którzy serdecznymi słowami powitali nowozałożony oddział. Do „Jedności“ zapisało się przeszło 50 osób. Po ukończonem zebraniu nastąpiła wolna zabawa. Odśpiewano bardzo wiele pieśni polskich, a kiedy chwila wieczorna się zbliżyła, nastąpiły tańce, które przeplatały znakomicie odegrane monologami p. D. z Cieszyna. Publiczność wesoło się bawiła aż do późnej nocy. „Szczęść Boże!“ nowozałożonemu oddziałowi do dalszej pracy!

Z Czechowic. W dzień 9. grudnia 1900 założone zostało u nas stowarzyszenie straży ogniowej z komendą polską, do którego zapisało się przeszło 100 członków. Fakt ten, że gmina Czechowicka przyjęła na się wszelkie koszty wyposażenia straży, umożliwił zaopatrzenie w przeciagu trzech miesięcy 62 strażaków w marynarki i kupno trzech pięknych sikawek. Sikawki te zostały w niedzielę d. 5. maja rb. poświęcone i do użytku oddane. Na uroczystość tę przybyły liczne delegacje sąsiednich straży z Bielska, Bestwiny, Dziedzic, Komorowic-niem., Ligoty, Mazańcowic, Międzyrzeczka dol. i Zabrzega, za co im serdeczne dzięki składa Wydział straży ogniowej w Czechowicach.

Wiadomości ze świata.

Z Rady państwa. W Izbie panuje od niejakiegoś czasu śliczna zgoda; Niemcy z Czechami, którzy niedawno jeszcze gryzli się, jak psy z kotami, teraz „pracują“ gorliwie nad uszczęśliwieniem reprezentowanych przez się ludów. Że na tej zgodzie wyjdzie jaknajgorzej lud polski i ruski w Galicyi, już można z góry przewidzieć. W sprawie projektów kanałowych już nastąpiło pono zupełne porozumienie Czechów i Niemców z rządem; wprawdzie robili trudności magnaci z Czech i Moraw w obawie, że kanały mogą wpłynąć na znaczne obniżenie cen zboża, buraków itd., ale i ich już przejednano. O zdanie szlachciców z Koła polskiego nikt nawet nie pyta i Galicya w tych projektach zeszła na plan ostatni, chociaż jako kraj najuboższy, przez setkę lat wyzyskiwany i krzywdzony, powinna by teraz korzystać z jaknajwiększych względów.

Dla pokrycia kosztów tych pięknych i szerokich planów kanałowych zamierzono zaprowadzić podatek nowy od zapalek, podwyższyć podatek osobisto-dochodowy itd. Pocieszajmy się tem, że podatek od zapalek istnieje w Rosyi już od lat dziesięciu.

Oprócz kwestyi „wodnej“, zajmuje parlament sprawa „wódczana“. Istotą ustawy nowej będzie podwyższenie podatku o 20 kor. na hektolitrze, które przypaść mają funduszom poszczególnych krajów. Będzie to zatem pośredni podatek krajowy, ściągany jednak w drodze rządowych pobo-

rów podatkowych. Ta ulga jednak będzie tylko częściowem odszkodowaniem samorządów krajowych za ogromne ciężary, jakie ponoszą kraje dla państwa w tak zwanym poręczonym zakresie.

Dochód osiągnięty z tego podwyższenia będzie rozdzielony pomiędzy kraje koronne w stosunku prostym do ilości spożywanej wódki, a zatem na Galicyę przypadnie najwięcej, bo 28.34%, na Czechy 18.81%, na Morawy 15.78%, na Dolną Austryę z Wiedniem 10.77%, na Śląsk 5.31% itd.

Z innych spraw załatwiono ustawę o należytościach skarbowych przy przenoszeniach własności nieruchomości. Poczyniono w niej niektóre zmiany i ulgi, mające niby ożywić zamarły w czasach ostatnich ruch budowlany.

Dr. Michejda na posiedzeniu 10. bm. wniósł interpelację do ministra sprawiedliwości w sprawie języka przy sądach na Śląsku. Dlaczego poseł Michejda w tej sprawie dał się ubiedz Demłowi?

Prusy. W Elberfeldzie odbył się niedawno wielki proces o oszustwa, popełnione przy asenterunkach wojskowych. Kilku oficerów i urzędników skazanych zostało na więzienie od kilku miesięcy do lat 5.

Rosya. Generał-gubernator moskiewski wydał rozporządzenie, zabraniające mieszkańcom noszenia przy sobie nożów pod karą 500 rubli lub 3 miesięcy aresztu. Zakaz taki w Królestwie Polskiem już dawno istnieje i kary nakładane są o wiele większe.

Hiszpania. W Barcelonie zaszły rozruchy robotnicze, w których wzięły udział i inne warstwy społeczne. W całej Katalonii wre ruch, mający na celu oderwanie tej prowincyi od Hiszpanii.

Rząd turecki zwrócił się do mocarstw z żądaniem zniesienia obcych poczt, istniejących dotąd na obszarze posiadłości padyszacha, ponieważ trudnią się one kontrabandą.

W Ameryce północnej pomiędzy dwiema grupami miliarderów, właścicieli kolei żelaznych, rozegrała się straszna walka spekulacyjna, od której zatrzęsło się w posadach całe życie ekonomiczne Ameryki. Akcje kolejowe z 600 dolarów odrazu skakały na 1000, a potem wnet spadały na 200 i 100. Tysiące ludzi zrujnowanych.

W Australii, w głównem mieście Melbourne, w dniu 10. bm. nastąpiło otwarcie parlamentu związku 6 państw tamtejszych, uznających unię z Anglią. Na tę wielką uroczystość przybył umyślnie następca tronu angielskiego, książę Kornwalu i Jorku. Przy akcie otwarcia było obecnych 12.000 osób. Jestto fakt wszechświatowego znaczenia, który otwiera nową epokę w historii lądu australijskiego. Przed 75 laty w całej Australii oprócz dzikich tubylców było zaledwie 20.000 zbrodniarzy wysyłanych tam za karę. Dzisiaj 6 państw związkowych liczy 4 miliony mieszkańców angielskiego pochodzenia, jest tam bardzo rozwinięty przemysł fabryczny i kopalniany i wysoko posunięta kultura rolna. Samych produktów

surowych wywozi do Anglii za 150 milionów dolarów, zaopatruje Amerykę południową w węgiel kamienny. Kraje te czeka świetna przyszłość.

Z Afryki. Gazety brukselskie zapewniają, że Burowie trzymają się dobrze, że gen. Botha ma pod sobą 9.000 zbrojnych, Dewet 5.000, Delarey 1.500 i pod innymi dowódcami jest jeszcze 3.500 powstańców.

Z Chin donoszą, że rząd chiński przyjął już żądania mocarstw i gotów jest do zapłacenia kontrybucji wojennej w wysokości 450 milionów taelów (miliard koron). Kwota ta wypłacana ma być ratami w ciągu lat 30, począwszy od 1. lipca 1902 r.

Wiadomości różne.

Na **gimnazjum polskie** zebrał p. Józef Piechaczek u p. Wicherka w Markłowicach 3 kor., które wpłynęły na nasze ręce.

Karwina. Tow. Szkoły ludowej w niedzielę dnia 19. bm. urządzi w lokalu Czytelni u p. J. Olszaka przedstawienie amatorskie z udziałem prywatnej kapeli karwińskiej. Grane będą sztuki: „Bartosz z pod Krakowa czyli dożywocie w le-targu“, obrazek ludowy w 1-ej odsłonie ze śpiewami i muzyką, oraz „Stefan z Pokucia“, monodram w 1-ym akcie. Początek o godz. 7-ej wieczorem. Ceny miejsc: I. miejsce po 1 kor. 20 hal., II. miejsce po 80 hal., miejsce stojące 60 hal. Po przedstawieniu zabawa z tańcami.

Bogumin. Kołko amatorskie oddz. „Jedności“ w Boguminie na dw. urządzi w niedzielę d. 19. maja rb. w sali p. Zankra wieczorek amatorsko-towarzyski, na którym odegrany zostanie obrazek ludowy w jednym akcie Wł. Anczyca „Łobzowanie“, połączone z odczytem „O konstytucji 3-go maja“ i zabawą z tańcami. Ceny bardzo niskie. O liczny udział uprasza Wydział.

Koncert robotniczy odbędzie się w niedzielę, dnia 19. bm. popołudniu u p. Stańkusa w Stonawie, połączony z pochodem z dworca dąbrowskiego do miejsca koncertu. Wstęp na koncert wynosi 40 hal. Wieczorem odbędzie się w sali p. Przybyły przedstawienie teatralne.

W Dziedzicach zezwolono na założenie apteki. Interesowani mogą wnosić podania do c. k. Starostwa w Bielsku najpóźniej do d. 15. czerwca rb.

Propaganda tautońska. Niejaki dr. Schwarz, podobno żyd z pochodzenia, w ostatnich tygodniach założył aż trzy filie „Schulvereinu“, a mianowicie w Michałowicach, w Małych Kończycach pod Mor. Ostrawą i Zabrzegu (nad Odrą).

W sprawie profesorów gimnazjum polskiego zaszła bardzo przykra pomyłka. „Gwiazdka Cieszyńska“ ogłasza wyjaśnienie, z którego się przekonywamy, iż poseł Cingr uległ tzn. mistyfikacji, to jest został wprowadzony w błąd przez pewne osoby. Panowie Karol Fober i Henryk Witrzens są nauczycielami niemieckich szkół

ludowych, profesorami zaś gimnazjum polskiego są pp. dr. Jan Witrzens i Jan Fober, którzy, jak twierdzi „Gwiazdka Cieszyńska“, nie głosowali na listę niemiecką. Podobieństwo nazwisk wywołało całe nieporozumienie. I my, złudzeni stanowczością korespondenta, umieściliśmy za „Naprzodem“ mniemany fakt, co obecnie z całą gotowością prostujemy. Niechże więc i Szanowna Redakcja „Gwiazdki“ okaże tyleż dobrej woli i zechce odwołać fałsz podany w sprawozdaniu z wiecu bogumińskiego, o co prosiłszy już w Nr. 18. w notatce „Na co się to zdało?“

Czy dr. Michejda jest „polskim“ posem? Kiedy niedawno dr. Demel wystąpił w parlamencie przeciw spisowaniu protokołów w sądach śląskich w języku polskim i czeskim, odezwał się dr. Michejda i wyjaśnił tę sprawę z innej strony. Bylibyśmy mu chętnie wyrazili szczerze uznanie, gdyby w odprawie tej nie zajął był stanowiska, które jest wprost krzywdzące dla nas Polaków. Oświadczył on wyraźnie, że Księstwo Cieszyńskie jest krajem „słowiańskim“. Dlaczegoż jako polski poseł nie powie on prawdy i dlaczegoż nie zazna-czył otwarcie, że Śląsk cieszyński jest krajem polskim! Czesi są u nas tylko gośćmi a te kilkadziesiąt tysięcy, które statystyka wykazuje, — to lud polski przefabrykowany na Czechów.

Czyż to nie wstyd i hańba dla nas, że poseł nasz boi się otwarcie powiedzieć, iż Księstwo Cieszyńskie jest krajem polskim? Serce się nam krwawi na wspomnienie, żeśmy popierali posła, który dwulicową a nawet zdradziecką politykę odgrywa. Na przyszły raz niechaj wybierają go Czesi.

Mor. Ostrawa. Zapowiedziane na d. 16. bm. przedstawienie amatorskie w Domu Polskim nie mogło się odbyć, ponieważ połowa programu, a w tem sztuka „Na poddaszu“ została przez c. k. komisariat policyjny zakazana. Towarzystwo „Szkoły ludowej“, które przedstawienie to urządziło, przysługuje prawo rekurowania do c. k. namiestnictwa w Bernie, z czego zapewne nie omieszkają skorzystać. Dodajemy, że dramat „Na poddaszu“ grany był podobno w Cieszylinie parokrotnie.

Czesi przeciw Polakom. Przez cały kwiecień aż do obecnej chwili odbywa się umiejętnie zorganizowana kampania w całych Czechach przeciwko „zaboreczności“ polskiej i „agitatorom“ polskim, chcącym oderwać „czeskie Slezsko“ od korony św. Wacława. Oprócz ciągłych korespondencji i artykułów, urządzono liczne odczyty, między innymi w „Morawsko-slezskiej Besedzie“ w Pradze, gdzie wzywano całe społeczeństwo czeskie na ratunek Śląska. Ponieważ przy tem wypowiedziano i wypisano mnóstwo kłamstw, oszczerstw, denuncjacji i głupstw, zdradzających albo nadmiar złej woli albo bezgraniczną nieznajomość dziejów, na które należy odpowiedzieć, a na to w „Głosie“ miejsca niema, wydamy więc oddzielną broszurę w tej sprawie.

Jeszcze o „Obrazkach z Dąbrowy“. Ocenę tego utworu podaliśmy już w Nrze 18., wyraźnie

zaznaczając, że nie solidaryzujemy się z takim sposobem zwalczania przeciwników. Mimo to przez jakiś czas w kołach czeskich rozszerzano pogłoskę, jakoby autorem „Obrazków“ był jeden z naszych współpracowników. Postaraliśmy się o wykrycie źródła tej niecnej plotki i przekonaaliśmy się, że wyszły one od p. Jędrzeja Słowika, byłego nauczyciela, z którym wszelkie stosunki jeszcze w roku zeszłym zerwaliśmy. Wobec tego z czystym zupełnie sumieniem stwierdzamy tutaj, iż według ogólnego mniemania autorem „Obrazków“ jest nie kto inny, tylko sam p. Jędrzej Słowik, a ponieważ tenże p. Słowik postępowaniem swoim w tej ostatniej sprawie dowiódł wyrafinowej przewrotności, spodziewamy się, że żaden człowiek szanujący się nie zechce z nim dalej utrzymywać jakiegokolwiek stosunków. Ale przed tygodniem jeszcze redakcja „Ostravskiego Dennika“ wyrażała się o nim: „To jest velmi hodný člověk!“ Pokrewne dusze się znalazły..... Radzimy Czechom, aby zamiast procesować się z p. Słowikiem przyjęli go na swoją służbę. Panom Dvořakom, Sokolom-Tůmom, Kadlecom i tym podobnym..... pan ten może jeszcze oddać nieocenione usługi. Szkoda, żeby się takie zdolności marnowały. Polacy nie umieją poznać się na takich geniuszach.

Do niewiast naszych! W Krakowie drugi już rok wychodzi dla kobiet wiejskich pisemko p. t. „Przodownica“, wydawane staraniem komitetu, na czele którego stoi znana na polu pracy patriotycznej i oświaty p. Marya Siedlecka.

„Przodownica“ wzięła sobie za zadanie w przyszłych artykułach historycznych, ekonomicznych, rolniczych, ogrodniczych, tudzież przez odpowiednie powiastki, wiersze, przez różne krótkie wskazówki praktyczne, odnoszące się do wychowywania dzieci, do prowadzenia gospodarstwa domowego i t. p., kształcić i uszlachetniać dusze, serca i umysły kobiet, co nie przeszkadza, że i mężczyźni znajdują tam dla siebie wiele pożytecznych i zajmujących rzeczy. Szczególne to zadanie, mające na celu podniesienie poziomu umysłowego i moralnego kobiet wiejskich, spełnia „Przodownica“ bardzo gorliwie i dlatego jaknajgoręcej zachęcamy czytelników naszych do abonowania tego pisma.

Kosztuje ono zaledwie 1 koronę rocznie, przeto nie może obciążyć wcale budżetu nawet najuboższych naszych rolników. Wychodzi raz na miesiąc i każdy numer obejmuje 16 stron druku. Redakcja i administracja „Przodownicy“ znajduje się w Krakowie, przy ul. Szpitalnej l. 7.

Ważne dla wszystkich. Według rozporządzenia władzy na wązkich drogach i ścieżkach osoby idące piechotą powinny ustępować jadącemu bcykliście. Często się jednak zdarza, że nieponie lub pijacy zaczepiają jadących na kole. O takich wypadkach prosimy donosić sądowi albo policji, żeby w ten sposób położyć koniec krępowaniu wolności obywatelskiej i narażaniu ludzi jeżdżących na kalectwo lub pozbawienie życia. Wyna-

lazeł bcykla czyli dwukołowca jest dziełem postępowem, i ma wielką przyszłość dla ludu biedniejszego, szczególnie dla robotników, którzy ciągle i daleko muszą chodzić, a nie posiadają takich dochodów, aby mogli konia utrzymać i konno jeździć. W krajach bardziej ucywilizowanych dwukołowce tak już staniały, że stały się przystępne dla wszystkich i można tam widzieć tysiące robotników, jeżdżących w ten sposób po ulicach i drogach. Oświatą i postępem osiągnęliśmy to, że nie musimy szczepą oświecać mieszkani, ale oświecamy już dzisiaj często za pomocą elektryczności; nie potrzebujemy iść do Krakowa pieszo, lecz jedziemy koleją żelazną; podczas pożaru nie potrzebujemy nosić wody w naczyniach, ale lejemy wodę sikawką za pomocą maszyny; nie musimy zboża rękami młócić, bo już posiadamy do tego młocarnie itd. itd. Może już niedaleka ta chwila, że będziemy jeździć po powietrzu udoskonalonymi balonami lub maszynami latającymi; dwukołowce jest jednym z tych wynalazków, ułatwiających człowiekowi przenoszenie się z miejsca na miejsce. A więc taki człowiek, który zaczepia jadących na kole, jest dla postępu wrogo usposobionym, dla którego nahałka byłaby może najlepszym środkiem do poprawienia się.

Klub Polski w Pradze czeskiej, istniejący już lat piętnaście, w ostatnim roku rozwinął żywszą działalność — wśród zamieszkałych tam Polaków; od 1. października 1899 r. istnieje w lokalu Towarzystwa polska szkoła dla dzieci członków Klubu, w której naukę prowadzą dwaj akademicy Polacy. Rozszerzeniu działalności stoi na przeszkodzie brak środków, dlatego Zarząd Klubu zwraca się do wszystkich, sprawie polskiej życzliwych, o datki i poparcie w postaci książek, czasopism itd. Listy i przesyłki adresować należy: Pan Kazimierz Hofman, prezes Klubu Polskiego, Praga Karlin ul. Poděbradova, 388. Adres dla czasopism: Klub Polski, Praga, Karlova ul. Svato-Václavská Založna.

Ksiądz Izaak Issakowicz, arcybiskup i metropolita ormiańsko-katolicki we Lwowie, zmarły w końcu kwietnia, był rzec można wyjątkowym kapłanem i prawdziwym sługą bożym. Odnaczał się zacnym charakterem i pomimo wielkich dochodów zmarł w zupełnym ubóstwie, bo wszystko rozdawał potrzebującym.

Pożary. W bliskości Przemyśla zgorzały zupełnie wieś Oleszyce z 3 sąsiadującymi gminami. W Królestwie Polskiem uległo pożarowi miasteczko Góra-Kalwarya niedaleko Warszawy, zgorzały również Brześć Litewski (1 rzędna twierdza) na szlaku Warszawa-Moskwa, oraz Pińsk na Litwie. Pożary całych miast w Rosji zachodzą dość często, bo zabudowane są zwykle bardzo gęsto a rząd nie pozwala na zakładanie ochotniczych straży ognio-
wych z obawy przed „rewolucją!“

Oświadczenie.

Ja niżej podpisany oświadczam stanowczo, że ogólnie rozpowszechniona pogłoska, jakoby ja swoją służącą miał zamordować i wydrzeć jej kwotę pieniężną, którą rzekomo na loteryi wygrać miała, jest z gruntu nie prawdziwą i celem oszczerstwa złośliwie w obieg puszczoną.

Służąca ta już od ośmiu lat ku memu zadowoleniu u mnie służy, pozostałą kwotę służbową w kasie oszczędności lokuje, zaś na loteryi dotąd wcale nie grywała. Przez cały czas służby nie zaszło nigdy między nami najmniejsze nieporozumienie i dzisiaj przy dobrym zdrowiu się znajduje.

Z poważaniem

Karol Kula,

naczelnik gminy w Hażlachu,

Budynek drewniany ze stodołą i 2 morgami dobrej roli przy drodze gminnej, prowadzącej do Żywocic, jest z wolnej ręki do sprzedania pod Nr. 193 w Dolnych Błędownicach. Bliższej wiadomości udzieli sprzedający Józef Pawlas. 4—4

Na pile w Podoborze, nabyć można deski, łaty, forszty i drzewa obrzynane nawieźby po cenach umiarkowanych, które Szan. Publiczności poleca Andrzej Bardoń. 10—10

Kamienica i 2 budynki w Wadowicach (Galicya) są pod dogodnymi warunkami z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość udzieli p. Dworak w Markłowicach p. Piotrowice.

Deski, łaty, forszty różnego gatunku jako też drzewa do budowy nabyć można po cenach bardzo umiarkowanych w składzie drzewa w Orłowej, znajdującym się u p. Lindnera naprzeciw ewangelickiego kościoła.

Zarząd dóbr Wołowe, pow. Bóbrka sprzedaje kartofle: Kanclerz, Lech, Gracya i Ateny po cenie 3 kor. za 1 ctn. mtr. na stacyi kolejowej Bóbrka. Przy odbiorze najmniej 100 ctn. mtr. cena 2 kor. 80 hal. 6—9

KONKURS.

L. 162.

Gmina Hażlach rozpisuje niniejszem konkurs na posadę egzaminowanej akuszerki gminnej. Zgłoszenia i podania zaopatrzone w odpowiednie dokumenty wnosić należy do Urzędu gminnego w Hażlachu najpóźniej do 15-go czerwca 1901. Bliższych szczegółów udzieli naczelnik gminy.

W Hażlachu, dnia 3. maja 1901.

Naczelnik gminy: **Kula.**

A.I. 106/1/7.

Edykt sprzedaży.

W piątek, dnia 24. maja rb. o godz. 3-ciej popołudniu odbędzie się na miejscu sprzedaż dobrowolna realności l. 384 w Orłowej lwh. 283 należąca do spadku po Bernardzie Guńce.

Realność ta znajduje się bezpośrednio przy drodze publicznej z Orłowej do Łazów prowadzącej, między parową cegielnią barona Mattencloita i p. Chmiela w bliskości większej kolonii a więc w nader korzystnem położeniu, szczególnie dla sklepu, szynku lub do prowadzenia innej profesyi bardzo odpowiednem. Na realności tej znajduje się przed blisko 3 laty na jedno piętro wybudowany i w dobrym stanie utrzymywany dom z lokalnościami z frontu od drogi, do rzeczzonego celu urządzonemi.

Wartość szacunkowa a równocześnie cena wywołania wynosi **14.000 kor.** Wadyum 1.400 kor.

Stan księgi gruntowej, protokół szacunkowy i warunki sprzedaży przejrzane być mogą podczas godzin urzędowych w oddziale I. c. k. Sądu powiatowego we Frysztacie.

Zastrzeżone zatwierdzenie kupna nastąpi w terminie sprzedaży.

C. k. Sąd powiatowy, oddział I.
We Frysztacie, dnia 29. kwietnia 1901.

• • • **Kromkay.**

Chief Office: 48, Brixton-Road, London SW.

Bierze się 50 do 60 kropeł

A. Thierry'ego balsamu,

i miesza się z troszką wody, a otrzyma się z tego płyn do płukania ust o bardzo przyjemnym smaku, nader tani

a jednak bardzo skuteczny, wzmacniający dziąsła i znakomicie dezynfekujący jamę ustną. Uważać należy na zieloną ochronną markę z mniszką i na zamknięcie kapsułką z wyciśniętą firmą.

„Allein echt“. Do nabycia w aptekach. Poczta franko 12 małych lub 6 podwójnych flaszek 4 kor. Flaszkę na próbę wraz z prospektem i spisem składów wysłać za poprzedniem nadesłaniem we wszystkich krajach świata i kor. 20 hal. **A. Thierry'ego fabryka** w Pregrada przy Rohitsch-Sauerbrunn.

Unikać należy imitacji i uważać na markę ochronną we wszystkich państwach zarejestrowaną, przedstawiającą zieloną mniszkę.

Prosimy Szanownych Czytelników o uregulowanie zaległości.

MATERIAŁY BUDOWLANE

10—24

po cenach nadzwyczaj tanich, których żaden inny konkurent podać nie może, są do nabycia u firmy **Samuel Blumenthal i syn we Frysztacie**, skład żelaza, farb i materiałów budowlanych, fabrykacya towarów ślusarskich i blacharskich.

Ja Anna Csillag

mam 185 cm. długie olbrzymie Loreley-włosy, a dostałam takowe po 14 miesięcznem nżywaniu mojej przezemnie wynalezionej pomady. Ta została przez najślawniejsze osobistości uznana za jedyny środek przeciwko wypadaniu włosów, do podniecania wzrostu ich, do wzmocnienia włosów; wywołuje ona u panów pełny silny zarost i nadaje już po krótkim użyciu tak włosom na głowie jak zarostowi brody naturalny połysk i gęstość i zachowuje je od przedwczesnego posiwienia aż do podeszłego wieku. **Cena 1 słoika 1 złr., 2 złr., 3 złr. i 5 złr.**

Ekspedycya pocztowa za przesłaniem należytości albo za przekazem pocztowym na cały świat z fabryki, dokąd wszystkie obstaunki adresować należy 10—20

ANNA CSILLAG,

Wien, I. Seilergasse 5.



Chief Office: 48, Brixton-Road, London SW.

A. Thierry'ego prawdziwa maść centyfolia.



Najlepsza terazniejsza maść odcigająca, ze skutkiem działająca przeciw zapaleniu. Wywiera swój leczniczy skutek przez dokładne czyszczenie i zmięczenie i wydziela obce ciała wszelkiego rodzaju. Niezbędna jest dla turystów, kolarzy i jeźdźców.

Do nabycia w aptekach.

Pocztą franko 1 słoik 3 kor. 50 hal. Słoik na próbę wysła za poprzedniem nadesłaniem 1 kor. 80 hal. wraz z prospektem i spisem składów we wszystkich krajach ziemi aptekarz A. Thierry, fabryka w Pre-14—50 grada przy Rohitsch-Sauerbrunn.

Wystrzegać się należy imitacji i zważać dokładnie na poboczną markę ochronną wypaloną na każdym słoiku.

Dobre tanie zegary

z 3 letnią gwarancją wysła do osób prywatnych

Hanns Konrad,

fabryka zegarków

i dom eksportowy towarów biżuteryjnych w Brūx (Czechy).

Dobry niklowy zegar. rem. 7 kor. 50 h.

Prawdziwie srebrny zegarek rem. 11 kor. 60 h.

Prawdziwie srebrny łańcuszek 2 kor. 4 Oh. — Budzik niklowy 3 kor. 90 h.

Moja firma oznaczona jest c. k. orłem, posiada złote i srebrne medale zasługi i tysiące listów uznania. 19—50 Ilustrowane katalogi gratis i franko.



Akuszerka,

ANNA KRETSZ,

v Skrzeczoniu, l. 10,

z długoletniem doświad-

zeniem, poszukując posady, polca się względem

Szan. Publiczności z miejsca i okolicy.

Doskonałe piwo

„**Królewskie**“,

wyborny

— „**LEŻAK**“ —

i zdrowy

„**Ostrawski hawirz**“

polecamy całemu ludowi słowiańskiemu w Ostrawskim i na bratnim Ślązku

Czeski browar akcyjny w Mor. Ostrawie.

GŁOS LUDU

ŚLĄZKIEGO.

Kosztuje rocznie z przesyłką 5 kor. 20 h. Numer pojedynczy 10 h.

— Wychodzi każdej soboty. —

Drogi wodne czyli zamki na lodzie.

Na widnokreślu parlamentarnym — spokój i pogoda. Pan dr. Körber ręce zaciera z zadowolenia, bo udało mu się rozwiązać zadanie, nad którym kilku jego poprzedników daremnie łamało sobie głowy: pogodził niemieckich wilków z jurnymi Pepiczkami.

Kto pamięta wzburzenie w Czechach i na Morawie, wywołane zniesieniem rozporządzeń językowych po dniu 19. października 1899 r., kto przypomina sobie ostatnie posiedzenie parlamentu w d. 8. czerwca r. z. przed jego rozwiązaniem, ten może zadaje sobie teraz pytanie, jak się to stało, że srogi lew czeski tak łatwo dał się poskromić i teraz spokojnie leży w barłogu, liżąc żelazne pręty swej klatki?

A jednak nie nad to prostszego. Kto robił wzburzenie i kierował obstrukcją? Posłowie młodoczesy, przedstawiciele czeskiego mieszczaństwa, czeskiego przemysłu i handlu, członkowie czeskiej inteligencji zawodowej. Wiedział o tem dobrze dr. Körber, czem będzie można uspokoić wzburzone fale czeskiego niezadowolenia i w tym celu wymyślił — drogi wodne. I oto widzimy pierwszy akt zapowiedzianej ludom austriackim uczty kanałowej: pogodzone mieszczaństwo czeskie z niemieckimi stronnictwami burżuazyjnemi rozstrząsają w szczegółach przedłożony projekt dróg wodnych i obliczają się już na myśl przyszłych zysków, jakie do ich kieszeni wpływać będą podczas budowy kanałów i po ich ukończeniu.

A cóż stało się z temi wielkimi zagadnieniami językowymi, których dotąd nie rozwiązano? Ha, te poszły na jakiś czas w zapomnienie; może znowu kiedyś wydobędzie się je z ukrycia przy nadarzonej sposobności.....

Nie jeden z nas pomyślił sobie: i dobrze się stało, że zaprzestano sporów językowych, a wzięto się do przeprowadzenia szerokich planów ekonomicznych, przy których zapańuje w całym państwie wewnętrzne uspokojenie, lud roboczy znaj-

dzie zarobek, o który coraz trudniej w chwili obecnej, wzmoże się ruch przemysłowy i handlowy, podniesie się produkcya krajów... Zapewne. Budowa dróg wodnych przez lat kilkanaście zapewni zarobek ludowi, a po ukończeniu potrzeba będzie stałego personelu roboczego i technicznego; drogi wodne obniżą znacznie koszty transportu, zwłaszcza takich produktów, które przy wielkiej masie lub wadze stosunkowo małą wartość przedstawiają, n. p. węgla kamiennego, drzewa i innych materiałów budowlanych, różnych produktów rolniczych itp. Takie obniżenie kosztów transportowych może powołać do życia różne gałęzie przemysłu nawet tam, gdzie dotąd w tym kierunku nie istnieje, n. p. w wielu zapadłych kątach Galicyi, posiadających bogate zasoby naturalne, których dotąd nie wyzyskiwano wcale dla różnych powodów.

Ale sprawa dróg wodnych ma i odwrotną stronę. Na przeprowadzenie tych rozległych planów potrzeba wiele, wiele pieniędzy, bo od 500 do 750 milionów koron, a tych państwo nie posiada. Gdyby tak za jednym pociągnięciem pióra można było skreślić to, co pożera rocznie samo ministerjum wojny na wojsko i marynarkę (w roku bieżącym 342 mil. kor.), to nie byłoby się o co kłopotać. Byłoby pieniędzy aż nadto. Ale wydatki na wojsko nie tylko się nie zmniejszają, ale z roku na rok wciąż rosną.

Skądże więc wziąć pieniędzy? Oczywiście z podwyższenia dawnych lub zaprowadzenia nowych podatków. Już pisaliśmy, że rząd czyni starania o zaciągnięcie wielkiej pożyczki kanałowej, a na spłacenie jej nosi się już z projektami różnych podatków. Poseł Daszyński na jednym z posiedzeń, broniąc interesów Galicyi, jako najuboższego kraju, zrobił także zastrzeżenie, aby rząd w poszukiwaniu źródeł pokrycia spodziewanych kosztów kanałowych nie szukał ich wyłącznie w podatkach pośrednich, bo te spadają swem brzemieniem głównie na warstwy uboższe i tak już nad siły ciężarami podatkowymi obciążone. Zapowiedziany już jednak podatek od zapalek,

W każdej restauracyi i gospodzie żądajcie naszego pisma.

a wreszcie podatek od biletów kolejowych (10% ich ceny obecnej), który zapłacą jeżdżący kolejami z własnej kieszeni, pozwalają mniemać, że rząd nie pójdzie za tym rozsądnym głosem...

Przytem pomimo spodziewanego podniesienia podatków państwo nie zechce ponieść wszystkich kosztów budowy dróg wodnych, lecz zamierza 25% tych wydatków zwalić na barki budżetów krajowych. Ten nowy ciężar, kraje zamożne, jak Czechy, Morawa, Austria niższa, znieść mogą, ale że go nie udźwignie wyczerpana finansowo Galicya, to kwestyi nie ulega. A każda klęska ekonomiczna Galicyi i na mieszkańcach Ślązka cieszyńskiego odbić się musi.....

Widzimy więc, że te piękne plany dróg wodnych, po tak powierzchownem nawet przyjrzeniu się, nie przedstawiają się dla nas tak znów wspaniale.

Plan cały jest bardzo piękny, potrzeba kanałów uznawana powszechnie, tylko brak środków na jego przeprowadzenie. W Niemczech myślą także nad czemś podobnem i prawdopodobnie wcześniej to doprowadzą do skutku, aniżeli Austria, ale zauważyć należy, że Niemcy są państwem o wiele silniejszym ekonomicznie od Austrii i wolnem od tych rozbieżnych narodowościowych rozterek, które mogą Austrię przy łada sposobności wydać na łup państwu sąsiednim.....

Można sobie układać różne olbrzymie plany robót i budowli milionowych, jeśli się ma po temu środki i zapewniony spokój w całym państwie; jeżeli się jednak każdy rok zamyka niedoborem finansowym, bo coraz więcej pochłania moloch militaryzmu; jeżeli trzecia część obszaru państwowego tj. Galicya, przez którą kanały zamierzone także przechodzić mają, jest krainą nędzy i głodu, która tego nowego ciężaru nie wytrzyma; jeżeli państwo jest areną zażartej walki różnych narodowości, z których każda ciągnie w inną stronę; jeżeli Niemcy w jednej połowie monarchii, a Madziarzy w drugiej chcą panować na krzywdzie ludów słowiańskich i trzymać je na stopniu poddaństwa — to w takich warunkach planowanie olbrzymich budowli wodnych, potrzebujących setek milionów koron i co najmniej 20 lat czasu — jest budowaniem zamków na lodzie, które przy łada gorętszym podmuchu rozpaść się muszą.

Uspokojenie namiętności narodowych i wogóle zamętu wewnętrzznego, trwającego już od lat wielu, które hr. Badeni swoją polityką tylko rozpętał, nieda się dokonać zapomocą kanałów wodnych. Nie od tego trzeba było zaczynać. Rząd może zbyt wcześnie będzie się mógł przekonać, że nie tędy droga do uspokojenia ludów, których los dziejowy złączył pod jednym berłem. Tylko zapewnienie każdej narodowości równouprawnienia i zupełne usamowolnienie ludu może sprowadzić spokój w państwie. A droga do tego — nie przez dotychczasowy sztuczny zlepek dzielnic historycznych, ani prawnopaiństwowe fikcje, jak państwo

korony św. Wacława, lecz przez wolną federację czyli związek obszarów etnograficznych czyli ludów, nie przez panowanie jednej narodowości nad drugą, jednej klasy nad innemi, lecz przez nadanie szerokich praw politycznych wszystkim warstwom w równej mierze.

Korespondencye.

Markłowice. Jak bardzo ciemnych i nierozumnych ludzi mamy na tym bożym świecie, niechaj służy następujący dowód. Kiedy tutaj pewnego razu wybierano składkę na rzecz gimnazjum polskiego, odmówił datku niejaki Szczygieł, twierdząc, że on tego gimnazjum polskiego nie potrzebuje, bo dzieci wysłał do szkół do Niemiec. I on ma z nich ogromną pociechę, bo umieją..... po niemiecku! I do niego piszą tylko listy niemieckie, ale to nic nie szkodzi, bo chociaż on tego nie rozumie, to mu listy te jakiś żydek przetłumaczy. Śmiejecie się z pewnością Czytelnicy z zaślepienia takiego ojca, a on tymczasem z tego bardzo się cieszy. Cieszy się z tego, że dziecko stało się wrogiem języka ojczystego i że będzie należało do partii wrogów i wyzyskiwaczy ludu ciężko pracującego. On się cieszy z tego, że dziecko jego własne lekceważył sobie ten język, w którym matka pacierza go nauczyła, i śmieje się, kiedy dziecko to drwi sobie z rodziców, wysyłając im listy w języku dla nich niezrozumiałym. Mamy w Markłowicach wiele rodziców, których synowie cokolwiek lepiej będą znali język niemiecki, aniżeli synowie p. Szczygła, ale z pewnością żadenby nie pozwolił sobie na taką zniewagę, aby ojcu wysłał list dla niego niezrozumiały, bo ten, kto się wstydzi mowy ojca swego, ten się też wstydzi ojca, a kto się ojca wstydzi, ten jest zwykłym łotrem, którym gardzić należy. Może się cieszyć ojciec, jeżeli syn posiadający wykształcenie zostanie wierny sprawie ludowej i jeżeli szanować będzie ten stan, z którego wyrósł, — skoro zaś synulek, wyćwiczwszy się w języku niemieckim, pogardza językiem ojczystym i przechodzi na stronę wrogów, wtenczas pociecha ojca obrócić się powinna w smutek i w żal, bo gdyby ze stanu chłopskiego wyrastali sami wrogowie ludu, to nie byłoby nadziei lepszej przyszłości dla ludu pracującego!

Tak, panie Szczygieł, — gdybyście synów byli wysłali do gimnazjum polskiego, (które według Waszego głębokiego rozumowania jest niepotrzebnem), byłiby się nauczyli dokładnie języka niemieckiego i również dokładnie języka polskiego i nie byłiby dzisiaj pogardzali mową ojczystą i nie byłiby się wypierali pochodzenia z polskiego chłopca, ale staliby z pewnością na straży praw i żądań ludu a takich ludzi nam potrzeba jaknajwięcej.

Smutno nam, że mamy tak niewyrozumiałych ludzi w gminie, czemu jednak wcale się nie dziwimy, bo ciemnota sięga rzeczywiście dzisiaj bardzo

jeszcze głęboko. Znanie nam są wypadki, że syn połamął kości własnemu ojcu, — a ojciec miał wielką z tego pociechę, że ma tak „silnego“ synulka. Takto niejeden ojciec cieszy się i cieszy... zamiast się rozpłakać.

Rychwałd. Siedząc niedawno w pewnej restauracyi w Boguminie na dw. widzę „Ostravsky Dennik“ i przez ciekawość, czy to piśmidło z rodzaju znanych „Nov. Těš.“, albo też gazeta, wydawana przez ludzi umysłowo i moralnie wyżej stojących, biorę i czytam. O zgrozo! co słowo, to kłamstwo, każde zdanie pełne oszczerstw, rzucanych na ludzi uczciwych i spokojnych. Tak doniosła niedawno ta szmata o strasznej zbrodni, jaką popełnił nasz proboszcz ks. Moron, każąc dzieciom w Zabłociu, aby do nanki religii przynosiły katechizmy polskie. Przyznalibyśmy ks. Moronowi słusność, gdyby był coś podobnego uczynił, bo nauka religii ma być według ustaw szkolnych udzielaną w języku macierzyńskim. W sprawie tej niema jednak ani odrobinki prawdy, a przecież ten „Dzienny plotkarz“ z Ostrawy narobił tyle hałasu i krzyku.

Korespondent, który w „Głosie lud. śląsk.“ poruszył w sposób bardzo neutralny, opierając się na liczbach urzędowych, sprawę śpiewu kościelnego u nas, to już w oczach wielkookiej jaszczurki polskiej hecer i łgarz, ponieważ żąda, aby w gminie na wskrós polskiej, jaką jest Rychwałd, był śpiew kościelny polskim a nie czeskim. Wiemy przecież, że był on od dawna polskim. Dopiero ks. Machaczkowski zachciało się czeszczyzny w polskiej gminie. Ludek nasz spokojny pozwoił jeszcze wówczas na coś podobnego. Dziś jednakże, przyszedłszy do poczucia własnej godności, nieda sobą pomiatać i żąda stanowczo, aby w naszej polskiej parafii odbywały się nabożeństwa tylko po polsku. Sprawę tę kładziemy powołanym czynnikom ponownie na serce, aby jej niezaniebawiali.

Z taką to wściekłością rzucają się „Noviny, Denniki i Obzory“ czeskie na ludzi, chociażby najniewinniejszych. My w ten sposób z nimi walczyć nie będziemy, bobyśmy się zanadto upodlali. Poznali się już zresztą nasi obywatele na kreciej robocie czeskich naganiaczy i dali im należyty odprawę. Wybory gminne bowiem, które odbyły się dnia 9. maja rb., wypadły jaknajpomyślniej. W trzecim kole, gdzie nie głosował ani ks. Moron, ani dr. Michalik, ani nauczyciele i które Czesi mieli za pewne, otrzymali nasi kandydaci do 100 głosów, a Jędrulkowie, Tomasz, Brzósowie i inni „bratři“ ledwie 40 głosów. Zwyciężył więc zdrowy rozsądek naszych obywateli, nie pomogły nawet stemplowane pełnomocnictwa czeskiego galicyanina Śliwy. Wszyscy nasi przeszli ogromną większością głosów.

Tak płaciecie niewdzięczni Dąbrowianie, Łazianie, Rychwałdzianie i inni Tichym, Ottom, Kadlecom i Penickom za dobrodziejstwa od nich ode-

brane! Widzicie więc „Noviny, Denniki, Obzory“ i Sp. owoce waszych kłamstw i oszczerstw? Role wasze u nas na Ślązku jż odegrane. Zabierzcie więc wszystkich godnych pomocników i czeskich komedyantów i jazda za Ostrawicę, póki odwrót wolny!!!

Rychwałdzianie.

Orłowa. Niedawno temu występowali Czesi w „Nov. Těšinských“ przeciw ks. Łomożdżkowi, proboszczowi w Dąbrowej z powodu jego zachowania się przy chrztach. Czesi, pisząc odnośny artykuł, zapomnieli zupełnie, że o wiele słusniejsze zarzuty uczynićby można księżom czeskim w Orłowej, którzy zaprowadzają u siebie taki system, że tylko w niedzielę chrzty przyjmują, chociaż wiadomą jest rzeczą, że ksiądz każdego czasu zobowiązany jest dziecko ochrzcić. I tak dnia 1. maja wysłała pewna obywatelka z Poręby dziecko do chrztu, ponieważ niebezpiecznie było chore. Ks. Wawruszka zbeształ akuszerkę i nie chciał ochrzcić dziecka, — niezważając wcale na niebezpieczny stan zdrowia dziecięcia. Zaś ks. Właszek ma dobre serce, ale tylko dla pewnych kobiet. Każda kobieta dotychczas płacić musiała za pogrzeb dziecka przynajmniej 20 kor., ale, kiedy niedawno niejaka Frankowa pogrzeb sprawiała, płaciła tylko 12 kor. i do tego poszedł ks. Właszek na pogrzeb aż..... w nieszporniku. Widać najlepiej, że Frankowa musi mieć na plebanii wielką protekcję. (Od Redakcyi. Niechże inni obywatele nie płacą tak dużo, to nie będą mieli sposobności do uzalania się.)

Z Szonychla. Dostaniemy nareszcie, co nam się dawno należy i o co nawet na tem miejscu energicznie się upominaliśmy, nową dwuklasową szkołę. Budowa już rozpoczęta, a dnia 16. bm. kamień węgielny został w uroczysty sposób poświęcony i mamy nadzieję, że z początkiem roku szkolnego nowy budynek szkolny będzie ukończony. W uroczystości wspomnianej, jak nam opowiadają, oprócz kilku panów z Bogumina dworca, wzięła bardzo liczny udział ludność miejscowa, która doznała niemałego rozczarowania, bo oprócz litanii i krótkiej przemowy ks. Jeżka do dziatek odbyło się wszystko po niemiecku, a więc i działkom i ludowi było niezrozumiałe. Słyszeliśmy też uwagi nad tem, iż budowę rozpoczęto właśnie przed wyborami gminnymi, chociaż dobrze wiadomo, że budowa ta już od wielu lat bardzo była potrzebną i że nam ją tyle a tyle razy obiecywano. Brakiem środków chyba tłumaczyć się nie można, boć i na budowę nowego domu parafialnego znalazły się pieniądze, a do budowy domu parafialnego wydział gminy nie potrzebował ani tyle miesięcy, ile lat na budowę szkoły. — Słychać, że wybory do wydziału gminnego w Szonychlu i Kopytowie odbędą się dnia 30. maja.

Wiadomości ze świata.

Delegacye wspólne. Taką nazwę noszące ciało reprezentacyjne rozpoczęło doroczne swoje obrady d. 20. bm. w Wiedniu. Najważniejszym zadaniem delegacyi jest uchylać milionowe kredyty na potrzeby ministerstwa wojny i omawiać sprawy, wchodzące w zakres polityki zagranicznej.

Najcięższe ciężary, gniotące ludność całego państwa, tam się właśnie uchylają, więc żeby to odbywało się jaknajłatwiej, skład tych delegacyi tak jest dowcipnie obmyślany, że na 60 delegatów 20 wybiera się z Izby panów a 40 z Izby posłów, a tych ostatnich większość wybiera się z łona własności większej. Dlatego też większość znaczna delegatów jest jaknajprzychylniej dla rządu usposobiona i uchwała wszystko wedle jego wskazówek. Z kurii powszechnej (5-tej) do delegacyi wchodzi tylko 4 posłów.

„Naprzód“ krakowski w ubiegłym tygodniu z powodu setnej konfiskaty wydał numer jubileuszowy, który również został skonfiskowany. Jak na tak krótki przeciąg czasu (od 1. kwietnia r. z.), to chyba dosyć.

Z powodu pastwiska przyszło do groźnego starcia w pewnej wsi pod Liskiem w Galicyi, w dobrach hr. Krasickiego. Na pewnem pastwisku chłopci pasali od lat niepamiętnych bydło, za co płacili odrobkiem czasu żniw. W tym roku hrabia odmówił chłopom tego prawa, więc zawrzało między nimi. Sprowadzona żandarmerya dała ognia i położyła trupem troje ludzi. Na miejsce zjechała komisya śledcza. Zachodzi obawa większych rozruchów.

Polska pod Prusakami. Z powodu zniesienia nauki języka polskiego w gimnazyach odbywają się liczne wiece protestujące, w których udział biorą wszystkie warstwy społeczne. Szykany na pocztach nie ustają, mimo zmiany dyrektora poczt. Listy i przesyłki, na których oprócz niemieckiego są napisy i w polskim języku, nie są przyjmowane a tem mniej doręczane. I to się nazywa cywilizacya niemiecka?! Prusacy za nic mają sobie prawa międzynarodowe, których nawet barbarzyńska Rosya boi się naruszać.

Niemcy. Niektóre gazety niemieckie ubolewają, że rolnikom niemieckim tak trudno porozumiewać się z robotnikami, przybywającymi z Królestwa lub Galicyi. Narzekają one przytem na szkoły, które nie uczą po polsku i proponują wydawnictwo odpowiednich podręczników do nauki polskiego dla praktycznego użytku rolników niemieckich. Oto, jak los mści się teraz na hakatystach za głupie i podłe prześladowanie mowy polskiej!

Parlament niemiecki został odroczony do d. 26. listopada rb. Powodem odroczenia był upadek przedłożenia rządowego o podwyższeniu podatku od wódki o 50 procent, czemu opozycja stanowczo się sprzeciwiała.

Dwóch dyrektorów „Pomorskiego akcyjnego banku hipotecznego“ w Berlinie uwięziono pod zarzutem milionowego oszustwa.

Nowy generał-gubernator warszawski Czertkow wydał rozporządzenie, aby żydów pruskich i austriackich nie puszczano wcale za przepustkami, lecz tylko za paszportami, zaopatrzonemi w formalną wizę. Ma to na celu ukrócenie kontrabandy do Rosyi, ale może zrujnować tysiące poddanych niemieckich, dlatego rząd niemiecki poczynił kroki przeciw temu. Austriackich poddanych niema kto bronić.

Sejm szwedzki uchwalił zaprowadzić 8 miesięczną służbę wojskową wbrew rządowi, który żądał służby jednorocznej.

Do parlamentu hiszpańskiego czyli tz. „Cortezów“ wybrano znaczną większość liberalnych posłów. W Katalonii republikanie zyskali większość. W kilku miejscowościach były krwawe rozruchy.

Królowa serbska Draga miała w tym czasie odbyć połów; wszystko już było przygotowane do przyjęcia infanta czy infantki, szesnaście okręgów serbskich sprawiło po kolebce, a miasto Nisz złożyło w darze wspaniałą kolebkę ze srebra — aż naraz rozeszła się wstrząsająca wieść, że połów się nie odbędzie, ponieważ z królową zaszedł szczególny wypadek ciąży historycznej czyli powierchownej. Przynębenie na dworze serbskim ogromne. Podobno królowa Draga ma być wydalona z granic państwa.

Zatarg Turcyi z państwami europejskimi z powodu poczt obcych przybrał dosyć ostry charakter. Mocarstwa zamyślają urządzić wielką demonstracyę flot morskich.

Wiadomości różne.

Na fundusz prasowy złożył N. N. 5 kor.

Na chorągiew dla weteranów w Stonawie złożyli: pp. Antoni Bibro, nauczyciel w Dąbrowej 2 kor.; Antoni Kaizar, rolnik w Puńcowie 8 kor.; Karol Koźdoń, mistrz kowalski w Dąbrowej 2 kor.; Franciszek Madecki, nadkopacz w Solcy 1 kor.; Franciszek Michalski, dozorca dworca kolejowego 1 kor., Jan Jochimek, maszynista 1 kor., Izidor Guzior, konduktor 1 kor., Franciszek Tomica, konduktor 1 kor., Jałowczarz, konduktor 1 kor., wszyscy z Karwinej; Maksymilian Klapholz, kelner w Skoczowie 2 kor.; Józef Brzoska, kierownik konsumu w Stonawie 1 kor.; Franciszek Firla, krawiec w Stonawie 1 kor. Alojzy Bonczek, kasyer stowarzyszenia.

Stonawa. Stowarzyszenie spożywcze dla robotników i rolników w Stonawie zwołuje zebranie półroczne na dzień 9. czerwca br. o godz. 3 po południu we własnym domu Nr. 49. W razie niedostatecznej ilości członków odbędzie się następne walne zebranie bez względu na ilość zebranych członków tego samego dnia o godz. 4 po południu.

Porządek dzienny: 1. Przeczytanie protokołu z poprzedniego walnego zebrania. 2. Sprawozdanie z półrocznej czynności stowarzyszenia. 3. Wolne wnioski. O jaknajliczniejszy udział uprasza Zarząd.

Stonawa. Zeszłej niedzieli zebrała się znaczna ilość publiczności w sali p. Przybyły, aby zabawić się na przedstawieniu amatorskim, które urządziło tamtejsze stow. weteranów. Nadzieja nie zawiodła przybyłych gości, bo wszyscy bez wyjątku spędzili wieczora tego bardzo przyjemne chwile. Większa część osób poraz pierwszy obecna była na przedstawieniu, — to też dobra gra pp. amatorów ze Sowińca tem lepsze na wszystkich wywarła wrażenie.

Skrzeczoń. W niedzielę, dnia 2. czerwca rb. odbędzie się o godz. 3 popołudniu w gospodzie p. Maksa Lembergera publiczne zebranie przedwyborcze. Ze względu na zbliżające się wybory gminne, zebranie to jest nader ważne i dlatego mamy nadzieję, że obywatele jaknajliczniej się zjedzą.

Piotrowice. Kółko amatorskie z Bogumina urządziło w poniedziałek dnia 27. maja 1901 w lokalu p. Fr. Urbanicyka w Piotrowicach przedstawienie teatralne. Odegrane będą: „Nad Wisłą“, i „Łobzowianie“, obrazy ludowe ze śpiewami. Początek o godzinie pół 8-mej wieczorem. Wstęp od osoby 50 hal. Po przedstawieniu odbędą się tańce. Rolnicy, górnicy i robotnicy stawcie się licznie!

We Frydku utworzonym zostanie w jesieni tego roku nowe starostwo. W budzecie znajduje się już odpowiednia pozycja, ponieważ jednak rząd nie posiada jeszcze gmachu, przeto termin utworzenia starostwa jeszcze nie oznaczony. Tak samo jest jeszcze tajemnicą, jakie właściwie będą terytoryalne granice starostwa. Wszystkie okoliczności towarzyszące tej sprawie robią na nas wrażenie, iż rozchodzi się tutaj o stworzenie „zamkniętego obszaru czeskiego“ na Śląsku i że nowe starostwo będzie ustępstwem na korzyść Czechów. Czesi żądali ustępstwa na niekorzyść Niemców, a ponieważ rząd bał się tego, przeto ma się to odbyć naszym kosztem. Zachodzi bowiem obawa, że do projektowanego starostwa oprócz kilkunastu gmin obecnego powiatu cieszyńskiego przyłączone będą z pow. frysztackiego gminy Radwanice, Polska Ostrawa, Hermanice i Gruszów, w których tysiące nieświadomionego ludu polskiego zapisano za Czechów. Byłoby to straszną dla nas krzywdą, przeciwko której już w tej chwili stanowczo się zastrzegamy. A cóż na to Koło polskie, bez którego podobno nic nie uzyskamy?

Kilka słów OO. Jezuitom! Kiedy Jezuici dostali się do Karwinej, pozyskali sobie przez przyjemne obejście się i przez zniesienie należytości kościelnych ogromną wziętość u pewnej części ludu. Dzisiaj księza ci, — mając już silny wpływ, — rozpoczynają swoją właściwą misję. Starają się oni stłumić ten ruch postępowy między robotnikami i chcą przywrócić dawne czasy, kiedy

robotnik był potulną maszyną, pracującą za 20 ct dziennie. W Olbrachcicach ks. Sieprawski już przez 2 niedziele zajmuje się besztaniem górników. Wygaduje na robotników, że śpiewają „Czerwony sztandar“ zamiast „czarnego sztandaru“ i że żyją sobie bardzo dobrze, bo zarabiają aż po 60 złr.

Radzilibyśmy ks. S., żeby podobne kazania głosił panom kapitalistom, hr. Larischowi a w szczególności sobie i swoim kolegom. Widzi on żdźbło w oku bliźniego, ale tramu w oku własnem nie widzi. Najpierw jest kłamstwem, jakoby górnicy przeciętnie takie kwoty zarabiali, chociaż płaca taka słuszuieby im się należała — a następnie czy to jest grzechem zarabiać w tak ciężkiej i niebezpiecznej całodniowej pracy po 2 złr. na szychtę? Czyż w ogóle sprawy te należą do kazania? Dlaczegoż nie ogłosicie księże na kazaniu, ile hrabia dziennie ma zysku ze swoich dóbr i kopalni — dla czegoż nie besztacie takich księży, którzy od pogrzebu biorą od chłopca po 200 i 400 kor.? Obliczcie teraz, wieleby dla takiego trafiło na szychtę? Chcecie księże, żeby górnicy za darmo pracowali, żeby temu biednemu hrabiemu jeszcze więcej złota w kieszeni zostało, obawiacie się, że górnikowi zostanie parę centów, za które kupiłby sobie mógł pożyteczną gazetkę! Oto wam chodzi księże i dlatego dążycie do utrzymania ludu w nędzy, bo nędzarzy łatwiej wam będzie w ciemności utrzymać.

Krzyczycie w niebogłosość, że tysiące Niemców przechodzi w myśl hasła: „Los von Rom“ na wiarę ewangelicką. Ale któż temu winien, jeżeli nie postępowanie niewłaściwe ze strony katolickich księży, a przede wszystkim ze strony Jezuitów. Jeżeli zamiast ludem, opiekować się będziecie dalej kapitalistami, to bądźmy przekonani, że takie same hasło w niedługim czasie podniesione być może i między polskim ludem roboczym. Nie żartujcie w ten sposób z ludem, bo lada iskra spowodować może niebezpieczny wybuch, który przedewszystkiem przeciwko wam się zwróci.

Ruch czytelnicy w bezpłatnej wypożyczalni książek Tow. Szkoły ludowej w Mor. Ostrawie od 1. stycznia do 1. maja rb. przedstawia się następująco:

w styczniu	zgłoszeń było	204,	wypoż. tomów	441
w lutym	„	233,	„	552
w marcu	„	221,	„	519
w kwietniu	„	206,	„	515

Razem zgłoszeń 864, wypoż. tomów 2027

W tym samym okresie czasu w roku zeszłym załatwiono zgłoszeń 730 i wypożyczono 1406 tomów, czyli w roku obecnym liczba zgłoszeń zwiększyła się o 134, a liczba tomów o 621. Ruch czytelnictwa postępowałby szybszym krokiem, ale stoi temu na przeszkodzie szczupłość zasobów wypożyczalni. W liczbie 800 tomów jest wiele dzieł słabo a nawet wcale niepoczytnych, co nie pozwala na rozwinięcie żywszej działalności.

Autorowi „Jury i Janka“ w Nrze 20-tym „Gwiazdki Cieszyńskiej“ chętnie przyznajemy kwalifikacje na nadwornego trefnisia, ale stanowczo odmawiamy zdolności logicznego myślenia, a przede wszystkim stwierdzamy tutaj, że bardzo słabą ma pamięć. Dwie trzecie „Jury-Janka“ poświęca na wyszydzenie naszej wzmianki o czarno-białej tablicy na gimnazjum polskiem, zapominając o tem, że to pierwsza „Gwiazdka“ w Nrze 10. w notatce z Bogumina p. n. „Prusactwo“ zadzwoniła na trwogę z powodu „słupów w kolorach czarno-białych, a więc oczywiście pruskich“ (jej własne słowa), z czego należycie wysmialiśmy się w Nrze 12. „Głosu“, zwracając uwagę na niedorzeczność robienia krzyku z powodu tablic i słupów czarno-białych w Boguminie, jeśli się taką samą czarno-białą tablicę posiada na własnym gmachu gimnazjalnym.

Dowcipnemu humoryście z „Gwiazdki“ radzimy, aby odtąd uważniej czytywał pisemko, które zasila płodami swego talentu i nie narażał redakcyi na śmieszość. Czyż można bowiem poważnie traktować redakcyę, która wyszydza w Nr. 20 to, czego broniła w Nr. 10? Gdzież tu jest stałość zasad i przekonań? Czy na tem ma polegać reforma, jakiej spodziewaliśmy się po odkupieniu „Gwiazdki“ od Kreisla? Ha, to powinszować... O tych „domowych naszych sprawach“ pomówimy jeszcze obszerniej w następnym numerze.

Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza. Z oddziałów tej pożytecznej instytucyi najwyższą działalność rozwinął oddział krakowski. W ciągu czasu od 1. czerwca 1900 do 1. maja rb. w samym Krakowie urządzono 157 wykładów z różnych dziedzin wiedzy z przeciętną ilością słuchaczy 240 na jednym wykładzie. Na prowincyi odbyło się wykładów 48 (słuchaczy przeciętnie 100), z tej liczby 5 w Mor. Ostrawie. Oddział rozpoczął w roku bieżącym wydawnictwo tanich popularnych broszurek różnej treści, urządzał oprócz wykładów koncerty ludowe, które były bardzo licznie odwiedzane i w najbliższym czasie zamierza przystąpić do budowy „domu ludowego“, gdzieby mogły znaleźć pomieszczenie wypożyczalnie książek, biblioteki i czytelnie, zbiory środków naukowych i muzeum przyrodnicze „Urania“, gdzieby mogły być urządzane wykłady „Uniwersytetu“, koncerty oraz przedstawienia teatru ludowego. Jednak fundusze na ten cel są jeszcze bardzo skromne i dlatego oddział krakowski będzie musiał zwrócić się do ofiarności publicznej. Nadmieniamy, że podczas Zielonych Świąt odbędzie się w Krakowie zjazd delegatów Uniwersytetu ludowego z całej Galicyi i Ślązka, na którym podniesioną będzie myśl otwarcia oddziałów na Ślązku Cieszyńskim i w Mor. Ostrawie.

Konsul niemiecki—przemytnikiem. Do Warszawy na komorę celną dostawiono niedawno platformę kolejową z wielkim wozem meblowym, w którym mieściły się sprzęty świeżo mianowa-

nego konsula generalnego niemieckiego. Po wyładowaniu, platformę z wozem odstawiono na stacyę towarową, dla wyprawienia z powrotem do Berlina. Na stacyi w nocy zgłosił się do stróża kolejowego jakiś człowiek i prosił o wpuszczenie go do wnętrza wozu, opieczetowanego plombami komory, za co ofiarowywał mu 100 rubli. Stróż odrzucił propozycyę, a usiłowanie przekupstwa wzbudziło podejrzenie władz celnych, zawiadomionych o tem. Zarządzono rewizyę wozu i pod pokrowcami znaleziono tam 12.000 sztuk cygar hawańskich. Dyrekcyja komory skonfiskowała je, a także pokrowce i cały wóz meblowy i zażądała od konsula 4.000 rubli, jakie się należą komorze za ujawnioną kontrabandę, przy wartości przemycanych cygar 800 rubli. Zaiste, pięknie rozpoczął swe urzędowanie pan konsul niemiecki!

We Włoszech. Pomiędzy nowobrańcami zaledwie 62% umiało czytać i pisać. Zupełnych analfabetów było 36%. Pomiędzy robotnikami miało czytać i pisać 54%, pomiędzy ludnością rolniczą tylko 48½%. Tak niski stan oświaty kraj ten zawdzięcza biedzie ekonomicznej i klerykalizmowi.

Odczyty podczas pracy. Fabrykanci cygar w Nowym-Jorku, wpadli na bardzo rozumny pomysł zapraszania prelegentów, którzy w pracowniach czytają podczas roboty na głos dzienniki, powieści i poezye. Zarządzenie to, uprzyjemniając pracę robotnikom, zarazem wydaje bardzo korzystne rezultaty dla fabrykantów, bo zwiększyło wytwórczość robotników.

W sprawie skrócenia doby roboczej w kopalniach komisya większością głosów uchwaliła wniosek 9-godzinnej szychty. We środę d. 22. bm. odbyło się w tej sprawie posiedzenie Koła polskiego, na którem niektórzy mówcy, jak dr. Michejda, Rotter z Krakowa, Żyguliński z Tarnowa, Roszkowski oświadczyli się za 8 godzinami. Przeciwno wystąpili gwałtownie rzezaniec ormiański Abrahamowicz, przechrzta Piepes-Poratyiński, hr. Wodzicki i szlachcic Kozłowski. Swobody głosowania w pełnej Izbie domagali się posłowie: Romanowicz, Grek, Danielak, Doboszyński, Stwiertnia, Opydo, Jabłoński i Wojtyga. Mimo to Koło uchwaliło głosować przeciwko 8-godzinnej szychcie i odrzuciło prośbę o swobodę głosowania. Tylko Michejda pozwolono głosować za 8-godz. dniem pracy, uwzględniając jego usprawiedliwiony strach przed górnikami. — Na drugi dzień wieczorem rozpoczęło się posiedzenie Izby posłów w tej sprawie. Przemawiało kilku posłów za i przeciw 8-godzinnej dobie roboczej, między nimi i minister rolnictwa Giovanelli. Wybrano generalnych mówców i dyskusyę o godzinie pół do 1 w nocy zamknięto. Następne posiedzenie odbyło się wieczorem w piątek; na niem ma być uchwalona ustawa o skróceniu doby roboczej, z takim upragnieniem oczekiwana przez górników.

KONKURS.

L. 162.

Gmina Hażlach rozpisuje niniejszem konkurs na posadę **egzaminowanej akuszerki gminnej**. Zgłoszenia i podania zaopatrzone w odpowiednie dokumenty wnosić należy do Urzędu gminnego w Hażlachu najpóźniej do 15-go czerwca 1901. Bliższych szczegółów udzieli naczelnik gminy.

3—6

W Hażlachu, dnia 3. maja 1901.

Pow. Cieszyn. Naczelnik gminy: **Kula.**

Kamienica i 2 budynki w Wadowicach (Galicja) są pod dogodnymi warunkami z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość udzieli p. Dworak w Markłowicach p. Piotrowice.

Deski, taty, forszty różnego gatunku jako też drzewa do budowy nabyć można po cenach bardzo umiarkowanych w składzie drzewa w Orłowej, znajdującym się u p. Lindnera naprzeciw ewangelickiego kościoła.

Zarząd dóbr Wołowe, pow. Bóbrka sprzedaje kartofle: Kanclerz, Lech, Gracya i Ateny po cenie **3 kor. za 1 ctn. mtr.** na stacyi kolejowej Bóbrka. Przy odbiorze najmniej 100 ctn. mtr. cena 2 kor. 80 hal.

7—9

Dr. WACŁAW SEIDL,

b. lekarz Kas brackich w Niem. Lutyni,

osiadł w Morawskiej Ostrawie

i ordynuje codziennie od 10—12 i od 2—4

w domu własnym

przy ulicy Spensowej liczba 12
(naprzeciw Domu Polskiego).

Dobre tanie zegary

z 3 letnią gwarancją wysła do osób prywatnych

Hanns Konrad,

fabryka zegarków

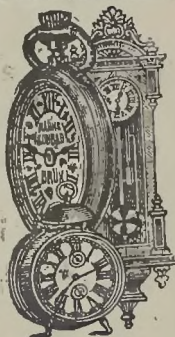
i dom eksportowy towarów biżuteryjnych
w Brüz (Czechy).

Dobry niklowy zegar. rem. 7 kor. 50 h.

Prawdziwie srebrny zegarek rem. 11 kor. 60 h.

Prawdziwie srebrny łańcuszek 2 kor. 4 Oh. — Budzik niklowy 3 kor. 90 h.

Moja firma oznaczona jest c. k. orłem, posiada złote i srebrne medale zasługi i tysiące listów uznania. 20—50 Ilustrowane katalogi gratis i franko.



Ja Anna Csillag

mam 185 cm. długie olbrzymie Loreley-włosa, a dostałam takowe po 14 miesięcznem używaniu mojej przezemnie wynalezionej pomady. Ta została przez najślawniejsze osobistości uznana za jedyny środek przeciwko wypadaniu włosów, do podniecania wzrostu ich, do wzmocnienia włosów; wywołuje ona u panów pełny silny zarost i nadaje już po krótkiem użyciu tak włosom na głowie jak zarostowi brody naturalny połysk i gęstość i zachowuje je od przedwczesnego posiwienia aż do podeszłego wieku. **Cena i słoika 1 złr., 2 złr., 3 złr. i 5 złr.**

Ekspedycya pocztowa za przesłaniem należytości albo za przekazem pocztowym na cały świat z fabryki, dokąd wszystkie obstalunki adresować należy 11—20

ANNA CSILLAG,

Wien, I. Seilergasse 5.



	Złoty medal.		Mistek 1894.
	DRUKARNIA RUDOLFA VIGNARA		
	w Przywozie, ulica Kolejowa liczba 410. przyjmuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące, wykonywa je z akurtnością i po cenach nader przystępnych.		
	Zaopatrzona w duży zapas nowych czcionek polskich. Zakład oprawia także książki mocno i tanio.		

Chief Office: 48, Brixton-Road, London SW.

A. Thierry'ego prawdziwa maść centyfolia.



Najlepsza terazniejsza maść odciążająca, ze skutkiem działająca przeciw zapaleniu. Wywiera swój leczniczy skutek przez dokładne czyszczenie i zmiękczenie i wydziela obce ciała wszelkiego rodzaju. Niezbędna jest dla turystów, kolarzy i jeźdźców.

Do nabycia w aptekach.

Pocztą franko 1 słoik 3 kor. 50 hal.

Słoik na próbę wysła za poprzedniem nadesłaniem 1 kor. 80 hal. wraz z prospektem i spisem składów we wszystkich krajach ziemi aptekarz A. Thierry, fabryka w Pre-15—50 grada przy Rohitsch-Sauerbrunn.

Wystrzegać się należy imitacji i zważać dokładnie na podobną markę ochronną wypaloną na każdym słoiku.

MATERIAŁY BUDOWLANE

11—24

po cenach nadzwyczaj tanich, których żaden inny konkurent podać nie może, są do nabycia u firmy **Samuel Blumenthal i syn we Frysztacie**, skład żelaza, farb i materiałów budowlanych, fabrykacya towarów ślusarskich i blacharskich.

Płaszowska parowa fabryka dachówek i cegieł,

Stowarzyszenie zarejestr. z ograniczoną poręczą.



w Krakowie przy ul. św. Gertrudy l. 8.

poleca

dachówki podwójnie falcowane i ociągnięte
w kolorze czerwonym lub czarnym.

Rurki drenowe różnej wielkości.

Dostawy dachówek obejmuje dla wygody Szan. Odbiorców wraz z kryciem.

Cenniki i próbki wysyła bezpłatnie.

O liczne zamówienia uprasza

8—12

Zarząd.

P. T.

Niżej podpisany ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że

w marcu rb. otworzyłem w marcu rb.

KANCELARYĘ

ADWOKACKĄ

we Frysztacie

w domu p. Bury naprzeciw c. k. Sądu powiatowego

Z poważaniem **Dr. Jan Šamalík.**

3 czeladników lakiernickich

przyjmuje natychmiast pod dogodnymi warunkami.

1—3

Józef Piekarski,
malarz i lakiernik w Boguminie na dw.



Każdej
gospodyni
i matce

należy powinszować,
która ze względu na
zdrowie, oszczędność i
przyjemny smak używa
Kathreiner Kneippow-
skiej kawy słodowej
(która jest prawdziwą
tylko w znanych oryginalnych paczkach). ==

GŁOS LUDU

ŚLĄZKIEGO.

Kosztuje rocznie z przesyłką 5 kor. 20 h. Numer pojedynczy 10 h.

== Wychodzi każdej soboty. ==

Obłęd pruski.

Hakatyzm w Prusach szaleje coraz bardziej. Każdy dzień przynosi z sobą nowe prześladowania, nowe szykany i nowe ograniczenia względem wszystkich warstw społeczeństwa polskiego na całym obszarze rzeszy niemieckiej.

Za czasów jeszcze Bismarka prześladowano głównie szlachtę czyli warstwę ziemiańską, sądząc mylnie, że przedewszystkiem ona jest twierdzą polskości i dlatego przez wykupywanie ziemi z jej rąk i obsadzanie na niej Niemców spodziewano się zgnieść naród polski. Ale rachuby zawiodły, nie w szlachcie bowiem spoczywała siła narodu, lecz w ludzie. Dużo szlachty poszło z torbami lub stanęło przy żłobie rządowym, ale lud pozostał i ten nie tylko nie dał z ziemi się wyrugować, ale pracą i zapobiegliwością rozszerzył jeszcze swoje włości.

Potem zaczęto prześladować ludność miejską, rzemieślników i kupców polskich. Ale prześladowanie wywarło skutek przeciwny, bo w ciągu ostatnich lat 20 mieszczaństwo polskie w Poznaniu wzmogło się w siły dwójnasób, a i na Śląsku, w Prusach zachodnich i Warmii wreszcie podniosło znacznie swoją siłę ekonomiczną i odporność narodową. Nie pozostał w tyle i lud robotczy, który coraz gorliwiej się oświeca, popiera polskie czasopisma i organizuje się.

Od pewnego już czasu tak rząd pruski, jak klasy kierujące losami państwa, spostrzegły, że pomimo mnóstwa ograniczeń żywioł polski nie tylko nie maleje, ale się mnoży znacznie prędzej od niemieckiego, że wzrasta na siłach, coraz wyraźniej zaznacza swoją odrębność narodową, coraz bardziej czuje się polskim, coraz mniej okazuje skłonności do zlania się z morzem niemieckiem. Uznano więc, że dlatego się tak dzieje, ponieważ prześladowanie było za słabe, zatem należy program prześladowczy wzmocnić, rozszerzyć i zastosować go do wszystkich, co tylko śmia mową polską przemawiać: nie przepuścić ani niewiastom, ani dzieciom, ani starcom; gnębić zarówno zamoż-

nych, jak uboższych, zarówno mieszczanina, jak włościanina, rzemieślnika i robotnika, aby każdy Polak poczuł nad sobą twardą rękę Teutonów.

Ten szal prześladowczy, przeciwny wszelkim najprostszym zasadom humanitarnym (ludzkości) i chrześcijańskim, nazwany hakatyzmem od początkowych liter trzech pruskich szowinistów (Hansemann, Kennemann, Tiedemann), dochodzi teraz do rozmiarów, które graniczą wprost z obłędem. Wbrew konstytucji, która zabezpieczać powinna każdemu obywatelowi państwa kształcenie się w mowie ojczystej i wolne jej używanie nie tylko w domu, ale i na zewnątrz, prześladowuje się język polski we wszystkich dziedzinach życia z taką głupią i podłą zawziętością, jakiej nie spotykamy nawet u Moskali.

Prześladowuje się prasę polską za najniewinniejsze artykuły, więzi się redaktorów i wytacza się im ciągłe procesy, sądy skazują ich za byle drobnostki na paro i kilkomiesięczne areszty; rewiduje się wszelkie księgarnie, gdzie mogą być polskie książki i konfiskuje się nieraz takie, które w Prusach wydane zostały. Zakazuje się urządzania wieców i zgromadzeń pod byle jakimi pozorami; a gdy zgromadzenie zostało zwołane, pierwszy lepszy policyant lub żandarm je rozwiązuje, bo mu coś nie podobało się lub nie rozumie, czy nie chce zrozumieć przemówień polskich. Najspokojniejszych obywateli Polaków, jeśli tylko są poddanyymi austriakimi lub rosyjskimi, wydała się bez podania powodów, choćby do polityki wcale się nie mieszała i mieli dostateczne utrzymanie.

Prześladowuje się mowę polską we wszystkich urzędach, sądach, w kościele i we szkole. Zastąpił niedawno dyrektor poczt Podbielski-renegat, który zakazywaniem polskich adresów nawet uczciwych Niemców oburzył.

Stuđt, minister oświaty (pozał się Boże!), ograniczył naukę języka polskiego w szkołach i gimnazjach do nic nieznaczących rozmiarów i w wielu zakładach zupełnie ją usunął. Zakazał nawet w szkołach ludowych nauki religii po polsku i polecił wszędzie uczyć jej po niemiecku.

W każdej restauracyi i gospodzie żądajcie naszego pisma.

Dowódcy korpusów zakazują księżom wygłaszania kazań dla żołnierzy po polsku i wiele innych w tym duchu wydają rozporządzeń.

Lud polski dotąd znosił to cierpliwie, ale w ostatnich czasach mnożą się objawy, dowodzące, że miara się już przebrała i że lud ten zacznie teraz czynnie okazywać, jak się zapatruje na takie bezeczne deptanie wszelkich praw jego.

Pod Miłosławiem (w Poznańskim) nauczyciel Niemiec kazał dzieciom w szkole odmawiać pacierz po niemiecku. Dzieci polskie nie chciały tego rozkazu posłuchać, a jeden z uczniów w odpowiedzi na to z całej piersi krzyknął: „Jeszcze Polska nie zginęła!“ Podły plucha skatował za to chłopca niemiłosiernie, lecz sam został potem obity na ulicy, a nadto rodzice wytoczyli mu proces. A choćby procesu tego nie wygrali, to wypadek ten rozżarzył tylko w dzieciach polskich nienawiść do niemieczyzny i wzmocnił w nich poczucie narodowe.

W mieście Wrześni zaszedł w połowie maja taki wypadek. Zaprowadzono w tem przeważnie polskim mieście niemiecki wykład religii, nie zawiadomiwszy nawet o tem arcybiskupa, który aż do objęcia stolicy gnieźnieńskiej był proboszczem tej parafii. Ludność tamtejsza, politycznie bardzo rozbudzona i uświadomiona, czuła się tem szczególnie dotkniętą, a dzieci, które zawsze dotąd religii uczyły się po polsku, nie mogły się odrazu przyzwyczaić do nowych porządków i na niemiecką religię przychodziły nieprzygotowane.

Nauczyciel, nie mogąc sobie z bierną opozycją dzieci dać rady, poprosił na niemiecką lekcję religii powiatowego inspektora szkolnego i gdy dzieci znówu nie chciały, czy nie umiały odpowiadać na zadawane im niemieckie pytania z nauki religii, otrzymały od niego z rozkazu tegoż inspektora (!) tak ciężkie plagi, że pouciekały ze szkoły i przez matki zaprowadzone zostały do miejscowego lekarza, który stwierdził, że nadmierne zostały obite. To spowodowało wielkie zbiegowisko ojców i matek dzieci przed gmachem szkolnym, które zakończyło się szturmem na szkołę i na nauczycieli, z których dwóch, wyratowawszy się oknem z niemiłego oblężenia, tylko pod osłoną żandarmów zdołało się schronić do domu.

Władze oczywiście wytoczą proces uczestnikom rozruchu, ale choćby te matki i ci ojcowie skazani zostali za naruszenie spokoju publicznego czyli „Landfriedensbruch“ — to ludu polskiego nie przerazi wcale i z jeszcze większą gorliwością i odwagą stawać będzie w obronie krzywdzonych swych dzieci.

A jak władze pruskie postępują z robotnikami polskimi, których rolnictwo i przemysł tamtejszy coraz więcej potrzebują, oto dowód z dni ostatnich. Policja pruska całe gromady robotników galicyjskich i z Królestwa prawie codziennie z powrotem odstawia do granicy — przemocą. Nie próbuje się nawet usprawiedliwiać z takiego bezprawia. Z Mysławic doniesiono do liberalnego „Oberschl. Tagbl.“

o nowym takim transporcie robotników: „Ludzie ci byli zatrudnieni przez czas dłuższy po okolicznych cegielniach itp. Pewnego dnia odprowadza ich policyant od pracy, ponieważ przedsiębiorca nie miał pozwolenia na zatrudnienie robotników galicyjskich. Ludzie ci, głośno lamentując, opowiadają, że ich od pracy odprowadzono, nie zostawiając im czasu do upomnienia się o ich zarobek, zaległy od 10—14 dni, do odebrania papierów legitymacyjnych, a nawet do zabrania rzeczy! Pozostawionym w ten sposób bez grosza przy duszy policja pruska kupuje bilet kolejowy do najbliższej stacji po stronie galicyjskiej (Szczakowy) i wysyła ich gwałtem zagranicę“. I wobec takich gwałtów państwo pruskie rości sobie prawo do nazwy cywilizowanego państwa!

Ale lud polski nie da się ugiąć i przetrwa wszystko. Okazał on już tyle wytrwałości, tyle hartu i męstwa, posiada taką żywotność, że najzawziętsze przesładowania i gwałty go nie zmożą. Takie stosunki mogą potrwać jeszcze czas jakiś, ale wiecznie nie mogą się ostać. Postęp swoje i dla Polaków w państwie niemieckim muszą jeszcze nastąpić czasy lepsze. I państwo pruskie ze swoim hakatyzmem zceżeźnie, a naród polski zostanie i w wolnej Polsce pozwoli żyć spokojnie każdemu, bez gwałtów i krzywdy ludzkiej.

Kto skorzysta najwięcej z dróg wodnych?

Cała prasa austriacka w licznych artykułach zastanawia się teraz nad ważnością projektowanych dróg wodnych i omawia je ze stanowiska różnych interesów. Gazety przez wielki kapitał utrzymywane prawie jednogłośnie chwala sobie cały projekt, wykazując ogromne korzyści, jakie wrzekomo z nich odniosą ludy monarchii austro-węgierskiej. Czasopisma, broniące interesów średniego i drobnego rolnika naodwrot, wcale się nie zachwycają projektem tym a nawet niektóre ostro krytykują go i odmawiają mu wszelkiej wartości dla ogółu, a zwłaszcza dla ludności rolniczej.

Myśmy w poprzednim numerze wypowiedzieli swoje zapatrywania na tę sprawę w związku z ogólnym położeniem politycznym Austrii, tutaj przytoczymy pogląd na tę sprawę jednej z gazet czeskich.

Ludność Księstwa Cieszyńskiego bezpośrednio interesować może tylko połączenie Odry z Wisłą, ale według wszelkiego prawdopodobieństwa ta część projektu zostanie odłożona na sam koniec, wskutek bowiem porozumienia Czechów z Niemcami najpierw uwzględnione będą połączenia Łaby i Wełtawy z Dunajem, następnie zaś połączenie Dnaju z Odrą, przecinające całą Morawę w kierunku z południa na północ.

O tem ostatniem połączeniu, które kończyć się będzie pod Boguminem, a zatem bardzo powinno nas zaciekać, „Ostravsko-Privoské Novi-

ny“, zastępujące interesy rolników morawskich, tak piszą:

„Jeśli drogi wodne mają być tak korzystne, dlaczego nie postarają się o nie sami bogacze? Dlaczego mają być budowane kosztem krajów i państwa? Dlaczego panowie kapitaliści, którzy zawsze się sami narzucają, teraz tak olbrzymie korzyści chcą wielkodusznie pozostawić państwu? Dlaczego potrzebnych na to milionów nie dadzą bogaci kapitaliści, jeśli ten nadzwyczajny zysk ma być tak pewnym?

Dzisiaj tym panom, którzy się spodziewają tak wielkich zysków, łatwo walczyć o kanały, ale ci, co będą musieli te miliony zapłacić z własnej kieszeni, nie mają się z czego radować, jeśli te ogromne nakłady mają być pokryte podwyższeniem dawnych i zaprowadzeniem nowych podatków. Potem lud podatkujący inaczej będzie witał tych gorących „wodziarzy“, którzy nie mogą się doczekać tej chwili, gdy od Bogumina przepłynie przez Morawę pierwsza łódź — pruska. Bo przecież pewnem jest, że kanały budowałiby inżynierowie cudzoziemcy, a dla nas conajwyżej byłyby miejsca dozorców i mniej płatnych sił kancelaryjnych, spław na drogach wodnych zaraz z początku zagarnęliby Prusacy, którzy mają znakomicie urządzoną żeglugę rzeczną.

Z kanałów korzystaliby Prusacy i Madziarzy, właściwie żydzi węgierscy, a myśmy im wszystko zapłacili. Z dróg wodnych ciągnęliby zyski ogromne adwokaci przy wywłaszczaniu gruntów. Korzystaliby kamieniarze włoscy, obcy inżynierowie i przedsiębiorcy, korzystaliby żydowscy dostawcy materiałów budowlanych itp., ale lud morawski niczego by nie zyskał, chyba, że owe 11.5% wszystkich nakładów, jakie za zgodą Młodoczechów zwalono na kraj, należałoby uważać za zysk. Zyskaliby żydowscy bankierzy, którzy za piękny procent i inne dodatki, udzieliliby pożyczki i potem mieli zysk podwójny: odsetki od pożyczki i dochody z budowy, bo jest niewątpliwem, że do robót nie będą dopuszczeni czescy lub niemieccy „pocziwcy“, lecz żydowscy przedsiębiorcy, to jest ci sami, co dadzą na budowę pieniądze, roboty przeprowadzą i w ten sposób zagrabią zysk podwójny. A zyski nie będą małe. Już teraz bowiem przypuszcza się nakład na budowę jednego kilometra dróg wodnych na 237.000 kor., a koszta te w wykonaniu okażą się bezwątpienia jeszcze wyższe. A może zyskają gminy nadbrzeżne? Zyskają, o ile zbudują rampy przeładunkowe, sporządzają sobie własne łodzie holownicze. Ale to wszystko wymaga sum ogromnych, a tych ani jednostki ani gminy nasze nie mają.

Posłowie nasi chcą wyborcom swoim kanałami oczy zamydląć i zapewnić sobie nadal mandaty. O nic innego im teraz nie idzie. Skoro jednak przyjdzie na stół sprawa, kto ma te kanały zapłacić, wtedy wszyscy zaczną śpiewać na inną nutę“.

Z powyższemi zapatrywaniami trudno się nie zgodzić. Do tej sprawy powrócimy jeszcze niejednokrotnie.

Korespondencye.

Skonfiskowano?

Karwina. Niktby nawet nie uwierzył, że pomiędzy górnikami bardzo mało mamy jeszcze ludzi oświeconych i obeznanych z prawami, jakie im przysługują. Tylko w tym celu, aby górników wszystkich zapoznać z najżywotniejszymi ich sprawami, wydało Tow. „Jedność“ ustawę o Kasach brackich w języku polskim, aby każdy górnik mógł się przekonać, gdzie i w jakim stopniu jest ona wadliwą i czego górnicy domagać się powinni, aby

mieli większe prawa w Zarządzie Kasy brackiej i aby mogli otrzymać wyższą prowizję. Zamiast silnego zainteresowania się ze strony górników, znaleźli się nawet delegaci, którzy są zdania, że oświaty górnikom nie trzeba. I tak delegat Urbanek z Raja twierdzi, że to zła ustawa i dlatego tej ustawy nie trzeba kupować? Ależ człowiecze, cóż też tak głupio gadacie? A dyc właśnie dlatego, że ustawa jest wadliwą, chcemy się z nią zapoznać, abyśmy wiedzieli, czego mamy żądać. A to mi dopiero delegat, który chce, żeby dobre ustawy z nieba spadały! Jeżeli chcemy polepszenia, musi się go dopiero domagać i musimy wiedzieć, czego się mamy domagać i dlatego znać powinniśmy ustawę, abyśmy wiedzieli, które paragrafy są wadliwe, a które dobre. Dzisiaj tylko referenci na gardło krytykują wadliwość, a górnicy przytakują, chociaż sami nie wiedzą, gdzie i o ile trzeba zmiany ustawy. Otóż w tym celu wydaną została ustawa, aby przecież górnicy choć cokolwiek zapoznali się ze swymi prawami i aby sami mogli na miejsca wadliwe referentom wskazywać.

Markłowiczanie — cieszcie się! Na ostatnim posiedzeniu uchwalił wydział gminny, aby polowanie wynajęto hr. Larischowi bez licytacji na 10 lat. Piękna to gospodarka gminna — niema co mówić! Chłopi, zasiadający we wydziale gminnym, obawiają się, aby też przy licytacji nareszcie chłop nie wynajął polowania, boby to było straszną zbrodnią i dlatego bez licytacji pakują hrabiemu polowanie — Boże odpuść grzechy — aż na dziesięć lat!!! Jeżeli gmina cokolwiek posiada, to zaraz rzuca to do paszczy kapitalistycznej, wychodząc z bardzo „mądrego“ stanowiska, że gdyby chłop polowanie wynajął, toby wszystkie zajęce wystrzelał. I jakaby to potem była w Markłowicach bieda! Któżby potem chałupnikom i siedlakom ogryzał i niszczył zboże, fasolę, kapustę i inne plony, gdyby zajęcy nie było? Otóż, aby zajęcy i innych „pożytecznych“ dla rolników zwierzątek nieprześladowano, wynajmuje wydział gminny polowanie hrabiemu. I to dlaczego? Bo tak sobie życzy pan ferwalter a pan burmistrz wraz z innymi wydziałowymi kiwną głową — i wszystko dobrze. I potem rolnicy użalają się na biedę, — użalają się, że nie mają zastępców, a sami pchają się pod pańszczyznę w swoim zaślepieniu. Rolnicy ci gotowi znieść o wiele gorsze stosunki, gotowi płacić dziesięć razy większy podatek, byle panom się przychlebić. Jak długo czekać jeszcze będziemy, aż ten lud obudzi się z tej strasznej ciemnoty!

Hermanice. Z powodu zażalenia, wniesionego przez Tow. „Jedność“, przeciw nadużyciom, popełnionym przy spisie ludności, nastąpiła u nas — jak już Czytelnikom wiadomo — rewizja spisu pod względem narodowościowym. Ażeby jak najmniej Polaków komisarze wykazać mogli, zabrali się czescy agitatorzy na znakomity sposób. Wiedząc,

że lud ciemny jest materyalistycznym, rozszerzali pogłoskę, że jak się obywatele wpisać dadzą za Polaków, to będą musieli oprócz czeskiej drugą szkołę polską zakładać i że będą zmuszeni grubo płacić na jej utrzymanie. Setki Polaków dało się zbałamucić takiemu tumanieniu ze strony czeskich naganiaczy, a szczególnie ze strony sekretarza gminnego, wskutek tego wpisali się za Czechów. Robotnicy w wielkiej części jeszcze nie mogą zrozumieć tego, że nie tych kilka centów w kieszeni, ale oświata podnieść ich może na wyższy stopień cywilizacji, dobrobytu i że właśnie tylko szkoły rozbudzają świadomość pomiędzy ludnością. Robotnicy! Zrozumieć, że jeżeli płacić musicie dziesięć razy więcej na wojsko, to dlaczegoż na szkoły płacićbyśmy nie mogli? Szkoły i jeszcze raz szkoły nam są potrzebne, a ci, którzy nas straszą szkołami, są największymi wrogami ludu. Pamiętajmy, że gdzie więcej szkół, tam większy dobrobyt i większa oświata, a gdzie brak szkół, tam ciemnota i nędza. A więc ci, którzy wam potrzebnych szkół dać nie chcą, ci was chcą utrzymać w ciemnocie i nędzy.

Wiadomości ze świata.

Z Rady państwa. Na pełnym posiedzeniu Izby posłów, które zaczęło się w piątek d. 24. maja o godz. 8 wieczorem a skończyło się o 3¹/₂ rano i które poświęconem było wyłącznie skróceniu doby roboczej w kopalniach, odrzucono wszystkie wnioski, między innemi i wniosek socjalnych demokratów 8-godzinnej szychty, a przyjęto wniosek komisji czyli rządowy o zaprowadzenie 9-godzinnej szychty, który po szczegółowej dyskusji został przyjęty nieznaczną większością głosów. Owe 9 godzin pracy będzie się liczyło od zjazdu pierwszej partii górników nadół do wyjazdu ostatniej partii. Wprawdzie nie jest to jeszcze 8-godzinna sychyta, ale w porównaniu z dzisiejszem położeniem będzie znaczne polepszenie, które górnicy jedynie sobie, swojej wytrwałej walce, zawdzięczać będą. A nie ulega wątpliwości, że w ciągu lat paru 8-godzinna doba robocza zaprowadzoną być musi, nie tylko w kopalniach węgla, ale i wszystkich innych.

Posel tarnopolski dr. Ówikliński wniósł petycję, żądającą bezzwłocznego upaństwowienia gimnazjum cieszyńskiego, podpisaną przez 27.658 osób ze wszystkich warstw ludności w Galicyi, pomiędzy temi i przez wielu Rusinów.

Posiedzenie trwać będzie do 11 czerwca rb. Ustawa wódczana wróci jeszcze raz do Izby posłów, ponieważ Izba panów załatwiła ją w myśl pierwotnego projektu rządowego.

Chodzą pogłoski, jakoby Wydział krajowy śląski uchwalił wystąpić do sejmu z wnioskiem zaprowadzenia w kurii IV. (wiejskiej) bezpośredniego i tajnego głosowania oraz obniżenia

cenzusu wyborczego na 8 kor. Życzyłoby należało, aby się ta wieść istotnie sprawdziła.

Zwołanie sejmów nastąpi w d. 17. czerwca na 4-tygodniową sesję.

Cesarz Franciszek Józef I. udaje się do Pragi na kilka dni i przybędzie tam w d. 13. czerwca rb. Temi odwiedzinami pieczętuje się porozumienie czesko-niemieckie.

Pan Kłofacz, przywódca czeskich robotników, poseł do Rady państwa, jest teraz w przykrem położeniu. Jeden z jego przeciwników politycznych oskarżył go publicznie o różne czyny niemoralne, jak wyłudzenie pieniędzy, oszustwa, uwodzenie małoletnich dziewczątek itp. Kłofacz w pierwszej chwili podał skargę do sądu, ale potem zaraz ją cofnął, czem wzbudził podejrzenie, że wszystkie zarzucane mu przestępstwa ciążyą na jego sumieniu. Partya „narodnich dělníků“ oświadczyła, że jeśli się z zarzutów nie oczyści, to wykluczy go ze stronnictwa i wezwie do złożenia mandatu poselskiego. Ciekawa rzecz, jak się on z tych opałów wykaraska.

Ludność Wiednia według ostatniego spisu wynosi 1,674.000 osób. Do narodowości czeskiej przyznało się blisko 103 tysiące (w r. 1890 było Czechów 64 tysiące). Polaków, mających obywatelstwo austriackie, obliczono na 4.346, co jest dalekiem od prawdy, według bowiem danych z innych źródeł Polaków w Wiedniu przebywa do 20.000, że są to jednak przeważnie robotnicy żyjący w rozproszeniu, nieznający języka niemieckiego, więc pozwolono sobie z nimi na grube fałszerstwo.

Hilsner, którego proces o zamordowanie dwóch dziewcząt tyle robił hałasu, został przez cesarza od śmierci ułaskawiony i skazany na dożywotnie więzienie.

Królobójca Bresci, który w roku zeszłym zabił Humberta, powiesił się w więzieniu celkowym. Nie jest także wyłączeniem, że został powieszony potajemnie.

Rosya. W wielkich fabrykach żelaza pomiędzy Petersburgiem i Szliselburgiem wybuchł formalny bunt pomiędzy robotnikami. Żandarmi i policyjanci obrzuceni kamieniami musieli się cofnąć, dopiero batalion piechoty, który przyjęło także kamieniami i strzałami z rewolwerów, dawszy 3 salwy, rozproszył tłumy. Są zabici i ranni, paręset osób aresztowano.

Oświata w Rosyi. Braciom Czechom, którzyby chcieli jaknajprędzej dostać się pod knut moskiewski, radzimy zastanowić się uważniej nad podanemi cyframi. W guberniach wileńskiej, kowieńskiej i grodzieńskiej w r. 1899 wypadała 1 szkoła na 5.189 obywateli, a 1 uczeń szkółki ludowej na 78 mieszkańców, podczas gdy w Czechach 1 uczeń wypada na 7 mieszkańców! W gub. grodzieńskiej chodziło do szkoły zaledwie 18½ procentu dzieci w wieku szkolnym, a w gub. wileńskiej tylko 6½ procentu, czyli 93½ procentu dzieci nie uczy się wcale!! Tak wygląda ów raj,

do którego wzdychają wszystkie stronnictwa czeskie, oprócz t. realistów, radykalno-postępowych i socjalnych demokratów.

Turcya ciągle ma jakieś zatargi z różnemi państwami, które zwykle kończą się jej porażką. Teraz znowu zadarła z Włochami, aresztowawszy bezprawnie jednego z ich agentów. Jak zaś przedstawiają się finanse tureckie, to najlepiej widać z tego, że cały skład ambasady tureckiej w Paryżu oświadczył telegraficznie swemu rządowi w Konstantynopolu, że wszyscy przejdą otwarcie do stronnictwa rewolucyjnego „Młodej Turcyi“, jeśli i nadal nie będą otrzymywać należnej im pensyi Piękne porządki!

Chińskie zawikłania mają jakoby zbliżać się ku końcowi; hr. Waldersee, sprykrzywszy sobie już mordowanie bezbronnych mieszkańców i palenie ich siedzib, podobno 1. czerwca opuszcza zupełnie granice państwa niebieskiego, mocarstwa zaś wycofują swoje wojska, pozostawiając tylko nieznaczne garnizony po niektórych miastach. Tymczasem w ostatnich dniach telegramy znowu doniosły, że w różnych miejscowościach zbierają się bandy uzbrojonych Chińczyków i napadają na mniejsze oddziały wojsk europejskich i na misye chrześcijańskie.

Wojna w Afryce. Anglicy do walki z Burami mają w obecnej chwili 250.000 wojska, pomimo to podobno Kitchener wysłał telegram do Anglii, że jeżeli nie otrzyma posiłków, to będzie musiał opuścić wiele ważnych pozycji, na północ położonych. Wprost trudne jest do pojęcia niedołęstwo angielskie w tej walce z garścią Burów.

Wiadomości różne.

Na „Macierz szkolną“ wpłynęła na nasze ręce składka Jana Wałowego w Łazach w kwocie 6 kor. 20 hal., zebrana na weselu p. Fr. Stefika z p. Kryglówną.

Z Piotrowic. Już dawno nie spędziliśmy tak przyjemnie Świąt Zielonych, jak tego roku, ponieważ w drugie święto przyjechała do nas niestrudzona grupa amatorów bogumińskich, nie znających odpoczynku, pracujących bez wytchnienia nad oświatą naszą i odegrała w gospodzie p. Urbańczyka w obecności przeszło stu słuchaczy dwie sztuki „Nad Wisłą“ i „Łobzowanie“. Amatorzy wywiązali się ze swego zadania znakomicie, szczególnie zaś podobała się druga sztuka. Wielkie wrażenie zrobili ładne śpiewy z muzyką, urządzone przez grono pp. nauczycieli.

Tak wszystkim amatorom i amatorkom, jakoteż pp. nauczycielom Zabawce, Ryglowi, Górnemu i Smółce wyrażamy niniejszem za ich bezinteresowne zajęcie się urządzeniem przedstawienia najserdeczniejsze podziękowania; panów amatorów zaś zapewniamy, że przyjdziemy na każde takie

przedstawienie nawet bez zaproszeń jaknajliczniej, ponieważ one nam się okrutnie podobają.

Raj. We wtorek pozazeszłego tygodniajechał z Frysztata właściciel dóbr p. Folwarczny wraz z przełożonym gminy p. Brachaczkiem z Małych Kończyc przez naszą gminę i niewiadomo w jaki sposób najechali na pewną kobietę i przejechali ją przez głowę. Kobieta po kilku minutach zmarła. Ze względu, że wypadek ten zdarzył się na równej drodze i w dzień biały, przeto powodem wypadku może być jedynie nieostrożne jeżdżenie.

Pogwizdów. W dzień Wniebowstąpienia Pańskiego pokaleczyli się robotnicy dworscy u nas w okrutny sposób. Jeden z robotników jest tak ciężko pokaleczony, iż o wyzdrowieniu rzeczywiście wątpić trzeba. Widzimy do czego doprowadza brak oświaty. Wszak urzędnicy, oficerowie i magnaci nie będą się kaleczyli nożami, ale ci wobec innych stanów idą ręką w rękę jakby jeden mąż, zaś robotnicy popierają i szanują swoich wrogów, a między sobą się biją, kłócą i skarżą. I potem chcą, żeby było lepiej i żeby byli przez inne warstwy szanowani.

Mor. Ostrawa. W niedzielę d. 2. czerwca Kółko amatorskie Tow. „Szkoły ludowej“ odegra w Domu Polskim następujące sztuki: „Maciek doktorem“, humoreska w 2 odsłonach, „Chłop przed sądem“, monolog humorystyczny i „Błazeł opętany“, krotokhwiła w 1 akcie ze śpiewami. Początek o godz. 8 wieczorem. Miejsca siedzące po 60 hal., stojące po 30 hal. Po teatrze zabawa z tańcami.

Witkowiec. W drugi dzień Zielonych Świąt w czeskim „Narodnim Domu“ wystawiono sztukę p. n. „Jan Hus“, przedstawiającą najwspanialszą epokę dziejów czeskich, walkę wolności myśli z ciemnotą i hierarchią kościelną, zapasy żywiołu słowiańskiego z germanizmem, ścieranie się idei ludowych z feudalizmem „Raubritterów“. W sztuce tej występuje także Jan Žyžka z Trocnowa, sławny wódz Husytów, który wówczas był postrachem całej zachodniej Europy. Aktor, grający tę spiszową postać, nie dorósł do swego zadania i ośmieszył całe przedstawienie. Grał „pod psem“, mówił przez nos, jak bezzębna baba, wreszcie zamiast orlego nosa zrobił sobie nos tak garbaty, że robił wrażenie Moška lub Icka, przebranego za rycerza! Nie słyszeliśmy nic o tem, aby Žyžka był pochodzenia semickiego. Pięknie Czesi przedstawiają swoich bohaterów narodowych.

Ustawy służbowej wydać nie możemy, ponieważ zgłosiło się zaledwie kilkunastu odbiorców. Przedpłatę zwracamy tedy napowrót, zaś tym osobom, które są naszymi abonamentami, pozwalamy sobie przesłać kwoty wpisać na rachunek gazety w celu zaoszczędzenia kosztów przesyłek pocztowych.

Do Krakowa w Zielone Świąta przybyło przeszło 1.200 Ślązaków z pruskiej części Śląska, a mianowicie z Zabrzeża, Katowic, Gliwic, Królewskiej Huty, Laury Huty, Rożdzenia, Racibo-

rza, Bytomia, Świętochłowic, Lipic, Opola i t. d. Ugoszczeniem ich zajął się osobny komitet, ludność krakowska przyjmowała ich z zapalem.

Przez święta bawiło także w Krakowie 86 uczniów gimnazjum naszego pod wodzą dyrektora Parylaka i profesorów Habury i Lubaczewskiego. Uczniowie uasi serdecznie byli podejmowani przez swych kolegów krakowskich i wywieźli jaknajlepsze wspomnienia.

Na kilka dni przedtem p. Parylak ogłosił w „Reformie“, że wycieczki owej nie uchwalilo grono nauczycieli gimnazjum, lecz że na prośbę dosyć znacznej ilości uczniów podjęto odbyć tę wycieczkę w charakterze najzupełniej prywatnym. Co takie zastrzeżenie mogło znaczyć, do tej pory zrozumieć nie możemy. Czy obawiano się, aby z tej wycieczki nie zrobiono manifestacji politycznej? Tak właśnie należało zrobić.

Śmiertelność w miastach. Według danych urzędowych za rok 1900 na 10.000 wypadków nieżywego urodzenia wykazują:

Lwów	27.5	Kraków	14.5
Mor. Ostrawa	26.3	Wiedeń	11.2
Bielsko	19.4	Cieszyn	10.7
Przemyśl	19.0	Opawa	6.0

Na 100 dzieci żywo urodzonych przychodziło na świat nieżywych:

Bielsko	12.1	Cieszyn	3.5
Lwów	11.3	Opawa	2.7
Mor. Ostrawa	5.9	Przemyśl	2.6
Kraków	3.5		

Śmiertelność ogólna wynosiła na 1000 mieszkańców:

	wśród ogóln. ludności	po odliczeniu osób z obcych gmin
Cieszyn	40.1	23.1
Kraków	32.4	20.8
Mor. Ostrawa	32.3	26.0
Lwów	31.7	27.5
Przemyśl	26.1	21.5
Bielsko	20.2	17.4

Śmiertelność z powodu gruźlicy największą jest we Lwowie (na 10.000 mieszkańców 101.3 wypadków), w Cieszynie (100.6 wypadków) i Krakowie (79.0 wypadków).

Przytoczone powyżej cyfry bardzo są wymowne. Zazwyczaj słyszymy ze strony tutejszych Niemców wychwalanie ich własnych zasług na punkcie porządków zdrowotnych, urządzeń miejskich itp. Że w miastach galicyjskich śmiertelność jest dość wysoka, nie może nas to dziwić, bo kraj jest biedny a przeto i ludność więcej chorować musi i więcej umierać. Statystyka podana wykazuje tymczasem, że tutejsze miasta, pozostające wyłącznie w rękach niemieckich, wcale nie stoją lepiej, a niektóre i gorzej. Kto zna Mor. Ostrawę i Bielsko, kto się przekonał w jak strasznych warunkach mieszkaniowych, żyje tam

ludność robotnicza, kto widział w tych miastach porządku w dzielnicach robotniczych, ten dziwić się temu nie będzie. Zastanawia także wysoka śmiertelność ogólna i na gruźlicę w takim Cieszynie, który ma wszelkie warunki po temu, aby być najzdrowszym miastem.

Olbrzymi cyrk amerykański Barnum'a i Bailey'a odbędzie w ciągu czerwca przejażdżkę po Czechach, Morawie, Śląsku i Galicyi. W Opawie da jedno przedstawienie d. 26. czerwca, w Mor. Ostrawie wystąpi d. 27., w Bielsku-Białej d. 28. i w Krakowie da dwa przedstawienia w d. 29. i 30. czerwca. Jestto pierwszy cyrk w świecie, personal liczy do 1000 ludzi a tabor przewozi dwa pociągi kolejowe po 40 i kilka wagonów.

● Pożegnanie. ●

Z powodu rychłego opuszczenia miasta Frysztata i wskutek braku czasu pozwalam sobie w drodze publicznej pożegnać się z moimi wszystkimi przyjaciółmi i znajomymi, z którymi we Frysztacie wiele przyjemnych chwil spędziłem.

Cieszyn, dnia 23. maja 1901.

Adolf Sobczyk,

kancelista notar. u p. Kasprzaka.

Konkurs.

L. 162.

Gmina Hażlach rozpisuje niniejszem konkurs na posadę **egzaminowanej akuszerki gminnej**. Zgłoszenia i podania zaopatrzone w odpowiednie dokumenty wnosić należy do Urzędu gminnego w Hażlachu najpóźniej do 15-go czerwca 1901. Bliższych szczegółów udzieli naczelnik gminy.

4—6

W Hażlachu, dnia 3. maja 1901.

Pow. Cieszyn. Naczelnik gminy: **Kula.**

20 okien nowych 2 m. 70 cm. wysokich, odpowiednich dla gmachu szkolnego lub restauracyi, jest za cenę bardzo taną do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli **Józef Kijonka**, kupiec w Dziećmorowicach l. 252.

1—3

Kratki drewniane dla sklepów spożywczych lub szynków są tanio do nabycia we Filii frysztańskiej cieszyńskiego Towarzystwa oszczędności i zaliczek we Frysztacie.

1—3

Zarząd dóbr Wołowe, pow. Bóbrka sprzedaje kartofle: Kancelarz, Lech, Gracya i Ateny po cenie **3 kor. za 1 ctn. mtr.** na stacyi kolejowej Bóbrka. Przy odbiorze najmniej 100 ctn. mtr. cena 2 kor. 80 hal.

8—9

Dobre tanie zegary

z 3 letnią gwarancją wysła do osób prywatnych

Hanns Konrad,

fabryka zegarków

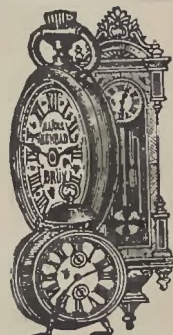
i dom eksportowy towarów biżuteryjnych
w Brüx (Czechy).

Dobry nikłowy zegar. rem. 7 kor. 50 h.

Prawdziwie srebrny zegarek rem. 11 kor. 60 h.

Prawdziwie srebrny łańcuszek 2 kor. 4 Oh. — Budzik nikłowy 3 kor. 90 h.

Moja firma oznaczoną jest c. k. orłem, posiada złote i srebrne medale zasługi i tysiące listów uznania. 21—50 Ilustrowane katalogi gratis i franko.



Chief Office: 48, Brixton-Road, London SW.

Na kawałek cukru lub do trochy wody bierze się 30—40 kropel

A. Thierry'ego balsamu,



dla usunięcia kaszlu i odświeżenia organów oddechowych. **Do nabycia w aptekach.** Przez pocztę franko 12 małych lub 6 podwójnych flaszek 4 kor. Flaszkę na próbę wraz z prospektem i spisem składów wysła za poprzedniem nadesłaniem we wszystkich krajach świata 1 kor. 20 hal. Aptekarzowi **A. Thierry'ego fabryka w Pregrada przy Rohitsch-Sauerbrunn**. Uważać należy na zieloną ochronną markę zmniejszoną i na zamknięcie kapsułką z wyciśniętą firmą: **Allein echt.**

P. T.

2—3

Niżej podpisany ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że

w marcu rb. otworzyłem **w marcu rb.**

KANCELARYĘ



ADWOKACKĄ

we Frysztacie

w domu p. Bury naprzeciw c. k. Sądu powiatowego.

Z poważaniem

Dr. Jan Šamalík.

MATERIAŁY BUDOWLANE

12—24

po cenach nadzwyczaj tanich, których żaden inny konkurent podać nie może, są do nabycia u firmy **Samuel Blumenthal i syn we Frysztacie**, skład żelaza, farb i materiałów budowlanych, fabrykacya towarów ślusarskich i blacharskich.

Ja Anna Csillag

mam 185 cm. długie olbrzymie Loreley-włosy, a dostałam takowe po 14 miesięcznem używaniu mojej przezemnie wynalezionej pomady. Ta została przez najślawniejszą osobistość uznana za jedyny środek przeciwko wypadaniu włosów, do podniecania wzrostu ich, do wzmocnienia włosów; wywołuje ona u pań pełny silny zarost i nadaje już po krótkiem nżyciu tak włosom na głowie jak zarostowi brody naturalny połysk i gęstość i zachowuje je od przedwczesnego posiwienia aż do podeszłego wieku. **Cena 1 słoika 1 złr., 2 złr., 3 złr. i 5 złr.**

Ekspedycya pocztowa za przesłaniem należytości albo za przekazem pocztowym na cały świat z fabryki, dokąd wszystkie obśtałunki adresować należy 12—20

ANNA CSILLAG,

Wien, I. Seilergasse 5.



Chief Office: 48, Brixton-Road, London SW.

A. Thierry'ego prawdziwa maść centyfolia.



Najlepsza terazniejsza maść odcigająca, ze skutkiem działającą przeciw zapaleniu. Wywiera swój leczniczy skutek przez dokładne czyszczenie i zmiękczenie i wydziela obce ciała wszelkiego rodzaju. Niezbędna jest dla turystów, kolarzy i jeźdźców.

Do nabycia w aptekach.

Pocztą franko 1 słoik 3 kor. 50 hal. Słoik na próbę wysyła za poprzedniem nadesłaniem 1 kor. 80 hal. wraz z prospektem i spisem składów we wszystkich krajach ziemi aptekarz A. Thierry, fabryka w Pre-16—50 grada przy Rohitsch-Sauerbrunn.

Wystrzegać się należy imitacji i zważać dokładnie na p-boczną markę ochronną wypaloną na każdym słoiku.

3 czeladników

• lakiernickich

przyjmują natychmiast pod dogodnymi warunkami.

2—3

Józef Piekarski,

malarz i lakiernik w Boguminie na dw.

Otwarcie restauracyi.

Pozwalam sobie podać Szan. P. T. Publiczności z Frysztata i okolicy do łaskawej wiadomości, że przez 18 lat prowadzoną we Frysztacie restauracyę przeniosłam do domu p. Fr. Maulca na ul. św. Marka czyli Pogrzebową l. 42, gdzie założyłam również tanią kuchnię ludową, na którą szczególną zwracam uwagę.

Upraszając Szan. P. T. Publiczność o łaskawę względy, oświadczam, że będę się starała przez dostarczanie tanich i dobrych potraw i napojów, jakoteż przez akuratańską usługę zadość uczynić życzeniom wszystkich gości.

1—3

Z poważaniem

A. Rosner.

Doskonałe piwo

„**Królewskie**“,

wyborny

— „**LEŻAK**“ —

i zdrowy

„**Ostrawski hawirz**“

polecamy całemu ludowi słowiańskiemu w Ostrawskim i na bratnim Ślązku

Czeski browar akcyjny w Mor. Ostrawie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Fr. Friedel we Frysztacie.

Z drukarni Rud. Vichnara w Przywozie.

GŁOS LUDU

ŚLĄZKIEGO.

Kosztuje rocznie z przesyłką 5 kor. 20 h. Numer pojedynczy 10 h.

Wychodzi każdej soboty.

L. 184/a

Rozpisanie konkursu

na budowę III-piętra na budynku gimnazjum polsk.
w Cieszynie.

1. Demolacya	663 kor. 46 hal.
2. Nowe roboty murarskie . .	13.712 " 41 "
3. Roboty kamieniarskie . .	430 " 07 "
4. Roboty cieślarskie	2.104 " 12 "
5. Roboty profesjonalistów . .	5.286 " 30 "

Razem . . 22.196 kor. 45 hal.

Otrzymujący wykonanie budowy musi się zobowiązać do przeprowadzenia jej w czasie od 15. lipca 1901 do 15. września 1901.

Kosztorys szczegółowy i plany budowy przegłądać można u ks. Józefa Londzina, sekretarza „Macierzy” w Cieszynie, Dom Polski.

Oferty wnosić należy do godz. 12-tej w południe do d. 15. czerwca 1901.

Cieszyn, dnia 4. czerwca 1901.

Zarząd „Macierzy szkolnej“.

KONKURS.

L. 185/a

Przy prywatnej szkole ludowej „Macierzy szkolnej” w Cieszynie z polskim językiem wykładowym ogłasza się konkurs na posadę **nauczyciela** względnie **nauczycielki** z płacą 1.400 kor., z dodatkiem do płacy 200 kor. i z dodatkiem na mieszkanie 300 kor.

Wrazie regulacyi płac nauczycielskich przez Sejm śląski zostanie także płaca nauczycieli przy polskiej szkole ludowej w Cieszynie w ten sam sposób uregulowana.

Od nauczycielki wymaga się uzdolnienia do udzielania nauki robót ręcznych.

Petenci i petentki o tę posadę mają swoje należycie zaopatrzone podania wnieść do Zarządu „Macierzy szkolnej” w Cieszynie najpóźniej do 1. lipca 1901.

Zarząd „Macierzy szkolnej“.

Cieszyn, dnia 4. czerwca 1901.

Ks. Józef Londzin, sekretarz.

Ks. Tomasz Dudek, prezes.

Korespondencye.

Z Mor. Ostrawy. Życie narodowe wśród Polaków tutaj zamieszkałych bardzo słabo się rozwija. Powód tego leży nie tyle po stronie współzawodniczących z nami narodowości czeskiej i niemieckiej, ile mają swe źródło w nas samych: w małym uświadomieniu narodowym robotników polskich, których znaczna część nie posiada nawet znajomości czytania, w niedołęstwie lub obojętności tych niewielu jednostek inteligentnych, które uważają się za przewodników ludności polskiej, wreszcie w braku zupełnym solidarności i zgodnego współdziałania w tych zwłaszcza sprawach, które w imieniu dobra ogólnego powinny być popierane przez wszystkich bez względu na osobiste ambicje lub różnice przekonań społeczno-politycznych. Indywidualizm ten wżarty jest tak głęboko w nasze dusze, że paraliżuje wszelkie choćby najpożyteczniejsze zamiary i czynności, a chociaż dowodzi on, że Polacy są czystej krwi Słowianami, osłabia to wszakże nadzwyczaj naszą odporność wobec bijącej wciąż w nas fali germańskiej i nie mniej niebezpiecznego dla nas parcia Czechów, którzy w tym względzie okazują wcale niesłowiańskie właściwości i nabytą od Niemców solidarnością zwyciężają nas na każdym kroku.

Rozwinięciu żywszej działalności stoi też bardzo na przeszkodzie nieuregulowana dotąd sprawa Domu Polskiego, który miał się stać ogniskiem, skupiającem w sobie życie 30—40 tysięcy Polaków, z kilkunastu gmin po obu brzegach Ostrawicy, ciągnących ku Mor. Ostrawie. Wprawdzie ugoda z wierzycielami, jak wiadomo, została dokonana jeszcze w Lutym, dotąd jednak, dzięki różnym ścierającym się prądom w łonie Dyrekcyi, Rady nadzorczej i przybranym przez nie Komitecie doradczym, nie mamy o tem żadnej wiadomości i nie możemy się doczekać walnego zgromadzenia. Sprawa coraz bardziej się zabagnia i komplikuje, bo ci, coby mogli porządek zaprowadzić, nie robią tego, zwałając ciężar z siebie na innych, a ci, coby chcieli już raz wypłynąć na

W każdej restauracyi i gospodzie żądajcie naszego pisma.

czystą wodę, nie posiadają ani sił, ani możliwości dokonania tego.

Nie chodzi nam tutaj wcale o potępienie tych lub owych jednostek, bo, prawdę powiedziawszy, obecnemu bezrządowi w Domu Polskim winni są wszyscy bez wyjątku, tak ci, którzy myśl Domu Polskiego w Mor. Ostrawie podnieśli i przeprowadzili, tak ci, którzy z jakichkolwiek pobudek w czasie budowy do akcji przystąpili, obejmując rolę kierowniczą, jak nie mniej i ci, którzy tak prze tem jak i teraz uparcie od wszelkiego udziału się usuwają. Trzeba jednak przyznać, że ci ostatni, aczkolwiek osobiście dla nas najmniej sympatyczni w postępowaniu swoim są przynajmniej konsekwentni*), czego o innych powiedzieć nie podobna.

Nie trudno sobie wyobrazić, że w takich warunkach ogromnie utrudnioną jest działalność miejscowego Koła Tow. Szkoły ludowej, które mieści się w Domu Polskim i wszelkie nieporządki Domu w pierwszym rzędzie na swojej skórze cierpieć musi. Dlatego też, aczkolwiek Wydział Koła robi wszystko, co w danych warunkach jest możliwem, nie przynosi to spodziewanych owoców. W ciągu lutego, marca i kwietnia urządzono 6 publicznych wykładów naukowych, które powinny były zainteresować ludność polską i wypełnić salę po brzegi, niestety jednak mimo dość silnej ustnej agitacji, plakatów itp. środków reklamy, nie mogły przyciągnąć słuchaczy więcej ponad 120. Przedstawienia amatorskie, które w 4 tym kwartale roku zeszłego przynosiły niedobór lub bardzo nieznaczną nadwyżkę, zostały teraz wznowione przedstawieniem urządzonem w ubiegłą niedzielę, które także przyniosło deficyt.

*) Zgodni ze swemi zasadami.

O przyszłość.

Obrazek z życia robotników

napisał Wł. Górnikiewicz.

I.

Teatr huczał i trząsł się od oklasków... Tyśiące dłoni były jedna o drugą i tyśiące oczu patrzyło na scenę, gdzie stała śpiewaczka dumna z tryumfu z zalotnym uśmiechem na ustach...

Oczy jej kolejno biegły od jednej łoży do drugiej i niemą dawały podziękę, bo stamtąd gęsto padały bogate podarunki i kwiaty do jej stóp. Była szczęśliwą...

Z pierwszego miejsca na dole, rzucono jej na samym ostatku duży bukiet, z którego wypadły śliczne koliczki i broszki, bogato ozdobione brylantami. Kosztowały one tyśiące.

Ofiarował je aktorce baron Libmach, bogaty właściciel kopalni nafty.

Pomału zaczęła publiczność opuszczać teatr.

Przedstawienie to przekonać mogło każdego, że Mor. Ostrawa może się zdobyć na bardzo dobre grono sił amatorskich i że przy dobrych chęciach i pracy gorliwej można wystawiać i sztuki poważniejsze. Tak humoreska „Maciek doktorem“, jak i „Błazek opętany“ były odegrane z werwą i humorem, chociaż tu i ówdzie widać było, że za mało poświęcono czasu na ich wystudyowanie i próby. Pan W., grający główne role w obu sztukach, okazał, że jest bardzo zdolnym amatorem, któremu tylko zbywa na dobrej szkole. Panna L., wywołała prawdziwy zapal w widzach swoim wdzięcznym głosem i bardzo udatną grą. Obytem ze sceną komikiem okazał się p. H., a w swobodzie ruchów i dobrej grze sekundowała mu wybornie pani H., dobrze również wywiązała się z zadania p. R. w roli młodego dziedzica, p. R. w roli sołtysa, p. B. w obu sztukach i inni.

Po teatrze odbyły się tańce, zakończone śpiewami w przyległej sali, przyczem przemówił do zgromadzonych dr. Seidl, zachęcając w słowach serdecznych do liczniejszego uczęszczania na widowiska, urządzane przez Tow. Szkoły ludowej w Domu Polskim dla krzepienia ducha i zawierania ściślejszych węzłów towarzyskich.

Na tydzień przedtem odbyło się także w Domu Polskim przedstawienie pod protektoratem ks. Zadęckiego przez amatorów z Witkowic. Z porównania tych dwóch widowisk dochodzimy do przekonania, że Kółko amatorskie Tow. Szkoły ludowej rozporządza o wiele lepszymi siłami i że posiada znacznie lepszy kierunek artystyczny.

Dla ścisłości kronikarskiej wspominamy też, że na przedstawieniu Witkowiczów byli obecni prawie wszyscy członkowie Zarządu Koła Tow. Szkoły ludowej, był nawet p. Reger, redaktor

Powozy zajeżdżały jedne za drugimi; mniej szczerliwi odchodzili na własnych nogach.

Zajechał wreszcie ostatni powóz. W tej chwili wysunęła się z bramy teatralnej postać kobiety otulonej w płaszcz, wspartej na rękę mężczyzny.

— Proszę, niech pani wsiądzie — mówił, — mój powóz, konie, majątek a wreszcie ja sam, jesteśmy na usługi pani. Oczarowałaś mię pani swym głosem.

— Pochlebca z pana, panie baronie, ale naprzód muszę mu podziękować za podarunek brylantowy.

— Nie dziękuj pani, dla niej wszystko bym poświęcił. Siedli. Dzwiczki zatrzaśnięto.

Gdzie jechać, jaśnie panie? — pytał woźnica.

— Do Malesza!

Powóz potoczył się po gładkim bruku miasta, we wskazanym kierunku, — niosąc na gumowych kołach śpiewaczkę i Libmach.

Malesz miał najstojniejszą w tem mieście restaurację, gdzie chodzili tylko panowie z arystokracji i bogaci kapitaliści.

„Równości“, dla zaznaczenia, iż każde narodowo-kulturalne przedsięwzięcie popierać należy, zaś na przedstawieniu Tow. Szkoły ludowej nietylko ks. Zadecki nie raczył zaszczyścić teatru swoją obecnością, ale również nie pokazał się ani jeden z filarów „Czytelni polskiej“. Z czyjej strony jest więcej dobrej wiary, to pozostawiamy rozstrzygnięciu Szanownych Czytelników.

Nadmieniamy w końcu, że w ubiegłą niedzielę miał w Przywozie poraz pierwszy kazanie polskie ks. Zadecki i że od tej chwili kazania polskie odbywać się będą tam 2 razy na miesiąc. Należałoby tylko ogłaszać o tem publicznie, bo mało kto wie o tem. Pono postarał się o to p. Brzezowski, zapisujemy to więc na jego dobro.

Dzieńmorowice. Wprawdzie jest rzeczą powszechnie znaną, że Czesi delikatnością w obęściu się z ludźmi nigdy nie grzeszą, ale mniej znaną będzie zapewne ogółowi czytelników, że Czesi u nas swoją misję kulturalną (!) z większem barbarzyństwem spełniają, niż np. Moskale. W tym względzie na równi stoją chyba tylko z jednym narodem europejskim tj. Prusakami. Zresztą nic tak bardzo dziwnego! Przejęli się biedaczyska tak dalece kulturą niemiecką, zwłaszcza jej ujemnymi stronami, że zatraciwszy pierwotne cechy łagodnego i lekkiego charakteru słowiańskiego, robią nawet na swych przyjaciółach, Moskalach, wrażenie Niemców, mówiących językiem słowiańskim. W ostatnich jednakowoż czasach trochę za często pokazują swą „kulturalną wyższość“. I tak np. w Dąbrowie, przepadłszy przy wyborach gminnych, uważali za konieczne pomścić się w sposób łajdacki na nowowybranych członkach rady gminnej. Zresztą wina spada nie na tych maluczkich, tylko na tych panów, którzy, będąc u nas

tylko gośćmi, rozgospodarowali się tu jak na własnym śmieciisku, którzy zatrują nas lud obłudą i fałszem i pakują mu sporą dozę głupich zachcianek czeskich do mózgowicy. O górnikach zaś, szturmujących domy spokojnych obywateli, można powiedzieć słowami ewangelii: „Panie! Opuść im, bo nie wiedzą, co czynią!“

Tem większe obrzydzenie musi odczuć każdy, nawet uczciwy Czech, jeżeli człowiek wykształcony, obrawszy sobie szczytny zawód kształcenia serc i umysłów młodocianych, jest katem dla dzieci tylko dlatego, że one nie są czeskie; jeżeli zamiast wpajać w ich serca miłość tego wszystkiego, co im drogie być powinno, wymyśla się na to wszystko, nie przebacząc nawet rodzicom, dlatego, że polskie mają nazwisko; jeżeli cała zdolność pedagogiczna ujęta jest z jednej strony w słowa: „jak tě šastím“ a z drugiej strony w „hulku za 2 kr.“ W ostatnich czasach jednakowoż i to wszystko już spowszedniało, wynalazł sobie więc pan nauczyciel N. nowy środek kary, który dla swego szczególnego charakteru warto podać do wiadomości publicznej. Pan nauczyciel N. pyta pewnego chłopca między innymi, co ma na ręce, czy też na całym ciele — na co otrzymuje bardzo rozumną odpowiedź, że skórę. Na co rozwścieklony „pedagog“ pędzi do niego, chwyta swojemi żelaznemi palcami za skórę na rękę i kręci co tylko może, tak że biednemu dziecku z bólu świeczki w oczach stanęły i dotąd siniec na całej ręce pozostał. Dlaczego? Dlatego, bo dziecko biedne nie wiedziało, że ma podobno na swem ciele „kůži“.

Panie nauczycielu! Minał się pan ze swoim powołaniem! Trzeba było nie nauczycielem, ale oprawcą lub katem zostać. To kaci św. inkwizycyi tak postępowali. Oni bowiem ofiary swoje za

II.

U Malesza było wesoło. Sala przepełniona gośćmi i dymem z tytoniu, ledwie mieściła napływających.

— A ot! i nasz Adolfek! — ale z kim on się wlecze? — pytano między zgromadzonymi.

Nagle zabrzmiał huk oklasków — poznano śpiewaczkę z teatru.

— Bliżej! bliżej! — wołano — niech żyje Adolfek! To prawdziwa radość!

Wszystkie dłonie wyciągnęły się w stronę śpiewaczki i barona.

— Garson, szampana! — huknął baron.

Wnet zahuczała cała kanonada odkorkowywanych butelek i obfitym strumieniem płynął złoty, szumiący szampan do gardeł — za zdrowie śpiewaczki.

Pan Adolf był dumny i rad, że mógł zaimponować innym — nie żałował też pieniędzy.

Po chwili, gdy już wino dobrze szumiało w głowach bankietników, a w kącie tarzały się liczne „trupcy“ wypróżnionych butelek, wstał baron oszowiony biesiadą i wręczył śpiewaczce nowy dar: precudny naszyjnik z dużych pereł.

Salwa dzikich oklasków towarzystwa i wdzięczny uśmiech artystki były całą jego nagrodą.

Adolfowi to wystarczało, tryumfował, bo nikt nie potrafił mu dorównać w takich szaleństwach.

Do samego rana, brzmiały jeszcze śpiewy i hulaszczka wrzawa drużyny darmozjadów przy szampanie, w wesołym towarzystwie kobiet.

III.

Przy jednej z licznych ulic tego samego miasta, już daleko na przedmieściu, na odludziu, w suterenie*), mieszkał Piotr Skolski z żoną i dwójkiem dzieci. Był robotnikiem w kopalni nafty u Libmacha.

Nieszczęściem, niedawno ziemia przy kopaniu oberwała się z góry i przywaliła całym ciężarem Piotra.

I dziś już cztery miesiące, jak leży chory, bezsilny, nie mając co do ust włożyć.

Ciało wychudłe, pokryte żółtą skórą, okazywało, że nie długi już żywot tego męczennika na ziemi. Powoli konał.

*) Pomieszkawanie niżej poziomu gruntu.

skórę kleszczami szarpali, palce do śrub wkręcali itd., aby ofiara to powiedziała, co oni chcieli. Ale to już dawno, panie nauczycielu; teraz szarpaniem dziecka za skórę nie można go przekonać, że ma „kūži“. A jeżeli pana nauczyciela wściekłość bierze na wiadomość, że dzieci nasze mają skórę, to idźże sobie pan tam, gdzie mają czeską „kūži“. My nie na tem nie tracimy, a dzieci, mające „kūži“ — zdaje się — niewiele zyskają, bo pan, o ile tęgi jesteś w darciu skóry, o tyle słaby na umyśle.

A teraz do was słówko, panowie Czeši. Jeżeli już koniecznie nas tu zczechizować chcecie, to wysyłajcież ze swego łona nauczycieli innego gatunku, niż tacy, którzy chcą nasze dzieci ze skóry odrzyć, albo tacy, którzy pobyli tu bardzo krótko, zniknęli gdzieś w niemieckich krajach, zostawiając u nas tylko przekleństwo w ustach niezaspokojonych wierzcycieli. Jeżeli tak dalej pójdzie, to nasz poczciwy ludek gotów przyjąć do przekonania, że co „prawy“ Czech, to hultaj — a tego ja, broń Boże, nie chcę i nie myślę, gdyby zaś lud przyszedł rzeczywiście do tego przekonania, wtedy u nas „bude po Váš veta“, — a tego znów wy nie chcecie.

Nareszcie zwracam się do Was, obywatele polscy, ojcowie rodzin! Patrzcie oto ten malec dał bezwiednie świadectwo prawdzie! Otwórzcież i Wy oczy, nie porzucajcież języka Waszych ojców i praojców, nie wiercież judaszowskim twierdzeniom Czechów, że tz. „po naszymu“ jest narzeczem czeskiem. Fałszem i obłudą karmią Was, wysłuchajcie np. kazania polskiego, a potem czeskiego, a przekonacie się sami. Nie wiercież im, że Ślązk, to część królestwa czeskiego, bo to fałsz. Idźcie tam do grodu Piastów, starego Cieszyna, popatrzcie się na tych niemych, a jednak wiele mówiących świad-

Słońce majowe wpadało złotym promieniem do małej izdebki i wlewało ożywiające ciepło w kostniejące członki Piotra.

Z ról i pól dolatywały wesołe śpiewy ptasząt, wszystko się cieszyło, tylko w sercu i umyśle Piotra była smutna, czarna rozpacz — a w domu panowała wszechwładnie nędza.

Nie mógł się weselić — już głód cierpieli. Dzieci wybladłe z bojaźnią patrzyły na ojca i głośno wołały:

— Tato! chleba, jeść nam się chce, my głodne! Piotrowi serce rwało się z rozpacz, łzy boleści stawały mu w oczach... On cierpiał strasznie... o siebie nie dbał, ale dlaczego te biedne dzieci mają cierpieć?...

A jednak nic nie mógł poradzić! — był bezsilny... Z niecierpliwością, co chwilę spoglądał na drzwi, jakby kogoś oczekiwał, któryby mógł nieść pomoc tym nieszczęśliwym. Czekał żony... — Wreszcie nadeszła.

(Dok. nast.)

ków, Wieżę Piastowską i Studnię Trzech Braci; one świadczą, czyje ręce tu na Ślązku lasy wyrąbały, wieś i miasta zakładały, kto pierwszy ziemię tę pługiem przeorał i potem swym zrosił. Nie wiercie takim źle wychowanym gościom! Nie pozwalajcie na dalsze koszlawienie języka Waszych pradziadów jakimś przybłędem czeskim.

Jeden z obywateli.

Wiadomości ze świata.

Rada państwa obradować będzie do d. 12. czerwca. Głównym przedmiotem będzie ustawa o drogach wodnych, następnie projekt budżetowy, po za tem będą na porządku dziennym nowe koleje lokalne, nowy podatek pasażerski, ustawa inwestycyjna, ustawa wódczana (ponownie), zmiana ustawy przemysłowej (§§ 59. i 60.) itd.

Nowy podatek od biletów kolejowych, jaki zamierza rząd zaprowadzić, napotyka w Izbie poselskiej dość znaczną opozycję, szczególnie ze strony posłów ludowych. Podobnie przedstawia się rzecz i w Kole polskiem, tylko niestety liczba posłów czucie z ludem mających, jest w Kole stosunkowo tak mała, iż rząd zapewne znajdzie w niem większość, dla swoich zamiarów podatkowych pożądaną. Rzut oka na statystykę kolejową dowodzi jasno, że cały ciężar nowego podatku, którego dochód znawcy stosunków kolejowych oznaczają co najmniej na 18 milionów koron, nie zaś, jak minister skarbu oblicza, na 11 milionów koron, spadnie głównie na barki niższych warstw ludowych, jeżdżących 3 klasą.

Oto dowód: w ubiegłym roku używało kolei w Austrii razem 142 miliony osób, z czego 127 milionów czyli 90% przypadało na 3 klasę, a tylko 15 milionów na 1 i 2 klasę. Dochód z ruchu osobowego na wszystkich kolejach austriackich wynosił 138 milionów a odsetkowo wyrażony, z 3 klasy 71%, z 1 i 2 zaś 29%, co znaczy, że jeżdżący 3 klasą płaciliby nowego podatku rocznego, podług zeszłorocznego ruchu osobowego 12,780.000 koron, zaś ci, którzy używają 1 i 2 klasy, uiszczałoby tylko 5,220.000. Dodać trzeba, że ruch osobowy na drogach żelaznych zwiększa się wszędzie z roku na rok, zatem ciężar nowy, obarczający najsłabsze gospodarczo warstwy ludności, zwiększałby się w powyżej określonym stosunku z roku na rok. Można powiedzieć, że minister skarbu Böhm-Bawerk postąpił sobie i tym razem prawdziwie po austriacku, wymierzając nowy cios podatkowy przeciwko niezamożnym szerokim warstwom ludu, zamiast przeciwnie, brać u tych, którzy są zamożni lub w dostatkach i nadmiarze bogactwa opływają.

Nowa zdrada Stojalowskiego. Ten szalbiarz polityczny, powróciwszy z kilkutygodniowej podróży po Słowiańszczyźnie południowej, dla podreparowania swoich finansów uknuł nową zdradę, namówiwszy czterech swoich posłów do wstąpienia

do Koła polskiego. Zdrada ta jest już spełniona: posłowie Bomba, Fijak, Szajer i Wilk przyjęci zostali do szlacheckiego Koła, na którym organ ks. Stojałowskiego jeszcze przed paru tygodniami psy wieszał. Jeden tylko Kubik nie zdradził ludu, wstępując do stronnictwa ludowego. Stojałowski w nagrodę za dostarczonych czterech pionków chłopskich otrzymać ma tłuste probostwo.

(W ostatniej chwili gazety zaprzeczają tej wiadomości; prezes Koła Jaworski miał oświadczyć, że o niczem nie wie, a zatem na potwierdzenie tej wiadomości musimy poczekać jeszcze.)

Aresztowany w roku zeszłym w Łodzi (Królestwo Polskie) w tajnej drukarni „Robotnika“ Piłsudski, przewieziony następnie do Petersburga, zdołał omylić czujność żandarmów i umknął za granicę. Obecnie znajduje się w Londynie. Jestto jeden z najwybitniejszych rewolucjonistów polskich i obecny rozwój tajnej partii socjalistycznej w Królestwie i na Litwie jemu zawdzięczać głównie należy.

Rosyjski minister wojny chciał znieść odrębność wojska finlandzkiego, przenosząc je do Rosyi i wcielając do pułków rosyjskich, ale komitet ministrów na razie odrzucił ten wniosek. Jednakże prędzej czy później z pewnością wniosą odrębną armię finlandzką.

Niemcy. Przemysłowcy prowincyi saskiej uchwalili protest przeciwko wydalaniu robotników polskich i czeskich z granic państwa niemieckiego. Tak to interes materyalny nie da się pogodzić z hakatyżmem.

We Francyi senat przyjął ustawę o kongregacyach zakonnych. Ze względu, iż podatki w tym roku mniej wpływów przyniosą, postanowiono żołnierzom skrócić służbę w szeregach o dwa miesiące, przez co zaoszczędzi rząd sumę około 30 milionów franków.

We Włoszech wybuchł cały szereg strejków wśród robotników rolnych w różnych okolicach.

Królowa włoska, żona Wiktora Emanuela a córka księcia czarno-górskiego, powiła córkę. Z tej okazji książę Mikołaj czarnogórski zamierza ogłosić Czarnogórę królestwem; w roku zeszłym nadał sobie tytuł królewskiej wysokości. Jak widzimy, dość szybko chce awansować.

W Hiszpanii urzędnicy akcyzy zastrejkowali i podczas demonstracyi obrzucili kamieniami żandarmeryę. Żandarmi zmuszeni byli strzelać, przy czem parę osób padło trupem. — Sewilska liga prasy katolickiej ogłasza 80 dni odpustu dla wszystkich abonentów pism klerykalnych, oraz tyleż dni dla wszystkich, którzy przestaną trzymać dziennik „Liberal“. Na czele tej ligi stoi arcybiskup Seville, który nie wahał się w ten sposób ośmieszać religię.

W Anglii i Ameryce w ostatnich tygodniach było kilka groźnych wybuchów w kopalniach, przy których zginęło kilkadziesiąt ludzi.

Wiadomości różne.

Zeszyty numer uległ konfiskacie z powodu korespondencyi, omawiającej przyjęcie kardynała Koppa w Jabłonkowie.

Dla teatru ludowego przesłała pani Marya Turska ze Lwowa na nasze ręce: dwie sukienki, dwa piękne kaftaniki, fartuszek i jedwabny kon-tusz damski.

Na „Macierz szkolną“ zebrał w dębinie w Markłowicach p. Józef Piechaczek na wniosek p. Damka 9 K 50 h, które oddano na nasze ręce.

„Gwiazdka Cieszyńska“ zapowiada już, że skoro tylko przystąpią do budowy trzeciego piętra na gmachu gimnazyalnym, to „Jura“ sam zdejmie tablicę czarno-białą i pomaluje na czerwono-białe barwy, aby „dla maluczkich nie było zgorszenia“. Chętnie ofiarujemy na ten cel szóstaka. Myli się jednak pan „Jura“, że w Krakowie i Warszawie przeważają szyldy czarno-białe, bo przeważają wszelkie inne kombinacye i że właśnie dlatego każdego krakowiaka i warszawiaka tak niemile rażą cieszyńskie tablice nad sklepami, wyłącznie niemal malowane na te żałobno-pogrzebowe barwy. Polemikę nad tą sprawą uważamy za wyczerpaną.

Sucha dolna. W nocy z poniedziałku na wtorek powstał w naszej gminie wielki pożar, którego ofiarą padły dwie stodoły i inne zabudowanie tutejszego dworu hrabiowskiego. Szkoda znaczna.

Sucha górna. Ciekawe polowanie odbyło się tutaj w niedzielę Świąt zielonych. Gajowy wy-tropił, że w suskim lesie znajduje się 7 dzików, (dzikie świnie). W niedzielę wyruszyło rzeczy-wiście kilkunastu myśliwych na polowanie i szczęście chciało, że natrafili na dziki. P. inżynier Rössner strzelił na 20 kroków — i nietrafił. P. zarządca Kucza ze Suchej też spudłował i był jak mówi 87 kroków oddalony, a tymczasem inni świadkowie umyślnie ową odległość wymierzili i przekbnali się, że dziki były 42 kroki od niego oddalone. Jego krewny p. W. z Karwinej, ten podobno pierwszy raz miał flintę w rękach i też poszedł na dziki. Dziki swobodnie przebiegły sobie myśliwym koło nosa, a strzały wszystkie chybiły. Dziś jeszcze o tej nieopisanej zgrabności pp. myśliwych śmiechu nie mało.

Wzorowy duszpasterz. Jak wiadomo, ks. Duś, proboszcz z Piotrowic, oskarżony został przez pp. Krótkiego i Chroboka przed władzą duchowną i przed rządem krajowym z powodu opilstwa, zaniedbania obowiązków katechety i różnych nadużyć. Władza duchowna, tj. kardynał Kopp przed poczynieniem kroków odpowiednich nakazał ks. proboszczowi, aby się ze wszystkich uczynionych mu zarzutów oczyścił, wskutek czego zmuszony był ks. Duś wnieść skargę o oszczerstwo przeciw byłemu długoletniemu burmistrzowi p. Krótkiemu i p. Chrobokowi, gospodzkemu w Piotrowicach. Skarżyciel

ks. Duś życzył sobie ugody oczywiście pod warunkiem, żeby oskarżeni doniesienia przeciw niemu wniesione cofnęli, ponieważ jednak ci się na to nie zgodzili, odbyła się dnia 30. maja rb. rozprawa przed sądem powiatowym we Frysztaście, która przedstawiała w krótkości następujący przebieg:

Świadek Legierski, nauczyciel, zeznaje zaprzysiężony, że od 17. września 1900 do 15 stycznia 1901 ks. Duś udzielił tylko 14 lekcji religii, a 21 opuścił. Świadek widział ks. Dusia mnóstwo razy zupełnie pijanego i często aż do niepoczytalności; w roku bieżącym około 100 razy! Świadek zeznaje dalej, że widział 13. marca rb. ks. proboszcza w restauracyi na dworcu i natrafił go w tak pijanym stanie, że mu widelec i nóż z ręki na ziemię wypadły i że do drzwi trafić nie mógł. Pasażerowie, którzy przy tym stole siedzieli, odeszli od stołu, bo się brzydzili.

Świadek Czyż Jan, robotnik na stacyi, (zaprzysiężony) zeznaje, że pewnego dnia ks. Duś w pijanym stanie stanął przed oknem kuchni restauracyi kolejowej i zachowywał się nieprzyzwoicie, wskutek czego, w kuchni powstał ogromny śmiech. Prowadził on go też wieczorem zupełnie pijanego na plebanię. Niedawno temu wezwał świadka ks. proscz na plebanię i namawiał go, aby zeznał przed sądem, jakoby go nie prowadził, ale mu tylko świecił i że go pod oknem nie poznał. Przy tej sposobności dał ks. Duś świadkowi 40 hal.

Dr. Gross adwokat z Białej, jako obrońca oskarżonych stawia wniosek, aby sprawę tę prokuratury objęła, a ponieważ zachodzi obawa, że tak samo inni świadkowie mogą być do fałszywych zeznań przez ks. proboszcza namówieni, przeto wnioskuje, żeby rozprawę odroczone, aż do załatwienia rzeczonyj zbrodni. Zastępca prokuratora oświadcza, że się przekona, co inni świadkowie powiedzą.

Zaprzysiężony świadek Wacławiec zeznaje, że widział ks. Dusia w Boguminie na dworcu w tak pijanym stanie, że ludzie się pytali: „co to jest za farorz?“

Świadek Zagrodnik zeznaje pod przysięgą, że pewnego razu poszedł ks. Duś zupełnie pijany do wychodku i wyszedł na peron, nie uporządkowawszy odzieży co wywołało publiczne zgorszenie.

Golasowska zeznaje, że cztery razy musiała chodzić na plebanię, zanim wyciąg z metryki otrzymała. Łatochowa Marya zeznaje znów, że kiedy poszła do spowiedzi, zawołał na nią ks. proboszcz w kościele, że jej spowiadać nie będzie, a wszystkich innych parafian licznie zebranych wyspowiadał. Płakała ze zmartwienia w kościele i w domu. Popiołkowa Marya, żona burmistrza ze Zawady, zeznaje, że ks. Duś oświadczył jej przed spowiedzią, iż nie udzieli jej prędzej rozgrzeszenia, aż jego kucharkę za obrazę przeprosi. Kohutkowa płacze i nie chce przysięgać, bo ona tego jeszcze

w życiu nie robiła. Kiedy jej sędzia grozi aresztem, zgadza się, aby ją zamknęli, ale żeby tylko przysięgać nie musiała. Wreszcie uspokoiła się cokolwiek i przysięga z płaczem, poczem zeznaje, że kiedy jej mąż się rozchorował, poszła przed południem po księdza, ale ks. proboszcz odjeżdżając oświadczył jej, że wróci dopiero o 6 wieczorem i gdyby do tego czasu mąż umarł, to niech się stanie wola Boża. Mąż jej umarł popołudniu bez przyjęcia sakramentów.

Świadek Czempiel z Frysztaści zaprzysiężony zeznaje, że ks. Duś przezywał Piotrowiczów w restauracyi Deutscha, gniewając się, że te sakramentkie dusze nie chcą go słuchać, ale, że mu się te bestye pioruny poddać muszą. Lżył on również cały stan duchowny, wyrażając się, że każdy ksiądz i fararz — to g..... i żebrak. Każda matka powinna dziecku łeb skrócić i do abortu rzucić, gdyby je miała na księdza dać uczyć.

Zeznawali jeszcze Małysz i inni, którzy uważali się, że ich ks. proboszcz z chóru wyrzucił, ponieważ w kościele na dole miejsca nie było, przeto poszli do gospody. Sędzia do ks. Dusia: „A to w ten sposób ksiądz wspiera tylko pijaństwo!“

Zeznawanie świadków trwało od 9 godz. rano do 4 popołudniu, poczem dr. Kordacz postawił sporą liczbę świadków, którzy potwierdzić mają, że ks. Duś jest wzorowym kapłanem i nigdy się nie upija. Dr. Gross postawił jeszcze nowych świadków, którzy będą zeznawali na niekorzyść księdza. Na tem rozprawa została przerwana.

Należy też zaznaczyć, że kiedy ks. Duś dopuszczony był do obrony, bronił się w języku czeskim a trzeba wiedzieć, że ks. Duś uważany jest przez klerykałów za najlepszego polskiego narodowca — i dlatego też jako dobry klerykalny narodowiec od lat sześciu podpisuje się „Dusch“. Człowiek, który nawet pod względem narodowym wstyd nam robi, nie zasługuje na żadne względy.

I kościół katolicki chętnie utrzymuje takich wzorowych księży! Nic też dziwnego, że członkowie innych wyznań drwią i śmieją się z nas.

POLSKIE ELEMENTARZE PROMYKA

ma na sprzedaż

Tow. Szkoły lud. w Domu Polskim

w Morawskiej Ostrawie.

— Cena 10 ct. (20 hal.) od sztuki. —

Przy zakupie 10 elementarzy dodaje się 11-szy darmo.

Xto nie umie czytać po polsku, niech je kupuje!

Są to najlepsze i najtańsze elementarze!

© Ważne dla przyjaciół oświaty! ©

Konkurs.

L. 162.

Gmina Hażlach rozpisuje niniejszem konkurs na posadę **egzaminowanej akuszerki gminnej**. Zgłoszenia i podania zaopatrzone w odpowiednie dokumenty wnosić należy do Urzędu gminnego w Hażlachu najpóźniej do 15-go czerwca 1901. Bliższych szczegółów udzieli naczelnik gminy.

5—6

W Hażlachu, dnia 3. maja 1901.

Pow. Cieszyn. Naczelnik gminy: **Kula.**

20 okien nowych 2 m. 70 cm. wysokich, odpowiednich dla gmachu szkolnego lub restauracji, jest za cenę bardzo taną do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli **Józef Kijonka**, kupiec w Dziećmorowicach l. 252.

2—3

Kratki drewniane dla sklepów spożywczych lub szynków są tanio do nabycia we Filii frysztańskiej cieszyńskiego Towarzystwa oszczędności i zaliczek we Frysztaście.

2—3

Zarząd dóbr Wołowe, pow. Bóbrka sprzedaje kartofle: Kancelarz, Lech, Gracya i Ateny po cenie **3 kor. za 1 ctn. mtr.** na stacyi kolejowej Bóbrka. Przy odbiorze najmniej 100 ctn. mtr. cena 2 kor. 80 hal.

9—9

Bardzo tanio do sprzedania: 1. Biblioteka, składająca się przeważnie z pięknych dzieł pisarzy polskich, obejmująca przeszło 200 tomów. 2. Mały nowy fotograficzny aparat z wszystkimi przyborami. 3. Nowy płaszcz urzędniczy, palasz, kapelusz i marynarka z odznakami IX. rangi. Zgłosić się należy do Jana Hankusa w Łazach l. 366 na Śląsku.

1—2

Siedm morgów pola w dobrem położeniu blisko drogi powiatowej jest z wolnej ręki w Niem. Lutyni do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli nasza redakcyja.

1—3

Dobre tanie zegary

z 3 letnią gwarancją wysyła do osób prywatnych

Hanns Konrad,

fabryka zegarków

i dom eksportowy towarów biżuteryjnych

w Brüx (Czechy).

Dobry nikłowy zegar. rem. 7 kor. 50 h.

Prawdziwie srebrny zegarek rem. 11 kor. 60 h.

Prawdziwie srebrny łańcuszek 2 kor. 40 h. — Budzik nikłowy 3 kor. 90 h.

Moja firma oznaczoną jest c. k. orłem, posiada złote i srebrne medale zasługi i tysiące listów uznania. 22—50 Ilustrowane katalogi gratis i franko.



3 czeladników ●

● lakiernickich

przyjmuję natychmiast pod dogodnymi warunkami.

3—3

Józef Piekarski,

malarz i lakiernik w Boguminie na dw.

P. T.

3—3

Nież podpisany ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że

w marcu rb. otworzyłem w marcu rb.

KANCELARYĘ



ADWOKACKĄ

we Frysztaście

w domu p. Bury naprzeciw c. k. Sądu powiatowego.

Z poważaniem Dr. Jan Šamalík.

Nowo-iczyński

handlowy dom sukna Goldmann & Pollak odwiedzi ze swoim towarem

jarmark w Cieszynie,

który się odbędzie dnia 17. czerwca.

☉ ☉ ☉ Miejsce sprzedaży tam, gdzie ostatniego razu, w rzędzie sukienników szósta buda na lewo.

Na napis firmy prosimy bardzo uważać. ☉ ☉ ☉ ☉



1—1

MATERIAŁY BUDOWLANE

13—24

po cenach nadzwyczaj tanich, których żaden inny konkurent podać nie może, są do nabycia u firmy **Samuel Blumenthal i syn we Frysztacie**, skład żelaza, farb i materiałów budowlanych, fabrykacja towarów ślusarskich i blacharskich.

Płaszowska parowa fabryka dachówek i cegieł,

Stowarzyszenie zarejestr. z ograniczoną poręką.



w Krakowie przy ul. św. Gertrudy l. 8.

poleca

dachówki podwójnie falcowane i ociągnięte
w kolorze czerwonym lub czarnym.

Rurki drenowe różnej wielkości.

Dostawy dachówek obejmuje dla wygody Szan. Odbiorców wraz z kryciem.

Cenniki i próbki wysyła bezpłatnie.

O liczne zamówienia uprasza

9—12

Zarząd.

Otwarcie restauracyi.

Pozwalam sobie podać Szan. P. T. Publiczności z Frysztata i okolicy do łaskawej wiadomości, że przez 18 lat prowadzoną we Frysztacie **restauracyę** przeniosłam do domu p. Fr. Maulca na ul. św. Marka czyli Pogrzebową l. 42, gdzie założyłam również **tanią kuchnię ludową**, na którą szczególną zwracam uwagę.

Upraszając Szan. P. T. Publiczność o łaskawę względy, oświadczam, że będę się starała przez dostarczanie tanich i dobrych potraw i napojów, jakoteż przez akuratną usługę zadość uczynić życzeniom wszystkich gości.

2—3

Z poważaniem

A. Rosner.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Fr. Friedel we Frysztacie.

Chief Office: 48, Brixton-Road, London SW.

A. Thierry'ego prawdziwa maść centyfolia.



Najlepsza terazniejsza maść odcigająca, ze skutkiem działająca przeciw zapaleniu. Wywiera swój leczniczy skutek przez dokładne czyszczenie i zmiękczenie i wydziela obce ciała wszelkiego rodzaju. Niezbędna jest dla turyistów, kolarzy i jeźdźców.

Do nabycia w aptekach.

Pocztą franko 1 słoik 3 kor. 50 hal. Słoik na próbę wysyła za poprzedniem nadesłaniem 1 kor. 80 hal. wraz z prospektem i spisem składów we wszystkich krajach ziemi aptekarz A. Thierry, fabryka w Pre-17—50 grada przy Rohitsch-Sauerbrunn. Wystrzegać się należy imitacji i zważać dokładnie na poboczną markę ochronną wypaloną na każdym słoiku.

Ja Anna Csillag

mam 185 cm. długie olbrzymie Loreley-włosy, a dostałam takowe po 14 miesięcznem używaniu mojej przezemnie wynalezionej pomady. Ta została przez najślawniejsze osobistości uznana za jedyny środek przeciwko wypadaniu włosów, do podniecania wzrostu ich, do wzmocnienia włosów; wywołuje ona u panów pełny silny zarost i nadaje już po krótkim użyciu tak włosom na głowie jak zarostowi brody naturalny połysk i gęstość i zachowuje je od przedwczesnego posiwienia aż do późniejszego wieku. **Cena i słoika 1 złr., 2 złr., 3 złr. i 5 złr.**

Ekspedycya pocztowa za przesłaniem należytości albo za przekazem pocztowym na cały świat z fabryki, dokąd wszystkie obśtałunki adresować należy 13—20

ANNA CSILLAG,

Wien, I. Seillergasse 5.



Z drukarni Rnd. Viehnara w Przywozie.

GŁOS LUDU

ŚLĄZKIEGO.

Kosztuje rocznie z przesyłką 5 kor. 20 h. Numer pojedynczy 10 h.

Wychodzi każdej soboty.



Pr. VIII. 6/1

Im Namen Seiner Majestät des Kaisers!

Das k. k. Kreisgericht in Teschen als Pressgericht hat über Antrag der k. k. Staatsanwaltschaft heute in nicht öffentlicher Sitzung nach Anhörung der k. k. Staatsanwaltschaft zu Recht erkannt.

Der Inhalt des in Nummer 22 der periodischen Druckschrift „Głos ludu śląskiego“ vom 1. Juni 1901 enthaltenen mit der Überschrift „Z podgorza“ versehenen Artikels in seinem zweiten Absatz, beginnend mit den Worten „lud wiejski przyglądał się“ bis „zrobić demonstracye polityczną“, begründet den Thatbestand des Vergehens nach Art. V. des Ges. vom 12./12. 1862, Nr. 8 R.-G.-Bl. ex 1863 und § 491 (493) St.-G., es wird deshalb die von der k. k. Bezirkshauptmannschaft in Freistadt am 1. Juni d. J. verfügte Beschlagnahme der bezeichneten Druckschrift bestätigt gemäß § 493, St. P.-O. im öffentlichen Interesse das Verbot der Weiterverbreitung dieser Druckschrift ausgesprochen und gemäß § 37 P.-G. auf Vernichtung der mit Beschlagnahme belegten Exemplare der erwähnten Druckschrift erkannt.

Gleichzeitig wird gemäß § 20 Abs. 2 P.-G. die Veröffentlichung dieses Erkenntnisses auf der ersten Seite der nächsten Nummer des „Głos ludu śląskiego“ angeordnet.

Gründe:

Der beanstandete Theil des fraglichen Artikels wirft seiner Eminenz dem Herrn Cardinal Fürstbischof von Breslau Dr. Kopp die absichtliche Benachtheiligung eines Theiles der zu seinem Amtsprengel gehörigen Diöcesanen vor und involvirt diesen Vorwurf durch Druck in die Öffentlichkeit gebracht, den Thatbestand des Vergehens nach Art. V des Gesetzes vom 12./12. 1862, Nr. 8, R.-G.-Bl. für 1863 und § 491 (493) St.-G. daher das Erkenntnis gerechtfertigt erscheint.

K. k. Kreisgericht Teschen, Abth. VIII.

am 4. Juni 1901.

Podpis nieczytelny.

O obowiązkach naszych.

Wszystkie stany ciężko pracujące bez wyjątku użalają się coraz więcej na złe czasy. Skargi te są zupełnie słuszne, ponieważ skutek zwiększających się w olbrzymi sposób wydatków państwowych podnoszą się podatki bezpośrednie, a jeszcze bardziej podatki pośrednie, które płacimy w cenach artykułów spożywczych. Rozkład podatków tych rozdzieleny jest w ten sposób, że czem uboższy człowiek, tem stosunkowo większe podatki opłaca,

co jest pierwszym źródłem nędzy i ubóstwa pomiędzy ludnością wiejską. Dalszym głównym powodem nędzy jest ta okoliczność, że dochody ludu ciężko pracującego są za niskie w stosunku do ciężarów, jakie lud ponosić musi. To są powody, które zmuszają lud do walki o lepszy byt ekonomiczny. Nie będziemy dzisiaj pisali o sposobie i doniosłości tej walki, ale napiszemy kilka słów, czego domagać się powinniśmy od tego ludu, który domaga się poprawy swego bytu ekonomicznego.

Wiadomą jest rzeczą, że jeżeli życzenia ludu mają być uwzględnione, to lud ten stanąć musi na wyższym stopniu oświaty i kultury. Rząd widzieć powinien, że pomiędzy ludem istnieje jakaś organizacja, jakaś jedność. Tymczasem pomiędzy ludem naszym nietylko, że jeszcze brak cywilizacyjnego rozwoju, ale brak także organizacji a szczególnie jedności, do której trzeba tylko dobrej woli. To też dzisiejsze żądania ludu, czy one odnoszą się do spraw rolniczych, — czy do robotniczych, są grochem o ścianę rzucanym. Tak rząd jak klasy przewodnie lekceważą je sobie, bo nie widzą w ludzie żadnej spójności. Tak lud wiejski nietylko, że nie dba o obronę własnych interesów, ale pcha się nawet w szpony swoich wrogów, co jest dowodem strasznej jeszcze ciemnoty i zaślepienia. W obecnej chwili, kiedy od lat wielu walczymy o prawa nasze, kiedy coraz energiczniej staramy się o podniesienie oświaty pomiędzy ludem, kiedy każdy przeciętny obywatel wie jak najdokładniej, że równe prawa dla wszystkich, to mimo to, dzisiaj chłopci nasi wieszają nad własnymi drzwiami firmy z napisami niemieckimi lub czeskiemi, jak „Gasthaus“, „Obchod smišenim zbožim“, to znów „Schumacher“, albo „Krejči“ itp. itp. Kiedy wejdziemy do sklepu, przekonujemy się, że sklepikarz jest Polakiem, że tylko Polacy u niego kupują, a jednak firma w obcym języku jest wywieszona. Nie trzeba być fanatykiem narodowym, aby przyznać, że takie stanowisko sklepikarzy i rzemieślników Polaków jest głupie i podłe. Jakież możemy choćby marzyć o lepszej przyszłości, skoro tak dalece się ośmieszamy.

W każdej restauracyi i gospodzie żądajcie naszego pisma.

Szczególnie Niemcy, wyzyskujący nas, mają z tej ciemnoty ludu wielką pociechę — lekceważą sobie lud polski, nazywając go „Die dummen Bauern“ (tj. te głupie chłopcy). Z żalem przyznać musimy, że prawdę mówią, bo człowiek wykształcony i rozumny brzydziłby się takim zaprzędzaniem samego siebie. Czy widzieliście kiedy, żeby Niemcy lub Czesi wywieszali polskie firmy, albo żeby kupowali w takich sklepach, nad którymi wiszą polskie napisy? Nigdy! Ci posiadają więcej samowiedzy, gdy tymczasem naszym ludziom już piąty rok trąbimy w uszy, aby się sami wobec wrogów nie ośmieszali, aby nie pogardzali swoją własną narodowością, a jednak nawoływania nasze mały jeszcze odniosły skutek, bo trudno z „głupich cieląt“ wyrobić rozumnych obywateli. Jakżeż możemy szybkim krokiem naprzód postępować, — jak mogą od nas Ślązacy wymagać obrony skutecznej ich doli, skoro sami nadskakują i liżą się wrogim Niemcom, a Niemcy śmieją się za plecami z ciemnoty ludu. Znajdą się nawet tacy Ślązacy, którzy żyją w przekonaniu, że mają gorszą duszę od duszy niemieckiej lub czeskiej i dlatego wieszają firmy niemieckie, bo myślą, że przez to będą czemś lepszym. Takie to cielece mózgi mamy na naszym Śląsku.

Ale nawet pod względem ekonomicznym nie wiele inaczej wygląda. Wiadomą jest rzeczą, że kto ma pieniądze, ten ma też wpływ. Aby Niemcy rozporządzać mogli pieniędzmi, aby panować mogli nad ludem, — oni pierwsi pozakładali w naszych miastach banki i kasy. Jeżeli lud nasz zamierza bronić własnych interesów, to musi bezwarunkowo nasamprzód osłabiać wpływ wrogów swoich a po-

nieważ mamy obecnie pozakładane polskie kasy, przeto kasy te wszelkimi siłami popierać należy. We Frysztacie już od lat 6 istnieje „Bank rolniczy“, który rozwija się pomyślnie i który zasługuje jaknajbardziej na poparcie. W pow. frysztackim posiadamy tyle kapitału ulokowanego na procenta, że gdyby wszyscy rolnicy, robotnicy i rzemieślnicy włożyli pieniądze do „Banku rolniczego“, toby dzisiaj „Bank roln.“ mógł już przynajmniej 7 urzędników utrzymywać i mielibyśmy sporą liczbę pracowników ludowych. „Bank rolniczy“ udziela następnie ze zysku zasiłków towarzystwom ludowym według możliwości, gdy tymczasem kasy niemieckie wspierają tylko instytucje wrogie naszemu ludowi pracującemu. Obowiązkiem moralnym każdego rolnika i robotnika jest wkładanie zaoszczędzonego grosza do „Banku rolniczego“. Bardzo wiele naszych ludzi wkłada pieniądze do kas niemieckich, a jeszcze więcej do kas pocztowych, chociaż tam oprocentowanie jest o wiele niższe. Osoby takie tracą na tem materyalnie, bo otrzymują mniejszy procent a równocześnie dają dowód, że niedbają o zasilanie instytucji własnych i znów dają dowód wrogom do wyśmiewania się, że „ci ludzie z dziedziny są głupi“.

Czytelnicy nasi niechaj pouczają tych, którzy posiadają pieniądze, a gazet nie czytają, zaś robotnicy — jeżeli wkładkami przyczyniać się będą do jeszcze silniejszego rozwoju „Banku“, mogą żądać wsparć dla swych towarzystw robotniczych, których im walne zebranie z pewnością nieodmówi.

Wspierajmy zakłady swoje, a nie obce i będziemy silni a wrogowie nie będą nas sobie lekceważyli i nie będą się wyśmiewali z naszych żą-

O przyszłość.

Obrazek z życia robotników

napisał Wł. Górnikiewicz.

(Dokończenie).

— Dlaczego Maryniu byłeś tak długo? — Dał ci co Libmach? — zarzucił zaraz chory pytaniami żonę.

Ale miasto odpowiedzi, czy popłynęły z oczu biednej matki. Zrozumiał!

Potem wyjęła bułkę z kieszeni, suchą jak kość i podała ją choremu. Ten drżącą ręką wskazał na dzieci, przywołał je do siebie i oddał im ten cały swój posiłek.

Jak głodne wilczęta rzuciły się dzieci na chleb. Od dwóch dni nie miały w ustach, a choć bułka była twarda i sucha, w chwilę potem nie zostało z niej ani okruszyny.

— Byłam długo Piotrze — zaczęła żona, — bo musiałam czekać na barona. Nie było go w domu. Sługa tylko mówił, że bawi się u Male-sza z jakąś śpiewaczką. Wreszcie przyjechał. Zaraz udałam się do niego i prosiłam choć o parę centów. Zamiast jednak litości i wsparcia obsypał

mię przekleństwami i kazał iść do wszystkich dyabłów.

— Mógł twój mąż być ostrożniejszym — mówił — i nie leżeć tam, gdzie się ziemia obrywa. Dzisiaj byłby zdrowy. Zadarło nie daję nikomu pieniędzy. Niech pracuje!

— Panie baronie, przecież on konający — mówiłam.

— Niech umrze, mam na jego miejsce już dziesięciu. Idź! bo nic nie dam, nie mam pieniędzy!

Czułam jak nogi się ugięły podemną, zimny pot oblał mi czoło... — pomału wyszłam...

Jeszcze teraz czuję zapach wina, jaki leciał z ust barona...

Spojrzała na męża. Głuchy okrzyk wyrwał się z piersi kobiety. Ze szlochaniem rzuciła się ku łóżku a płacz rozdzierający serce wstrząsał jej ciałem.

Piotr już nie żył.

Biedna ofiara kopalni Libmachu przeszła do lepszego świata. Nie mógł wysłuchać do końca, że ten, któremu tak wiernie dziesiątki lat służył, w ostatniej godzinie nie dał mu nawet na suchy kawałek chleba — podczas gdy wyrzucał tysiące dla śpiewaczek i różnych ladacznic..., gdy miał pieniądze na szampan i huczne biesiady.

dań, bo się przekonają, że ten lud roboczy nie jest tak ciemnym, aby wspierał wrogów swoich.

Powyżej wykazaliśmy, czego od ludu naszego bezwarunkowo wymagać powinniśmy i jesteśmy pewni, że jeżeli w sposób wyżej wskazany postępować będziemy, to zupełnie inne zajmiemy stanowisko w życiu publicznym, — nie będziemy lekceważeni, nie będziemy po macoszemu traktowani, bo stanowić będziemy wtedy jednolity zastęp ludowy, silny solidarnością, świadomy swych dążeń i zasobny w środki materialne.

Korespondencje.

Z Łazów. Kilka nowości mamy znów do zaznaczenia. Naprzód przypominamy, że niedawno temu urządziła znowu „Czytelnia“ u nas przedstawienie teatralne, które zyskało ogólne uznanie publiczności. Odegrano sztukę ludową ze śpiewami pod tytułem: „Wiesław“, za co należy się „Czytelni“ tutejszej szczerze podziękowanie. Dalej mamy do zaznaczenia nowy wyraz serdecznej życzliwości przywędrowanych do nas „złatych panów“ z krain św. Wacława. Z powodu bowiem braku odpowiednich mieszkań zmuszony został nasz urząd pocztowy w niebardzo dogodnym budynku się pomieścić, a ponieważ nasz pocztmistrz jest naszym rodakiem, synem ludu śląskiego, co się w urzędach pocztowych u nas bardzo rzadko zdarza, przeto otoczyli go nasi „bratři“ i „zrobieni Czesi“ czułą opieką, a szczególnie pewien „stavitel“ i „magister“ tak bardzo pokochali go, iż na gwałt zaczęli krzyki robić, że tam nie-

zdrowo, że to mieszkanie będzie pocztmistrzowi na zdrowiu szkodliwie, że już i tak jest chory a — co najstraszniejsza, — że się niezdrowych ludzi chwycił, co znaczy tyle, że nie wlaź pod komendę naszych braci i nie krzyczał na całe gardło, że jest „hodnym złotym panem“, ale że jako człowiek stateczny i światły pozostał swojemu ludowi wierny.

Na koniec jeszcze jedno. W niedzielę św. Jana sprawili sobie „zrobieni Czesi“ a na czele ich pan K. paradną procesję od jego gospody z muzyką do kościoła i z chorągwiami i dziećmi z agitacyjnej czeskiej szkoły prywatnej wędrowali do Orłowej i dziwić się należy, skąd naraz tak zpobożnieli ci panoczkowie, kiedy dawniej tak nie czcili swojego patrona. Widzi już zresztą każdy, że to obrachowane na agitację za czeszczyznę i na interes osobisty sprawców i wielbicieli takich niebyłych uroczystości!!

Dąbrowa. Zeszłego tygodnia zdarzył się u nas straszny wypadek. Niewiadomo z jakiej przyczyny wybuchł pożar w domu Kazika i zaraz cały budynek stanął w płomieniach. Nieszczęśliwa Kazikowa naprzód przyglądała się w rozpaczę wraz z 17 letnią córką płomieniom pożerającym jej majątek. Wkrótce jednak znikła wraz z córką i nikt nie spostrzegł, że obiedwie kobiety wybiegły na strych, aby ratować szaty, lecz tam znalazły śmierć w płomieniach.

Ciekawem jest, że w bieżącym roku już piąty budynek się u nas spalił, a ofiarami padają tylko Polacy. Naprzód pogorzała Mołdrzykowa Maryanna. Następnie spalił się budynek Poskierowej, właśnie po kilku dniach, kiedy pełnomocnictwo do wybo-

Dla biednego robotnika żałował baron kilku centów...

Ze zgryzoty i rozpaczę serce mu pękło, a duch uleciał w lepszą krainę tam, z kąd jeszcze nikt nie wrócił...

Żona i sieroty biednego Piotra musiały iść zebrać i wyciągać rękę ku przechodniom, prosząc o jakiś datek...

IV.

Pogrzeb Piotra zgromadził liczne tłumy robotników i towarzyszków nieboszczyka. Każdy chciał choć ostatnią przysługę oddać męczennikowi.

Przy powrocie z cmentarza opowiadano sobie szeroko o ostatnich chwilach biednego Piotra.

Szemrano głucho na barona, że tak nędznie pozwolił skończyć swemu pracownikowi. Oburzano się powszechnie na kamienne serce kapitalisty.

— I nas to czeka — mówiono — trzeba złemu zaradzić! Ale jak?

— Zawieśmy roboty! — krzyknął ktoś z tłumu.

Rada nieznajomego trafiła do gustu robotnikom, postanowili się jej chwycić.

— Dobra rada! Zawieśmy pracę! Ma na szampana, brylanty i perły tysiące, aby je rzucić śpiewaczkom, to może i nam coś podnieść.

Nie chcemy głodu cierpieć i z głodu umierać, jak Piotr! Nastąpił strejk.

Robotnicy spokojnie i z jednością domagali się swego. Baron był nieugięty, z początku słyszeć nie chciał o podwyższeniu płac i polepszeniu ogólnych warunków pracy.

— Wystrejkują się, a potem, gdy im głód dokuczy, wrócą, — mawiał do znajomych.

Lecz robotnicy nie wracali — a interes pana Libmachy zaczął się psuć. Kopalniom groziło zniszczenie. Nie było robotników, nie było też i pieniędzy. A popyt na naftę był ogromny.

Więc baron zaczął się skłaniać do ustępstw. Ofiarował to i owo, a że to były tylko drobnostki, trwali robotnicy dalej przy strejku.

W końcu dobra i słuszna ich sprawa zwyciężyła. Libmach zmuszony był ustąpić przed ich żądaniem, bo nie mógł przełamać jedności robotników.

Słuszna sprawa biednych robotników zwyciężyła opór kapitalisty, musiał im przyznać to, co im się należało.

Solidarność i wytrwałość pokonała wszystkie trudności!

rów polskiemu stronnictwu wystawiła. W dzień przed wyborami spalił się budynek Golasowskiego, należącego do stronnictwa polskiego. Wkrótce po wyborach budynek czynnego naszego pracownika Fr. Babisza stanął w płomieniach — zaś w zeszłym tygodniu spalił się Kazik, który głosował z Polakami przeciw Czechom. Powód wszystkich pięciu pożarów dotąd niewyśledzony, podejrzenie jest jednak aż za nadto uzasadnione, że zbrodniarzem będzie „brat Czech“. Wielu obywateli przy obudwóch ostatnich pożarach wołało: „Patrzcie ludzie — czeski ogień pożera nam polską chałupę!“

Nauczyciel Tomek powiada: „To kara Boża“, Coś podobnego nie wypuściłby z ust nawet najzjadlejszy klerykał, a jeżeli nauczyciel, który już ze względu na swe stanowisko powinien mieć zdrowe i postępowe zapatrywania, zdradza w ten sposób swoje reakcyjne poglądy, to chyba pożałować możemy tych rodziców, którzy dziatki swoje pod jego wychowanie wysyłają. /

Wiadomości ze świata.

Z Rady państwa. Ostatnie posiedzenie Izby posłów odbyło się w poniedziałek i skończyło się o północy; sesja została odroczona na czas wakacyjny.

Przed zamknięciem jeszcze Izba panów przyjęła ustawę o 9-godzinnej dobie roboczej i ustawę o drogach wodnych.

W chwili obecnej cesarz bawi w Pradze czeskiej, a wnet po wizycie cesarskiej nastąpi zwołanie sejmów krajowych na krótką sesję przedwakacyjną. Nastąpić to ma w d. 17. bm.

Czterej posłowie stojałowczycy istotnie urzędownie już zostali przyjęci do Koła polskiego, a posłowie stronnictwa ludowego tj. Bojko, Krempa, Olszewski z byłym stojałowczykiem Kubikiem tworzą obecnie polski klub ludowy (Polnische Volkspartei).

Z posiedzeń delegacji, na których sprawy wojskowe obszernie są omawiane, można wnosić, że na reformy w tym względzie wcale się nie zanoszą. O reformę karnej procedury wojskowej społeczeństwo dawno się już upomina; ministrowie wciąż zapewniają, że sprawa ta jest właśnie opracowywana, ale końca jakoś doczekać się nie można. To samo jest ze skróceniem czasu służby wojskowej z 3 na 2 lata. Minister zapewnia, że to jest niemożliwe, chociaż obrona krajowa ma tylko 2-letnią służbę...

Galicja. Dopiero 4 miesiące upłynęło od ostatniego strejku górników w Borysławiu, a znowu tam górnicy zastrejkowali w liczbie 3000 ludzi. Powodem ciężkie warunki pracy, żdzierstwo zarządów, brutalne obchodzenie się dozorców itd. Strejkujący zachowują się spokojnie, mimo to naślano moc żandarmów i wojska.

Morawy. W jednej z masarni w Bernie zawiano kiełbasy w protokoły posiedzeń morawskiej rady szkolnej krajowej. W protokołach tych zawarte były różne tajne kwalifikacje nauczycieli, śledztwa dyscyplinarne itp. Odkrycie to wywołało wielkie wrażenie. Śledztwo jest w toku.

W poznańskim prześladowana ludność polska tem się opłaca Niemcom, że przestaje kupować u nich, a popiera tylko swoich kupców i przemysłowców. A ponieważ niemiaszkowie odczuwają to zaraz na swojej kieszeni, więc często można czytać w polskich gazetach tamtejszych ogłoszenia kupców niemieckich, że zostali tylko podstępnie wpisani do listy hakatystów, że wcale do nich nie należą i że ruch przeciwpolski potępiają, jako szkodliwy dla interesów całego kraju i państwa.

Z Niemiec donoszą, że najwyższa instancja zatwierdziła orzeczenie sądowe, iż policja niema prawa zakazywania właścicielom rolnym przyjmowania robotników zagranicznych i że właściciele nie potrzebują się nawet starać o pozwolenie przyjmowania robotników z zagranicy. Pomimo to władze policyjne wciąż wydają poddanych rosyjskich i austriackich, o ile są Polakami.

Burowie w ostatnich czasach odnieśli parę zwycięstw, a nawet udało im się zmusić do poddania załogę angielską w Jamestownie, w obrębie Kolonii przyłdkowej. Wywołało to w Anglii fatalne wrażenie i wszystkie niemal gazety żądają bezwzględnego zakończenia wojny, która kosztuje tygodniowo 1½ miliona funtów szterlingów (18 milionów złotych reńskich). Tylko tak bogaty kraj jak Anglia może pozwolić sobie na podobnie kosztowną zabawę i po 1½ rocznej walce nie uzyskać.

Rosya w Mandżuzji rządzi się jakby już we własnej posiadłości. Podzielono tę prowincję na 4 okręgi administracyjne i naczelnikami ich mianowano generałów rosyjskich, mieszkańcom zaś oświadczone, że panowanie Rosyi będzie stałym.

Chiny. Garnizony mocarstw zmniejszone do połowy mają pozostać w Chinach przez lat pięć. Cesarz chiński zarządził osobnym edyktem różne reformy, mające na celu wprowadzenie jakiegoś ładu w zarządzie państwowym.

Wiadomości różne.

Na „Macierz szkolną“ złożył na ręce nasze p. J. B. 2 kor.

Prosimy wszystkich górników, aby za ustawę o Kasach brackich delegatom, zajmującym się sprzedażą zapłacili, ponieważ Tow. „Jedność“ domaga się znów zapłaty od tych, którzy broszurki do rozprzedaży odebrali.

Frysztat. Żona sekretarza hr. Larischowej pani Le Telier spadła we środę popołudniu z bicykla i złamała sobie nogę.

Frysztat. We czwartek o godz. 9 rano spacerzeliśmy przejeżdżający nad naszym miastem balon w stronę Galicyi tj. wschodnią.

Wzbronione targi podczas wypłaty. C. k. Starostwo we Frysztacie wydało obowiązujące z dniem 3. czerwca 1901 rozporządzenie, które na tem miejscu w skróceniu podajemy czytelnikom do wiadomości.

Ze względu, że różni kupcy a szczególnie polscy żydzi z Cieszyna prawie regularnie przyjeżdżają w dzień wypłaty do Karwinej, Dąbrowej, Orłowej, Poręby, Michałkowic itd. i tam w bliskości szynów towary sprzedają, przeto zabrania starostwo frysztańskie takiej sprzedaży, szkodzącej miejscowym kupcom. Starostwo uwiadamia, że żadna gmina powiatu frysztańskiego nie posiada koncesyi na odbywanie jarmarku w dzień wypłaty i dlatego na takie uboczne urządzenie jarmarku zwierzchności gminne zezwalać nie powinny.

Tak samo domokrażcom nieprzysługuje prawo do sprzedawania towarów na pewnem oznaczonym miejscu, zaś domokrażcom z Cieszyna nie wolno w powiecie frysztańskim towarów sprzedawać.

Domokrażcy otrzymywać będą ze starostwa frysztańskiego zezwolenie tylko na 8 a najwyżej na 14 dni.

Targi tygodniowe zaś odbywać się mogą tylko w owych gminach, które posiadają koncesyę i tylko w dnie oznaczone. Na targu tygodniowym sprzedawać można następujące rzeczy: środki spożywcze, warzywa, jarzyny, ogrodowizny itd., dalej sprzęty gospodarcze i rolne, wyroby, które do zatrudnień rolników z okolicy należą i zwykłe artykuły dla dziennego użytku.

Inne artykuły sprzedawać mogą tylko kupcy i rzemieślnicy miejscowi. Pozamiejscowi przemysłowcy mogą tylko wyjątkowo otrzymać zezwolenie.

To są najważniejsze szczegóły owego rozporządzenia.

Dąbrowa. Tutejszy oddział „Jedności“ urządził w niedzielę, dnia 30. bm. wycieczkę do lasu, która urozmaicona będzie zabawą, tańcami, śpiewami i muzyką. Pochód popołudniu z muzyką na miejsce zabawy.

Michałkowice. W niedzielę dnia 16. czerwca rb. odbędzie się tutaj uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod mający się budować kościół katolicki. Zás następnej niedzieli tj. dnia 23. czerwca odbędzie się w restauracyi p. Engla wielkie publiczne zgromadzenie ludowe, na którem będzie referował redaktor naszego pisma w sprawie tamtejszych stosunków gminnych a w szczególności w sprawie założenia publicznej szkoły polskiej w Michałkowicach. Prosimy o jaknajliczniejsze przybycie.

Karwina. Na kolejach naszych często się zdarza, że urzędnicy stacyjni po większej części Niemcy lub Czesi niegrzecznie się obchodzą z publicznością, co najczęściej spotyka nas Polaków. Nasza słowiańska potulność, wreszcie obojętność

lub bojaźń ośmiela zazwyczaj do lekceważącego obchodzenia się z nami wbrew zasadzie, że kolej jest dla publiczności, a nie publiczność dla kolei. Kilka tygodni temu p. Reger, redaktor „Równości“, w tutejszym bufecie stacyjnym zwrócił się do jednego z kelnerów w języku polskim, a ten mu odburknął gburowato, że po polsku nie rozumie. Po daniu kelnerowi należytej nauczki o jego obowiązkach względem publiczności, p. Reger zażądał zaraz księgi zażeń i opisał zajście, żądając zadość uczynienia. Pod datą 3. czerwca otrzymał on od gen. dyrekcji kolei koszycko-bogumińskiej odpowiedź tej treści, że w tej sprawie zostało przeprowadzone śledztwo, które wykazało, iż odezwanie się kelnera nie było na miejscu; restauratorowi zaś dano do zrozumienia, że on winien podległa sobie służbę pouczyć, aby w szczególności względem podróżującej publiczności zachowywała się jaknajgrzeczniej i z największym taktem, żeby skargi podobne w przyszłości nie zachodziły. Wypadek ten doskonale wykazuje, że nie należy najmniejszego uchybienia służby stacyjnej puszczać płazem i trzeba natychmiast wnosić zażalenie do księgi.

Sucha Gór. Bieżącej niedzieli odbędzie się u nas uroczystość założenia stowarzyszenia wyśkowych weteranów.

Oddział Tow. „Jedność“ w Boguminie na dw. przeniesiono z dotychczasowego szczupłego mieszkanka do obszernych lokalności w domu p. Miszka, przy ul. Elżbiety. W dzień przeniesienia, tj. w niedzielę d. 9. bm. o godz. 8 wieczorem odbył się przy licznych udziałach członków nader zajmujący odczyt, który jeden z członków wygłosił. Wydział postara się o to, ażeby odczyty podobnej treści jaknajczęściej wygłaszano. Członkowie Tow. „Jedności“, uczęszczajcie wyłącznie do Waszego lokalu!

Bogumin-Dworzec. Ponieważ przeciw przeprowadzonemu wyborom gminnym rekursu nie wniesiono, ukonstytuowała się rada gminna w ubiegłą sobotę, wybierając burmistrzem p. Portenszlaga. We wydziale gminnym zasiada obecnie dwu Polaków, mianowicie pp. Jędrzej Mrózek, majster walcowni rnr i Adamezyk, gospodny w Szonychlu. Należy się spodziewać, iż obaj należeć będą do opozycji i że będą stać po stronie uciśnionych i upośledzonych. Zadanie ich będzie więc trudne. Nadmienić jeszcze wypada, iż p. Mrózek otrzymał przy wyborach największą ilość głosów.

W nurtach Odry utonął ubiegłej soboty w pobliżu tak zwanej topoliny w Pudłowie majster fabryki smoły z Bogumina-Dworca. Podczas kąpieli nie zaszkodzi nawet najdalej idąca ostrożność.

Mor. Ostrawa. W niedzielę d. 16. czerwca rb. w sali Domu Polskiego w Mor. Ostrawie odbędzie się „Wieczorek teatralny w połączeniu z zabawą z tańcami“. Program: 1. „Reduta Ordona“ Ad. Mickiewicza wypowie p. Dr. H. K. 2. „Za sztandarem“, obraz dramatyczny z powstania 1863 r. odegra Kółko amatorskie Tow. „Szkoły ludowej“.

3. Zabawa z tańcami i gry towarzyskie. Wstęp na wieczorek wraz z tańcami 60 hal. Początek widowiska o godzinie 8 wieczorem.

„Unia górnicza“. W niedzielę d. 2. czerwca w Mor. Ostrawie odbyło się walne zgromadzenie nowo założonej „Unii górniczej dla Moraw, Śląska i Galicji“, na którym zgłosiły swe przystąpienie dotychczas istniejące związki zawodowe „Prokop“, „Siła“ i „Svornost“. Po wybraniu posła Piotra Cingra prezesem „Unii“ (358 głosami na 378 oddanych kartek), dokonano wyboru zarządu, komisyi kontrolującej, sądu polubownego i chorążych, poczem uchwalono, aby wkładka wynosiła 20 hal. tygodniowo, z czego 5 hal. ma być przeznaczane na fundusz zapomogowy, a wpisowe do „Unii“ oznaczono na 60 hal. jednorazowo.

Górnicy z Galicji wschodniej do „Unii“ ze względu na odległość należeć nie mogą, co zaś do górników z rewiru Jaworzno-Siersza i Bochnia-Wieliczka, to tam mogą się tworzyć grupy miejscowe z pewnym samorządem. „Unia“ w obecnej chwili liczy około 1200 członków.

Na „Dar narodowy 3-go Maja“ dla Towarzystwa Szkoły ludowej Koło w Mor. Ostrawie zebrano na listy składkowe następujące kwoty:

Na listę 1100 za pośrednictwem p. Nakęskiego ofiarowali: W. Nakęski 1 kor., Kędzierski 10 hal., L. Werdeckerowa 50 hal., M. Werdeckerówna 50 hal., Anna Fikusówna 30 hal., Tadeusz Reger, redaktor „Równości“ 50 hal., Jan Prokeš, redaktor „Ducha Času“ 40 hal., Josef Prašek, redaktor „Nazdaru“ 30 hal., Michał Fiszer 30 hal., Felicjan Guzewski 60 hal., Jan Witkowski 60 hal., P. Pachowicz 40 hal., Karol Zajac 50 hal., Kazimierz Guzowski 60 hal., Zgłobicki Józef 50 hal., Ignacy Kitka 30 hal., Jan Banaś 40 hal., Franciszek Lachędro 20 hal., Jan Urbanczyk 30 hal., Józef Gawor 30 hal., Jan Kornia 30 hal., Jędrzej Zatloukal 40 hal., Wiktor Szumowski 30 hal., Antoni Michalik 60 hal., Józef Bonczyk 1 kor., Franciszek Banaś 20 hal., razem 11 kor. 40 hal.

Na listę 1104 za pośrednictwem dr. Wacława Seidla złożyli: Dr. W. Seidl 3 kor., Zofia Seidlowa 2 kor., Emilia Bichterlowa 1 kor., Ruskowa 1 kor., Jindi Plachtowa 1 kor., D. Kłuszyńska 1 kor., Irena Kłuszyńska 20 hal., Janina Kłuszyńska 20 hal., Dr. Michalik 2 kor., Franciszek Friedel 1 kor., Helena Michalikowa 1 kor., Józefa Friedlowa 1 kor., Zdzisław Seidl 20 hal., Wanda Seidlówna 20 hal., Dr. Kłuszyński 1 kor., Tumidajska 20 hal., razem 16 koron.

(C. d. n.)

Wszystkie ubikacye całego domu wraz ze sklepem są na najruchliwszej ulicy we Frysztacie każdego czasu do wynajęcia. Wiadomości udzieli Franciszka Kurcowa we Frysztacie.

Koło (rower) jeszcze nowe w bardzo dobrym stanie jest do sprzedania. Zgłoszenia przyjmuje Henryk Bura, sztygar we Frysztacie. 1—3

2 uczniów, mających zamiar wyuczyć się rzemiosła stolarskiego, przyjmie natychmiast Herman Gałuszka, stolarz we Frysztacie. 1—3

Kratki drewniane dla sklepów spożywczych lub szynków są tanio do nabycia we Filii frysztackiej cieszyńskiego Towarzystwa oszczędności i zaliczek we Frysztacie. 2—3

Bardzo tanio do sprzedania: 1. Biblioteka, składająca się przeważnie z pięknych dzieł pisarzy polskich, obejmująca przeszło 200 tomów. 2. Mały nowy fotograficzny aparat z wszystkimi przyborami. 3. Nowy płaszcz urzędniczy, pałasz, kapelusz i marynarka z odznakami IX. rangi. Zgłosić się należy do Jana Hankusa w Łazach l. 366 na Śląsku. 2—2

Siedm morgów pola w dobrem położeniu blisko drogi powiatowej jest z wolnej ręki w Niem. Lutyni do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli nasza redakcyja. 2—3

Chief Office: 48, Brixton-Road, London SW.

Zwraca się uwagę, że

A. Thierry's Balsam



Sauerbrunn. — Uważać należy na zieloną ochronną markę zmniszką i na zamknięcie kapsułką z wyciśniętą firmą: „Allein echt“.

stosowanym być może nie tylko wewnętrżnie we wszystkich prawie przypadłościach i dolegliwościach, ale także i zewnętrznie w niezliczonych wypadkach, nśmierając wszelkie bóle i uspakajając nerwy, jak również przy zapaleniach wywiera bardzo pożądaný skutek. Do nabycia w aptekach. Przez pocztę franko 12 małych lub 6 podwójnych flaszek 4 kor. Flaszkę na próbę wraz z prospektem i spisem składów wysłać za poprzedniem nadesłaniem we wszystkich krajach świata 1 kor. 20 hal.

Aptekarzowi A. Thierry'ego fabryka w Pregrada przy Rohitsch-

Otwarcie restauracyi.

Pozwalam sobie podać Szan. P. T. Publiczności z Frysztata i okolicy do łaskawej wiadomości, że przez 18 lat prowadzoną we Frysztacie restauracyę przeniosłam do domu p. Fr. Maulca na ul. św. Marka czyli Pogrzebową l. 42, gdzie założyłam również tanią kuchnię ludową, na którą szczególną zwracam uwagę.

Upraszając Szan. P. T. Publiczność o łaskawę względy, oświadczam, że będę się starała przez dostarczanie tanich i dobrych potraw i napojów, jakoteż przez akuratańską usługę zadość uczynić życzeniom wszystkich gości.

3—3

Z poważaniem

A. Rosner.

G. Z. Firm. 1049.

Gen. I. 152/7.

Edykt.

W tutejszosałdowym rejestrze stowarzyszeń zapisano dnia 30. maja 1901 przy stowarzyszeniu: „Bank rolniczy we Fryszacie, stow. zarejstr. z nieograniczoną poręką“, że ustępujący na walnem zebraniu z dnia 28. lutego 1901 członkowie zarządu, Matula Jan i Preuss Jan, ponownie wybrani zostali i że na walnem zebraniu, odbytem dnia 26. marca 1901 na miejsce wystąpienie p. Henryka Gieddanowskiego, Jan Fukała, rolnik z Starego Miasta, do zarządu wybrany został i że §§ 7, 10, 11, 12, 14, 19, 30, 63 i 82 statutu w ten sposób zmienione zostały, że obecnie brzmieć będą:

§ 7. Wystąpić z Banku można z końcem roku obrotowego. O zamiarze wystąpienia zawiadomić należy Zarząd pisemnie przynajmniej 2 miesiące przed końcem roku obrotowego, gdyż w przeciwnym razie wystąpienie z Banku dopiero z końcem następnego roku obrotowego uskuteczniom być może. Występujący z Banku w prawidłowym czasie traci prawa członka z upływem roku obrotowego. Członek, który zaciągniętej w Banku pożyczki w całości jeszcze nie spłacił, nie może zgłosić swego wystąpienia.

§ 10. W razie wystąpienia lub doszłej do wiadomości Zarządu śmierci członka, oblicza się Zarząd z występującym lub spadkobiercami zmarłego na podstawie zatwierdzonego przez walne zebranie bilansu za ten rok, w którym wystąpienie lub wykreślenie zmarłego członka nastąpiło.

§ 11. Występujący w prawidłowym czasie i spadkobiercy zmarłego mają prawo do dywidendy za ten rok, w którym wystąpienie, względnie wykreślenie, nastąpiło. Natomiast wykluczeni nie mają prawa do dywidendy za ten rok, w którym wykluczeni zostali.

§ 12. Wypłata udziału i dywidendy, po potrąceniu możliwych należności Banku i złożeniu pokwitowanej książeczki udziałowej, nastąpić może dopiero za miesiąc od zatwierdzenia wspomnianego wyżej bilansu. Po upływie tego czasu nieodebrany udział uważany będzie jako nieprzynoszący odsetek depozytu. Członkom wykluczonym wypłacany będzie należny im udział w 2 miesiące po wykluczeniu.

§ 14. Udział wypowiedziany odebrać może tylko właściciel książeczki udziałowej, to znaczy członek wystąpiony względnie spadkobiercy zmarłego członka z wyjątkiem, jeżeli dotyczący członek wyraźnie upoważnił pewną osobę do odbioru udziału wypowiedzianego.

W § 19 odpada ustęp d), który brzmi: „z tych udziałów, które w myśl §§ 12 i 30 niniejszego statutu na rzecz funduszu rezerwowego przepadną“.

§ 30 odpada zupełnie, a więc treść jego zostanie ze statutu zupełnie wykreślona.

W § 63 odpada ostatni ustęp, który brzmi: „Na żądanie przynajmniej 10 obecnych na zebraniu członków obowiązany jest przewodniczący zarządzić głosowanie imienne“, a natomiast ustęp ten brzmieć będzie: „Wszelkie wybory odbywają się kartkami. Inne głosowania obowiązany jest przewodniczący zarządzić imiennie, jeżeli tego przynajmniej 10 na zebraniu obecnych członków żąda“.

§ 82. Urzędowe ogłoszenia Banku umieszczane będą przynajmniej w jednym polskim piśmie na Śląsku wychodzącem.

C. k. Sąd obwodowy w Cieszynie, oddział IV.

dnia 30. maja 1901.

Jarosz m. p.

Dobre tanie zegary

z 3 letnią gwarancją wysła do osób prywatnych

Hanns Konrad,

fabryka zegarków

i dom eksportowy towarów biżuteryjnych

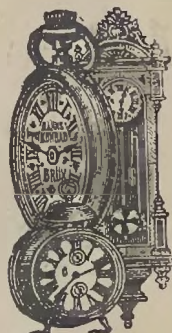
w Brüx (Czechy).

Dobry niklowy zegar. rem. 7 kor. 50 h.

Prawdziwie srebrny zegarek rem. 11 kor. 60 h.

Prawdziwie srebrny łańcuszek 2 kor. 4 Oh. — Budzik niklowy 3 kor. 90 h.

Moja firma oznaczoną jest c. k. orłem, posiada złote i srebrne medale zasługi i tysiące listów uznania. 23—50 Ilustrowane katalogi gratis i franko.



Chief Office: 48, Brixton-Road, London SW.

A. Thierry'ego prawdziwa maść centyfolia.



Najlepsza terazniejsza maść odcinająca, ze skutkiem działająca przeciw zapaleniu. Wywiera swój leczniczy skutek przez dokładne czyszczenie i zmiękczenie i wydziela obce ciała wszelkiego rodzaju. Niezbędną jest dla turystów, kolarzy i jeźdźców.

Do nabycia w aptekach.

Pocztą franko 1 słoik 3 kor. 50 hal. Słoik na próbę wysła za poprzedniem nadesłaniem 1 kor. 80 hal. wraz z prospektem i spisem składów we wszystkich krajach ziemi aptekarz A. Thierry, fabryka w Pre-18—50 grada przy Rohitsch-Sauerbrunn.

Wystrzegać się należy imitacji i zważać dokładnie na podobną markę ochronną wypaloną na każdym słoiku.

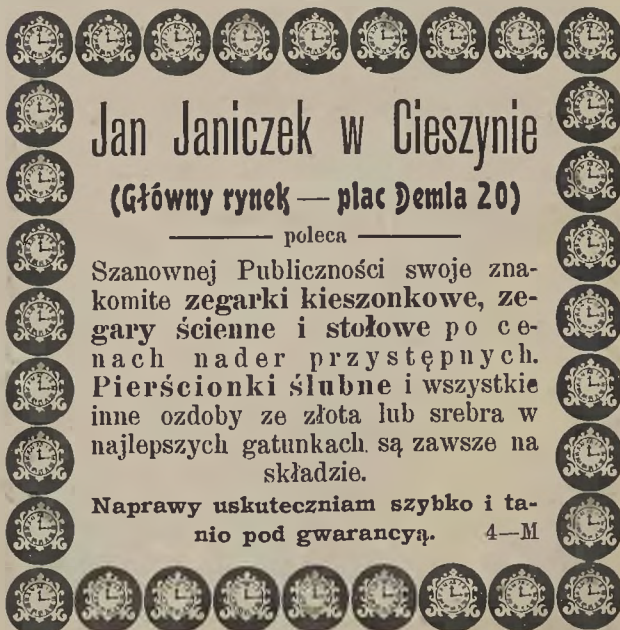
Jan Janiczek w Cieszynie

(Główny rynek — plac Demla 20)

— poleca —

Szanownej Publiczności swoje znakomite zegarki kieszonkowe, zegary ściennie i stołowe po cenach nader przystępnych. Pierścionki ślubne i wszystkie inne ozdoby ze złota lub srebra w najlepszych gatunkach są zawsze na składzie.

Naprawy uskuteczniam szybko i tanio pod gwarancją. 4—M



MATERYAŁY BUDOWLANE

14—24

po cenach nadzwyczaj tanich, których żaden inny konkurent podać nie może, są do nabycia u firmy **Samuel Blumenthal i syn we Frysztacie**, skład żelaza, farb i materyałów budowlanych, fabrykacya towarów ślusarskich i blacharskich.

Ja Anna Csillag

mam 185 cm. długie olbrzymie Loreley-włosy, a dostałam takowe po 14 miesięcznym używaniu mojej przezemnie wynalezionej pomady. Ta została przez najślawniejsze osobistości uznana za jedyny środek przeciwko wypadaniu włosów, do podniecania wzrostu ich, do wzmocnienia włosów; wywołuje ona u panów pełny silny zarost i nadaje już po krótkim użyciu tak włosom na głowie jak zarostowi brody naturalny połysk i gęstość i zachowuje je od przedwczesnego posiwienia aż do podeszłego wieku. **Cena 1 słoika 1 złr., 2 złr., 3 złr. i 5 złr.**

Ekspedycya pocztowa za przesłaniem należytości albo za przekazem pocztowym na cały świat z fabryki, dokąd wszystkie obstałunki adresować należy 14—20

ANNA CSILLAG,

Wien, I. Sellergasse 5.



Konkurs.

L. 162.

Gmina Hażlach rozpisuje niniejszem konkurs na posadę **egzaminowanej akuszerki gminnej**. Zgłoszenia i podania zaopatrzone w odpowiednie dokumenty wnosić należy do Urzędu gminnego w Hażlachu najpóźniej do 15-go czerwca 1901. Bliższych szczegółów udzieli naczelnik gminy.

W Hażlachu, dnia 3. maja 1901.

Pow. Cieszyn. Naczelnik gminy: **Kula.**



Każdej
gospodyni
i matce

należy powinszować,
która ze względu na
zdrowie, oszczędność i
przyjemny smak używa
Kathreinera Kneippow-
skiej kawy słodowej
(która jest prawdziwą
tylko w znanych oryginalnych
paczkach).

Doskonałe piwo
„**Królewskie**“,
wyborny
— „**LEŻAK**“ —
i zdrowy
„**Ostrawski hawirz**“
polecamy całemu ludowi słowiańskiemu
w Ostrawskim i na bratnim Ślązku
Czeski browar akcyjny w Mor. Ostrawie.

GŁOS LUDU

ŚLĄZKIEGO.

Kosztuje rocznie z przesyłką 5 kor. 20 h. Numer pojedynczy 10 h.

===== Wychodzi każdej soboty. =====

Bracia Czesi i spis ludności.

III. Polska Ostrawa.

Po wykazaniu niezbitymi dowodami nadużyć czeskich, popełnionych przy spisie ludności w Hermanicach i Radwanicach, mieliśmy zamiar poprzestać już na tem, bo było zupełnie jasnem, że i we wszystkich innych gminach, gdzie Czechom powierzono obowiązki komisarzy spisowych, tysiące podobnych fałszerstw popełnili, w zamiarze z góry powziętym, przysporzenia koronie św. Wacława jaknajwiększej ilości czeskich Pepiczków

Ale korespondent nasz z Polskiej Ostrawy zwrócił nam uwagę, że to, co robiono w tej gminie przy spisie, wielokroć przerasta nadużycia popełnione gdzieindziej i wykazał na podstawie znajomości stosunków miejscowych, iż Polaków w Pol. Ostrawie jest w rzeczywistości z 15.000, a Czechów tylko 2000, to jest całkiem naodwrot, aniżeli urzędowy spis wykazuje (patrz Nr. 16. „Głosu“).

Nie chcieliśmy z początku wierzyć naszemu korespondentowi i uprosiliśmy inną osobę w tejże gminie zamieszkałą, aby ile możności przekonała się, do jakich rozmiarów w istocie Czesi posunęli beczelność swoją w sztucznem fabrykowaniu osób, używających jakoby mowy czeskiej.

I pokazało się, że rzeczywistość przeszła najdalsze nasze przewidywania; panowie komisarze czescy pohulali sobie tak, jak gdyby w państwie anstryackiem żadne przepisy, żadne ustawy nigdy nie istniały, wprost w najordynarniejszy sposób zakpili z powierzonej sobie urzędowej misji i ośmielili się z poważnego aktu zrobić cyrkową farsę.

Mamy przed sobą spis 255 rodzin polskich, liczących wraz z dziećmi i kwaternikami od 700 do 800 głów co najmniej, z których zaledwie 40 osób zaliczono do narodowości polskiej, wszystko inne zapisując jako czeskie!

Są to rodziny, mówiące językiem polskim, pochodzące z innych gmin Śląska cieszyńskiego (np. Cieszyn, Trzecie, Istebna, Kozakowice, Ustron,

Jaworze, Nawsi, Niebory, Bielsko, Skoczów itd.), lub też w znacznie większej części z różnych powiatów Galicji zachodniej, jak Biała, Wadowice, Żywiec, Nowy-Targ, Wieliczka, Nowy-Sącz, Chrzanów, Podgórze, Kraków, Bochnia itd., z których większość przebywa w Polskiej Ostrawie od bardzo krótkiego czasu, przeważnie od lat dwóch lub jednego roku, a z całej liczby 255 rodzin zaledwie 62 rodziny przybyły do tej gminy przed rokiem 1895.

Wymienione rodziny polskie miały szczęście dostać się przy spisie w cudotwórcze ręce panów Havranka, Kirchmanna i jeszcze trzeciego, którego nazwiska przekazać tu potomności nie jesteśmy w stanie.

Wszyscy ci panowie po większej części nie facygowali się osobiście do mieszkań, lecz załatwiali się w sposób o wiele krótszy i prostszy, nakazując przynosić sobie do kancelaryi gminnej świadectwa przynależności i inne dokumenty, po wpisaniu dat, w rubryce języka notując wszędzie czeski — czeski — czeski.....

Trzeba jednak oddać sprawiedliwość panu Havrankowi, że chociaż, jak nazwisko wskazuje, jest czystym Czechem, był bardziej łaskawym dla Polaków od pana Kirchmanna, który nosi nazwisko niemieckie. Pan Havranek na 427 osób, o jakich mamy wiadomość, że są Polakami, aż 38 (!) zaliczył do języka polskiego, gdy tymczasem p. Kirchmann na 179 Polaków tylko 2 osoby zaliczył do narodowości polskiej, resztę składając w ofierze św. Wacławowi, patronowi Czech.

Szczerze żałujemy, iż szczupłość miejsca w naszym piśmie nie pozwala nam wymienić tu nazwisk wszystkich tych 255 rodzin polskich, tak cudownie zamienionych przez czeskich kuglarzy, musimy przecież chociaż kilka wypadków ogłosić, aby nie powiedziano, że rzucamy potwarze na tak czcigodnych obywateli, jak p. Havranek i Kirchmann.

Bierzemy pierwsze lepsze z brzegu. Najprzód z rejonu pana Havranka: pod Nr. 8. Wojciech Ogrodnik z żoną z Galicji zaliczeni do Polaków, ale syn Franciszek, urodzony w r. 1900, zapisany

W każdej restauracyi i gospodzie żądajcie naszego pisma.

jako Czech! Pod Nr. 212. Jan Piekiełko, przybyły z pow. bielskiego w r. 1896, z całą rodziną zaliczony do Czechów, no i córeczka najmłodsza, ur. w r. 1899, także Czeszka! Pod Nr. 327. Marcin Dziubek z żoną i dwojgiem dzieci, ur. w r. 1898 i 1900, zapisani jako Czesi, chociaż dopiero od 11 lat przebywają na Śląsku. Pod Nr. 372 troje dzieci z polskich rodziców z Gorlic (Galicja) zapisano już jako czeskie, chociaż najmłodsze urodzone dopiero w r. 1900! Nr. 450 Józef Łazowski z żoną i córką dwuletnią — także Czesi, przybyli na Śląsk w r. 1897. Pod Nr. 444 Jan Kot z żoną i 5 dzieci, przebywa w Pol. Ostrawie od r. 1884 — także Czech. No, ten przynajmniej przez lat 17 miał czas się zczeszczyć! Ale gdzie są Czesi z języka i pochodzenia, to nie wiadomo. Pod Nr. 435 pan Havranek znalazł rodzinę Szczepaników, złożoną z 2 braci i matki, którzy przybyli do Pol. Ostrawy z Galicji w ciągu ostatnich 3 lat i wiedziony zazdrością, że Polska ma sławnego wynalazcę o tem nazwisku, zapisał ich za Czechów, widocznie w nadziei, że jak się pożenią, to może spłodzą kilku sławnych Szczepaników, którzy po przebyciu szkół czeskich zaćmią polskiego Szczepanika! Czyż nie dowcipny jest pan Havranek? Wprawdzie po polsku gawronami nie nazywamy gieniuszów, ale o to mniejsza, byle Czechów jaknajwięcej, bo „Slezsko jest česka zem!“ I, dlatego śląskie rodziny Kubiszów (z Kozakowic), Kubalów (z Bystrzycy), Beleszów (z Istebny) itd. jednym pociągnięciem pióra także za Czechów podał. Czy takie poświęcenie dla sprawy ojczyzny ma zostać bez nagrody?

Pan Kirchmann na Zamościu poszedł dalej — nie spotyka nigdzie Polaków. Co na drodze — to Czech. Józef Klus pod Nr. 19 b) z Łomnej i żona jego z Mostów — to Czesi. Juszczycowice pod Nr. 41, urodzeni oboje w Galicji, z córką ur. w r. 1900 — także Czesi, tak dalece, że nawet pisze ich „Juščík“, chociaż przybyli dopiero na Śląsk w r. 1900! Temu panu było za mało fabrykacji z polskiego materiału, więc zabrał się i do Semitów: żydowską rodzinę Michała Münza, złożoną z 2 rodziców i 6 dzieci, podzielił po połowie pomiędzy język czeski i niemiecki, jakgdyby przewidywał już przed kilkoma miesiącami obecne porozumienie czesko-niemieckie. Nieprawdaż, co za tęga głowa polityczna? Czyż nie powinien zostać ministrem?

Chyba na powyższych przykładach przestaniemy. I po spełnieniu wielu tysięcy podobnych figlów Czesi wciąż krzyczą w niebogłose, że im się krzywda od nas dzieje. „W ostatnich latach pięćdziesięciu — skarży się praski „Čas“ w Nr. 144 z rb. — ze wszystkich krzywd, któreśmy ucierpieli w Księstwie Cieszyńskim, najmniej 90% pochodzi od Polaków, a najwyżej 10% od Niemców“.

Patrzcie, co za przewrotność! Że teraz na widok milionów pokazanych przez pana Körbera czeski Pepik całują się z niemieckim Michlem po pyskach, w które prali się nie tak dawno, to już

Niemiec przestał być germanizatorem, a Polak grozi Czechowi pożarciem.

„Čas“ nie wylicza tych strasznych krzywd, lecz każe się ich domysleć i rzuca groźne hasło: „Walka przeciwko „wielkopolskiej agitacji na Śląsku za wszelką cenę!“

Podejmujemy rzuconą rękawicę i stajemy do walki. Stwierdzamy tymczasem, że do trzech narodowości w Europie, które zasłynęły z zabórczych instynktów i umiejętności wynaradawiania drogą gwałtu i bezprawia, to jest do Niemców, Moskali i Madziarów, dawno już godzin stanąć w jednym szeregu z nimi — naród czeski.

I nic dziwnego — u Czechów oprócz języka niema już nic słowiańskiego; jak Moskale przez paręset lat niewoli tatarskiej zatracili wszelkie cechy słowiańskie, tak samo Czesi po tysiącletnich zapasach i mieszanii się z Niemcami, przestali być Słowianami i stali się Teutonami, mówiącymi językiem czeskim.

Takie wypadki nie są rzadkością w dziejach świata i można by więcej przytoczyć podobnych przykładów. To zupełnie tłumaczy postępowanie Czechów z nami na Śląsku i dlatego nie powinno nas dziwić, że chociaż nazywają oni robotników z Galicji, na Śląsk przybywających, „opojami“ i „ciemnem bydlęm“, to trzy czwarte swej siły i znaczenia u nas czerpią z nich właśnie. Każdy bowiem już o tem wie, że gdyby nie tysiące analfabetów galicyjskich, którzy w większej części są ślepem narzędziem czeskich przełożonych, to na Śląsku cieszyńskim żywiłby czeski stopniały zupełnie, bo rodowici Ślązacy już są za mądrzy na to, aby iść na czeski lep.

A więc, panowie Czesi, nie rzucajcie kamieniem na analfabetów galicyjskich, bo to najgłośniejszy wasz zastęp na Śląsku. Te tysiące Czechów w naszym rewirze — to Polacy z Galicji, którzy jeszcze nie przejrżeli! Smutne, ale prawdziwe.

Ale i te rzesze kiedyś przejrzą i może prędzej, aniżeli przypuszczacie, a wtedy koniec waszego panowania na Śląsku cieszyńskim.

Korespondencye.

Mor. Ostrawa. Dzięki panom Schrottom itp. działaczom wytworzyła się tutaj legenda, że miejsca rada miejska jest bardzo życzliwie usposobiona dla ludności polskiej, dotąd jednak nie słyszeliśmy ani o jednym choćby najmniejszym dowodzie tej życzliwości, za to już niejednokrotnie notowaliśmy w łamach naszego pisma fakty wprost przeczące temu. Oto znowu jeden z dni ostatnich. Towarzystwo „Szkoły ludowej“ w tę niedzielę urządziło wieczorek teatralny, stosując się więc do przepisów, zawiadomiło naczelnika miejscowej straży ogniowej o tem, prosząc o odkomenderowanie do Domu Polskiego dwóch strażaków. Zawiadomienie to było wystosowane w języku polskim. Na przed-

stawienie strażacy nie przybyli, na drugi zaś dzień z kancelaryi adwokata p. Carla Richtera zwrócono zawiadomienie z dopiskiem „Unverständlich retour. Commando der Feuerwehr“. Ciekawa więc teraz wywiązuje się kwestya: ktoby poniósł odpowiedzialność, gdyby podczas przedstawienia wynikł pożar, czy Tow. „Szkoly ludowej“, które spełniło swój obowiązek, czy Świetna Komenda Straży ogniowej, która pomimo zawiadomienia strażaków nie przysłała?

Pan dr. Carl Richter jest zapewne prawnikiem, jakby należało przypuszczać, ale z tego przykładu wynika, że jest przede wszystkim Niemcem i dotego wrogiem Polaków, a potem dopiero adwokatem i naczelnikiem straży ogniowej, bo więcej mu zależy na zachowaniu przywilejów niemieczyźnie, aniżeli na szanowaniu przepisów obowiązujących i bezpieczeństwa publicznego. Jeżeli p. Richterowi nie podobano się polskie zawiadomienie, to mógł to sobie w inny sposób zaznaczyć, ale obowiązkiem jego było strażaków przysłać.

Pan Carl Richter jest członkiem rady miejskiej i należy do stronnictwa niemieckiego postępowego, ale szczególniejsza jest to ta postępowość niemiecka p. Richtera, jeśli na miesiąc przedtem wysłane tejsze treści polskie zawiadomienie i w d. 1. bm. drugie także po polsku napisane zrozumiał i strażaków w d. 16/V. i 2/VI. odkomenderował, a dopiero za trzecim razem nagle przestał rozumieć po polsku?

Otóż tak to wygląda życzliwość władz miejskich względem ludności polskiej, która w Mor. Ostrawie stanowi niewątpliwie trzecią część obywateli, jeśli bowiem na 30.000 mieszkańców spis wykazał przeszło 6.000, bo przynajmniej 4 do 5 tysięcy Polaków zapisano na Niemców, częściowo za Czechów.

Już daleko lojalniej, jeśli chodzi o język polski, zachowuje się c. k. Komisarjat policyi, który przyjmuje podania polskie i po polsku je załatwia, chociaż nie jest do tego ustawami obowiązany, ale czyni to w uznaniu faktu, że 3/4 proletaryatu w Mor. Ostrawie mówi językiem polskim. Czas byłby już, aby rada miejska uznała również ten fakt i jeżeli nie daje równych praw językowi polskiemu, to przynajmniej niech raczy nie szykanować języka, którym mówi trzecia część zaludnienia.

W roku zeszłym, jak stronnictwu niemieckonarodowemu drżały łydki ze strachu przed wyborami do rady miejskiej, to zwróciło się samo do Polaków o pomoc i p. Carl Richter nie wstydził się podpisać na pewnym dokumencie, który w swoim czasie ogłosimy, ale teraz, po wyborach, to ten sam jegomość nie przyjmuje polskiego zawiadomienia.

Panowie niemiecko-postępowi mogliby być bardziej konsekwentni w swoich czynach i nie narażać się na śmieszność. Rozwój wypadków idzie wciąż wytkniętym torem; procent ludności polskiej w Mor. Ostrawie z roku na rok się zwiększa, bo przemysł potrzebuje coraz więcej rąk roboczych.

Pan Richter zapewne zna język czeski, to może i polski zrozumieć; z nowym rokiem szkolnym otwartą będzie prywatna szkoła polska, a za parę lat język polski w starostwie morawsko-ostrowskiem może i musi być urzędowo równouprawnionym z językiem niemieckim i czeskim. Ale pan Richter widocznie patrzy tylko po za siebie, tymczasem w przyszłości warunki mogą się tak ułożyć, że panu Richterowi, jako adwokatowi, przydać się może znajomość i trzeciego języka słowiańskiego. Ale pan Richter żyje tylko dniem dzisiejszym...

Zabłocie. Rolę denuncyanta odegrał w ostatnich dniach p. Łamża w charakterze urzędowym jako przełożony gminy. Ze względu, że w tutejszej gminie założony został oddział „Jedności“, którym p. Ernest Wolf najbardziej się opiekuje, szuka p. Łamża jakiejkolwiek sposobności, aby p. Wolfowi, który jest człowiekiem otwartego charakteru zasiadającym w radzie gminnej, nogi podkopać. Ponieważ żadna sposobność intrygantowi Łamży się nie nadarzyła, wysłał on do dyrektora rurkowni denuncyację skierowaną przeciw p. Wolfowi i jego bratu następującej treści:

„Seiner Hochwohlgeboren dem Herrn Director Klostermann in Oderberg-Bahnhof.

Der ergebenst gefertigte Gemeindevorsteher kann es nicht unterlassen, ohne dem hochgesch. Herrn Director bei Seinem Verlassen der Hani-schen Industriewerke für das Wohlwollen unserer Gemeinde den innigsten Dank zu erstatten. Es fühlt sich aber auch der ergebenst gefertigte Gemeindevorsteher bewogen, den hochgeschätzten Herrn Director aufmerksam zu machen, dass Seine wohlthätige Badeeinrichtung seitens des Schlossers Ernst Wolf in ungefälliger Weise in öffentlichen Localen kritisiert wurde.

Bitte daher den Menschen sowie seinem Bruder Johann Wolf eine gewisse Aufmerksamkeit zu schenken und den neuen Herrn Director auf den Ernst Wolf aufmerksam zu machen, eventuell ihm dieses Schreiben lesen zu geben.

Mit Hochachtung ergebener

L. S.

Josef Lamża,

Gemeindevorsteher.

Zabłacz, am 12. Juni 1901“.

Denuncyację tę pisał kierownik szkoły Waszyca (brat Czech!) Z powyższego listu poznać mogą czytelnicy charakter Łamży! I tak postępuje przełożony gminy, który przecież bronić i opiekować się powinien obywatelami? Człowiek taki, który bliźniemu chleb odbiera, który żonę i dziatki do nędzy chce wtrącić, nie powinien znaleźć miejsca pomiędzy ludźmi uczciwymi. Takemu denuncyantowi powinno się dziennie przynajmniej siedm razy w oczy napluć. Człowiek bez charakteru jest w naszych oczach prostym podłym drabem, który zasługuje chyba na kopnięcie nogą!

Dodatkowo nadmienić nam wypada, że kiedy urzędnicy w rurkowni elaborat ten Waszyca i Łamży

przeczytali robotnikom ze Zabłocia i odezwali się: „To wy tam takiego macie burmistrza, który zamiast ludziom pomóc, do biedy ich chce wtrącić? Toście już też mogli innego człowieka sobie wybrać“.

Słowa te chyba wystarczą, aby zaslepionym obywatelom ze Zabłocia nareszcie oczy otworzyć. Sprawa ta rozegra się jeszcze przed sądem!

Z Orłowej. Stała się w naszej gminie rzecz, która już dawno miała być przeprowadzona. Presbyterium i większe zastępstwo zborowe ewang. Zboru orłowskiego uchwaliło bowiem jednogłośnie — znieść 3 klasową prywatną ewang. szkołę i starać się o zamianę jej na publiczną w jak najkrótszym czasie. I czas do tego był najwyższy, bo szkoła ta tak bardzo już podupadła, tak nędznie wyglądała a nauczyciele jej tak mizernie są wynagradzani, jak się to tylko na prywatnej szkole może dziać, gdzie wszyscy są panami i inspektorami, a każdy usuwa się od obowiązku porządnego utrzymywania szkoły i regularnego, chociaż kiepskiego wypłacania ciała nauczycielskiego. Doszło już tam tak dalece, że w ostatnich czasach żaden porządny i egzaminowany nauczyciel nie chciał się zgłosić na opróżnioną posadę, tak, że dotąd muszą się posilkować nauczycielem pomocniczym bez kwalifikacji. Postanowienie jednogłośnie tej zamiany jest chlubnym, chociaż bardzo późnym krokiem naprzód i chwała Bogu, że się to raz stało w imieniu oświaty i dobra nauczycielstwa i młodzieży. Światlejsze gminy już dawniej zamieniły takie prywatne szkoły na publiczne, bo ich same po prostu utrzymać nie mogły. I ewang. Zbór orłowski w takim też jest położeniu, bo subwencje nie wystarczają, — przeto niech gmina i kraj przyjmą razem ten obowiązek, niech wszyscy obywatele będą jednakowo na szkołę opodatkowani. Jest także wiadomem, że zazwyczaj szkoły publiczne są lepsze od prywatnych, a w szczególności u nas na Śląsku; przeto leży w interesie postępu i oświaty, aby wszystkie takie szkoły u nas pozamieniano na publiczne. U nas w Orłowej wydział gminny, złożony ze samych „złatych panów i zrobionych Czechów“ nie będzie temu przychylny i widzimy, jak wysoko stoi u nich ta „wyższa kultura“ od naszej, czy też będą gorliwie popierali tę sprawę ogólnie ludzką i postępową?! I życzymy sobie, by zastępstwo zborowe poczyniło jak najszybsze i najenergiczniejsze kroki, aby tę sprawę załatwić! — Prywatna szkoła miała język wykładowy polski, który także bezwarunkowo w razie przeprowadzenia publiczności zatrzymać musi, co będzie tego warunkiem niezbędnym. Orłowianie.

Wiadomości ze świata.

Cesarskie odwiedziny w Czechach trwały dni kilka wśród niezakłóconego niczem spokoju i ogromnego zapału tak Czechów jak Niemców.

Sędziwy cesarz w przemówieniach swoich kładł wciąż nacisk na konieczność zgody obu narodów w interesie całego państwa. Świadkowie naoczni opowiadają, że te usiłowania 70-letniego monarchy celem pogodzenia zwaśnionych narodowości były wprost wzruszające, ogólne jest jednak mniemanie, że chociaż cesarz jest bardzo z odwiedzin swoich zadowolony, to jednak nie będzie długo się cieszył owocami swych starań, bo zgoda to tylko pozorna i chwilowa i że jesienią sesja Rady państwa może być znowu bardzo burzliwa już z samego początku, gdy przyjdzie na stół sprawa ugody z Węgrami.

Sejm śląski rozpoczął obrady w poniedziałek d. 17. bm. Na drugim posiedzeniu poseł Hruby wniósł interpelację w sprawie zarzutów, jakie Niemcy czynią Czechom z powodu nadużyć tych ostatnich przy spisie ludności i wykazywał bezpodstawnosć tych zarzutów. A nasi posłowie: ks. Świeży, Cienciała i dr. Michejda, czy nie raczą przed sejmem zainterpelować z powodu nadużyć czeskich i niemieckich podczas ostatniego spisu? Artykuł wstępny w dzisiejszym numerze powinien ich do tego pobudzić. Czekamy więc.

W Poznaniu w niedzielę ubiegłą odbył się wielki wiec pod hasłem „precz z pijaństwem i karcjarstwem!“, na którym jednogłośnie uchwalono wznowić działalność Towarzystwa szerzenia wstrzeźliwości, z całym jego programem, i potępiono nałogową grę w karty, a zwłaszcza, aby dzieci i młodzież chronić zawczasu od tej klęski społecznej.

Strejk w Boryslawiu zakończył się zwycięstwem górników! Tak na kopalniach wiedeńskiego Laenderbanku, jak i kopalni Banku kredytowego górnicy uzyskali uwzględnienie znacznej części ich najważniejszych żądań.

W parlamencie francuskim gorąca krew posłów często doprowadza do różnych hałaśliwych zajść. Przed tygodniem przy dyskusji nad zaburzeniami antysemitycznymi w Algierze, nacjonalista Drumont począł wyprawiać wrzaski tak, iż wykluczono go z posiedzenia. Gdy nie chciał sam wyjść dobrowolnie, weszła straż wojskowa i wyprowadziła go siłą z sali, a ten podczas tego krzyczał: „Niech żyje armia! Precz z żydami!“

We Włoszech wzmaga się niesłychanie po wsiach ruch socjalistyczny. W prowincji np. mantuańskiej 40.000 z górą chłopów należy do organizacji socjalistycznej, do której każdy włoszianin opłaca 5 centimów miesięcznie. Rozrostem tych organizacji chłopskich zaniepokojeni są bardzo wielcy obszarnicy.

W Galicji, ale nie austriackiej, tylko hiszpańskiej, natrafiono na olbrzymie pokłady złota, które mają się równać zawartością pokładom złota w Transvaalu. Z tego powodu okoliczna ludność szaleje z radości. Wątpić należy, czy to złoto zdoła wyratować Hiszpanię od nędzy, ciemnoty i niewoli klerykalnej; dla podniesienia dobrobytu i oświaty

nie złota potrzeba, lecz rozumniejszej gospodarki narodowej.

W Albanii przyszło do groźnych rozruchów, wywołanych przeciw ludności serbskiej przez Albańczyków, którymi kieruje niejaki Senetayo. Przerazeni Serbowie gromadnie uciekają ku granicy.

Wojna w Afryce trwa jeszcze ze zmiennem szczęściem. Podobno toczą się teraz rokowania pomiędzy Krügerem a rządem angielskim, Burowie jednak tylko wtedy zgodzą się na pokój, jeżeli obie republiki zapewnioną będą miały zupełną niepodległość.

Chiny. Do końca sierpnia wszystkie wojska cudzoziemskie opuszczą granice Chin; rodzina cesarska już powróciła do Pekinu i zamieszkała w pałacu.

Wiadomości różne.

Redakcja nasza wniosła zażalenie do ministerstwa sprawiedliwości z powodu doręczenia nam wyroku konfiskacyjnego w języku niemieckim, który w zeszłym numerze musiał zostać umieszczony.

Szan. Administracye pism galicyjskich bardzo upraszamy, żeby na pismo większą zwracały uwagę. My w listach piszemy już jak najwyraźniej „F r y s z t a t“ — w gazecie na nagłówku drukujemy zawsze tłustymi czcionkami „Frysztat“ a jednak panowie w administracyach albo czytać albo pisać nie umieją i z wyjątkiem 3 gazet adresują do nas: „Frystat“, „Frysztat“, „Freisztat“, „Frisztat“, itp. Znosiliśmy wszystko, ale kiedy drugi numer „Głosu Ziemi Sandomierskiej“ zaadresowano do nas „Frühstad“ — już czegoś podobnego dłużej wytrzymać nie możemy.

Cieszyn. W niedzielę, dnia 23. bm. odbędzie się w Domu Polskim walne zebranie tutejszego oddziału „Jedności“. Początek o godz. 2 po południu.

Rychwałd. Jakim obrońcą uciśnionych robotników jest dr. Kadlec, adwokat z Mor. Ostrawy, niechaj służy następujący dowód. Paweł Farana wydalony został z roboty od kolei północnej. Będąc bez grosza, szukał porady u ludzi światlejszych. Udzielono mu najlepszej rady, żeby się udał do dra Kadleca z Mor. Ostrawy, co też Farana uczynił. Oczywiście dr. Kadlec przyobiecował mu przybyć z pomocą i zabrał się do rzeczy. Ponieważ jednak miesiące mijały a o rezultacie pomimo upomnień ani słychu nie było — udał się Farana do naszej redakcji. Fr. Friedel wniósł należyte podanie do Zarządu Kasy kolei północnej i w przeciągu 2 czy 3 miesięcy podanie zostało załatwione. Faranie przyznano żadaną prowizję w wysokości 38 kor. 51 hal. miesięcznie, którą też otrzymuje. Cóż jednak czyni dr. Kadlec? Ponieważ obiecał on swojemu klientowi przybyć z pomocą, przeto zaskarżył Pawła Faranę o 21 kor. 80 hal. i prowadzi przeciw niemu egzekucję. Tak bronią czescy adwokaci robotników śląskich! Paweł Farana w wielkiej znajduje się nędzy, — o czym drowi Kadlecowi

będzie wiadomo, przeto uwzględnienie jego położenia nie byłoby naszym zdaniem adwokata do grobu wprowadziło. Zapamiętajcie sobie, górnicy, ten postępek pana Kadleca.

Dąbrowa. Przeszłego tygodnia z czwartku na piątek po północy w dąbał się złodziej oknem do tutejszego konsumu i ukradł z niezamkniętej szuflady małą żelazną kasę z kwotą 300 złr. Na nieszczęście przewodniczący konsumu zapomniał też i kluczyków przy kasie, tak, że złodziej lekko sobie pieniądze przywłaszczył, a kasę wypróżnioną w ogródku przed domem porzucił. Towarów złodziej ani nie tknął, a musiał być z miejscowości dobrze obeznany.

Karwina. Czytelnia Tow. Szkoły ludowej w Karwinej urządza u p. Olszaka na dniu 23. czerwca przedstawienie amatorskie, na którym będą odegrane: „Nie mam czasu“, komedia w 1 akcie i „Bankructwo partacza“, komiczna opera w 1 akcie. Po przedstawieniu odbędzie się zabawa z tańcami. Początek o godzinie 8-mej wieczorem. O liczny udział uprasza Zarząd.

Mor. Ostrawa. W niedzielę ubiegłą w Domu Polskim odbył się wieczorek przy napełnionej publicznością sali, który zrobił duże wrażenie. Znamioty utwór naszego sławnego wieszczki Mickiewicza „Reduta Ordona“, wygłosił p. dr. Kłuszyński z Piotrowic, poczem odegrano po raz pierwszy sztukę patriotyczną „Za sztandarem“ z czasów powstania 1863 roku. Wieczorek zakończyły tańce przy dźwiękach fortepianu, które przeciągnęły się do 2-giej w nocy. — Dodajemy, że ze sztuki „Za sztandarem“ cenzura policyjna usunęła wszelkie gorętsze ustępy, malujące stosunek Polski do mocarstw zaborczych. Wykreślono nawet niewinne i nic nie mówiące zdanie: „O Polsko, czy ty wiesz, jak się naród zabija?“

Michałkowice. Wielkie publiczne zgromadzenie odbędzie się w niedzielę, dnia 23. czerwca br. o godzinie 3-ciej po południu w sali p. H. Galiczaka w Michałkowicach z następującym porządkiem obrad: 1. Zagajenie. 2. Wybór prezydium. 3. Omówienie spraw narodowych i socyalnych, dotyczących ludu na Śląsku wogóle a ludności gminy Michałkowice w szczególności i w sprawie założenia publicznej szkoły polskiej. Prosimy o jaknajliczniejsze przybycie, zwołujący zebranie:

Antoni Siwek,

sekretarz „Jedności“.

Józef Gawor.

prezes „Jedności“.

Na „Dar narodowy 3-go Maja“ dla Towarzystwa Szkoły ludowej Koło w Mor. Ostrawie zebrało na listy składkowe następujące kwoty:

(Ciąg dalszy).

Na listę 1102 za pośred. p. Jana Riedla złożyli: Jan Riedl 1 kor., Władysław Banaś 1 kor., Edward Świecicki 50 hal., Franciszek Zięcik 20 hal., Tomasz Stachura 20 hal., Jan Pochłutka 40 hal., Aloysz Primula 40 hal., Jan Kotas 50 hal., Józef Chobot 1 kor., Józef Kupeczyk 1 kor. 5 hal., Jan

Witkowski 20 hal., Józef Niemczyk 20 hal., Karol Buława 40 hal., Władysław Banaś 2 kor., Jan Riedl 20 hal., Białecki 40 hal., Józef Steć 20 hal., Ignacy Kupczyk 40 hal., Helena Przystajko 60 hal., J. Riedl 5 hal., razem 10 kor. 90 hal.

Na listę 1001 za pośrednictwem p. Józefa Raszki, artysty-malarza, ofiarowali: Maryanna Raszka 20 hal., Karol Raszka 4 hal., Józef Raszka 60 hal., Jan Stoczek 60 hal., Bolesław Pawlusiewicz 20 hal., Anastazyja Pawlusiewiczowa 20 hal., Wojciech Latosiński 10 hal., Franciszek Zaręba 40 hal., Karol Sroka 40 hal., Michał Wągiel 40 hal., Jan Ochoński 40 hal., Jan Korbiel 1 kor., Maryan Jeliński 2 kor., Wincenty Korbiel 34 hal., Henryk Süsser 1 kor., Antoni Tuleja 10 hal., Wojacek 1 kor., Ant. B. 20 hal., Anna Koryczan 20 hal., Ignacy Gabryel 1 kor., Franciszek Puda 1 kor., K. 60 hal., B. 30 hal., Markus Habelfeld 1 kor., Kowolański 40 hal., Panicz 1 kor., Obständer 20 hal., Żwak 40 hal., Wincenty Biel 20 hal., S. Rosen 1 kor., M. Niedonński 20 hal., Jakub Kowalik 6 hal., Antoni Kosiński 4 hal., J. Kosińska 20 hal., Wodak 70 hal., Wdówka 20 hal., Jurczak 20 hal., Nowakowska 20 hal., Pietrowska 80 hal., F. Tkast 1 kor., Gołdas 40 hal., Franciszek Kalemba 80 hal., Wojciech Stypuła 20 hal., Stefan Łojek 20 hal., razem 21 kor. 18 hal.

Na listę 1109 za pośrednictwem p. Jana Zabawki ofiarowali: Antoni Pajak 8 hal., Franciszek Kiełbuś 12 hal., Józef Rams 10 hal., Jerzy Raszka 10 hal., Błażej Mozgała 20 hal., Józef Pajak 20 hal., Jan Wdówka 20 hal., Aleksander Jadowski 20 hal., Max Reichenbaum 1 kor., Franciszek Węgrzyu 60 hal., Piotr Waclaw 20 hal., Staniura 40 hal., Jeleński 50 hal., razem 3 kor. 90 hal.

Na listę 1103 p. Romana Beera złożyli: R. Beer 40 hal., Stanisław Kapitan 20 hal., Jan Nicpoń 20 hal., Kazimierz Antoniak 40 hal., A. Biermańska 10 hal., razem 1 kor. 30 hal.

Na listę 1110 za pośrednictwem p. Walentego Kokoszki: Walenty Kokoszka 50 hal., Andrzej Rapacz 20 hal., Marya Rapacz 20 hal., Wiktora Kokoszka 20 hal., razem 1 kor. 10 hal.

Na listę 1117 za pośrednictwem p. Jana Szewca: Jan Szewc 1 kor., Walenty Witkowski 20 hal., Szczepan Łojek 20 hal., Jan Witkowski 10 hal., razem 1 kor. 50 hal.

(C. d. n.)

Kanibalizm na własnem dziecku! W Marburgu nad Drawą w Styrii, robotnik zatrudniony w winnicy, Franciszek Bartusa z Prassdorfu, człowiek 40-letni, tudzież żona jego Marya, licząca 50 lat życia, zasiedli na ławie oskarżonych obwinieni o to, że on udusił swoją 12 letnią córeczkę, upiekł ciało i spożył z niego kawałek, żona zaś za współwinę w tej potwornej zbrodni.

Bratusa przyznał się do winy i opowiedział, że żona trzymała trupa, on pociął go na pięć części i upiekł je w ogniu. Zjadł kawałek łydki, a czy żona jego to widziała — o tem nie wie. — Córeczka jego za drobne wykroczenie umknęła z domu

i tułała się w okolicy przez kilka dni, aż wreszcie wyczerpana powróciła i na pół omdlała znalazła się pod domem rodzicielskim. Bratusa, ujrawszy córkę, zadusił ją i upiekł.

Zapytany przez sędziego, jak mógł swoje dziecko zamordować, odpowiedział, że córka jego i tak „była do niczego“ i musiałby za nią płacić kosztą szpitalne; żona również była rada, że się pozbyła ciężaru. Do spożycia kawałka trupa spowodowały go wspomnienia z czytanych za młodu opowiadań o dzikich Indianach, jedzących ludzkie mięso. Bratusowa przyznała tylko, że mąż opowiedział jej o spełnionej zbrodni, zresztą zaś przeczyła wszystkiemu.

Sąd skazał Bratusę na śmierć przez powieszenie, ją zaś na 3 lata ciężkiego więzienia.

Paderewski, wszechświatowej sławy muzyk polski, wykończył 3 aktową operę „Manru“, która na końcu maja była wystawiona po raz pierwszy na scenie nadwornego teatru w Dreźnie. Na to przedstawienie zjechali się najślawniejsi muzycy i kompozytorowie z całego świata. Opera osiągnęła niesłychane powodzenie; krytycy wszystkich narodowości uznają operę tę za arcydzieło.

Najdziwniejszą wioską na świecie jest Caracross, na jednej z wysp zachodniego wybrzeża Irlandyi. Liczy ona 17 domostw, a wszystkie zrobione ze szczątków okrętów, które ocean na brzeg wyrzucił. Jeden z tych domków składa się ze szczątków „Frondy“, zaginionej w 1749 roku. Ta wyspa przedstawia jeszcze drugą osobliwość. Kartofle kopią tam łopatami z drzewa kosztownego, koryta wyciosane są z mahoniu. Wszystko to bezpłatne dary oceanu, chłostającego nieustannie te wybrzeża.

Zmarli. Aureli Urbanowski, poeta, autor „Miatieża“ (Krótkie obrazy patryotyczne z powstania 1863 r.) i wielu innych utworów. Jego dramat „Na poddaszu“ niedawno miał być grany w Mor. Ostrawie, ale został przez policję zakazany.

Ksiądz Tadeusz Chromecki, rektor ks. pijarów w Krakowie, znakomity kaznodzieja i gorący patryota, uczestnik powstania 1863 r., należał do założycieli Tow. „Szkoły ludowej“ i był przewodniczącym Koła krakowskiego. Podczas uroczystości otwarcia Domu Polskiego w Mor. Ostrawie wygłosił mowę ognistą, która podobna się nawet Czechom, bardzo wymagającym w tym względzie.

Lucyan Tatomir, dyr. seminarium nauczycielskiego we Lwowie, znany krajoznawca i autor wielu doskonałych dzieł z zakresu geografii i historii.

Jezuici — jako opiekunowie. W Zakopanem pod Tatrami zeszłego tygodnia niejaki Januszkiewicz, 18 młodzieniec, syn zamożnych rodziców z Litwy, udał się w góry pod opieką jednego z Jezuitów, u których zamieszkiwał. Ale ta opieka na złe mu wyszła, bo spadł ze skały i rozstrząsał sobie głowę. Biedna ofiara jezuickiej opieki! Rodzice chyba już nie powierzą drugiego

dziecka takim opiekunom, którzy czyhają tylko na to, aby zagarnąć jaknajwięcej mamony.

Dla teatru ludowego, mającego się w tym roku utworzyć w rewirze ostrawsko-karwińskim ofiarowali z Mor. Ostrawy: p. Naake-Nakęski — karabin iglicowy, p. Emilia Bichterlowa — szpadę urzędniczą, p. Władysław Banaś — habit mniszy, p. Stefan Łojek — drzewce do sztandaru, pp. Ignacy Kupeczyk i Jan Witkowski — 7 kos i p. Jan Witkowski — krakuskę z pawimi piórami. Pan Józef Raszka zaś bezinteresownie na sztandarze odmalował Orła Białego i Matkę Boską. Szanownym Ofiarodawcom składamy niniejszem serdeczne podziękowanie.

! Niezwykła pamięć. Profesor deklamacji w Neapolu, p. Arlini wobec licznie zgromadzonej publiczności, oddeklamował z pamięci całą „Boską komedię“ Danta, liczącą 15.000 wierszy. Deklamował od godziny 8-ej wieczorem do ćwierć na trzecią po południa dnia następnego, z dwiema tylko półgodzinnymi przerwami. Do odświeżenia gardła używał wody z cukrem i arakiem. Po zazdrościć temu panu można nie tylko niezwykłej pamięci, ale także nie zwykle zdrowych płuc i niezwykłej krtani.

Ja Anna Csillag

mam 185 cm. długie olbrzymie Loreley-włosy, a dostałam takowe po 14 miesięcznem używaniu mojej przezemnie wynalezionej pomady. Ta została przez najśawniejsze osobistości uznana za jedyny środek przeciwko wypadaniu włosów, do podniecania wzrostu ich, do wzmocnienia włosów; wywołuje ona u panów pełny silny zarost i nadaje już po krótkim użyciu tak włosom na głowie jak zarostowi brody naturalny połysk i gęstość i zachowuje je od przedwczesnego posiwienia aż do późniejszego wieku. **Cena i słoiki: 1 złr., 2 złr., 3 złr. i 5 złr.**

Ekspedycja pocztowa za przesłaniem należytości albo za przekazem pocztowym na cały świat z fabryki, dokąd wszystkie obstalunki adresować należy 15—20

ANNA CSILLAG,

Wien, I. Seilergasse 5.



Bardzo tanio do sprzedania: 1. Biblioteka, składająca się przeważnie z pięknych dzieł pisarzy polskich, obejmująca przeszło 200 tomów. 2. Mały nowy fotograficzny aparat z wszystkimi przyborami. 3. Nowy płaszcz urzędniczy, pałasz, kapelusz i marynarka z odznakami IX. rangi. Zgłosić się należy do Jana Hankusa w Łazach l. 366 na Śląsku. 2—2

Dobre tanie zegary

z 3 letnią gwarancją wysyła do osób prywatnych

Hanns Konrad,

fabryka zegarków

i dom eksportowy towarów biżuteryjnych

w Brüz (Czechy).

Dobry nikłowy zegar. rem. 7 kor. 50 h.

Prawdziwie srebrny zegarek rem. 11 kor. 60 h.

Prawdziwie srebrny łańcuszek 2 kor. 4 Oh. — Budzik nikłowy 3 kor. 90 h.

Moja firma oznaczoną jest c. k. orłem, posiada złote i srebrne medale zasługi i tysiące listów uznania. 24—50 Ilustrowane katalogi gratis i franko.



Chief Office: 48, Brixton-Road, London SW.

Na kawałek cukru bierze się 40—50 kropli

A. Thierry'go Balsamu,



dla uchronienia od zapaleń i gorączek, dla usunięcia ogólnej bezsilności i wywołania skutku lekko przeczyszczającego. Do nabycia w aptekach. Przez pocztę franko 12 małych lub 6 podwójnych flaszek 4 kor. Flaszkę na próbę wraz z prospektem i spisem składów wysyła za poprzedniem nadesłaniem we wszystkich krajach świata 1 kor. 20 hal. Aptekarzowi A. Thierry'go fabryka w Pregrada przy Rohitsch-Sauerbrunn. Uważać należy na zieloną ochronną markę zmniejszką i na zamknięcie kapsułką z wyciśniętą firmą: „Allein echt“.

20 okien nowych 2 m. 70 cm., wysokich odpowiednich dla gmachu szkolnego lub restauracji, jest za cenę bardzo tanio do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli Józef Kijonka, kupiec w Dziećmorowicach l. 252. 3—3

2 uczniów, mających zamiar wyczyć się rzemiosła stolarskiego, przyjmie natychmiast Herman Gałuszka, stolarz we Frysztacie. 2—3

Wszystkie ubikacye całego domu wraz ze sklepem są na najruchliwszej ulicy we Frysztacie każdego czasu do wynajęcia. Wiadomości udzieli Franciszka Kurcowa we Frysztacie.

Koło (rower) jeszcze nowe w bardzo dobrym stanie jest do sprzedania. Zgłoszenia przyjmuje Henryk Bura, sztygar we Frysztacie. 2—3

Siedm morgów pola w dobrym położeniu blisko drogi powiatowej jest z wolnej ręki w Niem. Lutyni do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli nasza redakcja. 3—3

MATERIAŁY BUDOWLANE

15—24

po cenach nadzwyczaj tanich, których żaden inny konkurent podać nie może, są do nabycia u firmy **Samuel Blumenthal i syn we Frysztacie**, skład żelaza, farb i materiałów budowlanych, fabrykacja towarów ślusarskich i blacharskich.

Płaszowska parowa fabryka dachówek i cegieł,

Stowarz szenie zarejestr. z ograniczoną poręką.



w Krakowie przy ul. św. Gertrudy 1. 8.

poleca

dachówki podwójnie falcowane i ociągnięte
w kolorze czerwonym lub czarnym.

Rurki drenowe różnej wielkości.

Dostawy dachówek obejmuje dla wygody Szan. Odbiorców wraz z kryciem.

Cenniki i próbki wysyła bezpłatnie.

O liczne zamówienia uprasza

10—12

Zarząd.

Chief Office: 48, Brixton-Road, London SW.

A. Thierry'ego prawdziwa maść centyfolia.



Najlepsza terazniejsza maść odcągająca, ze skutkiem działająca przeciw zapaleniu. Wywiera swój leczniczy skutek przez dokładne czyszczenie i zmiękczenie i wydziela obce ciała wszelkiego rodzaju. Niezbędna jest dla turystów, kolarzy i jeźdźców.

Do nabycia w aptekach.

Pocztą franko 1 słoik 3 kor. 50 hal.

Słoik na próbę wysyła za poprzedniem nadesłaniem 1 kor. 80 hal. wraz z prospektem i spisem składów we wszystkich krajach ziemi aptekarz A. Thierry, fabryka w Pre-19—50 grada przy Rohitsch-Sauerbrunn.

Wystrzegać się należy imitacji i zważać dokładnie na poboczną markę ochronną wypaloną na każdym słoiku.

A. Thierry'ego balsam

• i maść centyfilowa

na zasadzie bardzo łaskawego polecenia wyższej szkoły farmaceutycznej w Paryżu z d. 21. maja 1897 r. weszły w życie w całej Francji i wprost mogą być wysyłane osobom prywatnym. Wszakże nie tylko tam, ale i po wszystkich krajach ziemi powyższe preparaty są rozsyłane i przedsiębiorca założył także i w Londynie filię samodzielną, w której i wszystkie inne jego wybory żywy znajdują pokup. Produkcja odbywa się wyłącznie w Pregradzie.



Każdej
gospodyni
i matce

należy powinnować,
która ze względu na
zdrowie, oszczędność i
przyjemny smak używa
Kathreiner Kneippow-
skiej kawy słodowej
(która jest prawdziwą
tylko w znanych oryginalnych
paczkach).

GŁOS LUDU

ŚLĄZKIEGO.

Kosztuje rocznie z przesyłką 5 kor. 20 h. Numer pojedynczy 10 h.

Wychodzi każdej soboty.

Polska szkoła w Michałkowicach.

Gmina Michałkowice licząca według ostatniego spisu ludność 3.689 Polaków, 2.226 Czechów i 200 Niemców, posiada dzisiaj tylko 6-klasową szkołę czeską i 4-klasową szkołę niemiecką. Polacy, stanowiący w gminie ogromną przewagę, — szkoły żadnej nieposiadają, pod tym względem są najbardziej upośledzeni i stanowią w Michałkowicach zwykłą maszynę pracującą, z której wrogowie wielkie ciągną zyski.

W ostatnim czasie kilkudziesięciu Polaków wniosło do gminy podanie, żądając otwarcia publicznej polskiej szkoły ludowej, a ponieważ ich żądanie odpowiadało najzupełniej wymaganiom ustawy, przeto gmina zmuszoną została do otwarcia polskiej szkoły. Dzisiaj faktem jest, że od 1. września rb. otwartą zostanie polska szkoła ludowa w Michałkowicach. Czescy agitatorzy, którym bardzo na tem zależy, aby robotników Polaków w ciemnocie utrzymać, agituja wszelkimi siłami przeciw polskiej szkole.

Z tego właśnie powodu odbyło się zeszłej niedzieli w Michałkowicach wielkie zgromadzenie ludowe, na którym referował Fr. Friedel. Omawiał on naprzód ogólne stosunki Polaków na Śląsku, a następnie przeszedł na omówienie stosunków miejscowych. Słusznie wyraził się referent, że tam gdzie oświata, tam też istnieje dobrobyt, a ten naród, który szkół nie posiada, ten jest i będzie zawsze ujarzmiony i wyzyskiwany przez wrogów przebiegłych. Dlatego świętym obowiązkiem polskich robotników powinno być zakładanie szkół polskich, aby ich dzieci w języku ojczystym kształcić się mogły i żeby kiedyś jako ludzie oświeceni silnie wystąpić mogli przeciw pokrzywdzeniu swych praw obywatelskich.

Mówca wykazał jaknajdobitniej, że każdy ten, który jest przeciwnikiem polskiej szkoły dla polskich robotników, jest tajnym czy też otwartym wrogiem ludu roboczego. Niemcom i Czechom bardzo wiele zależy na tem, aby pracujący lud polski w ciemnocie utrzymać, bo dopóki lud ten jest bez

szkół, dopóty jest niewolnikiem i popychadłem w rękach innych narodowości. Dlatego czas najwyższy, aby szkoła polska w Michałkowicach stanęła i żeby wszyscy Polacy jak jeden mąż dzieci swoje do owej szkoły zapisali.

Następnie zabrał głos p. Jędrzej Słowik, który również wykazał potrzebę publicznej polskiej szkoły ludowej. Podniósł on niektóre szczegóły, w jaki to po prostu bydlęcy sposób traktują czescy dozorczy polskich robotników, a to wszystko skończyłoby się wtenczas, gdyby lud polski posiadał własne szkoły, — boby stanął na takim samym poziomie cywilizacyjnym, na jakim stoją Niemcy i Czesi.

Po krótkiej ponownej przemowie Friedla, zachęcającej rodziców do zapisywania dzieci do założyc się mającej także ochronki szkolnej, przedłożył p. Gawor rezolucję, która przez p. Słowika odczytaną została i która brzmi następująco:

Zebrań publiczne odbyte dnia 23. czerwca rb. w Michałkowicach domaga się jaknajusilniej założenia publicznej polskiej szkoły ludowej i polskiej ochronki dla dzieci polskiej narodowości. Rezolucya ta przyjętą została jednogłośnie.

Na zebraniu tem obecnych było kilku prowodyrów czeskich. Dlaczegoż nikt z nich otwarcie — publicznie głosu nie zabierał, skoro przewodniczący kilka razy obecnych do zabierania głosu wzywał? Odpowiedź łatwa, bo osobom tym chodzi o utrzymanie ludu polskiego w ciemnocie i dlatego nie występują publicznie, ale agituja potajemnie i latają nawet po domach. Dziś mamy nadzieję, że robotnicy polscy takich potajemnych agitatorów na przyszły raz za drzwi wyrzucą i że wszyscy razem dążyć będą do oświaty — i jeszcze raz do oświaty!

Czy rolnicy nie są dzisiaj najgorzej traktowani?

Kochany Panie Redaktorze! Jestem przekonany, że bronicie szczerze praw pokrzywdzonego ludu polskiego i dlatego spodziewam się, że niniejszy mój artykuł w piśmie Waszem umieścić zechcecie.

W każdej restauracyi i gospodzie żądajcie naszego pisma.

Byłem przed tygodniem na targu w Cieszynie. Ze względu, że mam w domu wiele pracy, wyjechałem wcześniej rano. Kiedy godzina piąta odbiła, przyjeżdżali już chłopci, pomiędzy którymi i ja się zjawiłem. Zbliża się szósta, już mnóstwo bydła, wozów i handlarzy, a o siódmej godzinie roilo się przed targowiskiem jak na mrowisku. Każdy się użala, że niepotrzebnie czas marnuje, inni nawet kląą głośno, ale weterynarz nie zjawia się wcale, a w Cieszynie bez oględzin niewolno ani bydła na targ wprowadzić, ani też sprzedąć. Lud niecierpliwi się coraz bardziej, handlarze zaciskają pięści już ze wściekłości, czas ubiega, ale weterynarza nie widać. Nareszcie około godziny ósmej zjawia się weterynarz. Wszystkie wozy, parobcy na koniach, kobiety z rogacizną, wszystko stoi jak zbite przed rampą, każdy chce jaknajprędzej dostać się do rewizji, aby mógł pospieszyć na targowisko. Nareszcie rampa została dźwignioną, ale w krótkiej chwili spada w dół. Cóż się dzieje? Tu z prawej strony uderza koń kobietę ciężarną, iż ta na ziemię upada, tam znów najeżdża wóz na mężczyznę, i nogę mu zupełnie kaleczy, a w środku spada rampa pomiędzy wóz i konie. Następny wóz uderza dyszlem kobietę siedzącą na wozie w głowę, kobieta uderzona dyszlem z tylnej strony, uderza głową w rampę i kaleczy się w straszny sposób.

Pokaleczona kobieta nazywa się Hermanowa i mieszka w Brzezówce. Nie mogłem pojąć, jak mogą rolnicy w Cieszyńskim na takie traktowanie sobie pozwolić. Wszyscy prawie narażeni są na niebezpieczeństwo utraty życia, a przecież rolnicy — to nie było albo jacyś niewolnicy, których by można na takie niebezpieczeństwo narażać. Niechżeby tak Demla dyszel uderzył do głowy, a głowa do rampy, ażeby mu nabrzmiała, tobyście we wszystkich gazetach niemieckich o tem czytali i zaraz by przeciw takiemu urzędzeniu poczyniono kroki, ale ponieważ na targu wypadek zdarzy się jakiejś tam kobiecie wiejskiej lub rolnikowi polskiemu, przeto na takie drobności nie zwraca się uwagi.

Przypuszczałem, że pomimo tych licznych nieprzyjemności, straty czasu i nawet krwawych wypadków, na jakie rolnicy przejeżdżający na targ cieszyński są narażeni, całe to zarządzenie ma na celu rewizję bydła przez weterynarza. Tymczasem przekonałem się, że rewizja ta jest właściwie więcej szykaną chłopów. Przyglądałem się na chwilę. Weterynarz krzyczał do ludzi i beszczał ich, — jakby miał z wołami do czynienia. Nikt się też nie znalazł, któryby mu dał ciętą odprawę i krzyknął na niego, aby przestał wrzeszczeć. Najbardziej krzyczał z tymi ludźmi, którzy mieli polskie paszporty. Widziałem, że pewien rolnik miał w rękach niemiecki paszport. Byłem ciekawy, czy takiego chłopca też będzie szykanował. Chłop ten zbliżył się, pokazał niemiecki paszport, a p. weterynarz powiada: „Ich bitte weiter!“ i bydła wcale nie oglądał. Złożyłem ręce i pomyślałem sobie: czyż ten biedny

lud polski nie ma już żadnych obrońców? Albo czyż nie ma pomiędzy rolnikami tylu światłych ludzi, którzyby w tę sprawę się wmięszali? Dnia tego mogli chłopci wnieść przynajmniej 200 skarg. Naprzód powinni byli zaskarżyć weterynarza ci chłopci, których weterynarz na czci obraził, a następnie każdy mógł i może dziś jeszcze wnieść zażalenie do ministerstwa spraw wewnętrznych z powodu niewłaściwego obchodzenia się z nimi. Tak samo pokaleczone kobiety powinny udać się na drogę sądową.

Gdyby lud nasz rolny nie żył w tak strasznej ciemnocie, gdyby on miał rozum i śmiałość, toby też coś podobnego w Cieszynie dziać się nie mogło. Niestety lud ciemny jeszcze bardzo, czego dowodem fakt, że kiedy tego samego dnia pewną kobietę pokaleczoną namawiałem, żeby się udała na drogę sądową, aby raz przecież takim stosunkom koniec położyć, wtenczas jej mąż zbeszczał mnie jeszcze temi słowy: „Idźcie sobie swoją drogą, bo wyście są isto jakiś socyalista!“ A więc chcesz czytelniku ludzi pouczyć, zaraz cię nazwią socyalistą i niewolnictwo kwitnie dalej, bo ten ciemny lud myśli, że on jest za otroka stworzony. P. J.

Korespondencye.

Dolne Błędowice. Przed trzema tygodniami osiedlił się w naszej gminie jakiś czeski przybłęda golarz w nowym budynku Józefa Bałonka. Za tydzień po jego przybyciu wywiesił precudną firmę, jakiej jeszcze tutejszy lud u nas nigdy nie widział. Jestto firma w języku czesko-niemieckim i brzmi: „František Drahoukupil, holič — Rasiererei“. Gdyśmy upominali gospodarza owego domu, żeby tą firmę przemienić kazał, gdyż jest ona brzydka, zmaza dla całego budynku, powiedział nam, że ów człowiek jest Czechem i że chce swoją firmę podług siebie mieć, ale nam się zaś zdaje, że jak on chce z tutejszej ludności korzystać, to się też musi do niej zastosować i jej nie lekceważyć. Przy tej sposobności wzywaliśmy i owego właściciela domu do przemienienia swojej firmy, gdyż i on swoją firmę w niemieckim języku posiada i za oknem ją wystawił, bo się wstydzi zewnętrznie ją wywiesić, skoro słowa po niemiecku wybeknąć nie umie a Niemca wielkiego udaje. Czy myślą owi ludzie, że sobie przez to szacunek u ludzi sprawią? Bynajmniej! Przez takie postępowanie wystawiają sami siebie na pośmiewisko i chcą pokazać jakoby im na naszych ludziach nic nie zależało, a przecież chcieliby jak najwięcej z nich skorzystać i zamiast im część oddawać i we wszystkim zadość uczynić, to ich jeszcze przez rozmaite głupie wymysły znieważają i lekceważą. Jest tu u nas jeszcze kilku takich mniemanych Niemców, którzy by się chcieli niemiecką mową szczycić. Jeżeli tylko niemiecką firmę posiadają, to myślą o sobie bardzo wiele. My zaś, stojąc w obronie naszej mowy, nie damy się

zwieść przez tych bezrozumnych podżegaczy i trzymamy się tego języka, który nam nasi przodkowie przekazali.

(Przypisek Redakcyi. Z temi tablicami w obcych językach, mnożącemi się u nas coraz bardziej wbrew życzeniom ludności polskiej, będzie ona musiała wkrótce tak postępować, jak postępują w Czechach i na Morawie Czesi z niemieckimi tablicami, a Niemcy z czeskiemi. Takie lekceważenie u nas trwać długo nie może, i skończy się na tem, że tablice w obcych językach będą zrywane, jeśli wszelkie głosy rozumne nie skutkują.)

Wisła. Piękną uroczystość obchodziła nasza gmina dnia 8. czerwca rb. Oto nasz wielce zasłużony przełożony gminy p. Paweł Raszka obchodził na owym dniu 25 letni jubileusz swego urzędowania. Poświęcał on pracę swoją nie tylko dla dobra gminy, szkół i kościoła, ale także dużo uczynił dla materialnego i moralnego rozwoju gminy Wisły.

Uroczystość rozpoczęła się o godz. 11 przed południem. W pięknie ozdobionej izbie szkolnej pierwszej klasy zgromadzili się dawniejsi radcy, obecny gminny wydział, presbyterstwo, nauczyciele, przełożeni sąsiednich gmin i inni.

Naprzód przemówił do jubilata arcyks. nadleśniczy Fr. Faber, wyliczając zasługi jubilata, a radny Paweł Szturc wręczył jubilatowi dyplom honorowego obywatela swojej gminy, znów radny Jan Pilek album zawierający portrety wydziału gminnego. Ks. Jerzy Mrowiec składał życzenia w imieniu gminy kościelnej a presbyter Paweł Podzórski oddał dar, a mianowicie skrzynkę ze srebrnem naczyniem stołowem. Poleśny p. Rudolf Karbasch, po krótkiej przemowie w imieniu własnem i arcyks. komory oddał jubilatowi swoją własną fotografię (!?) w pięknej ramce. Nauczyciel Józef Goszyk przemawiał o zasługach jubilata, odnosząc się do szkolnictwa, a nauczyciel Paweł Puśtówka wręczył wielki obraz przedstawiający miejscowych nauczycieli. Dzieci szkolne urozmaiciły uroczystość, przemawiając do jubilata pięknymi wierszami i oddając w ręce jubilata piękny bukiet. Nie brakowało także i panów kolegów jubilata, na czele ich pp. A. Broda z Ustronia, J. Sztwiertnia z Kisielowa, przełożeni gmin z Goleiszowa, Kożankowic, Harbutowic, z Lipowca i inni, gratulując kochanemu koledze, ażeby mu Pan Bóg dał siły, zdrowia i ochoty w tem trudnem położeniu jako przełożonemu gminy w tak wielkiej wsi. Nareszcie malarz Bogdan Hoff, jako przewodniczący straży ogniowej, oddał jubilatowi piękny kubek. Po krótkiej przemowie i podziękowaniu pana jubilata zaproszono wszystkich na obiad. Przy dźwiękach muzyki bawiono się do rana.

A tak zacny burmistrz, nie tylko w urzędowaniu, ale także i w życiu życzymy setki lat.

Karwina. Sprawy poruszone w artykule wstępnym zeszłego numeru są bardzo ważne i słuszne i życzylibyśmy sobie, żeby artykuł odniósł

pożądany skutek. Nasz lud jest rzeczywiście bardzo a bardzo jeszcze ciemny. Nawet czytelnicy naszego „Głosu“ są obojętni w najwyższym stopniu. Ja znam wielu ludzi poważnych, którzy kupują w sklepie, nad którym wisi tylko niemiecki napis i jestem pewny, że żaden jeszcze ani gęby nie otworzył i nie powiedział sklepiarzowi: „Jeżeli chcesz, abyśmy u ciebie kupowali, wywieś firmę polską!“ Taka to drobnostka, — a jednak rzecz wielkiej wagi, bo jeżeli my na każdym miejscu zaznaczymy nasze stanowisko, to po jednym roku już będziemy zupełnie inaczej traktowani i zdobędziemy większe poważanie nawet we sferach wyższych.

Albo jeszcze jedna rzecz bardzo ważna. W każdym numerze odzywacie się: „W każdej restauracyi i gospodzie żądajcie naszego pisma!“ Nawoływanie bardzo słuszne, ale czy czytelnicy stosują się do Waszej prośby? Niedawno wstąpiłem do pewnej restauracyi i żądałem Waszego „Głosu“, na co mi gospodzki odpowiedział, że go nie abonuje. „A przecież do pana uczęszczają przeważnie robotnicy“ odezwał się rozniewany do gospodzkiego. „No tak, to prawda, ale z tych nikt gazety nigdy nie żąda“ — brzmiała odpowiedź gospodzkiego. Skoro tu pisma nie macie, nie będę tutaj pił i odszedłem do innej restauracyi. Złość we mnie wrzała nie tak dalece na gospodzkiego, ale na tych ślamazarnych — ośpałych robotników, którzy uczęszczają do gospody i nawet niezażądają gazety od gospodzkiego! To już dowód ciemnoty a raczej nieporadności i gnuśności ze strony naszego ludu polskiego. Popatrzmy się tylko do owych lokali restauracyjnych, do których panowie uczęszczają i zobaczymy tam z pewnością pięć a może nawet 10 dzienników niemieckich, a gdyby ich tam nie było, toby panowie do takich gospód wcale nie chodzili. A Wy rolnicy i robotnicy, czy dbacie choć cokolwiek o oświatę? Żądacie od gospodzkiego tylko silnej wódki, ale o potrawę duchową wcale się nie troszczycie i nie domagacie się gazet po gospodach, pomimo tego, że „Głos“ każdego tygodnia od Was tego wymaga.

W końcu jeszcze jeden gorzki zarzut. Miałem sposobność być kilkakrotnie świadkiem, kiedy jeden robotnik czy też rolnik przyszedłszy do gospody powiedział: „Krügel Bier“. I tu znów wystawianie samego siebie na wyśmiewisko. A dyć nawet ten, który po niemiecku umie, nie powinien używać niepotrzebnie tego języka, ale mówić powinien zawsze po polsku, aby pokazać, że się nie wstydzi tego języka, którym przemawia 20-sto milionowy lud polski. Zresztą człowiek władający językiem polskim jest takim samym obywatelem, jakim jest Niemiec a więc pocóż się upadlać, poniżać i dawać się nawet wyzyskiwać. Tylko oświaty i energii.

Wiadomości ze świata.

W Sejmie ślązkim Komisję szkolną powiększono o 4 członków celem śpieszniejszego wygotowania nowej ustawy szkolnej.

Naruszenie granicy. Pod Mysłowicami obywatele miejscowi Jan Łyszczarz i Jakub Czepionka zostali podczas koszenia trawy na swojej łące przez rosyjskich strażników pogranicznych schwytani i odstawieni do więzienia w Będzinie. Takie naruszenie granicy ze strony straży rosyjskiej nie należy do rzadkości.

Z Poznańskiego donoszą, że w Dobrzycy, małym miasteczku, tamtejszy burmistrz Brandenburger wtargnął w towarzystwie uzbrojonego żandarma do miejscowego kościoła w chwili, gdy ksiądz przysposabiał dzieci polskie do Sakramentów Świętych. Ten nowoczesny barbarzyńca, nie zważając na świętość miejsca, zrobił rewizję, pozabierał książki, zeszyty i tabliczki dzieciom, zmuszał je groźbami do zeznań i opuścił kościół dopiero wtedy, gdy nadeszłych paruset ludzi zaczęło się na niego odgrażać za profanację świątyni i płacz przestraszonych dzieci. Rewizja nakazana została przez landrata na skutek denuncjacji, iż ks. Niziński utrzymuje tajną szkołę polską, co jest fałszem, bo nauka polskiego odbywa się tam tylko w domu.

Ks. proboszcz Niziński jest szczególnie prześladowany przez hakatystów za swoją działalność około podniesienia oświaty, moralności i dobrobytu pomiędzy ludem polskim. Założył on bank ludowy, który pod jego kierownictwem doszedł do takiego rozwoju, iż depozytów posiada przeszło 100.000 marek, chociaż w Dobrzycy samej, liczącej 1600 mieszkańców, niemal połowa ludności jest niemiecką.

W Gdańsku w końcu sierpnia rb. ma nastąpić zjazd cesarza Wilhelma z carem Mikołajem. Ma być tam zawarty osobny układ pomiędzy Rosją a Niemcami w sprawie chińskiej.

W Bozen (Tyrol) zaszły demonstracje z powodu zejść wywołanych przez oficerów miejscowego garnizonu. Tłumy złożone ze wszystkich warstw ludności przeciągały przez ulice z okrzykami: „Precz z wojskiem!“ — Podobne wypadki zaszły w Trydencie (Trient).

Francya. W Nantes pewna kobieta dokonała zamachu na księdza, podczas gdy odprawiał mszę w kaplicy klasztoru sióstr Świętego Serca (Sacré Coeur). Uderzyła go silnie młotkiem dwa razy w czoło, tak, że padł nieprzytomny i życiu jego grozi niebezpieczeństwo. Powodem zamachu ma być zemsta.

W Chinach, skąd wojska europejskie już wyszły, zanoszą się na zbrojny ruch powstańczy. Na czele niezadowolonych stanął Tung-Fusiang, który zamierza wyruszyć przeciw cesarzowi.

Wojna w Afryce. Nawet angielskie gazety przyznają, że Burowie nie czują się wcale wyczer-

pani, ponieważ ciągle otrzymują nowe posiłki, broń i pieniądze. Zwłaszcza dużo przybywa ochotników francuskich.

Głód w Indjach trwa już od dłuższego czasu. Zasiłki rządowe otrzymuje dotąd około 520.000 osób.

Wiadomości różne.

Od wydawnictwa. Uwiadamy wszystkich dawnych abonentów, którzy za zeszłe lata nam zalegają, żeby do 3 dni zaległość swoją uregulowali, bo inaczej zmuszeni będziemy ściągać nasze pretensje w drodze sądowej. Jestto rzeczą dla nas nieprzyjemną, ale skoro znajdują się ludzie, którzy chcą nas na stratę narażać, to jest rzeczą zupełnie słuszną, aby od takich niesumieńczych osób ściągać zaległości w drodze sądowej.

Na fundusz prasowy złożył w dniu 24. bm. p. N. N. 5 kor.

Niem. Lutynia. Pamiętną będzie dla Lutyniaków niedziela 16. czerwca rb. W dniu tym odbywały się u nas wybory nowego wydziału Związku Weterańskiego. Dawny przewodniczący Kozubek „Wicenc“ przepadł z kretelem i nawet do wydziału nie wszedł, co się jeszcze „Paulowi Woznitzy“ tym razem udało. Pomimo agitacji ze strony tych narzuconych przełożonych, pomimo nieważnych pełnomocnictw służących przy wojsku i innych krętałów, członkowie postawili na swoim i oddawali głosy na p. Emanuela Babisza, szanowanego tutaj człowieka, który też przewodniczącym wybrany został.

Tak Wicku, to zapłata za rozbijanie balu weterańskiego i za działanie wbrew statutom. Pokazali Ci weterani, że nie będą tańczyli według Twego gwizdania.

Drugim ważnym zdaniem jest nadanie koncesji na gospodę. I wiecie czytelnicy komu? A no, rozumie się Kozubkowi. Mniejsza połowa wydziału, bo zaledwie ośmiu członków oddają mu prawie cichaczem koncesję gminną bez rozpisania konkursu, bez publicznej licytacji za 85 złr. (!), za którąby można otrzymać z pewnością 300 do 400 złotych! Czy to kto słyszał? Reszta radnych była nieobecna a część obecnych nie chciała brać udziału w tej sprawie i wyniosła się podczas posiedzenia. Uchwała ta powinna być zniesiona i spodziewamy się, że c. k. Starostwo raczy wglądać w tę sprawę? Mamy nadzieję, że się to wkrótce skończyć musi, bo już się miarka cierpliwości przebrała, wybory się zbliżają, a za przykładem weteranów pójda wszyscy obywatele lutynscy.

Zabłocie. Wskutek nieporozumienia powstałego pomiędzy redaktorem i drukarnią, nie umieszczono w zeszłym numerze tłumaczenia denuncjacji napisanej w języku niemieckim przez Waszycę a podpisanej przez Łamżę. Z powodu tego

przepraszamy naszych czytelników i umieszczamy tłumaczenie rzeczzone w dzisiejszym numerze, które brzmi w polskim języku następująco:

„Do W Pana Dyrektora Klostermana w Bogninie na dworcu.

Uniżenie podpisany przełożony gminy nie może opuścić, aby wielce szanownemu p. Dyrektorowi przy opuszczeniu zakładów przemysłowych Halna nie złożyć najgorętszego podziękowania za dobroczynność dla naszej gminy (—!). Podpisany przełożony gminy czuje się jednak zobowiązany zwrócić uwagę wielce szanownego p. Dyrektora, że jego dobroczynne kapięły ze strony ślusarza Ernesta Wolfa w sposób nieprzychylny w lokalach publicznych krytykowane były.

Proszę tedy na tego człowieka, jakoteż na jego brata Jana Wolfa, zwrócić pewną uwagę i również nowego pana dyrektora na Ernesta Wolfa zrobić uważnym, względnie list ten przedłożyć mu do czytania.

Z wysokim poważaniem uniżony

L. S.

Józef Łamza,

przełożony gminy,

Zabłocie, dnia 12. czerwca“.

Jasienica. W niedzielę 16. bm. odbył się w gminie tutejszej odczyt rolniczej treści, mianowany przez p. Szybińskiego, dyrektora rolniczej szkoły zimowej w Cieszynie. Pan prelegent przez dwie godziny wymownie i dla wszystkich zrozumiale najważniejsze dla tutejszej gminy i okolicy poruszał i wyjaśniał sprawy, tak np. drenowanie, gdyż tu już przed rokiem zawiązała się spółka drenarska, podawał praktyczne wskazówki co do chowu cieląt, obchodzenia się z krowami dojnymi, prowadzenia rachunków itd., a zgromadzenie mimo czasu słotnego dosyć liczne z wielką uwagą i zajęciem wysłuchało wykładu i w końcu niejednym uściśnieniem ręki Szanownemu prelegentowi dziękował.

Pan Szybiński zachęcał także gospodarzy, aby korzystali dla synów swoich z istniejącej podczas pory zimowej szkoły rolniczej w Cieszynie. Objaśnienia w tym względzie podane zainteresowały pojedynczych gospodarzy i jest nadzieja, iż jeden albo drugi z ich synów z tej szkoły korzystać będzie. Raz przeciw rolnicy tę dziwną myśl porzucić muszą, jakoby rolnik jeden nauki fachowej nie potrzebował. Że się dawniej bez takiej kowej obchodził, to prawda, ale inne to były czasy.

Szan. p. dyrektorowi Szybińskiemu dzięki i na tem miejscu za objaśnienie gospodarzy w tak ważnych dla nich sprawach.

Stonawa. Czytelnia Tow. „Szkoły ludowej“ urządziła d. 30. czerwca rb. u p. J. Stańkusa amatorskie przedstawienie. Sztuki: „Bankructwo paracza“ i „Żyd w becce“. Po przedstawieniu zabawa z tańcami, na które Szan. Przyjaciół jak najuprzejmiej zaprasza się. Początek o godzinie 6-tej wieczór. Czysty dochód przeznaczony będzie działwie szkoły stonawskiej.

Bogumin dw. Zeszłej niedzieli wieczorem odbył się w lokalu oddziału Tow. „Jedności“ odczyt popularny o sprawach społecznych i miejscowych, wygłoszony przez jednego z członków. Na życzenie powszechne przyrzekł prelegent jeszcze jeden odczyt wygłosić i ten odbyć się ma następnej niedzieli, d. 30. czerwca rb. o godz. 4 popołudniu.

Z Chin (z miasta Weihaiwei) otrzymaliśmy od Polaków tam przebywających życzenia najlepszego powodzenia. Pomiędzy innymi podpisany jest na karcie koresp. p. A. Fukała ze Szumbarku.

Wzorowy duszpasterz. We czwartek zeszłego tygodnia odbyła się znów rozprawa w sprawie ks. Dusia przeciw pp. Chrobokowi i Krótkiemu, która trwała dzień cały i przesłuchanych zostało 26 świadków. Rozprawa dotąd nieukończona i potrwa jeszcze przynajmniej dzień jeden. Zeznania wielu świadków były tego rodzaju, że już dzisiaj ks. Duś jest moralnie zasądzonym i że właściwie ks. Duś jest w tej sprawie oskarżonym. Nie umieszczamy sprawozdania z rzeczzonej rozprawy, bo wiemy dobrze, że ogłaszanie zeznań świadków ze zeszłego tygodnia na wszystkich księży przykreby wywarło wrażenie, ale tyle nadmienić nam wypada, że wszystek lud a nawet księża niektórzy dziwią się, dlaczego ks. Dusia już dawno nieprzeniesiono na inne miejsce.

Nawet pewien izraelita, pytany jako świadek przez sędziego, jakie na niego cała ta sprawa wywiera wrażenie, odpowiedział, że gdyby przeciw niemu takie brzydkie rzeczy zeznano, toby się w dzień na ulicy nie śmiały pokazać.

A któż temu winien, że doszło do takich nieprzyjemności, poniżających nie tylko cały stan duchowny, ale nawet kościół katolicki? Winni temu ci, którzy wiedzieli, jakiego pasterza mają w swej owczarni, którzy znali dokładnie jego wady i wady o wzrastającej walce domowej, a jednak nie postarali się o przeniesienie ks. Dusia na inne probostwo i dopuścili do prania brudów duszpasterza przed forum publicznym.

Mor. Ostrawa. W dniach 29. i 30. czerwca rb. w sali Domu Polskiego odbędą się 2 wieczorki teatralne. W sobotę d. 29. bm. 1. „Przed sądem“ Maryi Konopnickiej. 2. „Wychodźcy Andrzeja Niemcewskiego“ wypowiedzi p. J. R. 3. „Łobzowanie“, obrazek dramatyczny w 1-ym akcie ze śpiewkami Wł. L. Anczyca. odegra Kółko amatorskie Tow. Szkoły ludowej. — W niedzielę d. 30. bm. 1. „Fedko w kłopotcie“, monolog humorystyczny, wygłosi p. W. 2. „Dwóch głuchych“, krotoczwila w 1 akcie z francuskiego, odegra Kółko amatorskie Tow. Szkoły ludowej. Po każdym przedstawieniu tańce. Początek obu wieczorków o godz. 8 wieczór. Cena miejsca na wieczorek: Siedzące 60 hal., stojące na sali lub galeryi 40 hal. Wstęp na tańce od osoby 80 hal. Kapela włościańska z Bierzanowa!

Ludność Pragi czeskiej (bez przedmieść) według spisu ostatniego liczy ogółem 201.589, w tem Czechów 173.876 a Niemców (wraz z ży-

dami) 17.931. W ciągu lat dziesięciu Niemców ubyło 9.194, zaś Czechów przybyło 27.716. Jeżeli tak pójdzie dalej, to za lat dwadzieścia liczba Niemców w Pradze spadnie do zupełnie znikomych rozmiarów, tymczasem jeszcze przed laty 50, jak opowiadają dotychczas żyjący świadkowie, Praga była tak zgermanizowana, iż na ulicy rzadko można było usłyszeć mowę czeską. Ten proces odniemczania się zachodzi nie tylko w stolicy, ale i w innych miastach i okolicach królestwa czeskiego. To nas napawa nadzieją, że i na Śląsku przyjdzie czas, że miasta nasze, obecnie tak silnie zgermanizowane, odzyskają właściwy swój charakter polski, jaki nosić powinny.

Kłeska rolnicza, jaka nawiedziła polskie prowincje Prus w pierwszych tygodniach wiosennych w postaci silnych przymrozków, przyniosła milionowe straty. I tak w poznańskim obwodzie regencyjnym stwierdzono w kwietniu 19.770 hektarów wymarłej pszenicy, w maju 42.090 hektarów; w bydgoskim obwodzie regencyjnym w kwietniu 11.270 hektarów, w maju 24.803 hektarów. Strata w spręcie wynosić będzie przeto w poznańskim obwodzie regencyjnym z kwietnia około 33.045 ton, z maja 65.052 ton, w bydgoskim obwodzie regencyjnym z kwietnia 20.469 ton, z maja 39.918 ton. Przy tegorocznym spręcie pszenicy strata wynosić będzie około 18.400.000 marek i to tylko w ziarnie. — Strata żyta tak się przedstawia: w poznańskim obwodzie regencyjnym 62.525 ton, 9.066.125 marek; w bydgoskim obwodzie regencyjnym 127.051 ton, 18.422.395 marek. Oprócz tego ponoszą rolnicy znaczne straty w koniczyńie, lucernie, sianie. Obrachowano je na około 11.807.956 marek. Największe straty ponoszą Prusy zachodnie, potem Księstwo Poznańskie.

Na „Dar narodowy 3-go Maja“ dla Towarzystwa Szkoły ludowej Koło w Mor. Ostrawie zebrało na listy składkowe następujące kwoty:

(Ciąg dalszy).

Na listę 1111 za pośrednictwem p. Józefa Brożka złożyli: J. Brożek 50 hal., Wojciech Urban 40 hal., Franciszek Rzepka 30 hal., Franciszek Daniel 20 hal., Piotr Kokoszka 40 hal., Józef Masiur 40 hal., Piotr Frankiewicz 20 hal., Jędrzej Chwastek 30 hal., Franciszek Tatko 40 hal., Jan Kornaus 30 hal., Piotr Kamionka 40 hal., razem 3 kor. 80 hal.

Na listę 1112 za pośrednictwem p. Franciszka Jaska złożyli: Fr. Jasek 1 kor., Jan Samborski 20 hal., Jan Mikołajczyk 1 kor., Joachim Wąsowicz 40 hal., Stanisław Leśniowski 1 kor., W. Urban 20 hal., Jan Michalczyk 40 hal., Maciej Rojek 30 hal., Jakub Wiatrak 1 kor., Michał Górnisiewicz 1 kor., Jan Skóra 20 hal., Józef Szymański 30 hal., razem 7 kor.

Na listę 1114 za pośrednictwem p. L. Nowickiego złożyli: Czernek 10 hal., J. Kociór 20 hal., Kubiczka 20 hal., Kurek 10 hal., Jarolin 10 hal., L. Nowicki 20 hal., razem 90 hal.

Na listę 1116 za pośrednictwem p. Stanisława Kwinty ofiarowali: Jan Witkowski 10 hal., Józef Zgłobicki 10 hal., Jan Gut 20 hal., Jan Marciniewicz 10 hal., Józef Śmiechowicz 10 hal., Józef Wielebnowski 10 hal., Floryan Wielebnowski 20 hal., Aniela Kwintowa 20 hal., Wojciech Sumera 20 hal., Bronisław Gajda 20 hal., Stanisław Kwinta 20 hal., razem 1 kor. 70 hal.

Na listę 1116 za pośrednictwem p. Antoniego Mistata złożyli: Stefan Turek 10 hal., Władysław Najder 20 hal., Wilhelm Najder 20 hal., Ewa Mistat 20 hal., Karol Florek 20 hal., Antoni Mistat 1 kor. 10 hal., razem 2 kor.

Na listę 1118 za pośrednictwem p. Piotra Frankiewicza złożyli: P. Frankiewicz 20 hal., Stanisław Orzech 10 hal., Franciszek Chama 10 hal., Józef Siemiński 20 hal., Mikołaj Woźniak 25 hal., Marya Woźniak 25 hal., Bronisława Woźniak 10 hal., Jakub Foltyn 20 hal., Roman Nowak 20 hal., Walenty Lis 40 hal., Jan Jagła 20 hal., razem 2 kor. 20 hal.

Na listę 1120 za pośrednictwem p. Nakęskiego: Tomasz Winiarski 20 hal., Piotr Smara 1 kor., Franciszek Buzek 20 hal., Jan Kornia 30 hal., nieprzyjęte przez pana Nakęskiego za napisanie podania do władzy o wycieczkę 1 kor., razem 2 kor. 70 hal.

Na listę 1121 za pośrednictwem p. Józefa Hardka złożyli: Paweł Adamus 40 hal., Jan Zawada 20 hal., M. Szlagier 20 hal., Jan Wal 20 hal., Ch. K. 20 hal., Kasper Kluska 40 hal., Joachim Wąsowicz 20 hal., Andrzej Pietras 30 hal., Wojciech Gargas 30 hal., Franciszek Wawrzusiek 20 hal., Michał Szewczyk 20 hal., Paweł Turek 60 hal., Franciszek Handzel 20 hal., razem 3 kor. 60 hal.

Na listę 1122 za pośredn. p. Ludwika Wiewowskiego złożyli: Jan Porzycki 1 kor., Stanisław Rogacki 20 hal., Marcin Dziadkiewicz 10 hal., Godgovsky 10 hal., Piotr Cisoń 20 hal., Franciszek Adamski 10 hal., Piotr Kulczycki 40 hal., Maciej Stania 10 hal., Jakub Mika 10 hal., Walenty Mączka 10 hal., Jakub Świętek 20 hal., Adolf Śpiewak 10 hal., Benedykt Janka 20 hal., Jakub Szybiński 10 hal., Jan Mucha 20 hal., Józef Sitek 20 hal., Mikołaj Głogowski 10 hal., Korycik 10 hal., Stanisław Sulina 20 hal., Michał Dębski 12 hal., Władysław Sanok 20 hal., Berlon 20 hal., L. Wiewowski 40 hal., razem 4 kor. 72 hal.

Na listę 1123 za pośrednictwem p. Maksa Reichenbauma złożyli: Stefan Czaplicki 40 hal., Karol Czaplicki 1 kor., Betrumetz 1 kor., Franciszek Janaczek 1 kor., Franciszek Żurek 1 kor., N. N. 60 hal., Franciszek Drepler 1 kor., razem 6 kor. 36 hal.

Na listę 1124 złożyli: Franciszek Listwa 1 kor., Piotr Ochoński 40 hal., razem 1 kor. 40 hal.

● objaśnienie. ●

Jan Szlachta, nadsztygar i Józef Foltyn, nadkopy z Dąbrowy wyjaśniamy niniejszem, że artykułu w „Novinach Těšinskich“ z dnia 16. marca rb. podnapiem „Z Doubravy“ wydrukowanego ani nie pisaliśmy, ani takowego na żaden sposób nie spowodowaliśmy i wyjaśniamy dalej, że wszystkie w tym artykule o sprawowaniu gminnych interesów w Dąbrowej zawarte zarzuty wcale nie są prawdziwe.

Jan Szlachta.

Józef Foltyn.

2 uczniów, mających zamiar wyuczyć się rzemiosła stolarskiego, przyjmie natychmiast **Herman Gałuszka**, stolarz we Frysztacie. 2—3

Kóło (rower) jeszcze nowe w bardzo dobrym stanie jest do sprzedania. Zgłoszenia przyjmuje **Henryk Bura**, sztygar we Frysztacie. 3—3

Maszynę do młócenia zboża (Göpel), w bardzo dobrym stanie, mam pod korzystnymi warunkami do sprzedania. Zgłoszenia przyjmuje **Herman Kreuzwirt** w Zawadzie p. Piotrowice. 1—3

Budynek nowowymurowany przy drodze cesańskiej i przy stacji w Gródku, w którym mieści się sklep, magazyn, 2 pokoje, kuchnia i 2 piwnice, jest zaraz do wynajęcia lub do sprzedania. Wiadomości udzieli właściciel **Jan Dorda** w Gródku. 1—3

Wszystkie ubikacje całego domu wraz ze sklepem są na najruchliwszej ulicy we Frysztacie każdego czasu do wynajęcia. Wiadomości udzieli **Franciszka Kurcowa** we Frysztacie.

Czeladnik znajdzie u mnie za dobrem wynagrodzeniem stałe zajęcie. Przyjęcie nastąpić może natychmiast. **Franciszek Frank**, lakiernik we Frysztacie. 1—?

POLSKIE ELEMENTARZE PROMYKA
ma na sprzedaż

Tow. Szkoły lud. w Domu Polskim
w Morawskiej Ostrawie.

➡ **Cena 10 ct. (20 hal.) od sztuki.** ➡

Przy zakupie 10 elementarzy dodaje się 11-szy darmo.

Kto nie umie czytać po polsku, niech je kupuje!

Są to najlepsze i najtańsze elementarze!

© **Ważne dla przyjaciół oświaty!** ©

Dobre tanie zegary

z 3 letnią gwarancją wysła do osób prywatnych

Hanns Konrad,

fabryka zegarków

i dom eksportowy towarów biżuteryjnych
w Brux (Czechy).



Dobry nikłowy zegar. rem. 7 kor. 50 h.

Prawdziwie srebrny zegarek rem. 11 kor. 60 h.

Prawdziwie srebrny łańcuszek 2 kor. 4 Oh. — Budzik nikłowy 3 kor. 90 h.

Moja firma oznaczoną jest c. k. orłem, posiada złote i srebrne medale zasługi i tysiące listów uznania. 25—50 Ilustrowane katalogi gratis i franko.

Chief Office: 48, Brixton-Road, London SW.

A. Thierry'ego prawdziwa maść centyfolia.



Najlepsza terazniejsza maść odcigająca, ze skutkiem działającą przeciw zapaleniu. Wywiera swój leczniczy skutek przez dokładne czyszczenie i zmiekczenie i wydziela obce ciała wszelkiego rodzaju. Niezbedną jest dla turystów, kolarzy i jeźdźców.

➡ Do nabycia w aptekach. ➡

Pocztą franko 1 słoik 3 kor. 50 hal.

Słoik na próbę wysła za poprzedniemi nadesłaniem 1 kor. 80 hal. wraz z prospektem i spisem składów we wszystkich krajach ziemi aptekarz **A. Thierry**, fabryka w Pre-19—50 grada przy Rohitsch-Sauerbrunn.

Wystrzegać się należy imitacji i zważać dokładnie na poboczną markę ochronną wypaloną na każdym słoiku.

Jan Janiczek w Gieszynie

(Główny rynek — plac Demla 20)

— poleca —

Szanownej Publiczności swoje znakomite zegarki kieszonkowe, zegary ściennie i stołowe po cenach nader przystępnych. Pierścionki ślubne i wszystkie inne ozdoby ze złota lub srebra w najlepszych gatunkach są zawsze na składzie.

Naprawy uskuteczniam szybko i tanio pod gwarancją. 4—M

MATERIAŁY BUDOWLANE

16—24

po cenach nadzwyczaj tanich, których żaden inny konkurent podać nie może, są do nabycia u firmy **Samuel Blumenthal i syn we Frysztacie**, skład żelaza, farb i materiałów budowlanych, fabrykacya towarów ślusarskich i blacharskich.

Ja Anna Csillag

mam 185 cm. długie olbrzymie Loreley-włosy, a dostałam takowe po 14 miesięcznem używaniu mojej przezemnie wynalezionej pomady. Ta została przez najślawniejsze osobistości nznana za jedyny środek przeciwko wypadaniu włosów, do podniecania wzrostu ich, do wzmocnienia włosów; wywołuje ona u panów pełny silny zarost i nadaje już po krótkiem użyciu tak włosom na głowie jak zarostowi brody naturalny połysk i gęstość i zachowuje je od przedwczesnego posiwienia aż do podeszłego wieku. **Cena 1 słoika 1 złr., 2 złr., 3 złr. i 5 złr.**

Ekspedycya pocztowa za przesłaniem należności albo za przekazem pocztowym na cały świat z fabryki, dokąd wszystkie obśtalunki adresować należy 16—20

ANNA CSILLAG,

Wien, I. Seilergasse 5. .



Doskonałe piwo

„**Królewskie**“,

wyborny

— „**LEŻAK**“ —

i zdrowy

„**Ostrawski hawirz**“

polecamy całemu ludowi słowiańskiemu w Ostrawskim i na bratnim Ślązku

Czeski browar akcyjny w Mor. Ostrawie.

Wszech nauk lekarskich

Dr. JANUSZ KAAN

c. k. lekarz powiatowy

ordynuje

od dnia 1 lipca r. b.

w Mor. Ostrawie.

ul. Długa l. 11 (hyp. 184)

I piętro.

Złoty medal.



Mistek 1894.

DRUKARNIA

—2

RUDOLFA VIGNARA

w Przywozie, ulica Kolejowa liczba 410.

przyjmuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące, wykonywa je z akuratacją i po cenach nader przystępnych.

Zaopatrzona w duży zapas nowych czcionek polskich.

Zakład oprawia także książki mocno i tanio.

GŁOS LUDU

ŚLĄZKIEGO.

Kosztuje rocznie z przesyłką 5 kor. 20 h. Numer pojedynczy 10 h.

===== Wychodzi każdej soboty. =====

Polacy brońmy się!

W ostatnim czasie wszystkie pisma czeskie, bez różnicy przekonań politycznych rozpoczęły wściekłą agitację przeciw „polszczeniu“ (!?) „czeskiego“ Ślązka, rozsiewając najpodlejsze kłamstwa i intrygi, gwałtownie zbierając fundusze w celu ratowania „zagrożonego przez Polaków Ślązka“ (!?). Czeskie pisma miejscowe i pograniczne zajmują wobec nas gorsze od hakatystów pruskich stanowisko. Tak n. p. „Noviny Těšinske“ pod tytułem „Polska gospodarka“ omawiają niektóre łajdactwa z Galicyi, (których, mówiąc prawdę, zdarza się w Czechach dwa razy więcej) i twierdzą, że my taką „polską“ gospodarkę chcemy na Ślązku zaprowadzić. Tak podłej broni chwytają się Czesi obecnie, kiedy widzą, że my pod pokrywką czesko-polskiej zgody nie chcemy się dobrowolnie poddać w szpony lwa czeskiego.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że „Matice O. L.“ w najbliższym czasie budo-
wać będzie cztery czeskie szkoły w tych gminach rewiru węglowego, w których posiadamy polskie szkoły! Jedna szkoła powstać ma w Boguminie, druga w Rychwałdzie (na 5000 ludności jest tam 11 Czechów!), trzecia w Porębie, a gdzie czwarta — dotychczas nam niewiadomo. Jak widzimy, Czesi zabierają się do zacieklej przeciw nam walki, a tymczasem pomiędzy Polakami nawet w tak ważnej sprawie jedności niema żadnej. Nasz poseł stoi właściwie po stronie Czechów, zaś „panowie“ Polacy nie lubią popierać nas we walce, ponieważ my bronimy praw robotniczych, a tego sobie panowie Polacy z Cieszyna właśnie nie życzą. Smutny to wprawdzie objaw, ale niestety prawdziwy.

Jeżeli w najbliższym czasie nie zabierzemy się do obrony otwartej i energicznej na kresach, jeżeli zaniedbamy sparaliżować wszelką działalność czechizatorską, popieraną grubemi funduszami z Czech, wtenczas sprawę narodową na Ślązku już dzisiaj słusznie nazwaćby można pięknym płomieniem... dogorywającym!

Dzisiaj, kiedy wszystkie czeskie pisma rozpoczęły przeciw nam szaloną walkę, kiedy w ostatnich dniach w Pradze i w innych miastach odbywają się w sprawie śląskiej wiece, na których rezolucye zapadają przeciw nam skierowane, kiedy wszyscy Czesi zbierają fundusze w celu zdobycia Ślązka i w tym też celu zakładają nam czeskie szkoły w gminach polskich, — teraz niewolno oglądać nam się na przekonania polityczne, ale wszyscy Polacy jak jeden mąż powinni stanąć w obronie zagrożonej swej narodowości na własnej ziemi.

Ponieważ jednak energiczna praca u nas na kresach połączoną jest z wydatkami i kosztami, przeto postanowił Zarząd główny „Jedności“ wybrać komitet, któryby zbierał fundusze dla obrony kresów i któryby funduszem tym rozporządzał. Nie czekamy na wybór komitetu i na rozpoczęcie działalności jego, bo nam każda chwila droga i dlatego już dzisiaj wzywamy i prosimy wszystkich Polaków, aby raczyli na nasze ręce przesyłać datki na fundusz dla obrony kresów, które w piśmie naszym potwierdzone, a w ręce powstać mającego komitetu oddane zostaną! Szybka pomoc konieczną, bo niebezpieczeństwo się zbliża! Szczegółów ze względu na czynność wrogów naszych umieścić nie możemy!

9cio godzinna szychta.

Z dniem 27. czerwca ustawa, odnosząca się do zaprowadzenia 9-cio godzinnej szychty, przez cesarza została sankcyonowaną. Ustawa ta według artykułu II. wejdzie w życie za rok, to znaczy, że obowiązywać będzie dopiero od d. 27. czerwca 1902 roku. Ustawa ta z d. 27. czerwca 1901 brzmi:

Artykuł I.

§ 3 ustawy z dnia 21. czerwca 1884 (dz. u. p. a. 115) co do robotników, zajętych w kopalniach węgla, odpada obecnie i będzie brzmiał jak następuje:

§ 3. Doba robocza robotników zatrudnionych w kopalniach węgla, nie może przekraczać 9 go-

W każdej restauracyi i gospodzie żądajcie naszego pisma.

dzin dziennie. Początek szychty oblicza się z rozpoczętym wjazdem, zaś ukończenie szychty następuje z ukończonym wyjazdem. Zwykle pauzy odpoczynku, jakoteż te, które wynikają z natury przedsiębiorstwa, wlicza się do szychty, z wyjątkiem, jeżeli takowe przez dzień przepędzone zostaną, w którym to wypadku nie wlicza się też wjazdu i wyjazdu.

Wyjątkowo zezwolić można na dłuższą aniżeli w ustawie niniejszej ustanowioną szychtę aż do 12 godzin, w których jednak rzeczywisty czas pracy 10 godzin przekraczać nie może, ale to tylko w tym wypadku, jeżeli przy odnośnej kopalni w czasie obwieszczenia niniejszej ustawy dłuższy czas pracy był zaprowadzony i jeżeli przez zaprowadzenie 9-cio godzinnej szychty lub skrócenie dotychczasowego czasu pracy z względu na zachodzące techniczne lub gospodarcze stosunki utrzymanie przedsiębiorstwa byłoby niemożliwe lub zachwiane. Na wyjątek taki zezwolić może władza albo dla wszystkich górników albo też dla pewnych rodzajów tychże. Zezwolenie na taki wyjątek udzielić może po wysłuchaniu przedsiębiorcy kopalni i niejescowego wydziału robotniczego w I. instancji — starostwo górnicze w porozumieniu z krajową władzą polityczną, zaś w II. instancji — ministerstwo rolnicze w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych.

Wreszcie zezwolić może minister rolnictwa kopalniom wysoko w krajach alpejskich położonym na wyjątek co do długości szychty dziennej pod warunkiem, że całkowity czas pracy jednego robotnika w tygodniu więcej niż 54 godzin wynosić nie może. Starostwo górnicze ma prawo w razie nadzwyczajnego wypadku lub w razie chwilowego koniecznego zapotrzebowania zezwolić na nadszychty określone co do ich trwania i czasu.

Artykuł II.

Ustawa ta wejdzie w życie za rok po jej ogłoszeniu.

Artykuł III.

Wykonanie niniejszej ustawy powierzono ministrowi rolnictwa i spraw wewnętrznych.

Wiedeń, dnia 27. czerwca 1901.

Franciszek Józef I. mp.

Körber mp.

Giovanelli mp.

Powyższa ustawa składa się oczywiście z jednego tylko paragrafu. Cała ustawa, odnosząca się do długości doby roboczej znajduje się w broszurce wydanej niedawno przez „Jedność“ pt. „Ustawa o Kasach brackich“. W tej broszurce znajduje się na ostatnich 3 stronicach „Ustawa z dnia 21. czerwca 1884“, z której trzeba teraz § 3 wykreślić a na jego miejsce wtrącić powyżej umieszczony § 3.

Każdy górnik ustawę tę znać i posiadać powinien i dlatego wzywamy wszystkich górników, aby sobie ustawę tę w naszej redakcji lub w re-

dakcji „Równości“ nabyli. Kosztuje tylko 50 hal. Broszurka ta zawiera również na pierwszym miejscu ustawę o kasach brackich, którą górnicy jaknajdokładniej znać powinni.

Korespondencye.

Stefan Badowski, który przez lat parę w Mor. Ostrawie nazywał się Stanisławem Bandrowskim i bezprawnie używał tytułu architekta, stawał w d. 24. z. m. przed ławą przysięgłych w Nowym-Iczynie, oskarżony o fałszerstwo weksli i sprzeniewierzenie, których dopuścił się na szkodę Podoleckiego w Tarnowie, dra Seidla i Domu Polskiego w Mor. Ostrawie. Pomimo stwierdzonego przez sąd i ekspertów sfałszowania podpisów na wekslach, został przez przysięgłych uznany za niewinnego i skazany tylko na trzy dni aresztu za fałszywe zameldowanie się w Wiedniu po ucieczce z Mor. Ostrawy. Uniewinnienie Badowskiego nie może nas zadziwić, jeśli się zważy, że pomiędzy przysięgłymi było 4 żydów, którzy w sprawach wekslowych nie uznają nigdy przestępstwa i ci właśnie umieli tak wpłynąć na resztę sędziów przysięgłych, na których zresztą zrobiła większe wrażenie przemowa adwokata dra Dostala, obrońcy Badowskiego, aniżeli słabo zestawione oskarżenie prokuratora. Jedynie tylko przewodniczący sądu miał jasne pojęcie o winie Badowskiego i gdyby przysięgli oparli się na jego bezstronnem i wyczerpującem przemówieniu, napewno by wyrok wypadł inaczej.

W akcie oskarżenia zwrócić musiało naszą uwagę to, że wszelkie szczegóły o przeszłości Badowskiego przez prokuratorę w nim podane, polegają wyłącznie tylko na zeznaniach Badowskiego i niczem ani poparte ani stwierdzone nie zostały, do tego stopnia, że dotąd nie dowiedziono, czy i nazwisko „Badowski“ jest prawdziwe. Wszystko, co plótł Badowski sędziemu śledczemu, pomieszczono w akcie oskarżenia. Powiedziano tam np., że Badowski, urodzony w 1860 r., już w r. 1880 ukończył wyższe studia architektoniczne w Warszawie, a przecież wiadomo, że w tem miesiącu do r. 1897 nie było żadnej wyższej szkoły technicznej i dopiero od tego czasu istnieje tam politechnika, założona z ofiar społeczeństwa polskiego. Akt oskarżenia mówi dalej, że Badowski, uciekłszy do Austrii przed służbą wojskową, musiał zmienić nazwisko, aby się uchronić od prześladowania władz rosyjskich. Cóż mogło mu grozić? Przecież Austriya nie tylko zbiegów wojskowych, ale wogóle przestępców politycznych Rosyi nie wydaje, więc powtarzanie takich bredni w akcie oskarżenia jest co najmniej dziwnem, jak dziwnem i to, że o pobycie Badowskiego w Zagrzebiu pomiędzy ucieczką z Tarnowa a przybyciem do Mor. Ostrawy niema wcale wzmianki. Badowski zeznał, że urodził się w Balkowie w Królestwie Polskiem, w odezwie do konsulatu rosyjskiego zrobiono

z tego „Balkon“, konsulat odpowiedział, że taka miejscowość w całej Rosji nie istnieje i prokuratora w Nowym-Iczynie zadowolili się takim rezultatem swoich dochodzeń.

Wogóle w całej przeszłości Badowskiego jest coś niewyraźnego i tajemniczego i z przebiegu sprawy wynikałoby, że albo sąd nowo-iczyński do tej chwili zupełnie nie wie, kim jest Badowski, albo też wie, tylko nie chce tego wyjaśnić.

Gazety czeskie skorzystały z tego procesu, aby na Polaków wogóle i na Polaków w Mor. Ostrawie rzucić kamieniem, prawiąc przytem kazania o moralności, co wszystko nie przeszkodziło temu, że p. Sokol-Tuma, redaktor „Ostravskiego Obzoru“, zaraz pierwszego dnia po uwolnieniu Badowskiego jechał z nim razem obiad w „Slavii“ w Mor. Ostrawie i zamierza rozpocząć wielką akcję celem zupełnej rehabilitacji (przywrócenia czci) Badowskiego, który ma być „męczennikiem, ofiarą niecnej intrygi polskiej“. Pokrewne dusze zawsze się znajdują.

Cyrk Barnuma i Baileya, który dał dwa przedstawienia w Mor. Ostrawie d. 27. zm. i również dwa przedstawienia w dniu następnym w Bielsku, a na trzeci dzień to samo urządził w Krakowie, doskonale nas pouczył, co znaczy amerykańska reklama i pomysłowość, w połączeniu z angielską karnością i organizacją i dokładnością niemiecką.

Cyrk, jak cyrk, chociaż miał wyborowe siły, tem się tylko odróżniał głównie od innych cyrków, że produkcje odbywały się jednocześnie na trzech arenach i dwóch platformach i to bez żadnych prawie przerw, tak, że w ciągu 1½ godziny wykonano przed publicznością tyle popisów, na ile w innym, zwykłym cyrku potrzebaby czekać przez kilka godzin.

Nie tyle więc zasługują na uwagę produkcje lub osobliwości ze świata ludzkiego lub zwierzęcego, bo to można i gdzieindziej widzieć, ile zdumiewającą jest nadzwyczajna sprawność roboczego personelu i sprężystość administracyjna tego olbrzymiego przedsiębiorstwa, czego każdy mógł być świadkiem. O godzinie 6 rano niema jeszcze na placu ani jednego kołka białego w ziemię, w ćwierć godziny potem przybywają pierwsze wozy, a o godzinie 10 i pół rano na przestrzeni 40.000 metrów stoi już 10 ogromnych namiotów, gotowych zupełnie, gdzie wszystko już stało na przeznaczonym dla siebie miejscu. Kilkuś ludzi wzięło się w milczeniu, bez krzyków i hałasów, bez wzajemnego sobie zawadzania, do roboty i w ciągu 4 godzin przygotowało wszystko na przyjęcie 10.000 widzów.

Z chwilą, gdy zaczyna się przedstawienie wieczorne, wysyła się już menażeryę i osobliwości na kolej, namioty niepotrzebne rozbiera się i gdy widzowie opuszczają cyrk, już większa część taboru jest na kolej, w godzinę po przedstawieniu pozostaje gołe pole i tylko ślady zdeptanej ziemi przy-

pominają, że przed chwilą przewaliły się dziesiątki tysięcy ludzi.

Dzięki tylko reklamie cyrk Barnuma ściągają tyle ludzi, że wszystkie bilety się wyprzedają. Jeśli tylko liczyć przeciętnie po 3 kor. za jedno miejsce, to każde przedstawienie przynosi 30.000 kor. Jestto zdolność wyławiania pieniędzy, którą tylko Amerykanie posiadają w wysokim stopniu. Trzeba jednak przyznać, że wszystko, co zapowiadają na plakatach, wykonywają w zupełności.

Dzięki Barnumowi mieliśmy u siebie przez kilka godzin kawałek Ameryki; nikt z pewnością nie żałował wydanych pieniędzy, bo mógł napaść się do syta, a co ważniejsza, miał sposobność przekonać się, jakich cudów dokonać może umiejętnie kierowany i doskonale wytresowany personal, złożony z 1000 ludzi różnej płci, różnego wieku, różnych narodowości, wyznań i ras.

Z Będowic. W niedzielę d. 30. czerwca rb. odbyła się u nas zabawa koncertowa z tańcami, urządzona przez tutejszą młodzież. Polskie Tow. Kolarzy z Łazów zjechało do nas w gościnę, a co się przedewszystkiem podobało, to piękne stroje tamtejszych kolarzy, którzy pierwsze polskie tow. kolarzy na Śląsku założyli i w celu założenia drugiego takiego towarzystwa na Śląsku do nas przyjechali. Jakoż i okazało się, że kolarze z Będowic i okolicy bardzo temu byli radzi i chętnie oświadczyli się za założeniem tow. kolarzy w Będowicach i polecili kolarzom z Łazów uskutecznienie i przeprowadzenie tej myśli. Bardzo nas to obywateli Będowian cieszy, że młodzież nasza tak pięknie sobie poczyną, a przedewszystkiem podziękować musimy kolarzom z Łazów, którzy ją dotego zachęcili i pomoc jej obiecują. Zabawę urozmaiciły piękne monologi jednego z gości z Łazów, zaco składamy naszej młodzieży, jakoteż Szan. Kolarzom z Łazów za urządzenie tej zabawy serdeczne dzięki. Spodziewamy się, że w niedługim czasie znowu czegoś podobnego się doczekamy.

Obywatele z Będowic.

Zawada. Kilka osób w naszej gminie rozpoczęło agitację wyborczą, oczywiście w tym celu, aby brudzić w gminie i aby zarządcy tutejszemu się przyliżać. Kiedy wybory gminne zostały ukończone, powstała ogromna radość pomiędzy agitatorami, która wkrótce zamieniła się w smutek. Spełniło się bowiem przysłowie: „Kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada“. Ten, który najbardziej brudził, został w ostatnim czasie za kradzież ukarany i będzie musiał ustąpić z wydziału. I nawet wybory burmistrza już się odbywały pomimo tego, że każdy obywatel wiedzieć powinien, iż w razie wniesienia rekursu z wyborami przełożonego wstrzymać się należy. Nowy wydział wybrał tedy burmistrza i radnych na półtora dnia. Krótko trwała ta uciecha, to prawda — ale cóż na to poradzić, skoro inaczej być nie mogło.

Wiadomości ze świata.

Rozporządzenie cesarskie w sprawie kwoty już ogłosiły dzienniki urzędowe. Kwota ustanowiona została w dotychczasowym stosunku na Austryę 65'6, na Węgry 36'4, znów na rok tylko tj. do 1. lipca 1902 r. (Kwotą jest udział obu połów monarchii naszej w wydatkach wspólnych; pozostawienie nadal tego stosunku, krzywdzącego niezmiernie Austryę na korzyść Węgier wywoła z pewnością silne zaburzenia w parlamencie wiedeńskim).

Przy uzupełniających wyborach do sejmiku dolno-rakuskiego z X. okręgu wiedeńskiego został wybrany kandydat socjalno-demokratyczny dr. Adler, znany powszechnie redaktor naczelny „Arbeiter-Zeitung“. Chrześcijańsko-socjalni stawiali radcę miejskiego Rissavega. Udział wyborców nadzwyczajny, agitacja olbrzymia.

Egzekwowanie podatków w naszej monarchii zaznacza się często czynami wprost urągającymi ludzkim uczuciom. Niedawno w pewnej wsi czeskiej za stokilkadziesiąt złotych reńskich zaległości podatkowych nakazano zajęcie inwentarza żywego. Właściciel, drobny rolnik, gdy przybył do niego egzekutor z żandarmem, nie chciał wydać jedynej krowy, która była główną żywicielką rodziny, wtedy żandarm na wezwanie egzekutora użył broni i skutek był taki, że biedny gospodarz w oczach swej rodziny został zakłóty bagnetem na śmierć. Tak więc dla głupich stukilkudziesięciu reńskich, należnych skarbowi, padł żywot ludzki, pograżając we łzach i nędzy rodzinę.

Ile wart honor jednego hakatysty? Pewna gazeta wolnomyślna w Niemczech, polemizując z hakatystami, skarżącymi się na brak poparcia ze strony rządu, powiedziała, że rząd pruski powinien każdemu członkowi H. K. T. wyznaczyć dobre pensje z funduszy państwowych, to panowie ci prędko się uspokoją. Wtedy 11 hakatystów wytoczyło tej gazecie proces o obrazę honoru i sąd berliński skazał ją na 75 marek grzywny. Redakcja tej gazety, ogłaszając wynik procesu, dodała uwagę, że właściwie dla hakatystów mała to satysfakcja, skoro za obrazę 11 hakatystów sąd skazał ją na 75 marek, bo na osobę wypada to zadośćuczynienie zaledwie na 6 marek i 82 fenigi. Tak więc niezbyt drogo ocenił sąd berliński honor hakatystów!

Armia niemiecka i język polski. Rząd pruski w prześladowaniu i tępieniu języka polskiego doszedł już chyba do granic ostatecznych, nie licząc się z tem, że to nie powstrzyma wcale postępu uświadczenia wśród ludu polskiego. W wyższych zaś sferach wojskowych w czasach ostatnich zapanowało względem języka polskiego nieco inne usposobienie, wpływające z czysto praktycznych, wojskowych pobudek. Sztab główny rozesłał do komend korpusów, rozłożonych nad granicą rosyjską, okólniki, w których zwraca uwagę, że terenem najbliższej wojny będzie wy-

łącznie Polska, a zatem konieczną jest rzeczą, aby oficerowie i żołnierze, nie znający języka polskiego, uczyli się tego języka, bo znajomość jego będzie wymagana przy awansie. Z tych samych względów okólniki zachęcają korpus oficerski do nauki języka rosyjskiego.

Tak to los mści się na Prusakach! Niebezpieczeństwo wojny z Rosyą zmusza nawet samych Niemców do uczenia się języka polskiego, który gwałtem wydzierają dziatwie polskiej!

„Niemiecka gospodarka“. Niemcy, którzy z taką skwapliwością podnoszą zwykle wszelkie krachy i nadużycia finansowe wśród społeczeństwa polskiego, doczekali się teraz po niedawnym krachu berlińskim jeszcze gorszej i skandaliczniejszej afery bankowej w Lipsku. Odkryto mianowicie straszne nadużycia i nieporządki w Banku lipskim, wskutek czego powstał tam wśród publiczności popłoch niebywałych dotąd rozmiarów. Według ogłoszonego tymczasowego bilansu tego banku stan bierny wynosi 92 miliony marek, stan czynny 159 milionów, co według zdania znawców zupełnie nie odpowiada rzeczywistości. Tysiące ludzi oblega bank, żądając swoich wkładów i niema nadziei, aby bank mógł pokryć wszystkie zobowiązania. Ta katastrofa pociągnęła już za sobą upadek paru innych zakładów i ruinę tysięcy rodzin, które straciły wszystkie swoje oszczędności. Dodajemy, że winę takich przesilen, będących obecnie na porządku dziennym, ponosi nie ten lub ów naród, lecz dzisiejszy ustroj kapitalistyczny i zwykle ilość takich krachów jest w stosunku prostym do stopnia rozwoju kapitalizmu w danym kraju.

Rosya. Gazety angielskie twierdzą, że car udzielił dymisji „oberprokuratorowi najświętszego Synodu“ Pobiedonoscewowi, na którego przed kilkoma miesiącami dokonano zamachu.

Wybory do parlamentu holenderskiego przyniosły taki wynik: wybrano klerykałów ewangelickich 30, klerykałów katolickich 25, liberałów 27, demokratów 8, „chrześcian historycznych“ 3, socjalistów 7. Ci ostatni dotąd liczyli 4 mandaty. Lewica składać się będzie z 42 członków, prawica z 58 członków.

W Hiszpanii rząd nakazał władzom prowincjonalnym zabronić procesji po ulicach, oraz wszelkich demonstracji bez względu na ich charakter.

Japonia. W końcu maja odbył się w Tokio doroczny kongres maszynistów kolejowych, na którym jednogłośnie oświadczone się za programem socjalistycznym.

Chiny. W prowincji mandżurskiej Szinking wybuchło powstanie: bandy uzbrojone przeciągają po kraju pałac, mordując i rabując. Załogi rosyjskie okazały się za słabe i nie mogą nawet okolic miasta Mukdena ochronić.

Książęta chińscy Tuan i Tung-Fusiang na czele koczujących hord Mongołów zamierzają udzielić na ogłocone z wojsk prowincje chińskie.

Wiadomości różne.

Rozwiązania zagadki nadchodzą z różnych stron, jednakowoż bardzo wielu osobom nie będzie przysługiwało prawo brania udziału w nagrodach, ponieważ nie dbają o warunki, jakieśmy podali. Napisaliśmy wyraźnie, że każdy z czytelników, ubiegających się o nagrodę, musi załączyć markę za 10 hal. i że musi mieć prenumeratę do końca bieżącego roku zapłaconą, a mimo to wielu czytelników na te warunki nie zwracało uwagi. Przypominamy raz jeszcze, że czytelnicy, którzy nie dostarczają nam marki 10 halerzowej i ci którzy nie uregulują prenumeraty do 20. bm. nie będą mieli prawa do ubiegania się o nagrody, chociażby zagadkę dobrze rozwiązali.

Frysztat. Czesi chcą nasz Ślązk przemocą czechizować. Wysłany tutaj adwokat dr. Šamalik pisze chłopom naszym wszystko po czesku, a lud nasz jest tak ciemny i potulny, że na takie czechizowanie siebie zezwala. Kto płaci, ten sobie też może rozkazać. Dlaczegoż dr. Šamalik nie przyjmie do kancelaryi pisarza, umiającego po polsku? Krótka odpowiedź. Bo on dobrze wie, że nasi ludzie na czechizowanie pozwolą i że nie mają odwagi gęby otworzyć. Aby raz przecież takiemu lekceważeniu nas Polaków koniec położyć, wzywamy naszych czytelników, aby tylko do tych adwokatów się udawali, którzy piszą po polsku. Każda strona niechaj z góry zażąda, żeby ta lub owa rzecz napisaną była po polsku, a gdyby adwokat odpowiedział, że nie umie, wtenczas należy zabrać kapelusz i odejść do innego. Czytelnicy! Postępujcie w ten sposób, a bądźcie przekonani, że za parę tygodni będziemy mieli w każdej kancelaryi adwokackiej takich ludzi, którzy będą dobrze umieli po polsku. Dzisiaj nawet adwokaci praw Waszych nie szanują, bo Wy ich nie umiecie, czy też nie chcecie bronić.

Oficer-ścigany listem gończym. Komenda pułku piechoty 54, stacyonowanego w Cieszynie, poszukuje nadporucznika Adolfa Oswalda, lat 36, urodzonego we Frauenbergu pod Budziszynem w Czechach, który jest oskarżony o sfałszowanie dokumentów i sprzeniewierzenie pieniędzy państwowych.

Kolej elektryczna w Mor. Ostrawie w dzień przedstawień Barnuma i Baileya przewiozła 18.000 osób. Jestto największa cyfra, jakiej dosięgła w czasie swego istnienia.

Pomysłowy oszust. Z Berna donoszą, że aresztowano tam Aloizego Nowosada, czeladnika stolarskiego za to, że w pewnym sklepie zapłacił 10 reńskowym banknotem, który miał tekst tylko na jednej stronie. Okazało się, że oszust, wiedząc o tem, iż dziesiątki są zlepione z dwóch papierków, oddzielił je przez moczenie w wodzie od siebie i z jednej dziesiątki chciał mieć dwie. Rewizya w mieszkaniu znalazła jedną dziesiątkę do połowy rozlepioną i drugą połowę z tej, którą chciał zmienić.

Zjazdy. W ciągu dwóch dni świątecznych 29. i 30. czerwca odbyło się w Galicyi kilka zjazdów i kongresów, które na dalszy rozwój stosunków polskich nie pozostaną bez znacznego wpływu. Wymieniamy z nich następujące: we Lwowie zjazd delegatów Tow. Szkoły ludowej i VII kongres polskiej partii socjalno-demokratycznej Galicyi i Ślązka, w Rzeszowie zjazd stojałowczyków, w Tarnowie kongres stronnictwa ludowego, w Krakowie zjazd maturzystów i wogóle kształcącej się młodzieży postępowej.

Ze spraw, które załatwiono na zjeździe delegatów Tow. „Szkoły ludowej“, zaznaczyć należy dwie, które dla naszych kresów posiadają wielkie znaczenie. Na wniosek Koła w Mor. Ostawie, po referacie p. Naake-Nakęskiego i gorących przemówieniach dwóch innych delegatów p. dr. W. Seidla i p. Kotasa uchwalono jednogłośnie założenie prywatnej szkoły ludowej z polskim językiem wykładowym w Mor. Ostrawie i polecono jej zorganizowanie Zarządowi Głównemu z nowym rokiem szkolnym. Na wniosek osobisty p. Nakęskiego uchwalono założenie dwóch nowych bezpłatnych wypożyczalni książek w Witkowicach i Pol. Ostrawie i polecono to wykonać w jaknajkrótszym czasie.

Sprawozdanie z kongresu socjalno-demokratycznego znajdują czytelnicy w najbliższym numerze „Równości“, tu tylko wspomnimy, że w obradach tego kongresu brało udział 69 delegatów z 19 miejscowości, między nimi i pan T. Reger z Mor. Ostrawy.

Zjazd stojałowczyków był właściwie zgromadzeniem zupełnie poufnem, które wykazało, że stronnictwo to jest już nad brzegiem przepaści, natomiast zjazd ludowców w liczbie około 500 włościan i inteligencji świadczył o ciągłym rozwoju tej partii. Po referacie p. Wysloucha o prawnopañstwowem stanowisku Galicyi uchwalono rezolucyę domagającą się: a) usamodzielnienia król. Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem, tj. takiego stanowiska w monarchii, jakie ma królestwo węgierskie; b) oddzielenia polskiej części Ślązka od części czesko-niemieckiej i połączenia polskiej części Ślązka z Galicyą, zanim zaś to nastąpi — uszanowania praw ludu polskiego na Ślązku; c) jako podstawę rzetelnego samorządu — równego, powszechnego, bezpośredniego prawa wyborczego do sejmu krajowego.

Na zjeździe ludowców był już obecny poseł Kubik, który się niedawno odłączył od księdza Stojałowskiego.

W Pradze czeskiej odbył się zjazd Sokolstwa słowiańskiego, z udziałem 300 Sokołów polskich z Galicyi i zaboru pruskiego. W pochodzie przez miasto uczestniczyło 12.400 Sokołów umundurowanych; za Sokołami konnymi szli zaraz Sokoli polscy z tarczą na przodzie z napisem „Polska“. Były także deputacje towarzystw gimnastycznych

z Francji i garstka studentów rosyjskich. Gazety czeskie zapowiadały także przyjazd Sokołów rosyjskich, chociaż wiadomo, że w Rosji (ani w Królestwie Polskim) stowarzyszeń gimnastycznych z takim charakterem niema, bo carat na ich tworzenie nie dozwala. Sokolstwo może istnieć i rozwijać się tylko tam, gdzie względna przynajmniej wolność polityczna panuje, a tej w Rosji niema i długo jeszcze nie będzie.

Dlatego to zagranie przez Czechów carskiego hymnu „Boże caria chrań!” na Sofijskim ostrowie podczas przyjęcia Sokołów obcych jest urąganiem demokratycznym i wolnościowym zasadom Sokolstwa. Dlatego też Sokoli polscy podczas grania tego hymnu nsunęli się z szeregów, to samo zrobili również i po raz drugi na rynku przed radnicą miejską, gdy witając Rosyan, powoływano się na solidarność słowiańską, która przede wszystkim w Rosji jest na każdym kroku gwałcona w postępowaniu względem Polaków i Rusinów.

„Przewodnik po Ślązku cieszyńskim“. Pod takim tytułem wyszła w tych dniach książeczka nakładem Towarzystwa Wydawniczego we Lwowie, napisana przez ks. Ant. Macoszka z Bogumina. Celem jej jest zapoznać podróżujących z najbardziej godnymi widzenia miejscowościami naszego księstwa, z jego przeszłością i ludem je zamieszkującym. Napisana jest żywo i zajmująco i daje to wszystko, co w takim przewodniku podróżnikowi znaleźć potrzeba, a i każdemu z Ślązaków przydać się może. Wydana została bardzo starannie, nawet pięknie, że zaś posiada 19 znakomicie wykonanych rycin, 6 mapek i plan Cieszyna, dlatego i cenę naznaczono na 2 korony.

Zarzucićby tylko można, że cztery mapki okolic górskich są w ten sposób odtworzone, iż nie dla każdego będą zrozumiałe, wreszcie i to należy do braków tej książeczki zaliczyć, że autor trzymał się ściśle granic Ślązka i nie wspominał ani słowem o Morawskiej Ostrawie i Witkowicach, które przecież na to zasługiwały, aby je włączyć do przewodnika. Prawdopodobnie dlatego w spisie czasopism polskich, wychodzących na Ślązku, pominęto „Równość“, która głównie rozcłodzi się po zagłębin ostrawsko-karwińskim. Mamy nadzieję, że w drugim wydaniu brak ten uzupełniony zostanie.

Podczas zeszłorocznego strejku górniczy na kopalniach kolei północnej opuścili razem 238.000 dni roboczych, co wyniosło 690.000 koron. Skutkiem bezrobocia wydobyto węgla w ciągu 1 ćwierci r. 1900 mniej o 1,450.000 centn. metr., aniżeli w tym samym czasie r. 1899, ale zato w ciągu następnych 9 miesięcy nie tylko odrobiono ten ubytek, ale nawet wydobyto o 107.304 centn. metr. więcej.

Z Nowego Jorku donoszą o strasznych upałach. W ciągu jednego dnia zaszło tam 183 wypadki porażenia słonecznego, z tego 87 osób zmarło. Przez ostatnich pięć dni czerwca było 136 wypadków śmierci z tego powodu.

Telegramy donoszą w dalszym ciągu, że d. 2. lipca była taka spiekota, że asfalt topił się na ulicach; wszelki ruch po mieście ustał. Setki zwłok konskich zalegają ulice i place. Szpitale są przepełnione. 19.000 ludzi zachorowało do tej chwili na porażenie słoneczne. W nocy z 1. na 2. lipca tysiączne tłumy ludności obozowały pod gołym niebem. O takichże upałach donoszą z innych miast, jakoto: z Czikago, Filadelfii, Waszyngtonu, Pittsburgu itd.

Z Wiednia. Dr. Wiktor Adler otrzymał głosów 4.298, Rissaveg otrzymał 4.125 głosów. Narodowe stronnictwo czeskie postawiło także kandydaturę niejakiego Ludvíčka, który dostał aż 41 głosów i naraziło się niepotrzebnie na pośmiewisko.

Fabrykowanie kalek w celach zarobkowych zdarza się jeszcze w różnych krajach, ale najbardziej kwitnie w Rosji, gdzie niski poziom kultury, brak dobrej policji przy słabo rozwiniętej kontroli i dobroczynności publicznej nadzwyczaj sprzyjają temu ohydному przemysłowi. Zajmują się tem żebracy z powołania, którzy kradną dzieci przeważnie w latach niemowlęcych i za pomocą strasznych cierpień i męk nadają im takie kształty i powierzchowność, jakie najbardziej potrzebne są tym „przedsiębiorcom“.

Niedawno właśnie aresztowano w Kijowie dwóch starych, zawodowych żebraków, którzy za pośrednictwem okaleczonych sztucznie dzieci wzbudzali w publiczności współczucie i wydłuzali dość obfite datki. Byli to chłopcy po lat 11, z których jeden, jak to wykazało śledztwo, miał wyłupione oba oczy i ucięty język, a drugi pozbawiony był rąk i nóg. Obu chłopców zoperowano tak nie ludzko, gdy mieli po lat parę, a trzeci z nich wśród zadawanych mu męczarni wyzionął ducha. I takie zbrodnie dzieją się jeszcze na progu XX. wieku!

W sprawie komunikacyi na Ślązku cieszyńskim na ostatniem posiedzeniu odroczonej Rady państwa postawiono ministerstwu kolejowemu następujące żądania: 1. Aby wzięło pod rozwagę przedłużenie kosztem państwa kolei ostrawsko-frydlandzkiej doliną starohamerską do połączenia z kol. koszycko-bogumińską; 2. Aby poparto budowę drogi elektrycznej z Dobrej do Morawki; 3. Aby rozszerzono koncesję kolei ostrawsko-dąbrowskiej na przewóz osób i ładunków pasażerskich; 4. Aby przedsięwzięto rokowania z interesantami w sprawie dróg żelaznych Skoczów-Chybi-Strumień i Pol. Ostrawa-Cieszyn; 5. Aby połączono bezpośrednio pociągami pośpieszными pomiędzy Krakowem i Pragą przez Przerów i Ołomuniec. Wszystkie te żądania są jaknajślusniejsze i powinny być rychło spełnione.

Czeladnika szewskiego, dobrego i stałego
pracownika przyjmie natychmiast Jan Cze-
kan, majster szewski w Michałkowicach. 1-3

Ogłoszenie.

Wpisy do I. klasy gimnazjum polskiego w Cieszynie odbywać się będą dnia 15. lipca r.b. tj. w poniedziałek od godziny 8—10, poczem bezpośrednio nastąpi egzamin pisemny, a o godzinie 2 po południu tegoż dnia egzamin ustny.

Uczniowie mają się zgłaszać do zapisu w kancelarii dyrekcyi w towarzystwie rodziców albo ich zastępców i wykazać się metryką i świadectwem szkoły ludowej, jeżeli do niej uczęszczali.

Przyjęcie do I. klasy jest zależne od egzaminu wstępnego, przy którym wymaga się takich wiadomości z religii, jakich nabyć można w pierwszych czterech latach szkoły ludowej; biegłości w czytaniu i pisaniu w języku polskim, znajomości najgłówniejszych rzeczy z nauki o formach, biegłości w rozbiórce gramatycznym zdań rozwiniętych i znajomości ortografii; tych samych wiadomości wymaga się z języka niemieckiego; z rachunków biegłości w czterech działaniach liczbami całymi.

Taksa wstępna wynosi 2 złr. 10 ct., datek na przybory naukowe 1 złr., datek na przybory do gier, zabaw i na atrament 20 ct.

1—2

Dyrekcya gimnazjum polskiego.

E. 513/18.

Edykt sprzedaży.

Na zlecenie Banku rolniczego we Frysztacie, zastąpionego przez dra Emila Rothege, adwokata we Frysztacie odbędzie się **dnia 31. lipca 1901 o godz. 9. przed południem** w tutejszym sądzie pod l. 7. egzekucyjna sprzedaż gruntu chłopskiego l. 14 w Piotrowicach lwh. 13, wraz z inwentarzem składającym się z 2 koni, 2 krów, 1 siewczkarni, 1 maszyny do młócenia, 2 wozów, 1 pługu i innych sprzętów gospodarczych.

Sprzedać się mająca realność oszacowana jest na 15.163 kor. 40 hal., zaś inwentarz 1070 kor.

Najniższa cena wywołania wynosi 10.822 kor. 27 poniżej której realność sprzedaną być nie może.

Zatwierdzone warunki licytacyjne, tudzież dokumenty odnoszące się do tej realności (wyciąg tabularny, hipoteczny, katastralny, protokoły naukowe itp.) można przejrzeć w podpisanym sądzie podczas godzin urzędowych w biurze l. 8.

Prawa, któreby licytację mogły unieważnić, należy zgłosić u podpisanego sądu w terminie powyżej oznaczonym przed rozpoczęciem sprzedaży, gdyż w przeciwnym razie tracą odnośnie do tej realności swą wartość.

C. k. Sąd powiatowy we Frysztacie,

dnia 12. czerwca 1901.

1—1

L. S.

Hoffmann m. p.

Dom murowany, dachówką kryty, na sklep odpowiedni, położony między stacją dąbrowską i szybem Henryka przy samej drodze, jest z wolnej ręki do sprzedania. W budynku tym mieszczą się 4 pokoje w parterze i 2 pokoje piętrowe. Wiadomości udzieli Jan Kubiena w Karwinie l. 612.

1—2

Dom murowany na Szpluchowie we Frysztacie jest z wolnej ręki z 1/2 morgiem pola do sprzedania. Zgłoszenia przyjmuje Józef Pierzyna we Frysztacie na Szpluchowie.

Maszynę do młócenia zboża (Göpel), w bardzo dobrym stanie, mam pod korzystnymi warunkami do sprzedania. Zgłoszenia przyjmuje Herman Kreuzwirt w Zawadzie p. Piotrowice. 2—3

Budynek nowowymurowany przy drodze carskiej i przy stacyi w Gródku, w którym mieści się sklep, magazyn, 2 pokoje, kuchnia i 2 piwnice, jest zaraz do wynajęcia lub do sprzedania. Wiadomości udzieli właściciel Jan Dorda w Gródku. 2—3

2 uczniów, mających zamiar wyczyć się rzemiosła stolarskiego, przyjmie natychmiast Herman Gałuszka, stolarz we Frysztacie. 3—3

Ja Anna Csillag

mam 185 cm. długie olbrzymie Loreley-włosy, a dostałam takowe po 14 miesięcznem używaniu mojej przezemnie wynalezionej pomady. Ta została przez najślawniejszą osobistość uznana za jedyny środek przeciwko wypadaniu włosów, do podniecania wzrostu ich, do wzmocnienia włosów; wywołuje ona u panów pełny silny zarost i nadaje już po krótkim użyciu tak włosom na głowie jak zarostowi brody naturalny połysk i gęstość i zachowuje je od przedwczesnego posiwienia aż do podeszłego wieku. **Cena i stojaka 1 złr., 2 złr., 3 złr. i 5 złr.**

Ekspedycya pocztowa za przesłaniem należytości albo za przekazem pocztowym na cały świat z fabryki, dokąd wszystkie obstalunki adresować należy 17—20

ANNA CSILLAG,

Wien, I. Seilergasse 5.



Dobre tanie zegary

z 3 letnią gwarancją wysyła do osób prywatnych

Hanns Konrad,

fabryka zegarków

i dom eksportowy towarów biżuteryjnych

w Brüx (Czechy).

Dobry nikłowy zegar. rem. 7 kor. 50 h.

Prawdziwie srebrny zegarek rem. 11 kor. 60 h.

Prawdziwie srebrny łańcuszek 2 kor. 40 h. — Budzik nikłowy 3 kor. 90 h.

Moja firma oznaczoną jest c. k. orłem, posiada złote i srebrne medale zasługi i tysiące listów uznania. 26—50 Ilustrowane katalogi gratis i franko.



MATERIAŁY BUDOWLANE

17—24

po cenach nadzwyczaj tanich, których żaden inny konkurent podać nie może, są do nabycia u firmy **Samuel Blumenthal i syn we Frysztacie**, skład żelazą, farb i materiałów budowlanych, fabrykacya towarów ślusarskich i blacharskich.

Płaszowska parowa fabryka dachówek i cegieł,

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką.



w Krakowie przy ul. św. Gertrudy l. 8.

poleca

dachówki podwójnie falcowane i ociągnięte
w kolorze czerwonym lub czarnym.

Rurki drenowe różnej wielkości.

Dostawy dachówek obejmuje dla wygody Szan. Odbiorców wraz z kryciem.

Cenniki i próbki wysyła bezpłatnie.

O liczne zamówienia uprasza

Zarząd.

11—12

POLSKIE ELEMENTARZE PROMYKA

ma na sprzedaż

Tow. Szkoły lud. w Domu Polskim
w Morawskiej Ostrawie.

☛ Cena 10 ct. (20 hal.) od sztuki. ☛

Przy zakupie 10 elementarzy dodaje się 11-ty darmo.

Kto nie umie czytać po polsku, niech je kupuje!

Są to najlepsze i najtańsze elementarze!

☉ **Ważne dla przyjaciół oświaty!** ☉

Filomena Molinkowa

we Frysztacie ulica Głęboka

przenosi się do Cieszyna
i będzie przyjmowała studentów do wiktów.

Uprasza się o jaknajrychlejsze zgłoszenia.



Każdej
gospodyni
i matce

należy powinszować,
która ze względu na
zdrowie, oszczędność i
przyjemny smak używa
Kathreiner Kneippow-
skiej kawy słodowej
(która jest prawdziwą
tylko w znanych oryginalnych
paczkach). ==

GŁOS LUDU

ŚLĄZKIEGO.

Kosztuje rocznie z przesyłką 5 kor. 20 h. Numer pojedynczy 10 h.

Wychodzi każdej soboty.

Sokolstwo czeskie u stóp caratu.

Już niejednokrotnie wykazywaliśmy, że solidarność słowiańska jak dotąd jest pustym fraze-sem bez treści i dużo jeszcze może wody upłynąć, zanim po załatwieniu sporów narodowych zapanuje pomiędzy Słowianami zupełna zgoda i rzeczywista solidarność.

Ta błoga jednak chwila według wszelkiego prawdopodobieństwa nie nastąpi już za panowania kapitalizmu, gdyż ten, aczkolwiek jest kosmopolitycznym i winien być jako taki obojętnym na różnice językowe i spory narodowe, nietylko nie przyczynia się wcale do zaprowadzenia spokoju narodowego, lecz owszem jeszcze zaognia stosunki pomiędzy narodami, i nie daje przytem żadnego, najmniejszego środka do uśmierzania rozwydrzonych namiętności narodowych.

Dlatego to zawsze powątpiewaliśmy o jakichkolwiek dodatnich skutkach różnych manifestacji wszechsłowiańskich, podczas których demonstruje się na rzecz solidarności słowiańskiej, gdyż stanie się ona może dopiero wtedy faktem, gdy zapanują w całej Europie takie przynajmniej stosunki, jakie posiada Szwajcarya, gdzie żyją w największej z sobą zgodzie trzy narodowości tj. Francuzi, Niemcy i Włosi. Taka jednak zmiana w stosunkach politycznych Europy odbędzie się prawdopodobnie współcześnie z upadkiem kapitalizmu i zamiast jego na taki ustrój, w którym nie pie-niędzy będzie odgrywał główną rolę, lecz praca mięśni i mózgu.

Z powyższych tedy względów i na uroczystość wszechsokolską w Pradze czeskiej, odbytą w końcu zeszłego miesiąca, musimy zapatrywać się zupełnie chłodno, tembardziej, że żywioły carosławne, coraz bezczelniej występujące w Czechach, nadały temu sympatycznemu dla nas zjazdowi sokolskiemu cechy politycznej manifestacji na cześć caratu i francusko-rosyjskiego przymierza.

Sokolstwo, o ile krzewi się pod wpływem hasła: „wolność, równość i braterstwo“, które zro-

dziła wielka rewolucya francuska i które od wieku przeszło wypisywane są na sztandarach wszelkich stronnictw demokratycznych, jest ideą wzniosłą, której każdy człowiek, lepszej przyszłości pragnący, gorąco przyklasnąć musi. Dla nas „Sokół“ jest wojownikiem o niepodległość narodową, wolność polityczną i sprawiedliwość społeczną i dlatego wszelkie zboczenie od tych zasadniczych ideałów sokolstwa musi być dla nas wstrętne i potępienia godne.

Zlot wszechsokolski w Pradze aczkolwiek wykazał, że organizacje sokolskie wśród Czechów wzrosły znacznie ilościowo, że są coraz lepiej ćwiczone itd., pozatem dowiódł także, że moskalofilskie prądy, szerzone gorliwie przez stronnictwo „Narodnich Listów“ i wśród sokolstwa rozpanoszyły się na dobre, objawiwszy się na zlocie w formie nędznych umizgów, skierowanych pod adresem caratu moskiewskiego.

Każdemu, kto zna stosunki rosyjskie, wiadomo dobrze, że w Rosyi takich towarzystw, jak Sokoli niema i być nie może, ponieważ w państwie despotycznym jak Rosya, gdzie konstytucją jest nahażka, gdzie za myśl samą o wolności każe się więzieniem i zesłaniem, nawet sama nazwa „Sokół“ jest zakazaną. Mimo to, Czesi, którzy dla nastraszenia Niemców od dłuższego już czasu wciąż nierzucają się Rosyi, chcąc w niej pozyskać sprzymierzeńca, i ostatnią uroczystość sokolską wyzyskali w tym celu, bezczelnie manifestując swoje carosławie. Zapowiedzieli więc z góry, że na zlot przyjadą i „Sokoli rosyjscy“, ci jednak nie przybyli, ponieważ w całym państwie rosyjskiem niema ani jednego „Sokoła“, przyjechało natomiast kilkanaście dwuznacznych figur, między nimi jeden generał, paru dziennikarzy, paru „czynowników“, kilku profesorów i studentów, wysłanych nie przez myślące i niezależne społeczeństwo rosyjskie, lecz przez tę klikę reakcyjną, która w bliskich pozostaje stosunkach z samym rządem.

Dla uczczenia takich to gości, których narodowi czeskiemu przedstawiono jako „Sokołów rosyjskich“, grano kilkakrotnie hymn „Boże caria chrani!“ i ani jedno czoło sokolskie nie zapłonęło

W każdej restauracyi i gospodzie żądajcie naszego pisma.

od wstydu i hańby... A przecież na czele tej deputacji nie tyle rosyjskiej, ile raczej carskiej, stał generał Rittich, który jest zwykłym siepaczem carskim i może niejednokrotnie bawił w tej samej Pradze w zupełnie innych celach, nie mających nic wspólnego z ideałami sokolstwa...

Gazety czeskie w sprawozdaniach swoich ze zjazdu łąą w sposób haniebnny, wmawiając w czytelników, że ta zgraja carskich oprawców i szpicłów, agentów wojskowych i cywilnych, najemnych pismaków — to byli „Sokołowie rosyjscy“, przedstawiciele lepszej części społeczeństwa rosyjskiego!

I tysiące czytelników, nie mających pojęcia o Rosyi, uwierzy temu — a tymczasem samo społeczeństwo rosyjskie, z przyduszonym oddechem, ze skrępowanemi rękoma zgrzyta zębami, daremnie oczekując chwili wybawienia i gdyby usłyszało, że „Sokół czeski“ przygrywa na jego powitanie „Boże caria chrani!“, plunęłoby mu w oczy śliną pogardy...

„Sokoli polscy“ w dość okazałej liczbie także wzięli udział w tym zlocie i mieli sobie wyznaczone poczystne miejsce, ale chyba tylko dlatego, aby wyraźniej im w uszy wpadały dźwięki carskiego hymnu. Było to ze strony Czechów wyraźną prowokacją narażać „Sokołów“ polskich na słuchanie hymnu, który jest nietylko urąganiem hasłom sokolskim: „wolność, równość i braterstwo“, ale nadto w najwyższym stopniu obraża uczucia każdego Polaka i dlatego Polacy zaraz przy pierwszym zagraniu tego carosławnego hymnu powinni byli opuścić szeregi i wyjechać z Pragi. Jeżeli zadowolili się tylko kilkakrotnem nsuwaniem z szeregów, to dowodzi jeno, że i wśród sokolstwa polskiego idea sokolska dąży do upadku.

Gdyby na zjeździe zagrano Indowe hymny rosyjskie, w których przyswieca idea wolności, cześć sokolstwa nie byłaby wcale narażoną, ale wtedy deputacja carska z gen. Rittichem na czele zrobiłaby kwaśne miny, a Czechom głównie o to chodziło, aby te posiepacki wyjechały z Pragi zadowolone i złożyły carowi pochlebny raport o uczuciach czeskiego sokolstwa...

A że wyjechali zadowoleni, o tem świadczy list gen. Ritticha, ogłoszony w „Narodnich Listach“, którego teraz ucziwsi z pośród Czechów wypierają się solennie i zarzucają „Narodnim Listom“, że się umieszczeniem tego listu grubo ośmieszyły i skompromitowały. Ale „bracia“ Czesi, zwłaszcza ze stronnictwa młodoczeskiego, mają grubą skórę i nie wiele sobie robią z tego, bo to przecie potrzebne jest dla wywalczenia sobie należytego stanowiska w monarchii austro-węgierskiej.

W tym to celu szukają przynierza z Francuzami i z caratem, i zlot wszechsokolski w Pradze miał być właśnie takim mostem pomiędzy Francją z jednej, a Rosją z drngiej strony. Paryż-Praga-Moskwa, oto trzy węzły, na których ma w przyszłości oprzeć się związek polityczny, skierowany

przeciwko Niemcom. Że przy tem hasła demokratyczne i sokolskie poszły w kąt, o to mniejsza, bo tu chodzi o pokazanie Niemcom, że po stronie Czechów stoi republika francuska i carat, sięgający od Kalisza aż po Ocean spokojny. Tymczasem Francuzi jeszcze bardzo długo nie będą odróżniali Czecha od Cygana*), a carat, jako taki, nie może uznawać obcego mu wyznaniem i kulturą narodu, a tembardziej wchodzić z nim w przynierza, bo przez to przeczyłby samemu sobie i naruszałby warunki swego istnienia.

Jeżeli tego nie roznieją dzisiejsi kierownicy polityki czeskiej, to rozumie sędziwy wódz Staroczechów Rieger, który aczkolwiek sam wielki przyjaciel Moskali, jeszcze niedawno tak się wyrażał: „Panslawizm — to czyste bzdurstwo. Czesi mają przychylność dla innych Słowian, bo zbliżeni są do nich językiem, ale nie zapominają nigdy, że należą do kultury zachodniej, tak samo, jak Niemcy. Ich tradycja i sztuka, ich porządek społeczny opierają się na zachodnio-rzymskiej kulturze, kiedy wschodni Słowianie opierają się na obcej Czechom kulturze bizantyńskiej“.

Co myślą Czesi osiągnąć przez swe wstrętne wysławianie despotyzmu carskiego? Gdyby Czechy graniczyły z Rosją, byłoby to zrozumiałem, ale na wypadek np. rozbioru Austrii dostaną się pod panowanie pruskie i co najwyżej z krajów „krony czeskiej“ jeden Śląsk cieszyński może przypaść Rosyi w udziale...

Szkoda więc tych umizgów; nie przyniosą one Czechom żadnych korzyści.

Znów o stosunkach dąbrowskich.

W „Ostravskym Denniku“ z dnia 6. lipca rb. znajdujemy artykuł wstępny skierowany przeciw nam z całą wściekłością. Wyrażając niedawno podejrzenie, że podpalanie chałup w Dąbrowej pochodzić będzie prawdopodobnie ze zbrodniczej ręki jakiegoś Czecha, doprowadziłyśmy naszych „najukochańszych“ do takiego oburzenia, że zabierają się oni publicznie do denuncjacji, aby się w jakikolwiek sposób zemścić. Jest prawdą, że denuncjacja brzydzi się każdy uczciwy człowiek, ale cóż to obchodzić może taki „Ostravsky Dennik“! Chciałby on ratować cześć Czechów dąbrowskich, gnębiących uczciwą pracę tamtejszej ludności polskiej, — ale to jest wprost niemożliwem. Wobec tak okropnych i podłych wybryków, jakich się Czesi w Dąbrowej dopuszczają, jest rzeczą niemożliwą, aby człowiek uczciwy stanął po ich stronie. Posłuchajcie, co się tam działo w dniach ostatnich.

Przed 2 tygodniami wtargnął w nocy jakiś niegodziwiec do kaplicy, która jest własnością radnego gminy p. Szeligi, zabrał figury i wrzucił

*) Po francusku Cygan — Bohème, a Czech — Bohémien.

je do przyległej obok przykopy. W zeszłym tygodniu zaś zdjęli jacyś bezbożnicy bramę od cmentarza i zarzucili ją w polu. Następnie połamali na cmentarzu nietylko kratki na grobach, ale nawet kilka krzyżów. Ciekawym jest objawem, że właśnie tylko groby Polaków zostały zniszczone. Oburzenie w gminie z tego powodu ogromne. Nikt inaczey się nie wyrazi, tylko, że Czesi dopuścili się haniebnej zemsty. Że kilka polskich domków zgnięło w płomieniach, — ponieważ sprawcy nie ujęto, przypisać można wypadkowi, — ale że krzyże i figury z kaplicy wrzucono do przykopy, że groby i krzyże na cmentarzu poniszczono, — tego nie można już składać na przypadek, bo to jest jawna, zwierzęca zemsta. I czyż w tym wypadku twierdzić kto może, że podejrzenie na Czechów jest nieuzasadnione? Wiadomo naszym czytelnikom, jakich burd dopuszczali się Czesi przeciw zaprowadzeniu polskiego nabożeństwa w Dąbrowej — wiadomo, do jakich oszczerstw i denuncjacji posuwali się Czesi przeciw ks. proboszczowi i Radzie gminnej w Dąbrowej, — wiadomo, że dopuszczali się Czesi nawet obrazy religii, za co niektórzy w kryminalne odsiadywali, — że pisali listy bezimienne z najniebezpieczniejszymi groźbami do księdza proboszcza, któremu wybito nawet szyby w oknie; wiadomo, że Czesi nam polskie afisze ludzkim kałem obrzucali (nazwiska dzisiaj nam już wiadome) i czyż wobec takiego zachowania się Czechów dąbrowskich nie można śmiało powiedzieć, że i ostatniej zbrodni dopuścili się Czesi? Nie udawajcie owieczek, bo bydlęce zachowanie się kilku waszych buntowników w Dąbrowej aż nadto jest ogółowi znane. Zresztą jeżeli dziennik czeski nie wstydzi się prosić publicznie prokuratora, aby nam pismo konfiskował, to cóż dziwnego, że znajdują się w takim obozie ludzie, którzy jeszcze gorszej i podłej zemsty na Polakach szukają? Swój swego broni — to przecież rzeczą jasną!

Korespondencye.

Z Hermanic. Stosunki w gminie naszej zasługują bezwarunkowo na szersze omówienie, bo prawdę mówiąc nieznam drugiej takiej gminy, gdzieby pomiędzy górnikami taka gnuśność i ospałość panowała, jak w Hermanicach. Żeby zaś przynajmniej te najważniejsze sprawy poruszyć, postanowiłem napisać parę słów z naszej wioski.

Jeżeli nam górnikom w Hermanicach wolno się odezwać, wtenczas nasamprzód zaprotestować musimy przeciw dotychczasowemu rozdziałowi rejonów lekarskich. W Hermanicach mieszka górników tak wielka liczba, że należałoby, aby do naszej gminy osobny lekarz Kasy brackiej został przydzielony. Wiadomą jest rzeczą, że jeżeli ktoś choruje, to nie może dalekiej odbywać drogi, a że dla chorego człowieka droga do Michałkowic jest zbyt daleką, to nie ulega najmniejszej wątpliwo-

ści. Następnie zaznaczyć trzeba, że nasz lekarz w Michałkowicach tak bardzo obarczony jest pracą, że z pewnością nie może poświęcić takiego czasu badaniu chorego, jakiego choćby tylko względy humanitarne wymagały. Oczywiście, że dr. Szulc twierdzić będzie przeciwnie, bo rozumie się każdy lekarz chciałby mieć jaknajwięcej dochodów. Naszą jednak jest rzeczą, abyśmy o bezpieczeństwo naszego zdrowia dbali i abyśmy przynajmniej podczas choroby znaleźli uwzględnienie i pośpiech w dostarczaniu pomocy lekarskiej. Są to nasze żądania, nad którymi nasi delegaci koniecznie zastanowić się powinni. Nasi członkowie Kasy brackiej więcej powinni dbać o dobro swych współtowarzyszów i powinni uwzględniać życzenia robotników, bośmy ich na to do zarządu wybrali.

Dotychczasowe stanowisko starszych kasy jest nam cokolwiek podejrzanę, zresztą będziemy ich działalność pilniej śledzili. Jeżeli chcą być zastępcami robotników, to wiedzieć powinni, że w każdej gminie, która znacznie oddaloną jest od lekarza i gdzie większa ilość górników zamieszkuje, powinien być lekarz Kasy brackiej umieszczony.

Na oszczędność względu brać nie możemy, bo nasza kasa chorych ogromne posiada fundusze, ale względ brać musimy na utrzymanie zdrowia, bo nasze zdrowie — to źródło dostarczające nam chleba powszedniego. Skoro zdrowie tracimy, wtenczas jesteśmy tylko nędzarzami, a raczej żebrakami. To też biada takim zastępcom górników, którzyby chcieli więcej dbać o dochody lekarza, aniżeli o utrzymanie zdrowia pomiędzy robotnikami. Dr. Szulc ma aż zanadto pracy, jeżeli chce sumienie leczyć górników tylko z Michałkowic. Nie obarczajmy go pracą, bo tylko my biedni górnicy na tem tracimy.

Kilku górników.

Wiadomości ze świata.

W sejmie galicyjskim uchwalono ustawę o włościach rentowych, mającą zabezpieczyć średnią własność chłopską od rozdrobnienia.

W Sejmie czeskim uchwalono nową ustawę, znoszącą wybory pośrednie z kuryi wiejskiej.

Czechy. W Pradze odbył się VIII. wiec weteranów wojskowych. Uchwalono nie przystępować do ogólnej organizacyi państwowej, lecz utworzyć nowy związek, do którego ma także należeć Śląsk i Galicya.

W Karłowych Warach (Karlsbad), gdzie co-rocennie leczy się 2000 do 3000 Polaków, postanowiono założyć kasę zapomogową dla niezamożnych chorych polskich, oraz w następstwie „Polski dom zdrowia“. Na ten cel już zbiera się fundusze i chorzy niezamożni mogą się zgłaszać do polskich lekarzy dr. Hassewicza, Maleszewskiego, Kreto-wicza i Rosenzweiga.

Piętnastolecie komisji kolonizacyjnej. Celem wyzucia Polaków z ziemi rząd pruski przed

łąty 15 utworzył komisję kolonizacyjną z funduszem 200 milionów marek, która, jak się obecnie dowiadujemy ze sprawozdania urzędowego, zawiadła nadzieje rządu i hakatystów. W ciągu tego czasu nabyła ona przeszło 147 tysięcy hektarów kosztem przeszło 100 milionów marek. W Poznaniu zakupione majątki stanowiły 3·64%, a w Prusach zachodnich tylko 1·65% całego obszaru ziemi. Nie wszystka ta ziemia pochodziła z rąk polskich, bo tylko 83.000 hektarów czyli 56·3%, resztę (47·7%) wykupiono z rąk niemieckich. Dodać też należy, że komisja płaciła właścicielom polskim po 729·2 marek za hektar, Niemcom zaś tylko 646·1 marek!

W roku 1900 zakupiono ogółem 16.000 hektarów, z czego już tylko 30% przypadło na własność polską, przytem płacono przeciętnie po 814 marek za hektar.

Z zakupionej ziemi tylko 70.500 hektarów rozparcelowano pomiędzy sprowadzonych kolonistów niemieckich wyznania ewangelickiego, 4.000 rozdano na dotacje kościołów, gmin i szkół, a 18.000 sprzedano z wolnej ręki. W ten sposób pozbyła się komisja 2/3 zakupionej ziemi.

Grunta oddano kolonistom dobrze zagospodarowane i meliorowane. Prace te kosztowały ogółem 7.500.000 marek. Jeżeli doliczymy koszty administracji i postawionych budowli, to się przekonamy, że komisja z 200 posiadanych milionów wydała już prawie 3/4.

Na rozparcelowanych gruntach komisja osadziła 4.227 rodzin, ogółem około 30.000 głów. W latach pierwszych tworzono wyłącznie gospodarstwa małe (14—25 hekt.), w ostatnich także większe — do 50 hektarów.

Mimo bardzo korzystnych warunków kupna (2—3 procentowa renta od nominalnej wartości osad) i rozmaitych ulg i udogodnień, kolonie nie wszędzie należycie się rozwijają, a tu i ówdzie nawet upadają. Pomiędzy sprowadzonymi z głębi Niemiec kolonistami było wielu takich, którzy nie mają żadnego pojęcia o gospodarstwie rolnem, a nawet żadnej ochoty do pracy. Wskutek tego wystawiono już na licytację przymusową 9 osad, a bardzo wiele osad zalega z opłatą renty. Było nawet parę wypadków, że zadłużony kolonista umykał pokryjomu do Ameryki!

Jak widzimy, to bardzo niewielkie skutki z owych 200 milionów, które miały według słów Bismarka znieść zupełnie polską własność rolną. Oby wszystkie zamachy hakatystów podobnie spełzły na niczem.

Krach finansowy z powodu upadku Banku lipskiego przybrał ogromne rozmiary. Ogłaszają niewypłacalność najpoważniejsze instytucje nie tylko w miastach niemieckich, ale i w innych krajach, które były w stosunkach z bankiem. Między innymi zbankrutowało i towarzystwo destylacji drzewa w Galicyi. Mnóstwo osób i towarzystw prywatnych

potraciło swoje fundusze: lipskie towarzystwo Gustawa Adolfa straciło całą swoją gotówkę; superintendent Müller z Gräfontonna, straciwszy cały swój majątek, dostał pomieszania zmysłów. Już kilkanaście osób z rozpaczyny odebrało sobie życie; kilku wyższych urzędników bankowych aresztowano, a kilku zdołało zbiedz. Wielki dom bankowy w Berlinie ogłosił upadłość, pasywa wynoszą 11 milionów marek. Na giełdach popłoch ogromny.

Rosya. W Peterhofie car z carową przyjmowali uroczyste poselstwo Dalaj-Lamy*) z Tybetu, które złożyło kosztowne dary. Dowodzi to, że rosyjskie ruble trafiły już do tego kraju mało znanego i tajemniczego i że Rosya chce sobie nieźle utorować drogę do Indyi wschodnich.

Rosya. Na jesień zbierze się komisja, mająca się zająć reformą kalendarza Juliańskiego; w Rosyi radzą już nad tem od lat kilkunastu, ale wciąż bez skutku.

Turecja. Załogi wojskowe w paru miejscowościach w Macedonii, od dłuższego czasu nie wypłacane, zdobyły przemocą kasy państwowe i wzięły sobie żołd. Załoga w Salonice także chciała sobie pomóc w ten sposób, ale się jej nie udało. Piękne stosunki!...

Argentyna. Wskutek wynikłych niepokojów zaprowadzono w stolicy Buenos-Ayres stan oblężenia na przeciąg 6 miesięcy. Niepomysłne stosunki finansowe rzeczypospolitej są powodem nieprzyjaznego stanowiska ludności względem rządu, a zwłaszcza ministra skarbu.

Na Filipinach powstanie zostało zakończone. Ostatni generał powstańców Bellarmino poddał się Amerykanom z 1000 ludzi.

Wojna w Afryce południowej, według twierdzeń gazet holenderskich, trwać może jeszcze bardzo długo, ponieważ Burowie przygotowani są na walkę jeszcze co najmniej 1½ roczną, a gen. Dewet będzie się mógł trzymać w górach 3 do 4 lat. Jakoż Burowie odnoszą wciąż drobne zwycięstwa, co utrzymuje ich na duchu. W porcie austriackim Fiume odkryto wielkie oszustwa, jakich dopuszczali się oficerowie angielscy, zakupujący konie na Węgrzech dla armii afrykańskiej. Z 8000 koni przesłanych z tego portu do Afryki przybyło zaledwie 5000, z których mnóstwo okazało się zupełnie niezdolnych do służby. Śledztwo wykazało, że dopuszczono się oszustwa i przekupstwa do współki z dostawcami na 6 milionów koron. Nic dziwnego, że przy takich porządkach w armii angielskiej ta wojna trwa bez końca.

Wiadomości różne.

Na fundusz dla obrony kresów złożyli: K. M. 4 kor. 80 hal. i p. Zając 2 kor.

*) Tak się nazywa najwyższy kapłan Buddystów, mający swoją siedzibę w m. Lhasa w głębi Tybetu, któremu podlegają Buddyści wszystkich okolicznych krajów.

Na fundusz prasowy złożył. P. K. 2 kor. 40 h.

Dla wydalonych z pracy złożył p. Giza na nasze ręce 1 kor., którą ofiarowaliśmy Dzierżawie, byłemu górnikowi niezdolnemu już do pracy.

Nasi Czytelnicy z niektórych miejscowości użalają się, że pismo nasze bardzo późno otrzymują. Zwracamy uwagę, że każdy czytelnik powinien już w niedzielę rano być w posiadaniu pisma naszego a kto później otrzymuje, niechaj wniesie zażalenie następującej treści:

„Do Wysokiej ck. Dyrekcyi poczt i telegrafów w Bernie.

Ja niżej podpisany jestem abonentem „Głosu ludu śląskiego“, wychodzącego we Frysztacie. Pismo to nadane jest zawsze na pocztę w sobotę, co potwierdzić może pod przysięgą redaktor tego pisma Franciszek Friedel. Ze względu, że ja rzadko kiedy na czas oznaczony tj. w niedzielę jestem w posiadaniu pisma zamówionego, a często otrzymuję pismo dopiero o kilka dni później i tak ostatni numer otrzymałem dopiero (tutaj trzeba podać dzień, w którym gazetę czytelnik otrzymał). Ze względu, że wskutek takiej zwłoki znajduję się w nieprzyjemnem położeniu, bo tylko w niedzielę posiadam wolną chwilę do czytania gazety, przeto proszę Wysoką Dyrekcyę, aby raczyła poczynić kroki, któreby tak niewłaściwej zwłoce w doręczaniu poczty zapobiedz mogły“.

(Tu następuje podpis, charakter i miejsce zamieszkania).

Zażalenie takie pisze się na pięknym białym arkuszu papieru kancelaryjnego i wnosi się bez stempla. W ten sposób będziemy mogli najprędzej tej ślamazarności w doręczaniu zapobiedz.

Od Goduli proszą nas kamieniarze, żebyśmy poruszyli sprawę założenia szkoły kamieniarskiej na Śląsku z polskim językiem wykładowym. Sprawa ta omawiana już była w naszym piśmie przed rokiem. Ze względu, że nasi posłowie sejmowi w tej sprawie bardzo wiele zrobić mogą, polecamy im tę sprawę łaskawej ich pamięci.

Frysztat. Zeszłego tygodnia zdarzył się u nas ciekawy bardzo wypadek. Radny miasta p. Stańkusz, który znany jest ze swych samolubnych dążeń, podziękował za stanowisko radnego, ponieważ burmistrz niedwuznacznie dał mu do poznania, że inaczej należy życzenia obywateli traktować i że radny wypełniając swoje obowiązki nie powinien uważać na osobistą nienawiść.

Pan Stańkusz spodziewał się, że tego samego dnia przyjdzie deputacya we frakach i będzie prosiła go, aby przyjął godność radnego napowrót. Tymczasem cały dzień minął a nikt się nie zjawił. Następnego dnia p. Stańkusz spogląda do okna, ale deputacya wcale zjawić się nie chce. Dreszcze przechodziły po kościach jego na każde wspomnienie, że godność radnego objąłby miała inna osoba, — to też następnego dnia cofnął swoją rezygnacyę napowrót i będzie sobie dalej radnym miasta.

Polska Ostrawa. Kupiec Michałek, chcąc się jaknajprędzej zbogacić na górnikach pozbawionych z powodu strejku pracy, kupował od nich poświadczenia, jakie otrzymują z Kasy brackiej w celu wyjaśnienia co do wysokości ich udziału rezerwowego. I tak kupił on od niejakiego Ferdynanda Orła potwierdzenie opiewające na 110 złr. za 45 złr. w nadziei, że za rok otrzyma piękną sumkę pieniędzy, nie przeczuwając wcale, że takie potwierdzenie nie posiada żadnego znaczenia i że udział odnośny przenoszący 50 złr. tylko w razie niezdolności do pracy członkowi wypłacony być może. Przyszła tedy kreska — na Matyska!

Dziemorowice. Kiedy nareszcie wyłoniła się w naszej gminie myśl założenia polskiej szkoły, rozpoczęli wrogowie oświaty prawdziwą wojnę. Najbardziej rozdziera gębę ten „czcigodny“ gruby obywatel, który to podczas wyborów do parlamentu głosował za Chlebusem a potem przyszedł zjadać gulasze i wypróżniać szklanki do partyi Michejdowej. Dziwi nas bardzo, że nawet niektórzy robotnicy sprzeciwiają się założeniu szkoły polskiej, — pomimo tego, że tak często słyszą referentów na zgromadzeniach, domagających się rozszerzenia oświaty. Jeżeli nawet robotnicy chcieliby, żeby ich dziatki niewiele się nauczyły i niewiele umiały — to już świat się kończy.

Orłowa. Górników ze szybu głównego upraszają delegaci, żeby swemu towarzyszkowi i dawnemu delegatowi p. F. T. wydalonemu z pracy przybyli z pomocą w poniedziałek przy wypłacie. Niechaj w poniedziałek każdy złoży jakiś datek, bo co dzisiaj mnie — to jutro tobie stać się może i dlatego tych, którzy padli ofiarą strejku, jaknajsilniej popierać powinniśmy.

O cześć wam panowie magnaci! Despotyczne i nieludzkie postąpienie Jego Eks. hr. Larysza wobec nauczyciela p. Skupień z Karwiny-Sowiniec, któremu zarząd kopalń hrabiowskich wypowiedział posadę bez podania powodów, stało się przedmiotem rozpraw nie tylko w kołach nauczycielskich, lecz także i wśród całej ludności z Karwiny i okolicy. Pan Skupień był bowiem nauczycielem na szkole hrabiowskiej przez 8 lat, ciesząc się zaufaniem i poważaniem ze strony tych, którzy swoje dziatki jego opiece powierzali. Pan Skupień posiada także kilka dekretów pochwalnych za sumienne i gorliwe spełnianie swych obowiązków zawodowych. Bezpośrednim powodem tego, iż p. Skupień wpadł w niełaskę hr. Larysza, było to, iż on ośmielił się być (jak zresztą wszyscy nauczyciele — z wyjątkiem kilku) niezależnych i postępowych przekonani. A to przecież nauczycielowi nie wolno!

Pan Skupień traci przez niegodne zarządzanie 8 lat. Lata działalności nauczyciela na szkole prywatnej do pensyi (emerytury) się bowiem nie liczą. Z wszelkiem uznaniem należy wspominać o taktownem i koleżeńskiem postąpieniu kolegów jego pp. Gottsmana, Pustówki i Firli, którzy od-

czuwszy bezprawie p. Skupniowi wyrządzone ze swoich posad natychmiast skwitowali.

Nauczyciele powinni zresztą bacznie czuwać nad tem, ażeby żaden kolega o którą z opróżnionych posad nie ubiegał się. Może się Jego Eks. poczuje do przyzwoitszego obchodzenia się z nauczycielami. — Tylko solidarnie!

W zlewni firmy Wojciecha Halna w Boguminie na dw. zaniechało 23 robotników pracę. Powodem jest obniżenie płacy o całe 20 procent. W oddziale zlewniarskim pracuje obecnie tylko 7 robotników. Szkoda, że robotnicy nie postąpili jednomyślnie! Przypuszczać należy, że zarząd fabryki musiałby w tym wypadku poczynić ustępstwa na korzyść robotników.

Gruszów. Górnicy ze szybu Huberta użalają się, że podczas uroczystości w dzień św. Prokopa namówili delegaci gospodzkiego, żeby pobierał o 2 hal. więcej za szklankę piwa. Oczywiście, że górnicy postępowaniem tem byli bardzo oburzeni, bo delegaci dbać powinni właśnie o to, żeby górnicy krzywdzeni nie byli. Od dalszej krytyki wstrzymujemy się, bo nie wiemy, na jaki cel podwyżka przeznaczoną została.

Bielsk. W szkole przemysłowej złożyli egzamin dojrzałości pomiędzy innymi Polakami 3 dzielnych Ślązaków, a mianowicie Jan Broda (z odznaczeniem), Benjamin Kolaczek ze Zebrzydowic i Gustaw Chobot z Łazów. W kursie wermistrzów złożyli egzamin pomiędzy innymi następujący Polacy: Jerzy Broda z Golezowa, Jerzy Brzezek z Ligotki Kam., Adam Martinek z Piasecznej i Jan Staniek z Łyżbic.

Pani Królikowska ze Lwowa przesłała dla Tow. „Jedność“ 98 pięknie oprawionych sztuk dramatycznych, przeznaczonych dla naszego teatru ludowego, za co znanej czcigodnej przyjaciółce Ślązaków, która już wiele ofiar dla sprawy śląskiej złożyła — składamy publicznie nasze najserdeczniejsze podziękowanie. Zarząd główny „Jedności“.

Gazeta robotnicza, organ polskiej partii socjalistycznej w zaborze Pruskim, która przez 10 lat wychodziła w Berlinie, z d. 1. lipca zaczęła wychodzić w Katowicach na Śląsku.

W Galicyi istnieje obecnie 1516 kółek rolniczych z 34.296 członkami. Przeciętnie w ciągu roku przybywa nowych kółek 86. Zarząd główny kółek wykazuje przychodu za rok zeszły 50.268 kor., rozchodu zaś 43.212 kor. Pomiedzy przewodniczącymi na 718 kółek jest 58 właścicieli dóbr, 220 duchownych, 345 włościan, osób innych zawodów 54, nauczycieli tylko 9. Wśród zastępców jest 553 włościan, pomiędzy sekretarzami kółek 434 włościan. Wartość budynków będących własnością kółek wynosi 346.091 kor.; biblioteki kółek liczą dzieł 47.385.

W Krakowie zmarł śp. Ignacy Żółtowski, znany w szerokich kołach filantrop, który cały

swój ćwierć milionowy majątek rozdał na cele publiczne. Najbardziej leżała mu na sercu oświata ludu, szczególnie zaś umiłowiał lud śląski, przez 30 lat popierając gorliwie niemal wszystko, co dla Ślązka robiło się pożytecznego. Kochał dziatwę, czego dowiódł, zakładając własnym kosztem kolonię leczniczą w Kochanowie (Galicya), wspomagał uczącą się młodzież, na co dosyć znaczne sumy wydawać musiał. Że jednak nie odznaczał się znajomością charakterów ludzkich i dawał się wyzyskiwać jednostkom samolubnym, jaskrawym tego przykładem był prof. Moliu, który pobierał stypendya od nieboszczyka i tak czarną niewdzięcznością mu się odpłacił.

Śp. Żółtowski zapatrywał się na stosunki śląskie przez soczewki klerykalno-konserwatywnych narodowców z Cieszyzna i dlatego w roku zeszłym, gdy zwracano się do niego o pomoc dla strejkujących górników, wymówił się od tego, ponieważ nie rozumiał doniosłości ruchu strejkowego i jego ścisłego związku z uświadomieniem narodem. W każdym razie Ślązacy powinni zachować pamięć szlachetnego męża we wdzięcznej pamięci.

Ile wynosi porto od listów w różnych państwach? Jak ważną rolę w stosunkach ludzkich odgrywa korespondencya listowa, każdemu wiadomo. To też wszędzie w krajach ucywilizowanych starają się opłatę pocztową od listów i przesyłek obniżać, tembardziej, że przekonano się, iż w miarę obniżania opłaty podnosi się ilość korespondencyi a przeto powiększają się dochody państwa. Ale nie wszystkie państwa zrozumiały dotąd korzyść z obniżania opłat pocztowych i dlatego dotąd jeszcze panuje bardzo różnolita skala opłat, jak to poniżej podajemy.

Zamknięty list wagi normalnej opłacany jest w Rosyi marką 7 kop., co się równa 18.67 centimom. Tymczasem w Belgii, Szwajcaryi i Stanach Zjednoczonych za list wagi normalnej płaci się 10 cent., w Holandyi — 10.4, w Austro-Węgrzech — 10.6, w Wielkiej Brytanii — 10.9, w Danii — 11.2, w Niemczech — 12.8, w Szwecyi i Norwegii — 12.12 i we Francyi — 15 centimów.

Różnica kosztów okaże się jeszcze większą, gdy weźmiemy pod uwagę tę okoliczność, że w państwie rosyjskiem normalna waga listu zamkniętego wynosi 1 łut, czyli 12.79 gramów, gdy w innych państwach równa się 15—20 gramom, a dochodzi do 28.3 gr. w Stanach Zjednoczonych, do 113.4 gr. w Anglii i 250 gramów w Szwajcaryi.

Z powyższych dat widzimy, że najwyżej pod tym względem stoi Szwajcarya, w której można nawet 250 gramowy list przesłać za 10 centimów, a najniżej państwo rosyjskie, w którym za list wagi 12.79 gramów trzeba płacić 18.67 centimów.

Bracia Czesi, którzy tak wzdychają do Rosyi, powinni by nad temi cyframi dobrze się zastanowić, żeby zaś nie przyszła im ochota podać w wątpliwość przetoczone przez nas cyfry, to uprzedzamy,

żeśmy je wzięli z dziennika rosyjskiego pn. „Warszawskij Dniownik“.

Tu jeszcze dodamy, że Austria co do opłat pocztowych zajmuje pomiędzy państwami stowisko pośrednie, ale austriackie sfery rządzące niedostatecznie sobie zdają sprawę z korzyści obniżania taryfy pocztowej, skoro niedawno podwyższyły jeszcze porto z 4 na 5 halerzy, a od zamkniętych listów zagranicznych z 20 na 25 hal. Krok to był błędny i nie wyszedł na korzyść skarbu.

Pierwsza apteka kobieca powstała niedawno w Petersburgu, założona przez rodaczkę naszą, pannę Leśniewską. Dotąd, zdaje się, apteki zarządzanej przez kobietę nie było w całej Europie.

Obwieszczenie.

Ze strony Kasy frysztańskiej podaje się do ogólnej wiadomości, że oprocentowanie wkładek na oszczędność z dniem 1 lipca 1900

o $1\frac{1}{4}$ % podwyższonem zostało

i że od tego czasu wszystkie wkładki bez wyjątku z $4\frac{1}{4}$ % oprocentowane będą.

1—3

Wydział zarządzający.

Dom murowany, tekturą kryty w Karwinie na Sowińcu, odpowiedni dla piekarza lub rzeźnika, jest z wolnej ręki pod dogodnymi warunkami do sprzedania. Jakób Giza, stolarz w Karwinie (Sowiniec) udzieli bliższych szczegółów. 1—2

Dom murowany z 2 morgami pola w bliskości kopalni w Łazach przy drodze publicznej jest do sprzedania. Wiadomość w gminnej kancelarii w Łazach. 1—3

Dom murowany, dachówką kryty, na sklep odpowiedni, położony między stacją dąbrowską i szybem Henryka przy samej drodze, jest z wolnej ręki do sprzedania. W budynku tym mieszczą się 4 pokoje w parterze i 2 pokoje piętrowe. Wiadomości udzieli Jan Kubiena w Karwinie l. 612. 2—2

Maszynę do młócenia zboża (Göpel), w bardzo dobrym stanie, mam pod korzystnymi warunkami do sprzedania. Zgłoszenia przyjmuje Herman Kreuzwirt w Zawadzie p. Piotrowice. 3—3

Czeladnik znajdzie u mnie za dobrem wynagrodzeniem stałe zajęcie. Przyjęcie nastąpić może natychmiast. Franciszek Frank, lakiernik we Frysztaście. 2—8

Dobre tanie zegary

z 3 letnią gwarancją wysyła do osób prywatnych

Hanns Konrad,

fabryka zegarków

i dom eksportowy towarów biżuteryjnych

w Brüx (Czechy).

Dobry niklowy zegar. rem. 7 kor. 50 h.

Prawdziwie srebrny zegarek rem. 11 kor. 60 h.

Prawdziwie srebrny łańcuszek 2 kor. 4 Oh. — Budzik niklowy 3 kor. 90 h.

Moja firma oznaczoną jest c. k. orłem, posiada złote i srebrne medale zasługi i tysiące listów uznania. 27—50 Ilustrowane katalogi gratis i franko.



J. U. Dr. Goldklang

długoletni koncypista dra A. Lederera, adwokata w Boguminie, **otworzył** obecnie swoją 1—3

Kancelaryę adwokacką

w domu p. Alojzego Fuchsa, instalatora w Polskiej Ostrawie na Zamościu.

Jan Janiczek w Cieszynie

(Główny rynek — plac Demla 20)

— poleca —

Szanownej Publiczności swoje znakomite zegarki kieszonkowe, zegary ściennie i stołowe po cenach nader przystępnych. Pierścionki ślubne i wszystkie inne ozdoby ze złota lub srebra w najlepszych gatunkach są zawsze na składzie.

Naprawy uskuteczniam szybko i tanio pod gwarancją. 5—M

Budynek nowowymurowany przy drodze cesarskiej i przy stacji w Gródku, w którym mieści się sklep, magazyn, 2 pokoje, kuchnia i 2 piwnice, jest zaraz do wynajęcia lub do sprzedania. Wiadomości udzieli właściciel Jan Dorda w Gródku. 3—8

MATERIAŁY BUDOWLANE

18—24

po cenach nadzwyczaj tanich, których żaden inny konkurent podać nie może, są do nabycia u firmy **Samuel Blumenthal i syn we Frysztaście**, skład żelaza, farb i materiałów budowlanych, fabrykacya towarów ślusarskich i blacharskich.

Ja Anna Csillag

mam 185 cm. długie olbrzymie Loreley-włosy, a dostałam takowe po 14 miesięcznem używaniu mojej przezemnie wynalezionej pomady. Ta została przez najślawniejsze osobistości uznana za jedyny środek przeciwko wypadaniu włosów, do podniecania wzrostu ich, do wzmocnienia włosów; wywołuje ona u panów pełny silny zarost i nadaje już po krótkiem użyciu tak włosom na głowie jak zarostowi brody naturalny połysk i gęstość i zachowuje je od przedwczesnego posiwienia aż do podeszłego wieku. **Cena i słoika 1 złr, 2 złr., 3 złr. i 5 złr.**

Ekspedycya pocztowa za przesłaniem należności albo za przekazem pocztowym na cały świat z fabryki, dokąd wszystkie obstarunki adresować należy 18—20

ANNA CSILLAG,

Wien, I. Seilergasse 5.



Doskonałe piwo

„**Królewskie**“,

wyborny

„**LEŻAK**“

i zdrowy

„**Ostrawski hawirz**“

polecamy całemu ludowi słowiańskiemu

w Ostrawskim i na bratnim Śląsku

Czeski browar akcyjny w Mor. Ostrawie.

	Złoty medal.		Mistek 1894.
<p align="center">DRUKARNIA RUDOLFA VIGNARA</p> <p align="center">w Przywozie, ulica Kolejowa liczbą 410.</p> <p>przyjmuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące, wykonywa je z akurtnością i po cenach nader przystępnych.</p> <p>Zaopatrzona w duży zapas nowych czcionek polskich.</p> <p>Zakład oprawia także książki mocno i tanio.</p>			

Ogłoszenie.

Wpisy do I. klasy gimnazjum polskiego w Cieszynie odbywać się będą dnia 15. lipca rb. tj. w poniedziałek od godziny 8—10, poczem bezpośrednio nastąpi egzamin pisemny, a o godzinie 2 popołudniu tegoż dnia egzamin ustny.

Uczniowie mają się zgłaszać do zapisu w kancelaryi dyrekcyi w towarzystwie rodziców albo ich zastępców i wykazać się metryką i świadectwem szkoły ludowej, jeżeli do niej uczęszczali.

Przyjęcie do I. klasy jest zależne od egzaminu wstępnego, przy którym wymaga się takich wiadomości z religii, jakich nabyć można w pierwszych czterech latach szkoły ludowej; biegłości w czytaniu i pisanii w języku polskim, znajomości najgłówniejszych rzeczy z nauki o formach, biegłości w rozbiórce gramatycznym zdań rozwiniętych i znajomości ortografii; tych samych wiadomości wymaga się z języka niemieckiego; z rachunków biegłości w czterech działaniach liczbami całymi.

Taksa wstępna wynosi 2 złr. 10 ct., datek na przybory naukowe 1 złr., datek na przybory do gier, zabaw i na atrament 20 ct.

2—2

Dyrekcya gimnazjum polskiego.

GŁOS LUDU

ŚLĄZKIEGO.

Kosztuje rocznie z przesyłką 5 kor. 20 h. Numer pojedynczy 10 h.

===== Wychodzi każdej soboty. =====

Tylko po naszych trupach.

Spór czesko-polski na naszym Ślązku od kilku miesięcy przeszedł w stan silnej gorączki. Zaniepokojeni wynikami ostatniego spisu, który pomimo tysiącznych fałszerstw z czeskiej strony wykazał wzrost znaczny żywiołu polskiego, podrażnieni porażką przy wyborach gminnych w Łazach i Dąbrowej oraz wielu innymi objawami wzrastającej świadomości narodowej wśród ludu naszego, Czesi tak miejscowi, jak zamiejscowi starają się poruszyć niebo i ziemię, aby „agitatorów polskich” z pola walki usunąć, pismo nasze denuncjacjami utracić i przywrócić te „stare, dobre czasy”, kiedy to mogli bez przeszkody, pocichutku prowadzić swoją działalność czechizatorską, mającą na celu przeobrażenie naszego ludu polskiego na czeski.

W tej wścieklej krucjacie przeciwko nam wszystkie czasopisma czeskie bez różnicy przekonań i kierunków udział biorą, czerpiąc materiały do napaści i zapasł do walki z „Novin Těšinskich”, „Ostr. Dennika” i „Ostr. Obzora”, które w ostatnich tygodniach w każdym niemal numerze pomieszczają sążniste artykuły bojowe, skierowane głównie przeciwko „Głosowi ludu ślązkiego”.

Napaści te często czynią wprost komiczne wrażenie; najbardziej celuje w nich „Ostr. Dennik”, który faktycznie nie miałby czem zapełnić codzienną kilku stron, gdybyśmy mu nie dawali tematu. Cny ten organ, pisząc np. przed paru miesiącami o udekorowaniu Jaworskiego orderem Leopolda i to we wstępnym artykule, dopatrywał się ścisłego związku pomiędzy tym faktem, a naszą działalnością na Ślązku! Podobnie przed paru tygodniami, pisząc o zlocie wszechsokolskim w Pradze i donosząc znaczeniu umizgów francusko-czesko-rosyjskich (także w artykule wstępnym!), również wmieszał tam „Głos ludu ślązkiego”, jakgdybyśmy mieli z tem coś wspólnego! Czyż nie są to wyraźne objawy obłąkania?

Pan Sokol-Tůma, redaktor „Ostr. Obzoru”, w kołach czeskich cieszy się opinią poważnego publicysty i dlatego, zostawiając na boku choro-

bliwe majaczenia „Ostr. Dennika” i dziecinne paplaniny „Nov. Těšinskich”, zwrócimy uwagę tylko na artykuł wstępny w „Ostr. Obzorze” z Nr. 53 p. n. „Polaci při práci na kresach”. Pomijamy już to, że i w nim pełno jest ustępów, śmiech wzbudzających, pomijamy, że i ten artykuł woła na cały głos „Polizei!”, bo już do tego jesteśmy przyzwyczajeni, przytoczymy tylko samo zakończenie, które brzmi w przekładzie polskim:

„My, imieniem czi ludu czeskiego na Ślązku i imieniem narodowości czeskiej żądamy natychmiastowego zwołania zgromadzenia pracowników czeskich na Ślązku i tutaj na Ostrawsku i tam niech się obradzi o stosunku między Polakami i Czechami, niech się tam wyznaczą granice a zároveň, niech się rozstrzygnie, czy ma być ugoda, ale ugoda zaszczytna dla nas, czy też bój, a jeżeli bój, to bój rostrzygający!”

Doskonale, panie Sokol-Tůma! To jest postawienie sprawy, jedynie odpowiadające godności prawego potomka Taborytów. Zawsześmy czuli wstręt do łażenia krętymi ścieżkami i bardzo nam się podoba tak jasne i stanowcze stanowisko. Tylko jest jedno „ale”. Pan zwołujesz tylko czeskich pracowników, którzy mają oznaczyć jakieś granice, oczywiście w obrębie Księstwa Cieszyńskiego, którzy dalej mają zadecydować jakąś „ugodę zaszczytną dla was”, to jest taką, która was zadowolni. Czy panu nie przyszło na myśl, że my także możemy zwołać polskich pracowników, którzy nie uznają żadnej granicy w obrębie księstwa i dla których ugoda „zaszczytna dla was”, będzie „niezaszczytną” dla nas?

Cóż będziemy o tem długo radzili? Zwołujcie zgromadzenie mężów zaufania, oznaczajcie sobie granice, omawiajcie „ugodę dla was zaszczytną”, my wam w tem przeszkadzać nie będziemy. My także to uczynimy, ale żebyście z góry wiedzieli, co może być podstawą w naszych obradach, to przeczytajcie sobie uważnie dwie najświeższe prace Ślązaków:

1. Rozprawę, opartą na studyach archiwalnych, ks. Józefa Londzina p. n. „Zaprowadzenie

W każdej restauracyi i gospodzie żądajcie naszego pisma.

języka polskiego w szkołach ludowych w Księstwie Cieszyńskim“ i

2. „Ludność Księstwa Cieszyńskiego podług narodowości“ przez dr. Józefa Buzka, pomieszczoną w „Miesięczniku pedagogicznym“ w Nr. 4 i 5.

Z rozprawki ks. Londzina dowiedzieć się, że już od roku 1810 ludność i miejscowe władze szkolne domagały się zaprowadzenia języka polskiego, jako wykładowego, w szkołach ludowych Księstwa Cieszyńskiego, oczywiście zamiast morawskiego; dowiedzieć się z niej, że ministerstwo oświaty dopiero w r. 1848 dekretem z d. 2. września L. 5556 zgodziło się na zaprowadzenie książek polskich zamiast morawskich w szkołach Księstwa; dowiedzieć się z niej, że pomimo dekretu ministerialnego gubernium w Bernie i nadal nasyłało nauczycieli morawskich i robiło wszelakiego rodzaju trudności, bo już wtedy w urzędach wyższych siedzieli zakapturzeni Czesi, udający Niemców, jak się to dotąd jeszcze dzieje, zwłaszcza w tem samem Bernie. Przeczytacie w tej rozprawie ciekawe dokumenty, np. tyczące się języka wykładowego w szkołach w Dzieńmorowicach, Polskiej i Niemieckiej Lutyni; dowiedzieć się, że język polski wprowadzony był tam do szkół w 1848 r., ale dzięki intrygom nauczycieli morawskich przywrócono znowu język czeski w r. 1854, który w Niem. Lutyni wytrwał do r. 1886 a w Dzieńmorowicach do chwili obecnej, pomimo, że ludność jest polska.

Dr. Buzek udowodni wam w swej cennej pracy, że ludu czeskiego niema w Księstwie Cieszyńskim, a zatem, że daremnie będziecie szukali jakiejś granicy, bo jej niema i być nie może. I udowodni wam to nie tylko na podstawie prac i badań uczonych niemieckich i polskich, ale także na podstawie zdania uczo-

nych filologów czeskich. Przypomni on wam, że wasz słynny uczony Šafařík uznawał całe Księstwo Cieszyńskie za czysto polskie, że granica czesko-polska według niego*) idzie Ostrawicą aż do Odry, że już wtedy podawał, że w Cieszyńskim mieszka 192.000 Polaków tj. tyle, ile wówczas wynosiła ludność słowiańska Księstwa. Dowiedzieć się także, że dwaj inni uczeni wasi Šembera i prof. Bartoš podobnie wyrażali mniemanie. A teraz posłuchajcie, co mówi w końcu dr. Buzek:

„Z badań filologicznych wynika niewątpliwie, że ludność powiatów cieszyńskiego, frysztackiego i bogumińskiego jest w całości czysto polską, tak samo ludność północnego i wschodniego skrawka pow. frydeckiego. Ludność reszty pow. frydeckiego, dalej ludność wschodniej Morawy i całego opawskiego nie jest ani polską, ani morawską, lecz mówi narzeczem mieszanem „polsko-czeskiem“, jak mówi Bartoš, „opawsko-ostrawickiem“, jak mówi Šembera. Jest więc rzeczą nietylko naturalną, lecz i słuszną, iż ludność Księstwa uważa za granicę swego, narzeczając rzekę Ostrawicę, dzielącą Śląsk od Morawy i że nie godzi się na żadne rozgraniczenie, naruszające całość Księstwa“.

Takim było od samego początku stanowisko „Głosu“. Jasne jest aż nadto, że po naszej stronie jest historia, językoznawstwo i słuszość. Po waszej stronie kłamstwo, chciwość i „czeske statni pravo“, które jest tyle warte, co stary

*) „Slovansky Narodpis, Praha, 1842“.

ANIELA.

Obrazek śląski napisał Wł. Górnikiewicz.

Był maj. Po polach włożyły się bżów wonie a na łąkach rozstębały zielen łąk żółte jaskry, kaczynce, mlecze. Całe kobierce, tkane kwieciami rozmaitem, rozkładały swe wonne ciała do ciepłych promieni słońca...

Wszystko ożyło pod tchnieniem wiosny. Gościńcem, prowadzącym do kościoła, ciągnęły tłumy ludu, a wspaniałe i miłe stroje naszych kobiet śląskich wpadały w oczy bogatemi wyszywaniem na żywotkach; złote ich nitki błyszczały i mieniły się w jasnych promieniach słońca...

Długie wstążki u włosów i zapasek dziewcząt rozsiewał wiatr i igrał z niemi...

Na końcu tego tłumy ludu, wyciągniętego w długiego węża, szedł młody syn fabrykanta, pan Adam. I on zdążył do kościoła. Z kapeluszem w ręku, stapał powoli, rozglądając się ciekawie po okolicy. Wiatr muskał jego twarz go-

racym oddechem i igrał z włosami, gładząc wysokie, zamysłone czoło.

W tem od pól i lasów zadźwięczała skądś z dala smutna, tęskna piosenka i odbijając się od zielonych drzew lasu, leciała w dal...

Zaszumiała zielona dąbrowa,
Zaszumił też gaj;
Powiedzże mi, ma dziewczucho,
Czego ci to żal?

Żal mi wianka, złotego pierścionka,
Tego mi jest żal,
— „Czemużes nie żałowała,
— Kiedy ci go brał?“

Młoda byłam, mały rozum miałam,
Kiedy mi go brał.
— „Uwój wianek z tej różyczki,
— Daj go do prawej rączeczki,
— Nie będzie ci żal!“*)

Ostatnie słowa falowały długo w powietrzu a echo lasu powtarzało: ża a l... Zdziwiony wdziękiem i melodyjnością głosu, skrzyknął Adam

*) Piosenkę tę wziąłem dosłownie z ust ludu z okolic Mnicha.

łachman. Z waszego „prawa państwowego“ szydzą nawet własni wasi rodacy, np. znakomity poeta wasz i myśliciel, Machar.

Nie macie żadnego prawa do Ślązka Cieszyńskiego. Po naszych trupach go weźmiecie.

Korespondencye.

Z Dąbrowcy. Wyczytawszy w „Ostrawskim Denniku“ brednie napisane z powodu mojej korespondencyi, donoszę wam, że twierdzenia tego pisma polegają na kłamstwie, bo „hasiče“ przybyli do pożaru chałupy Golasowskiego dopiero wtenczas, kiedy strzecha chałupy już zupełnie zgorzała, a uboczne zabudowania wraz ze stodołą przez gaszących pożar Polaków ochronione były. Jest również kłamstwem, jakoby przed pożarem chłopiec Fr. Babisza papierosy w stodole palił i taką bajkę rozszerzać mogą chyba pisma takie, jak „Ostravsky Dennik“. Zresztą spodziewam się, że wkrótce będę mógł o wspomnianych pożarach coś więcej donieść i jeżeli się obecna pogłoska sprawdzi, przekonają się czytelnicy, jak mściwi i niebezpieczni są Czesi tutejsi.

Co do strasznego spustoszenia cmentarza naszego, o czem wam już pisałem, donieść wam jeszcze muszę, że aby podejrzenie od siebie zwrócić, obalono też jeden kamienny pomnik Czecha śp. Jurka z Brušperka, ale tak ostrożnie, że pomnikowi najmniejszej szkody nie uczynili, zaś krzyże Polaków są na drobne kawałki potrzaskane i po cmentarzu rozrzucone. Bramę cmentarza znaleziono w życie Fr. Szwedę.

I może będą znów chciały czeskie gazety twierdzić, że to niesłuszne podejrzenie, jednak

w tę stronę, skąd pieśń leciała. Niedaleko, na skrócie drogi, ujrzał dziewczę i stanął zdumiony, patrząc na wdzięczną postać.

Pochylona, zbierała żółte jaskry i białe storkówki; tyłem była zwrócona do Adama.

Długo patrzył na nią Adam, nieśmiać jej przezywać, — lecz dziewczę, jakby przeczuciem wiedzione, obróciło się nagle, a zobaczywszy obcego jakiegoś pana, zapłoniło się aż po uszy.

— Boże pomagaj! — rzekł Adam.

— Bóg zapłać! — odparło dziewczę, obracając się zupełnie twarzą ku przybyszowi.

A była to twarz bardzo piękna. Oczy czarne jak aksamit, o miękim, powłóczystem spojrzeniu, otaczały długie, ciemne rzęsy i rzucały cień na czerwone lica dziewczęcia, nadając im barwę matowo-ciemną. Usta miękie, purpurowe, świeże, jak rozkrajana na poły wiśnia, wabiły do pocałunku...

Główkę tę otaczały czarne, hebanowe włosy, spięte z tyłu długą, czerwoną wstążką a na przodzie wiły się w długie kędzierzawe pukle i spadały na czoło...

obrona ta na nicby się już nie zdała, bo faktem jest, że Czesi tutejsi starają się ośmieszyć i z błotem zmieszać wszystko co tylko jest polskiego. I tak z powodu, że wszelkie funkcje kościelne u nas odbywają się w języku polskim, starają się Czesi obrzędy kościoła naszego w ten sposób splugawić, że wprost z Besedy czeskiej chodzą do chlewa tutejszego folwarku i tam krowom przy żłobie stojącym do ucha się spowiadają. Jestto faktem sądownie już stwierdzonym, który dowodzi najlepiej, że ludzie ci z nienawiści przeciw Polakom nawet tej najbezwstydniejszej zbrodni dopuścić się mogą.

Ze sprawozdania dyrekcyi gimnazjum polskiego w Cieszynie za rok szkolny 1900/1 dowiadujemy się szczegółów następujących.

Grono nauczycieli z końcem roku składało się z kierownika zakładu i 12 nauczycieli przedmiotów obowiązkowych, oraz 3 nauczycieli do kaligrafii, śpiewu, muzyki i rysunków. Biblioteka dla nauczycieli zawierała 3394 dzieł w 7382 tomach; dla uczniów liczyła dzieł 621 w 950 tomach w języku polskim i dzieł 264 w 272 tomach w języku niemieckim. Biblioteka książek szkolnych dla ubogich liczyła 1886 tomów. Środki pomocnicze do filologii i historii powszechnej, geografii i matematyki zawierały: map geograficznych 40, historycznych 15, globusów 3, kompas, wiele modeli, obrazów, figur gipsowych itd. Gabinet przyrodniczy liczył dla zoologii 2712 okazów, dla botaniki modeli, tablic i zielników 38, dla mineralogii okazów i modeli 1075. Gabinet fizyczny zawierał przyrządów i naczyń 258. Większość zbiorów pochodzi z darów. Gimnazjum otrzymywało w darze 18 czasopism polskich.

Opłatę szkolną w I-em półroczu złożyło 92 uczniów, w II-im 94. Reszta uczniów była uwol-

Ślicznie to dziewczę wiejskie odbijało ze swą matową, ciemną cerą, od zielonej ściany płotu. Letnik ciemny z niebieską wstążką u dołu podnosił powab dziewczęcia a biała czysta koszula, pod którą kryły się wdzięki szesnastoletniego podlotka, czyniła ją podobną do kwiatka storkówki. Jak łuna pożaru, biła od niej uroda i skromność.

— Aniello! Aniello! — ozwał się głos kobiecy z pobliskiej chałupy.

I nim się ocknął pan Adam, dziewczęcia nie było, tylko wesół piosnka brzmiała w powietrzu z tej strony, w której zniknęła Aniela.

— Trzeba poznać to dziewczę, jej dusza pewnie tak niewinna, jak jej oczy — myślał Adam.

Podążył ku kościołowi. Pieśń ludu wznosiła się ogromną falą ku górze, spiesząc do stóp najwyższego. Olbrzymie lipy, szumiąc głośno wtórowały ludziom, jakby i one wraz z nimi oddawały cześć stwórcy.

Adam stał i słuchał zadumany; myśli jego skupiły się na jednej osobie — na Anieli.

Oglądał się, czy nie dąży do kościoła. Tak zamysłonego falą ludu popchnęła bliżej ołtarza.

niona od czesnego. Z czesnego wpłynęło 2790 złr. Stypendya z fundacyi śp. biskupa Pukalskiego po 100 złr. pobierało 8 uczniów.

Uczniów zakład liczył z końcem roku 256, z tego kl. I. w 2 oddziałach 54, kl. II. — 53, kl. III. — 42, kl. IV. — 46, kl. V. — 31, kl. VI. — 30.

Według miejsca urodzenia było z powiatu bielskiego 40, z cieszyńskiego 94, z frysztackiego 58, z Galicyi 60 i 4 z innych krajów. Podług wyznania było 205 katolików, 50 ewangelików i 1 żyd. Według miejsca pobytu rodziców: ze Śląska było 200, z Galicyi 55, z Królestwa Polskiego 1. Według stanu rodziców było: synów urzędników 37, kupców, przemysłowców (i robotników zapewne) 52, rolników 106, prywatystów 61.

Klasyfikacya z końcem roku szkolnego: stopień celujący otrzymało 27, stopień pierwszy 158, do poprawki przeznaczono 25, stopień drugi otrzymało 35, stopień trzeci 11.

Na naukę kaligrafii uczęszczało 66 uczniów, na naukę śpiewu 60, na muzykę (skrzypce) 58, wreszcie na naukę rysunków 47 uczniów.

Wiek uczniów: w kl. I. najmłodsi po lat 10 (dwóch), najstarsi po lat 18 (dwóch); w kl. II. najmłodsi po lat 12 (dziewięciu), najstarszy lat 16 (jeden); w kl. III. najmłodszy lat 12 (jeden), najstarsi po lat 17 (czterech); w kl. IV. najmłodszy lat 13 (jeden), najstarsi po lat 18 (pięciu); w kl. V. najmłodsi po lat 15 (sześciu), najstarsi po lat 19 (dwóch); w kl. VI. najmłodszy lat 16 (jeden), najstarsi po lat 20 (trzech).

Z izby sądowej. Dnia 4. bm. odbyło się ukończenie rozprawy sądowej w sprawie ks. Dusia przeciw pp. Krótkiemu i Chrobokowi. Wszyscy świadkowie zeznawali pod przysięgą, a większa część składała świadectwo co do pijaństwa. Pomędzy tymi ze-

Znalazł się w środku małego, wiejskiego kościoła. Ludzie usuwali mu się z drogi i niewiedząc kiedy, znalazł się w ławce.

Usiadł obok jakiejś kobiety, spojrzał i fala krwi uderzyła mu na lica. Kobieta rysami twarzy przypominała mu żywo Anielę.

— Pewnie jej matka — przeleciała mu myśl. I nie mylił się. W chwilę potem, gdy podniósł oczy, na wprost, ujrzał dwoje czarnych, aksamitnych ocz, zwróconych na siebie. Kobieta obok niego kiwnęła głową, a Aniela przeciskając się pomału przez tłum, zdążyła ku ławce. Stała blisko Adama.

Dreszcz rozkoszy, błogości, przeszedł go od stóp do głów; bo ta wiejska, śląska dziewczyna, zabrała mu całe serce niepodzielnie...

I myślał nad tem, czy też kiedy te różowe usta powiedzą mu to zakłętę słowo: „kocham“; pół życia dałby za to, by mógł te krucze, czarne włosy, gładzić ręką pieścizotliwie... Adam pokochał Anielę.

(C. d. n.)

znawał Józef Wicherek, że ks. Duś odpędził jego dziecko od spowiedzi, wskutek czego skarżył się przed burmistrzem. Zeznawał też p. Małysz, swego czasu gospodny w Dobraticach, który się z ks. Dusiem przez 3 lata procesował. Już wtenczas zeznawało około 40 świadków przeciw księdzu z powodu pijaństwa, — nieobyczajności i niedopilnowania obowiązków. Dalszy świadek p. Kotas zeznaje, że ks. Duś groził mu, że go niezaopatrzy niły dlatego, że przed komisją kościelną musiał przeciw niemu zeznawać. Przeczytano następnie akta komisji kościelnej, których treść dla ks. Dusia niepomysłnie brzmiała. Wyrok władzy kościelnej był bowiem tego rodzaju, że wyrażoną mu została ostra nagana z powodu nadużycia ambony i zaniedbywania nauki religii.

Podczas południa przerwano rozprawę, bo równocześnie dochodzenie dowodowe zostało ukończone. Po południu nakłaniał nie tylko sędzia, ale nawet zastępcy obiedwie strony do ugody, co się nareszcie udało. Skarżyciel cofnął w zupełności skargę sądową, zaś strona oskarżona cofnęła po przeprowadzeniu ofiarowanych dowodów prawdy zbyteczne już i bezwartościowe zażalenie do rządu krajowego bez płacenia przeciwnej stronie jakichkolwiek kosztów. Nadto złożyli oskarżeni oświadczenie następującej treści: „My podpisani cofamy niniejszem nasze do c. k. rządu krajowego przeciw proboszczowi ks. Dusiu wniesione zażalenie w pełnej treści i oświadczamy, że w zażaleniu tem mieści się to, cośmy słyszeli i widzieli i w razie, gdyby się tam wyrazi obelżywe znajdowały, takowe ze żalem odwołujemy“. Natomiast ks. Duś zobowiązał się, że oskarżonych ani z ambony ani w jakikolwiek inny sposób zaczepiać już nie będzie.

Tak ukończyła się owa afera, która nabrała w okolicy wielkiego rozgłosu. Najciekawszą jest ugoda pomiędzy stronami zawarta, która nastąpiła bez jakiegokolwiek przeproszenia się i nawet bez podania sobie ręki.

Ze względu, że pp. Chrobok i Krótki oprócz formalnego cofnięcia zażalenia nie zaprzeczają wcale faktów w oskarżeniu podanych, lecz odwołują jedynie obelżywe słowa, o ileby się tam mieściły, przeto wątpimy bardzo, czy dla rządu krajowego i władzy duchownej takie załatwienie może być dostatecznem zadośćuczynieniem.

Wiadomości ze świata.

Podwyższenie podatku od wódki. Urzędowa „Wiener Zeitung“ ogłosiła sankcyonowaną ustawę o podwyższeniu podatku od wódki i przekazaniu części płynącego stąd dochodu na rzecz funduszów krajowych.

Wymiar podatku od wódki, oznaczony ustawą z d. 20. czerwca 1888 r., zostaje podwyższony, a mianowicie przy produkcyi z 70 hal. na 90 hal., przy konsumpcyi z 70 hal. na 90 hal., względnie

z 90 na 1 kor. 10 hal. od stopnia hektolitrowego alkoholu. Znajdujące się w handlowym obiegu zapasy z dniem 1. września 1901 ulegną dodatkowej opłacie 20 hal. od litra alkoholu.

Od 1. września 1901 r. do 31. grudnia 1909 r. będą funduszom krajowym wypłacane te częściowe kwoty, które z dochodu brutto po odciążeniu kosztów poboru i restytucji cłowych wypadają w stosunku do 20 hal. Również część z dodatkowej opłaty otrzymają kraje.

Fundusze krajowe będą otrzymywać zaliczki z dochodów, które dla nich mają być przekazane. Zaliczki, wypłacalne d. 31. grudnia 1901 r., nie mogą przewyższyć sumy 6,000.000 kor. Ustawa ta wchodzi w życie d. 1. września 1901 r.

W sejmie dolno-rakuskim zaszły skandaliczne sceny pomiędzy antysemitami i liberałami. Izba sejmowa zamieniła się w najgorszą szynkownię.

Młodociesi ze staroczechami zawarli pomiędzy sobą sojusz z powodu zbliżających się wyborów do sejmu.

Wszechniemcy austriacy i hakata pruska. „Ostdeutsche Rundschau“, organ wiedeński „wszechniemców“, zamieścił niedawno artykuł, który wyraźnie zdradza, do czego zdąża to stronnictwo.

Artykuł nosi napis „Die Polengefahr im Deutschen Reiche“ i wprost nawołuje rząd niemiecki do odebrania tych resztek wolności, z jakich Polacy w państwie niemieckim jeszcze korzystać mogą. Najprzód nie powinni oni zasiadać w parlamencie niemieckim, więc oczywiście trzeba ich pozbawić wszelkich praw politycznych. W końcu artykułu ogłaszają program swój, zdążający do zupełnego unicestwienia żywiołu polskiego, złożony z 7 punktów. Oto one:

1. Rozszerzenie i uzupełnienie ustawy o języku urzędowym czyli państwowym takie, żeby na wszystkich publicznych zgromadzeniach, w stowarzyszeniach, w życiu publicznym i na publicznych miejscach było wolno używać tylko języka niemieckiego.
2. Wydanie osobnej (wyjątkowej) ustawy dla polskich stowarzyszeń.
3. Zniesienie zupełne nauki polskiego języka we wszystkich szkołach wyższych.
4. Zniesienie fakultatywnej nauki polskiego pisania i czytania we wszystkich bez różnicy szkołach ludowych.
5. Udzielanie nauki religii w języku niemieckim już w najniższych klasach.
6. Zasadnicze wykluczenie Polaków od wszystkich posad jako urzędników we wszystkich miyszano języcznych prowincjach.
7. Zmiana ustawy prasowej w tym kierunku, żeby wszystkie polskie czasopisma były obowiązane obok polskiego zamieszczać także tekst niemiecki.

Jeszcze niedługo, a doczekamy się, że hakatycy proponują wytopienie nas zapomocą najnowszo systemu dział szybkostrzelnych. Będzie to ostatni wyraz kultury niemieckiej.

Możemy być dumni, że jesteśmy przedmiotem takiej nienawiści.

Prześladowanie pruskie. W Poznaniu rozpoczął się proces przeciwko kilkunastu studentom polskim o „tajny spisek“. Całe oskarżenie oparte jest na fantazji politycznej. — W Toruniu podobny proces wytoczono 60 uczniom gimnazjalnym. — W rozmaitych miejscowościach w Poznaniu szpiegują księży proboszczów, czy zajmują się udzielaniem w kościołach religii dzieciom polskim. — „Gazecie grudziądzkiej“ wytoczono już trzydziesty szósty proces karny, tym razem o obrazę ministra oświaty Studta. — Podczas odpustu we wsi Dzierżanej pod Gniewem żandarm zakazał książek polskich do nabożeństwa. Handlarze musieli książki polskie zaraz usunąć. — Sąd wojskowy w Gnieźnie skazał jednego żołnierza na 3 dni aresztu za obrazek Matki Boskiej Częstochowskiej z napisem „Boże zbaw Polskę“, który tenże miał w książce od nabożeństwa. Widocznie jakiś kamrat hakatysta zadenuncyował go.

Rosya i Bułgarya. Jeden z wielkich książąt rosyjskich, Aleksander, szwagier cara, w zeszłym tygodniu był nadzwyczaj uroczystie przyjmowany przez Bułgarów. Oznacza to, że Bułgarya znowu uległa wpływom rosyjskim. Przyjaźń to jednak nie bezinteresowna. Rosya udzieliła Bułgaryi 8 milionowej pożyczki i zapewne procenty od tej pożyczki nie będą zbyt niskie. Kiedy podobną pożyczkę dostała Persya, musiała wtedy przyznać Rosyi cały szereg koncesji kolejowych. Bułgarya zapłaci zapewne inną monetą — swoją samodzielnością. Rosya usunie od rządów wszystkie niemiłe sobie osobistości i zażąda złożenia gabinetu z samych swoich figur. Rosya sama pożycza pieniądze od Francyi, a potem zmieniając franki na ruble podbija niemi Bałkan, Afganistan i zabiera Mandużę.

Znowu zamach. W Paryżu niejaka Olszewska strzelała do ministra spraw zagranicznych Deleassego. Pobudki zamachu są osobistej natury; chciała się zemścić za wrzeczony zasług oddane republice francuskiej. Mąż jej jest pochodzenia polskiego.

Księżcia greckiego Jerzego w Atenach jakiś obłąkaniec chciał zamordować, ale policja przeszkodziła.

Z wojny transwaalskiej. Anglicy wzięli do niewoli cały rząd republiki orańskiej, lecz prezydentowi Steynowi z jednym towarzyszem udało się zbiedz. Główny wódz angielski zamierza 70.000 piechoty odesłać do Anglii, a natomiast zażądać przysłania 50.000 jazdy. Ta zmiana ma przyspieszyć pogrom ostateczny Burów.

Z Chin donoszą, że rokowania pokojowe znowu utknęły z powodu oporu posła angielskiego. Wysyłkę wojsk europejskich powstrzymano. Sądzą, że rokowania wtedy dopiero postąpią, jeśli Anglia lub Rosyi poczyni duże ustępstwa, a jeśli nie, to pomiędzy temi państwami może przyjść do wojny.

Wiadomości różne.

Na gimnazjum polskie w Cieszynie złożyli na nasze ręce studenci zakładów naukowych w Bielsku 13 kor.

W następnym numerze zestawioną zostanie lista tych abonentów, którzy zagadkę odgadli i prenumeratę do końca roku zapłaconą mają. Ogłoszony zostanie również sposób nastąpić mającego losowania.

Zdolni robotnicy, którzy chcą pracować w górnictwie, znajdują pracę w kopalniach na Węgrzech (w Mizserfie). Nasza Redakcja pośredniczy i informuje chętnie tych, którzy są czytelnikami lub zwolennikami naszego pisma. Zdolni górnicy — choćby z powodu strejku wydaleny z pracy — będą również przyjęci.

Sprawozdanie z obrad sejmiku śląskiego umieścimy w przyszłym numerze, tutaj tylko pozwolimy sobie na jedną uwagę pod adresem naszych posłów sejmowych. Środki, jakimi rozporządza nasze pismo, nie pozwala nam trzymać specjalnego korespondenta w Opawie przez czas sesji, dla tego o tem, co się w sejmie naszym dzieje, dowiadujemy się dopiero z pism niemieckich i czeskich. Ani jeden bowiem z naszych 3 posłów narodowych nie troszczy się o to, aby „Głosowi“ dostarczać wiadomości o przebiegu obrad sejmowych. O ile nam wiadomo, ks. Świeży informuje o tem „Gwiazdkę“, dr. Michejda — „Przegląd polityczny“, my pozostajemy bez jakichkolwiek informacji, chociaż przesyłanie nam protokołów posiedzeń nie obciążałoby żadnego z tych panów. Przedewszystkiem powinienby do tego poczuwać się dr. Michejda, który bez naszej pomocy nie dostałby się do Rady państwa...

Bogumin dw. Wielki festyn ludowy urządzają oddziały „Jedności“ z Bogumina na dw., Rychwałda i Zabłocia w niedzielę d. 21. lipca rb. Pochód wyruszy o godz. 2 po południu z lokalu „Jedności“ w Boguminie na dw. do Brzeziny hrabiowskiej w Zabłociu. Przygrywać będzie kapela krakowska w polskich strojach ludowych. O liczny udział uprasza Wydział.

Sucha górna. Tutejsi robotnicy wraz z rolnikami założyli u nas spółkę spożywczą w celu dostarczania członkom tańszych i dobrych towarów.

Sowiniec. Tutejszy oddział „Jedności“ urządzi w niedzielę, dnia 21. lipca rb. wycieczkę do Topoliny do Starego Miasta. Wyruszenie o godz. 1 po południu z lokalu „Czytelnia“ z muzyką na miejsce zabawy. Wieczorem zabawa z tańcami w sali p. Halamy.

Niem. Lutynia. W poniedziałek, dnia 15. bm. utopiło się u nas dwóch robotników polnych, zajętych u hr. Larischa. Ze względu, że było bardzo gorąco, poszedł Franciszek Moczka się kąpać. Skoczył on z brzegu do wody i niezdolał się już wydostać. Ojciec jego, widząc tonącego syna, skoczył do wody, aby go ratować i niestety wraz

ze synem zginął w nurtach wody. Wypadek ten zdarzył się między Kopytówem i Wierzniowicami pod dworem Czerwina. Nieszczęśliwi przynależeli do Rudzicy.

Dąbrowa. Juliusz Tomek, nauczyciel z Dąbrowej, zażądał od sądu obwodowego w Now. Iczynie wytoczenia śledztwa przeciw naszemu redaktorowi z powodu rzekomego przekroczenia § 29 ust. pras. Ciekawa skarga! Lepiej urządzili się czescy przywódcy z Dąbrowy. Tomek, Olśar, Ślachta, Knieżyk, Foltyn i Piegrzymek wniosli prośbę do prokuratury w Now. Iczynie, żądając wytoczenia śledztwa i oskarżenia redaktora p. Friedla o przestępstwo § 302 ust. kar. Jak widzimy, Czesi nader honorowo sobie postępują, szkoda, że nie objęli posady policyantów, lepiejby im było z tem do twarzy. Prokuratura na podstawie ich skargi, wytoczyła rzeczywiście śledztwo naszemu redaktorowi. W ten sposób dr. Śmalik, pisząc skargi i doniesienia przeciw nam, robi dobre interesy, Czesi przedwcześnie się już cieszą, no a Friedel... śmieje się ostatni.

Sprostowanie. Do szanownej redakcyi „Głosu ludu śląskiego“ we Fryszacie.

Proszę w Głosu*) ludu śląskiego wydrukować następujące poprawienie:

Artykuł w Numerze 27 z dnia 6. lipca 1901 „Głosu ludu śląskiego“ wydrukowany w rubryce „wiadomości różne“ pod napisem „Frysztat“ nie jest prawdziwy.

Nie jestem wysłany do Frysztatu. Nieprawdziwe, że piszę chłopom naszym wszystko po czesku, że niema w mojej kancelaryi pisarza umiejącego po polsku.

To wszystkim ludziom wiadome, że w mojej kancelaryi adwokackiej czynnym jest pisarz Polak nieumiejący po czesku i że Polakom piszę pisma i prośby**) po polsku, Niemcom po niemiecku, Czechom po czesku. Z poważaniem Dr. Śmalik.

O d R e d a k c y i. Sprostowanie dra Śmalika jest nieprawdziwe, bo faktem jest, że dr. Śmalik prawie każdemu chłopu pisze podania i skargi w języku czeskim, co w danym razie udowodnić możemy nazwiskami jego klienteli. Również zaznaczyć jeszcze raz musimy, że pisarzem u dra Śmalika jest sprowadzony tutaj Czech, zaś ów pisarz, o którym dr. Śmalik wspomina, jestto młody chłopak, początkujący w kancelaryi adwokackiej, który wcale conceptowym pisarzem nie jest.

Witkowice. Jeden z urzędników hut rotszyl-dowskich skarży się przed nami w następującej sprawie. Niedawno powołany został do wojska dla odbycia ćwiczeń 4 tygodniowych jako rozerwista. Po powrocie dowiaduje się od swego przełożonego, że będzie musiał bezpłacie tyle niedziel odrobić w biurze, ile dni był nieobecny z powodu służby wojskowej! Że zaś nieobecność jego trwała dni 30, więc od 1. lipca do lutego roku przyszłego

*) Ma być: w Głosie.

**) Ma być: prośby.

nie będzie miał wolnej ani jednej niedzieli! Jeżeli obywatel zmuszony jest rokrocznie do odsługiwania kilku tygodni w wojsku, to obowiązkiem byłoby przedsiębiorstwa, któremu on swą pracę oddaje, ponosić w całości stratę, z tego powodu wynikającą.

Hotel ludowy. W Medyolanie otwarto pierwszy „tani hotel“, przeznaczony dla robotników i wogóle dla ludzi ubogich. Jest to kolosalny zakład, gdzie można dostać porządną czysty numer, z pewnymi wygodami, za pół franka dziennie. Podobnymi tanimi ludowymi hotelami chlubią się dotąd tylko Stany Zjednoczone i Anglia, a więc medyolański hotel jest pierwszym w tym rodzaju na lądzie stałym Europy.

Wielki gmach stanął w środku dzielnicy, zamieszkałej przez klasy robotnicze. Przestrzeń, jaką zajmuje, wynosi 2200 metrów kwadratowych, ma pięć pięter i dwie kondygnacje w suterrenach, razem 530 pokoi i sal. Jest tam sala jadalna wspólna, czytelnia i biblioteka. pokój do palenia i także sala z urządzeniami kuchennymi, opalanymi gazem, gdzie goście hotelowi sami sobie jedzenie mogą ugotować.

Całe urządzenie jest bardzo porządne, praktyczne, a nie wybredne. W piwnicach znajdują się kuchnie i pralnie, oddane do swobodnego użytku gości, pokoje do przechowania rzeczy i wielka sala z 600 skrzyniami, zamkniętymi na odmienne klucze, ponumerowanymi, gdzie lokator składać może swoje rzeczy. Tutaj są także łazienki. Pokoiki wzdłuż korytarzy mają ściany, nie dochodzące do powały, aby krążenie powietrza i odświeżenie go było ułatwione. Rozumie się, iż urządzenie pokoiów jest skromne: żelazne łóżko z materacem z trawy morskiej, dwa prześcieradła, kołdra wełniana w zimie, pikowa w lecie, wieszadło, szafka i lampa elektryczna, gdyż hotel jest oświetlony elektrycznością. Ale ta ostatnia służy tylko na chwilę ubrania się, czy rozebrania. Za to w korytarzach, w nocy, pali się światło. Na każdym piętrze znajdują się ustępy i umywalnie. Jest także i winda.

Plac pod hotel kosztował 60.000 lirów, pięć-kroć pięćdziesiąt tysięcy lirów wyniosły koszty budowy, 80.000 wewnętrzne urządzenie.

„Albergo Populare“ (tak się nazywa po włosku ten dom gościnny) jest własnością spółki spożywczej akcyjnej, złożonej z 1500 osób. Jedynie mężczyźni mają dostęp do hotelu i płacą z góry dziennie za pokój 50 centimów, oraz 10 centimów za bieliznę, którą się odmienia co tydzień, nb. jeżeli gość dłużej zostaje. Pijaków i ludzi, nieprzyzwoicie ubranych, nie przyjmuje się. Za natrysk zimną wodą opłata wynosi 10 centimów, za kąpiel 20 centimów (włącznie z mydłem i bielizną). Za używanie pralni, kuchni, naczyń do mycia nóg nie wymaga się osobnej opłaty.

Obwieszczenie.

Ze strony Kasy frysztackiej podaje się do ogólnej wiadomości, że oprocentowanie wkładek na oszczędność z dniem 1 lipca 1900

o 1/4 % podwyższonem zostało

i że od tego czasu wszystkie wkładki bez wyjątku z 4 1/4 % oprocentowane będą.

2—3

Wydział zarządzający.

Budynek nowowymurowany przy drodze cesarskiej i przy stacji w Gródku, w którym mieści się sklep, magazyn, 2 pokoje, kuchnia i 2 piwnice, jest zaraz do wynajęcia lub do sprzedania. Wiadomości udzieli właściciel **Jan Dorda** w Gródku. 3—3

Dom murowany, tekturą kryty, przy drodze położony, odpowiedni dla kupca, rzeźnika itp. wraz z przeszło 2 morgami pola jest z wolnej ręki w Łazach do sprzedania. Wiadomości udzieli z grzeczności p. **Józef Chobot** młodsi w Łazach. 1—2

Dom murowany, tekturą kryty w Karwinie na Sowińcu, odpowiedni dla piekarza lub rzeźnika, jest z wolnej ręki pod dogodnymi warunkami do sprzedania. Jakób Giza, stolarz w Karwinie (Sowinie) udzieli bliższych szczegółów. 2—2

Dom murowany z 2 morgami pola w bliskości kopalni w Łazach przy drodze publicznej jest do sprzedania. Wiadomość w gminnej kancelarii w Łazach. 1—3

Czeladnika szewskiego, dobrego i stałego pracownika przyjmie natychmiast **Jan Czekan**, majster szewski w Michałkowicach. 3—3

Ucznia i kilku czeladników znajdzie u mnie za dobrem wynagrodzeniem stałe zajęcie. Przyjęcie nastąpić może natychmiast. **Franciszek Frank**, lakiernik we Frysztacie. 1—3

● Zmiana lokalu. ●

C. k. notaryalna kancelarya we Frysztacie znajduje się, począwszy od 4. lipca rb., w domu własnym pod l. 24 w rynku we Frysztacie, o czym mam zaszczyt niniejszem zawiadomić.

Frysztat, w lipcu 1901.

Henryk Giełdanowski,

c. k. notaryusz.

1—3

MATERIAŁY BUDOWLANE

19—24

po cenach nadzwyczaj tanich, których żaden inny konkurent podać nie może, są do nabycia u firmy **Samuel Blumenthal i syn we Frysztacie**, skład żelaza, farb i materiałów budowlanych, fabrykacya towarów ślusarskich i blacharskich.

J. U. Dr. Goldklang

długoletni koncypista dra A. Lederera, adwokata
w Boguminie, **otworzył** obecnie swoją 2—3

Kancelaryę adwokacką

w domu p. Alojzego Fuchsa, instalatora
w **Polskiej Ostrawie na Zamościu**.

Płaszowska parowa fabryka dachówek i cegieł,

Stowarzyszenie zarejestr. z ograniczoną poręką.

© **BIURO** ©

w **Krakowie przy ul. św. Gertrudy 1. 8.**

poleca

dachówki podwójnie falcowane i ociągnięte

w kolorze czerwonym lub czarnym.

Rurki drzewne różnej wielkości.

Dostawy dachówek obejmuje dla wygody Szan. Odbiorców wraz z kryciem.

Cenniki i próbki wysyła bezpłatnie.

O liczne zamówienia uprasza

Zarząd.

12—12

Dobre tanie zegary

z 3 letnią gwarancją wysyła do
osób prywatnych

Hanns Konrad,

fabryka zegarków
i dom eksportowy towarów biżuteryjnych
w **Brüx (Czechy)**.

Dobry niklowy zegar. rem. 7 kor. 50 h.

Prawdziwie srebrny zegarek rem. 11 kor. 60 h.

Prawdziwie srebrny łańcuszek 2 kor. 4 Ob. — Budzik
niklowy 3 kor. 90 h.

Moja firma oznaczona jest c. k. orłem, posiada
złote i srebrne medale zasługi i tysiące listów uznania.
28—50 Ilustrowane katalogi gratis i franko.



Ja Anna Csillag

mam 185 cm. długie olbrzymie
Loreley-włosa, a dostałam tak-
kowe po 14 miesięcznem uży-
waniu mojej przezemnie wy-
nalezionej pomady. Ta została
przez najślawniejsze osobisto-
ści uznana za jedyny środek
przeciwko wypadaniu włosów,
do podniecania wzrostu ich, do
wzmocnienia włosów; wywo-
łuje ona u panów pełny silny
zarost i nadaje już po krót-
kiem użyciu tak włosom na
głowie jak zarostowi brody
naturalny połysk i gęstość i
zachowuje je od przedwczes-
nego posiwienia aż do po-
deszłego wieku. **Cena 1 sło-
ika 1 złr., 2 złr., 3 złr. i 5 złr.**

Ekspedyceya pocztowa za
przesłaniem należytości albo
za przekazem pocztowym na
cały świat z fabryki, dokąd
wszystkie obstalunki adreso-
wać należy 19—20

ANNA CSILLAG,

Wien, I. Seilergasse 5.



GŁOS LUDU

ŚLĄZKIEGO.

Kosztuje rocznie z przesyłką 5 kor. 20 h. Numer pojedynczy 10 h.

Wychodzi każdej soboty.

Wycieczka do Zakopanego.

Zeszłej soboty i niedzieli odbyła się wycieczka urządzona z łona Tow. „Jedność“ do Zakopanego, miejscowości położonej na podnożu największych szczytów Tatr, w której brało udział około 30 osób ze Ślązka.

Na stacyi w Zakopanem oczekiwali gości śląskich bracia nasi ze wszystkich dzielnic Polski w liczbie przeszło tysiąc osób wraz z muzyką zakopiańską. Redaktor „Przeglądu Zakopiańskiego“ p. Bek powitał gości serdecznymi słowy, na co odpowiedział w imieniu Ślązaków dr. Wieluch z Cieszyna, dziękując za serdeczne przyjęcie. Przy dźwiękach dziarskiej kapeli góralskiej udali się goście do hotelu „Morskie Oko“, w którym członkowie teatru ludowego odegrali wieczorem przy licznych udziałach tamtejszych gości sztukę Karola Miarki pt. „Kulturnik“. Chór młodzieży śląskiej odśpiewał kilka pieśni śląskich, które przeplatały deklamacye p. J.

Po przedstawieniu urządzony został bankiet, na którym oprócz Ślązaków brała udział znaczna liczba gości bawiących w Zakopanem. Wygłoszono piękne przemowy, wznoszono toasty i bawiono się wesoło do późnej nocy.

Następnego dnia, w niedzielę o godz. 10 przed południem odbył się w tej samej sali wiec w celu omówienia stosunków na Ślązku. Wiec zagał redaktor p. Bek, zaś do prezydyum wybrano dra Balickiego przewodniczącym, który powołał na sekretarzy pp. Beka i Chobota.

Referat objął p. Fr. Friedel, który omawiał krzywdy, jakie lud śląski znosić musi ze strony Niemców i Czechów. Ponieważ jednak sposób prowadzenia agitacji czeskiej na Ślązku społeczeństwu polskiemu zupełnie jest nieznany, przeto poświęcił Friedel referat swój przeważnie walce czesko-polskiej podnosząc szczegóły strasznego terroryzmu wywieranego przez Czechów na Polakach. Użalał on się na dzienniki polskie, które wobec Czechów, pomimo ich znanej zakulisowej polityki

zajmują stanowisko nader przychylne, zaś o codziennym terroryzmie z ich strony społeczeństwo polskie informować nie chcą. Mowca uzasadniał w końcu potrzebę założenia politycznego towarzystwa dla ochrony kresów i wzywał obecnych do szybkiego przybycia z pomocą zagrożonym kresom. Zabierali następnie głos pp. Balicki, Szukiewicz, Dmowski i inni, którzy również przemawiali za rychłą i energiczną potrzebą ochrony kresów przed zabórczą polityką Czechów. Uchwalono w końcu potrzebę utworzenia komitetu zajmującego się zbieraniem składek przeznaczonych na ochronę kresów, oraz życzenie, żeby w miesiącu sierpniu zwołany został wiec w Dąbrowej, w celu omówienia spraw i sporów narodowych. Wyrażono także najwyższe uznanie ludowi śląskiemu oraz zachętę do wytrwania w dalszej walce.

Popołudniu urządzili Ślązacy wycieczkę do Kościeliskiej doliny, leżącej wzdłuż potoka, wśród wysokich Tatr. Nadzwyczaj piękne widoki sprawiały wszystkim zwiedzającym ogromną przyjemność, która trwała zaledwie trzy godziny, gdyż tego samego dnia w nocy wyruszyła większa część Ślązaków na dworzec, aby wracać do domu. Na dworcu wygłosił mowę pożegnalną w imieniu komitetu p. A. Pyzikowski, powstaniec z roku 1863, na którą odpowiedział redaktor Friedel dziękując za szczerą gościnność, jakiej goście podczas swego pobytu w Zakopanem doznali.

Zaznaczyć nam wypada, że wycieczka ta miała na celu zbliżenie się do naszych braci ze wszystkich dzielnic i zaznajomienie ich ze stosunkami na Ślązku w rzeczywistości istniejącymi. To też wszystkie pisma szczerze polskie z prawdziwym zainteresowaniem ogłosiły przebieg wycieczki, z wyjątkiem „Głosu Narodu“, który zaznajomienie społeczeństwa polskiego z zabórczą czecilizacją dokonywaną z nieopisaną brutalnością na Ślązku nazywa „maceniem wody ze strony socyalistów“. Jak zdradzieckie stanowisko wobec sprawy śląskiej zajmuje „Głos Narodu“, niechaj służy jako dowód jego twierdzenia. I tak pisze on: „Łada błahostka, łada szynkowa sprzeczka między podchmielonym

W każdej restauracyi i gospodzie żądajcie naszego pisma.

Czechem i Polakiem ogłasza się w lokalnych piśmiennikach jako wybuch antagonizmu narodowego i jako nowe prześladowanie. My na to odpowiadamy: Jeżeli się coś twierdzi, to trzeba też twierdzenie to udowodnić. Wzywamy redakcję „Głosu Narodu“, aby nam wykazała choć jeden fakt, gdzieby którekolwiek polskie pismo na Ślązku jakąś błahostkę lub szynkową sprzeczkę ogłaszało jako wybuch antagonizmu narodowego.

Natomiast udowodniliśmy, że Czesi kilkadziesiąt tysięcy Polaków na Ślązku wpisali za Czechów, — Niemcy przefabrykowali najwyższej kilka tysięcy — setki nazwisk owych rodzin ogłosiliśmy w naszym piśmie cyframi statystycznymi, — że Czesi zakładają i posiadają czeskie szkoły w gminach, w których pięć i nawet dziesięć razy więcej jest Polaków aniżeli Czechów; wykazaliśmy dalej, że Czesi rozpoczynają szaloną agitację przeciw Polakom, gdy ostatni chcą we własnej gminie założyć szkołę polską, ogłosiliśmy (i czeskie gazety przyznają się do tego, np. „Noviny Těšinske“), że Czesi zbierają fundusze w celu zakładania szkół czeskich w czystopolskich gminach; dostarczyliśmy dowodów, że nawet czescy socjalni demokraci wypychają czeskich narodowców do gmin polskich i popierają ich całą siłą, gdy tymczasem socjalnych demokratów Polaków pozbawiają chleba; gazety czeskie i nawet „Narodni Listy“ otwarcie twierdzą, że Księstwo Cieszyńskie jest czeskie, że Polacy na Ślązku nie mają tutaj nic do szukania — i kiedy my z całą gwałtownością występujemy w obronie swoich praw narodowych, kiedy my informujemy społeczeństwo polskie o grożącym nam niebezpieczeństwie — nie waha się „Głos Narodu“ wyrazić, że nasze wysiłki bałamucenia publicznej

opinii przebrzmia bez echa, że działalność nasza budzi wstręt do nas samych. Na taki sposób krytykowania pracy ze strony dziennika, który ma być rzekomo polskim, odpowiadać nie możemy. Odpowiedzią na tak podłe napaści może być jedynie publiczne wypoliczkowanie*) kierownika pisma, względnie autora, za tak niegodziwe bazgraniny.

Korespondencye.

Lipnik. Szanowna Redakcyo! Proszę uprzejmie o umieszczenie paru słów w następującej sprawie:

Polskie stow. kat. czeladników z Białej rokrocznie urządza sobie wycieczkę do Lipnika. Lecz myliłby się ten, któryby pod tą wycieczką wyobrażał sobie coś choć w przybliżeniu podobnego do wycieczki urzędzonej np. przez „Jedność“ na Ślązku. Ani podobieństwa! Niema tu bowiem ani deklamacyi, ani przemówień, ani loteryi fantowej, coby ludzi przywabiło, lecz owszem pobyt na tej wycieczce, prędzej popsuć może humor każdemu

*) Drukujemy ten szczery wyraz oburzenia — ale nie zgadzamy się pod tym względem z autorem. Egzystują kreatury, dla których policzek jest zaszczytem. Uczynienie nieszkodliwymi podobnych ludzi — i niemożliwym podobnego korsarstwa politycznego, zależy tylko od społeczeństwa polskiego. — Niestety, społeczeństwo polskie w Galicyi nie stoi tak wysoko, aby podobnych bandytów publicystycznych na moralną śmierć skazało. Ono niestety — w nieświadomości tego, co czyni — idzie na lep głoszonych przez nich popularnych haseł, spójniwszy z nimi podawaną truciznę moralną — i żyjąc zarówno z niemi podawaną truciznę moralną — i płaci za to, umożliwiając egzystencję brudnym indywiduum, które inaczej albo musiałyby zmienić sposób zarabkowania — lub zginąć z głodu... Pocieszmy się jednak tem, że stosunkowo — ma społeczeństwo galicyjskie — mało takich jednostek.

Redakcy a.

ANIELA.

Obrazek Ślązki napisał Wł. Górnikiewicz.

(Dokończenie).

Lecz języki ludzkie już były w robocie; zadroszczono Anieli, szczególnie dziewczęta.

— Patrz no! — mówiła Kaśka — jak to Aniela przylepiła się w tańcu do panoczka.

— Pewnie go chce złapać — zawtórowała Marysia.

— E! nic z tego! Każdy panicz taki, — dotąd mu się dziewczucha wiejska podoba, dopóki ją na śmiech ludzki nie wystawi — dokończyła Basia.

— Wszyscy oni jednacy — dodała Zuzka.

Słyszała to matka Anieli i nie wiedziała co o tem myśleć.

— Może pobawi się z dziewczyną, wystawi ją na obmowę ludzką, potem pójdzie... Co robić Boże mój?

— Anielko! pójdz ze mną — odezwał się Antek tuż za głową matki.

— Dziękuję, jeszcze zmęczona.

— No idź, kiedy cię prosi — rozkazała matka. Leniwo ruszyła Aniela i znikła w tłumie.

— Cóżes taka nijaka — szeptał Antek.

— Nie wiem sama.

— Pewnie ci panicz w głowę zajechał? — Drgnęła. Jej duma była obrażoną.

— To się wie, a tobie nic do tego!

— Zobaczysz, że z tego nic dobrego nie wyjdzie...

Aniela oblała się rumieńcem. Chciała bronić Adama a nie śmiała, bo cóż on ją mógł obchodzić? Podobał się jej bardzo, kochała go może, ale gdzieżby on, to dziecko miasta, wychowany inaczej, chciał się z nią żenić.

— Coby na to powiedzieli ojciec, matka? a coby świat, ludzie, ci niedobrzy ludzie na to powiedzieli? Wyśmiano by go i mnie. Jam dziecię wioski, dziewczyna wiejska...

— Pewnie potańczy i pódzie precz, a mnie znowu samą zostawi. Oj! doloż ty moja! Tak myślała Aniela.

Wyrwała się Antkowi; pobiegła otrzeć łzę, toczącą się po jej różowych licach.

szczerze myślącemu Polakowi na parę tygodni. Przychodzi na tę wycieczkę chętnie sporo białskich Niemców, przeważnie młodszych, którzy bawią się tutaj doskonale i śpiewają na miejscu wycieczki, oraz i w drodze z powrotem przeważnie niemieckie pieśni narodowe. Dziwić się trzeba, że nie rażą wcale uszu żadnego z uczestników Polaków i wyznać trzeba, że większa część uczestników posługuje się niemiecką mową na wycieczce i to całkiem bezpotrzebnie, ot tak z przyzwyczajenia.

I jakżeby mogło być lepiej! Prezesem stowarzyszenia jest zawsze drugi wikary bialski, bez względu na to, czy on popiera nasze dążności narodowe, czy też nie. Aby temu zapomódz potrzebąby zmienić co do tego punktu statut i wybrać prezesem męża, któryby silną ręką kierował towarzystwem; nie mówię, że nim nie mógłby być ksiądz, owszem, jeżeli ma zdolności na niego. Dalsza przyczyna takich smutnych objawów leży także w poźyciu tutejszych Polaków. Jest w Białej „Czytelnia Polska“, lecz szczerze tylko dla inteligencji przeznaczona; w gospodzie zaś (która mówiąc nawiasem, jest z niewiadomych przyczyn najdroższą w Bielsku i w Białej) mieszczącej się w lokalach „Czytelni“ są tylko niemieckie gazety, a za pewnych czasów był tam gospodzik, który po polsku wcale nie rozumiał. Czyż to nie ironia! Jeżeli „Czytelnia“ daje jakie przedstawienie to z niewiadomych powodów daje dwa a mianowicie: jedno dla t. zw. inteligencji, a drugie dla ludu; zamiast starać się dać jedno przedstawienie dla wszystkich, choćby przy ewentualnie zniżonych cenach wstępu i przez to ściągnąć jak największe masy ludu, daje się dwa i co przy tutejszych stosunkach naturalne, przedstawienie odbywa się

oba razy w obec próżnej sali. Jeżeli zaś polskie stow. czeladników daje jakie przedstawienie to inteligencya z wyjątkiem może p. Bogdanika i którego z nauczycieli szkoły polskiej świeci pustkami. Tutaj trzebaby owego, koniecznie potrzebnego, wspólnego działania inteligencji z ludem, jakiego u nas niestety u większej części naszej galicyjskiej inteligencji na próżnoby szukać, bo jeżeli na przedstawienia jeszcze tu i ówdzie który z inteligencji zajrzy, to na wycieczce z wyjątkiem księdza, prezesa ex officio, nikogo więcej z inteligencji nie ujrzy. Najpierw musi inteligencya okazać chociaż chęć pracy dla ludu, a potem zapewne stosunki się poprawią i nie będą Polacy na wycieczce mówili: „1st vielleicht gefällig eine Blume anzubinden, vielleicht eine Cigarre gefällig“ itd. To przecież wstyd!

W bialskim powiecie trzeba przedewszystkiem usilnej pracy na niwie narodowej. Wobec bowiem niskiego poziomu oświaty nie posiada lud tej odporności, jaką sobie na Ślązku cokolwiek przyswoił. Brak tego poczucia narodowego daje się wszędzie w tutejszej okolicy uczuwać; jeden z ostatnich wypadków tego rodzaju, to bez wątpienia znany wybór do rady powiatowej bialskiej. Drugim takim smutnym wypadkiem to upadek „Czytelni lipnickiej“, gdzie za czasów prezesostwa tutejszego księdza schodziło się i około 50 Polaków, a która, gdy ksiądz przestał się o nią starać, a nie miał się nią kto zająć, zupełnie upadła. Myślę, że tych parę słów pobudzi niektóre powołane do tego czynniki do sumiennej na ludem polskim pracy w tutejszym powiecie.

(Od Redakcyi. Umieszczając przesłany nam artykuł zwracamy autorowi uwagę, że nie zna-

A w sali huczała muzyka i Adam próżno szukał Anieli do tańca...

* * *

W kilka dni potem poszedł Adam na tę łąkę, gdzie pierwszy raz zobaczył czarnowłosą Anielę. Dziś, gdy na chwilę znalazł czas wolny, pospieszył tam, aby ją zobaczyć.

Długo walczył ze sobą. Stare pojęcia i przesady nie dały mu spokoju.

Jakiś duch zły szeptał mu: — Co ci po Anielfe? ona dziewczyna wiejska, czy ona cię zrozumie, pojmie, pomówi? czy mógłbyć gdzie z nią wyjść? masz tyle panien do wyboru!

Ale serce i miłość ogromnie pociągały go do tej wiejskiej, niewinnej dziewczyny. Pamiętał słowa kolegi Bolka:

— Bierz ją, takiej cnoty, skromności, nie znajdziesz w naszym, miejskim stanie. Co ci po panach zepsutych w mieście? — czy ich nie znasz? — wykochane, umiejące dużo mówić, ale nic nie robić; mają zamiast serca — zimną bryłę lodu; zamiast cnoty — zepsucie, a miasto skromności — załotność niezdrową.

— Weź Anielę! będziesz szczęśliwy! na ludzi nie patrz! kpij z nich.

Tak mówił Bolek, serdeczny przyjaciel Adama; mimowoli był on najlepszym adwokatem Anieli. Poprostu, on pchał dalej Adama po tej drodze, jaką obrał.

Zdania Bolka zwyciężyły, skrupuły pękły i dziś szedł śmiało, aby Anielę zobaczyć.

Zdala doleciał go śpiew.

Przed mym domem ogródeczek wolny i różany,
Sadził mi w nim wszystkie kwiaty Jasio mój kochany.

Nie wiem, czy co więcej kocham nad kwiaty stokroci,
Gdy perlistą rosę ranną słońce na nich złoci.

Dziś go niema, gdzieś się tuła daleko, daleko,
A mnie biednej za nim z żalu łzy z oczu gorzkie cieką...

E! nie będę już płakała we dnie ani w nocy,
Gdy powróci, toć nacieszę Jasiem biedne oczy... (**)

Pieśń ucichła. Adam stał i słuchał. Dziewczę usiadło pod drzewem, wsparło główkę na ręce i patrzyło w dal siną...

— Czy przyjdzie, czy nie przyjdzie? — szeptała. Nagle drgnęła... To Adam cicho podszedłszy położył na jej kruczych włosach, rękę.

*) Z ust ludu, z okolic Mnicha.

my żadnego „Polskiego stow. kat. czeladników“, któreby miało na celu szerzenie idei narodowej. Są to stowarzyszenia założone w tym celu, aby utrzymać klerykalizm w stanie rzemieślniczym i dlatego zachowanie się takich beznarodowców wcale nas nie dziwi.)

Sucha Średnia. Wiadomo, że do naszej ewangelickiej publicznej dwuklasowej szkoły uczęszczają dzieci aż z trzech gmin tj. z Suchej Średniej, Dolnej i Górnej, co razem wynosi wcale pokaźną liczbę 332 dzieci. Z tego przypada na klasę pierwszą 186 dzieci, na klasę drugą 146, wobec czego odbywać się musi półdniowa nauka, a mianowicie w klasie drugiej dzieje się to od lat siedmiu, podczas gdy w klasie pierwszej już od lat piętnastu. Ponieważ zaś ustawa szkolna przepisuje maximum 80 dzieci na jedną klasę, dlatego wspomniana ilość naszych dzieci wymaga co najmniej 4-klasowej szkoły. Toteż Rada szkolna krajowa utworzyła przy naszej szkole posadę trzeciego nauczyciela. Tymczasem na posiedzeniu wydziałów gminnych z dnia 23/VI. rb. oświadczone, że nie trzeba rozszerzenia szkoły i postawiono na dopis c. k. Rady szkolnej powiatowej, tyczący się rozpisania konkursu na posadę trzeciego nauczyciela, wcale nie odpowiadając.

Taki rezultat obrad przypisać trzeba po części temu, że większa część wydziału składa się z ludzi, przeciwnych nam Polakom ewangelikom, ludzi starających się o to, aby polska nasza ludność jak najbardziej była ograniczoną, bo wiedzą dobrze, że w przeciwnym razie kruchoby być mogło z ich sztucznie podtrzymywaną czeszczyzną. Toteż jeżeli oni obstawali przy starym stanie rzeczy, ich postępowanie da się jeszcze wytłumaczyć ich zabor-

czą, wielkoczeską polityką. Ale niestety nietylko ci panowie z przeciwnego nam stronnictwa protestowali przeciw rozszerzaniu polskiej ewangelickiej szkoły; jak wszędzie, tak i tu znaleźli się zdrajcy, którzy gotowi samych siebie wraz z dziećmi zaprzedać i nie pomni, jakie znaczenie ma u nas polska szkoła, oświadczyli się przeciw rozszerzeniu tejże. A najporczywiej gardłował tutaj, czy dla spodobania się naszym Czechom (!), czy też z jawnego jakiegoś osłupienia, jeden z poważniejszych naszych obywateli, Polak z ojca i matki, piastujący urząd pierwszego radnego w naszej gminie, p. Antoni Chmiel.

Twierdził i próbował udowodnić, że nie trzeba trzeciej klasy, że dzieci i tak dosyć mogą się nauczyć, że nie trzeba robić daremnych wydatków itd. I to są słowa człowieka, który jako pierwszy radny w gminie, a zarazem presbyter ewangelickiego polskiego zboru w Błędowicach, reprezentuje niejako na zewnątrz polską naszą ludność ewangelicką i powinien pierwszy starać się o to, aby młodzież nasza jak najstaranniejsze otrzymała wykształcenie! Gdyby chodziło o rozszerzenie istniejącej 3-klasowej czeskiej szkoły katolickiej, z pewnością zgodzilibyście się na to, panie Antoni, a tu najbardziej piekącą sprawę polskiej ludności w taki sposób ignorujecie?! Czy wy nie chcecie rozumieć obowiązku, jaki na was nakłada wasze stanowisko, czy też rzeczywiście nie możecie tego pojąć? Nie na to bowiem jesteście pierwszym radnym, aby tylko używać szumnego tytułu „panie radny“, ale starać się trzeba w gminie o dobrobyt, którego podstawą jest oświata. A wy, panie Antoni, wtaki sposób odbieracie dzieciom naszym największy skarb, tj. naukę w ojczystym języku.

— Jestem Anielo!

Zapłoniła się jak róża, fala krwi buchnęła jej do głowy i pokryła szkarłatnym rumieńcem policzki.

— A! myślałam, że nie przyjdziecie! żeście zapomnieli o biednej, wiejskiej dziewczynie.

— Dlaczego tak myślałaś Anielo?

— Panowie wszyscy tacy!

— Ale mnie nie sądź, jak wszystkich, mozem ja inny...

Objął lekko ramieniem postać dziewczęcia i patrząc bystro w jej czarne, niezgłębione oczy, ciągnął:

— Ja nigdy nie byłem takim Anielo, a dziś, gdy ciebie poznałem, ciebie, która zabrałaś mi całe serce, chcę dowieść tego.

— Anielo! powiedz, czy ty mnie kochasz? czy chcesz być moją żoną?

Aniela zbladła... Nie chciała wierzyć, by on, Adam, ten panicz, chciał się z nią naprawdę żenić; z nią, wiejską dziewczyną.

— E! gdzieżbyście wy też sobie mnie wzięli? Nie żartujcie z biednej, wiejskiej dziewczyny i ja mam serce. Coby na to powiedział wasz ojciec matka, brat? Ja inaczej, niż wy wychowana, w waszym towarzystwie mnieby wysmiano, znieważano.

— Nie mów tego Anielo! ciebie nieśmie nikt dotknąć ani słowem, zresztą będziemy żyli sami, zdala od ludzi, tylko dla siebie... — O powiedz! czy mnie kochasz?

Dziewczę, zamiast odpowiedzi spojrzało bystro w twarz Adama, a spostrzegłszy na niej wyraz szczerości, otwartości i niezmiernej dla siebie miłości, zarzuciło mu ramiona na szyję, oplótło go swym miłosnym uściskiem...

— Adamie, czy ja nie śnię czasem — ty mnie kochasz?

— Nie śnisz Anielo, nie śnisz, kocham cię nad życie, porzucam przesady, aby ciebie uszczęśliwić.

— Na zawsze? — mnie tylko jedną?

— Na zawsze! ciebie jedną, me dziecię; ale chodźmy do twych rodziców, niech nam pobłogosławia...

Poszli. Konary i zielone liście drzew kapiące złotem, szemrały pieśń weselną dla tych dwojga serc. Słońce ozłacało kobierce łąk, jakby chciało słać im chodnik szczęścia, rozkoszy, tkany diamentami, na przyszlą drogę życia...

Mówicie, że będą niepotrzebne wydatki. Jak można pleść takie brednie?! Oto biedna podgórska wioska Bystrzyca wybudowała sobie niedawno 4-klasową szkołę, a nasza ludność, która znowu materialnie nie jest tak podupadła, nie zdobyłaby się na 1 klasę? Ale pan Antoni kontent, że sam niema dzieci, któreby trzeba było posyłać do szkoły, a inni go nie obchodzą i dlatego obojętną mu jest rzecz, czy nauczyciel uczyć ma 80, 100 lub 200 dzieci. I czy tu może być mowa o jakimkolwiek wykształceniu wśród takich warunków? Widzicie przecie, panie Antoni, skutki takiej gospodarki: ogromnie niski poziom oświaty, skąd upośledzenie pod każdym względem, brak jakiejkolwiek inteligencji i poczucia godności ludzkiej, oto cechy większej części naszego pokolenia. Zresztą sami dobrze wiecie, jak to na świecie człowiekowi bez należytego wykształcenia... Otóż, panie Antoni, jeżeli nie chcecie narażać się na wzgardę ze strony ludzi bystrzej i szlachetniej myślących, to zamiechajcie takich protestów, które bynajmniej nie zgadzają się z waszem stanowiskiem, a które i tak na nic się nie zdają, bo c. k. Rada szkolna powiatowa nie zważa na takie gadaniny i konkurs już jest rozpisany.

Nie pozostaje zatem, panie radny, nic innego, jak starać się o naprawienie tego złego, które się stało, bo w przeciwnym razie gotów wam kto powiedzieć coś w myśl słów jednego ze starożytnych filozofów, który widząc, że mieszkańcy pewnego miasta stają się bardziej o bydło, niż o wychowanie i wykształcenie własnych dzieci rzekł: „Wolałbym być baranem któregośkolwiek z tych ludzi, aniżeli synem“.

X-Y.

Wiadomości ze świata.

Austro-Węgry. Sejmy krajowe ukończyły swoje obrady, posłowie rozjechali się, ministrowie przebywają w kąpielach, nastała więc w świecie politycznym posucha. W niektórych prowincjach odbędą się pod jesień nowe wybory do sejmów, a między innymi także w Czechach i w Galicji.

O język polski. Z Czernowiec donoszą: Na posiedzeniu sejmiku bukowińskiego pos. Krzysztof Abrahamowicz w dyskusji budżetowej podniósł żądania co do większego uwzględnienia języka polskiego w szkołach bukowińskich.

Ministerstwo robót publicznych, ma być podobno utworzone w Austrii. Szefem nowego ministerstwa ma być p. Kaftan — Czech. Z tej przyczyny Niemcy gwałtownie opierają się tej nowości, która byłaby w Austrii znamienitym krokiem naprzód w rozwoju socjalnej-polityki czyli opieki państwa nad pracą.

Defraudant. Porucznik 54 pułku piechoty, Adolf Oswald, stacyonowany w Cieszynie, którego ścigano listami gończymi, zgłosił się do komendy korpusnej w Opawie, skąd go odstawiono do więzienia garnizonowego w Ołomuńcu. Poszlakowany

jest o sprzeniewierzenie znacznych sum na szkodę skarbu wojkowego.

Porozumienie między Czechami i Niemcami na Morawach żadną miarą nie może dojść do skutku. Już zdawało się, że sprawa jest na najlepszej drodze, kiedy znowu wszelkie układy zostały zerwane a ugoda rozbita. Po czyjej tu stronie wina, trudno dociec. Zdaje się jednakowoż, że tym razem rozbili ugodę młodocześni ze strachu przed zbliżającymi się wyborami w Czechach. Po wyborach będą znów robili słodkie minki do Niemców...

Zajście między Czechami a Niemcami. Z Karlsbadu donoszą: Przy odjeździe śpiewaków czeskich do Pilzna wywołali Niemcy radykalni awanturę, w której wziął udział także pos. Engel. Niemcy rzucali zgniłemi jajami. Posłowi Englowi oberwano obie poły fraka. Dopiero policja przywróciła spokój.

W Gracu zasiada pięciu socjalistów w radzie miejskiej. Dają się oni rządzącemu stronnictwu niemieckiemu bardzo we znaki. Gdy przyszedł pod obrady wniosek zaciągnięcia pożyczki dwudziestomilionowej, rozpoczęli socjaliści obstrukcyę i udaremniłi obrady. Ludność cała, drobnomieszczenie, inteligencya i robotnicy stanęli po stronie tych pięciu socjalistów. Wtedy rada gminna ustąpiła i uchwaliła zaciągnąć tylko 14 milionów porzyczki, która ma być pokryta z osobnych podatków na zbytłowne rzeczy i na mieszkania bogatych ludzi. Herszt liberałów i wiceburmistrz miasta oświadczył wskutek tego, że składa swą godność.

Wypadki przy ćwiczeniach wojskowych zachodzą dość często. Ostatni zaszedł bardzo tragiczny wypadek na Węgrzech pod Debreczynem. Podczas przeskakowania przez rów z nasadzonymi bagnietami jednorocznik Tibold nagle zatrzymał się i został przez następnego żołnierza wprost nadziany na bagniet. Mimowolny sprawca tego nieszczęścia pod wrażeniem śmierci towarzysza dostał nagle obłędu i został przewieziony do szpitala.

W Księstwie Poznańskim jakoteż w Królestwie Polskim, rolnicy ponieśli bardzo wielką klęskę z powodu suszy.

Panama niemiecka. W Kassel aresztowano 30. lipca właściciela dóbr Arnolda Sumpfa w Greiswaldzie i Th. Schulzego w Dellwig. Obecnie zatem aresztowana jest już cała rada nadzorcza towarzystwa „Treber-Trockung“. Z powodu upadku banku lipskiego odebrało sobie życie kilkanaście osób, 25 firm zaś ogłosiło konkurs.

Finlandczycy zaczynają masowo emigrować ze swego kraju. Powodem tego coraz bardziej dotkliwie rządy Rosyi, która dąży do zupełnego odebrania resztek wolności politycznych, jakie kraj ten posiada jeszcze.

Pomiędzy Serbami i Albańczykami w prowincyi Starej Serbii przyszło do otwartej walki. Serbowie uciekają w góry przed napadami opryszków albańskich.

Próba sterowania balonem. O wzlocie balonem, dokonanym przez Santos Dumonta, donoszą z Paryża następujące szczegóły: Balon wzniósł się w górę z St. Cloud, okrążył kilkakrotnie wieżę Eiffia i zatrzymał się nad hippodromem w Longchamps, poczem w 15 minutach wrócił na miejsce wzlotu. Próba, odbyta wobec licznie zebranej publiczności, udała się zupełnie, wobec czego Dumont otrzyma nagrodę 100.000 franków, przyrządzoną wynalazcy balonu ze sterem.

Wiadomości różne.

Na fundusz prasowy złożył N. N. 5 kor.

Piotrowice. Niniejszem podajemy do ogólnej wiadomości, że w niedzielę popołudniu d. 11. sierpnia rb. odbędzie się w Piotrowicach w ogrodzie p. Jana Szymeczki festyn na dochód piotrowskiej straży ogniowej.

Program festynu będzie nadzwyczaj urozmaicony, mianowicie składają się na wypełnienie jego: Przedstawienie w teatrze „Uranii“, cyrku podobnym do znanego Barnuma i Bailleya. O godz. 4 popołudniu wzniesie się olbrzymi balon, na którym pewien aeromauta p. F. Ł. różne sztuki gimnastyczne wykonywać będzie. Podczas całej zabawy przygrywać będzie muzyka Jego Eksc. p. hr. Laryscha. Wieczorem oświetlony będzie ogród ogniami bengalskimi.

Dla wygody Szan. Publiczności kursują wyjątkowo pociągi osobowe popołudniu około godziny 3 z Karwiny do Piotrowic, a około 11 w nocy z Piotrowic do Karwiny. Komitet postara się o jak najlepsze potrawy i napoje.

Komitet.

Nawisie. „Stow. ewang. młodzieży“ w Nawsiu urządza w niedzielę dnia 11. sierpnia rb. wycieczkę na „Zamczyska“, na ową warowną niepamiętnej nawiejskiej szlachty siedzibę. Panowie rolnicy, bracia, koledzy przyjdźcie licznie na tak pamiętne i uroczne miejsce ucieszyć się w licznych grach ludowych, przy dźwiękach muzyki i odgłosie śpiewów młodzieży nawiejskiej i przysłuchać się deklamacyom, tudzież monologom humorystycznym. Pochód o godz. 2 popołudniu od ewangelickiego kościoła w Nawsiu.

Wydział.

Darków. Kupiec tutejszy Salamon Neumann uległ wpływom i życzeniom tutejszych robotników i zrzucił dotychczasowy napis „Gemischte Waarenhandlung“ wywiesiwszy firmę w języku polskim. Tacy kupcy zasługują na uznanie i na poparcie ze strony naszej ludności.

W zeszłym tygodniu zdarzyły się u nas 2 wypadki. Okradziono bowiem tutejszego gospodarskiego p. Müllera. Złodzieje, których dotychczas nie wysłiedzono, zabrali mu kilka kaczek. Następnego dnia rzucili starsi chłopcy młodsze dziecko, syna Antoniego Woźnicy do wody, wskutek czego chłopak ze strachu dostał ciężkie choroby.

Pietwałd. Wedle ostatniego spisu ludności ogłoszonego w Nr. 19. „Głosu lud. śląsk.“ z 11. maja rb. mieszka w Pietwałdzie Polaków 3962, Czechów 1226 i 338 Niemców.

We wsi są dwie szkoły — budynki jednopiętrowe — jedna koło kościoła dawna, a druga ku Szonowu zbudowana ku uczczeniu 50 letniego jubileuszu panowania cesarza. W obn uczą po czesku, a w żadnej po polsku! Więc słusznym jest, żeby to rażące bezprawie raz już ustało i dzieci najliczniejszej ludności polskiej w macierzystym języku się uczyły, a dotychczasowa praktyka ich czechizowania ustała. Mamy prawo od rządu i gminy domagać się uwzględnienia naszych żądań i usunięcia jarzma czeskiego.

S. F.

Z Kaczyc. Dnia 22. bm. odbywało się wesele Józefa Pali w gospodzie p. Stoska. Po zabawie z tańcami wracali w nocy do domu Franciszek i Paweł Tomasz wraz ze swoimi komornikami Szczepanem Golasowskim i jego żoną Joanną. Pierwsi zaczęli żonę G. namawiać, żeby poszła z nimi do lasa, kiedy się jednak temu sprzeciwiała wraz z mężem, zaczęli młodzi Tomaszowie okładać niemilosiernie kijem biedną kobietę i jej męża. Obydwoje zostali bardzo ciężko pokaleczeni i sromotnie pobici. Sprawa ta oddana jest do sądu. Przypomnieć należy, że zeszłego roku odgrywali owi Tomaszowie rolę dyabłów przy owych Mikołajach, którzy pewną dziewczynę zhańbili.

Czyż na takie wybryki nie powinna władza większą zwracać uwagę? Na tępienie socjalistów i radykałów lekarstwa się znajdują, a tymczasem dyabły nawet karane nie zostały.

Karwina. Bardzo często już pisaliśmy, że robotnicy życzenia swoje tylko solidarnością osiągnąć mogą. Twierdzenie nasze udowodnić może najnowszy wypadek, który się przedstawiał następująco: Architekt Czerny wypowiedział z pracy murarskiego palera, Polaka, z którego robotnicy byli zadowoleni. Kiedy paler miał odchodzić, porzucili wszyscy murarze pracę, wskutek czego architekt mimowoli musi palera zatrzymać w pracy.

Cieszyn. Dnia 13. lipca rb. odbyło się zamknięcie polskich kursów żeńskich, które trwały dwa lata. Otrzymało świadectwa ukończenia kursów 10 panien. — Ze sprawozdania Tow. Domu Narodowego dowiadujemy się, że ogólny koszt budowy wynosił 240.000 kor. Na walnem zgromadzeniu wniosek zmiany nazwy na „Dom Polski“ napotkał na silną opozycję ze strony wielu członków. Jestto fakt dość dziwny.

Będowice. Z powodu wystąpienia z naszej strony przeciw firmom w niemieckim i czeskim języku wywieszonym w Będowicach, szukali skrytkowani obrony i znaleźli ją w haazowskim „Przeglądzie“.

Bezmyślne a raczej wprost głupie wywody tego pisma, muszą czytelników przekonać, że niemieckie to pismo wydawane w języku polskim beczelnie ich ogłupia i dąży do tego, aby lud

ślązki stanowił jaknajwiększy i najkorzystniejszy przedmiot dla wyzysku Niemców. Tak np. pisze „Przegląd“, że napisy niemieckie w Będowicach nie istnieją dla „Głosu“, ale dla podróżujących! Jakie to bzdurstwo! Gdyby dziecko w pierwszej klasie taką głupią odpowiedź nauczycielowi dało, toby z pewnością za karę musiało po szkole zostać, że nic nie umie, a tymczasem redakcja nie wstydy się takie brednie w piśmie umieszczać. Każdy wie, że napisy stosować się muszą do ludności miejscowej, względnie do tych osób, które do odnośnego lokalu uczęszczają, zaś obywatelom śląskim wolno chyba w gazecie śląskiej wszelkie nieprawdowości karcić, bo na to mamy gazety, aby przemawiały w imieniu ludu. Przeciwnego zdania oczywiście jest „Nowy Czas“ ze swoim „Przeglądem“, bo to są pisma wydawane dla ludu, a przemawiające w imieniu niemieckich kapitalistów.

Pisze np. „Przegląd“: Przed miesiącem przeniósł się z Orłowej, gdzie Czesi Polaków prześladowają, do Będowic golarz Czech, który wywiesił czeską firmę itd. itd. Otóż „Przegląd“, chcąc niby bronić golarza, oskarża go równocześnie, bo według twierdzenia „Przeglądu“ ów golarz należy do tych, którzy Polaków prześladowają! I znów przekonujemy się, że „Przegląd“ pisząc — nie zastanawia się nawet co pisze i czasem mimowoli palnie prawdę, czego z pewnością później żałuje.

Co do właścicieli firm nie będziemy dzisiaj podnosić przeciw nim głosu, bo mamy nadzieję, że zrozumią oni nasze słuszne wymagania i uczynią takowym zadość. Nie chodzi nam o to, aby kogoś bałrać w gazecie, ale chodzi nam o to, aby lud śląski nie był traktowany, jakby jakiś stan niewolniczy i dlatego ostro występujemy przeciw tym, którzy nie tylko siebie, ale nawet swoich współobywateli na wzgardę i pośmiewisko wystawiają.

Polacy pobili Niemców. Przed kilku dniami zdarzył się w Markłowicach następujący wypadek, który dowodzi do jakiej brutalności dochodzi wychowanie wielkoniemieckie.

Kilku studentów, uczęszczających do niemieckiego gimnazjum i do szkół ludowych w Opawie, z których niektórzy bawią we folwarku jako goście, postanowili obić chłopców idących do szkoły dlatego, że mówią po polsku. I rzeczywiście niedawno chłopcy nasiąknięci niemiecką kulturą w Opawie spotkawszy na drodze kilku chłopców markłowickich idących ze szkoły, izucili się na nich wołając: „Nieder mit den Polen!“ Napastnicy nie obliczyli się jednak ze swoimi siłami, — bo chłopcy nasi widząc co się dzieje — dali hasło: „Bijmy Niemców!“ i w okamgnieniu rozpoczęła się tak zacieka bijatyka, iż przyszło do silnego krwawego pobicia. Chłopcy markłowiczcy nabili zarozumiałym młodzianom ze szkół niemieckich — co włożyło.

Wypadek ten, który zaliczyćby należało właściwie do szopek uliczników ma dla nas o tyle ważne znaczenie, że dowodzi najlepiej, iż młodzież w niemieckich szkołach wyrabia się rzeczywiście

na wrogów polskiego ludu. Kiedy młodzież taka wyrośnie, jest ona zawsze dla ludu naszego wrogo usposobioną i dlatego mamy pomiędzy urzędnikami mnóstwo osób nienawidzących lud polski. Jest to jeden z największych powodów, który nas zmusza do zwalczania germanizacji.

Nadmienić nam jeszcze wypada, że w tym względzie we większej części spada wina na ojcowskie wychowanie. Ojcem owego chłopca wołającego „Nieder mit Polen“ jest czeski narodowiec, zaś matka jest rodzona Galicyanka.

Następnie zaznaczyć musimy, że kiedy pan kierownik szkoły zażalił się listownie na synalka u matki w nadziei, że matka ukarze rozpustnego chłopca, — doznał przykrej niespodzianki, — bo pani mama jeszcze się obrażała... I to się nazywa „pańskie wychowanie!“

Tow. „Szkół ludowej“ w Mor. Ostrawie oznajmia swoim członkom, że lokal towarzystwa znajduje się obecnie w „Domu Polskim“ w parterze — w lokalu obok wielkiej sali — gdzie dotychczas była kawiarnia.

Obwieszczenie.

Ze strony Kasy frysztańskiej podaje się do ogólnej wiadomości, że oprocentowanie wkładek na oszczędność z dniem 1 lipca 1900

o $1\frac{1}{4}\%$ podwyższonem zostało

i że od tego czasu wszystkie wkładki bez wyjątku z $4\frac{1}{4}\%$ oprocentowane będą.

3—3

Wydział zarządzający.

● Zmiana lokalu. ●

C. k. notaryalna kancelarya we Frysztaście znajduje się, począwszy od 4. lipca rb., w domu własnym pod l. 24 w rynku we Frysztaście, o czem mam zaszczyt niniejszem zawiadomić.

Frysztat, w lipcu 1901.

Henryk Giełdanowski,

3—3

c. k. notaryusz.

Ucznia i kilku czeladników znajdzie u mnie za dobrem wynagrodzeniem stałe zajęcie. Przyjęcie nastąpić może natychmiast. **Franciszek Frank**, lakiernik we Frysztaście. 2—3

Dom murowany z 2 morgami pola w bliskości kopalni w Łazach przy drodze publicznej jest do sprzedania. Wiadomość w gminnej kancelaryi w Łazach. 3—3

Praktykanta z wykształceniem przyjmie natychmiast do sklepu korzennego **Franciszek Zdenek**, kupiec w Karwinie (szyb Henryka). 2—2

MATERYAŁY BUDOWLANE

21—24

po cenach nadzwyczaj tanich, których żaden inny konkurent podać nie może, są do nabycia u firmy **Samuel Blumenthal i syn we Frysztaście**, skład żelaza, farb i materiałów budowlanych, fabrykacya towarów ślusarskich i blacharskich.

Ja Anna Csillag

mam 185 cm. długie olbrzymie Loreley-włosy, a dostałam takowe po 14 miesięcznym używaniu mojej przezemnie wynalezionej pomady. Ta została przez najświetniejsze osobistości uznana za jedyny środek przeciwko wypadaniu włosów, do podniecania wzrostu ich, do wzmocnienia włosów; wywołuje ona u panów pełny silny zarost i nadaje już po krótkim użyciu tak włosom na głowie jak zarostowi brody naturalny połysk i gęstość i zachowuje je od przedwczesnego posiwienia aż do podeszłego wieku. **Cena i stoika 1 złr., 2 złr., 3 złr. i 5 złr.**

Ekspedycya pocztowa za przesłaniem należytości albo za przekazem pocztowym na cały świat z fabryki, dokąd wszystkie obstalunki adresować należy 20—20

ANNA CSILLAG,

Wien, I. Seilergasse 5.



Dobre tanie zegary

z 3 letnią gwarancją wysyła do osób prywatnych

Hanns Konrad,

fabryka zegarków

i dom eksportowy towarów biżuteryjnych

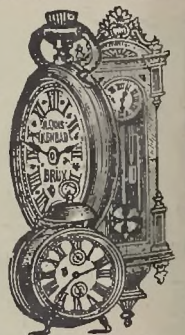
w Brüx (Czechy).

Dobry nikłowy zegar. rem. 7 kor. 50 h.

Prawdziwie srebrny zegarek rem. 11 kor. 60 h.

Prawdziwie srebrny łańcuszek 2 kor. 4 Oh. — Budzik nikłowy 3 kor. 90 h.

Moja firma oznaczoną jest c. k. orłem, posiada złote i srebrne medale zasługi i tysiące listów uznania. 30—50 Ilustrowane katalogi gratis i franko.



POLSKIE ELEMENTARZE PROMYKA
ma na sprzedaż
Tow. Szkoły lud. w Domu Polskim
w Morawskiej Ostrawie.

Cena 10 ct. (20 hal.) od sztuki.

Przy zakupie 10 elementarzy dodaje się 11-sty darmo.

Kto nie umie czytać po polsku, niech je kupuje!

Są to najlepsze i najtańsze elementarze!

Ważne dla przyjaciół oświaty!

Obuwie

doskonałe po umiarkowanych cenach, wykonuje na zlecenie natychmiast

Jan Rusek, majster szewski w Karwinie,

obecnie zamieszkały obok szybu Henryka blisko p. Henryka Grauera.

2—6

	Złoty medal.		Mistek 1894.
	DRUKARNIA RUDOLFA VICHNARA		
	w Przywozie, ulica Kolejowa liczbą 410. przyjmuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące, wykonywa je z akurtnością i po cenach nader przystępnych.		
	Zaopatrzona w duży zapas nowych czcionek polskich. Zakład opiewa także książki mocno i tanio.		

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Fr. Friedel we Frysztaście.

Z drukarni Rud. Vichnara w Przywozie.

GŁOS LUDU

ŚLĄZKIEGO.

Kosztuje rocznie z przesyłką 5 kor. 20 h. Numer pojedynczy 10 h.

Wychodzi każdej soboty.

Prasa czeska przeciw nam.

Wiec zakopiański poruszył dziennikarstwo prawnie w całej Austrii. Nietylko pisma polskie i czeskie, ale nawet prawie wszystkie niemieckie dzienniki zajmują się omówieniem oskarżenia, jakieśmy w Zakopanem przed forum społeczeństwa polskiego przeciw naszym „braciom” wniosli. Polacy oburzają się na takie fakty i datami udowodnione postępowanie ze strony Czechów. Niemcy cieszą się, że będą mogli upiec pieczeń przy ogniu czesko-polskim, zaś Czesi z namiętnością rzucają się na nas — zarzucają nam kłamstwo i zakulisową robotę. Przedewszystkiem „Hlas Narodu” i „Politik” chcą koniecznie dziennikarstwo w błąd wprowadzić i swoją grabieżną politykę uniewinnić w ten sposób, że rozsiewają pogłoskę jakobyśmy byli stronnikami Haasego i jakoby nam rozchodziło się o słowiańską wojnę domową w celu torowania drogi dla germanizacji. Na szczęście społeczeństwo polskie, a szczególnie lud śląski, z którym w ścisłym żyjemy związku z pogardą odwraca się od takiego sposobu prowadzenia walki, a dzienniki polskie ciętą dają na takie kłamstwa odprawę. Codzienny „Naprzód” z dnia 7. bm. pisze następująco:

„Jak koniecznie było otwarcie oczu polskiemu społeczeństwu na niebezpieczeństwo, grożące polskiej narodowości na Śląsku ze strony czeskich szowinistów i jak ci boją się tego, aby społeczeństwo polskie nie przejrzało, najlepszym tego dowodem wściekłość, w jaką wpadła cała staro- i młodoczeska prasa wskutek wiecu zakopiańskiego. Do dziś dnia prasa ta jeszcze nie może się uspokoić i w swej bezsilnej irytacji nie przestaje wylewać codziennie porcję pomyj na „Głos lud. śląsk.” i jego redaktora p. Friedla.

„Politik” nie przestaje pismo to nazywać organem superintendenta Haasego, a p. Friedla najmitą Haasego i „wykazywać”, że nie Czesi czczą Polaków na Śląsku, lecz Polacy polonizują śląskich Czechów, że nie Polacy, lecz Czesi stanowią na Śląsku ludność rdzenną i znajdującą

się tam w większości, że nie Czesi, lecz Polacy fałszowali ostatni spis ludności na Śląsku.

Zdaniem „Politik” (nr. 211, str. 3), gminy śląskie: Dąbrowa, Michałkowice i Dzieńmorowice — są czysto czeskie i że to jest rzeczą naturalną, iż mają szkoły czeskie, a nie mają szkół polskich, że Polacy w tych gminach fałszowali ostatni spis ludności itd., itd.

Na te i inne łajdackie wprost zarzuty „Politik” odpowiadać wprost nie warto. Kto zna stosunki śląskie, a nie zna bezczelności szowinistycznej prasy, ten, przeczytawszy te wstrętne elnknbacye „Politik”, nie będzie mógł wyjść ze zdumienia, jak ci panowie z Pragi mogą tak bezwstydnie puszczać w świat takie naoczne kłamstwa; ale jeżeli przypomni sobie środki, jakich używają czescy „kulturträgerzy” dla zwalczania polskiej ludności na Śląsku, zrozumie etykę szowinistycznej prasy czeskiej.

Odprawa „Naprzodu” niechaj będzie również odpowiedzią naszą na napaści ze strony Czechów.

Odpowiadając na obelgi przeciw nam miotane nie możemy nad drugą częścią artykułu „Ostr. Obzor.” z d. 28. lipca przejść do porządku dziennego. „Ostr. Obzor” robi nam ciężkie i niesłuszne zarzuty umieszczając korespondencję z Ustronia, w której twierdzi, że polską gminę Ustron oddajemy na pastwę germanizacji, że tam wszystkie napisy, czy to na szkole, czy na ratuszu, czy na sklepikach — są wyłącznie niemieckie i że zamiast zwalczać w gminach polskich germanizację, prowadzimy walkę z Czechami. W tej sprawie udaliśmy się z prośbą o informację do pewnej zaufanej osoby w Ustroniu, od której otrzymaliśmy następującą odpowiedź:

„Dziękując Wam za przesłany mi łaskawie ekstrakt zaczępek umieszczonych w „Ostr. Obzor.” w sprawie tendencji germanizacyjnych, na jakie Polacy w Ustroniu rzekomo sami zezwalają, protestuję te podłe zarzuty w kierunku nagiej prawdy jak następuje:

Że w Ustroniu od lat przeszło 100 głębokie zapuściła korzenie germanizacja, jestto faktem do-

W każdej restauracji i gospodzie żądajcie naszego pisma.

konanym objawiającym się mniej więcej we wszystkich okolicach, gdzie arcyks. komora glebę Ślązka w posiadanie wzięła albo jakąkolwiek gałęzią przemysłu mieszkańców uszczęśliwiła. Zapędy te germanizowania ograniczyły się i ograniczają się po dziś dzień jeszcze wyłącznie na służebników i urzędników, klasa robotnicza zaś pod względem pielęgnowania macierzyńskiego języka w zakładach publicznych, cieszy się zupełną swobodą. Z tej okoliczności korzystają też skrzętnie robotnicy stanowiący rdzeń tutejszej ludności, czy to przez pilne czytanie dobrych książek i gazet, czy też przez gorliwy udział w zgromadzeniach miejscowych i odleglejszych ognisk rodzinnej oświaty. Nie dziwota więc, że iskra antagonizmu narodowościowego tli ciągle w ukryciu a wybucha jasnym płomieniem, kiedykolwiek do tego nastęrcza się sposobność, jak tego sam świadkiem byłem roku ubiegłego przy wyborach i gminnych, do rady państwa. Ze względu, że ludność nasza robotnicza w przeważnej części nie płaci bezpośrednich podatków, przeto pozbawiona jest prawa wyborczego w gminie, wskutek czego stronnictwo niemieckie aczkolwiek liczebnie daleko słabsze, jest przy wyborach ważnym i silnym czynnikiem, z którym walka nie łatwa.

Co do napisów i szyldów konstatuję, że na publicznej IV. klasowej szkole widnieje wprawdzie napis „Volksschule“, ale językiem wykładowym w tej szkole jest polski. Tak samo napotykać w Zebrzydowicach na szkole napis „Volksschule“, byłoby zaś śmieszne twierdzić, że mieszkańcy zebrzydowiccy gawitują ku niemieckim zachciankom. Na ratuszu nie zobaczy przechodzień żadnego napisu, a szyldy kupców tutejszych prawie wszystkie są dwujęzyczne, polskie i niemieckie.

Rzekome potrzeby „zlateho Pana“ w Ustroni, są zupełnie zmyślane i wymierzone tylko w tym celu, aby tumanić kresowców i aby odwrócić uwagę zelatorów kresownych od miejsca słusznej walki o zdobycie prawnie się nam przynależących posterunków przed-Misteckich i przed-Ostrawskich.

Tyle w odpowiedzi na Szan. list z przed dni kilku. Przy wielkim nawale pracy piszę szybko, na żądanie posłużyć mogę później niektórymi szczegółami.

Otóż wychodzi i w tym wypadku na jaw, że Czesi umyślnie posługują się kłamstwami, aby nas w oczach Słowian przedstawić jako germanofilów i aby w ten sposób osłabić naszą ciężką pracę w celu uwolnienia ludu polskiego z pod jarzma bezwzględnej czechizacji.

Względy i względziki.

Wszyscy na Ślązku dobrze wiemy, jak rachunki nasze z Czechami stoją. Wiemy, że trzeba nam wyteżyć wszystkie siły, aby to, cośmy niebacznie przez wieki całe zaniedbali i stracili, od-

zyskać. Odczuwamy to również wszyscy dobrze, że wobec jawnego obecnie hakatyzmu czeskiego — teraz zdwojonemi siłami bronić się nam należy.

Dlatego obowiązkiem naszym było zedrzyć maskę obłudy z mniemanych sojuszników na Ślązku — wskazać na grożące nam niebezpieczeństwo i przekonać o niem społeczeństwo polskie.

My nie chcemy i nie śmiemy stracić ani piędzi ziemi śląskiej ani na korzyść Niemców ani na korzyść Czechów — ale tem mniej śmiemy wskutek niewłaściwych sojuszów zaprzedać choćby jedną gminę!

Powiedzmy sobie już raz jasno, że mamy do zwalczania nie tylko germanizację, ale i czechizację.

Aby jednak zwalczać skutecznie germanizację trzeba przede wszystkim zniweczyć ten indyferentyzm narodowy spowodowany przez czeską szkołę i czeski kościół wśród polskiego ludu.

Spojrzymy tylko na drugi brzeg Olzy, gdzie bracia nasi pod jednogłowym orłem cesarskim żyją. Tam pomimo strasznego ucisku pruskiego żywią biją serca polskie. Tam robotnicy dzieci swoje do niemieckich szkół chodzące w domu sami po polsku czytać i pisać uczą, podczas kiedy nasi Ślązacy często sami szkół niemieckich żądają. Tam żaden Ślązak nie powie jak u nas: „Mnie to jedno, czem jestem. Mnie taki dobry Czech jak Polak lub Niemiec“. A dlaczego? Bo tam pod twardą pruską ręką pękła ta bańka mydlana, ta skorupa czeska — a ostało się to tylko, co ostać musiało — szczeropolskie jądro, którego ani pruska zachłanność nie strawi.

Nas indyferentyzm narodowy ludu zabija na Ślązku! Indyferentyzm wywołany kulturą czeską wśród polskiego ludu. Zastąpmy ją kulturą polską — a zginie też polor czeski bez śladu. Pęknie ta bańka mydlana olśniewająca oczy naszych działaczy, którzy uważają ją za utwór z brązu i stali.

Lud, który nie będzie miał wątpliwości, czy jest polskim, inaczej da się zeszerogować do obrony przed germanizacją!

Ale do takiej walki trzeba więcej wiary w siebie samych, w swoje siły — trzeba poczucia, że za nami stoi całe społeczeństwo polskie.

Oto nam chodzi — to chcieliśmy osiągnąć i osiągnęliśmy po części — bo niema dziś w Polsce uczciwego człowieka i dobrego Polaka, któryby nam we walce naszej nie oddawał słuszości!

Ale — są względy i względziki!

Jest brak wiary we własne siły; jest oglądanie się na pomoc cudzą; są zaprzysiężone sojusze; są urojone prawa niepodzielnej korony św. Wacława; są wreszcie osobiste sympaty, stosunki!

Głosy dwóch pism polskich w Galicyi, które się przeciw nam zwróciły nie padają na wagę. Świadczą one częścią o zupełnej nieznajomości rzeczy, częścią o znanej zresztą perfidy i złej woli. Zależy im ostatecznie na Ślązku tyle, ile nam na powodzeniu lub klęskach Chińczyków.

Dla ślązkich zaś kół wraz z „Gwiazdką Cieszyńską”, którym stosunki w zagłębiu węglowym nie są obce, mamy tylko tyle do nadmienienia: Potrzeba nam więcej zaufania w nasze własne siły! Potrzeba więcej bezwzględności! Gdzie chodzi o nasze prawa narodowe — o nasz narodowy honor — tam precz ze względami jakiegokolwiek rodzaju!

Korespondencye.

Z Michałkowic. Dnia 25. lipca rb. odbyły się tu u nas wybory do rady gminnej pod niezwyczajnym naciskiem przybyszów z nad Wełtawy i kilku czeczechizowanych Ślązaków, którzy zacierzewieni w owych zapatrywaniach, jak takowe z „Narodnich Listów” czerpią, nietroszczą się o rzeczywisty stan stosunków miejscowych.

Na czele agitacji wielko-czeskiej stał tutejszy lekarz kasy brackiej p. dr. Śulc, tu ledwie od roku zamieszkały, który swoją posadę zawdzięcza mętnym sposobom postępowania przełożenstwa kasy brackiej i na podstawie tegoż przeprowadzonego głosowania członków klasy robotniczej, należących do tego przełożenstwa, którym przynajmniej niczem nieuzasadnioną przychylność dla tego p. dr. Śulca przypisać należy.

Pan ten ustanowił zwalczanie wszystkiego co polskie i nienadaremnie więc po ukończeniu nauk lekarskich w Pradze dalsze kształcenie w zawodzie Eskulapa pobierał w Berlinie, gdzie gorączki „antipolskiej” zapewne nabrał! Zapomina więc zupełnie, że na rewirach michałkowickim i Janafórze robotnicy — przez których on ma posadę tłustą — należą prawie wyłącznie do polskiej narodowości.

Pan dr. Śulc, ponieważ był przy ostatnim spisie ludności na miejscu, może wiedzieć dobrze, że mimo wszelkiej agitacji ze strony czeskiej na 6.181 ludności 2/3 do narodowości polskiej się przyznało i im się zatem — obok 6-cio klasowej szkoły czeskiej i 3 klasowej niemieckiej — polska szkoła należy! co nietylko rada gminna, ale i rząd uznali i tę szkołę tymczasem dwuklasową zbudowali. Ta to szkoła nie daje p. dr. Śulcowi i jego poplecznikom spać i tę zniszczyć postanowił sobie za zadanie swego pobytu.

Pan ten rozpolitykował się tak dalece, że zaniedbuje obowiązki — chorzy dniami wyczekują na jego odwiedzin, a na kopalni potłuczeni i pokaleczeni po kilkanaście godzin bez lekarskiej opieki pozostają — na co są liczne dowody. Za to ale kilka tygodni przed wyborami gminnymi poświęcił wiele trudów na agitację czeską przez zwoływanie licznych zgromadzeń — namawianie wyborców i wyzyskiwanie nieświadomości licznych Polaków w kierunku politycznym. W dzień zaś wyborów obrał sobie stanowisko w izbie głosowa-

nia i tamże wrywał głosującym kartki przeciwnej partii i narzucał swoje — prowadził za ramię do komisji wyborczej i dodawał ustnie: „Jak nie będziesz głosował wedle mojej kartki musisz opłacać „konsum“ (dodatek gminny do napojów) i płacić będziesz na polską szkołę!” Niezraziły go nawet odpowiedzi, które otrzymał od wielu wyborców: „Jeżeli potrzeba to będę płacił na konsum, a szkoły polskiej domagałem się i jej chcę“, a jeden wyborca raczej nie głosował, bo nie chciał się poddać terroryzmowi dr. Śulca i jego popleczników.

Godnie obok tego pana występowała falanga 7 nauczycieli tutejszej czeskiej szkoły, a między nimi celował nauczyciel Kasik, który znacznie przekroczył granicę dozwoloną! Ale nie dziwił się tym panom — oni boją się o swój byt — bo gdy prawidłowo się polska szkoła rozwinie, oni nie będą mieli racji bytu u nas.

Przeciw tym nieprawidłowo odbytym wyborom i szalonej agitacji wniesiono sprzeciw.

Ze stron górskich. Często czytam w „Głosie lud. śląk.” korespondencye, w których wykazujecie niesprawiedliwe obchodzenie się urzędników kopalnianych z górnikami; to mnie zachęciło o stosunkach w górach naszych coś napisać.

Stosunki nasze nie wiele się różnią od waszych. Tem, czem są urzędnicy w kopalniach, są w górach leśniczowie. Jako przedstawiciele komory arcyksiążęcej posiadają wiele praw, a ponieważ lud nasz często znajduje zarobek w lasach, rozporządzają wielką władzą. Większa część obchodzi się z ludnością sprawiedliwie i dobrze. Ostatnimi czasami jednak stosunki, które niepokoją ludność naszą stają się coraz gorszymi — dla braku miejsca wspomnę niektóre postępowania tych panów.

W gminie Piasku przy Jabłonkowie toczy się od kilku lat spór między gminą a leśnictwem o rybołówstwo i polowanie. Wyłączne prawo rybołówstwa chce posiadać leśniczy p. Merk, przeciw czemu się gmina broni. Polowanie zaś chciałby także najać, czego gmina dopuścić nie chce ze względu na jego obchodzenie się z ludnością. Ponieważ gmina się dzielnie broni, odbija się to na mieszkańcach. Pan „ferster” nie daje rolnikom zarobku w lesie i dokucza im, gdzie może. Wszystko to jednak nie pomoże, gdyż światli obywatele tej gminy postanowili wytrwać do końca. Cześć im za to!

W dalszym ciągu zwracam uwagę na drobniejsze wypadki, które świadczą najwymowniej o nieładzkiem postępowaniu niektórych z tych panów. Tak np. zakazuje leśniczy p. Merk w Piasku i adjunkt Żelisko w Łomnej, podobno i leśniczy w Koszarzyskach zbierania jagód w wyrębówiskach. Szczególnie adjunkt Żelisko odznaczyć się miał niedawno pod tym względem. Pan ten nietylko zakazuje, lecz nawet tak dalece się zapomina, że wysypuje biednym staruszkom jagody ze dzbanków. Są to rzeczywiście smutne objawy, które

mogą mieć jeszcze smutniejsze następstwa. Lud nasz spokojny ocknie się, a wtedy biada tym, którzy w tak niehumaniczny sposób się z nim obchodzą.

Wieśniak.

Wiadomości ze świata.

Gimnazjaliści polscy a niemieccy. Niezadługo rozpocznie się w Poznaniu proces przeciwko 60 gimnazjalistom polskim, oskarżonym o należenie do tajnych towarzystw, mających na celu pielegnowanie mowy ojczystej, nauki historii polskiej i tym podobne „zbrodnie“. Policja pruska użyła wszystkich swych spiclowskich zdolności, aby zająć szlachetnych, zupełnie niewinnych młodzieży polskiej, chcąc uzupełnić braki szkolnego wychowania, zrobić jakieś rewolucyjne knowania, zagrażające całosci państwa niemieckiego. Da Bóg, że się te podłe zamysły w niwecz obróć i sąd uwolni dzielnych młodzieńców. Niemiec gimnazjaliści widać inne całkiem żywią dążności, bo oto Izba karna we Fryburgu badeńskim skazała niedawno kilku studentów po parę lat więzienia za podpalenie, fałszowanie dokumentów, pogroźki, kradzież, oszustwo w grze karcianej, obrazę religii itp. Dziwna rzecz, że gazety nie podają całych nazwisk, tylko początkowe litery. Widocznie wstydzą się swych młodych rodaków, uprawiających tak „szlachetne“ rzemiosło.

Poznań. Komisya kolonizacyjna w zbytecznej gorliwości antypolskiej szkodzi nieraz samym Niemcom i wywołuje skargi z ich strony. I tak poznańska Izba handlowa w ostatnim swem sprawozdaniu zwraca uwagę na fakt założenia we Wrześni niemieckiego domu towarowego przez komisję kolonizacyjną i wykazuje, że tem komisya szkodzi właśnie kupcom niemieckim, robiąc im konkurencją, nie polskim kupcom, bo ci cieszą się nadal swoją klientelą polską. Poznańska Izba handlowa wyraża wątpliwość, czy wolno komisji powoływać do życia tego rodzaju instytucje za pieniądze, przeznaczone na osiedlenie niemieckich chłopów, i utrzymuje, że, zakładając takie domy towarowe, osiąga ona skutek wręcz przeciwny, aniżeli zamierzała.

— Z Poznania donoszą, że proces o tajne związki przeciw 60 gimnazjalistom polskim toczyć się będzie na początku września nie zaś, jak mylnie podano w styczniu roku przyszłego. Oskarżonych bronić będą adwokaci pp. Szuman z Torunia, Wyczyński z Brodnicy, Nawrocki z Chełmna, Karpiński z Gniezna, prawdopodobnie też mecenas Chrzanowski z Poznania. — Podczas wyborów w Duisburgu, według dotychczasowych obliczeń otrzymał kandydat centrum Rintelen 27.728, narodowo-liberalny Beumer 33.534 głosów. 1905 głosów uznano za nieważne. Dotychczas był posłem zawsze członek centrum. Upadek kandydata centrum spowodowali tym razem polscy górnicy, którzy oburzeni na chwiejne zachowanie się centrowców

wobec pruskich prześladowań Polaków i na ich stanowisko w sprawie podwyższenia ceł zbożowych, odmówili kandydatowi centrum poparcia i przy ściślejszym wyborze wstrzymali się od głosowania. Przy głównym wyborze postawili Polacy własnego kandydata, który otrzymał nadspodziewanie wielką ilość głosów.

Śmierć byłej cesarzowej niemieckiej. Cesarzowa matka, żona zmarłego ces. Fryderyka a matka obecnego cesarza Niemiec Wilhelma II. umarła 5 b. m. w Kronbergu.

Panama niemiecka. Z Kassel donoszą: Na zgromadzeniu wierzyteli Towarzystwa „Trebertrocknung“, które się onegdaj odbyło, zawiadomił zarządca masy konkursowej, że aktywa tego towarzystwa wynoszą 1,682.000 marek, a pasywa 38 milionów.

Czesi i Rosya. Urzędowe gazety rosyjskie donoszą, że po ostatnim zlocie wszechsokolskim w Pradze i serdecznościach czesko-rosyjskich, Czesi w Petersburgu tak zaczęli się władzom naprzykrzać, że musiano wielu Czechów, przeważnie muzykantów, wydać z tego miasta, pod surową odpowiedzialnością w razie ponownego powrotu. Szkoda, że gazety nie wyjaśniają bliżej, jakiego rodzaju było to naprzykrzanie się. Może ofiarowywali usługi swoje do służby szpiegowskiej? — To bardzo możliwe.

Rosya a Chiny. Skutki wysłania poselstwa tybetańskiego do Petersburga widoczne są już w tem, że rząd chiński zgadza się na ponowne podjęcie rokowań z Rosją co do Mandżurii. Obawiają się, że po otwarciu tych rokowań przyjdzie do skutku kompromis zaproponowany przez księcia Uchtomskiego Lihunczangowi tej treści, że Rosya i Chiny mają wspólnie wyzyskać wszystkie kopalnie w Mandżurii. Tymczasem Rosya wznawia swą czynność i ruchliwość w Mandżurii. Syn Lihunczanga, Lichengfong ma być zamianowany chińskim posłem dla Rosji, celem dalszego prowadzenia polityki, podjętej przez jego ojca.

Odwet rosyjski, kosztem robotników polskich. „Königsb. Hartungsche Ztg.“ otrzymuje od swego korespondenta petersburskiego wiadomość, mającą pochodzić ze źródła wiarygodnego, iż Rosya odpowie na niemieckie cła agrarne — między innymi zamknięciem granicy dla robotników, wychodzących do Prus. Zapewne, że byłoby to środkiem, któryby dokuczył niemieckim agraryuszom, cierpiącym na brak robotnika, lecz równocześnie licznej rzeszy bezrolnej ludności w Królestwie, która w emigracji czasowej musi szukać źródła zarobku. Ale czy rząd moskiewski będzie się krępował taką „drobnostką“ dlań jak — los tysięcy polskich proletaryuszów wiejskich?

Wybory w Serbii. Wybrano — o ile dotychczas wiadome są rezultaty — 88 zwolenników rządu, między tymi 76 radykałów, 4 niezawisłych radykałów i 7 liberałów. Wybrani liberali należą wyłącznie do frakcyi opozycyjnej Awakumowicza.

Z Afryki południowej. Ponieważ Boerzy często pobierają zapasy z osad Kafrów, przeto postanowili Anglicy wszystkich tubylców zebrać i umieścić ich na osobnym terytorium. — Według doniesień Kimberley'a wpadli Boerowie do okręgu Barkly West. Oprócz tego w górach Cedar w okolicy Elouwilliam znajdują się Boerowie. — Biuro Reutersa donosi, że dnia 31-go lipca został zabity pod Fickburgiem Herman Stein, zastępca prezydenta Krügera.

Nowe powstanie. Do Brukseli nadeszła wiadomość, że w północnej Kolonii przyłaskowej powstało ogólne powstanie.

Wiadomości różne.

Na fundusz prasowy złożył p. Rudolf Kolczek 2 kor., Polski radykał 2 kor. — p. J. Kr. z Bog. 6 kor.

Na gimnazjum polskie w Cieszynie wybrał Jan Friedel 4 K na weselu Ludwika Śmigi z Joanną Kroczkówną w Markłowicach.

Na cele „Jedności“ złożył N. N. z Cieszyna 10 koron.

Na wiec do Zakopanego nadeszły telegramy z różnych stron Śląska. I tak przesłali telegram Polacy z Piotrowic, Oddział „Jedności“ w Zembrzydowicach, Oddział „Jedności“ w Rychwałdzie, Oddział „Jedności“ w Markłowicach i Polacy z Mor. Ostrawy.

Frysztat. W myśl uchwał wiecu zakopiańskiego z dnia 28. lipca br. odbędzie się tutaj dnia 24. bm. o godz. 3. popołudniu konferencja dziennikarzy, publicystów polskich i w ogóle przyjaciół Śląska w celu omówienia stosunków narodowościowych w Księstwie Cieszyńskim, przedewszystkiem zaś sprawy obrony kresów ślązkich przed wynarodowieniem.

Ze względu, że udział w konferencji brać można tylko za okazaniem zaproszenia, pneto prosimy o rychłe zgłaszanie się do redakcji „Głosu ludu śląskiego“ we Frysztacie.

Dąbrowa. Urząd gminny zaskarżył redakcję „Novin Těšinských“ z powodu nieumieszczenia sprostowania do sądu powiatowego w Iczynie. Rozprawa jednak się nie odbyła, ponieważ redaktor wcale się nie stawił. W ostatnich dniach otrzymuje urząd gminny relacją ze strony sądu iczyńskiego, w której powołują się na tę okoliczność, że sąd cieszyński nie może znaleźć pomieszczenia redaktora „Novin Těšinských“ w Cieszynie i dlatego wezwanie doręczone nie mogło zostać. Czyż to możliwe? Władza niewie, gdzie mieszka redaktor odpowiedzialny za pismo peryodycznie wychodzące? I takie stosunki istnieją w Cieszynie, który chełpi się postępem i wzorowem urzędowaniem. Gdyby się podobny wypadek zdarzył w polskim mieście, co jest wprost wykluczonem — toby wszystkie pisma niemieckie fakt ten ochrzciły

„polską gospodarką“ — na szczęście jednak zarzut ten na Polaków miotany odpowiada właściwie gospodarce niemieckiej.

Markłowice. Z powodu, że dr. Šamalik twierdzi, iż pisze on skargi Polakom po polsku — zaś Czechom po czesku, proszę umieścić następujące zdarzenie, które udowodni, że jego twierdzenie polega na kłamstwie. Niedawno temu otrzymał Fr. Tobała skargę wniesioną przez A. Śmigę w języku czeskim. Ponieważ w naszej gminie dzięki Panu Bogu Czechów nie mamy, przeto nikt języka czeskiego dokładniej nie zna. Oskarżony udawał się do różnych gospodarzy w celu wyjaśnienia, o co chodzi — jednak nikt nie potrafił mu udzielić należytych informacji, ponieważ języka czeskiego nikt nie rozumiał. W końcu udał się do pana kierownika szkoły, który mu oświadczył, że aczkolwiek treści pisanej w języku czeskim bliżej określić nie może, to jednakowoż z ułożenia skargi odgadnąć potrafi, że chodzi tu o spór pieniężny między nim i A. Śmigą. Skarżyciel i oskarżony po czesku nie umieją, a jednak dr. Šamalik śmie publicznie twierdzić, iż on Polakom nie pisze skarg po czesku. Jeżeli dr. Šamalik uważa nas czytelników za głupkowatych i myśli, że my jego twierdzeniom uwierzymy, to się bardzo grubo myli. Z dotychczasowego jego zachowania przekonujemy się, że mamy do czynienia z otwartym agitatorom czeskim, który z bogacać się chce na ludzie polskim, a równocześnie propagować czeszczyznę.

Rudzica. Przedstawienie amatorskie, które się odbyło staraniem „Czyteln. kat.“ przed dwoma tygodniami, wypadło świetnie. Gustownie udekorowana sala p. Fr. Korzeniowskiego, nie była wstanie pomieścić tych wszystkich, którzy pragnęli widzieć na scenie piękny obrazek moralno-obyczajowy — patryotycznie zabarwiony — nieodżałowanej pamięci Karola Miarki p. t. „Kulturnik“. Treść tej sztuki zanażdo jest znana, aby ją powtarzać. Powiemy tylko, że role wszystkie były obsadzone zupełnie odpowiednio. Szczególniej role kobiece wypadły znakomicie i nie przesadzamy, twierdząc, że panny Staśkowne, byłyby nie lada artystycznym nabytkiem dla każdej pierwszorzędnej sceny, — tyle w ich grze wdzięku, prawdy, uczucia i powabu. I jeszcze jedna uwaga. Wyrażając się z bezwzględnem uznaniem dla gry wszystkich bez wyjątku, a więc Filipa Sterkały, Młynarza, Wacława i Żydka, nie możemy milczeniem pominąć tej okoliczności, że obaj panowie nauczyciele p. B. z Rudzicy i p. W. z Kłownicy przez swoje występy, pierwszy w roli Józefa, drugi wójta, zdobyli sobie szturmem serca ludzi szlachetnie myślących. W czasach, gdzie każdy usuwa się na bok i szuka jedynie swych własnych wygod, wszelkie publiczne wystąpienie, połączone bądź co bądź z pewnem zaparciem się swego „ja“, z przeróżnymi trudami itd. jest rzeczą tak niezwykłą, że tylko czołem przed niem uderzyć wypada. To też tych panów stawiamy ich kolegom na wzór. Nie wsty-

dzą się ludu, z którego wyrosli i jako prawdziwi światłodawcy, chcą pracować dla tego ludu i uświadamiać go. Cześć im zato i uznanie, jak i uznanie tym wszystkim, którzy „Czytelnię rudzicką“, dawniej śpiącą snem błogosławionych przez wystawianie sztuk rodzimych, a w sercu naszym tak drogich, pełnili na nowe tory.

Bažanowice. W niedzielę, d. 28. lipca spłonęła w płomieniach stodoła nadnauczyciela p. Łamacza w Goleiszowie.

Na placu katastrofy pracowały oprócz straży ogniowej goleszowskiej, sikawki ogniowe z areyks. dworów Bažanowic i z Goleiszowa. Oprócz tego 2 beczki z wodą z dworu Bažanowskiego dostarczały wody w najważniejszej chwili.

Gmina Goleiszów nie posiada od założenia fabryki cementowej prawie żadnej wody, bo ją fabryce sprzedano. Już w roku 1899 przy ogromnym pożarze Goleiszowskim skierowano wodę z fabryki do gminy i tak samo d. 28. lipca r. b. musiano uczynić. W jaki sposób pożar powstał nie wiadomo. Areyks. sikawki spieszyły już po raz trzeci p. Łamaczowi z pomocą, a trzeba wiedzieć, że dnia 2. października 1900 proszono p. Łamacza, aby sikawkę straży ogniowej goleszowskiej przewieźć zechciał do pożaru, który powstał we dworze Bažanowskim, na co p. Łamacz (posiada konie i dwie realności) nie zezwolił. Teraz p. Łamacz dopiero uznaje, jak upragniona jest pomoc w nieszczęściu.

Rychwałd. W odpust, d. 28. lipca zdarzyło się tu straszne nieszczęście. Pewna dziewczyna 12 letnia przyglądająca się karuseli zapaliła się pewnie od obok stojącego piecyka. Płomienie zagarnęły natychmiast sukienki i paląca się poczęła uciekać. Ludzi było dużo, ale nikt nie potrafił należycie ognia ugasić. Dopiero kiedy p. Ernest Wolf przybiegł ztargano z niej ubranie, ale dziewczyna była już bardzo popaloną. Natychmiast przybył też lekarz dr. Michalik z pomocą lekarską, poczem odwieziono nieszczęśliwą do szpitala w Pol. Ostrawie. Czy dziewczyna te straszne męczarnie wytrzyma niewiadomo.

Sucha gór. Zeszłego tygodnia uderzył piorun w młodą dziewczynę szkolą pracującą w polu przy żniwach i zabił ją na miejscu.

Otrębów. W piątek zaszłego tygodnia uderzył piorun w dom chałupnika Kajury, wskutek czego powstał pożar, który zniszczył domek do szczytu. Ze względu, że biedny Kajura został bez dachu i bez majątku i że posiada czworo dzieci do wyżywienia, znajduje się w największej rozpacz. Prosimy tedy wszystkich lidościwych czytelników o łaskawe poparcie nieszczęśliwego datkami i my każdy datek chętnie przyjmujemy i w piśmie potwierdzimy.

O szkołę polską w Mor. Ostrawie. Gdy przed kilkoma tygodniami gazety czeskie dowiedziały się, że Polacy w Mor. Ostrawie zamierzają starać się o założenie szkoły polskiej prywatnej,

zaczęły wyć na różne tony po swojemu, zapewne że nie — z radości. Jeden tylko socjalistyczny „Duch Času“ w Nr. 29. umieścił kilka słów życzliwych, które tu powtarzamy:

„Jeśli mowa wogóle o szkole, to w Mor. Ostrawie szkoły polskiej potrzeba jak soli. Setki dzieci polskich uczęszcza do szkół niemieckich, a tylko nieznaczna ilość do czeskich (z pewnością przeszło połowa uczniów w szkołach czeskich pochodzi z polskich rodziców — przyp. składacza). Z tego wynika ta prawdziwa ostrawska paplanina, której ani Chińczyk nie zrozumie. Polska szkoła w Mor. Ostrawie jest potrzebna, aby dzieci w języku macierzystym mogły być kształcone, a nie zostały bez szkolnego wychowania, jak w Galicyi. Ta sprawa nie może być dla socjalnej demokracji obojętną. Chcemy, aby robotnicy polscy w Mor. Ostrawie się kształcili, aby nie tworzyli materyału, który dla swej nieświadomości przez kapitał używanym jest do obniżania płacy zarobkowej innym robotnikom. Tak samo, jak niemieccy towarzysze wiedząscy popierają akcję szkolną czeskich towarzyszy, tak samo czeska socjalna demokracja w Mor. Ostrawie walczyć będzie przy boku polskich towarzyszy o założenie szkoły polskiej. Jeśli rada miejska w Mor. Ostrawie daje 10.437 kor. wydziałowi kościelnemu a 1000 kor. żydowskiej szkole wyznaniowej, powinna też i prywatną szkołę polską wydatnie podeprzeć“.

Chcemy wierzyć w szczerść tych słów i zapewne będziemy mieli sposobność przekonać się o tej gotowości czeskich socjalistów do walki o polską szkołę.

Redakcyja „Ostravskiego Obzoru“, p. Sokole-Tuma, zapytujemy wiele on już nabral łapówek, że każdego publicystę za łapownika uważa?! Jestto broń godna szermierza jego pokoju — deunucyacje przed władzami a oszczerstwo przed opinią publiczną. Autora broszurki „Spór czesko-polski“ pan nie dosiężesz w ten sposób — szkodziś pan tylko własnemu swojemu honorowi i poniżasz godność szermierzy pióra. — Nie wszyscy chodzą w błocie!

Nowy sposób zarabkowania. Niejaki p. Tobiczek do spółki z żądnymi lekkiego zarobku ludźmi wynalazł sobie nowy rodzaj „geszeftu“. Spekuluje on na kieszenie robotników przez urządzanie wycieczek. Jedną już na spółkę z p. Kamionką z Witkowic urządził z pod murów Domu Polskiego, (bo ze samego Domu Polskiego mu nie pozwolono — ale z ulicy nie można było zakazać). Zrobili na niej obydwu niezły interes — ale przed nikim się nie wyrachowali, chociaż uczestnicy wycieczki byli pewni, że wypróżniają kieszenie na korzyść komitetu muzycznego, a nie jakichś przedsiębiorców prywatnych ala Barnum i Bailey.

Pan Tobiczek, zachęcony powodzeniem, urządza teraz trzy wycieczki jedną po drugiej, tym razem na własną rękę (nie chce się z nikim dzielić!) i sądzi, że znów się porządnie obłowi.

Radzimy naszym czytelnikom, aby kieszeni swoich uszanowali tym razem.

Jeżeli już robotnicy swój krwawo zapracowany grosz mają wydać na zabawę i na wycieczkę, to niechże go wydadzą na takiej wycieczce, która czysty dochód obróci na cel przynoszący korzyść ogółowi robotników — więc na jakąś czytelną, szkołę, czasopismo lub wreszcie choćby orkiestrę — ale popierać spekulacje (na kieszeń robotniczą) człowieka, który ma młode i zdrowe ręce i w inny sposób sobie może na życie zarobić — byłoby niegodne uświadomionych robotników!

Zaznaczamy wyraźnie, że z wycieczką tą ani „Dom Polski“, ani „Tow. Szkoły lud.“, ani też „Dom Robotniczy“ niema nic wspólnego — i że jak w ostatniej chwili dowiadujemy się — partya robotnicza urządziła we czwartek, d. 15. bm. własną wycieczkę do ogrodu „pod Dębem“ na Polskiej Ostrawie.

Wylosowane zostały w loteryi wiedeńskiej następujące numery: 59, 41, 78, 22 i 60, czyli, że główne wygrane padły na numer 59 II. seryi, 41 II. seryi, 79 II. seryi, 22 III. seryi i 60 I. seryi. Trzy osoby w dół i trzy osoby w górę od każdego główną premię wygrywającego abonenta otrzymują uboczne premie.

A więc pierwszą premię wygrywa p. dr. Knapczyk, drugą premię p. Józef Michalski, trzecią premię p. Jerzy Samiec, czwartą p. Rudolf Drapa zaś piątą p. Franciszek Szeliga. Premie uboczne wygrywają: pp. Ferd. Till., dr. Wieluch, Józef Pławacki, Józef Żubek, Józef Joniec, Jerzy Roman, Karol Świeży, Dominik Poskier, M. Ganszer, Filip Targosz, Fr. Wadowski, J. Stefek, Jan Urbanek, Paweł Uherek, Józef Wilczek, Fr. Sienkiewicz, Józef Santarius, Paweł Buzek, Filip Szostek, Józef Bijor, Adam Wachtarczyk, Józef Szerzyna, Karol Pieczka, Antoni Kruczek, Józef Borski, Wacław Sarganek, Józef Olszok, Filip Cyroń, Fr. Mokrysz i Paweł Cimała. Premie już wszystkim wystaliśmy.

Leoben. W końcu ubiegłego akademickiego roku zostało założone w Leoben stowarzyszenie postępowej młodzieży polskiej „Promień“, kolegów zatem, którzy pragną przybyć na studia do tutejszej akademii hutniczo-górnicznej, a którzy zechcieliby zasięgnąć u nas informacji o warunkach pobytu na akademii, jakoteż wogóle o tutejszych stosunkach, — upraszamy zwracać się pod następującym adresem: „Leoben, Steiermark, Verein „Promień“, Langgasse Nr. 89“.

Pole wynoszące 3 morgi przy drodze prowadzącej do Kończyc jest we Frysztacie z wolnej ręki pod dogodnymi warunkami, tanio do sprzedania. Józef Molitor we Frysztacie przyjmuje zgłoszenia. 1—1

Budynek murowany położony na granicy orłowskiej wraz z 2 morgami pola, w którym znajduje się dobry piasek, jest pod dogodnymi warunkami do sprzedania. Mam również do sprzedania pole w Dąbrowej do rozparcelowania. Samuel Storch, kupiec w Dąbrowie. 1—3

Doskonałe piwo

„Królewskie“,

wyborny

— „LEŻAK“ —

i zdrowy

„Ostrawski hawirz“

polecamy całemu ludowi słowiańskiemu
w Ostrawskim i na bratnim Ślązku

Czeski browar akcyjny w Mor. Ostrawie.

Dobre tanie zegary

z 3 letnią gwarancją wysła do
osób prywatnych

Hanns Konrad,

fabryka zegarków

i dom eksportowy towarów biżuteryjnych

w Brüx (Czechy).

Dobry niklowy zegar. rem. 7 kor. 50 h.

Prawdziwie srebrny zegarek rem. 11 kor. 60 h.

Prawdziwie srebrny łańcuszek 2 kor. 40 h. — Budzik
niklowy 3 kor. 90 h.

Moja firma oznaczoną jest c. k. orłem, posiada
złote i srebrne medale zasługi i tysiące listów uznania.
31—50 Ilustrowane katalogi gratis i franko.



Jan Janiczek w Cieszynie

(Główny rynek — plac Demla 20)

— poleca —

Szanownej Publiczności swoje znakomite zegarki kieszonkowe, zegary ściennie i stołowe po cenach nader przystępnych. Pierścionki ślubne i wszystkie inne ozdoby ze złota lub srebra w najlepszych gatunkach są zawsze na składzie.

Naprawy uskuteczniam szybko i tanio pod gwarancją. 6—M

MATERIAŁY BUDOWLANE

22—24

po cenach nadzwyczaj tanich, których żaden inny konkurent podać nie może, są do nabycia u firmy **Samuel Blumenthal i syn we Frysztacie**, skład żelaza, farb i materiałów budowlanych, fabrykacya towarów ślusarskich i blacharskich.

Spór czesko-polski na Ślązku Cieszyńskim

jest w naszej Redakcyi do nabycia.

Broszura ta znajduje się także na składzie:

w księgarniach **E. Feitzingera i Domesa** w Cieszynie oraz księgarni **Pospisila** w Mor. Ostrawie.

Gena egzemplarza 1 kor.

BACZNOŚĆ!

P. T.

Pozwalam sobie Szan. Publiczność z Frysztata i okolicy podać do wiadomości, iż od 1. września rb. począwszy

● **przez 20 dni** ●
w hotelu pana L. Blumenthala
we Frysztacie I. piętro

towary moje po najtańszych cenach sprzedawać będę.

Mój bogaty skład zawiera nowości

w konfekcyi męskiej,
materyach na ubrania,
bieliźnie męskiej, kostymach
i ubraniach dla chłopców

jakoto: krótkie i długie paletoty zimowe, płaszcze dla chłopców i dzieci, haweloki i futra.

Powtarzając, że powyższe towary po niezmiernie niżonych cenach sprzedawać będę, proszę o łaskawe względy i kreślę się

z głębokim szacunkiem

1—7

Adolf Klausner.

BACZNOŚĆ!

Sprzedaz po niżonych cenach tylko 20 dni.



Każdej
gospodyni
i matce

należy powinszować,
która ze względu na
zdrowie, oszczędność i
przyjemny smak używa
Kathreinera Kneippow-
skiej kawy słodowej
(która jest prawdziwą
tylko w znanych oryginalnych paczkach). ==

Obuwie

doskonale po umiar-
kowanych cenach,
wykonuje na zlecenie
natychmiast

Jan Rusek, majster szewski w Karwinie,

obecnie zamieszkały obok szybu Henryka blisko
3—6 p. Henryka Grauera.

GŁOS LUDU

ŚLĄZKIEGO.

Kosztuje rocznie z przesyłką 5 kor. 20 h. Numer pojedynczy 10 h.

===== Wychodzi każdej soboty. =====

Do czego dążymy?

Wiec zakopiański, który był pierwszą próbą wyswietlenia stosunków zagłębia ostrawsko-karwińskiego przed szerszym społeczeństwem, osiągnął swój cel w zupełności. Uderzyliśmy w wielki dzwon trwogi i nie ulega już wątpliwości, żeśmy zostali usłyszani. Czego nie potrafiło dokonać pismo nasze w ciągu lat czterech notowaniem poszczególnych wypadków sporu czesko-polskiego, tego dokonał jeden wiec, urządzony tam, gdzie rokrocznie zjeżdżają się Polacy ze wszystkich trzech zaborów. Społeczeństwo całe przekonało się nareszcie, że na Śląsku Cieszyńskim oprócz niebezpieczeństwa ze strony Niemców mamy jeszcze drugie niebezpieczeństwo, grożące nam ze strony naszych pobratymców słowiańskich, ze strony Czechów.

Jak koniecznem było takie głośne, takie wymowne zaalarmowanie naszego społeczeństwa w tej sprawie, przekonaliśmy się z przebiegu tego wiece i rozmów z wielu wybitniejszymi osobistościami z pośród społeczeństwa, które były na nim obecne. Otóż okazało się przy tej sposobności, że zaledwie drobna część obecnych miała jakie takie wyobrażenie o stosunkach czesko-polskich w naszej okolicy, że to, co usłyszeli na wiece z ust naszego redaktora, było czemś dla nich zupełnie dotąd nowem i nieznanem, że o postępowaniu inteligencji czeskiej z ludem polskim na Śląsku mieli zupełnie opaczne wyobrażenie, że nie przypuszczali nawet, aby tak ostra walka mogła wyniknąć pomiędzy tymi, którzyby wobec Niemców powinni iść z sobą ręką w rękę, którzy powinni być „naturalnymi sprzymierzeńcami“.

Wyrazicielem tych kół, tak mało poinformowanych o naszych stosunkach, był p. Szukiewicz, dziennikarz i literat, który w przemówieniu swem wyraźnie przyznał się do tego, że dla niego jestto rzecz zupełnie nowa, że przed 10 laty, gdy gościł na Śląsku, o agitacji czechizatorskiej nic nie słyszał i t. d.

Nie będziemy się teraz zastanawiali nad tem, kto winien temu, iż dopiero dzisiaj społeczeństwo

nasze dowiaduje się o „niebezpieczeństwie czeskiem“, chociaż ono istniało już i przed 10 laty i znacznie wcześniej nawet, tylko nie było takich, którzyby na to uwagę społeczeństwa zwracać usiłowali. Bądźmy zadowoleni, że zrobiono to teraz, bo chociaż jestto dość późno, ale jeszcze nie za późno i ratować się zawsze jest czas jeszcze.

Wiec zakopiański odbił się głośnem echem w całej prasie naszej, w prasie czeskiej i niemieckiej i rozgłos, jaki mu nadano, dowodzi, że sprawa na nim podjęta, nie jest byle jaką drobnostką, lecz sprawą niezmiernie ważną, domagającą się jaknajrychlejszego załatwienia.

W prasie polskiej, oprócz paru jezuickich czasopism, spotkaliśmy dla podniesionej sprawy jaknajżyczliwsze przyjęcie, potwierdzenie jej doniosłości dla całego społeczeństwa i uznanie potrzeby pośpieszenia nam z pomocą wobec niedających się zaprzeczyć faktów terroryzmu czeskiego; w prasie czeskiej wszelkich odcieni politycznych — nietajoną wcale wściekłość za to, żeśmy „ośmielili się spór miejscowy, sprawę dwóch powiatów“, wyciągnąć przed forum całego społeczeństwa, a nadto obrzucano nas w tej prasie obelgami i oszczerstwami, wreszcie zapowiedziano tu i owdzie, że prędzej możliwą jest zgoda Czechów z Niemcami, aniżeli z Polakami. Tak się odzywają nawet najpoważniejsze dzienniki czeskie.

W artykułach prasy niemieckiej, tak austriackiej, jak cesarstwa niemieckiego, omawiających wiec zakopiański, dostrzedz się daje pewne zadowolenie, wobec którego, jak pisze warszawska „Gazeta Polska“, nasuwa się pytanie, czy Niemcy nie będą w sporze czesko-polskim ową przysłowiową trzecią stroną, która ze sporu odnosi największe korzyści.

Nie naszą będzie winą, jeśli przewidywania „Gazety Polskiej“ spełnią się w istocie. Spór czesko-polski trwa nie od dzisiaj i nie od wczoraj i nie jest to ze strony naszej „walka dla walki“, lecz samoobrona ludu śląskiego przed czechizacją, równie słuszna i zasługująca na uznanie i poparcie, jak obrona przed germanizacją. A jeżeliśmy

W każdej restauracyi i gospodzie żądajcie naszego pisma.

uderzyli na trwogę i na wiecu zakopiańskim oddaliśmy spór czesko-polski pod sąd całego społeczeństwa i poleciliśmy się jego opiece, to nie dlatego przecie, aby ten spór zaostrzać i doprowadzać sprawę do ostatecznej walki na śmierć, lecz przeciwnie dlatego tylko, aby miarodajne sfery tak z naszego społeczeństwa, jak z czeskiego, w porozumieniu z nami, zatarg ten wspólnie rozpatrzyły, zapobiegły na przyszłość takiemu wzajemnemu się żarciu i wytworzyły jakiś znośny stosunek pomiędzy stronami walczącymi.

Taki jeno mieliśmy cel na względzie i wszelkich ze swej strony dołożymy starań, aby do takiego uspokojenia stosunków doprowadzić. Jeśliśmy zaś tak wielki położyli nacisk na niebezpieczeństwo agitacji czeskiej na wiecu zakopiańskim, to nie dlatego, abyśmy lekceważyli lub nie widzieli wcale niebezpieczeństwa ze strony Niemców, lecz właśnie dlatego, że to ostatnie dokładnie sobie uświadamiamy i chcielibyśmy mieć do walki z niemi ręce wolne i nie być zmuszonymi do walki „na dwa fronty“. Boć przecie to jasnem jest chyba aż nadto, że dopóki będziemy mieli nad karkiem ciągłą agitację czeską, szerzoną wśród polskiego ludu górniczego, dopóki w tym względzie nie zapanują jakieś sprawiedliwe stosunki, to i o skutecznej walce z germanizacją w zagłębiu ostrawsko-karwińskim nie może być mowy.

W polityce wewnętrznej państwa austriackiego, zanim nie zostanie wywalczone rzeczywiste równouprawnienie narodowe, jeśli Polacy potrzebują łączenia się z Czechami, to i Czechom pomocy polskiej niemniej potrzeba. Nie można zaś sobie wyobrazić żadnego sojuszu czesko-polskiego bez jasno określonych warunków, w tym zaś na pierwszym miejscu stać powinna sprawa Ślązka Cieszyńskiego. Zawsze to było i jest celem naszym, aby sprawa ta nie była pomijana przy określaniu stosunku politycznego obu ludów w parlamencie wiedeńskim. Może się to Czechom nie podobać, mogą tego nasi niektórzy krótkowzroczni politycy nie pojmować, ale my musimy na tem stanowisku stać uparcie i energicznie się tego domagać.

Dopiero, jak sprawa Ślązka Cieszyńskiego w ugodzie czesko-polskiej będzie należycie uwzględniona, jak nie będzie pomiędzy obu ludami powodów do tego rodzaju zatargów, jak obecny, dopiero wtedy wspólnymi siłami czesko-polskimi może być skutecznie zwalczany germanizm na Ślązku, dopiero wtedy może się rozpocząć spokojna, kulturalna praca nad uświadczeniem ludu śląskiego i jego dobrobytem, z o wiele większą korzyścią, aniżeli dotychczasowe dorywcze usiłowania, macone wzajemnem żarciem się i zwalczaniem.

„Im mniej będzie krzyków, skarg i wymysłów — pisze „Gazeta Polska“ — im więcej cichej, spokojnej a systematycznej i energicznej pracy nad obudzeniem samowiedzy, poczucia i zrozumienia swych praw w kołach najszerzych ludu, tem łatwiejszą będzie walka w niezwykle trudnych

okolicznościach (z panującym systemem na Ślązku tj. kapitałem niemieckim i władzą niemiecką). Przysiąc zaś trzeba, że pod tym względem zrobiono jeszcze niezbyt wiele na Ślązku austriackim. Praca postępuje bardzo wolno, nie tylko dla braku funduszy, ale i dla braku ludzi wyrobionych, samodzielnich i dbałych o przyszłość kraju“.

Że zaalarmowaliśmy społeczeństwo nie bez racji, że celem naszego alarmu była troska o dobro ludu śląskiego i chęć zaprowadzenia tutaj znośnych stosunków, o tem będzie mogła przekonać się na miejscu konferencya dziennikarzy polskich i przyjaciół Ślązka, zwołana na d. 24. bm. do Frysztatu. Wynik jej obrad będzie dla nas wytyczną na przyszłość a zarazem powinien doprowadzić do porozumienia z Czechami, o ile ci zechcą zaprzestać nadal tego sposobu postępowania, jaki dotąd praktykują na całym obszarze spornym.

Jeszcze słów parę w sprawie sporu czesko-polskiego.

Czytelnicy nasi wybaczą nam, że tyle miejsca poświęcamy tej sprawie kosztem wielu innych spraw, które chwilowo nie mogą znaleźć miejsca na łamach „Głosu“. Na najnowsze napaści gazet czeskich już nawet nie odpowiadamy, bo na to trzebaby wydawać „Głos“ nie co tydzień, lecz codziennie, tu jednak musimy wypowiedzieć parę uwag pod adresem „Gwiazdki Cieszyńskiej“ i „Przeglądu politycznego“, które z powodu wiecu zakopiańskiego zmuszone były także zaznaczyć swe stanowisko.

„Gwiazdka Cieszyńska“, przyznając niebezpieczeństwo czeskie i potępiając zachowanie się Czechów „niezawsze zgodne z głoszonemi przez nich zasadami sprawiedliwości“, przyczepia się do jednego zdania, wypowiedzianego na wiecu przez redaktora Friedla, które doszło do niej w brzmieniu przekręconem i na tej podstawie przestrzega nas przed jednostronnością. Redaktor Friedel powiedział w swoim referacie, że „w zagłębiu ostrawsko-karwińskim agitacja czeska jest groźniejszą dla nas od niemieckiej“; w dziennikach „zagłębie“ zamieniono na „księstwo cieszyńskie“, dodano jeszcze to i owo i w końcu wyrosła legenda, że my lekceważymy sobie lub nie widzimy zgoła niebezpieczeństwa niemieckiego na Ślązku, do której też przyczynić się mogło i to, że na wiecu mówiono jedynie o Czechach, bo to była zupełnie rzecz nowa dla wielu, podczas gdy germanizacji, jako sprawie znanej powszechnie, poświęcono stosunkowo mało miejsca i uwagi.

Zdaje nam się, że to było zupełnie naturalne i nikt nie może do nas mieć pretensyi, że było tak a nie inaczej. I choćby „Gwiazdka Cieszyńska“ sto razy uparcie twierdziła, że „germanizacja robi największe postępy tam, gdzie wre spór czesko-

polSKI“, to tem nas nie przekona wcale, bo zbyt nikłe na to stawia dowody. Śmiesznem jest wprost przypisywanie sporowi czesko-polskiemu winy, że „Prusacy nigdzie się tak nie rozpanoszyli, jak w powiecie bogumińskim“, że „na każde słowo, wypowiedziane w restauracji kolejowej do kelnera, odchodzi tenże, nie ruszywszy ustami“.

Germanizacja robi postępy nietylko na obszarze spornym z Czechami, ale i tam, gdzie Czechów wcale niema lub bardzo mało, a zatem i w Strumieniu, Skoczowie, Jabłonkowie, Ustroniu, Cieszynie, a przede wszystkim w Bielsku, gdzie dotąd przynajmniej niema wcale walki z Czechami. Germanizacja postępuje równomiernie z rozwojem przemysłu (w znacznej części o pruskie kapitały opartego) a prusactwo rozkwita głównie dlatego, że władze miejscowe dzięki wyższemu wpływom politycznym patrzą na to przez palce, ale wcale nie dlatego, że Czech z Polakiem walczą z sobą o język w szkole, kościele i urzędzie gminnym. Germanizują się gminy nietylko w zagłębiu węglowym położone, bo germanizuje się i taki Golezów, gdzie pono zapadła w tych dniach uchwała zamiany języka wykładowego w 4 klasowej szkole na niemiecki, — ale żeby „szkoły niemieckie w zagłębiu miały wyrastać dzięki sporowi polsko-czeskiemu jak grzyby po deszczu“, to o tem dopiero z „Gwiazdki“ się dowiadujemy.

Jeśli nawet przyznamy się do zarzuconego nam przez „Gwiazdkę“ błędu jednostronności, to stwierdzić możemy, iż kwestya, co jest groźniejszym dla nas w Księstwie Cieszyńskim — czechizacja czy germanizacja — nie da się na razie rozstrzygnąć, bo to należy do tych zagadnień, które tylko samo życie rozwiązuje, a na które nawet najmądrzejsze rozumowania odpowiedzi dać nie mogą. Polacy w Galicyi posiadają władzę w rękach i wpływy, przewyższając znacznie w kulturze Rusinów, a jednak w wielu okolicach Galicyi wschodniej i na pograniczu językowym ludność polska się ruszczy i niebezpieczeństwo to jest tam miejscami niemięj groźne, jak u nas ze strony czechizacji lub germanizacji. A gdyby ktoś zadał pytanie, co jest groźniejsze dla Polaków — germanizacja przez Prusaków, czy rusyfikacja przez Moskali, — to mimo przeciwnych pozorów nie wahalibyśmy się odpowiedzieć, że rusyfikacja jest groźniejsza, a to dla następujących powodów. Prusacy ze swego arsenału germanizacyjnego wydobywają już ostatnie środki i sposoby wynaradawiania i mają do czynienia z ludnością dość narodowo uświadomioną, która już wynarodowić się nie da, jeśli dotąd oparła się wszelkim zakusom; Rosya tymczasem w zapędach rusyfikatorskich dość niedawno zaczęła stawiać pierwsze kroki i ma jeszcze do przebycia długą drogę, którą Prusacy już przebyli, przy tem ludność polska w zaborze rosyjskim jest o wiele mniej uświadomiona, aniżeli w pruskim, a przeto bardziej podatna na wpływy obce, co tem bardziej jest groźne, że języki pol-

ski i rosyjski są do siebie bardzo zbliżone, a nadomiar złego, brak konstytucyi wyłącza tam wszelką akcyę obronną, którą Polacy z zaborze pruskim prowadzić mogą i tą drogą choć w części udaremniają ataki germanizacyjne.

Artykuł „Przeglądu Politycznego“ w tej sprawie w nrze 15. jest bardziej przekonywającym, chociaż wyraża zupełnie ten sam pogląd na stopień niebezpieczeństwa czechizacji. Spierać się już o to nie będziemy, zauważymy tylko, że pierwsza połowa artykułu, malująca postępowanie Czechów na Ślązku Cieszyńskim w czasach ostatnich i stwierdzająca, że akcyja nasza tutaj jest tylko obronna, że lud Księstwa Cieszyńskiego jest polski aż prawie po sam Frydek, pozostaje w rażącej sprzeczności z ustępem, gdzie czytamy między innemi, że „w sporze naszym z Czechami nie rozchodzi się o nasz byt, lecz o nasze granice“, co można w ten sposób zrozumieć: choćby Czesi zczehizowali Ślązk aż po Bielsko, to nasz byt nie byłby przez to narażony, bo przesunęłyby się tylko nasze granice.

Dalej „Przegląd“ pisze: „Czesi się o granice z nami spierają, ale równocześnie nasze prawa narodowe w sądzie, urzędzie i do własnych szkół uznają“. Chcielibyśmy wiedzieć, gdzie to się dzieje, bo przecież właśnie w ostatnich czasach Czesi nam tego wszystkiego odmawiają na całym obszarze księstwa, jak sam autor tego artykułu przyznaje na początku.

Ma autor słusność, że cały naród czeski nie uzna hasła rzuconego przez najmniej szowinistyczny dotąd organ Masaryka „Čas“ (bój przeciw Polakom za wszelką cenę!), bo nie uzna go lud czeski, ale zanim lud ten przyjdzie do głosu i władzy, mieszczaństwo czeskie podejmie to hasło i czynem je poprze i dlatego można ubolewać, że Szan. ks. Michejda usiłuje wmówić w czytelników, iż „mamy z Czechami w kraju wspólne interesy“, gdy rzeczywistość temu żywo przeczy. Tylko w monarchii możemy mieć wspólny interes, bo łączyć nas powinna walka z centralizmem niemieckim, istotnie ogólnym wrogiem narodowości słowiańskich, ale to nie może się urzeczywistnić kosztem oddania Księstwa Cieszyńskiego na pastwę czechizacji. Ale o tem mówimy w artykule wstępnym.

Korespondencye.

Ze Starego Miasta. Jak długo w naszej gminie był p. Waniek zarządcą, tak długo istniała zgoda i był spokój. Obecnie oddano zarząd p. Dluhoszowi, który nawet najspokojniejszych i najpoważniejszych obywateli doprowadził do największego oburzenia. Pomijając już tę okoliczność, że lekceważy sobie miejscowe obywatelstwo — zasługuje jego nielegalne postępowanie bezwarunkowo na napiętnowanie.

W bieżącym roku zasiana jest przy samym folwarku pospółka na kawałku pola, graniczącym z kilku sąsiadami. Za czasów p. Wańka pole to było zawsze ogrodzone, obecnie zaś niema tam żadnego płotu, wskutek czego czasem zdarzy się, że drób ze strony sąsiadów wejdzie do pospółki. Biada jednak owemu sąsiadowi, któremu by się coś podobnego zdarzyło.

Wlazły tam gęsi p. Harazima. Zarządca Dluhosz zabrał je rano i wypuścił dopiero wieczorem, kiedy p. Harazim po 40 hal. od sztuki zapłacić mu musiał. Wlazły tam gęsi radnego gminy p. Fukały. I ten zapłacić musiał po 40 hal. od sztuki. Następnie zabrał 7 gęsi Babuszkowej, która po zapłaceniu 2 kor. 80 hal. otrzymała je napowrót. Trzeba wiedzieć, że Babuszkowa biedna kobieta, najemnica zarobi dziennie 60 hal. i musi tedy prawie cały tydzień ciężko pracować, aby zapłacić bezprawne żądanie nielitościwego zarządcy.

Ze względu, że pospółka jest własnością hr. Larischa, przeto pieniądze te powinny wpłynąć do kasy hrabiowskiej. Pozwalamy sobie na publiczne zapytanie, czy hr. Larisch już taki nędzny, żeby zależało mu na tych krwawo zapracowanych groszach biednego ludu pracującego? Czy hr. Larisch będzie miał tak twarde sumienie, aby za błahę przekroczenie granicy przez 7 gęsi narazić biedną kobietę na stratę tygodniowego zarobku?

My z naszej strony hr. Larischowi zwracamy uwagę, że nie gęsi sąsiadów, ale gęsi i barany, będące własnością zarządcy Dluhosza te robią szkodę w pospółce, bo prawie codziennie się tam pasają. Zresztą w jesieni będzie najem polowania i jeżeli hr. Larisch polowania nie otrzyma — to będzie miał do zawdzięczenia niewłaściwemu postępowaniu jego zarządcy z obywatelami naszymi.

Wiadomości ze świata.

Czechy. O układach między staroczechami a młodoczechami donoszą, że mimo stanowiska „Narodnich Listów“, kompromis na czas wyborów do sejmu między temi partjami wstępuje w poważne stadyum. Staroczescy mężowie zaufania zgłosili wniosek o wspólną akcyę. Szerszy wydział stronnictwa wniosek ten zatwierdzi. Wkrótce odbędzie się zebranie mężów zaufania obu partyi. Ze strony młodoczeskiej wezmą udział: Pacak, Skarda, Herold, Czelakowsky i Dworzak. Na posiedzenie przybędzie także Rieger, przywódzca staroczechów.

Austria. W sejmie istryjskim z powodu, że poseł Mandicz począł mówić po chorwacku, podnieśli Włosi taki krzyk, że posiedzenie przerwano. Galerye zostały przemocą wypróżnione.

Francya. Zajścia pomiędzy robotnikami francuskimi a niemieckimi w Neuves Maisons pod Nancy spowodowały robotników niemieckich do

opuszczenia tej miejscowości. Niemiecka firma fabryczna Otto w Essen miała jako przedsiębiorczyni wybudować piece koksove dla kuźni stalowych w tej miejscowości. Niemcy mieli kontrakt 12 letni, chcieli roboty wykonać przez robotników niemieckich. Obecnie mają otrzymać pracę robotnicy francuscy. Kilku głównych winowajców stawiono przed sąd francuski.

W Niemczech w zamku Fridrichhof koło Homburga zmarła żona cesarza Fryderyka, matka obecnie panującego Wilhelma. Nieboszka była księżniczką angielską, córką królowej Wiktorji, przekonana była liberalnych i postępowych i ogromnie nienawidzoną była przez Bismarka. Choćby niczem więcej nie odznaczała się, już to jedno dobrze o niej świadczy. Mąż jej, jak wiadomo, panował tylko 100 dni, gdyż przedwcześnie powaliła go choroba gardła.

We Włoszech zmarł Franciszek Crispi, włoski mąż stanu, ostatnio prezes ministrów za króla Humberta. Za młodu był przekonany nader radykalnych, walczył pod Garibaldim, był jego sekretarzem i pomagał Wiktorowi Emanuelowi w pracach nad zjednoczeniem Włoch. Za Humberta starał się głównie o utrzymywanie Italii w trójprzymierzu i aby dotrzymać placu mocarstwu sprzymierzonym w ogromnych wydatkach na cele militarizmu prowadził wielką politykę, która wpędziła cały kraj w otchłań nędzy. W życiu prywatnem nie miał szczęścia: syn jego był zwyczajnym złodziejem, a on sam był oskarżony o dwużenstwo i wmieszany w panamę włoską.

Bunt żołnierzy rosyjskich. Gazety donoszą następujące ciekawe szczegóły o buncie głodowym w wojsku rosyjskiem. W 20-konnej baterji artylerji w Rembertowie pod Warszawą kradł kapitan przez dłuższy czas pieniądze, przeznaczone na żywność dla żołnierzy. Gdy utyskiwania nie pomogły, postanowili żołnierze rozpocząć strejk głodowy. Głodzili się więc przez 3 dni, a gdy i to nie pomogło, zademonstrowano podczas ćwiczeń przeciw kapitanowi w taki sposób.

Kapitan, zjawiwszy się na placu musztry, przywitał wedle zwyczaju, przyjętego w Rosji, słowami: „zdorowo rebiata!“ słowa te przyjęto ponurem milczeniem, zamiast odpowiedzieć, jak regulamin nakazuje, słowami: „Zdrowia żelajem Waszemu Wysokobłagorodiu!“ Kapitan powtórzył powitanie po raz wtóry i trzeci, lecz głęboka cisza zalegała wciąż szeregi. Rozwścieczony wywołał dwóch pierwszych z brygady i kazał ich natychmiast aresztować. Wówczas w szeregach rozległy się krzyki: „wor, wor!“ (złodziej), i powiedziano mu, że jeżeli chce, niech aresztuje wszystkich razem. W najwyższej wściekłości kapitan pozostawił samych żołnierzy i melduje o całym zdarzeniu władzy wyższej.

Wówczas aresztowano żołnierzy (85 ludzi) przez inną brygadę. Sąd zjechał ekstra-pociągami.

Zaczęto śledztwo. Żołnierze twierdzili, iż postąpili prawnie, gdyż meldowali naprzód wachmistrzowi, aby ten ostatni zameldował kapitanowi, że cierpią głód i proszą o porcyje normalne. — Lecz gdy żadnego skutku ich prośba nie osiągnęła, uradzili, aby kapitana znieważać, nie odpowiadając na jego powitanie i zelżyć go, zwiąć go złodziejem. Na sądzie kapitan wyparł się, jakoby o niezadowoleniu żołnierzy cokolwiek wiedział, twierdząc, że wachmistrz o niczem podobnem mu nie meldował, wachmistrz zaś dowodził, że meldował i powoływał się na świadectwo kucharki kapitana, która była przy tem obecna.

Wyroki zapadły następujące: 14 podoficerów zasądzono na 3 lata do karnego batalionu, 26 żołnierzy na 2 lata także do karnego batalionu, a resztę do więzienia na 1—4 miesięcy, z zaliczeniem do rzędu karanych (sztrafowanych).

Trzeba dodać, że „karne bataliony“ jestto jedna z najsurowszych kar w Rosyi i obchodzenie się tam ze skazanymi jest takie, że rzadko który parę lat wytrzymać może.

Wojna w Afryce. Proklamacya wydana przez Kitchenera grozi, iż wszyscy komendanci i przywódcy zbrojnych oddziałów burskich zostaną raz na zawsze wypędzeni z Afryki południowej, jeżeli do 15. września rb. nie złożą broni. Proklamacya grozi nadto konfiskatą ich majątków.

Prezydent Krüger zapewnia, że Bnrowie posiadają jeszcze w obecnej chwili 17.000 żołnierza zdolnego do boju.

Na posiedzeniu izby gmin w Londynie zapytywano rząd, czy jest prawda, że Anglicy usiłovali w zatoce Delagoa (Afryka) wykraść skarb Krügera, przechowywany na jednym z okrętów obcych, wynoszący jakoby 2 miliony funtów szterlingów (24 miliony złotych reńskich). Rząd odpowiedział, że o tem nic nie wie.

Waldersee, wracając z Chin, zatrzymał się w Japonii. Jedna gazeta umieszcza o brutalnym Prusaku taki wierszyk przysłany niby z Japonii:

Umęczony walką srodze,
Lecz bez sławy nieśmiertelnej,
Przybył tutaj z Chin po drodze
Pan Waldersee, wódz naczelny;
Przyjęto go z wielką hecą,
Więc było mu bardzo błogo,
Lecz go smutek trapił nieco,
Że... powiesić nie miał kogo.

Wiadomości różne.

Program zjazdu dziennikarzy i przyjaciół Ślązka na 24. i 25. sierpnia rb. we Fryszacie:

W sobotę, dnia 24. bm. 1. Przyjęcie gości i obiad. 2. Konferencya poufna w sali browaru o godz. 3 popoł. 3. Wspólna wieczerza o godz. 8 wieczorem.

W niedzielę, dnia 25. bm. 1. O godz. 8 rano śniadanie. 2. O godz. 9 rano wyjazd do zagłębia

karwińskiego. 3. O godz. 12 obiad we Fryszacie. 4. O godz. 1 popołudniu wycieczka do Markłowic. 5. O godz. 6 odjazd gości z dworca w Piotrowicach.

Piotrowice. Zeszłej niedzieli odbył się u nas festyn straży pożarnej. Już z góry przypuszczaliśmy, że będzie to zabawa wszechniemiecka i rzeczywiście festyn ten takie wrażenie na każdego wywarł. Jeżeli za pomocą straży ogniowej rozpuszczać ma u nas germanizacya swoje korzenie, to lepiej, żeby takie towarzystwo w Piotrowicach wcale nie istniało.

Markłowice. Tutejszy oddział Tow. „Jedności“ urządza w niedzielę, dnia 25. bm. wycieczkę do Dębiny, która urozmaiconą będzie zabawami różnego rodzaju, śpiewami czterogłosowymi i tańcami. Na wycieczkę zapraszamy gości z miejsca i okolicy i spodziewamy się jaknajliczniejszego udziału.

Michałkowice. Do umieszczonej w zeszłym numerze korespondencji w sprawie wyborów gminnych należy dodać, że do agitacyi wyborczej oprócz miejscowych agitatorów sprowadzili Czesi agitatorów ze wszystkich gmin sąsiednich i przybyli nawet dr. Lederer i dr. Pluhař z Bugumina. Ci dwaj ostatni prosili na kolanach izraelitę Policera, aby nie poszedł do wyborów, ale ten nie dał się skłonić i głosował po stronie polskiej. Obiecywali mu, że go za to wybiorą do wydziału i ofiarowywali mu grubą kwotę pieniężną na wypadek, gdyby do wydziału wybrany nie został.

W ten sposób agitują Czesi, trzymając się zasady: „Choć nie honorowo, ale zdrowo“, którą nam zwykle przypisują. Przekonujemy się z tego, że Czesi rozporządzają ogromnym funduszem agitacyjnym, który przychodzi z Czech i z Moraw bez krzyku — bez agitacyi. My tymczasem musimy prosić, musimy się rozpisywać, musimy wołać o ratunek, a w końcu prawie nie otrzymamy, ba jeszcze się znajdują takie gazety polskie, które nas za to znieważają, jak to uczyniły „Głos narodu“ i „Przedświt“ lwowski, jezuickie piśmiidła, które za to wychwalane są przez wszystkie gazety czeskie o kierunkach „liberalnych!“ (Czesi w polityce rządzą się tylko egoizmem narodowym; kiedyż my dorównamy im w tym względzie? Któż rozumie lepiej obecne położenie? „Gwiazdka Cieszyńska“, czy nasi „bracia“ Czesi? Kiedyż się nam oczy otworzą?)

Towarzystwo pszczelnicze dla Ślązka wsch. odbędzie posiedzenie wędrowne w Ligotce kamestralnej w niedzielę dnia 25. sierpnia o godz. 2 popołudniu w gospodzie gminnej z następującym porządkiem dziennym: 1. Powitanie. 2. Zwiedzenie wzorowych pasiek. 3. Demonstracya sprzętów pszczelniczych. 4. Odczyty. 5. Loteryjka. 6. Przyjęcie nowych członków. 7. Wnioski i życzenia. O liczne zebranie uprasza Wydział.

Kółko pedagog. dziedziczne odbyło d. 4. bm. swe walne zebranie w Mnichu. Po przywitaniu członków przez prezesa p. St. Kmiecickiego, od-

czytano protokół a następnie przystąpiono do wyboru wydziału. Prezesem prawie jednogłośnie wybrano na pouowną kadencję p. St. Kmiecickiego, zastępcą prezesa p. Zalasieńskiego, sekretarzem Kółka p. Wł. Górnikiewicza, chórmistrzem p. K. Mazurka a skarbnikiem p. Sznapek.

Wydział nowowybrany, podziękował członkom za zaufanie, poczem przystąpiono do dalszych spraw.

Z funduszu Kółka postanowiono zakupić instrumenty muzyczne i stworzyć w Kółku własną orkiestrę smyczkową — amatorską.

Omówiwszy następnie żywotne sprawy Kółka i wybrawszy nadal delegatem do zarządu głównego p. K. Mazurka, postanowiono zwołać zwykłe zebranie do Zabrzega w listopadzie.

Prezes podziękowawszy członkom za żywy udział w obradach zamknął posiedzenie.

Mimo słoty i niepogody, zebrała się znaczna ilość członków a posiedzenie, jak zwykle, było nader ożywione.

Uniwersytet ludowy w Galicyi. Ze sprawozdania za dwa lata istnienia tej pożytecznej instytucji dowiadujemy się, że oprócz Krakowa i Lwowa były oddziały jeszcze w 10 innych miejscowościach. W ciągu tego czasu urządzono 751 wykładów przy udziale 116.573 słuchaczy, z tego 272 wykłady odbyły się w samym Krakowie i miały tam 55.106 słuchaczy. Nauki przyrodnicze (astronomia, geologia, historia kultury, anatomia i higiena) miały 346 wykładów i 58.014 (50%) słuchaczy; historia i geografia 168 wykładów i 26.638 (23%) słuchaczy; prawo i ekonomia 113 wykładów i 10.195 słuchaczy (9%); literatura, sztuka i filozofia 124 wykłady i słuchaczy 21.195 (18%).

Do najczynniejszych prelegentów należy w Krakowie inżynier Urbanowicz i we Lwowie inżynier Libański. Ten ostatni właśnie w tym czasie odbywa wędrowkę po Galicyi z bardzo ciekawymi wykładami „o cudach nowoczesnej techniki“ i w przyszłym tygodniu będzie miał te wykłady w kilku miejscowościach na naszym Ślązku, o czem szczegóły podajemy na innem miejscu.

Uniwersytet ludowy. Inżynier Edm. Libański ze Lwowa wygłosi w sierpniu i wrześniu rb. cały szereg wykładów pt. „Cuda nowoczesnej techniki“ w rozmaitych miejscowościach Galicyi i Śląska (w Nowym Sączu, Rabce, Krynicy, Tarnowie, Krakowie, Białej, Cieszynie, Morawskiej Ostrawie, Orłowej, Stonawie, Łyżbicach, Zakopanem, Jarosławiu, Przemyśle, Sanoku i Schodnicy).

Wykłady te ilustrowane będą niezmiernie ciekawymi i pouczającymi obrazami świetlnymi z następujących dziedzin: fotografia nieba (obserwatoria, olbrzymie dalekovidze, mechanizmy kopuł astronomicznych, tajemnice planety Marsa i nowych gwiazd); świat niewidzialny (mikrofotografia, bakteryologia, röntgenografia); komunikacya

lądowa, morska, powietrzna i podziemna (koleje i lokomotywy, mosty olbrzymie, tunele, próby statków powietrznych, nowoczesne parowce, wodne pałace, telegraf i telefon); technika wojenna (maszyny, działa i pociski nowoczesne, okręty wojenne, waliki podmorskie).

Spodziewać się należy, iż osoba znanego z populatorskich zdolności prelegenta, jakoteż i ciekawy temat, ściągną na wykłady liczne zastępy słuchaczy, tem bardziej, iż czysty dochód przeznaczają się na rzecz Tow. Uniwersytetu ludowego.

W Mor. Ostrawie będą dwa wykłady: dnia 22. bm. we czwartek w Domu Polskim i dnia 23. bm. w piątek w Domu Robotniczym, oba o godz. 8 wieczorem. W Orłowej odbędzie się wykład dnia 25. bm. w niedzielę o godz. 3 popoł. w lokalu p. Bettera naprzeciw kościoła ewang., w tymże dniu o godz. 7 wieczorem w Stonawie (miejsce dotąd nieoznaczone), wreszcie dnia 26. bm. w Łyżbicach pod Trzyńcem w lokalu p. Kubiczka o godz. 7 wieczór. Treść i obrazy na każdym z tych wykładów będą różne; miejsce siedzące kosztować będzie 20 centów, stojące 10 centów.

Żądania górników francuskich. Z Saint-Etienne donoszą, że narodowy związek robotników górniczych wydał odezwę do wszystkich swych członków we Francyi. W odezwie tej wzywa ich do rozpoczęcia w dniu 1. listopada rb. ogólnego strejku, w razie gdyby rząd i towarzystwa górnicze nie uwzględniły do tego terminu żądań robotników, dotyczących ośmiogodzinnej pracy, ubezpieczenia na starość i oznaczenia płacy minimalnej.

Balon do sterowania, konstrukcyi inżyniera Santos-Dumonta, okazał się, według ostatnich wiadomości, zupełnie chybionym. W piątek popołudniu miał Santos-Dumont wznieść się w powietrze i wykonać stanowczą próbę sterowania. Cekał na zupełną ciszę, chciał bowiem dwukrotnie objechać tę samą drogę, ażeby otrzymać nagrodę Deutscha. Na to potrzeba 40 minut czasu, a dotychczas tych 40 minut wolnych zupełnie od wiatru Santos nie znalazł. Podobnie zdarzyło się i w piątek.

Około 3000 ludzi zgromadziło się w Saint-Cloud na miejscu wzlotu. Publiczność znudzona długim czekaniem, zaczęła się niecierpliwić, a niektórzy zaczęli wydawać nieprzyjemne dla Santosy okrzyki. Byli tacy nawet, którzy chcieli sami zabrać się do balonu i kierować nim na... ziemi. Santos-Dumont uspokajał tłum, obiecując, że na jutro wzniesie się w powietrze. Przybył sekretarz ks. Rolanda Bonapartego, jednego z członków jury dla nagrody Deutscha, ażeby zasięgnąć informacji. Santos odpowiedział: „Dzisiaj nie mogę się wznieść, gdyż panuje zbyt silny wiatr. Próba odbędzie się w przyszłym tygodniu“. Gdy mu zarzucono, że chciał przecież balonem pojechać do Rouen, odpowiedział: „To się nie uda“. Następnie, zwracając się do publiczności, rzekł: „Proszę powiedzieć wszystkim, że nigdy nie uda się zbudo-

wanie takiego balonu, który mógłby wlatywać bez względu na pogodę i być sterowanym według woli aeronauty“.

We wielkim strejku robotników stalowych w Ameryce północnej bierze udział 150.000 ludzi. Z obu stron postawiono wytrwać do ostateczności. Właściciele, na czele których stoi miliardier Morgan, przygotowani są na milionowe straty, aby tylko postanowić na swoim i nie ustąpić robotnikom, z drugiej strony związki robotnicze rozporządzają znacznymi kapitałami, które im pozwolą wytrwać czas dłuższy. Jeśliby w tym strejku robotnicy zostali pokonani, to przemysłowi stalowemu w Europie groziłby ogromny upadek, bo kartel przemysłowców amerykańskich załaziłby Europę swymi wyrobami. w interesie więc sprawiedliwości i przemysłu europejskiego życzyć należy, aby robotnicy amerykańscy zwyciężyli w tej olbrzymiej walce.

Śnieg na księżycu. Z Nowego Yorku nadchodzi wiadomość, że w obserwatorium Harvard dokonano zdjęć fotograficznych księżyca, które wykazują jakoby — istnienie tam śniegu.

Jubileusz obłąkaney. W tych dniach obchodziła w Wiedniu niejaka Katarzyna Szotola pięćdziesięciolecie pobytu w zakładzie obłąkanych. Licząc zaledwie lat 18, nieszczęśliwa uległa manii, że jest cesarową Egiptu i w wierze tej trwa po dzień dzisiejszy. Zresztą spokojna, posłuszna i fizycznie zupełnie zdrowa może żyć jeszcze długie lata.

142.857. Szczególnymi właściwościami odznacza się ta liczba. Jeżeli ją mnożymy przez 2, 3, 4 itd., to w iloczynie otrzymujemy liczbę z temi samymi cyframi, ustawionymi tylko w innym porządku. A zatem:

$$142.857 \times 2 = 285.714 \quad 142.857 \times 4 = 571.428$$

$$142.857 \times 3 = 428.571 \quad 142.857 \times 5 = 714.285$$

$$142.857 \times 6 = 857.142$$

Lecz ta sama liczba 142.857 pomnożona przez 7 daje w iloczynie same dziewiątki: $142.857 \times 7 = 999.999$ czyli milion bez jedności. Mnożmy dalej:

$$142.857 \times 8 = 1,142.856 \quad 142.857 \times 11 = 1,571.427$$

$$142.857 \times 9 = 1,285.713 \quad 142.857 \times 12 = 1,714.284$$

$$142.857 \times 10 = 1,428.570 \quad 142.857 \times 13 = 1,857.141$$

W tych liczbach, jeśli jedynek z siódmego miejsca dodamy do pierwszego miejsca, to otrzymamy zupełnie te same cyfry. $142.857 \times 14 = 1,999.998$. Jeśli tutaj zrobimy to samo, otrzymamy same dziewiątki. Kto ma chęć i czas ku temu, może sobie dalej prowadzić te kombinacje.

Przeproszenie.

Podpisany proszę uprzejmie p. Józefa Trzaskalika, stróża maszynowego w Dąbrowej, o przebaczenie za wyrządzoną mu obrazę na czci.

Adolf Noża.

W Dąbrowej, dnia 14. sierpnia 1901.

Dobre tanie zegary

z 3 letnią gwarancją wysyła do osób prywatnych

Hanns Konrad,

fabryka zegarków

i dom eksportowy towarów biżuteryjnych

w Brüx (Czechy).

Dobry nikłowy zegar. rem. 7 kor. 50 h.

Prawdziwie srebrny zegarek rem. 11 kor. 60 h.

Prawdziwie srebrny łańcuszek 2 kor. 40 h. — Budzik nikłowy 3 kor. 90 h.

Moja firma oznaczoną jest c. k. orłem, posiada złote i srebrne medale zasługi i tysiące listów uznania. 32—50 Ilustrowane katalogi gratis i franko.



Ubezpieczenie na życie

jest w obecnych czasach tak doniosłego znaczenia że każdy robotnik i rolnik powinien być na życie, ubezpieczonym, aby w razie śmierci rodzina posiadała jakikolwiek kapitałik. 1—4

Wnioski na ubezpieczenie przyjmuje oraz informacyi bliższych udziela Fr. Friedel we Frysztacie.

Dwóch uczciwych chłopców przyjmie do nauki natchmiał zakład introligatorski i maszynowy wyrób pudełek Jana Zientka w Cieszynie. 1—3

Budynek murowany położony na granicy orłowskiej wraz z 2 morgami pola, w którym znajduje się dobry piasek, jest pod dogodnymi warunkami do sprzedania. Mam również do sprzedania pole w Dąbrowej do rozparcelowania. Samuel Storch, kupiec w Dąbrowie. 2—3

Sklep korzenny jest pod dogodnymi warunkami w bardzo korzystnem położeniu zaraz do wynajęcia. Znajduje się blisko kolonii dziesiątego w ul. Rudolfa l. 1171 w Mor. Ostrawie. Bliższej wiadomości udzieli właściciel Józef Uryga w Polskiej Ostrawie, Hladnów l. 61. 1—3

W Zabłociu jest do wynajęcia od 1. września br. piekarnia, sklep, pokój, kuchnia, magazyn i piwnica w nowobudowanym domu znajdującym się w dobrem położeniu, 20 minut od kolei i fabryk bogumińskich. Bliższej wiadomości udzieli p. Józef Nowaczek, gospodarki w Zabłociu.

Przyjmę natychmiał chłopca za ucznia do mojego warsztatu rzeźniczego Józef Santarius, rzeźnik w Orłowej.

Pole wynoszące 3 morgi przy drodze prowadzącej do Kończyc jest we Frysztacie z wolnej ręki pod dogodnymi warunkami, tanio do sprzedania. Józef Molitor we Frysztacie przyjmuje zgłoszenia. 1—1

MATERIAŁY BUDOWLANE

23—24

po cenach nadzwyczaj tanich, których żaden inny konkurent podać nie może, są do nabycia u firmy **Samuel Blumenthal i syn we Frysztacie**, skład żelaza, farb i materiałów budowlanych, fabrykacya towarów ślusarskich i blacharskich.

Spór czesko-polski na Śląsku Cieszyńskim

jest w naszej Redakcyi do nabycia.

Broszura ta znajduje się także na składzie:

w księgarniach **E. Feitzingera i Domesa w Cieszynie** oraz księgarni **Pospisila w Mor. Ostrawie**.

Gena egzemplarza 1 kor.

BACZNOŚĆ!

P. T.

Pozwalam sobie Szan. Publiczność z Frysztata i okolicy podać do wiadomości, iż od 1. września rb. poczynszy

● **przez 20 dni** ●
w hotelu pana L. Blumenthala

we Frysztacie I. piętro

towary moje po najtańszych cenach sprzedawać będę.

Mój bogaty skład zawiera nowości

w konfekcyi męskiej,

materyach na ubrania,

bieliznie męskiej, kostyumach

i ubraniach dla chłopców

jakoto: krótkie i długie paletoty zimowe, płaszcze dla chłopców i dzieci, haweloki i futra.

Powtarzając, że powyższe towary po niezmiernie zniżonych cenach sprzedawać będę, proszę o łaskawe względy i kreślę się

z głębokim szacunkiem

2—7

Adolf Klausner.

BACZNOŚĆ!

Sprzedaż po zniżonych cenach tylko 20 dni.

Sprzedaż po zniżonych cenach tylko 20 dni.

	Złoty medal.		Mistek 1894.
DRUKARNIA RUDOLFA VICHNARA			
w Przywozie, ulica Kolejowa liczba 410. przyjmuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące, wykonywa je z akuracją i po cenach nader przystępnych.			
Zaopatrzona w duży zapas nowych czcionek polskich.			
Zakład oprawia także książki mocno i tanio.			

Obuwie

doskonałe po umiar-
kowanych cenach,
wykonuje na zlecenie
natychmiast

Jan Rusek, majster szewski w Karwinie,

obecnie zamieszkały obok szybu Henryka blizko
4—6 p. Henryka Grauera.

POLSKIE ELEMENTARZE PROMYKA
ma na sprzedaż
Tow. Szkoły lud. w Domu Polskim
w Morawskiej Ostrawie.

Cena 10 ct. (20 hal.) od sztuki.

Przy zakupie 10 elementarzy dodaje się 11-szy darmo.

Xto nie umie czytać po polsku, niech je kupuje!

Są to najlepsze i najtańsze elementarze!

Ważne dla przyjaciół oświaty!

GŁOS LUDU

ŚLĄZKIEGO.

Kosztuje rocznie z przesyłką 5 kor. 20 h. Numer pojedynczy 10 h.

Wychodzi każdej soboty.

Do Michałkowic! Polacy! Robotnicy!

Wkrótce nastąpią u Was zapisy dziatek do nowo założonej szkoły polskiej. Pamiętajcie bracia o Waszym świętym obowiązku, nie dajcie się bałamucić wrogom Waszym, którzy Was namawiać będą, abyście do niemieckiej lub czeskiej szkoły dzieci swe dawali.

Jesteście tu na swojej ziemi i pracą swoją krwawą wzbogaciecie panów tych obszarów i dla nich wydobywacie skarby, kryjące się pod ziemią. Powinniście mieć równe prawa z nimi we wszystkim, a zatem i z praw narodowych powinniście korzystać w całej pełni. Dlaczego robotnik polski ma być czemś gorszym od inżyniera czeskiego lub niemieckiego urzędnika, czy kapitalisty? Czy inżynier lub kapitalista wydobydzie bez pomocy robotnika choćby kawałek węgla z łona tej ziemi? Oceńcie raz nareszcie wartość swoją i nie dajcie sobą poniewierać! Każdy z Was czuje ważność i konieczność oświaty, ale nie wszyscy jeszcze rozumieją, że prawdziwą oświatę tylko na podstawie języka ojczystego zdobywać można. Pamiętajcie, że dzieci tylko wtenczas postępy robić mogą w naukach, jeżeli nauczanie odbywa się w języku ojczystym, dla dziatwy jedynie zrozumiałym.

Słyszycie przecie rokrocznie, jak Niemcy wołają: „Deutsches Kind gehört in die deutsche Schule!“, słyszycie to samo ze strony Czechów: „Česke dítě patří do české školy!“, a polscy robotnicy czyż mają i nadal sprzeniewierzać się tej głównej zasadzie zdrowego wychowania? Nie, tego nie zrobicie! Macie już szkołę polską zapewnioną, a zatem musicie i Wy rzucić hasło: „Dziecię polskie należy do szkoły polskiej!“

Ale wrogowie Wasi nie dadzą Wam spokoju. Oni są na obcej ziemi, bo kraj ten nie jest ani czeskim, ani niemieckim, ale go w swej mocy utrzymać pragną. Do tego potrzeba im, abyście się zczeszczyli lub zniemczyli, bo ich jest zbyt mało i boją się tego, że Wy dojdzie możecie do poznania

swej siły i wartości i z tą chwilą wyzwolić się z ich władzy i wpływów.

Niemcy będą zachwalać przed Wami kulturę niemiecką i przekonywać Was, że tylko przez język niemiecki można osiągnąć wyższy stopień dobrobytu i wykształcenia, że z językiem polskim nie daleko zajdziecie itd.

Czesi powiedzą Wam, że „Slezsko jest česka zem“, że tu jest wszystko czeskie, żeście tylko przybyszami, że czeska kultura jeszcze wyższa od niemieckiej, że jako Czesi dzieci Wasze mogą mieć większe zarobki itd.

Odrzućcie od siebie tych lisów w owczej skórze i rzeknijcie im, że Wy sobą pozostać chcecie i dzieci swoje we własnym języku kształcić postanowiliście.

Was wyższość kultury niemieckiej lub czeskiej nie zdoła omamić. Są w Europie narody, które o wiele wyższą kulturę od Niemców posiadają, to są Anglicy, Francuzi, Skandynawi, Duńczycy, a przecież ci od Was nie żądają, abyście wyrzekali się swej narodowości.

Naród polski ma swoją kulturę 1000 letnią, liczy do 20 milionów i stałby wyżej pod względem oświaty i dobrobytu, gdyby przez stu laty nie popadł w ciężką niewolę i nie został rozbity na kilka części przez chciwych a silnych sąsiadów. Ale jeszcze nadejdzie dla niego chwila wyzwolenia i zajaśnieje on nową chwałą.

Ślązk Cieszyński jest ziemią polską i ludność polska winna tu mieć swoje szkoły polskie. Jeżeli w Michałkowicach dla 200 (!) Niemców jest szkoła niemiecka, jeżeli kilkuset Czechów ma szkołę czeską, to dlaczego kilka tysięcy Polaków ma nie mieć swojej polskiej szkoły? Czy mamy wciąż być żerem dla Niemców i Czechów? Czy my nie potrzebujemy oświaty?

A więc naprzód polski ludu roboczy, daj dziatki swoje do szkoły polskiej, bo tylko w niej znajdują oświatę i pożytek!

Dziecię polskie należy do polskiej szkoły!

W każdej restauracyi i gospodzie żądajcie naszego pisma.

Korespondencye.

Z Orłowej. Ponieważ wiele złego u nas się dzieje, przeto jesteśmy zmuszeni publicznie zabrać głos w niektórych sprawach naszej gminy. I tak naprzód musimy się pożalić na nasze szkoły, w których nasi serdeczni bracia Czesi podtrzymują naukę czeską, tak, iż dzieci nasze, które nie umieją po czesku, a mówią tylko po polsku, narażone są na prawdziwe męki w szkole, zanim trochę przyzwyczają się do czeszczyzny, tymczasem nie mogą robić należytych postępów w nauce. Istnieje wprawdzie w naszej gminie prywatna szkoła zboru ewangelickiego z językiem wykładowym polskim, do której tylko dzieci ewang. uczęszczają, ale ta jest tak strasznie zaniedbana i tak okrutne stosunki w niej panują, że dziwić się wogóle trzeba że już dawno nie została zamknięta przez władzę! Światlejsi ewangelicy przekonali się nareszcie, że tak dalej być nie może i postanowili szkołę zamienić na publiczną, ale jak tu słyszymy, to ks. Ruśniok ma się temu sprzeciwiać, chociaż na prawomocnem posiedzeniu presbyterstwa i większego zastępstwa zborowego uchwalono jednogłośnie zniesienie z końcem roku szkolnego owej prywatnej szkoły zborowej i staranie się o jej zamianę na publiczną, przyczem miał ks. R. powiedzieć, że „niema nic przeciwko temu“ i protokoł podpisał, a teraz się pono wykręca i sprawę odwleka i nic dla niej nie robi, chociaż został do tego uchwałą większego zastępstwa zborowego zobowiązany! Jeżeli zbor nie zechce nadal szkoły utrzymać, bo uchwalił jej zniesienie, to któż ją będzie utrzymywał, gdzież pójdą te dzieci do szkoły?!

Ale wróćmy teraz do naszych publicznych szkół. W tym roku stawia gmina drugą cztero-klasową szkołę publiczną a pono znowu czeską dla nas Polaków, boć w Orłowej oprócz garści

przywędrowanych Czechów wszystka ludność jest polską i słusznem jest żądanie, żeby dla niej istniały polskie szkoły, dlatego też Wydział gminny i Rada szkolna krajowa powinny zaprowadzić w nowej budującej się szkole język wykładowy polski. Ponieważ lud nasz pracujący zawisły jest od inżynierów, dozorców i agitatorów Czechów, przeto nie można się od niego spodziewać, aby się sam upominał o swoje prawa i otwarcie wystąpił w ich obronie, dlatego też władze szkolne powinny się tą sprawą zająć, aby raz usunięto tę wiekową krzywdę, jaką mieszkańcy naszej gminy znosić muszą.

Niestety niema u nas może ani jednego człowieka odważniejszego i niezawisłego od łaski chlebobodawców Czechów, któryby się ośmielił coś dla tej sprawy uczynić i dostarczyć władzom powołanym powodów do wkroczenia, bo bezpośredniego zajęcia się tem przez władze szkolne możemy się nie doczekać, a nam jak złe, tak złe, dopóki u nas wszystkie urzędowe stanowiska dzierżyć będą Czesi i samowładnie rządzić będą z naszym poczeszczonym burmistrzem i kilkoma „zrobionymi Czechami“, którzy właśnie jako odszczepieńcy od własnego ludu są najgorsi.

Nakoniec podnieść jeszcze musimy wielce niesprawiedliwe postępowanie dr. Hübnera, komisarza rządowego od budowy. Czechom u nas, jak np. dr. Tichemu, inżynierowi Prausowi, dr. Eichwaldowi, organiście Bilemu itd. pozwolił on na strychu urządzić i zbudować izby (mieszkania giblowe), ale jeżeli jaki chałupnik miejscowy lub który inny obywatel chce coś podobnego uczynić, to nie pozwala na to! Czyż to jest jednaka miarka sprawiedliwości?! Jednemu nawet w planie zostawiano przybudowanie izby w szczycie a przy odebraniu mu tego zaprzeczono i nakazują mu teraz zburzyć to przybudowanie! Innemu znów trzyma-

Antoś i Jędrus.

Antoś. Witajże Jędrusiu! A dyć mi też powiedz, gdzie przez tak długie czasy przebywałeś?

Jędrus. Kiepsko było ze mną. Zdawało się, że nogi wyproszczę, no ale śmierć zlitowała się nademną i otrzymałem „przezczas“.

Antoś. Cóż też to plecisz — czy śmierć kogo pardonuje?

Jędrus. Wiem ja o tem — ale ja stanowią wyjątek. Sprawa ma się bowiem następująco: Kiedy w ostatnich czasach wszystkie gazety czeskie wypowiedziały nam wojnę, — śmierć zjawiła mi się we śnie i powiedziała mi, że nie będę umierał, bo biednemu ludowi polskiemu trzeba jak największej pomocy do obrony przed tak gwałtownym atakiem.

Antoś. Tobie zawsze żarty w głowie. Słuchaj raczej pewnej historyjki, którą ci opowiem.

Jędrus. Toć mów.

Antoś. Byłem ci niedawno w bielskim powiecie na odpuszcie w tej gminie, która kiedyś po-

mazaną być musiała. Kościółek tam mają nowy i bardzo piękny. Będąc zmęczony, zostałem u mojego przyjaciela do dnia następnego. Wieczorem usiedliśmy sobie na ławeczce i rozmawiamy. Z pobliskiej gospody rozlegał się piękny śpiew narodowy, aż tu naraz usłyszeliśmy zamiast śpiewu ogromny krzyk i trzaskanie stołami. Z sąsiednich chałup powybiegali chłopcy i myśmy się udali pod okna, aby się przekonać, co się takiego stało.

Jędrus. I cóż tam było za przedstawienie?

Antoś. Ani byś przypuszczał. Tamtejszy radny znany awanturnik wrzeszczał jak opętany i trząsał pięścią po stole. Nareszcie porwał swego sąsiada pod gardło i zaczął go strasznie dusić.

Jędrus. A to bardzo ładnie tam odpust odprawiali?

Antoś. Jeszcze nie koniec. Kiedy sobie owi gazdowie koszule i surduty nawzajem potargali i twarze podrapali, siada ten awanturnik do drugiego stołu i zaczyna znów nadawać siedzącym tam młodym ludziom w najbliższy sposób. Jak

już rok u siebie we Fryszacie rekurs przeciwko pozwoleniu na budowę ze strony kopalni i nie od-
syła go do rozstrzygnięcia do ministerium, a tym-
czasem materiały budowlane się niszczy i czas
uchodzi, a budować nie chcą pozwolić! Czyste to
znęcanie się nad biednym ludem, kiedy tymczasem
Czechom wszystko wolno!

Prosimy o umieszczenie tego we waszym pi-
śmie, aby usłyszano nasze skargi i wiedziano o na-
szych krzywdach. Obywatele i górnicy.

Z Orłowej. Dziwnym trafem dostał mi się
numer 178 „Ostravskiego Dennika“ do ręki, w któ-
rym wyczytałem w korespondencji z Orłowej
tyle kłamstw różnego gatunku, że dziwić się trzeba,
jak może pismo, zamiast czytelników informować,
tak bezczelnie ich okłamywać.

Autor pisze pomiędzy innemi, że wszystkie
dzieci, które uczęszczają do orłowskiej szkoły, są
narodowości czeskiej. Liczba dzieci wynosi bowiem
620. Kłamstwo to jest najlepszym dowodem, kto
właśnie gnębi najbardziej ludność polską. Rodzice
dziatek uczęszczających do szkoły są wyłącznie
Polakami z wyjątkiem pewnej części oberhajerów,
urzędników i dyrektora alpińskiego towarzystwa.
Dzieci czeskich będzie tedy u nas około 20. Pa-
nowie z „Ostravskiego Dennika“ pamiętajcie, że
każdy kij ma dwa końce. Jeżeli wy dzisiaj jednym
końcem chcecie Polaków ubić, to wkrótce nadejść
może chwila, że wy tym grubszym końcem od Po-
laków dostać możecie. Ja sam uczęszczałem do
owej szkoły — skoro innej niema ani nie było —
i chociaż uczyłem się w języku czeskim, to jedna-
kowoż Polakiem zostałem, tylko dzięki wpojonym we
mnie przez rodziców zapatrywaniom. Ale większość
moich kolegów nie była w tem szczęśliwym poło-
żeniu i wielu z nich do Czechów teraz należy,
choć z polskich rodziców pochodzą. W każdym
razie jednak żałuję bardzo, iż do czeskiej szkoły

już tego było za wiele, złapali goście miłego
gazdę i wyrzucili do pola, jak niepysznego i tam
mu jeszcze za kołnierz wyspnęli.

Jędrus. A czy taki człowiek nie wstydzi
się wyprawiać krzyków i awantur?

Antoś. Jest to człowiek bez charakteru.
Jest on bardzo bogatym i chciałby koniecznie
wójtem zostać i ze względu na swoje bogactwo
myśli sobie, że on gałganstwa wyprawiać może.

Jędrus. No toby dopiero było trzeba takiego
człowieka za wójta!

Antoś. Człowiek ten jest zajadłym wrogiem
ludu roboczego. Powiada, że robotnicy to jaszczur-
czy ród — to chachary itp.

Jędrus. Mój Boże, czegoż innego spodzie-
wać się można od awanturnika, od człowieka,
którego trzeba z lokalu publicznego za drzwi
wyrzucać.

Antoś. Prawdę powiedziałeś.

uczęszczać musiałem, bo gdybym był korzystał
z nauki w języku ojczystym, byłbym w szkole
przynajmniej trzy razy tyle się nauczył.

Ażeby się jednak przekonać, o ile korespon-
dent z Orłowej ma słuszość, stanąłem niedawno
na drodze, którą największa ilość dzieci ze szkoły
przechodzi i tam zapytywałem się dzieci, w jakim
języku uczyli się w domu pacierza, a około 150
dzieci odpowiedziało mi: „po polsku“. Taką samą
odповідź otrzymałem na zapytanie, w jakim ję-
zyku mówią w domu. Tylko 3 dzieci odpowiedziało,
że używają języka czeskiego i były to dzieci rze-
czywistych Czechów. Gniewa się też owa gazeta
bardzo, że gospodzki Königstein nie podpisał cze-
skiego cyrkularza na poświęcenie kamienia wę-
gielnego, zapominając całkiem o tem, że Czesi nie
podpiszą znów za żadną cenę ani polskiego ani
niemieckiego cyrkularza.

Zauważyć w końcu musimy, że w naszej gmi-
nie, choćby tylko statystycznie tworzą Polacy
połowę ludności a jednakowoż wszelkie ogłoszenia
afiszują się w języku czeskim i niemieckim, zaś
Czesi, którzy mają ogromną większość we wy-
dziale, nie widzą w tem nic złego, że obok cze-
skiego widnieje język niemiecki, — byle tylko polski
był zdeptany!

Orłowianin

Wiadomości ze świata.

W Galicyi od kilku już tygodni trwa czyn-
ność przedwyborcza, niema jednak tego ożywienia
i zapалу, jak przy wyborach poprzednich do sejmu.
Oszust polityczny Stojałowski stanowczo już prze-
szedł na stronę Stańczyków, bezczelnie okłamując
zwolenników swoich w gazetkach, że Stańczycy
zmienili swoje zapatrywania, że się poprawili (!),
że można przeto teraz iść razem z nimi przeciwko ...
ludowcom i socyalistom. W łajdactwie swoim za-
pędza się nawet tak daleko, że zwalcza własnych
swoich kandydatów, których niedawno sam „zamia-
nował“. To też dzięki tej szalbierczej, podłej ro-
bocie wśród ludu zapanowało zniechęcenie zupełne
do akcji politycznej, utrata wiary we własne siły,
głucha rozpacz bez nadziei lepszego jutra. Stron-
nictwo ludowe wysila się nad poprawieniem tego,
co zepsuł Stojałowski, ale mimo to przypuszczać
należy, że przy tych wyborach Stańczycy wejdą
do sejmu wzmocnieni, a lud straci pewną ilość
mandatów. Obyśmy byli złymi prorokami.

Zapowiedzi wojny cłowej. Rząd niemiecki
pod naciskiem partii agrarnej czyli właściwie
wielkich posiadaczy rolnych ogłosił niedawno nową
taryfę cłową, w której naznaczono niezwykle wy-
sokie cła na wszelkie produkty rolne. Chociaż ta-
ryfa ta dotąd nie obowiązuje i niewiadomo jeszcze,
kiedy wejdzie w życie, wywołała już wielkie za-
niepokojenie wśród mocarstw ościennych, które
wprowadzenie tej taryfy musiałyby uważać za wy-
powiedzenie wojny cłowej. Najwięcej zagrożone

tem się czują Rosya, Austro-Węgry i Włochy, z tych jednak tylko Rosya dotychczas okazała, że potrafi bronić swoich interesów. Gazety rosyjskie zapowiedziały już, że Rosya na nową taryfę odpowie zakazem wychodzenia do Prus robotnikom polnym, bez których rolnictwo niemieckie żadną miarą obejść się nie może. Ponadto donoszą, że w ostatnich dniach do Berlina przybyła znaczna ilość robotników i rzemieślników Niemców, których władze rosyjskie wydały zagranicę. Zobaczymy więc, czy rządowi niemieckiemu nie odechce się próbować wyższych cel, tembardziej, że w obrębie całej rzeszy niemieckiej podnoszą się też tysiączne protesty przeciwko tej taryfie, która groziłaby ogromnem podrożeniem chleba dla całej ludności.

W Czechach zmarł dr. Józef Kaizl, głośny polityk z obozu młodoczechów i były minister skarbu austriackiego.

Nowe ograniczenie. Dla książek polskich i rosyjskich, drukowanych za granicą, a sprowadzanych do Rosyi naznaczono cło 4 i pół rubla od puda. Jest to zarządzenie bardzo dotkliwe dla tych drukarni krakowskich, w których wydawcy warszawscy drukowali nieraz wszystkie swoje nakłady. Cel tego zarządzenia jest jasny: dotyka on głównie piśmiennictwo polskie, gdyż książek rosyjskich stosunkowo mało drukuje się poza granicą Rosyi. Rządowi rosyjskiemu nie podoba się obecny wielki rozwój piśmiennictwa polskiego, którego znaczna część wydaje się za granicą Rosyi, ale główne spożycie przypada na Królestwo Polskie. Wpływie to bezwątpienia na ograniczenie produkcji książek polskich za granicą, a zarazem skarb rosyjski znacznie z literatury polskiej ciągnąć duże zyski. Z takimi trudnościami musi walczyć rozwój polskiej kultury.

Przeciwko weterynarzom. W Ottynii (Galicya wschodnia) wybuchły rozruchy z powodu masowego niszczenia trzody chlewnej wrzekomo zarażonej, w czym lud dopatrywał się umyślnej szynkany ze strony weterynarzy i starostwa. W jednym miejscu przyjęto komisję kamieniami, weterynarzy pobito. Żandarmeria aresztowała 19 mężczyzn oraz 1 kobietę i skutych kajdanami odesłała pod eskortą wojskową do Stanisławowa. Choćby nawet zaraza istniała rzeczywiście, to władze mogłyby inaczej postępować i nie doprowadzać do nieszczęścia tylu ludzi biednych, których jedynym majątkiem w porze obecnej jest trzoda chlewna, a wreszcie obowiązkiem kraju czy państwa byłoby wynagradzać biedaków za zniszczoną trzodę.

We Lwowie rozpoczął się proces przeciwko księdzu Mardyrosiewiczowi o sprzeniewierzenie przedmiotów wartościowych i gotówki w łącznej sumie 289.000 koron.

Zuchwalstwo i źdźczenie wśród oficerów zaznacza się coraz częstszymi wypadkami. W ostatnich czasach gazety donosiły o kilku zdarzeniach, w których oficerowie szablami gołymi wymierzali

sobie sami doraźną sprawiedliwość na „cywilach“ za doznane wrzekomo obelgi i krzywdy. Jeszcze nie przebrzmiał wypadek cieszyński, a już zaszło coś podobnego na Węgrzech, gdzie w pewnej restauracyi oficer rzucił się z szablą w rękę na jednego z gości za to tylko, że ten go „fiksował“, to jest jakby uparcie się w niego wpatrywał. Napadnięty wyrwał oficerkowi szablę z ręki i sprawa zakończyła się w biurze policyi.

Car z carową wybierają się w odwiedzin do Francyi, wskutek czego większość dzienników francuskich już teraz szaleje z radości. Pobyt carstwa potrwa od 5. do 19. września.

Z Chin donoszą o nowych ruchach bokserskich w Mongolii i w kilku innych prowincjach, czemu sprzyja bardzo panujący tamże głód wśród ludności. W prowincyi Siangfu klęska głodowa sroży się najbardziej, do tego stopnia, że rozpowszechniło się tam spożywanie mięsa ludzkiego, które sprzedawane jest na targach po 15 halerzy za funt. Zmarła już olbrzymia ilość ludzi wskutek głodu i chorób.

Wiadomości różne.

Wycieczka do Markłowic odbędzie się w niedzielę, dnia 25. sierpnia popołudniu. Na wycieczkę tej obecni będą dziennikarze, posłowie i wogóle przyjaciele Ślązka, dlatego upraszamy wszystkich przedstawicieli stowarzyszeń narodowych i robotniczych o jaknajliczniejszy udział. Spodziewamy się, że ludność z miejsca i okolicy zjedzie się jaknajliczniej. Popołudniu o godz. 1. oczekiwać będą wozy na gości w Piotrowicach na dworcu.

Łazy. W poniedziałek zdarzył się u nas wypadek barbarzyński. Górnik Pawłowskiego spiła żona wraz z kochankiem jej córki prawie aż do nieprzytomności, a następnie wyniosła go do pola. Po chwili wyszła Pawłowska do śpiącego męża i uderzyła go tłuczkiem tak silnie, że zaraz został bez przytomności. Kiedy jeszcze głowę podźwignął, uderzyła go poraz drugi, wskutek czego mąż wyzionął ducha. Nieludzka zabójczyni wypierała się z początku, jednak we wtorek przyznała się przed sędzią śledczym we Fryszacie do skrytobójstwa.

Darków. Kradzieże są u nas na porządku dziennym prawie każdej nocy. Złodzieje zabierają czy to owoc czy jarzyny, nie zważając wcale, czy krzywda dzieje się chałupnikowi, czy też najemnikowi, chociaż bieda u każdego dosyć. Młodzież a nawet mężowie żonaci, którzy powinni być już roztropniejsi, biją się prawie co niedzieli. Powodem tak dzikich stosunków w naszej okolicy jest to, że w gospodach nie mamy gazet ani nawet „Głosu lud. śląsk.“ i dlatego lud zamiast zajmować się poważnemi sprawami myśli tylko o pijatyce i kradzieży. Sfery decydujące powinny dążyć do tego, żeby w gospodach były polskie pisma ludowe, skoro ten lud tak dalece jest ciemny.

Michałkowice. W niedzielę 25. sierpnia r. b. odbędzie się u nas poświęcenie polskiej szkoły, która wybudowaną została pomimo silnej kontr-agitacji ze strony Czechów. Obecnie dążyć powinni tamtejsi Polacy do tego, żeby szkoła była więcej klasowa, bo że będzie ona przepełniona, nie ulega najmniejszej wątpliwości. Polacy nie pozwolą się już dzisiaj tumanić i za nos wodzić.

Program tej uroczystości następujący: O godz. 8 rano pochód z Czytelni do kościoła na Polskiej Ostrawie, gdzie odbędzie się uroczysta Msza św. O godz. pół do 3 popoł. pochód z muzyką z Czytelni do gmachu szkolnego i poświęcenie tegoż. Po poświęceniu powrót do Czytelni, gdzie odbędzie się wolna zabawa. — Uprasza się wszystkich Rodaków do jaknajliczniejszego wzięcia udziału w tej uroczystości.

Bogumin miasto. Ubiegłej niedzieli z powodu urodzin cesarskich Niemcy urządzili tu uroczystość, podczas której dokonano zarazem poświęcenia nowo wybudowanej radnicy miejskiej i gazowni. Zaproszono przy tem wielu Niemców z państwa „bojaźni bożej i dobrych obyczajów“, którzy dla przekonania nas o wyższości kultury niemiecko-pruskiej popili się aż do zbydlęcenia i w takim stanie wyprawiali niesłychane awantury po całym mieście przez całą noc. Ojcowie miasta z panem Klimszą na czele i polieya miejscowa nie śmieli nawet przeszkadzać szlachetnym gościom w ich budującej zabawie.

Mor. Ostrawa. Dla uczczenia rocznicy cesarskiej wywieszono tu na domu niemieckim flagi o barwach wszechniemieckich (czarno-czerwono-złote). Jest to widoczny postęp, bo dotąd tego nie bywało. W Świniowie (Schoenbrunn) również po raz pierwszy pozwolono sobie na to.

Dla kontrdemonstracji na „Domu Narodnim“ rozwinięto flagę o barwach słowiańskich (biało-niebiesko-czerwone).

Powszechne oburzenie wywołało tu zachowanie się miejscowej policji przy aresztowaniu rzeźnika Pöschla. Był on już powalony na ziemię przez starszego strażnika Scheichera, gdy nadjechał konny policyant Feige i szablą ciął w głowę Pöschla, zadając mu ciężką ranę. Pan Feige już oddawna znany jest ze swojej dzikości; on to podczas zeszłorocznego strejku pierwszy wjechał między zgromadzone żony górników i zaczął je trącić i szablą płażować. Zranionego Pöschla, krwią ociekającego, zamiast przewieźć fiakrem, prowadzono go przez całe miasto, chyba dla większego zareklamowania tego czynu.

Podobne wypadki zachodzą dość często wszędzie, gdzie tylko policja uzbrojona jest w szablę. Najlepszym środkiem przeciwko takim krwawym widowiskom byłoby zmiana uzbrojenia naszej policji na wzór policji angielskiej, która ma tylko rewolwery i trzciniki, zaopatrzone gałkami. Gdy aresztowany stawia opór, policyant uderza go po

rękach trzciną, co wystarcza, aby opierającego się obezwładnić. Wszystko odbywa się prędko, spokojnie, bez krwi rozlewu, przyczem powaga policji jako władzy nie jest narażona na szwank, jak to ma zwykle miejsce u nas. Ale tego tutaj zrozumieć nie mogą. W Rosji dzieje się jeszcze gorzej. Tam często policja jest rozbijana i bita przez publiczność. Najlepszy to dowód, że szabla dla policji jest zupełnie niewłaściwą bronią.

Wielki festyn ludowy urządziło Koło Tow. „Szkoły ludowej“ w Mor. Ostrawie w d. 1. września r. b. Miejsce festynu ogród Starej Strzelnicy na Polskiej Ostrawie. Festyn rozpocznie się o godz. 2 popołudniu pochodem z muzyką z Domu Polskiego na miejsce zabawy. Do udziału w pochodzie zaproszone są wszystkie towarzystwa polskie z całego zagłębia węglowego; na czele jechać będą członkowie Tow. cyklistów w łażach i prywatni kołowcy. Od godz. 3 do 7 wieczór w Strzelnicy Starej koncert znanej kapeli salinarnej z Wieliczki, która przygrywać będzie najulubieńsze melodie narodowe i obce. Podczas koncertu odbywać się będą różne zabawy, gry, igrzyska, wyścigi piesze, w workach i na rowerach, loteryjka fantowa, sprzedaż widokówek itd. O zmroku cały ogród oświetlony będzie lampionami i spalane zostaną ognie sztuczne. O godz. 8 wieczór rozpoczną się tańce w Domu Polskim.

Jakich mamy narodowców? Dnia 22. bm. we czwartek w sądzie karnym we Fryszcie odbyła się rozprawa o obrazę na cześć przeciwko górnikowi p. J. Ł. z Łazów, wytoczona przez p. Tadeusza Regera. Po ugodzie między stronami, kiedy przyszło do spisywania protokołu, adwokat strony oskarżonej chciał oświadczenie górnika, odwołujące obrazę, dyktować po czesku, później zaś pomimo dwukrotnego protestu ze strony p. Regera, poddyktował protokół po niemiecku, a tylko oświadczenie oskarżonego po polsku. Adwokatem tym był p. dr. Julian Kreisel, były właściciel i redaktor „Gwiazdki Cieszyńskiej“.

Nowe pokłady węgla kamiennego odkryto na obszarze Paskowa nad Ostrawicą (na południe od Mor. Ostrawy). Wbrew oczekiwaniom, że węgiel będzie dopiero na głębokości 600—800 metr., natrafiono już na głębokości 400 metr. na 4 warstwy węglowe, z których trzecia i czwarta są grube na 3 metr. przeszło. Specjaliści spodziewają się znaleźć 20 warstw węglowych. Gruntą, mieszczące te skarby węglowe, należą do p. Odstrčila, notaryusza we Frydku.

Skutki błędu drukarskiego. W wydanej przez „Jedność“ broszurze „Spór czesko-polski“ na str. 25 przez nieuwagę składacza (bo nie posądzamy go o złośliwość) wkraść się błąd dość gruby, który niniejszem prostujemy. Mianowicie, po słowach „Ślązk, jak wiadomo, odpadł ostatecznie od Polski w roku“ powinno być 1335, a nie 1030, jak mylnie wydrukowano. Błąd ten w korekcie był

wyraźnie poprawiony, ale w pośpiechu poprawiono inne drobniejsze błędy, a ten niestety pozostawiono. Nie wspominalibyśmy o tem wcale, bo już z podręczników szkolnych dowiedzieć się można o tem, że Kazimierz Wielki, król polski, na zjeździe w Trenczynie w r. 1335, przyznał królowi czeskiemu prawo zwierzchnicze nad Ślązkiem wzajemian za zrzeczenie się pretensyi do tronu polskiego, ale musieliśmy zwrócić uwagę na to, bo Czesi przyczepili się do tego, jak rzep psiego ogona i wszędzie wykrzykują, iż sami Polacy przyznają, iż Śląsk odpadł od Polski jeszcze w roku 1030, gdy tymczasem on jeszcze przez 300 lat potem do Polski należał. Nie dziwilibyśmy się takiemu „Ostravskiemu Obzorowi“, bo ten słynie ze swego nieuctwa i złej woli, ale bardzo dziwnym się p. posłowi i wielce uczonemu mężowi, jakim jest p. Ignacy Horzica, że powtarza to samo wszędzie, gdzie tylko może.

Dowodzi to jasno, na jak słabych podstawach opierają się czeskie pretensye do Śląska, skoro prostą omyłkę drukarską nawet chcą wyzyskać na swoją korzyść.

W roku 1030 tak Polska jak Czechy były w okresie tworzenia się państwa monarchicznego. ale to nie przeszkadza redaktorom „Ostravskiego Obzoru“ mówić o przejściu już w tym czasie Śląska do korony św. Wacława, chociaż to pojęcie mogło powstać dopiero paręset lat później! W r. 1030 Śląsk wcale nie odpał od Polski, do tego czasu nawet Morawa cała należała do Polski przez lat dwadzieścia kilka i dopiero książę czeski Brze tysław odebrał Morawę od Mieczysława II.

Ale my nie przywiązujemy wagi do tych praw historycznych, dla nas głównem prawem jest życie współczesne. Stare pargaminy zostawiamy Czechom.

Dziecko zagryzione przez mrówki. W pewnej miejscowości obok Marjenbadu w Czechach, pewna robotnica, wyszedłszy w pole do roboty, zostawiła opodal w trawie swoje pięcioletnie dziecko. Gdy odeszła od niego, dziecko w kilka chwil potem zaczęło płakać. Matka atoli nie zważała na to, myśląc, iż dziecko płacze dla tego, że od niego odeszła. Gdy po upływie pół godziny wróciła do dziecka, oczu jej straszny przedstawił się widok. Całe dziecko pokryte było mrówkami z pobliskiego mrowiska. Mrówki wlały do otworów nosowych dziecka, do buzi, a biedna dziecina leżała już cicho, niezdolna do płaczu, na wół nieżywa. Matka, porwawszy je i oczyściwszy z mrówek, widząc, że jeszcze daje znaki życia, pobiegła do lekarza, ale wszelka pomoc była już daremna. Dziecko w kilka godzin umarło.

Śmierć od pijawek. W południowej Rosyi nad Donem i Dnieprem kobiety zajmują się zyskownym zresztą przemysłem łowienia pijawek. Czynność ta wymaga jednak wystawiania po parę godzin w wodzie, co ma ten skutek, że pijawki czepiają się ciała i wysysają krew. Zwyczajnie

wówczas robota bywa przerywana. Tymi dniami w Kamieńskoje, jedna z kobiet, chcąc jeszcze więcej pijawek nałowić, tak długo stała w wodzie, aż od upływu krwi dostała zawrotu głowy. Ledwie wyszła na brzeg, straciła przytomność i upadła, rozbijając równocześnie garnek, w którym mieściło się 150 pijawek. Te znalazłszy się na wolności polazły ku kobiecie, obsiadły ją i chciwie ssąc poczęły jej krew. Gdy niebawem przechodnie znalazli leżącą kobietę, przedstawiała ona jedną siną, opuchłą bryłę. Pomoc, udzielona nieszczęśliwej, na nic się nie zdała.

Straszna zbrodnia ciemnoty. Z Konstantynopolu donoszą, iż w okolicach Brussy (w Azji mniejszej) w mieście Hassanbasza przyszło z powodu zarazy bydła do czynów niesłychanego barbarzyństwa. Wieśniak przez zemstę oskarżył sąsiadkę, że mu zaczarowała bydło. Rozwścieczeni mieszkańcy wsi porwali brata posądzonej kobiety, storturowali go na stosie, następnie porwali jej siostrę i piekli ciało tejże rozżarzonem żelazem, dopóki nie umarła. Winnych uwięziono.

Pożary lasów. Olbrzymia klęska spadła na położone nad Wołgą gubernie cesarstwa rosyjskiego. Skutkiem długotrwałych upałów rozpoczęły się tam przed kilku tygodniami pożary leśne, które szerzą się dotychczas, obejmując coraz większe przestrzenie. Poniżej podajemy wyjątki z nadesłanych z tamtych stron korespondencji, najlepiej malujące całą grozę położenia.

W gubernii włodzimierskiej są ogromne obszary lasów i torfowisk, które w wielu miejscowościach zaczęły się palić. W okolicach Włodzimierza lasy wszędzie płoną już czwarty tydzień. Letnicy z mieszkań uciekać muszą przed szalejącym żywiołem. W niektórych wioskach włościanie trzymają złożone na pogotowiu wszystkie ruchomości, aby uciekać przed pożarem lasów. Pomoc ludzka jest zupełnie bezsilna i tylko obfity deszcz zapobiedz może całkowitemu zniszczeniu przestrzeni leśnych w tej gubernii. W samym mieście dokucza dym, dochodzący z płonących lasów. Dym pokrywa często cały widnokrąg i zasłania niekiedy zupełnie najbliższe okolice podmiejskie. Oddycha się tu takim skwarnem powietrzem, że mimowoli wytworzyć sobie można pojęcie o Saharze, a przy wietrze — o samumach afrykańskich. Słońce widziane bywa często tak czerwone, że gdyby to było nie w dwudziestym wieku, ale o parę wieków wcześniej, to podobne zjawisko byłoby niechybnie poczytywane za przepowiednię wojny.

W całej prawie gubernii jarosławskiej na olbrzymich przestrzeniach płoną lasy i torfowiska. Niema powiatu, którego nie dotknęły pożary. Na lewym brzegu Wołgi, tuż pod Jarosławiem, palą się lasy na przestrzeni kilkunastu wiorst. Nad Rostowem, w tej samej gubernii, wskutek pożaru lasów miejskich po obu stronach miasta, niebo w dzień zasnuwa szara mgła, w nocy — panują

głębokie ciemności. Powodem olbrzymich pożarów przestizeni leśnych są niebawem w tutejszym klimacie upały tegoroczne. Straty w pojedynczych powiatach obliczają na miliony.

Zatonięcie okrętu. Z Wiktoryi w Kolumbii brytyjskiej donosi telegram, że parowiec „Island“, własność kanadyjskiego towarzystwa żeglugi morskiej, zderzył się pod Juneau na Alasce z górą lodową. Parowiec zatonął, porywając z sobą 65 osób; uratowano 107 ludzi, których przywieziono do Wiktoryi.

Interes dla Barnuma i Baileya. We wsi Stolzenfeld pod Barsztyssem w Prusiech wschodnich porodziła pewna kobieta dziecko z dwiema głowami i jedną nogą. Przy każdej głowie znajduje się jeden nos, jedno ucho i jedno oko. Dziecko to dotychczas żyje.

Deszcz owadów. W Rentesz na Węgrzech zaobserwowano bardzo ciekawe zjawisko. Przez cały dzień niebo było bardzo pogodne, dopiero nad wieczorem nadciągnęła czarna chmura, z której spadły, jakby deszcz, małe owady, zielone, błyszczące, które pokryły ziemię na stopę wysokości. Po tym deszczu niebo znowu się wypogodziło.

Edykt sprzedaży.

Na zlecenie Franciszka Bierzy, rolnika w Piersnej zastąpionego przez dra Emila Rothea, adwokata we Frysztacie odbędzie się dnia 1. października 1901 o godzinie 9 przed południem w sądzie niżej podanym 1. 8 sprzedaż gruntu chłopskiego 1. 22 w Piersnej lwh. 19 wraz z inwentarzem, składającym się z 2 krów, 1 konia, 2 świń, 1 wozu, 1 pługu, 2 bron, 20 centn. siano i 1 siewkarni.

Sprzedać się mającą realność oszacowaną jest na 10.555 kor. zaś inwentarz na 516 kor.

Najniższa cena wywołania wynosi 7380 kor. 67 hal. poniżej której realność sprzedaną być nie może.

Zatwierdzone warunki licytacyjne, tudzież dokumenty odnoszące się do tej realności (wyciąg tabularny, hipoteczny, katastralny, protokoły szacunkowe itd.) można przejrzeć w podpisany sądzie podczas godzin urzędowych w biurze 1. 8.

Prawa, któreby licytację mogły unieważnić, należy zgłosić u podpisanego sądu w terminie powyżej oznaczonym przed rozpoczęciem sprzedaży, gdyż w przeciwnym razie tracą odnośnie do tej realności swą wartość.

C. k. Sąd powiatowy we Frysztacie,
dnia 9. sierpnia 1901.

1—1 L. S. Hoffmann m. p.

Przyjmę natychmiast chłopca za ucznia do mojego warsztatu rzeźniczego Józef Santarius, rzeźnik w Orłowej.

Dwóch uczciwych chłopców przyjmę do nauki natychmiast zakład introligatorski i maszynowy wyrób pudełek Jana Zientka w Cieszynie. 2—3

Sklep korzenny jest pod dogodnymi warunkami w bardzo korzystnym położeniu zaraz do wynajęcia. Znajduje się blisko kolonii dziesiątego w ul. Rudolfa 1. 1171 w Mor. Ostrawie. Bliższej wiadomości udzieli właściciel Józef Uryga w Polskiej Ostrawie, Hladnów 1. 61. 2—3

Budynek murowany położony na granicy orłowskiej wraz z 2 morgami pola, w którym znajduje się dobry piasek, jest pod dogodnymi warunkami do sprzedania. Mam również do sprzedania pole w Dąbrowej do rozparcelowania. Samuel Storch, kupiec w Dąbrowie. 3—3

Ubezpieczenie na życie

jest w obecnych czasach tak doniosłego znaczenia, że każdy robotnik i rolnik powinien być na życie ubezpieczonym, aby w razie śmierci rodzina posiadała jakikolwiek kapitał. 2—4

Wnioski na ubezpieczenie przyjmuje oraz informacyi bliższych udziela Fr. Friedel we Frysztacie.

Doskonałe piwo

„Królewskie“,

wyborny

— „LEŻAK“ —

i zdrowy

„Ostrawski hawirz“

polecamy całemu ludowi słowiańskiemu w Ostrawskim i na bratnim Śląsku

Czeski browar akcyjny w Mor. Ostrawie.

Dobre tanie zegary

z 3 letnią gwarancją wysyła do osób prywatnych

Hanns Konrad,

fabryka zegarków

i dom eksportowy towarów biżuteryjnych w Brüx (Czechy).

Dobry nikłowy zegar. rem. 7 kor. 50 h.

Prawdziwie srebrny zegarek rem. 11 kor. 60 h.

Prawdziwie srebrny łańcuszek 2 kor. 40 h. — Budzik nikłowy 3 kor. 90 h.

Moja firma oznaczona jest c. k. orłem, posiada złote i srebrne medale zasługi i tysiące listów uznania. 33—50 Ilustrowane katalogi gratis i franko.



MATERIAŁY BUDOWLANE

24—24

po cenach nadzwyczaj tanich, których żaden inny konkurent podać nie może, są do nabycia u firmy **Samuel Blumenthal i syn we Frysztacie**, skład żelaza, farb i materiałów budowlanych, fabrykacya towarów ślusarskich i blacharskich.

➔ B A C Z N O Ś Ć ! ➔

P. T.

Pozwalam sobie Szan. Publiczność z Frysztata i okolicy podać do wiadomości, iż od 1. września rb. począwszy

● **przez 20 dni** ●
w hotelu pana **L. Blumenthala**
we Frysztacie **I. piętro**

towary moje po najtańszych cenach sprzedawać będę.

Mój bogaty skład zawiera nowości
w konfekcyi męskiej,
materyach na ubrania,
bieliznie męskiej, kostymach
i ubraniach dla chłopców
jakoto: krótkie i długie paletoty zimowe,
płaszczki dla chłopców i dzieci, haweloki i futra.

Powtarzając, że powyższe towary po niezmiernie niżonych cenach sprzedawać będę,
proszę o łaskawe względy i kreślę się
z głębokim szacunkiem

3—7

Adolf Klausner.

➔ B A C Z N O Ś Ć ! ➔

Obuwie

doskonałe po umiarkowanych cenach,
wykonuje na zlecenie
natychmiast

Jan Rusek, majster szewski w Karwinie,
obecnie zamieszkały obok szybu Henryka blisko
5—6 p. Henryka Grauera.

Sprzedaż po niżonych cenach tylko 20 dni.

Spór czesko-polski na Ślązku Cieszyńskim

jest w naszej Redakcyi do nabycia.

Broszura ta znajduje się także na składzie:
w księgarniach E. Feitzingera i Domesa w Cieszynie oraz księgarni Pospisila w Mor. Ostrawie.

➔ **Gena egzemplarza 1 kor.** ➔



Każdej
gospodyni
i matce

należy powinszować,
która ze względu na
zdrowie, oszczędność i
przyjemny smak używa
Kathreinera Kneippow-
skiej kawy słodowej
(która jest prawdziwą
tylko w znanych oryginalnych paczkach). ==

GŁOS LUDU

ŚLĄZKIEGO.

Kosztuje rocznie z przesyłką 5 kor. 20 h. Numer pojedynczy 10 h.

Wychodzi każdej soboty.

Konferencya frysztacka.

Zapowiedziana na dzień 24. sierpnia konferencya w sprawie obrony kresów, dowiodła znacznego wyrobienia politycznego uczestników i pozostawiła pełne otuchy przekonanie, że pomimo różnie partyjnych potrafiny stanąć w zgodnym szeregu, gdy chodzi o obronę wspólnych interesów narodowych.

W zgromadzeniu, które miało charakter poufny i na które przybyły tylko osoby zaproszone, wzięło udział przeszło 80 osób najrozmaitszych przekonań; byli tam bowiem księża i socjaliści, ludzie umiarkowani z poglądów i temperamentu, obok tych, których wyróżniał gorący zapał i bezwzględny radykalizm przekonań, wyrobionych i wyostrzonych w zajądłej walce kresowej.

Obrady rozpoczęły się zaraz po trzeciej. Oczywiście Ślązak nasz dostarczył najwięcej uczestników; z Galicyi i Królestwa przybyło kilkunastu dziennikarzy i spora gromadka gości, którzy się Ślążkiem bardziej zajmują i popierają nas w naszych ciężkich wysiłkach. Zgromadzenie zagał ks. Franciszek Michejda, poczem przez aklamacją wybrano na przewodniczącego obradom profesora dra Bandrowskiego z Krakowa, prezesa Tow. „Szkoły ludowej“, na jego zastępcę p. Filasiewicza z Cieszyna.

W rozprawach, w których wzięło udział wielu mówców, zaznaczyły się dwa kierunki: mniejsza część „polityków“ i „dyplomatów“, pochodząca z Galicyi lub z tych okolic Ślązka, gdzie Czechów niema, wyrażała zdanie, że spór między Czechami a Polakami, toczący się w zagłębiu ostrawsko-karwińskim, jest sporym granicznym, jak gdyby o groch na między granicznej rosnący i z tego wychodząc stanowiska wskazywali przedewszystkiem na niebezpieczeństwo germanizacji i wszechniemieckiej polityki, która dąży do wcielenia Austrii do rzeszy niemieckiej.

Większość jednak członków konferencyi stała na odmiennem stanowisku, jak można było sądzić z burzy oklasków, jakimi darzyła tych, co radykalniej, bez wszelkich zastrzeżeń wykazywali stosunek nasz do Czechów i żądali zastanę z ich po-

stępowania na naszym własnym gruncie. Referent, który miał trudne zadanie do spełnienia, bo musiał osobiste swoje zapatrywania godzić z ułożonemi przez komitet rezolucjami, wywiązał się z tego ku ogólnemu zadowoleniu. Rezolucye, z których usunięto wszelkie krańcowości, po bardzo długiej i ożywionej rozprawie, przyjęte zostały jednogłośnie w następującem brzmieniu:

Ludność polska na Ślązku, mimo istniejących praw konstytucyjnych, przyznających swobodę wszechstronnego rozwoju każdej narodowości, jest tych praw pozbawiona. Niemcy, stanowiący zaledwie ósmą część całej ludności Księstwa cieszyńskiego, są narodem panującym nad ludnością polską.

Cała administracya państwowa, szkoły średnie, autonomia są w rękach niemieckich, a szkoły ludowe — o ile mają język wykładowy polski, przesiąknięte są duchem niemieckim. Wszelkie usiłowania uzyskania choć części należących się nam praw, odbijają się o opór i gwałt Niemców, czerpiących pomoc i poparcie w centralnym zarządzie państwowym i w całym społeczeństwie niemieckiem Austrii i Prus.

W ostatnich dziesiątkach lat wskutek zmian ekonomicznych naszego kraju urosło niebezpieczeństwo ze strony Czechów. Wzrost przemysłu spowodował do kraju znaczny zastęp inteligencji czeskiej, która rozpoczęła dzieło czechizowania ludności polskiej, zamieszkującej powiat polityczny frysztacki i część cieszyńskiego, podnosząc dawne hasło przyłączenia Ślązka do korony św. Wacława. Usiłowania te doznają materyalnego i moralnego poparcia ze strony społeczeństwa czeskiego. Obawa zczechizowania większej części Ślązka, choćby tylko wspomnieć szkolnictwo ludowe, występuje coraz wyraźniej i groźniej.

Ludowi polskiemu grozi zatem niebezpieczeństwo z dwóch stron i dlatego powinna samoobrona ludu polskiego przed wynarodowieniem znaleźć poparcie całego społeczeństwa. Przytem uznajemy potrzebę wspólnej walki Polaków i Czechów przeciw hegemonii niemieckiej, tudzież doniosłość i ko-

W każdej restauracyi i gospodzie żądajcie naszego pisma.

nieczność czesko-polskiej zgody w Austrii, wszakże pod warunkiem poszanowania wzajemnego praw.

Celem skutecznej obrony przeciw wynaradawianiu ludu polskiego, konferencja uznaje za konieczne:

1) Rozbudzić żywą świadomość narodową wśród ludu przez urządzenie częstych zgromadzeń ludowych, wykładów, przedstawień, przez zakładanie szkół polskich, stowarzyszeń kształcących, bezpłatnych wypożyczalni i dążyć do stworzenia zastępu chłopów i robotników narodowo i politycznie uświadomionych, zdolnych do prowadzenia samodzielnej pracy w tym kierunku.

2) Wzmocnić prasę polską na Śląsku, aby energicznie mogła bronić praw polskich, a zwłaszcza dążyć do jak najprędszego stworzenia pisma codziennego, któreby mając na celu obronę praw narodowych na Śląsku, uwzględniało również szczerze ekonomiczne potrzeby chłopów i robotników polskiego.

3) Cała prasa polska, a przedewszystkiem galicyjska, winna bacniejszą uwagę zwracać na sprawy śląskie, zaznajamiając coraz częściej społeczeństwo polskie z narodowymi, polityczno-społecznymi stosunkami ludu polskiego na Śląsku, a w tym celu każde pismo powinno mieć na Śląsku stałych korespondentów i współpracowników.

4) Polska reprezentacja w Wiedniu winna występować szczerze i energicznie w obronie uciskowanego ludu polskiego na Śląsku i domagać się oddania mu praw, konstytucją zastrzeżonych.

5) Wszystkie istniejące instytucje na Śląsku, przeznaczone do obrony przed wynaradawianiem ludu polskiego, winny nadal przez cały ogół polski gorąco być wspierane.

Przez Puńców i Dziegielów do Ustronia.

(Spostrzeżenia wycieczkowca.)

Praca nad podniesieniem i uświadomieniem naszego ludu polskiego na Śląsku jest trudna i męcząca, to też z każdego, nawet na pozór małego i nieznacznego postępu cieszyć się należy.

Szanowni czytelnicy przypomną sobie, iż zeszłego roku „Kolędnik“ w „Głosie lud. śl.“ surowo skarcił niemiecki napis: „Bau- und Möbeltischler“ p. Krzywonia w Puńcowie i niemiecki napis: p. Siwego „Gemischte Warenhandlung“ w Dziegielowie. Niedawno temu zrobiłem wycieczkę do Ustronia przez Puńców i Dziegielów. Z niemałym zadowoleniem spostrzegłem, iż p. Krzywoni w Puńcowie przemienił się na swojskiego stolarza, a p. Siwy w Dziegielowie, a właściwie jego żona sprzedaje Dziegielowianom mieszane towary pod polskim napisem. Czy zmiana ta zaszła z własnego popędu, czy też pod naciskiem tamtejszej ludności, o to już mniejsza. Jedno i drugie zasługuje na uznanie, bo daje chlubne świadectwo, iż lud nasz coraz bardziej odczuwa swą godność narodową. Uznanie należy się także „Kolędnikowi“, a przedewszystkiem Tobie, dzielny „Głosie lud. śl.“.

6) Celem skuteczniejszej obrony przed groźbą wynaradowieniem należy siłami całego społeczeństwa polskiego stworzyć „fundusz obrony kresów“. Wszystkie pisma polskie są uprawnione do przyjmowania na ten cel składek. Wszystkie dary przysyłać należy do redakcji pism polskich na Śląsku.

Do wykonania powyższych uchwał postanowiono utworzyć stały komitet obrony kresów. Składa się on z 11 członków, a mianowicie z 3 redaktorów pism śląskich: „Gwiazdki cieszyńskiej“, „Przeglądu politycznego“ i „Głosu ludu śląskiego“, dalej z 4 osób ze Śląska i 4 osób z poza Śląska tj. z Galicji i Królestwa. Wyboru członków tego komitetu dokonano na konferencji.

W końcu uchwalono, aby tego rodzaju konferencje odbywały się peryodycznie, i aby następna odbyła się najdalej w ciągu roku, celem wysłuchania wniosków i sprawozdania komitetu w sprawie obrony kresów.

Na tem zakończono obrady, które przeciągnęły się do godz. 9-ej wieczór. Po konferencji odbyła się w restauracji p. Stańkusa biesiada w liczbie 50 osób, podczas której wypowiedziano wiele podniosłych myśli. Na drugi dzień w niedzielę część gości udała się do Michałkowic na poświęcenie szkoły polskiej, część do Markłowic na zabawę ludową, część zaś do Orłowej i Stonawy, gdzie inżynier Libański wygłosił piękne wykłady naukowe z obrazami niknącymi.

Z Dziegielowa puściłem się ku Ustroniowi, miasteczku malowniczo rozciągającemu się po stokach Czantoryi i Równicy, po obu brzegach naszej ukochoanej Wisły. U wejścia odegrała się następująca scena. Wóz z drabinami, zaprzężony w dwa silne chłopskie konie stoi na drodze a 20 letni parobczak, trzymający bicz w lewej a stary, pognieciony kapelusz w prawej ręce, nadchodzi do mnie i skrobiąc się zakłopotany w głowę za prawem uchem, rzecze: „Panoczku, będą też tak dobrzy, kaj się tu jedzie na Wisłę? Gazda posłałi mnie tam do Pilcha po szyndziół, a ja tu nie wiem, którą drogą dalej jechać“. Ja mu na to: „Przyjacieliu, tu na rozdrożu musi być drogowskaz, a ty młodzieńcze przecież umiesz czytać?“ — „Prawda, że umiem czytać, bom chodził do szkoły, ale jeno po polsku, a tu na słupie jest cośi napisane, ale po pańsku, bo tego nie rozumiem“. To mówiąc, zaprowadził mnie do stojącego po prawej stronie drogowskazu, na którym ku niemałemu zdumieniu wyczytałem napisy: „Nach Teschen“, „Nach Skotschan“, „Nach Weichsel“. Wskazałem drogę parobkowi, który dziękując mi, dodał: „Ale to mi dziwno, że tu jeny po niemiecku napisane, bo tu przeca panowie nie furmanią, jeny my pacholcy i gazdowi nasi“.

Słuszna to krytyka niewłaściwego, ba prze-

Krwawa statystyka pracy górnika.

Zawód górnika uznany jest, jako jeden z najgorszych. Górnicy znoszą na ofiary dla węglo-baronów nie tylko swe siły, ale także zbyt często zdrowie swe i życie. Publiczność, która cieszy się przyjemnem i jednostajnem ciepłem centralnie ogrzewanych mieszkań, lub wspaniałem oświetleniem auerowskiem albo elektrycznem ulic i placów, która rozkoszuje się, jadąc „błyskawicznym“ albo „elektrycznym“, która podziwia tysiączne cuda nowożytnej techniki maszynowej, wyobraża sobie wprawdzie, że wydobywanie węgla — tego czarnego dyamentu, będącego źródłem i duszą wszystkich owych zdobyczy najnowszych czasów — musi być pracą ciężką i nieprzyjemną, ale nikt nawet w przybliżeniu nie odczuwa całej prawdy. Od czasu do czasu tylko, gdy jakaś straszna katastrofa zdmuchnie naraz kilkadziesiąt lub kilkaset lampek czy kaganków górniczych, a z nimi razem tyleż ludzkich istot pozbawi życia, albo też gdy niewolnik kopalniany, kiedy mu już głód i nędza zanadto dokuczą, zerwie się do boju z kapitałem i groźnie szczerknie kajdauami, głucho echo tych wypadków w zagłębieniach górniczych dochodzi do uszu szerszej publiczności.

W zwykłych, spokojnych czasach, kiedy ceny węgla są „normalne“, nikt nie myśli i nie troszczy się o te czarne, zamorusane istoty ludzkie, które w głębinie kilkuset metrów (do 1000 metr. w głąb), wydzierając z ziemi ów „czarny dyament“, obficie go codziennie krwią swą zlewają. Kto raz w życiu czytał Niemojewskiego „Polonię Irredentą“ lub jego

wrotnego postępowania skoczowskiego wydziału drogowego, którą polecamy uwadze zastępców gmin w wydziale drogowym, panom Brodzie z Ustronia, p. Rasce z Wisły, a przede wszystkim p. Janowi Sztwiertni z Kisielowa, który jako narodowiec kandydował do Rady państwa i od wielu lat zasiada w wydziale drogowym.

Ustron, gdybym nie wiedział, iż to miasteczko polskie, bo oprócz kilkudziesięciu arcyksiążęcych urzędników, zaliczających się nawet do „wszechniemców“ czyli Schönererowców i kilkunastu z Galicyi przywędrowanych polskich, a w Ustroniu naraz niemieckich żydów, mieszka tam koło 5000 polskiego ludu, z napisów sądząc, musiałbym myśleć, iż gdzieś w sąsiedztwie Berlina leży, albo — wem bardzo wiele napisów spostrzegłem czysto-niemieckich. Spamiętałem sobie kilka: „Gemischte-warenhandlung des S. Flach“, „Ausschank und Fleischerei des Franz Staschko“, „Herczyk, Herrenschneider“, „Listwan, Fleischer und Selcher“ itd. W ratuszu napisy i ogłoszenia są bądź polsko-niemieckie, bądź niemiecko-polskie, urząd pocztowy zaś wszystkie napisy i ogłoszenia ma tylko niemieckie. Napisów polskich lub niemiecko-polskich jest stosunkowo bardzo mało.

Jestto bezczelne i głupie lekceważenie ludno-

prozą pisane opisy życia górników, ten może mieć pewne pojęcie o tem, jak wygląda rzeczywistość...

Niedawno wyszło rządowe sprawozdanie ministerstwa rolnictwa o inspekcji górniczej w Austrii w roku 1898. Cyfry, które w niem wychodzą na jaw, są wstrząsające!

Urzędowa ta statystyka wydaje surowszy sąd o łupieżnictwie baronów węglowych, aniżeli by to potrafiła uczynić najgwałtowniejsza krytyka „socjalistycznych buntowników“. Daje ona nam obraz tych strasznych ofiar, jakie górnicy składają na targu pracy.

W 1898 roku pracowało w kopalniach w Austrii 147.813 górników; z tego było 5.627 kobiet zatrudnionych w przedsiębiorstwach górniczych, na powierzchni ziemi. Wypadków, które były przyczyną śmierci górnika, wydarzyło się 171. Ciężkich okaleczeń wydarzyło się 948. Według tego przypada w roku 1898 na każde 864 górników jeden śmiertelny wypadek, a na każde 155 górników, jedno ciężkie okaleczenie!

Cyfry te są straszne. Rzucają one na stosunki w austriackich kopalniach bardzo ciemne światło. Zauważyć należy, że w 1898 roku nie wydarzył się ani jeden masowy mord ludzi w kopalniach, nie było ani jednej tak zwanej katastrofy; inaczej liczba ofiar byłaby znacznie większa. Ale właśnie ta okoliczność, że nie było ani jednej większej katastrofy, czyni owe cyfry tem straszniejszemi, bo pokazuje, że taki stan jest stanem normalnym w austriackich kopalniach.

Najwięcej wypadków śmierci było w okręgu Mosty (w Czechach); na 18.647 robotników i 638

ści polskiej i dziwić się należy, iż ten lud polski tak poniewierać pozwoli sobą i ciężko zapracowany grosz niesie tym, którzy tym polskim ludem poniewierają. Gdyby te Flachy, Staschkowie, Scharberty, Listwany, Fischery i inni z Niemców żyć mieli, dawno musieliby pozamykać swoje „geszefty“ i wynieść się hen ku Hamburgowi i Berlinowi. Jeżeli zaś chcą żyć między polskim ludem i z polskiego ludu, niechaj uszanują jego uczucia i prawa.

Przeciw takiemu lekceważeniu polskiego ludu i jego uczuć powinny wystąpić wszystkie polskie pisma na Ślązku, przeciwko niemu powinno się wystąpić na zgromadzeniach towarzystw i robotników i karcić je bezwzględnie a zobaczymy, kto będzie mocniejszy: wola ludu, czy bezmyślna swawola geszeftiarzy. Chciejmy tylko, a jako w Puńcowie, Dziegielowie, w Gródku niemieckie napisy ustąpiły miejsca polskim, tak ustąpią i w innych gminach, a co się tyczy urzędni pocztowego, to trzeba tylko wniesć zażalenie do c. k. Dyrekcyi w Bernie. Wszak nawet nibyto w „niemieckim“ Cieszynie urząd pocztowy ma napisy niemiecko-polskie.

Wycieczkowiec.

kobiet wypadków śmiertelnych naliczono 56, ciężkich okaleczeń 208. Potem idzie nasz rewir z następującymi cyframi: górników 34.221, kobiet 2.023, wypadków śmiertelnych 32 i ciężkich okaleczeń 286. Dodajemy, że rewir nasz zwykle zajmuje w tej smutnej statystyce miejsce pierwsze i największe katastrofy właśnie w naszym zagłębiu najczęściej się wydarzają. Cyfry dotyczące się Galicji przedstawiają się następująco:

Rewir górniczy	Ilość robotników	kobiet	Wypadków śmiertel.	ciężk.
Kraków	5.344	340	7	23
Jasło	2.825	9	3	24
Drohobycz . . .	8.040	—	3	—
Stanisławów . . .	2.078	—	3	4
W całej Galicji .	18.287	349	16	51

Cyfry krzyczą wprost gwałtu o zreformowanie całego kopalnictwa. Górników pędzi się po prostu jak dzikie bestye na jatki, a rząd i społeczeństwo cierpią to z obojętnością, prasa przemilcza te fakta, jakby chodziło o zgniecenie zwykłego chrabąszcza. 171 trupów i 948 ciężko rannych! Sprawozdanie z najkrwawszych bitew, na których godzinami grzmiały najnowsze olbrzymie działa Kruppa, szybkostrzelne armatki Maksima i wydoskonalone karabiny Manlichera, nie może się pochłubić takimi wysokimi cyframi... Jeśli w jednym roku wydarzy się 948 ciężkich wypadków, to niezawodnie co najmniej połowa z tego, czyli 400 ludzi staje się zupełnie do pracy niezdolnymi.

A gdzie są tysiące drobniejszych wypadków, o których sprawozdanie nic nie mówi? Na ten rozbójniczy system niema innej rady, jak zaprowadzenie jak najostrzejszej inspekcji górniczej. Urzędy górnicze, przeciążone biurokratycznymi robotami, nie są w stanie podołać takim obszernym, pełnym odpowiedzialności obowiązkom. Do tego potrzebni są osobni inspektorzy górniczy, którzyby bez ustanku badali stosunki w kopalniach i w ten sposób czuwali nad niebezpieczeństwem zdrowia i życia górników. Żarłoczny kapitał sam niczego nie uczyni. Darmo oczekiwaliśmy z tej strony naprawy.

(„Naprzód“.)

Wiadomości ze świata.

Austria. Podobno minister wojny br. Krieghammer podał się do dymisji, lecz cesarz jej nie przyjął. Powody dymisji spoczywają w jakimś nieporozumieniu z Węgrami, których uczucia patriotyczne miał jakoby obrazić.

Sejm czeski został rozwiązany, nowe wybory nastąpią w jesieni po galicyjskich.

Otwarcie jesiennej sesji Rady państwa nastąpić ma 20. października rb. . .

Dwa wiece. W niedzielę w Litomierzycach odbył się wiec katolicki. Mówcy zaznaczyli, że „precz z Rzymem“ znaczy właściwie „precz z

Austrią“. Równocześnie, na znak protestu, urządzili Wszechniemcy zgromadzenie w innym lokalu. Z powodu gwałtownych napaści na kościół katolicki, zgromadzenie to rozwiązano, a żandarmerya opróżniła lokal; podczas tego ktoś z tłumu rzucił na urzędnika kuflem od piwa i stracił mu czapkę z głowy.

We Lwowie artysta dramatyczny Gliński został skazany przez policję na 10 koron grzywny za przedrwiwanie hr. Walderseego w krotchwili „Wesoła dwójka“. Aktor mianowicie zrobił jakąś niepoehlebną uwagę, tyzącą się jego wyprawy do Chin, a w innym miejscu, chowając się na widok nienabitego rewolweru pod stół czy też łóżko, zadrwił z niemieckiej głupiej puchy, wołając: „Wir Deutsche fürchten nur Gott!“ (My Niemcy boimy się tylko Boga!)

Defraudacyi dopnszczono się w „Związku floty“, utworzonym pod opieką Wilhelma II. celem agitowania za powiększeniem sił morskich Niemiec. Kwota skradziona dochodzi do 180.000 marek.

Rosya. Oprócz pożarów, które wyrządziły już szkód na kilkaset milionów rubli, w wielu okolicach caratu sroży się w ogromnych rozmiarach klęska głodowa. Według raportu ministra spraw wewnętrznych Sipiagina trzeba będzie setek milionów rubli, aby zapobiedz wygłodzeniu całych gubernii, ale pieniędzy Rosya niema. Jest bardzo prawdopodobne, iż car tylko dlatego jedzie do Francji, aby skłonić Francuzów do udzielenia miliardowej pożyczki, celem ratowania swego wyniszczonego państwa.

Podróż carska drogo będzie kosztować Francuzów. Czynią się ogromne przygotowania w rozmiarach dotąd niepraktykowanych. Zarządzone będą również nadzwyczajne środki ostrożności, aby ochronić osobę cara od wszelkich nieprzyjemnych niespodzianek. Carowi będzie towarzyszyć nie tylko cała rodzina, ale także i dojna krowa szkocka, podarowana przez królową angielską dla karmienia najmłodszej córeczki carskiej.

Car Mikołaj przed przyjazdem do Francji będzie się widział z cesarzem Wilhelmem w Gdańsku, co Francuzów ogromnie martwi. Przyjedzie tam także i król angielski Edward.

Stany Zjednoczone. W Patersonie gnieździe anarchistów w Ameryce północnej przestały wychodzić wszystkie pisma anarchistyczne. Wszyscy anarchiści uciekli z tego miasta w obawie przed rządem amerykańskim, który zagroził im wydaniem w ręce mocarstw, których są poddanymi.

Wiadomości różne.

Oświadczenie. Oświadczamy niniejszem, iż p. Jan Baron, stolarz w Bystrzycy, nie jest członkiem wydziału „Jedności“ w Cieszynie, ani też nie utrzymuje ze wspomnianym oddziałem żadnych stosunków. Wydział „Jedności“ w Cieszynie.

Nadzwyczajne walne zebranie oddziału Tow. „Jedności” w Cieszynie odbyło się w poniedziałek dnia 19. sierpnia rb. o godz. 8 wieczorem w lokalu „Czytelni Ludowej” w „Domu Polskim”. Zebrało się pomimo nieodpowiedniej pory 18 członków, którzy z zajęciem słuchali wywodów członka głównego zarządu p. K., przemawiającego o konieczności stworzenia w Cieszynie prawdziwej organizacji ludowej. Zaszczepna misja postawienia towarzystwa na silnej podstawie przypada w udziale nowemu wydziałowi, w którego skład wchodzi pp. Fr. Tomiczek, przewodniczący; Fr. Sz wajgier, zastępca; L. Bąkowski, bibliotekarz; P. Raszka, sekretarz; Bartosik, skarbnik; J. Juraszek, gospodarz. Życzymy nowemu wydziałowi, ażeby pokonał przecież raz piętrzące się trudności i pracował wytrwale nad skupieniem licznych naszych rodaków z Cieszyna i okolicy, którzy pozbawieni wszelkiej opieki stają się często ofiarą wyzysku materialnego i wynarodowienia.

Na sposób pruski. Oddział Tow. „Jedność” w Boguminie na dworcu jest już od dawna naszym hakatystom bogumińskim solą w oku. Dopóki towarzystwo było słabem, dopóki nie rozwijało energicznej działalności, patrzali nań ci matorczy hakatystycy przez palce, myśląc, iż ono później samo upadnie. Ale towarzystwo nasze pomysłnie się rozwinęło i stanęło na tym stopniu, iż liczy obecnie 160 członków. Kiedy nareszcie Wydział towarzystwa wniósł podanie o nadesłanie mu koncesyi na wyszynk piwa (dla członków), wtedy zwietrzyli nasi wrogowie grożące niebezpieczeństwo i postanowili za wszelką cenę zniszczyć oddział „Jedności”, ażeby po nim ani śladu nie pozostało.

W wykonaniu tego zamiaru wpadł we wtorek dnia 20. sierpnia rb. radca gminny Hein w towarzystwie wachmistrza żandarmeryi Siebera zniechęca, jak wilk między stado owiec do lokalu „Jedności”, żądając świecy, pomimo, iż była godzina pół do dziewiątej rano.

W lokalu „Jedności” nie było żadnego z członków Wydziału. Mimo to, ośmielili się ci dwaj panowie przeszukać cały lokal i szafę z książkami, (którą zresztą sami sobie otworzyli). Nie dosyć na tem. Przerzuciwszy lokal „Jedności”, dokonali dwaj wymienieni rewizyi w domu prywatnym p. Jana Szmeji.

Jak sumiennie ową rewizję przeprowadzono, świadczy najlepiej fakt, iż rewidenci zaglądali nawet pod spodnice, (widocznie muszą być ci panowie mistrzami w swoim zawodzie).

Jeżeli jeszcze dodamy, iż rewizyi dokonano całkiem bezpodstawnie, bez przedstawienia piśmiennego nakazu sędziego (czego przecież ustawa wymaga), jeżeli w końcu nadmienimy, iż w domu była tylko bezbronna kobieta siostra p. Szmeji, — jeżeli wspomnimy, że postępowanie wobec niej było poprostu bezczelne — rzeczywiście nie wiemy czemu się dziwić, czy zuchwałstwu, czy głupocie

tych panów, którzy bezbronną dziewczynę chcieli zastraszyć swoją powagą urzędową, grożąc jej trydniowym aresztem.

Trzeba było przyjść o północy, zabrzęczeć kajdanami a z pewnością myślelibyśmy, iż jesteśmy nie w państwie konstytucyjnem, lecz pod knutem moskiewskim.

Nadmienić jeszcze wypada, iż wachmistrz Siebert powiedział do jednego z naszych członków w tonie aroganckim: „Choćbyście wszyscy na głowach stanęli, to wy koncesyi nie otrzymacie bezemnie; zresztą my wam całe wasze towarzystwo w przeciągu trzech dni rozwiążemy”.

Wobec tego nadużycia zapytujemy się odnośnych władz: 1. Na jakiej podstawie wydano rozkaz rewizyi towarzystwa i domu prywatnego; 2. Który sędzia wydał rozkaz rewizyi; 3. Dlaczego nie przedłożyli Hein i Siebert przed rewizją rozporządzenia sędziowskiego; 4. Od jakiego czasu przysługuje żandarmowi prawo nadawania towarzystwu koncesyi; 5. Na mocy jakiego rozporządzenia rozwiązać może wachmistrz Siebert nasze towarzystwo, zatwierdzone przez władzę krajową.

Wydział oddziału „Jedności” w Boguminie na dworcu powinien cały ten gwałt dokładnie spisać i wnieść w drodze zażalenia do ministerstwa spraw wewnętrznych.

Dzieńmorowice. Wybory gminne — jak się dowiadujemy — odbędą się u nas we wrześniu. Antończykowie i Lankoczowie agitują wszelkimi siłami, ażeby ich zwolennicy do wydziału wybrani zostali celem zdobycia władzy nad gminą. Nie chcemy być jednostronnymi i dlatego ostrzegamy obywateli przed słodką agitacją tych panów, których agitacja obliczona jest dla własnych korzyści. Szczególnie robotnicy w 3 kole powinni raz przecież przyjść po rozum do głowy i wybrać samych swoich. Czyście już słyszeli, żeby wyborcy 1 koła wybierali robotnika? Nigdy. I dlatego właśnie niepowinniście wybierać bogaczy, ale ograniczajcie się tylko na swoich wyborców. W 3 kole niechaj robotnicy wybierają robotników, a nie Antończyków, Barteczków lub Stanioszków.

W Michałkowicach doczekała się wreszcie tamtejsza ludność polska upragnionej szkoły. Gmina zbudowała nowy piękny budynek szkolny, tymczasem o dwu klasach, a można go powiększyć do sześciu klas wedle planu. Budynek ten jest przeznaczony na pomieszczenie polskiej szkoły ludowej, która powstanie z dniem 1. września br. Dotąd przy ogromnej większości ludności polskiej była tam tylko czeska i niemiecka szkoła. Dnia 19. sierpnia rb. przeprowadzono prowizoryczny spis dzieci do nowej szkoły polskiej. Zapisano 145 dzieci, których rodzice domagają się nauki w polskiej szkole. Z tych zgłoszono 62 dzieci do II. klasy, a do I. klasy 83. Szkoła ta miała już powstać w roku zeszłym, ale nie było lokalu.

Mor. Ostrawa. Inżynier Libański ze Lwowa miał tu dwa wykłady Uniwersytetu ludowego imienia Adama Mickiewicza „O cudach nowoczesnej techniki“, jeden w Domu Polskim d. 22. sierpnia we czwartek, a drugi nazajutrz w Domu Robotniczym. Na obu wykładach było zaledwie do 200 osób, co dowodzi wielkiej jeszcze obojętności wśród tutejszych warstw robotniczych ku tego rodzaju pouczającym wykładom, przyczem zaznaczyć należy, że w Domu Robotniczym było słuchaczy dwa razy mniej, aniżeli w Domu Polskim. Wynik ten daje wyraźną wskazówkę, że na polu szerzenia wiedzy za pomocą wykładów, ilustrowanych obrazami i kinematografem, należy tu rozpocząć systematyczną pracę, bo dotychczasowe kilka razy do roku urządzane wykłady nie wystarczają. Przekonano się już wielokrotnie, że samo rozlepienie afiszów zupełnie nie wystarcza, że należy rozwijać przed każdym wykładem jaknajżywszą agitację ustną.

Orłowa. W niedzielę o godz. 3 popoł. odbył się tu wykład inżyniera Libańskiego w obecności dwustu przeszło słuchaczy, którzy rześmistymi oklaskami dziękowali za wygłoszone pouczenie „O cudach techniki“, z dodatkiem licznych obrazów świetlnych, które bardzo przyczyniły się do zrozumienia treści.

Stonawa. Wieczorem w niedzielę o godz. 8 w gospodzie p. Hechta przy natłoczonej sali inżynier Libański opowiadał o ziemi, księżycu, słońcu i gwiazdach, objaśniając swój ciekawy wykład pięknymi obrazami na ekranie. Pomiedzy słuchaczami była trzecia część kobiet młodszych i starszych, oraz wiele młodzieży szkolnej. Sprzedano kilkadziesiąt broszur o Uniwersytecie ludowym.

Żyźbice (pod Trzyńcem). W poniedziałek d. 26. sierpnia o godz. 8 wieczór w gospodzie gminnej Uniwersytet ludowy urządził tu wykład naukowy, który ściągnął tłumy słuchaczy obojej płci i różnego wieku. Sala nie mogła pomieścić żadnych słuchaczy i wiele musiało odejść do domu, nie mogąc się dostać do wnętrza. Wykład o systemie planetarnym, ilustrowany wielu obrazami i okraszony anegdotkami, wywołał taki zachwyt w wszystkich, że z zalem opuszczano salę. Bardzo chętnie nabywano broszurki o działalności Uniwersytetu ludowego. Prelegentowi p. Libańskiemu serdecznie dziękowano i proszono go, aby Uniwersytet ludowy częściej takie wykłady urządzał.

Cieszyn. Na wykładach inż. Libańskiego we wtorek było osób 120, w środę 70. Z tego widać, że w Cieszynie podobnie jak w Mor. Ostrawie wśród mas robotniczych — brak zupełnie zainteresowania, które należałoby rozbudzić za wszelką cenę.

W Boguminie na dw. w lokalu „Jedności“ lub w sali p. Zankra odbędzie się d. 1. września o godz. pół do 8 wieczorem wykład z astronomii, wygłoszony przez p. inżyniera Urbanowicza z Krakowa, staraniem Uniwersytetu ludowego.

Pożary lasów w Rosyi. W uzupełnieniu podawanych przez nas wiadomości o niebywałych

pożarach leśnych w Rosyi, podajemy jeszcze za dziennikami rosyjskimi następujące szczegóły:

„Russkije Wied.“ donoszą, że przejezdni z okolic Wietługi w guberni Kostromskiej opowiadają, iż wszystkie lasy dokoła płoną. Ogień nie szczędzi wiosek, stogów siana i zboża, a tak zbliżył się do miasta, że istnieje obawa o jego całość. Wzdłuż linii kolejowej z Moskwy do Niżnego-Nowogrodu również palą się lasy. Stację Terechowice (w gub. Włodzimierskiej) trzeba było ratować od zagrażającego jej niebezpieczeństwa. Ogień wypłoszył ludność z miejscowości leśnych i ta rozłożyła się w biwakach wzdłuż kolei. Około stacji Pawłowo (62 wiorsty od Moskwy) palą się trawy i torf. W gub. Riazańskiej spłonęło 12.000 dziesięciu lasu rządowego, a pożar trwa w dalszym ciągu.

„Nowosti Dnia“ opisują przygody pociągu na linii moskiewsko-kazańskiej. Koło stacji Kustarewka znalazł się on w położeniu bez wyjścia, stacja bowiem objęta była ze wszystkich stron morzem ognia, a z tyłu spłonął most, trzeba więc było uciekać naprzód, w drodze ogień zagroził pociągowi drogę. Pociąg, zapełniony pasażerami, szukającymi w nim ratunku, musiał przebijać się przez ścianę ognia na przestrzeni połowy wiorsty. Na tych, co jechali na platformach zapalały się włosy. Publiczność, zamknięta w wagonach, ogarnięta przerażeniem, jakiego się dwa razy w życiu nie przechodzi. Po drodze do pociągu wyciągali ręce ludzie, pragnący uciec od ognia, ale wstrzymać pociąg nie było możliwości.

Straszna katastrofa. Okropne sceny odbywały się przy zatonięciu okrętu „Island“ na Oceanie Spokojnym, w pobliżu wybrzeża Kolumbii brytańskiej.

Wszyscy podróżni, a było ich 150, rzucili się do łodzi ratunkowych, które wkrótce zostały zapełnione. Pewien mężczyzna, stanawszy na brzegu łodzi ratunkowej, wrzucał do wody każdego, kto się chciał dostać do łodzi, gdyż groziła ona zatonięciem z powodu przepełnienia.

Gdy zobaczono, że okręt tonie, powstała panika. Mężczyźni tratowali kobiety i dzieci, biegnąc do łodzi ratunkowych. Niektórzy chcieli ratować sztaby złota, które wieźli na okręcie, przyczem powstała straszna grabież, rzucono się na siebie i odbierano nawzajem złoto.

Na ostatnią tratwę wsiadł kapitan okrętu, skoro jednak zobaczył, że jeszcze kilka osób znajduje się na pokładzie, wskoczył sam do wody i utonął.

Ogółem utonął podczas tej katastrofy 65 osób. Reszta ocalała dzięki męstwu kapitana okrętu. Gdy już ostatnia tratwa odjechała od okrętu, pękł kocioł na okręcie, a zaraz potem utonął okręt wraz z resztą pasażerów.

Uwięzienie agenta emigracyjnego. Uwięziono we Lwowie znanego agenta emigracyjnego Silwia Nodarięgo, Włocha, który dłuższy czas operując w Galicji, wysłał tysiące rodzin na emigrację, wyzyskując je jaknajokropniej, ciągnąc zyski

dla siebie. Władze austriackie dawno miały go i jego współnika Sidelnika na oku, to też gdy przed pół rokiem za różne sprawy aresztowany został w Gradysce, władze galicyjskie zażądały wydania go.

Prawie w przeddzień przymusowego wyjazdu do Galicyi — Sidelnik korzystając z nadarzonej sposobności — umknął. Wobec tego, d. 21. sierpnia sprowadzono do Lwowa samego tylko Nodarięgo i osadzono w więzieniu przy ul. Batorego.

Rozprawa Nodarięgo, rozpocznie się niebawem, a ze względu na oskarżonego, mówiącego tylko po włosku, powołani zostaną do rozprawy tłumacze i 180 świadków, chłopów galicyjskich.

W Zakopanem, w niedzielę urządzono staraniem Uniwersytetu ludowego i Tow. Szkoły ludowej bardzo niezwykłą uroczystość — 200 letniego jubileusz sprowadzenia ziemniaków do Polski. Bufet składał się przeważnie z ziemniaków i mleka kwaśnego, był gabinet naukowy z wytworami ziemniaczymi, odczyt o ziemniakach, loterya, pieczenie ziemniaków itd. W uroczystości tej brało udział około 1000 osób.

Sklep korzenny jest pod dogodnymi warunkami w bardzo korzystnym położeniu zaraz do wynajęcia. Znajduje się blisko kolonii dziesiątego w ul. Rudolfa l. 1171 w Mor. Ostrawie. Bliższej wiadomości udzieli właściciel Józef Uryga w Polskiej Ostrawie, Hladnów l. 61. 3—3

Dwóch uczciwych chłopców przyjmie do nauki natychmiast zakład introligatorski i maszynowy wyrób pudełek Jana Zientka w Cieszynie. 3—3

Dwóch chłopców, chcących wyuczyć się rzemiosła szewskiego zostanie zaraz przyjętych do nauki u p. Antoniego Guziura w Karwinie, który przyjmie również jednego czeladnika. 1—2

Ubezpieczenie na życie

jest w obecnych czasach tak doniosłego znaczenia, że każdy robotnik i rolnik powinien być na życie ubezpieczonym, aby w razie śmierci rodzina posiadała jakikolwiek kapitał. 3—4

Wnioski na ubezpieczenie przyjmuje oraz informacyi bliższych udziela Fr. Friedel we Frysztacie.

Spór czesko-polski na Ślązku Cieszyńskim

jest w naszej Redakcyi do nabycia.

Broszura ta znajduje się także na składzie: w księgarniach E. Feitzingera i Domesa w Cieszynie oraz księgarni Pospisila w Mor. Ostrawie. 4—6

Gena egzemplarza 1 kor. —

Dobre tanie zegary

z 3 letnią gwarancją wysyła do osób prywatnych

Hanns Konrad,

fabryka zegarków

i dom eksportowy towarów biżuteryjnych

w Brüz (Czechy).

Dobry nikłowy zegar. rem. 7 kor. 50 h.

Prawdziwie srebrny zegarek rem. 11 kor. 60 h.

Prawdziwie srebrny łańcuszek 2 kor. 40 h. — Budzik nikłowy 3 kor. 90 h.

Moja firma oznaczona jest c. k. orłem, posiada złote i srebrne medale zasługi i tysiące listów uznania. 34—50 Ilustrowane katalogi gratis i franko.



— BACZNOŚĆ! —

P. T.

Pozwalam sobie Szan. Publiczność z Frysztata i okolicy podać do wiadomości, iż od 1. września rb. począwszy

przez 20 dni
w hotelu pana L. Blumenthala
we Frysztacie I. piętro

towary moje po najtańszych cenach sprzedawać będę.

Mój bogaty skład zawiera nowości

w konfekcyi męskiej,
materyach na ubrania,
bieliznie męskiej, kostyumach
i ubraniach dla chłopców

jakoto: krótkie i długie paletoty zimowe, płaszcze dla chłopców i dzieci, haweloki i futra.

Powtarzając, że powyższe towary po niezmiernie niżonych cenach sprzedawać będę, proszę o łaskawe względy i kreślę się

z głębokim szacunkiem

Adolf Klausner.

4—7

— BACZNOŚĆ! —

Obuwie

doskonałe po umiar-
kowanych cenach,
wykonuje na zlecenie
natychmiast

Jan Rusek, majster szewski w Karwinie,

obecnie zamieszkały obok szybu Henryka blisko
p. Henryka Grauera. 6—6

Sprzedaż po niżonych cenach tylko 20 dni.

Sprzedaż po niżonych cenach tylko 20 dni.

Rok 1901.

TOWARZYSTWO Wzajemnych Ubezpieczeń

w Krakowie,

założone w roku 1860.

Wyniki operacji za czas od dnia 1 kwietnia 1900 do dnia 31 marca 1901 r.

Dział ogniowy: Dział gradowy: Dział życiowy:

Stan z 31/12 1900

Wystawiono polic	426.038	4.799	24.966
Wartość ubezpieczona	Kor. 1.183,852.471—	33,116.196—	81,866.120·03
		Renta	309.371·99
Zaliczka zebrana	8,204.723·26	751.033·59	2,903.464·36
Procenta i inne należności	329.853·57	17.792·41	1,107.185·89
Fundusz rezerwowy	5,847.522·90	1,989.372·05	1,331.639·56
Rezerwa zaliczki	3,281.893·31	—	20,612.919·32
Fundusz emerytalny	1,464.154·66	—	—
Szkody uregulowane	5,623.764·53	256.201·31	1,987·522·61
Szkody nieuregulowane	432.821·37	—	182.605.23
Prowizye, koszta administracyj- ne i odpisy	1,875.375·19	82.552·75	898.721·38
Czysta pozostałość	483.690·20	215.122·83	138.923·54
Z funduszu wyrównaw.	415.809·29	—	—
12% zwrotu dla członków	783.702.93	—	—
Dywidenda { 5% od ubezpieczeń pośmiertnych			Kor. 63.045·80
{ 2% od ubezpieczeń na dożycie			

Od czasu istnienia Towarzystwa:

Wypłacono szkód w działach elementarnych	Kor. 125,351.082.84
Wypłacono tytułem zwrotów	26,848.610·27

GŁOS LUDU

ŚLĄZKIEGO.

Kosztuje rocznie z przesyłką 5 kor. 20 h. Numer pojedynczy 10 h.

Wychodzi każdej soboty.

Świadeństwo prawdzie.

Z licznych głosów gazet polskich o zjeździe frysztańskim podajemy dzisiaj wyjątki z „Miesięcznika Towarzystwa Szkoły ludowej“, wychodzącego w Krakowie.

„Towarzystwu Szkoły ludowej, pisze ten organ, powołanemu do szerzenia oświaty i budzenia świadomości narodowej wśród ludu polskiego przede wszystkim tam, gdzie obce wpływy grożą zatruciem jego uspiętej jeszcze duszy, nie mogło być obojętnem to, co się dzieje na kresach ziem naszych. To też w konferencji frysztańskiej nie brakło naszego Towarzystwa w osobie prezesa dra Bandrowskiego i redaktora „Miesięcznika“. Że udział ten był pożądanym, świadczył o tem wybór naszego prezesa na przewodniczącego konferencji.

„Nie będziemy tu opisywali przebiegu obrad konferencji, gdyż uczyniły to wyczerpująco nasze pisma codzienne; zaznaczyć nam jednak tu należy i sumiennie stwierdzić, że tak poważnej, pełnej treści i wyrozumienia konferencji w sprawach publicznych nikt nie pamięta w obozie polskim. Wspólne i jedynie istotne niebezpieczeństwo stworzyć mogło w polskim taborze na Śląsku zgodne przeświadczenie, że tam, gdzie byt narodowy i nieświadoma swych praw przyrodzonych dusza ludu naszego zagrożona, tylko „wspólna moc zdoła nas ocalić“...

„Uchwały powzięto po długiej i bardzo gruntownej dyskusji jednomyślnie, w czem upatrujemy dowód, że istotnie na Śląsku cieszyńskim nie dobrze się dzieje, że mamy tam z dwójakiem niebezpieczeństwem do czynienia — a to ze strony Niemców i... ze strony Czechów. W tej walce odpornej, którą lud na Śląsku toczyć musi, należy mu się pomoc ze wszystkich stron Polski i od wszystkich. Do tej pomocy poczuwa się także Towarzystwo nasze — a to w myśl pierwszej części uchwał konferencji, żądającej wykładów, przedstawień, szkół polskich, bezpłatnych wypożyczalni itp. środków,

którymi Towarzystwo Szkoły ludowej w myśl obowiązujących statutów działać może.

„Zarząd główny będzie musiał sprawą tą zająć się energicznie; przez stworzenie osobnej komisji śląskiej w swem łonie będzie musiał trzymać dłoń swoją na pulsie życia i rozwoju stosunków w cieszyńskiej dzielnicy. W usiłowaniach tych, mamy nadzieję, pomoc znajdzie Zarząd główny w Kołach naszych na Śląsku, które w pierwszym rzędzie powołane są do wskazania, gdzie, kiedy i jakich środków użyć potrzeba“.

Pan St. Nowicki, redaktor „Miesięcznika“ w tymże numerze tego pisma w odcinku p. n. „Między Olzą a Ostrawicą“ opisuje wrażenia z wycieczki, odbytej w niedzielę po konferencji, którą każdy Ślązak powinienby sobie przeczytać. Dla braku miejsca opuszczamy tutaj ustępy mniej ważne.

„Między szeregami mleczarek i sprzedających owoce i jarzyny — zupełnie, jak na rynku krakowskim — wiele obcych przewija się twarze. To uczestnicy zamiejscowi konferencji z bliska badają ludność z okolic Frysztatu, zgromadzoną rano w niedzielę, aby stwierdzić, — czy prawdziwe są twierdzenia śląskich przywódców polskich, że lud ten, jeśli pozostanie nadal w takich, jak dziś stosunkach, utraci jedyne piętno swej polskości — mowę, która kazi się i wypacza pod naporem obcych wpływów.

„Więc nasłuchujemy i badamy „gwarę“ dziecięmorowickich przekupek, oraz licznych przybyszów z Rychwałdu, Orłowej a nawet odległego Pietrwałdu. Lecz tyle głośny „dyalekt śląski“, ta gwara okazuje nam się zupełnie zrozumiałą polszczyzną — tu i ówdzie tylko zabrzmiał niemiłe jakiś germanizm lub z czeska przekręcony wyraz. Wrażenie odniesione z rozmów z tym ludem każe nam twierdzić bezstronnie, że lud tu zgromadzony — jest polski.

„Lecz nie czas dłużej tu bawić, bo szereg pociągów oczekuje już przy gospodzie „pod jeleniem“ na uczestników obrad wieczorajszych. Zdania wygłoszone na zjeździe, rozprawy dziennikarskie na

W każdej restauracyi i gospodzie żądajcie naszego pisma.

temat stosunków ślązkich mieliśmy stwierdzić i sprawdzić na miejscu. Działacze ślączy usunęli się na plan drugi, a przybyli ze stron dalekich rodacy, mieli na podstawie własnych badań i spostrzeżeń dać świadectwo prawdzie.

„Grupami, w powozach ruszyliśmy w różne strony powiatu fryszackiego. Tura nasza obejmowała okolicę Dzieńmorowic, Lutyni niem., Dąbrowy, Rychwałdu, Orłowej, Karwiny i ich kolonii i osad fabryczno-górnicych“.

„Okolica obfita w nader rozmaite krajobrazy. Wzgórza, kotliny, pola orne, kępy krzaczyste, pola zalesione, to znów gromadki wielkich, ślązkich wierzb. A wśród tego rozrzucone tu i ówdzie chaty, kryte piastowską strzechą. Zrazu ich niewiele, potem coraz gęściej zabudowane — nagle widnieje budynek biały, murowany, obszerny a na nim napis: „Narodni škola“. Więc jesteśmy w jakimś czeskim siole“ — zauważa ktoś, wskazując na budynek szkolny.

— Najwidoczniej, — potakuje warszawianka, towarzysząca nam w wycieczce u boku swego małżonka.

— To Dzieńmorowice — objaśnia przewodnik. To jeden z terenów naporu czeskiego.

Opodał, przy progu chaty gromada bawiących się dzieci wesoło hałasuje. Powozy przystają — a my przywołujemy dzieci ku sobie.

— Jak się masz mały? A ile masz lat? — zapytuje warszawianka.

— Dziesięć, brzmi wyraźna odpowiedź.

— A gdzie mieszka twój ojciec?

— Tam dalej — odpowiada chłopak nieco onieśmielony.

— A co ty jesteś? — badamy dalej zaciekawieni.

— Czech! — brzmi stanowczy ton odpowiedzi.

Spojrzelśmy niemo po sobie. Lecz ślązki nasz przewodnik ujmując chłopca za ramię pyta: A czy chodzisz do szkoły?

— Chodzem — odpowiada chłopak po polsku.

— A czy tak mówisz w szkole, jak tu z nami?

— Nie tak.

— A jakbyś odpowiadał, gdyby cię pan „uciel“ zapytał się „jak jesteś stary?“ Ile masz lat?

— Deset, — odpowiada chłopak zaciekawiony badaniem.

— A czy w domu tak mówisz, jak teraz z nami, czy tak, jak w szkole?

— Tak, jako teraz — odpowiada chłopiec.

— Więc ty przecież jesteś Polak, nie Czech — wybucha z rumieńcem na twarzy warszawianka, czyniąc energiczny ruch ręką.

„Chłopak badawczem spojrzeniem nas ogarnął i wzruszając ramionami, chciał odsunąć się od powozu. Lecz goście warszawscy nie szczędzili dalej pytań i badań, a w nas, słyszających, jak chłopak dobrą polszczyzną odpowiada, krew raźniej krążyła w żyłach — i milczeliśmy.

„Takie było pierwsze nasze spotkanie i pier-

wsze świadectwo, dane prawdzie, że tu nie dzieje się dobrze. Dziwnem uczuciem napęłniał nas głos chłopca po polsku przyznającego się, że jest Czechem. W tym nastroju ruszyliśmy dalej, zatrzymując się przed cichymi chatami Ślązaków, wypytując się i badając lud w sposób podobny, jak wyżej. I wszędzie to samo... Dopiero w Lutyni niemieckiej z ust dziewczęcia idącego drogą dowiedzieliśmy się, że wie o tem, iż mówi po polsku w domu i w szkole.

„W Dąbrowie uprzedzeni widocznie o naszym przybyciu w te strony czescy inżynierowie i dozorycy przypatrywali się nam z widocznym zajęciem i ciekawością. W okolicy tej występuje silnie pokost zewnętrzny czeszczyzny i niemiezczyzny. Napisy nad sklepikami w czeskim i niemieckim języku — choć konsumenci, jakśmy to stwierdzili, rekrutują się z ludzi o nazwiskach czysto polskich. Ludność na każdym kroku badana mówiła po polsku, tu i ówdzie z domieszką mazurszczyzny, albo słów czeskich, jak np. „Uojcowie ostali doma — a ja sem tu w kopalni u Gutmanna“.

„Przez Dąbrowę, Orłowę i Karwinę wracaliśmy z tej nader pouczającej lustracji do Frysztatu, gdzie zastaliśmy już innych współuczestników zjazdu, którzy powrócili z innych stron powiatu fryszackiego. Nawał myśli z odniesionych wrażeń pobudzał do czynności, wskazywał drogi, jakimi działać należy, aby za lat szereg nie zachodziła potrzeba uderzenia w dzwon trwogi, jak obecnie.

„Jak działać? — Tu drogowskazem może być dla Towarzystwa naszego pierwsza część rezolucji, uchwalonej przez konferencję fryszacką.

„Zdanie, jakie wyrobić sobie musiał każdy bezstronny badacz tutejszej ludności, musiało przemawiać za tem, że w okolicach przez nas zwiedzonych i zbadanych, język polski wszędzie przeważał, że poznani przez nas Czesi, mówiący po polsku, są wytworem sztucznym szkół czeskich, organizowanych przez zarządy gminne, które dzięki stanowi wytworzonemu przez napływ czeskiej inteligencji i starszyny robotniczej, posiadają większość w radach. Podniesienie kulturowe i uświadomienie narodowe naszego ludu uczyni go odporniejszym na wpływ, a nieraz i teroryzm obcych żywiołów. Od pracy tej i usiłowań społeczeństwu naszemu usuwać się nie wolno. Mamy z drugiej strony nadzieję, że uczciwa nasza działalność na sprawiedliwości i prawdzie oparta, przekona naród czeski i jego przywódców, że dzisiejszy ruch ślązki nie jest szczewaniem przeciw Czechom, lecz obroną przyrodzonych praw ludu ślązkiego i mazurskiego, nie kieruje się urośzczeniami i zaborczością, lecz tą wiarą, tą prawdą i tem miarodajnem dla nas prawem, że wszędzie Polska — gdzie jest polski lud!“

Korespondencje.

Dąbrowa. Dnia 18. sierpnia urządziło tutejsze stowarzyszenie weteranów wojskowych zabawę u p. Szeligi, na którą zaproszono także nieczłonków, których jednak wcale jako gości nie traktowano. Około północy zagrała muzyka w sali hymn austriacki. Goście, siedzący w gościnnych pokojach, nie wszyscy mogli dosłyszeć i bawili się dalej. Wówczas przybył kierownik policji do pewnego gościa i odezwał się obraźliwie: „Dlaczego nie wstawacie!?” Jeden z członków weteranów wyraził się znów: „Nazbierało się tutaj cywilnych wołów, którzy nie wiedzą, że wstać mają“.

Zachowanie się kierownika policji zasługuje w tym wypadku na napiętnowanie, bo tyle wiedzieć powinien, że nikogo zmusić nie można, żeby podczas hymnu tego z miejsca wstawał, a p. kierownik nie powinien był sam rozpoczynać awantury. Co do owego członka, który się w sposób powyższy wyraził, odstępujemy od krytyki, bo samo wyrażenie się jego dowodzi najlepiej, że ów człowiek musi mieć pstro w głowie, skoro myśli, że ten, który służył w wojsku, jest czemś lepszym.

Przekonujemy się, że mamy wiele ludzi, którzy udawają wielkich patryotów, tak samo jak mamy ludzi udawających dobrych chrześcian, chociaż w rzeczywistości gorzej postępują aniżeli poganie. Jeżeli kierownik policji jest takim dobrym patryotą austriackim, to dlaczegoż kazał grać hymn austriacki o północy t. j. wtenczas, kiedy pewna część gości jest już podchmielona?

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że kilku członków stow. weteranów zażądało u sądu ukarania p. H. z powodu rzekomej obrazy majestatu i jeden z tych dobrodziejów napisał nawet list do komory, aby p. H. pozbawić chleba. Takie szpicłowskie postępowanie nazwać trzeba łajdactwem, i ostatni to człowiek, który bez przyczyny odbiera chleb swemu bliźniemu. Ludzie tacy nie zasługują na to, aby człowiek uczciwy z nimi rozmawiał — na to, którzy p. H. chleba chcą pozbawić, niechaj i ci, którzy p. H. chleba chcą pozbawić, niechaj wiedzą, że uczciwy człowiek w taki sposób nie odważyłby się postępować.

Spodziewamy się, że p. Guziur, jako prezes stow. weteranów, który jest rozsądnym człowiekiem, na przyszłość nie dopuści do obrażania gości i do denuncjowania ich, bo takie postępowanie ze strony członków ubliża również samemu stowarzyszeniu i dlatego lepiej szpicłów takich ze stowarzyszenia i dlatego lepiej szpicłów takich ze stowarzyszenia zawczasu wykluczyć.

Z Michałkowic. Poświęcenie szkoły polskiej w Michałkowicach, na dniu 25. sierpnia rb. odbyte, zostanie długo w pamięci tutejszej ludności. Bóg sprawiedliwy obdarzył nas w tym dniu piękną pogodą, która bardzo gniewała niektóre jednostki.

Przebieg uroczystości był następujący: W niedzielę rano o godz. 8-mej wyruszył pochód z muzyką z Czytelni do kościoła na Pol. Ostrawę, gdzie na intencję szkoły odbyła się uroczysta msza św.

Dość licznie zebrana dziatwa szkolna, która ma wstąpić do szkoły polskiej, poprzedzała pochód, za nią tutejsze stowarzyszenie weteranów ze swoim sztandarem, następnie oddział umundurowanych górników i publiczności nie mało. W wielu twarzach radością napełnionych widać było otuchę; na wielu ludziach, którzy już zwątpili w możliwość polskiej szkoły, dzień ten zrobił wrażenie bardzo miłe, podniósł i umocnił ducha, dodając chęci do wytrwalszej pracy dla dobra naszego ludu. Po mszy św. pochód wrócił w tym samym porządku do Czytelni, gdzie się do południa wesoło przy koncercie bawiono.

Po obiedzie o godz. 3 nadzwyczaj licznie zebrana ludność miejscowa, jakoteż inteligencja tutejsza i okoliczna przy dźwiękach muzyki wyruszyła z Czytelni na miejsce poświęcenia; stowarzyszenie weteranów ze sztandarem, jak również oddział górników nie omieszkali wziąć znowu udziału; dziatwę szkolną jeszcze liczniej zgromadzoną niż rano poprzedzał chłopiec, niosący poduszkę z kluczem od szkoły w towarzystwie dwóch dziewcząt z bukietami. Działwa szkolna rano i po południu była prowadzoną przez p. Jerzego Kaszpra, nowo mianowanego kierownika tej szkoły, który nie mało przyczynił się do uświetnienia uroczystości. Przed budynkiem szkolnym ustawiono bramę tryumfalną, po przestąpieniu której pochód się zatrzymał i przew. ks. prałat Bitta w asystencji ks. Barabasa oraz burmistrza Michałkowic p. H. Galiczaka i rady gminnej dokonał aktu poświęcenia.

Ks. Barabasz wygłosił piękną mowę, dotyczącą tej uroczystości, przedstawiał rodzicom ich obowiązki, jak również ciężkie zadanie i pracę nauczyciela. Następnie ksiądz prałat oddał klucz od szkoły p. Kaszprowi, kierownikowi szkoły, przy czem w krótkości, lecz w gorących słowach podniósł zadanie rodziców i nauczyciela, zachęcając do wspólnego popierania się. Po mowie księdza prałata, lud jakby na dane hasło zaintonował pieśń „Serdeczno Matko“. Po skończonej uroczystości wrócono do Czytelni; cały dom i ogród był napełniony gośćmi, gdzie się bawiono ochoczo do późnej nocy.

Przytoczyć tu należy, że straż ogniowa z Hermanic wybrała sobie właśnie ten dzień i dom Dawida na ćwiczenia, których jeszcze nigdy w Michałkowicach nie robiła. Podczas aktu poświęcenia słyszał było alarmowe trąbienie, ale ludzie jakoś podniesieni na duchu uroczystą chwilą, pomimo sygnałów pożarnych w spokoju, nie rozbiegając się, wytrwali na miejscu do końca. Zaledwie, że pochód wszedł do Czytelni, demonstrujące towarzystwo straży ogniowej z Hermanic, przejechało około w galopie, trąbiąc nieustannie. Czy podobna demonstracja była na miejscu?

Markłowice. W niedzielę, d. 26. sierpnia rb. urządził tutejszy oddział „Jedności“ wycieczkę do Dębiny, która udała się znakomicie. Zabawa była nadzwyczaj urozmaiconą i wydział, który urządził-

niem wycieczki szczerze się zajął, może być dumnym z siebie. Goście poza miejscowi programem festynu byli wprost zachwyceni, a wielu z nich oświadczyło, iż tak znakomicie jak w Markłowicach już dawno się nie bawili. Do upiększenia i urozmaicenia zabawy przyczynili się oprócz nadobnych pań z Frysztatu i pięknych Markłowianek pp. nauczyciele z okolicy Cieszyna, którzy swoim artystycznym czterogłosowym śpiewem obecnych wprost zachwycali. Wycieczkę naszą zaszczyliło swoją obecnością bardzo wiele gości z dalekich stron, z których przedewszystkiem wymienić musimy p. dra Ernesta Bandrowskiego, prezesa Tow. „Szkół ludowej“ z Krakowa, dziennikarza p. St. Nowickiego z Krakowa i wielu innych. Wszystkim gościom z różnych stron a szczególnie obywatelom fryszackim, oraz członkom „Jedności“ z Zebrzydowic, którzy na czterokonnym drabiniastym wozie do nas przyjechali, składa wydział serdeczne podziękowanie. Nawet pod względem materialnym odniosła „Jedność“ znaczną korzyść, albowiem czysty dochód przekracza 100 koron, z której to kwoty część przeznaczona będzie na sprawę narodową, część dla nieszczęśliwego Stańka, któremu pożar majątek zupełnie zniszczył.

Nadmienić nam w końcu wypada, że p. Kuczek kierownik szkoły, jako „gorący patriota (!?)“ — Galicyanin — podmawiał ludzi, żeby na tę wycieczkę nieśli. Oczywiście, że na taką gadaninę renegacką nikt nie zważał, oprócz burmistrza, który jak zwykle skacze według komendy p. Kuczka.

Wiadomości ze świata.

Agitacja ruska podczas teraźniejszych wyborów do sejmu nie przebiera w środkach. Wśród chłopów ruskich, roznamietnionych agitacją, rozpętały się najdziksze instynkty, podniecone jeszcze silnem zakrapianiem się wódką. W okolicach Horodenki np. chłopci ruscy włóczą się z kijami i grożą śmiercią każdemu, kto nie będzie głosował za Okuniewskim. Ofiarą tej hajdamackiej padły znowu poważny gospodarz, Jurko Gomuła. Dwóch morderców aresztowano.

Węgry. Jeden z posłów do sejmu węgierskiego w Budapeszcie na wielkim zgromadzeniu ludowem oświadczył, że ogłoszona taryfa niemiecka jest wypowiedzeniem wojny wszystkim ludom, dla których podstawą bytu jest rola, dlatego też owa taryfa zagraża w wysokim stopniu interesom monarchii, a przedewszystkiem Węgier.

Dzikość madziarska. Straszny wypadek zdarzył się w Tihany, na Węgrzech. W chałupie wieśniaka Matyki powstał pożar, wzniecony przez jego 4-letniego synka, który się bawił zapalnikami. Płomienie ogarnęły też dom Nagego, a żona tego ostatniego, oszalała z gniewu, porwała 4-letniego sprawcę pożaru i wrzuciła w ogień, w którym, oczywiście, dziecko zginęło. Późem, chcąc uni-

knać sądu doraźnego przez nadbiegłych ludzi, morderczyni schroniła się do kuchni i uzbroiła w duży nóż, którym przebiła matkę spalonego dziecka, gdy ta rzuciła się na nią. Wezwana żandarmeriya aresztowała zbrodniarkę.

Wśród Niemców z królestwa czeskiego nastąpił rozłam. Niemiecka partya ludowa i związek wszechniemców postanowiły zwalczać się do upadłego przy nadchodzących wyborach do sejmu czeskiego. Nie mamy powodu smuć się z tego.

W Niemczech wywołała wielki rozgłos następująca sprawa. Podczas ćwiczeń w strzelaniu pewnego pułku zabity został major Krosigk. Zarządzone śledztwo miało wykazać, że zabójcą był podoficer Marten, którego sąd uznał winnym i skazał na śmierć, mimo, iż podczas rozprawy nie udowodniono mu tego, a nadto zachodzą poszlaki, że winowajcą nie jest Marten. Wszystkie poważne pisma potępiają wyrok i posłowie w parlamencie mają wystąpić z tego powodu przeciwko rządowi. Sąd widocznie uznaje swój błąd, bo zaraz jednogłośnie polecił skazanego łasce monarszej.

Jak stoi wysoko kultura moralna u Niemców, dowiódł niedawno proces przeciwko porucznikowi Reinecke w Hannoverze za znęcania się nad podwładnymi żołnierzami.

Rozprawa wykazała wiele okoliczności, obciążających bardzo głównego oskarżonego Reinecke. Wbrew wyraźnemu rozkazowi przełożonych kazał się on ćwiczyć żołnierzom na otwartej rzece. Gdy muszkieter Meyer znużony pływaniem chciał na chwilę wyjść na brzeg, Reinecke deptał go butami po palcach i kopał, zmuszając do dalszego pływania. Co więcej, kiedy Meyer, wyczerpany zupełnie uczepił się tratwy, Reinecke rozkazał go stamtąd odpędzić czego dokonano silnymi razami w piersi, od czego żołnierz zachorował ciężko na zapalenie płucnej. Z brzmienia wyroku widać również, iż Reinecke kazał Meyerowi zebrać rękami odchody, które tenże wydzielił ze siebie wskutek zupełnego osłabienia i schować je sobie do kieszeni. Reinecke skazany został za te nieludzkie barbarzyństwa załedwie na 2 miesiące i jeden tydzień więzienia. Sam tak łagodny wymiar kary dowodzi, jak spodleni są nawet sędziowie niemieccy.

Wielkiemu księciu wszystko wolno. Cały Petersburg był niedawno poruszony wielkim skandalem. W jednej z pierwszorzędných restauracji, gdy salony zatłoczone były publicznością, nagle pojawiły się dwie zupełnie nagie damy i chodziły pomiędzy gośćmi. Podniósł się tumult, dystyngowane arystokratyczne panie wzywały na ten widok policyi lub mdlały; na prośby gospodarza, podającego grzecznie obrus do okrycia się, rusałki były nieczułe i powędrowały w dalszym ciągu na taras zewnętrzny, wreszcie, gdy przyszła policya i chciała owe wesołe damy aresztować, wyszedł z bocznego gabinetu jeden z książąt rodziny cesarskiej i powiadziawszy: „Nie smiet' trogat', ja ich prosił eto

zdziałat“ (nie ważcie się dotknąć, ja proszę je o to) — zabrał nagie damy pod swoją opiekę do osobnego gabinetu.

4.000 nauczycieli szkół średnich bez chleba znajduje się teraz w Rosji, wskutek zupełnego zniesienia nauki języka greckiego w gimnazyach. Tak w Rosji przeprowadza się wszelkie reformy.

Gąsienice wstrzymały pociąg. Gazety rosyjskie donoszą, że na linii Charków-Mikołajów musiał pociąg kolejowy dwa razy stanąć z powodu niezliczonej liczby gąsienic, które opadły tor kolejowy.

Z powodu odwiedzin carskich we Francji policja wszystkich państw podwoiła swoją gorliwość w ściganiu anarchistów. W tych dniach we Francji aresztowano anarchistę nazwiskiem Tournay, który przy aresztowaniu powiedział, że „właśnie wkrótce miał spełnić swoją powinność“, co tłumaczy, że miał wykonać zamach na cara.

W Debreczynie na Węgrzech przyłapano anarchistę Tascha, przy którym znaleziono pisma dowodzące, iż pozostawał w ścisłych stosunkach z najbardziej sławnymi anarchistami w całej Europie. Wyraził się on, że „jeszcze i na Węgry spadnie żałoba, którą my anarchiści sprowadzimy“. Bardzo być jednak może, że są to wszystko szopki, urządzone przez samą policję.

Zakony uciekają z Francji. Wskutek podcięcia stowarzyszeń zakonnych pod ogólne przepisy prawa nie tylko Jezuici, ale i Benedyktyni mają opuścić Francję. Ci ostatni wsławili się głównie wyrobem doskonałych likworów. Może dlatego od pewnego czasu spotykamy się po miastach austriackich z gęsto rozlepianymi plakatami i reklamami o fabrykacjach benedyktyńskich.

Pomiędzy Turcją a Francją powstał zażegnam z powodu przerwania przez rząd turecki różnych robót, prowadzonych przez francuskie inżynierów i kapitalistów na obszarze tureckim. Ambasador francuski opuścił Carogród.

Jak się bawia Hiszpanie. W Valladolid w Hiszpanii przyszło na arenie dla walki byków do wielkich awantur. Publiczność była oburzona na torreadorów (walczących z bykami), którzy okazali się niedołężnymi. Zaczęła więc przeciw nim hałaśliwie demonstrować. Policja weszła do cyrku, aby uspokoić wzburzone tłumy. Między policją a tłumem wywiązała się bójka, podczas której kilka osób raniono. Następnie tłumy wdarły się na arenę, pozabijały byki, ranione przez torreadorów i podpaliły cyrk.

Wiadomości różne.

Na fundusz dla ochrony kresów wpłynęło z nadpłaty od kilku osób przy wieczerzy wspólnej, odbytej 24. sierpnia we Fryszacie, 4 kor. 20 hal.

Na fundusz prasowy złożył p. Michalski ze Zebrzydowic 10 kor. 40 hal., Oddział „Jedności“ w Markłowicach 14 kor.

Dla pogorzańca Kajury z Otrębowa złożył p. Karol Kucharczyk, rolnik w Starem Mieście, 1 kor. Prosimy ludzi litościwych o dalsze składki.

Oddział „Jedności“ w Markłowicach udzielił ze zysku osiągniętego na ostatniej wycieczce 20 kor. dla pogorzańca Stańka w Zebrzydowicach, zaś 14 kor. na wsparcie naszego funduszu prasowego. Zaznaczyć nam trzeba, że Staniek nawet nie był członkiem „Jedności“, a mimo to „Jedność“ przybyła mu z pomocą w chwili, kiedy straszne nieszczęście go spotkało.

Sowiniec. Tutejszy oddział „Jedności“ urządził w niedzielę d. 8. września o godz. 7 wieczorem w sali p. Halamy przedstawienie amatorskie, na którym odegrane zostaną: „Pokój o jednych drzwiach“ i „W Dąbrowie górniczej“. Ze względu, że druga sztuka przedstawia obrazek z życia górnika polskiego z zaboru rosyjskiego podczas strajku, przeto szczególnie górnicy nasi na przedstawieniu to przybyć powinni. Po przedstawieniu nastąpi zabawa z tańcami.

Orłowa. Obecnie budować i rozszerzać się będzie publiczna szkoła ludowa, w której wykładowym językiem jest język czeski. Wiadomo przecie, że w naszej wiosce jest większość Polaków, — wiadomo również, że dzieci szkolne tylko wtenczas większe robić postępy, jeżeli nauka w ojczystym języku się odbywa, przeto rzeczą jest jasną, że polskiej ludności należy się szkoła polska. Sprawą tą nie zajmie się nikt z ludzi niezależnych — o tem wiemy bardzo dobrze, bo ci są wygodni do tego i dlatego wzywamy tutejszy lud robotczy, żeby w tej sprawie zajął sprawiedliwe stanowisko i żeby zażądał szkoły polskiej. Wszystkich robotników, którzy mają dzieci szkolne i którzy życzą sobie publicznej szkoły polskiej, prosimy gorąco, żeby się zgłosili jak najprędzej do naszej Redakcji. Robotnicy bronić się sami — bo agitatorzy Tichego umizgają się do Was i chcą zdobyć Was zupełnie do swoich szponów.

Łąki. (Spóźnione.) Dnia 18. sierpnia rb. urządziło tutejsze towarzystwo górnicze wycieczkę do lasku, poczem uczestnicy zebrali się wieczorem w sali, w celu urządzenia zabawy z tańcami. Policjant gminny rozpoczął jednak sprzeczkę, wskutek czego przyszło do kłótni i bijatyki. Ażebym zatem awanturom kres położyć, zakazał grać przełożony towarzystwa muzyce, jednak policjant nakazał muzykantom, żeby dalej grali.

(Od Redakcji. Wszystkich wywodów korespondenta umieszczać nie możemy, bo rzeczą jest jasną, że ten, kto muzykę ma zapłaconą, ten też nią kierować może. Pan Fukała byłby najlepiej uczynił, gdyby był muzykantów od obowiązku uwolnił, ale tylko pod warunkiem, jeżeli pójdą do domu, skoro się zaś na ten warunek zgodzić nie chcą, wtenczas niechaj grają kawałki do posłuchania, a wtedy i niktby tańczyć nie mógł.

Markłowice. Adjunkt ekonomii z tutejszego folwarku strzelił bieżącego tygodnia do górnika

Śniagi, idącego do pracy i ranił go w rękę. Ów pan widać myśli, że robotnik stoi niżej zwierzęcia i że może po ludziach strzelać, jak po zającach. Znany on nam jest ze zabawy „Sonnenwendfeier“ w Piotrowicach, gdzie roździerał gębę na wszystko, co polskie i chciałby zasłynąć ze swej nienawiści przeciw polskiej narodowości. Obecnie prosi i błaga, żeby z jego jadownej czynności antypolskiej nie robiono użytku, jednak prośby takiego nieludzkiego draba nie znajdują względów u nikogo.

Naszem zdaniem nie zaszkodzi postarać się dla takiego osobnika o jakieś chłodne miejsce, gdzie będzie mógł do syta „heilować“ i wyzywać na Polaków, jakto zwykle każdy błazen wszech-niemiecki czyni.

Frysztat. Wybory do komisji podatku zarobkowego zbliżają się. Dnia 19. września 1901 przed południem odbędą się prawyborcy 49 wyborców, którzy z pośród siebie wybierać będą 1 członka i 1 zastępcę. Z dotychczasowej działalności przekonaliśmy się, że wybory te nie mają takiego znaczenia, jakie mieć powinny. W każdym jednak razie rzemieślnicy i kupcy ze wsi we wyborach udział brać powinni, bo gdyby kupcy z miast lub z Ostrawy mieli w komisji przewagę, wtenczas uwalnialiby się z opodatkowania i nakładaliby większy podatek na kupców i rzemieślników ze wsi. Listę mających się wybierać ogłosimy później. Można też listę wyborczą podpisać i wraz z legitymacją na nasze ręce przesłać.

Z Piersnej. Dnia 29. sierpnia rb. o godz. 2 w nocy wybuchł ogień w naszej wiosce w budynkach siedlaka Ignacego Marcalika i zniszczył pomimo silnego ratunku cały zbiór żniwowy.

Przełożenie gminy za chętną i szybką pomoc od straży ogniowych z Piotrowic i Karwinej (z szybu Jana) składa serdeczne podziękowanie.

Poszkodowany nie był zabezpieczony i tu znów jest dowód, jak mało ludzie troszczą się o zabezpieczenie własnego swego majątku. Czas już najwyższy, aby ludzie się opamiętali i aby nie tylko budynki, inwentarz i zboże, ale nawet na życie się ubezpieczali. W z a t e k, przełożony gminy.

Bogumin-Dworzec. Wykład z astronomii p. inżyniera Urbanowicza pf. Uniwersytetu ludowego odbył się tutaj w niedzielę w sali p. Huperta przy udziale 200 przeszło słuchaczy. O tym wykładzie przysłana nam korespondencja dla braku miejsca odkładamy do następnego numeru.

Mór. Ostrawa. Festyn ludowy w Starej Strzelnicy odbył się pomyślnie przy licznych udziałach ludności polskiej. Była to pierwsza zabawa publiczna, jaką w czasie swego istnienia urządziło tutejsze Koło Tow. Szkoły ludowej. Wynik merytoryczny byłby znacznie większy, gdyby nie to, że pogoda od kilku dni była niepewna, co wielu ludzi zraziło od wzięcia udziału. Kilkaset fantów nadesłali kupcy krakowscy, czem przyczynili się znacznie do uświetnienia zabawy.

„Nazdar“, centralny organ czeskich górników i hutników, z dniem 1. października rb. przeniesiony zostanie do Trnovan pod Teplicami w Czechach. Jestto zupełnie słuszne zarządzenie wobec niedającego się zaprzeczyć faktu, iż w okręgu ostrawsko-karwińskim znaczną większość górników i hutników stanowią Polacy, dla których gazeta po czesku redagowana była co najmniej niewłaściwą.

Wynalazki Szczepanika. Dzienniki wiedeńskie rozpisują się obszernie o dwóch nowych wynalazkach Szczepanika, polegających na zastosowaniu badanych przez Hertza i Teslę promieni elektrycznych. Promienie te powstające przy bardzo szybko po sobie następujących wyładowaniach elektrycznych rozchodzą się podobnie jak promienie światła po liniach prostych i mogą być za pomocą odpowiednich powierzchni (najlepiej asfaltowych) zbierane w ogniska.

Promienie elektryczne w przyrządzie Marcconiego dają znaki na odległość a Szczepanik każe im przy zbliżeniu się dwóch lokomotyw alarmować i zatrzymać pociąg. Odpowiednie aparaty umieszczane z przodu i z tyłu pociągu mają wysyłać i odbierać te promienie i skoro tylko dwa pociągi na jeżdżących na siebie, zaczynają dzwonki elektryczne dzwonić.

Drugi wynalazek, którego prawdziwość poręczają powagi naukowe wiedeńskie, miałyby wprost olbrzymie znaczenie na polu bitwy. Jestto aparat do zapalania materiałów wybuchowych na odległość. Podobny pomysł był już swego czasu w Anglii patentowany i zakupiony przez Armstronga. Tylko, że tam chodziło o zapalanie min zaopatrzonych w odpowiedni aparat. Szczepanika środek zapalający ma być uniwersalnym. Jeżeli nadzieje przywiązane do tego wynalazku są choćby w części słuszne, to państwo posiadające sekret Szczepanika może w przeciągu krótkiego czasu pobić cały świat. Skoro tylko bowiem maszynka zacznie działać, następuje ogólny wybuch naboju. Skrzynie wylatują w powietrze, patrony rozdzierają niosących je żołnierzy, cała armia w przeciągu minuty rozbrojona i pobita.

Sprawozdawca „Fremdenblattu“, który szczegółowo zwiedzał pracownię „polskiego Edisona“, donosi mnóstwo nowych szczegółów o innych jego wynalazkach.

„Szczepanik buduje teraz aparat, za pomocą którego będzie bez drutów telegrafował z Europy do Ameryki. A te wszystkie drobne wynalazki, które Szczepanik, jakby mimochodem wytrząsa z rękawa: te pługi elektryczne, tak proste, że mogą być używane przez każdego rolnika, a ułatwiające orkę na dowolną głębokość; te sposoby konserwowania jaj przez pół roku; ta maszynka do pisania dla niewidomych; ten przyrząd usuwający niebezpieczeństwa, jakimi grożą naładowane elektrycznością druty rozpięte nad ulicami miast tam, gdzie

są tramwaje elektryczne; a wreszcie te ekrany świetlne, o których koniecznie trzeba osobno powiedzieć. Oto zapomocą całego systemu soczewek, które w różnych kierunkach przełamują promienie, można rzucić na ścianę wielkości 40 m. kw. dowolny obraz w naturalnych kolorach. Wynalazek ten będzie zastosowany do teatru, gdzie zastąpi dekoracye. Na rozpiętym płótnie, tak wielkiem jak scena, będą te dekoracye występowały jakby rzeczywistość. Lasy, góry, jeziora, sale wszelkiej architektury — wszystko to będzie się odbijało na tem płótnie zupełnie tak, jak artysta namaluje na ćwiartce papieru, na tej ćwiartce papieru, która następnie będzie włożona do aparatu Szczepanika. Jakże to znakomicie uprości maszyneryę teatralną, z budynków teatralnych usunie łatwo zapalne dekoracye, zmniejszy koszt przedstawień, a pomimo tego wszystkiego znakomicie podniesie złudzenie“.

Podziwiać rzeczywiście należy nie tylko genialność, ale niezmordowaną pracowitość i wielostronność polskiego wynalazcy, która mu pozwalała równocześnie nad tylu pracować pomysłami.

„W swej ogromnej pracowni — pisze dalej „Fremdenblatt — zatrudnia on wyłącznie tylko polskich inżynierów. Ci młodzi panowie, o twarzach bladych, inteligentnych, z ciemnymi zarostami, uderzają widza swą ruchliwością i nerwowością. Wszędzie, gdzie dzisiejsza technika wznosi się na szczyty, widzieć można takie twarze, ten typ. Bo rzeczywiście, gdzie dziś nie pracują polscy inżynierowie! W Azji środkowej, w podziemiach Argentyny, na szczytach Kordylierów, nawet w Niemczech. Można by powiedzieć, że na ich czele stoi Jan Szczepanik, bo ich hasłem: Naprzód! naprzód!“

Dwa morgi pola łącznego, bardzo dobrego, rozdzielonego na 4 parcele, z przystępną drogą dojazdu są we Fryszacie, Dolne przedmieście, od 1 października r. b. poczawszy z wolnej ręki do sprzedania po koronie za 1 sążnię kwadratową. Wiadomości bliższe udzieli nasze wydawnictwo. 1—3

Dwóch chłopców, chcących wyuczyć się rzemiosła szewskiego zostanie zaraz przyjętych do nauki u p. Antoniego Guziura w Karwinie, który przyjmie również jednego czeladnika. 2—2

Zarząd dóbr Straszęcin, poczta Grabiny w Galicyi ma na sprzedaż kilkanaście wagonów żyta i pszenicy. 1—3

Spór czesko-polski na Ślązku Cieszyńskim

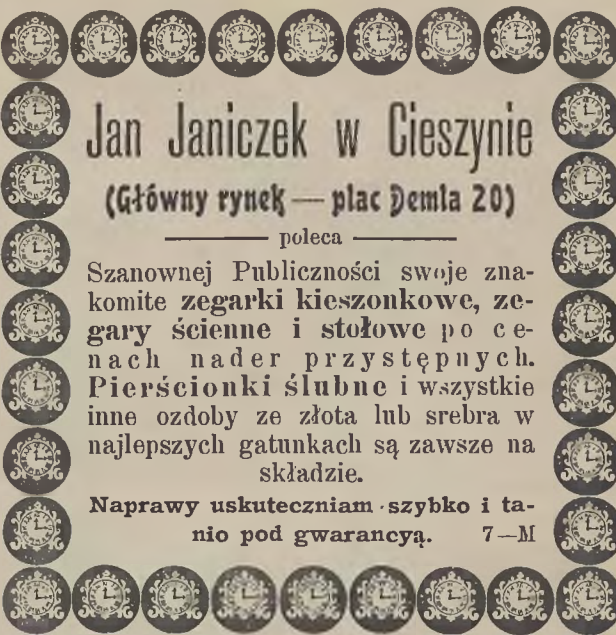
Jest w naszej Redakcyi do nabycia.

Broszura ta znajduje się także na składzie:

w księgarniach E. Feitzingera i Domesa w Cieszynie oraz księgarni Pospisila w Mor. Ostrawie.

5—6

➡ Gena egzemplarza 1 kor. ➡



Jan Janiczek w Cieszynie

(Główny rynek — plac Demla 20)

— poleca —

Szanownej Publiczności swoje znakomite zegarki kieszonkowe, zegary ściennie i stołowe po cenach nader przystępnych. Pierścionki ślubne i wszystkie inne ozdoby ze złota lub srebra w najlepszych gatunkach są zawsze na składzie.

Naprawy uskuteczniam szybko i tanio pod gwarancją. 7—M

E. 512/1.

5.

Edykt sprzedaży.

Na zlecenie fryszackiej Kasy oszczędności, zastąpionej przez dra Emila Rothea, adwokata we Fryszacie odbędzie się dnia 16. października 1901 o godz. 10-tej przed południem w tutejszym sądzie pod l. 8.

egzekucyjna sprzedaż gruntu l. 5 we Fryszacie,

dolne przedmieście lwh. 157 wraz z inwentarzem, składającym się z 2 koni, 1 krowy, 3 wozów, 2 pługów, 5 bron, 1 młocarni, 1 siewkarni i 1 młynka.

Sprzedać się mająca realność oszacowana jest na 17.700 kor. zaś inwentarz na 524 kor.

Najniższa cena wywołania wynosi 12.150 kor. poniżej której realność sprzedaną być nie może.

Zatwierdzone warunki licytacyjne, tudzież dokumenty odnoszące się do tej realności (wyciąg tabularny, hipoteczny, katastralny, protokoły szacunkowe itd.) można przejrzeć w podpisanym sądzie podczas godzin urzędowych w biurze l. 8.

Prawa, któreby licytację mogły unieważnić, należy zgłosić u podpisanego sądu w terminie powyżej oznaczonym przed rozpoczęciem sprzedaży, gdyż w przeciwnym razie tracą odnośnie do tej realności swą wartość.

C. k. Sąd powiatowy we Fryszacie, oddział IV.,

dnia 19. sierpnia 1901.

1—1

L. S.

Dr. Bukowski m. p.

Ubezpieczenie na życie

jest w obecnych czasach tak doniosłego znaczenia, że każdy robotnik i rolnik powinien być na życie ubezpieczonym, aby w razie śmierci rodzina posiadała jakikolwiek kapitałik. 4—4

Wnioski na ubezpieczenie przyjmuje oraz informacyi bliższych udziela Fr. Friedel we Fryszacie.

Dobre tanie zegaryz 3 letnią gwarancją wysyła do
osób prywatnych**Hanns Konrad,**

fabryka zegarków

i dom eksportowy towarów biżuteryjnych

w Brüx (Czechy).

Dobry nikłowy zegar. rem. 7 kor. 50 h.

Prawdziwie srebrny zegarek rem. 11 kor. 60 h.

Prawdziwie srebrny łańcuszek 2 kor. 40 h. — Budzik
nikłowy 3 kor. 90 h.Moja firma oznaczoną jest c. k. orłem, posiada
złote i srebrne medale zasługi i tysiące listów uznania.
35—50 Ilustrowane katalogi gratis i franko.**BACZNOŚĆ!****P. T.**Pozwalam sobie Szan. Publiczność z Fry-
sztata i okolicy podać do wiadomości, iż od
1. września rb. począwszy● **przez 20 dni** ●
w hotelu pana L. Blumenthala**we Frysztacie I. piętro**towary moje po najtańszych cenach sprze-
dawać będę.

Mój bogaty skład zawiera nowości

w konfekcyi męskiej,**materyach na ubrania,****bieliznie męskiej, kostyumach****i ubraniach dla chłopców**jakoto: krótkie i długie paletoty zimowe,
płaszczki dla chłopców i dzieci, haweloki i futra.Powtarzając, że powyższe towary po nie-
zmiernie niżonych cenach sprzedawać będę,
proszę o łaskawe względy i kreślę się

z głębokim szacunkiem

5—7

Adolf Klausner.**BACZNOŚĆ!****Obuwie**doskonałe po umiar-
kowanych cenach,
wykonuje na zlecenie
natychmiast**Jan Rusek, majster szewski w Karwinie,**

obecnie zamieszkały obok szybu Henryka blisko

6—6

p. Henryka Grauera.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Fr. Friedel we Frysztacie.

Doskonałe piwo

● „**Królewskie**“, ●

wyborny

— „**LEŻAK**“ —

i zdrowy

„**Ostrawski hawirz**“

polecamy całemu ludowi słowiańskiemu

w Ostrawskim i na bratnim Śląsku

Czeski browar akcyjny w Mor. Ostrawie.

Książki szkolne,● **przybory i zeszyty szkolne** ●**oraz wszelkie gatunki papieru**w największym wyborze i najlepszej jakości poleca
Szan. Kierownictwom szkolnym we Frysztacie i okolicy**Juliusz Reik we Frysztacie na rynku.****Każdej
gospodyni
i matce**należy powinszować,
która ze względu na
zdrowie, oszczędność i
przyjemny smak używa
Kathreiner's Kneipp-
owskiej kawy słodowej
(która jest prawdziwą
tylko w znanych oryginalnych
paczkach). —

Z drukarni Rud. Viehnara w Przywozie.

GŁOS LUDU

ŚLĄZKIEGO.

Kosztuje rocznie z przesyłką 5 kor. 20 h. Numer pojedynczy 10 h.

— Wychodzi każdej soboty. —

Hakata pruska i lud polski.

Z przebiegu walki, jaką prowadzą hakatyści niemieccy przeciwko rodakom naszym w zaborze pruskim, można wyciągnąć parę pouczających wniosków, wlewających w serca nasze otuchę, że ta zaciepła walka, polskości wypowiedziana, skończyć się musi zwycięstwem naszym, zwycięstwem prawdy i sprawiedliwości—nad gwałtem, przemocą i fałszem.

Jednym z tych wniosków, do jakich się dochodzi, śledząc uważnie tę walkę światła z ciemnością, jest niedający się zaprzeczyć objaw, że hakata pruska coraz bardziej się przekonywa o bezskuteczności wszelkich dotychczasowych sposobów wynarodowienia Polaków, moralnego ich zgnębienia, zubożenia ekonomicznego; natomiast nabiera ona przekonania, iż te tysiączne środki przesładowcze nie tylko nie dopięły swego celu, ale na odwrót przyczyniły się do tem większego uświadomienia ludności polskiej, do wzmożenia ich ekonomicznej siły. Podawaliśmy niedawno sprawozdanie komisji kolonizacyjnej, która wydała 200 milionów marek na wykupno ziemi polskiej a skutki jej działalności zeszły do bardzo małych rozmiarów, bo spotkała się ona z coraz bardziej wzrastającą odpornością ludu polskiego, który w przeciwstawieniu do szlachty z ziemi wyprzeć się nie da, ale pracą i skrzętnością ziemi tej przysparza sobie potrochu.

To rozczerwanie hakatystów przeziera z wielu artykułów gazeciarskich, nie tracą oni jednak jeszcze nadziei i nawołują rząd do jeszcze większej hojności na cele antypolskie. Jeden z takich szaleńców pruskich, wietrzących, dokądby jeszcze należało skierować swe krwiożercze paszcze, rozpisyje się o tem w „Posener Neueste Nachrichten“, nawołując: „Nie szukajcie żeru po szkołach i kościołach. Znacznie tańszy i łatwiejszy żer znajdziecie po miastach, gdzie koncentruje się inteligencja polska. Wygłodzić ją — oto nasze zadanie“.

Tak pisze „uczciwy“ polityk „kulturalnego“ narodu, ale myli się, jeśli sądzi, że inteligencja pol-

ska da się wygłodzić choćby nawet państwowymi środkami. Rząd rosyjski także stara się wygłodzić inteligencją polską i dlatego od lat kilkunastu wyrzuca ze wszystkich urzędów, sądów, szkół, kolei żelaznych itd. urzędników Polaków, a pomimo to inteligencja polska w Królestwie nie tylko nie została wygłodzona, ale się wzmocniła ilościowo i ekonomicznie, bo wypędzana gromadnie z urzędów rzuciła się do przemysłu i handlu i teraz polonizuje wpływem swoim tę dziedzinę życia społecznego, które były do pewnego czasu przeważnie w rękach niemiecko-żydowskich.

Rząd pruski zresztą od lat kilkadziesiąt dążył różnemi drogami do tego samego celu, a mimo to żywioł polski po miastach nie został wytępiony, a nawet w czasach ostatnich rośnie o wiele szybciej od niemieckiego. Wie o tem także krwi polskiej chciwy szakał z „Pos. N. Nachrichten“ i wyje: „Nie szczędzono dotychczas milionów na skolonizowanie wsi, byłby teraz czas, żeby miliony spadły także na miasta i miasteczka“.

Być bardzo może, że sfery rządzące usłuchają tego głosu, bo u steru stoją jeszcze ludzie, którzy mają cel w gnębieniu narodowości polskiej, ale te stosunki długo trwać nie będą i dlatego wobec projektowanych nowych środków ekonomicznych Polacy w zaborze pruskim nie potrzebują mrzeć z przerażenia.

Doświadczenie wreszcie uczy, że subwencje tylko do pewnego stopnia na polu ekonomicznym dobre przynoszą rezultaty. I nie może być inaczej. Podczas gdy Polacy żyć i pracować będą w warunkach normalnych, żywioł niemiecki znajdować się będzie w warunkach wyjątkowo pomyślnych i przywyknie do nich.

Z chwilą, gdy subwencja ustaje, sprowadzeni na ten sam poziom z nami Niemcy, przywykły do mniejszego wysilenia w pracy, a do większych potrzeb, paść będą musieli w walce, względnie cofnąć się do odpowiednich swej sile stanowisk. Gdy to raz nastąpi, gdy przed odporem żywiołu polskiego zacznie się germanizm choć o jedną stopę cofać, wtedy cofania tego nic już nie powstrzyma.

W każdej restauracyi i gospodzie żądajcie naszego pisma.

A społeczeństwo polskie w zaborze pruskim, chociaż małe i zagrożone przez wielką obcą potęgę, przyswoiło sobie dwie cnoty ekonomiczne, które mu nie pozwolą już zginąć — nauczyło się ono pracować produkcyjnie i rozumnie oszczędzać, co pozwala mu skutecznie się bronić przed naporem niemieczyzny.

Najchlubniejszym świadectwem ekonomicznego odrodzenia się społeczeństwa tego, są Banki ludowe, które odgrywają w ekonomicznym życiu ludu polskiego ogromną rolę i są prawdziwymi rozsądnikami dorobku i siły odpornej. Są to spółki oparte na systemie Schultzego z Delitsch, ulepszonym przez znakomite pruskie prawodawstwo spółkowe. Gromadzą one większe i mniejsze oszczędności wszystkich warstw społecznych i wypożyczają je pod bardzo dogodnymi warunkami członkom swoim. Obecnie jest ich w Księstwie poznańskim i w Prusach zachodnich blisko 120 i tworzą związek, na którego czele stoi od lat kilkunastu dzielny finansista i ekonomista ks. prałat Wawrzyniak. Prowadzone wzorowo, doznały zaszczytu, że je nawet arcymistrz hakatyzmu, najzawziętszy wróg żywiołu polskiego, były minister Miquel, spółkom niemieckim za wzór postawił. Wyrwały one społeczeństwo polskie ze szponów lichwy żydowskiej, a także z zależności od podobnych kas i instytucji niemieckich, a dla ludu są praktyczną szkołą oszczędności. Zysk bowiem, jaki przynosi każda złożona w nich marka, zupełna pewność, jaką dają, pobudzają najuboższe warstwy do składania w nich oszczędności, na dorobek lub czarną godzinę.

Przed 30 laty było kas takich zaledwie kilka z maleńkimi tylko funduszami. W ciągu tych 30 lat nagromadziły 46 milionów marek i to głównie z oszczędności ludu. Jaka potęga ekonomiczna tkwi w takich instytucjach, gdy umiejętnie prowadzone, umieją pobudzić lud do oszczędności i do powierzenia im zaoszczędzonego grosza, to wykazuje dobitnie Śląsk pruski. Tam niema inteligencji polskiej, a przynajmniej nie było jej wcale do niedawna, tam też niema mieszczaństwa polskiego, jest tylko lud rolny wiejski i miejski roboczy. Pierwszy bank ludowy założono tam przed 4 laty w Bytomiu. Rezultat był zdumiewający. Oto jeden jedyny ten bank bytomski zdołał nagromadzić w ciągu 4-letniego swego istnienia blisko 5 milionów marek depozytów, 5 milionów oszczędności ludu roboczego! A podobnym wynikiem pochlubić się mogą także inne banki ludowe tamże, założone później, bo również w kilku latach zebrały blisko 6 milionów marek depozytów ludu. Razem tedy Śląsk, gdzie dotychczas każdy przedsiębiorca polski był zależnym wyłącznie od kredytu niechętnych mu instytucji kredytowych niemieckich, stworzył sobie zapomocą banków ludowych 11-milionowy kapitał ruchomy, który stanie się podwaliną do wytworzenia tam miejskiego stanu średniego i rodzimej inteligencji. Taka oto potęga mieści się w oszczędności szerokich warstw ludu. Stanowi to dowód wy-

mowny, jaką siłą spożywczą jest lud, który tyle zarabia, że może tworzyć w kilku latach takie kapitały.

Wzmacnianie się ekonomiczne na takich podstawach jest jednym z najlepszych środków ratunku dla zagrożonej polszczyzny; lud w zaborze pruskim coraz lepiej to rozumie i chociaż szła hakatystyczny trwać może jeszcze czas jakiś i dużo złego wyrządzić, niema już obawy, aby lud polski, który okazuje tam tyle dojrzałości i siły ekonomicznej, miał uleść w tej walce.

Prześladowanie jego mowy i religii wzmacnia jego odporność i podnosi poczucie narodowe; szkany pruskie, będące na porządku dziennym, z drogi oporu go nie zepchną a ośmieszają tylko krzywdzicieli.

Zegarmistrz gostyński Majchrowicz za wystawienie w oknie sklepowem szpilki z orzełkiem polskim skazany zostaje na bezwzględne zapłacenie 30 marek lub zupełne zamknięcie pracowni. Majchrowicz płaci tę karę, nazwisko jego powtarzane jest przez wszystkie gazety, zamówienia sypią mu się zewsząd, na czem jeszcze zarabia, a policja miejscowa dostaje potem nosa od wyższej władzy.

Przed trybunałem w Lesznie odbywa się rozprawa przeciwko osobom, które urządziły wiec polski w Gostyniu. Prokuratora oskarża je o podburzanie do czynów gwałtownych, o zohydowanie władz, obrażę urzędników policyjnych itp., a tymczasem po przeprowadzonej bezstronnie przez uczciwego sędziego rozprawie sąd dochodzi do przekonania, że żadnego z zarzucanych przestępstw podsądni nie popełnili, wykazywali tylko niewłaściwość uczenia dzieci w niezrozumiałym dla nich języku niemieckim. Sąd więc uwalnia wszystkich a prokuratora, która chciała nadużyć sądu w celach politycznych, wychodzi z tego procesu ośmieszona.

Prześladuje się młodzież szkolną za używanie języka polskiego w mowie, za przyznawanie się do polskości, za czytanie książek polskich, nakłada się na nich kary, aresztuje się, więzi, wytacza się jej procesy sądowe, — sąd najczęściej winy nie znajduje i uwalnia tych „zbrodniarzy“, a skutek tego jest taki, że młodzież ta jeszcze bardziej się garnie do poznawania mowy ojczystej, a nie mogąc tego robić jawnie, urządza to potajemnie, co dla młodzieży zawsze większy ma urok i — prześladowanie sprowadza zupełnie odmienny skutek od zamierzonego.

Sprawdza się i tutaj przysłowie „kogo Pan Bóg chce pokarać, temu rozum odbierze“. Prusacy w szale polakożerczym stracili rozum na dobre i dlatego popełniają tyle głupstw i błędnych kroków, które na ich korzyść nie wyjdą. Gdyby rozum nie stracili, zastosowaliby do Polaków łagodną metodę postępowania, która z pewnością z większą byłaby dla nas krzywdą.

Ale to dla nas jest już obojętne. Czy łagodny, czy ostry sposób walczenia Prusacy z nami zasto-

suja, nie powstrzyma to narodu polskiego w pochodzie do zupełnego odrodzenia. Rozwój jego dalszy jest naturalnem jego prawem i żadne przeszkody nie zdołają go zatamować. „Któż zdoła potok wstrzymać w biegu?“

Wybory do komisji podatku zarobkowego.

A) W powiecie frysztaćkim.

Dnia 19. września rb. odbędą się przed południem wybory 49 wyborców do komisji podatku zarobkowego. Znaczenie tych wyborów podniesłszy już przed 2 i 4 laty podczas poprzednich wyborów. Wątpić chyba nie trzeba, że każdy opodatkowany powinien we wyborach brać udział i powinien listę wyborczą kandydatami podanymi wypełnić, podpisać i wraz z legitymacją albo osobiście dnia 19. bm. przedpołudniem komisji oddać, albo też przed d. 18. bm. oddać na pocztę, aby na czas do Frysztatu przybyła.

Na wyborców IV. klasy podatku zarobkowego z powiatu frysztaćkiego stawiamy następujących kandydatów:

1. Paweł Matuszek, Łazy. 2. Józef Harazin, Stare Miasto. 3. Franciszek Harok, Dąbrowa. 4. Ludwik Liberda, Łazy. 5. Emil Damiec, Dziećmorowice. 6. Jan Krucina, Darków. 7. Karol Prymus, Sucha gór. 8. Karol Santarius, Orłowa. 9. Karol Rzyman, Sucha gór. 10. Jan Zahraj, Olbrachcice. 11. Maciej Kwiczala, Kaczyce. 12. Andrzej Wilczek, Markłowice dol. 13. Franciszek Urbański, Piotrowice. 14. Rudolf Kolaczek, Zebrzydowice. 15. Franciszek Skaza, Frysztat. 16. Franciszek Maultz, Frysztat. 17. Jan Rusek, Karwina. 18. Samuel Storch, Dąbrowa. 19. Szymon Kuźnik, Orłowa. 20. Józef Gemrot, Stonawa. 21. Jerzy Tomala, Stare Miasto. 22. Piotr Maćkowski, Karwina. 23. Jan Guziur, Dąbrowa. 24. Jan Kokotek, Dziećmorowice. 25. Franciszek Kokotek, Łęki. 26. Józef Kijonka kup., Dziećmorowice. 27. Józef Michalski, Zebrzydowice. 28. Jan Przybyła, Stonawa. 29. Jan Urbanek, Raj. 30. Karol Zipser, Stonawa. 31. Marek Stern, Orłowa. 32. Dr. Kłuszyński, Piotrowice. 33. Ignacy Guziur, Sucha gór. 34. Izidor Smółka, Zebrzydowice. 35. Franciszek Małysz, Markłowice. 36. Józef Bochenek, Stare Miasto. 37. Jan Strobl, Karwina. 38. Floryan Barteczek, Karwina. 39. Jakób Weissberger, Orłowa. 40. Józef Bachorek, Stonawa. 41. Józef Bajger, Sucha gór. 42. Paweł Zipser, Sucha śred. 43. Józef Zipser, Sucha dol. 44. Jan Friedel, Markłowice. 45. Gustaw Kotula, Łazy. 46. Samuel Brenner, Dąbrowa. 47. Franciszek Szeliga, Dąbrowa. 48. Franciszek Friedel, Frysztat. 49. Ferdynand Małysz, Kończyce małe.

Ze względu, że spisanie tak znacznej liczby wyborców wiele czasu zajmie, przeto polecamy naszym czytelnikom, aby podpisali listę wyborczą i wraz z legitymacją na nasze ręce ją posłali, a my

na wszystkich listach kandydatów za pomocą hektografu wpisujemy i komisji oddamy. W ten sposób oszczędzi każdy dużo pracy i czasu, a nadto i skrutynium nie będzie miało przy obliczaniu głosów żadnego kłopotu.

B) W powiecie bogumińskim.

Bogumińscy wyborcy mogą tak samo uczynić, tylko wysłaćby nam musieli listy cokolwiek prędzej, bo dnia 18. bm. najpóźniej musimy je wysłać do komisji podatku zarobkowego do Bogumina, gdzie następnego dnia tj. 19. bm. wybory odbędą się w kancelaryi gminnej.

W powiecie bogumińskim wybierają opodatkowani IV. klasy 43 wyborców. My polecamy naszym czytelnikom następujących kandydatów:

1. Jan Bajgier, Radwanice. 2. Henryk Galiczak, Michałkowice. 3. Rajmund Bigaj, Szonychel. 4. Józef Gawor, Michałkowice. 5. Antoni Malejka, Szonychel. 6. Dr. K. Michalik, Rychwałd. 7. Józef Nowaczek, Zabłocie. 8. Bernard Rusek, Niem. Lutynia. 9. Franciszek Nowak, Pietwałd. 10. Jan Primula, Skrzeczkoń. 11. Edward Strobl, Pol. Ostrawa. 12. Teofil Wierba, Gruszów. 13. Józef Bonczyk, Hermanice. 14. Walenty Kopecki, Rychwałd. 15. Rudolf Kielar, Rychwałd. 16. Jan Warosz, Niem. Lutynia. 17. Jan Kasper, Niem. Lutynia. 18. Wiktor Kudzielka, Pol. Lutynia. 19. Alfons Moczydłan, Pol. Lutynia. 20. Sylwester Piperek, Niem. Lutynia. 21. Karol Friedel, Niem. Lutynia. 22. Szczepan Babisz, Pol. Lutynia. 23. Jan Cholewa, Pietwałd. 24. Józef Fabiszkiwicz, Szonychel. 25. Karol Hess, Pietwałd. 26. Ignacy Januszewski, Bogumin. 27. Wiktor Kania, Pietwałd. 28. Ferdynand Głatt, Niem. Lutynia. 29. Jan Konstankiewicz, Gruszów. 30. Michał Kolarz, Radwanice. 31. Antoni Kopytkiewicz, Pol. Ostrawa. 32. Leon Lorenc, Pol. Ostrawa. 33. Edward Mach, Radwanice. 34. Franciszek Molitor, Muglinów. 35. Walenty Mikuła, Małe Kończyce. 36. Aleksander Pawkowicz, Gruszów. 37. Ferdynand Paleta, Gruszów. 38. Władysław Prażmowski, Szonychel. 39. Jakób Rauchberger, Radwanice. 40. Józef Szczotkowski, Bogumin-Dworzec. 41. Franciszek Waclawik, Pudłów. 42. Michał Waluszkiewicz, Skrzeczkoń. 43. Wojciech Zakrzewski, Skrzeczkoń.

Ci, którzy listy wyborcze wraz z legitymacją chcą wprost do komisji wysłać, niechaj adresują: „Świetna komisja wyborcza wyborów podatku zarobkowego IV. klasy we Frysztaćcie“. (Bogumińscy wyborcy adresować muszą do Bogumina). Wyborcy, którzy osobiście stawiają się do miasta celem oddania listy, niechaj pod żadnym warunkiem nie pozwolą na poprawki w liście lub na zmianę kandydatów, bo po miastach gonić będą agitatorzy, którzy zechcą rozbić naszą listę, aby w ten sposób wyborców ze wsi pokonać.

Wszystkich naszych czytelników prosimy, aby powypełniali listy kobietom i tym rzemieślnikom, którzy gazety naszej nie czytają i o postawionych

kandydatach nie wiedzą. Jeżeli czytelnicy nasi cokolwiek pracą tą się zajmują, wtenczas kandydaci nasi w obudwóch powiatach z pewnością zwyciężyć muszą.

Korespondencye.

Bogumin-Dworzec. W niedzielę, d. 1. września rb. odbył się w sali p. Huperta wykład inżyniera Bronisława Urbanowicza z dziedziny astronomii. Na wykład ten, który wszystkich cokolwiek uświadomionych żywo zajął, przybyło przeszło 200 osób. Prelegent mówił o systemie słonecznym, o gwiazdach, o ziemi, o jej wielkości, kształcie, obrotach, wprowadzając wielu słuchaczy w całkiem nowy, dotąd im nieznan świat. Słowa prelegenta ilustrowały i uzmysłowiwały liczne obrazy świetlne. Towarzystwo „Jedność“ w Boguminie na dw. postara się o to, ażeby podobne odczyty jak najczęściej się powtarzały.

Na jedną okoliczność chcielibyśmy jeszcze zwrócić uwagę. Powodowani dobrą chęcią przybyli na odczyt także niemieccy robotnicy w liczbie 20. Z początku było zupełnie spokojnie. Po upływie kilkunastu minut w sali powstał najpierw cichy szmer, przerywany chichotaniem, który się później zamienił w taki hałas i niepokój, iż prelegent musiał swój wykład przerwać.

Przyczyna tego prosta! — Garstka niemieckich robotników, nie rozumiejąc wykładu, nudząc i niecierpliwiąc się, żądała, ażeby w języku dla nich zrozumiałym wykładano. Dlatego odzywały się okrzyki: „Sprechen Sie deutsch! Da hört man ja kein einziges Wort deutsch“ itd.

Nareszcie dali się goście niemieccy przekonać o niemożliwości wykładania jednocześnie w obu językach i opuścili salę.

Zdarzenie to, napozór tak mało znaczące i przez się zrozumiałe, pozostawia dużo do myślenia. Tu dorosli mężczyźni nie mogli nawet kilku minut słuchać wykładu dla nich niezrozumiałego. Wyobraźmy więc sobie, jakie męczarnie muszą te nasze biedne polskie dzieci znosić, jeżeli je hakatyści niemieccy pakują do szkół niemieckich i tam je przez całych ośm lat męczą, przygnębiając i niszcząc ich umysł, podawając im, zamiast zdrowego pokarmu, zatrutą i lichą strawę. Bolesną jest także jeszcze i ta okoliczność, iż tylko ludność niemiecka umie się upominać o swoje prawa, podczas, gdy ty ludu polski śpisz i tylko bardzo powoli z twego snu się budzisz.

Klerykali z Bogumina na dw. i okolicy rozwinęli energiczną agitację, ażeby jaknajwięcej dziewcząt się do polskiej szkoły wpisało. Ponieważ wszakże ludzie oświeceni nie tak łatwo na lepi idą, dlatego postanowiono prawdziwie jezuickim podstępem dojść do celu. Cóż zrobili faryzeusze? Oto rzucili pogłoskę, iż w publicznej szkole ludowej niema miejsca, że wszystkie dziewczęta muszą

pójść do szkoły klasztornej. Skutek tego był do przewidzenia. Znaleźli się ludzie łatwowierni, którzy uwierzyli w prawdziwość fałszu — ukutego na farze — i dali wpisać swoje dzieci do szkoły klasztornej. I z tego przykładu wynika, iż faryzeusze i różnorodni nabożnisie, których nabożność tylko jest na wargach a nie w uczynkach — tylko fałszem i obłudą wojować potrafią.

Z Ligotki kameralnej. Towarzystwo pszczelnicze dla Ślązka wschod. odbyło tu w niedzielę, dnia 25. sierpnia rb. o godz. 2 popołudniu wędrownie zgromadzenie, na które dużo członków i gości z miejsca i okolicy przybyło. W cieniستم miejscu przed gospodą gminną, które było ozdobione 3 obrazami, przedstawiającymi pszczołę, jej życie i pracę, powitał burmistrz gminy Ligotki, p. Cichy, licznie zgromadzonych i skreślił znaczenie zgromadzeń wędrownych, których celem jest pouczać i zachęcać do pszczelnictwa. Wspominając sławnego męża Dzierżona i jego zasługi na polu pszczelnictwa, wystawił obraz wspomnianego i życzył dalszym rozprawom najskuteczniejszego powodzenia.

Przewodniczący, prezes Towarzystwa p. Jan Folwarczny, zagał posiedzenie, poświęcając kilka słów uznania dla członka Towarzystwa p. Cichego, zasłużonego nestora na polu śląskiego pszczelnictwa. Odczyt p. Koźdonia: „Pasza dla pszczoł“ był bardzo dobrze opracowany i wywołał ożywioną rozprawę, w której zabrali głos pp. Urbaniec, Buzek, Wojnar, Staniek, Cichy, Folwarczny i Raszka. Główne warunki dla rozwoju bartnictwa są: okolicą, pogodą i pożytek. Dawniej stosunki te bywały lepsze. Rolnictwo podupadło a rolnik, chcąc wyzyskać każdy kawałek roli, wytępiał miejsca, na których rosły krzaki i rośliny miodne, nie troszcząc się dalej o pszczelnictwo, które się w wielu względach rolnictwu bardzo przysługuje np. ogrodnictwu i sadownictwu. Żeby te przeszkody usunąć, powinni rolnicy oprócz drzew owocowych także i takie drzewa sadzić, które rolnictwu i pszczelnictwu korzyść przynoszą.

W końcu przyjęto na wniosek p. Koźdonia następującą rezolucję: Zgromadzenie wyraża życzenie, żeby wydziały drogowe, gminy, rolnicy itd. przy sadzeniu drzew uwzględniały prośbę Towarzystwa i sadziły oprócz drzew owocowych także i drzewa, których kwiaty zawierają bardzo dużo miodu np. lipy, akacje, kasztany.

Pan Muzyczka ze Skrzeczonia dodał jeszcze do wniosku p. Koźdonia następujący przydatek, który także przyjęty został: Towarzystwo sobie życzy, żeby publiczność na drzewa przy drogach, plantach, aleach zwracała większą uwagę i szkodników takich drzew bez miłosierdzia w ręce sprawiedliwości oddawała.

Pod przewodnictwem p. burmistrza zwiedzono pasieki pp. Cichego i Kubeckich, gdzie można było się przekonać, jakie korzyści racjonalnie prowadzone pszczelnictwo gospodarzowi przynieść może.

Na pochwałę zasługuje wzorowy ogród p. Cichego (star.), gdzie było można widzieć różne gatunki kwitnących roślin i drzew owocowych, których gałęzie schylały się pod ciężarem owoców aż do ziemi. Ogrody w Ligotce dają dowód, co nauczyciel przy trochę korzystnych warunkach i dobrej chęci dla gminy zdziałać może.

U p. Kubeczki wzbudziły podziw ule napełnione miodem. I tu mógł się każdy przekonać, że p. Kubeczka wiele czasu poświęca, żeby swoje puie przerobić na budowę ruchomą (ramki).

Pan Nowak i Wojnar przeprowadzili i objaśnili zapomocą wystawianych uli, jak można w pewny i bardzo łatwy sposób sztuczne roje otrzymać.

Po przyjęciu pp. Teichmana, nauczyciela z Skrzeczonia; Adamusa, robotnika w Podlipinie; Brzeziny, rolnika w Ligotce; Pomykacza, rolnika w Śmiłowicach; Klimszy, rolnika w Szabiszowicach; Lasały, rolnika w Gnojniku do Towarzystwa, odbyła się loteryjka bezpłatna dla obecnych członków, której celem zaprowadzenie nowych praktycznych narzędzi pszczelniczych między ludnością.

Po objaśnieniu niektórych narzędzi pszczelniczych, dziękował przewodniczący wszystkim, którzy na posiedzenie przybyli, jako też p. Cichemu i gminie Ligotce za miłe przyjęcie i zamknął posiedzenie.

Wiadomości ze świata.

Zamach na prezydenta Mac Kinleya. Podczas zwiedzania wystawy w Buffalo przez prezydenta Stanów Zjednoczonych wykonano na niego zamach. Mac Kinley znajdował się właśnie w hali muzycznej na podwyższeniu, gdy jakiś mężczyzna, przyzwoicie odziany, strzelił do niego dwa razy z rewolweru, który trzymał w lewej ręce zakryty chustką od nosa. Jedna kula trafiła około obojczyka w pierś, druga poszła w brzuch.

Napastnika powalono zaraz na ziemię i odstawiono z trudnością do więzienia, gdyż publiczność chciała go na miejscu „złinczować“. Tożsamość osoby dotąd nie sprawdzona. W pierwszej chwili nazwał się Nieman, później Czołgosz, ma pochodzić z Poznania, skąd ojciec jego wyemigrował przed 30 laty. Raniony prezydent umieszczony w baraku wystawowym, jedną z kul sam sobie wyjął przed operacją, druga przedziurawiwszy obie ściany żołądka, utkwiała w mięśniach pacierzowych i dotąd nie została wyjęta. Rany w żołądku zaszyto i otoczono rannego najtroskliwszą opieką. Stan zdrowia prezydenta dotąd niepewny, lekarze wydają biuletyny pocieszające dla uspokojenia wzburzonej ludności, ale za życie ręczyć nie mogą.

Zamach ten zaniepokoił ludność całej republiki w Nowym Jorku. Doszło nawet do starcia policyj z tłumem, który chciał zburzyć dom, gdzie mieści się klub anarchistyczny.

Wrażenie zamachu w Europie. I znowu wielki lęk padł na głowy ukoronowane. Największe

wrażenie zrobił zamach na rodzinie carskiej, bawiącej w owej chwili w Danii. Powstał nawet zamiar zaniechania podróży carskiej do Francji. Policya we wszystkich krajach w ogromnym ruchu. Wszystkie pociągi, przechodzące granicę francuską, będą przez cały czas pobytu cara we Francji ściśle rewidowane przez specjalnych agentów tajnej policyj, zaopatrzonej w fotografie wszystkich znanych anarchistów.

Wybory do sejmu w Galicyi. Dnia 5. bm. odbyły się wybory z kurji gmin wiejskich. Dzięki nadużyciom starostów i kliki szlacheckiej stronnictwo ludowe poniosło ogromną klęskę. Z posiadanych poprzednio mandatów ocalili tylko jeden — Krępy z Mielca i nowo zdobyli kosztem wielkich wysiłków — Stapińskiego z Krosna. Stojakowski został wybrany w Wadowicach, nadto wybrano dwóch stojałowczyków: inżyniera Skołyśzewskiego w Wieliczce i Szajera w Rzeszowie. Rusini stracili 2 mandaty, związek chłopski także dwa. Konserwatyści zyskali ogółem 8 nowych mandatów. Wójcik w Krakowie przepadł na rzecz ks. Szpondra, co tenże zawdzięcza prostemu oszustwu przy obliczaniu głosów, Bojko w Dąbrowie pobity przez ks. Wilczkiewicza, konserwatystę. Wobec takiego wyniku wyborów lud wszędzie jest do najwyższego stopnia rozgoryczony i przygnębiony. Do rozlewu krwi jednak tym razem nigdzie nie doszło.

Narodowy kościół w Niemczech chce założyć niejaki p. Dietz z Lipska i w tym celu rozsyła w wielkich ilościach odezwy, które również i w obrębie Austrii rozszerza się bez przeszkody.

Były minister skarbu i wiceprezes gabinetu pruskiego Miquel zmarł na udar serca. Zmarły należał do wybitnych mężów stanu, był bardzo zdolnym ekonomistą, ale dla Polaków objawiał zawsze głęboką nienawiść.

Z rozkazu carskiego skazany został w Warszawie na 2 tygodnie aresztu Koziarski, literat i poeta, za ułożoną przez siebie „pieśń pielgrzymią“ ku czci i chwale Matki Boskiej. Pieśń ta brzmi następująco:

Witaj Matko! o Królowo nasza!

Tak brzmi dokoła pieśni polskiej echo!

Lgnących pod płaszczy Twój nic dziś nie przestrasza,

Boś Ty obroną naszą, Tyś pociechą!

Za nic niewola! za nic ludzkie złości

I za nic krzwidy, ogrom łez — cierpienia!

Przez cierni boleści droga do wolności!

Droga do Ciebie! droga do zbawienia!

Spraw, o Królowo biednej polskiej ziemi,

Niech się rozlega dźwięk ojczystej mowy!

Zlituj się, zlituj nad nieszczęśliwymi!

Dodaj nam siły wieniec nieś cierniowy!

Zabliźnij, Matko, te serdeczne rany!

Nie pozwól im się krwawić — jątrzyć dłużej!

Oto głos ludu ziemi Twej kochanej,

Ziemi Ci wiernej, mimo walk i burzy!

Należy dodać, że wiersz ten drukowany był zagranicą i podpisany przez autora,

Rosya. W Troicku wojenny sąd skazał porucznika i 2 kozaków na 2 i pół roku ciężkiego więzienia za to, że jako zwolennicy Tołstoja śmieli uważać noszenie broni za zbrodnię.

Według wieści urzędowych 11 gubernii na południu i wschodzie dotkniętych jest klęską głodu. Przestrzeń ta równa się parę razy wziętej Austrii wraz z Węgrami.

Dzikosć żołdatów moskiewskich. Niedawno donosiły gazety o zastrzeleniu dwóch przemytników pruskich przez straż graniczną rosyjską. Teraz donoszą z Katowic, że ciała dwóch zabitych przez Moskali przemytników po stronie pruskiej na granicy odkopano i poddano badaniu. Wykazało się, że przemytnicy padli nie od kul, lecz zostali zakłóci bagnetami i to z taką siłą, że bagnety przebiły ciała na wylot. Jeden ze zabitych miał nawet złamaną w dwóch miejscach nogę. Z tego wynika, że Moskale wpadli nieprawnie na terytorium pruskie i dopuścili się morderstwa.

Pokój z Chinami ostatecznie już podpisano w sobotę. Podczas podpisywania aktu pokojowego w Pekinie zapewniano się wzajemnie, że odtąd rozpocznie się era dobrych stosunków między Chinami a Europą. Zobaczymy, jak ta zgoda długo będzie trwała.

Wiadomości różne.

Rodzice! Zapisujcie chłopców Waszych do gimnazjum polskiego!

Lista wyborców komisji podatku zarobkowego uległa cokolwiek zmianie i dlatego prosimy, tych opodatkowanych, którzy listy już wypełnili, aby je zmienili według listy w piśmie dzisiejszem zestawionej.

Do Będowic. Nadeszły do nas cenniki sikawek i przyborów oraz wzory statutu straży ogniowej i dlatego prosimy owego czytelnika, który od nas żądał cennika, o podanie adresu, a my wysłamy mu wszystko bezpłatnie. Również inni czytelnicy, zamierzający założyć ochotniczą straż ogniową, mogą od nas otrzymać wypracowany statut oraz cennik wszelkich przyrządów potrzebnych dla straży ogniowej.

Zebrzydowice. Dnia 1. września rb. urządził tutejszy oddział „Jedności“ zabawę ogródową. Ze względu na czas niepogodny zebrało się stosunkowo mało gości, to też i korzyść materyalna nie bardzo wielka, bo tylko 22 kor. czystego dochodu, któreśmy dla pogorzańca Fr. Stańka przeznaczyci i które już otrzymał. Na gimnazjum polskie w Cieszynie za staraniem p. Izidora Smółki zebrano podczas zabawy 7 kor., zaś na Dom Narodowy ofiarował p. Antoni Raszyk ze Zebrzydowic 1 kor. W końcu zaznaczyć musimy, że panowie wraz z paniami z Markłowic do uroczaiszenia zabawy bardzo się przyczynili, bo nie zrażeni niegodą przybyło w drabinowym wozie czwórka

około 30 osób, przeważnie członków tamtejszego oddziału „Jedności“.

(Od Redakcyi. Dlaczegoż tak późno przesyłacie sprawozdanie? Czy nie macie nikogo, któryby do nas natychmiast mógł kilka słów napisać?)

Pietwałd. Zeszłej niedzieli odbyło się w tutejszej Czytelnii polskiej zebranie, na którym przemawiał nasz redaktor Friedel, zachęcając obecnych do pracy w celu uświadczenia ludu pod względem narodowym. Czytelnia rozwija się dosyć pomyślnie.

Bogumin-Dworzec. W niedzielę, d. 8. bm. odbyło się tutaj poufne zgromadzenie czeskich mężów zaufania z Księstwa cieszyńskiego dla narady w sprawie sporu czesko-polskiego. Przybyło osób przeszło 60. Przewodniczącym wybrany był p. Krzystek z Łazów, który dotychczas po czesku jeszcze się nie nauczył. Przybył także i poseł Hruby, który obecnością swoją stwierdził, iż ma więcej odwagi cywilnej od naszych posłów. Po bardzo ożywionej debacie, w której jakoby najbardziej miotano się na starostę frysztackiego p. Werlika, przyjęto rezolucję i wybrano komisję z 5 członków. W rezolucyi, którą wydrukowały niektóre gazety czeskie, co parę wierszy powtarzają się zwroty: „Těšinske Slezsko od nepaměti česke“, „průmyslove obce od nepaměti česke“ itd. W zakończeniu rezolucya domaga się, aby nieporozumienia czesko-polskie uznano za czysto miejscowe, które nie powinny zakłócić sojuszu obu narodów w polityce państwowej, a na parę ustępów przed tem wzywa się całe społeczeństwo czeskie do niesienia jak najwydatniejszej pomocy działaczom czeskim na Ślązku cieszyńskim, co znakomicie maluje znaną obłudę czeską. W sprawie tego zjazdu bogumińskiego pomówimy jeszcze w następnym numerze.

Polska Ostrawa. Już od dłuższego czasu Czesi starali się o pozwolenie na otwarcie tutaj szkoły wydziałowej, czemu rada szkolna krajowa stale odmawiała. Na podany z tego powodu rekurs do ministerstwa oświaty, w zeszłym tygodniu nadeszła odpowiedź przychylna, co w kołach czeskich przyjęto z zadowoleniem. Gmina polsko-ostrowska powoływała się na to, że od kilku już lat do szkół czeskich w tej gminie przeszło 2000 dzieci uczęszcza i już choćby z tego jednego względu potrzeba szkoły wydziałowej czeskiej jest aż nadto uzasadniona. Od siebie dodajemy tu nawiasowo, że wśród tych 2000 dzieci szkolnych dobre 3/4 jest dzieci polskich.

Szkoła wydziałowa czeska w Pol. Ostrawie będzie zatem pierwszą na Ślązku, a jest nadzieja, jak donoszą „Narodni Listy“, że wkrótce będą założone dalsze szkoły czeskie wydziałowe w Klimkowicach (na Opawskim Ślązku) i w Orłowej.

Do szkół ludowych czeskich przyjęto tutaj 2091 dzieci. Kilkaset dzieci w wieku szkolnym dla braku miejsca nie przyjęto.

Witkowice. Dokonane w tych dniach zapisy dzieci do szkół dowiodły, jak trudną jest walka ludności słowiańskiej z germanizmem zasobnym

w wielkie środki materyalne i wpływy. Do szkół niemieckich zapisało się dzieci około 2700, podczas gdy do szkół czeskich zaledwie 500. W porównaniu z rokiem zeszłym jestto ogromna klęska dla ludności czeskiej. Słyszeliśmy, że z inicjatywy przywódców ludowych polsko-czeskich ma być rozpoczęta wielka akcja obronna przeciwko takiemu gwałtownemu naporowi Teutonów.

Przywóz. W niedzielę w gospodzie p. Dlouhego dr. Taborsky, adwokat z Mor. Ostrawy, miał odczyt p. n. „Narod a škola“, na który wzywano plakatami lud robotniczy. Zebrało się zaledwie 40 osób, ale ludu robotniczego nie było, na co dr. Taborski w zagajeniu zwrócił uwagę. Odczyt był bardzo dobry, ale dla tych, co byli obecni, był co najmniej zbyteczny, bo byli to wszystko uświadomieni czescy narodowcy, których nie było potrzeba przekonywać, do jakiej szkoły mają dzieci swe posyłać.

„Unia górników“ w Mor. Ostrawie dla Moraw, Ślązka i Galicyi odbędzie w niedzielę, d. 22. września o godz. 9 rano nadzwyczajne walne zgromadzenie, na którym omawiać się będzie przyłączenie się „Siły“ do „Unii górniczej“ oraz sprawę przystąpienia do komisji zawodowej. Górnicy i członkowie „Unii górniczej“, zwłaszcza zaś członkowie „Siły“, obowiązani są przyjść osobiście na to zgromadzenie wszyscy bez wyjątku, albowiem dalszy pomyślny rozwój organizacji zależy od tej drobnej ofiary. Wstęp na to zgromadzenie, mające się odbyć w Domu Robotniczym, dozwolony tylko za okazaniem statutu.

Rozmyślne łgarstwo „Ostravskiego Obzoru“, gdy pisze o Polakach, stało się już stałą jego właściwością. Jak już czytelnicy nasi wiedzą, podczas obecnej przedwyborczej akcji w Galicyi, Rusini dopuszczali się krwawych gwałtów na Polakach i tych rodakach swoich, którzy nie chcieli na postów ruskich głosować. O tych znanych już powszechnie wypadkach sobotni numer „Ostravskiego Obzoru“ tak pisze: „Krwawe wybory w Galicyi. Jest już dawno rzeczą znaną, że „gdzie jest Polak, tam jest bitka, rzeź i krew“. Tak i żadne wybory w Galicyi nie obejdą się bez krwi rozlewu. Przy tegorocznych wyborach mamy nowy tego dowód. Bici byli Rusini, którzy są od Polaków uciskani“. Jak tu zręcznie odwrócono kota ogonem. Ale na co się to przyda. Wiadomo powszechnie, że wszędzie zazwyczaj przy wyborach krew się leje, nie tylko w Galicyi, tu z tych, ówdzie z innych powodów i nie tylko w krajach austriacko-węgierskich, ale i w całej zachodniej Europie, w Ameryce itd. I Czechy nie stanowią wcale wyjątku.

Na wieczną rzecz pamiątkę. W pewnym gronie przyjaciół Ślązka, które przez kilka wieczorów zajmowało się odczytywaniem artykułów polakożerczych z gazet czeskich, powstała bardzo chwalebna myśl zakupienia kompletów tych gazet z roku bieżącego i przesłania ich do polskiego Muzeum w Rapperswyłu w Szwajcaryi. Czasopisma, które doznają tego zaszczytu, wymieniamy tu:

„Ostravsky Dennik“, „Ostravsky Obzor“, „Noviny Těšinske“, „Opavsky Tydennik“, „Lidove Noviny“ z Berna, „Narodni Listy“, „Čas“ prof. Masaryka, „Hlas Naroda“, „Politik“, „Radikalni Listy“ i parę innych. Pierwsze trzy zakupione będą i za II. półrocze r. 1900, ponieważ i w tem półroczu mnóstwo jest dowodów przyjaźni braterskiej. Nadto przesłany będzie temu Muzeum komplet od samego początku naszego pisma, aby przyszedł historyk, mogący pisać o sporze czesko-polskim na Ślązka, miał cały materyał w ręku. W Muzeum rapperswyłskim gromadzą się materyały głównie do historii porzoborowej Polski, komplety więc gazet czeskich z ostatnich czasów będą dla niego bardzo cennym i odpowiednim nabytkiem.

Ułaskawienie. Kadet Jan Lambert, który zeszłego lata w Grazu (Hradcu) zabił bagnietem pewnego robotnika a następnie przez sąd przysięgłych został skazany na 18 miesięcy więzienia, został przez cesarza ułaskawiony.

Nowo utworzone starostwo frydeckie rozpoczyna swoją działalność z dniem 1. października rb. Gazety czeskie upominają się stanowczo, aby urzędnicy nowego starostwa byli wyłącznie Czesi, ponieważ będzie ono „ryze česke“, zapominają jednak, że w gminach Radwanice, M. Kończyce, Polska Ostrawa, Hermanice, Muglinów itd., które do nowego starostwa należą mają, tysiące Polaków przemieszkujące, których zamieniono przy spisie na Czechów, co licznymi faktami udowodniliśmy.

„Przeciw szwabom i moskalom“. Niejaki p. Anděl z Pragi reklamuje w różnych pismach swój niezawodny proszek przeciwko robactwu, między niem także przeciwko szwabom i rusom czyli moskalom. Jestto, zdaje się, jedyny wypadek, że Czech występuje wrogo przeciwko moskalom. Czescy moskalofile powinni by poskromić p. Anděla w jego niszczyielskich zapędach, bo to narusza solidarność słowiańską.

Wpisy do gimnazjum polskiego w Cieszynie odbędą się d. 16. września 1901 w kancelaryi dyrekcyi, a to przedpołudniem od godz. 8 do 12 i popołudniem od 2 do 4. Nowowstępujący uczniowie mają się zgłaszać do zapisu w towarzystwie rodziców lub ich zastępców i wykazać się metryką i świadectwem szkoły ludowej, jeżeli do niej uczęszczali, a jeżeli chcą wstąpić do klasy II, III, IV, V, VI, lub VII. ostatniem świadectwem szkolnem zaopatrzonem uwaga, że uczeń może być przyjęty w innym zakładzie, albo muszą się poddać egzaminowi wstępnemu. Egzamin wstępny do klasy I. zaczyna się od 17. września rb. o godz. 8 rano najpierw w części pisemnej, następnie w ustnej. Egzamina wstępne do klas od II. do VII., oraz poprawcze dla klas od I. do VI. odbywać się będą 18. września od godz. 2 do 4. Uczniowie mają przedstawić przy wpisach ostatnie świadectwo szkolne.

Dyrekcya gimnazjum polskiego. Na gimnazjum polskie w Cieszynie nadesłał p. Jan Krygiel, nauczyciel w Średniej Suchej

od frysztackiego Kółka pedagogicznego, zamiast wieńca na trumnę śp. Jana Siwka, nauczyciela w Rychwałdzie 10 kor. Za życzliwą pamięć o gimnazjum składa Szanownemu frysztaickiemu Kółku pedagogicznemu serdeczne dzięki Zarząd „Macierzy szkolnej“ w Cieszynie.

Zarząd dóbr Straszecin, poczta Grabiny w Galicyi ma na sprzedaż kilkanaście wagonów żyta i pszenicy. 2—3

Dwa morgi pola łącznego, bardzo dobrego, rozdzielonego na 4 parcele, z przystępną drogą dojazdu są we Frysztać, Dolne przedmieście, od 1 października rb. począwszy z wolnej ręki do sprzedania po koronie za 1 sążnię kwadratową. Wiadomości bliższej udzieli nasze wydawnictwo. 2—3

Budynek murowany przy drodze powiatowej, blisko kopalni i blisko kolonii Sowiniec, dla kupca lub piekarza bardzo odpowiedni, wraz z 3 morgami pola jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli Fr. Friedel we Frysztać. 1—3

Budynek mieszkalny wraz z 4 morgami pola jest w Raju przy Frysztać pod dogodnymi warunkami z wolnej ręki do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli wydawnictwo naszego pisma. 1—2

POLSKIE ELEMENTARZE PROMYKA
ma na sprzedaż
Tow. Szkoły lud. w Domu Polskim
w Morawskiej Ostrawie.

☛ Cena 10 ct. (20 hal.) od sztuki. ☛

Przy zakupnie 10 elementarzy dodaje się 11-sty darmo.

Kto nie umie czytać po polsku, niech je kupuje!

Są to najlepsze i najtańsze elementarze!

◎ Ważne dla przyjaciół oświaty! ◎

**Spór czesko-polski
na Śląsku Cieszyńskim**

jest w naszej Redakcyi do nabycia.

Broszura ta znajduje się także na składzie:

w księgarniach E. Feitzingera i Domesa w Cieszynie oraz księgarni Pospisila w Mor. Ostrawie.

☛ Cena egzemplarza 1 kor. ☛

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Fr. Friedel we Frysztać.

Dobre tanie zegary
z 3 letnią gwarancją wysła do
osób prywatnych

Hanns Konrad,

fabryka zegarków

i dom eksportowy towarów biżuteryjnych
w Brüx (Czechy).

Dobry niklowy zegar, rem. 7 kor. 50 h.

Prawdziwie srebrny zegarek rem. 11 kor. 60 h.

Prawdziwie srebrny łańcuszek 2 kor. 40 h. — Budzik
niklowy 3 kor. 90 h.

Moja firma oznaczoną jest c. k. orłem, posiada
złote i srebrne medale zasługi i tysiące listów uznania.
36—50 Ilustrowane katalogi gratis i franko.



☛ BACZNOŚĆ! ☛

P. T.

Pozwalam sobie Szan. Publiczność z Fryszta i okolicy podać do wiadomości, iż od 1. września rb. począwszy

● przez 20 dni ●
w hotelu pana L. Blumenthala

we Frysztać 1. piętro

towary moje po najtańszych cenach sprzedawać będę.

Mój bogaty skład zawiera nowości

w konfekcyi męskiej,

materyach na ubrania,

bieliznie męskiej, kostymach

i ubraniach dla chłopców

jakoto: krótkie i długie paletoty zimowe,
płaszczki dla chłopców i dzieci, haweloki i futra.

Powtarzając, że powyższe towary po niemiernie niższych cenach sprzedawać będę,
proszę o łaskawe względy i kreślę się

z głębokim szacunkiem

6—7

Adolf Klausner.

Sprzedaj po niższych cenach tylko 20 dni.

Sprzedaj po niższych cenach tylko 20 dni.

☛ BACZNOŚĆ! ☛

Książki szkolne,

● przybory i zeszyty szkolne ●

oraz wszelkie gatunki papieru

w największym wyborze i najlepszej jakości poleca
Szan. Kierownictwom szkolnym we Frysztać i okolicy

Juliusz Reik we Frysztać na rynku.

Z drukarni Rud. Viehnara w Przywozie.

GŁOS LUDU

ŚLĄZKIEGO.

Kosztuje rocznie z przesyłką 5 kor. 20 h. Numer pojedynczy 10 h.

Wychodzi każdej soboty.

Zmora anarchizmu.

W sobotę poprzednią o godz. 2 w nocy — a według naszego zegara o godz. 6:20 rano — zmarł w Buffalo prezydent Mac Kinley, od ran zadanych mu ręką anarchisty Czołgosza.

Przed godziną 8 wieczór pożegnał się z żoną a o 9 godz. był już zupełnie nieprzytomny i tylko zastrzykiwanie tlenu przedłużało jego konanie. Śmierć Mac Kinleya wywołała w Buffalo olbrzymie wrażenie. Zaraz w nocy zebrały się mnogie tłumy publiczności przed więzieniem, w którym osadzono Czołgosza i zaczęły szturmować do bram, chcąc dostać sprawcę zamachu w swe ręce. Policja, szybko zawezwana, zamknęła ulice, prowadzące do więzienia, tłumy jednak wypełniały ulice aż do samego rana. Dla utrzymania porządku wprowadzono dwa pułki piechoty i po tem zarządzeniu ludność się uspokoiła.

Podobny niepokój wśród ludności wywołała wieść o śmierci prezydenta na całym obszarze Stanów Zjednoczonych, przy czem wszędzie rozpoczęto pościg za anarchistami w nadziei wyłapania współników Czołgosza, których tenże mieć musiał. Aresztowano mnóstwo osób mniej lub więcej podejrzanych o udział w spisku na życie Mac Kinleya. Aresztowano między innymi niejaką Emmę Goldmanową, anarchistkę z przekonani, która już od pewnego czasu szerzyła myśli anarchistyczne słowem i pismem, miewając po różnych miastach odczyty i przemówienia na ten temat, zachęcając do „propagandy czynu“ tj. do mordowania panujących, co uważała za najlepszy środek do zaprowadzenia wolności i sprawiedliwości na świecie.

Twierdzą niektórzy, że to pod jej wpływem Czołgosz postanowił zgładzić ze świata Mac Kinleya, że był jej gorącym zwolennikiem, że to ona właśnie była tą kobietą, która na chwilę przed zamachem kroczyła tuż za Czołgoszem.

Teraz dopiero gazety przypominają, iż przy Brescim, zabójcy króla Humberta, znaleziono kartkę z imionami cesarzowej Elżbiety, króla Humberta, Mac Kinleya i kilku innymi. Z tego wnosić by nale-

żało, że anarchiści wbrew zaprzeczeniom ze swojej strony, w tej działalności krwawej trzymają się jakiegoś planu i że wykonywają go z żelazną wolą i wytrwałością. Z owej kartki Bresciego wnosiłoby wypadało, że teraz nastąpi z kolei zamach na cesarza Wilhelma, potem na cara Mikołaja itd. Ale co się tak łatwo udało z Mac Kinleyem, nie da się wykonać z tymi monarchami, tak troskliwie strzeżonymi przez setki agentów cywilnych i całe pułki wojsk. Cesarz Wilhelm nawet niedawno dla siebie zakupił u naszego sławnego wynalazcy Szczepanika ochronny pancerz stalowy i drugi z jedwabiu wyrobiony, które podobno doskonale zabezpieczają ciało od kul i ciosów z broni kolącej. Jestto ostrożność zupełnie zrozumiała, tembardziej, że i pomiędzy tajnymi agentami, strzegącymi „pomazańców bożych“, znaleźć się mogą utajeni anarchiści, jak to już niejednokrotnie zdarzyło się.

Oto i przy ostatnim zamachu na Mac Kinleya wykazało się, że policja amerykańska pośrednio ułatwiła dokonanie morderstwa na prezydencie, jeśli nie przez rzeczywiste porozumienie ze spiskowcami, to w każdym razie przez opieszałość, niedołęstwo i brak czujności. Oto bowiem faktem jest, że policja ta w ciągu tygodnia przed zamachem otrzymała przynajmniej 20 telegramów i listów bezimiennych, ostrzegających o spisku na życie prezydenta.

Jeżeli więc pomimo to tak łatwo udało się Czołgoszowi dokonanie zamachu, to fakt ten powinien dać dużo do myślenia, bo z tej opieszałości wynikałoby, że albo wśród policji amerykańskiej są utajeni zwolennicy anarchizmu, albo też policji tej zależało z innych względów na usunięciu prezydenta ze świata. To ostatnie posądzenie ma pewne podstawy, skoro się zważy, że w Stanach Zjednoczonych walczą zawzięcie o władzę dwa stronnictwa i że Mac Kinley wybrany został ponownie na prezydenta zaledwie przed kilku miesiącami wśród ogromnego roznamietnienia obu stron walczących, otrzymawszy 7 milionów głosów, podczas gdy przeciwnik jego O'Brian dostał 6 milionów.

W każdej restauracyi i gospodzie żądajcie naszego pisma.

Któż może zaręczyć, że ręką Czolgosza nie kierowała jakaś inna tajemnicza dłoń, która użyła firmy anarchizmu dlatego tylko, aby od siebie oddalić podejrzenie? ...*)

Nie przesądzając tego wypadku, stwierdzić należy, że anarchizm istnieje i że coraz częściej daje znać o sobie krwawymi czynami, wstrząsającymi światem. W Europie zwolennicy anarchizmu czynnego są pod ścisłą kontrolą, jak w Anglii lub Szwajcarii, w innych państwach muszą się tać ze swymi zasadami, wszędzie zaś są prześladowani przez policję i sądy, z wyjątkiem właśnie Stanów Zjednoczonych, gdzie zupełna wolność prasy, słowa żywego i zgromadzeń pozwala im prowadzić propagandę jawną swych zasad za pomocą wszelkich możebnych środków. To też dzięki temu zwolenników anarchizmu, stowarzyszonych w związki, kluby itd. liczą tam na 100.000, nie wliczając w to tych, co w duchu wyznają anarchizm i popierają go potajemnie.

Dopiero w ostatnich czasach zaczęto w Ameryce prześladować anarchistów i zarządzać przeciwko nim środki wyjątkowe, można jednak z góry powiedzieć, że to zupełnie ich nie zastraszy i anarchizmu nie wytępi. W Stanach Zjednoczonych nie odróżniają morderstwa „zwykłego“ od „politycznego“, a zatem i zamach na Mac Kinleya traktować będą jako zabójstwo człowieka zwyczajnego, za co jest tylko kara więzienia. Wobec tego, niektórzy domagają się, aby Czolgosz postawiony był przed sąd wojenny, aby uzyskać na niego karę śmierci, na tej podstawie, że Mac Kinley, jako prezydent, był zarazem głównodowodzącym wojsk związkowych.

Kara śmierci jednak, gdyby nawet była połączona z największymi męczarniami, nie odstrasza wcale szaleńców anarchistycznych, często nawet zachęca ich do „propagandy czynu“, otacza ich bowiem pewną aureolą męczeńskiego apostołstwa.

Wogóle śmiesznem jest łudzenie się rządów, że środkami represyjnymi tj. ograniczeniami i wyjęciem z pod praw zdoła się anarchizm pokonać i wytępić. Pomijając sprawę anarchizmu teoretycznego, który wyznaje taki uczonej geograf Reclus i inni ludzie tej miary, a na rozpatrywanie którego nie mamy tu miejsca, trzeba zaznaczyć, że anarchizm czynny jest objawem, dowodzącym, iż współczesne stosunki społeczne i polityczne są w najwyższym stopniu niezdrowe, że anarchizm nie jest niczem innem, jak żywym, gorącym protestem przeciwko wszelkim niedomaganiom obecnym, że jest jakgdyby głosem sumienia ogólnego, wołającym o zniesienie krzywd wszelkiego rodzaju, o zaprowadzenie sprawiedliwości społecznej, o poprawę i odrodzenie ludzkości.

Zapewne, że taktyka anarchistów, zasadzająca się od pewnego czasu na uśmiercaniu panujących,

*) Zamach na Mac Kinleya nie jest pierwszym tego rodzaju wypadkiem; już dwóch jego poprzedników padało ofiarą zamachów jeszcze wtedy, gdy o anarchizmie nie było się słyhać.

nie może spodziewać się uznania wśród ogółu społeczeństw i wywołuje przeciwko nim jako mordercom pewien wstręt i uprzedzenie, a względem ich ofiar budzi żal i współczucie, nawet czasem wśród tych, którzy wogóle do majestatu królewskiego nie czują wielkiego nabożeństwa. Przez to właśnie taktyka ta, usuwająca jednostki z tronów, na które zaraz wchodzą następcy, mija się zupełnie z celem, bo nie sięga do jądra rzeczy, nie podważa podwalin obecnego niesprawiedliwego ustroju, opartego na ucisku narodowym i na wyzysku ekonomicznym mas ludowych.

Wstręt do anarchistów i współczucie dla ich ofiar nie powinno jednak przechodzić pewnych granic, wskazanych przez zdrowy rozum. Ogół, mało krytyczny, biorący rzeczy powierzchownie, daje się łatwo unosić uczuciom, bez względu na to, że często tem samem w rażącej staję sprzeczności z samym sobą, walczy przeciw własnym swoim interesom. Po każdym zamachu na osobę wysoko postawioną gazety szeroko się rozpisują o dokonanej zbrodni, o stratach, jakie przez to kraj ponosi, o łzach małżonki i dzieci, o rozpacz i smutku osieroconego ludu, a zawikłaniach, mogących z tego wyniknąć itd. itd. Rzadko zaś kto, czytając te przesadzone zwykle opisy, pomyśli o tem, że obecny ustrój kapitalistyczny dokonywa wciąż bez przerwy masowych morderstw, codziennie wylewa morze krwi i łez, tysiące istnień ludzkich naraża na śmierć, chorobę, głód, rozpacz i nędzę.

Cóż znaczy śmierć jednego Mac Kinleya wobec niedoli proletariatu, zwłaszcza podczas tych olbrzymich strejków, jakie miały miejsce tam w czasach ostatnich? Na jego miejsce przyjdzie następca i oprócz najbliższych nikt już po tygodniu o stracie jego pamiętać nie będzie. Tylko stratę jakiegoś meża opatrzościowego, prawdziwego geniusza ludzkości — możnaby słusznie opłakiwać, ale tacy w tym przejściowym czasie jakoś nie rodzą się wcale. Dlatego to możemy śmiało powiedzieć, że od zmory anarchizmu groźniejszą jest zhora kapitalizmu; ta właśnie wysysa krew z ludzkości.

Prasa warszawska o sporze czesko-polskim.

Dla braku miejsca w piśmie naszym nie możemy powtarzać wszystkiego, co piszą gazety polskie z zaboru rosyjskiego o naszym sporze z Czechami. Ograniczymy się tylko na głosach poważniejszych czasopism.

„Kurier codzienny“ pisze: „Że spór ten, wybierając coraz ostrzejszą formę, nie pozostałby zapewne bez szkodliwego wpływu na stosunki czesko-polskie wogóle, to niewątpliwe, dlatego też nie można się dziwić wielu poważnym jednostkom, które starają się spór ten możliwie zażegnać, a przynajmniej złagodzić. Jestto rzecz trudna, gdyż

sami Czesi szczególnie w zagłębiu węglowem dopuszczają się czynów niewłaściwych i prowadzą agitacją wielce dla Polaków szkodliwą. Ton niektórych pism czeskich jest wyzywający. W takich pismach, jak „Dennik Ostravski“ lub „Noviny Těšínskie“ drukują się artykuły pełne świadomych fałszów i niegodziwości“.

Po skreśleniu znanego powszechnie postępowania Czechów w zagłębiu pismo to tak kończy swoje wywody: „Że w takich warunkach ludność polska wyraża swe niezadowolenie i że działacze polscy pragną wywalczyć dla niej te prawa, jakie się jej słusznie należą, to rzecz naturalna i sami Czesi z czasem zechcą chyba przyznać, że gwałtowna ich dążność do tego, aby ludność polska na Ślązku wyrzekła się swego pochodzenia i narodowości, nie może im zapewnić żadnej istotnej korzyści, a przeciwnie może tylko stanąć na przeszkodzie do solidarnej walki z germanizmem“.

W innym znowu artykule to pismo zastanawia się nad sposobami załatwienia tego sporu i przychyliła się do tej myśli, aby zwołać wspólną konferencją przedstawicieli obu społeczeństw.

Postępowy tygodnik „Prawda“, wychodzący pod redakcją znanego zaszczytnie w literaturze pisarza Aleksandra Świętochowskiego, w sprawie tej zajmuje stanowisko znacznie nawet radykalniejsze od nas samych. W jednym z numerów sierpniowych znajdujemy uwagi, któreby się nadawały do szerszego omówienia.

„Prasa galicyjska — pisze to pismo — wysługująca się Kołu polskiemu, uważa „wzajemność“ czesko-polską za dogmat niewzruszony, to też wszystko, coby tę „wzajemność“ mogło zamącić, pomija się w niej milczeniem*). Wchodzą tu w grę dwa czynniki: konserwatystów nie nie obchodzą sprawy Ślązka, gdzie tylko lud — robotnicy i chłopi — jest polskim, obchodzi ich natomiast bardzo harmonijne pożyte w parlamencie z reprezentacją czeską. Demokraci znowu wciąż jeszcze roztkliwiają się nad Czechami, jako „uciskanymi“ pobratymcami i wmawiają w siebie poczucie konieczności „trzymania się razem“ wobec wspólnego wroga. Egoizm konserwatystów w połączeniu z dziecinnym idealizmem demokratów stworzył tę atmosferę sympatyj polsko-czeskich, która każe Galicyanom zapominać, że interesy narodowe Polaków i Czechów — tak w polityce wewnętrznej, jak i zewnętrznej — są najzupełniej sprzeczne“.

*) Nie cała prasa wysługuje się Kołu polskiemu, bo przecież w ostatnich czasach wiele gazet galicyjskich nie uchyla się od opisywania stosunków czesko-polskich na Ślązku; należą do nich „Naprzód“ i „Reforma“ z Krakowa, „Słowo Polskie“, „Dziennik Polski“, „Wiek XX.“ ze Lwowa i wiele innych.
Redakcja.

Tym, którzyby powątpiewali o prawdziwości tego twierdzenia, „Prawda“ w ten sposób je uzasadnia: „Czesi dążą do urzeczywistnienia hasła przekształcenia czyli raczej restytucji prawa państwowego Czech, co oznacza między innymi wcielenie polskiej części Ślązka do przyszłego królestwa czeskiego. Czyż znajdzie się dziś kto poza konserwatystami polskimi, którzyby dobrowolnie przystał na oddanie 300.000 ludu polskiego na pastwę czechizacji?“

Przyłączenie Ślązka cieszyńskiego do reszty dzielnic polskich, oto jedyne hasło w stosunku do sprawy śląskiej i na które zgodzą się wszyscy politycy demokratycznie usposobieni. „Hasło to jednak — zaznacza „Prawda“ — pozostaje w jaskrawej sprzeczności z dążnościami Czechów do restytucji praw państwowych korony św. Wacława. Ale, gdybyśmy pominęli ten szkopuł, gdybyśmy przekonali Czechów, że nigdy nie przystaniemy ani na narodowościową, ani na polityczną czechizację cieszyńskiego, co oznaczałoby dla Polaków restytucja czeskiego prawa państwowego? — Usunięcie z parlamentu wiedeńskiego najsilniejszego po Polakach klubu słowiańskiego, a więc wzmocnienie przewagi niemieckiej w Wiedniu i w całym życiu politycznym Austrii. Toż samo znaczenie posiada dla Czechów usamodzielnienie Galicyi, włączone niedawno do programu polskiego stronnictwa Indowego. Wyodrębnienie Galicyi oddałoby Czechów w parlamencie austriackim na pastwę większości niemieckiej“.

„Na razie hasło wyodrębnienia Galicyi nie posiada jeszcze żadnego praktycznego znaczenia, ale z czasem, gdy zwolennicy jego znajdą się w parlamencie w znaczniejszym poczcie i zapragną przystąpić do praktycznego rozwiązania kwestyi, będą oni posiadali największych przeciwników w klubie czeskim; natomiast spotkają poparcie energiczne nie gdzieindziej, jak w kołach „wrogów Słowiańszczyzny“, u schönererowców, którzy obecnie są gorącymi zwolennikami wyodrębnienia Galicyi, choć z innych pobudek, niż ludowcy polscy. — Jednem słowem, gdzie stąpić, wszędzie zachodzi sprzeczność interesów politycznych Czech i Polski. Ta sprzeczność odbija się najjaskrawiej w stosunkach śląskich“.

Dodać należy, że „Prawda“ ze względu na cenzurę rosyjską nie mogła jeszcze jednej sprzeczności interesów zaznaczyć pomiędzy nami a Czechami tj. ich służalczego zachowania się względem Rosyi i caratu, który jest równie wrogiem dla nas, jak hakata pruska i równie niebezpiecznym.

„Kurier warszawski“, który w swej dobroduszości umieścił zaraz po wiecu zakopiańskim potwarcze wynurzenia posła Horzicy, obecnie po konferencji frysztańskiej zmienił znacznie swoje po-

głady i tak pisze: „Czesi lubią wiele mówić o wzajemności słowiańskiej, gorąco Polaków podejmują, imponując nam przytem w Pradze. Ale tu, na Śląsku, gdzie trzeba w praktyce coś z niesłusznych pretensyi i uroszczeń ustąpić — wzajemność gdzieś się zapodziwia, a występuje na plan pierwszy apetyt żarłoczny na pochłonięcie ludu polskiego“.

„Poseł Horzica — dodaje p. Dobrowolski w tym artykule — w rozmowie ze mną, przed kilku tygodniami zamieszczonej w „Kuryerze“, powiedział, iż tylko o 5 wiosek w powiecie bogumińskim spierają się Czesi z Polakami. Otóż tak nie jest. Nietylko po tych 5 wiosek Czesi wyciągają rękę, ale pragną zagarnąć w swe posiadanie wiele innych miejscowości i w tym celu nie przebierają w środkach. Stosunki w tej mierze zaostrzają się z dnia na dzień i mogą doprowadzić do poważnych zatargów“.

Pan Dobrowolski poświęca także kilka słów z powodu bardzo znamienitego faktu, iż posłowie nasi nie byli na zjeździe frysztackim. Obecni wtedy uczestnicy przypominają sobie, iż ks. Michejda objaśnił nieobecność posłów w ten sposób, iż dr. Michejda, brat jego, musiał wtedy nagle wyjechać do Lwowa w interesie „Macierzy“, zaś p. Cienciąła bawił na kuracyi u wód zagranicznych, o ks. Świeżym tylko nie wspomniął wcale. Pan Dobrowolski inaczej to oświeśla. Bawiąc na dzień przed tem w Cieszyń, zapytywał posłów Michejdę i Świeżego, dlaczego nie chcą wziąć udziału w zjeździe. Ci na to odpowiedzieli: „Idziemy ręką w rękę z Kołem polskiem i nic nie przedsięwzięmy bez porozumienia się z prezydum Koła. Ponieważ zaś Koło walki z Czechami sobie nie życzy i my nie przykładamy do niej ręki. Na zjazd nie przybędziemy“. Pan Dobrowolski dodaje do tego uwagę, iż „ci posłowie są zdania, że z Czechami należy iść ręką w rękę nawet z poświęceniem własnych interesów“.

Może nam posłowie „nasi“ zechcą to wytłumaczyć?

Poseł Hruby innej trzyma się taktyki; jest przede wszystkim patriotą czeskim i w zjeździe bogumińskim w d. 8. bm. nie wahał się wziąć udziału, a nawet wygłosił obszerny referat o sporze czesko-polskim. Kiedy indziej napiszemy o tem więcej.

Korespondencje.

Z Małych Kończyc donoszą nam: Nigdy nawet nie przypuszczałem, jak trzeba być ostrożnym co do wyboru adwokata, jako obrońcy prawnego. Niedawno temu skarżył mnie mój sąsiad o zapłacenie 50 kor. za wyrządzenie szkody i 10 kor. za kosztą z powodu, że wbiłem gwóźdź do

wspólnej granicznej wierzby. Ja sam nie wiem, co mi się stało, iż poszedłem do dr. Samalika, który z góry zaznaczył, że skarżyciel musi sprawę przebrać i wszystkie koszty zapłacić.

Kiedy przyszło do rozprawy, przeciwnicy moi — widząc, że sprawa stoi dla nich źle, wynieśli się ze sali, a mnie kazał dr. Samalik zapłacić 8 kor. za zastępstwo. Że zaś nawet nie wiedziałem, za co mam owych 8 kor. zapłacić, przeto nagałem swemu obrońcy, co włożyło i postanowiłem być na przyszłość ostrożniejszym.

Wypadek ten nauczył mnie, że powinien byłem udać się do Szan. Redakcyi i oddać sprawę temu adwokatowi, którego byście mi byli polecili.

Przy tej sposobności chciałbym jeszcze jedną sprawę poruszyć. Spostrzegłem nieraz, że jeden lub drugi adwokat lekceważył sobie klienta, jeżeli ten był zwykłym chłopem lub robotnikiem. Otóż uważam za stosowne i dla nas chłopów za konieczne, aby każdy wieśniak udający się do adwokata wstąpił naprzód do redakcyi po polecenie. My chłopie korzystamy na tem bardzo wiele, bo wiemy, że redakcyja wyśle nas tylko do sumiennego adwokata, a następnie jest rzeczą jasną, że takiego chłopca z redakcyi wysłanego będzie adwokat więcej szanował. Redakcyja zaś zyska na wpływie i w ten sposób mimowoli stworzymy podwaliny do silnej organizacji. A czy to kogoś coś więcej kosztuje? Nie! Odwrotnie powiedziałbym — każdy chyba korzystać może, bo od klienta wysłanego z redakcyi żądać będzie obrońca honorarium według taryfy, gdy tymczasem dzisiaj niejeden trzy razy tyle zapłacić musi. F. M.

(Od Redakcyi. Bardzo słusznie. Niechaj każdy wieśniak zwróci się do nas, a my chętnie damy mu polecenie do takiego obrońcy, do którego będziemy mieli zaufanie.)

Bogumin-Dworzec. Frysztackie Kółko pedag. odbyło tutaj walne zgromadzenie w sobotę, d. 7. września rb. w szkole ludowej.

Wskutek chorobą spowodowanej nieobecności p. przewodniczącego zagał posiedzenie tegoż zastępcą, udzielając głosu p. sekretarzowi, który odczytał protokół z ostatniego zgromadzenia i zdał sprawozdanie z czynności Kółka za rok ubiegły. Pan Koźdoń omawiał przyczyny zastoju w Kółku i środki do uruchomienia Kółka. Pan skarbnik nie mógł przedłożyć sprawozdania, gdyż nieregularność w uiszczaniu wkładek nie pozwoliła mu zamknąć rachunków. Sprawozdanie zda na następnem zgromadzeniu zwyczajnem, które odbędzie się w sobotę, d. 2. listopada rb. w szkole ludowej w Markłowicach. Następnie wygłosił p. sekretarz interesujący dla pedagogów odczyt „o ideałach życiowych Bolesława Prusa“. Wynik wyborów okazał się następujący: Przewodniczącym został p. Jan Bajorek, zastępcą przewodniczącego p. Jan Kotas, sekretarzem p. Józef Franek, skarbnikiem p. Jan Krygiel, chórmistrzem p. Jan Szuścik. Po zgłosze-

niu się 3 panów kolegów za członków zwyczajnych, z którymi obecnie Kółko liczy 43 członków zwyczajnych, zamknięto posiedzenie.

Wiadomości ze świata.

Reforma ustawy prasowej. Minister sprawiedliwości przedłożył Radzie państwa, na najbliższej sesji dość radykalne zmiany w dotychczasowej ustawie prasowej. Cały jeden, końcowy główny ustęp o procedurze karnej w sprawach prasowych, ma być zupełnie zniesiony. Nadto unormowane ma być na nowo postępowanie z konfiskatami. Wszystkie sprawy, dotyczące obrazy czci popełnione drukiem, usunięte być mają z przed sądów przysięgłych i oddane zwykłym trybunałom. Zniesiony ma być także zakaz kolportażu.

Wybory z miast do sejmiku galicyjskiego odbywały się d. 11. bm. I przy tych wyborach wyszli zwycięzko konserwatyści, utrzymawszy się przy dawnych mandatach i zdobywszy parę nowych na tzn. skoncentrowanych demokratów. Na prowincyi właściwie nie było wcale walki wyborczej, w wielu okręgach konserwatyści nie mieli nawet żadnych kontrandydatów, tylko w Krakowie i we Lwowie wybory wywołały ruch większy, chociaż i tu udział uprawnionych do głosowania był bardzo mały.

W Krakowie zwyciężyli stańczycy, przeprowadziwszy trzech swoich kandydatów: dr. Leo (2294 gł.), Federowicza (2022) i Jaworskiego (1993). Najwięcej po nich otrzymał głosów demokrat Rotter (1945), następnie Horowitz (konserw.). Kandydował oprócz nich Daszyński, wódz socjalnych demokratów, otrzymawszy głosów 1289, Gross (postęp.) otrzymał 1439, Doboszyński 1257, Bartoszewicz 1101. Ponieważ trzech tylko pierwszych otrzymało absolutną większość głosów, na czwartego więc posła naznaczono ponowne głosowanie w poniedziałek d. 16. bm., przyczem wybrany został poseł Rotter, otrzymawszy głosów 2000; Horowitz dostał o kilkadziesiąt głosów mniej. Inni już nie kandydowali.

We Lwowie na kilka dni przed terminem głosowania postawiono kandydaturę Jakuba Bojki, prawdziwego chłopca-patryoty, który wskutek nadużyć stańczyków przepadł we własnym swoim okręgu wiejskim. Była to myśl śmiała, ale zdrowa, prawdziwie narodowa i stolica kraju wbrew krakowiakom wstecznikom i rządowców przyjęła ją z wielkim zapałem. Wynik głosowania był taki: Romanowicz (demokr.) 3409 gł., Michalski (konserw.) 3068, Małachowski (konserw.) 2984, Rutowski (demokr.) 2596, Bojko 2276, Pięta (konserw.) 2206. Ci sześciu zostali wybrani. Gdy rozszedła się wieść o wybraniu Bojki, zgromadzone tłumy przed ratuszem wydały jeden ogromny okrzyk: „Niech żyje Bojko!”, a potem z tysięcy piersi popłynęła zwycięzka pieśń: „Jeszcze Polska nie zginęła!” Z tą pieśnią ruszono przed redakcyę

„Wieku XX.” i „Kuryera lwowskiego”, skąd wyszło właśnie hasło wyboru Bojki.

Na prowincyi tylko w 3 okręgach toczyła się walka: Gorlice-Jasło, Sanok-Krosno i Sambor. W pierwszym demokrat i patryota Biechoński zwyciężony został zaledwie kilkoma głosami przez konserwatystę, w drugim demokrat Lipiński zwyciężył rządowca, w trzecim wybrany demokrat Tomaszewski. W Przemyślu wybrano demokratę dr. Tarnawskiego, w Tarnowie dem. Wayhinger, w Białej (przy Bielsku) Niemcy wybrali rzekomego demokratę dr. Łazarskiego, adwokata z Wadowic, który jest poprostu słuźalcem fabrykantów niemieckich. Poprzednik jego dr. Binder Niemiec nie kandydował wcale, gdyż za bardzo splamił się różnymi swindlami, nie licującymi z godnością adwokata.

Wynik wyborów byłby zupełnie inny, gdyby głosowanie było tajne. Dzięki jednak jawności mnóstwo ludzi głosuje wbrew swoim przekonaniom lub zupełnie usuwa się od głosowania.

Chłopska krew. W Sanoku odbywał się proces sądowy przeciwko kilkunastu chłopom, oskarżonym o opór władzy i gwałt publiczny, których mieli się dopuścić na spornym gruncie, o czem pisaliśmy w swoim czasie. Żandarmi, zawezwani przez właściciela majątku, hr. Krasickiego, zabili wtedy trzech chłopów, którzy bronili praw swoich do pastwiska, należącego do gromady oddawna, które jednak pan hrabia chciał zagarnąć dla siebie. Podczas rozprawy się wykazało, że oprócz żandarmów strzelał także leśniczy, który jednego z chłopów położył trupem już wtedy, gdy tenże był w obrębie zagrody swojej. Sędziowie przysięgli po dzielnej obronie adwokatów dr. Iskrzyckiego i Nebenzahla uwolnili od winy wszystkich oskarżonych jednogłośnie.

Przeciwko gazetom hakatystycznym i wogóle wrogo występującym względem narodu polskiego publiczność w Królestwie polskim od pewnego czasu energicznie występuje. W Lublinie niedawno zmuszono wszystkie restauracje i cukiernie do wyrzucenia z lokali „Berliner Tageblatt” i „Neue Freie Presse”.

Z zaboru pruskiego. Redaktor „Gazety Grudziądzkiej” Sobiechowski skazany został za wrzekome podżeganie przeciw Niemcom w swej gazecie z powodu zaprowadzenia niemieckiej nauki religii, na 9 miesięcy więzienia. W procesie toruńskim przeciwko gimnazystom o należenie do tajnych stowarzyszeń uwolniono zupełnie 14, resztę skazano na więzienie od 14 dni do 4 miesięcy.

Język hotentocki. Pewna gmina koło Melnika w Czechach zwróciła pismo magistratu cieplickiego, wystosowane w języku niemieckim, z dopiskiem, że nie rozumie po „hotentocku”, jej zaś językiem urzędowym jest język czeski. Robili tak Niemcy Czechom bardzo często, przyszła teraz kreska na Matyska.

Deutsche Wirthschaft. W Berlinie wykryto nową defraudację w sumie 3 milionów marek. Skutkiem tego zastrzelili się dyrektor tow. zjednoczonych żeglarzy, który fałszował listy frachtowe a następnie zastawiał je w Hamburgu. Drugi dyrektor tego towarzystwa aresztowany za współnictwo. — Papiery wartościowe wielu towarzystw niemieckich podczas ostatniego krachu spadły w kursie z 200, 150 m. na 7, 5 i 2 marki! Tysiące rodzin doprowadzonych do nędzy, tysiące istnień ludzkich zniszczonych!

Gmina berlińska przeciwko Wilhelmowi. Na drugiego wiceburmistrza wybrano 109 głosami na 124 głosujących ponownie radnego Kaufmanna, którego cesarz już raz nie zatwierdził dla jego radykalnych przekonań. Ciekawa rzecz, czy i teraz cesarz go nie zatwierdzi.

Zjazd cesarzów. Pod Gdańskiem zjechał się car rosyjski z cesarzem Wilhemem. Cała uroczystość odbyła się na wodzie daleko od lądu. Dzienniki niemieckie twierdzą, że wynikiem tego zjazdu będzie zawarcie ściślejszego związku pomiędzy Niemcami, Rosją i Francją (?).

Z Finlandyi. Czterej senatorowie zostali na rozkaz cara pozbawieni wszystkich godności za opór przeciw ogłoszeniu carskiego manifestu o nowej ustawie wojskowej dla Finlandyi. Wielu pastorów nie chce odczytać z ambony tej ustawy, z tego powodu w tych miejscowościach pozamykano kościoły. Z kościołów zaś, gdzie pastory odczytali tę ustawę, wyszła publiczność. W wielu kościołach księża, czytając tę ustawę, dodawali, iż widocznie Finlandya musiała bardzo zgrzeszyć, skoro ją Bóg ukarał taką ustawą. I tem jednak pobożni nie dali się przekonać, gdyż opuścili kościół.

Turecja. Ze względów na pustki w skarbie liczba urzędników tureckich ma być zmniejszona o 70 procent. — W Armenii były jakieś rozruchy, przy których wymordowano wielu Armenczyków. Szczegóły trzymane są w tajemnicy, chociaż rząd turecki i rosyjski mają o tem dokładne sprawozdania.

Po zamachu. Twierdzą, że zamach na Mac Kinleya postanowiony był jeszcze na wiosnę w Patersonie, znanem gnieździe anarchistów. — Czołgosz będzie prawdopodobnie skazany na śmierć za pomocą prądu elektrycznego.

Następcy tronu angielskiego, księciu Kornwalii i Jorku, zagrożono także zamachem. Na dzień przed jego przybyciem do Montrealu w Kanadzie aresztowano z tego powodu około 100 osób, jako „podejrzanych“. Z takimi przeszkodami panujący teraz podróżują.

Pomiędzy republikami Kolumbią i Wenecją w Ameryce południowej wybuchła wojna. W republikach amerykańskich rewolucye, zamachy, zmiany prezydentów i wzajemne zatargi są zjawiskiem nader częstym, dlatego nie mają one wielkiego znaczenia.

Związkowy parlament australski zamierza uchwalić ustawę przeciwko zbyt niemu przypły-

wowi cudzoziemców w ten sposób, że każdy przybysz poddawany będzie egzaminowi; jeśli nie wykaże pewnego zasobu wiadomości i uzdolnienia umysłowego, zabroniony będzie miał pobyt na lądzie australskim.

Wiomości różne.

Na fundusz prasowy złożył N. N. 5 koron.

Na obronę kresów złożył na nasze ręce N. N. 5 koron.

Czytelników naszych prosimy, żeby nas uwiadamiali o wypadkach i zdarzeniach zasłanych, w miejscowościach ich pobytu lub w okolicy. Również prosimy o korespondencje omawiające stosunki we wszystkich powiatach Ślązka. Gdyby każdy abonent choćby jedną korespondencję do roku nam wysłał, tobyśmy mogli dziennik wydawać, a panowie nauczyciele, gdyby w wolnych chwilach pióro wzięli do ręki, toby nas zasypali manuskryptami. Przestańmy być Chińczykami, ale naśladowujmy Czechów. Na Ślązku nie znajdziesz czeskiego nauczyciela, któryby prawie co tydzień nie wysłał listu do którejkolwiek redakcyi, a czyż my Polacy możemy im choć w części dorównać?

Szan. Panów Korespondentów z Marklowic, Zebrzydowic i Orłowej uwiadamiamy, iż z powodu późnego nadesłania listy ich dopiero w następnym numerze pomieszczone będą. Warunki wydawania pisma naszego są takie, iż we czwartek tylko krótkie notatki przyjmować możemy, bo cały numer jest już złożony.

Wybory wyborców do komisji podatku zarobkowego. Wynik wyborów jeszcze nam niewiadomy, jednakowoż z przebiegu wyborów we Frysztacie odbytych jesteśmy najmocniej przekonani, że wszyscy, którzy w naszym piśmie ogłoszeni byli, wybrani zostaną z wyjątkiem najwyższej 2 lub 3 osób. Jaki wynik w Boguminie, ogłosimy w następnym numerze. Wyborców naszych prosimy, żeby w czasie oznaczonym z pewnością do Frysztata się stawili albo też żeby listy wyborcze z legitymacją przed czasem na nasze ręce nadesłali.

Frysztat. Zeszłej soboty dotknięty został jenerałny wikaryusz Przewiel. ks. Hudziec podczas ślubu w kościele apopleksją częściową, wskutek czego utracił mowę i nawet przytomność. Obecnie stan zdrowia się cokolwiek polepszył.

Karwina. W niedzielę, d. 22. bm. urządza Czytelnia Tow. Szkoły ludowej przedstawienie amatorskie, na którem odegraną zostanie sztuka p. t. „Ulica nad Wisłą“. Przedstawienie odbędzie się o godz. 6 i pół wieczorem w lokalu p. Olszaka. Po przedstawieniu nastąpi zabawa z tańcami.

Łazy. Do wydziału gminnego wybraną jest połowa Czechów, którzy jednak pomimo wezwań kilkakrotnych na posiedzenie się nie stawili, wskutek czego wybór przełożonego gminy jest niemożliwy, ponieważ liczba wydziałowych ustawą

przepisana zebrać się nie może. Członkowie, którzy na posiedzenia pomimo wezwań nie przychodzą, płacić muszą od każdego razu po 40 kor. kary, co widocznie dla Czechów posiadających ogromne fundusze dla agitacji antipolskiej na Śląsku jest drobnostką. Ponieważ ani grzywny nie pomagają, zmuszoną będzie władza polityczna zatwierdzić stary wydział gminny, bo inaczej przez 3 lata żyć byśmy musieli bez przełożonego gminy.

Karwina. Zeszłego tygodnia w piątek zwałił się przy budowie nowej płuczki na szybie głębokim w Karwinie rusztunek, z którego spadły trzy dziewczęta i ciężko się pokaleczyły. Owe dziewczęta upominały palerów, że rusztunek jest słaby, co jednak nic nie skutkowało. Po nieszczęściu naciesić zrobić musieli silniejszy rusztunek. Następnego dnia po wypadku zjawiła się komisya, która prawdopodobnie żadnych wad nie znalazła, bo palerzy twierdzili, że dziewczęta tańczyły i dlatego rusztunek się obalił, choćby to nawet prawdą było, to i w takim razie dowód jest niezbity, że rusztowanie było słabe. Nieszczęścia u architektów Czernego są prawie na porządku dziennym.

Spadł z drzewa. Zeszłego tygodnia w piątek o godz. 6 wieczór w Karwinie spadł z dębu chłopiec 9 letni Józef Bujok i stracił przytomność. Górnicy idący z pracy pospieszyli z ratunkiem, zaczęli go cucić, aż nareszcie przyszedł do życia. Stracił jednak mowę i zęby ma tak ściśnięte, iż tylko za pomocą łyżki można usta roztworzyć. Lekarz twierdzi, iż mowy już nieszczęśliwy nie odzyska.

Oddział Tow. „Jedność“ w Cieszynie urządził w niedzielę, dnia 22. września 1901 o godz. pół do 8 wieczorem w sali Domu Polskiego „Zabawę z tańcami“. Podczas pauzy humorystyczne monologi. Kapela wojskowa c. i k. 54. pułku piechoty. Wstęp od osoby 80 h., bilet familijny (3 osoby) 2 kor. Wstęp za okazaniem zaproszenia. Zaproszenia można otrzymać przy kasie. Strój wieczorkowy. Cieszyńianie i goście z okolicy przybywajcie jaknajliczniej, aby się zabawić i ucieszyć. Czysty dochód przeznacza się na gimnazjum polskie w Cieszynie. Wszystkich uprzejmie uprasza Wydział.

„Psiakrew“ z Galicyi. „Nov. Těšinske“ nmięszczają w ostatnim numerze korespondencję, w której zamiast wyrazu „Polak“ używają ciągle wyrazu „Psiakrew“. Krytykując pewnego górnika, wyraża się owe pismo, że „dla niego każda przywędrowana „Psiakrew“ z Galicyi jest świętością“ itd. Tak bezczelny i podły sposób pisania ze strony czeskiego tygodnika niechaj będzie dowodem miłości braterskiej ze strony Czechów do nas Polaków.

„Ostravski Dennik“ w ujadaniu na Polaków wogóle, a przywódców polskich na Śląsku w szczególności, stanowczo prześcignął wszystkie inne gazety czeskie, niestety jednak, dzieje się to widocznie kosztem władz umysłowych redaktorów, opanowanych wściekłym szałem antipolskim. Czytając te sążniste artykuły wstępne w sprawie sporu czesko-polskiego, pomieszczane niemal w

każdym numerze tego piśmiidła, zdawać by się mogło, że ono istnieje jedynie dla rozmazywania tego sporu i że wydawcy jedynie tylko dlatego łożą na jego utrzymanie. Współpracownicy przesadzają się w zohydźdaniu wszystkiego, co polskie, jakgdyby od tego zależała ich karyera dziennikarska. Redakcja „Ostr. Dennika“ już kilkakrotnie wyjaśniała źródło sporu czesko-polskiego, ale zawsze w sposób właściwy tylko bandytom dziennikarskim, którzy stosując ściśle gorliwość swoją i pracowitość do podawanej karmi w korycie, nie mogą zrozumieć, aby przeciwnicy mogli się kierować czemś innym, a nie osobistym interesem materyalnym. I tak, w numerze 175 z d. 3. sierpnia rb. w artykule „Příčiny protičeskeho štvání mezi Polaky“ zwołanie wiecu w Zakopanem wyjaśniają w ten sposób, że „pewnym“ osobom w Mor. Ostrawie, Frysztacie itd. potrzeba było pieniędzy wobec ustania składek na Dom Polski. To się nazywa po czesku „poctiwe, upřimné jednání“.

Ale w dwa tygodnie później, gdy gazety ogłosiły zaproszenia na konferencję frysztacką, podpisaną także i przez ks. pastora Michejdę, „Ostr. Dennik“ w numerze 186 z d. 17. sierpnia ogłasza znowu artykuł wstępny pt. „Boj narodnostni nebo nabožensky?“, w którym zapominając o tem, co napisał poprzednio, całą winę zaostrzenia się spornu czesko-polskiego zwała na ewangelików ślązkich, jako agentów Haasego i wojującego protestantyzmu, dopatrując się w całej walce jedynie pobudek religijnych.

W zeszłym tygodniu wyszperał gdzieś wiadomość, iż rząd pruski przed paru laty zakupił na własność sześć różnych gazet polskich, od tego czasu je opłaca i każe szczerz przeciwko Czechom i Moskalom. Jedną z tych gazet ma być nasz „Głos“. To jest ostatnie odkrycie „Ostr. Dennika“, równie mądre i uczciwe, jak dwa poprzednie. Ciekawa rzecz, ile jeszcze takich odkryć poczyni on do nowego roku? W czwartym kwartale twórczość jego w tym kierunku powinna być znacznie płodniejszą, bo chodzić będzie o zwabienie abonentów i utrwalenie w wydawcach przekonania o konieczności dalszego wydawania „Ostr. Dennika“ i pokrywania jego coraz bardziej rosnącego niedoboru.

Prosimy więc o dalsze odkrycia. Nie potrzebujecie się niczem krępować. Im dziksze będą pomysły, im obfitsze odkrycie, tym bliższa droga do szpitala obłąkanych, gdzie twórczość taka znaleźć może sporą gromadę odpowiednich czcicieli.

Cud na cmentarzu. Od kilku już dni, na cmentarzu Kamionkowskim koło Pragi warszawskiej gromadzi się mnóstwo okolicznych mieszkańców, zwabionych tam wieścią o wrzekomym „cudzie“, jaki się miał stać na cmentarzu. Źródło tej wieści jest następujące: W maju rb. na mogile, przed 2 laty zmarłego b. urzędnika Józefa Wysockiego i jego żony Maryi, postawiono prosty krzyż drewniany z wiazu. Otóż krzyż ten teraz wypuścił gałązki i te obsypały się bujnymi liśćmi tworząc nad

wizerunkiem Zbawiciela, jakby koronę. Okoliczny ludek wypadek ten przypisał „cudowi“ — i wieść o tem latem błyskawicy rozbiegła się nie tylko po okolicy i Pradze, ale nawet dotarła do Warszawy. Podobny fakt, aby drzewo obrobione wypuściło gałązki i liście, w historii naturalnej jest znany, a mianowicie wtedy ma to miejsce, gdy drzewo zostało ścięte w chwili puszczenia już soków, obrobione i zaraz wpuszczone w ziemię. Często zwłaszcza zdarza się to z drzewami miękkimi jak np. wierzba i wiąz. Żadne tłumaczenia jednak osób rozsądniejszych nie pomagają, pocciwy ludek z uporem twierdzi, że ma z cudem do czynienia.

Przeproszenie.

Proszę serdecznie pana Ludwika Liberde, burmistrza w Łazach, o przebaczenie za wyrządzoną mu obelgę.

Franciszek Duda.

Łazy, dnia 12. września 1901.

Czeladnika krawieckiego, dobrego i trzeźwego pracownika, przyjmie natychmiast Alojzy Pałowski, majster krawiecki w Stonawie. 1—2

Drzewa 80 metrów kubicznych, miękkiego lub twardego, grabowego, brzoźowego lub lipowego sprzedaje Wincenty Brachaczek, Małe Kończyce 1. 3.

Mały, biały pies (Foxterier) z jasno-brunatnymi uszami, słucha na zawołanie »Koniak«, zginął przed 2 tygodniami — dobre wynagrodzenie temu, kto go przyprowadzi do zarządu hrabiowskiej koksowni w Karwinie. Jeżeli kto wie, gdzie się znajduje, niechaj to zgłosi. 1—1

Alianz, towarzystwo ubezpieczeń na życie we Wiedniu, przyjmuje ubezpieczenia na życie różnego rodzaju za spłatą ratami i udziela wszelkich informacji górnikom w rewirze karwińskim. Każdy, który tylko pamięta na przyszłość i na rodzinę, powinien się dać zabezpieczyć. Zgłoszenia przyjmuje zastępca tego towarzystwa Alojzy Bonczek, górnik na szybie Jana, zamieszkały w Stonawie. 1—3.

Dwa morgi pola łącznego, bardzo dobrego, rozdzielonego na 4 parcele, z przystępną drogą dojazdu są we Frysztacie, Dolne przedmieście, od 1 października rb. począwszy z wolnej ręki do sprzedania po koronie za 1 sążnię kwadratową. Wiadomości bliższej udzieli nasze wydawnictwo. 3—3

Budynek mrowany przy drodze powiatowej, blisko kopalni i blisko kolonii Sowiniec, dla kupca lub piekarza bardzo odpowiedni, wraz z 3 morgami pola jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli Fr. Friedel we Frysztacie. 2—3

Budynek mieszkalny wraz z 4 morgami pola jest w Raju przy Frysztacie pod dogodnymi warunkami z wolnej ręki do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli wydawnictwo naszego pisma. 2—2

Zarząd dóbr Straszęcina, poczta Grabiny w Galicyi ma na sprzedaż kilkanaście wagonów żyta i pszenicy. 3—3

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Fr. Friedel we Frysztacie.

Dobre tanie zegary
z 3 letnią gwarancją wysyła do osób prywatnych

Hanns Konrad,

fabryka zegarków
i dom eksportowy towarów biżuteryjnych
w Brüz (Czechy).

Dobry nikłowy zegar. rem. 7 kor. 50 h.

Prawdziwie srebrny zegarek rem. 11 kor. 60 h.

Prawdziwie srebrny łańcuszek 2 kor. 40 h. — Budzik nikłowy 3 kor. 90 h.

Moja firma oznaczoną jest c. k. orłem, posiada złote i srebrne medale zasługi i tysiące listów uznania. 37—50 Ilustrowane katalogi gratis i franko.



Złoty medal.



Mistek 1894.

DRUKARNIA
RUDOLFA VIGNARA

w Przywozie, ulica Kolejowa liczba 410.
przyjmuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące, wykonywa je z akurtnością i po cenach nader przystępnych.

Zaopatrzona w duży zapas nowych czcionek polskich.

Zakład oprawia także książki mocno i tanio.

Doskonałe piwo

„Królewskie“,

wyborny

— „LEŻAK“ —

i zdrowy

„Ostrawski hawirz“

polecamy całemu ludowi słowiańskiemu
w Ostrawskim i na bratnim Ślązku

Czeski browar akcyjny w Mor. Ostrawie.

Z drukarni Rud. Viehnara w Przywozie.

GŁOS LUDU

ŚLĄZKIEGO.

Kosztuje rocznie z przesyłką 5 kor. 20 h. Numer pojedynczy 10 h.

Wychodzi każdej soboty.

U. 580/I.

II.

W imieniu Jego c. k. Mości!

C. k. Sąd powiatowy w Nowym Iczynie zawyro-
kował wskutek oskarżenia funkcyjariusza c. k. Pro-
kuratorji państwowej i Juliusza Tomka jako pry-
watnego oskarżyciela przeciw Franciszkowi Friedlowi
z powodu przekroczenia art. III. ust. z d. 15. paździer-
nika 1868 l. 142 dz. n. p. w obecności funkcyjariuszy
z c. k. Prokuratorji c. k. auskulantą Střechy, Juliu-
sza Tomka jako prywatnego skarżyciela i jego za-
stępcy dr. Floryana Schimanna, na wolnej stopie znaj-
dującego się oskarżonego Fr. Friedla, według dzisiaj
przeprowadzonej rozprawy głównej, na podstawie
wniosku przez publicznego i prywatnego skarżyciela
postawionego na zasądzenie, zwrot kosztów i ogło-
szenie niniejszego wyroku, jak następuje:

Franciszek Friedel, 20. stycznia 1870 w Marklo-
wicach gór. urodzony, tamże przynależny, katolik,
żonaty, redaktor we Frysztacie, jest winien prze-
kroczenia według artykułu III. ustę. i ustawy z dnia
15. października 1868 l. 142 dz. n. sp. popełnionego
przez to, że jako odpowiedzialny redaktor pisma pe-
ryod. „Głos ludu ślązkiego” przy umieszczeniu arty-
kułu „Dąbrowa” na stronicie trzeciej w Przywozie dru-
kowanego i we Frysztacie dnia 15. czerwca 1901 wy-
danego numeru 24 rzeczonoego czasopisma, którego
treść, poczynawszy od „Ciekawem jest....” do „To
kara boża” przestępstwo według § 302 ust. karnej,
zaś poczynawszy od „Coś podobnego....” aż do „pod
jego wyszkolenie wysyłają” przestępstwo przeciw bez-
pieczeństwu na czci stanowi — ów obowiązek opuścić
przy którego należytem wykonaniu ogłoszenie karnej
treści wiadomego artykułu nie byłoby nastąpiło i zo-
staje przeto według art. III. ustę. i ustawy wspoin-
nianej zasądzony na karę pieniężną w wysokości 40
kor., w razie nieściągłości na areszt czterodniowy
i według § 389 u. k. na zwrot kosztów w wysokości
49 kor. 25 hal. a mianowicie 38 kor. 25 hal. za za-
stępstwo prawne, zaś 11 kor. za podróż skarżyciela
Juliusza Tomka do 14 dni pod rygorem egzekucji.

Równocześnie nakazano według § 20 u. pr. pismu
peryod. „Głos ludu ślązkiego”, bezpłatne ogłoszenie
niniejszego wyroku w najbliższym numerze na pier-
wszej stronicy po wejściu niniejszego wyroku w życie.

Nowy Iczyn, dnia 28. sierpnia 1901.

Skorpik mp.

Berger mp.

„Księdzu” Stojałowskiemu w odpowiedzi.

Pod nagłówkiem „Sprawy śląskie” umieściła
„Pszczółka” w ostatnim numerze artykuł, na który
koniecznie odpowiedzieć musimy. Artykułik wspo-
mniany zajmuje się mniej sprawami śląskimi, lecz
bardziej krytyką politycznego stanowiska redaktora
Friedla. Zdaniem ks. Stojałowskiego jest głównym
zasadniczym błędem Friedla to, że nie jest on kle-
rykałem i że wskutek tego z ludem polskim współ-
czuć nie może. Już to samo twierdzenie jest do-
wodem, że ks. Stojałowski sprawy śląskie umyślnie
w fałszywym przedstawia świetle. Można powie-
dzieć, że lud polski na Śląsku jest religijnym,
jednak klerykalnym on nie jest, czego dowodem
wynik ostatnich wyborów do Rady państwa, przy
których na kandydata postawionego przez „Zwią-
zek śląskich katolików” padło zaledwie 11 głosów,
gdy tymczasem ten lud śląski wybrał z IV. kuryi
ewangelika, zaś z V. kuryi socjalnego demokratę,
a więc ludzi, którzy zdaniem ks. Stojałowskiego
Polakami być nie mogą. Wynik wyborów jest
również dowodem, że nasz lud polski nie miesza
polityki do spraw wyznaniowych i dlatego też
„rady i nauki” ks. Stojałowskiego są śmieszne,
ponieważ są one z rzeczywistym stanem rzeczy
wprost sprzeczne.

Jakim argumentem być może np. powoływa-
nie się na spis członków „Jedności”, skoro ks. Sto-
jałowski członków prawie że nie zna? Chciał on
pewnie powiedzieć, jakoby w „Jedności” robotników
i chłopów rolnych nie było, tymczasem omylił on
się bardzo, bo oprócz cieszyńskiego oddziału wszyst-
kie inne oddziały rekrutują się z polskiego ludu
roboczego — w mniejszej części rolnego.

W rzeczonym artykule czytamy dalej: „Rów-
nież nie poprze sprawy narodowej zaciekłość p.
Friedla wobec Czechów, których zdaje się bardziej
nie nawidzi niż samych Niemców. Przeciw Cze-
chom skierował wszystkie swe zapędy i usiłował
wywołać jakąś wojnę na śmierć i życie z Czechami
w Zakopanem i we Frysztacie” itd. Przeko-
nywamy się, że ks. Stojałowski albo polityki Cze-

W każdej restauracyi i gospodzie żądajcie naszego pisma.

chów wobec kwestyi Ślązka nie śledzi i nie rozumie, albo też umyślnie chce się podchlebić moskalofilom i dlatego uderza na tych, którzy grabieżności Czechów przeciwdziałają. Każdemu Polakowi na Ślązku znana jest bezwzględne postępowanie Czechów z ludnością polską i jeżeli Friedel postawił opór tej antipolskiej robocie, to chyba nie zasługuje na postawiony mu zarzut ze strony polskiego pisma, jakoby chciał wywołać jakąś wojnę z Czechami. Że wojna powstała a raczej powstać musiała, przypisać trzeba winę tym, którzy roszczą sobie prawa do tego, co im wcale nie przynależy i nieuczciwie jest krytykować stronę, zajmującą stanowisko obronne.

Nadzwyczaj głupim jest ostatni ustęp, w którym ks. Stojałowski twierdzi, że ewangelicy, jeżeli polskość „szczerze“ miłują, powinni przejść na katolicyzm. Nie dziwilibyśmy się, gdyby zdanie to wypowiedziała jakaś ogłupiona fanatyczna bigotka, która przez cały dzień różańca z rąk nie wypuści, ale jeżeli coś podobnego czytamy w piśmie wydawanem przez osobę inteligentną, to już brak nam słów na to. A więc według zdania ks. Stojałowskiego tylko katolik może być Polakiem. Czyż to nie śmieszne? Zapytujemy się ks. Stojałowskiego, któż utrzymuje polskość w gminach węglarskich? Przeważnie ewangelicy. W Suchej średniej i w Suchej dolnej katolicy popierają czeskie szkoły, zaś ewangelicy z własnej kieszeni utrzymują polską szkołę, aby dzieci nie były czeszczone. Przypatrzmy się walce polsko-czeskiej w Łazach. Wszyscy ewangelicy stoją po stronie polskiej. W Orłowie, gdzie czeska szkoła istnieje, utrzymują ewangelicy prywatną szkołę polską i bronią się w ten sposób od czechizacji. W Będowicach i Szumbarku tylko ewangelicy utrzymują polskość. Pomiedzy nauczycielami na Ślązku mamy również większą liczbę ewangelików, pracujących dla sprawy narodowej.

Twierdzenie ks. Stojałowskiego jest tedy niczem innem, jak zwykłym zaczepianiem ewangelików, którzy są jemu tak samo solą w oku, jak socyalni demokraci, z którymi stał w ścisłym związku nawet wtenczas, kiedy ci sprawami narodowymi wcale się nie zajmowali. Dziś gniewa się ks. Stojałowski na p. Friedla, że nie bije na ślepo na socyalistów, ale że pod wielu względami zgadza się z nimi, — gniewa się, że Friedel jest dla nich nawet życzliwym, przyczem zupełnie zapomina, że Friedel nauczył się napamięć „Czerwonego sztandaru“ przed 4 laty od... ks. Stojałowskiego!

Tak wyglądają „zasady polityczne“ ks. Stojałowskiego. Ale niech to nikogo nie dziwi. Należał on już do wszystkich obozów i wszystkie w końcu zdradził. W tymże numerze „Pszczółki“ wdział nawet na siebie skórę hakatysty pruskiego. Z powodu procesu szlachetnej młodzieży polskiej, sądzzonej w Toruniu za pielęgnowanie mowy i historii polskiej, za miłość ideałów narodowych, rzuca na nią słowami potępienia i dziwi się jeszcze, że

wyrok był tak łagodny!... Widocznie Stańczycy za mało mu zapłacili za zdradę ludu polskiego, więc teraz umizga się do Prusaków. Wstrętny przeniwierca!

Korespondencye.

Z Orłowej. Sprawa naszej prywatnej szkoły zborowej, już od kilku lat zajmowała rozsądniejsze jednostki naszego Zboru, które uznały już dawno, że szkoła ta nie może tak nadal pozostać i że Zbór jej na przyszłość utrzymać nie zdoła. Skoro nareszcie ewangelicy z Łazów odłączyli się i zaczęli dzieci posyłać do swojej publicznej szkoły, wtedy upadek szkoły zborowej coraz wyraźniej wychodził na jaw. Długo wrzało wśród naszych zborowników, aż nareszcie postanowiono raz kres położyć tym nieporządkom. Skoro tylko sprawa ta weszła na porządek dzienny w gazetach — wszyscy Orłowianie, z wyjątkiem może dwóch lub trzech jednostek, co lubią zawsze hałaśliwie (szczególnie w pewnym stanie) rozprawiać i mądrować, — uznawali konieczność i domagali się zamiany szkoły tej na publiczną. A powody tego były bardzo poważne i naglące. Oto bowiem z powodu zaniedbania ich szkoły żaden porządny nauczyciel w ostatnich latach nie chciał się zgłosić na wypisane posady i cierpieć muszą człowieka bez kwalifiacyi, który tylko zgorzsenie szerzy wśród młodzieży i wstyd robi całemu Zborowi i hańbi stan nauczycielski.

Ogół naszych zborowników, to przeważnie ludzie biedni, bez wyższego wykształcenia, dlatego też nie umieją i nie wiedzą, jakby zło naprawić, a nasi światli przewodnicy nie dbają o to. Ten upadek naszej szkoły, która nawet licząca do nauki nie posiada, a w dodatku pod względem zdrowotnym jest wprost szkodliwą, był pierwszą przyczyną domagającą się zamiany takich stosunków. Drugą przyczyną jest sprawa niemożności utrzymania tej szkoły. Łazianie się odłączyli, dochody się zmniejszyły, kraj przyjmuje utrzymanie szkół i wypłacanie nauczycieli na siebie, a przez to wszyscy obywatele w jednakiej mierze muszą płacić na szkoły, a więc my na publiczną, z której nic nie mamy, a na domiar utrzymywać z wielką biedą naszą prywatną szkołę!

Obywatele innych wyznań w naszej gminie budują już drugą publiczną czteroklasową szkołę głównie za pieniądze kopalni i bogatych kupców żydów, pobierają kilkanaście tysięcy podatku konsumcyjnego rok rocznie i od ewangelików, a za to wszystko z naszą pomocą budują sobie szkoły publiczne, a my we wielkiej ślepotie pograżeni nie widzimy i nie rozumiemy, a chociażśmy biedni, płacimy na obie strony i żadnego pożytku z tego nie mamy a tylko wyśmiejemy i urągamy od innych obywateli, żeśmy tacy głupi, że dajemy się wyzymskiwać. Straszają nas, że musimy potem posyłać dzieci do publicznej szkoły czeskiej, ale to wszystko

nie prawda, bo jak tylko zechcemy, to gmina musi nam dać zaraz i wybudować publiczną szkołę dla nas z językiem wykładowym polskim.

Początek do tego już zrobiono, ponieważ większe zastępstwo Zborowe już uchwaliło jednogłośnie znieść naszą prywatną szkołę i starać się o jej zamianę na publiczną. Miano tylko donieść o tem do władz powołanych i oświadczyć, że szkoły prywatnej już няма, że jest zniesiona a dla naszych dzieci musielibyśmy dostać natychmiast publiczną szkołę. Ale tego nie uczyniono z różnych pobudek i wpływów z dalsza, a skoro napiętnowano takie postępowanie publicznie w gazetach — odezwał się zaraz „Nowy Czas“, pismo wrogo naszemu ludowi usposobione, aby sprawę tę inaczej przedstawić i zwymyślać naszych zborowników i korespondentów w tej sprawie.

Mimo wielu starań i domagań się tego kilkakrotnych nie umieszczano sprawy naszej szkoły na porządku dziennym żadnego posiedzenia większego zastępstwa Zborowego, a ponieważ miało być ogłoszone, że na 9. czerwca będzie również o tem na posiedzeniu mowa, a jednak się to nie stało, przeto zebrali się mimo tego członkowie większego zastępstwa Zborowego dosyć licznie na to posiedzenie, z tem mocnem postanowieniem, że muszą powziąć rozstrzygającą uchwałę w sprawie naszej szkoły i uchwalić jej zniesienie. I tak się też stało, jednogłośnie uchwalono tak zrobić, chociaż pod nieobecność ks. proboszcza, kiedy zaś tenże przyszedł i dowiedział się o uchwale, sam dał temu swoje potwierdzenie, orzekając, że няма nic przeciwko temu. Uchwałę tę polecono osobom powołanym do wykonania w jaknajkrótszym czasie. Lecz tego nie uczyniono i starano się sprawę przewlec, powikłać i napędzić kilku zborowników przeciwko niej. Że wydatki zborowe były w ostatnich latach nadzwyczajne, to prawda, ale zwiększyły się i dochody, ponieważ dusz zboru ogromnie przybyło i osiągnięto wyższe dochody przez zdwojenie podatku ławkowego.

Jeżeli Zbor zniesie prywatną szkołę, to nie będzie to żadną szkodą dla niego, ale ulżeniem i zwolnieniem z tego obowiązku, a zyskiem Orłowian, ponieważ dostaliby publiczną szkołę tak jak obywatele innych wyznań, przy czem wychowanie nie by nie ucierpiało, bo by mieli ewangelicy swoją szkołę, a lepszą niż dotąd! Dotąd płaciły kopalnie płać szkolny z każdego dziecka i Zborowi za nasze dzieci, a teraz i to ustaje, skoro kraj obejmie tę sprawę.

Wychwalanie naszej szkoły z powodu tego, że jej wychowankowie wracają od wojska kapralami, nic nie dowodzi, ponieważ z innych i jednoklasowych szkół są takie wypadki, co może chyba dowodzić nauczania we większej mierze języka niemieckiego, którego i tak później nie potrzebują, a ci sławni kaprale są w dalszym życiu najpospolitszymi ludźmi i niczem się nadmiernie nie wyróżniają, chyba wstydem się za swoje pocho-

dzenie, za swój język macierzyński, a często i złemi obyczajami i pijaństwem. Tak to wszędzie bywa. No i sam korespondent „Nowego Czasu“ jest wielkim wielbicielem niemczyzny i nie pamięta, że pochodzi z tego biednego i uciśnionego polskiego ludu śląskiego, którego właśnie za to, że jest biedny i mało ma ludzi światłych, powinniśmy miłować i do światła mu pomagać i o dobre szkoły dla niego się starać. A jeżeli kto po daremnych domowych staraniach nie może się przyczynić do naprawienia złego u swoich i jego sąsiadów, wtedy musi to opowiedzieć — jak mówią — światu i odkryć złe i pragnąć dobrego, co jest pierwszym obowiązkiem każdego człowieka. Miłujmy prawdę, bądźmy szczerzy i otwarci.

Z Markłowic. Chwytam dziś drżącą ręką za pióro, aby podzielić się nader smutną wiadomością z Szan. Czytelnikami. Oto „Jedność“ naszą trafił okrutny cios. Straciliśmy bowiem jednego z najcenniejszych naszych członków — (pod względem mięsa czy ducha? przypisek składacza).

Wielce ceniony od nas wszystkich i powszechnie kochany i szanowany, z łaski bożej burmistrz w Markłowicach, wyniósł się ku ogólnemu strapieniu wszystkich z naszej „Jedności“ (nie do wieczności, lecz do obozu p. Kuczka). Wprawdzie mieliśmy już dawniej zamiar ułatwić mu ten krok, chcąc zakończyć jego dwulicową politykę, tymczasem zwąchał on niebezpieczeństwo i zrejęterował przed czasem. Wobec tego nie pozostaje nam nic innego, jak opłakiwać tak bolesną stratę, pocieszając się chociaż na zewnątrz okolicznością, że w dniu kiedy wielce zacny p. burmistrz wystąpił, zgłosiło się na jego miejsce aż 6 członków. W dniach nieszczęścia szukamy także i znajdujemy pociechę w piśmie świętem: „Drzewo, które nie rodzi owoców, powinno być ścięte i w ogień wrzucone“. — „Przyjdą kośnicy, wybiorą kłaki i wrzucą go w ogień“.

My jednakże nie jesteśmy tak srodzy, aby przeznaczać p. burmistrza na opał, więc życzymy mu szczęścia i pomyślności pod opiekunkami skrzydłami p. kierownika. Niech p. burmistrz i nadal jeszcze głośniejszy wyzywa na socjalistów i na „Jedność“, lecz niech broń Boże nie chwali się z tem, jaki cios bolesny nam sprawił, bo naigranie się z cudzego szczęścia nawet p. burmistrzowi z Markłowic nie przystoi. A teraz panie burmistrzu do zobaczenia się w obozie Czechów, których pan jest takim gorącym obrońcą.

A. X.

Goleszów. W niedzielę, dnia 15. września rb. odbyło się tu w sali p. Winklera staraniem tutejszej Czytelni katolickiej, a szczególnie p. nauczyciela Borkowskiego, przedstawienie amatorskie „Kulturnika“ — które wypadło świetnie. Nadmieniam tylko, że role — które młodzież goleszowska wykonała — wszystkie były obsadzone odpowiednio. Nietylko rolę Józefa, Wójta, Wacława i Żydka były znakomicie przeprowadzone, ale przedewszystkiem Filip Sterkała i Młynarz zdobyli sobie zaraz serca wszystkich gości. Sala była do ostatniego

miejsca zajęta. Nawet goście z Rudzicy przybyli na przedstawienie, gdzie już raz „Kulturnika“ odegrano. Po przedstawieniu wygłosił pan nauczyciel Borkowski piękną mowę stosowną do odegranej sztuki z nadmienieniem, że są ludzie, którzy zapierają się języka macierzyńskiego na korzyść innych narodowości. Wypróżnieniem pucharu na zdrowie wszystkich obecnych gości zakończył pan nauczyciel swą mowę, za co mu najserdeczniejsze podziękowanie należy. — Niechże nam znów taki niezapomniany wieczorek wkrótce urządzi. K. K.

Baran i osioł.

BAJKA.

Pewnego rana kukułka kukała,
A echem jej głosu brzmi olszyna cała.
Stary osioł trochę głuchy,
Nastawia słuchy,
W pogodnej ciszy
Coś niby słyszy.
Więc biegnie do barana
I rzecze: „Miły panie, to rzecz niesłychana,
„Od samego rana
„Bez ustanku twa godność jest poniewierana.
„W naszym gaju ktoś wyrazi:
„Głupi, głupi — milion razy
„Powtarza,
„Srodze obraża“.

„To na mnie!“ beknął baran. Biegnie prosto w krzaki
I rozbija, co spotka. Płoszy nieboraki
Zwierzęta leśne i wesołe ptaki.
Trzeszczą gałęzie, sypią się liście,
A on ogniście
Uderza w prawo i lewo.
Łbem trafił w stare drzewo,
Odkruszył złote swe rogi,
Wydał jęk srogi
I padł nieżywy.
O jakież dziwy,
I jaka zmiana!
Niktby nie poznał pięknego barana:
Wełna z szarpana,
Na głowie rana.
Leży bez uczucia. Szkoda barana,
Bo i dzwonek na wstędze, którym się tak chlubił,
Przed śmiercią zgubił.

Tymczasem osioł wesoły,
Pobiegłszy ku pastwisku, gdzie się pasły woły,
Ryknął z dali:
„I wy też nie darujcie, bo was przezywali!“

Ta bajka swoją treścią domyślać się każe,
Iż głupie są barany, a podli plotkarze.

Wiadomości ze świata.

Co słysząc w Czechach? W całym królestwie czeskim wre walka przed wyborami do sejmu. Już w tej chwili widać, że sprawy ekonomiczne w sejmie czeskim zejda na plan drugi, gdyż radykalizm narodowościowy wzrasta ogromnie z obu stron i dojść musi do strasznej walki między Czechami i Niemcami. Ze strony niemieckiej najgoręcej agitują „wszechniemcy“, którzy się przechwalają, że zdobędą 40 mandatów, głównie na postępowcach. Dotąd w sejmie czeskim Niemcy posiadali 69 mandatów, z których 43 należało do postępowców, 12 do ludowców, 10 do „Alldeutschow“, 2 do chrześcijańsko-socjalnej partii i 2 do dzikich. Gdyby przechwałki wszechniemców spełniły się, to staliby się oni najsilniejszym klubem w sejmie. Ze strony czeskiej również najwięcej szans mają partie najbardziej krańcowe, do których obecnie należą radykalni, narodni dēlnicy i agraryusze, wskutek czego wiele mandatów młodoczeskich jest zagrożonych poważnie. Dlatego to młodoczesi weszli w ciche porozumienie ze staroczechami, którzy w czasach ostatnich zaczęli się znowu ruszać. Poseł młodoczeski Gregr, współredaktor „Narodnich Listów“, na jednym zgromadzeniu wyborczym, z pośród paruset osób, otrzymał przy próbnym głosowaniu zaledwie dwadzieścia kilka głosów! Na temże zebraniu oświadczył on, że obecnie nadchodzi już pora najostrzejszej walki z Niemcami i zapowiedział przy tem, że jeśli zostanie wybrany, to wystąpi w sejmie z wnioskiem adresu do korony o urzeczywistnienie czeskiego prawa państwowego. Partya socjalno-demokratyczna postawiła także swoich kandydatów w 27 okręgach kurii miejskiej i w 38 kurii wiejskiej. Ponieważ w Czechach wybory do sejmu są już tajne i bezpośrednie, więc niektórzy kandydaci mają wielkie nadzieje.

Polacy w Westfalii i Nadrenii ruszają się coraz żywiej. W każdą niedzielę odbywają się w różnych miejscowościach przynajmniej 3 wiece ludowe, na których omawiane są sprawy polityczne, gospodarcze a przede wszystkim narodowe, gdyż w tym kierunku Polacy tamtejsi spotykają najwięcej przeszkód ze strony rządu i władz kościelnych. Na razie domagają się nabożeństw polskich, księży polskich i nauki religii w języku ojczystym, czego im stale odmawiają. Przy wyborach na posła, które niedawno miały tam miejsce, większość zerwała zupełnie z centrum i głosowała na Polaka, gdyż coraz bardziej Polacy dochodzą tam do przekonania, iż stronnictwo katolickie czyli centrum, pogodzone oddawna z rządem, ma dążności jedynie germanizacyjne. Poseł polski wprawdzie nie przeszedł, lecz otrzymał bardzo poważną ilość głosów. Wybrano nacynała, a centrum otrzymało tęgą nauczkę, że jeśli chce liczyć na Polaków, to musi przedtem zadośćuczynić ich potrzebom narodowym. Wobec braku szkół polskich Polacy tym-

czasem radzą sobie jak mogą: uczą się czytać po polsku sami, jedni od drugich. Niedawno Związek Polaków zakupił 20.000 elementarzy polskich i rozdał je pomiędzy dziatwę i młodzież.

Car we Francyi bawił przez dni kilka i dzięki temu gazety wszystkie miały czem zapełniać swoje łamy. Była to arcy pocieszna szopka polityczna, która u ludzi poważnie myślących tylko wstręt budzić mogła. Płatne przez rząd rosyjski dzienniki przywiązują ogromną wagę do tej carskiej wizyty, wszystkim jednak wiadomo, że jedynym celem tej podróży było wyjednanie we Francyi olbrzymiej pożyczki, potrzebnej dla Rosyi na załatwienie jej nędznych finansów. Jakoż układy o tę pożyczkę widocznie pomyślnie się zakończyły, bo car w bardzo dobrym humorze Francję opuścił, do czego też przyczynić się mogło i to, że obyło się bez żadnego zamachu. Trudno jednak się temu dziwić, skoro się zważy, że oprócz mas policyi wszelkiego rodzaju, do strzeżenia torów kolejowych, którymi miał car przejeżdżać, odkomenderowano aż 23 (wyraźnie dwadzieścia trzy) pułki piechoty, 4 bataliony strzelców i 3 całe pułki jazdy! Wojska te już na tydzień przedtem obstały koleje, nie dopuszczając nikogo na odległość paru set metrów, a w dzień przyjazdu pociągu carskiego cały ruch osobowy był powstrzymany. Naród francuski słynie z zamiłowania swego do wszelkiego rodzaju szopek, wiele też obiecywano sobie z zapowiedzianej wizyty carskiej, ale wszystkich gapiów wielki zawód spotkał. Do nadmorskiego miasta Dunkierki zjechało się co najmniej 100.000 osób dla zobaczenia cara, tymczasem widziało go tylko samo wojsko, a gapie mogli podziwiać tylko wspaniałą iluminację i dekoracje domów. To samo stało się w zamku Compiègne, gdzie car z żoną zatrzymali się dni parę. Rada municypalna paryska przez deputację prosiłacara o odwiedzenie stolicy, ale car przyjął ją przez adjutanta. a na zaproszenie nawet nie odpowiedział — i Paryż ominął. Gdy zaś pożyczka była już pewna, ofiarował na ubogich m. Paryża 100.000 franków i kilkanaście tysięcy dla innych miast. W dowód zaś jeszcze swojej życzliwości raczył być obecnym na wielkim przeglądzie wojsk pod Reims, poczem dziękował za tak piękne widowisko! Jakie to zaszczytne dla republikańskiej Francyi. — Wogóle Francuzi nie są zadowoleni z carskiej wizyty i już teraz niektóre gazety nawołują do wytrzeźwienia i rozsądku.

Skutkiem agitacji antikatolickiej w Austrii w ciągu pierwszego półroczu rb. 3035 katolików niemieckich przeszło na protestantyzm, a tylko 451 ewangelików przeszło na katolicyzm.

Proces Czołgosza. We wtorek przed sądem w Buffalo zaczęła się rozprawa przeciw mordercy Mac Kinleya, Leonowi Czołgoszowi. Gmach sądowy jest pilnie strzeżony przez policyę i wojsko. Czołgosza przyprowadzono do sądu przez podziemny tunel. Obrońcy, którymi są byli senatorowie Lewis i Titus, chcą, aby uznano Czołgosza

niepoczytalnym. Wyrok zapadł we czwartek. Czołgosz skazany został na śmierć. Anarchistka Emma Goldmann stała także przed sądem pod zarzutem współudziału w morderstwie Mac Kinleya, ale ją uwolniono, ponieważ okazała się szpiegiem rosyjskim.

Anarchiści. W Nowym Jorku publiczność zniszczyła lokale wszystkich anarchistycznych redakcyi i klubów. Wciąż aresztują anarchistów, między innemi aresztowano niejakiego Tingsa z Clevelandu; należał on do stowarzyszenia, które uchwaliło wielką nagrodę za zamordowanie Roosevelta, będącego obecnie prezydentem Stanów Zjednoczonych po Mac Kinleyu.

Z zaboru pruskiego. We Wrocławiu utworzył się komitet z łona towarzystw polskich, mający kierować akcją obronną przeciw zapędom germanizacyjnym i organizować tamtejszą kolonię polską. Pruskie urzędy pocztowe wydały rozporządzenie, że każdy z listonoszów, wręczający adresatowi list lub przesyłkę z adresem polskim, zapłaci za każdym razem 3 marki kary.

Chłop ministrem. Przy ostatniej zmianie rządu w Danii mianowano chłopą Ola Hansena ministrem rolnictwa. Pewien dziennikarz, który odwiedził nowego ministra w jego gospodarstwie na prowincyi, zastał go na polu, pracującego skrzętnie przy żniwie. Majątek ministra jest zwyczajnem gospodarstwem wiejskiem, niebardzo wielkiem, bo obejmuje tylko 66 morgów. Minister, jak dawniej, własnymi rękoma pracuje w gospodarstwie, tak w roli, jak w podwórzu, sam nakłada krowom paszę w oborze. Jego syn pracuje z innymi robotnikami za zwykłą płacę, obrachowaną na godzinę, i ojciec wypłaca mu, jak innym, co sobota za całotygodniową pracę. Syn ministra nie żądał też jeszcze podwyższenia płacy, chociaż dobrze wie, że stosunki finansowe ojca znacznie się poprawiły. Sąsiedzi ministra dziwią się, że nie zmienił trybu życia, on zaś odpowiada, że jest chłopem i chce też żyć nadal jako prosty chłop, o ile mu na to pozwolą sprawy państwowe.

Palenie zwłok zostało nareszcie dozwolone w Hiszpanii. Królowa-regentka dozwoliła zarządowi miejskiemu w Madrycie na wybudowanie t. z. krematorium do palenia zwłok ludzkich, co zwłaszcza podczas epidemii może skutecznie zapobiegać szerzeniu się zarazy.

Długi wszystkich państw według obliczenia jednego z amerykańskich biur statystycznych wynoszą 38.000.000.000 dolarów (około 170 miliardów koron). W Europie najwięcej długów ma Francya, bo około 5.800.000.000 dolarów; same procenty od tej olbrzymiej sumy wynoszą rocznie na 1 mieszkańca 6 dol. 28 centów. Obdłużenie państw powstało głównie z zaciągania wielkich pożyczek na cele wojskowe: na uzbrojenie armii i floty, na koszt wojen. Dlatego to długi państwowe zmniejszają się jedynie tylko w Anglii i Stanach Zjedno-

czonych Ameryki północnej, które przy olbrzymiej swej wytwórczości stosunkowo mało wydają na wojsko. Australijskie państwa zjednoczone stosunkowo mają ogromne długi, bo każdy ich mieszkaniec płaci rocznie 10 dol. 44 centy na umorzenie pożyczek, ale ten ciężar nie daje się im tak uczuwać, ponieważ pożyczki te były użyte wyłącznie na cele produkcyjne, a więc na budowę kolei żelaznych, portów, kanałów itd.

Wojna w Afryce. Już dwa lata dobiega jak rozpoczęła się walka Anglików z Burami, a mimo to wcale się nie zanosi na jej ukończenie. W czasach ostatnich nawet powodzenie stale sprzyja Burom, którzy Anglikom zadają porażki pod wodzą dzielnego generała Bothy. W posiadłościach angielskich prawie wszyscy Holendrzy podnieśli broń i podjazdy burskie dochodzą już na 40 kilometrów od angielskiego miasta Kapsztadu. Cała kawaleria angielska ma być wysłana z Anglii na plac boju. Car podobno stanowczo odmówił mieszanina się w tę walkę.

Wiadomości różne.

Na fundusz dla ochrony kresów złożyło Tow. Szkoły ludowej w Karwinie 5 kor. zamiast wieńca na trumnę dawnego prezesa p. M. Janika.

Dzieńmorowice. Dnia 3. października odbędą się wybory gminne. Wzywamy wyborców 3 koła, żeby nie wybierali żadnych bogaczy, ale żeby oddawali głosy swoim współpracownikom. Polecamy na kandydatów z 3 koła następujących wyborców: 1. Jan Kokotek l. 225; 2. Franciszek Kubatko l. 244; 3. Franciszek Zaremba l. 113; 4. Jan Błanik l. 152; 5. Jerzy Noga l. 247; 6. Wawrzyniec Rusek l. 290; 7. Karol Macura l. 280; 8. Antoni Mrukwa l. 265; 9. Antoni Sikora l. 19. Pamiętajcie, że wyborcy z I. koła z pewnością nie wybiorą górnika, przeto górnicy powinni wybierać tylko z pośród siebie. Ci panowie prowodyrzy z czeskiej strony już dosyć nabroili. Któż doprowadził do tego, że do konsumu było trzeba grubo dopłacić? Któż zniszczył materyalnie p. Gabzdyla, jako swego „kamrata“? Któż był tak bezwstydnym, że podczas wyborów wkręcił się jak lis do przeciwnego obozu, aby mógł zjeść ośm porcy gulaszu? I ci panowie chcą się szczycić zaufaniem i szlachetnością? Robotnicy, którzy takie stwory popierają, wystawiają sobie świadectwo, że nie są od nich lepsi. A więc wybierajcie tylko swoich!

Bogumin. Kandydaci postawieni we wyborach do komisji podatku zarobkowego z powiatu bogumińskiego nie zostali według naszej listy wybrani, natomiast przeszła lista postawiona przez mieszczańską bogumińską. We Frysztaście zwyciężyła nasza lista ogromną większością.

Bogumin-Dworzec. W niedzielę, dnia 22. września rb. odbył się w sali p. Tramera odczyt

na temat: „Świat niewidzialny jako wróg człowieka“, który podobał się bardzo. — Szkoda tylko, iż skutkiem nieporozumienia, jakie zaszło pomiędzy „Uniwersytetem ludowym“ i „Jednością“ naszą, przybyło na tak zajmujący odczyt niespełna 100 słuchaczy.

Dla teatru ludowego na Ślązku panie Królikowska, Łomnicka i Strzałkowska ze Lwowa nadały piękne kostiumy, książki treści teatralnej i wiele drobniaków, za co składamy najserdeczniejsze podziękowanie imieniem Komitetu teatru lud.

Ze Zebrzydowic. W niedawnym numerze „Głosu“ umieściła Szan. Redakcja obok korespondencji naszej o wycieczce zapytanie, które brzmiało jak gdyby publiczna nagana za opieszałość. Otóż zaznaczyć musimy, że nagana ta, umieszczona bez przekonania się o prawdziwym stanie rzeczy, jest niezasłużona. Nie mogliśmy bowiem, chociaż byśmy mieli kogoś, któryby kilka słów do redakcyi napisał, posyłać sprawozdań do gazet, skoro nie wiedzieliśmy, czy wielki będzie zysk i na co go zgromadzenie przeznaczyć zechce. Gdy zaś było nam wszystko wiadome, zaraz napisaliśmy o tem do „Głosu“. Dlatego też zdaje nam się, że spełniliśmy nasz obowiązek względem redakcyi i że cios wymierzony ojcowską dłonią na przestępców trafił tymczasem niewinnych. Oddział „Jedności“.

Małe Kończyce (pod Mor. Ostrawą). Przed dwoma tygodniami w niedzielę w sali „Narodniego hostinca“ odbył się tutaj odczyt po czesku wygłoszony przez p. prof. Winklera pt. „O powstawaniu warstw uprzywilejowanych“. Wykład, okraszony kilkoma anegdotami, był dość dobry, gdyby był bardziej wyczerpujący i nie zawierał wielu niedomówień i domyslników, zwłaszcza w części końcowej. Prelegent dość obszernie wyłożył powstawanie stanu szlacheckiego w Europie zachodniej, ale o tem, jak wyłonił się stan trzeci, czyli dzisiejsza burżuazja, słuchacze zupełnie się nie dowiedzieli. Przytem zaraz na wstępie, zaliczwszy „królów i cesarzy“ do oddzielnej klasy, a kapitalistów do klasy 4, wprowadził do głów mało przygotowanych pewne zamieszanie. Wśród około 100 słuchaczy było bardzo dużo osób z Mor. Ostrawy przybyłych, naliczyliśmy też sporą liczbę polskich górników wśród obecnych. Z rozmów prowadzonych po wykładzie przekonaliśmy się, że prof. Winkler nie zrobił na słuchaczach zbyt wielkiego wrażenia, do czego się także przyczynił brak potoczności w wymowie. Był obecnym przedstawiciel władzy, któremu prezes spolku „Odra“ dziękował publicznie za przybycie!

Frysztaćkie Kółko pedagogiczne poniosło w bieżącym miesiącu bardzo dotkliwe straty. Niczem nieprzebrębana śmierć zabrała towarzystwu dwóch czynnych członków, dwóch dobrych Polaków. Byli nimi śp. Siwek, nauczyciel w Rychwałdzie i śp. M. Janik, kierownik szkoły w Karwinie.

Śp. Siwek był przekonany radykalno-narodowych. Członkowie Tow. pedagog. przypominają sobie

uniesienie, z jakim on w Porębie, gdzie wykładał w szkole po polsku, na konferencji nauczycielskiej przemawiał, oburzony tem, iż dzieci modliły się przed rozpoczęciem nauki po czesku.

Śp. Janik zaś był jedynym z założycieli Tow. Szkoły ludowej w Karwinie. Za jego śmiałe wystąpienie odjęto mu swego czasu nawet dodatek pięcioletni.

Najlepszym dowodem szacunku, jakiego nieboszczycy nie tylko od swych kolegów, lecz od wszystkich, którzy ich znali, doznawali — były ich pogrzeby, na które tysiące ludzi przybyło. Cześć ich pamięci!

Karwina. Przedstawienie amatorskie odbyte staraniem Tow. Szkoły ludowej u p. Olszaka udało się bardzo świetnie. Role odegrane zostały ze znajomością sztuki i dlatego też publiczność licznie zebrana, grających często oklaskiwała.

Bezpłatna wypożyczalnia książek w Mor. Ostrawie Koła miejscowego Tow. „Szkoły ludowej“, mieszcząca się w Domu Polskim, wykazuje za ostatnie 4 miesiące następujący ruch czytelnicy:

W miesiącu	maju	załatwiono zgłoszeń	202,	wydano tomów	508
„	czerwcu	„	173,	„	434
„	lipcu	„	206,	„	554
„	sierpniu	„	154,	„	445

Razem załatwiono zgłoszeń 735, wydano tom. 1941

W tym samym czasie roku zeszłego wypożyczono tomów 1441, w roku zaś 1899 w ciągu miesięcy lipca i sierpnia tj. w dwóch pierwszych miesiącach istnienia wypożyczalni, wydano tomów 621, co dowodzi, iż wypożyczalnia stale rozwija się.

Wołanie o pieniądze. Polityczne czeskie stowarzyszenie „Moravski Klub“, który kieruje akcją polityczno-narodową we wschodnio-północnej Morawie, wydał odezwę, która się kończy temi słowy: „Čeští spolubratři! Pomatujte při každé příležitosti na Ostravsko, podporujte nás jak a kde můžete, konejte sbírky v naš pospěch!“ Wszystkie gazety czeskie na Śląsku i Morawie przedrukowały tę odezwę, między niemi także „Ostravský Obzor“ i „Ostravský Denník“, które w ostatnich czasach wielokrotnie wpadały w szaloną złość z tego powodu, gdy myślni ośmielali się zwracać do społeczeństwa polskiego o pomoc. Nas to ani grzeje ani ziębi, czy „Moravski Klub“ ma pieniądze, czy woła o nie na gwałt, a jeśli woła, jak w obecnej chwili, to nas zupełnie to nie dziwi, ani gniewa, i ani nam na myśl nie przychodzi w jakikolwiek sposób na to oddziaływać, bo by to było okropnie śmieszne. Nie jesteśmy też tak podli, aby podejrzewać „Moravski Klub“, że woła dlatego o pieniądze, aby je potem użyć na osobiste cele i potrzeby członków swoich; podobny sposób zwalczania przeciwników pozostawiamy redaktorom gazet czeskich, którzy doszli w rzucaniu takich potwarzy do wielkiej doskonałości. Te to gazety właśnie wciąż jeszcze krzyczą, żeby Polska pieniędzy nie dawała Polakom na Śląsk, zapominając o tem

widocznie, iż pewne głosy nie idą w niebiosy i dają bardzo niepoehlebne świadectwo o inteligencji i przyzwoitości swoich redaktorów. — Również i „Matica Ostravská“ ogłasza, że zasoby jej są zupełnie wyczerpane, — z czego jednak ani smucić, ani cieszyć się nie będziemy, bo wiemy, że patryotyzm czeski wkrótce ją znowu zasili.

Pięć lat więzienia. W gminie Lipowa, na Węgrzech, wybuchł w zeszłym tygodniu ogień u bogatej wieśniaczki, wdowy Mehes. Zająci ratowaniem, ludzie usłyszeli jęki ludzkie, wychodzące z piwnicy. Gdy ją otworzono, przedstawiał się okropny widok. Na garstce zgniłej słomy leżał chłopak, wychudzony jak szkielet, brud i zaducha w sklepie była nie do opisanego. Potworna matka więziła przez 5 lat swego syna, aby mogła zużyć jego majątek. Wymawiała się tem, że syn jej był głupkowaty i robił jej wiele zmożu, chciała go przeto usunąć.

Fatalna eksplozja. Na okręcie City of Trenton, który jest jednym z najpiękniejszych wycieczkowych okrętów we Filadelfi, nastąpiła dnia 20. sierpnia fatalna eksplozja, w chwili, gdy okręt pełną siłą dobijał do portu. Dziesięć ludzi zabitych zostało na miejscu. Rannych liczą na dziesiątki, a z pasażerów brak jest kilkunastu. Eksplozja nastąpiła o godz. 2:45 popołudniu na rzece Delaware w pobliżu miasta. Z opowiadań naocznych świadków dowiadują się, że okręt eksplodował ze zbyt wielkiego napływu pary, gdyż ścigając się z rywalizującym okrętem, puszczone parę pełną siłą, a ponieważ rura odchodowa nie była w stanie pomieścić wybijającej się pary, tłoczona była napowrót w cylindry. Eksplozja była tak silna, że górną część okrętu rozbiła w kawałki. Powstał następnie ogień, który zniszczył okręt zupełnie. Pozostają tylko zgłiszczą. W chwili wypadku 300 osób znajdowało się na okręcie, najspokojniej przyglądając się wyścigowi dwu rywali. W liście zabitych i rannych niema żadnego nazwiska polskiego.

Straszne zwyrodnienie. W niemieckim mieście Bonn aresztowano niedawno niejakiego Freiwalda i 2 jego siostry, z którymi żył w niedozwolonych związkach. Przy śledztwie wyszło na jaw, że spółdził z temi siostrami 12 dzieci, z których tylko jedno żyje, resztę bowiem uśmiercano zaraz po urodzeniu. Dziwna rzecz, że przez tyle lat ta zbrodnia mogła się ukrywać przed okiem sprawiedliwości. Ojciec Freiwalda ożeniony był z murzynką, po części więc tłumaczy się to dziedzictwem, gdyż u plemion dzikich kazirodcze związki trafiają się częściej. Gdyby coś podobnego stało się wśród Polaków, to gazety niemieckie krzyczałyby w niebogłosy, jakie jeszcze dzikie obyczaje u nas panują, ale że to w kraju czysto niemieckim zaszło, więc Niemcy o tem niechętnie piszą, a wiele gazet ich zupełnie o tem zamilczało.

Największy Nowo-lczyński

Dom sukieny Goldmann & Pollak otwiera **tylko na 9 dni to jest od 5. do 13. października rb.** w Cieszynie w Głównej ulicy (naprzeciw Antoniego Lewińskiego) sprzedaż swoich towarów.

Wybór kolosalny! — Ceny bezwarunkowo bez konkurencyi!

Dobre tanie zegary

z 3 letnią gwarancją wysyła do osób prywatnych

Hanns Konrad,

fabryka zegarków

i dom eksportowy towarów biżuteryjnych
w Brüx (Czechy).



Dobry nikłowy zegar. rem. 7 kor. 50 h.

Prawdziwie srebrny zegarek rem. 11 kor. 60 h.

Prawdziwie srebrny łańcuszek 2 kor. 40 h. — Budzik
nikłowy 3 kor. 90 h.

Moja firma oznaczoną jest c. k. orłem, posiada
złote i srebrne medale zasługi i tysiące listów uznania.
38—50 Ilustrowane katalogi gratis i franko.

Alianz, towarzystwo ubezpieczeń na życie we Wiedniu, przyjmuje ubezpieczenia na życie różnego rodzaju za spłatą ratami i udziela wszelkich informacji górnikom w rewirze karwińskim. Każdy, który tylko pamięta na przyszłość i na rodzinę, powinien się dać zabezpieczyć. Zgłoszenia przyjmuje zastępca tego towarzystwa Alojzy Bonczek, górnik na szybie Jana, zamieszkały w Stonawie. 2—3

Budynek murowany przy drodze powiatowej, blisko kopalni i blisko kolonii Sowiniec, dla kupca lub piekarza bardzo odpowiedni, wraz z 3 morgami pola jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli Fr. Friedel we Frysztaacie. 3—3

Czeladnika krawieckiego, dobrego i trzeźwego pracownika, przyjmie natychmiast Alojzy Pałowski, majster krawiecki w Stonawie. 2—2

Drzewa 80 metrów kubicznych, miękkiego lub twardego, grabowego, brzoźowego lub lipowego sprzedaje Wincenty Brachaczek, Małe Kończyce l. 3.

Miejsce do budowy, obejmujące 3/4 morga przestrzeni w pięknym położeniu, przy drodze powiatowej z pięknymi drzewami owocowymi i polnemi, jest z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomości udzieli Paweł Błahut we Frysztaacie. 1—1.

Dwa morgi pola w łęgu

bardzo dobrego, rozdzielonego na 4 parcele, z przystępną drogą dojazdu są we Frysztaacie, Dolne przedmieście, od 1 października r. b. począwszy z wolnej ręki do sprzedania po koronie za 1 sążnię kwadratową. Są to nader odpowiednie parcele budowlane.

Wiadomości bliższej udzieli nasze
wydawnictwo.



Każdej
gospodyni
i matce

należy powinszować,
która ze względu na
zdrowie, oszczędność i
przyjemny smak używa
Kathreiner Kneippowskiej
kawy słodowej
(która jest prawdziwą
tylko w znanych oryginalnych
paczkach). —

GŁOS LUDU

ŚLĄZKIEGO.

Kosztuje rocznie z przesyłką 5 kor. 20 h. Numer pojedynczy 10 h.

Wychodzi każdej soboty.

O byt narodowy czy tylko o granice?

Już niejednokrotnie wyjaśnialiśmy różnice pomiędzy stanowiskiem naszym w sporze polsko-czeskim a stanowiskiem „Gwiazdki Cieszyńskiej” i „Przeglądu Politycznego”, ostatni raz zrobiliśmy to w numerze 33 naszego pisma w dwóch pierwszych artykułach. W nr. 38 udowodniliśmy, że w zapatrywaniach tych nie jesteśmy wcale odosobnieni, owszem, że nawet niektóre poważne czasopisma polskie zajmują w tej sprawie bardziej skrajne stanowisko od naszego, jak na przykład warszawska „Prawda”.

Obecnie podajemy czytelnikom naszym artykuł o sporze polsko-czeskim, pomieszczony w nrze 498 „Wieku XX.” z d. 29. września rb. „Wiek XX.” jest poważnym, umiejętnie redagowanym dziennikiem stronnictwa narodowo-demokratycznego, który w sprawach politycznych w ogólności, a w kwestyi śląskiej w szczególności ma bardzo trzeźwe, zdrowe, racjonalne poglądy. Artykuł ten brzmi jak następuje.

„Pomimo wyjaśnienia na wiecach i w prasie istoty i charakteru sporu polsko-czeskiego na Śląsku, zjawiają się nawet w dziennikach polskich fałszywe jego określenia. Ba, nawet politycy — tacy to, co prawda, politycy, jak ks. Świeży i pastor Michejda — twierdzą, że jest to tylko „spór graniczny” pomiędzy Polakami i Czechami.

„Wynaleźli oni formułkę, że walka z Niemcami na Śląsku toczy się o nasz byt narodowy, zaś walka z Czechami o nasze granice narodowe. Takie formułki łatwo trafiają do przekonania ludziom ciężkim i leniwym, bo uwalniają ich od obowiązku myślenia, a jak w danym wypadku, i od obowiązku działania. Skoro to jest spór graniczny, to nie potrzeba walki, nie potrzeba energicznej i ofiarnej pracy na kresach, nie potrzeba stawiania sprawy sztorcem przeciw Czechom i szukania rozumnego jej rozstrzygnięcia. Pozostawmy to rozstrzygnięcie orzeczeniu znawców stosunków miejscowych lub nawet — jak chcą nie-

którzy — filologów. Czesi — mówią tacy „politycy” — nie zaprzeczają nam prawa używania języka polskiego w urzędach, szkołach i wogóle w życiu publicznym, po co więc mamy walczyć z nimi.

„Takie postawienie sprawy jest z gruntu fałszywe.

„Naprzód, nie jest to spór graniczny, nie chodzi tu bowiem tylko o język polski lub czeski w urzędach i szkołach w okręgach wątpliwych pod względem narodowym.

„Czesi na zasadzie prawa historycznego roszczą sobie pretensję do całego Księstwa Cieszyńskiego. To jest, powiadają, „ziemia korony czeskiej”, i do niej należeć powinna. W tej „ziemi korony czeskiej” gotowi są nam, z a p e w n e d o c z a s u, przyznać pewne prawa narodowe, ale odstąpić jej nam nie myślą.

„Gdyby to był spór graniczny, jak twierdzą Czesi, to oni sami inaczej stawialiby sprawę. „Pewne gminy lub nawet okręgi pograniczne w Cieszyńskim mają ludność przeważnie czeską, więc powinny być przyłączone do korony czeskiej”. Tak postawioną sprawę możnaby istotnie rzeczowo i spokojnie rozstrzygnąć po zbadaniu wzajemnych pretensyi.

„Ale nie. Czesi mówią: „Księstwo Cieszyńskie jest krajem czeskim i dodają tylko, że w tym czeskim kraju prawa narodowe Polaków powinny być uwzględnione”.

„Otóż na to my się zgodzić nie możemy. Księstwo Cieszyńskie i historycznie i pod względem ludnościowym jest krajem polskim i do Polski należeć musi. My nie odmawiamy ludności napływowej czeskiej jej praw narodowych w tym rdzennie polskim kraju i możemy nawet zgodzić się na jakieś sprostowanie jego granicy, gdyby się okazało, że pretensye czeskie w sąsiednich z Morawą okolicach mają uzasadnioną podstawę. Nie uznamy jednak nigdy roszczeń czeskich na zasadzie rzekomego prawa historycznego.

„Twierdzenie, że Czesi uznają na Śląsku nasze prawo do używania języka polskiego w stosunkach publicznych, że więc między nimi a nami

W każdej restauracyi i gospodzie żądajcie naszego pisma.

niema istotnego powodu do sporu — jest poprostu niodorzeczny. Bo sprawa polska — to nie tylko sprawa używania języka polskiego w życiu publicznym i w tych ciasnych granicach zamykać jej nie wolno. Sprawa polska, w szerokim, rzeczywistym znaczeniu, to sprawa zachowania naszej odrębności narodowej i utrzymania naszej przewagi ludnościowej lub kulturalnej na całym tym obszarze, który stanowi nasze dziedzictwo przyrodzone i historyczne. Nietylko o język i prawa obywatelskie walczymy, ale przede wszystkim o utrzymanie w całości naszego terytorium polskiego, naszej ojczyzny, podłoża naszego bytu narodowego.

„Więc pretensje czeskie do Księstwa Cieszyńskiego są zamachem na nasz byt narodowy. Te pretensje są niebezpieczniejsze, niż germanizacyjne zapędy Niemców. Ci mogą nam szkodzić, mogą nasz rozwój narodowy powstrzymać, ale ostatecznie Ślązka nie zniemczą, chociażby dla tego, że jest ich za mało i że nie mają podstawy terytorialnej, bo Niemcy w Cieszyńskim są wyspą między ziemiami czeskiemi i polskimi.

„Natomiast zamachy czeskie są dziś niebezpiecznymi, a mogą stać się groźnymi w bliskiej przyszłości, gdy wejdzie na porządek dzienny sprawa przekształcenia ustroju wewnętrznego Austrii“.

Te rozumne wywody „Wieku XX.“ polecamy światłej rozprawie ks. Michejdy i podobnie myślących „polityków“.

Ks. Ignacy Świeży — oszczercą?

Wiadomo już czytelnikom naszym, że wszystkie gazety czeskie już conajmniej od roku prowadzą zaciętą wojnę przeciw polską, nie przebieającą w środkach, która zwłaszcza po zjazdach w Zakopanem i Frysztacie zamieniła się w istny szal najpodlejszych oszczerstw, potwarzy i denuncyacji. Głównym celem tych napastniczych artykułów jest pismo nasze z redaktorem Friedlem. Nas to jednak zupełnie nie zadziwiło, bo wiedzieliśmy z góry, z kim mamy do czynienia. Ale w ostatnich dniach przekonaaliśmy się według gazet czeskich, że do tej nieuczciwej obławy przeciwko nam przyłączył się dobrowolnie na ochotnika — ksiądz Ignacy Świeży, poseł do sejmu śląskiego, ogólnie dotąd zaszczytany tytułem „czcigodnego“. Taki obrót sprawy zmusza nas do zabrania głosu.

Musimy tu wytknąć główne etapy tej oszczerczej kampanii. Pierwszy początek dał poseł czeski Horzica, imiennik ks. Świeżego, w rozmowie ze sprawozdawcą „Kuryera Warszawskiego“, wydrukowanej w pierwszych dniach sierpnia. Pan Horzica zrobił redaktora naszego pisma jakimś agentem dra Haasego, co daje się widzieć z użycia przezeń parokrotnie wyrażenia „pp. Haase, Friedel i spółka“. To w lot pochwyciły wszystkie pisma czeskie i dalejże krzyczeć, że Friedel oraz wszyscy organizatorowie wiecu

w Zakopanem i konferencji frysztackiej są płatnymi agentami Haasego i wogóle opłacani są przez Niemców, przez rząd pruski, w tym jedynie celu, aby szczuli przeciwko Czechom.

Jeden z wielu tych głosów podajemy tutaj. „Ostravsko-Prívoké Noviny“, klerykalny organ, subwencyonowany przez kler katolicki z Morawy, w numerze 32. z d. 11. sierpnia tak pisze: „Na czoło tych podżegań postawiono jakiegoś Friedla, o którego polskość można więcej niż powątpiewać. Ten domniemany twórca narodowościowych „štvanic“ — w rzeczywistości jest tylko narzędziem wszechmocnego żydowskiego liberalizmu kapitalistycznego — on to pokusił się nie bez powodzenia rozbić czesko-polską zgodę, uniemożliwić przez to wspólną obronę obu szczepów i na zawsze zapewnić panowanie żydo-liberałów niemieckich. Tak należy oceniać działalność tych „Polaków“ friedlowskich, którzy nie są ślepymi, lecz owszem dobrze płaconymi narzędziami żydo-niemców“.

„Ostravský Denník“ w numerze 217. z d. 23. września rb. przynosi następującą wzmiankę, którą podajemy bez żadnej zmiany w czeskim brzmieniu:

„— Kdo vydržuje polské radikály na Těšinsku. Zpravodaj petrohradského polského deníku „Kraj“ navštívil známého polského poslance slezského, Monsignora P. Świeżyho, který, jako rodilý Slezan a dlouholetý pracovník v kraji tom, zná nad jiné dobře poměry, a dotazoval se jej na příčinu česko-polských sporů na Těšinsku. Posl. Świeží bez obalu a přímo pravil zpravodaji „Kraji“, že t. zv. polské radikály na Těšinsku vyvolali v život Němci a také je Němci penězy vydržují. Posl. Świeží žádal zpravodaje toho, aby toto uveřejnil ve svém listě, neboť polská veřejnost konečně musí zvědětí komu na tom nejvíce záleží, aby Poláci poprali se s Čechy, aby došlo k roztržce“. (*)

W powyższym ustępie mieści się tak ciężkie oskarżenie przeciwko osobie ks. Świeżego, iż w pierwszej chwili złożyliśmy wszystko na karb redakcyi „Ostr. Dennika“, która w podłości nie

(*) „Kto utrzymuje polskich radykałów w Cieszyńskim. Sprawozdawca petersburskiego dziennika polskiego „Kraj“ odwiedził znanego posła śląskiego, Monsignora ks. Świeżego, który, jako rodowity Ślązak i długoletni pracownik w tym kraju zna najlepiej stosunki, i zapytywał go o przyczyny sporu polsko-czeskiego w Księstwie Cieszyńskim. Poseł Świeży bez ogródek wprost powiedział sprawozdawcy „Kraju“, że tak zw. polscy radykałi w Księstwie Cieszyńskim zostali powołani do życia przez Niemców i że Niemcy także pieniędzmi ich utrzymują. Poseł Świeży żądał od sprawozdawcy, aby to ogłosił w swem piśmie, gdyż ogół polski powinien nareszcie się dowiedzieć, komu na tem najwięcej zależy, aby Polacy pobili się z Czechami, aby doszło do rozdrowienia“.

znajduje sobie równą. Jednakże, gdy doszedł rąk naszych 35. numer „Kraju“, w którym niejaki pan „Mól“ podaje kilkorządkowy wyjątek z rozmowy swojej z ks. Świeżym, skłaniamy się do przypuszczenia, że istotnie ks. Świeży mógł w podobny sposób wyrazić się o pobudkach naszej działalności.

Odnosny ustęp w „Kraju“ brzmi tak: „Poseł ks. Świeży potępia jaknajostrejszy sposób prowadzenia walki z Czechami przez radykalne stronnictwo „Głosu ludu śląskiego“. — Ja w tem widzę — rzekł między innymi — robotę niemiecką“.

To ks. Świeży nasz sposób prowadzenia walki potępia jaknajostrejszy, a dla taktyki Czechów nie znajduje słów potępienia? Ciekawa rzecz, czy poseł Hruby byłby w stanie policzyć swe kości, gdyby śmiał wyrazić się w podobny sposób o walce Czechów z Polakami? Ale ks. Świeży ma tę czelność. Nie dość tego, jeszcze śmie zarzucać nam pobudki nieczyste...

A więc ks. Świeży nareszcie zrzucił zupełnie maskę i ukazał się całemu światu we właściwej swej postaci. Dawno już wiedzieliśmy o tem, że ks. Świeży jest więcej Czechem niż Polakiem, że dla Czechów wciąż robił ustępstwa tego rodzaju, które równały się zdradzie narodowej, że wraz z dwoma kolegami swoimi zaprzedał nas koronie św. Wacława w sławnej deklaracji sejmowej, — ale o to, aby był zdolnym do najohydniejszej podłości, do rzucania na rodaków swoich tak podłego oszczerstwa, o to nie posądzałyśmy go. Jak to? — ksiądz katolicki, wybraniec ludu, powszechnie poważany narodowiec, dla dogodzenia swej zawiści stronnicej, nie waha się składać fałszywego świadectwa przeciwko bliźniemu swemu? Łamię 8-me przykazanie boskie, aby niemiłych sobie ludzi z przeciwnego stronnictwa zniesławiać wobec całej Polski? To już do tego doszło?

Żądamy z całą stanowczością, aby ks. Świeży publicznie wytłomaczył się z takiego postępowania. Niech wyjaśni, ile w doniesieniach „Ostr. Denika“ i „Kraju“ jest prawdy; chcemy zagrać teraz w otwarte karty, nie możemy pozwolić na to, aby pierwszy lepszy przeciwnik bezkarnie kopał pod nami i szkalował całe stronnictwo, które działa według swego sumienia i nie plami się służbą u wrogów.

Korespondencye.

Sprostowanie. Pan Franciszek Friedel, redaktor „Głosu ludu śląskiego“ we Fryszacie. Wielmożny Panie! Jako prawny zastępca p. Stefana Badowskiego, upraszam, na podstawie § 19. ustawy prasowej, o ogłoszenie następującego sprostowania, — umieszczonego w nr. 27. „Głosu ludu śląskiego“ z dnia 6/VII 1901 w szpalcie Korespondencye artykułu Stefan Badowski, a to na tem

samem miejscu i tem samem drukiem w następnym lub drugim po nim następującym numerze tegoż pisma.

„Bezwarunkowo nie prawdą jest, że przez sąd i rzeczoznawców pisma dowiedzionem p. Stefanowi Badowskiemu zostało fałszowanie podpisów na wekslach, — przeciwnie prawdą jest że zaprzysiężeni rzeczoznawcy pisma wszystkie podpisy na wekslach p. Podoleckiego, a za tem i podpis p. Stefana Badowskiego jak również i żony p. Stefana Badowskiego za podrobione uznali i nie są w stanie orzec, kto takowe sfałszował.“

Odnosnie do podpisu p. Wacława Seidla, jakkolwiek przyznają różnicę pomiędzy tym podpisem, a specjalnie przedłożonym przez tegoż własnoręcznym podpisem, jednak nie twierdzą że podpis ten pochodzi z ręki p. Stefana Badowskiego.

Również nie prawdą jest, że tak z Ostrawy jak i z Tarnowa p. Stefan Badowski uciekł i że do czasu przybycia jego do Ostrawy pobyt p. Stefana Badowskiego jest tajemnicą osłoniętą. Ośmiomiesięczne drobiazgowo śledztwo dokładnie sprawdziło nie tylko czas i miejsce jego pobytu przed przybyciem do Ostrawy, ale również pobyt i postępowanie p. Stefana Badowskiego od lat najmłodszych, nie wykryło jednak nic karygodnego, nie więc dziwnego że w akcie oskarżenia i o zarzecie wzmianki niema a wszelkie inne w tym artykule wymienione zarzuty c. k. Prokuratora w Nowym Iczynie odrzuciła jako bezpodstawne.

Z poważaniem Dr. D o s t á ł.

Do powyższego sprostowania zmuszeni zostaliśmy przez c. k. Sąd w N. Iczynie, umieszczamy więc je bez zmiany z temi samymi 15 błędami pisarskimi, jakie znaleźliśmy w rękopisie. Redakcyja.

Ze Zarzecza przy Strumieniu. Dnia 22. września wieczorem wybuchł pożar u tutejszego wójta p. Pisarka i spalił dom, stajnię, szopę, narzędzia gospodarskie oraz wielki zapas siana. Ogień trwał aż do drugiego dnia. Dzięki spokojnemu powietrzu ogień nie rozszerzył się, wskutek czego uratowano sąsiednie domy i stodoły. Szkoda jednakże wynosi 11.000 kor. Zabudowania były asekurowane w Towarzystwie Krakowskiem Ubezpieczeń. Ratunkiem zajął się p. A. Kühn, dzierżawca dóbr ks. Pszczyńskiego z Niem. Wisły (Śląsk pruski), który przybył w porę ze swymi nrzędnikami i czeladzią, oraz sikawką. Przybyła także straż ogniowa z Łąki i Stndzienki (Śląsk pruski). Dziwnem tylko jest, że poblizka straż ogniowa w Strumieniu, wcale na ratunek nie przybyła. Widocznie „wyćwiczeni ochotnicy“ odbywali jakąś uroczystość i odpoczywali po niej, albo też „bali się, aby się im sikawki nie popsuły“. Przy ogniu widziano żandarma pruskiego, a mianowicie p. Dziadka, wachmistrza z Łąki, który energicznie kierował obroną, lecz za to strumińskiej żandarmeryi, mimo doniesienia przez umyślnego posła, nie doczekano się.

Ś w i a d e k.

Bogumin-Dworzec. Już od dawna wiedzieliśmy o tem, iż jednym z najgorętszych życzeń naszych prusofilów śląskich jest przyłączenie się do państwa pruskiego, zlanie się z morzem wszech-niemieckiem. Nie przypuszczaliśmy atoli, iżby zwolennicy idei „żelaznego księcia“ Bismarka tak daleko się posunęli i żeby całkiem otwarcie, w biały dzień nawet, pod płaszczykiem swej władzy urzędowej, uprawiali propagandę prusofilską.

Okazało się, iż nawet ludzie, którzy noszą mundury orderami ozdobione, przy lada sposobności swój patentowany patryotyzm anstryacki odrzucają, pokazując się we właściwym świetle. Takiej chwili doczekaliśmy w zeszłym tygodniu.

Z Chin wracało przez Tryest, Wiedeń i Bogumin 860 żołdaków niemieckich, kórzy wymordowali tysiące bezbronnej ludności chińskiej, znacząc swój pochód cywilizacyjny mordem i pożogą.

Otóż tym bohaterom smutnej sławy, trzeba było zgotować odpowiednie przyjęcie. Przedewszystkiem należało postarać się o pieniądze.

W kancelaryi gminnej ułożono więc szumną odezwę, w której jest mowa o przyjazno-sąsiedzkich stosunkach (freundnachbarlich), o lojalności wobec rządu pruskiego, jakoteż i o tem, iż wracające żołdactwo walczyło na dalekim wschodzie „o znieważone prawa ludów“! Otrzymałszy nakaz, zajęli się policyjanci gminni z zapałem godnym lepszej sprawy zbieraniem składek na przyjęcie powracających rycerzy, ażeby im dać wino, cygar, odpowiednią wieszczkę i ażeby urządzić wspianą iluminację, koło której robotnicy gazowni pracowali przez dwa tygodnie. Ludzie poszli na lep, a to tem bardziej, że widzieli podpis przełożonego gminy, Portenschlaga. Pruscy urzędnicy byli jakoś nieskorzy do ofiarności — przyznał to sam policyjant — natomiast głupi Austriacy dawali, ile kto mógł, ażeby tylko w gminie za złych nie uchodzić.

Największą ofiarnością odznaczył się według zeznań pewnej osoby urzędowej „klasztorek“, — ale nie ten, do którego chodzą dzieci, lecz ten drugi — gdyż „przełożona“ dała 5 kor., „zakonnice“ zaś pięć razy po dwie korony.

Marklowice. Zeszłej niedzieli odbyło się walne zgromadzenie „składu wiktuałów“, na którym należycie napiętnowany został p. Kuczek. Zgromadzenie to interesowało nadzwyczaj wszystkich członków, tembardziej, iż ze sprawozdania okazało się, że już w pierwszym roku istnienia stowarzyszenia źle było prowadzone i że p. Kuczek jako pierwszy kasyer oddał w roku 1897 o 48 złr. mniej, aniżeli się należało. Zmuszeni jesteśmy okoliczność tę zaznaczyć, ponieważ p. Kuczek głosi wszędzie, że to nieprawda, że p. Friedel nie umie rachować itp. Dowiadujemy się, że p. Kuczek nawet do Cieszyna pisał, żądając rządowego matematyka. Żądanie takie jest bezpodstawne, a p. Kuczek do stawiania podobnego żądania niema najmniejszego prawa i nawet stowarzyszenie wymagać tego nie może, bo sąd handlowy nie jest instytucją, pro-

wadzącą rachunki poszczególnych stowarzyszeń. Gdyby zresztą taki rządowy Instrator przybył, toby z pewnością największe cięgi dostały się p. Kuczkowi. On był założycielem i nie postarał się o księgi i formularze, jakie dla każdego stowarzyszenia koniecznie są potrzebne a nawet pod karą przez ustawę nakazane. On wypłacał udziały bez przepisanych wypowiedzeń i przekraczał wskutek tego nie tylko statuty, ale nawet ustawę, bo każdy członek zasadniczo powinien przynajmniej 2 miesiące przed końcem roku zgłosić wystąpienie. On nie oddał zarządowi nawet poszczególnych rachunków, ile dziennie odebrał i dlatego nie można też dokładnie zbadać, czy jeszcze więcej błędów za p. Kuczkiem nie stoi. Jednem słowem główna odpowiedzialność za dzisiejszy stan rzeczy spada na założyciela p. Kuczka, który wycofał się przed 3 laty, a dzisiaj śmieje się, że członkowie ponosić muszą straty.

Wiadomości ze świata.

Austriacka Rada państwa ma być otwarta na sesję jesienną pomiędzy 17. a 20. października. Przewidują niektórzy bardzo burzliwą kampanię parlamentarną. Panu Körberowi tym razem już nie będzie się tak łatwo powodzić.

W Galicyi wzburzyła opinię publiczną sprawa szkoły ludowej w Schodnicy, utrzymywanej przez miejscowych robotników naftowych. Rada szkolna krajowa kazała szkołę zamknąć, ponieważ osoba nanczyciela Słoniny nie pozyskała jej względów. Dozór szkolny rekurował do ministerium, przeciwko zamykaniu szkoły, do której uczęszcza przeszło 400 dzieci. Ministerstwo rekurs odrzuciło i teraz nad szkołą wisi groza zamknięcia, w okolicy, gdzie innej szkoły niema! Tak więc dla zadość uczynienia formalnościom biurokratycznym cała okolica ma być pozbawiona jedynego źródła oświaty. Tak się nasza władza opiekuje oświatą w Galicyi.

Zmiany dygnitarzy. W Galicyi na miejsce wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej po Bobrzyńskim mianowano dra Edwina Płazka, radcę dworu w ministerstwie oświaty. — Ma miejsce dotychczasowego marszałka sejmowego, którym był hr. Stanisław Badeni, brat b. ministra prezydenta, cesarz mianował hr. Andrzeja Potockiego, właściciela Krzeszowic, i kopalni węgla w Jaworznie. Czy położenie szkolnictwa i ogólna gospodarka kraju poprawi się przez te zmiany, trudno teraz sądzić.

Dzielnym Polakiem okazał się pewien chłopiec 14-letni w Chojnicach (ks. Poznańskie), który nie chciał w sądzie mówić po niemiecku, chociaż umiał dość dobrze. Sąd uznał to za „nieprzyzwołość“ i skazał go na 1 dzień aresztu, dokąd go zaraz zaprowadzono. Władze szkolne wciąż wydają uczniów Polaków, bez słusznych powodów.

Z Zaboru pruskiego. Coraz częściej zachodzą fakty, iż majątki niemieckie przechodzą w ręce polskie. Oto znowu wieś Kołdus w pow. chełmińskim (Ks. Poznańskie) wykupił Polak z rąk niemieckich za 150.000 marek. — W Królewskiej Hucie na Śląsku założono siódmy z rzędu polski bank ludowy.

Przed wyborami w Czechach. Młodocześni i Starocześni zawarli kompromis z partją radykalną dra Baxy i postawili do sejmu wspólnych kandydatów. W sejmie i parlamencie tworzyć będą jeden klub, stojący na stanowisku prawnopaiństwowem niepodzielności krajów korony św. Wacława.

W ogłoszonej do narodu czeskiego odezwie tak mówią o tem: „Naród czeski wyborami musi udowodnić, że stoi wytrwale przy żądaniu jedności i niepodzielności królestwa czeskiego i nie zezwoli na rozbicie tysiącletniego (?) związku historycznego i nie dopuści, aby kraje korony czeskiej, które tworzyły niezawisłe państwo czeskie, bądź ekonomicznie, bądź politycznie przywiązane być miały do Niemiec, a każde usiłowanie tego rodzaju gotów jest zwalczać, jako zdradę stanu”. Cały ten ustęp powinien sobie dobrze zapamiętać ks. Michejda i nie bałamucić prasy polskiej swojemi bajkami o nieistnieniu niebezpieczeństwa czeskiego. W tej sprawie nie może być dwóch zdań.

Nowe biskupstwo niemieckie w Czechach. zamierza utworzyć rząd ze stolicą w Chebie (Eger). Duchowieństwo czeskie zamierza uchylać masowe protesty przeciwko temu.

Na Węgrzech już od kilku tygodni wre, bo nadeszły już wybory do sejmu węgierskiego. Z Ber-na morawskiego wysłano znaczne oddziały wojsk do północnych komitatów, gdyż miejscowe garnizony okazały się za słabe do utrzymania „porządku”. Również i z Galicyi miano wysłać wojsko na Węgry. Już z kilku miejscowości doniesiono o rozruchach, przy których doszło do krwi rozlewu.

Nowe oszustwa wykryto w Niemczech, mianowicie w kasie oszczędności w Bremie. Grube malwersacje i fałszerstwa ksiąg popełniane były tam od lat kilkunastu! Banki berlińskie wdrożyły akcyę ratunkową celem uchronienia tej instytucji od upadku. O podobnych wypadkach donoszą z innych okolic. Słusznie robią tamtejsze instytucje polskie, nawołując rodaków, aby zaprzestali lokować swe oszczędności w bankach niemieckich, a przenieśli się do polskich, które o wiele uczciwiej i porządniej są prowadzone.

W Rumunii powstał niedawno dziennik rosyjski „Prawosławnyj Listok” celem szerzenia rosyjsko-prawosławnej propagandy. Rząd rumuński spostrzegł się zawczasu i redaktorowi kazał wyjechać z kraju i dziennik przestał wychodzić.

Rosya żądała od Francyi pierwotnie tylko 500 milionów franków, ale dostała okrągły — miliard. Na ruble nie wygląda to tak wspaniale, ale zawsze

wynosi ładną sumę 380 milionów. Ten miliard ma pójść głównie na budowę kolei strategicznych, i to przeważnie skierowanych przeciw Prusom — to położyli Francuzi za warunek przy zawieraniu układu o pożyczkę.

Francya. Około 50.000 zakonników opuszcza Francję wskutek ustawy o stowarzyszeniach. Benedyktyni wyjechali do Belgii, Cystersi do Anstryi. Dominikanie wniesli podanie do rządu francuskiego o autoryzację, to jest zgodzili się poddać przepisom nowej ustawy.

Dżuma wybuchła w Neapolu, ale dzięki zarządzonej środkom ostrożności niema obawy, aby się rozszerzyła.

Anarchiści. W Rzymie aresztowano księcia rosyjskiego Nakaszydze z żoną, znanych jako anarchistów i nihilistów, których już raz wydano z tego miasta. Nakaszydze w r. 1887 skazany był na śmierć z powodu zamachu na życie cara, ale zdołał zbiedz.

Wiadomości różne.

Na ochronę kresów złożył na nasze ręce X. z Pietrowic 2 kor.

Frysztat. W niemiecko-narodowym tygodniku „Deutsche Wehr” pojawił się poza przeszłego tygodnia artykuł, napisany przez jakiegoś publicystę-mlecza, na który właściwie należałoby nie odpowiadać ze względu na bezdenną głupotę jego treści, jednakże, aby wykazać jakich zacieklých wrogów mamy w naszym mieście, których własnym groszem wzbogacamy, musimy wspomnieć o jadowitej treści rzeczzonego artykułu.

W ostatnim czasie otwartą została w głównej trafice w rynku sprzeżal papieru, zeszytów, przyborów i książek szkolnych itp. Ze względu, że dzieci szkolne kupują wskutek polecenia pp. nauczycieli wszelkie potrzebne książki i przybory u p. Reika (t. j. w trafice), przeto wścieka się „Deutsche Wehr”, że nauczyciele nie popierają niemieckich nacyonałów, do jakich należeć ma podobno Axtmann. Przy tej sposobności niewiadomo, z jakiej racji wspomina korespondent o konferencji frysztackiej i twierdzi, że Niemcy frysztaccy nie byli powinni do miasta wpuścić Polaków, że Polaków powinni Niemcy wygrzyć itp. Jadem naszymikowane niedorzeczności. My wiemy bardzo dobrze, że ów artykuł wyszedł z inicjatywy p. Axtmanna, bo on się nawet chwalał, że będzie umieszczony „masny” artykuł w „Deutsche Wehr”.

Pan Axtmann żyje przeważnie z polskiego grosza. Lud wiejski kupuje u niego książki do nabożeństwa, nauczyciele kupują książki szkolne; nasze towarzystwa dawały do druku afisze, zaproszenia itp., lecz teraz wszystko ustanie. My Polacy kupować będziemy w nowym składzie papieru u p. Reika, drukować będziemy w innych drukarniach, a p. Axtmanowi radzimy, żeby wywiesił

napis, iż wogóle polskiemu ludowi nic nie sprzedaje, bo w ten sposób najlepiej udowodni, iż jest „ein urdeutscher Germane“.

Zobaczmy, na czyją korzyść te łajdackie zaczepki wyjdą. Jeżeli solidarnie postępować będziemy, to doczekamy się tej chwili, że Niemcy będą nas chcieli w ręce całować, abyśmy tylko do nich poszli, a żaden nie będzie nosa w górę podnosił.

Wybory do komisji zarobkowej w Boguminie. Niemcy bogumińscy ogromnie są zagniewani, iż na naszą listę głosowała stosunkowo poważna liczba wyborców. Na naszą listę przypadło 80 głosów, a mianowicie z Bogumina 43, z Niem. Lutyni 30, z innych miejscowości powiatu zaledwie 7 głosów. Na listę czeską przypadło 112 — na niemiecką zaś 140 gł. Za prawdziwość przeprowadzonych wyborów nie można zresztą ręczyć, gdyż w komisji wyborczej zasiadali tylko zastępcy stronnictwa niemieckiego.

Kowal zawinił — a ślusarza by powiesili. Przed kilku dniami udała się deputacja oddziału Tow. „Jedność“ w Boguminie-Dworzec do burmistrza p. Portenschlaga. Wysłuchawszy członków, oświadczył burmistrz: „Żałuję panowie, ale muszę Wam wasze towarzystwo rozwiązać!“ — Dlaczego? — Mam rozkaz. — Skąd? — Ze starostwa. — Członkowie deputacji stali jak osłupieni.

Po długiej rozmowie dowiedziano się nareszcie, iż powodem nakazu rozwiązania towarzystwa było zebranie ogłoszone bez zawiadomienia władzy, które atoli z powodu jakiejś pomyłki nie odbyło się.

Na szczęście nie zwołała zebrania „Jedność“, tylko partya socjal-demokratyczna. Zatelefonowano więc do Frysztatu i naodwrot i całą sprawę umorzono. Gdyby deputacja nie była przypadkiem do burmistrza poszła, to z pewnością by nasze towarzystwo rozwiązano. Jakie powody by też władza podała, dowiedziawszy się o prawdziwym stanie rzeczy, to rzecz ciekawa.

Z ruchu robotniczego. W ubiegłą niedzielę odbył się w Boguminie-Dworcu wiec ludowy, zwołany przez partję socjalno-demokratyczną na temat: sytuacja polityczna. Referat był zapowiedziany niemiecki i polski. Po niemieckim referencie zabrał głos p. Prokesz z Mor. Ostrawy, który przemawiał do zebranych robotników po czesku, gdyż językiem polskim nie włada. Referat p. Prokesza był znakomicie przygotowany i wygłoszony został z właściwą mu swadą i zacięciem, nie wywołał jednak niestety żadnego wrażenia, gdyż robotnicy go nie rozumieli dokładnie. Najlepszy to dowód, że w Boguminie oprócz znacznej liczby przybyszów niemieckich jest tylko ludność polska. W dziwnym do świetle stawia twierdzenie Czechów, że „Bohuminsko jest od nepaměti česke!“

Prawdziwe zdarzenie. W gospodzie siedziało kilku akademików renegatów. Przybyli jacyś Niemcy, a wiadomo, że nasi renegaci gotowi Niemcowi..... Zapraszają ich więc do swego stołu,

przedstawiają się i witają gości, przypadkowo też akademików, lecz z Niemcech. (Co za szczęście!) Któżby wątpił o serdeczności, jaka się pomiędzy nimi zawiązała? W końcu zażądali Szwabi kart z widokami, a odchodząc, prosili gospodzkiego je odesłać. Przypadkowo gospodzki obejrzał rano karty i czytał: (W tłumaczeniu) „Siedzimy pomiędzy polskimi osłami, którzy się nazywają doktorami i filozofami“.

Piśmiennictwo. **Śpiewnik szkolny.** Ułożył Andrzej Hławiczka, nauczyciel w Cieszynie. Brak odpowiedniego śpiewnika dla polskiej dziatwy na Śląsku dawał się już od dawna odczuwać. Za inicjatywą dawnego „Kółka pedagogicznego“ w Ustroniu podjął się p. Hławiczka, który pielegnowaniem śpiewu świeckiego i kościelnego w szkole ludowej i w towarzystwach naszych już wielkie położył zasługi, opracowania śpiewnika szkolnego w trzech częściach i zadosyć uczynił wszelkim nowoczesnym wymaganiom, co potwierdzili krytycy tej miary, jak dr. Niemiec i profesorowie muzyki Zeleński i Hertrich. Śpiewnik uzyskał też zatwierdzenie ministerjalne.

W dziełku swem znakomitem uwzględnił autor przede wszystkim najpiękniejsze melodie śląskie ludowe i mnóstwo pieśni naszych kompozytorów podłożywszy im za tekst wiersze czytanek śląskich i naszych pieśniarzy. Całość jest bardzo starannie, stopniowo, tak pod względem tekstu jak muzyki dla różnego wieku dzieci opracowana i przedstawia się jako dziełko o prawdziwie pedagogicznej wartości, które przyczyni się niezawodnie do osiągnięcia celu wychowawczego, więc do rozbudzenia w dziatkach piękna, szlachetnych uczuć i do ukształtowania ich charakterów. Część III. zawiera wiele ślicznych, trudniejszych do wykonania pieśni, nadających się do świenienia w kursach uzupełniających i stowarzyszeniach młodzieży.

Dziełko można nabyć w księgarniach cieszyńskich, każdą część oddzielnie, mianowicie część I. za 50 hal., część II. za 70 hal., część III. za 75 hal.

Oby pieśni w niem nagromadzone rozbrzmiewały wdzięcznym echem nie tylko w szkołach, ale i w rodzinach i po naszych niwach ojczystych! J. K.

Teatr ludowy. Tow. Szkoły ludowej w Karwinie urządza na dochód oddziału II. „Jedności“ w niedzielę d. 6. października 1901 r. w lokalu p. J. Herza w Dąbrowej „na Granicach“ amatorskie przedstawienie ze współudziałem prywatnej kapeli karwińskiej z następującym programem: „Baukructwo partacza“, komedyo-opera w 1-ym akcie. „Nie mam czasu“, komedia w 1 akcie. Po przedstawieniu zabawa z tańcami. Początek o godzinie 6 wieczorem. Ceny miejsc: I. miejsce 1 kor., II. miejsce 80 hal., miejsce stojące 60 hal.

Mor. Ostrawa. Kółko amatorskie Tow. Szkoły ludowej odegra w dniu 6. października 1901 r. w sali Domu Polskiego sztukę pt. „Majster i czeladnik“, komedia w dwóch aktach Józefa Korzeniowskiego. Początek o godz. pół do 8 wieczór.

Ceny miejsc: Siedzące po 60 hal., stojące po 40 hal. Dzieci płacą połowę. Po przedstawieniu zabawa z tańcami. Wstęp od osoby 60 hal.

Wybory gminne w Skrzeczoniu wypadły dla nas pomyślnie. Przeszli prawie wszyscy kandydaci przez stronę polską postawieni. Tak zwane stronnictwo niemieckie z niejakim p. Gebauerem na czele, przepadło z kretelem. Wiele do myślenia pozostawia ta okoliczność, iż przy wyborach nie przeszedł nawet kierownik szkoły p. Muzyczka, o którym przecież nie można powiedzieć, aby stał otwarcie po stronie wrogów ludu polskiego. Według naszego zapatrywania, powinno być we wydziale gminnym, — gdzie wszystkie stany mają być zastąpione — także i miejsce dla nauczyciela.

„Gorąca miłość“. Pan Věnceslav Hruby, poseł do sejmu ślązkiego, który zapoczątkował tegoroczną krucyatę przeciw polską odczytem swoim o Śląsku, mianym w Pradze w Besedzie morawsko-sleskiej d. 21. kwietnia rb., ogłasza we wszystkich gazetach czeskich, iż niesłusznie wśród Polaków odczyt jego wywołał „złą krew i rozgoryczenie“, ponieważ w rzeczywistości odczyt ten „pała gorącą miłością“ do narodu polskiego, o czym będzie się mógł każdy przekonać, gdy odczyt ten opuści prasę. Owszem, owszem, z upragnieniem oczekujemy tej chwili, tylko to dziwne, że jakoś zbyt długo się drukuje. Gdy będziemy mieli go w ręku, z przyjemnością przeczytamy w nim ustępy „pałające gorącą do nas miłością“, ale z większą jeszcze przyjemnością porównamy go ze stenograficznymi zapiskami z tego odczytu, jakie nam w swoim czasie z Pragi nadesłano. A więc niecierpliwie oczekujemy!

Pod adresem „Nowej Reformy“. Niektórzy z pośród Czechów, a między nimi i pan Horzica wymyślili bardzo mądry sposób załatwienia tego sporu przez uczonych mężów obu narodowości, którzyby mieli przeprowadzić ścisłą granicę pomiędzy gminami czeskimi a polskimi. Jak tacy uczeni uporaliby się z tem zadaniem, można wnosić choćby z tego, co wypowiada niejaki pan (Prz.) w „Reformie“ krakowskiej w tak zw. „Listach słowiańskich“ (w numerze 323 z dnia 28. września rb.) O ile nam wiadomo, pod tym znakiem ukrywa się profesor uniwersytetu krakowskiego p. Roman Zawiliński, który, nie będąc ani razu w naszej okolicy węglarskiej, zawyrokował w tej sprawie w sposób, jasno dowodzący, iż można być dobrym filologiem a jednocześnie kiepskim politykiem, nie widzącym dalej poza koniec swego nosa. Panu temu, nie wiadomo dlaczego, nie przypadł do smaku ani wiec zakopiański, ani konferencya frysztacka i powiada, że „naturalnie (?) w środkach agitacyjnych nie zachowano miary“ a tego dowodzić ma broszura Piastuna! Po tem, co już wypowiedziały o tej broszurze gazety polskie poważnego kierunku, jak „Prawda“, „Wiek XX.“, „Kurier warszawski“, „Głos“, „Tygodnik ilustrowany“ itd. nie rozczuła już nas to, co sobie o niej

myśli p. (Prz.). Dla odparcia faktów, nagromadzonych w niej w wielkiej ilości, pan ten może się zdobyć zaledwie na gołosłowne zaprzeczenia, które oczywiście nikogo nie przekonają, tembardziej w „Reformie“, która w swoim czasie wiele z tych faktów przytaczała za naszym piśmem. Według pana (Prz.) na Śląsku niema ani najazdu czeskiej inteligencji, ani jakiegokolwiek przeciw polskiej agitacji ze strony Czechów, bo Czesi to są prawdziwe anioły, którzy tylko ewangelicznymi uczynkami zwalczają swoich przeciwników. Pan (Prz.) radzi nam, abyśmy paru gazet czeskich nie utożsamiali z całym narodem czeskim i nie walczyli „kalumniami“. Na to my damy mu radę, aby pisząc korespondencje „z Czech“, gdy siedzi w Krakowie, pilniej studiował prasę czeską i więcej na to czasu poświęcał, a wtedy może przekonałby się, że „złą wolę“ gazet ostrawskich naśladują wszystkie dzienniki stołeczne z Pragi, Berna, Ołomuńca itd., że tak samo postępują wszyscy literaci i posłowie czescy, a zatem my musimy utożsamiać owe gazety ostrawskie z całym społeczeństwem czeskim; co do owych „kalumnii“, to powinien być już dawno się przekonać, że zarzut ten raczej do czeskich gazet się stosuje. Redakcyi zaś „N. Reformy“ także po przyjacielsku radzimy, aby informacje swoje o Śląsku, a zwłaszcza o sporze polsko-czeskim, czerpała z czystszych źródeł i w swej „bezstronności“ nie posuwała się do tej granicy, gdzie kończy się zdrowy rozsądek, a zaczyna się zanik narodowo-politycznej myśli. Jeszcze jeden taki występ, a redakcyja podkopie cały swój kredyt w naszej okolicy. Jeśli chce sobie wyrobić jasny pogląd na spór czesko-polski, to niech z większą uwagą czyta takie pisma, jak warszawska „Prawda“ lub lwowski „Wiek XX.“.

Emir dla swego syna. Emir Afganistanu wydał pisemne przepisy o formach towarzyskich dla swego syna, gdy tenże przed kilku laty wyjeżdżał do Anglii. Dotyczyły one zachowania się w towarzystwie, jak również i stosunków politycznych. Wyjątki z tych przepisów brzmią: „Gdy ci się zdarzy uczestniczyć w przeglądzie wojska, nie powinienes żołnierzom dawać pieniędzy, lecz oświadczyć im, iż jesteś z nich zadowolony; w pałacu, hotelu, lub w mieszkaniu, w których znajdziesz się na przyjęciu, powinienes odchodząc, dać służbie nieco pieniędzy, stosownie do ich usłużności; w teatrach zaś, halach muzycznych, fabrykach i szkołach pieniędzy dawać nie trzeba; z posłami i wogóle mężami stanu jakiegokolwiek mocarstwa nie rozmawiaj o polityce; w towarzystwie dam nie dłoń w nosie, a gdy będziesz chciał palić, zapytaj najpierw o pozwolenie; jeśli ci rząd jaki złożył podarunek, możesz go przyjąć, lecz nie domagaj się nigdzie pieniędzy pierwszy itd.“ Przepisy takie były widocznie młodemu księciu potrzebne.

Figiel czeski. Jak szczerze Czesi życzą sobie z nami zgody, świeżo dowiedli w sposób, często przez siebie praktykowany. W Mor. Ostra-

wie ma siedzibę swoją stowarzyszenie akademików czeskich „Odra“, wydział którego dał się namówić widocznie przez jakiegoś dowcipnisia do następującego kroku: zwrócił się mianowicie do polskiego stowarzyszenia akademików „Znicz“ w Cieszynie, wzywając go do wspólnej narady w Boguminie na dworcu na d. 22. września, „celem usunięcia tz. sporu polsko-czeskiego!“ „Niestety — biadają gazety czeskie w jednobrzmiących okólnikach — ani jeden z członków „Znicza“ nie przybył i cała akcja w ten sposób została „zmarzona“ (tj. unicestwiona). Czy tak było istotnie, ręczyć nie możemy i oczekujemy w tej mierze jakiejś wiadomości ze strony samego „Znicza“, ale jeżeli stowarzyszenie to na tak postawioną kwestję odpowiedziało milczeniem i nie uważało za stosowne przybyć, wcale się temu nie dziwimy i nie bierzemy tego za złe. Widocznie członkowie „Znicza“ są bardziej dojrzały umysłowo od członków „Odry“, bo nie uważali się za uprawnionych do „usuwania“ sporu o charakterze „politycznym“, nad którego rozwiązaniem myślą tęzsze i dojrzałsze głowy od członków „Odry“ a nie mogą nic wymyśleć. Wreszcie co tu obwijać w bawełnę — w uwagach gazet czeskich o tym niendałym kroku przebija aż nadto wyraźnie właściwy cel tego machiavelskiego wybiegu. „Zarząd stow. „Odra“ — piszą Czesi — miał pewne przeświadczenie, że „zgubny ten spór szerzy się głównie z podniety kilku ludzi, którzy ze sporu tego chcą mieć zyski, a przeto miał nadzieję, że wspólnem włączeniem się i porozumieniem z polskimi przedstawicielami młodszej inteligencji polskiej podżegaczy tych zmusi się do milczenia.“ Oto, z jakich pobudek panowie z „Odry“ włączać się chcieli nie do swojej rzeczy. Ile tu „dobrej“ wiary w tych pobudkach! — Jeżeli już teraz ci młodzieńcy okazują tyle obłądy i przebiegłości, to można sobie wyobrazić, co z nich wyrośnie, gdy studia pokończą. Nie tędy droga panowie! Urządzajcie sobie „przednašky“, „konejtte sbirki“ na różne „macice“ — oto wasz zakres działania, ale do mieszania się w sprawę tej wagi nie jesteście odpowiednią instancją, tembardziej, żeście wyszli z zupełnie fałszywego stanowiska. A temu, kto Was namówił do tego kroku, powiedzcie, aby Was drugi raz na śmieszność nie wystawiał.

Skarby węglowe w Galicyi. Na odbytym niedawno zjeździe przemysłowców w Krakowie, na którym radzono nad sposobami rozszerzenia przemysłu w Galicyi, jeden z uczonych górników wygłosił referat o zasobności Galicyi w węgiel kamienny. Pokłady węglowe galicyjskie stanowią część wielkiego morawsko-śląsko-polskiego zagłębia i obejmują 1300 kilometrów kwadratowych powierzchni. Z przeprowadzonych wierceń wynika, że do głębokości 1000 metrów zawierają one zapas 36.000.000.000 (36 miliardów) ton węgla, z czego 18 do 21 miliardów da się wyeksploatować. Gdyby obecną produkcję roczną 13 milionów ton podnieść

na 20 milionów, to zapasy te wystarczyłyby na 900 lat! Pokazuje się tedy, że Galicya nie jest taka uboga i będzie miała węgiel jeszcze przez paręset lat po wyczerpaniu się pokładów na Ślązku i Morawie.

Miejsce do budowy, obejmujące $\frac{3}{4}$ morga przestrzeni w pięknym położeniu, przy drodze powiatowej z pięknymi drzewami owocowymi i polnemi, jest z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomości udzieli Paweł Błahut we Frysztacie. 1—1

Drzewa 80 metrów kubicznych, miękkiego lub twardego, grabowego, brzoźowego lub lipowego sprzedaje Wincenty Brachaczek, Małe Kończyce 1. 3.

Alianz, towarzystwo ubezpieczeń na życie we Wiedniu, przyjmuje ubezpieczenia na życie różnego rodzaju za spłatą ratami i udziela wszelkich informacji górnikom w rewirze karwińskim. Każdy, który tylko pamięta na przyszłość i na rodzinę, powinien się dać zabezpieczyć. Zgłoszenia przyjmuje zastępca tego towarzystwa Alojzy Bonczek, górnik na szybie Jana, zamieszkały w Stonawie. 3—3

Dobre tanie zegary

z 3 letnią gwarancją wysyła do osób prywatnych

Hanns Konrad,

fabryka zegarków

i dom eksportowy towarów biżuteryjnych

w Brüx (Czechy).

Dobry niklowy zegar. rem. 7 kor. 50 h.

Prawdziwie srebrny zegarek rem. 11 kor. 60 h.

Prawdziwie srebrny łańcuszek 2 kor. 40 h. — Budzik niklowy 3 kor. 90 h.

Moja firma oznaczoną jest c. k. orłem, posiada złote i srebrne medale zasługi i tysiące listów uznania. 39—50 Ilustrowane katalogi gratis i franko.



Doskonałe piwo

„Królewskie“,

wyborny

— „LEŻAK“ —

i zdrowy

„Ostrawski hawirz“

polecamy całemu ludowi słowiańskiemu w Ostrawskim i na bratnim Ślązku

Czeski browar akcyjny w Mor. Ostrawie.

GŁOS LUDU

ŚLĄZKIEGO.

Kosztuje rocznie z przesyłką 5 kor. 20 h. Numer pojedynczy 10 h.

Wychodzi każdej soboty.

Kiedyż przejrzymy?

W sobotę d. 28. września rb. odbyły się wybory do komisji podatku zarobkowego. Kilku wyborców z powiatu frysztackiego zbłądziło się, a raczej zdradzili oni wszystkich opodatkowanych, którzy ich jako zaufanych wybrali. Jeżeli chodziło nam o zwycięstwo i skoro w powiecie frysztackim rzeczywiście zwyciężyliśmy, w takim razie było świętym obowiązkiem frysztackich wyborców przeprowadzić wybór członka do komisji z pośród swojego grona, tembardziej, że ilość głosów naszych stanowiła znaczną większość. Cóż się jednak stało? Znaleźli się ludzie, którzy dla osobistych zysków lub też wprost z głupoty oddali głosy na członka z przeciwnego obozu. Nasz redaktor był niestety podczas wyborów nieobecny i dlatego tym, którzy z nieświadomości głosy na przeciwnego kandydata oddali, możnaby wybaczyć, chociaż i ci mogli przybyć do kancelaryi „Banku rolniczego“, a byliby się tam o stanie rzeczy dowiedzieli. Bezwarunkowo podle postąpili ci, którzy ze względów wprost osobistych oddali głosy na przeciwnego kandydata — człowiek honorowy pracuje dla sprawy, ale podłym jest ten, który ze względów osobistych swój mandat na niekorzyść wyborców wyzyskuje.

Do komisji wybrany został p. Przybyła z Bogumina. Z powiatu frysztackiego agitowali za nim p. Bochenek ze Sowińca i p. Przybyła ze Stonawy. Pierwszy zabrał się do tej roboty z tego powodu, bo go bogumińscy wyborcy jako zastępcę postanowili wybierać, zaś p. Przybyła zdradził nas, bo chciał swojego braciszka do komisji wybrać. W ten sposób jednak ludzie honorowi nie postępują! Myśmy nie wybierali p. Przybyły na to, aby się troszczył o godności dla swoich braciszków, ale tylko w tym celu, abyśmy się solidarnie postarali o wybór człowieka, któryby w sprawach podatkowych występował w obronie rzemieślników i biednych kupców i aby się troszczył o zniesienie podatku. A czy p. Przybyła z Bogumina należy do tych ludzi, zaraz się dowiemy.

Jeżeli już mowa o komisji podatku zarobkowego, w takim razie wypada nam wyświetlić naszym czytelnikom, czy dotychczasowe komisye dla naszego dobra pracowały. Z góry musimy odpowiedzieć, że nasi członkowie komisji dotychczas pracowali na naszą szkodę i dlatego musimy postarać się o zmianę, względnie o wybór ludzi więcej ciętych i rozumniejszych. Każdy rzemieślnik i kupiec przekonać się może, że rząd opuścił nam 19 procent z przepisanego podatku. Cóż to znaczy? Znaczy to tyle, że członkowie komisji przepisali nam podatki o 19 procent wyższe, aniżeli rząd potrzebuje i dlatego nam rząd owych 19 procent zwraca. Nasi zastępcy dostarczyli tedy rządowi dowodu, iż gotowi jesteśmy o wiele więcej płacić, aniżeli rząd potrzebuje. Jeżeli wkrótce nastąpi podwyższenie podatku, to będziemy mieli naszym zastępcom do podziękowania za ich parszywą obronę, a raczej za kiwanie głową. Takich zastępców przecież potrzebować nie możemy, — bo byśmy wkrótce płacić musieli takie kwoty, żebyśmy od płacenia czternieli.

Do tych zastępców, którzy nam większe podatki przepisywali, aniżeli rząd potrzebuje, należy także p. Przybyła z Bogumina, któregoście sobie za obrońcę wybrali. Ten p. Przybyła był jeszcze przed 2 laty w komisji podatku zarobkowego i nigdy nie odezwał się za zniesieniem podatku, lecz odwrotnie często na zapytanie inspektora podatkowego wyrażał się: „Ten człowiek dobrze zarabia, on może płacić“. A więc cieszcie się ludzie, boście dobrego obrońcę sobie wybrali. Zarabiacie znakomicie — a więc będziecie płacić!

Cóż tedy dziwnego, że stan rzemieślniczy upada coraz bardziej, skoro ci biedni nie potrafią wybrać sobie prawdziwego i energicznego obrońcy? Najbardziej dziwi nas ten fakt, że pomiędzy naszymi wyborcami znaleźli się ludzie, którzy poszli na lep i wybierali człowieka nieznanego. Skoro redakcja nasza postarała się o wasz wybór, dla czegoż nie przybyliście do redakcji po informacje? Niejeden z wyborców powoływać się będzie na tę okoliczność, że redaktora nie było w domu, jednak

W każdej restauracyi i gospodzie żądajcie naszego pisma.

wymówka ta nie jest wcale na miejscu, bo w tak ważnej sprawie byłaby żona redaktora udzieliła informacji, a więc, prawdę mówiąc, powodem klęski przy wyborach była nieświadomość, czy też niedbalstwo ze strony kilku wyborców, oprócz zdrady wyżej wspomnianej.

W końcu nadmienić nam jeszcze wypada, że tego samego dnia wieczorem bawili się mieszczanie bogumińscy wesoło z powodu wyboru Przybyły z Bogumina przy szklankach piwa, przyczem jeden z owych mieszczan odezwał się w sposób następujący: „Panowie! Wiedziecie o tem, że wybór p. Przybyły mamy do zawdzięczenia tym trąbom z dziedzin frysztackich“. Wyrażenie to wprawdzie nie zbyt pochlebne, — ale będzie ono przynajmniej nauczką dla naszych wyborców na przyszłość!

Korespondencye.

Z urzędowej konferencji nauczycielskiej w Cieszynie. Redakcja nasza otrzymała kilka listów, omawiających konferencję nauczycielską w Cieszynie i dotychczasowe zachowanie się inspektora Dostala względem spraw szkolnych i nauczycielstwa. Umieszczamy dziś jedną z tych korespondencji, choć napisaną w zanadto miarkowanym tonie i zwracamy na nią uwagę interesowanych. Korespondent nasz pisze:

Nie jest zwyczajem moim pisywanie do gazet i dziś z niechęcią biorę się do tego, przyszedłszy do przekonania, że nie zawsze dobrze ukrywać się ze swem zdaniem o rzeczach większego znaczenia przed ludźmi, tem więcej, jeżeli nimi są towarzysze jednego i tego samego zawodu. Na ostatniej konferencji nauczycieli polskich szkół ludowych w starostwie cieszyńskim zauważyłem, że

1. Pan inspektor Dostał zalecił pielęgnowanie języka niemieckiego w naszych polskich szkołach poza godzinami dla tego przedmiotu przeznaczonemi, jak na przykład w rachunkach, przyczem stanął w sprzeczności z najprostszymi zasadami pedagogii, a zatem i z poglądami w sprawozdaniu swoim wyrażonemi. Bo jakże można przemawiać przeciw „verbalizmowi“ w niektórych przedmiotach, kiedy w nauce języka niemieckiego uprawia się verbalizm na największą skalę i rozciąga się go na inne przedmioty, jak rachunki itd.

2. Czy przypadkiem, czy też w pewnych celach przedstawiono nauczycielstwu polskiemu różne formularze, druki, prospekty niemieckie, polecono różne metodyczne przewodniki niemieckie, o wydawnictwach zaś polskich nie raczył p. inspektor nawet wspomnieć. O tak ważnem wydawnictwie, jakim dla nauczycieli przy polskich szkołach jest bez wątpienia śpiewnik wydany przez nauczyciela Hławickę, nie piśnięto ani słówkiem, chociaż śpiewnik ten wyszedł nakładem c. k. wydawnictwa książek szkolnych we Wiedniu.

3. Pan inspektor stoi także na straży języka urzędowego, jakim ma być język niemiecki, gdyż polecił prelegentowi p. Martinkowi wypracowanie referatu w niemieckim języku. Dziwi mnie to fortytowanie języka niemieckiego i narazie nie chcę rozpatrywać i oceniać, czy p. inspektor z równą gorliwością stara się poznać język wykładowy przydzielonych mu szkół polskich.

4. Życzeniem zapewne wielu jest, aby pan inspektor przestrzegał ustawy i zajął stanowisko jak najprzychylniejsze co do szkoły i nauczycielstwa, więc i w konferencji i poza nią objawiał swą bezstronność.

5. W końcu prostuję jedno zdanie p. inspektora Sykory, który zagajając konferencję przed wyborami mówił o niemieckich szkołach w Cieszynie i — von Schulen am Lande — nie zaznaczając w ten sposób języka ani charakteru tych szkół.

To są moje skromne uwagi, które pozostawiam ocenie czytelników, czy są słuszne, czy nie. Pann inspektorowi zaś życzę wziąć je pod rozważenie. Przyszłość wykaże, czy one trafiły do przekonania pana inspektora.

A m i c u s.

Z Białej. (Od jednego z młodych czytelników naszych). Są chwile w życiu, w których człowiek choćby najbardziej powściągliwy nie znajduje dosyć słów oburzenia dla napiętnowania jakiegoś podłego postępku. Taką była chwila dla mnie, w której czytając jeden z ostatnich numerów pi semka ks. Stojałowskiego, natrafiłem w niem na napiętnowane już w nrze 39. „Głosu“ ustępy. Czytałem przeszło dwa lata tę gazetkę celem poznania ideałów i dążeń głośnego dawniej księdza-ludowca. I jeżeli dosyć często znajdowałem artykuły pełne nader stronniczego i naciąganego dla własnych celów moskalofistwa, braku taktu względem swych przeciwników, (żeby się już gorzej nie wyrazić), pełne krętaactwa i ambicji, myślałem sobie, że to może wpływy goryczy i cierpienia za dawne idee ludowe. co do których zdołał sobie ks. Stojałowski zdobyć niejaki zasługi.

Lecz tak systematyczne świadome szerzenie fałszu i tak niecne osądzanie rzeczy, jak w ostatnich numerach, zdaje się być wpływem ostatecznego upadku i rozstroju w stronnictwie, do którego sam się przyczynia, chociaż je własnymi rękami zbudował. Jeżeli się czyta takie rzeczy, że „ewangelicy polscy, chcąc być dobrymi Polakami, mają przejść na katolicyzm“, to nie można nawet przypuścić, aby to pisał człowiek z elementarnem wykształceniem. I czyż nie braknie słów każdemu uczciwemu człowiekowi, jeżeli się to czyta? A czyż to nie naciąganie religii dla celów narodowych, za co tak srodcie karcisz książę szenererowców!

Kto w ten sposób bredzi, kto dalej, będąc niby Polakiem, wyraża się tak niepocholebnie o młodzieży karanej więzieniem za kształcenie się w ojczystej mowie, aby się obronić od germanizacji pod Prusakami, tego małe dziecko odsądzi od czci i rozumu. Z takim osobnikiem kończy się wszelka

krytyka. I tacy ludzie chcą potem jeszcze dawać wskazówki w pracy narodowej na Śląsku!

Naturalnie! Musi się przecież o tak troszeczkę z moskalofilstwa wystąpić przeciw gnębielom biednych Czechów w rodzaju p. Friedla! A jakoż! Każdy, który ma tylko trochę zmysłu spostrzegawczego, a zna stosunki śląskie, przyzna, iż nie można lekceważyć wpływów czechizacji. Jest to naszym obowiązkiem, chociaż trudnym i niemiłym występować przeciw niej. Lnd, szczególnie uboższy i mniej oświecony stosuje się zawsze do wpływów mocniejszego. A właśnie lud napływowy z Galicji, przez brak wykształcenia staje się z małymi wyjątkami narzędziem w ręku czeskiego najazdu. Robotnik polski nie zniemczy się tak prędko, choćby chciał, bo to przecież nie tak łatwo wyuczyć się mowy niemieckiej, nie mając wyższego wykształcenia. Lecz, aby się zczeszczyć, potrzebuje tylko zmienić poniekąd polskie g na ha, przybrać trochę akcentu czeskiego i pod wpływem swych przełożonych czeskich mówi już niby po czesku, a na ich rozkaz zapisuje się za Czecha i występuje jako taki. Politowania godnem jest, że jesteście zmniejszeni występować przeciw naszym braciom słowiańskim, lecz jeżeli chcą być takimi braćmi, jako nimi są na Śląsku, to nie chcemy ich znać wcale!

Z tutejszych miejscowych stosunków mam do zanotowania przedstawienie amatorskie białskiego stow. kat. czeladników odbyte 6. października rb. Program składał się z dwóch części: deklamacji „Pogrzeb Kościuszki“ przez Ujejskiego i komedijki 1-aktowej p. t. „Piosnka wujaszka“ Fredry. Deklamacya oddaną została, biorąc wzgląd na wykształcenie osoby deklamatora, zadawalniająco, chociaż p. Stefański stanowczo więcej zdradza zdolności do utworów komicznych. Najlepiej odegraną była rola Ciociewicza przez tegoż p. Stefańskiego. Sala była dosyć pełna, bo chociaż występy na scenie były może krótkie, przyciągnęły także tańce.

Czuju d u c h.

Cieszyn. I znowu nie mieli szczęścia „doubavšti bratři“ i znowu im „szmyrła liszka ocasem kole nosa“ i zaś w tym samym Cieszynie. Dnia 7. bm. odbyła się tu przed wyższym trybunałem sądu krajowego rozprawa apelacyjna na tle prasowem i karnem. Skarżycielami byli „milost pani“ Szlachta, Foltyn, Knieżek i Olszarowie, — oskarżonymi panowie Kreczman, Szweda, Słowik i drukarz Axtman, — przedmiotem sporn odezwa pt. „W imię Boże“, w której dopatrzili się nasi serdeczni wysokiej ujmie na czci i sławie. Wytoczyli oni do boju ćwierć kopy paragrafów prasowych i karnych, — wygotowali łokciowy donos do prokuratury państwa — i oddali się w opiekę „nejrostromilejšimu příteličkovi“ p. Šamalikowi, adwokatowi z Fryszтата. Poprzednia rozprawa, która się odbyła przed 2 miesiącami, wypadła dla nich jak najfatalniej, bo nie tylko, że sąd oskarżonych w zupełności od winy uwolnił, ale ponadto skarżyciele skarani zostali na ponoszenie wszystkich kosztów. Przed rozprawą

polska strona chciała zgody — czeska o niej ani wiedzieć nie chciała, — po rozprawie zgłosili rekurs. Obecnie Czesi proponowali zgodę, ale taką, że „twoja dziurka a mój preclik“, więc też Polacy wybrali walkę.

Za trybunałem zasiadło czterech sędziów i protokolista. Po odczytaniu aktów, pierwszy przemawiał po czesku dr. Šamalik. Ale też słabo bronił swoich „milaczków“ dr. Šamalik; prowokacyjne jego zwroty przeciw oskarżonym i granie na nerwach podziałyby może na panów przysięgłych, ale nie na fachowych jurystów, u których mają wagę tylko litera prawa, oraz przekonywające argumenty i fakty istotowe. I trapił się p. dr. Šamalik 39 minut i 15 sekund — i zrećźnie zaczął, ale mniej zrećźnie zakończył. Po nim przemawiali obrońcy strony oskarżonej, — krótko, rozsądnie i treściwie — dalej p. Szweda, który dobrze się bronił, a po nim p. Kreczman, który nie poczuwał się do winy, ponieważ on tylko na prośbę p. burmistrza, jadąc do miasta odebrał z jego rąk list, którego treści nie znał i oddał tenże pod wskazanym adresem. Mówca obala czynione mu zarzuty i na dowód przedkłada dwa listy czeskie bezimienne, w których wyrażają Czesi jemu i proboszczowi dąbrowskiemu — zabiciem. Wogóle bardzo dobrze się bronił p. Kreczman. Po nim zabrał słowo nauczyciel p. Słowik, który w pół godzinnej blisko przemowie rzeczowej zbijał punkt za punktem akt oskarżenia i wywody dr. Šamalika. Pan Słowik przyznaje się do autorstwa odezwy „W Imię Boże“, — bierze na siebie całkowitą odpowiedzialność, — ob staje przy nazwiskach i przeprowadza dowody prawdy, że właśnie czeska strona robi niepokój w Dąbrowie. Mówca cytuje „Noviny Těšinské“ i „Ostravský Denník“ z kilku egzemplarzy, opowiada o zgorzennin chałup polskich, pogruchotaniu na cmentarzu polskich krzyżów i nagrobków, najświeższy wypadek znowu ubiegłej soboty, — mówi o znieważeniu kaplicy i cierniowej korony na głowie Zbawiciela, — o kalumniach i oszczerstwach w czasopiśmie i na zgromadzeniach czeskich, — fałszywych donosach, protestach (!), oskarżeniach i anonimach, a powołując się na ustawy konstytucyjne, kończy apelem do trybunału o wydanie wyroku zgodne z duchem ustawy i głosem obywatelskiego sumienia. Poczem trybunał zdał się na naradę, trwającą blisko trzy ćwierci godziny.

Za powrotem ogłosił przewodniczący w czystej pięknej polszczyźnie wyrok skazujący skarżycieli na ponoszenie wszystkich kosztów procesu z zaznaczeniem, że od tego to wyroku dalszej apelacji niema. Oskarżeni zostali w całości uwolnieni, ponieważ sąd nie dopatrzył się przekroczeń i zbrodni im zarzucanych.

Zbity z tropu p. Šamalik, boć w trybunale zasiadał tylko jeden Polak, a reszta Czesi i Niemcy, — bladł i czerwieniał na przemian, stracił zupełnie humor, ponieważ nie tylko, że wyrok ogłoszono w języku polskim jakoby jemu na złość, że notatki mu

się nie kleiły, nietylko, że jego „milaczkowie“ z kratesem przepadli, lecz ponadto był świadkiem, gdy jeden z obecnych adwokatów demonstracyjnie gratulował p. Słowikowi jego obronnej przemowy jeszcze przed wydaniem wyroku w czasie pauzy. Tego za wiele na jego nerwy, to też p. Samalik wysunął się cichaczem do domu.

Rozprawy sądowej i wogóle z całego procesu widać aż nadto wyraźnie, że sztucznym i rzeczywistym Czechom dąbrowskim ani się śni o pokojowym załatwianiu sporów w Dąbrowie i że tam wówczas dopiero nastanie spokój w dziedzinie, gdy naturalni przewodzący i agitatorzy czescy pójdą sobie z kąd przyszli — i gdy przewodzący sztuczni otrzymają takie moralne cięgi, że się im odechce narodowościowego warcholenia. Mają przecież szkołę czeską i wszelkie, ba nawet większe prawa narodowe, więc o co im jeszcze idzie? Uprawiane od kilku lat z pewnym systemem poniżanie i hańbienie „domorodnych“ przewodzących polskiej strony, w dodatku ludzi tej miary i znacności, co panowie Kreczman i Szweda, — niewyszło im dotąd na dobre, a tylko im samym przyniosło straty moralne i materialne, — i jeśli tak dalej pójdzie, zgutuje im haniebny upadek.

Do charakterystyki sprawy również dodać należy dziwne zachowanie się adwokata i posła dr. Jana Michejdy. Przy poprzedniej rozprawie prosił go Dąbrowianin o zastępstwo, — wymówił się chorobą, że jechać musi do Opawy — lubo był zdrow, siedział w Cieszynie i poszedł sobie do kawiarni. Przy rozprawie powtórnej przyrzekł jeszcze na 3 dni przed tem, że się podejmie obrony, — atoli w ostatniej chwili dał nura do Bielska. Słusznie też rzekł jeden z Dąbrowian, że „pan M. obawia się, aby jego czesko-polskim galatom, jaka krzywda się nie stała“.

M.

Wiadomości ze Świata.

Nowe ministerstwo w Austrii, a mianowicie robót publicznych, ma być wkrótce utworzonem. Na kierownika tego ministerstwa jest wyznaczony podobno poseł młodoczeski Kaftan.

Sejmy Tyrolu, Dalmacyi, Gorycy i Gradyjski oraz Istrii zostały rozwiązane z powodu upływu okresu ustawodawczego. Nowe wybory odbędą się w listopadzie i grudniu rb.

Wybory na Węgrzech odbyły się i tym razem z towarzyszeniem tych samych nadużyć i krwawych rozruchów, jak w latach zeszłych. W Bisenwały padło 4 wyborców, w komitacie Pinczehelskim żandarmi zastrzelili 3, w Bleanyesz zaś pobito biskupa Schawela. Liberali tj. strona rządząca dotąd w państwie, popełniali najwięcej nadużyć, na co stronnictwo Kossutha czyli niezawisli odpowiadali terroryzmem.

Sejm węgierski składa się z 413 członków, wybieranych bezpośrednio i z 40, których wysłał

sejm chorwacki. Obecnie stronnictwo rządzące straciło 37 mandatów, kossutowcy zyskali 20, partya Ugryna 5, ludowe 5; liberali więc posiadają będą teraz 257 mandatów, niezawisli 74, Ugryńscy 9, ludowcy 20, dzicy 11, Słowacy 4, Serb 1, Niemców 2, demokrata 1. W 16 okręgach przeprowadzone będą wybory ściślejsze, ale te przypadną w całości partiom opozycyjnym.

Zwycięstwo Kossutowców i Ugrynistów, będących zwolennikami sojuszu z Francją i Rosją, bezwątpienia wpłynie na zmianę polityki, zwłaszcza na polu ekonomicznym. Te stronnictwa usposobione są nieprzyjaźnie przeciw Niemcom i Rumunom i dążą przede wszystkim do wyzwolenia się z pod wpływów niemieckich, do jaknajwiększej odrębności politycznej. Wzmoczenie się ich wpływu ułatwiłoby przeprowadzenie szerszej autonomii krajów austriackich, której dotychczas rząd węgierski stanowczo się opierał.

Słowakom udało się przeprowadzić 4 swoich posłów narodowych poraz pierwszy, co dowodzi, że albo presya rządowa względem nich nieco osłabła, albo też, że świadomość narodowa i karność podnosi się wśród tego biednego ludu słowiańskiego, tak srodze dotąd przed Madziarów gnębiętego i wynaradawianego.

Z zaboru pruskiego. Wyższe władze szkolne nakazały w tajnych okólnikach nauczycielom ludowym, aby szpiegowali miejscowych proboszczów polskich i donosili, czy księża ci udzielają religii po polsku, ile dzieci uczęszcza, jakie są zapatrywania ich itp. Ciekawa rzecz, jak tamtejsze ciało nauczycielskie przyjmie takie poniżanie szczytnego zawodu pedagogicznego i używanie go do tak wstrętnych celów. I to jest owa moralność niemiecka!

Dyrekcya komisji kolonizacyjnej wydała okólnik do istniejących w obrębie jej włości kas raiffeisenowskich, aby kasy te pod żadnym pozorem nie udzielały pożyczek Polakom. To powinno pobudzić tychże do zakładania własnych kas w jaknajwiększej ilości.

Hunnowie pruscy — złodziejami! Donosiliśmy w swoim czasie, że wojska pruskie zrabowały w Pekinie cały zbiór narzędzi astronomicznych z 16 wieku, bardzo cenną stanowiących pamiątkę. Obecnie po zawarciu pokoju, rząd niemiecki oświadczył gotowość zwrotu ich, ale Chińczycy nie przyjęli tego zwrotu ze względu na wysokie koszty przewozu, gdyż instrumenta te znajdują się już w Berlinie! Tak więc, Niemcy, którzy przecież z rządem chińskim nie prowadzili właściwie wojny, tylko z powstańcami, tem samem przyznali się, że nie zabrali ich prawem wojennem, tylko poprostu — ukradli!

Blaga wszech Niemców. W Bernie przy sposobności zjazdu „Schulvereinu“ odbył się pochód hołdowniczy do posągu cesarza Józefa II., w którym udział wzięło z 15.000 osób. Przed pomnikiem jakiś akademik wygłosił płomienną mowę, wzywając obecnych do przysięgi, że „Bernu pozo-

stanie na zawsze niemieckiem“. Niema nic głępszego nad takie przysięgi i przechwałki. Berno nie jest wyłącznie niemieckiem, lecz w pewnej części czeskiem, a w przyszłości jakim będzie, to tego nikt wiedzieć nie może. W społeczeństwach współczesnych ciągły zachodzi ruch ludności z powodów głównie ekonomicznych, granice narodowości wciąż przesuwają się, przez co i miasta zmieniają swój charakter. Kraków na początku wieku XIV. był zupełnie niemiecki, bo wyludniony przez napady tatarskie zamieszkały został przez sprowadzonych Niemców, ale już w sto lat później ślad po nich tylko w nazwiskach pozostał. Wielkie miasto fabryczne Łódź w Królestwie Polskiem, zwane „Polskim Manszestrem“, pierwotnie przez samych Niemców założone, do ostatnich czasów nosiło charakter przeważnie niemiecki, ale obecnie coraz więcej się polszczy przez napływ naszej inteligencji, kapitałów i robotników polskich, mimo to, że niemieczyzna była tam przez rząd rosyjski ogromnie popierana, a polskość gnębiona i tamowana na każdym kroku. Z pewnością można twierdzić, że za lat kilkadziesiąt, zwłaszcza, gdyby Polacy odzyskali niezależność polityczną, Łódź stanie się zupełnie polskiem miastem. Z drugiej strony taki Lwów, dziś wyłącznie polskie miasto, za lat paręset może być ruskim, gdyż ludność okoliczna jest ruska i ta przy okolicznościach sprzyjających może kiedyś w tem mieście wziąć górę nad ludnością polską.

To są wszystko rzeczy znane i tylko zakute łby wszechniemców zrozumieć tego nie mogą. Podobni są do nich w tym względzie szowiniści czescy, którzy się z tem pogodzić nie chcą, że język czeski w Księstwie Cieszyńskiem traci coraz więcej grunt pod sobą i że jego zakres stopniowo wciąż się zmniejsza.

Znowu anarchiści! W budowłach papieskiego Watykanu zaaresztowano ukrytego anarchistę, uzbrojonego w rewolwer i wyostrzoną brzytwę. Podobno karany był już w Austrii 4 miesięcznem więzieniem. Przy aresztowaniu odgrażał się różnym wysoko postawionym osobistościom Watykanu. — W Turynie znowu, podczas pobytu pary królewskiej, schwytano w zamku anarchistę, przebranego za mnicha. Znalaziono przy nim rewolwer i 2 wyostrzone sztylety. Czy nie są to naumyślnie podstawieli ludzie dla przestachu?

Hiszpania. Minister skarbu oświadczył, że ma zamiar w przeciągu 10 lat znieść wszystkie myta. Kiedy to w Austrii ministrowie zdobędą się na coś podobnego?

Bułgaria. Rozbójnicy w górach napadli misyonarkę amerykańską Stone i uprowadzili ją, nałożywszy za nią okup w sumie pół miliona franków.

Finlandya. Przeciwno carskiemu ukazowi, znoszącemu większą część wojsk finlandzkich, tworzących odrębny korpus z komendą fińską, wystosowano adres, podpisany przez pół miliona obywateli, który wręczono przedstawicielowi rządu.

Belgia. W kopalniach węgla wybuchł strejk który przybiera coraz większe rozmiary. Strejkuje obecnie przeszło 15.000 ludzi z ogólnej liczby 22.833 górników, zatrudnionych w 48 szybach okręgu Liege.

Ze Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej. Czołgosz stracony będzie w końcu bieżącego miesiąca. Uwolniona z więzienia Emma Goldman, której odczyty natchnęły Czołgosza do zamordowania prezydenta Mac Kinleya, objeżdża znowu miasta ze swemi odczytami, których policja wcale nie wzbrania. Prawie już nie ulega wątpliwości, że owa Goldmanowa jest tajną agentką rosyjską, opłacaną przez t. zw. trzeci oddział kancelaryi carskiej, celem śledzenia anarchistów. Jeden z dzienników amerykańskich udowadnia to faktami. To nam objaśnia, dlaczego policja amerykańska ją toleruje. Wypadek ten potwierdza to, cośmy wypowiedzieli w artykule „Zmora anarchizmu“, że często trudno odróżnić anarchistę od szpicla i że policje niektórych państw same stwarzają anarchistów i nieraz urządzają zamachy na własną rękę.

Zwolennicy Mac Kinleya dopuszczają się ciągle w różnych miejscowościach napadów na anarchistów lub wreszcie na ludzi, wydających sąd nieprzychylny o zamordowanym prezydencie. W Huntington (stan Indjana) pewien pastor anglikański został wysmarowany smołą i wytarzany potem w pierzu, ponieważ z kazalnicy potępiał tych, co sadzą się na kłamliwe pochwały dla zamordowanego prezydenta.

Emir Afganistanu, Abdurrachman, zmarł. Niedługo wróg Anglików, pogodził się z nimi po objęciu tronu i był wiernym ich sojusznikiem. W ostatnich czasach Anglicy podejrzewali go, że się przechyla na stronę Rosyi. Prawdopodobnie znowu wybuchną intrygi w tym kraju, dzielącym Rosyę od posiadłości angielskich w Indyach.

Z Afryki południowej. Obecnie siły Burów mają wynosić 25.000, z czego 10.000 pochodzi z kolonii przyławkowej, należącej do Anglii. Były prokurator Transwalu Breeksma, został oskarżony o spisek i zdradę stanu. Sąd uznał go winnym i w d. 29. września Anglicy wykonali wyrok śmierci przez rozstrzelanie. Główny wódz angielski wyjednał sobie ze strony rządu całkiem wolną rękę, mimo to w kołach rządowych twierdzą, że walka potrwa jeszcze rok! A już 2 lata minęło. Lord Kitchener chce działać głównie piechotą, zaopatrzoną w konie lub samą jazdą. W tym celu stare wojska mają być stopniowo wycofane z pola walki i zastąpione nowymi. Co miesiąc ma odejść do Afryki 8.000 koni. Rząd ma wezwać Kanadę i wszystkie kolonie do wysyłania wojsk do Afryki.

Do bieguna północnego wyruszyła w d. 8. bm. nowa wyprawa szwedzka, urządzona staraniem towarzystwa geograficznego w Upsali i rządu szwedzkiego.

Wiadomości różne.

Dziećmorowice. Wybory gminne wypadły na korzyść tych, którzy w naszej gminie starowieczną gospodarkę chcą utrzymać i na pociechę starych bab zgadzają się na naukę morawską w gminie polskiej. Wynik ten nie jest jednak ostateczny, ponieważ przeciw wyborom wniesiono rekurs z nader ważnych powodów. Zaznaczyć nam wypada, że „Czesi“ chore osoby na wozach do urny wyborczej przywieźli i tym sposobem wybrali swoich naganiaczy. Wyraziłem się tutaj „Czesi“, chociaż nie należy zapominać, że nasi Czesi są zwykłymi Polakami śląskimi, umiejącymi tyle po czesku, ile krowa po łacinie. Lud u nas ciemny kłóci się między sobą, a wszyscy są dziećmi jednej ziemi — matki.

Bogumin-Dworzec. W niedzielę, d. 13. bm. w sali p. Zankra odbędzie się staraniem oddziału „Jedności“ przedstawienie teatralne przez artystów teatru ludowego z Krakowa, z następującym programem: „Łapka na myszy“, krotoczwila w jednym akcie; „Wyprawa p. Jacka na wystawę lwowską“, monolog; „Broń niewieścia“, fraszka w jednej odsłonie; „Co za honor, co za cześć!“ i „Moryc, kłelner“, monologi humorystyczne. To samo towarzystwo dało już parę przedstawień w Mor. Ostrawie z wielkim powodzeniem. Polacy z okolicy, stawcie się jaknajliczniej a uśmiejecie się do syta.

Polska Lutynia. Tutejszemu radnemu p. Kudzieńce zdarzył się bieżącego tygodnia nie bardzo przyjemny wypadek. Sprawa miała się następująco: Panu Kudzieńce zmarła 27. marca rb. żona. Ze względu, że do prowadzenia gospody i większego gospodarstwa ręka kobieca koniecznie jest potrzebną, przyjął do siebie p. Kudzieńka swoją przyszłą żonę, z którą też d. 27. sierpnia rb. zawarł związek małżeński. Tymczasem na 1. października rb., a więc w 5 tygodni po ślubie, wezwany został do starostwa, gdzie mu uczyniono zarzut, jakoby żył na wiare. Odpowiedź p. Kudzieńki wyjaśniła dopiero sprawę i okazało się, że p. burmistrz, który nawet był na weselu, na dobre zapomniał, że jego przyjaciel się ożenił i podał go do starostwa, jako żyjącego w konkubinacie.

Markłowice. Ów adjunkt, który strzelił do robotnika Śmigi, bardzo się gniewa, żeśmy mu prawdę powiedzieli i wychwała się, że nas zaskarży. Lepiejby ów pan zrobił, gdyby mniej gadał a swoje postanowienie wypełnił. My się tam skargi jego nie boimy, bo znane nam jest dobrze przyszłowie, że „psy, które dużo szczekają, te nie kasają“. Ma on bardzo dziwaczne zapatrywania, jeżeli uniewinnia się tem, że ów robotnik poszedł do dziewczuch. A cóżby pan adjunkt powiedział, gdyby do niego strzelano, jak on się gdzie do dziewczuch umizga?

Trzynieć. U nas biedy coraz więcej. Robotnicy krzątają się koło pracy, aby z biedy się wy dostać, zaś panowie z hut zakupują „biedę“, aby na węglu zaoszczędzić, z czego wynika, że inną jest bieda, z którą lud roboczy walczy a inną jest

„bieda“, którą się w piecach pali. Pewnem jednak jest, że powodem nędzy między naszym ludem jest brak świadomości i oświaty. U nas pracuje ogromna liczba robotników, zaś tych, którzy abonują gazety policzymy na palcach. Cóż więc dziwnego, że ciemnota pomiędzy ludem panuje ogromna?

Słówko na czasie. Dzięki zainterесowaniu, jakim się obecnie Śląsk wśród naszych rodaków całej Polski cieszy, przybywają często nasi rodacy ze wszystkich trzech zaborów do Cieszyna, do owego starego Piastów grodu, ażeby się o naszym położeniu i o naszej pracy kresowej naocznie przekonać. Trafia się atoli nieraz, iż goście nasi nie znajdują nikogo, któryby ich po Cieszynie oprowadził. Skutkiem tego błąkać się muszą nieraz po mieście, napotykając prawie na każdym kroku nieprzyjemności. Taki wypadek zdarzył się ubiegłej niedzieli w Cieszynie. A przecież temu tak łatwo zaradzić. Spodziewamy się, że słowa nasze nie będą źle zrozumiane przez tych, którzy tą sprawą zając się powinni.

K. J.

O upaństwowienie gimnazjum polskiego w Cieszynie znowu podjęto akcję w Galicyi. W Zakopanem zawiązał się komitet w tej sprawie z p. Sieczką, wójtem miejscowym, jako przewodniczącym i p. Bekiem, redaktorem „Przeglądu Zakopiańskiego“, jako sekretarzem. Komitet ten wydał odezwę drukowaną, w której przypomina, że wobec nadchodzącej jesiennej sesji Rady państwa, mającej uchwalić budżet państwowy, jest to najstosowniejsza pora do postawienia sprawy upaństwowienia na porządek dzienny. Odezwa wzywa wszystkich ludzi dobrej woli, aby zwoływaniem wieców, uchwalaniem rezolucji, petycjami, listami, depeszami itd. dali poznać wszystkim posłom polskim i całej izbie, że cały naród polski stanowczo się domaga bezzwłocznego upaństwowienia tej szkoły tak, jak to na wiosnę roku bieżącego dał jasno do zrozumienia. Komitet ów zwołuje na niedzielę d. 13. bm. wielki wiec w Zakopanem i rezolucje na nim uchwalone przesłane będą wszystkim posłom polskim w Radzie państwa. Każde miasto, każda gmina winny pójść za tym przykładem, a posłowie będą się musieli liczyć z tak potężnym głosem opinii publicznej i jeśli zechcą szczerze, osiągną cel, tak dawno już upragniony przez cały naród...

Tak! przez cały naród, ale nie przez tych, którzy w pierwszym rzędzie tę sprawę popierać powinni — nie przez Koło polskie, złożone z darmozjadów, którym tylko interes osobisty na sercu leży; ale nie przez posłów ślązkich, którzy bez upoważnienia Koła polskiego nawet palcem nie kiwną!

Rodacy w Galicyi zaczynają się znowu ruszać około tej sprawy, a Cieszyn sam nie daje znaku życia. Myśmy na wiosnę zrobili, co mogli, aby Śląsk poruszyć, ale więcej w tej sprawie robić za innych nie będziemy, bo mamy pracy i czysto miejscowych kłopotów ponad siły nasze. Jeśli i teraz Cieszyn nie ocknie się z letargu, da o sobie bardzo smutne

świadczenie. Bardzo wygodnie jest siedzieć i milczeć, gdy inni o to kłopotać się będą, ale czy — uczciwie?... Niech sami na to odpowiedzą.

W Okocimiu właściciel miejscowego browaru p. Goetz-Okocimski wybudował szpital i budynek teatralny w sposobie zakopiańskim, który otwarto uroczysto w ubiegłą sobotę. W teatrze może pomieścić się 300 osób.

Jakich Czesi mają przyjaciół? Jednym z najżyźliwiej usposobionych dla „braci“ Czechów czasopism polskich był krakowski „Głos narodu“ za redakcji Kazimierza Ehrenberga, spoliczkowanego wiele razy łotrą, oszustą i bandytą dziennikarskiego, który sprzedajnością, brakiem wszelkich moralnych zasad zatruwał przez długi czas całe dziennikarstwo galicyjskie. „Głos narodu“ po śmierci Rogosza pozostawał własnością jego żony, którą Ehrenberg przez lat kilka oszukiwał i krzywdził. Niedawno właśnie upłynął kontrakt pomiędzy p. Rogoszą i Ehrenbergiem i pismo to przeszło pod redakcję p. Beaupre, współpracownika dotychczasowego „Czasu“, zaś Ehrenberg zaczął wydawać nowe pismo pt. „Nasz Głos“. Pani Rogoszowa chciała oddać sprawę swoją pod rozpatrzenie sądu polubownego, ale Ehrenberg od tego się wciąż uchyla, będzie więc zmuszona udać się do sądu koronnego, tymczasem zaś ogłosiła list otwarty, w którym wyjaśnia, że Ehrenberg przez czas swego zarządzania „Głosem Narodu“ wszystkie wpływy brał do swojej kieszeni, a jej pozostawił tylko długi w sumie około 50.000 złotych.

Dodajemy, że Ehrenberg w piśmie swoim krzewił moskalofilskie dążności, uprawiał najwstrętniejszego rodzaju antysemityzm i klerykalizm i ohydny oszczerstwami zwalczał socjalizm; nasze pismo, chociaż nie żydowskie ani socjalistyczne, było wielokrotnie przez tego bandytę napadane w sposób bezczyny, ostatni raz z powodu zjazdów w Zakopanem i Frysztacie. Niedawno „Narodni Listy“ roniły łzy z powodu upadku Ehrenberga! Podobno wkrótce przeniesie się do Warszawy pod opiekę caratu, któremu się tak wysługiwał. Szczęśliwej drogi! Galicya lżej odetchnie.

Biskup niezależny. Głośny przed kilku laty Kozłowski, propagator niezależnego kościoła wśród Polaków amerykańskich, zasiadł na ławie oskarżonych pod zarzutem ciężkich zbrodni, dokonanych na tle wyzysku uczuć religijnych rodaków. Z zausznikiem swoim, Zarębą, którego zrobił doktorem medycyny, wyprawiał na tamten świat chorych w szpitalach, aby po nich zabrać pieniądze. Był asystent „biskupa“, Podgórski, utrzymuje, że Kozłowski łatwowiernym opowiadał, że jest wyznania rzymsko-katolickiego, innym zaś, że jest wyznania religii. Prowadził życie rozwiązłe. Raz spił się tak, że upadł przy ołtarzu. Utrzymywał przy sobie nadto cały harem, a na pieniądze był tak chciwy, że niema czynu, któregoby się nie dopuścił dla ich zdobycia. Prawdopodobnie Kozłowski niema żadnych święceń i nadmążywał tylko imienia kapła-

na. W Europie był cyrulikiem, czy organistą. Twierdzą jednak, że w Szwajcarii wyswięcił go jakiś biskup starokatolicki. — Proces przybiera wielkie rozmiary.

Edykt licytacyjny.

Na zlecenie Herminy Witoszowej, kupcowej w Zebrzydowicach gór., zastąpionej przez dra Falka, sprzedaną będzie dnia 30. października rb. o godz. 9 przed południem w sądzie niżej podanym l. 7 realność l. 37. w Zebrzydowicach gór. lwh. 32, która oszacowaną jest na 792 kor. 70 hal.

Najniższa cena wywołania wynosi 528 kor. 46 hal. poniżej której realność sprzedaną być nie może.

Zatwierdzone warunki licytacyjne, tudzież dokumenty odnoszące się do tej realności (wyciąg tabularny, hipoteczny, katastralny, protokoły szacunkowe itd.) można przejrzeć w podpisanym sądzie podczas godzin urzędowych w biurze l. 7.

Prawa, któreby licytacje mogły unieważnić, należy zgłosić u podpisanego sądu w terminie powyżej oznaczonym przed rozpoczęciem sprzedaży, gdyż w przeciwnym razie tracą odnośnie do tej realności swą wartość.

C. k. Sąd powiatowy we Frysztacie, oddział IV.,

dnia 26. września 1901.

1—1

L. S.

Hoffmann m. p.

„ALIANZ“

Akcj. Towarzystwo ubezpieczeń na życie i rentowe we Wiedniu.

Generalna reprezentacja dla Morawy i Śląska:
Berno, Bahnring Nr. 4., Telefon 476.

Zakładowy kapitał akcyjny 1.000.000 koron.

Rezerwa premiova z dniem 31-go grudnia 1900 r.
3.536.874 kor. 13 hal.

W roku 1900 wypłacono 428.865 koron, wskutek 1.429 wypadków śmierci.

Wykaz kwot wypłaconych przez generalną reprezentację dla Morawy i Śląska w miesiącu sierpniu 1901, wskutek śmierci ubezpieczonych:

Nr. polic.	Nazwisko i mieszkanie ubezpieczonych	Zmiał. d. m.	Wypłacono	Wpłacił
128.491	Bnues Marya, Cwitawa, Morawa	28/7	Kor. 118—	Kor. 4130
409.694	Handa Franc., Porlice, Morawa	16/7	„ 108—	„ 2480
143.737	Kowala Jerzy, Leszna, Śląsk	8/7	„ 510—	„ 182—
419.653	Ligeska Marya, Opawa, Śląsk	12/7	„ 152—	„ 2260
368.005	Buroń Fr., Przedmosty, Morawa	15/8	„ 126—	„ 1740
28.044	Janaczek J., M. Ostr. Wysokopiec.	14/5	„ 1000—	„ 28—
421.174	Nowak Anna, Konice, Morawa	15/8	„ 69—	„ 1770
485.315	Siłka Franc., Holeszów, Morawa	16/8	„ 91—	„ 560
275.160	Neuman Marya, Husowice-Berno	29/8	„ 200—	„ 4232
505.316	Hrobak Joanna, Lipnik przy Białej	21/7	„ 208—	„ 14—
26.346	Oudek Michał, P. Ostrawa Kolonia	27/6	„ 1000—	„ 11320

Prospekty i taryfy przesyła Generalna reprezentacja na żądanie bezpłatnie.

Ajenci i zastępcy otrzymują stałą płacę i prowizję.

Dobre tanie zegaryz 3 letnią gwarancją wysyła do
osób prywatnych**Hanns Konrad,****fabryka zegarków**i dom eksportowy towarów biżuteryjnych
w Bräx (Czechy).

Dobry niklowy zegar. rem. 7 kor. 50 h.

Prawdziwie srebrny zegarek rem. 11 kor. 60 h.

Prawdziwie srebrny łańcuszek 2 kor. 40 h. — Budzik
niklowy 3 kor. 90 h.Moja firma oznaczoną jest c. k. orłem, posiada
złote i srebrne medale zasługi i tysiące listów uznania.
40—50 Ilustrowane katalogi gratis i franko.**Dr. Henryk Kłuszyński,**

lekarz fabryczny w Piotrowicach,

wyprowadził się

z domu pana Chroboka,

mieszka i ordynuje

w Zamku. 1—2

1—2

Ogłoszenie!

Przyjmie natychmiast do

stałej pracy

porządnego i dzielnego

kowala

oraz zakupi znaczne zapasy

owsa i siana ❀❀❀❀❀

Franciszek Chobot,

właściciel cegielni parowej w Łazach.

Franciszek Węgrzyn,

1—5

krawiec męzki,**Mor. Ostrawa, ulica Polsko-Ostrawska**

Nr. 21

poleca Szanownej publiczności swój

nowo-otworzony**Skład ubrań męzkich****wraz z pracownią krawiecką.**

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Fr. Friedel we Frysztacl.

Zarząd dóbr Straszecin poczta Grabiny w Galicyi
ma kilkanaście wagonów
wybornych jadalnych ziemniaków
na sprzedaż. 1—3**Każdej
gospodyni
i matce**należy powinszować,
która ze względu na
zdrowie, oszczędność i
przyjemny smak używa
Kathreiner Kneippow-
skiej kawy słodowej
(która jest prawdziwą
tylko w znanych oryginalnych
paczkach). —**Jan Janiczek w Cieszynie**

(Główny rynek — plac Demla 20)

poleca

Szanownej Publiczności swoje znakomite zegarki kieszonkowe, zegary ściennie i stołowe po cenach nader przystępnych. Pierścionki ślubne i wszystkie inne ozdoby ze złota lub srebra w najlepszych gatunkach są zawsze na składzie.

Naprawy uskuteczniam szybko i tanio pod gwarancją. M—8

Z drukarni Rud. Viehnara w Przywozie.

GŁOS LUDU

ŚLĄZKIEGO.

Kosztuje rocznie z przesyłką 5 kor. 20 h. Numer pojedynczy 10 h.

Wychodzi każdej soboty.

Germanizacja przez księży.

W „Gońcu Wielkopolskim“, wychodzącym w Poznaniu, niedawno pomieszczono trafne uwagi o duchowieństwie na Śląsku, które i do naszych stosunków dają się snadnie zastosować. Dlatego też ustępy ważniejsze z odnośnego artykułu podajemy naszym czytelnikom.

„Odpowiednio politycznemu usposobieniu duchowieństwa podzielić je można na trzy rodzaje:

1) Największy zastęp księży śląskich należy do germanizatorów i karyerowiczów, a więc ludzi, którzy pragną za jakąkolwiek cenę pozyskać sobie względy i łaskę władzy biskupiej i władzy świeckiej. Najlepszym ku temu sposobem w czasach dzisiejszych jest germanizowanie ludu. To też germanizacja ludu polskiego przez księży u nas na Śląsku jest na porządku dziennym. Ci germanizatorowie w rewerendzie dzielą się na dwa rodzaje.

Jedni, w których duch wojowniczy i popędliwość niemiecka są rozwinięte do najwyższego szczytu, występują otwarcie przeciw wszystkiemu, co polskie, i gwałtownie przekabacają lud nasz polski na „Michlów“ niemieckich. Na nieszczęście, sposobności do tego mają bardzo wiele, — aż z nadto wiele. A głupi lud idzie za nimi jak barany za owczarkiem. Księża takich spotkać można wszędzie tam, gdzie są bogato wyposażone probostwa. Niektórzy z takich księży mają 30 do 40 tysięcy marek rocznego dochodu i żyją sobie lepiej niż ministrowie pruscy. Ktoby pragnął poznać takich księży, ten niech się uda do obwodu przemysłowego, a lud pracujący wskaże mu każdego z tych szermierzy nie zasad sprawiedliwości, lecz krzywdy ludu polskiego i zapędów krzyżackich na Górnym Śląsku. W tej sferze duchowieństwa panuje zasada i hasło: im ostrzej zwalczą się polski ruch narodowy, a w jego miejsce rozkrzewia się ducha germańskiego, tem łatwiej o pozyskanie wyższych stanowisk, lepszych probostw i dochodów i tem rychlejsze odznaczenie tak przez władze świeckie, jak duchowne. Sprawiedliwość zaś jest

zepchniętą gdzieś w podziemne lochy, z których nie może się wydobyć na światło dzienne.

Do drugiego gatunku księży-germanizatorów należą duchy mniej odważne lub też mające jakie takie pojęcie o zasadach sprawiedliwości i zastosowaniu się do potrzeb ludu polskiego. Księża ci nie usuwają gwałtownie języka polskiego z kościoła, lecz są za powolnem wyrugowaniem i zastąpieniem go językiem niemieckim. System ich jest jednak tak samo niebezpieczny, (a może i bardziej niebezpieczny — Przyp. Red.) jak owych jawnych germanizatorów. Lud bowiem, widząc łagodnego duszpasterza, uważa go sobie za człowieka przychylnego i chętniej wykonuje jego nauki i wskazówki. Taki ksiądz pyta się rodziców przed rozpoczęciem się nauki przygotowanej do Sakramentu św. czy ma zamiar uczyć po niemiecku, czy po polsku. Jest to sposób postępowania nader niebezpieczny. Między dziećmi znajduje się wielka liczba takich, co nie umieją czytać po polsku. Dzieci takie proszą swych rodziców, aby pozwolili im uczęszczać na wykłady niemieckie, aby tylko nie musiały uczyć się po polsku. Po niemiecku nauczyły się w szkole tyle, że umieją jak papugi powtarzać bezmyślnie zasady wiary św., nie wiedząc często, co i o czem mówią. Tak przyczyniają się księża i rodzice do szerzenia niedowiarstwa wśród dorastającej młodzieży i do pozbywania się poczucia polskości.

Dalej księża tacy uczą swych parafian, że „wszelka władza pochodzi od Boga“, i że dla tego trzeba być władzy posłusznym, a zatem czynić wszystko to, co władza nakazuje. Jest to jeden z najlepszych sposobów, aby zamydlić ludowi śląskiemu oczy i przekonać go, że on niema nawet prawa bronić swego języka, lecz przeciwnie, że jest zobowiązany do jak najrychlejszego zniemczenia się. Ksiądz taki nie chce wiedzieć o tem, że Pan Bóg powiedział i że Kościół uczy: „Nie czyni bliźniemu tego, co tobie nie miło“, a zatem, że i państwu nie przysługuje prawo pozbawiać swych poddanych języka ojczystego i przetrabiać ich na Niemców. Księża tacy patrzą tylko jednostronnie na stosunek państwa do poddanych i zapominają

W każdej restauracyi i gospodzie żądajcie naszego pisma.

albo też nie chcą wiedzieć o tem, że obowiązkiem państwa jest bronić swych poddanych przed niesprawiedliwymi napadami i pomnażać ich szczęście doczesne. Potęgą państwa pruskiego tak dalece olśniła oczy owych księży, że nie widzą ujemnych stron tego państwa.

2) Drugi rodzaj śląskiego duchowieństwa stanowią księża, których najchętniej nazwałbym patryotami śląskimi. Są to ludzie szlachetni, odczuwający całą niedolę uciśnionej polskości na Ślązku. Ich hasłem jest walka o zachowanie ludowi śląkiemu języka polskiego. Po za tem jednak Ślązacy, według ich błędnego i ciasnego pojmowania, nie mają mieć żadnej innej styczności z resztą społeczeństwa polskiego. Do tej kategorii należą przezważnie księża starsi, którzy przeżyli walkę kulturną i w niej odegrali częstokroć wybitną rolę. Znaną jest powszechnie rzeczą, że przed walką kulturną duchowieństwo śląskie mało co się troszczyło o rozbudzanie w ludzie śląkim poczucia odrębności narodowej w stosunku do narodu niemieckiego. Dopiero, gdy zawrzała walka kulturalna, duchowieństwo chcąc mieć za sobą plecy, zabrało na alarm, że rząd wraz z pozbawieniem ludu wiary katolickiej pragnie mu wydrzeć także język ojczysty. Powstał więc opór ludu podsycany przez duchowieństwo. Gdy potem walka kulturalna upadła, niektórzy z tych księży zostali wierni ludowi i domagali się dla niego zachowania jego mowy ojczystej. Grono jednak tych księży coraz bardziej szczupleje.

3) Do trzeciego rodzaju duchowieństwa śląskiego należą księża — patryoci polscy. Niestety liczba ich jest niezmiernie szczupła.

Do tego obozu należy przedewszystkiem młodsze pokolenie. Jakkolwiek wszyscy są szczerymi Polakami, trzebaby między nimi także rozróżniać stosownie do poglądów na ich taktykę jako osób duchownych. Jedni twierdzą, że w pierwszym rzędzie są bojownikami kościoła katolickiego, a dopiero potem Polakami; inni rozróżniają jasno, że jako księża mają troszczyć się o dobro powierzonych sobie dusz, zaś jako synowie ludu polskiego mają walczyć także o jego polskość. Atoli jedni jak drudzy zachowują się bardzo spokojnie i są niezmiernie ostrożni z obawy przed wiszącym nad ich głowami mieczem Damoklesowym w postaci — ks. kardynała Koppa.

W tem miejscu korespondent opisuje niektóre szczegóły z germanizatorskiej działalności tego zjadłego wroga Polaków, znanę już naszym czytelnikom i na zakończenie podaje stosunek liczbowy opisanych kategorii kleru katolickiego na Ślązku.

„Z 400 księży, pracujących wśród ludu śląskiego i władających językiem polskim i niemieckim, należy 25 do obozu polskiego, najwyżej 30 do 35 do takich, których nazwałem śląskimi patryotami, a reszta, a więc około 340 księży, to skryci lub jawni germanizatorowie. Księża-Polaków mamy więc na Ślązku 6%, księża-patryotów śląskich 8% do

9%, a więc księży sprzyjających ruchowi polskiemu najwyżej 14% do 15%, reszta, czyli 85%, przypada na księży germanizatorów“.

Niewesoły to obraz i mimowoli wywołuje okrzyk: „Biedny ludu śląski, jak licznych masz wrogów, a jak mało przyjaciół!“ — Ale na szczęście lud polski na Ślązku pruskim zaczyna przecierać oczy i przy najbliższych wyborach do parlamentu wybierać będzie tylko polskich posłów. Nieszczęsny związek ze stronnictwem centrum czyli katolikami niemieckimi wkrótce zupełnie zerwany zostanie. To wpłynie także na zmianę stosunku księży do ludu.

Korespondencye.

Bogumin-Dworzec. Oddział Tow. „Jedność“ w Boguminie na dw. wniósł 26. lipca rb. imieniem 5 polskich towarzystw z najbliższej okolicy Bogumina, do Dyrekcyi kolei północnej we Wiedniu podanie o wywoływanie odjazdu pociągów w dwu językach, o umieszczenie obok niemieckiego napisu „Oderberg“ — polskiego „Bogumin“, oraz o większe uwzględnienie języka polskiego wogóle, uzasadniając swe słuszne żądanie względami praktycznymi, tudzież miejscowymi warunkami.

Na podanie to, całkiem słuszne i uzasadnione, otrzymała „Jedność“ następującą odpowiedź, którą tutaj w dosłownym przekładzie przetaczamy:

„C. k. uprzywilejowana kolej północna cesarza Ferdynanda, Wiedeń, 22. września 1901.

„Panu Wacławowi Kotuczowi, przewodniczącemu Tow. „Jedność“ w Szonychlu, stacya Bogumin.

„W załatwieniu podania z dnia 26. lipca donosimy, iż według naszych dochodzeń z dotychczasowych niemieckich wywoływań na stacyi Bogumin-Dworzec żadne nieporozumienia nie wpłynęły, oraz, iż ze względu na miejscowe stosunki nie znajdujemy żadnego powodu do przeprowadzenia w tym względzie jakichkolwiek zmian.

„Panu pozostawiamy zawiadomienie współpodpisanych o rozstrzygnięciu wniesionego podania.

Z szacunkiem Dyrektor generalny W zastępstwie: Podpis nieczytelny.

Załatwienie to jest znamienne. Odpowiedź niemiecka dowodzi najpierw tego, iż kolej północna nie posiada Polaków-mrzedników, którzyby na polskie podania po polsku odpowiadać mogli, świadczy ona również o nieprzychylnym stanowisku Dyrekcyi generalnej wobec ludności polskiej na Ślązku.

Ta okoliczność, iż w księdze zażaleń nie znalaziono żadnego dowodu „nieporozumienia“, któreby z niemieckich wywoływań wpływało, tem się tłumaczy, iż olbrzymia większość przejeżdżających — to biedni polscy robotnicy, którzy nie umieją się upomnąć o swoje prawo. Piszący te słowa był kilkakrotnie świadkiem upokorzeń, jakich doznawali polscy robotnicy, zajechawszy z powodu wywoływań dla nich nie zrozumiałych o kilka stacyi dalej.

Odpowiedź dana naszemu Towarzystwu jest poniekąd nowym dowodem owej przysłowiowej „śląskiej potulności“, dzięki której nie tylko w tym wypadku kolej północna, lecz władze wogóle nas po macoszemu traktują. Lecz nie wolno nam zapominać także o tem, iż wielką część winy ponoszą w tym względzie także i nasi posłowie.

Przekonani jesteśmy bowiem, że gdyby który z wpływowszych posłów polskich się tą sprawą zajął, to byłaby ona w przeciągu krótkiego czasu bez wszelkiego mozołu na naszą korzyść załatwiona.

Na razie nie pozostanie nam nic innego, jak skrzętne notowanie wszelkich „nieporozumień“ i omyłek, które na naszej stacyi z powodu niezrozumiałego dla polskich podróżnych wywoływania wynikną. Sądzymy, iż o nie trudno nie będzie.

Karwina. W naszej gminie, a zdaje mi się także w innych gminach, bardzo często urządza się muzyki. Nie miałbym ostatecznie nic przeciw temu, jednakże w rzeczywistości są to zabawy niemoralne, bo rzadko kiedy obejdzie się bez bijatyki, która zwykle powstaje z błahych powodów. A wiele to pieniędzy lud wyrzuci na wódkę, która jest głównym powodem nieszczęść i zbrodni? Obecnie nasze towarzystwa polskie starają się dostarczyć ludowi niewinnej i moralnej zabawy, troszcząc się o urządzenie teatrów amatorskich. Jeżeli rząd rzeczywiście dba o dobro i o oświatę ludu, to powinien Kółkom amatorskim przybyć z pomocą i o ile możności udzielać im wsparcia, aby mogły łatwiej działalność swą rozwijać. Młodzież uczęszczająca na przedstawienia rozwija się moralnie i umysłowo, gdy tymczasem dzisiaj dziewczuchy po wsiach, które chodzą tylko po muzykach, unieją wyskakiwać przy tańcach, ale nie umieją warzyć, ani też gospodarstwa należycie prowadzić. Nietylko młodzieńcy, ale także dziewczęta i kobiety niechże czytają gazety, niech czytają książki historyczne, powieściowe, gospodarcze i inne, a staną się ludźmi oświeconymi i rozumnymi. Uczęszczanie na odpowiednie przedstawienia teatralne podnosi nadzwyczaj umysł słuchacza i wykształca, jeżeli słuchacz dla sztuk odegranych choć cokolwiek ma zainteresowania.

Znam w Karwinie pewną starą matkę, która się chwaliła, że jej „Francek“ dał pewnemu robotnikowi dwie „facki“ (policzki). Czyż to nie jest bydłące wychowanie? Zamiast skarcić jak najostrzej syna, iż zabiera się do bijatyki, matka się jeszcze cieszy, że ma synulka gałganem i bijakiem! I ten „Francek“ prosi w kopalni o lżejszą robotę, powołując się na to, że jest chorym, jednak do bijatyki ma siły dosyć. Cóż będzie z takiego człowieka, skoro on w młodości widzi swój cel w bijatyce i we wódcę? A takich młodych ludzi mnóstwo!

Takie opaczne wychowanie trzeba nam jaknajgorliwiej tępić, trzeba nam głównie dbać o to, aby tej młodzieży dostarczyć zabawy moralnej, aby wlać jakąś powagę i niecierpliwość w ich umysły i dlatego pracujmy nad tem, aby gazety abono-

wali, aby książki czytali, aby do stowarzyszeń należeli i aby na przedstawienia teatralne uczęszczali. Niechaj to będzie zadaniem każdego człowieka pracującego dla dobra ludu, a w krótkce zobaczymy postępy w naszej pracy. Ant. Szafarczyk.

Wiadomości ze świata.

Z Rady państwa. Donoszą, że rząd porzucił projekt zmiany ustawy prasowej wobec różnic, jakie okazały się w poglądach na tę sprawę wśród ministrów. Natomiast zamierzonym jest wniesienie ustawy o tanich pomieszkaniach dla robotników oraz ustawy emigracyjnej, mającej na celu uregulowanie emigracji ubogiej ludności rolniczej i robotniczej.

W Krakowie odbyły się w poprzednim tygodniu wybory uzupełniające do Rady państwa z m. Krakowa w miejsce śp. Weigla. Na 3.930 głosujących demokrata dr. Ignacy Petelenz otrzymał 2.418 głosów, p. Szukiewicz stańczyk 1.509 głosów. Wybrany został Petelenz, co ludność Krakowa przyjęła z wielkiem zadowoleniem.

Militaryzm przed sądem. We Lwowie toczy się od kilkunastu dni proces jeszcze w sprawie owych zeszłorocznych zajęć z wojskowością w Przemysłu. Jako oskarżony staje Witold Reger, Kolkiewicz i inni za obrazę stanu wojskowego. Proces wywołuje ogromne zainteresowanie, wydobywa bowiem na jaw ciekawe tajemnice ze świata kosszarowego. Po ukończeniu procesu damy czytelnikom dokładniejszy jego przebieg.

Wybory sejmowe w Czechach przyniosły ogromną porażkę stronnictwom, które dotychczas miały znakomitą większość. Najbardziej się to uwi-doczniło w kuryi gmin wiejskich; w okręgach czechskich pobici zostali na głowę młodocześi przez radykalne stronnictwa czechskie, a w niemieckich postępowcy i ludowcy stracili znaczną część mandatów na rzecz wszechniemców. Młodocześi z posiadanych dotąd 44 okręgów utrzymali się zaledwie w 21, natomiast agraryusze do dawnych 4 zdobyli teraz 15 nowych okręgów, a radykalni 8. Niemieccy postępowcy z 21 mandatów ocalili zaledwie 6, za to Wolfianie się potroili, bo z 4 doszli do 12. Pierwszym skutkiem porażki młodocześi będzie to, że jeden mandat do Wydziału krajowego będą musieli odstąpić agraryuszom. Klęska młodocześi tłumaczy się tem, że jako partya mieszczańska za mało bronili interesów rolnictwa, wskutek czego powstało w łonie rolników młode stronnictwo agraryuszów, które, jak się pokazuje, już zdołało silnie podkopać wpływy młodocześi. Ci przewidywali to i dlatego zawarli sojusz ze staroczechami, nie wiele jednak tem sobie pomogli. Porażka młodocześi wpłynie również na stanowisko rządu wobec nich w Radzie państwa, który teraz będzie mniej liczył się z nimi. Dla stosunku naszego do Czechów w Księstwie Cie-

szynskim fakt ten niema żadnego znaczenia, gdyż młode radykalne stronnictwa czeskie także trzymają się programu „statoprawnego“ tj. stoją przy urojonych prawach korony św. Wacława do całego Ślązka.

Odbyły się także wybory z miast, ale te nie zmieniły już położenia, wywołanego wyborami z kurii wiejskiej. Oprócz m. Budziejowic, gdzie odbyła się zażarta walka pomiędzy kandydatem czeskim i niemieckim, wszędzie indziej walczone tylko w łonie jednej narodowości. Socjalna demokracja postawiła także w wielu okręgach swoich kandydatów, którzy tu i ówdzie otrzymali poważne ilości głosów.

We Wrocławiu aresztowano znanego literata i dziennikarza dra Kazimierza Rakowskiego, byłego redaktora tygodnika poznańskiego „Praca“. Umieszczono go w więzieniu śledczym z powodu artykułów, drukowanych w „Pracy“, które dużo krwi napsuły Prusakom i hakatystom. Jeden z tych artykułów pt. „Pruski Sedan“ może będziemy w stanie unieść w naszym piśmie. Dr. Rakowski przed 2 laty był wydany z Prus i miał wzbroniony powrót.

Bunty na okrętach niemieckich. Na pancerniku „Hagen“ powstał podobny bunt pomiędzy załogą, jak niedawno na krążowniku „Gazelle“. Załoga uszkodziła lub wrzuciła do morza rozmaite przyrządy. Powodem niezadowolenia odmawianie urlopow przez kapitana.

Zgnilizna niemiecka. We Wrocławiu zrobiono sensacyjne odkrycie, że Otto Schostag, dyrektor połączonych towarzystw okrętowych, który aresztowany za milionowe oszustwa otrzął się niedawno w więzieniu, zamordował w r. 1894 pewną damę z półświatka. Część klejnotów tej damy znaleziono w mieszkaniu Schostaga podczas rewizji!

Zatarg z majestatem. Od paru już miesięcy ciągnie się szczególny zatarg pomiędzy Wilhelmem a berlińską radą miejską. Skład tej rady jest wolnomyślny, częściowo socjalistyczny, co Wilhelmi jest solą w oku i przy każdej sposobności daje uczuwać swoje do niej uprzedzenie. Już powtórnie wybranego na drugiego burmistrza, Kaufmana, cesarz nie chce zatwierdzić i urząd ten pozostaje wciąż nieobsadzony, bo rada drugiego nie wybierze. Wskutek szalonego ruchu w stolicy rada postanowiła przeprowadzić tramwaj elektryczny wzdłuż alei „Pod lipami“, na co znowu Wilhelm zgodzić się nie chce, żądając, aby poprowadzono tramwaj w powietrzu lub pod ziemią. Rada miejska trwa przy swoim, a Wilhelm grozi, że nie pozwoli przystąpić do robót, a ponieważ policja w Berlinie jest rządowa, nie miejska, więc istotnie może się uciec do tego. Ale wtedy rada miejska uda się na drogę sądową i Wilhelm zapewne sprawę przegra. Walka ta tak się zaostriżyła, że w tych dniach na tajnem posiedzeniu rada uchwaliła, ażeby w dniu urodzin cesarzowej tj. 22. bm. nie posłać jej zwyczajnego adresu z życzeniami w imieniu

m. Berlina. Całe Niemcy z natężeniem śledzą przebieg tej walki.

W Hiszpanii, w Oviedo a zwłaszcza w Sewilli zaszły znowu rozruchy przeciwkлерykalne. Niesiono czarne i czerwone chorągwie. Parę klasztorów podpalono lub zniszczono. Przy tem podpalono również budynek urzędu podatkowego. Ogłoszono stan oblężenia w wielu miastach.

Król włoski Wiktor Emanuel zamierza odwiedzić cara Mikołaja, bawiącego obecnie w Spale, w Królestwie Polskiem. Spotkanie to ma nastąpić jeszcze w październiku. Dla trójprzymierza jest to niebardzo miła wiadomość.

W Medyolanie i Florencji piekarscy robotnicy urządzili powszechny strejk z powodu nieporozumień z majstrami o nocną pracę. Wszystkie piekarnie zostały zamknięte. Władze sprowadzają pieczywo z okolicznych miast.

Na rok więzienia skazano w Paryżu anarchistę Tailhadea za artykuł, wzywający do mordowania paczelników państw. Część publiczności podczas czytania wyroku wznosiła okrzyki na jego cześć.

Rozruchy w Rosji. Niektóre gazety donoszą, że w środkowych miejscowościach Rosji przychodzi coraz częściej do krwawych starć pomiędzy głodnymi tłumami, a wojskiem. Zwłaszcza groźne rozruchy wybuchnąć miały w Saratowie. Były również rozruchy w Kiszyniewie (Bessarabia) wśród studentów przy odwożeniu skazanego na wygnanie studenta, którego odbito z rąk policji przy okrzykach „precz z caratem!“. Poczyniono wiele aresztowań.

Trucicielka. W Dayton (stan Ohio w Ameryce północnej) aresztowano niejaką Witmerową, pod zarzutem otrucia 14 osób, mianowicie 4 mężów własnych, 5 dzieci, siostry oraz 4 członków rodziny męża.

Wojna w Afryce. Ostatnie wiadomości głoszą, że przeciw Anglii powstała cała ludność holenderska w kolonii przyładowej. Anglicy całemi dziesiątkami rozstrzelują schwytanych z bronią w rękę powstańców. Agenci rządu angielskiego werbują w Alzacji i Luksemburgu pozostających bez zajęcia robotników i wysyłają ich do Afryki południowej na pole walki za wynagrodzeniem 6 szylingów dziennie (7 kor. 20 hal.). Poseł transwaalski z tego powodu wniósł protest do rządu niemieckiego o zerwanie neutralności.

Anglia przez niedołęstwo swoje może utracić wszystkie kolonie południowo-afrykańskie, o ile nie uda się jej w krótkim czasie pokonać Burów i świeżo powstałych Holendrów.

Wiadomości różne.

Na „Macierz szkolną“ zebrano na weselu Wiktora Lebiedzika z Maryanną Sztymonową w Piotrowicach 3 kor. 32 hal.

Na fundusz prasowy złożył J. K. 4 kor.

Marklowice. Pan Kuczek skarżył p. Friedla z powodu rzekomej obrazy uczynionej na zebraniu konsumu. Rozprawa ukończoną została w ten sposób, że p. Friedel umieści w „Głosie“ oświadczenie, iż nie zamierzał on wcale p. Kuczka obrazić, jakoby on owe 48 złr. sobie przywłaszczył, ale, że owe 48 złr. winien jest konsumowi z powodu złego prowadzenia rachunków. Oświadczenie takie chętnie p. Friedel umieszcza, bo przecież na zebraniu wyraźnie to zaznaczył, że brak owych pieniędzy powstał z powodu złego prowadzenia ksiąg, a nie z powodu umyślnego przywłaszczenia sobie owej kwoty.

Oświadczenie to umieścimy w następnym numerze, bo brak nam obecnie miejsca. Tutaj zaznaczyć nam wypada, że p. Kuczek wniósł skargę przeciw Friedlowi w czeskim języku przez czeskiego adwokata, chociaż przed kilku tygodniami za pomocą artykułów wylewał swoje rozgoryczenie z powodu czechizacji ze strony dra Samalika. Z postępowania takiego poznać można charakter człowieka. W gminie ma on swojego przyjaciela jedynie jeszcze w Adameckim, czemu się wcale nie dziwimy, bo dwie pokrewne dusze zawsze się znajdują.

Z Górnej Suchej. Dnia 20. października rb. o godz. 4-tej po południu odbędzie się nadzwyczajne walne zgromadzenie Kółka katol. lud. roln. i oświaty w Górnej Suchej, we własnym lokalu, z następującym porządkiem dziennym: 1. Powitanie gości i członków przez przewodniczącego. 2. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zebrania. 3. Sprawozdania z rachunków i czynności „Sklepu Kółka katolickiego“ za czas od 1. stycznia, aż do czasu rozwiązania tegoż sklepu. 4. Wolne wnioski. Ponieważ sprawy będą bardzo ważne, uprasza o jak najliczniejszy udział Wydział Kółka.

Karwina. W niedzielę, dnia 20. października urządza Tow. „Szkoły ludowej“ przedstawienie amatorskie w lokalnościach p. Olszaka, na którem odegra Kółko amatorów „Jedności“ ze Sowińca sztuki pt. „W Dąbrowie górniczej“ i „Tajemnica“. Zwracamy uwagę, że szczególnie pierwsza sztuka robotników interesować powinna, ponieważ przedstawia obraz z życia górników podczas strejku w Królestwie Polskiem. O liczny udział bardzo prosimy. Początek o godz. 6 i pół wieczorem.

Germanizacya w parafii jabłonkowskiej. Korespondent nasz donosi nam z oburzeniem, iż w kościele parafialnym w Jabłonkowie w dzień imienin cesarskich urządzono nabożeństwo, podczas którego za wiedzą i zezwoleniem dziekana ks. Kołodzieja brzmiały z chóru same pieśni niemieckie. Korespondent dodaje, że „organista Szlapeda nawet hymn cesarski i pieśń przy pożegnaniu zaczął po niemiecku“ i zapytuje przy tem, czy „podobne zarządzenia podnoszą na duchu religijnie i patryotycznie ludność miejscową“.

My ze swojej strony o tyle tylko podzielamy ubolewanie korespondenta, o ile z tego faktu widać słabą odporność miejscowej ludności polskiej, która pozwala wogóle na nabożeństwa niemieckie w parafii, gdzie Niemców jest zaledwie garstka. Co się zaś tyczy podniesionego wypadku, to najlepszą odpowiedzią na to byłoby, gdyby ludność polska przestała uczęszczać na podobne niemieckie nabożeństwa. Jeżeli w Austrii wśród Niemców szerzy się coraz bardziej ruch wszechniemiecki, widocznie ciążący w stronę Prus, milcząco popierany przez różne władze, to nie widzimy żadnego powodu, aby ludność polska miała być więcej austriacką, więcej lojalną od samych Niemców. Prawdziwy zaś „patryotyzm“, który w tym wypadku właściwie może być nazwany przywiązaniem do monarchii, nie potrzebuje być wzmacniany przez hymny, bo najlepiej go wzmacnia zadowolenie ludności, ugruntowane na dobrobycie i prawach obywatelskich, a jeżeli tego zadowolenia niema, to nie pomogą żadne nabożeństwa, tembardziej niemieckie. Niech więc sobie ks. Kołodziej urządza śpiewy niemieckie w kościele i hymn cesarski każe śpiewać po niemiecku, bo widocznie to tylko dla Niemców potrzebne; polska ludność może się obejść bez tych nauk austriackiej lojalności. Niech kieszeń ks. dziekana najprzód poczuje skutki tego, a wnet inaczej śpiewać on będzie.

Mor. Ostrawa. Polska organizacya socyalno-demokratyczna urządza w niedzielę dnia 20. bm. w Domu Polskim Zabawę ludową. Program: o godz. 2 popołudniu Koncert urozmaicony różnymi niespodziankami, grammi towarzyskimi; o godz. 6 wieczór Tańce. Wstęp na koncert 20 hal., na tańce 60 hal. Czysty dochód przeznaczony na założenie polskiego pisma robotniczego socyalno-demokratycznego. Do licznego udziału zaprasza wszystkich Towarzyszków i bratnie organizacje robotnicze Komitet.

Unia górnicza. Jak czytelnikom naszym, zwłaszcza górnikom, wiadomo być musi, w organizacyi zawodowej górników i hutników nastąpiła już ostateczna centralizacya: dotychczas istniejące stowarzyszenia, jak stary „Prokop“, śląska „Siła“ i „Swornost“ przestały istnieć, a na to miejsce powstała jedyna „Unia górnicza“, która ma połączyć wszystkich górników i hutników Moraw, Śląska i Galicyi. W tej sprawie napiszemy wkrótce obszernie, dzisiaj chcielibyśmy tylko zwrócić uwagę, że wszyscy rozumni robotnicy powinni do tej organizacyi należeć, kierując się tą zdrową zasadą, że bez organizacyi silnej, opartej na tysiącach, ani marzyć nie można o trwałej poprawie swego losu. W okręgu ostrawsko-karwińskim pracuje 40.000 górników i koksarzy, a tymczasem do „Unii górniczej“ należy niespełna tysiąc ludzi. Czy tak być powinno? A są jeszcze kopalnie, z których ani jeden dotąd górnik do „Unii“ nie przystąpił! W takich np. Michałkowicach dotychczas tylko sześciu górników się zapisało. Czyż to nie hańba?

Głównym powodem tej obojętności jest niski stan uświadczenia robotników, a przyczynia się do tego także głupie zachowanie się różnych półgłówków z pośród samych górników, którzy swoim warcholeniem, swoim gadulstwem ni w pięć ni w dziewięć bez zrozumienia rzeczy wprowadzają zamęt w głowy swoich towarzyszków i zrażają ich do organizowania się. Są naprz. pomiędzy tymi szkodliwymi warchołami, którzy wszędzie tam wschodzą, gdzie ich nikt nie posiał, tacy durnie, którzy paplą za swymi dozorcami i sztygarami, że każdy, co należeć będzie do „Unii“, zostanie z pracy wydalony. Są to „strachy na Lachy“. Jeszcze ani jeden wypadek taki nie zaszedł i nie zajdzie, bo panowie dobrze wiedzą, że jeden tylko taki fakt za dużo by im narobił kłopotu. Każdemu takiemu krzykaczowi, co wyrwie się z podobnym głupstwem, śmiało możecie napluć w oczy; zapisujcie się do „Unii“ gromadnie, aby w jaknajkrótszym czasie przynajmniej co dziesiąty górnik należał do „Unii“. Będziecie wtedy już coś znaczyli. Innym razem napiszemy o tem więcej.

Wiec ludowy w Zakopanem w sprawie upaństwowienia gimnazjum polskiego w Cieszynie odbył się w ubiegłą niedzielę przy ogromnym udziale miejscowej ludności góralskiej, rzemieślników i inteligencji. Przemawiali pp. Szukiewicz, poseł Danielak i Czaki, współredaktor „Naprzodu“. Zapadły następujące uchwały.

„I. Wiec ludowy w Zakopanem, zważywszy, że petycja, zawierająca żądania upaństwowienia gimnazjum polskiego w Cieszynie, zaopatrzona w kilkadziesiąt tysięcy podpisów i przedstawiona Radzie państwa na ostatniej sesji, nie odniosła pożądanego skutku, zwraca się do p. prezesa Koła polskiego, panów posłów ziemi Podhalskiej dr. Danielaka i p. Jana Potoczka, oraz do wszystkich posłów polskich w Radzie państwa, aby na obecnej sesji w Radzie państwa wystąpili w sprawie upaństwowienia gimnazjum polskiego w Cieszynie z energią, odpowiadającą godności naszej narodowej z tą sprawą związanej i ze stanowczością, wykluczającą odkładanie z jakichkolwiek powodów choćby do najbliższej nawet przyszłości, natychmiastowego ostatecznego załatwienia życzeń całego narodu polskiego.

„II. Wiec ludowy w Zakopanem wybiera stały komitet, któremu poleca niezwłoczne rozpoczęcie starań około wystosowania w sprawie upaństwowienia gimnazjum polskiego w Cieszynie — petycji do tronu, aby, jeśli przedstawiciele nasi w rządzie sprawy tej przeprowadzić nie zdołają, wyrazić słuszne, a nieuwzględniane przez rząd życzenia nasze sprawiedliwemu i troskliwemu o wszystkich poddanych swoich monarsze“.

Przeciwko petycji do tronu stanowczo przemawiali niektórzy, ponieważ według doświadczenia nabytego w przeszłości powinniśmy wiedzieć, że w sprawach tego rodzaju monarcha, choćby miał nawet jaknajlepsze chęci, nie może zrobić wiele

więcej ponad to, co uznają za właściwe ministrowie, rządzący w danym czasie. Tego samego zdania i my jesteśmy.

Wiec rolniczy urządza Zarząd główny Towarzystwa rolniczego w niedzielę dnia 27. października 1901 r. o godz. 3 popołudniu w Łazach przy Frysztacie w lokalach gospody p. Ludwika Liburdy. Program wiecu jest następujący: 1. Powitanie zgromadzenia przez prezesa Towarzystwa rolniczego. 2. Wybór prezydium dla tegoż zgromadzenia. 3. Rozprawy i rezolucje a zwłaszcza: a) Sprawozdanie sejmowe, dotyczące się kwestyi rolniczych przez posła p. Jerzego Ciencialę; b) Rozprawa o stosunkach ekonomicznych rolnictwa i uchwalenie odnosnych rezolucji; c) Rozprawa o stosunkach robotnika rolnego i uchwalenie odnosnej rezolucji. 4. Odznaczenie robotnika rolnego p. Jerzego Heczki z Mistrzowic za czterdziesto-trzech-letnią wierną pracę. 5. Zakończenie.

Bracia rolnicy! Zejdźmy się razem jaknajliczniej. Przyprawdźcie ze sobą gospodyni i młodsze pokolenie! Losy rolnictwa się ważą. Żywotne kwestye zajmują miarodajne sfery. Od nas wiele zależy, na którą stronę szala się przechylą. Włóżmy w nią łączność i solidarność, czujność i energię, a przechylą się dla lepszej przyszłości! Zdrowy stan rolniczy jest podstawą dobrobytu wszystkich; o tem przekonają się niebawem i ci, którzy dla niego nie mają wyrozumienia. Należymy do tych, którzy dotąd nie mają dostatecznego zastępstwa swoich interesów. Zejdźmy się razem, radźmy razem i żądajmy razem, czego nam potrzeba!

Zarząd główny Tow. rolniczego.

U w ag a. Najbliższą stację kolejową od strony Cieszyna jest Dąbrowa, od strony Bogumina Orłowa.

Cieszyn. Wybory do Rady szkolnej okręgowej przed drzwiami, a stronnictwo narodowe, (np. Tow. polityczne ludowe), które przy każdych wyborach występuje tak hucznie i buńczucznie, nie kiwnęło dotąd ani palcem w bucie. Na prawybyry nie oddziaływano wcale i stronnictwo polskie może ponieść klęskę. Prózne narzekania i żale na obojętność, gdy przewodzcy nie starają się o rozbudzenie i uświadczenie ludu. W ostatniej chwili, jak przewidzieć można, złata się lista kandydata, obejmująca znanych sprężystych (?) zastępców do Rady szkolnej i na tem koniec. Ciekawi jesteśmy, kogo tym razem wysuną nasi przywódcy!

Od Redakcyi. Dowiadujemy się, że Niemcy przy wyborach do Rady szkolnej chcą koniecznie przeformować burmistrza i posła Zwillinga z Jabłonkowa, który już chodzi około tej sprawy.

Polskie Towarzystwo ludoznawcze w Cieszynie. Dzisiaj tj. w sobotę d. 19. bm. odbędzie się w Czytelni ludowej w Domu Narodowym w Cieszynie pierwsze walne zgromadzenie tego nowo zawiązanego towarzystwa. Nie mogliśmy w zeszłym tygodniu umieścić ogłoszenia, ponieważ drukarnia otrzymała je za późno. Podajemy niektóre paragrafy ze statutu Towarzystwa.

§ 1. Nazwa i siedziba: „Polskie Towarzystwo ludoznawcze w Księstwie Cieszyńskim z siedzibą w Cieszynie“.

§ 2. Językiem urzędowym Towarzystwa jest język polski.

§ 3. Celem Towarzystwa jest umiejętne badanie ludu polskiego i ludów sąsiednich, oraz rozpowszechnianie o nim zebranych wiadomości, a zwłaszcza utrzymywanie muzeum śląskiego w Cieszynie.

§ 4. Środkami do osiągnięcia tego celu są:

- a) Zgromadzenia, odczyty, wykłady i pogadanki;
- b) Zbieranie wszelkich wiadomości dotyczących ludu;
- c) Rozpowszechnianie zebranych wiadomości w piśmach i innych wydawnictwach;
- d) Wspieranie prac literackich, wydawnictw obrazowych, opisujących lub przedstawiających lud, oraz wszelkich innych na tem polu przedsięwzięć;
- e) Zakładanie księgozbiorów i muzeów;
- f) Ustanowienie delegatów do zbierania w danej okolicy potrzebnych wiadomości;
- g) Zawiązywanie w powiatach oddziałów Towarzystwa;
- h) Tworzenie sekcji naukowych w łonie Towarzystwa;

§ 6. Członkami Towarzystwa mogą być osoby nieposzlakowanego charakteru bez różnicy płci i wyznania.

§ 7. Członkiem czynnym Towarzystwa może być zajmujący się ludoznawstwem i każdy, dla którego ta sprawa nie jest obojętna, jeżeli Zarząd przyjmie jego zgłoszenie.

§ 8. Członkiem założycielem zostaje ten, kto na cele Towarzystwa złoży jednorazową kwotę przynajmniej 50 koron.

Podając te paragrafy ze statutu Towarzystwa, zaznaczyć należy, że będzie ono pierwszym w Księstwie Cieszyńskim towarzystwem naukowym polskim, to też powinna się w niem znaleźć wszystka inteligencja polska w naszym kr. ju.

Wytwarzanie ognisk życia umysłowego i kultury polskiej na kresach jest najsukuteczniejszym środkiem przeciwdziałania wynarodowieniu. Polskość dopiero wtedy silnie i pewnie tu stanie, gdy wytwarzając się coraz liczniej nie będzie potrzebowała szukać w obcej mowie i obcej kulturze zaspokojenia swoich potrzeb duchowych.

Żałujemy tylko, że nowemu towarzystwu w Cieszynie nie nadano odrazu szerszego zakresu, że nie zrobiono go towarzystwem „krajoznawczem“, co zwiększyłoby niewątpliwie zastęp pracowników, zbyt szczupły dziś jeszcze w naszej dzielnicy kresowej.

Poświęcenie kościoła ewangelickiego w Boguminie na dw. odbyło się we wtorek dnia 15. bm. przy nader licznych udziale ludności ewangelickiej ze Śląska i pogranicza morawskiego. Aktu poświęcenia dokonał ks. senior Krzywoń ze Skoczowa. Z zadowoleniem przyznać nam wypada, iż

przy poświęceniu uwzględniono w całości prawo języka polskich ewangelików, tak iż cała uroczystość nosiła piętno polskie. Nadmienić należy także, iż polscy ewangelicy z Witkowie nadesłali telegram, który odczytany na bankiecie, olbrzymie wywarł wrażenie.

Dobre tanie zegary

z 3 letnią gwarancją wysyła do osób prywatnych

Hanns Konrad,

fabryka zegarków

i dom eksportowy towarów biżuteryjnych
w Brux (Czechy).



Dobry nikłowy zegar. rem. 7 kor. 50 h.
 Prawdziwie srebrny zegarek rem. 11 kor. 60 h.
 Prawdziwie srebrny łańcuszek 2 kor. 40 h. — Budzik
 nikłowy 3 kor. 90 h.

Moja firma oznaczoną jest c. k. orłem, posiada
 złote i srebrne medale zasługi i tysiące listów uznania.
 41—50 Ilustrowane katalogi gratis i franko.

Franciszek Węgrzyn,

2—5 **krawiec męzki,**

Mor. Ostrawa, ulica Polsko-Ostrawska
Nr. 21

poleca Szanownej publiczności swój

nowo-otworzony

Skład ubrań męzkich

wraz z pracownią krawiecką.

Dr. Henryk Kłuszyński,

lekarz fabryczny w Piotrowicach.

wyprowadził się

z domu pana Chroboka,

• mieszka i ordynuje

w Zamku. 1—2

Zarząd dóbr Straszecin poczta Grabiny w Galicyi
 ma kilkanaście wagonów
wybornych jadalnych ziemniaków
na sprzedaż.

Podziękowanie.

Z powodu zgonu naszej najdroższej matki, siostry i córki śp.

Zofii Czyżowej,

składamy wszystkim krewnym i przyjaciółom, którzy nieboszczkę na odpoczynek wieczny odprowadzić raczyli, najserdeczniejsze dzięki.

Frysztat, 13. października 1901.

W smutku pogrążona rodzina.

2-2

Ogłoszenie!

Przyjmie natychmiast do
stałej pracy
porządnego i dzielnego

kowala

oraz zakupi znaczne zapasy

owsa i siana ❀❀❀❀❀

Franciszek Chobot,

właściciel cegielni parowej w Łazach.

Bank rolniczy
we Frysztacie

1-6

przyjmuje

wkładki na oszczędność

każdego dnia

podczas **godzin kancelaryjnych**

i płaci od takowych

licząc od 1. i 15. każdego miesiąca.

Wkładać można nawet po **jednej koronie** i dlatego rolnicy i rolnicy z tej sposobności oszczędzania powinni jaknajwięcej korzystać.

Od wkładek na udziały płaci
Bank rolniczy swoim członkom

5% dywidendę.

4 1/0 / 4/0,

LICYTACYA!

We czwartek, d. 24. października rb. o godz. 2 popołudniu
odbędzie się

dobrowolna licytacja

realności liczba 215 we Frysztacie dolne przedmieście, należącej do spadkobierców
śp. Zofii Czyżowej.

Realność ta położoną jest przy drodze powiatowej blisko kolonii Sowińca i jest dla kupca, piekarza lub rzeźnika nadzwyczaj odpowiednią.

Realność ta rozdzieloną zostanie na 4 lub 5 części i będą osobno sprzedawane parcele budowlane i osobno budynek z kawałkiem pola.

Sprzedaż odbędzie się na miejscu.

Złożyć trzeba natychmiast 10% ceny wywołania, resztę do 2 miesięcy.

Blizszych szczegółów udzieli Fr. Friedel we Frysztacie, jako opiekun.

GŁOS LUDU

ŚLĄZKIEGO.

Kosztuje rocznie z przesyłką 5 kor. 20 h. Numer pojedynczy 10 h.

===== Wychodzi każdej soboty. =====

Dwa posiedzenia w Radzie państwa.

Drugie posiedzenie d. 22. bm. miało przebieg następujący:

Nowo wybrany poseł bukowiński, Floudor składa ślubowanie poselskie. Sąd powiatowy w Głogowie żąda wydania posła Szajera (Stojałowczyk).

Daszyński wnosi do ministra spraw wewnętrznych uzasadnioną interpelację w sprawie konfiskowania dzienników przez prokuraturę krakowską.

Potoczek, Szajer i tow. interpelują rząd o przyspieszenie ustawy przymusowego ubezpieczenia od ognia dla włościan.

Pernerstorfer (socjalista) przedkłada 1.397 petycji, opatrzonych 575.975 podpisami, o ubezpieczenie robotników na starość i nieudolność do pracy.

Stein przedkłada tej samej treści petycję, opatrzoną 10.500 podpisami.

Nadto zapytuje Stein prezydenta Izby, dla czego w swem zagajeniu obrad parlamentu nie wspominał nic o zamordowaniu prezydenta Stanów Zjednoczonych, Mac Kinleya? Czy i dla czego prezydenci Izby robią różnicę między koronowaniem głowami, a prezydentami państw republikańskich? Jeżeli poświęcono wspomnienie pośmiertne królowej angielskiej, a w r. 1894 północnemu despotcie, należało się ono także Mac Kinleyowi. Mówca zapytuje prezydenta ministrów, czy to dzieje się z wiedzą ministra spraw zagranicznych?

Prezydent Izby, Vetter, oświadcza, że na to pytanie odpowie na jednym z najbliższych posiedzeń Izby.

Prezydent gabinetu Koerber odpowiada na różne interpelacje.

W odpowiedzi na interpelację Wilka (Stojałowczyk) i tow. w sprawie przeszkód, stawianych emigrantom z Galicji przez władze rządowe, Koerber oświadcza, że władze rządowe otrzymały rozporządzenie, aby nie przeszkadzały emigracji, lecz owszem, ułatwiały ją w sposób dozwolony.

Krempie i tow. odpowiada prezydent Koerber co do przymusowego ubezpieczenia od ognia, że rząd zajmuje się tą sprawą i dąży do uregulowania ubezpieczenia od ognia w drodze ustawodawczej. Rząd pracuje nad wykończeniem w tym względzie wielkiego dzieła ustawodawczego, ale jeszcze z pracami swojemi nie jest gotów.

Z porządku dziennego przystępuje Izba do obrad nad nagłym wnioskiem Vichodila o uchwalonej już na wiosnę ustawie o zniesieniu myt na drogach rządowych. Zabierają głos: Jarosz, Hofmann i Goetz (Koło polskie).

Minister skarbu Boehm-Bawerk dowodzi w dłuższem przemówieniu, że zniesienie myt jest niemożliwe bez równoczesnego zwinięcia równowagi budżetowej.

W Izbie powstaje krzyk i wrzawa. Słychać głosy posłów: Kubra, Peszki, Ira i innych, którzy hałaśliwie zaprzeczają twierdzeniu ministra skarbu.

Boehm-Bawerk kończy swą mowę wśród wielkiej wrzawy. Czescy agraryusze wołają pod adresem ministra: „Jeżeli pan masz pieniądze na armaty i karabiny, to wyszukaj pan także fundusze na zniesienie myt!“

Po ministrze skarbu zabiera głos czeski poseł Zazvorka.

Po przemówieniu Zazvorki Izba przystępuje do głosowania. — Nagłość wniosku, a potem treść wniosku Vichodila uchwalono jednogłośnie.

Izba przystępuje do nagłego wniosku Kaftana o upaństwowienie kolei północno-zachodniej.

Przebieg posiedzenia d. 23. bm. następujący:

Gross, Marchet i tow. interpelują ministra spraw wewnętrznych w sprawie okólnika, wydanego do urzędników, a ścieśniającego ich prawa obywatelskie przez zakaz krytykowania rządu w drodze publicznej, udział w wydawnictwach itp. O to samo interpeluje Młodoczech Riba.

Piepes-Poratyński interpeluje ministra handlu w sprawie zupełnego pominięcia Galicji przy mianowaniu członków dla statystyki ruchu. Potem przystępuje Izba do dalszych obrad nad wnioskiem Kaftana o upaństwowienie kolei północno-zachod.

W każdej restauracyi i gospodzie żądajcie naszego pisma.

Jako generalny mówca „przeciw“ zabiera głos niemiecki postępowiec Pergelt. Mówca uważa upaństwowienie tej kolei za niekorzystne dla Niemców. Powołuje się na fakt, że w Pilźnie, chociaż tam kolej w dwóch trzecich częściach leży na terytorium niemieckim, urzędnikami są Czesi, a w stosunkach pozasłużbowych panuje na kolei wszechwładnie język czeski. Upaństwowienie kolei północno-zachodniej byłoby dalszym etapem w sławizacji kolejowej.

Jako generalny mówca „za“ przemawia Mastalka, uzasadniając upaństwowienie tej kolei względami rzeczowymi, poczem polemizuje z Pergeltem.

Wywody te wywołują głośne protesty ze strony Wszech Niemców i wywiązuje się utarczka na słowa, do której z jednej strony staje Wolf z towarzyszami, z drugiej Dyk i Brzorał.

Ostatni zabiera głos wnioskodawca Kaftan i w dłuższym wywodzie odiera zarzuty przeciw upaństwowieniu kolei północno-zachodniej.

Prezydent hr. Vetter zarządza głosowanie nad nagłośnią wniosku Kaftana. Na 201 posłów, (a gdzie była reszta posłów?) oświadcza się 136 za nagłośnią, 66 przeciw niej. Za nagłośnią głosowały wszystkie kluby słowiańskie, pomiędzy niemi Koło polskie, antysemita i socjalni demokraci.

Prezydent stwierdza uchwalenie nagłośni wniosku, lecz zamiast przystąpić do zarządzania głosowania na „meritum“ (zasadnicza treść sprawy) wniosku, daje głos Pergeltowi w sprawie głosowania. Z ław czeskich, a nawet niemieckich, podnoszą się przeciw temu głosy protestu. Słychać okrzyki: „Nie wolno przerywać głosowania! — Głosować!“

Prezydent Vetter odwołuje się do Izby, czy ma udzielić głosu Pergeltowi. Podnosi się zaledwie kilka rąk. Śmiech w całej Izbie.

Sedan *).

...Zahuczały kotły i surmy bojowe, zawarczały bębny, muzyka tryumfalną faufarę zagrała, wyprostowały się dumnie proporce i sztandary pułkowe, a z tą muzyką, biciem w bębny i kotły, z tem powiewaniem zwycięskich chorągwi wkroczyło wojsko pruskie w mury francuskiej fortecy.

Sedan się poddał i zabłysła gwiazda tryumfu nowożytnych Niemiec!

Od tego czasu lat wiele minęło; dłoń wszytkoniszczącego czasu wyrównała rozmaite zatargi, jedno pokolenie w grób zstąpiło, a miejsce dawnych ludzi zajęli nowi z innemi pojęciami, z innemi dążeniami, lecz szereg tych lat w pyszniących się swą dorobkiewiczowską fortuną Prusach nie zatarał ani jednego wspomnienia z owych chwil tryumfu, związanego z datą drugiego września i z nazwą Sedanu. Jak pyszałkowaty syn wzbogaconego spekulanta chętnie ubiera się w brylanty ojcowskie,

*) Z tygodnika poznańskiego „Praca“.

Prezydent zarządza głosowanie co do „meritum“ wniosku Kaftana. Uchwalono go większością 2/3 części głosów.

Izba przystępuje do nagłego wniosku Stransky'ego w sprawie zaburzeń w Litowli na Morawach.

Młodoczech Stransky zabiera głos, Wszech Niemcy podnoszą wrzawę.

Wolf: W imieniu Czechów przemawia Żyd. To skandal!

Stein, Schalk i inni pomagają Wolfowi. — Stransky nie może przyjść do słowa.

Wolf krzyczy: „Najgorszy Żyd z całej Izby przemawia w imieniu Młodoczechów!“

Krzyk i wrzawa trwają 3 minuty.

Stransky wreszcie zabiera głos i przypomina, że gdy rząd proklamuje w Izbie zawieszenie broni pomiędzy Czechami a Niemcami, to w kraju czeskim dopuszczają się Niemcy niebывалych gwałtów, jak tego dowodzą zaburzenia w Litowli. Powaga prawa kapituluje tutaj przed fizyczną przewagą Niemców. — W krajach czeskich święci orgie „momsenizmu“ (od historyka pruskiego Mommsena), który jako rację stanu stawia maksymę: „Porozbijać czaszki czeskie“. Taki stan rzeczy kryje niebezpieczeństwo dla powagi państwa i najgorsze mieć może następstwa.

Na to powstaje wrzawa na ławach Wszech Niemców, a Wolf krzyczy: „Schmutziger Jude! (Stransky jest przechrztą. Przyp. Red.) In Prag hab't Ihr geplündert!“

Stransky mówi: Litowlę na Morawach uważają Niemcy za swoją posiadłość. Z jakiego tytułu? Jest tam większość Czechów, których liczba wynosi 3.065, gdy Niemców jest 1.400. Czesi płacą także więcej niż Niemcy podatków. Gdy więc Czechom udało się tutaj posiadać większość w Ra-

aby zaimponować ludziom świetnością, której nie śmiał w całej pełni używać ojciec, bo mu zbyt przypominała łyzy i krzywdę ludzką, — tak samo i Prusy w epoce pobismarkowskiej chętnie stroiły się w pawie pióra zdobytej podstępem przewagi nad francuskim swym sąsiadem.

I w szeregu lat ostatnich byliśmy świadkami tego, jak prawdziwy szal upojenia z tryumfów orężnych, dokonanych przed 30-tu laty przez ojców, ogarniał synów i nie słabnął, lecz raczej wzrastał się z roku na rok.

Iluminacje, festyny, obchody uroczyste, galowe święta dworskie — wszystkie te pompatyczne, lecz czerce w gruncie rzeczy demonstracje z okazji rocznicy Sedanu miały jakby jeden wspólny refren*), który brzmiał: „Patrzcie na nas, narody, jacy my — Prusacy — jesteśmy wielcy! Jak się nie boimy nikogo! Jacy jesteśmy potężni! Jacy mądrzy, roztropni, przezorni, bogaci!“

*) Wyrażenie często powtarzane.

dzie gminnej, podnieśli Niemcy okrzyk zgrozy, że naruszają ich stan posiadania.

Stransky mówił dalej wśród ustawicznych krzyków ze strony Wszechniemców.

Wolf (kiedy zdawało się, że Stransky zmęczony ustaje): Już skończył ty Żydie?

Stein (do prezydenta: Nieprawdaż, panie prezydencie, że to najobrzydliwszy Żyd w całym parlamencie?

Stransky (odecinając się na różne strony): Jestem lepszym katolikiem, niż panowie! Z pytacie o to w Rzymie. (Śmiechy u Wszechniemców.)

Aż do końca mowy Stransky'ego trwała taka awantura, do której przyłączył się także p. Malik, żywo gestykulując.

Następnie zabrał głos dr. Koerber i odczytał sprawozdanie urzędowe, mające świadczyć, że Stransky bardzo w swem przedstawieniu rzeczy przesadził. Po obu stronach było dużo nagromadzonego palnego materiału i wybuch nastąpił z błahego powodu. Pewnej służącej z I. piętra spadł jakiś przedmiot w tłum, a Niemcy myśleli, że to Czesi obrzucają ich kamieniami, więc przyszło do bójki. Władze polityczne postępowały prawidłowo i minister sądzi, że całe zajście jest drobną sprawą, niegodną większej uwagi.

D'Elvert (niemiecki postępowiec) dowodził, że to sprawa lokalna. Należy obie strony jednakowo traktować. Tymczasem, jeżeli Czesi urządzają uroczystość, nazywa się to poważnym obchodem, a jeżeli Niemcy — demonstracją. Jeżeli Czesi nawiązują stosunki z innymi narodowościami słowiańskimi, zowie się to wzajemnością słowiańską, ale niechże Niemcy zetkną się z innymi Niemcami, robi się z nich zdrajców stanu. Czesi przesadzili tym razem bardzo i powinni to przyznać. Wszyst-

ciągłem pobrzękiwaniem oręża, choćby przeciw Chińczykom i choćby w czasie pokoju, wzbudzili Prusacy w sobie samych ostatecznie przekonanie, że są nieomal bohaterami z bajki, z zaczarowanym mieczem w dłoni: a kulminacyjnym punktem*) zwycięstw pozostał w ich przekonaniu Sedan.

W tem słowie skryształizowała się zwycięzka, a podstępna potęga współczesnych Niemiec i pogrom wroga i najszczytniejszy tryumf wytycznej zasady państwowej: „siła przed prawem“.

Pomimo całego szeregu lat Prusak każdy — dziś, tak samo, jak dawniej — uważa za wyzwanie, jeśli mu ktoś jego „Sedanu“ nie uzna za największe święto starożytnego i nowoczesnego świata; lecz oszołomienie zwycięzców z pod Sedanu, wsparte miliardami kontrybucji francuskiej, trwało już za długo, aby nie miało przyjść po niem rozczarowanie.

Dawniej kamieniami ciskano w okna tych domów polskich, które w dzień Sedanu były nie-

*) Kulminacyjny punkt, — punkt najwyższego wzniesienia się, stopień najwyższego napięcia.

kie straty w Litwoli wynoszą 70 kor., świadczy to najwymowniej o rozmiarach zajścia.

Podczas mowy d'Elverta trwała również wrzawa. Czescy narodowi socjaliści: Frassl i Kłofacz usadowili się koło niego, przerywając ustawicznie. Przeciw nim spieszyli z wrzaskiem na odsiecz d'Elvertowi: Stein, Wolf i Iro. Ponad głowami widać wymachujące długie ręce Ira. Wrażenie wywołuje Wolf w roli anioła pokoju, upominający od czasu do czasu: Ruhig Fressel!

Po przemowie d'Elverta prezes zawiadomił, że Stransky złagodził swój wniosek, następnie udzielił głosu Młodoczechowi Swożilowi. Prawdopodobnie nagłość wniosku Stransky'ego nie zostanie przyjęta.

Na tem posiedzenie zakończono.

Wiadomości ze świata.

Dyrekcya i przyboczna Rada dla budowy kanałów. Wyszło rozporządzenie ministerstwa handlu, dotyczące utworzenia w tem ministerstwie „dyrekcyi dla budowy dróg wodnych“ („Wasserstrassenbeirath“). Dyrekcya obejmie oddział administracyjny i techniczny.

Do wydawania opinii i stawiania samoistnych wniosków, powołaną zostaje „Przyboczna Rada dla budowy dróg wodnych“, w której skład wchodzi po 4 członków, wysyłanych przez Wydziały krajowe Czech, Galicyi, Moraw i Austrii Dolnej — i po 2 członków, wysyłanych przez Wydziały krajowe Austrii Górnej i Ślązka, oraz taka sama ilość zastępców, dalej 20 członków, mianowanych przez ministra handlu i tyluż zastępców. Członkami Rady są także inspektorowie przemysłowi. Rada przyboczna zbierać się będzie w miarę potrzeby na zaproszenie ministra handlu.

oświetlone. W tym roku w święto Sedanu nieliczne tylko powiewały chorągwie z gmachów instytucji publicznych, o iluminacji nikt nie myślał, nie znać było świątecznego usposobienia, nie było festynów i zabaw ludowych, na wszystkiem ciężył jakby ołowiany, przynębiający jakiś nastrój.

„Rausch“ przeminał — zaczyna się „Katzenjammer“.

Franskie miliardy nie przyniosły Prusom szczęścia; zdobyte prawem pięści złoto pobudziło do pozornego rozkwitu finansowego i ekonomicznego, lecz równocześnie wsączyło zarazek zgnilizny moralnej w cały ustrój społeczny państwa; szych i fałszywe złocenia do czasu przykrywały wewnętrzny brak podstaw moralnych, aż wreszcie musiał nadejść czas, kiedy te Prusy karmione przez lat tyle trucicielską strawą deprawacyi*) politycznej i etycznej**) przez Bismarka, stanęły przed oczyma świata bez maski.

*) Znieprawienie, zepsucie.

**) Etyka — nauka nabywania; etyczny — moralny, obyczajny.

Z Rady państwa. Izba została otwarta d. 17. bm. Na wstępie wypowiedział wielką mowę prezydent ministrów dr. Körber, zachęcając posłów do wspólnej pracy i zapowiadając kilka doniosłych reform, jakie rząd przedłoży posłom do opracowania. Obecnie tak się przedstawia stosunek głosów w izbie poselskiej, która liczy w tej chwili tylko 423 posłów, dwa bowiem mandaty są opróżnione:

- 53 posłów młodoczeskich,
- 19 konserw. wielkiej własności,
- 5 czeskich agrarzystów,
- 5 czeskich narod. socjalistów.
- 65 Koło polskie,
- 4 ludowców,
- 1 radykał polski,
- 5 radykałów ruskich,
- 16 członków centrum słowiańskiego,
- 13 kroacko-słoweńskiego,
- 5 postępowców słoweńskich,
- 1 bukowiński ormianin,
- 192 słowiańskich posłów.

Niemieckie grupy tworzą:

- 28 członków centrum,
- 1 dzięki tego odcienia,
- 27 antysemitów,
- 3 środkowej partii,
- 30 wiernokonstytucyjnych wiel. własn.,
- 31 niem. partii postępowej,
- 3 dzikich tegoż odcienia,
- 4 niemieckich agrarzystów,
- 47 niemieckich ludowców,
- 6 dzikich tegoż odcienia,
- 20 prusofilów (wszechniemców),
- 200 niemieckich posłów.
- 18 Włochów,

Czas ten nadszedł obecnie: co dzień przynosi nam telegraf wieści o coraz to nowych odkryciach fałszerstw na wielką skalę, bankructw podstępnych, milionowych kradzieży, popełnianych przez utytułowanych dyrektorów banków uprzywilejowanych przez państwo, — idzie krach za krachem, odsłaniają się niesłychane brudy i szalbierstwa, miliony zaoszczędzonego przez biedaków grosza pochłania straszliwy pogrom finansowy, pod stopami „najpewniejszych“ instytucji finansowych niemieckich otwiera się zionąca przepaść upadku w sromocie, mądrzy uczniowie wielkiego swego papy Bismarka, dyrektorowie banków, napełniwszy kieszenie kradzionym groszem, uciekają do Ameryki, mniej sprytni już siedzą za kratkami, a prokuratorzy wydołać nie mogą robocie. — — —

To — Sedan pruski.

Dlatego tłumionem echem odzywały się w tym roku tryumfalne fanfary pruskie w dzień Sedanu; dlatego smutnie i wstydliwie zwieszały się na poręczach chorągwie; dlatego o dorocznej iluminacji mało kto pamiętał. Ponad tryumfalny marsz

- 5 Rumunów,
- 10 socjalistów,

423 razem posłów.

Jak zestawienie okazuje, ani słowiańscy posłowie, ani niemieccy nie mają absolutnej większości. Na miejsce I. wiceprezydenta Izby Pradego, który zrzekł się tej godności, wybrano ludowca niemieckiego Kaisera, bardzo niechętną dla Słowian osobistość. Na 276 głów oddanych otrzymał tylko 120, Polacy, Czesi i Słowacy głosowali kartkami pustymi.

Piechota austriacko-węgierska ma być zreorganizowana w ten sposób, że pułki mieć będą po 3 bataliony, z czwartych zaś 102 batalionów utworzonych będzie 34 nowych pułków. Również zaprowadzone być mają nowe mundury. Jaką wartość i cel mają takie reformy, to już przekonano się w niektórych państwach europejskich; zazwyczaj po pewnym czasie okazuje się konieczność przywrócenia czwartych batalionów, ale ilości pułków już się nie zmniejsza; w kilka lat potem znowu się kasuje czwarte bataliony, na ich miejsce powstają nowe pułki i tak dalej w kółko, bez końca, a wszystkie zmiany, reformy, reorganizacje itp. musi opłacać pracująca ludność własnej kieszeni.

Madziarzy widocznie pozazdrościli Niemcom krachów i złodziejstwa, bo oto w Oedenburgu tamtejszy bank dla budowy i kredytu ziemskiego zgłosił upadłość. Dyrektor zbiegł, zostawiając kilka milionów niedoboru. Bank ten zarwał liczne instytucje dobroczynne, kasę sierocińską itp. Zdaje się, że teraz zaczną bankrutować różne instytucje niemieckie w Austrii. Ci z naszych abonentów, przyjaciół i czytelników, którzy mają swoje oszczędności w bankach niemieckich, powinni zawczasu zabezpieczyć się od możliwej straty.

bowiem brzmi: „Leipziger-Bank-Krach-Walzer“; żałobnych z powodu bankructw kirem przewiązanych chorągwi znalazłoby się więcej niż chorągwi o barwach świątecznych, — a co do iluminacji, to zapewne rzadko który akcyonaryusz, obdarty do suchej nitki przez nowożytnie burgi raubritterów*), funkcjonujące pod firmą niemieckich towarzystw akcyjnych, miałby ochotę świeczkę palić temu kultowi**) siły, dzięki któremu sam został bez litości wyzyskany.

Raz po raz tylko odgłos strzałów rewolwerowych, kierowanych samobójczą ręką w skronie defraudantów pruskich, przerywa ciszę, urozmaiconą zliczaniem niedoborów w licznych bilansach.

Tłumy robotników pozbawionych chleba z powodu zastoju w fabrykacji, przeklinają niemiecką gospodarkę...

To — Sedan pruski!

Vester.

*) Rycerz-rozbójnik.

**) Cześć oddawana czemuś, uwielbianie czegoś.

Szczególny sport wymyślił sobie jeden z książąt niemieckich Reuss. Nakazał on, aby dzieciom zasądzonym na małe kary aresztu sprawiano odciążenie; jakoż od czasu do czasu odbywa się taka zbiorowa egzekucja w jego obecności oraz rodziców chłostanych dzieci, przyczem często wykonywa on sam osobiście tę operację własnymi książęcymi rękoma! To jest dopiero „deutsche Cultur!“

Na wzór Hunnów. Przybyły niedawno z Chin parowiec „Tukuman“ przywiózł między innymi osobliwości i łupami głowę Chińczyka, który został ścięty za zamordowanie posła niemieckiego Kettelera. Tak hańbi się naród filozofów. I potem śmie natrząsać się z niskiej kultury Słowian!

Na złodzieju czapka gore! W Haversleben, wiosce w Szlezwiku, odbywało się wesele, na którym śpiewano wiele pieśni a następnie wzniesiono szereg toastów. Jeden z gości w przemowie wyraził życzenie, aby Szlezwik przyłączony został do Danii. Policja pruska zaraz wdała się w tę sprawę; poczyniła rewizję po domach i wydała 11 osób. Dalsze wydalanie są prawdopodobne. Dodajemy, że prowincje Szlezwik-Holsztyn zostały zabrane przez Prusaków w roku 1864 w sposób urągający wszelkim zasadom ludzkości.

Na Ślązku pruskim hakatyści założyli teatr germanizatorski, otrzymując zasiłki od rządu i od zarządów miejskich. Pierwsze przedstawienia jednak nie miały zbyt dużego powodzenia. Lud polski nie dał się przynęcić i obecnymi byli tylko sami Niemcy hakatyści i garść renegatów. Sami Niemcy mają już do syta tej przeciwpolskiej hecy i teatru tego popierać nie chcą. W Katowicach miał on dać 27 przedstawień, a za każde przedstawienie miasto miało dać 100 marek zapomogi, lecz wystąpili przeciw temu radcowie i burmistrz musiał zmniejszyć ilość wieczorów na 15. Nad wyborem sztuk dla tego teatru czuwa oddzielny komitet, który wybiera tylko takie sztuki, które nie stają w poprzek dążnościom hakatystów. Nie pozwolono np. wystawić dzieła „Wilhelm Tell“ nieśmiertelnego Schillera, ponieważ w sztuce tej zanadto dużo mówi się o wolności i walce przeciwko ciemnościom!

Z tego widać, do czego dąży ta hakatystyczna instytucja. Polacy śląscy stanowczo protestują przeciw temu, aby z pieniędzy podatkowych, dawanych przez całą ludność, wspierano teatr, mający na celu germanizowanie ludu polskiego.

Jubileusz Virchowa, znakomitego uczonego niemieckiego, obchodzono niedawno w Berlinie. Sędziwy ten starzec ukończył właśnie 80 lat życia i do obecnej chwili zachował młodzieńczą rześkość umysłu i doskonałe zdrowie. Cały świat przyłączył się do tego obchodu, czcząc w Virchowie nie tylko uczonego, ale i człowieka z charakterem bez skazy, który przez całe swoje życie dalekim był od wszystkiego, coby przypominać mogło wściekłość dzisiejszego hakatyzmu. Był to prawdziwy geniusz nauki w całym znaczeniu słowa.

Zmarli. W Petersburgu rodak nasz Marcele Nencki, znakomity uczony w dziale chemii i biologii, w 55 roku życia. Zmarły ostatnio był kierownikiem chemii fizyologicznej w Instytucie medycyny doświadczalnej.

W Krakowie Michał Bałucki, jeden z najpłodniejszych pisarzy naszych, skończył śmiercią samobójczą w przystępie rozdrażnienia moralnego. Miał lat 64. Napisał wiele powieści obyczajowych i społecznych oraz kilkanaście komedii, przedstawiających głównie świat mieszczański, grywanych przez wszystkie teatry polskie.

Tunel podmorski ma być zbudowany pomiędzy Anglią a Irlandią. Tunel ma być wykuty na głębokości 150 stóp pod dnem morza, a kolej w jego wnętrzu będzie poruszana elektrycznością.

Stany Zjednoczone Ameryki północnej pomnażają znacznie flotę wojenną. W budżecie na rok przyszły przeznaczono na ten cel 90,911.000 milionów dolarów wobec 77,925.000 w roku bieżącym. Państwo to nie na żarty zabiera się do prowadzenia polityki zaborczej.

Z wojny w Afryce. Komendant Burów Botha zawiadomił Kitchenera, że za każdego rozstrzelanego Bura zostanie rozstrzelany jeden oficer angielski, których Burowie mają dość sporo w niewoli. Oddziały burskie palą wszystkie farmy (gospodarstwa rolne), należące do Anglików. Z samym jednak Bothą jest dosyć źle, bo zdaje się, że został otoczony zewsząd przed Anglików. Równocześnie i o drugim wodzu burskim Dewecie już od dłuższego czasu niema żadnej wiadomości i obawa jest, że zginął. — Z pewnego oddziału ochotników angielskich, liczącego 200 ludzi, zginęło w nieodgadniony sposób 50 żołnierzy. Gazety angielskie zapatrują się na położenie nie bardzo wesoło.

Ludożercy. W pewnej kolonii hiszpańskiej w Afryce czarni tubylcy wzięli do niewoli kaprała i 6 żołnierzy hiszpańskiej marynarki wojennej, upiekli ich i zjedli.

W Gujanie francuskiej, w pobliżu Kajenny kolonii karnej, odkryto nową krainę złota, która co do obfitości ma być bogatszą od Klondyke na Alasce.

Wiadomości różne.

Na gimnazjum nasze w Cieszynie wstawiono w budżet na rok przyszły kwotę 29.200 kor.

Piotrowice. Dla mającej powstać u nas bezpłatnej wypożyczalni książek przesłała nam W. Pani Kazimiera Królikowska ze Lwowa 50 tomów, za co jej najserdeczniejsze składamy podziękowanie. W imieniu tut. obywateli: Dr. Henryk Kłuszyński.

Zarząd główny „Jedności“ otrzymał od „Czytelni dla kobiet“ w Krakowie 79 tomów za pośrednictwem p. Maryi Siedleckiej, za który to dar na tem miejscu najserdeczniej dziękujemy.

Koniaków przy Jabł. Towarzystwo Pań oświaty ludowej w Krakowie darowało naszemu Kółku rolniczemu przeszło 100 książek. Za ten hojny dar składamy na tem miejscu publiczne podziękowanie mianowanemu towarzystwu, szczególnie zaś p. Maryi Siedleckiej, która nam te książki przysłała.

R. Szotkowski, prezes.

Oświadczenie. Ja niżej podpisany oświadczam, że ani referatem z dnia 29/9 1901, ani też artykułem „Głosu lud. śl.“ z dnia 5/10 1901 nie zamierzałem p. Andrzeja Kuczka, kierownika szkoły w Markłowicach, obrazić i przykro mi, jeżeli mnie źle zrozumiano, przyczem oświadczam, że wykryty błąd we wysokości 48 złr. 2 ct. polega na złem prowadzeniu książek ze strony ówczesnego rachmistrza.

Franciszek Friedel.

W Łazach odbędzie się dnia 27. października o godz. 3 popołudniu w gospodzie p. Ludwika Liburdy wiec rolniczy. Prosimy o jaknajliczniejszą przybycie!

Niem. Lutynia. Dnia 8. października odbywał się w tutejszym kościele akt zaślubin dwóch sióstr ze Skrzeczonia. Po ukończonych obrzędach ślubnych, zamiast dać jak zwykle świecę niewieście, ks. Adamus odezwał się głośno, że tego nie uczyni, bo mu się pani młoda nie podoba, gdyż jest bladą i według jego zdania w błogosławionym stanie, co go nie dziwi, ponieważ w Skrzeczoniu wszyscy cyganią. Po tej uczynionej obrazie, która dziewczynę w tak uroczystej dla niej chwili ciężko dotknęła, odszedł ks. Adamus do zakrystyi, zostawiwszy panią młodą kłęczącą u ołtarza. Dopiero za wdaniem się starostów wrócił się napowrót w celu wypełnienia swego obowiązku. Głośny szmer oburzenia dał się słyszeć w kościele, co było dowodem, jak wielką krzywdę uczynił młodej pani. Wobec takiego postępowania ze strony tych, którzy ubogim ludem opiekować się powinni, dziwić się wcale nie trzeba, że wśród ludu do takich duszpasterzy niezadowolenie coraz bardziej wzrasta. Obrażona mężatka powinna by nieprzymowniego i nieumiejącego uszanować świątyni księdza do odpowiedzialności sądowej pociągnąć.

Karwina. Zeszłej niedzieli odbyło się w sali p. Olszaka przedstawienie teatralne, na którym Kołko amatorskie ze Sowińca odegrało sztukę: „W Dąbrowie górniczej“ Maskoffa i „Tajemnicę“. Sala była przepełniona. Sztuki odegrane zostały ku ogólnemu zadowoleniu publiczności, szczególnie w komedyjce „Tajemnica“ silnie oklaskiwano grających. Byłoby do życzenia, żeby przedstawienia jaknajczęściej we wszystkich okolicach się odbywały, bo wiadomą jest rzeczą, że teatr podnosi i uszlachetnia umysł każdego człowieka. Żałujemy tylko, że na przedstawieniu stosunkowo mało było zwykłych robotników, — chociaż w Karwinie sala przepełniona być powinna górnikami. Na pierwszej lepszej muzyce utraci górnik po parę złotych, a tymczasem na przedstawienie, gdzie się nietylko

zabawić można, ale i uszlachetnić — żałuje 60 hal. Czas najwyższy, aby robotnicy doniosłe znaczenie teatru zrozumieli.

Witkowie. Dnia 14. października rb. nad ranem podczas ulewnego deszczu nastąpiło spotkanie się 2 pociągów, nad samą Ostrawicą, naprzeciw Małych Kończyc. Szereg wózków naładowanych szlaką z wielkich pieców, ciągniony przez małą maszynkę, najechał na pociąg, idący po normalnym torze, z rudą żelazną. Dwóch nakładaczy szlaki zostało zmiążdżonych zupełnie, trzeci ciężko ranny zmarł niebawem w szpitalu, maszynista Szembesta dzięki przytomności umysłu ocalał, otrzymawszy tylko lekką ranę w twarz. Zarząd hut witkowskich zwała winę na tego maszynistę, wszakże faktem jest, iż winien tu zarząd sam, który dla oszczędności na torach fabrycznych nie trzyma żadnych dozorców, nie urządził żadnych sygnałów, ba, nawet w miejscach najbardziej niebezpiecznych, gdzie dwa tory krzyżują się z sobą, nie każe wcale oświetlać. O tym wypadku w prasie niemieckiej i czeskiej, opłacanej przez huty witkowskie, bardzo skąpe pomieszczono wiadomości.

Do szkół ludowych w Mor. Ostrawie w roku bieżącym zapisało się ogółem 3909 dzieci obojej płci, z tego do 7 szkół niemieckich 2.426 dzieci, a do 6 szkół czeskich 1.483 dzieci. W podanych do wiadomości publicznej wykazach nie wymieniono wcale podziału działwy według narodowości z łatwo zrozumiałych powodów, podano tylko podział na mieszkających w obrębie Mor. Ostrawy i na „obcych“ tj. mieszkających w gminach sąsiednich, co tak dalece nikogo nie interesuje. Szczęśliwym trafem udało się nam wydobyć spisy uczniów z 3 różnych klas szkół niemieckich i z 3 klas szkół czeskich, dzielimy się więc z naszymi czytelnikami tem, czegośmy się w ten sposób dowiedzieli. W trzech klasach niemieckich na 116 uczniów naliczyliśmy 59 dzieci pochodzących z rodziców polskich, a więc prawie 50 procent. Pozostałe 50 procent dzielią się na dzieci czeskie, żydowskie i niemieckie. W trzech klasach czeskich z pośród 92 uczniów niewątpliwie aż 52 dzieci należało do narodowości polskiej; tj. przeszło 55 procent! Gdyby stosunek ten istniał we wszystkich klasach szkół tak czeskich jak niemieckich, tobyśmy otrzymali, że w szkołach niemieckich 1.200 dzieci polskich w obecnej chwili przerabia się na Niemców, a w szkołach czeskich z 800 działwy polskiej fabrykuje się na Czechów. Ponieważ posiadane przez nas spisy uczniów pochodzą z szkół ludowych, a do szkół wydziałowych stosunkowo znacznie mniej uczęszcza dzieci rodziców polskich, więc prawdopodobnie cyfra dzieci polskich, ulegających wynarodowieniu przez szkoły, będzie nieco niższą i jesteśmy skłonni liczbę dzieci polskich obniżyć na 1800. A choćby nawet w rzeczywistości było tych dzieci polskich tylko 1000, to jestto cyfra, która każdego interesującego się sprawą polską na kresach uderzyć musi.

Towarzystwo „Szkoły ludowej“, które obiecywało ludności polskiej w Mor. Ostrawie już w tym roku szkołę polską otworzyć, powinno tę sprawę wziąć naprawdę do serca i stanowczo doprowadzić to do skutku z najbliższym rokiem szkolnym. Bez szkoły polskiej dla dzieci wszelkie kulturalne i narodowe zabiegi w Mor. Ostrawie nie mają celu, znaczenia i wartości; są to poprostu zmarnowane napróżno usiłowania. Oby Towarzystwo „Szkoły ludowej“ zechciało to zrozumieć należycie.

Przytomność przemytnika. Z Katowic na Górnym Śląsku donoszą, że we wtorek przytrzymał rosyjski strażnik przemytnika, który miał kilka pęcherzy spirytusu. Przemytnik prosił, aby go puścił. Gdy strażnik się na to zgodzić nie chciał, uderzył go przemytnik pęcherzem w głowę, wskutek czego spirytus się rozlał na ubranie strażnika, poczem przemytnik wnet zapalił zapalną ubranie przesiąkniętą spirytusem. Strażnik stanął w płomieniach i krzyczał o ratunek, a tymczasem przemytnik uciekł. Gdy ogień ugaszono, przemytnika już nie było.

Jakie ma zyski kolej północna ze swoich kopalni? Kapitał akcyjny zakładowy wynosił z początku 4,900.000 złr. Jak wzrastają zyski z roku na rok, wskazuje nam poniższa tabelka:

	wartość kopal.	czysty zysk	w odsetkach
W r. 1885	6,094.000	621.000	10.19
„ 1897	—	1,101.000	14.36
„ 1898	—	1,293.000	16.59
„ 1899	7,664.000	1,653.000	21.57

Pobieranie procentu większego nad 10 procent od pożyczonej sumy jest już uważane prawnie za karygodną lichwę, tymczasem Rotschildowie biorą więcej aniżeli dwa razy tyle i mimo to chodzą (a raczej jeżdżą) wolni po świecie.

Obrazek z doli urzędniczej. W obecnym ustroju kapitalistycznym nie tylko warstwa robotnicza jest wyzyskiwana. Wiele innych kategorii pracujących kapitalizm wysysa z równą żarłocznością, a często z większym dla siebie skutkiem. Urzędnicy różnego rodzaju są właśnie temi ofiarami, które w wielu wypadkach w daleko gorszym są położeniu od niejednego górnika. Niektóre zawody robotnicze przez oświatę i rozrost organizacji osiągnęły na zachodzie względny stopień dobrobytu i niezależności, tymczasem urzędnicy po większej części głównie przez brak własnej organizacji popadają w istny stan niewoli. Naprz. koleje francuskie, które słyną z małych udogodnień dla publiczności, równocześnie wyzysk swoich urzędników posuwają do granic ostatecznych, nie znanych gdzieindziej. Oto na dowód podajemy wymowny obrazek z życia urzędników ruchu na kolejach francuskich, jaki znajdujemy w warszawskiej „Prawdzie“:

„O 133 kilometry od Paryża, na linii prowadzącej do Sierburga, znajduje się stacja Romilly. Dzień w dzień przebiegają przez nią 64 pociągi

osobowe i 28 ciężarowych. Stacja wysyła i odbiera co miesiąc około 3000 telegramów. Na to wszystko jest jeden „naczelnik“ stacyi i jeden „zwrotniczy“ a właściwie posługacz. Naczelnik jest zarazem telegrafistą, kasyerem, buchalterem, ekspedytorem, stróżem sygnałów; musi pomagać zwrotniczemu w manewrach z pociągami towarowymi, do których trzeba najmniej dwóch ludzi wolnych. Ponieważ zwrotniczy jest zarazem roznosicielem telegramów, więc przez znaczną część dnia naczelnik stacyi zostaje sam jeden i musi wekslować wagony, spotykać pociągi, sprzedawać bilety, ekspedycyować pakunki, telegrafować, dawać sygnały. Wstaje o 5 rano, kładzie się po północy. Literalnie niema czasu żywić się: je, pracując. Ma za to 1900 franków rocznej pensyi, od której kontrola odciąga mu po 10 fr. kary za różne drobne a w tych warunkach, oczywiście, dość częste nieformalności“.

„Jeden z naczelników tej stacyi, stojącej, jak widzimy, na wysokości wymagań techniki nowoczesnej, imieniem Terlier, powiesił się: tak mu się podobała ta praca. Poprzednikiem jego był niejaki Couvert, którego Zarząd kolei posłał do Romilly z Brestu, gdzie miał lepszą posadę biurową, za udział w zakładaniu stowarzyszenia zawodowego. Ten po roku — umarł z wyczerpania sił...“

„Ludność miejscowa tak współczuje biednym naczelnikom stacyi i tak jest oburzona na Zarząd kolei, że gdy Terlier odebrał sobie życie, tłum odprowadził go manifestacyjnie na cmentarz. Ale następca objął posadę na tych samych warunkach — pocieszając się zapewne myślą o kadzidle dla umarłych“.

Czy księża potrzebują straszyć ludzi piekłem po śmierci, jeśli już za życia mają go aż nadto?!... Smutny a zupełnie prawdziwy ten obrazek w jasnym świetle przedstawia nieludzką współczesnego kapitalizmu. Na to jedyny środek w organizowaniu się wyzyskiwanych, ale urzędnicy konieczność tego odczuwają może najmniej ze wszystkich proletaryuszów.

Groźba katastrofy. Z przerażeniem dowiedzieli się mieszkańcy Londynu, że katedra św. Pawła zaczyna się zsuwać ze wzgórza, na którym stoi, ku Tamizie. Zjawisko to na zewnątrz widoczne nie jest, stwierdzone jednak zostało przez budowniczych. Powodem naruszenia monumentalnej budowli są krzyżujące się pod fundamentami tunele, przez które ustawicznie przebiegają pociągi elektryczne, nadwierając spójnię olbrzymich głazów, na których spoczywa kościół. Katedra św. Pawła jest dumą i chlubą Londynu, Można więc zrozumieć niepokój, jaki ogarnął jego mieszkańców. Gdyby fundamenty runęły istotnie, rozmiar katastrofy byłby straszny. Całą środkową część Londynu zasypałyby gruzy, których ciężar spowodowałby rodzaj trzęsienia ziemi.

Życzenia.

Szanownemu rodakowi i wiarusowi p. Pawłowi Moczałowi i pani młodej Ludwinie Kwiczalównie nadzień zaślubin (28. bm.) przesyłamy serdeczne życzenia zdrowia, szczęścia i wszelkiej pomyślności. Niech nowożeńcy żyją i niechaj odgłos tego okrzyku z nad Renu w Godowie się odbije!

W imieniu wszystkich kolegów:

Otto Grecner w Gerszede, Westfalia.

E. 1198/I.

7.

Edykt licytacyjny.

Na zlecenie funduszu kontrybucyjnego we Fryszacie, zastąpionego przez dra Juliana Kreisla, adwokata we Fryszacie, odbędzie się dnia 20. listopada 1901 r. o godz. 9 przedpołudniem w niżej podpisanym sądzie pod l. 7 sprzedaż realności (grunt chałupniczy) l. 58 w Orłowej lwh. 54.

Sprzedać się mająca realność oszacowaną jest na 8.271 kor. 50 hal., zaś najniższa cena wywołania wynosi 5.514 kor. 32 hal., poniżej której realność sprzedaną być nie może.

Zatwierdzone warunki licytacyjne, tudzież dokumenty odnoszące się do tej realności (wyciąg tabularny, hipoteczny, katastralny, protokoły szacunkowe itd.) można przejrzeć w podpisanym sądzie podczas godzin urzędowych w biurze l. 8.

Prawa, któreby licytację mogły unieważnić, należy zgłosić u podpisanego sądu w terminie powyżej oznaczonym przed rozpoczęciem sprzedaży, gdyż w przeciwnym razie tracą odnośnie do tej realności swą wartość.

C. k. Sąd powiatowy we Fryszacie, oddział IV.,

dnia 10. października 1901.

1—1

L. S.

Hoffmann m. p.

**Budynek murowany, tekturą kryty wraz ze sto-
dołą i 3/4 morgiem pola, blisko drogi gminnej
w Dzieńmorowicach, jest z wolnej ręki do sprzedania.
Wiadomości udzieli właściciel Józef Kubien w Cie-
szynie, Fryszackie przedmieście l. 131.**

1—3

Doskonałe piwo

„**Królewskie**“,

wyborny

— „**LEŻAK**“ —

i zdrowy

„**Ostrawski hawirz**“

polecamy całemu ludowi słowiańskiemu
w Ostrawskim i na bratnim Ślązku

Czeski browar akcyjny w Mor. Ostrawie.

Dobre tanie zegary

z 3 letnią gwarancją wysła do
osób prywatnych

Hanns Konrad,

fabryka zegarków

i dom eksportowy towarów biżuteryjnych

w Brüx (Czechy).

Dobry nikłowy zegar. rem. 7 kor. 50 h.

Prawdziwie srebrny zegarek rem. 11 kor. 60 h.

Prawdziwie srebrny łańcuszek 2 kor. 40 h. — Budzik
ukłowy 3 kor. 90 h.

Moja firma oznaczoną jest c. k. orłem, posiada
złote i srebrne medale zasługi i tysiące listów uznania.
42—50 Ilustrowane katalogi gratis i franko.



Franciszek Węgrzyn,

3—5

krawiec męski,

Mor. Ostrawa, ulica Polsko-Ostrawska

Nr. 21

poleca Szanownej publiczności swój

nowo-otworzony

Skład ubrań męskich

wraz z pracownią krawiecką.

**Zarząd dóbr Straszecin poczta Grabiny w Galicyi
ma kilkanaście wagonów**

**wybornych jadalnych ziemniaków
na sprzedaż.**

3—3

Bank rolniczy

we Fryszacie

2—6

przyjmuje

wkładki na oszczędność

każdego dnia

podczas godzin kancelaryjnych

i płaci od takowych

licząc od 1. i 15. każdego miesiąca.

Wkładać można nawet po **jednej koronie** i dlatego ro-
botnicy i rolnicy z tej sposobności oszczędzania po-
winni jaknajwięcej korzystać.

Od wkładek na udziały płaci

Bank rolniczy swoi członkom

5% dywidendę.

4 1/0 / 4 0,

GŁOS LUDU

ŚLĄZKIEGO.

Kosztuje rocznie z przesyłką 5 kor. 20 h. Numer pojedynczy 10 h.

===== Wychodzi każdej soboty. =====

Okłamywanie społeczeństwa.

Na posiedzeniu Koła polskiego d. 19. października rb. poseł dr. Michejda zdawał sprawę z obecnego stanu gimnazjum polskiego w Cieszynie, zaznaczając, że fundusze „Macierzy szkolnej“ są już bardzo szczupłe. O tem sprawozdaniu dr. Michejdy, tak „Gwiazdka Cieszyńska“, jak i „Przegląd polityczny“ umieściły jednobrzmiący okólnik, którego tutaj bez uwag z naszej strony umieszczać nie możemy, zbyt bowiem szanujemy Czytelników swoich, abyśmy im śmieli wstrętną błagę i kłamstwo podawać za szczerą prawdę. W komunikacie są tylko dwa punkty prawdziwe: 1) że „Macierz szkolna“ goni ostatkami i 2) że Koło polskie złożyło na wiosnę 11.000 koron na gimnazjum.

Czytelnikom naszym znane jest stanowisko t. Koła polskiego, a raczej gromady lokajów rządowych, względem naszego gimnazjum i wogóle sprawy śląskiej. Stronnictwo, żyjące z łaski rządu, nie może i nie śmie niczego od rządu wymagać, choć jest najliczniejszym klubem w parlamencie. Koło posłów galicyjskich, które przywłaszcza sobie miano „polskiej“ reprezentacji, nie jest wcale polkiem, lecz szlachecko-urzędniczo-żydowsko-wsteczną zbieraniną, która tylko pilnuje swoich geszeftów, zapewniając więc ciągle o życzliwości tego Koła dla Śląska jest okłamywaniem ludu, tem karygodniejszem, że popełnianiem z całą świadomością przez naszych wsteczników.

Pan dr. Michejda twierdzi, że „Koło nie dla tego dało na gimnazjum 11.000 koron, aby się okupić, ale aby czynnie poprzeć gimnazjum i zdemontrować, że posłowie sprawę tę uważają za swoją i że nie będą szczydzić z żadnych ofiar i użyją wszelkich środków, aż ją przeprowadzą“.

Pan dr. Michejda dawanie składki przez posłów, czyli poprostu jałmużnę, uważa za czynne popieranie sprawy, kiedy tutaj czynem może być tylko zrobienie nacisku na rząd w jakiejkolwiek formie, tymczasem Koło oprócz potajemnych konszachtów w przedpokojach ministerjalnych żadnego energicznego kroku względem rządu

nie postawiło. A chwile odpowiednie do tego dość często się zdarzają. Taka chwila była właśnie niedawno przy pierwszych posiedzeniach Rady państwa. Rząd potrzebował jaknajprędzej rozpocząć dyskusję budżetową, a tu wnioski nagłe sypały się jak z rękawa od różnych partii. Pan Körber się przeląkł i nuż w prośby do najbardziej natrętnych, aby zaprzestali tego i pozwolili przystąpić do budżetu.

Ale w polityce nie darmo się nie robi, więc jedni zażądali tego, inni owego i tą drogą różnych ustępstw Körber wszystkich uspokoił. Rusini np. tylko pod tym warunkiem ustąpili, że rząd da im gimnazjum ruskie w Stanisławowie. Gdyby Koło polskie istotnie sprawę gimnazjum uważało za swoją, jak to wmawia w nas p. Michejda, to skorzystałoby z tej sposobności i rząd musiałby je upaństwowić. Ale ani pomyślało o tem. Pod wrażeniem „nieszczędnienia żadnych ofiar“, rozumieć widocznie należy kilka koron datku, ale co dr. Michejda rozumiał, zapewniając, że członkowie Koła użyją wszelkich środków dla przeprowadzenia sprawy upaństwowienia, tego już nikt ze śmiertelnych odgadnąć nie potrafi.

Dotąd poza jałmużną nie absolutnie dla gimnazjum nie zrobili i wszelka jest nadzieja, że i w przyszłości nie zrobią więcej. Pan dr. Michejda twierdzi, że zabiegom Koła zawdzięczać należy znaczne podwyższenie subwencji rządowej, ale przecież wszystkim wiadomo, że posłowie z Koła dopiero wtedy zaczęli się kręcić koło tego, gdy w kraju podniósł się donośny głos całego społeczeństwa na wiecach, zgromadzeniach i w petycyach i że podwyższenie subwencji ze strony rządu nastąpiło bezpośrednio dopiero pod wrażeniem objawów zbiorowego protestu, ale wcale nie dzięki zabiegom posłów, którzy żadnej w tym kierunku samodzielności nie okazywali.

Pan dr. Michejda umie także być humorystą. Zapewnia on, ale zapewne dusząc śmiech w sobie, że „sprawiedliwe załatwianie wszystkich spraw gimnazjum naszego przez rządowe władze szkolne“ także należy zabiegom Koła przypisać!

W każdej restauracyi i gospodzie żądajcie naszego pisma.

Jeżeli dr. Michejda krzątał się koło usuwania różnych trudności, to przecież było to jego obowiązkiem, jako członka zarządu „Macierzy“, ale przecież dr. Michejda — to nie całe Koło polskie, tylko 1/65 część jego, zresztą, powiedzmy sobie prawdę, trudności te znowu nie były tak olbrzymie, gdyż tak Dyrekcyja gimnazjum jak i Zarząd Macierzy prowadzą już od samego początku zakład nasz w sposób tak lojalny, tak ściśle przestrzegają wszelkich przepisów ustawowych, że bezwątpienia jest to gimnazjum w tym kierunku wyjątkowo wzorowe, jedyne w swoim rodzaju na całą Austryę.

W tym względzie zabiegi Koła były zupełnie zbyt i faktycznie nie nigdy o nich słyhać nie było, skądże więc teraz nagle jakieś zasługi się odnajdują?

Rząd obiecuje upaństwowienie gimnazjum po jego skompletowaniu tj. za 2 lata, ale jeśli Koło tak będzie dbać o to, jak dotąd i nie będzie umiało z a ż a d a ć t e g o s t a n o w c z o, to i za 10 lat upaństwowienia nie doczekamy się, bo rząd nie z dobrej woli nie zrobi, tylko zmuszony do tego.

Mimo to dr. Michejda śmie twierdzić, że byt gimnazjum dzięki krokom (jakim?) przedsięwziętym przez Koło jest zapewniony, ale dodaje do tego wątpliwej wartości zapewnienia te słowa: „aczkolwiek konieczne i potrzebne są jeszcze przez jakiś czas ofiary i składki publiczne“. Otóż tym dodatkem dr. Michejda kłam zadaje temu wszystkiemu, co na chwilę przed tem powiedział.

Jest prawdopodobnem, że społeczeństwo pol-

skie zdoła gimnazjum cieszyńskie utrzymać choćby i kilka lat jeszcze, ale przecież nie o to chodzi, tylko o to, aby ten znaczny ciężar państwo przejęło na siebie, a na to się wcale nie zanoszą przy takim traktowaniu tej sprawy przez Koło polskie.

Ale drowi Michejdzie o co innego chodzi. On, nagadawszy takich frazesów, pełnych fałszu i blagi, chcąc pozyskać przychylne uśmiechy i poklepanie po ramieniu, dziękuje jeszcze prezesowi Koła Jaworskiemu, ministrowi Piętaowskiemu i całemu Kołu za szczerą życzliwość i tak wydatne (!) poparcie sprawy gimnazjum.

Jeśli kilku posłów ruskich zrzecznem wyzyskaniem chwilowych kłopotów rządu potrafi sobie wyjednać całkiem nowe gimnazjum, to dlaczego 65 posłów polskich nie zdobędzie się na coś podobnego? A przecież upaństwowienie gimnazjum już istniejącego 6 lat, jest znacznie innem żądaniem, aniżeli zakładanie nowego zakładu i to tam, gdzie Rusini nie dowiedli jego rzeczywistej potrzeby.

Dlatego nie rozumiemy celu ani korzyści z takiej taktyki, jakiej trzymają się „Gwiazdka Cieszyńska“ i „Przegląd Polityczny“. Jest to sypanie piaskiem w oczy, bałamucenie ludu, na usprawiedliwienie czego mają tylko fałszywie zrozumiany patryotyzm.

Zdrowa polityka narodowa wymaga prawdy, szczerości, jasnego stawiania wszelkich spraw, Wodzenie ludu po manowcach z zawiązanymi oczyma nigdy na dobre nie wyjdzie, ani dla ludu, ani dla jego przewodników. Może niedaleka przyszłość wykaże, że mamy słuszość.

● WŁADYSŁAW GÓRNIKIEWICZ. ●

Węgiel swatem.

Powiatka z zagłębia karwińskiego.

Siódma godzina wybiła. Rozległ się przeraźliwy głos świstawek. Z czarnych otworów kopalni węgla w Karwinie zaczęły się odzywać pomieszane głosy. Roboty skończone. Winda wyrzucała na wierzch czarne postacie, osmolone węglem, znużone całodzienną pracą.

Byli to górnicy. Z niejednej piersi biednego górnika wydobyło się wesołe „ach“, oznaczające radość, że jeszcze Bóg pozwolił mu oglądać ten piękny, wesoły świat. Cieszył się biedny robotnik, że dzisiaj uniósł jeszcze całą głowę z kopalni, gdzie każdej chwili groziła śmierć w czarnych otchłaniach.

Z blaszankami w ręku zdążali szybko w domowe progi, aby uściskać żonę, dzieci; bo kto wie, czy jutro już wróci? Życie górnika takie nie pewne!

Zaledwie świstawka skończyła wydawać swe przeraźliwe tony, stanął u wylotu z kopalni młody człowiek i niecierpliwie kogoś wyglądał. Oczekiwał...

Ubiór jego i zachowanie się już na oko wskazywały, że nie należał do rzeszy tych czarnych pracowników. Miał inne stanowisko.

Uśmiech zaigrał mu na ustach. Z kopalni wychodził ten właśnie, kogo oczekiwał. Był to już starszy górnik. Twarz głęboko poorana zmarszczkami wskazywała, że niejedna zgryzota przemknęła mu w życiu; był jednak na niej uśmiech dobrotliwy, który nadawał mu wyraz łagodny.

Młody człowiek przystąpił ku niemu, a wyciągając rękę, zawołał: Witajże, panie Moszowski!

Górnik nagle zagadnięty stanął i patrzył zdziwiony na obcego. Skądś znał tę twarz, ale skąd? — nie mógł sobie przypomnieć.

— Daruj młodzieńcze, ale cię nie znam.

— Jam jest Edward Ożański, syn pańskiego przyjaciela.

— Witam Cię Edwardzie i otworzywszy ramiona przycisnął Edwarda do swych szerokich piersi. Chodź do nas, żona i Zosia bardzo się ucieszą. Cóż tu robisz?

— Dostałem posadę urzędnika przy tutejszem towarzystwie akcyjnym, a pierwszym moim czynem było was odwiedzić i powitać. Mój ojciec taki cię kawał, jak się Wam powodzi.

— Podziękuj mu Edwardzie. Ale jak się miewa?

— Dziękuję, zdrowy, mama również, ale jak Wam się powodzi?

— Chodź, zobaczysz — i obaj podążyli ku od-

Korespondencye.

Bogumin-Dworzec. To, co się w naszej walcowni dzieje, powinno być rozpatrzone przez inspektora przemysłowego i prokuratorę państwa. Opiszę Wam tym razem pracę przy kotłach, a na przyszły raz pójdziemy do warsztatów. Właścicielem walcowni jest bogaty Niemiec z Prus Albert Haln. Walcownię prowadzi dyrektor Obst, człowiek chciwy wyzysku, który działalność swoją rozpoczął od obniżania zarobku a zwiększania godzin pracy. Pod jego komendą stoi niejaki Siewert nadinżynier, lecz o tym jegomościu później coś lepszego Wam napiszę. W palarni (hajcu) znajduje się 7 kotłów parowych, z tych 5 połączonych razem nawet wspólnymi rurami i dalej o jakie 40 kroków 2 kotły również wspólne. Na wypadek eksplozyi jednego z kotłów wybuchają wszystkie, stąd groza niebezpieczeństwa tem większa, że kotły wypróbowane na 8 atmosfer. To jest ustawowo wzbronione, ba często się zdarzy, że dyrektor i nadinżynier przybiegają z krzykiem, że pary mało, maszyny leniwo pracują, żeby ostro palić, więc się też niekiedy wyżenie o kilka stopni ponad 8 atmosfer. Wobec tego kilku palaczy odeszło już stąd, boć każdemu życie miłe, a pozostali ze strachem idą na szczytę i pod grozą ciężkiego kalectwa lub śmierci pracują. Gdzie jest inspektor przemysłowy, gdzie siedzi prokurator? Wszak oni powinni wglądać w nasze stosunki, ponieważ na wypadek nieszczęścia panowie ręce omyją, a zwalą winę na palaczy i ich dozorcę,

ległej części Karwiny, gdzie na uboczu stała nizka chatka. W niej mieszkał Adolf Moszowski.

II.

— Maryniu, przyprowadzam ci gościa, syn Ożańskiego, rzekł Adolf, wchodząc.

Moszowska ucieszona, przywitała Edwarda, serdecznie prosząc go, aby usiadł. Nie mogła mu się napatrzeć. Wyrósł, zmeźniał; gdy go znała, był jeszcze dzieckiem. A dziś? — mężczyzna o ładnym urzędniczym stanowisku. Mimo to nie zapomnił o biednym górniku. Nie był dumny.

— Cóż cię, panie Edwardzie, do nas sprowadziło?

— Dostał posadę urzędnika w towarzystwie, rzekł Adolf. Zamieszka w Karwinie. Ale gdzie to Zosia?

— A ot idzie, rzekła matka.

We drzwiach stanęło dziewczę o ciemnych jak orzech włosach. Oczy, kradzione niebiosom, zobaczywszy obcego, przykryły się długimi rzęsami a na licach ukazał się rumieniec, ten najlepszy świadek uczuć dziewczęcych. Wysmukła, szczupła z ustami koralowymi, wyglądała jak pączek róży.

Zosia śliczną była w obramowaniu orzechowych włosów, na tle tej ciemnej, skromnej izdebki biednego górnika.

natomiast ciężko pokaleczonych czeka torba dzia-dowska, ponieważ tutaj niema żadnego zabezpieczenia dla inwalidów. Za dawniejszego dyrektora zarabiali palacze 3 kor., nowy stracił im po 20 hal., ruch powiększył się, ale kotłów nowych nie wystawił, ogłasza pomiędzy ludźmi, że niema pracy, że towar nie odchodzi itp. łgarstwa. Praca palaczy jest we walcowni okropna pod każdym względem i co chwilę się zdarzy, że kogoś skaleczy lub popali, ponadto miał węglowy zanieczyszcza powietrze i uderza na piersi, gorąc piekielny, wreszcie wentyle co chwilę dają śmiertelny koncert, w dodatku pragnienie szalone, pić się chce — na piwo nie starczy, a po wodzie człek zasłabnie i siłę swych rąk niedowierza, więc i obawa życia się zwiększa 12 godzin się pracuje. Prawie co miesiąc zmieniają się palacze. co miesiąc nowi ludzie, bo jaki taki doznawszy przedsmaku piekła, ucieka rad, że żywy stamtąd poszedł.

Mor. Ostrawa. W ubiegłą niedzielę odbyło się walne zgromadzenie Towarzystwa Domu Polskiego, na którym zebrani członkowie przedstawiali 82 głosy i przeszło 1/3 część udziałów. Po złożeniu sprawozdania przez Dyrekcyę przystąpiono z kolei do przedstawienia bilansu, którego jednak zgromadzenie nie mogło przyjąć, ponieważ tak w stanie czynnym jak w biernym znajdowały się pozycye dotychczas z różnych powodów niesprawdzone i nieustalone. Nie ulega jednak już żadnej wątpliwości, że po dokonanej w zimie ugodzie z wierzycielami po stronie aktywów przypada znaczna przewyżka i że Dom Polski może się utrzy-

Był to kwiatek polny, wyrosły na kamieńcu życia i rozwijający się mimo niewygody i ubóstwa. Liczyła siedmnastą wiosnę życia.

— Moja Zosia, rzekł Moszowski. — Jedyna pociecha.

— Ho! ho! jak wyrosła, wyładniała... no, podaj mi rękę Zosiu, rzekł Edward. Od dziś, będziemy się częściej widywali.

Nieśmiało, z rodzajem obawy podała mu końce palców zaledwie i przebrawszy się, usiadła w kątku po oknem.

Moszowska zajęła się przyrządzeniem wieczery; Adolf wyszedł, by się omyć z kurzu i węgla.

Edward skorzystał z tego i rozglądał się ciekawie po izbie. Panowało w niej ubóstwo, ale i czystość. Ściany bielone, okna małe niewiele wpuszczaly światła. Przy jednej ścianie stał stół i szafa, przy drugiej łóżka dwa a w środku kuferek; nadto kilka stołków.

To wszystko stanowiło cały majątek biednego górnika. Bo skąd mógł wziąć więcej?

Placa dość skromna, ledwie że wystarczała na tyle, aby jako tako siebie, żonę i dziecko wyżywić. Zamało, żeby żyć, zawiele, by umrzeć z głodu. Przez całe życie przyzwyczaił się do tego niedostatku, wychował córkę z pomocą żony. Żona gospodarna, zapobiegliwa była jego całą pociechą.

mać, ale tylko przy umiejętnej i sprężystej gospodarce, czego w ciągu ubiegłego czasu zupełnie brakowało. Nie można jednak winić za to wyłącznie dotychczasowej Dyrekcyi, na czele której stał dr. Knapczyk, gdyż kłopoty wywołane przed rokiem obawą konkursu i długo trwającymi układowami z wierzycielami, mogły najdzielniejszą Dyrekcyę zbić z nóg zupełnie. Przytem trzeba wziąć to pod uwagę, że wśród członków Domu Polskiego znajdują się najsprzeczniesze żywioły, jest wielu Czechów i Niemców, a między tymi ostatnimi sporo Żydów, którzy do polskości wcale się nie przyznają, co zawdzięczamy wyłącznie p. Badowskiemu*). Nadomiar złego związane Dom Polski kontraktem z czeskim akcyjnym browarem w Mor. Ostrawie, którego piwo wiele pozostawia do życzenia, a ugodę w braku polskiego adwokata z początku prowadzili Niemcy adwokat Ehrlich i notaryusz Munk, a potem objął w swoje ręce Czech dr. Palkovsky. Rozumie się, mając takich opiekunów, Dom Polski nie tylko musiał za wszystko bardzo słono płacić, ale zawdzięcza im i to, że dotychczas Dyrekcyja nawet bilansu rzeczywistego ułożyć nie była w stanie, co zgromadzenie walne w zupełności uwzględniło i nie udzielając absoltoryum, którego Dyrekcyja zresztą nawet nie ża-

*) Ten pan uważany jest za twórcę Domu Polskiego, w Mor. Ostrawie uchodził za architekta i tak się tytułował, a przed kilku laty w Galicyi, zwał się Czesławem Raczyńskim i był aktorem wędrownym, występując w drugorzędnych rolach.

Dla żony i Zosi żył i pracował cały dzień ciężko w kopalni. Ledwie na kilka godzin wracał na noc do domu, by znowu o świcie wyruszyć do pracy. Noc go wyгнаła z domu, noc go przyгнаła... Ciężkie życie!...

— Zosiu, pamiętasz mię?

— Nie wiem, proszę pana!

— Jak to, nie wiesz, czy mię znasz? a ja cię pamiętam jak byłaś tyłą... ot tyłą... i wskazał na nogę od stołka.

— Ja nie wiem, proszę pana!

— Wierzę, że nie wiesz, a dziś o Boże! — pannica dorosła, ładna, skromna...

— E! pan ze mnie kpi, ja nie lubię, gdy mię kto chwali! — rzekła zadasana Zosia.

— No, no, nie gniewaj się Zosiu — odezwiała się wchodząc matka. Pan nie kpi, nie bądź taką dziką!...

— Zosia pomału się do mnie przyzwyczai — rzekł Edward. Prawda Zosiu?

— Ja nie wiem!

III.

Edward bywał częstym gościem Adolfa. Biedny górnik cieszył się odwiedzinami syna przyjaciela. Przyjmował go czem mógł. Nieraz w niedzielę opowiadał mu swe zamysły, skarżył się na ciężkie życie. Edward słuchał, odwiedzał.

Zosia była dlań coraz przystępniejszą. Ciągnęły

dała, poleciło jej, aby ze swojej strony dopomogła mającej się wybrać Dyrekcyi do jaknajśpieszniejszego wygotowania bilansu.

Poczem przewodniczący zarządził głosowanie Dyrekcyi i Rady nadzorczej. Do Dyrekcyi wybrani pp. inżynier Zaremba, dr. Goldklang, dr. Seidl, Engel i Nakęski, na zastępców pp. Pior, Rosen i Kotas. Do Rady nadzorczej wybrani pp. prof. Bandrowski, dr. Bednarski, prof. Bujwid, poseł Federowicz, Oleś (tych pięciu z Krakowa) oraz Schrott i Rieger, na zastępców wybrani pp. dr. Balicki i dr. Marchlewski z Krakowa i inżynier Okulus z Przywoza.

Wszyscy powyżej wymienieni panowie z Krakowa wchodzą w skład komitetu obywatelskiego, istniejącego już tam od roku, któremu zawdzięczać wyłącznie należy uratowanie Domu Polskiego od licytacji. Zgromadzenie, wybierając ich do Rady nadzorczej dało tem samem uczuć im gorące swoje uznanie za piękny ten czyn obywatelski a zarazem i na przyszłość związało Dom Polski ścisłymi węzłami z komitetem, który uroczysto się zobowiązał do dalszego czuwania na losach tego zakładu, dopóki opieki takiej potrzebować będzie. Nadmienić też należy, że kłopoty finansowe, w jakie wpadł Dom Polski przed rokiem, naraziły ustępującego prezesa Dyrekcyi p. dra Knapczyka na znaczny wydatek 6.000 kor. przeszło, które tenże uważa jako ofiarę, złożoną na ołtarzu dobra powszechnego, czem w znacznej mierze powetował te błędy, jakie w czasie jego kierownictwa Domem

go tam jej śliczne, habrowe oczy. Olśniła go, podbiła, zabrała mu serce...

Pewnej niedzieli nie zastał Adolfa. Przy okienku zadumana siedziała Zosia i patrzyła gdzieś w siną dal powietrza... Myślała... Marzyła... o czem? nie wiem, bo któż zdoła odgadnąć marzenia siedemnastoletniej dziewczyny?

Zobaczywszy Edwarda, drgnęła. Łagodnie ujął ją za rękę, nie broniła. Tylko szkarłatny rumieniec szczęścia czy niepokoju oblał lice dziewczęcą.

— Gdzie rodzice Zosienko?

— Ja nie wiem. Ojciec wyszedł niedawno a mama pewnie w mieście. Proszę siadać.

— Więc Zosia dziś gospodynią?

— Tak...

— Moja Zosiu, przynieś mi szklankę wody, takim spragniony. Biegłem do was, do ciebie...

— Zaraz. Wybiegła i po chwili niosła szklankę z wodą.

— Dziękuję, — ale wiesz Zosiu, mam ci coś ważnego powiedzieć...

Zosia spojrzała na Edwarda zarumienioną, chciała nagle postawić szklankę na stole i wybieść z izby, aby nie słuchać Edwarda. Tymczasem przez nieuwagę dziewczęcą, szklanka nie dosięgnąwszy nawet brzegu stołu, z brzękiem upadła na ziemię, rozpryskując się na drobne kawałki.

(C. d. n.)

Polskim w gospodarce wewnętrznej popełniano, częstokroć nie z jego nawet winy. Oczekujemy teraz od nowej Dyrekcji wprowadzenia wszystkiego na tory normalne.

Wiadomości ze świata.

W Radzie państwa socjaliści wystąpili z nagłym wnioskiem, dotyczącym braku pracy i żądającym przyspieszenia przez rząd robót inwestycyjnych. W odpowiedzi p. Körber zapewnił, że o ile to leżeć będzie w siłach rządu, nie zaniedbanem nie zostanie, co by mogło dostarczyć zarobku pozbawionym pracy robotnikom.

Dostawy kolejowe. W ministerstwie kolei odbyły się już konferencje w sprawie przyspieszenia zamówień państwowych dla poparcia przemysłu. Zamówienia będą duże i już w najbliższym czasie, bo w ciągu bieżącego tygodnia, rozpoczną się rokowania ofertowe, oraz rozpisanie ofert. Ministerstwo finansów porozumiało się z ministerstwem kolei.

Pomnik dla chłopca. W powiecie tarnobrowskim, który leży na granicy rosyjskiej, powstał zamiar postawienia pomnika bohaterowi powstania kościuszkowskiego, Bartoszewi Głowackiemu. Dla wprowadzenia w czyn tej myśli utworzył się komitet, złożony z mieszczan i włościan, który ogłosił gorącą odezwę, wzywającą do składek.

Piękne ptaszki. Przed niedawnym czasem zbiegło z Krakowa dwóch oficerów; wkrótce przyłapano dwóch eleganckich jegomościów na Bukowinie, w których poznano tych deztererów. Ale co ciekawsze, że posiadali oni 2 kuferki, w których znaleziono obcegi, dłota, wytrychy itp. Odstawiono ich do Krakowa.

Deutsche Wirtschaft. Zarząd masy konkursowej „Treber-Trocknungs-Gesellschaft“ w Lipsku, które rozpoczęło obecny krach niemiecki, ogłasza, iż pretensji mających pierwszeństwo zgłoszono 193 na 728.000 marek, pretensji zaś zwyczajnych 1.619 na 177 milionów marek! Na razie majątek Towarzystwa tego wystarczył tylko na pokrycie pretensji, mających pierwszeństwo, na pokrycie wierzytelności zwykłych rozdzielona będzie kwota 1 procentowa. To znaczy, że wierzyciele zamiast 177 milionów otrzymają tylko 1 milion i 770 tysięcy! Gospodarka w tem przedsiębiorstwie od samego założenia była czysto oszukańcza. Już od r. 1894 był deficyt, a wypłacano miliony dywidendy na podstawie fałszywych bilansów. Tak Niemcy gospodarują!

W Rumunii od paru już tygodni trwają rozruchy przeciwko żydom wśród ludności wiejskiej, która nie mogąc uzyskać od rządu wydalenia żydów z obrębu gmin wiejskich, sama to wykonywała na własną rękę, nie chcąc cierpieć dłużej wyzysku. Rząd zajmuje w tej sprawie stanowisko dwulicowe.

Zamierzony strejk powszechny górników francuskich został odroczony na czas nieokreślony.

Król grecki nosi się z zamiarem zmiany konstytucji dla rozszerzenia praw królewskich. Ma być utworzona izba wyższa z członkami, mianowanymi przez króla. Lud przeciwny jest tym zmianom. Wyspa Kreta ma być przyłączona do Grecji.

Z Chin. Rząd chiński zawiadomił mocarstwa, że ostatnie rozruchy zostały już uśmierzone. 140 głównych buntowników ścięto.

Układ Rosji z Chinami. Do „Standardu“ donoszą szczegóły o konwencji rosyjsko-chińskiej. Rosja obowiązuje się zwrócić Chinom 4 prowincje, położone na północ od Sungaryi. W zamian za to Chiny przyrzekają obronę rosyjskich linii kolejowych. Rosja oświadcza gotowość opuszczenia w dwóch latach powyżej wymienionych prowincji, w zamian zaś za to Chiny zobowiązały się dostarczyć żołnierzy Rosji i przyjąć instruktorów rosyjskich do swojej armii.

„Standard“ czyni uwagę, że układ ten byłby dość korzystny dla Rosji, i dlatego „Standard“ podejrzewa, że poza tym układem jest drugi, tajny, dający Rosji znaczne korzyści.

Sądy doraźne w Kaplandzie. Donoszą z Kapstadtu, że rząd angielski ogłosił sądy doraźne dla Kaplandu. Nikomu nie wolno wydalać się z miejsca pobytu, nie wolno także rozszerzać pism i druków podburzających. Handel kontrabandą obłożony wysokimi karami.

Dzielny Botha, wódz Burów, przedostał się poza obręb wojsk angielskich i ogłosił proklamację, w której nakazuje każdego Anglika, spotkanego z bronią w rękę, zabijać bez pardonu.

Z Persji donoszą o odkryciu szeroko rozgałęzionego spisku na życie szacha. Niektórzy jego krewni stali na czele sprysiężenia. Winni będą albo straceni albo skazani na dożywotnie ciężkie więzienie. Być może, że cała ta sprawa jest wynikiem ścierania się angielskich i rosyjskich wpływów.

W Taszkencie (Turkestan w Azji) rozpoczęto budowę kolei żelaznej, mającej łączyć to miasto z Bucharą. Był obecny przy tem emir Buhary i rosyjski minister wojny Kuropatkin.

Kolej syberyjska, której ukończenie miało nastąpić w r. 1905, będzie już oddana do użytku publicznego na całej przestrzeni w roku przyszłym. Na przyspieszenie wpłynęły wypadki chińskie i zabranie przez Rosję Mandżurji.

Wiadomości różne.

Na Dom Polski w Mor. Ostrawie złożyli studenci wyższej szkoły handlowej we Lwowie, bawiący w Ostrawie, 2 kor. 55 hal.

Sprawozdanie z wiecu rolniczego w Łazach dla braku miejsca odkładamy do następnego numeru.

W obronie prawdy. Burmistrz Polskiej Lutyni, p. Franciszek Żyła, powszechnie szanowany obywatel, przesyła nam sprostowanie, odnoszące się do notatki, pomieszczonej w Nr. 41 pn. „Polska Lutynia“ w rubryce „Wiadomości różnych“, którego dotychczas nie ogłosiliśmy, ponieważ nie jest ułożone według przepisów, wymaganych przez ustawę prasową. Ponieważ jednak nie było naszym zamiarem ubliżyć w czemkolwiek p. Żyle, niniejszem stosownie do udzielonego nam przezeń wyjaśnienia prostujemy ten szczegół, że doniesienie do starostwa o pożyciu p. Kudziełki „na wiarę“ uczyniony było nie przez p. burmistrza, lecz przez żandarmeryą. Prostowanie innych szczegółów wobec powyższego wyjaśnienia uważamy za bezprzedmiotowe, z czem i p. burmistrz Żyła chyba zgodzić się zechce. Załujemy szczerze, że niewinną notatką p. Żyła uczuł się tak dotknięty, zauważymy jednak, że p. burmistrz, tak gorąco stając w obronie swej czci, jednocześnie bardzo ubliżające stawia zarzuty innym osobom.

Frysztat. Czytelnia we Frysztacie urządza dnia 10. listopada o godz. 7 wieczorem przedstawienie amatorskie, na którym członkowie teatru ludowego „Jedności“ odegrają następujące sztuki: „Na poddaszu“, dramat w 1 akcie i „Na przekór“, krótkochwila w 1 akcie. Prosimy o jaknajliczniejszy udział.

Sowiniec. W niedzielę dnia 3. listopada rb. o godz. 6-ej wieczorem urządza tutejszy oddział „Jedności“ u p. Halamy przedstawienie amatorskie, na którym odegraną zostanie sztuka: „Chłopi arystokraci“ szkic dramatyczny w 1 akcie. O liczny udział uprasza Wydział.

Polska Ostrawa. Jak zarząd kopalni Teresa troska się o bezpieczeństwo górników, świeżo dowiódł następujący wypadek. Podczas szychty nocnej z d. 22. na 23. października rb. górnik Pindelski z polecenia sztygara Korejsa zakładał na dole naboje dynamitowe i przy tej czynności nastąpił wybuch, który uczynił Pindelskiego na całe życie kaleką. Prawe oko stracił zupełnie, jedną rękę ma ciężko okaleczoną, a nadto w piersi otrzymał nader silne uderzenie. Nieszczęśliwy z trudnościami będzie mógł być uleczony. Pindelski dopiero dwa lata pracuje na dole i jako niedostatecznie obeznany ze strzelaniem nie powinien był być przeznaczony do tej roboty.

Karwina. Dozorcy czescy przy tutejszych kopalniach sprzedają czeskie kalendarze na 1902 r., które nasi robotnicy kupują. Odzywamy się do naszych czytelników, żeby nie byli temi ciemnymi baranami i nie kupowali towarów, któremi Czesi nas chcą zasypać. Wkrótce wyjdzie „Kalendarz robotniczy“ i dziś już można kupić np. w głównej trafikie na rynku we Frysztacie „Kalendarz ludowy“ i „Kalendarz hutniczo-górnicy“. Ze śląskich kalendarzy są one bezwarunkowo najlepsze, wkrótce też wyjdą w Krakowie nakładem K. Wojnara 3 kalendarze obrazkowe, po bardzo przystępnej

cenie, z których zwłaszcza „powszechny kalendarz ilustrowany“ będzie nader odpowiedni dla ludu roboczego. Nie oglądajcie się jak małe dzieci po obrazkach, ale uwzględniajcie wartość treści. Czesi nie kupiliby polskiego kalendarza, choćby ze samych obrazków się składał, zaś nasz lud polski swoim ciężko zapracowanym groszem wspiera ten nowy sposób czechizacji. I to wszystko dzieje się bez rozważań, z powodu braku świadomości a tak przecie być nie powinno.

Ktoby chciał zająć się sprzedażą powyższych kalendarzy, niechaj się zgłosi do nas lub wprost do drukarni Kutzera i Sp. w Cieszynie, albo do drukarni K. Wojnara, księgarza w Krakowie.

Książd Duś, proboszcz w Piotrowicach, otrzymał nakaz ze strony władzy duchownej, żeby w przeciągu jednego roku przeniósł się na inne probostwo, bo inaczej musi podziękować ze swojego stanowiska. Dłużej jak jeden rok niewolno mu będzie w Piotrowicach zajmować posady proboszcza. Ze względu, że trudno będzie znaleźć proboszcza, któryby posadę z nim zmienił, przeto grozi mu poważne niebezpieczeństwo utraty probostwa.

W Darkowie w domu Filipa Raszyka mieszka wdowa Maryanna Lorkowa z jednym dzieckiem, znajdująca się w dodatku w błogosławnym stanie. Mąż jej Jan Lorek poszedł w sierpniu bieżącego roku na ćwiczenia wojskowe do Opawy i tam spadł z okna i zabił się na miejscu. Wdowa żyje w największej nędzy z łaski litościwych ludzi. Otrzymała ona kilkadziesiąt (!) centów, które dla niej oficerowie dobrowolnie między sobą złożyli. Oczywiście, że grosze te rozeszły się i dzisiaj ktoś będzie żywił te biedne sieroty, skoro rząd żadnego wsparcia jej nie udziela? Fakt ten świadczy najlepiej, że każdy człowiek postępowy powinien być wrogiem wojskowości. Ale czy lud prędko otworzy oczy, bardzo wątpimy. U nas gdyby taki wypadek co drugiemu żołnierzowi się zdarzył, toby dopiero ludzie przestali zakładać spółki weteranów i przestaliby wyskać, kiedy ich do wojska pobierają.

Poświęcenie budynku szkolnego w Milikowie. Po przewyciężeniu wielu trudności, jakie duchowieństwo i rząd stawiał, doczekaliśmy się nareszcie poświęcenia i otwarcia szkoły ludowej w Milikowie. Uroczystość ta odbyła się d. 12. zm. przy licznych udziałach obywateli gminy, przedstawicieli gmin sąsiednich, nauczycielstwa i zastępców rządu. Budynek szkolny, na zewnątrz piękny, mieści dwie szkoły jednoklasowe, pod jednym dachem. Stało się to za wolą i parciem duchowieństwa i rządu, które uparło się przy zachowaniu dotychczasowych szkół jednoklasowych, aby chociaż na pozór zachować charakter wyznaniowy szkół. Że przez to cierpi nauka i oświata, nieulega najmniejszej wątpliwości. Uznanie należy się za to gminie samej, która pomimo ubóstwa tak wielki ciężar przyjęła na siebie i zapewne tylko z tego powodu uległa namowom wstecznych żywiołów. Uroczystość w całości była czysto polską i jedyną

różnicę wywołały przemowy inspektora Dostala i posła Zwillinga, wypowiedziane po niemiecku.

Z czeskiego obozu. W ostrawskiej prasie czeskiej zaszła w zeszłym tygodniu mała zmiana. Wychodzący w ostatnich czasach dwa razy na tydzień „Ostravsky Obzor“ zaprzestał wychodzić, a natomiast narodził się „Ostravan“, mający wychodzić tylko raz na tydzień pod tą samą redakcją p. Sokola-Tůmy. Powodów tej „reformy“ domyślać się należy w stosunkach finansowych właścicieli-wydawców, dla których czasopismo dwukrotnie w tygodniu wychodzące przy 500 abonentach nie mogło się żadną miarą opłacić i musiało narazić ich na grube straty. „Ostravan“ ma być „nieodwisłym listem ku hájení zájmů českého lidu na Ostravsku, Místecku, Kravařsku a Valašsku“.

Wogóle prasa czeska materialnie stoi nie zbyt świetnie, głównie dlatego, że wychodzi różnych pism o wiele więcej, aniżeli istotne potrzeby wskazują. Zjawisko to najwidoczniejsze w Mor. Ostrawie. Taki np. „Ostravský Denník“ robi już dawno bokami i wydawcy tej gazety może już niezadługo zaprzestaną tej kosztownej zabawy. To samo można powiedzieć i o dwóch gazetach niemieckich w M. Ostrawie, gdyż jedna zupełnie by wystarczała.

Towarzystwo ludoznawcze. Na pierwszym walnem zgromadzeniu tego Towarzystwa wybrano do Wydziału pp. Winkowskiego, dyrektora gimnazjum polskiego, prof. ks. Londzina, ks. Macoszka, dyr. Filasiewicza, dra Dyboskiego, Jerzego Kubisa, ks. Fl. Michejdy, prof. Popiołka, Bulika, ks. Dziekana i prof. Wróblewskiego.

Już parokrotnie wyrażaliśmy w naszym piśmie życzliwość dla nowego Towarzystwa, o celach tak pożytecznych i dla nas sympatycznych, tu tylko zaznaczymy, że Zarząd wybrany, aby podołać zadaniom Towarzystwa, winien powołać do pracy przede wszystkim nauczycieli ludowych i księży, którzy mają największą sposobność do poszukiwań ludoznawczych, będąc w ciągłym bezpośrednim zetknięciu z ludem. Od tych dwóch warstw inteligencji wymagać można i należy jaknajwiększego współprawnictwa, wątpimy jednak, czy wybrany Wydział będzie w stanie zachęcić szersze koła ludzi do wspólnej pracy na tem polu. Wśród członków tego Wydziału widzimy parę osób, które są już obciążone nad wszelką miarę różnemi urzędami w wielu dotychczasowych stowarzyszeniach i nie będą miały ani czasu a może i chęci do żywszej działalności. Jest podobno pomiędzy niemi i ktoś taki, który nie wahał się w obecności wielu osób wypowiedzieć z całą otwartością, szczególnie w danym wypadku, że byłby głupi zajmować się w czasie wolnym od zajęć obowiązkowych czemkolwiek, co się nazywa pracą społeczną, obywatelską dla dobra ludu. Chyba taki „działacz“ nie zdoła innych do pracy zachęcić, a może i wielu od niej odstręczy.

Zarząd Towarzystwa przedewszystkiem miałby bardzo wdzięczne zadanie zbadać lud we Frydeckiem, co nie byłoby dla niego zbyt ciężkiem,

a przyniosłoby nauce i sprawie polskiej być może znaczny pożytek. Do tego jest dosyć już młodej inteligencji w Cieszynie, która może zbyt wiele czasu poświęca na sprawy błahe z uszczerbkiem dla spraw społecznych.

Ryba-potwór. Niezwykłej wielkości haję czyli rekina-ludojada złowiono niedawno w Lukowie, w Kroacyi. Ma ona 5 i pół metra długości i waży 3.000 kilogramów, a w żołądku tego potwora morskiego znaleziono parę spodni ze strzępami ciała ludzkiego, dzwonek krwi i but, oprócz innych wielu drobniejszych przedmiotów. Haję przewieziona została do Fiume i wystawiona na widok publiczny w miejscowej hali targowej.

„ALLIANZ“

Akcyj. Towarzystwo ubezpieczeń na życie i rentowe
we Wiedniu.

Jeneralna reprezentacja dla Morawy i Ślązka:

Berno, Rynek I. 4., Telefon 476.

Zakładowy kapitał akcyjny 1.000.000 koron.

Rezerwa premiova z dniem 31-go grudnia 1900 r.
3.536.874 kor. 13 hal.

W roku 1900 wypłacono 428.865 koron, wskutek 1.429 wypadków śmierci.

Wykaz kwot wypłaconych przez Jeneralną reprezentację dla Morawy i Ślązka w miesiącu wrześniu 1901, wskutek śmierci ubezpieczonych:

Nazwisko i mieszkanie ubezpieczonego	Zmarł. d. m.	Wypłacono	Wpłacił
Filipek Leopold, Schabschitz.	26/8	K 200	K 42'54
Wierba Karol, Konice . . .	20/8	" 132	" 19'60
Klima Adrzej, Kamienica . .	31 8	" 69	" 5'40
Klima Andrzej, Bielsk . . .	31/8	" 198	" 92'48
Aust Alojzya, Hof w/M. . .	25/8	" 200	" 32'48
Szercyl Jan, Królewskie Pole	10/9	" 364	" 169'20
Donné Karol, Berno . . .	6/9	" 165	" 146'10
Bartelmus Karol, Bielsk . .	10/9	" 228	" 150'40
Goltz Marya, Przybor w/M. .	26/8	" 184	" 8'60
Krischke Ewa, Bielsk . . .	14/8	" 1000	" 26'25
Mrkwicza Franciszek, Berno .	20/8	" 600	" 197'40
Múke Ludwina, Saubsdorf . .	10/9	" 75	" 7'80
Axmánn Gabryela, Bogumin	21/8	" 122	" 16'20
Michna Józef, Berno . . .	18/9	" 110	" 10'90
Opletal Józefa, Lesków . . .	27/9	" 126	" 91'20

Prospekty i taryfy przesyła Jeneralna reprezentacja na żądanie bezpłatnie.

Ajenci i zastępcy otrzymują stałą płacę i prowizję.

Allanz, towarzystwo ubezpieczeń na życie we Wiedniu, przyjmuje ubezpieczenia na życie różnego rodzaju za spłatą ratami i udziela wszelkich informacji górnikom w rewirze karwińskim. Każdy, który tylko pamięta na przyszłość i na rodzinę, powinien się dać zabezpieczyć. Zgłoszenia przyjmuje zastępca tego towarzystwa **Alojzy Bonczek**, górnik na szybie Jana, zamieszkały w Stonawie. Główna kancelarya znajduje się na Starym Targu w Cieszynie.

Budynek murowany, tekturą kryty wraz ze stołami i 3/4 morgiem pola, blisko drogi gminnej w Dziećmorowicach, jest z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomości udzieli właściciel **Józef Kubien w Cieszynie, Frysztackie przedmieście I. 131.** 1—3

Dobre tanie zegaryz 3 letnią gwarancją wysła do
osób prywatnych**Hanns Konrad,**

fabryka zegarków

i dom eksportowy towarów biżuteryjnych
w Brüx (Czechy).

Dobry nikłowy zegar. rem. 7 kor. 50 h.

Prawdziwie srebrny zegarek rem. 11 kor. 60 h.

Prawdziwie srebrny łańcuszek 2 kor. 40 h. — Budzik
nikłowy 3 kor. 90 h.Moja firma oznaczoną jest c. k. orłem, posiada
złote i srebrne medale zasługi i tysiące listów uznania.
43—50 Pustrowane katalogi gratis i franko.**Franciszek Węgrzyn,**

4—5

krawiec męzki.

Mor. Ostrawa, ulica Polsko-Ostrawska

Nr. 21

polecą Szanownej publiczności swój

nowo-otworzony**Skład ubrań męzkich**

wraz z pracownią krawiecką.

E. 1144/I.

5.

Edykt licytacyjny.

Na zlecenie **Karola Urbańskiego**, właściciela domu w Mor. Ostrawie, zastąpionego przez dra **Emila Reikę**, adwokata w Mor. Ostrawie, odbędzie się dnia **27. listopada 1901 r. o godzinie 9 przedpołudniem** w niżej podpisanym sądzie pod l. 7 sprzedaż realności l. 323 w Łazach lwh. 228.

Sprzedać się mająca realność oszacowaną jest na 8.090 kor., zaś cena wywołania wynosi 5.393 kor. 33 hal., poniżej której realność sprzedaną być nie może.

Zatwierdzone warunki licytacyjne, tudzież dokumenty odnoszące się do tej realności (wyciąg tabularny, hipoteczny, katastralny, protokoły szacunkowe itd.) można przejrzeć w podpisanym sądzie podczas godzin urzędowych w biurze l. 8.

Prawa, któreby licytację mogły unieważnić, należy zgłosić u podpisanego sądu w terminie powyżej oznaczonym przed rozpoczęciem sprzedaży, gdyż w przeciwnym razie tracą odnośnie do tej realności swą wartość.

C. k. Sąd powiatowy we Frysztacie, oddział IV.,

dnia 12. października 1901.

1—1

L. S.

Hoffmann m. p.

Bank rolniczy

we Frysztacie

3—6

przyjmuje

wkłádki na oszczędność

każdego dnia

podczas **godzin kancelaryjnych**

i płaci od takowych

$$\frac{4}{4} \frac{1}{4} \frac{0}{0}$$

licząc od 1. i 15. każdego miesiąca.

Wkładać można nawet po **jednej koronie** i dlatego robotnicy i rolnicy z tej sposobności oszczędzania powinni jaknajwięcej korzystać.

Od wkładek na udziały płaci

Bank rolniczy swoi członkom

5% dywidendę.

Zarząd dóbr **Straszęcin** poczta **Grabiny** w Galicyi
ma kilkanaście wagonów

wybornych jadalnych ziemniaków
na sprzedaż.

3—3



**Każdej
gospodyni
i matce**

należy powinszować,
która ze względu na
zdrowie, oszczędność i
przyjemny smak używa
Kathreiner Kneippow-
skiej kawy słodowej
(która jest prawdziwą
tylko w znanych oryginalnych paczkach).

GŁOS LUDU

ŚLĄZKIEGO.

Kosztuje rocznie z przesyłką 5 kor. 20 h. Numer pojedynczy 10 h.

Wychodzi każdej soboty.

Dwie interpelacje.

Już kilkakrotnie pisaliśmy o niesłychanych szykanach, na jakie pozwala sobie rząd pruski względem listów i przesyłek pocztowych, opatrzonych adresami polskimi. Z początku poczty pruskie dopuszczały się zatrzymywania listów adresowanych po polsku tylko takich, które były nadawane wewnątrz kraju, w ostatnich jednak czasach nadużyte to zastosowały i do listów, wysyłanych z granic państwa austriackiego. Przeciwnym gwałtom, naruszającym interesy obywateli austriackich polskiej narodowości, powinno było wystąpić przedewszystkiem Koło polskie, nie uczyniło jednak tego, nie chcąc się narażać rządowi „zaprzyjaźnionego” mocarstwa. I oto stał się fakt znamienny, że klub ten dał się uprzedzić w tej sprawie o wybitnie narodowym charakterze — socjaliście „międzynarodowemu” — posłowi Daszyńskiemu, który d. 29. października rb. wniósł w parlamencie interpelację do ministra handlu tej treści:

„W prześladowaniu narodowości polskiej przekroczyły już władze pruskie wszelką miarę i uciekają się w walce przeciw Polakom do środków, niegodnych państwa cywilizowanego.

„Wbrew wyraźnym postanowieniom międzynarodowych traktatów pocztowych, nie są listy i przesyłki pocztowe, pochodzące z Austrii, adresowane w języku polskim do miejscowości polskich w Prusiech, doręczane bezpośrednio adresatom, lecz bywają przetrzymywane przez pewien czas w nowo utworzonym urzędzie tłumaczów i dopiero później oddawane stronom.

„Cokolwiek możnaby sądzić o stosunku Niemiec do naszego państwa, to jednak przeciw temu szykanowaniu obywateli austriackich w Prusiech należy jak najbardziej stanowczo zaprotestować. Znamiennym jest, że tych samych prześladowań próbowano stosować wobec polskich listów, przychodzących z Królestwa Polskiego, musiano ich jednak zaprzestać, skutkiem protestu stron interesowanych.

„W myśl międzynarodowych traktatów pocztowych, celem ochrony interesów obywateli austriackich, zapytujemy:

„Czy p. minister handlu nie zechce w odpowiedni sposób wdrożyć kroków przeciw tym szykanom i czy nie zechce wziąć w obronę interesów obywateli austriackich?

Wiedeń, 29. października 1901.

„Daszyński, Pernerstorfer, Cingr, Ellenbogen, Seitz, Hannich, Hybesz, Eldersch, Rieger, Schumeier, Bojko, Krempa, Romańczuk, Kramarz, Zaczek, Holansky, Roskoszny, Jarosz, Sokół, Placzek, Skala, Fiedler, Heimrich, Chóc, Formanek, Heller i bardzo wielu innych posłów.”

W kilka dni potem tj. d. 4. bm. tenże poseł Daszyński wniósł ostro zredagowaną interpelację do całego gabinetu w sprawie bezprawnego zajęcia tatrzańskiego jeziora „Morskiego Oka” przez żandarmów węgierskich, która brzmi następująco:

„Od dłuższego czasu istnieje między Węgrami a Austrią spór graniczny w Tatrach tuż nad pięknym jeziorem, zw. „Morskie Oko”.

„Spór ten przeszedł rozmaite fazy, ostatecznie zgodzono się zostawić rozstrzygnięcie sądowi rozjemczemu, którego przewodniczącym wybrano podobno poważnego prawnika szwajcarskiego.

„Tymczasem dzieją się ze strony węgierskiej rzeczy, które przedstawiają władze węgierskie w dziwnym świetle i wymowny składają dowód, jak władze węgierskie szanują owe wrzekome najświętsze prawo państwowe: nietykalność granicy państwa austriackiego.

„Rząd węgierski bowiem siłą zbrojną zajął terytorium sporne i osadził tam 10 zbrojnych żandarmów, którzy wrogo występują przeciw ludności austriackiej. Zarazem c. k. starosta w Nowym Targu wycofał austriackich żandarmów, pozostawiając terytorium sporne w zupełności władzom węgierskim.

„Jeżeli w Ameryce północnej pozwalają na zastrzelenie austriackich obywateli, jak wściekłych psów, ponieważ są zwykłymi robotnikami górni-

W każdej restauracyi i gospodzie żądajcie naszego pisma.

czyimi i na żadną ochronę liczyć nie mogą, jeżeli się w Azji wschodniej traktuje robotników austriackich na plantacjach cukrowych jak niewolników, jeżeli wolno poddanego austriackiego wydrzeć z Niemiec, jako „lästigen Ausländer“ bez wszelkiego protestu ze strony naszego urzędu spraw zagranicznych, jeżeli w końcu na spornym terytorium austriackim siła zbrojna się osiedla bez wszelkiego protestu ze strony c. k. rządu, tylko może dlatego, że się rozchodzi o obszar służący milionerowi Hohenlohemu do polowania, to rzeczywiście nie jest to wielki zaszczyt ani pożytek nazywać się austriackim poddanym. Ci sami żandarmi, ci sami starostowie, którzy opłacani z krwawego grosza podatkowego, uciskają tak bezwzględnie i energicznie robotnika i chłopą, a wrzekomą powagę państwa ponad wszystko stawiają, ustępują nędznie (jämmerlich) przed węgierskimi żandarmami, którzy tam nie mają do czynienia. Nie wzywamy do jakiegos rozlewu krwi w sporze terytorialnym, ale jesteśmy zdania, że owi żandarmi węgierscy nie mają do czynienia na terytorium spornym i dlatego zapytujemy:

„Czy całe ministerstwo nie byłoby skłonnem w stosownej drodze poczynić energiczne kroki, aby do ostatecznego rozstrzygnięcia tego sporu terytorialnego przez sąd rozjemczy nie nastąpiła jednostronna okupacja terytorium spornego przez żandarmów węgierskich podpisani: Daszyński, Cingr, Ofner, Czerny, Olszewski, Krempa, Bojko, Choc, Kłofacz, Zazworka, Kos, A. Sehnal itd.“

I ta druga interpelacja powinna była wyjść z łona Koła polskiego, że jednak i w tej sprawie

uprzedził Koło poseł socjalistyczny, to już najlepszy dowód, że Koło t. polskie nie jest wcale przedstawicielstwem narodowem, lecz klubem oddanym rządowi bez wszelkich zastrzeżeń.

Koło polskie tem bardziej jest skompromitowane, że nawet interpelacji pierwszej podpisać nie chciało, gdy z nią zgłosił się poseł Daszyński do prezesa Jaworskiego.

Widzimy z tych dwóch interpelacji, że obrony interesów narodowych prędzej spodziewać się możemy od socjalistów, aniżeli od znieprawionych służbą lokajską u rządu szlachciców i ekscelencyj z t. Koła polskiego.

Korespondencye.

Z Łazów. Na dniu 27. października odbył się u nas zapowiedziany przez Zarząd Towarzystwa rolniczego dla Ks. Cieszyńskiego „Wiec rolniczy“. Chociaż gmina nasza nie nadaje się bardzo na urządzenie u nas wieców rolniczych, ponieważ ogromna większość ludności miejscowej i z okolicy żyje z pracy w zakładach przemysłowych i kopalniach, a nie z roli, to przecież zebrano około 100 rolników z różnych stron powiatu frysztackiego i kilku gości z cieszyńskiego, tak, że wiec ten nie pozostanie zapewne bez skutku.

Burmistrz p. Liberda powitał Towarzystwo rolnicze w osobach jego zarządu, poczem podziękował za to przywitanie prezes Tow. rolniczego pan Jerzy Cienciala, poseł na Sejm krajowy i zdał sprawozdanie z ostatniej sesji sejmowej, a

twarz wystąpiły nerwowe wypieki, oczy błyszczały bojaźnią, niepewnością. Wreszcie z nst jej ciche jak tchnienie wiatru, nieśmiało jak promień księżycy, wybiegło wyznanie: — Kocham...

Edward był szczęśliwy. Cieszył się niezmiernie, że tak czyste jak łąka, ciche jako fale wody, niewinne jak lilia, zdobył serce dziewczęce. Nie pragnął niczego więcej. Kochać Zosię wiernie, pojąc ją za żonę, to było jego marzeniem. Był za bardzo wrażliwym, idealnym.

— Cóż tak cicho siedzicie? — rzekła wchodząca matka.

— Myślę, czy taksamo jak Zosia, zgodzicie się na mnie?

— Co to ma znaczyć, panie Edwardzie?

— To, że chcę wam ją zabrać...

— Kto? — pan? — pan córkę biednego górnika?

— Mniejsza o to, czyją córkę, dość, że tę córkę górnika, — kocham!

— Ja nie mam nic przeciw temu, ale Adolf. On dziwny czasem.

— Ja już z ojcem sam załatwię.

Zostawiła ich samych. Młodzi wsunęci we framugę okna, rozmawiali wesoło. Snuli różowe nici przyszłości. W tej małej, ubogiej chatce, szczę-

WŁADYSŁAW GÓRNIKIEWICZ.

Węgiel swatem.

Powiastrka z zagłębia karwińskiego.

(Ciąg dalszy.)

— O! moja woda! — zawołał Edward.

Zosia zapłoniona zbierała czempredziej dowody swego zakłopotania i niezręczności. Edward wziął ją za rękę.

— Zosiu, czemu ty dla mnie taka dzika?

— Ja nie wiem, proszę pana...

— Ale ja wiem. Ty wiesz, że cię kocham i dlatego zimno się ze mną obchodzisz.

— Ja nie wiem, szeptało znowu dziewczę.

Ujął jej ręce a gładząc ręką jej śliczne, ciemne, miękkie splety włosów szeptał:

— Ja cię dawno już kocham... Wiem. Rodzice pozwolą. Zosia będzie moją. Kochasz mię Zosiu?

Cisza... Słychać tylko przyspieszony oddech dziewczęcia i tętno jej serca jak u strwożonej ptaszyny. Żadnej odpowiedzi. Walczyła z sobą...

— Kochasz mię Zosiu? powiedz, moje ty kochanie! —

Uczuł, że ręce jej drgnęły w jego dłoniach; jakieś nerwowe wstrząśnienie przebiegło jej ciałem, na

przedewszystkiem o nowo uchwalonej ustawie szkolnej. Wyłożył naprzód, że stan nauczycielski przez zorganizowaną pracę i ciągłe domagania się tego wykołatał i wymógł ostatecznie uchwalenie tej nowej ustawy, która pod względem utrzymania szkół będzie sprawiedliwszą, ponieważ wszystkie gminy w równej mierze będą się przyczyniały do utrzymania szkół, czego dotychczas nie było. Dalej omawiał on ustawę o polowaniu, o buhajach rozplodowych i o rybołówstwie, które cokolwiek są sprawiedliwsze od dawniejszych.

Następnie przemawiał p. Szybiński, dyrektor szkoły zimowej rolniczej w Cieszynie w bardzo piękny i zrozumiały sposób o rozwoju ekonomicznym rolnictwa, a w streszczeniu podał następujące wnioski, które także jednogłośnie uchwalone zostały.

I. Wiec uważa handel terminowy zbożowy za szkodliwy dla rolnictwa i oświadcza się za zniesieniem tegoż.

II. Wiec wzywa Towarzystwo rolnicze dla Ks. Cieszyńskiego, aby się przyłączyło do akcji z innemi Towarzystwami w celu bezpośredniego zamawiania produktów rolnych dla armii wprost od rolników.

III. Wzywa się Wysoki c. k. Rząd do zmiany rozporządzenia cesarskiego, by ukończeni uczniowie wyższych i niższych szkół rolniczych uzyskali zniżenie służby wojskowej na 2 lata.

Wywody p. Szybińskiego były bardzo przekonujące, szkoda tylko, że więcej słuchaczy nie mogło skorzystać z jego umiejętnych wskazówek i rad.

Również zajmujący był referat p. Tepera, se-

ście zamieszkało. Zosia była szczęśliwą; kochała pierwszy raz...

Edward ujął spracowaną dłoń Zosi i całował ze czcią. Zosia zawstydzona wyrwała mu ją, szepejąc: — Daj pan pokój. Bo się zgniewam.

A jednak nie gniewała się. Widziała cały ogrom jego miłości, czci dla siebie. On ją przecież tak bezbrzeżnie kochał!...

Widziała to, czuła...

— Nie gniewaj się, moje ty kochanie; jam Polak a my Polacy czcimy kobiety i szanujemy je. Cześć tę okazujemy im, całując ich ręce. Musisz się do tego Zosiu przyzwyczaić.

— O nie! i ja Polka, ale tego nie chcę! Pan taki niedobry...

Edward znowu pocałował jej rączkę.

— O widzi pan, pan mię nie kocha!...

— Ale kocham, kocham — ktoby ciebie nie kochał? i mówiąc to, głaskał całą kaskadę jej miękkich, jedwabistych włosów. Jemu tak dobrze było przy Zosi...

Wszedł ojciec. Zobaczywszy Edwarda tak blisko swej Zosi, spochmurniał, czoło mu się zasępilo. Nie rzekł ni słowa.

— Panie Moszowski — zaczął Edward, poco dużo gadać. Kocham pańską Zosię i proszę o jej rękę...

kretarza Towarzystwa, o stosunkach i braku robotnika rolnego. Na jego wniosek uchwalono następującą rezolucję:

1) Żeby rząd wygotował ustawę o zaopatrzeniu robotników rolnych na starość, od wypadku niezdolności do pracy i choroby.

2) Aby nie było ustawą dozwolone zatrudnianie ludzi młodych obojga płci we fabrykach przed 18 rokiem życia, albo na to tylko warunkowo w pewnych wypadkach dozwolano, już to ze względu na zdrowie i przyszłość ludzkości, na podniesienie stanu rolniczego i zapobieżenie braku robotnika rolnego.

Na wiecu tem odznaczono także robotnika rolnego p. Jerzego Heczkę z Mistrzowic, który przez 43 lat wiernie służył u swojego gospodarza — medalem zasługi, przy czem odczytano pisma od c. k. prezydium krajowego i od rady krajowego p. Werlika z Frysztatu w języku polskim i ozdobiono pierś wiernego pracownika a p. dr. Załęski stawiając go jako przykład wierności, szczerości i pracowitości na ziemi naszej karmicielki, wręczył mu od Towarzystwa rolniczego, jako mały dar i upominek, dwa dukaty w złocie w pięknej oprawie na pamiątkę.

Odczytano nakoniec list od p. dr. Michejdy, posła na Sejm krajowy i do Rady państwa, w którym uniewinnił swoją nieobecność.

Po zakończeniu wiecu wznoszono zdrowia pojedynczych osób i zarządu Tow. rolniczego i bawiono się dosyć serdecznie, chociaż cały wiec miał

Moszowski zbladł. Nie chciał w to wierzyć. On miał inne plany...

— Ale mój Edwardzie, nie mogę na to zezwolić. Moja córka inaczej wychowana, niż ty. Nie szanowałbyś jej. Miałbyś ją za sługę raczej, niż za żonę. Zresztą nie dam jej tobie, tylko temu, który, taksamo jak ja, będzie łamał ten czarny węgiel z ziemi. Pójdzie tylko za górnik. Jestem górnikiem, ten stan považam i od tego nie odstąpię.

Edward prosił, matka także. Napróżno. Adolf był nieugięty. „Zostań górnikiem, przynieś kawał węgla, wykopany własną ręką, dam ci Zosię“. Po mału wybijesz sobie ją z głowy. Znajdziesz inną, nie córkę biednego górnika. Ona zapomni ciebie. Prawda Zosiu?

— Nie ojcie! — nigdy. Edward dla mnie pierwszy i ostatni.

— Lary, fary, huku, puku! — mówił Adolf — wy wszystkie tak, niby dla oka stałe...

Zresztą ty nie dla Edwarda. On urzędnik, a ty córka biednego górnika.

Zrozpaczony, ze złamanem sercem wyszedł Edward a świeże powietrze, jak balsam ukoilo jego rozpaloną skroń. Co miał począć?

Widział nieugiętość Moszowskiego. Znał go i wierzył, że co postanowi, tego dotrzyma. Podobna mu się ta дума biednego górnika, iż nie

charakter dosyć posepny i chłodny, czego przyczyna polega w różnicy poglądów politycznych obecnych na wiecu osób.

Wiadomości ze świata.

Zastój w przemyśle, głównie żelaznym, rozszerza się coraz bardziej. W ciągu ostatnich paru miesięcy z hut witkowskich wydano do 4.000 robotników, w wielu fabrykach robi się tylko 3, 4 dni w tygodniu, wszędzie brak zamówień i coraz bardziej wzrastający zastęp robotników bez pracy, wystawionych na głód i niedzę. Jeden z największych zakładów przemysłowych w Królestwie Polskiem, Huta Bankowa w Dąbrowie górniczej został na miesiąc zamknięty. Tysiąc robotników wydano. Z Niemiec nadchodzą podobne wieści. Przesilenie to potrwać może jeszcze kilka miesięcy, a tu zima za pasem.

Wielki proces sądowy, wytoczony przez wojskowość przeciw Regerowi i towarzyszom, o którym już wspominaliśmy, zakończył się uwolnieniem wszystkich oskarżonych. Byli oni oskarżeni o następujące zbrodnie: pomaganie do rokoszu, podawanie w pogardę i wystawianie na publiczne urągawisko armii, obrazę stanu oficerskiego, zaniedbanie obowiązków redaktorskich przy zamieszczaniu zbrodniczych artykułów itd. itd. Trybunał przysięgł sędziom przysięgłym stokilkadziesiąt pytań, toteż narada sędziów trwała przeszło osiem godzin! Przysięgli zaprzeczyli wszystkim pytaniom, odno-

chciał dać córki panieżykowi, aby jej kiedyś nie wyrzucał, że ją wziął z „niższego“ stanu.

— A ja tak Zosię kocham! — Dlaczego? dla jej łagodności, skromności, cnoty; to takie pocziwe serce...

Pamiętał, gdy jej raz mówił:

— Zosiu, ty pewnie mi coś zadałaś, że cię tak serdecznie, gorąco kocham. Ona popatrzała bystro na niego z rumieńcem na twarzy i szepnęła:

— Niech pan tak nie mówi, bo się zgniewam.

— O co?

— O to, że panu coś zadałam... Zadała się. I tak jej było z tem do twarzy, tak ładnie, że jak w tęczę, patrzył w te ładne, błękitne oczy. Ona nie patrzyła na niego nigdy, nie śmiała...

Gdy jej raz robił wymówkę, tłómaczyła się, iż ją głowa boli, gdy tak spogląda w jej oczy.

Drgnął... Uczuł czyjaś rękę na ramieniu. Za nim stał Kazimierz, jego kolega biurowy.

— Cóż tak idziesz zamyślony Edwardzie? Wyglądasz, jakbyś ocet pił... Choryś?

— A tak, na serce...

— Pluń na to. Któż cię tak zbałamuciła, Zosia?

— Zgadłeś, oświadczyłem się. Lecz ojciec odmówił. Chce dla córki górnika. Ten stan kocha.

szącym się do winy Witolda Regera dwunastu głosami. Jednomyslnie również zaprzeczyli sędziowie pytania, skierowane przeciw Henrykowi Rewakowiczowi, redaktorowi „Kuryera lwowskiego“ i Łucykowi. Pytania, dotyczące Kolkiewicz, Żurawskiego i Wityka, zostały również zaprzeczone po części jednomyslnie, po części większością głosów. Po godzinie 11 w nocy przewodniczący wygłosił wyrok uwalniający, poczem w sali wśród nadzwyczaj licznie zebranej publiczności zapanała niewypowiedziana, uroczysta cisza.

Obwinieni, którzy przez 4 tygodnie zasiadali na ławie oskarżonych, serdecznie dziękowali swoim obrońcom, rzucali się nawzajem w objęcia i całowali. Wzruszająca to była scena. Nawet profos, czuwający nad Regerem z całą surowością, miał na widok tej sceny łzy w oczach.

Druga rozczulająca scena odbyła się przed gmachem sądowym, gdzie niedopuszczona do sali publiczność oczekiwała wyniku rozprawy. Podczas gdy sześciu z obwinionych już mogło korzystać z zupełnej swobody, towarzysząc ich Reger pod eskortą żołnierzy odstawiony został do więzienia wojskowego, gdzie dalej odsiadywać będzie karę, wymierzoną mu dawniej przez sąd wojskowy. To też gdy kibitka, w której mieścił się Reger, wytoczyła się z podwórza sądowego na ul. Batorego, odezwały się okrzyki: „Wiwat! Niech żyje Reger!“^{*)}

Obok namiestnictwa i na odwachu stało wojsko w pogotowiu w obawie rozruchów, w samym

*) Jest on rodzonym bratem p. Tadeusza Regera.

— Ho, ho, głupia historia. Wiesz co Edek, zemścij się na nich. Bywaj tam dalej, rozbałamuc dziewczę, rozkochaj a potem... w świat.

Edwardowi przebiegły czerwone błyski po twarzy. W oczach zamigotał gniew a ze ściśniętej piersi wydobył się świszczący głos:

— Ty, ty... mi to śmiesz radzić? Czy ty sądzisz, że córka górnika nie warta mej miłości? Myślisz, że ona nie ma serca? Oni, taksamo jak my, są ludźmi... A że mamy wykształcenie, to nie powód, by gardzić biedniejszymi. Słońce za równo dla nas, jak i dla nich świeci.

— Ale ona nie z naszego stanu — co innego my...

— Co my? myśmy mężczyznami i choć z niższego stanu, możemy być i ministrami. A kobiety, dlatego, że jedna jest córką górnika a druga rolnika, wykształcona jak i nasze panie, sądzisz, że zawsze musi zostać w tym stanie? To już kobiecie, wieśniaczce lub córce rzemieślnika nie wolno się wnieść wyżej? O to głupio Kazimierzu myślisz, a takich jak ty jest więcej. Takimi, jak ty ludźmi, którzy niższych od siebie nie szanują, pogardzają, bo to ludzie bez charakteru, płascy... Bądź zdrow!...

Wzburzony Edward haniebną radą Kazimierza, pędził do domu.

W trzy dni potem. nie było go już w Karwinie.

(Dok. nast.)

zaś gmachu sądowym przedsięwzięte zostały rozległe środki ostrożności. Wiele dzienników zostało skonfiskowanych za omawianie tego procesu, dlatego i my wstrzymujemy się od uwag, aby się nie narazić na konfiskatę. — Nadużycia wojskowości będą przedmiotem licznych interpelacji w Radzie państwa.

We Wiedniu odbył się w pierwszych dniach bieżącego miesiąca kongres socjalistów austriackich, który miał na celu między innymi rewizję programu partii. Jako gość był na nim obecny wódz socjalnej demokracji z Niemiec, słynny Bebel. Między gośćmi była także panna Goldeówna z Katowic, jako przedstawicielka polskiej partii socjalistycznej z zaboru pruskiego. Wśród 153 delegatów znajduje się: Niemców 73, Czechów 39, Polaków 14, Rusinów 5, Słoweńców 5 i Włochów 3, oprócz 10 posłów parlamentarnych.

Z Warszawy. Hr. Zamojski chciał własnym kosztem wybudować nowy teatr polski, bo dotychczas istniejące nie wystarczają na potrzeby tak wielkiego miasta, rząd jednak tylko pod tym warunkiem zezwolił na budowę, jeżeli w tym teatrze będą dawane i rosyjskie przedstawienia. Oczywiście na ten warunek ofiarodawca zgodzić się nie chce i złoży pieniądze na inny cel.

Z Zaboru rosyjskiego. Z pod Łęczycy w Królestwie Polskim donoszą o następującym wypadku. Pewien ksiądz, który żył na bardzo dobrej stopie z nauczycielem tej samej wsi, i ze wszystkiego mu się zwierzał, został przez tegoż łajdaka denuncjowany. Na mocy tej denuncjacji zjawił się w nocy oddział kozaków, chcąc zabrać księdza. Ale lud, uzbrojony w kosy, widły itd. stanął w obronie ogólnie lubianego duszpasterza i nie pozwolił go sobie wziąć; dopiero ksiądz sam wystąpił, uspokoił lud i oddał się w ręce kozaków. Zesłano go do dalszych gubernii Rosji.

Z Bochum w Westfalii donoszą, iż tam zatrudnionym górnikom polskim zakazano mówić po polsku w kopalniach! Ciekawa rzecz, kto będzie mógł kontrolować wykonanie tak głupiego i barbarzyńskiego zakazu.

Zabójca Mac Kinleya, Czołgosz, został stracony d. 30. zm. zapomocą elektryczności. Poddano go trzykrotnie działaniu prądu elektrycznego i po trzech minutach lekarze stwierdzili śmierć. Po odczytaniu wyroku, przymocowano Czołgosza do fotelu. Czołgosz chciał wygłosić do obecnych 26 osób urzędowych przemowę, ale zdołał tylko wypowiedzieć słowa: „Zabiłem prezydenta; bo był wrogiem robotników“. W tej chwili zarzucono mu czarną zasłonę na głowę i puszczono prąd. Zwłoki pochowano zaraz w podwórzu i oblano wapnem. Rodzina skazańca nie była dopuszczona do niego.

Król Edward angielski jest oddawna chory na raka w gardle i podobno stan jego jest tak poważny, iż prawdopodobnie nie dożyje nawet do swej koronacji, naznaczonej na styczeń. Jest to

ta sama choroba, na którą zmarł cesarz niemiecki Fryderyk.

Bojkotowanie okrętów angielskich. Robotnicy portowi we Francji, Belgii i Holandii postanowili od 1. stycznia r. p. rozpocząć bojkot okrętów angielskich tj. nie wyładowywać ich dopóki trwa wojna w południowej Afryce. Wątpliwem jest jednak, czy zamiar ten dojdzie do skutku, bo wobec dzisiejszego zastojów przemysłowego w Europie bardzo trudny będzie do przeprowadzenia.

Wiadomości różne.

Kilka korespondencji i sprostowanie p. dra Knapczyka odłożyć musimy do następnego numeru dla braku miejsca.

Frysztat. Na ostatniem posiedzeniu wydziału gminnego uchwalono większością głosów (8 przeciw 5), aby u nas zaprowadzone zostały tajne wybory gminne, czas najwyższy, aby każdy obywatel niezależnie swoje prawo wyborcze mógł wykonywać. Przeciw wyborom tajnym przemawiał przedstawiciel partii niemiecko-postępowej, z czego wynika, że dla tej partii jest „postęp“ tylko hasłem używanym za środek agitacyjny, nic też dziwnego, że stronnictwo to coraz bardziej bankrutuje. Kilku radnych wcale na posiedzenie nie przybyło, aby nie musieli głosować według woli swoich wyborców, to też każdy z nich wymawiał się, że musi kapustę deptać.

Zwyczajne zgromadzenie Kółka podagicznego we Frysztacie odbędzie się we czwartek, dnia 13. listopada rb. o godz. 2 popoł. w szkole ludowej w Markłowicach z następującym porządkiem dziennym: 1. Zagajenie. 2. Lekcja praktyczna połączona z krytyką. 3. Odczyt o higienie nauczania i izby szkolnej. 4. Odczyt o chórowem mówieniu na wyższym stopniu szkolnym. 5. Wnioski i życzenia. 5. Zakonczenie. O liczny udział prosi Wydział.

Olbrachcice. Górnik Bernard Przeczek posiada chałupkę postawioną na pańskim gruncie, która jednak obciążoną jest długiem zaciągniętym w kasach. Przeczek ma pod względem materialnym do walczenia, ponieważ utrzymuje 7 dzieci, z których jedno jest ułomnem. Niedawno temu nie mógł on zapłacić jednej raty i dlatego poszedł do inżyniera Biedermann, upraszając go o zaliczkę, na co jednak otrzymał odpowiedź, że on do kasy niema żadnych „peněz“ i że przy kopalni nie potrzebują rolników, ale tylko robotników.

Z odpowiedzi inżyniera Biedermann wynika jasno, że hr. Larisch chce mieć robotników, którzyby nie posiadali, ażeby byli zupełnie na jego łaskę i niełaskę oddani. Jezuici zaś starają się utrzymać ciemnotę pomiędzy ludem i w ten sposób łatwo używać można ludzi do roboty jakby jakiej maszyny, którą się rzuca do starego żelaza, kiedy jest zużyta.

Stonawa. Niedawno temu spaliła się u nas stodoła Franciszka Kowalskiego. Stodoła zabezpieczoną była w Towarzystwie krakowskim na 500 kor. Poszkodowany otrzymał 496 kor. a tylko 4 kor. odtrącono mu za uratowane części. Mamy znów świeży dowód, że Towarzystwo krakowskie przy wypłacaniu szkód postępuje nadzwyczaj rzetelnie i legalnie i dlatego też towarzystwo to każdemu polecamy.

Dąbrowa. Wybory gminne pomimo licznych rekursów ze strony Czechów zostały zatwierdzone, wskutek czego nastąpi obecnie wybór przełożonego gminy. Przedwczesną była uciecha agitatorów czeskich i daremne były znaczne wydatki na to wyrzucone. Fakt ten dowodzi znów, że Czesi bez przyczyny dużo hałasują i krzyczą, aby w opinii publicznej udawać mogli pokrzywdzonych.

Wspomnienie pośmiertne*). Pogrzeb śp. Karola Szelonga, nauczyciela z Cierlicka, który zmarł po długiej i ciężkiej chorobie płucowej w 22 roku życia, odbył się dnia 18. października rb. przy licznych udziałach ludności z miejsca i różnych okolic Ślązka. Nauczycieli i kandydatów seminaryum nauczycielskiego, którzy odśpiewali pieśni pogrzebowe, było około 80. Nad grobem przemawiali ks. Pindór, profesor Fritsche, oraz imieniem kolegów długoletni przyjaciel zmarłego nauczyciel Kotas.

Nieboszczyk odznaczał się niepospolitemi zaletami, skutkiem czego zjednał sobie nie tylko miłość swych działek, lecz także szacunek i poważanie wszystkich tych, którzy go znali. Był to młodziwiec złotego serca, szlachetnego umysłu i niezłomnego charakteru. Mając talent niepospolity, odznaczał się już jako student pilnością i wytrwałością i był, jak mówił nad jego grobem prof. Fritsche, chlubą zakładu — „eine Zierde der Anstalt“. A mimo to nie znalazła ta „chluba zakładu“ łaski w oczach profesora Fietza, który swemu uczniowi dał przy maturze notę niedostateczną, prawdopodobnie dlatego, ponieważ śp. Szelong, czytając historię i literaturę polską — dostawał tak zwane „polnische Gedenken“. Dlatego też według zdania niektórych nauczycieli, prof. Fietz jest przyczyną śmierci nieodżałowanego Szelonga.

Jako nauczyciel stał on jako żołnierz na swoim posterunku. Mając własną klasę przepełnioną, zastępując swego chorego kierownika i przygotowując się do matury, ani się spostrzegł, gdy ów największy wróg nauczycielstwa — suchoty — nadeszedł i położył kres młodemu jego życiu.

Nieodżałowany nasz nieboszczyk należał do odłamu nauczycieli przekonani radykalno-narodowych. Jeszcze na łożu śmiertelnym, dowiadywał się o różne sprawy bieżące i kilku nauczycieli było świadkami, jak on skostniała już prawie ręką dawał swój grosz wdowi na cele pewnego towarzystwa kształcącego, którego był członkiem.

Niechaj mu lekką będzie ta ziemia ślązka,

*) Powyższa notątka zawieruszyla się w drodze do drukarni, dlatego dopiero teraz ją umieszczamy.

którą tak kochał; niechaj mu towarzyszy wspomnienie i wdzięczność ludu ślązkiego, wśród którego pracował, dla którego się poświęcał i za który także cierpiał. Cześć jego pamięci!

Piotrowice. Zarząd główny Tow. „Szoły ludowej“ założył w naszej wsi bezpłatną wypożyczalnię książek, przeznaczyszy na początek 60 kor. na oprawę i 160 kor. na zakupno nowych książek, oraz sprawiwszy szafę. Kierownikiem wypożyczalni został p. dr. Kłuszyński, lekarz fabryki sody, a Wydział gminny przeznaczył na jej pomieszczenie jedną izbę bez żadnego wynagrodzenia. Niniejszem składamy serdeczne podziękowanie Szan. Zarządowi Tow. „Szoły ludowej“, jakoteż Szan. Wydziałowi gminnemu. Piotrowiczanie.

Uniwersytet ludowy na Ślązku. Zarząd gł. uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza we Lwowie zakupił dla mającego wkrótce powstać oddziału na Ślązku okazałą latarnię, celem demonstrowania za pomocą obrazów świetlnych wygłaszanych wykładów. Sprawa utworzenia samodzielnego oddziału na Ślązku znajduje się na najlepszej drodze i skoro tylko prawne formalności w c. k. rządzie krajowym w Opawie będą załatwione, rozpocznie się regularna praca tej nowej instytucji w naszym kraju. Zarząd gł. żywi też niepłonną nadzieję, że idea uniwersytetu ludowego i na śląskiej ziemi się zakorzeni a cała polska inteligencja tu zamieszkała pośpieszy tej szlachetnej instytucji z pomocą materialną i moralną.

Z Michałkowic nadsyłają nam następującą odezwę: Szanowni Rodacy! Wiadomo Wam, że z początkiem roku szkolnego otwartą została polska szkoła w Michałkowicach, która to gmina według ostatniego spisu ludności liczy około 4000, w rzeczywistości do 5000 Polaków. Po długiej a przykrej walce o tę szkołę z „braćmi“ Czechami czeka nas nowe prześladowanie posunięte aż do krańcowej nienawiści ze strony nowej rady gminnej i rady szkolnej miejscowej, w której to walce przełożony tej gminy, nauczyciel szkoły czeskiej i miejscowy lekarz (ci dwaj przybysze z nad Węłtawy), wiodą zapasy o lepsze w prześladowaniu tej szkoły!

Oto zbliża się Boże Narodzenie i połączona z tem świętem „Gwiazdka“. Wobec przyjętego tutaj zwyczaju wszystkie szkoły czeskie i niemieckie obdarzają ubogie dzieci szkolne ubraniami na zimę, bogatsze zaś łakociami. Nasza polska szkoła, dziś — dwuklasowa, licząca 200 dzieci ubogich górników, pragnie także obdarzyć te dziatki, aby nie stały się pośmiewiskiem ze strony dzieci czeskiej i niemieckiej szkoły, tembardziej, że do szkoły polskiej należałoby jeszcze 400 dzieci i ze szkół tamtejszych, które otumanieni lub zależni polscy rodzice tamże posyłają; przeto hojne obdarowanie dzieci polskich, zaopatrzenie ich w odzież na zimę i sprawienie książek tak potrzebnych byłoby zaletą dla tych nieszczęsnych zaprzańców swej narodowości.

W imieniu przeto Matki Ojczyzny prosimy o chleb dla tej dziatwy, błagamy o jakikolwiek dar, gdyż plan naukowy tej szkoły jest zrobiony na sześć klas i budynek szkolny również w tej myśli postawiony; lecz wobec tej zaciętości i nienawiści ze strony braci Czechów, mimo, że szkoła ta jest przez gminę utrzymywana, wiele, wiele ponosić musimy wydatków, aby w każdym względzie nie być w tyle za szkołą czeską. Od budżetu gminnego nie mamy czego się spodziewać i tak np. na rok ten wstawiono w budżecie na „Gwiazkę“ 300 kor., z czego dla szkoły czeskiej 200 kor., dla niemieckiej 100 kor., polską szkołę pominięto, z tej samej znanej nienawiści!

Tak idzie zawsze, a potem „bracia“ Czesi chcą, aby ich popierać. Upomnieć się o swoje, już w ich oczach niesłychaną zbrodnią! Nic dziwnego, że ta ich nietolerancja rodzi im nieprzyjaciół, a zawziętość ich, nieubłaganych im nawet wrogów przysparza. A ponieważ niemieckiej kulturze nie mogą się oprzeć, chcą zatem braki na polskich analfabetach powetować.

Kto chce obszernie i dokładnie poznać nasze stosunki, niech kupi broszurę pt. „Spór czesko-polski“.

Datki wszelkie prosimy wysyłać pod adresem: „Czytelnia polska“ w M. Ostrawie w Domu Polskim. Mor. Ostrawa, d. 26. października 1901.

Za komitet: Jan Pyjor, kasyer.

E. 1427/1.

4.

Edykt licytacyjny.

Na zlecenie Pawła Stoklasy w Dzieńmorowicach, zastąpionego przez dra Emeryka Falka, adwokata we Fryszcie, odbędzie się dnia 4. grudnia 1901 r. o godzinie 9 przedpołudniem w niżej podpisanym sądzie pod l. 7 sprzedaż gruntu lwh. 319 w Dzieńmorowicach.

Sprzedać się mająca realność oszacowaną jest na 2.319 kor. 12 hal., zaś cena wywołania wynosi 1.546 kor. 8 hal., poniżej której realność sprzedaną być nie może.

Zatwierdzone warunki licytacyjne, tudzież dokumenty odnoszące się do tej realności (wyciąg tabularny, hipoteczny, katastralny, protokoły szacunkowe itd.) można przejrzeć w podpisanym sądzie podczas godzin urzędowych w biurze l. 8.

Prawa, któreby licytację mogły unieważnić, należy zgłosić u podpisanego sądu w terminie powyżej oznaczonym przed rozpoczęciem sprzedaży, gdyż w przeciwnym razie tracą odnośnie do tej realności swą wartość.

C. k. Sąd powiatowy we Fryszcie, oddział IV.,

dnia 7. października 1901.

1—1 L. S. Hoffmann m. p.

Dom murowany z ogródkiem przy kolonii So-
winiec jest z wolnej ręki do sprzedania. Blizszej wiadomości udzieli nasze wydawnictwo. 1—3

Budynek murowany, tekturą kryty wraz ze sto-
dółą i 3/4 morgiem pola, blisko drogi gminnej w Dzieńmorowicach, jest z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomości udzieli właściciel Józef Kubien w Cieszyń, Frysztańskie przedmieście l. 131. 1—3

Podziękowanie.

Ja niżej podpisany potwierdzam odbiór 1000 kor., które jako zabezpieczony kapitał za swoją zmarłą żonę Maryę Pinkasową, z domu Wojnar, przez główną agencję Tow. „Allianz“ w Cieszyń (ul. Niemiecka l. 24) wypłacone otrzymałem. Ze względu, że tylko 19 kor. 58 hal. na premię zapłaciłem, przeto składam za tak rzetelne wypłacenie zabezpieczonego kapitału wspomnianemu Towarzystwu serdeczne podziękowanie.

1—1

Józef Pinkas.

Józef Raszka,

1—3

malarz artystyczny

w Cieszyń Frysztańska brama w nowym domu p. Bérgera

maluje piękne i wiecznie trwałe portrety według każdej fotografii lub własnego zdjęcia olejnymi farbami lub kredką i wykonuje wszelkie prace artystyczno-malarskie po cenach nader umiarkowanych, zaręczając za najlepsze i najdokładniejsze wykonanie.

Najlepsze fotografie żółtkną i zblednieją, gdy tymczasem obrazy olejne wiecznie są twałem.

Dobre tanie zegary

z 3 letnią gwarancją wysła do osób prywatnych

Hanns Konrad,

fabryka zegarków

i dom eksportowy towarów biżuteryjnych
w Brüx (Czechy).

Dobry niklowy zegar. rem. 7 l o. 50 h.

Prawdziwie srebrny zegarek rem. 11 kor. 60 h.

Prawdziwie srebrny łańcuszek 2 kor. 40 h. — Budzik niklowy 3 kor. 90 h.

Moja firma oznaczoną jest c. k. orłem, posiada złote i srebrne medale zasługi i tysiące listów uznania. 43—50 Ilustrowane katalogi gratis i franko.



Franciszek Węgrzyn,

4—5

krawiec męzki.

Mor. Ostrawa. ulica Polsko-Ostrawska

Nr. 21

poleca Szanownej publiczności swój

nowo-otworzony

Skład ubrań męzkich

wraz z pracownią krawiecką.



Bank rolniczy

we Frysztacie

3—6

przyjmuje
wkładki na oszczędność

każdego dnia

podczas **godzin kancelaryjnych**
i płaci od takowych

licząc od 1. i 15. każdego miesiąca.

Wkładać można nawet po **jednej koronie** i dlatego ro-
hotnicy i rolnicy z tej sposobności oszczędzania po-
winni jaknajwięcej korzystać.

Od wkładek na udziały płaci

Bank rolniczy swoi członkom

4 1/4 0/0,

5% dywidendę.

Doskonałe piwo

„**Królewskie**“,

wyborny

— „**LEŻAK**“ —

i zdrowy

„**Ostrawski hawirz**“

polecamy całemu ludowi słowiańskiemu
w Ostrawskim i na bratnim Śląsku

Czeski browar akcyjny w Mor. Ostrawie.

4

kalendarze ilustrowane na rok 1902

wyjdą niebawem staraniem i nakładem

K. WOJNARA w Krakowie, ul. Szewska 1. 13.

„**Gospodarz**“, znany od lat 10 jako jeden z najlepszych kalendarzy lu-
maiconą i pouczającą treść znakomitych pisarzy i uczonych a między tymi artykuł p. t. „Tajem-
nice nieba i ziemi“, czyli jasno wyłożoną naukę o ziemi, słońcu, gwiazdach spadających i t. p. a
nadto cenne artykuły treści gospodarczej a przeszło 50 obrazków w tekście a 2 duże na lepszym
papierze: Obraz „Królowej kłósów“ Piotra Stachiewicza i „Pochód na Sybir“ Artura Grottgera,
jednego z najznakomitszych polskich artystów. **Cena „Gospodarza“ 60 hal. = 30 ct.**

„**Polak**“. Kalendarz powieściowo-historyczny, poświęcony przedewszystkiem sprawom na-
rodowym. Oto ważniejsze artykuły: „Bitwa pod Grunwaldem przez H. Sienkie-
wicza, „Ostatnia walka o niezależność książęca na Szaloku“, „O Szaloku“ czyli „Staropolsce“
z mnóstwem obrazków, portretów i mapką, „Najdawniejsze urzędnictwa w Polsce“ dra Felixa Ko-
necznego, „Jubileusz Pruski“, „Podboje Rosyi na wschodzie i sprawa chińska“ przez dra Adama
Szlagowskiego. Życiorysy Jana Kilińskiego, szewca-półkownika, Henryka Bukowskiego, Stefana
Buszczyńskiego, Sewera, znakomitego pisarza, Artura Grottgera itd. wszystkie z portretami. —
Artykuły społeczno-polityczne i siła narodu polskiego „Co słyhać w Polsce“, przegląd ważniejszych
wypadków i spraw na całym obszarze ziem polskich i t. d. Nadto będzie dział powieściowy i chu-
morystyczny. Wydawnictwo zdobyć będzie mnóstwo rycin w tekście a nadto jako premia na lepszym
papierze „Bitwa pod Grunwaldem“ według obrazu Jana Matejki i cała „Lituania“ A. Grottgera.

Cena Polaka 80 hal. = 40 ct.

„**Polski Kalendarz Maryjański**“. Treść i cel jego wskażą najlepiej tytuły główniejszych artykułów:
„Świątynia narodowa“ (Wawel), „Polska przedmurzem chrześcijań-
stwa“, „Rajska pasterka“, „Z dziejów Unii“, „300ta rocznica założenia Kalwarii“, „Prorok naroda“
(ks. Piotr Skarga) i t. d. Artykuły niemal wszystkie ilustrowane wielu rycinami z obrazów Jana
Matejki, Eliasa, Popiela i t. d.

„**Wielki ilust. kalendarz powszechny czyli uniwersalny**“ zawierać będzie w całości treść
wszystkich trzech poprzednich a
więc obejmie 20 arkusza druku (około 350 stron wielkiego for.) a zdobyć będzie przeszło 100 ilu-
stracji w tekście, przeszło 10 obrazów na specjalnym papierze a między tymi „Bitwa pod Grun-
waldem“, „Lituania“, „Pochód na Sybir“.

Nadto wszystkie kalendarze zawierać będą obszerny dział informacyjny. **Cena kalendarza powszechnego 1 K 60 h = 80 ct.**

Wszelkie zamówienia należy wysłać pod adresem:

Księgarnia antykarska K. Wojnara w Krakowie, ul. Szewska 1. 13.

Kalendarze będą gotowe 15. listopada.

GŁOS LUDU

ŚLĄZKIEGO.

Kosztuje rocznie z przesyłką 5 kor. 20 h. Numer pojedynczy 10 h.

===== Wychodzi każdej soboty. =====

Sprawozdanie z Walnego Zgromadzenia.

Polskie Tow. pedagog. w Cieszynie odbyło na d. 2. listopada rb. w Domu Narodowym V. z rządu Walne Zgromadzenie od czasu swego założenia. W Towarzystwie tem grupują się nasi polscy nauczyciele narodowi, którzy uważają za obowiązek należeć do polskich a nie do niemieckich towarzystw.

Prezes Towarzystwa p. Jerzy Kubisz w zagajeniu nadmienił, że po tylu latach walki o byt i prawa obywatelskie zaczynają się czasy spokojniejsze dla nauczycielstwa, okres pracy czysto pedagogicznej i zawodowej dla dobra ludu i młodzieży.

Następnie zdał sekretarz p. Józef Chobot sprawozdanie z przeszłego Walnego Zgromadzenia a profesor gimnazjum polskiego p. Paczosa wygłosił piękny odczyt o pamiętnych i nieocenionych zasługach Grzegorza Piramowicza około szkolnictwa i wychowania w Polsce w 18 wieku, za którego staraniem założono pierwsze na całym świecie ministerium oświaty w Polsce a jego powołano za sekretarza tegoż ministerium. Dzięki jego zabiegom założono mnóstwo szkół i towarzystwo do układania podręczników naukowych dla nich, a on sam napisał ich cały szereg; przykłady i nauki z nich do dziś dnia są źródłem mądrości i wzorem do kształcenia i wychowania młodzieży. Jak zawsze i wszędzie miał on też wielkich nieprzyjaciół w zakonie jezuickim, który nienawidził i nienawidzi dotąd prawdziwą oświatę i wolne szkoły.

Potem poświęcił prezes p. Jerzy Kubisz kilka słów pamięci zmarłych w tym roku 2 członków p. J. Siwka z Rychwałdu i M. Janika z Karwiny, cechując ich jako dobrych nauczycieli i szczerych Polaków. Cześć ich pamięci!

Z kolei zdał sekretarz p. Józef Chobot sprawozdanie z czynności rocznej tegoż Towarzystwa, w którym wykazał, że Towarzystwo coraz bardziej się wzmaga, bo liczy już 178 członków i stanowi poważny środek do pracy zawodowej i narodowej na Śląsku, przez co zjednywa sobie coraz to większe uznanie ze strony ludu i nauczycielstwa, oraz ostrzegł przed grożącym wznaganiem

się niebezpieczeństwa dla nauczycieli ze strony ich wrogów i napiętnował zachowanie się inspektora szkolnego w sprawie zamachu na wolność i prawa nauczycieli przez urzędników hrabiego Larysza w Karwinie, co musi go pozbawić zafania i szacunku nauczycielstwa.

Po zdaniu rachunków Towarzystwa przystąpiono do wyboru Zarządu głównego. Wybrani zostali pp. J. Heczko prezesem, prof. K. Wróblewski zastępcą prezesa, J. Kotas sekretarzem, J. Kleszcz skarbnikiem, A. Hławiczka chórmistrzem, a na delegatów pojedynczych Kółek pedagog. pp. Fr. Twardzik, Wł. Bukowski, K. Mazurek, Wł. Godłowski i P. Cichy.

Walne Zgromadzenie zajmowało się także zakładami nauczycielskimi na Śląsku i o systemie kształcenia w nich kandydatów nauczycielskich. P. Farny referował o tej rzeczy i przedłożył Walnemu Zgromadzeniu trzy tezy, które także jednogłośnie przyjęte zostały, a mianowicie:

Po pierwsze, że dotychczasowy system kształcenia nauczycieli polskich w zakładach śląskich jest szkodliwy i krzywdzący nasz lud.

Po drugie, że polscy nauczyciele powinni pobierać naukę w polskich zakładach nauczycielskich.

Po trzecie, że trzeba jak najradośniej powitać i popierać z całych sił zamiar „Macierzy szkolnej“ założenia w Cieszynie polskiego zakładu nauczycielskiego.

Referat ten i oświadczenia wielu mówców dowiodły, że teraźniejsze zakłady nauczycielskie u nas przesłanknięte są do gruntu duchem germańskim i wychowują we większej części renegatów a nie nauczycieli Polaków, ze szkodą dla nauczycieli samych, a przedewszystkiem dla szkoły i wychowania młodzieży!

Dalej referował p. Heczko o nowo wydanym polskim „Śpiewniku szkolnym“ p. Hławiczki, stwierdzając, że śpiewnik ten jest najlepszym ze wszystkich dotąd wydanych śpiewników szkolnych na Śląsku. Za pracę tę należy się p. Hławiczce pełne uznanie, a p. inspektor okręgu bielskiego wyraził to samo, ciesząc się, że nauczyciel śląski wykonał

W każdej restauracyi i gospodzie żądajcie naszego pisma.

taką pracę i polecił ją gorąco do popierania i rozpowszechniania wśród ludu i młodzieży, natomiast inspektor p. Dostał — nasiąknięty już nadmiernie duchem niemieckim, któryby chciał, żeby może już małe dzieci szkolne na wsi piskały i nuciły niemieckie piosenki, ani nie wspomniał o tym śpiewniku na konferencji nauczycielskiej ze względów zapewne ogólnopedagogicznych!!

Po załatwieniu innych spraw podziękował prezes Kubisz za zwolnienie go z urzędu prezesa i polecił swoim zastępcom, żeby przedewszystkiem dbali o kształcenie języka ojczystego, aby Ślążk kiedyś, ta perła ziem polskich, odżyła w dawnym blasku i stała się rzeczywiście taką perłą!

Pan Heczko, nowo wybrany prezes, podziękował za wybór i zaufanie weni pokładane i wyraził nadzieję, że ustąpienie p. Kubisza z urzędu przewodniczącego Towarzystwa uważać należy jako chwilowy odpoczynek, a że p. Kubisz, który wszystko założył, prowadził i duchem swoim ożywił, zaś zechce po niedługim czasie prowadzić nasze Towarzystwo i radą swoją jemu służyć.

Po ukończeniu tego zgromadzenia odbyło się bezpośrednio Walne Zebranie „Kasy wzajemnej pomocy“. Ze sprawozdań rocznych p. Twardzika i p. Choboty okazało się, że „Kasa wzajem. pom.“ pomyślnie się rozwija, bo fundusze jej wynoszą już 1.061 kor., a członków liczy już 42. Szczęść jej Boże!

Józef Chobot, sekretarz.

WŁADYSŁAW GÓRNIKIEWICZ.

Węgiel swatem.

Powiadka z zagłębia karwińskiego.

(Dokończenie).

IV.

Wszystko drży i skrzy się w nowych promieniach wiosny...

W chatce Moszowskich smutno. Przy otwartym oknie siedzi Zosia. Nie jest to już ta Zosia wesoła, rumiana, ten pączek róży... Zwiędła. Miłość ją zwarzyła. Twarz bleda a na czole rysują się i odbijają od przeźroczystej skóry sine żyłki. Ręce bledą, oparte o okno, przeświecają do słońca.

Patrzy w list od Edwarda, trzymając go w ręce. Pojechał rok temu a dzisiaj pisze:

„Kocham cię za to, żeś w mą duszę marną
„Promieni jasnych rzuciła miliony.
„Kocham cię za to, żeś zwątpienia ziarno
„Wyrwała z serca, z duszy zroznaczonej.
„Kocham cię za to, żeś ty moją głuszę
„Przerwała uczuciem: więc o tem pamiętam.
„I lecę za tobą w rozwiej świetlaną...
„Przed tobą o czysta! uginam kolano.
„Za tobą myśli posyłam i duszę...
„Lecz z trwogą; boś ty dla mnie święta!...“

Korespondencye.

Mazańcowice. Nasz ks. proboszcz Budny zajmuje się w ostatnim czasie więcej sprawą robotniczą w kościele i tak dnia 29. września jako też 27. października omawiał sprawy odnoszące się do robotników w takim duchu, że każdy cokolwiek rozumnie myślący przekonać się musiał, że nasz ks. proboszcz jest zwykłym obrońcą kapitalizmu. Pomiedzy innemi wyraził się ks. proboszcz, że „robotnicy fabryczni wyzyskują przedsiębiorców w ten sposób, iż starają się całą szczytę bez pracy przemarnić“. Jest to tak ciężki zarzut uczyniony robotnikom, iż obrzucić on musi nawet nierobotników. Nie ulega wątpliwości, że jak w każdym stanie tak i pomiedzy robotnikami znajdując się niesumienni ludzie, lgnący do darebactwa, ale czyż nawet ten największy leniuch potrafi we fabryce szczytę zmarnić, skoro dozorca ciągle ma go na oczach? I czyż ktokolwiek słyszał kiedy, że przedsiębiorca dlatego zbankrutował, ponieważ robotnicy go wyzyskiwali? Z niedorzeczności tych wynika jasno, że nasz ks. proboszcz jest zwolennikiem panów fabrycznych i tylko dlatego założył związek chrześcijańsko-socjalny, aby panowie nie mieli kłopotu z obroną prowadzoną z ramienia żywiołów radykalnych.

I ten lud nasz wierzy, jakoby ks. proboszcz Budny był prawdziwym obrońcą ludu, on wierzy w doniosłość związku chrześcijańsko-socjalnego, chociaż związek ten założony jest tylko w tym celu, aby tamować ruch socjalno-polityczny pomiedzy robotnikami i aby robotników utrzymać

A Zosia? — tęskni, płacze, kocha go jak dawniej, o silniej jeszcze! Bez niego nmrze...

Ale co to? — Jakiś tłum ludzi zwarty, gęsta fala płynię ku domowi Moszowskiego. Coś niosą... Może ojca?... Miała dziś jakieś przeczucie... O Boże! Krzyknęła. Tłum właśnie wchodził do sieni.

— Ostrożnie z nim! — woła ktoś z tłumu. Otworzono drzwi izby i niosą...

Dalej już nie wie Zosia, co się z nią stało. Zemdląca. Gdy się ocknęła, leżała na swem łóżeczku a obok siedział ojciec zmartwiony i smutny.

— Ojczy, tyś zdrów? — a ja myślałam...

— Bogu dzięki, że żyjesz — mnie się nie stało.

— A komu? — Milczenie.

— O Zosienko ty moja! kochasz mię, o jakim ja szczęśliwy... te słowa przerywają grobową ciszę.

— Kto to ojczy? — to Edward?

— Tak, ale uspokój się — on tu, u nas...

— O jam zdrowa, spokojna, muszę zobaczyć, co mu jest. Chory?...

Ojciec niechętnie zezwolił. Na drugim łóżku, bledy, bez kropli krwi, leżał Edward. Sen jego był niespokojny. Bredził w malignie. Głowa obwiązana chustą, poplamioną miejscami kroplami krwi.

Zosia schyliła się nad nim i patrzyła w jego

w pokorze i posłuszeństwie. Dlaczego ks. proboszcz nie wspomni ani słówkiem o wyzysku przedsiębiorców? Dlaczego — o tem chyba każdy wie — dzieci powinien.

Gródek. Okolica nasza nie cierpi wprawdzie z powodu prześladowań czeskich, nie czuje również tak dotkliwie zapędów germanizacyjnych, jak inne gminy, a mimo to mieszkańcy nasi nie czują się szczęśliwymi, ponieważ z dotychczasowych kierowników gminnej gospodarki są niezadowoleni. W ostatnich czasach ocknęli się już niektórzy obywatele, bo się ocknąć musieli. Wydatków gminnych bywa po uszu, gdy tymczasem najpotrzebniejsze sprawy w gminie nie załatwione. Przy ostatnich wyborach udało się wprawdzie jeszcze dwóm znanym rządczom gminy wśliznąć do wydziału zapomocą... gminnej gospody, jednak reszta wydziałowych, to ludzie sumienni, brak im tylko silnej woli i jedności. Widzą oni to złe, jednak nikt nie chce narażać się na energiczną opozycję, jaka u nas koniecznie jest potrzebną. Czekają oni na przyszłe wybory, żeby osiągnąć pożądaną rezultat, któryby w rzeczy samej odebrał wpływy i władzę z rąk dzisiejszych. Przełożony gminy wraz z pisarzem gminnym zwlekają z wyborami a dla czego? — o tem bardzo dobrze wiemy. Obadwaj obawiają się zupełnie słusznie, że może przyjść kreska na Matyska.

Piotrowice. We fabryce sodowej skałeczony został swego czasu młody robotnik Antoni Cholewik ze Zebrzydowic, który otrzymał ze zakładu od wypadków prowizję, zaś począwszy od 30. września rb. przyznał mu zakład 6 kor. 10 hal.

zamknięte oczy. Jakby pod iskrą elektryczną, poruszył się Edward i szeptał przez sen:

— Zosienko, kochanie ty moje, daj mi drugą rączkę. Pocałuję... Kochasz mię?... Ale ja Zosię kocham!... A dlaczego Zosia nie chce mię kochać?... Ja niedobry?... To poproszę ładnie... Nie pomoże?... Moja Zosia?... Nie moja?... A czyja?... Nieczyja?!! O Boże!...

Zosia słuchała tych gorących słów ze drżeniem. Jak on mię ogromnie kocha — myślała — i ła gorąca, ciężko padła na twarz Edwarda. Poruszył się i usnął spokojnie.

— Ojcie! co się z nim stało?

— Nie wiem Zosiu. Przyniesiono go tu z szybu.

— Co on tam robił?

— Był górnikiem. Przyjęto go wczoraj do służby.

— Ale wyzdrowieje? — Może umrze?

— Będzie za trzy dni zdrow, tak zapewnił lekarz.

— Bogu dzięki! — i serdeczne westchnienie wyrwało się z piersi Zosi.

Istotnie. Trzy dni wystarczyły, aby Edward ozdrowiał i choć trochę blady, mógł jednak o własnych siłach przechadzać się po izbie. Więcej może jeszcze ozdrowił go widok Zosi ukochanej... Mówił mało, prawie nic, nie dopytywano się go też o to, co go do kopalni zagnało.

miesięcznie jako wynagrodzenie z powodu częściowego kalectwa na 2 lata. Chłopak ten wykonywał znów we fabryce lżejszą robotę, bo przecież z tak szczupłego wynagrodzenia żyć nie może. I cóż uczynił zarząd fabryki? Pan Hemerka odtrąca mu z jego zarobku każdego miesiąca owe 6 kor. 10 hal. twierdząc, że owe wsparcie fabryce (!!) się należy. Czyż na takie przywłaszczanie sobie nie swoich pieniędzy niema kary? Prosimy, żeby władze w tę sprawę wkroczyły i żeby raz na zawsze tak niewłaściwe i wprost oburzające postępowanie ze strony zarządu fabryki ustało.

Dowiadujemy się, że tutejsi prusofile zamierzają założyć u nas „Nordmark“ i że lokal tego wrogiego ludności naszej stowarzyszenia znajdować się ma u p. Chroboka. Jeżeli to prawda — zmuszeni będziemy wzywać robotników, żeby do takiej gospody nie uczęszczali, bo hańba temu, który zaciętych wrogów przyjmuje do swego domu i który bezwstydną ich działalność wspiera.

Bogumin. Wielm. Panie Redaktorze! W numerze 44. „Głosu ludu śląskiego“ z dnia 2. bm. umieszczony artykuł pod napisem „Mor. Ostrawa“ zawiera ważne niedokładności dotyczące mojej osoby, przeto upraszam o ich sprostowanie. A mianowicie: Nie oświadczyłem wcale, że znaczny bardzo wydatek pieniężny, którym w listopadzie z. r. ochroniłem Dom Polski od rozbicia przez cały legion szturmujących zawzięcie wierzyteli, składał na ołtarzu dobra powszechnego. Pobranie bowiem udziałów za 1.000, a względnie za 1.100 koron, jest więcej, jak dostateczną ofiarą, tak samo, jak owe długotrwałe, a ciężkie wzruszenia, graniczące ze

Pewnego dnia wyszedł popołudniu i wrócił dopiero nad wieczorem, niosąc coś ciężkiego na barkach.

Moszowski wrócił już z pracy, był jakiś smutny. Zosia robiła przy oknie pańczochę.

— Przed rokiem — panie Moszowski, zaczął Edward, powiedzieliście mi, że tylko za górnika dacie córkę. Więc ja dziś, trzymając was za słowo, proszę o rękę Zosi, bom górnik. Byście mi zaś wierzyli, przyniosłem dowód...

Przy tych słowach odwiązał tłómaczek, który przyniósł i wyjął ogromny, czarny kawał węgla.

Zdziwienie odbiło się na twarzach Moszowskich.

— W jaki sposób pan to dostałeś?

— Własnymi rękoma i tylko cudem ten kawał węgla nie rozstrzaskał mi głowy.

— Dlaczego?

— Przyjęto mię do pracy. Byłem górnikiem. Nie znając pokładów, dałem za silną ilość prochu. Nastąpił wybuch i urwał całą ścianę węgla a ten oto kawał, spadł mi na głowę. Co się ze mną potem stało, nie wiem. Pamiętam tylko, że złamałem kawał ściany węgla, chciałem wam go przynieść, by mi był swatem do Zosinej ręki... I oto go macie!

Wzruszony Moszowski tak głębokiem uczu-

zwątpieniem, których nie z mojej winy doznać musiałem.

Również nie przyznawałem się do błędów, ani mi ich na zgromadzeniu nikt nie zarzucał. Nie przeczę, że były niejakie błędy, ale błędy te były nieuniknionem następstwem tej przykłej sytuacji, w jakiej się, bez najmniejszej winy z mojej strony, wraz z Domem Polskim znalazłem. — Z wysokiem poważaniem powolny sługa Dr. Knapczyk.

Wiadomości ze świata.

W Radzie państwa Czesi wciąż prowadzą politykę targów, która przynosi im „namacalne“ korzyści. Jeden z posłów powiedział głośno przed całą izbą: „Co to za parlament? To buda jarmaczna! Lepiej odrazu oddać ten kram żydom w dzierżawę!“

Przeciw gimnazjum cieszyńskiemu stronnictwo ludowe niemieckie postanowiło wystąpić jaknajenergiczniej, aby usunąć z budżetu na r. 1901 i 1902 zapomogę państwową. A tymczasem tzw. Koło polskie z p. Michejdą śpi sobie w najlepsze.

„Jestem“. W przemyskim więzieniu garnizonowem siedzi kilkunastu ludzi, przeważnie żonatych i obarczonych dziećmi, którzy popełnili tę zbrodnię, że przy zebraniach kontrolnych zamiast „hier“ meldowali się po polsku słowem „jestem“.

Z zaboru pruskiego. W Poznaniu odbył się proces sądowy w 2 terminie przeciwko studentom polskim, oskarżonym o należenie do tajnych stowarzyszeń. Rozprawa nie dowiodła im ni-

ciem Edwarda, nie mógł już odmówić. Wszak ten paniczek został dla jego Zosi nawet górnikiem, by tylko otrzymać jej rękę. Szczęśliwym trafem nie zabił go ten kawał węgla, który teraz jest mu swatem.

— Słowo się rzekło Edwardzie, więc trzeba go dotrzymać i ujmując rękę Zosi podał ją Edwardowi.

— Z taką miłością, jaką ci daje Edward, nie możesz być nieszczęśliwą. Niech wam Bóg błogosławi! A ten węgiel kawał zachowajcie na pamiątkę, bo on to był wam swatem, zmusił mię słowa dotrzymać.

Uszczęśliwiony Edward zapominał o tylomiesięcznych troskach. Jedna chwila powróciła mu szczęście, ideały, życie.

Zosia była jego, a swatem był mu kawał węgla.

Rozpromieniony szeptał Zosi: — Zosia już moja. Zabiorę Zosię i powiozę hen... daleko...

A ona przekomarżając się z nim mówiła: — A nie, bo ja nie pójdę, nie chcę...

— To gwałtem zabiorę, porwę i niby to czyniąc, obejmował Zosię wpół, patrzył w błękitne, habrowe oczy i całował ręce...

— Pójdzie Zosia ze mną? — pytał...

— Pójdę na zawsze, jam twoja!...

czego, coby się konstytucji sprzeciwiało, mimo to sąd skazał jednego na 4 miesiące więzienia, jednego na 3 miesiące, jednego na 2 miesiące, trzech po 6 tygodni, jednego na miesiąc, jednego na 3 tygodnie. Takim wyrokiem sąd szanował się w oczach wszystkich uczciwych i rozumnych Niemców.

Na wydalonych poprzednio gimnazystów polskich z procesu toruńskiego społeczeństwo składa składki, aby mogli pokończyć studia zagranicą rzeszy niemieckiej.

W Warszawie uroczyste otworzono świeżo ukończony budynek, poświęcony muzyce czyli tzw. Filharmonię. Instytucja ta powstała środkami prywatnemi, bo rząd rosyjski nie daje nic na takie cele.

Rząd rosyjski na wzór Prusaków kupuje majątki polskie w Królestwie, parceluje je na małe osady i rozdaje je Moskalom, wysłużonym żołnierzom, podoficerom i żandarmom. Niedawno właśnie nabył w tym celu wielki majątek w powiecie łódzkim. Na Litwie już od lat kilkudziesięciu Rosya prowadzi tę metodę wyzuwania żywiołu polskiego z ziemi.

Rodzina carska od kilku tygodni bawi w Spale koło Skierniewic w Królestwie Polskiem. Odjazd pary carskiej poraz drugi odroczono, ponieważ w Rosyi z powodu coraz powiększającej się klęski głodowej obawiają się groźnych rozruchów. 6 mil. ludu rosyjskiego już głodem przy- miera. Do takiego państwa tęsknią „bracia“ Czesi!

W Insbruku (Tyrol południowy) na uniwersytecie bursze niemieccy wywołali burzliwe rozruchy z powodu zamianowania profesora języka włoskiego w osobie dra Menestriny. Parokrotnie próbował on rozpocząć wykłady po włosku, ale za każdym razem studenci niemieccy przeszkadzili temu. Rozruchy przeniosły się potem na miasto. Tak w Austrii przedstawia się wspólne pożycie narodowości.

O uniwersytet. W Wiedniu za przykładem Włochów tyrolskich wystąpili Słoweńcy, demonstrując za urządzeniem uniwersytetu słoweńskiego w Lublanie. Studenci niemieccy wyparli ich z uniwersytetu na ulicę, gdzie powstała bójka. Walczących rozbroiła policja.

W Kroacji odbyły się wybory do sejmiku. Dzięki niekonstytucyjnym środkom zarządzanym przez bana, na ogólną liczbę 88 posłów wybrano rządowców aż 71. Gazety słowiańskie podają fakty strasznych oburzających nadużyć, przy których bledną galicyjskie i węgierskie.

Deficyt Niemiec. Niedobór rzeszy niemieckiej na r. 1902 wynosi 140 milionów marek. Również i budżet Królestwa pruskiego wykazuje około 150 milionów wynoszący deficyt.

Nie w smak Wilhelmowi poszły ostatnie wybory uzupełniające do Rady miejskiej. Na 16 okręgów wybrano 13 socjalistów i 3 liberalnych. Liberali stracili 5 mandatów, socjaliści zyskali 6. W 2 okręgach wybrano dr. Liebknechta, syna zmarłego niedawno wodza socjalnej demokracji,

który znany był ze swojej wielkiej życzliwości do narodu polskiego.

Mgła w Londynie jest zjawiskiem nader częstym i zwykłym, lecz niedawno panowała tam przez kilka dni mgła tak gęsta, jakiej od lat 20 nie pamiętają. Przerwano zupełnie wszelką komunikację, wszelki ruch zamarł zupełnie, teatru nawet były zamknięte. Zaszło bardzo wiele wypadków nieszczęśliwych skutkiem przejechania i setki osób naliczono zabłąkanych w tem wielkiem mrowisku ludzkim, liczącem około 5 mil. ludzi.

Z Afryki południowej. Burowie odpłacają Anglikom pięknem za nadobne i schwytyanych oficerów angielskich rozstrzelują. Wiadomość o tem sprawiła głębokie wrażenie w Londynie. — Wojna ta kosztuje Anglię już około 4 i pół miliardów franków (4.500.000.000). Ale bogata Anglia uniesie ten ogromny ciężar.

Chiński Bismarck tj. kanclerz państwa niebieskiego Li-Hung-Czang, zmarł w 78 roku życia.

Na Filipinach obecnie znajduje się 40 tysięcy wojska amerykańskiego, które strzeże tych wysep od wybuchu nowego powstania, do czego służy także 29 okrętów wojennych, krążących naokoło. Wydatki, poniesione dotąd na stłumienie powstania przez Stany Zjednoczone wynoszą olbrzymią sumę od 60 do 80 milionów funtów szterlingów, czyli blisko 1.000 mil. złotych reńskich.

Wiadomości różne.

Na fundusz prasowy złożył N. N. 5 kor.

Na „Macierz szkolną“ otrzymaliśmy składkę zebraną w Czytelni we Fryszacie we wysokości 10 koron.

Frysztat. U nas zaczynają panować stosunki coraz to gorsze. W ostatnim czasie wzrosło jeszcze bardziej oburzenie przeciw burmistrzowi p. Frömlowi z bardzo słusznych powodów. Otrzymał on z pewnego źródła znaczną kwotę w celu rozdzielania jej pomiędzy ubogich. Najwięksi nędzarze cieszyli się na wsparcie, tymczasem p. Frömel sprawą pokierował zupełnie inaczej i użył pieniędzy do agitacji politycznej. Rozdzielił on pieniądze pomiędzy takie osoby, które posiadają realności lub wogóle mają prawo wyborcze i z których oczywiście większa część wsparcia wcale nie potrzebuje, zaś rzeczywiście biedacy otrzymali... figę. Rozdzielając pieniądze zaklinał każdego, żeby przy przyszłych wyborach na niego głosowano i żeby pełnomocnictwa nie oddawano przeciwnemu jego stronnictwu i że on znów na nich będzie pamiętał.

Ludzie uczciwi, dowiedziawszy się, że p. Frömel użył pieniędzy przeznaczonych dla ubogich do celów agitacyjnych, publicznie wynurzali swoje najgłębsze oburzenie, bo też prawdą jest, że jeżeli przewódzcy stronnictwa niemiecko-liberalnego w taki sposób postępują, to mamy tylko dowód, że takie

stronnictwo jest bankrutem i zwolenników szczerych mieć nie może.

Frysztat. Czytelnia tutejsza urządza w niedzielę, dnia 17. bm. o godz. 7 wieczorem przedstawienie amatorskie, na którym członkowie teatru ludowego odegrają następujące sztuki: „Tajemnicę“ i komedijkę „Adam i Ewa“.

Darków. W imieniu prawdy ogłosić musimy iż Maryanna Lorkowa otrzymała składkę od oficerów 15 pułku obrony kraj. we wysokości 120 kor., a nie kilkadziesiąt centów, jak nas poinformowano. Dobrowolna składka we wysokości 120 kor. jest rzeczywiście uznania godną, jednakże nie wystarcza ona na utrzymanie sierot i dlatego rząd wsparcia udzielić jej powinien.

Bažanowice. W niedzielę d. 10. bm. obchodzono w naszej małej wiosce uroczystość poświęcenia nowego cmentarza podwójnego (dla katolików i ewangelików). O godz. 2 popołudniu nastąpiło poświęcenie części katolickiej przez ks. proboszcza Tesarczyka z Goleszowa, zaś o godz. 3 popoł. rozpoczęto poświęcenie części ewangelickiej przez pastora Brodę z Goleszowa. Bardzo liczna publiczność zgromadziła się w szkole miejscowej i wyruszyła razem wśród dźwięków muzyki i huku z moździerzy na cmentarz. Dzień poświęcenia tutejszego cmentarza długo pozostanie nam Bažanowianom w pamięci. Wieczorem zebrało się w tutejszych gospodach, gdzie się wesoło do zupełnego rana bawiono.

Mor. Ostrawa. Kółko amatorskie Tow. Szkoły ludowej w Mor. Ostrawie w Domu Polskim odegra: „W celi Konrada“, scena z III. części „Dziadów“ Adama Mickiewicza; „Naprzeciwko czyli vis-à-vis“, fraszka sceniczna w 1 akcie A. Abrahamowicza. Ceny: miejsce siedzące 60 hal., miejsce stojące 30 hal. Początek o godz. 7 wieczorem. Uprasza się Szan. Publiczność o punktualność! Po przedstawieniu tańce, wstęp od osoby 60 hal.

W „Pszczołce“ czytamy bazgranie na tutejszych adwokatów-izraelitów, które kończy się napadnięciem na redaktora Friedla, jakoby był pacholkiem żydowskim i jakoby się śmiał z tego, jak żydzi zdzierają lud polski. Jeżeli ks. Stojałowski takim sposobem zemścić się chce na Friedlu, że mu prawdę powiedział — to bardzo smutne wystawia sobie świadectwo. Mamy zasadę przypuszczać, że autorem owej korespondencji jest Fr. Golasowski, agent ze Sowińca i od takiego człowieka, który sam się przyznaje, że jest waryatem, i którego zresztą ks. Stojałowski bardzo dobrze zna, umieszcza on artykuły. Czytelnicy, którzy Golasowskiego osobiście znają, wiedzą bardzo dobrze, jaką wartość jego wypracowania mieć mogą, pomimo tego nie zaszkodzi zastanowić się nad jego charakterem.

Obrzuca on błotem dr. Falka, dra Mayera i Friedla. I cóż jemu wszyscy uczynili? Zapytywaliśmy się dra Falka, co on miał z Golasowskim i otrzymaliśmy odpowiedź, że z nim niema żadnych

teraz stosunków, ale że Golasowski winien mu już 7 lat około 8 kor., o które się obecnie wcale nie upominał. bo uwzględniał jego stan chorobliwy. Dr. Mayer jest zastępcą przeciwnika Golasowskiego w pewnej spornej sprawie. Ma on w rękach już blisko 2 lata wyrok, jednak egzekucji przez półtora roku wcale przeciw Golasowskiemu nie prowadził, bo mu żal było chorego człowieka. Dopiero w ostatnim czasie zmuszony został przez swojego klienta bezwarunkowo do rozpoczęcia kroków i dlatego rzuca się Golasowski na dra Mayera. A cóż mu uczynił Friedel? Otóż Golasowski abonował przez dłuższy czas nasze pismo i niezapłacił ani centa. Następnie kazał w naszym piśmie umieszczać różne ogłoszenia i przyrzekał na Boga, że należyłość wkrótce zapłaci, czego jednak wcale dotąd nie uczynił. Kiedy niedawno otrzymał od naszej redakcji upomnienie z groźbą, że go zaskarżymy, wysłał nam list grubiański z uwagami, czy się nie wstydzimy od niego biednego żądać zapłaty, że nawet żydzi mają wzgląd na ubogiego człowieka, że nas do gazet poda itd. A więc długu natrzaskać i nie zapłacić — to jest według korespondenta „Pszczołki“ Golasowskiego po chrześcijańsku; zaś zapłaty żądać — to jest po żydowsku. Ładne nauki (zapewne od ks. Stojałowskiego) głosi p. G., na które niestety zgodzić się nie możemy, tembardziej, że za nasze względy i naszą cierpliwość obrzuca nas jeszcze błotem. My właśnie teraz zażądamy zapłaty, a niech Golasowski dalej pisze w „Pszczołce“, że jest dobrym chrześciani-
nem i dlatego długu płacić nie będzie.

Nowa szkoła polska na kresach. W Leszczynach pod Białą Tow. „Szkoły ludowej“ otworzyło dwuklasową szkołę ludową, jako filię szkoły białskiej. Z największą radością powitać należy tę nową strażnicę polskości na zagrożonym przez Tętonów obszarze.

Zyczliwość czeska. Każdy objaw, choćby najdrobniejszy, świadczący o rozwoju naszego życia na Śląsku, jest solą w oku dla Czechów i wcale z tem się nie kryją. Z powodu założenia w Cieszynie Towarzystwa ludoznawczego wszystkie gazety czeskie poumieszczały krótsze lub dłuższe wzmianki, z których widać jawna niechęć i obawa o tak zwany „domorody lid český“ w zachodniej części Księstwa Cieszyńskiego. „Pokud se jedná o skutečné Poláky — píšou české gazety — schvalujeme, ale žádáme rozhodně, aby rušivé nezasa-hovali do české oblasti ani pod rouškou „lidové-deckou“, neboť výbojně nájedzy nestřípíme ani od — bratrů Poláků“.

Strachy na Lachy! Zadaniem nowozałożonego towarzystwa będzie badanie ludu tak na całym Śląsku Cieszyńskim, jak w sąsiednich krajach, a zatem i na Śląsku pruskim, na Morawie, Słowaczynie, Orawszczyźnie, Żywiecczyźnie, na Spiszu węgierskim itd. Granic tych badań żadna ustawa zakreślić towarzystwu nie może, śmieszne więc jest poprostu takie zastrzeżenie Czechów. Przedewszyst-

kiem zaś pożądanem byłoby, aby towarzystwo jak najrychlej znalazło chętnych do poszukiwań i badań ludoznawczych właśnie wśród tz. „lidu českého“ na Śląsku Cieszyńskim i Opawskim, dla wykazania światu, od jakiego to czasu lud ten uchodzi za czeski, chociaż nim nie jest. Może nam tego zabronicie?

Wystawa gwiazdkowa krajowego przemysłu domowego. Sekcja przemysłowa istniejąca przy krakowskiej Czytelni dla kobiet, zaznaczyła się już niejednokrotnie ruchliwością, zwłaszcza urządzając przed 3 laty wystawę pracy kobiet. Obecnie w sekcji tej podniesioną została myśl, urządzenia w końcu grudnia rb. wystawy gwiazdkowej przemysłu domowego, a że od myśli do czynu nie daleko, dlatego też możemy już podzielić się z czytelnikami wiadomością, że wystawa ta odbędzie się w czasie od 18. do 30. grudnia rb. w Krakowie wskazanym później miejscu, jeżeli dostateczna liczba przedmiotów przesłana zostanie.

Na wystawę gwiazdkową, połączoną z rozsprzedażą przedmiotów wystawowych, nadsyłać można wszelkie przedmioty z zakresu przemysłu domowego tak ozdobne, jak i gospodarskie, jak również i spożywcze, o ile nie ulegają szybkiemu zepsuciu.

Wszelkich wyjaśnień udziela p. Marya Siedlecka Kraków, Szpitalna 7. II.

Wystawa ta powinna zainteresować jak najszersze koła konsumentów i producentów, dla Krakowa będzie stanowić miłą przedświąteczną rozrywkę, dla gospodyń przedstawi zaś dobrą sposobność zaopatrzenia się w dobre, tanie a przede wszystkim swoje produkty. Komitet.

Popierajmy nasz własny przemysł! Nie-szczęśliwe warunki polityczne, rozdarcie ojczyzny naszej na trzy części należące do trzech różnych państw i pod względem ekonomicznym bardzo szkodliwie wpływają i narażają nas na ogromne straty. Brak np. przemysłu w Galicyi po części przypisać należy trudnej do zwalczenia konkurencji fabryk niemieckich, czeskich i węgierskich. Królestwo polskie, należące do Rosyi, ma wprawdzie znaczny już przemysł, ale granica ze swemi sąsiadami utrudnia a często uniemożliwia nabywanie wyrobów tamtejszych. Niektóre jednak przedmioty przemysłu tamtejszego, pomimo opłaty cła, są jeszcze mimo to tańsze od kiepskich produktów wiedeńskich, któremi nas tutaj zasypują Niemcy i Żydzi. Oto już od dłuższego czasu wiele sklepów lwowskich sprowadza w zakresie przyborów szkolnych i kancelaryjnych wyborowy towar z Warszawy, z którym nawet w porównaniu nie mogą iść podobne artykuły wiedeńskiego wyrobu. Dość powiedzieć, że np. ołówek warszawski kosztuje 1 centa i jest o wiele lepszy, niż hardtmuthowskie za 4 centy. Ten sam stosunek wykazują też wszystkie inne przybory szkolne. Zdobądźmyż się raz przecie na silną wolę, na stałość i wytrwałość w popieraniu przemysłu polskiego. Bez samopomocy, bez własnego przyczynienia się i to na każdym polu, tak

w najważniejszych i najdrobniejszych sprawach nie zrobimy nawet kroku naprzód!

Pierwszy przykład dać powinna nasza „Macierz szkolna“, przyjmując za zasadę, aby uczniowie ze szkół naszych tylko w polskie wyroby zaopatrywani byli. Za nią w ślady pójść powinni wszyscy nauczyciele nasi. Od nich wymagamy zapoczątkowania w tej sprawie, a za nauczycielami pójdzie i lud.

Liberat Zajączkowski, zmarły niedawno w Galicyi dziennikarz i literat, był także lubianym humorystą. W wydany przez siebie ongi „Szczutku“ pomieścił raz wierszyk, poświęcony „braciom“ Czechom, umizgającym się do knutośławnej Rosyi, który tu przytaczamy ku rozweseleniu czytelników.

Kde domov můj, kde vlast je má?

Tam, gdzie carskie hymny grają.

Gdzie żandarmom i lokajom

Dają ruble, szlify, krest,

Tam będziemy z werwą wściekłą,

Odtąd śpiewać: Hrom a pekło!

Kde domov můj, kde vlast je má?

Tam, gdzie w takt do carskiej nuty.

Grzbiet słowiański krwawią knuty

Zniesiem mężnie każdy płaz,

Potem: „Na zdar“ krzyknem wraz,

Byle tylko piwo ciekło —

Hej Slovane! Hrom a pekło!

Domek murowany z ogródkiem przy kolonii So-
winiec jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższej
wiadomości udzieli nasze wydawnictwo. 2—3

Dwóch czeladników, jednego do męskiej zaś dru-
giego do damskiej pracy, stałych pracowników
przyjmie natychmiast. **Daniel Bartnicki**, majster
szewski w Łazach. 1—3

Jan Janiczek w Gieszynie

(Główny Rynek — plac Demla 20)

— poleca —

Szanownej Publiczności swoje zna-
komite zegarki kieszonkowe, ze-
gary ściennie i stołowe po ce-
nach nader przystępnych.
Pierścionki ślubne i wszystkie
inne ozdoby ze złota lub srebra w
najlepszych gatunkach są zawsze na
składzie.

Naprawy skuteczniam szybko i ta-
nio pod gwarancją. M—9

Józef Raszka,

2—3

malarz artystyczny

w Gieszynie Frystacka brama w nowym domu p. Bergera
maluje piękne i wiecznie trwałe portrety według
każdej fotografii lub własnego zdjęcia olejnymi
farbami lub kredką i wykonuje wszelkie prace
artystyczno-malarskie po cenach nader umiar-
wanych, zaręczając za najlepsze i najdokładniej-
sze wykonanie.

Najlepsze fotografie żółkną i zblednieją, gdy
tymczasem obrazy olejne wiecznie są twałe.

Aloizy Palowski

majster krawiecki w Stonawie

potrzebuje

1—2

czeladnika.



Każdej
gospodyni
i matce

należy powinszować,
która ze względu na
zdrowie, oszczędność i
przyjemny smak używa
Kathreiner Kneippow-
skiej kawy słodowej
(która jest prawdziwą
tylko w znanych orygi-
nalnych paczkach). —

Bank rolniczy

we Frysztacie

5—6

przyjmuje

wkładki na oszczędność

każdego dnia

podczas **godzin kancelaryjnych**

i płaci od takowych

licząc od 1. i 15. każdego miesiąca.

Wkładać można nawet po **jednej koronie** i dlatego robotnicy i rolnicy z tej sposobności oszczędzania powinni jaknajwięcej korzystać.

Od wkładek na udziały płaci

Bank rolniczy swoi członkom

4 1/0 / 4 0,

5% dywidendę.

Dobre tanie zegary

z 3 letnią gwarancją wysyła do osób prywatnych

Hanns Konrad,

fabryka zegarków

i dom eksportowy towarów biżuteryjnych

w **Brüx (Czechy).**



Dobry niklowy zegar. rem. 7 kor. 50 h.

Prawdziwie srebrny zegarek rem. 11 kor. 60 h.

Prawdziwie srebrny łańcuszek 2 kor. 40 h. — Budzik niklowy 3 kor. 90 h.

Moja firma oznaczoną jest c. k. orłem, posiada złote i srebrne medale zasługi i tysiące listów uznania. 45—50 Ilustrowane katalogi gratis i franko.

4

kalendarze ilustrowane na rok 1902

wyjdą niebawem staraniem i nakładem

K. WOJNARA w Krakowie, ul. Szewska 1. 13.

„Gospodarz“

znany od lat 10 jako jeden z najlepszych kalendarzy ludowych. Kalendarz ten zawierać będzie nader obfitą, urozmaiconą i pouczającą treść znakomitych pisarzy i uczonych a między tymi artykuł p. t. „Tajemnice nieba i ziemi“, czyli jasno wyłożoną naukę o ziemi, słońcu, gwiazdach spadających i t. p. a nadto cenne artykuły treści gospodarczej i przeszło 50 obrazków w tekście a z duże na lepszym papierze: Obraz „Królowej kłósów“ Piotra Stachiewicza i „Pochód na Sybir“ Artura Grottgera, jednego z najznakomitszych polskich artystów. Cena „Gospodarza“ 60 hal. = 30 ct.

„Polak“

Kalendarz powieściowo-historyczny, poświęcony przede wszystkim sprawom narodowym. Oto ważniejsze artykuły: „Bitwa pod Grunwaldem“ przez H. Sienkiewicza, „Ostatnia walka o niezależność księżęca na Ślązku“, „O Ślązku“ czyli „Staropolsce“ z mnóstwem obrazków, portretów i mapką, „Najdawniejsze urządzenia w Polsce“ dra Felixa Konecznego, „Jubileusz Pruski“, „Podboje Rosyi na wschodzie i sprawa chińska“ przez dra Adama Szelągowskiego. Życiorysy Jana Kilińskiego szewca-półkownika, Henryka Bukowskiego, Stefana Buszczyńskiego, Sewera, znakomitego pisarza, Artura Grottgera itd. wszystkie z portretami. — Artykuły społeczno-polityczne i siła narodu polskiego, „Co słyhać w Polsce“, przegląd ważniejszych wypadków i spraw na całym obszarze ziem polskich itd. Nadto będzie dział powieściowy i humorystyczny. Wydawnictwo zdobić będzie mnóstwo rycin w tekście a nadto jako premia na lepszym papierze „Bitwa pod Grunwaldem“ według obrazu Jana Matejki i cała „Litwania“ A. Grottgera.

Cena „Polaka“ 80 hal. = 40 ct.

„Polski Kalendarz Maryański“

Treść i cel jego wskażą najlepiej tytuły główniejszych artykułów: „Świątynia narodowa“ (Wawel), „Polska przedmurzem chrześcijaństwa“, „Rajska pasterka“, „Z dziejów Unii“, „300tna rocznica założenia Kalwarii“, „Prorok narodu“ (ks. Piotr Skarga) i t. d. Artykuły niemal wszystkie ilustrowane wielu rycinami z obrazów Jana Matejki, Eliasa, Popiela i t. d. Cena „Polskiego Kalendarza Maryańskiego“ 1 K = 50 ct.

„Wielki ilustr. Kalendarz Powszechny czyli uniwersalny“

zawierać będzie w całości treść wszystkich trzech poprzednich a więc obejmie 20 arkuszy druku (około 350 stron wielkiego for.) a zdobić będzie przeszło 100 ilustracji w tekście, przeszło 10 obrazów na specjalnym papierze a między tymi „Bitwa pod Grunwaldem“, „Litwania“, „Pochód na Sybir“.

Nadto wszystkie kalendarze zawierać będą obszerny dział informacyjny. Cena „Kalendarza Powszechnego“ 1 K 60 h = 80 ct.

Wszelkie zamówienia należy wysyłać pod adresem:

Księgarnia antykwarska K. Wojnara w Krakowie, ul. Szewska 1. 13.

Kalendarze będą gotowe 15. listopada.

2—

GŁOS LUDU

ŚLĄZKIEGO.

Kosztuje rocznie z przesyłką 5 kor. 20 h. Numer pojedynczy 10 h.

==== Wychodzi każdej soboty. ====

Hakata przeciw diatwie polskiej.

Zaraz po ukończeniu procesu przeciwko młodzieży akademickiej w Poznaniu, prokuratora pruska pozwała przed kratki sądowe w Gnieźnie 23 osoby, które oskarżyła o zbiegowisko publiczne, popełnione w mieście Wrześni, celem „przeszkodzenia czynnościom urzędowym“.

Ów „gwałt publiczny“ w swoim czasie opisaliśmy w „Głosie lud. śląk.“, dla przypomnienia jednak czytelnikom tego wypadku powtarzamy tutaj krótki jego opis. Rzecz miała się tak: Gdy we Wrześni zaprowadzono niemiecki wykład nauki religii, ludność tamtejsza, politycznie bardzo rozbudzona i uświadomiona, czuła się tem nadzwyczajnie dotkniętą, a dzieci, które dotąd zawsze uczyły się religii po polsku, nie mogły tak nagle przywyknąć do nowych porządków i na niemieckie lekcye religii przychodziły nieprzygotowane.

Nauczyciel zaprosił na jedną z lekcyi inspektora powiatowego, a gdy dzieci znowu nie umiały odpowiadać na niemieckie pytania, otrzymały od niego, na rozkaz inspektora, tak ciężkie plagi, że pouciekały ze szkoły i przez matki zaprowadzone zostały do lekarza, który stwierdził, że zostały „nadmiernie“ pobite. To spowodowało wielkie zbiegowisko ojców i matek przed szkołą, które skończyło się szturmem na szkołę i nauczycieli, z których dwaj ratowali się ucieczką przez okno. — Działo się to dnia 20. maja rb.

Oskarżenia stanęli wszyscy; świadków powołano 40; obronę prowadzą adwokaci Woliński, Dziembowski i Türk. Rozprawom pilnie przysłuchuje się kilku posłów polskich, z zamiarem wystąpienia potem w parlamencie przeciwko rządowi.

Na ławie oskarżonych zasiadła cała drużyna ojców i matek, krewnych i znajomych, oburzonych znęcaniem się pruskich nauczycieli nad polską diatwą.

Jako główna „zbrodniarka“ występuje żona murarza, 41-letnia Piasecka, obwiniona o gwałt, o słynny „Grober Unfug“. Pomimo niebezpieczeń-

stwa zakrwawienia żołądka, na które była już raz śmiertelnie chora, nie uwolniono jej z więzienia.

Po niej największymi zbrodniarzami są: 17-letni uczeń szewski Musielak, 15-letni chłopiec Korzeniowski, 13-letni uczeń szewski Wiśniewski, wreszcie 20-letnia pani Bednarowiczowa, żona zamożnego obywatela wrzesieńskiego.

Na wstępie zaraz rozprawy wyłoniła się ciekawa kwestya. obrońca Dziembowski prosi o bliższe określenie słów aktu oskarżenia o „przeszkadzaniu w pełnieniu czynności urzędowej“. Czy tą „Amtshandlung“ ma być bicie dzieci?

Przy stole dziennikarskim panuje wielki ścisk, zjawił się bowiem cały zastęp sprawozdawców pism polskich i niemieckich. Jest pomiędzy nimi nawet kobieta, żona jednego z redaktorów polskich.

Gdy się rozpoczęło przesłuchiwanie, wszyscy oskarżeni zeznawali śmiało, pewnie i jasno, dobre zwłaszcza wrażenie zrobiła główna „gwałciicielka spokoju publicznego“ Piasecka, a 13-letni chłopiec Wiśniewski pewnością siebie wywołał podziw ogólny.

Piasecka, nigdy dotąd nie karana, owa szlachetna kobieta, która na czele drużyny ojców i matek stanęła w obronie katowanych dzieci, w prostych wyrazach dosadnie opisała postępowanie nauczyciela Koralewskiego, który jest Niemcem i otrzymał niedawno nagrodę w kwocie 100 marek za „skuteczne“ nauczanie języka niemieckiego.

„Wyszłam z domu — mówiła ta dzielna niewiasta — nic złego nie myśląc, o jakimś zbiegowisku nie marząc, aby się dowiedzieć, gdzie się moje dziecko podziewa, które dotąd nie wróciło ze szkoły. Mieszkam trzy domy od szkoły. Przed budynkiem widzę pełno ludzi. Przechodzi zapłakana córka Janiszewskiego z napuchłemi, krwią nabiegłemi rękami. Na moje pytanie, co jej się stało, odpowiada, że została tak obita przez nauczyciela. Przypomniało mi się, że przed rokiem nauczyciel Koralewski, razu pewnego nie pozwolił niedźwiedziarzowi, który oprowadzał niedźwiedzia, bić zwierzęcia i poszedł na policję, żeby go ukarano. Tak się też stało. Więc teraz pomyślałem sobie: Niedźwiedzia nie wolno bić, a nasze dzieci to wolno.

W każdej restauracyi i gospodzie żądajcie naszego pisma.

Zabolało mnie serce, i weszłam do szkoły, której drzwi były już wtedy otwarte. Pozostałam w sieni i mówiłam do znajdujących się w niej panów, mianowicie do Koralewskiego: Dlaczego tak bijecie dzieci? Nauka religii jest świętą, nie jest na to, żeby dzieci bić, tylko w ojczystym języku można jej uczyć, a my matki mamy odpowiedzialność przed Bogiem, żeby się dzieci należąco nauczyły religii“.

Nie przypomina sobie oskarżoną, żeby użyła w rozmowie z nauczycielami obrażających wyrazów. W tym czasie zbiegli się ludzie. Przyszła do szkoły boso, a kiedy się potknęła w natłoku o kamień, usunęła go na bok. Kamieniem nie rzucała. Widziała więcej dzieci, które miały krwią nabiegłe pręgi po rękach i twarzy.

Reszta oskarżonych zgodnie zeznaje, że nauczyciel Koralewski okropnie katował dzieci; bił je po rękach tak, że sine i krwawe pręgi występowały. Jednemu dziecku rozdarł usta tak, że krew z nich popłynęła. Dzieci z popuchniętymi rękami wracały do domów, płacząc. Cóż więc dziwnego, że takie katowania i krzyki wywołać musiały zbiegowisko.

Dyrektor szkoły, p. Winter, zeznaje, że przybywszy do szkoły 21. maja, usłyszał, że dzieci nie chcą się uczyć religii z niemieckiego katechizmu. Wskutek tego musiano je bić za nieposłuszeństwo. Kiedy zrobiło się zbiegowisko, pobiegł na policję i sprowadził żandarmów. Sam przyznaje, że nikt ze zgromadzonych go nie napastował.

Religia niemiecka zaprowadzoną została od Wielkiejnocy. Zrazu nie było książek niemieckich, więc nauczyciele uczyli ustnie. Od początku odmawiała dziatwa odpowiedzi. wołając: „Jesteśmy Polakami!“. Opór ten z każdym dniem silniejszy, był zdaniem Wintera, skutkiem wpływu wikaryusza ks.

Jędrzej stojałowczyk w Mor. Ostrawie.

Szkic zdjęty z natury.

Pytacie się skąd idę? Atoć psiokref z Polskiego Domu. Nie trza wam pedzieć, wybrołem ci się dzisiok do miasta obaczyć na wideńską, cy ta nie przysło jakie sekoterno lebo ambosolo, ale darmo ci mię nozyska psiepary włóczyły, bo juści pewnikiem zydy psiokref zachapily we Widniu nolepse lumera i wysła siedymnostka w trzecim rufie i omało zem trzydziestki bez oka nie chycił. A byłem jesce przedtem w kościele i zmówiłem se na tę jentencyją pięć pacierzy i dziadowi niewymowiający dołem jaze dwa grajcarey, a tu nic i nic i terna psiokref niewidać. a nawet i ślepe ambo mi zębska wysycyrzo. Tagem ci się rozindycył, zebym był wszyckich zydów i ciarachów na kapustę proł, jaze mi poradził kumoter z Hermanic, ze kielusek bretnalówki z mocną zatruje chroboka i cłek nabierze lepszego kuraziu. Ano i idziawa do Haperfelda, kiej tu pożrę naraz i uwidzę prze-

Laskowskiego, który pożyczał dzieciom polskie książki i zachęcać je miał do odpowiadania po polsku.

Ten Winter miał na rozprawie swego doradcę prawnego, którym był radca sprawiedliwości z Berlina, znany hakatysta Wagner. Po przesłuchaniu przez sąd Wintera, złożył on obronę i powrócił nagle do Berlina.

Katarzyna Żołnierkiewiczowa, widziała też, że dzieci miały ręce tak popuchnięte, iż nie mogły książek trzymać w dłoniach, lecz niosły je pod ramieniem. Żołnierkiewiczowa, mająca w szkole troje dzieci, opowiadała, że syn jej uczęszcza do tejsamej klasy już trzeci rok i nie może niczego się nauczyć. Za to bito go w szkole tak, że się jąka od roku.

Szewe Jagodziński opowiada o pewnej kobiecie, która żaliła się, że nauczyciel Koralewski katował jej córkę, rozrywał jej usta, przyczem wołał: „Teraz musisz czekać po niemiecku!“

Ogólne współczucie pośród publiczności wzbudziła Kantorczykowa, która każdej chwili spodziewa się urodzenia dziecka, a siedmioro ma w domu, lecz mimo to dla błahych pozorów winy zasiadać musi na ławie oskarżonych. Stała przed domem, znajdującym się daleko od szkoły, i nie widziała, co wcale nie przeszkadza, że ją uczyniono winną zbiegowiska.

Prokuratora w akcie oskarżenia twierdzi, że wiec, który się odbył we Wrześni celem zaprotegowania przeciwko niemieckiej nauce religii, przyczynił się także do wywołania rozruchów. W sprawie tej poseł Głębocki, jako jeden z mówców na tym wiecu, stwierdził, że właśnie wszyscy mówcy wzywali ludność do legalnej obrony, jeżeli zaś mimo to nastąpiły później demonstracye, to spowodowały je znane bezprawia, których się dopuścili nauczyciele z dyrektorem szkoły na czele.

demną sześciu chuopa michałkowskiego. Tak ci się ich pytom grzecnie: „Kaz wy psiokref byki idziecie?“, a oni pedają: „podź grondolu, to się dowis“.

No i idziawa jaz do Polskiego Domu, bo na Fifejdy byłbym ci nie sed za zadne piniądze, bo ci mię tam lada osioł przezywo lizuniem psiokref. Ano właziwa ci do Polskiego, do ty wysoki sali — poglądom — ocom niedowierzom i widzę ci psiokref tych jenerołów demokratycznych na trybunie Pietra i Regiera. Jak ci nie splunę na podłogę, jak nie zaklnę siarcyscie na czerwono psiokref, jaze się niektórzy na mnie oglądali. Alem nic nie godoł, inom se pomyśloł, ze ich tu wszyckcy skreblu przyniesli — i ni mogę se tego wybocyć, zem obraził święteczny dzień i posedem ci psiokref na demokratyczne kozanie.

Nie trza wam pedzieć, wystąpił si ociec Reger na ambonę i godo, godo, bo mu się dobrze godało. A dyć on, padom wam, ani mówić nie umi, ino godo, bo i jego tatuś godali i matusia godali, a on tyz tak godo. Peda ci se na ten przykład, ze słonecko to się inacy kręci na biblii, a zaś inacy na

Dziwne wrażenie wywołały zeznania żandar-mów. I tak nadwachmistrz żandarmerii Eichler, obciążając obwinioną Piasecką, opowiadał z zimną krwią, że „słyszał“, jakoby rzuciła kamieniem, ale nie widział tego. Stwierdził zarazem, że ludzie na jego wezwanie rozeszli się i tylko w bramach i oknach tłoczyli się ciekawi. Obrońca Woliński za-pytał wachmistrza, czy ogólnie wzywał ludność do rozejścia się.

Nie — odrzekł Eichler. Nie robili wrażenia, że chcą przejść do czynów zaczepnych. Wzywa-łem tylko niektóre osoby.

Żandarm Pfitzner przedstawia zajścia również odmiennie, niż prokurator. Co do katechety szkoły wrzesińskiej ks. Laskowskiego, którego inspektor szkolny Winter obwiniał o wrogię wobec Niemców usposobienie, Pfitzner stwierdził, że ks. Laskowskie-go i dzieci niemieckie bardzo lubią i że ks. La-skowski z własnej inicjatywy założył biblioteczkę dla nich. Pfitznera dzieci chodzą także do szkoły wsześnińskiej.

Wachmistrz policyi miejskiej Kozłowicz ze-znaje podobnie. Inspektor Winter żądał od niego, ażeby dobył pałasza, ale Kozłowicz nie uważał tego za potrzebne.

Inspektor Winter tłumaczył się, że dlatego wezwał Kozłowicza, ażeby dobył pałasza, ponie-waż uważał sytuację za groźną. Kozłowiczowi uczynił zarzut, że postępował łagodnie, ponieważ jego córka również nie chciała uczyć się religii po niemiecku. Obrońca Türk podniósł natomiast, że Winter zeznaje sprzecznie, poprzednio bowiem twierdził, że tłum pozwolił mu przejść spokojnie.

Nauczyciel Schölzchen opowiadał, jak to dzieci w miarę „hardości“ otrzymywały większą lub mniejszą liczbę plag. Mecenas Woliński dodaje, że uczeń Kałamański dostał tak silne uderzenie

niebie, — że nas ślązki posył Michejda pójdzie się ucyć za piksmachra do alefabetyczny szkoły do jakie-gosik pana Zabawki, — że my robotniki wyfasujewa nowe gwery, a skasujewa ziandarów i policajów, jako ze się bez nich obyjdzie — no i kupę ci tego uagodoł. Oglądołem ci się tam i pozierołem na wszystkie strony, ale musiało tam nie być zodnego krześciańskiego socyjalisty, bo by się był przecie psiokref który obezwoł.

Na ten przykład to słoneczko nimoze mi sie nijak we łbie pomieścić, bo przecie i ja biblię do-kumentnie znam, jako zem ji ta co prowda nigdy nie cytał, ale przecie w kuzdą niedzielę bywom na nabożeństwie, więcem się ji już tyła obśtuchał, ze mało wiela wszycko na pamięć umiem, — jeno ze tego słonecka tamem się jednak niedopatrzył. Albo i nas Michejda, zeby cytać i pisać nie umiał, to mi się przecie wierzyć nie kee, bo i jakze by on się tam w pralamencie ostoł? — a co znów do tych gwerów, to jaz mię mrowie po kościach obesło. A dyć jakby kuzdy „snopeł“ paradowoł z gwerem, to by ci u nos w Michałkowicach syby w oknach

w rękę, że trzcina przecięła chłopcu wielki palec i trzeba było ranę zalewać karbolem.

Drugi nauczyciel Wenzel, opowiadał, że w tłu-mie znajdowały się również niemieckie i żydowskie kobiety. Zeznanie trzeciego nauczyciela Pohla, nie obciążały nikogo z obwinionych. Stwierdzono, że Pohl owe demonstracye lekko traktował, że po rzekomych rozruchach wyraził zdziwienie, że pisma polskie nie wystąpiły przeciwko przesadnym opi-som prasy niemieckiej, następnie zaś wyraził się, że jako Niemiec nie pozwoliłby, ażeby nawzajem jego dzieci uczyły się po polsku.

Pomimo, że wszystko przemawia na korzyść oskarżonych, nie ulega prawie wątpliwości, że będą oni skazani, o czem nie omieszkamy Szan. Czytelników naszych uwiadomić.

Barbarzyński wyrok!

**Piasecką skazano na dwa i pół ro-
ku więzienia, Korzeniowskiego na rok
ciężkiego więzienia, a czterech innych
oskarżonych na więzienie od 2 lat do
4 tygodni.**

Korespondencye.

Z Białej. Smutno się robi, patrząc, jak w ca-łym polskim kraju dla braku wykształcenia i świa-domości narodowej u ludu germanizacya w za-chodniej Galicyi coraz szersze zatacza kręgi. Mamy to do zawdzięczenia biernemu zachowaniu się wielkiej części inteligencji galicyjskiej pod wzglę-dem narodowym a pośrednio także całemu sposo-bowi rządzenia kliki Stańczyków.

codzień zwięcały, no a do mnie to by ci juz pirwys lepsy pukał jak do dziki kacki. Oho, myślę se, do takiego porządku to juz chyba nigdy nie przy-dzie, — musiałoby nie być księdza prełata w Biel-sku. Potym ci godał ociec Regier, jako ze baby i ograbowacki bez różnicy ci płci tyz mają głoso-wać tak jak my chuopy podle jakiegosik pretekey-nalnego systemu i ze osły pódą na jakąś dyjetę i ze na ten przykład jo Jędrək bedę som lo sie-bie ustanowił palegrafy. Co prowda, to babie patrzy warzecha, smaty i pierzyna; a nie zadne głosowanie. No i niechze by tak bez okolicność moje babsko burmistrzem ostało? — a jesce jak by gwery tyz i baby nosiły, no to byś ty Jędrku psiokref piknie wyglądał. A idze satanie psiokref!

Ale co się tyko tych palegrafów, to by to bezmała nie było nogorse, — bo jo bym se zaro-zieck ukuł taki palegrof. co by cłek zarobił po dziesięć papircąt na syhtë i babie bym oddoł po-łowę, a jesce by mi ostało na bretnolówkę, i sa-dził bym ci psiokref po pięć koron na ambo a pięć na seko, a choć bym i kiedy wygroł, to jesce bym

W Radzie powiatowej bialskiej urzęduje się w wyzywający sposób zupełnie bezkarnie po niemiecku, bo p. burmistrz bialski tak chce, a nikt temu się nie sprzeciwia. Rada szkolna lipnicka rozsyła do polskich rodziców wezwania niemieckie, bo jej się tak podoba. Czy rodzice polscy, którzy przytem do polskich szkół dzieci swe posyłają, zmuszeni są przyjmować wezwania w języku niemieckim? Jak mówią, mają tam badać rodziców posyłających dzieci do szkoły polskiej w Białej, z jakiego powodu to czynią? A może i w Galicyi zakażą uczęszczać do polskich szkół? I to możliwe. Więc baczność rodzice, postępujcie ze świadomością i broniecie waszych słusnych praw!

Komitet kościelny lipnicki ma tylko niemieckie odezwy do składek na kościół, chociaż przeszło połowa katolickich parafian należy do polskiej narodowości. Zapytujemy się, czy się to dzieje za wiedzą ks. proboszcza?

Na kolejach z Bielska do Żywca i do Kęt (a nawet z Jordanowa do Zakopanego!) widnieją na pierwszym miejscu napisy niemieckie a często naczelnik lub konduktor wcale nie włada językiem polskim. W niemieckim języku wywołuje się nazwy miejscowości, jak „Saybusch austiegen!“, a jeżeli dobra wola, to się doda niby na urągowisko: „Szifec wiszadacz!“

To też napawa duszę radością okoliczność, że kilku niestrudzonemu pracownikom udało się założyć przed dwoma tygodniami szkołę polską w Leszczynach, trzeba tylko ubolewać, że z powodu wygórowanych (wyjątkowo!) wymagań ze strony Rady szkolnej co do rzekomej higieny (przeciw zarazie polskiej!) otwarcie szkoły wysunięto w możliwie jak najpóźniejszy czas, co dużo dzieci polskich zmusiło do zapisania się do szkół niemieckich. Cześć tym, którzy się tą szkołą zajeli!

sadził — a pokozołbym zydom psieparom, co jo znacę. Juz ci mi się tam w tym Polskim Domu zaczytało ckliwo na wnątrzu robić i byłbym się może i pogodził z gwerami i babami z wuli tych palegrofów, aliści, cobyście tak nie pedzieli, ta ściwara ten Regier zacyno cosik godać, ze kościoły będą tak, jak pirse lepsze „społkowe“ chałpy, ze się małżeństwa porozlatują i ze będzie cywilno wiara i jo na ten przykład z moją babą będę musioł żyć psiokref na książkę. Jogem ci to usłyszał, tak ci się juz psiokref nimógem nijako strzymać i jako ze bardzo rzadko roz kila coś zaklnę, ale wtencas tagem ci się psiokref na czerwono udatł, jaze mi w lewym uchu zazwoniło. Ano nie, ale jakby na dokłodek doł ci mi kumoter kuloka pod ziobro, zebym się niby miorkował, bo i z Polskiego tyz wyrzucać umieją — a jakze.

Ala dziwno mi to było, ze przecie na tyła policajów, co ich ta było, zoden ci się zgóc nie ruszoł, — przecie i na trybunie kiwało się na stołkach jaze dwóch, no i w tym kącie od pola, kej to stał ten corny sekretorz i gdzie pił harbatę ten

Bo tylko szkoły mogą dodać zubożałej materialnie ludności polskiej sił moralnych i wykształcenia, potrzebnego koniecznie do walki z potężnym kapitałem niemieckim. Lecz niestety, ileż to ludzi silnych do pracy posiadamy u nas, którzy z powodu braku wykształcenia tylko zupełnie podrzędne spełniają roboty i często upadają moralnie.

Oto świeży dowód zdziwienia: W nocy z niedzieli na poniedziałek 1 km. od miasta, zamordowano mężczyznę, wracającego późnym wieczorem do domu, w bestyjalny po prostu sposób na gruncie lipnickiej gminy. W grze były oprócz innych pobudek także bez sprzecznie osobiste powody. Nie pierwszy to wypadek w tutejszej okolicy, świadczący o niskim poziomie oświaty u niektórych ludzi, dla których zaszczytem jest, jeżeli się mogą pochwalić, że w tyłu a tyłu bitkach udział brali.

A czy doczekamy się nareszcie w XX. wieku od rządzącej klikli wprowadzenia ustawy o obowiązkowym uczęszczaniu do szkoły do 14 roku życia, obowiązującej w całej Austrii od roku 1868 z wyjątkiem Galicyi! Już byłby dawno czas na to.

Czuj duch.

Piotrowice. W nzupełnieniu korespondencji, umieszczonej w zeszłym numerze, ogłosić musimy, że wina z powodu strącenia Cholewikowi miesięcznych 6 kor. 10 kor. nie spada na p. Hemerkę, lecz na zarząd fabryki sodowej, który takie wprost bezprawne polecenie wydał i który wskutek nakazu z góry przez p. Hemerkę wykonane zostać musiało.

Zeszłej niedzieli założone tu zostało rzeczywiście stowarzyszenie „Nordmark“, do którego należą przeważnie urzędnicy tutejszej fabryki sodowej hr. Larischa. Pomiedzy naszą spokojną ludnością wzrasta coraz to bardziej słuszne oburzenie przeciw tym bismarkowskim krzykaczom, których ideałem jest wyzywanie na Polaków i wy-

polski dochtór, co się tak piknie śmieje, tam ci było tych tajnych janiółków jaze styrech, a w kupie se wszyscy siedzieli, a jak Reger machenik psiokref postawił wniosek, a Piotr przykosoł, cobyśwa łapy dźwigali, to ci oni styrej tajni oba kikuty do góry wystawiali, jako ze się tyz na wszystko piszą. A to ci meterniki! Wiecie, ze to juz złe się zacyno robić na świecie, kieć nawet policaje przystowają do demokratów. Muszę jo to wszystko opedzieć jegomościčkowi nasemu, bo mi się ta mierlawo demokratyczno polityka ze wszystkim niepodoba, bo i co tu duzo godać, — pan psiokref, żyd psiokref, demokrat psiokref i... ksiądz psiokref. Alenojwinksa psiokref to josom, jo Jędrzej..., ano. Nawet nie bede cekoł, ale zaroz walę do ks. prełata.

Oto sygnuje przed oknami, tak ci se pojade trombalem a jesce 2 klasą, kieć jaki chlaście psiokref. Ale pocekajcie wy wszeteczniki demokraty, wy macheniki psiokref i zjedlibyście wy kiśpoca na cienko smarzonego, jak jo wom nie pokazę, jo Jędrzej stojałowczyk, co jo psiokref znacę!

chylanie kufli. Na tem ogranicza się bowiem ich polityczna (!?) świadomość. Spodziewamy się, że chlebobdawca hr. Larisch jak marszałek krajowy poczyni jakieś kroki, aby urzędnicy jego niedopuszczali się tak oburzających każdego podżegań polityczno-narodowych, a nawet wyznaniowych. Do założycieli „Nordmarku“ należy też młynarz i piekarz tutejszy Andrzej Stebel, który również zalicza się do tych, którzy przeklinają na lud po polsku mówiący, a którzyby zdechli z głodu, gdyby ich lud polski nie żywił. Nic też dziwnego, że wszyscy kupcy i gospodcy odwrócili się ze wzgardą od takiego wroga polskości i teraz niechaj Stebel sprzedawa swój chlebnienieckim „heilowcom“.

Tutejsi strażacy oburzeni do żywego niegodnym postępkami Chroboka, który jest komendantem miejscowej straży ochotniczej, występują licznie ze stowarzyszenia strażackiego. Mamy nadzieję, że i reszta strażaków pójdzie za tym pięknym przykładem i nie będzie chciała należeć do stowarzyszenia, którego komendantem jest otwarty wróg polskości. Ten sam Chrobok jak przyjechał do Piotrowic podał się za Czecha, później dla interesu stał się Polakiem, niedawno znów wrócił na powrót na łono czeszczyzny, a w końcu stał się Prusakiem. Piękny okaz!

Wiadomości ze świata.

Z Rady państwa. Wszystkie partje z wyjątkiem tzw. Koła polskiego, klerykałów i szlachty fendalnej wciąż stawiają tyle wniosków nagłych, że uchwalenie budżetu stało się rzeczą wprost niemożliwą. Odmówiono nawet rządowi uchwalenia tzw. funduszu dyspozycyjnego, co można uważać jako wotum nieufności dla gabinetu p. Körbera. Cesarz w rozmowie z posłem rumuńskim Wasilko wyraził się, że „położenie jest wprost rozpaczliwe, tak dalej iść nie może, musi się to zmienić“.

Czytelnicy nasi pamiętają dobrze, jak różowo zapatrywano się na położenie parlamentarne w czerwcu roku bieżącego po uchwaleniu ustawy o drogach wodnych. Uwierzono wtedy w szczególnie gwiazdę p. Körbera, który potrafił pogodzić Niemców z Czechami, skłoniwszy wszystkich do wspólnej, zgodnej pracy nad rozwojem ekonomicznym krajów. Myśmy wtedy nie robili sobie złudzeń i nazwaliśmy cały projekt dróg wodnych budowaniem zamków na lodzie, a po zamknięciu sesji wiosennej przepowiedzieliśmy, że sesja jesienna nie pójdzie tak gładko i że powstaną na nowo kwestje językowe i narodowościowe, które żadnymi projektami ekonomicznymi zepchnąć się nie dadzą.

Przewidywania nasze sprawdzają się w tej chwili. Czesi podziękowali za podarunki wiosenne, bardzo serdecznie i okazale podejmowali monarchę w swoim kraju, a teraz znowu ręce po nowe zdobyczne wyciągają, mówiąc: „Dziękujemy za już, a prosimy o jeszcze. A jeżeli nam dać nie chcecie,

to parlament możecie zamknąć, bo my nie ustąpimy“. Żądają więc uniwersytetu czeskiego w Bernie, a przede wszystkim wprowadzenia języka czeskiego do wewnętrznego urzędowania we wszystkich instytucjach państwowych w Czechach. Oczywiście, Niemcy ani słyszeć nie chcą o tem, mamy więc groźne przesilenie parlamentarne, wobec którego przebąkują już o zamknięciu Rady państwa a nawet o rozwiązaniu jej i rozpisanie nowych wyborów na styczeń.

Okazało się więc, że p. Körber nie jest wcale gieniuszem, że nie jest mądrzejszym od swoich poprzedników i znowu Austrya ma sposobność stwierdzić, że półśrodkami ani żadnymi sztuczkami nie uzdrowi się stosunków parlamentarnych, że tu potrzeba środków radykalnych, czynów stanowczych, mogących zapewnić ład i spokój w całym państwie i zadowolenie wszystkich ludów.

Myli się stronnictwo młodoczeskie, jeśli myśli, że stopniowe wytargowywanie ustępstw językowych lub wyłudzenie milionowych podarunków jest poważną polityką narodową; myli się rząd, zakrywając, jak struś, oczy na to, co jedynie mogłoby zbawić monarchię, to jest na konieczność wielkich reform politycznych, a żyjąc z dnia na dzień mizerną łataniną i ubliżającą mu polityką targów; myli się wreszcie tzw. Koło polskie sądząc, iż lokajskim wysługiwaniem się rządowi dobrze broni interesów swego narodu i ocala państwo od zagłady... Takie sterowanie nawą państwową przyspiesza tylko katastrofę, która w takich warunkach prędzej czy później nadejść musi.

Kwestya uniwersytetów słowiańskich wynika nagle w Austrii po rozruchach studenckich w Innsbruku. Za Włochami, domagającymi się własnego uniwersytetu w południowym Tyrolu, postawili żądanie podobne i Słoweńcy, domagając się założenia uniwersytetu słoweńskiego w Lublanie (Laibach). Po nich ruszyli się Czesi, przypominawszy sobie odłożony na jakiś czas postulat co do Berna, a że, jak wiadomo, gdzie konie kują i żaba nogę podnosi, Rusini również krzyczeć zaczęli, że oni także powinni mieć swój uniwersytet we Lwowie.

Nie zaprzeczamy prawa do tego ani Czechom, ani Słoweńcom, chociaż dziwić musi każdego takie stawianie kwestyi. co zaś do Rusinów, którzy na uniwersytecie lwowskim mają siedem katedr ruskich, to możnaby zauważyć, że przede wszystkim potrzeba im oświaty elementarnej, mają oni bowiem wśród siebie jeszcze do 80 procent analfabetów. Świeżo wyłoniona kwestya uniwersytetów dowodzi jasno, jak niezdrowe są stosunki narodowościowe w Austrii; wszystko to bowiem możnaby urządzić w czasie właściwym i ku ogólnemu zadowoleniu, ale przed tem trzeba raz stanowczo zmienić ustrój Austrii i zapewnić szerokie swobody polityczne wszystkim ludom i wszystkim warstwom ludności.

Demonstracye czeskie. Z okazji zwycięstwa Niemców przy wyborach do Rady gminnej w Katarzynkach (w pobliżu Opawy) przyszło tam do burzliwych zająć, które urządzili Czesi, napadając na domy niemieckie i wybijając w nich szyby. Niemców obrzucano kamieniami. Zarekwirowano wojsko z Opawy. Sześciu demonstrantów, w tej liczbie jednego czeskiego studenta aresztowano.

Ludność Królestwa Polskiego. Według danych urzędowych, ludność Królestwa Polskiego wynosiła w dniu 14. stycznia rb. w gubernii warszawskiej 1,700.850, kaliskiej 1,005,760, kieleckiej 885.582, łomżyńskiej 625.909, lubelskiej 1,211.894, piotrkowskiej 1,249.497, płockiej 624.985, radomskiej 902.571, suwalskiej 718.228, siedleckiej 819.024 mieszkańców; w mieście Warszawie zaś 611.988 mieszkańców, bez garnizonów wojskowych. Ogółem więc Królestwo Polskie liczyło dnia 14. stycznia rb. 11,168.276 mieszkańców.

Przeciw cłom. Socjaliści w Niemczech wciąż jeszcze zbierają podpisy przeciw cłom. W Berlinie samymi zebrali już pół miliona podpisów. Z 93 okręgów wyborczych parlamentarnych wynosi dotychczasowa liczba podpisów 1,675.000. Hasłem tej walki jest: „Tani chleb dla ludności!“

Nowe pismo na Śląsku pruskim. Pan Biederman wydawca „Pracy“, od 1. stycznia znacznie wydawać w Katowicach gazetę codzienną pn. „Górnoślązak“. Naczelnym redaktorem nowego tego pisma ma zostać p. Korfanty. „Górnoślązak“ ma być tak wielki jak „Dziennik poznański“ i kosztować będzie 1-20 kor. na kwartał. Przez cały grudeń ma być codziennie rozrzućany w 50.000 egzemplarzy.

Wojna w Transwaalu. W ostatnich dniach odbyło się wiele drobnych potyczek. Koło Szengsprnit oddział złożony z 300 Burów, pobił oddział angielski wziął wielu jeńców, których niebawem wypuszczono, zatrzymując tylko oficerów, którzy będą rozstrzelani. Jeszcze przed Bożem Narodzeniem będzie powołaną pod broń cała milicya celem pełnienia służby w Anglii, ponieważ z początkiem grudnia ostatki armii regularnej udają się do Afryki, dokąd także uda się część armii angielskiej z Indyi. Ministerium wojny dodało Kitchenerowi pomocnika w osobie generała Hamiltona. Nosi on tytuł szefa sztabu jenerału. Część prasy widzi w tem wotum nieufności dla Kitchenera. Jenerał Hamilton jest uczniem Robertsa.

Wiadomości różne.

Na „Macierz szkolną“ zebrali pp. Wzatek i Legerski na weselu p. Kubatki z panną Marcolówną w Piersnej 8 koron. Jan Friedel zebrął znów na weselu Szczepana Śmigi z Wiktoryą Morcinkową w Markłowicach również 8 koron.

Na teatr ludowy zebrął ks. Bieroński w Czytelni we Fryszacie 10 kor. 76 kor.

Frysztat. Jak już w zeszłych numerach ogłosiliśmy, odbyły się w sali browaru dnia 10. i 17. bm. przedstawienia, na których członkowie „Teatru ludowego“ odegrali kilka sztuk odpowiednich dla naszych stosunków. Obadwa przedstawienia udały się bardzo świetnie. Publiczność zapełniła obszerną salę i rzesistemi oklaskami obdarzała grających. Wszystkie panie i prawie wszyscy panowie odegrali swoje role z prawdziwym artyzmem, czego dowodem wszechstronne uznanie. Przedstawienia te dostarczyły naszej publiczności nadzwyczaj pożytecznej rozrywki, o którą w tak małym miasteczku bardzo trudno. To też nie tylko Czytelnia, ale cała publiczność wdzięczną jest łaskawym paniom amatorom i panom amatorom za ich trudy i mozoły, które celem urządzenia przedstawienia ponieść musieli.

Smutnym jest jednak objawem, że lud ze sąsiednich wiosek bardzo słaby brał udział, a już panom nauczycielom wybaczyć tego nie można. Przybyło ich zaledwie kilku a z panów kierowników nie był obecnym żaden. Każdy z nich mógłby z tych przedstawień pod niejednym względem skorzystać. Niestety, nie odczuwają widocznie tej potrzeby.

Piotrowice. W niedzielę, dnia 24. bm. odbył się po niesporach w sali tutejszej szkoły ludowej odczyt, na którym omawianą będzie walka z gruźlicą (z lonzokiem). Za pomocą latarni magicznej przedstawiane będą słuchaczom zarazki chorobotwórcze, oraz skutki choroby w obrazach itp. Wstępne wynosi tylko 20 hal. Spodziewamy się, że wszyscy obywatele z miejsca i okolicy przybędą wraz z żonami i córkami na tak pouczający wykład.

Wspomnienie z przeszłości. W pamiętnikach często znajdujemy wzmianki o różnych wypadkach zaszłych w obrębie naszego Śląska, mających ścisły związek z historią całego narodu.

Bronisław Deskur, jeden z działaczy ostatniego powstania 1863 r., internowany przez rząd austriacki w Ołomuńcu razem z wielu innymi, podaje w pamiętnikach swoich ustęp, dotyczący się krótkiego pobytu w Mor. Ostrawie po ucieczce z Ołomuńca. Oto jego słowa:

„Odebrawszy wiadomość z Krakowa, że już wszystko gotowe i marszrutę, jaką drogą i do kogo po drodze mam się zgłaszać, uchodząc z Ołomuńca, — po zameldowaniu się zwykłem w policyi wsiadłem do fiakra i na następną stację za Ołomuńcem pojechałem, skąd najbliższym pociągiem przyjechałem do Ostrawy, gdzie miałem czekać na stacyi naszego urzędnika, aby mi dalszą podróż ułatwił. Nie zastawszy jednak nikogo, byłem zmuszony pójść do gospody, a spotkawszy tam jakiegoś młodego Czecha z administracyi fryszerek żelaznych, zwierzyłem się mu z mego położenia. Ten zaraz zaprowadził mnie do kasyera fabryki Morgenszterna, oficera z 1831 r. w armii polskiej, przez którego gościnnie przyjęty zostałem.

„Morgensztern następnie po kilku dniach potrzebnych na porozumienie się z organizacją krakowską, ułatwił mi powrót do kraju, oddając pod opiekę maszynisty, który umieścił mnie na maszynie między węglami, nakrywając kocami, bo mróz był wielki. Tak ułożony przyjechałem do Krakowa, gdzie, zając miejsce na dworcu po wypróżnieniu wagonów z pasażerów, pociąg się cofnął do wozowni kolejowych; tam zaś czekał na mnie urzędnik kolejowy, a zarazem urzędnik Rządu Narodowego, młody wówczas człowiek, dziś nadinszy-nier kolei Karol Ludwik Happe, przy jego też pomocy dostałem się do miasta na przygotowaną dla mnie kwatery. Było to już w końcu lutego 1864 r. kiedy w Krakowie nakazano większe obstrzeżenie i łapano po ulicach każdego, kto się wydawał podejrzanym, czego dotąd nie było; ze słabnięciem powstania zaczęto nas w Galicyi więcej prześladować“.

Leez w marcu Austriacy aresztowali go znowu na samej granicy, gdy chciał przejść do Rosyi. W parę dni później internowano go pod strażą do Opawy, skąd wkrótce wyjechał do Drezna w Saksonii.

Pies w kasie. Do banku państwowego w Berlinie zgłosił się w tych dniach pewien kupiec z Landsberga z podartymi w kawałki banknotami na 10.000 marek i zażądał w zamian nowych. Żądaniu temu uczyniono zadość, gdyż numery i wszelkie inne znaki na banknotach były nienaruszone. Sprawcą złego był mały piesek, zamknięty przez nieuwagę w kasie żelaznej; kupiec wyjechał na tydzień i przez ten czas kasa nie była otwierana. Gdy powrócił, znalazł w kasie psa nieżywego i podarte banknoty. Biedny psiak, dręczony głodem, chciał widocznie posilić się — pieniędzmi.

Kalendarze różnego rodzaju kupić można w Redakcyi naszej lub też w Banku rolniczym we Fryszacie. Ktoby sobie życzył większej ilości do rozprzedaży, raczy zgłosić się do p. Friedla. 1—3

Dobre tanie zegary

z 3 letnią gwarancją wysła do osób prywatnych

Hanns Konrad,

fabryka zegarków

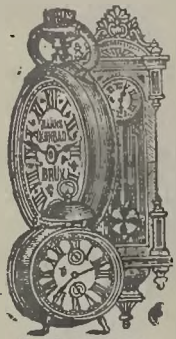
i dom eksportowy towarów biżuteryjnych w Brüx (Czechy).

Dobry niklowy zegar. rem. 7 kor. 50 h.

Prawdziwie srebrny zegarek rem. 11 kor. 60 h.

Prawdziwie srebrny łańcuszek 2 kor. 40 h. — Budzik niklowy 3 kor. 90 h.

Moja firma oznaczona jest c. k. orłem, posiada złote i srebrne medale zasługi i tysiące listów uznania. 46—50 Ilustrowane katalogi gratis i franko.



E. 1469/1.

5.

Edykt licytacyjny.

Na zlecenie Kasy sieroczej we Fryszacie, zastą-pionego przez dra Juliana Kreisla, adwokata we Fryszacie, odbędzie się dnia 18. grudnia 1901 r. o godzinie 9 przedpołudniem w niżej podpisanym sądzie pod 1. 7 egsekucyjna sprzedaż realności grunt małochałupniczy 1. 202 w Kończycach Wielkich lwh. 298 wraz z inwentarzem, składającym się z 2 krów, 1 konia, 2 świń, 1 wozu, 1 pługu, 1 brony, 1 sieczkarni i 5 kop słomy.

Sprzedać się mająca realność oszacowaną jest na 7.051 kor., zaś inwentarz na 454 kor., najniższa cena wywołania wynosi 5.003 kor. 33 hal., poniżej której realność sprzedaną być nie może.

Zatwierdzone warunki licytacyjne, tudzież dokumenty odnoszące się do tej realności (wyciąg tabularny, hipoteczny, katastralny, protokoły szacunkowe itd.) można przejrzeć w podpisanym sądzie podczas godzin urzędowych w biurze 1. 8.

Prawa, któreby licytację mogły unieważnić, należy zgłosić u podpisanego sądu w terminie powyżej oznaczonym przed rozpoczęciem sprzedaży, gdyż w przeciwnym razie tracą odnośnie do tej realności swą wartość.

C. k. Sąd powiatowy we Fryszacie, oddział IV.,

dnia 6. listopada 1901.

1—1

L. S.

Hoffmann m. p.

Domek murowany z ogródkiem przy kolonii So-winiec jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli nasze wydawnictwo. 3—3

Dwóch czeladników, jednego do męskiej zaś drugiego do damskiej pracy, stałych pracowników przyjmie natychmiast. Daniel Bartnicki, majster szewski w Łazach. 2—3

Józef Raszka,

3—3

malarz artystyczny

w Gieszynie Fryszacka brama w nowym domu p. Bergera

maluje piękne i wiecznie trwałe portrety według każdej fotografii lub własnego zdjęcia olejnymi farbami lub kredką i wykonuje wszelkie prace artystyczno-malarskie po cenach nader umiary-wanych, zaręczając za najlepsze i najdokładniej-sze wykonanie.

Najlepsze fotografie zżółkną i zblednieją, gdy tymczasem obrazy olejne wiecznie są twałem.

Aloizy Palowski

majster krawiecki w Stonawie

potrzebuje

2—2

czeladnika.

Doskonałe piwo

„**Królewskie**“,

wyborny

— „**LEŻAK**“ —

i zdrowy

„**Ostrawski hawirz**“

polecamy całemu ludowi słowiańskiemu
w Ostrawskim i na bratnim Ślązku

Czeski browar akcyjny w Mor. Ostrawie.

Bank rolniczy

we Frysztacji

6—6

przyjmuje

wkładki na oszczędność

każdego dnia

podczas **godzin kancelaryjnych**

i płaci od takowych

licząc od 1. i 15. każdego miesiąca.

Wkładać można nawet po **jednej koronie** i dlatego ro-
botnicy i rolnicy z tej sposobności oszczędzania po-
winni jaknajwięcej korzystać.

Od wkładek na udziały płaci

Bank rolniczy swoi członkom

4 1/0 / 4 4/0,

5% dywidendę.

4

kalendarze ilustrowane na rok 1902

wyjdą niebawem staraniem i nakładem

K. WOJNARA w Krakowie, ul. Szewska 1. 13.

„Gospodarz“

znany od lat 10 jako jeden z najlepszych kalendarzy lu-
dowych. Kalendarz ten zawierać będzie nader obfity, uroz-
maconą i pouczającą treść znakomitych pisarzy i uczonych a między tymi artykuł p. t. »Tajem-
nice nieba i ziemi«, czyli jasno wyłożoną naukę o ziemi, słońcu, gwiazdach spadających i t. p. a
nadto cenne artykuły treści gospodarczej i przeszło 50 obrazków w tekście a 2 duże na lepszym
papierze: Obraz »Królowej kłosów« Piotra Stachewicza i »Pochód na Sybir« Artura Grottgera,
jednego z najznakomitszych polskich artystów. **Cena „Gospodarza“ 60 hal. = 30 ct.**

„Polak“

Kalendarz powieściowo-historyczny, poświęcony przedewszystkiem sprawom na-
rodowym. Oto ważniejsze artykuły: »Bitwa pod Grunwaldem« przez H. Sienkie-
wicza, »Ostatnia walka o niezależność księża na Ślązku«, »O Ślązku« czyli »Staropolsce«
z mnóstwem obrazków, portretów i mapką, »Najdawniejsze urządzenia w Polsce« dra Felixa Ko-
necznego, »Jubileusz Pruski«, »Podboje Rosji na wschodzie i sprawa chińska« przez dra Adama
Szelągowskiego. Życiorysy Jana Kilińskiego szewca-półkownika, Henryka Bukowskiego, Stefana
Buszczyńskiego. Sewera, znakomitego pisarza, Artura Grottgera itd. wszystkie z portretami. —
Artykuły społeczno-polityczne i siła narodu polskiego, »Co słyhać w Polsce«, przegląd ważniejszych
wypadków i spraw na całym obszarze ziem polskich itd. Nadto będzie dział powieściowy i hu-
morystyczny. Wydawnictwo zdobić będzie mnóstwo rycin w tekście a nadto jako premia na lepszym
papierze »Bitwa pod Grunwaldem« według obrazu Jana Matejki i cała »Litwania« A. Grottgera.

Cena „Polaka“ 80 hal. = 40 ct.

„Polski Kalendarz Maryański“

Treść i cel jego wskażą najlepiej tytuły główniejszych artykułów:
»Świątynia narodowa« (Wawel), »Polska przedmurzem chrześcijań-
stwa«, »Rajska pasterka«, »Z dziejów Unii«, »300tna rocznica założenia Kalwarii«, »Prorok narodu«
(ks. Piotr Skarga) i t. d. Artykuły niemal wszystkie ilustrowane wielu rycinami z obrazów Jana
Matejki, Eliasa, Popiela i t. d. **Cena „Polskiego Kalendarza Maryańskiego“ 1 K = 50 ct.**

„Wielki ilustr. Kalendarz Powszechny czyli uniwersalny“

zawierać będzie w całości treść
wszystkich trzech poprzednich a
więc obejmie 20 arkuszy druku (około 350 stron wielkiego for.) a zdobić będzie przeszło 100 ilu-
stracy w tekście, przeszło 10 obrazów na specjalnym papierze a między tymi »Bitwa pod Grun-
waldem«, »Litwania«, »Pochód na Sybir«.

Nadto wszystkie kalendarze zawierać będą obszerny dział informacyjny. **Cena „Kalendarza Powszechnego“ 1 K 60 h = 80 ct.**

Wszelkie zamówienia należy wysyłać pod adresem:

Księgarnia antykwarska K. Wojnara w Krakowie, ul. Szewska 1. 13.

Kalendarze będą gotowe 15. listopada.

3—

GŁOS LUDU

ŚLĄZKIEGO.

Kosztuje rocznie z przesyłką 5 kor. 20 h. Numer pojedynczy 10 h.

Wychodzi każdej soboty.

O szkołę polską w Mor. Ostrawie.

Sprawa szkoły polskiej w Mor. Ostrawie już niejednokrotnie była w piśmie naszym podnoszona. Jest rzeczą zupełnie naturalną, że ludność polska z Mor. Ostrawy i kilku gmin sąsiednich, wynosząca przynajmniej 30.000 głów, powinna mieć szkołę własną, jak mają je Niemcy i Czesi. Szkoła polska w Mor. Ostrawie z pewnością zachęciłaby ludność gmin śląskich pogranicznych, jak Polska Ostrawa, Małe Kończyce, Radwanice, Hermanice itd. do rozpoczęcia poważnej walki o szkołę polską na podstawie ustawowej.

Sprawa szkoły polskiej w Mor. Ostrawie ma swoją historję, chociaż dotąd ani na krok nie zbliżono się do jej urzeczywistnienia. Dzieje stań o tę szkołę wykazują już dwie fazy przebyte.

Pierwszą fazą były tajemne konszachty, prowadzone przez jednego z członków Rady miejskiej — Polaka, który przed każdymi wyborami kłaniał pewną część ludności polskiej do głosowania na listę niemiecką, robiąc nadzieję, że Rada miejska przez wdzięczność, jeżeli nie założy, to przynajmniej poprze tę sprawę wydatną subwencją. Oczywiście skutek takiej „dyplomatycznej” działalności był żaden — szkoły polskiej jak nie było, tak nie ma.

Założone przed kilku laty Koło miejscowe „Szkoły ludowej” w tym celu głównie, aby przygotować grunt do mającej się założyć szkoły polskiej, zapoczątkowało drugą fazę i na ostatnim walnem zgromadzeniu delegatów tego stowarzystwa we Lwowie tyle dokonało, że zjazd skończył konieczność otwarcia tej szkoły w czasie najbliższym, to znaczy z początkiem roku szkolnego 1901/2 i włożył obowiązek przeprowadzenia na Zarząd Główny.

Lecz Zarząd Główny, zbadawszy tę sprawę głębiej, uznał, że niemożliwym jest wobec braku pieniędzy puszczać się na tak wielkie ryzyko i prawa na razie rozbiła się o ten szkopał. Właśnie na posiedzeniu z d. 8. bm. Zarządu Głównego obszernej dyskusji nad tą sprawą uchwalono:

1) Uznaje się w zasadzie potrzebę 6 klasowej szkoły polskiej w Mor. Ostrawie, nie krepując się jednak terminem jej otwarcia.

2) Wydać w tej sprawie odezwę do społeczeństwa celem poruszenia ołarności.

3) Zbadać stosunki miejscowe i morawskie plany szkolne.

4) Zbadać, na jaką ilość dzieci szkolnych można na pewne liczyć.

Wierzmy w jaknajlepsze chęci Zarządu Gł. i nie przypuszczamy ani na chwilę, aby chciał on sprawę tę pogrzebać lub odwlec *ad calendas graccas* tj. w nieskończoność, z uchwał jednak tych przebijają aż nadto, że Zarząd Główny w sprawie tej postanowił postępować z jaknajwiększą ostrożnością, która dla ludzi gorętszego temperamentu jest zupełnie niezrozumiałą. Do ludzi tego rodzaju należą w Mor. Ostrawie przedewszystkiem p. Tadeusz Reger, który z pewnością o wiele bardziej odczuwa potrzebę szkoły polskiej, aniżeli niejeden z patentowanych patryotów. I gdyby wszyscy Polacy w Mor. Ostrawie odczuwali i rozumieli tę sprawę w tym stopniu, co p. Reger, szkoła polska już byłaby dawno, ale niestety, większość Polaków jest bierną, zależną ekonomicznie masą, której daleko do tej świadomości.

Z inicjatywy p. Regera „Komitet polskiej partii socjalno-demokratycznej” zwołał w ubiegły poniedziałek zgromadzenie ludowe w Domu Polskim z porządkiem dziennym na I. punkcie: „Potrzeba polskiej szkoły ludowej w Mor. Ostrawie”. Przed zgromadzeniem rozrzucono mnóstwo egzemplarzy znakomicie zredagowanej odezwy, przemawiającej za potrzebą szkoły polskiej, na zgromadzenie jednak nie przebyło tyle osób, ileby ważność sprawy wskazywała.

Przemówienie p. Regera, nie sprzeciwiając się w niczem zasadniczemu programowi stronnictwa, było tego rodzaju, iż każdemu narodowcowi mogło się podobać, w sprawie bowiem szkolnictwa a zwłaszcza języka wykładowego każdy socjalny demokrat zgodzić się może z postępowym narodowcem.

W każdej restauracji i gospodzie żądajcie naszego pisma.

Pan Reger zapowiedział, że sprawę szkoły polskiej w Mor. Ostrawie i w sąsiednich gminach śląskich teraz weźmie w swe ręce socjalna demokracja, włączy ją do programu swej działalności i dopóty kołatać o nią będzie, dopóki jej nie uzyska.

Z chwilą tą sprawa szkoły polskiej w Mor. Ostrawie wkroczyła w trzecią fazę i życzyć by należało, aby z jaknajlepszym skutkiem. Trzeba tylko nie zapominać o tem, że nie mamy dotąd powszechnego, tajnego głosowania i że organizacja socjalno-demokratyczna w Mor. Ostrawie jest dosyć słaba jeszcze, zwłaszcza pomiędzy polskimi robotnikami. W każdym razie cieszyć się należy, że omawiana sprawa pozyskała nowego sojusznika w socjalnej demokracji, co o tyle może być korzystnym dla samej sprawy, że nie pozwoli jej zejść z porządku dziennego spraw pilnych i ważnych dla nas w Mor. Ostrawie.

Odkrucieństwo pruskich oprawców.

Wyrok w sprawie wrzesieńskiej wypadł daleko surowiej, aniżeli wszyscy przewidywali. Prokurator Langner, którego sumienie nie wzdrygnęło się przed żądaniem niezwykle ciężkich kar dla oskarżonych, po większej części zupełnie niewinnych lub małoletnich, został przelicytowany przez trybunał. Po naradzie sędziów, która trwała sześć godzin, gdy przewodniczący Kah zaczął odczytywać spis kar, publiczność wręcz osłupiała. Co chwila rozlegały się okrzyki: „Jezus Marya! To niepodobieństwo!“ Nawet niektórzy z Niemców wołali: „Es ist unerhört!“ Tylko sami oskarżeni z męstwem i pogodą umysłu przyjęli wyrok i nawet najciężej ukarana Piasecka nie uрониła łzy.

Oto spis kar według tego niesłychanego wyroku oszalałej sprawiedliwości pruskiej:

Piasecka, żona murarza, zasądzoną została na 2 i pół roku więzienia (tyleż wniósł prokurator).

Dzieciuchowicz, rzeźnik, na 2 lata więzienia (prokurator żądał tylko 1½ roku).

Balcerkiewicz na 1 rok i 3 miesiące więzienia (prokurator wniósł 9 miesięcy).

Furmaniak, szewc, na 1 rok więzienia (prokurator wniósł 9 miesięcy).

Młoda mężatka Bednarowiczowa, z domu Jerzykiewicz, córka rzeźnika, na 1 rok więzienia (prokurator wniósł pół roku).

Ziętek, szewc, na 1 rok więzienia (prokurator wniósł 6 miesięcy).

Haehnel, krawiec, na 1 rok więzienia (prokurator tak samo).

Fr. Korzeniowski, robotnik, na 1 rok cuchthauzu (prokurator wniósł o pół roku).

13-letni syn jego Antoni Korzeniowski na 4 miesiące więzienia i 2 tygodnie aresztu (w myśl wniosku prokuratora).

Pawlicka, robotnica, na 9 miesięcy więzienia (prokurator wniósł o 6 miesięcy).

Sierakowski, robotnik, na 9 miesięcy więzienia (prokurator wniósł o 6 miesięcy).

Katarzyna Żołnierkiewiczowa, żona krawca, na 9 miesięcy więzienia (w myśl wniosku prokuratora).

Józef Żołnierkiewicz, krawiec, tak samo. 15-letni Aleksander Wiśniewski, uczeń szewski, na 4 tygodnie aresztu (w myśl wniosku prokuratora).

Stachowiakowa, żona szewca, na pół roku więzienia (w myśl wniosku prokuratora).

Stachowiak, szewc, tak samo.

17-letni Musielak, uczeń szewski, na 9 miesięcy więzienia, z czego policzono 5 miesięcy na więzienie śledcze. (Prokurator wniósł o pół roku więzienia i policzenie go za areszt śledczy).

Jagodziński, szewc, na 2 miesiące więzienia (w myśl wniosku prokuratora).

Jezierska, żona tokarza, na 4 tygodnie więzienia (w myśl wniosku prokuratora).

Oskarżeni: Szypulski, Maciejewski, Jarmuszkiewicz i Rydliński zostali uwolnieni.

Skazanych Balcerkiewicza i Chojnackiego na tych miast aresztowano i po wyjściu z sali nałożono im na ręce kajdanki.

Suma kar wynosi 17 lat i 10 miesięcy więzienia, tudzież 1 rok „cuchthausu“ i 6 tygodni aresztu.

Piasecka odprowadzona zaraz do więzienia dostała zagrażającego jej krwiotoku w żołądku, sąd odmówił nawet prośbie adwokata i lekarza wypuszczenia jej za kaucją na krótki czas, aby mogła pożegnać się z kilkorgiem drobnych dzieci i 85-letnią matką, których już może oglądać nigdy nie będzie, bo tak długiego więzienia nieprzeżyje.

Obrońcy w mowach swoich przestrzegali sąd przed wydaniem zbyt surowego wyroku, który w skutkach okaże się groźniejszym dla rządu i społeczeństwa niemieckiego, aniżeli dla Polaków, których miał przerazić swoją grozą. Takie postępowanie sądu pruskiego usposobi wrogo względem Prusaków nawet te warstwy polskie, które dotąd miały jakiegokolwiek jeszcze złudzenia.

Wyrok wywołał wszędzie niedające się opisać wrażenie. Pisma ogłosiły zaraz składki na rodzinę skazanych, które już materialnie dosyć ucierpiały i które teraz mogły się znaleźć na progu nędzy.

Znakomity pisarz nasz Sienkiewicz ogłosił list otwarty z powodu tego barbarzyńskiego wyroku, składając zarazem 200 koron na „chleb dla rodzin skazanych“.

Pisma niemieckie po większej części przytaczają tylko sam wyrok bez żadnych uwag, ale znalazło się sporo takich, które zawyżyły z radości. Najostrzej potępił wyrok socjalistyczny „Vorwärts“. Prusacy krzyczą: „Biada zwyciężonym!“, ale przyj-

dzie może, aż nazbyt prędko dla nich ta chwila, że będą słyszeć okrzyk: „Biada zwycięzcom!“ Dzień sądu przyjsć musi, ale wtedy nie ostanie się kamień na kamieniu z całego barbarzyństwa pruskiego, gdy powstanie cały lud polski.

Korespondencye.

Z Markłowic. Dnia 14. listopada rb. odbyło się tutaj zwyczajne zgromadzenie frysztackiego Kółka pedagog. przy udziale 16 członków i 2 gości. Pan nauczyciel Górny przeprowadził lekcję praktyczną z dziećmi I. klasy, wzięwszy sobie za cel poznanie dzieci z drukowaną literą I.

Po lekcji przystąpiono do załatwienia dalszych punktów porządku dziennego. W zastępstwie chorego przewodniczącego zagał konferencję tegoż zastępcą, p. Jan Kotas. Witając zebranych, wyraził swe zadowolenie z tego, iż lud śląski zaczyna interesować się sprawami szkoły i podnosił ruchliwość niektórych stowarzyszeń nauczycielskich na Śląsku i po za Śląskiem, a następnie otworzył krytykę nad lekcją praktyczną.

Metodyczne przeprowadzenie lekcji uznano za dobre; zwracano atoli uwagę nauczyciela na tę okoliczność, iż powinien jaknajmniej wymagać od dzieci wymawiania spółgłosek bez samogłosek, co jednak bardzo trudnem do osiągnięcia się wydaje, zwłaszcza w klasie elementarnej. Drobniejsze usterki, jakie podczas lekcji zauważono, gasną wobec jednej ważnej zalety nauczyciela, tj. serdeczności, którą potrafił dzieci do siebie pociągnąć.

Następnie odczytał sekretarz protokołu z ostatniego zgromadzenia, a p. Szuścik wygłosił odczyt na temat: „Mówienie chórem na średnim i wyższym stopniu“. Temat był dobrze opracowany, lecz o tyle niewyczerpany, o ile prelegent pominął ujemne strony chórowego mówienia.

Ponieważ delegat nie mógł przybyć na zgromadzenie, odczytał jego sprawozdanie z posiedzenia Zarządu gł. p. Kotas. Odnośnie do „Miesięcznika pedagog.“ wyraziło Kółko życzenie, że skoro organ ten przeszedł na własność Towarzystwa pedagog., powinna też być w nim bardziej uwzględniona strona polityczna szkolnictwa.

Przyjęto też wniosek p. Krygla, żeby celem pomnożenia dochodów Kasy samopomocy wysłać z ramienia nauczycieli memorandum do „Krakowskiego Tow. wzajemnych ubezpieczeń“, aby takowe agencjom swym, prowadzonym przez nauczycieli, podwyższyło prowizję z 10 na 15 procent.

Z kolei nastąpiło sprawozdanie kasowe. Po sprawdzeniu przedłożonych rachunków udzielono skarbnikowi, na wniosek rewizorów, absolutorium.

Za członków zwyczajnych zgłosili się: pp. Józef Grycz, kierownik szkoły w Zebrzydowicach, Andrzej Wranka, nauczyciel w Stonawie, Józef Wilczek, nauczyciel w Zebrzydowicach i Alojzy Moskwa, nauczyciel w Markłowicach.

Na następne zgromadzenie, które się odbędzie w Raju, d. 25. stycznia 1902 r., zgłosili swe odczyty pp. Wilczek i Górny.

Zachęcając zgromadzonych do dalszej pracy, zamknął pan przewodniczący konferencję.

Z Bogumina-Dworca. Wypadek, jaki zaszedł niedawno w restauracji dworcowej u Lustiga, mimo swojej niepozorności dosadnie ilustruje tutejsze stosunki. Obywatel ze Skrzeczonia, rzeźnik, oraz właściciel domu, p. Jeziorski, odprowadzając swych krewnych na dworzec kolejowy wstąpił z nimi, i swą żoną do restauracji. Wypiwszy szklanekę piwa, woła p. Jeziorski „płacić“. Płatniczy przybył, lecz poznaawszy p. Jeziorskiego, jako miejscowego, odeszedł do gości, którzy mieli za parę minut odjeżdżać, ażeby od nich odebrać pieniądze. W tej samej chwili odezwał się drugi kelner, przypuszczając, iż p. J. po niemiecku nie rozumie do tegoż: „Dummes, polnisches Luder, ruft zahlen und zahlt dann nicht“. (Gługia, polska bestya woła płacić, a potem nie płaci).

Nie dziwimy się p. Jeziorskiemu, który jest nagłego usposobienia, iż doznawszy w publicznem miejscu takiej obelgi, odpowiedział na nią wymierzaniem tęgiego policzka; nie dziwi nas to także, iż w restauracji powstał karczemny rejwach, że przybył i znany geograf bogumiński, onkel Lustig, który pewnego razu przed dwoma panami twierdził i prawie się zaklinał (było to 31. lipca rb.), iż Bogumin leży na Morawie; nie zadziwia nas także, iż zbiegła się służba Lustiga, odgrazając się pod adresem p. Jeziorskiego: „wenn es Abend wäre, so möchte der Kerl nich lebendig herauskommen“. (Gdyby był wieczór, to by ten łajdak nie wyszedł żywy). Ale nie o to nam głównie chodzi.

Rozchodzi się nam jedynie o to, iż w publicznym lokalu, będącym własnością c. k. kolei północnej, rzucono najbezwstydniejszą obelgę na człowieka powszechnie szanowanego (obojętne nam przez kogo), jedynie dlatego, iż on mówi po polsku i jest Polakiem.

Gdyby ten wypadek był odosobniony, nie zabieralibyśmy w tej sprawie głosu. Lecz mając to głębokie przekonanie, iż wypadki takiego lub podobnego lekceważenia ze strony służby kolejowej zbyt często się powtarzają, nie możemy milczeć. Oczywiście, iż dyrekcyja c. k. kolei północnej, dla której jest miarodajnym jedynie „beschwerdebuch“, o tych różnorodnych zajściach i o tem lekceważeniu ludności polskiej niema najmniejszego pojęcia. Tak przynajmniej przypuszczamy. Nie można się temu zresztą dziwić.

Nie można przecież żądać od naczelnika stacyi, na którego informacyach jedynie dyrekcyja polega, ażeby tenże, jako znany Niemiec „aus echtem Schrott und Korn“, zeznawał bez uprzedzenia. Zeznanie takie musiałyby zawsze na naszą korzyść wypaść. Musianoby nam wymierzyć sprawiedliwość, której wymiaru tak długo oczekujemy.

Spodziewamy się, iż dyrekcja kolei „północnej” wglądnie nieco dokładniej w stosunki panujące na naszej stacji i nie pozwoli, ażeby służba restauracyjna kolejowa, która pominawszy kilka chlubnych wyjątków, lekceważy każdego, który mówi po polsku, poczynawszy od urzędnika w złotym kołnierzu i skończywszy na pipenburszu w restauracji i nadal w podobny sposób postępowała.

Niem. Lutynia. Po dłuższej, bo więcej niż dwuletniej przerwie, przebudziło się przecież tutejsze Kółko amatorów, urządzając dnia 17. listopada przedstawienie teatralne. Odegrane zostały następujące sztuki: „Kościszko pod Racławicami” (3 odsłona) i „Błażek opętany”.

Pomimo, iż przedstawienie odbyło się bez muzyki, której nigdzie nie było można otrzymać i pomimo silnej kontragityacji kilku wrogo usposobionych nam obywateli tutejszych, przybyła spora liczba ludzi na przedstawienie. Rzadko zdarza się też, ale żeby amatorzy z taką pewnością i werwą grali jak nasi w „Błażku”. Pan Holesz w roli „Błażka” grał jak pierwszorzędnny artysta, co zresztą wcale nie nowego, bo gra jego i we wszystkich poprzednich przedstawieniach budziła podziwienie publiczności. Pan Popiołek grający „Walka” wżył się tak w swą rolę i tak świetnie udawał, że nawet sam autor nie mógł go sobie lepiej wyobrazić. Pomijając „Czesława” (p. Kotlerla) i „Marcina” (p. Babisz), którzy się dobrze ze swego zadania wywiązali, zasługują na uwagę role pny Agaty Spiałkówny, pny Maryi i Stefani Wicherkówny. Wszystkie występowały po pierwszy raz jako amatorki, lecz gra ich robiła wrażenie, jak gdyby połowę życia spędziły na scenie. Tak ruchy jak i mowa nie przypominały nowicjuszek. Pan Krzystek jako „Celestyn” porывał publiczność do częstych wybuchów śmiechu.

Także i druga sztuka: „Kościszko pod Racławicami” podobała się ogólnie. Dowodem, że przedstawienie się udało jest, iż liczne głosy z obecnych żądały częstszego urządzania przedstawień teatralnych. Przy monologach wesołych solowych i chórowych śpiewach bawiono się do późnej nocy.

Serdeczne podziękowanie należy się wszystkim za podjęte trudy i bezinteresowność, szczególnie kierownikowi Kółka amatorskiego p. Lachecie, który nie szczędził ni pracy, ni czasu, by dzieło przywieść do skutku. Myślę, że prośba wyrażona przez publiczność po przedstawieniu, będzie pobudką, by w raz podjętej pracy nie ustawać, lecz znów odegraniem jakiejś sztuczki podnieść i porzucić nas na myśli i na ducha.

Wiadomości ze świata.

Z Rady państwa. Przesilenie parlamentarne z powodu obstrukcji czeskiej na razie zostało zażegnane. Czesi rozważyli, że dalsze niedopuszczanie do rozpraw nad budżetem wyszłoby na ich

niekorzyść, ponieważ znajdują się w nim poważne pozycje, które wrazie przeprowadzenia budżetu na zasadzie § 14. z pewnością byłyby wykreślone, ogłosili więc manifest wspólny imieniem klubów młodoczeskiego, szlachty konserwatywnej i agraryuszów, okazując gotowość do dalszej pracy parlamentarnej, oświadczając jednak, że normalne działanie parlamentu uważają za niemożliwe bez zaspokojenia żądań narodu czeskiego, a więc założenia uniwersytetu czeskiego w Bernie i wewnętrznego języka czeskiego w urzędowaniu. Oczywiście ta skłonność do zgody potrwa aż do uchwalenia budżetu, poczem znowu, gdy przyjdzie sprawa ugody z Węgrami, Czesi zaczną dawną komedię obstrukcyjną. Stronnictwo tzw. realistów w dzienniku swoim „Čas” ostro potępia politykę młodoczeską.

Parę dni w Izbie zajęła wszystkich żywo rozprawa nad osiedlaniem się kongregacji zakonnych francuskich w Austrii. Jeden z posłów socjalistycznych Schumeier w świetnej mowie kilkogodzinnej dosadnie przedstawił niebezpieczeństwo grożące ludom austriackim od tego nowego najeźdu czarnej międzynarodówki i domagał się zniesienia przywilejów, jakimi dotąd cieszą się w Austrii zakony i wszelkiego rodzaju instytucje religijne i księża. Socjalna demokracja jest zawsze przeciw wszelkim prawom wyjątkowym, w Niemczech np. głosowała za wpuszczeniem Jezuitów, żąda tylko podciągnięcia kongregacji zakonnych pod rygor praw, obowiązujących wszelkie inne stowarzyszenia.

Robert Stiller, skazany przed jedenastu laty na 4-letnie więzienie za wrzaskome popełnienie zbrodni szpiegostwa na rzecz Rosyi, doczekał się nareszcie rewizyi swego procesu, która odbyła się w Krakowie przed kilkunastu dniami. Rozprawę prowadzono przy drzwiach zamkniętych ze względu na rozpatrywane plany fortyfikacji Krakowa. Sąd uniewinnił Stillera w zupełności, a tem samem przyznał, że trybunał, który Stillera ongi zasądził, popełnił straszną pomyłkę na całkiem niewinnym człowieku.

Hańby, jaką przeżył, nędzy i rozpacz rodziny, już mu nikt nie powetuje. Ale opinia publiczna domaga się surowego ukarania tych, którzy przez lekkomyślność zniszczyli szczęście i dobrobyt całej rodziny.

We Lwowie ruscy akademicy i alumni dopuścili się wybryków podczas demonstracji za urządzeniem uniwersytetu ruskiego. Zniewałyli profesorów, rektora, pedelów zaś obili laskami. Wskutek tego uniwersytet zamknięto i zarządzone śledztwo dyscyplinarne.

Zaburzenia studenckie wybuchły także w Atenach, stolicy Grecyi. Powód tamtejszych zaburzeń jednak niema żadnych cech politycznych. Sprawa poszła o tłumaczenie ewangelii na język nowogrecki, które uznano za fałszywe. Studenci zażądali wyklecia tłumaczy. Przyszło do starcia z żandarmeryą i wojskiem. Studenci zabarykadowali się w obrębie uniwersytetu. Jestto spór po-

między zwolennikami reform kościelnych a ortodoksami czyli prawowiernymi.

Szwecya zbroi się. Zaboreczność rosyjska budzi coraz większe obawy w Szwecyi i państwo to, które od r. 1860 nie zwiększało armii, przystępuje obecnie do jej reorganizacji. Rząd rozsyła w różne strony kraju oficerów dla referowania na wiecach ludowych o potrzebie powiększenia armii wobec niebezpieczeństwa, grożącego ze strony Rosyi.

Rząd rosyjski korzysta z zaostżenia się stosunków między Szwecyą a Norwegią i w ostatniej prowadzi intrygę polityczną na wielką skalę.

Gospodarka madziarska. Do kasy oszczędności szeklerskiej w Siedmiogrodzie otwarto konkurs. Upadek kasy przypisują posłowi Ugronowi, przywódzcy „niezależnych“, który czerpał z niej nieograniczony kredyt. Około 8.000 osób traci wszystkie swe oszczędności.

Belgia. W izbie deputowanych przy rozprawach nad reorganizacją wojska przyszło do scen gwałtownych z powodu wyrażenia prezydenta ministrów, że rząd nie liczy w razie wojny na socjalistów. Socjalista Turmemont nazwał prezydenta łajdakiem, półgłówkiem i tchórzem. Dopiero gdy prezydent ministrów odwołał wyrażenie swoje o socyalistach, przystąpiono do dalszych obrad.

Wilhelm dał się złapać Chińczykom! Przed paru miesiącami w świecie politycznym wiele narobiła hałasu podróż chińskiego księcia Czuna do Berlina, wysłanego celem przeproszenia cesarza niemieckiego za zabicie konsula Kettelera. Gazety niemieckie przedstawiały to jako rodzaj „pokuty“ i „hołdu“ i były z tego bardzo dumne, ale najbardziej pysznił się sam cesarz. Otóż teraz się pokazuje, że Chińczycy zakpili sobie grubo z Wilhelma i wszystkich Niemców, bo wrzekomy książę Czun nie jest wcale bratem ani krewnym cesarza chińskiego, lecz najzwyczajniejszym obywatelem chińskim, który udawał tylko księcia krwi.

W Jerozolimie u Grobu Świętego zaszły zatargi pomiędzy duchowieństwem rzymsko-katolickim a grecko-prawosławnem, zakończone krwawą, brutalną walką. Powód podobno był w tem, kto miał pierwszeństwo zamiatania podwórca przed Grobem. Piękni stróże Świętego Grobu! Zajście to oparło się o Paryż i Petersburg.

Wojna w Transwaalu. Władza słowa zatrzymała w Londynie jakiś podejrzany okręt, na którym znaleziono 4 działa polowe, węgle, drzewo i saletrę, konserwy mięsne i suchary. Okręt tak był urządzony, że mógł zabrać 500 do 600 ludzi. Przeznaczony był prawdopodobnie dla Burów.

Pogłoski o śmierci lub chorobie Deweta okazały się nieprawdziwe. Dewet żyje i jest zdrow, ale ma bardzo mało ludzi przy sobie. Na polu walki zachodzą ciągle drobne utarczki.

Trybunał rozjemczy w Hadze, jedyny owoc „wspianiałej“ konferencji pokojowej mocarstw, zwołanej przez cara Mikołaja II., odrzucił wniosek Krügera o interwencję w sprawie wojny południo-

wo-afrykańskiej, gdyż uznał się za niepowołanego w tej sprawie! Tak więc Burowie zostaną pozostawieni sami sobie. Tak chce tzw. „racya stanu“.

Wiadomości różne.

Na Dom Narodowy wybrał p. Jan Damek od przyjaciół p. Józefa Piechaczka na kępcę w Markłowicach 3 kor. 30 hal.

Do dzisiejszego numeru załączony jest dodatek „Głosu ludu śląskiego“ zawierający sprawozdanie „Macierzy szkolnej“ za rok ubiegły.

Dziecmorowice. Rekurs tutejszych obywateli polskich przeciw wyborom gminnym został w zupełności uwzględniony, wskutek czego odbędą się ponowne wybory gminne we wszystkich 3 kołach na podstawie starej listy wyborezej.

Karwina. Zeszłej niedzieli odegrane zostały w tutejszej Czytelni Tow. „Szkoły ludowej“, dwie sztuki i mianowicie: „Szlachta czynszowa czyli kłótnia o wiatr“, komedyo-operetka w 1 akcie i „Słowiczek“, opereta w 1 akcie przy bardzo licznym udziale publiczności. Amatorzy świetnie wywiązali się ze swego zadania, to też często ich oklaskiwano. Smutną jest jednak rzeczą, że wtenczas, kiedy rozlepiamy afisze, wyrażają się niektórzy nierozumni ludzie, jakoby „banda komedyantów“ chciała żdzierać z ludu ostatni grosz. W podobny sposób wyrazić się może tylko człowiek, który co do rozumu nie różni się wiele od bydłęcia, bo teatr dąży do uświadomienia ludu, zaś o żdzierstwie wcale mowy być nie może, ponieważ każdemu wolno iść lub nie iść na przedstawienie i nikogo przymusowo się nie wciąga.

Trzynieć. We środę zeszłego tygodnia zdarzył się u nas pożarowania godny wypadek. W gospodzie Szancera spotkał się robotnik Slisz ze starszym robotnikiem Głajcarem, który miał w blaszanej konewce spirytus. Kiedy rozpoczęła się sprzeczka w sprawie spirytusu, wyraził się Głajcar, że Sliszowi spirytus daruje, jeżeli go zaraz z konewki wypije, na co Slisz natychmiast się zgodził i pół litra wychylił. Po krótkiej chwili obalił się Slisz i stracił przytomność. Wszelkie próby ratunku były bezskuteczne. Zawieziono go zaraz do szpitala, ale i tam ratunek lekarza był daremny. Slisz zmarł w nocy, a ciało jego zczerniało jak smoła. Mamy znów dowód, że alkohol jest straszną trucizną i dlatego powinniśmy o ile możliwości nie nadużywać napojów alkoholicznych.

Książd (?) Stojalowski przez sąd przysięgłych w Cieszynie skazany został na miesiąc areztu za obrazę czci, popełnioną na osobie posła ludowego z Galicyi Stapińskiego.

Zebrzydowice. Cieszymy się bardzo, gdy lud nasz pod względem oświaty coraz to większe robi postępy i gdy potrafi ocenić swą godność narodową. Zabawa z tańcami odbyta w poniedziałek w gospodzie p. Czaji dostarczyła nam dowodu, że

lud nasz z pogardą odwraca się od tych, którzy z nas żyją i chcieliby nami kierować. Członkowie naszej „Jedności“ — górnicy — kilkanaście razy kazali podczas muzyki wytrąbić, że Niemcom tańczyć niewolno i że będą tańczyli sami Polacy. Była to bardzo zdrowa demonstracya przeciw niektórym osobom, które z ludu wyrosły i pomiędzy ludem żyją, a że się nauczyły cokolwiek po niemiecku szwargotać, już myślą, że są czemś lepszym i do polskiej narodowości się nie przyznają. Słusznie nasz lud czyni, jeżeli się od takich padalców z pogardą odwraca i jeżeli takim durniom drzwi wskazuje. Mieszka pomiędzy nami rolnik Miczek, który umie parę słów po niemiecku i myśli o sobie bardzo wiele. Ten człowiek poszedł nawet na zebranie „Nordmarku“ do Piotrowic na wstyd stanowi rolniczemu i na wstyd samemu sobie. Nic też dziwnego, że Niemcy z Frysztata, wróciwszy ze zebrania, opowiadali po gospodach, że w Zebrzydowicach pomiędzy siedlakami muszą być jeszcze niektórzy straszne „rudy“, skoro jeden z nich dlatego, że umie parę słów po niemiecku, dał się wpisać do „Nordmarku“.

Oczywiście śmiechu było z Miczka przez kilka dni dosyć, bo dowiedzieć się, że Miczek jest członkiem „Nordmarku“, jest o wiele zabawniejsze, aniżeli widzieć świnię z rogami. Jestto bardzo pożytecznie znać więcej języków i nie mamy nic przeciw temu, jeżeli ktoś w koniecznej potrzebie używa obcej mowy, ale durniem jest ten, który nauczywszy się innego języka, przechodzi w obóz nam wrogów, popiera i łączy się z tymi, którzy chcieliby nas wygubić i zniszczyć, chociaż z nas żyją i naszą krwawą pracą się bogacą. Jeżeli my sami wspierać będziemy dążności naszych wrogów, to rzecz jest jasną, że zawsze zostaniemy tą masą pogardzaną, a przez Niemców i Czechów wyzyskiwaną. Słusznie tedy czynią nasi, jeżeli z pogardą odwracają się od tych filistrów i lizuniów łap niemieckich, których szczególnie u nas jest kilku. Jeżeli np. jakaś dziewczyna zje w Cieszynie lub w Bielsku na „edukacyi (?)“ kilka placków i jeżeli nauczyła się choć 20 słów po niemiecku, już chciałaby tylko mówić „Gut morgen“, „Küss die Hand“ itp. I tutaj znów brak charakteru, czemu się jednak tak dalece nie dziwimy, bo jeżeli baba się nauczy po niemiecku, to z samej zarożumiałości zaczyna głupnąć, a o waryatkach nie mamy się co rozpisywać. My stoimy dalej w obronie naszych praw i wołamy: „Niech żyje lud polski! Precz z naszymi wrogami!“

„Los von Rom!“ i „Nieder mit den Polen!“ Takie okrzyki rozlegały się w zeszłej niedzieli na zebraniu „Nordmarku“ w Piotrowicach, gdzie najbardziej odznaczył się p. Axtmann z Frysztata, którego było słycać aż w sąsiednich chałupach.

Pan Axtmann jest największym wrogiem ludu polskiego, zaś w ostatnim czasie wtrąca się nawet do spraw religijnych, propagując hasło: „Los von Rom!“ Ażeby lud polski jeszcze bardziej moral-

nie kopnąć, wyłożył on na wystawie tylko kalendarze niemieckie i czeskie.

Wobec takiego postępowania byłby podłym renegatem ten, ktoby jako Polak poszedł do p. Axtmanna cokolwiek kupować. My kupować możemy papier, książki i kalendarze — także gdzie indziej i dlatego tak zaciekłych wrogów wspierać nie potrzebujemy.

Oświadczenie. Do Szan. Redakcyi „Głosu ludu śląskiego“ we Frysztacie. Ja niżej podpisany proszę o umieszczenie w swem czasopiśmie, iż wypisałem się do „Nordmarku“, nie znając bliżej celu tego stowarzyszenia. Dowiedziawszy się jednak o dążnościach tego towarzystwa, oświadczam publicznie, iż z „Nordmarku“ występuję i do niego więcej należeć nie będę. Proszę tedy Szan. Czytelników, żeby powyższe moje honorowe oświadczenie do wiadomości przyjąć zechcieli, tembardziej, że nie jestem i nie byłem wrogiem Polaków, ponieważ z ludem polskim żyję i obcuję. Andrzej Stebel.

Uniwersytet ludowy. W niedzielę, dnia 1. grudnia rb. odbędzie się w Piotrowicach w szkole wykład p. dra Kłuszyńskiego z treścią: „Budowa człowieka i czynności narządów“ z przedstawieniem 30 obrazów świetlnych. Tego samego dnia wieczór o godz. 7 będzie wykład w Boguminie-Dworzec w lokalu „Jedności“ pn. „Walka z alkoholizmem“, także z obrazami świetlnymi. W następną zaś niedzielę, dnia 8. grudnia ostatni ten wykład będzie powtórzony w Karwinie w sali p. Olszaka o godz. 4 popołudniu.

Dziedzice. W niedzielę, dnia 24. listopada dała Czytelnia dziedzicka pierwsze tej zimy przedstawienie amatorskie. Grano sztukę ludową śląską „Dożynka“. Amatorzy i amatorki nasze znane już z dobrej gry, wywiązali się i tym razem wzorowo ze swych ról, jakkolwiek sztuka sama, sklejona z luźnych scen i nieprzedstawiająca żadnych scenicznych zalet, nie dawała pola do popisu. Grano z werwą i rutyną. Przedstawienie poprzedzono monologiem: „Marcin Badył przed sądem“, a zakończono: „Fedkiem w kłopotcie“ i żywym obrazem. Amatorki i amatorów okłaskiwano, bo aż dusza się śmiała na widok naszych strojów śląskich i Ślązaczek.

Polonus.

Małe Kończyce (pod Mor. Ostrawą). W ubiegłą niedzielę tutejsza ludność polska miała dobrą sposobność pouczyć się i zabawić. Popołudniu w sali p. Hupperta odbyło się zgromadzenie ludowe, na którem p. Reger referował o ostatnim zjeździe socjalno-demokratycznym w Wiedniu, o programie partyi, wreszcie o obecnem położeniu politycznym i potrzebie organizacyi. Wieczorem zaś w tejże sali Kółko amatorów z Mor. Ostrawy odegrało komedijkę w 2 aktach Korzeniowskiego „Majster i czeladnik“, poczem p. Schütz-Strzelecki wypowiedział dwa monologi humorystyczne, które bardzo zabawiły zebraną liczną publiczność. O ile wiemy, było to pierwsze polskie przedstawienie w gminie tutejszej, która ma ogromną przewagę ludności

polskiej, mimo to niema tu ani jednego stowarzyszenia polskiego, ale za to jest kilka „społków“ czeskich, których członkami są przeważnie Polacy.

Mor. Ostrawa. Na rzecz rodzin skazanych we Wrześni w Poznańskim urządza Kółko amatorskie Tow. „Szkół ludowej“ w Mor. Ostrawie w niedzielę, dnia 1. grudnia 1901 r. w sali Domu Polskiego przedstawienie teatralne z programem następującym: „Wigilia św. Andrzeja“, sztuka ludowa w 2 aktach ze śpiewami przez Fr. Dominika. „Na pobojuwisku“, obraz z żywych osób podług Artura Grottgera. Ceny miejsc: krzesło I-rzędne 1 kor., krzesło dalsze 60 hal., miejsce stojące 30 hal. Początek o godz. pół do 8 wieczór.

Przeproszenie.

Niżej podpisany żałuje, że dnia 29. października rb. w gospodzie Gronnera obraził p. **Jana Nikodema**, syna rolnika w Gródku l. 40, zarzucając mu niemoralne zachowanie się, przyznaje, że nieprawdziwe te zarzuty podnosił tylko w stanie rozdrażnienia i dziękuję p. Nikodemowi za odpuszczenie mu tej obrazy na rozprawie karnej w Jabłonkowie z dnia 16. listopada 1901.

Jan Dorda, rolnik w Gródku l. 80.

Dwóch czeladników, jednego do męskiej zaś drugiego do damskiej pracy, stałych pracowników przyjmie natychmiast. **Daniel Bartnicki**, majster szewski w Łazach. 3—3

Edykt licytacyjny. E. 1521/1. 8.

Na zlecenie **Henryka Grauera**, kupca w Karwinie, zastąpionego przez dra **Mayera**, adwokata we Fryszacie, odbędzie się dnia 18. grudnia 1901 r. o godzinie 10^{1/2} przedpołudniem w niżej podpisanym sądzie drzewi l. 7 **sprzedaż realności »gruntu CXIV.«** w Dąbrowie lwh. 348.

Sprzedać się mająca realność oszacowaną jest na 8.139 kor. 50 hal., zaś najniższa cena wywołania wynosi 4.069 kor. 75 hal., poniżej której realność sprzedaną być nie może.

Zatwierdzone warunki licytacyjne, tudzież dokumenty odnoszące się do tej realności (wyciąg tabularny, hipoteczny, katastralny, protokoły szacunkowe itd.) można przejrzeć w podpisanym sądzie podczas godzin urzędowych w biurze l. 8.

Prawa, któreby licytację mogły unieważnić, należy zgłosić u podpisanego sądu w terminie powyżej oznaczonym przed rozpoczęciem sprzedaży, gdyż w przeciwnym razie tracą odnośnie do tej realności swą wartość.

C. k. Sąd powiatowy we Fryszacie, oddział IV.,

dnia 8. listopada 1901.

1—1

L. S.

Hoffmann m. p.

Mięso wołowe
dobrego gatunku
wysyła w koszykach w 5 kg.
zaliczką **4 K 30 h** opłacone

Józef Stechler, 1—1

Czechów koło Słotwiny — Galicya.

Otwarcie interesu.

P. T.

Niniejszem pozwalam sobie Szan. P. T. Publiczności z Karwiny i okolicy podać do wiadomości, że z dniem dzisiejszym otworzyłem w **Karwinie l. 747** w domu pana **Franciszka Dubnickiego** przy kolonii arcyks. **Albrechta**

✿ skład mebli. ✿

Mam na składzie meble wszelkiego gatunku, politurowane, jakoteż matowane, meble żelazne; dalej zwierciadła, krzesła, kołyski, kanapki, sofy, szafy, szafki nocne, obrazy, wózki dla dzieci, trumny wszelkiego rodzaju dla małych i dorosłych osób.

Wszelkie u mnie kupione meble i sprzęty dostarczam Szan. Odbiorcom własnym wozem do domu.

Ponieważ wszystko hurtownie zakupuję, przeto jestem w stanie służyć jak najtańszymi cenami.

Polecając skład swój Szan. P. T. Publiczności, starać się będę o to, aby rzetelną i sumienną usługą zdobyć sobie zaufanie Szan. Odbiorców.

Upraszając uprzejmie o łaskawe zlecenia, kreślę się z prawdziwym szacunkiem

Bernard Ebel w Karwinie

w domu p. Fr. Dubnickiego l. 747
przy kolonii arcyks. **Albrechta**.



**Każdej
gospodyni
i matce**

należy powinszować,
która ze względu na
zdrowie, oszczędność i
przyjemny smak używa
Kathreiner Kneippow-
skiej kawy słodowej
(która jest prawdziwą
tylko w znanych oryginalnych paczkach).

Ubezpieczenia

1—3

na życie, od ognia i od gradobicia

przyjmuje agencja

✿ Franciszka Friedla we Fryszacie. ✿

Strony, chcące siebie lub swój majątek zabezpieczyć, niechaj zgłaszają się

w Banku rolniczym we Fryszacie.

Kalendarze różnego rodzaju kupić można w Redakcji naszej lub też w Banku rolniczym we Fryszacie. Ktoby sobie życzył większej ilości do rozprzedaży, raczy zgłosić się do p. Friedla.

2—3

Dobre tanie zegary

z 3 letnią gwarancją wysła do osób prywatnych

Hanns Konrad,

fabryka zegarków

i dom eksportowy towarów biżuteryjnych

w Brüx (Czechy).



Dobry nikłowy zegar. rem. 7 kor. 50 h.

Prawdziwie srebrny zegarek rem. 11 kor. 60 h.

Prawdziwie srebrny łańcuszek 2 kor. 40 h. — Budzik nikłowy 3 kor. 90 h.

Moja firma oznaczoną jest c. k. orłem, posiada złote i srebrne medale zasługi i tysiące listów uznania. 46—50 Ilustrowane katalogi gratis i franko.

4

kalendarze ilustrowane na rok 1902

wyjdą niebawem staraniem i nakładem

K. WOJNARA w Krakowie, ul. Szewska l. 13.

„Gospodarz“

znany od lat 10 jako jeden z najlepszych kalendarzy ludowych. Kalendarz ten zawierać będzie nader obfitą, urozmaiconą i pouczającą treść znakomitych pisarzy i uczonych a między tymi artykuł p. t. »Tajemnice nieba i ziemi«, czyli jasno wyłożoną naukę o ziemi, słońcu, gwiazdach spadających i t. p. a nadto cenne artykuły treści gospodarczej i przeszło 50 obrazków w tekście a 2 duże na lepszym papierze: Obraz »Królowej kłósów« Piotra Stachiewicza i »Pochód na Sybir« Artura Grottgera, jednego z najznakomitszych polskich artystów. **Cena „Gospodarza“ 60 hal. = 30 ct.**

„Polak“

Kalendarz powieściowo-historyczny, poświęcony przedewszystkiem sprawom narodowym. Oto ważniejsze artykuły: »Bitwa pod Grunwaldem« przez H. Sienkiewicza, »Ostatnia walka o niezależność książęca na Śląsku«, »O Śląsku« czyli »Staropolsce« z mnóstwem obrazków, portretów i mapką, »Najdawniejsze urządzenia w Polsce« dra Felixa Koniecznego, »Jubileusz Pruski«, »Podboje Rosji na wschodzie i sprawa chińska« przez dra Adama Szelągowskiego. Życiorysy Jana Kilińskiego szewca-półkownika, Henryka Bukowskiego, Stefana Buszczyńskiego, Sewera, znakomitego pisarza, Artura Grottgera itd. wszystkie z portretami. — Artykuły społeczno-polityczne i siła narodu polskiego, »Co słyhać w Polsce«, przegląd ważniejszych wypadków i spraw na całym obszarze ziem polskich itd. Nadto będzie dział powieściowy i humorystyczny. Wydawnictwo zdobieć będzie mnóstwo rycin w tekście a nadto jako premia na lepszym papierze »Bitwa pod Grunwaldem« według obrazu Jana Matejki i cała »Lituania« A. Grottgera.

Cena „Polaka“ 80 hal. = 40 ct.

„Polski Kalendarz Maryański“

Treść i cel jego wskażą najlepiej tytuły główniejszych artykułów: »Świątynia narodowa« (Wawel), »Polska przedmurzem chrześcijaństwa«, »Rajska pasterka«, »Z dziejów Unii«, »300ta rocznica założenia Kalwaryi«, »Prorok narodu« (ks. Piotr Skarga) i t. d. Artykuły niemal wszystkie ilustrowane wielu rycinami z obrazów Jana Matejki, Eliasza, Popiela i t. d. **Cena „Polskiego Kalendarza Maryańskiego“ 1 K = 50 ct.**

„Wielki ilustr. Kalendarz Powszechny czyli uniwersalny“

zawierać będzie w całości treść wszystkich trzech poprzednich a więc obejmuje 20 arkuszy druku (około 350 stron wielkiego for.) a zdobieć będzie przeszło 100 ilustracji w tekście, przeszło 10 obrazów na specjalnym papierze a między tymi »Bitwa pod Grunwaldem«, »Lituania«, »Pochód na Sybir«.

Nadto wszystkie kalendarze zawierać będą obszerny dział informacyjny. **Cena „Kalendarza Powszechnego“ 1 K 60 h = 80 ct.**

Wszelkie zamówienia należy wysłać pod adresem:

Księgarnia antykwarska K. Wojnara w Krakowie, ul. Szewska l. 13.

GŁOS LUDU

ŚLĄZKIEGO.

Kosztuje rocznie z przesyłką 5 kor. 20 h. Numer pojedynczy 10 h.

===== Wychodzi każdej soboty. =====

Odgłosy sprawy wrzesieńskiej.

Bezecny i okrutny wyrok sędziów pruskich z Gniezna, którzy w zupełności zasłużyli na miano katów i oprawców, poruszył do żywego całe społeczeństwo polskie. Na wieść o skazaniu matek polskich i ojców na katusze więzienne za to tylko, że powodowani jeno miłością rodzicielską ku swym dziatkom stanęli w ich obronie, cały naród wstrząsnął się ze zgrozy i zawrzał żądzą pomsty i odwetu ku wrogom.

Uczucie to wylało się przedewszystkiem w formie współczucia dla nieszczęśliwych rodzin skazanych, dla dzieci, pozbawionych na dłuższy czas towarzystwa i opieki rodziców. Zawołano: „nie dajmy im umrzeć z głodu, zbierajmy dla nich składki!“ Głos ten wydarł się z całego społeczeństwa na raz wszędzie, żywiłowo, bez żadnego rozmysłu i agitacji uprzedniej. I popłynęły składki zewsząd, od ubogich i od bogatych, na chleb dla dzieci wrzesieńskich.

Składki popłynęły tak obficie i płyną wciąż, że już w obecnej chwili można być pewnym, iż dzieci wrzesieńskie mają przyszłość zapewnioną. I dlatego może wyłonił się wnet projekt, aby za płynące teraz pieniądze wykupić kawał ziemi polskiej z rąk niemieckich lub też utworzyć stały fundusz obrony kresów, zalewanych falą germanizmu.

To, co obecnie dzieje się w Galicyi na skutek gwałtów pruskiego barbarzyństwa, maluje doskonale nastrój i usposobienie umysłów w łonie całego narodu polskiego.

Galicya, jedyna dzielnica polska, gdzie istnieje względna wolność polityczna, wyraźnie zamałowała swe oburzenie wobec najświeższych faktów pruskiej „sprawiedliwości“ i pruskiej „kultury“. Jakby na dane hasło cała opinia publiczna stanęła uzbrojona przeciwko wszystkiemu, co niemieckie, co pruskie. Zapowiedziane po większych miastach galicyjskich przedstawienia berlińskiego towarzystwa dramatycznego „Ueberbrettlu“ musiały być wszędzie odwołane; kupcy polscy zry-

wają stosunki handlowe z pruskimi firmami i zawiązują rokowania z polskimi firmami w Królestwie, francuskimi, angielskimi; wszędzie rozlega się okrzyk: „Nie kupujcie nic u Niemców!“, „precz z Prusakami!“

Najbardziej odczuwająca wszelkie krzywdy i nieszczęścia narodowe młodzież, nie mogąc zapanować nad sobą, wyraziła swe oburzenie w licznych demonstracjach ulicznych po większych miastach Galicyi, jak Krakowie, Lwowie, Przemyśle. W stolicy kraju, gdzie jest siedziba konsulat niemieckiego, demonstracje powtórzyły się kilkakrotnie i przybrały rozmiary najpoważniejsze. Studenci przeciągali ulicami, śpiewając „Jeszcze Polska nie zginęła“, „O cześć wam panowie magnaty“ lub „Czerwony sztandar“. Przed konsulem niemieckim, strzeżonym przez silny oddział policyi, udało się parę razy urządzić kocią muzykę przy okrzykach: „Hańba katom pruskim!“ „Precz z Prusakami!“ itp.

Socjalna demokracja w Galicyi przyłączyła się również do tego żywiłowego odporu. Na jednym ze zgromadzeń ludowych we Lwowie uchwalono rezolucję, potępiającą pruską hakatę, ale na jej uzasadnienie obecny komisarz nie zezwolił i zgromadzenie rozwiązał, wśród niesłychanej wrzawy: „Hańba Prusom!“ „Precz z pruskim komisarzem!“

W chwili, gdy to piszemy, telegramy donoszą, że konsul niemiecki ze Lwowa wyjechał nagle do Berlina, prawdopodobnie ma to związek z obecnym ruchem przeciwpruskim.

Sprawa wrzesieńska miała swój dzień i w wiedeńskiej Radzie państwa. Lecz srodze się zawiódł ten, kto myślał, że z odpowiednią interpellacją wystąpi Koło polskie, jako przedewszystkiem obowiązane do zabrania głosu w obronie uciskanych rodaków w zaborze pruskim. O nie! Koło tzw. „polskie“, jako partya dworska, wysługująca się jeno rządowi i dynastyi, nie mogła odważyć się na coś podobnego, nie mogła wystąpić przeciw „zaprzyjaźnionemu“ mocarstwu; skorzystali z tego chytry Czesi i przy pierwszej sposobności wyręczyli je w tem.

W każdej restauracyi i gospodzie żądajcie naszego pisma.

Czeski poseł Holansky, odpowiadając wszechniemcowi Eisenkolbowi, który wysławiał kulturę niemiecką, poruszył sprawę wrzesieńską i ostro napiętnował nowoczesne barbarzyństwo, coraz silniej się krzewiące w państwie „bojaźni bożej i dobrych obyczajów“. Koło polskie zadowolilo się oklaskami podczas tego przemówienia i zapowiedziało, że wystąpi z interpelacją przy sposobności, jaką nastreczy mu wniosek wszechniemców w sprawie Burów. Znamy już doskonale szlachciców z Koła polskiego i wiemy, że i tym razem skończy się na niczem.

Zupełnie tak samo zachowało się Koło posłów polskich w parlamencie niemieckim. Ono tam spełnia tę samą zupełnie rolę fagasów dworskich, co nasze Koło wiedeńskie. Wszyscy byli pewni, że Koło berlińskie zaraz na pierwszym posiedzeniu świeżo otwartego parlamentu głos podniesie w sprawie wrzesieńskiej; socjaliści chcieli przyłączyć swoje podpisy, jak również część wolnomysłnych i centrowców, ale orderowi panowie polscy ani myśleli o interpelacji. Takich posłów lud polski sobie wybiera! Dopóki lud nie przejrzy i nie odrzuci od siebie takich obrońców, dopóty nie może być mowy ani o polepszeniu bytu ekonomicznego, ani o wywalczeniu praw narodowych, a tem mniej o zdobyciu niepodległości politycznej! Od szlachty i burżuazji niech lud niczego się nie spodziewa.

Wyrok oprawców pruskich na matki i ojców polskich poruszył wszystko, co jest szlachetnego wśród ludzkiego mrowiska, — tylko znieprawionej niewolą szlachty naszej nie może do czynów męskich pobudzić. To nie sztuka, ani zasługa żadna dla krocioowego pana dać paręset koron lub marek, ale podnieść donośny głos z trybuny parlamentarnej, aby cały świat usłyszeć mógł, to byłoby dla nich spełnieniem obowiązku, toby dopiero zaważyło na szali wypadków. Dziś, gdy po całym świecie rozeszła się wiadomość o pruskich gwałtach, gdy gazety obcych narodów piętnują z oburzeniem wyrok pruskich prawników, który jest urąganiem wszelkiemu pojęciu o prawie, dziś zachowanie się tak Koła polskiego w Wiedniu, jakoteż jego imiennika w Berlinie, jest wprost podłą zdradą narodową, której nie usprawiedliwić nie może.

Okrutny czyn sędziów gnieźnieńskich, który nie jest w stanie skłonić do czynu zamarły w duszach szlachty polskiej patryotyzm, nawet u niektórych prawników niemieckich zbudził sumienie, i litość, ba, nawet zachwyt nad bohaterstwem dziatwy polskiej.

Oto fachowy organ prawników „Breslauer-Gerichts-Zeitung“ w artykule pt. „Dzieci jako męczennicy“ czyni przedewszystkiem zarzut regencyi, że zaprowadziła niemiecki wykład religii i że pozwoiliła następnie na zwalczanie oporu batami. Żąda usunięcia nieludzkich nauczycieli z Wrzesni, a dzieciom tamtejszym wystawia takie pochlebne świadectwo:

„Powiatowy inspektor szkolny Winter powie-dział przed sądem, że dzieci wrzesieńskie nie nie-warte. My przeciwnie, na podstawie sprawozdań z procesu nabraliśmy przekonania, że dzieci katolickiej szkoły we Wrzesni stanowią nadzwyczaj cenny materiał. W dzieciach tych tkwi dzielna, szlachetna rasa. — Małe dzieciaki zniosły najdotkliwsze kary i ani jedno z ukaranych nie zdecydowało się odpowiadać w nauce religii na niemieckie pytania. Czyż to nie wzruszające, czyż nie podnosi serca i uczucia, gdy pomyślimy, że te dzieci tak nakaz rodziców pojęły? Czoła uchylić musimy przed mężnymi dziećmi szkolnymi, które raczej gotowe były pozwolić się zawlec na rusztowanie, niż sprzeniewierzyć się swym świętym, dziecięcym przekonaniom. I takie dzieci bywają bite! Gdybyśmy w rzeszy (niemieckiej) dużo mieli takich dzieci, jakich ludzi mogliby z nich zrobić świetli wychowawcy!“

„Małych męczenników wrzesieńskich sławić będą niewątpliwie w pieśni polscy poeci, a płomień tych poezji rozpali serca młodzieży do nowego oporu przeciw polityce naszej, która ciągle jeszcze postępuje torami Bismarka, mimo, że nieustannie mnożą się przekonywające dowody, iż ona wcale do celu nie prowadzi“.

Oto nad takimi dziećmi pastwi się pięść pruska, a wybrani posłowie ludu polskiego nie mogą się zdobyć nawet na jedno słowo w ich obronie. Wieczna im hańba!

Kilka słów o dążnościach „Nordmarku“.

Wielu czytelników wyraziło w ostatnich dniach życzenie, żeby wyjaśnić w piśmie dążności stowarzyszenia „Nordmark“ i ruchu „Los von Rom“, czemu chcemy dzisiaj zadość uczynić.

Często czytamy w pismach o Niemcach i Wszechniemcach. Niemcem w ścisłym znaczeniu słowa jest ten, kto używa w obcowaniu z rodziną języka niemieckiego, ale u nas Niemcem nazywamy każdego człowieka, należącego do stronnictwa niemieckiego, choćby sam nawet po niemiecku nie umiał, jakoż do stronnictwa tego należy wielu Polaków i zaprzańców innych narodowości, którzy lgną do niemieczyny, bo to dotąd popłaca i zagrażających Niemców udawać usiłują.

Pomiędzy Niemcami wyłonili się w ostatnich latach Niemcy radykalni, czyli tak zwani Wszechniemcy. Ich celem ostatecznym jest przyłączenie Austrii do państwa niemieckiego i dlatego uwielbiają oni nietylko Bismarka, ale także cesarza niemieckiego Wilhelma. Są oni zaciekłymi wrogami Słowian, a szczególnie nas Polaków chcą przemocą wygubić i zubożyć naród polski. Wychodzą oni z tego stanowiska, jakoby tylko ten był człowiekiem, który jest Niemcem, dla wszystkich innych są tyranami i zaprzeczają im prawa bytu.

Ich nieludzkie zapędy doprowadziły do tego, że trudno znaleźć w ich obozie człowieka z sercem i dlatego o zasadach sprawiedliwości lub o współczuciu dla biednych i uciśnionych niema już nawet co mówić.

• Wszechniemcy propagują hasło: „Los von Rom!“ (tj. precz z Rzymem). Jest to agitacja dążąca do odłączenia się od wiary katolickiej (tj. od Rzymu) i do przystąpienia do wiary ewangelickiej. Agitacyi tej nie prowadzą oni jednak wcale z przekonania, lecz ze względów czysto politycznych. Partya Wszechniemców nie stanowi wcale jakiejś postępowej grupy, — gdyż są oni w gruncie rzeczy wstecznikami swego rodzaju, — i jeżeli prowadzą agitację przeciw katolicyzmowi na korzyść wyznania ewangelickiego, to czynią z tego powodu, aby ich działalność prusofilską była skuteczniejszą. Wiadomą jest rzeczą, że cesarz niemiecki Wilhelm jest równocześnie najwyższą władzą duchowną dla ewangelików i że rzesza niemiecka jest w znacznej części ewangelicka. Z tego właśnie powodu życzą sobie Wszechniemcy przejścia swych zwolenników na wiarę ewangelicką i chcą żeby idee religijne łączyły austriackich poddanych z królem pruskim, bo w ten sposób łatwiej można będzie przeprowadzić przyłączenie prowincyi niemieckich w Austrii do państwa niemieckiego. Hasło głoszone celem oderwania się od kościoła katolickiego jest dla Wszechniemców niczem innym, jak tylko hasłem oderwania się od Austrii i do przyłączenia się do Niemiec. Z tego powodu nawet ewangelicy potępiają działalność Wszechniemców, bo wiedzą dobrze, że ludzie ci przechodzą na wiarę ewangelicką nie z przekonania, lecz ze względu na swe prusofilskie cele polityczne, a o takich domowników wiary kościół ewangelicki nie stoi.

Ażeby swoją działalność skuteczniej rozszerzać i zakorzeniać, zakładają oni po miastach i wioskach w monarchii austriackiej stowarzyszenia pt. „Nordmark“. Rzeczą jest tedy jasną, że nie tylko Polacy, ale każdy postępowiec i ludowiec zwalczać musi stowarzyszenie, dążące do ujarzmnienia i wygubienia ludu polskiego i do przyłączenia się do państwa pruskiego, gdzie pod pokrywką kultury dopuszczają się tyrani ze złotymi kołnierzami najstraszniejszych okrucieństw nad biednym ludem pracującym. Dzisiaj hakata pruska doprowadziła do tego, że wszystkie narody patrzą z pogardą i oburzeniem na te okrutne barbarzyństwa, jakie bezbronny lud polski pod Prusakami znosić musi.

Korespondencye.

• Z Białej. W niedzielę, dnia 24. z. m. odegrali członkowie stowarzyszenia katolickiego rękodzielników w sali Czytelni Polskiej komedijkę Fredry „Consilium facultatis“ i krotowilę „Szewc arystokrata“. Nie chcą się wdawać w krytykę co do

oddania roli poszczególnych aktorów. Zważywszy, że tu grali ludzie, którzy po mozolnej pracy wieczorem tylko mogą się przygotować, to musimy przyznać, iż się dobrze ze swego zadania wywiązali.

Muszę tu napiętnować zjawiska, każdego szczerzego Polaka oburzające. Po pierwsze można było zauważyć, jak kilku rękodzielników Polaków rozmawiało między sobą w języku niemieckim. Nie wiem, czemu takie upodlanie swego języka przypisywać. Może temu głupiemu mniemaniu tych Polaków, iż znajomość języka niemieckiego, a właściwie paplanie w tymże objawia wyższe wykształcenie i podnosi godność człowieka?! W jakimże błędzie jesteście!

Nie czynilibyście tego, gdybyście wiedzieli, że to wasze postępowanie w rzeczywistości świadczy tylko o braku charakteru i o tem, że nie znacie obowiązków względem waszej mowy.

Winę tak niedorzecznych przekonań i postępów ze strony rękodzielników musimy włożyć na barki jedynie duchowieństwa białskiego, a zwłaszcza ks. wikarego, prezesa tego stowarzyszenia.

Duchowieństwo, szerząc fałszywie pojętą ideę miłości bliźniego, szkodzi bardzo polskości w „niższych“ warstwach ludności, narażając ich na niebezpieczeństwo germanizowania się. Prezes ks. wikary z Białej nie troszczy się o to, ażeby w członków wszczepić przekonanie, iż Polakami powinni zostać i swego języka powinni bronić. Jemu jedynie chodzi o to, ażeby członkowie stowarzyszenia kościelne obowiązki ściśle spełniali. Niechże on to czyni, bo mu to jego stanowisko nakazuje, lecz niech także pamięta na swe obowiązki narodowe. Czy się obowiązki duchownego nie dają połączyć z powinnościami Polaka?

Drugim zjawiskiem, które podczas polskiego przedstawienia bezwarunkowo nie powinno mieć miejsca, jest to, iż na fortepianie grano kilkakrotnie jakieś melodie z „Landstreichera“ i kilka innych melodii niemieckich. Czyż nie mamy własnych pięknych melodii? Czyby melodie polskich pieśni narodowych nie wywarły korzystniejszego wpływu pod względem narodowym?

Trzecie smutne zjawisko, znamionujące tu tejsze stosunki, polega na tem, iż na przedstawieniu z wyjątkiem kilku osób nie było naszej inteligencji. Polska inteligencja pokazała znowu, że jest nieświadomą swych obowiązków względem narodu. Polska inteligencja, która wobec naszych wrogów teutońskich powinna w zgodzie postępować i wspólnie z ludem w celu narodowego uświadamienia pracować, stroni od ludu jak od strasznej zarazy. Ten lud, którym ty pogardzasz, spogląda jeszcze na ciebie, czy się ty zechcesz nim opiekować, czy ty zechcesz jego mowę i byt narodu chronić przed najazdem germanizacyi. Trzymaj z nim, póki jeszcze ma choć odrobinę do Ciebie zaufania. — Tyle na dziś. Później napiszemy coś więcej.

Janek.

Z Pietwałdu. Uprasza się Szan. Redakcyę „Głosu ludu śląskiego“ o umieszczenie tych kilka rzędów z naszej gminy. Wiadomą jest rzeczą, że w gminie naszej mamy szkoły i kościół czeskie, chociaż ludność miejscowa mówi tylko narzeczem polskiem. Wszystkim naszym obywatelom mówi się już od maleńkości, że są Czechami, że mówią po czesku, a że kraj nasz — to ziemia czeska, ale broń Boże, żeśmy Polakami, że Pietwałd jest polską gminą na Śląsku!

Ponieważ już od dawnych czasów się tak u nas dzieje, przeto wielu obywateli dało się już obalać i uwierzyli, że są Czechami, i że mówią po czesku, chociaż sami nie wiedzą, że to nie prawda, że siebie samych okłamują, że każdy rozumny człowiek wie i widzi, że w Pietwałdzie mieszka ludność polska i mówi też po polsku, a nie po czesku! Niestety u nas tego jeszcze ludziom żaden nie powiedział, ani im nie przypomniał czem są, ale przeciwnie w ostatnich latach, szczególnie kapelan tutejszy usiłuje umocnić naszych obywateli we wierze, że jesteśmy Czechami, a nie ludem polskim na Śląsku. Onego wogóle więcej obchodzi polityka i czeszczyzna niż kościół, a w ostatnich czasach w niegodny sposób wkracza do porządków szkolnych, albowiem już po kilkakrotnie poszedł podczas nauki do szkoły i z każdej klasy wywoływał po kilka dzieci niby na osobną naukę religii, a kiedy mu kierownik szkoły powiedział, że to nie jest dozwolone, że on nie śmie według ustawy pozwolić na to, odezwał się kapelan w wyzywający sposób: „on nie chce nauki religii, że jest przeciwny religii“ itp. gorsze rzeczy.

Takie przeszkadzanie w nauce szkolnej nie powinno być przez władze szkolne cierpiane, oraz na zawsze należy zakazać kapelanowi takich wybryków, niech się nie miesza do spraw szkolnych i nie ubliża godności nauczycieli!

Wiadomości ze świata.

W Izbie panów uchwalono ostatecznie nowelę do ustawy przemysłowej, zmierzającą do ograniczenia pośrednictwa agentów w handlu detalicznym i przyjmowania przez nich zamówień. Stało się to pomimo licznych protestów, nadesłanych zewsząd do Izby panów przez warstwy, dotknięte najbardziej temi zmianami. Między innemi nadeszła ze Lwowa petycja, zaopatrzona masą podpisów, a pochodząca od handlarzy i właścicieli składów maszyn rolniczych. Petycja wykazuje, że uchwalone zmiany zrujnują byt tysięcy rodzin i ograniczą rozpowszechnienie maszyn rolniczych, tak korzystnych dla podniesienia rolnictwa. Jest to skutek zabiegów wiedeńskich antysemitów i wodza ich Luegera.

Ze strachu przed ... Prusakami. Wszechniemcy mieli wystąpić z wnioskiem w Radzie państwa w sprawie Burów, Koło polskie zamierzało

z interpelacją co do gwałtów pruskich wystąpić dopiero przy tej sposobności, Czesi zapowiadali ostre wystąpienie przeciw Wszechniemcom i hakacie, tymczasem ciekawa ta chwila nie nastąpi wcale, bo hr. Gołuchowski, minister spraw zagranicznych, zagroził natychmiastowem rozwiązaniem parlamentu, gdyby ta sprawa stanęła na porządku dziennym i — pruskie wilki, które zamierzały odegrać komedję rozczulenia nad losami Burów, wyrzekły się stawiania tego wniosku, aby nie narażać „zaprzężonego“ mocarstwa na ataki z trybuny parlamentarnej. Hr. Gołuchowski bardzo energicznym i stanowczym okazał się w tym wypadku, ale nigdy niema tej energii, gdy trzeba wziąć w obronę wydalanych brutalnie z Prus obywateli austriackich.

Reskrypt w sprawie zaradzenia brakowi pracy. Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało reskrypt, w którym zwraca uwagę naczelników krajów na pozostający w związku z ogólnem położeniem ekonomicznem brak pracy, którego wpływ z nastaniem zimowej pory roku, zapewne jeszcze się zaostrzy. Dalej wskazuje reskrypt na to, że rząd stara się skorzystać o ile możliwości z kredytu, objętego programem inwestycyjnym, aby przyjąć z pomocą przemysłowi przez obszerne zamówienia i dostawy.

Reskrypt poleca politycznym władzom, zwrócić uwagę na to, aby z jak największym pośpiechem przeprowadzone były wszystkie czynności urzędowe, które w swym ostatecznym rezultacie mogą zapewnić i dać nową sposobność do pracy i zarobku; aby projekty, podlegające zatwierdzeniu władzy, były najusilniej popierane, aby szczególnie rokowania o pozwolenie na budowę i na otwarcie ruchu w zakładach przemysłowych, były bez żadnej zwłoki doprowadzane do końca.

Reskrypt zaznacza z naciskiem, że gminy powinny, nie wiążąc się oznaczonymi terminami, roboty odkładać na te miesiące, które, jak wiadomo z doświadczenia, przynoszą z sobą brak sposobności do roboty. Reskrypt poleca wreszcie naczelnikom krajów, aby także co się dotyczy Wydziałów krajowych zwrócili uwagę tychże na rzeczoną sprawę i aby przytem w tym kierunku wpływali, aby ze strony autonomicznych instytucji (przy pozyskaniu opinii powołanych organów technicznych), podjęte były natychmiast prace, których wykonanie dopiero w późniejszym terminie miało nastąpić, a to ze względu na obecné położenie na „targu pracy“.

Ustąpienie Wolfa. Oślawiony poseł wszechniemiecki Wolf miał niedawno pojedynek z prof. Seidlem, któremu uwiódł żonę, córkę kolegi swego klubowego Tschana. Wobec tego dalsze należenie Wolfa do klubu wszechniemieckiego stało się niemożliwem i Schenerer zażądał jego ustąpienia. Jakoż Wolf ogłosił publicznie, że składa mandat tak do parlamentu, jak i do sejmu czeskiego i zupełnie wycofuje się z życia publicznego. Domyślają się, że w życiu Wolfa nagromadziło się za wiele błota i to spowodowało jego upadek. Prof.

Seidl i żona Wolfa podali skargi rozwodowe. Wolf przedstawiał w klubie żywioł umiarkowańszy, teraz przewodnictwo klubu obejmie w zupełności Schenerer, który nada stronnictwu barwę bardziej radykalną. Przebakują także, iż wszech Niemcy rozpadną się teraz na dwa obozy. W każdym razie ustąpienie Wolfa nie osłabi wcale niebezpieczeństwa, grożącego z tej strony tak Austrii, jak i Słowianom austryackim.

Minister przed sądem. Wydawca pisma satyrycznego w Insbruku „Der Scherer“, zaskarżył ministra sprawiedliwości, barona Spens-Bodena, o obrazę honoru.

„Jestem“, „zde“ i „presente“. Kary więzienne, stosowane do rezerwistów, meldujących się nie po niemiecku, wciąż są praktykowane. Oto np. rezerwowy kapral Kędra został zasądzony za tę zbrodnię na 5 miesięcy ciężkiego więzienia. Jest on żonatym i ojcem 4 drobnych dzieci. Podobnemu losowi ulega wielu innych rezerwistów słowiańskich, tymczasem w Tyrolu Włochom wolno meldować się włoskim słowem „presente“. Czy zgadnie kto, jaką zasadą rządzi się wojskowość.

Wojsko węgierskie może się także poszczycić nieludzkim traktowaniem żołnierzy. W jednym z pułków honwedów „Zugsführer“ uderzył tak silnie kolbą po głowie Piotra Floriana, szeregowca, że tenże natychmiast padł bez przytomności i po kilku godzinach zmarł. Tego samego dnia aresztowano kilku podoficerów pod zarzutem okrutnego obchodzenia się z szeregowcami.

Sejmy krajowe zwołane będą na 2 lub 3 dniowe sesye pomiędzy świętami Bożego Narodzenia a Nowym Rokiem celem uchwalenia prowizoryów budżetowych.

Z zaboru rosyjskiego. Sprawa wrzesieńska tak dalece opanowała umysły polskie w całej Galicyi, że wszyscy zda się zapomnieli, iż pod knutem moskiewskim wypadki takie jak we Wrześni są nierównie częściej na porządku dziennym, ale tego się nie wie, bo prasa miejscowa polska ma usta przez cenzurę zakneblowane i wiadomości o tem, co się tam w szkołach dzieje, rzadko kiedy przedostają się do wiadomości szerszego ogółu.

Lwowski „Wiek XX.“ przyniósł przed kilku dniami „list warszawiaka“, który podaje kilka strasznych faktów katowania dzieci polskich przez rosyjskich nauczycieli za używanie języka polskiego lub znalezienie u ucznia książki lub gazety polskiej. Okrucieństwa te trwają już od całego szeregu lat i wobec nich błędnie sprawa wrzesieńska...

Na wiecu kobiet polskich we Lwowie w d. 1. bm. jedna z pań zwróciła uwagę, że wystosowany protest przeciw ciemierzcom pruskim powinien być rozszerzony i na zabór rosyjski, gdzie wcale nie dzieje się lepiej, a wobec samowoli carskiej biurokracji i braku konstytucyi niemożne być mowy o żadnej obronie prawnej, jaka jest możliwa w Prusach do pewnego stopnia.

Dodajemy od siebie, że cenzura rosyjska nie pozwoliła pismom polskim na powtórzenie odezw Sienkiewicza z powodu procesu wrzesieńskiego, chociaż wymierzona jest przeciw Prusakom, ba, nawet zabroniła o niej wspominać, a o tem, aby władze rosyjskie pozwoliły na zbieranie składek dla ofiar pruskiego gwałtu, o tem ani mowy być nie może. Podczas gdy w Poznańskim i w Galicyi zebrano do tej chwili około 50 tysięcy koron lub marek, z Królestwa, jeżeli coś wpłynie na ten cel, to tylko drogą potajemną, bo jawnie w podobnych celach zupełnie działać nie wolno. A jeżeli zważymy, że w zaborze pruskim mieszka 3—4 milionów Polaków, podczas gdy w zaborze rosyjskim jęczy pod daleko większym uciskiem do 12 milionów rodaków naszych, to łatwo dojdziemy do wniosków odpowiednich. My nietylko w Niemczech mamy zawziętego wroga, my musimy i przed zaborczymi dążnościami caratu się bronić ze wszystkich sił, a zatem jeżeli przyjdzie do założenia funduszu narodowego, to on służyć powinien nietylko dla kresów zachodnich, ale dla całego obszaru Polski, podległego jarzmu moskiewskiemu.

Jan Hus — świętym prawosławnej cerkwi! Gazety czeskie donoszą, że Czesi, mieszkający w Rosyi, zwrócili się do „świętego“ rosyjskiego synodu z prośbą o kanonizację Jana Husa. Petycja ta opatrzona jest w 200 podpisów. Oberprokurator synodu Pobiedonoscew, osławiony zwolennik ciemnoty i niewoli umysłowej, jeden z filarów despotyzmu carskiego, podobno bardzo gorliwie zajmuje się tą sprawą i popiera ją. „Gdyby kanonizacja ta miała nastąpić — piszą „Narodni Listy“ — spełniłyby się dawne życzenia narodu czeskiego“. Zaiste, młodoczeski organ przekroczył już dawno w swem carosławiu granicę rozsądku i przyzwrotności, ale żeby do tego stopnia mógł się posunąć, tegośmy dotąd nie przypuszczali. Jan Hus był myślicielem pierwszorzędym na swój czas, męczennikiem, który złożył swe życie w ofierze wzniosłej idei, był obrońcą uciśnionego ludu i praw narodowych, jest chlubą nietylko narodu czeskiego, ale i całej ludzkości, dla którego kanonizacja prawosławna będzie zbeczeszczeniem jego pamięci; jeżeli do takiej potwornej ohydy przykładają rękę Czesi prawosławni, którzy stali się już sługami carskimi, to nie wypływa z tego, aby cały naród czeski miał być tego samego zdania. Tak nisko upadli dotąd tylko młodoczesi.

Grecya. Zaburzenia studenckie z powodu tłumaczenia N. Testamentu na język nowo-grecki pociągnęły za sobą zmianę ministrów. Spokój został przywrócony.

Wiadomości różne.

Na gimnazyum polskiego w Cieszyńcu zebrano na weselu p. Józefa Niedoby z pań Julianą Bibrówną w Jabłonkowie 13 koron. Za

życzliwą pamięć o gimnazyum składa Zarząd „Macierzy szkolnej“ wszystkim ofiarodawcom serdeczne dzięki.

Dla biednych dzieci, które padły ofiarą barbarzyństwa wrzesieńskiego, prosimy również o składki choćby z tego powodu, aby zademonstrować przeciw okrucieństwom dokonany przez Niemców pruskich na niewinnych i bezbronnych Polakach. Datki prosimy jednak wysyłać wprost do redakcyi „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, która zbieraniem składek na Ślązku się zajmuje.

Teatr ludowy. W niedzielę, d. 8. bm. o godz. 6 wieczór odbędzie się przedstawienie teatru ludowego w Markłowicach w lokalu p. Kornasa. Odegrane będą: „Na poddaszu“, dramat Aur. Urbańskiego i „Adam i Ewa“, operetka w 2 aktach.

Bogumin-Dworzec. W niedzielę, dnia 8. bm. odbędzie się u p. J. Zankra o godz. 7 wieczorem przedstawienie amatorskie. Odegrane będą następujące sztuki: „Bilecik miłosny“ i „Dla Matuli“.

Pudłów. W niedzielę, d. 15. bm. o godz. 6 wieczorem u p. Fr. Waclawika odczyt: „O prawach obywatelskich“.

Walne zgromadzenie członków „Macierzy szkolnej“ odbędzie się w sobotę, dnia 14. grudnia rb. o godz. 1 popołudniu w sali „Domu Narodowego“ w Cieszynie z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego zgromadzenia. 2) Sprawozdanie z całorocznej czynności Zarządu. 3) Sprawozdanie komisji rewizyjnej. 4) Wybór 4 członków Zarządu, 1 zastępcy i komisji rewizyjnej. 5) Założenie polskiego seminarium nauczycielskiego. 6) Urządzenie loteryi fantowej na bursę. 7) Zmiana statutów. 8. Wniosek i życzenia. Zarząd „Macierzy szkolnej“.

Piotrowice. Straż ogniowa przesyła nam pismo z życzeniem, żeby nie przeszkadzano w jej rozwoju i działalności z powodu, że komendant Chrobok przyjął do siebie „Nordmark“. Na życzenie najchętniej się zgadzamy, jeżeli strażacy staną na wysokości w obronie ich honoru narodowego, to znaczy zmuszą Chroboka, żeby „Nordmark“ wyrzucił, albo też wybiorą zamiast Chroboka innego komendanta. Na to się nigdy zgodzić nie powinniśmy, żeby zwolennik polakożerców był komendantem strażaków — Polaków, bo nawet Niemcy jeszcze więcej drwiliby sobie z naszego ludu, że w swojej ciemności na coś podobnego zezwala.

Darków. W kąpielach tutejszych, urządzonych przez dr. Degrégo, będzie w następnym roku 6 całych i 4 półwolnych miejsc dla umieszczenia ubogich chorych dzieci do Ślązka przynależnych. Rodzice, którzy mają dzieci chorujące np. na skrofuły, niechaj wniosą prośbę do śląskiego Wydziału krajowego z załączeniem dowodu co do przynależności do Ślązka, świadectwa lekarskiego i co do ubóstwa.

Karwina. Z powodu braku jedności i oświaty pomiędzy robotnikami, stosunki górnicze pogorszają się coraz to bardziej. Panowie puścili pogłoskę, że

ci robotnicy, którzy przed szczytą zjadą do ko-palni i pracować zaczną, otrzymają osobne wynagrodzenie. Wskutek tego robotnicy-lizunie już o pół godziny prędzej na dół zjeżdżają, wskutek czego sami zaprowadzają dłuższą szczytę, łamiąc solidarność robotników. Kiedy zeszłego tygodnia mnóstwo górników już o godz. pół do 6 stało przed szybem, nakazał inżynier wydawać lampki i zjeżdżać do szybu. Nadłomni otrzymali w dodatku kazanie, że nie każą do szybu zjeżdżać. A więc górnicy sami doprowadzają do tego, że nadłomni muszą ich czas pracy wyzyskiwać. Straszne te stosunki panują szczególnie na szybie Jana. Jakżeż potem ma się ten lud roboczy bronić, skoro on sam nie uwzględnia swoich praw i chce dłużej pracować, aniżeli musi.

Ustroń. Gdy do nas przybył intrologator Lipowczan i otworzył skład zeszytów i książek szkolnych, ogłaszał się w języku polskim i wywiesił firmę w obudwóch językach. Wyrobił sobie poważanie i uzyskał względy ze strony ludności polskiej tak dalece, że interes jego kwitnie i rozwija się znakomicie. Kiedy jednak porósł w pierze, pozwolił sobie na krok zasługujący na bezwarunkową pogardę i potępienie. Przed kilku miesiącami zniósł on firmę polską i obecnie widnieje litylko firma niemiecka. Jest on zdania, że my, lud polski roboczy i wieśniaczy, musimy u niego książki i zeszyty dla dzieci kupować i że on pozwolić sobie może na takie lekceważenie języka polskiego. Dodać musimy, że Lipowczan jest Polakiem, że matka jego z naszej okolicy pochodzi, po śląsku się ubiera i po niemiecku wcale nie umie, — a tymczasem syn już ...Niemcem i to takim, który poniża nasz język ojczysty, usuwając tablicę polską, chociaż żyje przeważnie z ludu polskiego.

(Od Redakcyi. Tamtejsi Polacy powinni nakazać Lipowczanowi, żeby natychmiast wywiesił firmę polską, a skoro tego nie uczyni, gotowi jesteśmy postarać się o konkurencyę i to należytą. Na poniewierkę naszych praw od byle renegata nie powinniśmy pozwolić, a jeżeli ktoś umyślnie nas obrazić usiłuje, to powinniśmy jak jeden mąż stanąć w obronie własnej i wystąpić z całą stanowczością, powagą i siłą.)

Kalendarz ochrony zwierząt. Pod taką nazwą „Towarzystwo nauczycieli wiejskich dla Ks. Cieszyńskiego“ wydało 3 arkuszową książeczkę, przeznaczoną pono dla naszej dziatwy i młodzieży szkolnej. Co to za towarzystwo i jakie ma cele na widoku, wydając tego rodzaju kalendarzyk „ochrony zwierząt“, trudno odgadnąć, nawet po przejrzaniu treści. Oto po krótkim dziale kalendarzowym, ozdobionym w nagłówkach obrazkami ze świata wyłącznie zwierzęcego, gdzie nie brakuje ani tłusciutkich świnek, ani kłapouchych osiołków, następuje „genealogia domu cesarskiego“ z dodatkami najważniejszych zdarzeń z dziejów monarchii austriacko-węgierskiej, poczem p. Wł. Szybiński pisze: „O kukułce“, „O krecie“, „O nietoperzu“,

które należą wprawdzie do zwierzątek pożytecznych, ale w symbolistyce wszystkie trzy przedstawiają pojęcia ujemne, np. nietoperz jest symbolem ciemnoty umysłowej, kret symbolem działania podziemnego w złych celach, kukułka symbolem wkradania się do cudzych ognisk rodzinnych i naruszania ich spokoju. Idzie potem ohydny językiem napisane opowiadanie „O starym Siwoszu“, a całość ze szczególnym talentem ułożoną wieńczy opowieść „O roztroprym osle“.

Teraz pomyślcie, Szanowni czytelnicy, co to za figlarze ułożyli ten kalendarzyk „ochrony zwierząt“. Na jednym z obrazków przedstawione są sarenki w zimie, karmione przez miłośnierne dzieci leśnika; autorowie pragną oczywiście, aby i dzieci rolników śląskich kradły ojcom swoim siano i karmiły niem hrabiowskie lub arcyksiążęce stada saren i zajęcy, niszczące nam niebogie nasze plony. Przez umieszczenie „genealogii domu cesarskiego“ chcieli dać do zrozumienia, jak dalece są lojalni, ale nie pomyśleli nad tem, że każdy wzięwszy książeczkę tę do ręki, zapyta zaraz: co za związek może mieć z „ochroną zwierząt“ spis osób panujących z dynastji austriackich, poczynając od Karola Wielkiego?

Czy może wśród członków „Tow. nauczycieli wiejskich Księstwa Cieszyńskiego“ znalazł się jaki zakapturzony wszechniemiec, który w ten dowcipny sposób może zapragnął zaagitować w imię hasła: „Los von Oesterreich!“? Wszystko to być może..., ale to do nas nie należy.

„Kalendarzyk ochrony zwierząt“ należy stanowczo do utworów satyryczno-humorystycznych; jeśli mamy wpajać w dzieci nasze zamiłowanie do „ochrony zwierząt“, to nie zapomocą takich niedołąźnie skleconych i głupio tendencyjnych książeczek.

Straszna katastrofa kolejowa w Ameryce północnej zaszła w zeszłym tygodniu na linii łączącej wschód z zachodem. Spotkały się dwa pociągi osobowe. Jeden został zupełnie zdruzgotany i uległ pożarowi. Zginęło na miejscu osób 80, rannych jest ogółem 150 osób.

Do Neapolu przybyły 2 parowce, zawierające 25.000 wspaniałych ilustrowanych dzieł, zrabowanych w pałacu cesarskim w Pekinie. Książki te złożone będą w bibliotece królewskiej w Rzymie. Tak się zasila cywilizacja europejska dziełami kultury obcych narodów!

Kto nadeśle 30 ct. do

J. Kaszyckiego,

nauczyciela w Łobzowie pod Krakowem,

otrzyma ELEMENTARZ z obrazkami

do prędkiego i łatwego wyuczenia czytania.

1—1

Dobre tanie zegary

z 3 letnią gwarancją wysyła do osób prywatnych

Hanns Konrad,

fabryka zegarków

i dom eksportowy towarów biżuteryjnych
w Brüz (Czechy).

Dobry nikłowy zegar. rem. 7 kor. 50 h.

Prawdziwie srebrny zegarek rem. 11 kor. 60 h.

Prawdziwie srebrny łańcuszek 2 kor. 40 h. — Budzik
nikłowy 3 kor. 90 h.

Moja firma oznaczoną jest c. k. orłem, posiada
złote i srebrne medale zasługi i tysiące listów uznania.
47—50 Ilustrowane katalogi gratis i franko.



Edykt sprzedaży.

E. 1662/I.

7.

Na zlecenie Filii frysztackiej Tow. oszczędności i zaliczek w Cieszynie, zastąpionego przez dra Michejdę, adwokata w Cieszynie, odbędzie się dnia 30. grudnia 1901 r. o godzinie 10 przedpołudniem w niżej podpisanym sądzie l. 7 sprzedaż gruntu chałupniczego l. 128 w Dzieńmorowicach lwh. 228.

Sprzedać się mająca realność oszacowaną jest na 763 kor. 50 hal., zaś najniższa cena wywołania wynosi 572 kor. 61 hal., poniżej której realność sprzedaną być nie może.

Zatwierdzone warunki licytacyjne, tudzież dokumenty odnoszące się do tej realności (wyciąg tabularny, hipoteczny, katastralny, protokoły szacunkowe itd.) można przejrzeć w podpisanym sądzie podczas godzin urzędowych w biurze l. 8.

Prawa, któreby licytację mogły unieważnić, należy zgłosić u podpisanego sądu w terminie powyżej oznaczonym przed rozpoczęciem sprzedaży, gdyż w przeciwnym razie tracą odnośnie do tej realności swą wartość.

C. k. Sąd powiatowy we Frystacie, oddział IV.,

dnia 16. listopada 1901.

1—1

L. S.

Hoffmann m. p.

Zegarki kieszonkowe „Hercules“

z budzikiem, który budzi tak głośno, że zaspać nie można, bardzo dobrze idący kosztuje 6 koron 20 hal. Jeżeli się niespodoba, zwracam pieniądze franko. Na żądanie wysyłam bogato ilustrowane cenniki darmo i franko. 1—6

F. Pamm w Krakowie,

ulica Zielona liczba 3.

Doskonałe piwo

„**Królewskie**“,

wyborny

— „**LEŻAK**“ —

i zdrowy

„**Ostrawski hawirz**“

polecamy całemu ludowi słowiańskiemu
w Ostrawskim i na bratnim Ślązku

Czeski browar akcyjny w Mor. Ostrawie.

Ubezpieczenia

2-3

na życie, od ognia i od gradobicia

przyjmuje agencya

✱ Franciszka Friedla we Fryszacie. ✱

Strony, chcące siebie lub swój majątek zabezpieczyć, niechaj zgłaszają się

w Banku rolniczym we Fryszacie.

Kalendarze różnego rodzaju kupić można w Redakcyi naszej lub też w Banku rolniczym we Fryszacie. Ktoby sobie życzył większej ilości do rozprzedaży, raczy zgłosić się do p. Friedla.

3-3

4

kalendarze ilustrowane na rok 1902

wyjdą niebawem staraniem i nakładem

K. WOJNARA w Krakowie, ul. Szewska 1. 13.

„Gospodarz“

znany od lat 10 jako jeden z najlepszych kalendarzy ludowych. Kalendarz ten zawierać będzie nader obfitą, urozniczoną treść znakomitych pisarzy i uczonych a między tymi artykuł p. t. »Tajemnice nieba i ziemi«, czyli jasno wyłożoną naukę o ziemi, słońcu, gwiazdach spadających i t. p. a nadto cenne artykuły treści gospodarczej i przeszło 50 obrazków w tekście a 2 duże na lepszym papierze: Obraz »Królowej kłósów« Piotra Stachewicza i »Pochód na Sybir« Artura Grottgera, jednego z najznakomitszych polskich artystów. **Cena „Gospodarza“ 60 hal. = 30 ct.**

„**Polak**“. Kalendarz powieściowo-historyczny, poświęcony przedewszystkiem sprawom narodowym. Oto ważniejsze artykuły: »Bitwa pod Grunwaldem« przez H. Sienkiewicza, »Ostatnia walka o niezależność księżęca na Ślązku«, »O Ślązku« czyli »Staropolsce« z mnóstwem obrazków, portretów i mapką, »Najdawniejsze urządzenia w Polsce« dra Felixa Konecznego, »Jubileusz Pruski«, »Podboje Rosyi na wschodzie i sprawa chińska« przez dra Adama Szelągowskiego. Życiorysy Jana Kilińskiego szewca-półkownika, Henryka Bukowskiego, Stefana Buszczyńskiego, Sewera, znakomitego pisarza, Artura Grottgera itd. wszystkie z portretami. — Artykuły społeczno-polityczne i siła narodu polskiego, »Co słyszał w Polsce«, przegląd ważniejszych wypadków i spraw na całym obszarze ziem polskich itd. Nadto będzie dział powieściowy i humorystyczny. Wydawnictwo zdobici będzie mnóstwo rycin w tekście a nadto jako premia na lepszym papierze »Bitwa pod Grunwaldem« według obrazu Jana Matejki i cała »Lituania« A. Grottgera.

Cena „Polaka“ 80 hal. = 40 ct.

„**Polski Kalendarz Maryański**“. Treść i cel jego wskażą najlepiej tytuły główniejszych artykułów: »Świątynia narodowa« (Wawel), »Polska przedmurzem chrześcijaństwa«, »Rajska pasterka«, »Z dziejów Unii«, »300tna rocznica założenia Kalwarii«, »Prorok narodu« (ks. Piotr Skarga) i t. d. Artykuły niemal wszystkie ilustrowane wielu rycinami z obrazów Jana Matejki, Eliasza, Popiela i t. d. **Cena „Polskiego Kalendarza Maryańskiego“ 1 K = 50 ct.**

„**Wielki ilustr. Kalendarz Powszechny czyli uniwersalny**“ zawierać będzie w całości treść wszystkich trzech poprzednich a więc obejmie 20 arkusza druku (około 350 stron wielkiego for.) a zdobici będzie przeszło 100 ilustracji w tekście, przeszło 10 obrazów na specjalnym papierze a między tymi »Bitwa pod Grunwaldem«, »Lituania«, »Pochód na Sybir«.

Nadto wszystkie kalendarze zawierać będą obszerny dział informacyjny. **Cena „Kalendarza Powszechnego“ 1 K 60 h = 80 ct.**

Wszelkie zamówienia należy wysyłać pod adresem:

Księgarnia antykwarska K. Wojnara w Krakowie, ul. Szewska 1. 13.

GŁOS LUDU

ŚLĄZKIEGO.

Kosztuje rocznie z przesyłką 5 kor. 20 h. Numer pojedynczy 10 h.

===== Wychodzi każdej soboty. =====

Od Wydawnictwa.

Z nadchodzącym Nowym Rokiem rozpoczynamy 6-ty rok istnienia. Pięć lat pracy naszej na kresach tutejszych przekonało każdego, że „Głos ludu śląskiego” jest niezbędnym i pożytecznym organem ludowym i dlatego postanawiamy wytrwać nadal na tem stanowisku, chociaż warunki są coraz trudniejsze. Pomimo to przedpłata pozostanie ta sama, tylko format pisma będzie powiększony, co przysporzy nam nieco miejsca na druk.

Celem zapewnienia pismu naszemu silniejszej podstawy materyjalnej, utworzonym zostanie Ślaskie Tow. polityczne „Ostrawica”, którego jednym z zadań będzie podtrzymanie „Głosu ludu śląskiego”, ponieważ przedpłata i dochody z inseratów na pokrycie wszystkich wydatków nie wystarczają, a nadmiar złego wielu naszych przedpłatników zalega stale w uiszczaniu przedpłaty.

Statuty tego towarzystwa są właśnie w opracowaniu i spodziewać się można, że „Ostrawica” wejdzie w życie już w styczniu. Członkowie „Ostrawicy” będą właścicielami „Głosu ludu śląskiego” i dlatego pożądanem jest, żeby do „Ostrawicy” jak najwięcej osób nam przychylnych się wpisało, ażeby pismo poza towarzystwem nie potrzebowało szukać pomocy. Wkładka roczna zwyczajnych członków wynosić będzie rocznie 10 kor., zaś członkowie wspierający, którzy będą mieli tylko głos doradczy, płacić będą po 2 kor. rocznie.

Jeżeli „Ostrawica” liczyć będzie znaczną ilość członków, to fundusze jej umożliwią utrzymanie osobnego redaktora, któryby był zarazem niezależnym pracownikiem dla sprawy ludowej. Leży to tedy w interesie ludu samego, aby jaknajliczniej zgłaszał się za członków do naszej „Ostrawicy”, pod opiekę której odda dotychczasowy wydawca Fr. Friedel wydawnictwo „Głosu ludu śląskiego”, jak tylko statuty zatwierdzone zostaną.

Uprowadzając o tem Szan. Czytelników, prosimy najgoręcej, aby każdy z Czytelników postarał się o zdobycie choć jednego nowego abonenta

od Nowego Roku. Wtenczas nasze pismo nie będzie potrzebowało oglądać się o pomoc z boku, lecz będzie mogło stać o własnych siłach.

Dotychczas wyznawane zasady i nadal przyświecać nam będą w pracy naszej. Jak dotąd, tak i nadal bronić będziemy z całym zapalem praw narodowych i walczyć o sprawiedliwość i lepszy byt dla ludu naszego.

Mamy nadzieję, że lud polski na Śląsku oceni nasze usiłowania i poprze nas jeszcze usilniej, aniżeli dotąd to czynił i ze wspólnymi siłami, jednym celem złączeni, zbliżymy się do lepszej przyszłości.

Czesi i sprawa wrzesieńska.

Jak Czesi pojmują solidarność słowiańską, wiemy już nie oddzisiaj. W zapasach swoich z germanizmem, w poszukiwaniu za sprzymierzeńcem, dopatrzyli się go w — caracie rosyjskim, chociaż dzisiejsza Rosya nie jest wcale państwem słowiańskim. A nie będzie słowiańską dopóty, dopóki gnębić będzie u siebie inne ludy słowiańskie tj. Polaków, Białorusinów i Małorusinów, i zaprzeczać im prawa do niezależnego bytu.

Zupełnie błędne i dla nas niemiłe stanowisko Czechów okazuje się teraz w prawdziwym świetle przy sposobności sprawy wszesieńskiej. Manifestują swoją przyjaźń dla nas i swe oburzenie na Prusaków w sposób bardzo wymowny i chwytający za serce — bardziej dobrodusznym. Zbierają składki na ofiary procesu gniewieńskiego, Rada miejska w bogatej Pradze przeznaczyła aż 200 kor., to jest tyle, co byle jaka miejscina zapadła w Galicyi, klub młodoczeski zebrał na tenże cel połowę tego, uchwalają wyrazy współczucia na wiecach, poseł Holansky podniósł sprawę wrzesieńską w parlamencie, za co otrzymuje z Galicyi i Poznańskiego liczne podziękowania itd. itd.

Gdy jednak gazety polskie przynoszą wieści o podobnych prześladowaniach języka polskiego z zaboru rosyjskiego, Czesi wtedy milczą, albo wprost im zaprzeczają i w takich np. „Narodnich

W każdej restauracyi i gospodzie żądajcie naszego pisma.

Listach“ często można spotkać korespondencye, wystawiające wrzekome dobrodziejstwa rządu rosyjskiego i opisujące w różowych barwach wzajemne stosunki Polaków z Rosyanami.

Ujarzmienie Polaków przez Rosyę, odbieranie im języka, religii, tamowanie im prawie oddechu, Czesi nazywają „nieporozumieniami dwóch braci“, które można pomijać milczeniem, bo nie mają wielkiego znaczenia. Fałsz takiego przedstawiania sprawy rzuca się sam w oczy. My na takie stanowisko nigdy nie zezwolimy, bo byłoby to samobójstwem narodowym. Dla narodowości polskiej jest równie groźnym, a może i groźniejszym — carat rosyjski.

Sprawę wrzesieńską chcą Czesi wyzyskać teraz na swoją korzyść w sporze z nami na Ślązku Cieszyńskim. „Narodni Listy“ w nrze 329 z d. 29. listopada rb. cieszą się z tego, że Czesi i Polacy złączyli się w chwili obecnej we wspólnym protestie przeciw swemu wspólnemu wrogowi — upirowi pruskiemu i tak piszą dalej: „Zdałoby się, aby duch zjednoczenia zawiązał teraz wszędzie i tam zwłaszcza, gdzie Polacy i Czesi na jednym kawałku ziemi zdani są na łaskę niemieczyzny. Patrzymy na Cieszyńskie, jaki się nam tu narzuca obraz! Już przy samym wybuchu niezgody polsko-czeskiej na Ślązku, namawialiśmy do spokojnego i przyjacielskiego rozwiązania sporów, wywołanych sztucznie przez Niemców (?), którzyby nie wahali się ani chwili użyć przeciw Polakom i Czechom tej samej metody wrzesieńskiej (?), z tą chwilą, gdyby to mogli byli uczynić. Nie mówimy, aby nie pamiętali o tem przedewszystkiem Polacy śląscy i prasa ich oraz niemieccy sprzymierzeńcy z krwi polskiej (?) na tamtejszem pograniczu językowym, ale podsuwamy to zarówno obu narodowościom, aby z Wrześni wyciągnęły naukę właśnie tam, gdzie ramię w ramię wiodą zapasy nie tylko przeciw Niemcom, ale i przeciw temu samemu pruskiemu plemieniu, przeciw agentom tegoż hakatyizmu pruskiego, który bije dzieci polskie w Poznańskim do krwi! Gdyby Polacy i Czesi na Ślązku pogodzili się z sobą w tych chwilach bolesnej grozy i protestu przeciw pruskiemu okrucieństwu, możnaby rzec, że wrzesieńskie ofiary nie były nadarmo złożone!“

Doskonale! Jesteśmy skłonni do zgody, ale pod dwoma warunkami: 1) Czesi, jako silniejsi od nas w Austrii ilościowo, ekonomicznie i kulturalnie, pierwsi poczynią ustępstwa względem żywiołu polskiego na Ślązku. 2) Czesi, a przedewszystkiem ze stronnictwa młodoczeskiego, przyznają publicznie, że Rosyanie względem Polaków niczem nie są lepsi od Prusaków i według tego nadal postępować będą.

A zatem czekamy na czyny, bo słów i frazesów mamy już dosyć.

Z piśmiennictwa.

Kalendarz górniczy i hutniczy, wydawany po raz dziesiąty przez Towarzystwo polityczno-ludowe, które tylko w ten sposób zaznacza swoje istnienie, przedstawia się w tym roku pod względem treści o wiele lepiej, niż lat poprzednich. Daleko mu wprawdzie jeszcze i teraz do doskonałości, ale przynajmniej niema już takich niedorzeczności, jakie przed kilkoma laty się zdarzały w rodzaju artykułu o rodzinie hrabiów Larischów, przedstawionej za szczególnych dobrodziejów stanu robotniczego, niemal za półbogów — przez posła dra Michejdę!

Z artykułów na największą uwagę zasługuje artykuł o ostatnim międzynarodowym kongresie przeciwko pijaństwu, gdzie autor ze znajomością rzeczy rozpatruje szkodliwość używania napojów alkoholicznych czyli wysokowych ze szczególnem uwzględnieniem stosunków w Księstwie Cieszyńskim, wykazując, iż spożycie spirytusu na Ślązku jest największem z pośród krajów austriackich. Autor nie bierze jednak pod uwagę spożycia alkoholu zawartego w piwie, winie itp. tylko w różnych gatunkach gorzałki i dlatego cyfry wypadają następująco. Jeden mieszkaniec wypił przeciętnie w r. 1898 litrów spirytusu:

Na Ślązku . . .	8·7	W Rakusach dol. . .	3·9
„ Morawach . . .	7·0	„ Czechach . . .	3·3
„ Bukowinie . . .	4·7	„ Styryi . . .	2·5
W Galicyi . . .	4·2	„ Rakusach gór. . .	1·1

Autor o państwowym monopolu wódczanym wyraża się bardzo przychylnie, dostrzegając przy tej sposobności Szwajcaryę w jednym rzędzie z Rosyą, gdzie zaprowadzono monopol, zaznacza, że w państwach tych zmniejszyło się znacznie spożycie napojów alkoholicznych a „lud błogosławi rząd za zwinięcie szynków“.

Jeżeli to zdanie możnaby w pewnym stopniu zastosować do Szwajcaryi, to już twierdzenie takie o Rosyi jest zgola niewłaściwem. Rosya nie dlatego zaprowadziła monopol wódczany, aby odwycaić lud od pijaństwa, ale dlatego, aby dochodami z monopolu poprawić swoje nadszargane finanse. I dlatego właśnie zależy jej bardzo na tem, aby spożycie wódki nie zmniejszało się, lecz przeciwnie wzrastało i dlatego to stara się teraz ograniczać spożycie piwa, które wielką czyni konkurencyę wódcze. A tak jest czuły na to, że gdy za ubiegłe miesiące roku bieżącego w Królestwie Polskiem spostrzeżono nieco mniejsze spożycie wódki, dzięki jedynie propagandzie narodowo-rewolucyjnej i ze strony księży, to zaraz wysłał komisję dla zbadań, czem się to dzieje, aby nadal temu zapobiedz.

Lud polski pod Rosyą nie błogosławi wcale rządowi rosyjskiego za zwinięcie szynków, bo dzięki monopolowi pijaństwo nałogowe, które dawniej kryło się po kątach, przeniosło się teraz na ulicę,

jakoteż do ognisk rodzinnych i wzrosło przez to niepomierne.

Tym razem nie możemy się o tem tutaj rozpisywać, odkładamy to na później, zwrócimy tylko uwagę jeszcze na jedną sprawę. Autor omawianego artykułu pisze w końcu: „Należy wyrzec się całkowicie używania alkoholu pod jakąkolwiek postacią, należy wziąć rozbrat stanowczy z tym wrogiem ludzkości“.

Zgoda na to, tylko w jaki sposób dążyć do tego — w tem sęk. Że to jest zadanie w obecnych warunkach niemożliwe jeszcze do przeprowadzenia, to przekonywa nas o tem następny artykuł o „Domu Narodowym w Cieszynie“. Czytamy tam te słowa: „Gdy, kochani rodacy, jesteście w Cieszynie, nie chodźcie nigdy do innej restauracyi, ani do innego szynku, tylko do restauracyi i do szynku „Domu Narodowego“ na rynku. Im więcej tam będziemy uczęszczali, tem większy czynsz będzie przynosiła restauracya „Domu Narodowego“ i dom tem rychlej będzie mógł być spłacony“.

O co tu chodzi? Aby jaknajwięcej wypito piwa, wódek i wina, bo od tego zależy byt „Domu Narodowego“. Jak to się godzi z dążnością artykułu poprzedniego?

Ta sprzeczność, jest to jedna z tysięcy przeciwieństw, charakteryzujących nasze stosunki współczesne. Kapitalizm nie da się pogodzić ze wstrętnością, jak się nie dadzą z nią pogodzić nasze „domy polskie“, „narodowe“ i „robotnicze“, opierające główny swój zysk na spożyciu piwa i innych trunków. Smutne, ale prawdziwe.

Nie możemy też pominąć milczeniem artykułu „Czem jesteśmy?“, gdzie obok germanizacyi nam grożącej zazuaczono również silnie niebezpieczeństwo ze strony Czechów i w sprawie tej zajęto stanowisko dość wyraźne, zgodne z naszym, co ze strony wydawców tego kalendarza, o ile się nam zdaje, zdarza się po raz pierwszy. Autor nie widzi żadnej granicy językowej w obrębie Księstwa Cieszyńskiego i kończy swój wywód okrzykiem: „Niech żyje nasz drogi polski lud śląski aż do Ostrawicy!“

Mamy to zapewne do zawdzięczenia pracy naukowej p. dr. Buzka „o zaludnieniu w Ks. Cieszyńskim“, pomieszczonej w „Miesięczniku pedagogicznym“, a może po części i naszym w tej mierze zapatrywaniom, wygłaszanym od samego początku istnienia „Głosu“. Prawda zawsze w końcu musi zwyciężyć!

Korespondencye.

Z Mor. Ostrawy. Istniejące tutaj pod patronatem Koła Tow. „Szkoły ludowej“ Kółko amatorskie w ostatnich tygodniach, zaiste, dokazuje cudów waleczności i składa wielki dowód zaparcia się i poświęcenia. Dało już w sezonie jesiennym kilka przedstawień, a przed paru tygodniami postanowiło grywać co tydzień, to w Mor. Ostrawie, to w sąsiednich gminach po obu brzegach Ostrawicy.

Chwalebny ten zamiar dotychczas jest wykonywany z pomyślnym skutkiem. Dnia 1. grudnia grano „Wigilię św. Andrzeja“, obraz ludowy Dominika ze śpiewami, w Domu Polskim, przeszłej zaś niedzieli powtórzono tę sztukę w Michałkowicach wraz z żywym obrazem „Na pobojuwisku“ według znakomitego naszego artysty — Grotgera. Widowisko to ma być dane po raz trzeci w Małych Kończycach.

Każdy, kto tylko był świadkiem, ile czasu nasi amatorowie poświęcać muszą na próby, które nieraz odbywają się w nieopalonym dostatecznie lokalu, kto widział, jak niektórzy z nich z rzeczywistym uszczerbkiem dla własnych rodzinnych lub osobistych interesów, udział w tem biorą, aby tylko każde przedstawienie do skutku doprowadzić, kto widział, jak niektórzy piechotą muszą odbywać długie marsze bez względu na pogodę, ten musi uchylić czoło przed tem poświęcaniem się dla idei i pobłażliwym okiem patrzeć na drobne, małostkowe sprzeczki i nieporozumienia, jakie w każdym towarzystwie amatorskim zazwyczaj panują.

Życzyć należy, aby grono amatorów w Mor. Ostrawie jak najdłużej utrzymała spójność i dalej pracowało w tym kierunku dla dobra ludności. Podnieść tu także trzeba zasługę p. Schütz-Strzeleckiego, który zdołał do tak bohaterskich wysiłków zachęcić liczne grono osób i kierować niem ku pożytkowi naszego ludu.

Z Białej. W krótkim stosunkowo czasie odbyły się aż trzy występy publiczne tutejszych stowarzyszeń polskich w lokalach Czytelni. Dnia 24. listopada stowarzyszenie czeladników dawało przedstawienie amatorskie, złożone z „Consilium facultatis“ Al. hr. Fredry i „Szewc arystokrata“ D. Cichowicza. Gra była zadawalająca. Następnie we wtorek d. 26. zm. Czytelnia uczciła pamięć wieszczą naszego Mickiewicza wieczorkiem, w którym udział wzięli i Czesi z kolonii tutejszej. Obecni byli głównie c. k. urzędnicy, z których składa się niemal wyłącznie polska inteligencja miejscowa, ze znanym renegatem, p. Kurykowskim, radcą namiestnictwa, na czele. Wstępne słowo wygłosił p. Bogdanik, uważany za przywódcę tutejszego ruchu polskiego, człowiek dobrych chęci, ale nie dorastający do roli, narzuconej sobie przez okoliczności. Mówca podniósł znaczenie i zasługi króla naszych poetów, przytaczał zdania wybitnych mężów niemieckich o jego geniuszu, kończąc znanem życzeniem wieszczą, aby księgi jego pod każdą znalazły się strzechą. Te słowa były skierowane w stronę inteligencji obecnej, ale wątpimy, czy przejęła się ona bardzo ciężącym na niej zadaniem oświecania ludu naszego.

Pan Bogdanik w przemówieniach swoim wspominał też, że według jego zdania nie należy nam na Śląsku występować wrogo przeciwko Czechom, którzy są naszymi naturalnymi sprzymierzeńcami. Niech pan B. o tej sprawie nie zabiera głosu, bo sądzi jak ślepy w barwach. Czesi w Bielsku-Bia-

Jej są dotychczas w nieznacznej liczbie, więc się garną do nas z łatwo zrozumiałych powodów, i nie potrzebujemy ich wcale od siebie odtrącać. Ale jakże inaczej postępują w zagłębiu karwińskim! Bo mają tam siłę. A w Cieszynie, dopóki byli w małej liczbie, również trzymali z Polakami, ale już od kilku lat, wzrosłszy na siłach, zaczynają tam pokazywać Polakom różki, i może niedługo staną się jawnymi wrogami. Baczność więc nie zawadzi, tembardziej, że w ostatnich czasach gazety czeskie pisać zaczęły, iż lud pod Białą aż po Wadowice jest właściwie czeski!

Przykro nas niezmiernie dotknęło, że na polskim wieczorku „Mickiewicza“ nie śpiewano wcale polskich pieśni, natomiast zakończono go odśpiewaniem hymnu austriackiego, co chyba zaszkło po raz pierwszy od czasu, jak wogóle wieczorki mickiewiczowskie zaczęto urządzać. (Uwaga składcza: Był to więc właściwie wieczorek austriacki, ale nie polski.)

W niedzielę, d. 1. bm. tutejszy „Sokół“ obchodził rocznicę powstania listopadowego. Na program złożyły się: słowo wstępne, w którym stosunek nasz do Czechów nieco racjonalniej określono, różne śpiewy (tym razem już polsko-narodowe), gra na skrzypcach, wykonana przez Czechów, deklamacja „Reduty Ordona“, oraz utwór sceniczny pt. „Hanusia Krożańska“, która podobno nie podobała się naszym gościom czeskim, ponieważ przedstawia dzikie okrucieństwa rządów moskiewskich na Litwie. Wogóle „Sokół“ białski ze stowarzyszeń tutejszych na najwięcej jeszcze zasługuje sympatię od innych. Czujduch.

Wiadomości ze świata.

Nowa unia ludowa. Ks. Stojałowski i jego 5 posłów wraz z kilkoma posłami antysemito- i katolicko-narodowymi z Koła polskiego utworzyli nowe stronnictwo „ludowców wierzących“. Nowy szwindel ks. prałata.

Wykłady na uniwersytecie lwowskim ponownie otworzono na wszystkich wydziałach. Spokój panował wszędzie. Połowa studentów ruskich porzuciła uniwersytet.

W parlamencie berlińskim odbywa się teraz rozprawa nad projektem rządu nowej taryfy celnej w myśl życzeń wielkich właścicieli rolnych czyli tzw. junkrów. Stronnictwa opozycyjne oświadczają się przeciw niej. O tej sprawie napiszemy więcej w przyszłym numerze.

Nowy gwałt pruski. Były redaktor „Pracy“ poznańskiej, dr. Rakowski, aresztowany niedawno we Wrocławiu, został zasądzony na dwa lata więzienia wrzekomo „za podawanie w pogardę instytucji państwowych i za obrazę byłego ministra poczt Podbielskiego“. Współoskarżony Biedermann, wydawca tego pisma, na 6 tygodni więzienia. Nawet adwokaci wtajemniczeni w tę sprawę nie prze-

widywali tak srogiego wymiaru kary za przekroczenie, za które każdy przeciętny obywatel niemiecki dostałby kilka tygodni. Trzeba nadto dodać, że dr. Rakowski jest nader słabego zdrowia i tak długiego więzienia może nie znieść.

Następstwa gwałtów pruskich. Składki na ofiary pruskiego barbarzyństwa płyną wciąż nieprzerwanie, oczywiście tylko w zaborze pruskim i w Galicyi, bo w Królestwie rząd rosyjski dotąd pozwolenia na to nie udzielił. Jedno „Słowo Polskie“ we Lwowie zebrało do tej chwili około 20.000 koron.

Ponieważ składki tak nadspodziewanie popłynęły, powzięto w wielu miejscach zamiar zamknąć listę składek na ofiary wrzesieńskie, a zbierane pieniądze przeznaczyć na stały fundusz obrony narodowej, niektórzy zaś słusznie przypomnieli, iż od lat kilkunastu w Rapperswyłu w Szwajcaryi przy tamtejszem muzeum polskiem jest „skarb narodowy“, mający właśnie za cel gromadzenie funduszy na różne cele obrony narodowej przed zapędami wrogów, tj. głównie Niemców i Moskali.

Dalsze zbieranie na rodziny skazane we Wrześni nie miałoby żadnej racji, gdyż chodzi tylko o zabezpieczenie tych rodzin od niedostatku na czas pewien, na co nie potrzeba więcej jak po kilkaset złotych reńskich na rodzinę.

Ruch przeciwko handlowi pruskiemu względnie niemieckiemu wzrasta też coraz bardziej. Hasło: „Nie kupować nic u Niemców!“ rozniósło się po całej Polsce; najpoważniej tę sprawę podjęto w Warszawie, gdzie zwołano ankietę z kupców, przemysłowców i ekonomistów i zastanawiano się nad tem, jakich towarów możnaby nadal u Prusaków nie kupować, nabywanie jakich ograniczyć i gdzie potrzeby kraju możnaby zadawałniać, nie uciekając się do pośrednictwa pruskiego.

W Galicyi, gdzie własny przemysł nie jest wcale rozwinięty, sprawa ta przedstawia się o wiele trudniej i nie tak prędko kraj ten będzie mógł się pozbyć tandety pruskiej. Tu ani okrzyki ani zapale szlachetny nie pomogą, tu trzeba wielu lat ciężkiej, systematycznej pracy nad stworzeniem przemysłu własnego, zaniedbanego przez samo społeczeństwo i przez opiekuńczy rząd austriacki.

Demonstracje antipruskie. W wielu miastach odbyły się publiczne wiece i zgromadzenia, potępiające ostatnie gwałty pruskie. Wiele tych wieców władza zakazała. Lwów dotąd nie może się uspokoić. W zeszłym tygodniu kilkuset uczniów z gimnazjów i szkół realnych postanowiło urządzić demonstrację przed konsulatem niemieckim, starsi jednak koledzy odводzili młodszych od tego, mimo to cały tłum udał się ku konsulatowi, ale został z obu stron napadnięty przez policję, która bez wezwania do rozejścia się zaczęła działwę marnować w nieludzki sposób. W sprawie tej Koło polskie przez posła Romanowicza wystosowało bardzo ostrą interpelację do rządu. W niedzielę natomiast po odsłonięciu pomnika poety Ujejskiego,

autora „Chorału“, odbyła się olbrzymia manifestacja kilkunastu tysięcy osób; tłum ten pociągnął także przed konsulat, gdzie rozerwał kordon policyjny, odśpiewał tam kilka pieśni narodowych i rewolucyjnych i spokojnie rozszedł się do domu. Nadesłane wojsko nie zastało już demonstrantów.

W Warszawie w konsulacie niemieckim tłum wybił wszystkie szyby, zerwał herb państwa niemieckiego z orłem, rzucił go w błoto i zniszczył, a cały dom obrzucił kałami. Cała demonstracja trwała 10 minut, gdy przybyła żandarmeria konna i większy oddział policyjny, manifestantów już nie było. Mimo to dla zasady aresztowano kilka osób zupełnie niewinnych. Władze miejscowe przeprosiły konsula niemieckiego i obiecały sprawić swoim kosztem nowe szyby i nowego orła.

Berliński „Reichsanzeiger“ ogłasza zarządzenie z daty 29. listopada rb., odbierające debity pocztowy wiedeńskiej socjalistycznej „Arbeiter-Zeitung“ na przeciąg 2 lat.

W Poznańskim mieście w ostatnich czasach okazują największy przyrost wśród ludności polskiej, co Niemców ogromnie gniewa. Oto kilka cyfr z miasta Poznania. Mieszka tam obecnie 117.000 ludzi, tj. katolików 73.710, ewangelików 37.000 i żydów 5.990. W liczbie katolików znajduje się najwyżej około 4.000 Niemców, reszta 70.000 to Polacy z krwi i kości. Ewangelicy tamtejsi są niemal wyłącznie Niemcami. W przeciągu 60 lat ostatnich liczba katolików powiększyła się o 14 procent, ewangelików tylko o 2 procent, a liczba żydów spadła o 16 procent.

Ze szkoły rosyjskiej w Polsce. (Jeden fakt z tysiąca.) Nauczyciel w szkole ludowej w Andrzejewie (pow. ostrowski gub. Tomżyńska) za używanie języka polskiego lub małe postępy w języku rosyjskim bił dzieci tak, że dostawały ataków padaczki, lub okładając je kijem, łamał im kości ramienne. Zaczynał ten wychowawca odbierał same pochwały od władzy i ma teraz wyższą posadę w Warszawie.

Mnisi jako rabusie. We Francji narobiło wielkiej wrzawy ogłoszenie w gazetach ustępów z tajnego raportu o wyprawie do Chin, gdzie znajdują się ciekawe szczegóły o zachowaniu się wojsk francuskich wobec Chińczyków i gdzie zakonnicy francuscy są przedstawieni jako łupieżcy pierwszego rzędu, którzy rabunek i kradzież cudzego mienia uważają za rzecz zupełnie naturalną, godzącą się w zupełności z zasadami nauki chrześcijańskiej. Trudno byłoby dać temu wiarę, gdyby nie to, że prawie jednocześnie misjonarz Gilbert Reid opisał te czyny braci zakonnej z zupełną szczerością, przyznając się do wszystkiego, co zarzucają misjonarzom raporty urzędowe.

Cywilizacja niemiecka. Jaskrawą ilustracją sposobu, w jaki Niemcy szerzą cywilizację w swoich koloniach, jest proces, który rozegrał się w Kamerunie. Skazano trzech kupców za znęcanie się nad krajowcami, którzy zmarli, skutkiem

męczarni; a mianowicie: Wittenberga z Hamburga za wbijanie na pal Murzynów, skazano na 5 lat domu karnego; Keltenicha z Kolonii za oblewanie Murzynom dłoni naftą i podpalanie jej, na lat 3, i Haesloopa z Bremy za biczowanie naczelnika plemienia i wybicie mu oka — na osiem miesięcy więzienia. Kary to jeszcze zbyt łagodne!

Na placu boju w Afryce uwija się 70 większych lub mniejszych oddziałów burskich. Anglicy mają do rozporządzenia tylko około 45.000 ludzi zdolnych do boju. Zakupiono znowu 20.000 koni na Węgrzech, w Polsce i Rosji dla armii angielskiej.

Wiadomości różne.

Na fundusz prasowy zebrał na listę 1. 3 p. J. K. 4 kor. 40 hal.

Piotrowice. Zarząd fabryki rozdzielił w ostatnim czasie pomiędzy robotników owe pieniądze, które im przez 5 lat na założyć się mającą kasę prowizyjną strącano. Nie wszyscy otrzymali jednak owe pieniądze do rąk, ponieważ, jak się dowiadujemy, kilku robotnikom odtrącono pewną część na pokrycie długu W. Schifferra. Objaśniamy robotników, że takie samowolne strącanie przez zarząd jest niedozwolone i robotnicy powinni sądownie zażądać wypłaty reszty pieniędzy.

Stonawa. Stowarzyszenie spożywcze dla robotników i rolników w Stonawie zwołuje roczne walne zgromadzenie na 29. grudnia br. o godz. 2 popołudniu do własnego domu l. 49 z następującym porządkiem dziennym: 1. Przeczytanie protokołu z ostatniego walnego zebrania. 2. Sprawozdanie z całorocznej czynności i przedłożenie rachunków do zatwierdzenia. 3. Wybór członków zarządu w miejsce ustępujących. 4. Sprawa względem przystąpienia do centralnego związku towarzystw spożywczych. 5. Wolne wnioski. W razie niedostatecznej ilości członków obecnych w czasie oznaczonym, odbędzie się walne zgromadzenie o godz. 3 popołudniu tego samego dnia z tym samym porządkiem dziennym bez względu na ilość zebranych członków. Upraszamy o jaknajliczniejszy udział. Za Wydział: Gałuszka Karol, przewodniczący.

Wszystkie osoby zajmujące się rozprzedażą kalendarzy prosimy, żeby się do nas zgłosiły i żeby podały jakich i ile kalendarzy rocznie sprzedają. W następnym roku zamierzamy bowiem wydawać kalendarz odpowiedni dla naszych stosunków i dlatego chcemy wszystkie osoby zaprosić po Nowym Roku na naradę. — Kalendarze wydawnictwa Wojnara z Krakowa oraz kalendarze ludowe i górnicze mogą osoby, trudniące się rozprzedażą, u nas nabywać.

Pudłów. Dnia 5. bm. spotkało nieszczęście robotnika na kolei północnej. Obcinał on ciernie koło toru kolejowego i kiedy wiatr odrzucił mu kilka gałązek na szyny, chciał on je sprzątnąć, a tymczasem najechał na niego pociąg, który przy-

jeżdża z Bogumina o godz. 2 popołudniu. Pozostawił on wdowę z 3 dziećmi.

Odczyt. Przypominamy, że w niedzielę, d. 15. bm. odbędzie się w „Jedności“ u p. Fr. Wacławika w Pudłowie odczyt „O prawach obywatelskich“. Początek o godz. 6 wieczorem.

Bogumín. Przy kolei koszycko-bogumińskiej zatrudnionych jest przy robocie kilkunastu goral, którzy nędzą zmuszeni opuścili rodzinne strony, aby szukać kawałka chleba. Nikt pewnie nie zastanowił się dotychczas nad tem, ile ci ludzie gorczy przekonać muszą. Gdzie tylko się pokażą, wszędzie narażeni są od ludzi nieoświeconych na zaczepki jak np. „Jano Krycz“ albo „Jano otre-paj se“ itp. Byłem sam świadkiem takich wybryków, a kiedy na takie zachowanie zwróciłem uwagę, zostałem jeszcze wyśmiany i obelgami obrzucony.

Jest to wstydem dla robotników, jeżeli drwią i naśmiewają się ze stroju górala. Niejeden zrzucił może niedawno ze siebie białą sukmanę lub brunatną guńkę góralską i teraz widząc swojego ziomka naśmiewa się ze stroju jego, w przekonaniu jakoby surdul czarny był czemś lepszym.

Jeżeli nas wszystkich bieda gniecie, jeżeli ten smok straszego kapitalizmu nas wszystkich bez różnicy stroju i ubrania zagryza, czyż my robotnicy mamy jeszcze siebie nawzajem poniewierać? Nie wystawiajmy sobie świadectwa, jakoby u nas już zupełny panował brak oświaty.

Orłowa. Tutejszy radny gminny p. Fr. Gwóźdź, benjaminek „złatych panów“, zamierza dla przypodobania się kilku Czechom przy tutejszych kopalniach, zrobić z Orłowej o przeważnej ludności polskiej — miejscowość czysto czeską — niby małą „zlatou Prahu“. Tego pana rodowitego Ślązaka, kole w oczy wszystko co polskie, nawet napis polski na stemplu pocztowym — „Orłowa“ i zamierza przy najbliższem posiedzeniu Rady gminnej postawić wniosek, aby go zamienić na czeski.

Nam się zdaje, że potrzebniejszem byłoby obradować na posiedzeniu gminnem o utrzymaniu w należytym porządku dróg gminnych, oświeceniu, a nie dążyć do rozdrażniania ludności polskiej przez zmianę nazwy polskiej na czeską na stemplu pocztowym. Dziwi nas to tembardziej, że śp. ojciec p. Gwóźdź był gorliwym obrońcą sprawy polskiej na Ślązku.

Uniwersytet ludowy nie znalazł łaski u ślązkiego c. k. Rządu krajowego. Wysoka ta władza nie zezwoliła na założenie u nas Oddziału Uniwersytetu ludowego (z siedzibą w Boguminie-Dworzec), pomimo to, że przecie statut tego pożytecznego Towarzystwa, mającego jedynie oświatę na celu, obejmuje nie tylko Galicyę z Bukowiną, ale i Śląsk cały. Wobec takiego traktowania tej sprawy Zarząd Główny Uniwersytetu ludowego założył kurs do c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych przeciw orzeczeniu Wysokiego c. k. Rządu krajowego w Opawie. Zobaczymy, co na to powie p. dr. Körber.

Przeciw ogłupianiu ludu. Gremium księgarzy lwowskich wydało broszurkę pt. „Jak Niemcy ogłupiają i zatiuwają duszę polską“, w której poddają zasłużonej chłdoście kalendarze i wydawnictwa, fabrykowane na użytek polskiego ludu przez niemieckiego księgarza Steinbrennera z Winterbergu. W swych kalendarzach Maryańskich, kalendarzach Najświętszej rodziny, Przyjaciołach żołnierza itp., usiłuje Steinbrenner wszczepić w lud polski bałwochwalczą cześć dla militarysty, lojalizm dla wszystkich rządów zaborczych, oraz przesądzenie o wyższości wszystkiego, co niemieckie. Gdy jakiś drwal Polak pisze „z namaszczeniem“ list do gen. Radetzky'ego — mieszczanie — w jednym z opowiadań kalendarzowych Steinbrennera — przypatrują mu się „zazdroszcząc uczoności w niemieckim języku“. Polacy ciągle nazywają siebie w jego idyotycznych powiastkach Austriakami, a dziewczęta polskie kochają tylko żołnierzy. Od opowiadań w guście „Co może zdziałać męstwo austriackich żołnierzy?“, „Nasza dzielna armia na polach Magenty“ itp., formalnie roi się w tych wydawnictwach. A są tam i reklamy dla Wilhelma II., o którym podano ścisłe daty urodzenia, wstąpienia na tron itd., którego ogłupiacz naszego ludu zwie „najpotężniejszym monarchą“ i — dla cara Mikołaja II., to znów ubolewanie nad śmiercią łotra Hurki itd. Rewolucjonistów polskich z r. 30, ośmiela się nazywać owo indywiduum, „zbrodniarzami“. Jednem słowem, na każdym kroku pełno nawet świadomych nikczemności, które głupotą lub nieznajomością stosunków polskich tłumaczyć się nie dadzą. A obok tego w innych powiastkach głupstwa, poganiające głupstwami. Dość przytoczyć parę tytułów powiastek, mających zaciekać czytelnika: „Czarny Krzysztof, czyli tajemny duch“, „Duchy morskie“, „Zamek Frankopanów nad Adryatykiem w Kroacyi“, „Król Maks bawarski i pastuch gęsi“. Tym „sensacyjnym“ tytułom odpowiada treść jak najbezmyślniejsza. W wydawnictwach Steinbrennera są i artykułiki, mające pretensje pouczać czytelnika. Oto np. próbka cennych wiadomości o Chinach: Chińczyk, chcąc uczcić swych gości, każe im podawać jaja, które „cały rok leżąc, zepsuły się należyście i śmierdzą“, a potrawy często przyrządza na rycynowym oleju itd. I podobne brednie rozchodziły się dotąd wśród ludu polskiego w 72.500 egzemplarzach, jak sam Steinbrenner twierdzi. Przytem kalendarze są znacznie droższe np. od kalendarzy Wojnara.

Kalendarze polskie nakładu K. Wojnara wyszły już z druku i są do nabycia w naszej redakcyi i w Domu Polskim u p. Nakęskiego w Mor. Ostrawie. Kalendarze te drukowane są na pięknym papierze, zawierają mnóstwo ilustracji, pomiędzy temi portrety prawie wszystkich redaktorów pism polskich na Ślązku, co do treści zajmują pierwsze miejsce ze wszystkich dotychczas wydawanych kalendarzy. Można by powiedzieć, że są one raczej cennymi dziełami, aniżeli kalendarzami i życzy-

my sobie, żeby każdy Polak był w posiadaniu tych kalendarzy, których cena w stosunku do wartości jest zbyt niską.

Ohydna zbrodnia rozpatrywana była w ubiegłym tygodniu przez sąd w Marburgu. Na ławie oskarżonych zasiadła cała rodzina włościańska, która popełniła straszną, ohydą zbrodnię. 32-letnia żona włościanina, Aloiza Germiczowa na spółkę ze swoimi braćmi i matką zamordowała własnego męża, zwłoki następnie pokrajała na kawałki i dała świniom do pożarcia. Germiczowa przyznała się do czynu i oświadczyła, że zwłoki zakopała w piwnicy a po jakimś czasie za poradą matki, dla zatarcia zbrodni, wykopała je i uwarzyła. Sąd skazał szwagra zamordowanego, który jest głuchoniemym, na karę śmierci przez powieszenie, teściową na 12 lat ciężkiego więzienia, żonę jego na 4 lata ciężkiego więzienia, a drugiego szwagra, również głuchoniemego, od odpowiedzialności uwolnił.

Dobre tanie zegary

z 3 letnią gwarancją wysyła do osób prywatnych

Hanns Konrad,

fabryka zegarków

i dom eksportowy towarów biżuteryjnych
w Brüx (Czechy).

Dobry nikłowy zegar. rem. 7 kor. 50 h.

Prawdziwie srebrny zegarek rem. 11 kor. 60 h.

Prawdziwie srebrny łańcuszek 2 kor. 40 h. — Budzik
nikłowy 3 kor. 90 h.

Moja firma oznaczona jest c. k. orłem, posiada
złote i srebrne medale zasługi i tysiące listów uznania.
48—50 Ilustrowane katalogi gratis i franko.



Jan Janiczek w Cieszynie

(Główny Rynek — plac Demla 20)

— poleca —

Szanownej Publiczności swoje znakomite zegarki kieszonkowe, zegary ściennie i stołowe po cenach nader przystępnych. Pierścionki ślubne i wszystkie inne ozdoby ze złota lub srebra w najlepszych gatunkach są zawsze na składzie.

Naprawy uskuteczniam szybko i tanio pod gwarancją. M—10

Podziękowanie.

Niniejszem składam serdeczne podziękowanie Wielmożnemu Panu Doktorowi Seidlowi, który na wezwanie moje o godz. 2 w nocy bez chwili zwłoki pośpieszył do mego 2 i pół rocznego synka jedynaka, niebezpiecznie chorego i tak długo pozostawał przy łóżu jego, dopóki niebezpieczeństwo nie minęło zupełnie. Ten zacny czyn miłosierdzia i poczucia obywatelskiego tembardziej podnoszę na tem miejscu, że paru innych lekarzy daremnie błagałem o przybycie na ratunek do mego dziecka.

M. Goldberger, blacharz w Mor. Ostrawie.

Zegarki kieszonkowe „Hercules“

z budzikiem, który budzi tak głośno, że zaspać nie można, bardzo dobrze idący kosztuje 6 koron 20 hal. Jeżeli się niespodoba, zwracam pieniądze franko. Na żądanie wysyłam bogato ilustrowane cenniki darmo i franko. 2—6

F. Pamm w Krakowie,

ulica Zielona liczbą 3.



Każdej
gospodyni
i matce

należy powinszować,
która ze względu na
zdrowie. oszczędność i
przyjemny smak używa
Katharcinera Kneippow-
skiej kawy słodowej
(która jest prawdziwą
tylko w znanych oryginalnych paczkach). ==



Złoty medal.



Mistek 1894.

DRUKARNIA —7
RUDOLFA VICHNARA

w Przywozie, ulica Kolejowa liczba 410.

przyjmuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące, wykonywa je z akurtnością i po cenach nader przystępnych.

Zaopatrzona w duży zapas nowych czcionek polskich.

Zakład oprawia także książki mocno i tanio.

Ubezpieczenia

3-8

na życie, od ognia i od gradobicia

przyjmuje agencya

✿ Franciszka Friedla we Fryszacie. ✿

Strony, chcące siebie lub swój majątek zabezpieczyć, niechaj zgłaszają się

w Banku rolniczym we Fryszacie.

Dwa wozy, brony, chomonty, łańcuchy • • •
i inne narzędzia gospodarcze są w najlepszym stanie do sprzedania u **Józefa Kiedronia** w Orłowej l. 404. 1-3

4

kalendarze ilustrowane na rok 1902

wyszły już staraniem i nakładem

K. WOJNARA w Krakowie, ul. Szewska l. 13.

„Gospodarz“ znany od lat 10 jako jeden z najlepszych kalendarzy ludowych. Kalendarz ten zawiera nader obfitą, urozmaiconą i pouczającą treść znakomitych pisarzy i uczonych a między tymi artykuł p. t. »Tajemnice nieba i ziemi«, czyli jasno wyłożoną naukę o ziemi, słońcu, gwiazdach spadających i t. p. a nadto cenne artykuły treści gospodarczej i przeszło 50 obrazków w tekście a z dużej na lepszym papierze: Obraz »Królowej kłosów« Piotra Stachiewicza i »Pochód na Sybir« Artura Grottgera, jednego z najznakomitszych polskich artystów. **Cena „Gospodarza“ 60 hal. = 30 ct.**

„Polak“. Kalendarz powieściowo-historyczny, poświęcony przedewszystkiem sprawom narodowym. Oto ważniejsze artykuły: »Bitwa pod Grunwaldem« przez H. Sienkiewicza, »Ostatnia walka o niezależność książęca na Śląsku«, »O Śląsku« czyli »Staropolsce« z mnóstwem obrazków, portretów i mapką, »Najdawniejsze urządzenia w Polsce« dra Felixa Konecznego, »Jubileusz Pruski«, »Podboje Rosyi na wschodzie i sprawa chińska« przez dra Adama Szelągowskiego. Życiorysy Jana Kilińskiego szewca-półkownika, Henryka Bukowskiego, Stefana Buszczyńskiego, Sewera, znakomitego pisarza, Artura Grottgera itd. wszystkie z portretami. — Artykuły społeczno-polityczne i siła narodu polskiego, »Co słyhać w Polsce«, przegląd ważniejszych wypadków i spraw na całym obszarze ziem polskich i t. d. Nadto jest dział powieściowy i humorystyczny. Wydawnictwo zdobi mnóstwo rycin w tekście a nadto jako premia na lepszym papierze »Bitwa pod Grunwaldem« według obrazu Jana Matejki i cała »Litwania« A. Grottgera.

Cena „Polaka“ 80 hal. = 40 ct.

„Polski Kalendarz Maryański“. Treść i cel jego wskażą najlepiej tytuły główniejszych artykułów: »Świątynia narodowa« (Wawel), »Polska przedmurzem chrześcijaństwa«, »Rajska pasterka«, »Z dziejów Unii«, »300ta rocznica założenia Kalwaryi«, »Prorok narodu« (ks. Piotr Skarga) i t. d. Artykuły niemal wszystkie ilustrowane wielu rycinami z obrazów Jana Matejki, Eliasza, Popiela i t. d. **Cena „Polskiego Kalendarza Maryańskiego“ 1 K = 50 ct.**

„Wielki ilustr. Kalendarz Powszechny czyli uniwersalny“ zawiera w całości treść wszystkich trzech poprzednich a więc obejmuje 20 arkuszy druku (około 350 stron wielkiego formatu) a zdobi go przeszło 100 ilustracji w tekście, przeszło 10 obrazów na specjalnym papierze a między tymi »Bitwa pod Grunwaldem«, »Litwania«, »Pochód na Sybir«.

Nadto wszystkie kalendarze zawierają obszerny dział informacyjny. **Cena „Kalendarza Powszechnego“ 1 K 60 h = 80 ct.**

Wszelkie zamówienia należy wysyłać pod adresem:

Księgarnia antykarska K. Wojnara w Krakowie, ul. Szewska l. 13.

GŁOS LUDU

ŚLĄZKIEGO.

Kosztuje rocznie z przesyłką 5 kor. 20 h. Numer pojedynczy 10 h.

===== Wychodzi każdej soboty. =====

Do wszystkich Szan. Abonentów!

Jak już Szan. Czytelników uwiadomiliśmy, obejmie po Nowym Roku nasze pismo powstać mające śląskie towarzystwo polityczne „Ostrawica”. Ze względu, że począwszy od Nowego Roku prowadzić musimy rachunki nadzwyczaj wzorowo i z uwagi, że chcemy, aby rachunki nasze podlegały kontroli wszystkich członków „Ostrawicy”, przeto nietylko składki na fundusz prasowy, ale nawet każdą pojedynczą przedpłatę na rok 1902 potwierdzać będziemy w „Głosie ludu śląskiego”. Należitości zaległe umieszczane nie będą. Dochody za inseraty i wydatki wydawnictwa będą prawdopodobnie w ogólnej sumie miesięcznie umieszczane.

Potwierdzenie publiczne przesłanej nam przedpłaty będzie nietylko dla nas, ale też dla abonentów najlepszym potwierdzeniem zapłaty, a więc nieporozumienia z powodu uiszczenia prenumeraty będą wprost wykluczone.

Ktoby sobie życzył, żeby jego imię i nazwisko ogłoszonym nie było, tego prosimy, żeby już teraz lub przy nadesłaniu pieniędzy podał nam hasło, pod którym pokwitowanie w gazecie ma nastąpić.

Uwiadomiamy również Szan. Czytelników, że dotychczasowy redaktor Fr. Friedel zobowiązał się złożyć zaraz po Nowym Roku odpowiedzialność za nasze pismo i dlatego zacznie podpisywać je jako redaktorka odpowiedzialna żona jego p. Józefa Friedlowa, jak tylko formalności przeprowadzone zostaną.

Wydawnictwo.

Męczeństwo dzieci polskich.

„Boże, Boże mój, czemuś mię opuścił?” Tak skarży się mały bohater jednego z najpiękniejszych opowiadań Sienkiewicza pt. „Z pamiętnika poznańskiego nauczyciela”, w którym nasz sławny pisarz opisał męki chłopca, który w niemieckim gimnazjum łamał się z trudnościami nauki, podawanej polskiemu chłopięciu w obcym języku.

Dzisiaj tę cichą skargę mogą powtórzyć wszystkie dzieci polskie, uczęszczające do szkół pruskich.

Brak nam poprostu słów na opisanie tego piekła, w które się przemieniła szkoła pruska dla dzieci polskich. To nie zakłady wychowawcze, to jaskinie, gdzie zbiry torturują na śmierć biedną dźwiatwę. Września nie jest odosobnioną. Gdzieindziej to samo się dzieje a nawet gorzej. Podajemy nagie fakty, które potwornością swoją wyciskają niezmazane piętno na krzyżactwie i są chyba wystarczającym dowodem, że w interesie cywilizacji powinna Europa zdusić to gniazdo brandenburskie.

Oto trzynastoletni chłopiec z Będzitowa, Józio Hetman, uczęszczał do szkoły w Manliczu. Dnia 28. listopada rb. nauczyciel Papel kazał mu czytać po niemiecku, a gdy dziecko nie umiało, pedagog pruski zaczął je bić po dłoni. Chłopiec rękę cofnął, a wtedy nauczyciel chwyciwszy go za kark, zaczął bić po całym ciele kijem. Podczas pauzy kazał Papel pozostać Hetmanowi w klasie, sam zaś poszedł do starszego nauczyciela po klucz od szafy, stojącej w klasie, wyjął z szafy trzcinę i znowu zaczął katować Hetmana.

Gdy Papel skończył bicie, rozpoczął naukę geografii nauczyciel Glazer i zawołał Hetmana do mapy. Chłopiec, który przez dwa dni cierpiał na ból zębów, skatowany przed chwilą przez Papla, nie umiał nazwać rzeki Warty. Wtedy Glazer uderzył go w twarz, rzucił na ławkę, przykleknął na ciele jego i zaczął bić bijem. Hetman wysunął się z pod kolan pedagoga, kazał go powtórnie czterem uczniom rozciągnąć, przykleknął na nim znowu i bił dalej. Chłopiec w ten sposób skatowany, dostał silnych wymiotów i ledwie z pomocą kolegów zdołał dowlec się do domu.

Lekarz, wezwany przez rodziców, skonstatawał zapalenie ślepej kiszki. W poniedziałek z d. 2. na 3. bm. konające chłopię zostało zaopatrzone przez duchownego na drogę wieczności, a 3. bm. zmarło. Zawiadomiona o tym wypadku prokuratura w Bydgoszczy, otrzymawszy skargę rodziców zmarłego, wysłała do Będzitowa radcę sądowego z tłumaczem, tudzież dwóch lekarzy prywatnych, nie fizyków rządowych. Lekarze, po dokonaniu obdukcji zwłok, oświadczyli, że orzeczenie odkła-

W każdej restauracyi i gospodzie żądajcie naszego pisma.

dają na później, ponieważ w żołądku zmarłego znaleziono przedmiot twardy, podobny do pestki!

W „Dzienniku Poznańskim“ imieniem zebranych na zgromadzeniu w Miłosławiu ojców, p. Józef Grandke umieścił odezwę, w której ojcowie owi dają wyraz swojej boleści z powodu zaprowadzenia nauki religii w języku niemieckim i z powodu chłost, które spadają na dzieci polskie w Miłosławiu.

„Dzieci nasze — powiada owa odezwa — iście po bohatersku sobie postępują, bo ani chłosty, ani areszt szkolny nie zdolne ich postępowania zmienić“.

Do jednej uczenicy, odmawiającej odpowiedzi na niemieckie pytania, pruski pedagog-oprawca powiedział: „Zbiję cię tak, że ci skóra popęka“.

Oto jeszcze jeden przykład bohaterstwa polskich dzieci w Poznańskim. Do domu wraca dziewczynka wzburzona i zapłakana. Matka się jej pyta: „Cóż? Znowu was nauczyciele bili?“ „Ach, mam — odpowiada dziewczę, szlochając — została zbita ta, ta itp., ale ja nic nie dostałam... „Więc czemuż płaczesz?“ A dlaczegoż ja mam być gorsza od innych? Biją inne, więc niech i mnie biją także!“

Zaiste przyjść musi czas, że Europa w imię cywilizacji tępić będzie Prusaków podobnie, jak się tępi dzikie zwierzęta.

Tutaj skromne pytanie: ile my w Księstwie Cieszyńskim mamy szkół, gdzie dzieci nasze uczą religii po niemiecku, a my to znosimy cierpliwie. Wypadki obecne w Poznańskim powinny i nas wyrwać z tego odrętwienia. Czas już najwyższy skończyć z tem bezprawiem, z temi moralnemi torturami, jakim poddajemy dobrowolnie dzieci nasze.

Rabunek w kopalni.

Z powieści A. Gruszeckiego „Krety“*).

Rano, gdy przeczytano listę schodzących do kopalni robotników, wystąpił sztygar i zawołał:

— Jako wam objawiłem, dziś jest rabunek. Kto ma wolną wolę, niech przejdzie na prawą stronę, a reszta na lewo — i ręką wskazał miejsce.

Jeden z pierwszych wysunął się Franciszek; oskarda ani świdra niema, tylko topór szeroki łysnął w świetle lampy. Przystąpił Wojtek, Pakosz i kupa ludzi, co najwięcej ze szleprów. Sztygar zadowolony, że ma tylu odważnych ludzi, uśmiechnął się i mówi:

— Zawiele! muszę przebrakować, bo słaby tylko zawadza w rabunku.

Wszedł między ludzi z prawej strony, aż na sam koniec, i zawołał:

— Niech każdy wolno defiluje przed mojemi oczyma i topór mieć w pogotowiu!

Odprawił z dziesięciu wyrostków i tyluż może szleprów i rzekł:

*) Powieść ta opisuje stosunki w kopalniach węgla w Dąbrowie Górniczej w Królestwie Polskiem.

Korespondencye.

Z Błędowie dol. Nie będzie od rzeczy napietnować cokolwiek stosunki nasze, które w każdym razie na publiczną uwagę zasługują. Nasza gmina liczy 2.192 ludności polskiej, tymczasem sklepy, gospody i handle znajdują się prawie wyłącznie w rękach niemieckich.

Teraz nie musimy już przynajmniej jadać koszer nego mięsa, bo dotychczas mieliśmy dwóch rzeźników, ale obaj bili bydło tylko na koszer, zaś teraz mamy już przynajmniej rzeźnika swego, do którego powinniśmy wszyscy uczęszczać. U jednego z owych koszer nych rzeźników zabito przy rozbieraniu starej jatki, w której mięso sprzedawał, przeszło 120 szczurów. Obrachowano, że szczury te spotrzebowały codziennie 10 kilo mięsa. Można sobie wyobrazić, jakie mięso tutejsi obywatele jeść musieli. Słuszną byłoby rzeczą, aby takie rzeźnie, w których panuje nieczystość i brudy, natychmiast zamykano, bo każdy kupujący powinien dostać za drogie pieniądze towar czysty nieogrzyszony przez szczury.

Obywatele nasi noszą się z myślą założenia w gminie straży pożarnej. Niektórzy chcieliby zaprowadzić niemiecką komendę, jednakże większość jest na tyle postępową, że nie pozwoli zapewne na takie bezmyślne poniżanie swego języka ojczystego. Kilku tych wojskowych, którzy myślą, że militaryzm to zbawienie nasze, jest tak dalece głupkowatych, iż takie „Habt acht! i Linksschaut!“ uważają za najwyższą cywilizację, zapominając o tem, że przy wojsku nie wolno mieć własnego przekonania, nie wolno nawet myśleć według wła-

— Lewa strona wedle swojej roboty niech pierwsza idzie, prawa pojedzie ze mną.

Zawołał Babczyka i rozkazał:

Podziel ich na trzy części. Pierwszą ty poprowadzisz, drugą Bibiela a trzecią Gdulski, tylko równe siły dawaj, aby nie było zamieszania.

Sam wszedł za baryerę między urzędników, a jeden z nich zaśmiał się i rzekł po niemiecku:

— Nie spodziewałem się, że tylu pan znajdziesz ochotników na śmierć.

— O! moje — same zuchy! — odpowiedział z przechwałką.

— Dwa lata temu — ciągnął urzędnik — jak przyszło do rabunku, na ochotnika dwóch się sta wiło. Musiano numera po kolei wyznaczać, a i to szli niechętnie.

— U mnie tego nie było i nie będzie! — gorączko wał się sztygar. — Ja każę, w ogień pójda!

— Zwolna, zwolna — zaśmiał się urzędnik — jest już raport, że ogień się wzmógł za tamami, zobaczymy, czy pójda!?

— Zobaczymy! — zawołał sztygar i zwracając się do Babczyka: — Hej! skończyłeś?

— Już, panie sztygar!

— Wyprowadź i uszereguj ich na dworze!

snych zasad i każdy musi zważać na niemieckie rozkazy. I taki sam system chcieliby ci wielbiciele militaryzmu w życiu cywilnem zaprowadzić! Czyżby to nie była hańba i wstyd dla nas samych?

Ten, który dzisiaj w straży ogniowej życzy sobie pomiędzy ludem polskim niemieckiej komendy, jest albo lizniem Niemców albo też jest ostatnim głupcem i należy do domu waryatów. Ci, którzy komendy polskiej dokładnie nie znają, niechaj zamówią sobie podręcznik dla straży pożarnej np. z księgarni Wojnara z Krakowa. Podręcznik taki potrzebny jest szczególnie dla komendy, bo są tacy ludzie, którzy wymawiają się nieznajomością polskiej komendy, o czym przecież rozsądny człowiek nawet wspominać nie powinien, bo w ten sposób wystawiamy sobie chyba świadectwo ciemnoty wobec Niemców i Czechów, którzy nigdy czegoś podobnego z ust nie wypuszczają.

Na gęsi wołać musimy: „liwa, liwa, liwa“, bo inaczej nie zrozumią, ale jeżeli człowiek twierdzi, że inaczej nie rozumie, jak tylko niemieckiej komendy, ciemniejszym jest od pierwszej lepszej gęsi. Zresztą nie potrzebuję tych słów poświęcać sprawie, która przez naszych obywateli z pewnością należycie zrozumiana zostanie.

Do następnego numeru znów coś napiszę, tymczasem dzielę się z naszymi czytelnikami tą radosną dla nas nowością, że wkrótce budowaną będzie u nas kolej prowadząca z Cieszyna do Ostrawy.

Z Bogumina-Dworzec. Ażeby wspierać ubogą dziatwę zzkolną, ażeby ją zaopatrzyć w przybory szkolne i dostarczyć jej ciepłej odzieży założono we wielu gminach Ślązka tzw. „Szkolne

Tow. centowe“. Takie towarzystwo istnieje także i w naszej gminie.

Grubo by się atoli mylił ten, ktoby sądził, iż się ono losem biednej dziatwy zajmuje. Wprawdzie zasiada we wydziale tegoż towarzystwa dwu ludzi, odczuwających naprawdę dołą biednej dziatwy, lecz ci nie mają niestety przeważającego wpływu we wydziale.

Towarzystwo, rozporządzając znacznymi funduszami, rozdziela rokrocznie odzież pomiędzy ubogą dziatwę. Że się ono nie kieruje względami słuszności i sprawiedliwości, łatwo pojmujemy, zwążywszy, iż większość wydziału to zajądli nordmarkowcy. Tak np. i tego roku nie uwzględniano w odpowiedni sposób przy rozdawaniu zimowej odzieży wielu rzeczywiście biednych dziatek, podczas gdy dzieci rodziców zamożnych otrzymały całe ubiory. Dzieci biedne otrzymywały przeważnie tylko buciki. Ależ to były porządne buciki. W Boguminie opowiadają, iż burmistrz był razem z osławionym Lustigem i kupcem „murzynem“ Eichenbaumem na wystawie w Berlinie i że stamtąd je sprowadzili. Szczególnie materyał w nich jest doskonały.

Zaś dla Eichenbauma, który ma obok niemieckiego tylko napis czeski, ogłasza swe towary w języku czeskim, jest członkiem tutejszej „Maticy“, lekceważył w sposób najbezwstydniejszy ludność polską, z której prawie wyłącznie żyje, są owe buciki najlepszą reklamą. Spodziewamy się, iż polscy robotnicy, którzy dotąd chodzili do niego, będą jego sklep omijali.

Eichenbaum, będąc chciwym zysku, chciał odrazu zbogacić się na biednych dziatekach. Otrzy-

— Dobrze, panie sztygar!

Dniało, ale słońce jeszcze nie zeszło, tylko światło białe wyraźnie przebijało mgłę i dymy. O jakie sto metrów huczała i grzmiała kopalnia, otulona mgłą, tak, że tylko jej kontury rysowały się w powietrzu zgęstniałem. Od niej, o kilkaset kroków z boku prawego od domu zbornego, wznosiła się luta cynkowa. Wysokie jej kominy rzucały jaskrawo-czerwone światło na mgłę, wytwarzając nad swemi wylotami krwawą łunę, to silniejszą, znów słabszą, w miarę siły płomieni palenisk. Wśród świstów i zgrzytów maszyn, od czasu do czasu przeleciało silne westchnienie, czasem jak rzeźnienie, znów jak przeciągły jęk — to maszyna, ssąca powietrze dawała znak życia i swej pracy wdychania świeżego powietrza, aby je tłokami wepchnąć w piece i podniecić słabnący żar. Lampy elektryczne wśród przesuwającej się mgły, zdawały się być księżycami, przesłanianymi chmurami, a całość kopalni robiła wrażenie jakiegoś apokaliptycznego, przerażającego zwierzęcia, które leży groźne, leniwe, nasycone, warcząc niekiedy do podobnego sobie nieprzyjaciela, do luty cynkowej, ziejącej ogniem i zatrutym oddechem.

Przed robotnikami, wyciągniętymi w jedną

linię, stanął sztygar i liczył. Było ludzi trzydziestu sześciu, prócz trzech starszych i sztygara, a mianowicie dwunastu górników i dwudziestu czterech szleprów. Stali prosto z toporami i siekierami u boku, młodzi, silni, zdrowi. Białe światło przedednia oświecało ich poważne, zdecydowane, żółtawe twarze, proporcjonalną i energiczną budowę ciała, ich ubrania stare, poszarpane przez węgiel, poplamione oliwą lampek i kurzem węglanym, ale bez dziur świecących. Z pod małych, szarych, miękkich kapeluszy, rzadziej kaszkietów, świeciły oczy, śledzące ruchy sztygara. A on przeglądał podział, pochwalił, i ruszyli ku kopalni, cicho, poważnie, porozumiewając się ze sobą szeptem urwanym. Po przywitaniu się: „Szczęść Boże!“ z pracownikami nadszybia, zapalili lampki i kolejno, wraz ze sztygarem, po czterokrotnem uderzeniu dzwonka, spuścili się wolno do podszybia, gdzie stają szale. Na dole uszeregowali się dwójkami i cały oddział ze sztygarem na czele zaczął się posuwać chodnikami i pochylniami ku chodnikowi „Doroty“.

Czterdzieści lampek górniczych rozświetlało odwieczne ciemnice, w których pracował człowiek. Każda piędź tej ziemi, każdy załom, wklęsnięcie,

mał od wydziału „Szkołnego Tow. centowego“ dostawę bucików, postąpił sobie Eichenbaum, jako człowiek bez sumienia. Dawał on bowiem dzieciom buciki — policzywszy je drogo — papierowe. To też uczniowie, zaszedłszy w tych niemiecko-czesko-żydowskich bucikach do szkoły, na drugi dzień już nieść je musiały do szewca do naprawy, ponieważ pogubili... podeszwy.

Buciki takie, których wartość rzeczoznawcy ocenili na 80 hal. za parę, można oglądać u p. J. Szczotkowskiego. Precz ze szwindlem!

Wiadomości ze świata.

Spóźniona interpelacya. Koło polskie w parlamencie berlińskim w trzy tygodnie po wyroku w sprawie wrzesieńskiej zdecydowało się nareszcie na wniesienie do rządu interpelacyi. Ale nie dość, że była grubo spóźniona, nadomiar złego tak słabo, niedołężnie i tchórzliwie była ułożona, że nie wywołała żadnego wrażenia. Do złagodzenia tonu w części pewnej przyczynili się posłowie ze stronnictwa katolików (centrowców), którzy podpisali swe przyłączyli do niej. Zupełnie inaczej by wypadła, gdyby Koło polskie zwróciło się o podpisy do socjalistów, ale tych szlachcice boją się jak ognia. Cała korzyść z tej interpelacyi ograniczy się na tem, że sprawa polska była omawiana przez kilka godzin.

Debata polska odbyła się prawie równocześnie i w parlamencie wiedeńskim, gdzie poseł z Koła polskiego hr. Dzieduszycki wypowiedział wielką mowę dla odparcia zarzutów, stawianych

każda szczerba, to ślad pracy, zawziętej, usilnej, nieustającej. Ani twardy granit, oporny piaskowiec, zdradliwy łupek, uparta glina, podstępny piasek, zawzięta woda, nie wstrzymały postępu pracy ludzkiej. Małe karły, uzbrojone tak pierwotnymi narzędziami, jak oskard-młot i świder-dłuto, prędy wnętrzości olbrzyma-ziemi, bez przerwy, bez wytchnienia, bez znużenia, z przyswiewającą, jak lampka górnicza, nadzieją, że z przepaści wyjdą zwycięzcy. Od czasu do czasu zniecierpliwiony olbrzym otrząsnął się z niemitych karłów, zgruchotał ich kości, odświeżył się ciepłą krwią, odetchnął jękiem i zamarzył o przedwiecznym spoczynku nicości. Ale wnet zbudziły go uderzenia oskardów, zgrzyty świderów, gwizd maszyn, blade światła lampki i dalej wrzała walka nieustająca, nieubłagana, zawzięta, nieprzejednana.

Na każdym chodniku, w każdej pochylni to ten, to ów górnik wspominał przeżyte dzieje, westchnął za towarzyszem, roświecił na chwilę podartą w strzępy ścianę, skinął głową na znak, że poznaje miejsce, i szedł dalej z niezachwianą wiarą, iż chociaż śmierć zajrzy mu w oczy, on jej uniknie, rzuci na jej pastwę swą ciężką pracę, sam wróci do oczekującej go rodziny i znów ją zoba-

Polakom przez wrogie partye niemieckie. Potem zabrał głos w odpowiedzi prezydent ministrów Körber, a po nim poseł Daszyński w tejże sprawie, silnie oklaskiwany przez socjalistów i z ław polskich.

Pomiędzy Niemcami a Rosyą zanosi się na ostrą i długo trwającą wojnę cłową na wypadek uchwalenia nowej taryfy celnej. W przewidywaniu tego warszawskie towarzystwo popierania przemysłu i handlu przygotowuje projekt zawiazania stosunków handlowych z Francją, Belgią, Anglią i Szwecyą i uwolnienia się tą drogą od potrzeby sprowadzania fabrykatów niemieckich.

Precz z Prusakami! Pocztę w Galicyi i Królestwie Polskiem mają teraz wiele roboty, gdyż tysiące Polaków nadsyłane z Niemiec katalogi, cenniki, listy od firm tamtejszych odsyłają napowrót z dopiskiem: „Nie przyjmuję — vide Wrzesnia!“ Róbmym i my tak samo, a nie będzie to bez korzyści dla nas wszystkich.

Dla ochrony konsulatu niemieckiego we Lwowie utworzoną została nowa strażnica policyjna tuż naprzeciwko okien p. Spesshardta, który od czasu demonstracyi ma zupełnie spokój zakłócony — i cierpi na bezsenność.

Z Kolonii (nad Renem) donoszą, iż z kopalni Laurahütte wydano na rozkaz z góry 800 robotników polskich, którzy od kilku lat pracowali tam. Miejsce ich zajmą od Nowego Roku robotnicy niemieccy.

Agitacya przeciwko Anglikom objawia się coraz silniej w całej Irlandyi. Jednocześnie Irlandczycy wyraźnie zaznaczają swoją przyjaźń wal-

czy w promieniach jasnego słońca na ziemi. W poważnem skupieniu ducha i sił, w milczeniu, przezywaniem tylko pozdrowieniem „Szczęść Boże!“ spotkanych pracowników kopalni, doszli do chodnika „Dorety“. Stanął u wstępu sztygar i podniósłszy lampkę w górę, zapytał:

— Są wszyscy?

— Wszyscy!

I nie już nie mówiąc, postawił lampkę na ziemi, zdjął kapelusz, ukląkł i poznawszy po ucieszeniu szmeru, że każdy poszedł już za jego przykładem, przeżegnał się i zaczął na głos modlitwę do św. Barbary, patronki i opiekunki górników.

Czterdzieści lampek górniczych, palących się chwiejnym płomieniem, oświeciło posępne, żółtawe twarze, ubieliło blizny na czołach i głowach, zamajaczyło w oczach, wzniesionych do góry lub lekko przysłoniętych, zarysowało wyraźnie złożone do modlitwy ręce grube, spracowane, z puszczkami szerokimi, z poczerwieniałymi szramami. Głosy ich szorstkie, bezdźwięczne, grube, głębokie zabrzmiały wspólną modlitwą, powtarzaną na głos za sztygarem. Dźwięczała w nich nuta prośby i wiary, błaganie o ratunek i pewność pozyskania tegoż, wielka pokora i wielka ufność.

czącym bohatersko Burom. Na jednym z ogromnych zgromadzeń ligi narodowej irlandzkiej, wygłaszano gorące mowy przeciw Anglikom, życząc, aby Burowie tak długo mogli wojnę prowadzić, dopóki Anglii nie zmiażdżą.

Wiadomości różne.

Z powodu zbliżającego się Bożego Narodzenia życzymy wszystkim Szan. Czytelnikom i zwolennikom naszym wesołych i szczęśliwych świąt!

REDAKCJA.

Na fundusz prasowy złożyli: pp. J. Szymeczek 8 kor., Radykał 5 kor.

Na „Macierz szkolną“ złożyli na nasze ręce: pp. Jan Matula we Frysztać 4 kor., Franciszek Kurc we Frysztać 2 kor., Bolesław Leonhard, akademik gorniczy w Leoben, 10 kor. na imieninach swego kolegi p. A. K.

Na gwiazdkę dla dzieci polskiej szkoły w Michałkowicach złożyli na nasze ręce: p. Amalia Koplowa z Chybi 2 kor., pp. Buczek, Mruczek i Kruczek z Witkowic po 2 kor. Razem 8 kor.

Oddział „Jedności“ w Zabłociu otrzymał od W. Pani Kazimiery Królikowskiej ze Lwowa 12 pięknych i pouczających książek, za które niniejszem najserdeczniejsze składa podziękowanie.

Frysztat. Dawniejszy właściciel p. R. Fiedler buduje obecnie zakład oświetlenia elektrycznego, do którego sprowadzi się wody używaną dawniej przy młynie i pile. Spodziewać się można, że na

Po skończeniu modlitwy, sztygar wstał z lampką w ręku, nakrył głowę i zawołał tonem surowego rozkazu, różniącym się znacznie od pokornej modlitwy:

— Hej! Babczyk! zaczynaj, w imię Boże!

A gdy dwunasty go mijał, zawołał wraz z pozostałymi:

— Szczęść Boże!

Odpowiedzieli, nie odwracając się i szli dalej chodnikiem. Gdy stanęli u ściany kresowej, przeznaczył Babczyk każdemu słup oddzielny i rzekł:

— Gdy powiem: „Szczęść Boże!“ każdy niech zacznie rąbać u podstawy. Na stempel podcięty niech rzuci sznur, a gdy gwizdnę, pociągną ostatni i dopiero, gdy miną ze stemplem sąsiada, pociągną inni aż do końca. Kto się wyrwie, temu łeb rozbije i przepadł zarobek. Uważać i słuchać, bo śmierć już szczyrzy na nas zębiska. Hej! pozór!... Szczęść Boże!

Wraz z odpowiedzią łysnęły w świetle lampek stojących topory i odezwały się uderzenia ostrej stali, wchodzącej głęboko, wyjmowanej z właściwym drzewu zgrzytem. Zachwiały się niektóre słupy i z góry padły kawałki kamieni, zasuszonej gliny, resztki węgla. Niektórzy próbowali ręką

wiosnę będziemy mieli we Frysztać elektryczne oświetlenie.

Dra Bronisław Kreisel, brat dra Kreisla z Frysztatu, który dłuższy czas przebywał na Śląsku, został zamianowany sędzią powiatowym w Pruchniku.

Hojny dar dla Ślązka. Nieznany z nazwiska obywatel z Królestwa Polskiego złożył 40.000 koron na utworzenie polskiego seminarium nauczycielskiego w Cieszynie. Jeżeli ta wiadomość się potwierdzi, to można być pewnym, że niezbędny ten zakład naukowy powstanie już w roku przyszłym.

Dąbrowa. Proces prasowy tutejszego wydziału gminnego z redakcją „Novin Těšinskich“ został nareszcie dnia 11. grudnia rb. ukończony. W czasie ostatnich wyborów gminnych mianowicie w marcu tr. umieściły „Noviny Těšinske“ artykuł pod tytułem „Z Doubravy“, w którym fałszywie posądziły nasz wydział gminny o najrozmaitsze czyny karygodne, aby go w ten sposób zbeszcześcić i tutejszym Czechom cisnącym się do wydziału dopomódz. Artykuł odnośny był w ten sposób napisany, że nie można było wnieść skargi przed przysięgłych o obrazę czci, ponieważ redakcja byłaby się wymówiła, że umieściła nadesłane jej sprawozdanie ze zebrania wyborczego. Wskutek tego wydział gminny obrał inną drogę. Mianowicie przesłał redakcji „Novin Těšinskich“ sprostowanie, a gdy sprostowanie to umieszczonem nie zostało, wniósł nasz wydział przez dra Kreisla przeciw redakcji skargę o przekroczenie z § 21 ust. pras. Proces ten ciągnął się parę miesięcy, i został dopiero dnia 11. grudnia rb. ukończony. Ogłoszonym wyrokiem zasądzono redaktora „Novin

oporu słupów, piszczących u podstawy i w górze. Babczyk przechodził śmiało wśród rabujących, rzucając słowa rady i rozkazu.

Gwizdnął!

Słychać było wśród ciszy naprężenie sznurów i ciał ludzkich. Runęły ostatnie słupy i wraz rozległ się trzask padających desek, osypywanie się łagodne góry i lampki górników szybko migotały, zbliżając się do Babczyka, stojącego na przodzie. Z kolei wznagały się łaskoty padających stemplów, głucho uderzenia desek, dźwięczniejsze odgłosy kamieni. Górnicy biegli szybko, a bok nich Babczyk, pilnując porządku. Tarcie ciągniętych słupów, ich uderzenia o stojące w chodniku stemple, tłumiły odgłosy usuwania się góry. Zdala spostrzegli lampki sztygara i górników oczekujących. Babczyk pospieszył naprzód.

— Wszyscy!? — zawołał przełożony.

— Wszyscy panie sztygar!

Rozstąpili się górnicy, aby przepuścić obładowanych.

— Hej! Bibiela ze swoimi naprzód!... Szczęść Boże!

(Ciąg dal. nast.)

Těšinskich“ p. Smejkała na 6 dni aresztu, na umieszczenie przesłanego sprostowania w najbliższym numerze pod rygorem wstrzymania wydawnictwa gazetki i na zapłatę kosztów 77 kor. 72 hal. Tak pomyślnie zakończenie sprawy tej wywołało u naszej polskiej ludności ogólne zadowolenie.

W ostatnim numerze „Novin Těšinskich“ znajdujemy to sprostowanie, ale oczywiście ani śladu wzmianki o karze aresztu i grzywnie pieniężnej.

Odczyt odbędzie się w niedzielę, d. 22. bm. o godz. 4 popołudniu „O prawach obywatelskich“ w lokalu „Jedności“ w Boguminie-Dworzec.

W Boguminie-Dworzec jest do obsadzenia posada sekretarza gminnego. Przypuszczać należy, iż pomimo zaciekleści stronnicej, jaka tutaj wobec Polaków panuje, posadę tę otrzyma człowiek władający także i językiem polskim, ale to tem bardziej, iż zgłosili się kompetenci, władający oboma językami krajowymi. Zresztą najbliższa przyszłość okaże, czy też sławetny wydział gminny z Bogumina-Dworzec posiada przynajmniej odrobinę pocucia sprawiedliwości, czy nie!

„Czytelnia ludowa“ w Cieszynie zamierza hucznie obchodzić Sylwestra. W sali Domu Narodowego odbędzie się wieczorek przy stołach, w którego program wejdą: przedstawienie wesołej sztuki ludowej, humorystyczne śpiewy i monologi i cały szereg niespodzianek, przez komitet przygotowanych. Po północy rozpoczną się tańce, przy dźwiękach dziańskiej kapeli.

Teatr ludowy. W niedzielę d. 29. bm. o godz. 7 wieczór odbędzie się w Zebrzydowicach w lokalu p. Kolaczka przedstawienie teatru ludowego. Odegrane będą: 1) „Kościszko pod Racławicami“ (odsłona: Bartosz Głowacki). 2) „Adam i Ewa“, operetka w 2 aktach. 3) „Aby handel szedł“, obrazek ludowy ze śpiewami.

Dnia 5. stycznia odbędzie się przedstawienie teatralne w Piotrowicach w lokalu p. Urbańczyka, Dalsze przedstawienia odbędą się w Frysztacie. Dzieńmorowicach, Dąbrowie, Orłowie, Markłowicach itd. Teatr ludowy dążyć będzie, by w każdą niedzielę i święto dostarczał ludowi tak szlachetnej i kształcącej umysł i serce rozrywki.

Należy z całym uznaniem podnieść pracę amatorów i amateerek z Piotrowic, Markłowic, Zebrzydowic, Frysztatu itd., którzy nie lękają się żadnego trudu, nie szczędzą żadnych ofiar i bez względu na trudności komunikacyjne starają się, aby przedstawienie jak najlepiej wypadło.

Teatr ludowy będzie w niedalekiej przyszłości w tem szczęśliwym położeniu, że będzie rozporządzał znaczniejszą ilością charakterystycznych kostiumów i będzie się tem samem mógł porównać na większe przedstawienia. Również w zakresie dekoracji nastąpi korzystne ulepszenie, gdyż dekorator teatru lwowskiego poświęci teatrowi ludowemu specjalne dekoracje własnego pędzla.

Teatr ludowy nie szczędzi też trudów, by każde przedstawienie pod względem doboru sztuk,

wykonania i zewnętrznego wykończenia bez zarzutu wypadło. Niechże ludność zrozumie i oceni szlachetne intencje teatru i licznie na każde przedstawienie przybywa.

Z bliskiej wioski. Wiadomo mi, że wielu czytelników wysyła na Nowy Rok różnym znajomym kartki ze żarcikami, kupując takowe z czeskim lub niemieckim napisem i do tego jeszcze często w sklepach naszych największych wrogów.

Wskutek takiego postępowania popełniamy ciężki grzech narodowy, ponieważ po pierwsze wyrzucamy nasz ciężko zapracowany grosz na marne rzeczy, a po drugie popieramy i z bogacamy właśnie wrogów naszych, którzy to na nasze pieniądze zakładają „Nordmarki“ i zasilają w ogóle wrogie nam instytucje. Mojem zdaniem należałoby obrócić owe pieniądze na jakieś szlachetne cele i dlatego proszę moich współczytelników, żeby zamiast rozrzucania pieniędzy na różne głupstwa ofiarowali grosze np. na „Macierz szkolną“, dla ofiar wrzesieńskich, na obronę kresów, na nasz fundusz prasowy itp. cele. Będzie to najlepsze z naszej strony życzenie noworoczne. Wiadomo mi, w jak trudnem położeniu finansowem znajduje się wydawnictwo naszego „Głosu ludu śląskiego“ i dlatego życząc na tej drodze Szan. Redakcyi i Kochanym Współczytelnikom szczęśliwych i wesołych świąt, składam uiniejszem jako kolędę na fundusz prasowy 5 kor. Radykał.

Małe Kończyce (pod M. Ostrawą). W ubiegłą niedzielę odbyło się tu otwarcie Czytelni polskiej, nowo założonego stowarzyszenia, wieczorem zaś przedstawienie teatralne Kółka amatorskiego z Mor. Ostrawy. Osób było w teatrze przeszło 200. Czesi tutejsi niezadowoleni są z budzącego się tu ruchu polskiego i dlatego wywołali podczas przedstawienia brutalną awanturę, która ich dobrze charakteryzuje. Podczas gry wdarł się na salę bez biletu niejaki Franciszek Niedziela, nadłomny, Polak z pochodzenia, teraz zwolennik Czechów, „předseda“ czeskiego spółku weteranów, nieco podcięty, który koniecznie chciał przerwać przedstawienie głośnie krzykami. Tylko taktowi Polaków zawdzięczać należy, że nie przyszło do bitki z Czechami, których gromadka stanęła po stronie podpitego renegata. Powód był ten podobnie, że na jedno-cześnie odbywające się zgromadzenie czeskie zjawili się dość mało ludzi. A więc niech żyje czesko-polska zgoda!

Dla Mor. Ostrawy. W ubiegłą niedzielę odbyła się w Krakowie loterya spożywcza, urządzona staraniem Koła Pań Tow. Szkoły ludowej. Czytelnicy dochód przeznaczony jest na założenie szkoły polskiej w Mor. Ostrawie. Koło wspomniane tak energicznie, z takim zapałem wzięło się do zbierania funduszy na ten cel, iż jest silna nadzieja, że szkoła ta powstanie już w roku przyszłym. W tych dniach pojawić się ma nadto odezwa wzywająca do składek na tenże cel. Cześć dzielnym paniom krakowskim!

Edykt licytacyjny.

Na zlecenie **Kasy sieroczej we Fryszcie**, zastąpionej przez dra Juliana Kreisla, adwokata we Fryszcie, odbędzie się dnia 8. stycznia 1902 r. o godzinie 10 przedpołudniem w niżej podpisanym sądzie pod l. 7 **sprzedaż gruntu chałupniczego l. 219** we Fryszcie, Dolne przedmieście lwh. 90.

Sprzedać się mająca realność oszacowana jest na 2.802 kor. 37 hal., zaś najniższa cena wywołania wynosi 2.534 kor. 90²/₃ hal., poniżej której realność sprzedaną być nie może.

Zatwierdzone warunki licytacyjne, tudzież dokumenty odnoszące się do tej realności (wyciąg tabularny, hipoteczny, katastralny, protokoły szacunkowe itd.) można przejrzeć w podpisanym sądzie podczas godzin urzędowych w biurze l. 8.

Prawa, któreby licytację mogły unieważnić, należy zgłosić u podpisanego sądu w terminie powyżej oznaczonym przed rozpoczęciem sprzedaży, gdyż w przeciwnym razie tracą odnośnie do tej realności swą wartość.

C. k. Sąd powiatowy we Fryszcie, oddział IV.,

dnia 4. grudnia 1901.

1—1

L. S.

Hoffmann m. p.

Dwa wozy, brony, chomonty, łańcuchy • • •
i inne narzędzia gospodarcze są w najlepszym stanie do sprzedania u **Józefa Kiedronia** w Orłowej l. 404. 2—3

● Chałupa murowana
wraz ze stodołą i kawałkiem pola
jest z wolnej ręki **tanio do sprzedania.**

Zgłoszenia przyjmuje: 1—3

Fr. Chachel, właściciel w Piotrowicach.

Gotówki wiele nie potrzeba.

Za darmo! rozsyła **księgarnia**
Kubaczka i Langra w Białej
obszerny cennik na książki naukowe, religijne,
modlitewne, prawnicze, lekar-
skie, powieściowe, historyczne itd. 1—5
Adres: **Kubaczka i Lang w Białej przy Bielsku.**

Dobre tanie zegary

z 3 letnią gwarancją wysyła do
osób prywatnych

Hanns Konrad,

fabryka zegarków

i dom eksportowy towarów biżuteryjnych
w **Brüx (Czechy).**

Dobry nikłowy zegar. rem. 7 kor. 50 h.

Prawdziwie srebrny zegarek rem. 11 kor. 60 h.

Prawdziwie srebrny łańcuszek 2 kor. 40 h. — Budzik
nikłowy 3 kor. 90 h.

Moja firma oznaczoną jest c. k. orłem, posiada
złote i srebrne medale zasługi i tysiące listów uznania.
49—50 Ilustrowane katalogi gratis i franko.



Doskonałe piwo

„**Królewskie**“,

wyborny

— „**LEŻAK**“ —

i zdrowy

„**Ostrawski hawirz**“

polecamy całemu ludowi słowiańskiemu
w Ostrawskim i na bratnim Śląsku

Czeski browar akcyjny w Mor. Ostrawie.

Firma polecenia godna.

U zegarmistrza H. Tocha

w Boğuminie i w Niem. Lutyni

sprzedaje się na zlecenie fabryki zegarki i łańcuszki
po cenach fabrycznych na raty miesięczne.

Za reperatury powyżej 2 koron gwarantuje pisemnie
3 lata, zaś za reperatury od 1 kor. 20 hal. do 1 kor.
60 hal. gwarantuje rok jeden.

Posiadam także wszelkie **instrumenty mechaniczne**
i **optyczne** na składzie i sprzedaję takowe również

po cenach fabrycznych 1—16

Zegarki kieszonkowe „Hercules”

z budzikiem, który budzi tak głośno, że zaspać nie
można, bardzo dobrze idący kosztuje 6 koron
20 hal. Jeżeli się nie spodoba, zwracam pienią-
dze franko. Na żądanie wysyłam bogato ilustro-
wane cenniki darmo i franko. 3—6

F. Pamm w Krakowie,

ulica Zielona liczbą 3.

Kto nadesłże 30 ct. do

J. Kaszyckiego,

nauczyciela w Łobzowie pod Krakowem,

otrzyma **ELEMENTARZ** z obrazkami

do prędkiego i łatwego wyuczenia czytania.

1—1

OBWIESZCZENIE.

Gospoda gminna w Dąbrowie,

w bezpośredniej bliskości kościoła i cmentarza położona, jest wraz z lodownią, salą do tańców i kręgielni od 1. kwietnia 1902 na 3 lata do wynajęcia.

Tylko pisemne zgłoszenia wraz z 300 kor. wadium wносить trzeba do końca grudnia 1901 na ręce przełożenstwa gminnego. Wybór dzierżawcy zastrzega sobie wydział gminny bez względu na wysokość podanej ceny dzierżawy. O bliższych warunkach dowiedzieć się można w urzędzie gminnym.

Przełożenstwo gminy Dąbrowa, dnia 10. grudnia 1901.

1—2

Józef Szveda, przełożony gminy.

4

kalendarze ilustrowane na rok 1902

wyszły już staraniem i nakładem

K. WOJNARA w Krakowie, ul. Szewska 1. 13.

„Gospodarz“ znany od lat 10 jako jeden z najlepszych kalendarzy ludowych. Kalendarz ten zawiera nader obfity, urozma-

iconą i pouczającą treść znakomitych pisarzy i uczonych a między tymi artykuł p. t. »Tajemnice nieba i ziemi«, czyli jasno wyłożoną naukę o ziemi, słońcu, gwiazdach spadających i t. p. a nadto cenne artykuły treści gospodarczej i przeszło 50 obrazków w tekście a 2 duże na lepszym papierze: Obraz »Królowej kłosów« Piotra Stachiewicza i »Pochód na Sybir« Artura Grottgera, jednego z najznakomitszych polskich artystów. **Cena „Gospodarza“ 60 hal. = 30 ct.**

„Polak“. Kalendarz powieściowo-historyczny, poświęcony przedewszystkiem sprawom narodowym. Oto ważniejsze artykuły: »Bitwa pod Grunwaldem« przez H. Sienkiewicza, »Ostatnia walka o niezależność księżęcą na Śląsku«, »O Śląsku« czyli »Staropolsce« z mnóstwem obrazków, portretów i mapką, »Najdawniejsze urządzenia w Polsce« dra Felixa Konecznego, »Jubileusz Pruski«, »Podboje Rosyi na wschodzie i sprawa chińska« przez dra Adama Szelągowskiego. Życiorysy Jana Kilińskiego szewca-półkownika, Henryka Bukowskiego. Stefana Buszczyńskiego, Sewera, znakomitego pisarza, Artura Grottgera itd. wszystkie z portretami. — Artykuły społeczno-polityczne i siła narodu polskiego, »Co słyhać w Polsce«, przegląd ważniejszych wypadków i spraw na całym obszarze ziem polskich i t. d. Nadto jest dział powieściowy i humorystyczny. Wydawnictwo zdobi mnóstwo rycin w tekście a nadto jako premia na lepszym papierze »Bitwa pod Grunwaldem« według obrazu Jana Matejki i cała »Lituanina« A. Grottgera.

Cena „Polaka“ 80 hal. = 40 ct.

„Polski Kalendarz Maryański“. Treść i cel jego wskażą najlepiej tytuły główniejszych artykułów: »Świątynia narodowa« (Wawel), »Polska przedmurzem chrześcijaństwa«, »Rajska pasterka«, »Z dziejów Unii«, »300tnia rocznica założenia Kalwaryi«, »Prorok narodu« (ks. Piotr Skarga) i t. d. Artykuły niemal wszystkie ilustrowane wielu rycinami z obrazów Jana Matejki, Eliasza, Popiela i t. d. **Cena „Polskiego Kalendarza Maryańskiego“ 60 hal. = 30 ct.**

„Wielki ilustr. Kalendarz Powszechny czyli uniwersalny“ zawiera w całości treść wszystkich trzech poprzednich a więc obejmuje 20 arkuszu druku (około 350 stron wielkiego formatu) a zdobi go przeszło 100 ilustracji w tekście, przeszło 10 obrazów na specjalnym papierze a między tymi »Bitwa pod Grunwaldem«, »Lituanina«, »Pochód na Sybir«.

Nadto wszystkie kalendarze zawierają obszerny dział informacyjny. **Cena „Kalendarza Powszechnego“ 1 K 60 h = 80 ct.**

Wszelkie zamówienia należy wysyłać pod adresem:

Księgarnia antykwarska K. Wojnara w Krakowie, ul. Szewska 1. 13.

GŁOS LUDU

ŚLĄZKIEGO.

Kosztuje rocznie z przesyłką 5 kor. 20 h. Numer pojedynczy 10 h.

===== Wychodzi każdej soboty. =====

Macierz szkolna.

Z walnego zgromadzenia „Macierzy szkolnej“, które się odbyło w d. 14. bm., podajemy następujące szczegóły.

Na miejsce ustępujących czterech członków Wydziału: ks. Świeżego, ks. Londzina, posła dra Michejdy i byłego posła dra Sokołowskiego wybrani zostali pierwsi trzej ponownie oraz p. dr. Józef Zaleski z Puńcowa. Na miejsce zastępcy członka Wydziału p. Bajorka wybrano p. Jerzego Kubisza z Kocobędza. Ks. Świeży wybrany został ponownie, pomimo, że przed wyborami odczytano list jego, w którym stanowczo zrzeka się wyboru.

Pan Koźdoń zwrócił się potem do obecnego posła dra Michejdy z zapytaniem, jak stoi sprawa upaństwowienia gimnazjum polskiego w Cieszynie.

Odpowiedź p. Michejdy zawierała znane już nam wszystkim frazesy o „gorącym zajęciu się“ tą sprawą Koła tzw. polskiego, o „stanowczem i bardzo energicznem“ stanowisku posłów zwłaszcza hr. Wojciecha Dzieduszyckiego, o „przychylności rządu“, która w tem chyba się przejawia, że nie możemy nawet wiedzieć, kiedy upaństwowienie nastąpi, czyli jednym słowem, sprawa ta nie postąpiła ani kroku naprzód. Zaznaczyć jednak trzeba, że poseł Michejda, w przeciwieństwie do tego, co twierdził na wiecu cieszyńskim, obecnie ma już nadzieję, że większość dla wniosku upaństwowienia w pełnej Izbie da się uzyskać. Nie rozczulamy się wcale tem zapewnieniem, cennem jest ono dla nas tylko z tego względu, iż jasno dowodzi, że dr. Michejda nie zdaje sobie wcale sprawy z położenia rzeczy w parlamencie i to mówi, co mu w danym razie ślina do ust przyniesie lub interes nboeczny podyktuje.

Wśród 50 członków obecnych pono nie znalazł się nikt coby skarcił jak należy takie karygodne bałamucenie opinii społeczeństwa.

Potem weszła na porządek dzienny sprawa polskiego seminarium nauczycielskiego, przyczem uchwalono: założyć w Cieszynie z początkiem roku szkolnego 1902/3 semi-

narium nauczycielskie z polskim językiem wykładowym, polecając Wydziałowi poczynienie odpowiednich kroków przygotowawczych. Otwarcie seminarium przyspieszyły znaczne darowizny pieniężne, jakie w ostatnim czasie wpłynęły od wielu osób wyłącznie niemal z zaboru rosyjskiego. Oprócz 50.000 koron, złożonych przez nieznanego ofiarodawcę, dr. Hassewicz dał 10.000 rubli, Maurycy hr. Zamoyski z Warszawy 3.000 rubli, p. Antonina Natansonowa 1.000 rubli, mecenas Osuchowski 500 rubli itd. Dotychczas złożone lub deklarowane kwoty wynoszą już 110 tysięcy koron, co stanowi już poważną podstawę dla tej nowej instytucji naukowej na kręścach naszych.

Tu przypominamy, że bez pomocy tak wydatnej rodaków naszych z zaboru rosyjskiego długobymy jeszcze musieli czekać na otwarcie seminarium, jak bez ich pomocy nie mielibymy dotąd ani gimnazjum, ani szkoły ludowej w Cieszynie. Tą szczytną ofiarnością Polska manifestuje swoją jedność z dzielnicą naszą, a my Ślązacy zaciągamy tem samem wielki dług narodowy, który będziemy w obowiązku spłacić miłością sprawy polskiej i ścisłą solidarnością z całym społeczeństwem polskim.

W końcu zgromadzenie uchwaliło zmienić statut w ten sposób, aby członkami stałymi (z głosem „wirylnym“) Wydziału „Macierzy“ byli dyrektorowie zakładów średnich utrzymywanych przez „Macierz“, co nie wydaje się nam właściwem.

Urządzenie dozwolonej przez rząd loteryi na zebranie funduszu dla bursy i stypendyjalnego, poruczono Wydziałowi.

Korespondencye.

Z Niem. Lutyni. Już dawniej pisaliśmy w jaki to sposób otrzymał sekretarz gminny p. Kozubek gminną koncesyę za 80 zlr., za którą otrzymaby z pewnością 200 zlr. rocznie. Pomimo tego, że gmina o znaczny dochód skrzywdzoną

W każdej restauracyi i gospodzie żądajcie naszego pisma.

została, nie uczyniła władza polityczna żadnych kroków w celu zniesienia takiej uchwały. Obecnie dopuścił się Kozubek wprost nielegalności w celu osiągnięcia osobistych zysków. Na posiedzeniu gminnym z dnia 2. bm. przedstawił p. Kozubek prośbę, żeby mu zezwolono na wyszynk wódki. Przeciw temu żądaniu zaprotestowali natychmiast niektórzy wydziałowi, przeciw czemu oburzył się oczywiście Kozubek i zażądał odgłosowania. Burmistrz Woźnica pierwszy powstał i oświadczył, że głosuje za udzieleniem koncesyi Kozubkowi, poczem powstało jeszcze czterech wydziałowych i Kozubek, który na posiedzeniu niepowinien być obecnym. Ciekawa uchwała — zresztą wprost nielegalna. Pan Woźnica nawet nie wie, że burmistrzowi nie wolno nad żadną uchwałą głosować, jemu wolno chyba sprawę rozstrzygnąć wtenczas, gdyby po każdej stronie była równa ilość głosów. Niechaj p. Woźnica przeczyta sobie lepiej ustawę gminną. Ostatecznie nielegalne głosowanie Woźnicy i tak na nic się nie zdało, bo wniosek ten większością głosów przepadł. Za wnioskiem głosowali: Staniczek Franciszek, Skrzyszowski Jan, Rakus Franciszek II. i Łuksza Józef. Oprócz tego głosowali: Kozubek Wincenty i burmistrz Woźnica, których głosy są nieważne. Przeciw głosowali: Rakus Franciszek I, Jeżyszek Józef, Skrzyszowski Antoni, Pszczółka Antoni, Stuchlik Teofil i Kolarczyk Józef. Reszta wydziałowych było nieobecnych. Wniosek ten ogłoszony został jako przepadły i Kozubek z kwaśną miną poszedł do domu. W kilka dni później chwycił się jednak fortelu wprost kryminalnego. Namówił on p. Kolarczyka Józefa, żeby się na protokół podpisał, iż on zgadza się za udzieleniem koncesyi na wyszynk wódki. Na podstawie jego podpisu wniosł podobno już Kozubek podanie

do starostwa, jakoby sprawa ta większością głosów na posiedzeniu uchwaloną została, co jest nieprawdą, bo wyżej wymienieni wydziałowi pod przysięgą stwierdzić mogą, że wniosek ten przepadł.

Spodziewamy się, że raz przecie władza polityczna takim nielegalnościom ze strony Kozubka kres położy.

W Dzieńmorowicach odbyły się we czwartek zeszłego tygodnia wybory gminne i to przy asystencji żandarmeryi. Walka była zacięta. Pewnego wyborcę chcieli Czesi przemocą oddalić od lokalu wyborczego. Jedni ciągnęli go za surduta do domu, inni odgrażali się pięściami i dopiero na wezwanie komisarza żandarmerya zrobiła porządek. Wybrano 9 członków z polskiego i 9 z czeskiego stronnictwa. Wszyscy oczywiście są Polakami, ale dlaczego się Czechami robią — to już Pan Bóg raczy wiedzieć. Z koła III. wybrano 4 Polaków i 2 Czechów, z koła II. 5 Polaków i 1 Czecha, wreszcie z koła I. wybrano 6 Czechów. Bardzo brzydko postąpili sobie pp. Benda i Barteczek Paweł z Pol. Lutyni, którzy głosowali według czeskiej listy. Wartałoby się zapytać, gdzie ci ludzie mają zasady — gdzie charakter?

Wiadomości ze świata.

Z Rady państwa. Przedsięwzięta sesya skończoną została 18. bm. Ferye trwać będą do 20. stycznia. Posłowie przez ten czas mają wypocząć po mozołach „pracy parlamentarnej“. Jak ta praca wyglądała w ciągu ubiegłych trzech miesięcy, to już wiemy.

Cały czas zmarnowano na ustawiczne targi między rządem a stronnictwami, urozmaicano je

lecenia Bibiela spełnili ściśle i dobrze. Maciej biegł pierwszy, nie czekając ostatnich, dopiero w bezpiecznym miejscu policzył górników i belki.

— Wszyscy? — zawołał sztygar.

— Bóg nas trzeźł i św. Barbara. Wracamy szczęśliwie!

— Hej! Gdulski! naprzód!... Szczęść Boże! Rozstawiwszy robotników przy stemplach, starszy górnik krzyknął głosem grubym, donośnym:

— Posłuch mnsi być straszny, a nie usłuchasz, skręcę kark, jak łeb wróblowi, tak mi Panie Boże dopomóż i św. Barbaro! Niech mnie jasne, siarczyste pierony trzasną, zrobię to wam, jakem Gdulski. Zaczynać i słuchać, póki nie powiem: rwij, zadni!

Zrabowana część Bibieli, załédwie lekkim osuwaniem świadczyła o braku podpór, tylko niekiedy skrzyp drzewa wyginanego, jak gdyby jęk skarżący, dolatywał czekających na drugie hasło robotników.

— Rwij zadni! — wrzasnął Gdulski.

Podniosły się pyły, ale górnicy wyszli cało i dobiegli szczęśliwie do sztygara, który spostrzegłszy, że lampki u większości górników pogasły, zarzą-

Rabunek w kopalni.

Z powieści A. Gruszeckiego „Krety“.

(Ciąg dalszy.)

Bibiela, przezorny, zanim się zbliżył do zrabowanego miejsca, zatrzymał swój oddział i nasłuchiwał. Prócz szmeru osypującego się piasku, rzadziej łoskotu padających kamieni, było tam spokojnie. Najdalsze dwa słupy opuścił, następnie wybierał co lepsze stemple, badał pokład góry, o ile grozi natychmiastowym upadkiem, i stosownie do tych wskazówek zostawiał pewne słupy nietknięte, rozstawiając przy innych swoich robotników i przemówił:

— Chcący zobaczyć świat boży i dzieci, niechaj uważają, bo wyrwie się pierwszy, już i śmierć dalszemu. Póki cię nie minie sąsiad za plecami, stój, a widzisz, że leci góra, uskok, nie puszcza-
jąc sznura, ale nie ciągnij, bo zwali się kupa was, to i co poczniesz. Na pierwsze: „Szczęść Boże!“
tnijcie; na drugie: „Szczęść Boże!“ ostatni od rabunku pociągną pierwsi za sznury i biegiem za mną.

Góruicy, przyzwyczajeni do posłuszeństwa, po-

pogrózkami dymisyi, rozwiązania Izby, a nawet zamachu stanu, ostatecznie zmieniono tylko §§ 59 i 60 ustawy przemysłowej w duchu czysto reakcyjnym, podcinając byt tysiącom drobnych kupców, wreszcie uchwalono ustawę o przymusowych stowarzyszeniach rolniczych, która będzie wodą na młyn wielkich obszarników, ale ludowi nic nie da. Natomiast nstaw, któreby miały głębsze społeczne lub polityczne znaczenie, nawet nie podejmowano. Zapowiedzianej w mowie tronowej reformy ustawy prasowej rząd dotychczas nie wniósł, również nie dotrzymał dr. Körber tylokrotnych obietnic, iż wnie- sie ustawę o ubezpieczeniach robotniczych.

Rząd daje wciąż dowody niedołęstwa, braku przewodniej myśli politycznej i żyje z dnia na dzień, jak człowiek, wiedzący, iż lada dzień sko- nać musi. Całe państwo oczekuje z niecierpliwością lekarza, ale ten nie zjawia się wcale...

Posel ślązki, p. Hruby (z okręgu Bogumiń- Frydek), jak piszą gazety czeskie, zamierza złożyć swój mandat i więcej już do sejmu nie kandydo- wać. Powody tego kroku mają leżeć w tem, że p. Hruby wobec wrogiego stanowiska rządu wzglę- dem żądań czeskich na Ślązku uważa dalszą pracę swą za daremną i zupełnie zrażony jest do działalności publicznej. Znając energię Czechów na polu politycznem, możemy być pewni, że na miej- sce p. Hrubego znajdą oni sobie człowieka jeszcze bardziej odpowiedniego, musimy jednak zauważyć, że p. Hruby, który dla Czechów okazał się już za mało energicznym, w działalności swej obywatelskiej i poselskiej patryotyzmem, energią jak również inte- ligencją o wiele wyprzedzał naszych trzech posłów sejmowych; jeżeli więc p. Hruby rezygnuje sam dobrowolnie, to cóż mybyśmy ze swoimi posłami zrobić powinni?

dził przyniesienie zapasowych lampek i niemi ka- zał rozświetlić część chodnika.

Za trzecim nawrotem przypadła na Gdulskiego ta część chodnika, którą bezpośredni przełożeńi kopalni uznawali za niebezpieczną. Sztymar, wysy- łając Gdulskiego, wziął go przedtem na stronę i ostrzegął:

— Ty uważaj po filarami dawniejszymi, mó- wią, że góra chybcze się!

— Ii... Przeleca, panie sztygar, aby byli w niewiadomości.

— Ja ci głowy nie przypawię, uważajże na swoją.

— Dobrze, panie sztygar.

I poszedł.

Dotychczas chodnik nie był zasypany, sunął się piasek, padała z łoskotem gлина, urywały się naruszone przy pierwszej robocie przez Bibielę stemple, ale spodziewanych i oczekiwanych przez górników grzmotów podziemnych, nagłych prądów, powalających z nóg, nie było. Górnicy zadowoleni, uśmiechnięci szli po słupy, jak do tańca, podżar-

Dzieci wrzesieńskie. Bierny opór dzieci w nauce religii trwa nadal i przybiera większe rozmiary. Dzieci teraz już nie modlą się wcale po niemiecku, co czyniły dotychczas. Nie można było doprowadzić, aby dzieci wspólnie modliły się po niemiecku, dlatego rektor nakazał, aby odmawiało modlitwę niemiecką jedno z dzieci niemiecko-kato- lickich, ale zauważono, że podczas odmawiania mo- dlitwy niemieckiej, kilku uczniów polskich, pomimo kilkakrotnego zakazu, modliło się głośno po polsku. Nauka odbywa się w ten sposób, że nauczyciele pytają się tylko dzieci, które chcą odpowiadać, na inne zaś nie zważają. Dzieci nie chcą też śpiewać nie- mieckich pieśni patryotycznych.

Panama niemiecka. Właściciele listów za- stawnych „Pomorskiego banku hipotecznego“ stra- cili podczas ostatniego krachu 219,600.000 marek! Byłym dyrektorom tego banku wytoczono proces.

W uniwersytecie berlińskim na wykła- dzie prof. Schiemanna, historyka, który odzywał się o Polakach i sprawie polskiej, przy- szło do demonstracji ze strony studentów polskich. Schiemann musiał na jakiś czas wykład przerwać, poczem Polacy w liczbie 40 opuścili salę.

Zabór rosyjski. Zawieszona „Gazeta war- szawska“ po miesiącu przerwy znów zaczęła wy- chodzić. Ta gazeta jest najstarszem pismem pol- skim, zaczęła wychodzić jeszcze za panowania ostatniego króla polskiego, Stanisława Augusta, a więc ma już przeszło 120 lat.

Strach ma wielkie oczy... W ostatnich czasach, jak się dowiadujemy z wydawanej pota- jemnie w Warszawie „Pochodni“, skradziono z tam- tejszej cytadeli znaczne ilości dynamitu. Podobna kradzież nastąpiła pod Częstochową, gdzie zni- knęło naraz 6 pudów (240 funtów) dynamitu i to

z wywali z tchórzliwych, którzy pozostali przy zwy- kłym wydobywaniu węgla lub kuciu poprzecznic.

Ostatni z partyi Gdulskiego rąbał stempel o jakie trzy metry od niepewnych filarów, reszta była głębiej w chodniku.

Na dany znak porwali się dalsi, a Gdulski, pilnując porządku, przepuścił pierwszych sześciu i szedł za nimi, prowadząc drugą połowę oddziału. Nagle w głębi chodnika zahuczał głuchy grzmot zapadającej się ziemi. Równocześnie z głosem ndzieliło się drżenie ziemi i w tejże chwili nie- pewna góra pod filarami runęła, zasypując idących górników. Na pierwszy sygnał grzmotu, porwał się do biegu Gdulski, spadająca bryła przygniotła mu jednak nogi. Ryknął straszny głosem, padając. Do sztygara i górników pobladłych doleciały huk, grzmoty, darcia, łomoty, drżenia, a wśród nich przeraźliwy jęk, niełudzkie wycie, mieszczące w so- bie wściekłość bólu, rozpacz ginącego, ostatni wy- siłek o ratunek. Przybiegło ku sztygarowi sześciu z oddziału, bladzi bez lampek, stemplów, kapelu- szy; z rozwianym włosom, z sinemi ustami, drżący, szczękając zębami, z oczami wytrzeszczo-

na kilka dni przed przyjazdem cara do Skierniewic. Kradzieże te poruszyły całą policję i żandarmerję, która obawiała się zamachu na świętą osobę carską... Śledztwo prowadzono z chłostą cielesną, męczarniami, ale z aresztowanych niewinnie nic nie wydobyto. Sprawców właściwych nie wysledzono.

Serbia. Wobec bezdzietności króla Aleksandra następcą tronu serbskiego ma zostać książę czarnogórski Mirko. Potrzebna jest do tego sankcja cara rosyjskiego.

Przeciw anarchistom. Rosja i Niemcy porozumiały się ze sobą co do wspólnej kontroli policyjnej nad anarchistami.

Stany Zjednoczone Ameryki póln. zamierzają wydać ostrą ustawę przeciw przybyszom z obcych państw: mają być ustanowione egzaminy dla obcych, stwierdzające stopień ich wykształcenia oraz zaprowadzona surowsza kontrola paszportowa.

Chiny. Jedno z największych miast chińskich Kanton stoi w płomieniach. Dotychczas spaliło się 10.000 domów.

Telegraf bez drutu. W zeszłym tygodniu rozeszła się wieść po całym świecie, że Marconiemu, który już od długiego czasu zajmuje się próbami telegrafowania bez drutu, udało się porozumieć pomiędzy Anglią a pewną miejscowością na wyspie Newfoundlandzkiej koło brzegów Ameryki północnej. Jestto fakt niezwykłego znaczenia.

Wiadomości różne.

Osoby zaufania, które otrzymały od nas listy celem zbierania składek na fundusz prasowy,

nemi, czarno podsiniałemi. I gnani strachem, tłoczyli się na stojących górników, jak obłąkani.

— Zatrzymać ich! — krzyknął sztygar.

Ale żadna ręka nie podniosła się tym razem, górnicy z ustami, otwartymi, oczyma utkwionymi w ciemną czelusć chodnika, gdyż prąd pogasił rozwieszone lampki, nasłuchiwali echa dalekich grzmotów i cichych jęków ranego — sześciu uratowanych z oddziału Gdulskiego pobiegło w głąb kopalni, gnani przerażającym strachem jakiegoś nieopisanego nieszczęścia.

Pierwszy oprzytomniał Babczyk, ukląkł i zaczął głośno litanie do św. Barbary. To poskutkowało. Za jego przykładem poszli i inni, i chociaż tam w głębi jeszcze szumiało, a prąd powietrza przyniósł tuman pyłu gęstego... górnicy modlili się z przejęciem.

Gdy powstał, spojrzeli przytomniej po sobie i zwrócili oczy na milczącego sztygara. Pierwszy odezwał się Babczyk:

— Panie sztygar, co robić?

Zamiast odpowiedzi, usłyszeli głośniejszy jęk

upraszamy jaknajusilniej, żeby takowe wraz z pieniędźmi zebranymi oddały do naszej administracji lub do rąk p. Chobota i to najpóźniej do Nowego Roku, bo po Nowym Roku zmuszeni bylibyśmy ogłosić tych, którzy nam listy nie oddali.

Do Skrzeczenia. Korespondencyi umieścić nie możemy, ponieważ treść sprzeciwia się naszym zasadom. Jesteśmy zwolennikami wolności, a zatem przeciwnikami udzielania koncesyi, ponieważ każdy powinien otrzymać zezwolenie na prowadzenie gospody, jeżeli posiada zdolności i odpowiednie pomieszczenie. Smutnem jest tedy, jeżeli ktokolwiek, a więc i p. B. za pomocą poczęstunku starać się musi o względy i poparcie celem uzyskania koncesyi. Koncesya stoi w największej sprzeczności z zasadami sprawiedliwości. Zezwolenie na wyszynk należy udzielać tym, którzy się zdolnościami tj. świadectwami wykażą, a tymczasem dzisiaj otrzymują zezwolenie przeważnie ci, którzy się cieszą protekcją bez względu na zdolności. Naprz. taki hr. Larisch posiada z pewnością około 40 koncesyi, chociaż szynkować wcale nie umie, gdy tymczasem inni zdolni ludzie np. długoletni kelnerzy, muszą na starość z głodu umierać a koncesyi nie otrzymują.

Ustawa wymaga, aby właściciel koncesyi, jeżeli jest zdrow i młody, osobiście wykonywał koncesyę, ale dlaczegoż rząd nie wymaga tego od hr. Larischa? Według ustawy niewolno posiadać jednej i tej samej osobie w jednej gminie więcej niż jednej koncesyi, tymczasem w Karwinie posiada hr. Larisch coś 3 koncesye, w Rychwałdzie posiada państwo 2 koncesye itd.

Sprawę tę powinni posłowie w parlamencie poruszyć, aby raz przecie rząd nakazał szlachcom osobiste wykonywanie koncesyi, a jeżeli

z chodnika. Sztygar popatrzył na Babczyka i zapytał głuchym głosem:

— Słyszałeś?

I znów rozległ się cichy, ale przejmujący jęk.

— Słyszałem. Ratować ich trzeba! — i spojrział na milczących górników.

Wtem odezwał się głuchy, ale przerażający siłą huk, zadrżała ziemia wokoło, a w chodniku „Doroty“, przed którym u wejścia stali, usunęły się głośniejszym łoskotem bryły. Gdzieś z głębi zaczęło szumieć i świstać, huk i łomot wzmógł się, przeleciał pierwszy poświst wypychanego powietrza, a już sztygar i Babczyk padli na ziemię, krzycząc: kładź się!

Gdzie który stał, tam i legł, przytulając się do podnóżka chodnika. I przebiegł nad nimi z wrzawą, jękiem, poświstem, prąd wiatru gwałtownego, pogasiwszy lampki. Już przeszedł i zrobiła się cisza, tylko padające gdzieś w chodniku „Doroty“ kamienie, pukały to głośniejsze, to ciszsze. Zapalił lampkę sztygar, zwolna podnosił się na kolanach, wstał wreszcie i rzekł:

— Już po wszystkim! Wstawajcie!

tego nie uczynią, powinien rząd oddać prawo innym osobom, bo lud biedny też chce żyć na świecie.

W Zembrzydowicach zakłada z Nowym Rokiem p. R. Kolaczek sklep na większą skalę. Uwiadomiamy o tem Szan. Publiczność z miejsca i okolicy, wyrażamy życzenie, aby sklepiarze i konsumy z okolicy, którzy sprowadzają swe towary od większych kupców, zwrócili się do p. Kolaczka, który co do cen i jakości towarów z pewnością będzie mógł dorównać swym konkurentom. A czyż nie jest naszym obowiązkiem wspierać ludzi swoich?

Z Polskiego Tow. pedagogicznego otrzymaliśmy list, pełen pochwał dla posłów narodowych śląskich z powodu tego, iż nowa ustawa regulująca stosunki prawne nauczycieli otrzymała wreszcie sankcję cesarską. List ten nie mógł być umieszczony w zeszłym numerze, gdyż przyszedł za późno do drukarni, a teraz umieszczenie go uważamy za zbyt uczynne, ponieważ „Gwiazdka“ umieściła go już w całości, a nadto my nie podzielimy tych zachwyty nad zasługami posłów naszych w tej sprawie i przychylnie ich stanowisko względem reformy dotychczasowej ustawy poczytujemy nie za nadzwyczajną zasługę, lecz za spełnienie swego obowiązku poselskiego w dobrze zrozumianym interesie własnym. Wobec tego, że posłowie nasi wśród ludu robotniczego nigdy nie posiadali miru, a wśród rolników tracą z dniem każdym wpływ i znaczenie, byłoby z ich strony samobójstwem, gdyby jeszcze nauczycielstwo byli sobie zrazili. Wiedzieli o tem dobrze i tem się tłumaczy ich stanowisko. Zrobili to, co zrobić musieli, więc nie widzimy słusznego powodu, aby prasa miała robić im reklamę. Uchwałę Zarządu pol. Tow. pedagogicznego wyrażenia serdecznego podziękowania posłom za popieranie dążności nau-

czycielstwa uważamy za objaw dworowania pod wpływem członków, pochodzących z Galicji, gdzie wśród nauczycieli panuje znaczny serwilizm, obowiązująca ustawa jest o wiele gorsza a stosunek nauczycieli do posłów czy to sejmowych czy z Rady państwa możnaby porównać ze stosunkiem parysów do kasty kapłańskiej. Śląsk jest bardziej w tym kierunku demokratyczny i my obejdziemy się bez palenia kadzideł dla naszych posłów.

Czeska umiejętność. Czescy nauczyciele chełpią się zwykle znajomością swoją języka czeskiego, naśmiewając się z polskich nauczycieli, iż ci nie władają poprawnie językiem polskim. Tymczasem okazuje się, iż Czesi nie mają bynajmniej powodu do robienia Polakom jakichkolwiek zarzutów w tym względzie. Przy tegorocznych egzaminach kwalifikacyjnych dla szkół niemiecko-czeskich w Opawie wzywa katecheta kandydata, ażeby mu o historii stworzenia człowieka opowiedział. Kandydat rozpoczął odpowiedź swą słowami: (dosłownie) „Pan Biczek wzion kus celiny i chuchnoł do niej“. Wśród członków komisji powstał szalony śmiech. Ale kandydat ów, który jest „dobrym naśmieszem“, przeszedł, mimo swej gruntownej znajomości języka czeskiego. Takich „naśmieszów“ i takiej czeszczyny Czechom nie zazdrościmy.

Mor. Ostrawa. W drugie święto odbyły się w Domu Polskim dwa przedstawienia „Jasełek“ przy licznych udziałach widzów. Grającymi byli uczniowie z kursów uzupełniających Tow. „Szkoły ludowej“ pod dyrekcją nauczyciela p. Zabawki. Przedstawienie te powtarzane będą w każdą niedzielę i święto o godz. 5 popołudniu aż do 2. lutego włącznie. Widowisko to polecamy wszystkim miłośnikom polskich „kolęd“, które są jedynym w swoim rodzaju wytworem poezji ludowej.

Pomału, prawie niechętnie, podnosili się górnicy, oglądając się z tęsknotą za siebie. za bezpieczną, jak im się zdawało, kopalnią.

— Poratuję ich! — zawołał Babczyk.

Sztygar popatrzył na niego, na strwożonych górników, pomilczał i odpowiedział:

— Tamci już legli, nic im po tobie, a chodnik niespokojny, szkoda mi ciebie!

Ta niemal ojcowska przemowa tembardziej podnieciła Babczyka; chciał się okazać godnym życzliwości przełożonego.

— Panie sztygar, proszę o pozwolenie, jeśli nie poratuję, to obaczę.

— Idź!

— Hej, kamraci, kto zemną?

Góruicy, wpatrując się w płomień lampki, stali nieporuszeni.

— Tam konają chrześcianie, kamraci nasi... — milczeli posepni. — Nie znajdziecie się brat górnik?

Wtem z tłumu zabrzmiał dźwięczny głos:

— Pójdę! co mi tam!

Rozstąpili się górnicy i ku Babrzykowi, sto-

jącemu obok sztygara, szedł Wojtek, blady, ale z uśmiechem.

— Ja z tobą, kamrat — zawołał Pakosz. — Kiedy żyć razem, to i umrzeć razem!

Reszta górników milczała.

Już Babczyk postąpił krok naprzód, gdy zawołał Maciej Bibiela:

— Idą na stracenie dwaj z mego numeru, pójdę i ja, może poratuję.

Sztygar, miększym i cichszym, niż zazwyczaj, głosem, pożegnał ich:

— Szczęść Boże!

Dopóki błyszczały lampki idących, śledził ich sztygar i górnicy z zapartem oddechem. Każdy spadający kamień, drobny hałas, każdy szmer z chodnika chwytali z drżeniem.

A Babczyk, doświadczony, przesuwając się ostrożnie pod ścianami, rozpatrywał podpory i rumowiska i szedł dalej. Za nim gęsiego szli: Wojtek, Pakosz i Bibiela. Dochodzili do miejsca, podpartego dawniej filarami z węgla, usuniętymi z rozkazu dyrektora. Na drodze napotkali leżące kolejno słupy, porzucone przez sześciu robotników

Tutejsza organizacja socjalistów polskich nrząda d. 31. grudnia zabawę Sylwestrową w Domu Polskim, z nadwyzczaj urozmaiconym programem, który będzie prawdziwą biesiadą artystyczną dla naszych rodzin robotniczych. Będą śpiewy nowo utworzonego chóru robotniczego, deklamacye, odegraną zostanie sztuka z życia robotniczego, przygrywać będzie doborowa kapela, a po różnych niespodziankach rozpoczną się pąsy.

Kółko amatorskie Tow. Szkoły Indowej pod dyrekcją p. Schütz-Strzeleckiego odegra w Nowy Rok fraszkę „Żywy nieboszczyk“ Walewskiego i komedię „Złoty cielec“ Dobrzańskiego. Kto się chce rzetelnie uśmiać, niech na to przedstawienie przybędzie.

„Gwiazdka Cieszyńska“ słusznie nie przyjęła inseratu o kalendarzach Steinbrennera, osławionego spekulanta niemieckiego, który podłą tandetą zalewa całą Polskę. Nie spostrzegła się jednak, że w ogłoszeniu księgarza Płoszka w Jabłonkowie poleca te same kalendarze lub podobne im treści. A może się mylimy...

Nowe pokłady węgla odkryto na Śląsku pruskim w okolicach Rybnika. Pod Orzupowicami znaleziono pokład 2 metry gruby, również pod Jajkowicami. Nowe kopalnie powstaną wkrótce w Żorach, Pałowicach i Szajkowicach.

Szwajcarska uczciwość. W jednym z większych miast szwajcarskich niósł niedawno p. H. nasz rodak, list na pocztę, zaadresowany do Warszawy, ale nie opłacony; właśnie na pocztę zamierzał on zaopatrzyć się w markę 25 centymową, w celu przyklepiania tejże na kopercie. Tymczasem po drodze list mu wypadł z książki i p. H. zna-

lazłszy się na pocztę spostrzegł, że listu nie posiada, że go zgubił. Był więc przekonany, że list zginął. Po kilku dniach dowiedział się jednak, że się omylił. Doniesiono mu z Warszawy, że wspomniany list jak najregularniej w świecie doszedł do rąk właściwych i na kopercie była przyklepiona marka zagraniczna. Okazuje się tedy, że jakiś szlachetny Szwajcar znalazł list, z adresu dowiedział się, że list przeznaczony za granicę, więc poszedł na pocztę, kupił zagraniczną markę i list wysłał.

Zaiste potrzeba bardzo wyrobionego poczucia moralnego i społecznego, aby się na podobny krok zdobyć. Wiadomo, że wolność polityczna sprzyja rozwojowi szlachetnych uczuć, a niweczy niskie popędy. Wypadków tego rodzaju uczciwości, nieznanych w innych krajach, w Szwajcarii przytoczyć można by bez liku. Oto jeden tylko jeszcze przykład. Do mieszkania p. S. wchodzi się wprost z ulicy szwajcarskiego miasta. Pewnego razu rano ktoś puka do drzwi p. S. i zgłasza się jakiś obcy mu człowiek, który prosi, czy niema czegoś do naostrzenia. Pan S. oddał mu swój scyzoryk, lecz, ponieważ się spieszył na miasto, więc zapytał: „Wiele się za to należy; naprzód zapłać“. „20 centymów“ (mniej więcej 20 groszy), brzmiała odpowiedź. Okazało się, że p. S. nie miał drobnych, a ów szlifierz nie miał reszty. Pan S. znając uczciwość Szwajcarów, z całem zaufaniem wręczył swemu interesantowi dwufrankówkę (mniej więcej 1-25 złr.) i rzekł: „Pilno mi na miasto; po naostrzeniu noża, zechce pan położyć na ziemi przy drzwiach moich wyostrzony scyzoryk oraz resztę, o zmianę pan się postara w mieście“. Zamknął za sobą drzwi na klucz i wyszedł. Późnym wieczorem

oddziału Gdulskiego. Posnawali się ostrożnie, naprzód pomiędzy rumowiskiem drobniejszych brył ziemi i węgla. W świetle lampki zabłysło im nagle coś białego na ziemi. Stanęli, szepcząc zbiełami wargami: „A słowo się stało ciałem!“ Po chwili postąpił Babczyk naprzód, wyciągnął rękę z lampką, rozświetlił przedmiot, odetchnął i zwracając się do towarzyszy, szepnął:

— To Gdulski!

Zbliżyli się. Otoczyli go kręgiem. Tak, to był Gdulski, leżący na brzuchu, z lekko poranioną głową i rękami.

Widocznie czołgał się, podpierając się rękami i brzuchem, gdyż nogi rozpląszone, odarte z ubrania, były podobne do dwóch krwawych łachmanów. Leżał błądy, z przymkniętymi oczyma, bez ruchu i znaku życia. Podniósł Babczyk jego obwisłą głowę, dmuchał w twarz, ale Gdulski nie drgnął. Przeworny Bibiela miał wodę w blaszance i postawiwszy lampkę na ziemi, przemocą rozwarł zaciśnięte zęby, wlał w usta trochę wody, spryskując twarz. Oprzytomniał Gdulski, powiódł okiem po obecnych raz i drugi raz, poznał znajomych i chciał się zerwać z ziemi, lecz w tejże chwili padł z głośnym jękiem bólu.

— Już ci biedaku nie chodzić po tej ziemi — rzekł żałosnym głosem Maciej.

— Pełzający żyć będziesz! — dodał ze smutkiem Babczyk.

Zrozumiał Gdulski i uderzył w płacz wielki, spoglądając niekiedy na swe leżące, nieforemne, spłaszczzone nogi.

— Moje dzieci! — zawołał wśród gwałtownego łkania.

— Zdrowi, mój bracie, toż one na ziemi z matką!

Po błądych policzkach Wojtka i Pokosza spływały ciche łzy. Gdulski po wybuchu żalu omdlał.

— Lepiej było mu zemrzeć na miejscu — odezwał się Babczyk. — Bez nóg, żebrający żyć będzie, a był taki siłacz.

— Poratujmyż go! — zawołał Wojtek rozczulony.

— Prawda twoja — dodał Babczyk. — Tamtych sześciu, kto wie, czy żyją a ten pierwszy odnaleziony, pierwszemu też należy się ratunek.

— Hm... To najlepiej będzie tak — zaczął Maciej. — Biercie Babczyk za kark, pod pachy i trzymajcie głowę, oni we dwóch wezmą w pas, bo to chłop ciężki; jako najsłabszy, wezmę te strzępy nieboraka i poświęcę wam drogę. (Dok. nast.)

wraca do domu i nie bez pewnego niepokoju schyla się w progu drzwi swoich, aby sprawdzić, czy ranny interesant rzeczywiście też zasługiwał na zaufanie, jakim go pan S. obdarzył. Jednakże ku wielkiemu zadowoleniu swemu znalazł on na progu drzwi swoich, na ulicy wyostrzony scyzoryk, a obok drobną monetę.

Firma polecenia godna.

U zegarmistrza • H. Tocha w Bożuminie i w Niem. Lutyni

sprzedaje się na zlecenie fabryki zegarki i łańcuszki po cenach fabrycznych na raty miesięczne.

Za reperatury powyżej 2 koron gwarantuje pisemnie 3 lata, zaś za reperatury od 1 kor. 20 hal. do 1 kor. 60 hal. gwarantuje rok jeden.

Posiadam także wszelkie instrumenty mechaniczne i optyczne na składzie i sprzedaję takowe również po cenach fabrycznych 2—16

Dwa wozy, brony, chomonty, łańcuszki • • •
i inne narzędzia gospodarcze są w najlepszym stanie do sprzedania u **Józefa Kiedronia** w Orłowej l. 404. 3—3

Zegarki kieszonkowe „Hercules“

z budzikiem, który budzi tak głośno, że zaspać nie można, bardzo dobrze idący kosztuje 6 koron 20 hal. Jeżeli się nie spodoba, zwracam pieniądze franko. Na żądanie wysyłam bogato ilustrowane cenniki darmo i franko. 4—6

F. Pamm w Krakowie,
ulica Zielona liczbą 3.

Dobre tanie zegary

z 3 letnią gwarancją wysyła do osób prywatnych

Hanns Konrad,
fabryka zegarków
i dom eksportowy towarów biżuteryjnych
w Brüx (Czechy).

Dobry nikłowy zegar. rem. 7 kor. 50 h.

Prawdziwie srebrny zegarek rem. 11 kor. 60 h.

Prawdziwie srebrny łańcuszek 2 kor. 40 h. — Budzik nikłowy 3 kor. 90 h.

Moja firma oznaczoną jest c. k. orłem, posiada złote i srebrne medale zasługi i tysiące listów uznania. 50—50 Ilustrowane katalogi gratis i franko.



Kto nadeśle 30 ct. do

J. Kaszyckiego,

nauczyciela w Łobzowie pod Krakowem,

otrzyma **ELEMENTARZ** z obrazkami

do przedkiego i łatwego wyuczenia czytania.

1—1

● Chałupa murowana

wraz ze stodołą i kawałkiem pola

jest z wolnej ręki **tanio do sprzedania.**

Zgłoszenia przyjmuje:

2—3

Fr. Chachel, właściciel w Piotrowicach.

Gotówki wiele nie potrzeba.

Za darmo! rozsyła Księgarnia Kubaczka i Langra w Białej

obszerny cennik na książki naukowe, religijne, modlitewne, prawnicze, lekarskie, powieściowe, historyczne itd. 2—5

Adres: Kubaczka i Lang w Białej przy Bielsku.



Każdej
gospodyni
i matce

należy powinszować,
która ze względu na
zdrowie, oszczędność i
przyjemny smak używa
Kathreiner Kneippow-
skiej kawy słodowej
(która jest prawdziwą
tylko w znanych oryginalnych
paczkach).

OBWIESZCZENIE.

Gospoda gminna w Dąbrowie,

w bezpośredniej bliskości kościoła i cmentarza położona, jest wraz z lodownią, salą do tańców i kręgielni od 1. kwietnia 1902 na 3 lata do wynajęcia.

Tylko pisemne zgłoszenia wraz z 300 kor. wadium wnosić trzeba do końca grudnia 1901 na ręce przełożenstwa gminnego. Wybór dzierżawcy zastrzega sobie wydział gminny bez względu na wysokość podanej ceny dzierżawy. O bliższych warunkach dowiedzieć się można w urzędzie gminnym.

Przełożenstwo gminy Dąbrowa, dnia 10. grudnia 1901.

2—2

Józef Szweda, przełożony gminy.

4

kalendarze ilustrowane na rok 1902

wyszły już staraniem i nakładem

K. WOJNARA w Krakowie, ul. Szewska l. 13.

„**Gospodarz**“ znany od lat 10 jako jeden z najlepszych kalendarzy ludowych. Kalendarz ten zawiera nader obfitą, urozmaiconą i pouczającą treść znakomitych pisarzy i uczonych a między tymi artykuł p. t. »Tajemnice nieba i ziemi«, czyli jasno wyłożoną naukę o ziemi, słońcu, gwiazdach spadających i t. p. a nadto cenne artykuły treści gospodarczej i przeszło 50 obrazków w tekście a 2 duże na lepszym papierze: Obraz »Królowej kłosów« Piotra Stachiewicza i »Pochód na Sybir« Artura Grottgera, jednego z najznakomitszych polskich artystów. **Cena „Gospodarza“ 60 hal. = 30 ct.**

„**Polak**“. Kalendarz powieściowo-historyczny, poświęcony przedewszystkiem sprawom narodowym. Oto ważniejsze artykuły: »Bitwa pod Grunwaldem« przez H. Sienkiewicza, »Ostatnia walka o niezależność książęca na Śląsku«, »O Śląsku« czyli »Staropolsce« z mnóstwem obrazków, portretów i mapką, »Najdawniejsze urządzenia w Polsce« dra Felixa Konecznego, »Jubileusz Pruski«, »Podboje Rosyi na wschodzie i sprawa chińska« przez dra Adama Szelągowskiego. Życiorysy Jana Kilińskiego szewca-półkownika, Henryka Bukowskiego, Stefana Buszczyńskiego, Sewera, znakomitego pisarza, Artura Grottgera itd. wszystkie z portretami. — Artykuły społeczno-polityczne i siła narodu polskiego, »Co słyhać w Polsce«, przegląd ważniejszych wypadków i spraw na całym obszarze ziem polskich i t. d. Nadto jest dział powieściowy i humorystyczny. Wydawnictwo zdobi mnóstwo rycin w tekście a nadto jako premia na lepszym papierze »Bitwa pod Grunwaldem« według obrazu Jana Matejki i cała »Lituania« A. Grottgera.

Cena „Polaka“ 80 hal. = 40 ct.

„**Polski Kalendarz Maryański**“. Treść i cel jego wskażą najlepiej tytuły główniejszych artykułów: »Świątynia narodowa« (Wawel), »Polska przedmurzem chrześcijaństwa«, »Rajska pasterka«, »Z dziejów Unii«, »300tnia rocznica założenia Kalwaryi«, »Prorok narodu« (ks. Piotr Skarga) i t. d. Artykuły niemal wszystkie ilustrowane wielu rycinami z obrazów Jana Matejki, Eliasza, Popiela i t. d. **Cena „Polskiego Kalendarza Maryańskiego“ 60 hal. = 30 ct.**

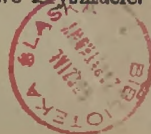
„**Wielki ilustr. Kalendarz Powszechny czyli uniwersalny**“ zawiera w całości treść wszystkich trzech poprzednich a więc obejmuje 20 arkuszy druku (około 350 stron wielkiego formatu) a zdobi go przeszło 100 ilustracji w tekście, przeszło 10 obrazów na specjalnym papierze a między tymi »Bitwa pod Grunwaldem«, »Lituania«, »Pochód na Sybir«.

Nadto wszystkie kalendarze zawierają obszerny dział informacyjny.

Cena „Kalendarza Powszechnego“ 1 K 60 h = 80 ct.

Wszelkie zamówienia należy wysyłać pod adresem:

Księgarnia antykwarska K. Wojnara w Krakowie, ul. Szewska l. 13.





ksiaznica@kc-cieszyn.pl